HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POCZĄTKI POLSKI

Z DZIEJÓW SŁOWIAN W I TYSIĄCLECIU n.e.

III

WARSZAWA 1967

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Obwoluta, okładka, wyklejka
oraz opracowanie graficzne
Zygmunt Górnicki

Printed in Poland

DRUKARNIA UNIWERSYTETU im. ADAMA MICKIEWICZA – POZNAŃ

Spoglądając wstecz na okresy wenecki i wielkiej migracji Słowian (w. I – VII n.e.), rozpatrzone w poprzednich tomach tej pracy, dostrzegamy pewne wspólne ich cechy: wielką ruchliwość i zmienność elementów osadniczo-etnicznych wywołaną bądź obcymi inwazjami na obszar słowiański, bądź własną ekspansją Słowian na obce tereny, przy równocześnie słabym tempie, jeśli nie stagnacji życia gospodarczego i społecznego. Sądząc ze stanu znalezisk archeologicznych, które odznaczają się bogactwem w pierwszych wiekach n.e., a wykazują ubóstwo począwszy od w. V, moglibyśmy nawet wnosić o poważnym regresie kulturowym, jaki rozpoczął się w dobie inwazji huńskiej a trwał również w dobie wielkiej migracji. Wniosek nie byłby słuszny, gdyż wykopaliska ilustrują raczej przemiany zachodzące w obrębie góry społecznej, niż wśród szerokich mas ludności słowiańskiej, niemniej jednak nic nie przemawia za tym, aby ta ludność reprezentowała w toku wielkiej migracji przed w. VII wyższy poziom życia gospodarczo-społecznego i politycznego niż ten, na którym znajdowała się na progu naszej ery. Z historiograficznego punktu widzenia wieki V – VII cechuje niedostatek źródeł pisanych do poznania stosunków wewnętrznych Słowiańszczyzny; nawet po bliższym zetknięciu się tego ludu z ziemiami Cesarstwa autorzy, głównie bizantyńscy, przekazują nam jednostronny obraz Słowian jako uczestników inwazji barbarzyńców na świat cywilizowany, w słabej zaś mierze naświetlają

układ ich wewnętrznego życia. Zgodnie i z obiektywnymi warunkami, i z charakterem materiału źródłowego zajęliśmy się w pierwszych tomach tej pracy głównie zagadnieniami ruchów osadniczych i stosunków etnicznych, niewiele poświęcając uwagi sprawom wewnętrznym: mało znanym ze źródeł i pozbawionym cechy trwałych tendencji postępowych.

Zakres zagadnień, które omówimy w trzeciej części tej pracy, dotyczącej wieków VII – X, ulegnie poważnej zmianie dyktowanej przede wszystkim odmiennym przebiegiem procesu dziejowego, powodującego obecnie głębokie przeobrażenia w układzie życia wewnętrznego. Obserwujemy jakby zupełne przeciwieństwo do okresów poprzednich. Obce elementy etniczne stopniowo znikają z granic obszaru słowiańskiego, następuje też stabilizacja osadnicza, czyli ustanie ekspansji z wyjątkiem dalekich peryferii północno-wschodnich na linii styku słowiańsko-fińskiego. Analogię do dawnych inwazji stanowiły w w. IX – X najazdy Normanów, Pieczyngów, Węgrów, jednak swym rozmachem i zasięgiem nie dorównywały one odpowiednim zjawiskom wieków dawniejszych. Zasadnicze zmiany zachodzą w sposobach gospodarowania dzięki przejściu do rolnictwa ornego, w strukturze społecznej ukształtowanej obecnie klasowo, w organizacji politycznej wobec skrystalizowania ustroju państwowego, a również w tzw. kulturze duchowej, która dostosowała się do ogólnych zmian w społeczeństwie. Słowiańszczyzna wchodzi w krąg cywilizacji i jej dzieje znajdują odbicie w rosnącym zasobie również własnych źródeł pisanych, które umożliwiają wniknięcie w jej stosunki wewnętrzne znacznie głębsze i bardziej szczegółowe, niż to było możliwe dla okresów poprzednich.

Obecnym naszym zadaniem będzie zbadanie procesów, które dały w wyniku zróżnicowanie klasowe, powstanie aparatu państwowego, wytworzenie świadomości narodowej, gdy plemienne zasady ustrojowe: wspólnoty ziemi, wolności osobistej w ramach organizacji rodowej, demokracji politycznej ustąpiły miejsca nowym zasadom właściwym społeczeństwu klasowemu: indywidualnej własności ziemi, przybierającej zwłaszcza formy wielkiej własności, stosunków zależności osobistej (w szczególności feudalnej) oraz podległości wyodrębnionemu władztwu politycznemu, gdy zarazem pojęcie przynależności etnicznej (plemiennej), zastąpione zostało pojęciem przynależności narodowej. Procesy wewnętrzne Polski rozpatrzymy na tle ogólnych przemian Słowiańszczyzny, przede wszystkim północnej, w której Polska zajmowała położenie środkowe, graniczące bezpośrednio

ze wszystkimi jej odłamami. O ile nie zechcemy prześliznąć się po powierzchni postawionych zagadnień lub poprzestać na fikcjach bez wnikania w istotę rzeczy, nie będzie to zadanie łatwe mimo względnej (w porównaniu z poprzednimi okresami) obfitości źródeł. Nawet przy porównawczym traktowaniu Słowiańszczyzny są one zbyt fragmentaryczne, aby zadowolić badacza szukającego jednoznacznych odpowiedzi na cały zakres postawionych pytań. Tedy obok porównawczej wypadnie posługiwać się metodą retrogresji i sięgać w celu wyjaśnienia faktów odległej przeszłości do źródeł i stosunków nie tylko pełnego czy późnego średniowiecza, ale w pewnych wypadkach i czasów nowszych. Inna sprawa, że ustalenie odległej w czasie genezy społeczeństwa będzie służyć ze swej strony, jak się można spodziewać, pewną pomocą dla lepszego zrozumienia jego dalszych dziejów, jak curriculum vitae służy do pełniejszego poznania człowieka. Niestety rozległość podstawy materiałowej i traktowanie jej częstokroć analityczne powoduje, że omówienie tego okresu wypadnie obszerniej niż początkowo było projektowane. Treść tej części może być ujęta w następujących punktach:

1) geografia osadnictwa słowiańskiego w momencie jego stabilizacji na progu wczesnego średniowiecza i w nawiązaniu do podziału plemiennego;

2) przełom gospodarczy w związku z przejściem do ornej uprawy ziemi, nowe formy gospodarowania i rozmiary produkcji;

3) przełom społeczny w związku z zanikaniem organizacji rodowej i ukształtowaniem społeczeństwa klasowego;

4) przełom polityczno-ustrojowy w związku z przekształceniem organizacji plemiennej w państwową;

5) państwo morawskie i początki państwa czeskiego w nawiązaniu do ich ekspansji politycznej na ziemiach Polski południowej;

6) początki państwa ruskiego i zagadnienie najdawniejszych stosunków polsko-ruskich;

7) geneza państwa polskiego („gnieźnieńskiego") w ramach Słowiańszczyzny lechickiej i jego rozwój terytorialny do momentu osiągnięcia granic historycznych;

8) zagadnienie przełomu ideologicznego;

9) rola aparatu państwowego w przemianach gospodarczych i formowaniu społeczeństwa feudalnego.

Rozpatrzenie tej problematyki pozwoli — w zamknięciu pracy — scharakteryzować genezę polskiej narodowości.

Rozpatrywany okres nazywamy „lechickim", podkreślając w ten sposób, że

jest to ostatnia faza procesu, który doprowadził do wyodrębnienia państwa i narodu polskiego ze Słowiańszczyzny.

W tym tomie znajdzie uwzględnienie problematyka wyżej sformułowana w trzech pierwszych punktach, a składająca się na obraz przemian gospodarczo-społecznych, które stworzyły warunki do dalszych przeobrażeń politycznych i ideologicznych; tym z kolei będzie poświęcony dalszy ciąg tej pracy.

CZĘŚĆ TRZECIA

OKRES LECHICKI

I. GEOGRAFIA OSADNICTWA PÓŁNOCNOSŁOWIAŃSKIEGO W ZARANIU WCZESNEGO ŚREDNIOWIECZA

1. ZAGADNIENIE OSADNICTWA WCZESNOŚREDNIOWIECZNEGO I PODSTAWY ŹRÓDŁOWE DO JEGO ODTWORZENIA

Fakt przełomu, jaki dokonał się w Słowiańszczyźnie w drugiej połowie I tysiąclecia n.e., wydaje się oczywisty, podobnie jak jego wszechstronny charakter, obejmujący wszystkie dziedziny życia od podstaw materialnych począwszy, a kończąc na zagadnieniach ideologicznych; jest to zrozumiałe, ponieważ między poszczególnymi dziedzinami zachodzi ścisły związek i głębsze zmiany w jednej nie mogą nie wywołać reperkusji w innych. Czy mamy wobec tego uważać, że równie wielorako kształtowały się czynniki przełomu, tzn. że należy ich szukać we wszystkich dziedzinach życia bez sprowadzania do wspólnego mianownika? Zasada jedności natury i ścisłego związku między jej poszczególnymi elementami skłania do odpowiedzi przeczącej na to pytanie, a zasada metodyczno-badawcza, postulująca odróżnienie zjawisk historycznych według ich względnej wagi w ogólnym procesie, dyktuje ustalenie hierarchii czynników procesu dziejowego. Ujawnienie tej hierarchii jest jednym z ważnych osiągnięć nowszej nauki. Przed połową ubiegłego stulecia sformułowana została teza przyznająca podstawową rolę w rozwoju społeczeństwa siłom wytwórczym[1], a dziś ten pogląd zyskuje w nauce historycznej coraz wyraźniej

[1] K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, tychże, *Dzieła wybrane* t. 1, Warszawa 1949, gdzie o schyłkowym okresie feudalizmu powiedziano: „feudalne stosunki własności przestały odpowiadać rozwiniętym już siłom wytwórczym. Hamowały one produkcję, zamiast jej sprzyjać. Zamieniały się w równie liczne okowy. Musiały być rozsadzone i zostały rozsadzone". Te słowa (napisane już w końcu 1847 r.) porównać należy z równoczesnymi wykładami K. Marksa, *Praca najemna i kapitał*, op. cit., t. 1, s. 84: „Stosunki społeczne, w jakich produkują jednostki, społeczne stosunki produkcji zamieniają się zatem, przekształcają się wraz ze zmianą i rozwojem materialnych środków produkcji, sił wytwórczych". Itd.

prawo obywatelstwa, obserwacja zaś znaczenia techniki w dziejach współczesnych przynosi jego potwierdzenie. Rozwój sił wytwórczych stanowi konieczny warunek, bez którego spełnienia nie dają się pomyśleć postępowe zmiany w innych dziedzinach życia zbiorowego. Rola tego czynnika ze szczególną wyrazistością występuje w momentach przełomowych, toteż sądzimy, że i z naszej strony będzie celowe zacząć wywody od przedstawienia tej problematyki. Omawiamy ją w dwóch rozdziałach, poświęcając najpierw uwagę temu zakresowi sił wytwórczych, który jest najściślej związany z ziemią, czyli osadnictwu, ażeby następnie przejść do produkcji, czyli do strony najbardziej mobilnej tych sił.

Otóż w dziejach każdej grupy społecznej szczególnie doniosły jest moment osiągnięcia nadwyżek produkcyjnych w tych rozmiarach, które umożliwiają dość licznej kategorii osób zaniechanie pracy produkcyjnej i w zasadzie wyłączne poświęcenie się innym funkcjom społecznym niezbędnym dla rozwoju tej grupy[2]. Wprawdzie grupa zwolniona od bezpośredniego udziału w produkcji z reguły dąży do wykorzystania swego uprzywilejowanego stanowiska w celu uniezależnienia eksploatacji gospodarczej producentów od sprawowanych przez siebie funkcji, co powoduje znaczne perturbacje w procesie dziejowym, niemniej przełomowe znaczenie w sensie postępowym wspomnianego momentu nie podlega dyskusji. Dopiero ten moment umożliwia przejście z niższych szczebli kultury na szczebel cywilizacji, którą znamionują organizacja państwowa i piśmiennictwo. Stanowi on cezurę między epoką powszechnego niemal niedostatku (od którego immunitet uzyskują w sprzyjających warunkach i z pomocą rabunkowych metod bodaj tylko naczelnicy plemienni) a długą epoką, w której chociaż część społeczeństwa wyzwala się permanentnie z tego niedostatku. Ustalenie – orientacyjne – chronologii tego momentu stanowi ważne zadanie historyka. Wypadnie to uczynić i w stosunku do wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny.

---

[2] W syntezie A. Toynbee'go czynnik ekonomiczny nie znalazł, jak wiadomo, dostatecznego uwzględnienia; niemniej w toku dyskusji nad jego dziełem autor przyznał wyraźnie podstawową rolę tego czynnika w dziejach, zob. *L'histoire et ses interpretations. Entretiens autour de Arnold Toynbee sous la direction* de Raymond Aron, Paris la Haye 1961, s. 94: Je crois [A. Toynbee] qu'il faut insister sur le rôle joué par les phénomènes économiques dans la constitution et le développement des civilisations. On peut dire que le fait civilisationnel n'est possible qu'à partir du moment où l'homme est capable de créer un surplus; mais qui dit surplus dit loisir assuré à certains hommes; et le loisir est source de création et d'invention. Jusqu'aujourd'hui ce surplus a été minime. Le loisir a donc été le privilège d'une minorité; et ce fait fondamental dans la grande majorité des sociétés renvois à une insuffisance de développement des forces productives. Jak widzimy autor z jednej strony jest skłonny idealizować formę wykorzystania nadwyżek przez górę społeczną, a z drugiej jakby nie doceniał roli nadwyżek produkcyjnych w przeszłości. Jednak w zasadzie przyznanie przez autora roli dziejowej czynnika ekonomicznego wydaje się charakterystyczne dla tendencji w historiograffi zachodniej, a może jeszcze bardziej dostrzeżenie roli nadwyżek produkcyjnych.

Już obserwacje ogólnej natury przemawiają za tym, że u Słowian ten zasadniczy przełom nastąpił na progu wczesnego średniowiecza bezpośrednio z chwilą ukończenia ich wielkiej migracji. Nie możemy go datować wcześniej, tzn. na okres sprzed migracji, gdyż w przeciwnym wypadku musielibyśmy oczekiwać, że Słowianie, po usadowieniu się na Bałkanach i poznaniu — w bezpośrednim kontakcie — bizantyńskich wzorów organizacyjnych w sprzyjających też warunkach politycznych, po zakończeniu okresu obcych inwazji, przystąpią do zorganizowania własnych państw i przyjęcia elementów cywilizacji. Rzeczywistość przeczy, aby to nastąpiło. Ale nie możemy datować przełomu na czasy o wiele późniejsze, skoro ok. w. IX powstają pierwsze państwa słowiańskie, które od tego przełomu dzielić musi pewien dystans chronologiczny. Te spostrzeżenia sugerują wyraźnie, że poszukiwany moment najpewniej dałby się ustalić ok. w. VII. Ostatni wniosek znajdzie potwierdzenie w badaniach osadniczych, do których po tych wstępnych uwagach przystąpimy.

Zaczniemy od zastanowienia się nad istotą osadnictwa. Od należytego zrozumienia istoty tego zjawiska zależy właściwe ustalenie zakresu i metody badań historyczno-osadniczych. Zagadnienie osadnictwa wywołuje od dawna duże zainteresowanie w polskiej historiografii, a Karol Potkański, który zainicjował szerokie badania nad jego dziejami, dał zarazem jego definicję, jaka dotąd nie straciła na aktualności. Ten autor uważał osadnictwo za wynik „wzajemnego i ciągłego oddziaływania", „wzajemnej wymiany wpływów" dwóch mianowicie czynników: obszaru, „który przedstawia pewną sumę warunków fizjograficznych", oraz organizmu społecznego, „który ze swej strony przedstawia znowu określoną, a w każdej epoce odmienną sumę stosunków socjologicznych"[3]. Ta definicja osadnictwa świadczy, że autor zajął stanowisko dualistyczne w zakresie zagadnienia wzajemnego stosunku człowieka, czyli społeczeństwa z jednej strony, a warunków fizjograficznych, czyli według dzisiejszej terminologii środowiska geograficznego z drugiej. Z tego zaś stosunku, jak sam określa, wynikają fakty osadnicze. Autor traktuje oba wchodzące w grę czynniki jako sobie równorzędne, a chociaż nie pomija tak istotnej cechy społeczeństwa, jak jego zmienność, nie wyciąga z tego spostrzeżenia należytego wniosku. Potkański wyrażał odmienny punkt widzenia niż F. Ratzel[4] zdecydowany na polu „antropogeografii" monista,

---

[3] K. Potkański, *Studia osadnicze*, tenże, *Pisma pośmiertne* t. 1, Kraków 1922, s. 94. Zresztą koncepcja Potkańskiego nie jest nowa. Łatwo zauważyć, że zasadę dualizmu geograficzno-„kulturalnego" stosował już Strabo, por. H. Becker i H. E. Barnes, *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii* 1, Warszawa 1964, s. 251.

[4] F. Ratzel, *Anthropogeographie*, t. 1—2, Stuttgart 1921 (jest to wyd. 4 pracy, która po raz pierwszy ukazała się w r. 1882), zwłaszcza t. 1, s. 26—41. Autor słusznie zresztą podkreślał całkowitą zależność człowieka od przyrody niezależnie od poziomu kultury, nie doceniał natomiast faktu, że jest to zależność o charakterze stałym, podczas gdy wybór tej lub innej formy wykorzystania środowiska geograficznego należał do inwencji danej grupy społecznej. Tymczasem ten wybór miał niesłychanie doniosłe znaczenie dla losów danej grupy.

przedstawiciel determinizmu geograficznego, uzależniający bieg procesów dziejowych od wpływów środowiska geograficznego. Ta teoria nie utrzymała się w nauce, przeważyły poglądy P. Vidal de la Blache'a, podobnie dualistyczne, jak zapatrywania K. Potkańskiego[5]. Tymczasem i dualizm budzi poważne zastrzeżenia, jeśli wziąć pod uwagę zasadniczą różnicę między dwoma czynnikami, jak społeczeństwo i środowisko geograficzne[6].

Użyjemy tu nawet szerszego pojęcia „przyroda" zamiast zacieśniającego — „środowisko geograficzne", gdyż dopiero w tym kontekście występuje w całej pełni przeciwstawienie obu tych czynników, jakkolwiek u podstawy stosunku między nimi leży jedność genetyczna i merytoryczna ich obu, jako że człowiek stanowi nie tylko wytwór, ale i nierozłączną cząstkę przyrody. Z faktu tej jedności wypływa całkowita i niezmienna zależność człowieka od przyrody bez względu na szczebel jego kultury; a rozpowszechniony pogląd o rzekomym zmniejszaniu się stopnia tej zależności w miarę postępu technicznego polega na oczywistym nieporozumieniu, jako sprzeczny z notoryczną rzeczywistością. Nawet wyprawy w kosmos dostarczają dowodu całkowitego podporządkowania przyrodzie człowieka wyposażonego w najbardziej nowoczesne środki techniczne, nie mniejszego

---

[5] Jak wiadomo teorii Ratzla przeciwstawił P. Vidal de la Blache, *Principes de Géographie humaine* wyd. 4 (wyd. 1 — 1922), Paris 1948, swoją koncepcję uznającą niejako równorzędną rolę środowiska geograficznego i człowieka. Jako czynnik geograficzny człowiek: Actif et passif il est à la fois les deux. Por. S. Arnold, *Geografia historyczna Polski*, Warszawa 1951, s. 7 nn. Zagadnieniom teoretycznym geografii historycznej poświęcił rozprawę, zaopatrując ją w starannie zebraną literaturę przedmiotu G. Labuda, *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej*, Przegląd Geograficzny t. 25 (1953), s. 5—56. Autor po zreferowaniu niezdecydowanego stanowiska L. Febvre'a, *La terre et l'évolution humaine*, Paris 1922, opowiadał się za stanowiskiem dualistycznym: „musimy się zgodzić, że jakieś oddziaływanie i wpływ wzajemny człowieka i środowiska geograficznego istotnie zachodzi" (s. 22). Por. też V. A. Anučin, *Teoretičeskie problemy geografii*, Moskva 1960. Dawniejszą literaturę omówił Ratzel, op. cit., t. 1, s. 9—26, a także V. K. Jacunskij, *Istoričeskaja geografija. Istorija eë vozniknovenija i razvitija v XIV—XVIII vekach*, Moskva 1955. Zwięzły przegląd rozwoju antropogeografii dali: S. N. Dicken, F. R. Pitts, *Introduction to Human Geography*, New York 1963, s. 14—26.

[6] O pojęciu środowiska geograficznego zob. np. J. Kostrowicki, *Środowisko geograficzne Polski. Warunki przyrodnicze rozwoju gospodarki narodowej*, Warszawa 1961, s. 11: „budowa geologiczna, ukształtowanie powierzchni, nawodnienie, klimat, gleby, szata roślinna, świat zwierzęcy itp. stanowią zespół warunków naturalnych, w którym ludzie żyją i które wykorzystują dla zaspokojenia swych potrzeb materialnych". Zob. M. Strzemski, *Przemiany środowiska geograficznego Polski, jako tła przyrodniczego rozwoju rolnictwa*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 331. Przyjmując to określenie środowiska geograficznego, uznać je musimy za pojęcie względne, uzależnione od wykorzystania warunków naturalnych przez człowieka. Stąd rozróżnienie krajobrazu, zajmującego powierzchnię całego globu, i środowiska geograficznego, ograniczonego do ekumeny, por. Anučin, op. cit., s. 116 n. W rzeczywistości jest to dziś rozróżnienie raczej teoretyczne — wobec ekspansji ekumeny oraz ścisłego powiązania z sobą poszczególnych regionów globu, por. też M. Sorre, *Les fondements de la géographie humaine*, t. 3, Paris 1952, s. 438. Jednak w odległej przeszłości to rozróżnienie odpowiadało faktycznym stosunkom globu ziemskiego.

niż człowieka w dobie paleolitu, gdyż natura człowieka pozostała ta sama. Będąc czynnikiem niezmiennym, fakt omawianej zależności nie może być wykorzystany w badaniach nad dynamiką społeczeństwa i prowadzenie badań w tym kierunku oznacza zejście na manowce nieporozumień. Winniśmy natomiast zwrócić całą uwagę na czynnik o niezwykłej zmienności, jakim jest człowiek i na jego oddziaływanie na przyrodę, które – tak dawne jak sam człowiek – z czasem zmieniało nieraz do niepoznania powierzchnię znacznej części kuli ziemskiej. Chociaż człowiek stanowi nierozłączną cząstkę przyrody, wyodrębnił się z niej dzięki jej siłom i nabył tego rodzaju specyficzne cechy, że stało się możliwe przeciwstawienie go przyrodzie. Dwie zwłaszcza cechy pozwalają człowiekowi w dialektycznym procesie dziejowym na wykorzystanie sił tej przyrody, od której sam jest tak ściśle uzależniony. Jedna znajduje się w organizmie człowieka wyposażonego w mózg jako organ myślenia bez porównania doskonalszy niż analogiczne organy u wszystkich innych gatunków zwierzęcych; druga pozostaje w ścisłym związku z pierwszą i ma równie duże znaczenie w procesie rozszerzania panowania człowieka nad przyrodą, a polega na określonej formie stosunków między ludźmi, czyli na organizacji społecznej, która nie znajduje sobie analogii w świecie zwierzęcym, wobec której wyglądają karykaturalnie „państwa" owadów skomplikowane, lecz skostniałe pod względem funkcjonalnym i strukturalnym, przy ograniczonej co więcej świadomości ich podmiotów[7]. Dzięki tym cechom człowiek ujawnia niezmierną i różnorodną inicjatywę w kierunku wykorzystania swego środowiska geograficznego, eksploatując coraz to inne jego właściwości i bogactwa zależnie od swych możliwości technicznych, warunków społecznych, stosunków politycznych itp. Śledzenie tej inicjatywy człowieka w stosunku do elementów danego środowiska geograficznego, czy też w ogóle przyrody, winno być celem badań osadniczych; przez osadnictwo zaś rozumiemy rezultaty oddziaływania człowieka na środowisko geograficzne, mianowicie rezultaty związane w sposób trwały z określonym terenem[8]. Stanowisko nasze w przeciwieństwie do determi-

---

[7] A. Remane, *Życie społeczne zwierząt* (tytuł niem.: *Das soziale Leben der Tiere*, Hamburg 1960), Warszawa 1965, rozdział V.

[8] W gruncie rzeczy proponowana definicja nie różni się w sposób tak istotny, jak pozornie mogłoby się wydawać, od definicji K. Buczka, *Kilka uwag o zagadnieniach teoretycznych badań historycznych w ogóle, a historyczno-osadniczych w szczególności*, KHKMat. t. 6 (1962), s. 22, o ile wprowadzić do niej niezbędne poprawki. Autor bowiem widzi w osadnictwie „przestrzenną formę nie administracyjnej organizacji wszelkich dziedzin życia społecznego z gospodarką na czele; formę zmieniającą się w zależności od warunków miejsca i czasu". Osadnictwo jest sumą realiów, a nie stosunków; toteż należy je określić nie jako „formę organizacji", lecz jako „rezultat działalności", a wówczas zgodzimy się zarówno z jego aspektem przestrzennym, jak z cechą powszechności, nie wyłączając zresztą i działalności administracyjnej, która również daje w przestrzeni rezultaty osadnicze (zakładanie osad, budowa dróg i mostów itp.); definicja wymaga uzupełnienia jedynie w zakresie stabilności elementów osadnictwa. Zauważymy jeszcze, że szeroko, ale funkcjonalnie rozumie osadnictwo W. Kula, *Teoria ekono-*

nizmu geograficznego moglibyśmy określić jako „determinizm humanistyczny" z tym zastrzeżeniem, że to będzie determinizm metodyczny, postulujący określone metody badawcze zgodne z faktem aktywnego stosunku człowieka do przyrody, zarazem nie negujący bynajmniej pełnej, lecz niezmiennej zależności człowieka od przyrody. Postęp polega na tym, że człowiek zmienia w korzystny dla siebie sposób formy tej zależności.

Z zasadą „determinizmu humanistycznego" w pozornej tylko sprzeczności znajduje się fakt, że na niższych szczeblach kultury, gdzie zdolność wykorzystania środowiska jest mała, wielką wagę dla grupy społecznej ma okoliczność, czy w danym regionie warunki naturalne „zapewniają" znaczne ułatwienie egzystencji człowieka nie zaopatrzonego w udoskonalone środki techniczne, czy też ją w wysokim stopniu „utrudniają". Najstarsze ośrodki cywilizacji rozwinęły się w klimacie ciepłym (lecz nie tropikalnym), na terenach żyznych i w sposób dostateczny zaopatrzonych w wodę, co wszystko „zapewniało" znaczną wydajność uprawy ziemi i „ułatwiało" osiągnięcie nadwyżek produkcyjnych. Z tych ośrodków cywilizacja stopniowo przesuwała się coraz dalej w kierunkach nie tylko równoleżnikowych, ale i północnych[9], tworząc nowe ośrodki w warunkach klimatu umiarkowanego na terenach umożliwiających dostatecznie wydajną uprawę ziemi. Dzięki większemu zahartowaniu człowiek znajdował tam nawet większe szanse rozwoju, niż w starszych ośrodkach cywilizacyjnych, wytworzonych w łagodnym klimacie, poniekąd „w warunkach cieplarnianych"[10]. Czy te wszystkie obserwacje nie upoważniają do uznania współdecydującej roli środowiska geograficznego w genezie przestrzennego rozmieszczenia ośrodków cywilizacji? Co więcej, inne spostrzeżenia skierowują uwagę na zmiany

---

miczna ustroju feudalnego, Warszawa 1962, s. 128, przyjmując, że dzieje osadnictwa, to „zagospodarowywanie nowych terenów". W ten sposób tereny starego osadnictwa zostałyby usunięte z pola widzenia badań historyczno-osadniczych.

[9] Por. stopniową ekspansję cywilizacji w starożytności: V. G. Childe, *O rozwoju w historii* (z ang.: *What Happened in History*, wyd. 1 w 1941) Warszawa 1963, zwłaszcza mapy na s. 278—281.

[10] Rolę warunków naturalnych w genezie pierwszych cywilizacji wyjaśnił ze stanowiska ekonomicznego K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 552: „ Im mniejsza jest liczba potrzeb naturalnych, które bezwzględnie muszą być zaspokojone, oraz im większa jest naturalna urodzajność gruntu i bardziej sprzyjający klimat, tym krótszy jest czas pracy niezbędny do utrzymania i odtwarzania wytwórcy. Tym większa więc może być nadwyżka jego pracy dla innych nad jego pracą dla siebie samego". Autor powoływał się przy tym na stosunki egipskie. Ale zarazem wskazywał na ujemne strony „rozrzutności przyrody" dla rozwoju gospodarczego. Autor uznawał tedy znaczenie warunków naturalnych jedynie w procesie przyśpieszenia rozwoju cywilizacji. Nie bez słuszności też wskazano (A. Toynbee), że pewne elementy środowiska geograficznego utrudniające rozwój kultury mogły dawać grupie społecznej „impuls" do ich przezwyciężenia i wzniesienia tą drogą tejże kultury na wyższy szczebel, Becker i Barnes, op. cit., 2, Warszawa 1965, s. 410 n. Jednak i w tym wypadku o reakcji decydowała inicjatywa ludzka, toteż mówimy o „impulsie" w cudzysłowie.

zachodzące w przekroju czasowym w warunkach naturalnych: dzięki wahaniom klimatycznym przede wszystkim, a na dalszym planie przy wolniejszym tempie — dzięki zmianom, niezależnym od działania ludzkiego — w rzeźbie powierzchni, sieci hydrograficznej, szacie roślinnej, jakie zaznaczyły się, powiedzmy w ciągu ostatnich dziesięciu tysięcy lat będących przedmiotem badań archeologiczno-historycznych, a zarazem okresem wytworzenia cywilizacji. Czy te zmiany nie wypadnie uznać za współdecydujący czynnik procesu dziejowego? Otóż sądzę, że jest poważnym błędem metodycznym traktowanie w jednej płaszczyźnie dwóch niewspółmiernych wielkości: z jednej strony wielkości podlegającej prawom mechanicznym, a z drugiej wielkości nie tylko obdarzonej świadomością, ale i w sposób inteligentny kształtującej środowisko. Pierwsza dostarcza jedynie warunków dla rozwoju kultury, druga występuje ze świadomą inicjatywą wykorzystania tych warunków; pierwszą cechuje bierność, druga występuje jako siła aktywna. Tedy nie popełniamy błędu przypisując tylko drugiej determinującą rolę w historii, co nie znaczy, abyśmy nie potrzebowali uwzględniać warunków, w jakich ona rozwijała swą aktywność, podobnie jak determinizm geograficzny poświęca uwagę działalności czynnika humanistycznego, chociaż określonej w jego mniemaniu przez środowisko.

Tyle co do metody, która bierze za punkt wyjścia ślady działalności człowieka, a nie warunki środowiska geograficznego. Teraz nasuwa się pytanie, jakie obiekty geograficzne składają się na treść pojęcia osadnictwa i tym samym mają stanowić przedmiot badań prowadzonych nad jego dziejami. Zgodnie z przytoczoną wyżej definicją pojęcie osadnictwa ma zakres znacznie szerszy niż zespół ludzkich osiedli, obejmuje wszelkie trwałe obiekty w krajobrazie stanowiące rezultat działalności człowieka, jak pola uprawne i łąki, zagospodarowane lasy i wody, drogi i mosty a również urządzenia służące do eksploatacji bogactw kopalnianych itp. Wszystkie one pozostają w ścisłym związku z rozwojem osiedli i stanowią też przedmiot badań historyczno-osadniczych. Ale siłą rzeczy pojęcie osadnictwa również obejmuje — i to jako główny swój element — twórcę tych wszystkich obiektów, człowieka; nie da się też zeń wyłączyć inwentarz zwierzęcy i narzędzia, o ile przedstawiają stałą przynależność zespołu osadniczego. Wyłączymy natomiast z pojęcia osadnictwa wszelkie przedmioty noszące cechę mobilności w stosunku do danego terenu, rezultaty produkcji roślinnej, zwierzęcej, kopalnianej, przemysłowej przeznaczone do bezpośredniej konsumpcji człowieka itp.

Trzeba przyznać, że stabilność osadnictwa[11] jest pojęciem względnym, w szcze-

---

[11] Charakterystyczny dla osadnictwa moment stabilności słusznie podnosi Sorre, *Les fondements* t. 3, s. 6: Expression dernière du genre de vie l'habitat est instrument de sa stabilisation. Sa fixité est la marque de l'enracinement du groupe humain. Ale widząc względność zjawiska stabilności, autor zaraz wycofuje się z tego stanowiska: La permanence n'est jamais

gólności raczej późnego pochodzenia jest system stałych osiedli. We wcześniejszych fazach kultury ludność przenosi się z miejsca na miejsce, nie osiadając na stałe w określonych punktach, gdyż do ruchliwości zmuszają ekstensywne formy gospodarowania na rozległych przestrzeniach. Pasterze — jeśli nie mamy się cofnąć do doby wędrownych łowców i zbieraczy — przebywają w namiotach lub kibitkach (Kirgizi), nie tylko zmieniając koczowiska sezonowo, ale wciąż wędrując wraz ze stadami w obrębie poszczególnych koczowisk. Plemiona rolnicze uprawiające ziemię systemem wypaleniskowym również zakładały, jak widać, osiedla krótkotrwałe i po paru latach zamieszkania porzucały je. Jednak i w tych fazach nie można mówić o braku osadnictwa, gdyż działalność gospodarcza pozostawiała po sobie trwałe ślady w krajobrazie, wywierała wpływ na kształtowanie się szaty roślinnej, tworzyła sieć szlaków komunikacyjnych, zakładała chociażby sezonowe osady[12]. W każdym bądź razie Słowianie — w okresie weneckim przeważnie związani z terenami zagospodarowania w sposób dość luźny — począwszy od w. VII, jak to dalej będziemy się starali wykazać, przechodzą do całkowicie stałego trybu osadnictwa w oparciu o orną uprawę ziemi[13]; odtąd też staje się możliwe odtwarzanie nie tylko ogólnego zasięgu poszczególnych grup plemiennych, ale i określenie podstawy terytorialnej mniejszych skupień osadniczych, o ile tylko te pozostawiły po sobie trwałe ślady źródłowe.

Właśnie ze względu na stan źródeł znajdujemy nader ograniczone możliwości rekonstrukcji elementów osadnictwa (wyżej określonych) w pierwszych wiekach po jego pełnej stabilizacji. S. Zajączkowski, prowadząc badania nad rozwojem osadnictwa średniowiecznego, wysunął postulat badawczy ustalenia poszczególnych punktów osadniczych, jako ośrodków działalności gospodarczej ludzi[14]. Bez wątpienia jest to postulat za wąski w sensie ogólnego programu, gdyż pragnęlibyśmy również wiedzieć, jak daleko owa działalność gospodarcza sięgała w terenie i jakie tam wytwarzała formy. Niemniej jednak wydaje się on uzasadniony w sensie praktyczno-metodycznym dla okresów wcześniejszych, pozbawionych

---

qu'une illusion. Niesłusznie, gdyż i względna stałość jest cechą nader charakterystyczną dla stosunków osadniczych — w przeciwieństwie do innych rezultatów działalności człowieka.

12 Jak u Tybetańczyków, K. Moszyński, *Ludy pasterskie*, Kraków 1953, s. 365; por. budowanie chat u Kirgizów, ibid., s. 327. U koczowników spotykamy i inne elementy właściwe osadnictwu, czyli stabilne, jak np. studnie u Beduinów, ibid., s. 256.

13 Liczne przykłady niezwykłej trwałości zjawisk osadniczych u rolników przytacza np. M. Sorre, *Rencontres de la géographie et de la sociologie*, Paris 1957, s. 54 nn.

14 S. Zajączkowski, *W sprawie przedmiotu i problematyki badań nad dziejami osadnictwa*, KHKMat. t. 4 (1956), s. 218. Na temat osadnictwa, a w szczególności jego definicji rozwinęła się polemika między K. Buczkiem a autorem: K. Buczek, *O teorii badań historyczno-osadniczych*, KHist. t. 65 (1958), s. 65—86; S. Zajączkowski, *Z zagadnień teoretycznych historii osadnictwa*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 361—372; K. Buczek, *Kilka uwag* etc., KHKMat. t. 10 (1962), s. 15—31. Do tej dyskusji włączył się ostatnio F. Persowski, *Uwagi o metodach i zakresie badań osadniczych*, KHKMat. t. 12 (1964), s. 221—233.

dostatecznego odzwierciedlenia w materiale źródłowym. Ustalenie punktów osadniczych nie wyczerpuje zadań badacza, ale spełnia zadanie najważniejsze, gdyż lokalizując osiedla dostarcza zarazem wskazówek o zasięgu bardziej intensywnej działalności gospodarczej, która przy ustabilizowanych formach osadniczych nie mogła się zbytnio oddalać od miejsc zamieszkania. Poznając sieć osiedli uzyskujemy również dane o sposobach wykorzystania przez osadnictwo właściwości terenowych środowiska geograficznego, jego stosunku do szaty roślinnej, rozmieszczenia gleb, hydrografii, rzeźby powierzchni itp.

Pytanie jednak, czy nawet tak skromnie zakreślone zadanie, jak ustalenie punktów osadniczych, może być zrealizowane dla interesującego tu nas początkowego okresu wczesnego średniowiecza. Przede wszystkim nie rozporządzamy tak ważnym świadectwem, jak wzmianki dokumentów i innych źródeł pisanych o miejscowościach zamieszkanych. Nie przynosi poprawy pod tym względem w. XI-XII, gdy pojawiają się pierwsze dokumenty z liczniejszymi nazwami miejscowymi[15], gdyż w sumie ich dane (sprzed w. XV z wyjątkiem Śląska, jeśli idzie o obszar Polski) są zbyt ułamkowe, aby oddać istotną usługę przy rekonstrukcji nawet współczesnego osadnictwa (w. XI/XII), a tym bardziej osadnictwa jeszcze dawniejszego. Praktycznie biorąc materiał pisany można wykluczyć jako bezpośrednie źródło do zarania wczesnego średniowiecza.

Również nie mają znaczenia, jako niezależna podstawa źródłowa do rekonstrukcji osadnictwa, właściwości środowiska geograficznego; w najlepszym razie na ich podstawie można określić, gdzie istniały warunki szczególnie dogodne dla rozwoju osadnictwa na danym jego etapie, co nie przesądza kwestii faktycznego rozmieszczenia tegoż osadnictwa, które dokonuje wyboru przy uwzględnieniu różnorodnych momentów nie tylko gospodarczych, ale też politycznych (np. wzgląd na bezpieczeństwo) i etnograficznych (np. tradycyjne upodobanie do określonych warunków terenowych). Zresztą o predylekcji danego osadnictwa do tych lub innych warunków terenowych przekonać się możemy dopiero po zlokalizowaniu punktów osadniczych[16]. Nie potrzebujemy dowodzić, że nie

---

[15] Zajączkowski, *W sprawie przedmiotu*, s. 236, uznaje przełom XI—XII w. za cezurę w badaniach nad rozwojem osadnictwa ze względu na wystąpienie źródeł pisanych, musimy jednak pamiętać, że dotyczą one minimalnej cząstki osad. Przy rekonstrukcji okresu najdawniejszego (na przykładzie ziem łęczyckiej i sieradzkiej) autor korzysta z późniejszych źródeł pisanych, posługując się metodą retrogresji, nadto uwzględnia dane archeologiczne i toponomastyczne — w wąskim zakresie nazw miejscowych „typu gród — grodzisko — osiek". Zob. S. Zajączkowski, *Uwagi nad osadnictwem dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej (do przełomu XI i XII w.)*, Rocznik Łódzki t. 9 (12) (1964), s. 165—199, zwłaszcza s. 172 nn., 182.

[16] Pouczające obliczenia nad rozmieszczeniem osadnictwa niemieckiego koło r. 500 w stosunku do właściwości środowiska geograficznego przeprowadził W. Müller-Wille, *Siedlungs- Wirtschafts- und Bevölkerungsräume im westlichen Mitteleuropa um 500 n. Chr.*, Westfälische Forschungen 9. Bd, Münster in Westfalen 1956, s. 10 n., w oparciu o mapę O. Schlütera, *Die Siedlungsräume Mitteleuropas in frügeschichtlicher Zeit*, Ramagen 1952. Okazuje się, że

kwalifikuje się jako podstawa źródłowa do naszego celu również geografia kształtów osiedli. Po tych wszystkich eliminacjach pozostają do rozpatrzenia dwie kategorie źródeł: archeologiczne i toponomastyczne.

Najbardziej niezawodne źródło do odtworzenia sieci osadniczej we wczesnym średniowieczu mogłyby stanowić wykopaliska archeologiczne. Ślady otwartych osad w różnych dzielnicach, liczne grodziska a także cmentarzyska pozwalają na ogólne zorientowanie się w rozmieszczeniu skupień osadniczych. Niestety i ta kategoria źródeł pod różnymi względami nie może zadowolić badacza. Niejednokrotnie grodziska są rzadko rozmieszczone w przestrzeni, niekiedy bardzo rzadko, jak w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej, gdzie zachowały się zaledwie w 36 miejscowościach[17], czyli w stosunku nie więcej niż jedna miejscowość na 500 km^2; toteż jeśli pozwalają rozpoznać osadnictwo, to jedynie w ogólnych i niewyraźnych konturach. Następnie grody powstają w wyniku nie tylko osadniczych, ale i politycznych funkcji społeczeństwa i z tego powodu nie dają adekwatnego odbicia stanu osadnictwa nawet w jego ogólnym zarysie. Wreszcie materiały wykopaliskowe są późne i nie pozwalają na zorientowanie się w rozmieszczeniu najdawniejszego osadnictwa na progu wczesnego średniowiecza. Wobec tego, mimo postępów archeologii, wciąż nie traci aktualności sprawa wykorzystania jako źródła danych toponomastycznych chociaż pozostaje otwarte pytanie, w jakiej mierze nazwy miejscowe odznaczały się w swej masie trwałością? Jeśli z ok. 118 nazw miejscowych wymienionych w bulli gnieźnieńskiej r. 1136 dziś zaginęło 23, czyli niespełna 20%, mimo olbrzymich przemian, jakie się dokonały w społeczeństwie w ciągu tych lat 800, ten stosunek nie wydaje się miarodajny dla tych dóbr feudalnych, które nie prowadziły, jak arcybiskupstwo, pisanej ewidencji swych osad. Otóż przekonamy się dalej, że większym konserwatyzmem niż treść nazw odznaczały się ich formy, toteż w toponomastyce zachowały się nawarstwienia form nazewniczych — obok najnowszych także bardzo stare. Sprawa polega na tym, w jaki sposób, z pomocą jakich kryteriów moglibyśmy rozpoznać tę najstarszą warstwę? W razie rozwiązania tej kwestii sięgnęlibyśmy znacznie głębiej w przeszłość osadniczą, niż pozwalają na to

---

wykorzystanie warunków terenowych przez człowieka ujawniało określone predylekcje, które jednak nie przybierały cechy wyłączności. Np. less zajmował 14% ogólnej powierzchni, a na jego terenach znajdowało się 40% powierzchni starego osadnictwa; w ten sposób przeważna część osadnictwa zajmowała jednak tereny nie lessowe. Najchętniej zagospodarowywano tereny o niskich opadach (poniżej 600 mm), gdyż wynosząc 12% ogólnej powierzchni mieściły one 34% ogólnej powierzchni osadniczej, co nie przeszkadzało, że główna część osadnictwa zajmowała tereny bardziej wilgotne, nie wyłączając tych, gdzie opady przekraczały 900 mm. Na podstawie tego przykładu przekonać się można, jak niewystarczających wskazówek o rozmieszczeniu osadnictwa dostarcza analiza środowiska geograficznego.

[17] Zajączkowski, *Uwagi nad osadnictwem*, s. 182. Na brak ścisłej korelacji między znaleziskami archeologicznymi a siecią osad słusznie zwracała uwagę S. Zajchowska, *Rozwój sieci osadniczej okolic Poznania (XI—XX wiek)*, PZach. 1953 nr 6—8, s. 120.

wykopaliska. Zyskalibyśmy zarazem możność porównania danych toponomastycznych z późniejszymi archeologicznymi i wejrzenia w dynamikę wczesnośredniowiecznego osadnictwa, w kierunki procesów kolonizacyjnych.

Pierwszy bodaj ocenił toponomastykę jako źródło do wczesnośredniowiecznych stosunków nie tylko ustrojowych, ale i osadniczych czeski badacz H. Jireček, który uznał, że nazwy patronimiczne (na *-ice*) pozostają w związku ze starosłowiańskim ustrojem rodowym, a że ten przetrwał jego zdaniem do w. X — tym samym i odpowiadające mu nazwy pochodzą sprzed r. 1000[18]; jednak autor poprzestał na tym ogólnym spostrzeżeniu, a w nauce czeskiej przez dłuższy okres ta koncepcja nie wywołała krytycznego oddźwięku[19]. Szczegółowe badania nad dawnym osadnictwem polskim w oparciu o obszerną analizę nazw miejscowych podjął dopiero w 10 lat po wypowiedzi Jirečka T. Wojciechowski, którego wywody mogą też mieć ogólne znaczenie dla poznania wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego[20]. Rozczarowany co do użyteczności metody filologicznej, czyli historycznej w ściślejszym znaczeniu (służącej do wykorzystania źródeł pisanych) na polu dociekań nad starożytną geografią etniczną, a w szczególności nad „starożytnościami słowiańskimi" autor postanowił zastosować do tego celu bardziej odpowiednie środki badawcze. Bowiem metoda filologiczna albo „progresyjna", biorąc za punkt wyjścia najstarsze i najmniej zrozumiałe wiadomości pisane i posuwając się naprzód z biegiem chronologii, nie umie rozwiązać zagadek terminologii etnicznej używanej w starożytności. „Jeżeli na zapytanie: kto byli Geci, albo Pannoni, albo Jazugowie? stanie odpowiedź: Geci byli narodem trackim. Pannoni illyrskim, Jazugowie sarmackim — to każdy kto nie jest filologiem czuje, że po tej odpowiedzi wie tak mało jak przedtem i że nie jest w stanie uformować jasnego pojęcia etnograficznego o tych ludach"[21]. Autor wprowadzał metodę „etnograficzno-historyczną", którą określał jako „odwrotną", ponieważ bierze ona za punkt wyjścia dziś nie budzące wątpliwości dane etnograficzne[22] i cofa się od tych danych wstecz w celu rozwiązania niezrozumiałych dawnych terminów. Określenie Wenetów jako Słowian stanie się zrozumiałe dopiero po stwierdzeniu faktu, „że Niemcy w średnich wiekach

---

[18] H. Jireček, *Slovanské pravo v Čechach a na Moravě. Doba nejstarší: od prvních zprva do konca X. století*, Praha 1863, s. 63—66 (§ 14). Ogólny przegląd dawniejszych badań nad materiałem toponomastycznym jako źródłem historycznym dał H. F. Schmid, *Die sozialgeschichtliche Auswertung der westslawischen Ortsnamen in ihrer Bedeutung für die Geschichte des nordostdeutschen Koloniallandes — Deutsche Siedlungsforschungen Rudolf Kötzschke zum 60. Geburstage dargebracht*, Leipzig—Berlin 1921, s. 161—196. Dalszy przegląd literatury zob. przypis 36.

[19] Por. Schmid, op. cit., s. 167.

[20] T. Wojciechowski, *Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich*, t. 1, Kraków 1873.

[21] Ibidem s. 29.

[22] Ibidem s. 105, obejmował tym pojęciem dane archeologii i lingwistyki.

i do dziś dnia nazywali i ciągle jeszcze nazywają zachodnich Słowianów Wenedami"[23]. Obfite źródło do dawnych stosunków etnicznych autor znajdował w nazwach miejscowych i dlatego postanowił je poddać szczegółowemu rozbiorowi. Badań swych nie ukończył, gdyż opublikował tylko pierwszą część projektowanego dzieła – teoretyczną, jednak i ona zawiera istotne dla nas wywody o wczesnośredniowiecznym osadnictwie polskim.

Autor snuł wnioski na podstawie własnej klasyfikacji nazw miejscowych i określenia chronologii ich poszczególnych kategorii. Klasyfikacja T. Wojciechowskiego spotkała się z dużym uznaniem w dzisiejszym językoznawstwie[24]. Nazwy zostały podzielone na pięć grup następujących:

1) nazwy patronimiczne (na *-ice*) oznaczały „osady" zamieszkane przez chłopów i były urobione od jednego z mieszkańców danej osady lub od przodka jej mieszkańców (np. Wadowice, Krzesławice, Myślenice)[25];

---

[23] Ibidem, s. 32.

[24] Tak W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe*, tenże, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 1, Wrocław–Kraków 1958 (wyd. 1: Prace Kom. Jęz. PAUm. nr 29, Kraków 1946), s. 240, po rozpatrzeniu dawniejszych klasyfikacji, począwszy od F. Palacky'ego i F. Miklosicha, stwierdzał: „najlepiej przemyślanym z omówionych podziałów jest bez wątpienia podział Wojciechowskiego". Por. ibidem, s. 233, 260. W oparciu też o podział Wojciechowskiego autor ustalił nową udoskonaloną klasyfikację, przyjmując 2 podstawowe grupy, podzielone każda na 4 gromady (nadto 2 „dodatkowe" grupy, obejmujące nazwy dwuznaczne i ciemne, które tu można pominąć). Pierwsza podstawowa grupa obejmowała „nazwy miejscowe będące zawsze nazwami miejscowości" (s. 260). Dzieli się ona na gromady: 1) nazwy topograficzne, 2) nazwy kulturalne (oznaczające rezultaty działalności człowieka), 3) nazwy dzierżawcze, 4) nazwy zdrobniałe („oznaczające najczęściej położenie osiedla na podstawie nazwy miejscowości, w pobliżu której je założono") (s. 261–262). Druga podstawowa grupa obejmowała „nazwy miejscowe będące zrazu nazwami ludzi, później dopiero nazwami miejscowości". Do niej należą gromady: 1) nazwy etniczne, określające grupę mieszkańców danej miejscowości lub terytorium na podstawie jej pewnej cechy (Brzeżany, Nawodzice, Łysogórce, Konojady, Cygany), 2) patronimiczne (do których autor zaliczał według znaczenia nie tylko nazwy na *-ice*, *-ići*, ale również takie jak: Dobiesławce, Bohdańce, Bohdanowce, albo też Boleścięta itp.), 3) nazwy służebne, 4) nazwy „rodowe" (jak Baby, Bolesty, Dmochy itd.) (s. 262–264). NB. w tekście przez nazwy patronimiczne rozumiemy wyłącznie nazwy na *-ice*, *-ići*, o ile wyraźnie nie zostało podane użycie tego terminu w innym znaczeniu. Nie zastanawiamy się też nad późniejszymi quasi patronimicznymi formami z przyrostkami *-ęt-*, *-ov'c* *-in'c* itp. Uzupełnienia do klasyfikacji Taszyckiego dał J. Svoboda, Slavia t. 19 (1949/50), s. 448–453, a zwłaszcza tenże, *K ruské toponymii*, Slavia t. 21 (1952), s. 449–463, z uwzględnieniem prócz rosyjskiej toponomastyki czeskiej i serbskiej. Co do klasyfikacji rosyjskiej toponomastyki zob. też S. Hrabec, *Podział znaczeniowy rosyjskich nazw miejscowych*, *Księga Pamiątkowa 75-lecia Tow. Nauk. w Toruniu*, Toruń 1952, s. 163–176. Nowsze próby klasyfikacji (V. Šmilauera, S. Rosponda i in.) omówił W. Taszycki, *Klasyfikacja słowiańskich nazw miejscowych znaczeniowa a formalna*, Slawische Namenforschung, Vorträge a. d. II Arbeitskonferenz der Onomast. Komm., Berlin 1963, s. 1–6.

[25] Wojciechowski, op. cit., s. 211–230. Przyjmujemy tu kolejność grup w porządku, który autor przyjął w toku wykładu o poszczególnych kategoriach osiedli, wysuwając na pierwsze miejsce nazwy patronimiczne ze względu na ich kluczowe znaczenie. Por. też ogólną klasy-

2) nazwy dzierżawcze (według dzisiejszej terminologii, a „właścicielskie” według Wojciechowskiego), oznaczały wsie rycerskie i pochodziły początkowo od imion ich właścicieli (np. Dalechów, Zębocin)[26];

3) nazwy osad służebnych, organizowanych przy dworach książęcych i pańskich, określały zajęcia mieszkańców (np. Kobylniki, Strzelce)[27];

4) nazwy przezwiskowe osad wojskowych, zakładanych przez władzę państwową w szczególności na kresach mazowieckich (np. Bąki, Jastrzębie, Tuligłowy)[28];

5) nazwy „utworzone z imion pospolitych”, oznaczające nowe osiedla zakładane przy dawniej istniejących osadach, czyli według autora przysiółki, przede wszystkim topograficzne (np. Biała, Roztoka albo Poręba, Żary, Podolany)[29].

Za najstarszą formę autor uznał nazwy pierwszej grupy — patronimiczne; sądząc, że występowały one najliczniej w najstarszych dokumentach, a co ważniejsze stanowiły grupę zanikającą, gdyż bardzo często traciły z czasem cechę patronimiczną i przechodziły do jednej z pozostałych grup toponomastycznych[30]. To spostrzeżenie znajduje potwierdzenie i w nowszych badaniach; tak A. Wolff stwierdza, że na Mazowszu nazwy patronimiczne zmieniały się zazwyczaj na dzierżawcze, niekiedy na rodowe, a tylko w wyjątkowych wypadkach zwyciężała forma patronimiczna nad dzierżawczą[31]. L. Hosák, badając toponomastykę morawską, doszedł do wniosku, że tylko nazwy patronimiczne zmieniały się

fikację na s. 206 n., gdzie podział na 2 ogólne grupy (zaakceptowany przez W. Taszyckiego, jak przypis poprzedni): 1) pochodzącą od „nazw pospolitych” (odpowiada jej pierwsza grupa podstawowa u Taszyckiego a piąta grupa szczegółowa u samego Wojciechowskiego), 2) pochodząca od imion osobowych (druga grupa podstawowa u Taszyckiego, pierwsze cztery grupy szczegółowe u Wojciechowskiego).

[26] Wojciechowski, op. cit., s. 231—256.

[27] Ibidem, s. 256—267.

[28] Ibidem, s. 267—272.

[29] Ibidem, s. 273—292.

[30] Ibidem, s. 307 n.

[31] A. Wolff, *Nazwy miejscowe na Mazowszu*, Onomastica t. 1, Wrocław 1955, s. 96, por. zestawienie nazw, s. 105—116. Podobnie i w bulli gnieźnieńskiej, BGnieźn., s. 64—82, znajdujemy kilka wypadków porzucenia formy patronimicznej: Malonowicy/Malanowo, Sowicy/Sowina, Goszczowicy/Goszczanów, Kluczycy/Kluki, pomijając już: Biskupicy/Biskupin, Białowieżycy/Białowieżyn. Tymczasem tylko raz jeden spotykamy się z nadaniem nazwie wsi nowej formy patronimicznej: Manina/Monice, BGnieźn., s. 73. Mniej korzystnie dla tezy o archaiczności nazw patronimicznych przedstawiał się stosunek ustalony przez F. Bujaka, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAHist. t. 47 (1905) s. 248—251, dla powiatów wielkopolskich: ostrzeszowskiego, kościańskiego, kaliskiego, pyzdrskiego w XVI w. i później (w 46 wypadkach porzucenie a w 22 wypadkach przybranie nazwy patronimicznej), a jeszcze bardziej niepomyślnie w Małopolsce, ibid., s. 252—254 (stosunek odpowiedni: 30 i 38 nazw). Jednak autor nie wziął pod uwagę okoliczności obocznego (przez dłuższy okres) występowania dwóch form patronimicznej i innej, w szczególności dzierżawczej. Toteż ujawnienie we wcześniejszym

na dzierżawcze, nie zachodziły natomiast wypadki zmiany w przeciwnym kierunku[32]. Jednak z perspektywy dalszych badań nad pierwotnym osadnictwem za szczególnie ważne uznałbym inne spostrzeżenie T. Wojciechowskiego: oto nazwy patronimiczne wykazują nader nierównomierne rozmieszczenie na obszarze Polski. Na podstawie spisu z r. 1676 autor ustalił gęstość osad, czyli wsi o nazwach patronimicznych w poszczególnych jednostkach administracyjnych ówczesnej Rzeczypospolitej. Okazało się, że na terenach zagęszczenia — w pow. kruszwickim — jedna nazwa patronimiczna przypadała na 0,37 mili^2, niemal ten sam stosunek daje się zauważyć w pow. wiślickim (0,39 mili^2), podczas gdy na terenach najrzadszego występowania tych nazw — w ziemi liwskiej — znajdujemy jedną nazwę na 33 mil^2, a w pow. wałeckim, w ziemi nurskiej, podobnie jak w łomżyńskiej i ostrołęckiej, wspomniany spis w ogóle nie ujawnił nazw patronimicznych[33]. Tymczasem w przeciwieństwie do patronimicznych nazwy dzierżawcze (czyli należące do drugiej wymienionej grupy) oraz nazwy „przysiółkowe" (piątej grupy) „były wspólne wszystkim powiatom". Stąd wnosił autor o istnieniu dwóch odrębnych „kierunków osiedlenia", pochodzących z różnych okresów: starszy reprezentowały nazwy patronimiczne, młodszy wytworzył nazwy dzierżawcze i „przysiółkowe"[34]. Rozumowanie T. Wojciechowskiego wydaje się bez zarzutu: młodsze nawarstwianie osadnictwa rozwinęło się siłą rzeczy na rozleglejszych terenach dzięki postępom zagospodarowania pustkowi, przy tym na terenach starego osadnictwa nazwy starsze, czyli patronimiczne były wypierane przez nazwy młodszych typów, jak już wspomnieliśmy wyżej. Tak więc zgodnie z autorem musielibyśmy przyjąć trzy chronologiczne nawarstwienia osadnictwa i odpowiadające im nawarstwienia toponomastyczne:

1) osadnictwo najstarsze: nazwy patronimiczne (grupa pierwsza),
2) osadnictwo późniejsze: nazwy grupy drugiej i piątej,
3) osadnictwo najmłodsze: nazwy grupy trzeciej i czwartej.

Najlepiej uzasadnionym elementem tej konstrukcji jest wykazanie archaiczności nazw patronimicznych, a także dłuższej produktywności grupy drugiej i piątej niż pierwszej; nie dostarczył natomiast autor dowodów, że nazwy obu grup późniejszych nie mają równie dawnej genezy jak nazwy grupy patronimicznej. Za chybioną uznamy też próbę ustalenia absolutnej chronologii osad o nazwach patronimicznych. Zwrócił on uwagę, że już na terenach nadłabskich, sko-

---

źródle drugiej formy, a w późniejszym pierwszej nie służy za dowód zamiany formy patronimicznej na dzierżawczą. Co więcej, nazwy podane w wydawnictwie A. Pawińskiego, z którego czerpał Bujak, wymagają kontroli ze względu na częstą nieścisłość.

[32] L. Hosák, *Moravské a slezské místní jméno jako historický pramen*, Sborník prací historických, t. 3, Praha 1962, s. 177.

[33] Wojciechowski, op. cit., s. 315—317.

[34] Ibidem, s. 319 n.

lonizowanych, jak sądził, przez Słowian od połowy w. V, występują wszystkie grupy nazw miejscowych i na tej podstawie wnosił, że epoka wyłączności (sic) nazw patronimicznych, czyli osadnictwa wyłącznie chłopskiego, skończyła się o jakieś parę wieków wcześniej – w pierwszych wiekach n. e. W rzeczywistości brak dowodów, jak nadmieniliśmy, o istnieniu epoki wyłączności nazw tej grupy, a jeśli mamy mówić o dobie ich szczególnej produktywności, przetrwała ona o jakieś 500 lat dłużej, niż mniemał T. Wojciechowski.

Odkrywcze pod wieloma względami wywody T. Wojciechowskiego znacznie wyprzedziły stan naszych badań w końcu ub. stulecia nad wczesnośredniowieczną Polską. Początkowo spotkały się w historiografii z powściągliwą aprobatą. Najwięcej interesowano się stroną społeczną koncepcji, najmniej udaną, nawiązaniem nazw patronimicznych do osadnictwa chłopskiego, a nazw dzierżawczych – do szlacheckiego[35]. K. Potkański z pewnymi zmianami powtarzał klasyfikację Wojciechowskiego i uznawał genezę nazw patronimicznych, podobnie jak dzierżawczych, w czasach przedpiastowskich – bez bliższego określania chronologii, przyjmował też, że nazwy patronimiczne tworzyły się do w. XIV najdalej, a dzierżawcze aż do naszych dni[36]. Również F. Piekosiński wykorzystywał toponomastykę jako ważne źródło historyczne, dzieląc nazwy na ojczycowe (pierwsze 4 grupy Wojciechowskiego) i przysiółkowe; pierwsze miały datować się od „pierwotnego osiedlenia się Lechitów nadwiślańskich w naszej ojczyźnie" od schyłku w. VI. Jeśli ta chronologia zbliża się do rzeczywistej – nie ma w tym zasługi autora, a jest to dziełem przypadku, gdyż poza tym wywody F. Piekosińskiego, jak wiadomo, odznaczały się fantastycznością[37]. O. Balzer szedł bardziej za Wojciechowskim broniąc starszeństwa osad patronimicznych[38], ale nie interesował się zagadnieniem ich rozmieszczenia.

Ten pozytywny bądź co bądź stosunek do koncepcji T. Wojciechowskiego uległ radykalnie niekorzystnej zmianie po przeprowadzeniu ostrej krytyki wywodów autora *Chrobacji* przez F. Bujaka, którego sąd o toponomastyce patronimicznej jako źródle do najdawniejszego osadnictwa dotąd pozostaje aktualny. Ten autor uwzględnił obszerny materiał toponomastyczny zawarty w dokumentach średniowiecznych, w dużej części jeszcze nie znanych Wojciechowskie-

---

[35] Schmid, *Auswertung*, s. 175.

[36] K. Potkański, *O pierwotnym osadnictwie w Polsce*, RAHist. t. 24 (1889), Sprawozdania, s. XXVII–XXXI. Przegląd literatury dotyczącej wykorzystania toponomastyki w badaniach nad historią osadnictwa dał J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 139–146; również: S. Rospond, *Próbny atlas toponomastyczny Słowiańszczyzny*, Z polskich studiów slawistycznych s. 2. Językoznawstwo, Warszawa 1963, s. 175–183; M. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, Cz. 1, Wrocław 1964, s. 7–11.

[37] F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 3, Kraków 1901, s. XV–XXVI. Por. krytykę F. Bujaka, *Studia nad osadnictwem*, s. 233–239.

[38] O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KHist., t. 12 (1898), s. 36 nn.

mu[39]. Źródłowa i rzeczowa krytyka jego spotkała się z powszechnym uznaniem, z małymi i częściowymi wyjątkami nie było prób dokonania jej kontroli; milczał zresztą sam Wojciechowski, jeszcze żyjący. A tymczasem krytyka nie była wolna od błędów, które przesłoniły istotną wartość badawczą koncepcji Wojciechowskiego. Przyjrzyjmy się tedy głównym tezom autora *Studiów nad osadnictwem Małopolski.*

Bujak zauważył, że w dokumentach wcześniejszych nazwy patronimiczne nie są bynajmniej bardziej liczne niż w późniejszych, co miało sugerować ich późną produktywność i w konsekwencji – późną też genezę. Istotnie autor przytaczał liczne przykłady powstawania nazw patronimicznych w w. XIV–XVIII, a nawet w XIX[40]. Jednak sam osłabiał swą argumentację przyznając, że odbywała się asymilacja formy nazw w kierunku ich większości na danym terenie[41]. Toteż jeśli idzie o ustalenie nie poszczególnych nazw, ale terenów licznego występowania nazw patronimicznych, nie widać dowodów, że obecna toponomastyka, mimo ewentualnych nowych do niej wtrętów, nie może oddawać archaicznego obrazu nazewnictwa.

W tej argumentacji pominięte zostało mało znane u nas przed S. Zakrzewskim źródło – *Geograf bawarski* (ok. 845 r.). Nie interesuje się on wprawdzie nazwami miejscowymi, niemniej zawiera pouczające zestawienie 57 nazw plemiennych[42], w wielkiej części słowiańskiego pochodzenia, chociaż często niejasnych lub fikcyjnych. Około 32 z tych nazw można uznać za niewątpliwie lub z dużym

---

[39] Bujak, op. cit., s. 231–299.

[40] Ibidem, s. 240–257, 284 nn. Autor (s. 240 przypis 1) przytoczył jako przykład późnego i masowego powstawania miejscowych nazw patronimicznych fakt, że „na obszarze lasu Czernin, w którym osiedleni zostali Gdeczanie uprowadzeni w r. 1039 przez ks. czeskiego Brzetysława z Wielkopolski powstało 20 wsi o nazwach patronimicznych". Otóż jak dowodził E. Komárek, *Die polnische Kolonie der Hedčane in Bohmen* (sic), *zugleich ein Beitrag zu Kosmas Lebensgeschichte*, Prag 1868 (Abhandlungen der königl. böhmischen Gesellsch. der Wiss. vom Jahre 1868, Prag 1869), zwłaszcza s. 8 n., Gieczan miał osadzić Brzetysław nad rzeczką Litava w okolicy Zdic i Lochovic, jednak bliższe określenie tego, co należało do Gieczan, opierać się może tylko na domysłach, podobnie jak nie jest jasna geneza poszczególnych wsi założonych w tym lesie. Słowem tamtejsze nazwy patronimiczne nie dostarczają dowodu na poparcie tezy o ich późnym pochodzeniu.

[41] Ibidem, s. 254.

[42] Tekst źródła: S. Zakrzewski, *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju czyli tz. Geograf Bawarski*, Lwów 1917, s. 4 n. O liczbie nazw plemiennych: H. Łowmiański, *O pochodzeniu Geografa bawarskiego*, RHist. t. 20 (1951/2, wyd. 1955), s. 16–18; jednak nazwy 42 (Forsderen) i 43 (Liudi) należałoby połączyć, jak to przyjęto w historiografii. W tym wypadku istniałoby pewne prawdopodobieństwo zidentyfikowania tej nazwy z Drewlanami z uwagi na zbieżność semantyczną tych nazw oraz na sąsiedztwo w spisie – z Rusią. Żadna z tych wskazówek nie stwarza samodzielnego dowodu, ale w połączeniu dają one do myślenia. Nazwy *Geografa bawarskiego* posegregował na kilka grup, jednak bez ustalenia wyraźnej zasady podziału L. Krzywicki, *Nazwy plemienne (przyczynek do socjologii stosunków międzyplemiennych*

prawdopodobieństwem historyczne określenia plemienne[43], jednak 4 wśród nich są obce (Uulgarii, Bruzi, Caziri, Ungare), a jedna została zdublowana (Marharii, Merehani). Spośród pozostałych 27 formę patronimiczną wykazuje 5: Bethenici[44], Lunsici, Unlizi, Lendizi, Golensizi czyli 18,5%. Co dotyczy nazw fikcyjnych lub nieodgadnionych w liczbie ok. 25 – wśród nich znajdujemy patronimicznych również 5 czyli 20%. Tedy stosunek nazw patronimicznych jest wysoki – wyższy niż ogólnie biorąc w toponomastyce polskiej w. XVI. Otóż w nazwach plemiennych wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny spotykamy najczęściej 2 typy: jeden „etniczny" zakończony na *-anie*, wyrażający właściwości topograficzne terenu, przeważający w polskiej i czeskiej znanej nomenklaturze plemiennej, drugi patronimiczny zakończony na *-ice*, *-ići*, stosunkowo częstszy na Rusi, gdzie spotykamy: Dregowiczów, Krywiczów, Radymiczów, Uliczów, Wiatyczów. Forma patronimiczna w nazwach plemiennych wydaje się wtórną, ponieważ pierwotnie określano plemiona raczej wprost imieniem przywódcy – analogicznie zresztą do późniejszych nazw miejscowych tworzonych z nazwiska mieszkańców, jak Kije, Kurozwęki lub Mąkosy[45]. Ta pierwotna forma zachowała się widocznie w nazwach Chorwatów, Czechów, Dulebów, ale daje się rozpoznać również u Krywiczów, których plemiona łotewskie nazywały Krevs czyli Krywami[46]. Na tej drodze wytłumaczymy również oboczne występowanie Dziadoszyców i Dziadoszan, gdyż obie te formy musiały pochodzić od pierwotnych Dziadoszów? W innych wypadkach stwierdzamy zastępowanie formy „etnicznej", najwłaściwszej dla onomastyki plemiennej, przez formę patronimiczną, jak u Lędzian-Lędziców, a z pewnością i u Dregowiczów, których pierwotne określenie musiało mieć formę „etniczną". Tak więc forma patronimiczna przenikała do nomenklatury plemiennej a nawet w pewnych wypadkach zastępowała formę właściwszą „etniczną". Trudno wytłumaczyć to zjawisko inaczej niż przyjmując, że wywierała przemożny wpływ na plemienne nazewnictwo ogólna toponomastyka z dominującą w niej formą patronimiczną. Z nazwą

---

w okresie pierwotnym), Przegląd Socjologiczny t. 3, Poznań–Warszawa 1935, s. 396. Por. tenże, *Plemię pierwotne, jego terytorium, nazwa i odosobnienie...* Biblioteka Warszawska t. 243 (1901), s. 529.

[43] Por. H. Łowmiański, *O identyfikacji nazw Geografa bawarskiego*, SŹródł. t. 3 (1958), s. 19 n.

[44] W *Chronicon Moissiacense* ta nazwa występuje w postaci: Bethenzi itp., stąd interpretacja jej jako Beteńców, zob. L. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, d. 3, Praha 1919, s. 129, lub Byteńców, czy też Bytyńców, J. Nalepa, *Bytyńcy*, SSSłow. t. 1, s. 218. Jednak pierwszeństwo musimy przyznać formie przekazanej przez dokładniejsze źródło *Geografa bawarskiego*. R. Trautmann, *Die slavischen Ortsnamen Mecklemburgs und Holsteins*, Berlin 1950, s. 27, stwierdzał o tej nazwie: der Name bleibt dunkel. Krzywicki, *Nazwy plemienne*, s. 421 przypis 80, wywodził Bethenici od *wici* i sądził, że niewłaściwie zaliczeni zostali do plemion.

[45] Bujak, op. cit., s. 257 nn. por. Schmid, op. cit., s. 164.

[46] Zob. tej pracy t. 2, s. 94.

patronimiczną Dregowiczów spotykamy się już w źródłach bizantyńskich w. VII[47] – jest to zarazem najdawniejsza pośrednia wskazówka o rozpowszechnieniu tej formy w słowiańskich nazwach miejscowych.

Wniosek o rozpowszechnieniu u Słowian nazw patronimicznych już od w. VII–IX, jaki wypływa z przytoczonych wskazówek, znajduje się w sprzeczności z innym spostrzeżeniem najpierw F. Piekosińskiego, a następnie F. Bujaka, którzy zwrócili uwagę, że cała masa nazw patronimicznych uformowana została od imion chrześcijańskich[48], a tym samym nie powstała wcześniej niż od końca w. X. Pozornie jest to argument sugestywny ze względu na bardzo znaczny odsetek nazw związanych z chrześcijaństwem – w niektórych okolicach: np. S. Urbańczyk ustalił, że na 37 nazw patronimicznych spod Krakowa 16 (43%) powstało w środowisku chrześcijańskim[49].

Jednak tak znaczny wtręt elementów chrześcijańskich przedstawiał zjawisko raczej wyjątkowe, które tłumaczyć można oddziaływaniem ośrodka kultowego w Krakowie na najbliższą okolicę. Jak obliczył F. Bujak na podstawie II tomu *Liber beneficiorum* Długosza, odsetek nazw patronimicznych o chrześcijańskiej treści jest w Małopolsce bez porównania mniejszy, ponieważ na sumę 710 nazw tego typu wypada tylko 120 chrześcijańskich (14,2%)[50]. Co więcej, chrześcijański charakter wielu nazw patronimicznych nie uszedł bynajmniej uwagi T. Wojciechowskiego, jednak ten badacz, jak wynika z jego wywodów, nie uważał, aby to zjawisko znajdowało się w sprzeczności z koncepcją o dawnej genezie nomenklatury tego typu. Dokonywał się bowiem proces aktualizacji nazw odpowiednio do zmian, zachodzących w szeregach mieszkańców wsi lub ich właścicieli[51]. Nazwy nieraz zmieniały swą treść, ale to nie znaczy, że równocześnie musiały zmieniać swą formę. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się i w innych stronach Słowiańszczyzny, jak to podniósł w odniesieniu do Wielkorusi S. B. Wiesiołowski: stabilizacja nazewnictwa w centralnej Rosji nastąpiła dopiero od końca w. XV

---

[47] Ibidem, s. 98. Analogicznie i u Germanów wcześnie występują nazwy na *-ingen*, jako określenia nie miejscowości lecz krajów, zob. dalej przypis 1025.

[48] F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce, Studia, rozprawy, materiały*, t. 1, Kraków 1897, s. 8: autor przyjmował powstanie tych nazw w w. XII, gdy kościół miał już silną organizację; Bujak, op. cit., s. 286.

[49] S. Urbańczyk, *W sprawie chronologii słowiańskich nazw miejscowych*, Prace Onomastyczne 5 (I Międzynarod. Slawist. Konferencja Onomast.), Wrocław 1961, s. 142.

[50] Bujak, op. cit., s. 285.

[51] Wojciechowski, *Chrobacja*, s. 192: „Jeżeli więc przyszło nazwać taką wieś bezimienną, brano powód nazwy najczęściej z imienia posiadacza lub mieszkańców, a zmieniano ją za każdą zmianą osób". W rzeczywistości zmiany nie zachodziły tak często, zwłaszcza w tych miejscowościach, które zostały opisane w dokumentach, stanowiących czynnik stabilizacji nomenklatury. I Bujak, op. cit., s. 298, przyznawał, że nazwy odosobowe „aż do końca XIII w. zmieniać się mogą ze zmianą właścicieli". Na ten moment wywodów Wojciechowskiego zwrócił uwagę także Schmid, *Die sozialgeschichtliche Auswertung*, s. 171.

dzięki opisom osad, periodycznie sporządzanym przez władze dla celów fiskalnych[52]. T. Wojciechowski przytoczył z dokumentów w. XII kilka przykładów, że nazwie danej wsi (od dawna istniejącej) odpowiada imię pierwszego gospodarza wymienionego w spisie mieszkańców tejże wsi[53]. W ten sposób w spisie mieszkańców wsi Vnochouici na pierwszym miejscu figuruje Vnoch, w pobliskiej wsi Crothouici analogicznie występuje Croth[54]; opis wsi Silche na pierwszym miejscu w wykazie gospodarzy wymienił człowieka imieniem Silca[55]; a we wsi Grogesseuici znajdujemy również na pierwszym miejscu gospodarza imieniem Groges[56]. To regularne przytaczanie na pierwszym miejscu gospodarza, mającego imię identyczne z nazwą wsi, dowodzi, że zajmował on w tej wsi szczególne stanowisko, że reprezentował tę wieś; a więc nie wydaje się prawdopodobne przypuszczenie (którego nie wykluczał i T. Wojciechowski)[57], że zachodził jedynie przypadek — tożsamości imienia tego gospodarza z imieniem jego przodka — ongiś założyciela wsi. Bez wątpienia mamy przed sobą wypadki zmiany nazwy wsi według ich nowych mieszkańców. Podobnie zresztą stare wsie przybierały nowe nazwy od ich nowych właścicieli — panów feudalnych niekoniecznie w formie dzierżawczej, ale także i patronimicznej zapewne w zależności od formy poprzedniej nazwy danej wsi[58]. W warunkach tych zmian toponomastycznych nazwy patronimiczne słowiańskie przybierały charakter chrześcijański, co też T. Wojciechowski zilustrował na konkretnym przykładzie, gdy w r. 1306 na Śląsku Łukasz syn Domisława i jego synowie sprzedali część swej dziedzicznej

---

[52] S. B. Veselovskij, *Toponimika v službe istorii*, IZap. t. 17 (1945), s. 39.

[53] Wojciechowski, op. cit., s. 216.

[54] ZDŚredn., s. 14, potwierdzenie posiadłości klasztoru tynieckiego przez legata Idziego z r. 1123/1125 (por. RPDok. nr 26, s. 29): Vnochouici villa: Vnoch, Graza, Carbela, Zboz ...Crothouici villa: Croth, Varga, Z/ul/oth, Mlodos. Wisetrop ...Co do wsi zob. A. Hirschberg (J. Sieradzki), *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925, s. 38 i mapa na tabl. 4 (Unochowice—Januszkowice).

[55] BGniezn., s. 70: Item Silche cum his: Silca, Milouan, Nezul, Radeta itd. Taszycki ibidem, tłumaczy: Również Silc z tymi: Żyłka, Miłowan itd. Nie jest jasne, czy i w tym wypadku nazwa wsi została utworzona od nazwy pierwszego gospodarza, gdyż forma nie wygląda na patronimiczną; dzisiejsza nazwa wsi brzmi: Sielec lub Siedlec. Jedynie analogia do innych przykładów (zob. przypis poprzedni i następny) przemawiałaby za związkiem między nazwą wsi a imieniem gospodarza.

[56] CDSil. t. 1 (1956), nr 35, s. 92, bulla Hadriana IV dla biskupstwa wrocławskiego 1155: quintam (villam), quę vocatur Grogesseuici cum hominibus, quorum hęc sunt nomina: Groges, Paulus, Dobrenta, Suc, Rozvad itd. Nazwa wsi ma brzmieć: Grodzieszowice (niem. Graduschwitz).

[57] Wojciechowski, op. cit., s. 216, dopuszczał 2 możliwości, że osady wzięły nazwy od tych pierwszych gospodarzy lub ich bliskich przodków. Hirschberg, op. cit., s. 38, brał pod uwagę tylko drugą ewentualność — K. Maleczyński, CDSil. t. 1, s. 92, przypis 36 — (słusznie) tylko pierwszą; podobnie już przedtem Bujak, op. cit., s. 242.

[58] Np. wymienioną w bulli wrocławskiej 1155 r.: ex dono Sulizclaui wieś: Sulizclauici, CDSil. t. 1, nr 35, s. 93; albo sioło księżnej Olgi: Ol'žiči, PVL, s. 69 (947 r.).

wsi zwanej Łukaszowice, która dawniej nosiła nazwę Domisławice[59]. W ten sposób z pokolenia w pokolenie nazwy słowiańskie już istniejących wsi ustępowały miejsca — chrześcijańskim, zachowując jedynie dawną formę patronimiczną, chociaż i ta w niektórych wypadkach była wypierana przez inne formy[60]. Ale element chrześcijański przenikał do toponomastyki i innymi drogami, jak widać na przykładzie przytoczonej wsi Unochowice, biorącej nazwę od słowiańskiego imienia Unoch[61], przekształconą z czasem na Janusz(k)owice[62], zapewne dzięki upodobnieniu do chrześcijańskiego imienia. Tak czy inaczej chrześcijański element w toponomastyce w żadnym razie nie dostarcza dowodu późnego upowszechnienia formy patronimicznej, a nawet nie zdradza faktu jej późnej produktywności, niezależnej od asymilacji do przeważającej w danej okolicy patronimicznej formy nazewnictwa.

Ustalając chronologię poszczególnych grup nazw miejscowych F. Bujak doszedł do wniosku, że najstarszą grupę stanowiły nazwy topograficzne; powoływał się przy tym na 2 argumenty. Jeden czerpał z dokumentów, które pozwoliły mu stwierdzić, że ta grupa miała „równouprawnienie z innymi" już w dobie przed kolonizacją niemiecką[63], a nawet przedstawiała się jako najliczniejsza. Z tym wnioskiem można się zgodzić, ale stąd nie wynika, że nazwy topograficzne stanowiły formę starszą niż patronimiczne, gdyż struktura nazewnictwa, ustalona na podstawie dokumentów w. XII i późniejszych, nie jest miarodajna dla stosunków powiedzmy w. VII—X, bez specjalnego na to dowodu. Otóż tego rodzaju dowodu miał dostarczać drugi argument Bujaka, powołującego się na spostrzeżenia „ogólnego imionoznawstwa". Autor sądził, że „najprzód musiała się wyrazić w nazwach miejscowości i w ogóle w nazwach geograficznych sama ziemia, która ma z początku przewagę nad swym mieszkańcem, koczownikiem, a potem dopiero, w drugim rzędzie, ten mieszkaniec"[64]. Przemawiała za tym, zdaniem autora, i analogia germańska w ujęciu W. Arnolda, który również dochodził do wniosku, że w najdawniejszych czasach nazywano miejscowości według ich topografii, a dopiero w późniejszym okresie wystąpiły nazwy patronimiczne[65]. Niestety cała ta argumentacja bierze za podstawę nie fakty źródłowo

---

[59] Wojciechowski, *Chrobacja*, s. 217. Zob. *Codex diplomaticus Silesiae* t. 4, Breslau 1863, s. 5, nr 5: de hereditate ipsorum Lucaschowicz dicta, que olim Domslawicz vocabatur... (1306), por. s. 3 nr 1: in Domezlau (1214); nr 2: de Domazlav (1284), s. 4 nr 3.

[60] Wyżej przypis 31.

[61] W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Rozprawy, jw. przypis 24, t. 1, s. 128, por. s. 77 (wyd. 1: RAFil. t. 62 Nr 3, 1925).

[62] Wyżej przypis 54.

[63] Bujak, *Studia*, s. 289.

[64] Ibidem, s. 296.

[65] W. Arnold, *Ansiedelungen und Wanderungen deutscher Stämme. Zumeist nach hessischen Ortsnamen*, Marburg 1875, s. 19: Das Natürlichste war, einen Ort nach der Lage oder

stwierdzone, lecz ogólne założenie, wysnute z oderwanej analizy pierwotnego stosunku człowieka do ziemi – zapewne nie bez wpływu rodzącej się koncepcji determinizmu geograficznego. Tymczasem założenie, że koczownicy nazywali punkty przejściowo zamieszkane według właściwości terenu, a nie według ludzi, nasuwa wątpliwości. Bowiem w celu orientacji w rozmieszczeniu koczującej ludności potrzebne były nie jeden, ale dwa elementy rozpoznawcze: określenia poszczególnych grup mieszkańców obok cech topograficznych miejsc, w których one przejściowo osiadały, a które przecież nie były zbyt precyzyjne (np. nazwa rzeki, lasu). Tedy teoretycznie sądząc, z momentem przejścia do stałego osadnictwa miała szanse zarówno topograficzna, jak personalna metoda określenia osad. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obie te metody od najdawniejszych czasów znajdowały zastosowanie, co też poświadcza nazewnictwo plemienne, posługujące się określnikami nie tylko topograficznymi, ale i odosobowymi. W każdym razie nazwy osad odosobowego pochodzenia są prastare. Tak stwierdza nauka niemiecka w odniesieniu do toponomastyki niemieckiej[66], a z pewnością nie inaczej było i u Słowian. Zasługuje na uwagę spostrzeżenie Wojciechowskiego, że „jeszcze w 12 wieku było u nas wszędzie mnóstwo wsi, które nie miały wcale żadnej nazwy". Autor przytaczał na to dowody źródłowe[67]. Otóż zgodnie z naszym przed chwilą wypowiedzianym przypuszczeniem tego rodzaju wsie określano według 2 oznaczników: albo topograficznego, albo personalnego, a nieraz oba te elementy występowały jednocześnie, gdy np. Bulla gnieźnieńska 1136 r. wymieniła „wieś nad rzeką Unią, którą dzierżył ongiś Stan, rataj biskupa"[68]. Tedy skłonni jesteśmy uznać obie formy, topograficzną i personalną za równie dawne, chociaż trudno powiedzieć, czy jedna z nich i która początkowo miała przewagę.

Dziś, po upływie lat 60 od ukazania się pracy F. Bujaka[69], możemy łatwo zauważyć jej braki; ale w minionym okresie wywarła ona głęboki wpływ na stanowisko zarówno historyków, jak językoznawców, którzy – zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach – włączyli się do badań w tej dziedzinie. Bez echa przebrzmiały uwagi K. Potkańskiego, zbyt zwięzłe, ale oparte na głębokiej zna-

---

edm Boden, die Bäche nach ihrer Farbe... zu benennen... por. s. 93; tenże, *Studien zur deutschen Kulturgeschichte*, Stuttgart 1882, gdzie artykuł: *Die Ortsnamen als Geschichtsquelle*, zob. s. 63 i passim; streszczenie wywodów u Bujaka, op. cit., s. 296.

[66] A. Bach, *Deutsche Namenkunde* II – *Die deutschen Ortsnamen*, t. 2, Heidelberg 1954, s. 147: Die von PN hergeleiteten Insassennamen auf -ing- dürfen im germ. Bereich als uralt angesprochen werden.

[67] Wojciechowski, op. cit., s. 191.

[68] BGnieźn., s. 72: Item Villa super fluvium Vna, quam tenuit olim stan, arator episcopi.

[69] Do zagadnienia toponomastyki autor wracał jeszcze w późniejszych pracach, wciągając do rozważań również materiał innych krajów słowiańskich: F. Bujak, *O słowiańskich nazwach miejscowych*, Ziemia, Warszawa 1914, nr 9–11; a z uzupełnieniami: tegoż, *Z odległej i bliskiej przeszłości*, Lwów 1924, s. 23–35.

jomości zagadnienia, wypowiedziane w r. 1906, a więc bezpośrednio po ukazaniu się studiów Bujaka. Autor doszedł do wniosku co do nazw patronimicznych, „że terytoria, na których osady owe występują najliczniej, należą do gęsto zaludnionych już w czasach przedhistorycznych i do najżyźniejszych". Natomiast osady dzierżawcze, „szczególniej jeśli chodzi o Małopolskę" zachowały się „w znaczniejszej liczbie na obszarach, które dłużej zalegała puszcza i w ogóle mniej korzystnych dla osadnictwa", nazwy zaś fizjograficzne pozostają w bliższym związku z dzierżawczymi niż z patronimicznymi. Nazwy patronimiczne, zdaniem autora, odpowiadały osadnictwu rozwijanemu przez większe grupy np. rodowe, a nazwy dzierżawcze osadnictwu indywidualnemu. Niespodziewanie brzmi wniosek autora, że te wszystkie osady powstawały równocześnie[70]. Ogólnie biorąc te uwagi wskazywały badaniom właściwy kierunek, jednak przeważył oparty na obszernym materiale źródłowym sąd Bujaka. Do najbardziej ostrożnych należał głos L. Niederlego, który – zresztą może za Potkańskim – przyjmował, że już „w najstarszej dobie" powstały nazwy wszystkich 3 głównych kategorii, tzn. patronimiczne, dzierżawcze i topograficzne[71], odbiegając od opinii Bujaka w tej kwestii. Językoznawcy nie rozporządzając własnymi kryteriami dla ustalenia względnej chronologii tych grup z konieczności szli za głosem historyka. A. Brückner w ogóle przechodził do porządku nad sprawą nazw patronimicznych[72]. W. Taszycki zgadzał się z kolejnością chronologiczną nazw najpierw topograficznych, następnie dzierżawczych, wreszcie patronimicznych, które „stają się częstsze" zapewne dopiero od w. X i są charakterystyczne dla następnych 3 wieków[73]. J. Otrębski wprowadzał pewne modyfikacje, gdyż uznając pierwszeństwo nazw topograficznych słusznie umieszczał dzierżawcze dopiero po patronimicznych[74]. S. Urbańczyk podzielał pogląd sformułowany przez W. Taszyckiego[75]. Historycy po ukazaniu się pracy Bujaka zrezygnowali z wy-

---

[70] K. Potkański, *Studia nad średniowiecznym osadnictwem Polski. Rozmieszczenie osad na obszarze Małopolski*, SAUm. 1906, nr 4, s. 8–9.

[71] L. Niederle, *Život starých Slovanů* d. 3, sv. 1, Praha 1921, s. 202. Natomiast K. Kadlec, *O prawie prywatnym Zach. Słowian przed X wiekiem*, Początki kultury słowiańskiej, Kraków (1912), s. 95, ale jeszcze nie znał krytyki Bujaka.

[72] A. Brückner, *Ostdeutschlands slavische Namengebung*, Deutsche Geschichtsblätter 17 (Gotha 1916), s. 75–90; tenże, *O nazwach miejscowych*, Kraków 1935 (RAFil. t. 64), s. 12, uzależniał rozpowszechnienie nazw patronimicznych od regionalnej mody.

[73] Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe*, jw. przypis 24, s. 267.

[74] J. Otrębski, w recenzji cytowanej pracy Taszyckiego, SOcc., t. 18 (1947), s. 481.

[75] Urbańczyk, op. cit., s. 139–145. R. Trautmann, *Die Elb- und Ostseeslavischen Ortsnamen* t. 1, Berlin 1948, s. 179, pod widoczną sugestią tezy Wojciechowskiego mniemał nawet, dass man in unserem Raume für das 10. Jh. wird nachweisen können, dass, wohl in der kaiserlich deutschen Kanzlei, die Angewohnheit sich eingebürgert hatte, möglichst jedem slavischen ON. des Elblandes um Magdeburg die Endung *-ici* anzuhängen. Naprawdę zdumiewające pojęcie o funkcjach nazewniczych cesarskiej kancelarii! Również T. Milewski, *Onomastica* t. 1 (Wrocław 1955), przyjmuje, że nazwy pośrednie, czyli przeniesione z mieszkańców na osadę

korzystania toponomastyki jako źródła do dziejów najstarszego osadnictwa[76]. Tak sceptycznie wypowiadał się np. R. Grodecki w recenzji pracy Taszyckiego, „że materiał toponomastyczny, jako źródło do dziejów osadnictwa, nie pozwala na generalne rozstrzygnięcia czy ujęcia, bo poszczególne grupy nazw nie dadzą się połączyć w sposób pewny ani z żadną warstwą społeczną, ani z żadnym okresem chronologicznym"[77]. Odwrócono się też od *Chrobacji* Wojciechowskiego[78], nie starając się sprawdzić jej tez bezpośrednio, a nie tylko przez pryzmat krytyki F. Bujaka, który nie docenił wielu argumentów poprzednika. Jednak wypada podnieść, że odmienne stanowisko zajął językoznawca S. Rospond, usiłując wyłuskać z materiału toponomastycznego wskazówki historyczne, chociaż zdawał sobie sprawę, że to jest zadanie raczej historyka[79]. Tymczasem historycy nie ujawniali ochoty do przyjścia z pomocą językoznawcom, a J. Adamus rozpatrując szczegółowo badania nad nazwami patronimicznymi, jako jedną z podstaw teorii rodowej, zajął sceptyczne stanowisko wobec prób wykorzy-

---

(a więc i patronimiczne) „zaczęły powstawać zapewne od końca w. X", jednak ich masowy „rozwój na obszarach polskich nastąpił więc prawdopodobnie dopiero od w. XII", gdyż „w nazewnictwie połabsko-pomorskim zamarłym w XII w." słabo się rozwinęły. Zbliżał się do sądu F. Bujaka E. Schwarz. *Die Ortsnamen der Sudetenländer als Geschichtsquelle*, München u. Berlin 1931, s. 279—282, przyjmując znaczną rozpiętość produktywności nazw patronimicznych na *-ice*.

76 A nawet formę patronimiczną traktowano jako dowód późnego pochodzenia danej osady. Np. M. Nowicki, *Opactwo cystersów w Wąchocku*, RAHist. t. 68 (1932), s. 110, uznaje, że wieś Zalecice nie powstała wcześniej niż w w. XII — ze względu na „końcówkę".

77 R. Grodecki, KHist. t. 57 (1949), s. 149.

78 K. Tymieniecki, *Okres średniowieczny*, KHist. t. 51 (1937), s. 271. Jednak inaczej Schmid, *Die sozialgesch. Auswertung*, s. 169, nader pozytywnie oceniał trwałą wartość pracy T. Wojciechowskiego dzięki zwróceniu przezeń uwagi na konieczność wykorzystania do najdawniejszych dziejów nie tylko źródeł pisanych: Dem Zweck die Notwendigkeit und Berechtigung eines derartigen Vorgehens zu erweisen, dient die methodischer Erörterung gewidmete Hälfte des Bandes, noch heute für jeden, der sich mit Fragen der slavischen Altertumskunde zu beschäftigen hat, als vielleicht beste Einleitung in ihr Studium im höchsten Masse lesenswert, inna sprawa, że ten autor bronił raczej ogólnie metody toponomastycznej (s. 186—196), a nie źródłowego znaczenia nomenklatury patronimicznej. Z pewnym krytycyzmem do tezy Bujaka o późnej genezie nazw patronimicznych ustosunkował się S. Arnold, *Geografia historyczna*, s. 51.

79 S. Rospond, *Zagadnienie osadnictwa słowiańskiego w świetle toponomastyki*, KHist. t. 52 (1938), s. 353—373. Już po napisaniu tego rozdziału mogłem uwzględnić świeżo wydaną książkę S. Rosponda, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku*, Wrocław 1964. Autor tej pracy nader cennej materiałowo uległ sugestii historyków, którzy krytycznie oceniali koncepcję T. Wojciechowskiego i nie dostrzegali istotnej wartości źródłowej nazw patronimicznych. Zarazem autor przywiązuje merytoryczną wagę do procesu ujawniania nazw patronimicznych w materiale źródłowym, sądząc, że odpowiada on procesowi tworzenia tych nazw, gdy w rzeczywistości pozostaje w związku jedynie z upowszechnieniem pisma w stosunkach prawnych i urzędowych. Toteż nazwy ujawnione w w. XV lub XVI sięgać mogą genetycznie wstecz równie dawno, jak nazwy poświadczone w dokumentach XII w.

stania toponomastyki jako źródła historycznego w szczególności do dziejów osadnictwa, powołując się również na negatywne, jak mniemał, wyniki badań literatury zachodniej w tej dziedzinie[80].

Poszlibyśmy jednak o wiele za daleko kwestionując znaczenie materiałowe nader źródłowych wywodów Bujaka i trafność wielu jego ustaleń, podobnie jak późniejszych językoznawców, którzy poświęcali uwagę zagadnieniom toponomastyki. Przyczyniły się one do wyjaśnienia przede wszystkim aspektu semantycznego nazw, zwłaszcza patronimicznych. T. Wojciechowski przyjmował, że nazwy tego typu określały wsie chłopskie, nie wchodząc w ich ustrój rodowy lub inny, podczas gdy nazwy dzierżawcze miały określać wsie szlacheckie, pozostające niewątpliwie we własności indywidualnej swych panów[81]. F. Bujak doszedł do wniosku o zmiennym znaczeniu „końcówki" na *-ice*: „Pierwotne jej znaczenie patronimiczne stosunkowo szybko uległo przyćmieniu, a następnie i zapomnieniu wskutek tego, że wcześnie poczęły się tworzyć nazwy o formach zewnętrznie tylko patronimicznych"[82]. Tedy nazwy tego typu tworzono nie tylko od rodów chłopskich, w których istnienie autor nie wątpił, ale również od imion panów-właścicieli a także „od nazw urzędów, godności a nawet zajęć przemysłowych" (np. Biskupice, Chorążyce, Pasterzowice)[83]. Ten autor zwracał też uwagę, że formę patronimiczną nieraz przybierały nazwy topograficznego pochodzenia, jak Brzezice, Białobrzezice, Cieplice itp.[84] Analogiczne są wywody językoznawcy W. Taszyckiego, który zarazem dał teoretyczne uzasadnienie tej różnolitości znaczeniowej nazw patronimicznych i przeprowadził ich klasyfikację według pochodzenia. Zgadzał się, że „w większości wypadków" nazwy na *-ice* miały charakter patronimiczny czyli odojcowski[85], jednak występowały

---

80 Adamus, jw. przypis 36.

81 Wojciechowski, *Chrobacja*, s. 323.

82 Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 257.

83 Ibidem, s. 245.

84 Ibidem, s. 231. Por. W. Taszycki, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, Kraków 1951, s. 77. Jednak ten autor stwierdzał zarazem, że w niektórych wypadkach tego rodzaju nazwy były tylko pozornie topograficznego pochodzenia, a w rzeczywistości brały początek od nazw osobowych.

85 W. Taszycki, *Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe*, Rozprawy jw., przypis 24, t. 1, s. 205 (wyd. 1: *Język Polski* t. 21, 1936). Już dawniej w niemieckiej nauce ustalone zostało, że analogiczne do słowiańskich nazw z *-ic-* germańskie nazwy z *-ing-* określały w ogóle cechę przynależności niekoniecznie rodowej, tak zwłaszcza F. Kluge, *Sippensiedelungen und Sippennamen*, VSWGesch., t. 6 (1908), s. 73—84. O. v. Güldenstubbe, *Slavische Patronymika*, Zsch. f. Namenforsch. Bd. 18, Berlin 1942, s. 77—80, przyjmował, że sufiks *-itie-* pierw. *-itio-* służył najpierw do tworzenia wyrazów zdrobniałych, stąd przybrał znaczenie „młodego" i wreszcie przyjęty został dla określenia potomstwa. Nie sądzę, żeby z pomocą danych historycznych dało się wyśledzić dawniejsze znaczenie tego przyrostka niż patronimiczne. Rospond, *Patron. nazwy miejscowe na Śląsku*, s. 7, przypisuje temu przyrostkowi podwójne pierwotne znaczenie: 1) patronimiczne, 2) deminutywne. Jednak przykłady dyminutywów, jak księżyc, szlachcic,

również jako nazwy etniczne, dając się połączyć z grupą nazw na -'*any* (Nagórzyce – Nagórzany). Wreszcie pochodziły nieraz od określeń czysto topograficznych, przybierając tylko analogiczną formę i zewnętrznie upodobniając się do nazw patronimicznych (Gorzyce, Wolice l. mn., podobnie do Dębica, Kamienica, Lipnica l. poj.)[86]. Topograficzne znaczenie miały nieraz i nazwy dzierżawcze[87].

Powyższe stwierdzenia osłabiają – przynajmniej pozornie – znaczenie nazw patronimicznych, jako źródła do wczesnośredniowiecznego osadnictwa. Jeśli uznamy, sądzę że, z pełnym uzasadnieniem, że wbrew koncepcji Bujaka te nazwy mają archaiczne pochodzenie i w przeciwieństwie do nazw dzierżawczych wcześnie utraciły cechę wybitnej produktywności, skoro nie występują lub są rzadkie na terenach późnego osadnictwa, pozostaje jednak faktem (którego ustalenie również jest zasługą Bujaka), że obraz dawnego osadnictwa, znajdujący w nich odzwierciedlenie, nie zachował się w czystej postaci. Raz dlatego, że produktywność nie ustała całkowicie i w czasach późniejszych, a po drugie dlatego, że do pierwotnej grupy nazw na *-ice* wtargnęły nazwy o treści feudalnej wraz ze służebnymi, wreszcie nazwy o treści czysto topograficznej. Nie zawsze te nowe kategorie dają się wyłączyć z całokształtu toponomastyki patronimicznej. Jednak nie wydaje się, aby to był powód do rezygnacji z tego źródła, jako ze świadectwa pierwotnego osadnictwa, ponieważ „pogrobowe" elementy tej nomenklatury, zarówno w zakresie treści nazw, jak w zakresie pewnego wzbogacenia ich zasobu dzięki powstawaniu nowych nazw, nie naruszały zasadniczego obrazu pierwotnej geografii tej nomenklatury.

Zagadnienie „pogrobowej" produktywności nazw patronimicznych wypada jeszcze zilustrować na konkretnym przykładzie terenowym. W tym celu mogą służyć dane *Księgi Henrykowskiej*, jakkolwiek zbyt ekstensywnie interpretowane w danym zakresie – począwszy od Bujaka. Tak więc dobrze znana relacja o książęcym chłopie Kołaczu, który przebywał w jakimś odległym czasie (*in diebus eciam antiquis*) w gródku wśród lasów na obszarze zwanym od dawna (*ex antiquo*) Kołaczowem, stwierdza, że na tym obszarze obecnie istnieją 4 wioski, wszystkie o nazwach patronimicznych: Witostowice, Raczyce, Skalice, Jaworowice[88]. Bujak wnosił, że te 4 nazwy prawdopodobnie powstały dopiero w pierw-

---

dziedzic itp. nie zdradzają archaicznego pochodzenia tego znaczenia. Fantastycznie brzmi twierdzenie o odgórnej genezie nazw patronimicznych na Rusi, A. Baecklund, *Personalnames in Mediewal Velikij Novgorod* I. Common Names, Stockholm 1959, s. 52. Nazwy miejscowe patronimiczne dowodzą oddolnego pochodzenia patronimików.

[86] Taszycki, op. cit., s. 213.

[87] W. Taszycki, *Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe.* Rozprawy t. 1, s. 215–222.

[88] KHenr., s. 254 (lib. I, § 36): Sed sciendum, quod nunc in ipso territorio Colacsowe consistunt nunc quedam villule, quarum nomina sunt hec: Withostowizi cum suo circuitu, Rascizhci, Scalizci, Iaurorowizi.

szej połowie w. XIII[89]. Źródło nie upoważnia do tego wniosku, a nawet nie pozwala sądzić, że te wszystkie wsie powstały na pierwotnym obszarze Kołaczowa, owszem daje wskazówki, że zostały doń włączone dopiero przez klasztor henrykowski. Bowiem Kołaczów nabył od zubożałych potomków Kołacza założyciel klasztoru, Mikołaj, i przekazał go klasztorowi; natomiast w posiadanie Raczyc, Skalic i Jaworowic klasztor wszedł innymi drogami[90]. Nie widać tedy, aby te wsie zostały założone przez potomków Kołacza, a tym bardziej dopiero w pierwszej połowie w. XIII. Nie mamy nawet pewności, czy wiadomość o Kołaczu *Księga Henrykowska* zaczerpnęła z autentycznej tradycji, gdyż mogła przekazać imię eponima utworzone od nazwy grodu. Pierwsza ewentualność, powszechnie przyjęta w literaturze naukowej[91], jest o tyle prawdopodobna, że Mikołaj nabył Kołaczów bezpośrednio od Kołaczowiców, którzy wraz z ziemią przekazać mogli i tradycję o swym przodku, ale mogli przekazać i legendę. O genezie 4 nazw patronimicznych nie znajdujemy żadnych wskazówek, wyjąwszy to, że nazwy Witostowic i Raszyc, niewątpliwie odosobowe[92], noszą bardziej archaiczny charakter niż Skalice i Jaworowice utworzone od właściwości topograficznych i mające chwiejną formę, ponieważ *Księga Henrykowska* nazywa je również Skalicą i Jaworowem. Jednak dawność nomenklatury patronimicznej wystąpi wyraźniej, jeśli uwzględnimy nazewnictwo w całej okolicy Henrykowa zarówno na prawym (gdzie leżały omówione miejscowości) jak na lewym brzegu Oławy. Patronimiczne określenia wsi są w tej okolicy żywe, powstają wciąż nowe nazwy tego typu, jednak zarazem daje się zauważyć, iż ta żywotność pozostaje w związku z tradycją, a brak wyraźniejszych dowodów, by tak nazywano wsie zakładane *in cruda radice* w oddaleniu od terenów starego osadnictwa. Niejednokrotnie stwierdzamy, że nowe patronimiczne nazwy zastępują stare nazwy tego samego

---

[89] Bujak, op. cit., s. 240.

[90] Raczyce znajdowały się w chwili sprzedaży klasztorowi w posiadaniu potomstwa 4 braci, komorników książęcych, którzy suis calumpniis pauperes crebrius molestabant, KHenr. II, § 165, s. 341. W jaki sposób ci posiadacze osiągnęli tę wieś, źródło nie informuje. Mogła ona istnieć od bardzo dawna. O Skalicach źródło donosi, że ich trzecia część, ta, która przeszła w posiadanie klasztoru, przedtem należała do 2 rodzonych braci: Mikołaja, który był plebanem w Henrykowie, oraz Stefana, KHenr. I, § 65, s. 264. Wreszcie Jaworowice przed nadaniem klasztorowi przez księcia znajdowały się w bezpośrednim posiadaniu tegoż księcia Bolesława, KHenr. I, § 74—77, s. 269 nn.

[91] Z nowszej literatury dotyczą cystersów henrykowskich w szczególności 2 prace: H. Dąbrowski, *Uformowanie się wielkiej własności feudalnej klasztoru cystersów w Henrykowie*, RHist. t. 21 (1956), s. 109—145; S. Trawkowski, *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959, w szczególności s. 34—40; H. Grüger, *Die slavische Besiedlung und der Beginn der deutschen Kolonisation im Weichbilde Münsterberg* (*Ein Beitrag zur schlesischen Siedlungsgeschichte*), Archiv für schlesische Kirchengeschichte Bd. 21, Hildesheim 1963, s. 1—37 (autor nie uwzględnia polskiej literatury).

[92] Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, jw. przypis 61, s. 118, (Rak), 130 (Witost).

typu, albo że powstają na terenach znacznego rozpowszechnienia tego typu nomenklatury. Na prawym brzegu Oławy wymieniliśmy 4 nazwy patronimiczne, jakkolwiek oprócz nich istniały tam obok siebie 3 nazwy dzierżawcze: Kołaczów, Ręków oraz „Guriow" – wszystkie znane *Księdze Henrykowskiej*[93]. Nie dziwimy się tedy, że wieś założona na terytorium Kołaczowa przez wspomnianego Mikołaja przybrała również formę patronimiczną (Nikłowice czyli Mikołajewice). Podobnie na lewym brzegu rzeki naprzeciwko Witostowic i Raczyc leżały wsie Wadochowice i Nieciepła Izba, połączone z czasem w jedną wieś zwaną przez Niemców Wiesental, a przez Polaków Jaksice od imienia jego właściciela, rycerza Jaksy[94]. Obserwujemy tu znany proces aktualizacji nazwy patronimicznej (Wadochowice) według imienia nowego właściciela. Jeśli miejscowość, w której mieszkali chłopi książęcy, otrzymała nową nazwę od imienia jednego ze swych mieszkańców Żuka – Żukowice[95], stąd nie wynika, że jej dawna, nie przekazana w źródle nazwa, miała formę inną niż patronimiczna. O nazwie innej wsi – Brukalice *Księga Henrykowska* przytoczyła anegdotę, że pochodzi od przezwiska właściciela owej osady Boguchwała, rodem Czecha, który wyręczał żonę przy żarnach i stąd był zwany Brukałem (od: bruczeć=burczeć czyli wydawać dźwięk przy mieleniu)[96]. S. Trawkowski nie bez słuszności podaje w wątpliwość autentyczność tej wersji[97], nazwa Brukalice istniała prawdopodobnie już przed Boguchwałem (który żył w drugiej połowie w. XII), a jeśli nie, mogła zastąpić dawniejszą nazwę owej niewielkiej – liczącej początkowo ziemi na 4 woły – miejscowości. Pozornie najbardziej wyraźnego dowodu założenia nowej wsi o nazwie patronimicznej na surowym korzeniu dostarczają Głębowice, biorące nazwę od chłopa książęcego Głąba, który od Bolesława Wysokiego (zm. 1201) otrzymał las później zwany Bukowiną i tam wykarczował sobie teren zwany Wielką Łąką, podczas gdy

---

93 KHenr. I, § 22, s. 250 (Ranchow); § 36, s. 254 (ultra Olauiam inter curiam Guriow et claustrum).

94 KHenr. II, § 154, s. 331: Quarto de Wisintal notandum, quod hec villa constat ex duabus hereditatibus, quarum maior Wadochwitz, minor Neteplaistba vocabatur; quibus in unam villam redactis ipsa villa wulgariter Wisintal est vocata. Fuit autem hec villa cuiusdam militis satis famosi, Iaxe nomine, et propterea quidam Poloni adhuc appellant ipsam villam Iaxsitz, nomen predicti militis imitantes. Taszycki, op. cit., s. 128, nie umieszcza Wadocha wśród imion polskich, jednak przytacza wiele imion utworzonych z pomocą przyrostka *-och*, jak Blizoch, Siostroch itp. W ten sposób nazwa utworzona od Jaksy zastąpiła dawniejszą nazwę od Wadocha.

95 KHenr. I, § 32, s. 252: Erant autem in diebus illis ex ista parte Ianusow quidam ducis rustici, habentes terre bonam quantitatem... Notandum vero, quod inter hos rusticos duo rustici existebant, qui ceteros quadam potentia precellebant. Ex hiis duobus unus vocabatur Crepis alter Such, unde locus iste olim dicebatur Sucuwiz. Tu ujawniona zasada, że nowe nazwy patronimiczne nadawano od wybitniejszych mieszkańców.

96 KHenr. I, § 113, s. 299. Dąbrowski, op. cit., s. 119, słusznie przyjmuje, że Bogusław otrzymał w nadaniu ziemię uprawną.

97 S. Trawkowski, *Młyny wodne w Polsce w XII wieku*, KHKMat. t. 7 (1959), s. 64.

całemu lasowi nadano nazwę Głębowice[98]. Można by się domyślać, że ta wieś powstała na wykarczowanym lesie; jednak źródło nie zawiera dostatecznej podstawy do tego wniosku, bowiem, rzecz znamienna, mówi o wykarczowaniu łąki, a nie wspomina o zdobyciu przez osadnika pól uprawnych, ani gruntu pod zagrodę, nie wspomina także o pochodzeniu Głąba z innej okolicy. Wygląda na to, że wieś Głąba znajdowała się pod lasem, nadanym mu przez księcia. Pod naciskiem jednego z sąsiadów dziedzice Głąba z Kwiecikiem, późniejszym domownikiem klasztoru, na czele musieli wycofać się z lasu i przenieść siedzibę na wzgórze w pobliże późniejszego dworu klasztornego. Ta nowa osada również otrzymała nazwę Głębowice, ale też była zwana przez niektórych Kwiecikowicami[99] – nowe świadectwo procesu aktualizowania nazw patronimicznych. Zgodnie z lokalną tradycją ludność nadawała nowym nazwom starą patronimiczną formę.

W ogóle tereny nadoławskie w okolicy Henrykowa odznaczają się szczególną obfitością nazw patronimicznych. Na mapce S. Trawkowskiego znajdujemy 31 nazw w tej okolicy, w tym 19, czyli ponad 60% patronimicznych[100]. Ten stosunek, uprzedzając dalsze wywody, uznaję za dowód istnienia tu prastarego i gęstego osadnictwa. H. Dąbrowski słusznie tu znajdował ślady rozwiniętego osadnictwa, sięgające początków w. XII[101], czyli na długo poprzedzające przybycie cystersów do Henrykowa. Autor nie zastanawiał się, od jak dawna datuje się ono w tych okolicach, ponieważ źródła pisane nie dostarczają o tym wskazówek. W nomenklaturze patronimicznej kryją się ślady osadnictwa jeszcze o kilkaset lat wcześniejszego i pozostającego w bezpośrednim genetycznym związku z osadnictwem wczesnośredniowiecznym. Jednak w danym wypadku interesuje nas nie strona merytoryczna zagadnienia, lecz metodyczna – stwierdzenie, że procesy toponomastyczne uchwytne w źródłach średniowiecznych – mimo znacznej płynności ówczesnego nazewnictwa – nie wpływały na zaciemnienie ogólnego obrazu

---

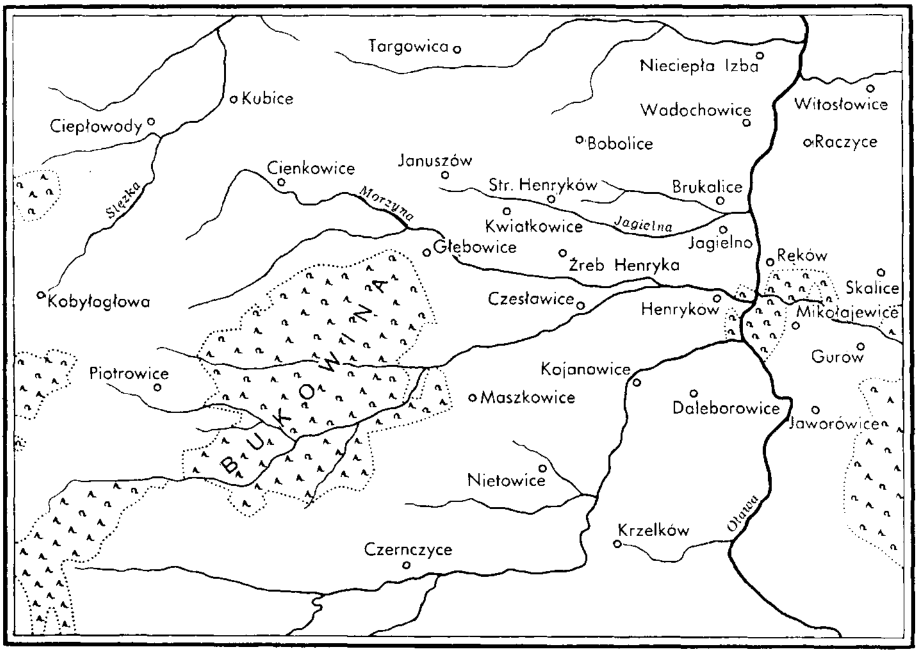
[98] KHenr. I, § 82, s. 276: dux antiquus Bolezlaus ... dedit hanc silvam cuidam rustico suo proprio, Glambo nomine. Hic idem rusticus Glambo primo exstirpabat illum locum, qui dicitur Magnum Pratum, in Polonico vero Vela Lanca. Unde totus huius siive circuitus nomine dicti rustici antiquitus vocabatur Glambowitz ... Postmodum vero heredes eiusdem rustici, ab avo cuiusdam Moyconis in illo loco oppressi, transtulerunt se ad montem, ubi nunc pomerium iuxta curiam claustri constitit. Por. § 89, s. 282 — o tym samym: Sed sors illa, ubi nunc claustri curia consistit, vocatur Glambowicz ratione heredum illius antiqui rustici, qui hoc nomine appellabatur, quia heredes sui in monte aput curiam antiquitus sedebant.

[99] KHenr. I, § 83, s. 277 niewątpliwe o tej samej, co w poprzednim przypisie miejscowości: Hic idem Quetick primo recedens cum suis heredibus de Magno dicto Prato, locavit villam, ubi nunc curia claustri consistit, unde locus ille dicebatur tunc temporis Quetikowitz ..., a dalej stwierdza się, że Kwiecik był synem syna Głąba.

[100] Według mapy Grügera, op. cit., przy s. 16, w kotlinie górnej Oławy połowa miejscowości miała nazwy patronimiczne; natomiast na południe stąd, w kotlinie górnej Nysy, nazwy patronimiczne są nieliczne.

[101] Dąbrowski, op. cit., s. 115.

rozmieszczenia nomenklatury patronimicznej, wytworzonego w szczytowym okresie jej produktywności (dalej ustalimy chronologię tego okresu). Położenie poszczególnych nazw patronimicznych, zarówno średniowiecznych jak dzisiejszych, nie musi odpowiadać ich rozmieszczeniu w owym okresie, natomiast



1. Nazwy patronimiczne w okolicy Henrykowa (stan zalesienia z początku XIX w.). Wg S. Trawkowskiego, *Gospodarka wielkiej własności cvsterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959, s. 38

geografia całych kompleksów tychże nazw wykazuje ciągłość, tzn. nie uległa większym wahaniom w czasach poświadczonych przez źródła pisane, a zapewne i w ciągu wczesnego średniowiecza.

Zresztą nie twierdzimy, że nowe osady zakładane *in cruda radice* na nowych terenach, w szczególności w dobie kolonizacji na prawie niemieckim, w ogóle nie otrzymywały nazw patronimicznych. Ale tego rodzaju nowe wsie z pewnością należały do nielicznych wyjątków w porównaniu z mnóstwem nazw tego typu na terenach dawnego osadnictwa. Przytoczymy jako przykład kasztelanię łowicką w granicach późniejszego księstwa łowickiego według mapy z r. 1847[102]. W jego skład wchodziły tereny dawnego osadnictwa, ale również rozległe ongiś leśne

---

[102] J. Warężak, *Osadnictwo kasztelanii łowieckiej (1136—1847)* cz. 1, Łódź 1952, w załączeniu mapa księstwa łowickiego 1847.

przestrzenie wykarczowane dopiero począwszy od XIV w. Wprawdzie obszar lasów uwidoczniony na mapie J. Warężaka nosi pod wieloma względami charakter hipotetyczny, niemniej mapa pozwala przynajmniej na ogólne zorientowanie się o stosunku tamtejszej toponomastyki do charakteru dawnej szaty roślinnej[103]. Na ogólną sumę ok. 160 wsi nazwy patronimiczne miały 32 wsie, czyli 20%, co pozwala wnosić o istnieniu tam dawnego osadnictwa zgodnie zresztą z poglądem na tę sprawę J. Warężaka[104]. Jeśli podzielimy nazwy na 2 grupy: patronimiczne oraz inne, to się okaże, iż ze 128 wsi drugiej grupy 64, czyli 50%, leżały na terenach dawniej leśnych, podczas gdy z 32 wsi grupy pierwszej miało powstać na wytrzebionych lasach tylko 5, czyli poniżej 16%. Ze stanowiska toponomastycznego i ten odsetek niezupełnie jest miarodajny, ponieważ wieś Duplice Małe założona w lesie przybrała nazwę sąsiednich Duplic Wielkich istniejących na obszarze starego osadnictwa. Nie ma pewności, czy i pozostałe nazwy patronimiczne nie nawiązują do dziś nie znanych dawniejszych nazw tego samego typu, czy to je powtarzając, jak w wypadku Duplic, czy też je aktualizując. W r. 1330 arcybiskup Janisław założył w kasztelanii łowickiej wieś pod nazwą Janisławice wśród dąbrowy[105]; ta nazwa powstać mogła dzięki asymilacji do lokalnej nomenklatury typu patronimicznego, ale nie jest wykluczone, że po prostu aktualizuje patronimiczną nazwę dawniejszej wsi istniejącej w tym samym miejscu.

O użyteczności nazw patronimicznych jako źródła do wczesnego osadnictwa przekonamy się najlepiej po ustaleniu chronologii okresu, w którym utraciły swą pełną produktywność. Poprzednio zwróciliśmy uwagę, że zagęszczenie nazw patronimicznych występuje na terenach intensywnej gospodarki okresu rzym-

---

103 Co do hipotetyczności danych o zalesieniu zob. też recenzję tej pracy przez A. Kamińskiego, RDSGosp. t. 16 (1954), s. 451.

104 Warężak, op. cit., s. 181—188. Nie bez interesu jest też dokonane przez autora zestawienie chronologii poszczególnych typów nazw, mianowicie kategorii najstarszej, wymienionej w źródłach do r. 1300 (z zastrzeżeniem, że pierwsza wzmianka źródłowa o danej osadzie stanowi tylko *terminus ad quem* jej powstania). Tak więc do r. 1300 ujawniło się w źródłach:

36,5% wszystkich nazw topograficznych danego terenu (s. 219),
47,9 „ „ „ dzierżawczych „ „ (s. 225),
60,0 „ „ „ patronimicznych „ „ (s. 280).

A więc nazwy patronimiczne wyprzedziły w źródłach inne kategorie nazw. Niemniej autor, pod sugestią panującej koncepcji, za najstarszy typ nazw uznawał topograficzne.

105 J. Warężak, *Słownik historyczno-geograficzny księstwa łowickiego* cz. 2, z. 1, Wrocław 1961, s. 121. Por. B. Ulanowski, *Visitationes bonorum archiepiscopatus nec non capituli Gnesnensis* s. XVI, Cracoviae 1920, s. 173: Ianyslawicze ... Ianislaus ... archiepiscopus Gneznensis, in merica super fluvium Lupy in districtu Lowiczensi villam Janyslawicze sub. an. Dni MCCCXXX exposuit ad locandum. Jednak H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce od XII do połowy XIV wieku*, SDGWiej. t. 5, z. 1, Warszawa 1962, s. 30, zwraca uwagę, że tego rodzaju wsie zakładane *in merica* lub *in silva*, jak w kasztelanii łowickiej, „bazowały niejednokrotnie na dawniejszych małych osadach na prawie polskim".

skiego[106]. Okres wielkiej migracji Słowian dostarcza dowodów, że w owym czasie musiało nastąpić przesilenie w rozwoju nomenklatury patronimicznej. Główny słowiański prąd kolonizacyjny skierowany na Bałkany znad dolnego Dunaju i Dniestru, przenikając za Dunaj od początku w. VII już nie przeniósł na nowe tereny tej nomenklatury, która nie występuje w całej wschodniej i środkowej Bułgarii. Z rzadka daje się ona stwierdzić w zachodniej Bułgarii, a w większej ilości na ziemiach jugosłowiańskich[107]. Z tej geografii wnosimy, że ludność słowiańska zamieszkała na lewym brzegu dolnego Dunaju i nad dolnym Dniestrem zarzuciła nomenklaturę patronimiczną już w w. VI, podczas gdy mieszkańcy głębszego zaplecza wschodniosłowiańskiego, którzy później włączyli się do wędrówki na Bałkany, mogli używać tej nomenklatury jeszcze w pierwszej połowie w. VII i przenieść ją do zachodniej Bułgarii a nawet jeszcze dalej na zachód. Jednak obfitość nazw patronimicznych na ziemiach jugosłowiańskich przypisujemy przede wszystkim wędrówce Serbo-Chorwatów ze strefy północnych Karpat na południe bezpośrednio po r. 626[108]. W ten sposób omawiana nomenklatura utrzymała się dłużej wśród Słowian północnych niż naddunajskich. Również i Słowiańszczyzna północno-zachodnia skolonizowana z obszaru polskiego i czeskiego zapewne w okresie po klęsce Turyngów w r. 531, a obfitująca w nazwy miejscowe patronimiczne, służy za dowód powszechności tego typu nomenklatury w ciągu w. VI wśród tamtejszych Słowian. Inna sprawa, że jedność kulturalna Słowiańszczyzny, stosunkowo niewielkie różnice między jej poszczególnymi odłamami na polu gospodarczym, społecznym, polityczno-ustrojowym we wczesnym średniowieczu skłaniają do myśli o niewielkich również wahaniach chronologicznych w zakresie toponomastyki między południem a północą. Trudno tedy przypuścić, aby na południu porzucanie nazewnictwa patronimicznego zaczęło się na długo przed drugą połową w. VI, a zakończenie tego procesu na północy znacznie się opóźniło i przypadło, powiedzmy, dopiero u schyłku I tysiąclecia. Raczej w. VII można uznać orientacyjnie za okres przełomu w nazewnictwie patronimicznym.

Ten wniosek możemy skontrolować z pomocą metody indukcyjnej, śledząc występowanie nazw patronimicznych na terenach zajętych przez kolonizację słowiańską po w. VII. Jednym z terenów tego rodzaju jest węgierska nizina nadcisańska. Węgrzy wkraczając do niej już zastali, jak to stwierdza i nauka węgierska, ludność słowiańską z czasem zasymilowaną przez Węgrów. Jednak pobyt tam Słowian nie był dawny, bowiem ich penetrację utrudniali najpierw Gepidzi, a następ-

---

106 Zob. tej pracy t. 1, s. 352.

107 S. Rospond, *Południowo-słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem* -itj-*, Kraków 1937, s. 183 n., por. mapy I—III po tekście. Nazwy patronimiczne w Bułgarii omówię szerzej w t. 4, rozdz. III tej pracy.

108 Zob. tej pracy t. 2, s. 417.

nie Awarowie (od 568 r.) wraz z Kutrigurami. Dopiero po rozbiciu kaganatu awarskiego przez monarchię frankońską, czyli od końca w. VIII została umożliwiona kolonizacja tamtego obszaru na większą skalę przez ludność słowiańską[109]. Otóż językoznawca węgierski E. Moór zbadał toponomastyczne ślady elementu słowiańskiego między Cisą a Maruszą (Maros)[110], znajdując tam 538 nazw słowiańskich[111]. Z nich tylko 2 wykazują formę patronimiczną, ale i z tych jedna była pochodzenia służebnego (Koniuszyce), a więc mogła powstać jako późniejsze określenie zawodowe mieszkańców. Nie wchodzę, czy poszczególne etymologie autora były całkiem udane, to rzecz pewna, że na terenach ongiś zajętych przez Awarów i w późnym czasie skolonizowanych przez ludność słowiańską praktycznie biorąc nie spotykamy się z nazwami, dającymi się nawiązać do słowiańskiej nomenklatury patronimicznej. Tak bowiem wynika i z badań, które przeprowadził nad toponomastyką dawnego królestwa węgierskiego J. Kniezsa. Z nieliczną zmadziaryzowaną nomenklaturą słowiańską spotykamy się jedynie na podkarpackich górzystych terenach[112]. Na tej podstawie przekonać się możemy, że istotnie nazwy patronimiczne straciły cechę produktywności na terenach

---

[109] *De conversione Bogoariorum et Carantanorum libellus*, cap. 6, Scriptores t. 11, Hannoverae 1854, s. 9, stwierdza, że po klęsce Awarów w r. 796 zlecono pieczy arcybiskupa salzburskiego: populum qui remansit de Hunis et Sclavis — mianowicie w Panonii, brak natomiast wskazówek o obecności Słowian za Dunajem, chociaż tego wykluczyć nie można, skoro Awarzy tolerowali ich osadnictwo na prawym brzegu tej rzeki. Co do Słowian panońskich zob. K. Piuk, *Zur Frage der Slaven in Pannonia im 9. Jh.*, Wiener slavistisches Jahrbuch 1, Wien 1950, s. 112—130. Wbrew stanowisku J. Stanislava, który uznawał, że tamtejsza ludność była słowackiego pochodzenia, ten badacz stwierdził jej głównie jugosłowiański charakter, czego też dowodził I. Kniezsa, *Die Sprache der alten Slawen Transdanubiens*, Studia Slavica t. 1, Budapest 1955, s. 29—47. Ten autor dowodzi, że osadnictwo słowackie rozwinęło się tylko nad górną Cisą po jej obu brzegach powyżej ujścia Hornadu, I. Kniezsa, *Charakteristik der slawischen Ortsnamen in Ungarn*, ibid. t. 9 (1963), s. 27—44. Od Hornadu w dół Cisy a także między Cisą a Dunajem miało rozwinąć się osadnictwo bułgarskie. Zob. też E. Moór, *Zur Geschichte südslawischer Völkerschaften im Karpatenbecken*, ibid. t. 8 (1962), s. 267—312. Pod wnioskami tych autorów opartymi na analizie toponomastyki, o ile pod względem językowym są trafne, nie możemy się bez zastrzeżeń podpisać ze stanowiska historycznego. Nie wydaje się prawdopodobne, żeby element słowacki ograniczył się do ekspansji za Hornadem. Rola polityczna Moraw w w. IX miała odpowiednią bazę demograficzną (obejmującą też Słowację), toteż trudno wątpić w prężność osadniczą elementu zachodniosłowiańskiego w kotlinie karpackiej na terenach poawarskich. Sądzimy raczej, ża nastąpiło tam skrzyżowanie dwóch czy trzech prądów osadniczych: zachodniosłowiańskiego, jugosłowiańskiego i bułgarskiego.

[110] E. Moór, *Die slawischen Ortsnamen der Theissebene*. ZOForsch. t. 6 (1930), s. 3—37, 105—140. Do stosunków słowiańsko-węgierskich: G. Fehér, *Die landnehmenden Ungarn und ihr Verhältnis zu den Slawen des Mittleren Donaubeckens*. Studia Slavica t. 3 (1957), s. 7—58.

[111] Moór, op. cit., s. 11. Nazwy patronimiczne: Konyus-Koniušice w kom. Ugocsa (s. 9); Becs por. Bečice (s. 116).

[112] I. Kniezsa, *Ungars Völkerschaften im XI. Jahrundert*, AECOr. t. 4 (Budapest 1938), s. 397 nn.: Siladice, Madudnice, Kocurice, Bojnice — kom. Nitra, Kňažice — kom. Bars.

zachodniosłowiańskich sudecko-karpackich[113] najpóźniej w ciągu VIII w. Nie inaczej było i na przeciwnym północno-wschodnim krańcu Słowiańszczyzny, jak dowodzi przykład Rusi rostowsko-suzdalskiej, uformowanej na dawnym obszarze (głównie) fińskiego plemienia Meri, wcześnie zasymilowanego przez osadnictwo słowiańskie. Niestety proces penetracji Słowian w międzyrzecze Oki i Wołgi znalazł słabe odbicie w źródłach pisanych, co ułatwiło H. Paszkiewiczowi wysunięcie tezy, jakoby ludność słowiańska właściwie nie przeniknęła do tej ziemi, natomiast Meria uległa slawizacji wskutek działalności kościoła prawosławnego[114]. Cel tezy jest przejrzysty: autor pragnąłby wyeliminować narodowość wielkoruską z zespołu słowiańskiego. Jednak przytoczone przezeń na poparcie tej tezy argumenty nie wytrzymują krytyki. A więc autor powołuje się na milczenie *Powieści dorocznej* o słowiańskich mieszkańcach tej ziemi; dowodzi też, iż sąsiednie plemiona słowiańskie nie mogły wziąć udziału w kolonizacji tego obszaru: Krywicze, ponieważ parli w kierunku zachodnim, nowogrodzianie, czyli Słoweni, ponieważ rozwinęli ekspansję w kierunku północnym, podczas gdy Wiatycze byli jakoby polskiego pochodzenia[115]. Osiadła jedynie słowiańska ludność jeniecka, ale nieliczna[116]. Łatwo dostrzec, że autor posługuje się dowodami pozbawionymi oparcia w źródłach i faktach historycznych. *Powieść doroczna* nie określiła precyzyjnie siedzib Krywiczów, stwierdzając jedynie, że mieszkali nad górną Wołgą i Dźwiną a także nad górnym Dnieprem[117]; nie powiedziała natomiast jak daleko sięgało ich osadnictwo w dół tych rzek. Nie wspomniała również, że osadnictwo krywickie dotarło nad górny Niemen, chociaż dowodnie wiadomo, że i tam się rozwinęło[118]. Określenie „nad rzeką" znaczy w *Powieści dorocznej* tyle, co „w dorzeczu", toteż ze słów latopisu bynajmniej nie wynika, że Krywiczów nie było w międzyrzeczu Wołgi i Oki. Owszem, ten wniosek wydaje się tym bardziej prawdopodobny, że źródło z wielką rezerwą określiło tereny zajęte przez Merię. Ulokowało ją mianowicie nad Jez. Rostowskim (czyli Nero) oraz nad Jez. Kleszczyno pod Perejasławlem Zaleskim, 50 km na południowy zachód od pierwszego. Drugi element stanowił wyraźne ograniczenie pierwszego i wyznaczał dla plemienia fińskiego niewielki zakątek w północnej strefie międzyrzecza. Co więcej, w obu tych ośrodkach osadnictwo pozostawiło bardzo słabe

---

[113] Gdyż do kotliny węgierskiej napływała ludność słowiańska zarówno z Bałkanów, jak z północy, zob. wyżej przypis 109.

[114] H. Paszkiewicz, *The Origin of Russia*, London 1954, s. 255—278; tenże, *The Making of the Russian Natkon*, London 1963, s. 247—302. Por. krytyczne uwagi na temat kolonizacji słowiańskiej na obszarze Mery według pierwszej z tych książek: H. Łowmiański, *O znaczeniu nazwy „Ruś" w wieku X-XIV*, KHist. t. 64 nr 1 (1957), s. 99—101.

[115] Paszkiewicz, *The Making*, s. 266—273.

[116] Ibid. s. 257.

[117] PVL, s. 10 (wstęp geograficzny): Poločane, ot- nich-že i Kriviči, iže sědjat' na v'rch-V-lgy i na v' rch- Dviny i na v'rch- D-něpra, ich-že grad- est' Smol'n'sk-; tuda bo sědjat' Kriviči.

[118] Zob. tej pracy t. 2, s. 82, przypis 281.

ślady archeologiczne, o wiele mniej liczne niż w dorzeczu Klaźmy i Moskwy[118a] Bez wątpienia Meria mieszkała w czasach *Powieści dorocznej* i w innych stronach ziemi rostowsko-suzdalskiej, jakkolwiek w niewielkiej liczbie, skoro źródło uznało za wystarczające wymienić explicite tylko niewielki jej ośrodek. Ale i w tym ośrodku rozwijała się w XI–XII w. kolonizacja słowiańska, skoro pierwszy biskup rostowski rodem Grek, Leoncjusz, nauczył się (według *Żywota* powstałego na przełomie w. XII –XIII) dobrze języka ruskiego i merskiego w celu prowadzenia akcji misyjnej wśród tamtejszej ludności[119], oczywiście pospolitej, gdyż góra feudalna już od dawna była chrześcijańska (Leoncjusz zginął w r. 1071). Zresztą po raz ostatni wspomniana w *Powieści dorocznej*, Meria odtąd znika z latopisów, w ogóle przestaje istnieć[120]. Nie trafia do przekonania i inny argument autora, jakoby Krywicze i Słoweni mogli rozwijać ekspansję osadniczą tylko w jednym kierunku, tzn. w zachodnim pierwsi, w północnym – drudzy. Autor nie wyjaśnił, na jakich źródłowych przesłankach oparł to twierdzenie, kto usiłował i potrafił zmusić tę ludność do zaniechania ekspansji osadniczej w określonych kierunkach. A jeśli sądził, że Krywiczom nie starczyło sił na różnokierunkową ekspansję, nie widać, aby ten pogląd polegał na czym innym niż na dowolnym założeniu. Historia dostarcza licznych przykładów wielokierunkowego rozmachu osadniczego różnych ludów – w tym i Słowian – toteż i ekspansja Krywiczów w różne strony nie nasuwa wątpliwości. Nie wiadomo też dlaczego ziemia rostowsko-suzdalska miała przedstawiać tabu dla plemion wschodniosłowiańskich, chociaż rozwinęły one wielką aktywność osadniczą na południe, wschód i północ od niej? Dowodów pisanych o przebiegu kolonizacji ziemi rostowsko-suzdalskiej nie jest dużo, ale dlatego, że procesy osadnicze prawie nie znajdowały odbicia w obfitych latopisach, dokumenty zaś rosną w liczbę dopiero od w. XIV, gdy proces osadniczy na tym obszarze od dawna był ukończony, a jego słowiański charakter poświadczały liczne słowiańskie nazwy miejscowe w owych dokumentach wyszczególniane. Równie nieprzekonywająco przedstawia się teza, jakoby kościół

[118a] A.V. Uspenskaja i M.V. Fechner, *Poselenija i kurgannye mogil'niki Severo-Zapadnoj i Severo-Vostočnoj Rusi X – pervoj poloviny XIII vv.*, Očerki po istorii russkoj derevni X–XIII vv., Moskva 1956 (mapa w załączeniu).

[119] A. Titov, *Žitie sv. Leontija episkopa Rostovskovo*, ČOIDrevn. 1893 nr 3, s. 11. Por. Łowmiański, op. cit., s. 99.

[120] Wzmianka węgierskiego dominikanina brata Juliana, który w latach 1235–1238 odbył dwie podróże pod Ural i do Włodzimierza nad Klaźmą, o Merowii dotyczy najwidoczniej Czeremisów, którzy noszą własną nazwę Mari, ponieważ Julian zalicza Merowię do quinque regna paganorum zdobytych przez Tatarów, osobno zaś mówi o uderzeniu na Suzdal, ad Sudal applicuit (totus exercitus), *Fontes authentici itinera (1235–1238) Fr. Iuliani illustrantes*, wyd. L. Bendefy (odb. z AECOr. t. 3), Budapest 1937, s. 36 n. I wydawca umieścił Merowię na lewym brzegu Wołgi obok Czeremisów poza obrębem ziemi rostowsko-suzdalskiej, op. cit., s. 17. O tych podróżach węgierskich zob. ostatnio A.F. Grabski, *W przeddzień najazdu mongolskiego na Europę – węgierskie kontakty z ludami Powołża 1231–1237*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki humanist.-społ. s. 1, z. 30, Łódź 1963, s. 33-59.

prawosławny odegrał rolę czynnika slawizacji Meri i to w szybkim tempie, gdyż, jak sam autor przyznaje, międzyrzecze Wołgi i Oki miało w XVI w. charakter wybitnie słowiański[121]. W wiekach zaś średnich nie znajdziemy analogii, aby propaganda religijna potrafiła narzucić autochtonicznej ludności obcy język – bez udziału ze strony czynnika osadniczego. Interesującego przykładu dostarczają kraje bałtyckie: w Prusach, gdzie rozwinęła się na wielką skalę niemiecka kolonizacja chłopska, autochtoni Prusowie ulegli całkowitej germanizacji już w XVI–XVII w., podczas gdy w Inflantach, gdzie imigracja niemiecka ograniczyła się do miast i zamków, ludność miejscowa zachowała swój odrębny język. Autor – jako dowód wpływów kościoła na język ludności przytacza – Żmudź i Litwę, gdzie duchowieństwo rozwinęło akcję polonizacyjną[122], zapominając, że spolszczyła się przed w. XIX tylko szlachta (i to dzięki ogólnym przemianom kulturalnym i polityczno-społecznym w obrębie tej klasy, a nie tylko dzięki kościołowi), podczas gdy lud w swej masie zachował nienaruszony język ojczysty. Przykład Litwy przemawia przeciwko tezie autora, bynajmniej jej nie popiera. Nie widzimy tedy powodów, aby odstąpić od powszechnie przyjętego w nauce poglądu, że we wczesnym średniowieczu napłynęło do ziemi rostowsko-suzdalskiej liczne osadnictwo słowiańskie: krywickie, słoweńskie i wiatyckie, nadając tej ziemi już w dobie przed najazdem tatarskim charakter całkowicie słowiański. Procesy osadnicze znalazły odbicie w źródłach historycznych, które od w. XII mówią o zakładaniu nowych grodów, a także o licznych „swobodach", czyli terenach świeżo zaludnionych i przejściowo zwolnionych od ciężarów państwowych[123]. W wyniku wzmożonej kolonizacji i lepszego zagospodarowania a stąd zwiększenia dochodów książęcych ziemia rostowsko-suzdalska uaktywnia około połowy w. XII swą politykę i staje się nawet głównym członem ruskiego systemu politycznego. Chodzi obecnie o ustalenie chronologii tamtejszej słowiańskiej kolonizacji.

Ostatnio E. I. Goriunowa poświęciła gruntowną rozprawę dziejom etnicznym późniejszego centrum wielkoruskiego między Wołgą a Oką – we wczesnym średniowieczu. Autorka nie bez słuszności występuje przeciwko rozpowszechnionemu w dotychczasowej literaturze mniemaniu o przeniknięciu na ten obszar żywiołu słowiańskiego już w IV–VI w.[124] i dowodzi, że według danych archeologicznych ludność słowiańska zaczęła tu napływać dopiero od drugiej połowy w. X[125]. Pierwszą falę osadnictwa przypisać należy Krywiczom, którzy posuwając

---

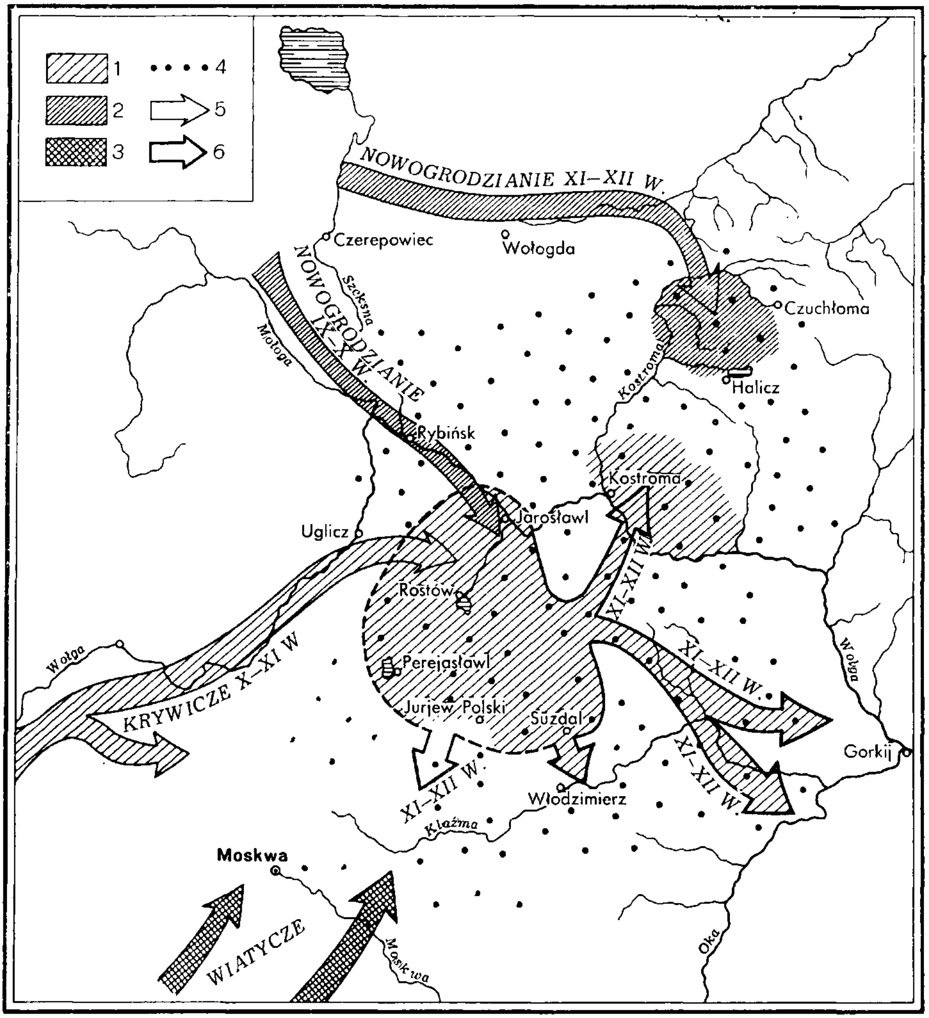
121 Paszkiewicz, *The Making*, s. 290.

122 Ibid. s. 288.

123 Por. Łowmiański, op. cit., s. 101.

124 Tak A.P. Smirnow, *Finno-ugorskie plemena pervoj poloviny I tysjačeletija*, Očerki istorii SSSR – III–IX vv., Moskva 1958, s. 149 n.

125 E.I. Gorjunova, *Ėtničeskaja istorija Volgo-Okskogo Meždureč'ja*, MIArch. nr 94, Moskva 1961, s. 183.



2. Kierunki kolonizacji słowiańskiej w ziemi rostowsko-suzdalskiej w X—XII w. według danych archeologicznych. Wg E. I. Gorjunovej, *Etničeskaja istorija Volgo-Okskogo Meždureč'ja*, Moskva 1961

Objaśnienia: 1. Krywicze 2. Nowogrodzianie 3. Wiatycze 4. Meria 5. pierwszy etap słowiańskiej kolonizacji (X — koniec XI w.) 6. drugi etap słowiańskiej kolonizacji (koniec XI —XII w.).

się z biegiem Wołgi dotarli do okolic Jez. Rostowskiego i Kleszczyno; ta fala przyniosła też liczne elementy skandynawskiej kultury materialnej[126]. Jednocześnie

[126] Gorjunova, op. cit., s. 190, 192 nn., por. też mapę osadnictwa słowiańskiego, s. 184. W przeciwieństwie do Gorjunowej M.K. Ljubavskij, *Obrazovanie osnovnoj territorii Velikorusskoj narodnosti — zaselenie i ob-edinenie Centra*, Leningrad 1929, s. 6, przypisywał

nowogrodzianie (Słoweni) obrali drogę wzdłuż Szeksny osiągając okolice Jarosławla[127], jednak ten prąd nie pozostawił tak wyraźnych śladów archeologicznych jak pierwszy. Meria utrzymała się na miejscu wśród fal osadnictwa słowiańskiego[128], dopiero w X–XI w. uległa slawizacji pod względem kultury materialnej[129]. W XI w. w północnej strefie międzyrzecza ze starymi ośrodkami w Rostowie i Suzdalu wytworzyła się już poważna słowiańska masa osadnicza, która z kolei rozwinęła wtórną ekspansję kolonizacyjną w w. XI–XII w kierunkach południowych. Należy dodać, że w następstwie tej ekspansji dokonało się za Andrzeja Bogolubskiego (1157–1174) przeniesienie stolicy ziemi rostowsko-suzdalskiej do Włodzimierza nad Klaźmą. Późniejsza fala osadnictwa – tym razem wiatyckiego – skierowała się na północ w okolice Moskwy dopiero w w. XII[130].

Nie mamy podstaw, aby kwestionować chronologię tych danych archeologicznych o początkach słowiańskiej kultury materialnej w międzyrzeczu Wołgi i Oki; jednak musimy zwrócić uwagę, że materiały wykopaliskowe, nawet kontrolowane z pomocą źródeł pisanych, jak w danym wypadku, nie stanowią pewnego źródła w sprawach etniczno-osadniczych (z czego i autorka, jak widać, zdaje sobie sprawę), ponieważ szerzenie się elementów określonej kultury nie jest równoznaczne z penetracją odpowiedniego zespołu etnicznego. Sądzę, że procesy osadnicze szerszych mas ludowych znajdują spóźnione odbicie w wykopaliskach, ponieważ te stanowią przede wszystkim ślad aktywności góry społecznej, która mogła posuwać się na nowe tereny w dalszej fali za masami. I wskazówki historyczne przemawiają za wcześniejszymi początkami slawizacji Meri. Zgodnie z najwcześniejszą wiadomością źródłową latopisów (trafnie zanalizowaną przez A. A. Sza-

---

pierwszeństwo przed Krywiczami w ziemi rostowsko-suzdalskiej i większy rozmach kolonizacji nowogrodzkiej na podstawie danych toponomastycznych; podobnie V.K. Jacunskij, *Istoričeskaja geografija kak naučnaja disciplina*, Voprosy Geografii 20, Moskva 1950, s. 37. Niestety toponomastyka nie dostarcza danych chronologiczych o prądach osadniczych.

[127] Ja. V. Stankevič, *K voprosu ob etničeskom sostave naselen'ja Jaroslavskogo Povolž'ja v IX–X st.*, MIArch. t. 6 (1941), s. 82, datowała najstarsze słowiańskie kurhany w Michajłowie i Timirewie pod Jarosławlem na w. VIII, Gorjunova, op. cit., s. 85 – na w. X. Dalsze badania nad tymi cmentarzyskami potwierdzają ich późne założenie w w. X, a także przeważają tam jeszcze kulturę fińską obok ustępującej jej ilościowo kultury słowiańskiej tudzież przy nieznacznym wtręcie skandynawskim (Timirewo), zob. M.V. Fechner, *Timirevskij mogil'nik*, *Jaroslavskoe Povolž'e X–XI vv. po materialam Timirevskogo, Michajlovskogo i Petrovskogo mogil'nikov*, pod. red. A.P. Smirnova, Moskva 1963, s. 5–19, zwłaszcza s. 17; N.G. Nedošivina, *Michajlovskij mogil'nik*, ibid. s. 24–31, zwłaszcza s. 30. Cmentarzysko w Pietrowskiem powstało już na przełomie w. IX–X i miało mieszany słowiańsko-fiński, z przewagą elementu fińskiego, charakter, M.V. Fechner, *Petrovskij mogil'nik*, ibid. s. 20–23. Autorzy stwierdzają, że kolonizacja słowiańska prawdopodobnie zaczęła się w połowie w. X i miała przebieg bynajmniej nie pokojowy (co jednak nie wydaje się udowodnione), por. N.G. Nedošivina, *Predmety vooruženija iz jaroslavskich mogil'nikov*, ibid. s. 63.

[128] Gorjunova, op. cit., s. 150.

[129] Ibid. s. 95, 194, 195 etc.

[130] Ibid. s. 212.

chmatowa) tradycja północna pamiętała o wspólnych losach politycznych i współdziałaniu w szczególności przeciwko Waregom trzech plemion północnych: Słowenów, Krywiczów i Meri[131]. Ścisłe stosunki polityczne sięgające wstecz w. IX znalazły później wyraz w uzależnieniu Rostowa od Nowogrodu W.[132] Siłą rzeczy prowadziły one do zbliżenia kulturalnego, a wobec kulturalnej i liczbowej przewagi Słowian również do slawizacji partnera fińskiego. W świetle stosunków politycznych w. IX i o wiek późniejszych śladów wykopaliskowych penetracji słowiańskiej do ziemi rostowskiej wydaje się możliwe datowanie tam początków tego osadnictwa już na w. IX. Toteż z zainteresowaniem szukamy na tym obszarze śladów nomenklatury patronimicznej.

M. K. Lubawski w swej pracy o rozwoju osadniczym i polityczno-terytorialnym Centrum wielkoruskiego wymienił tam ponad 2000 miejscowości, ale zaledwie 40 (ok. 2%) z nazwami na *-iči* oraz *-icy*[133]. Po ustaleniu położenia tych miejscowości znajdujemy, że ogromna ich część (33) leżały poza obrębem właściwej ziemi rostowsko-suzdalskiej[134], a w jej granicach daje się zauważyć tylko 7 nazw tego typu[135]. Przynajmniej część nazw ostatniej grupy przeniesiona została na omawiany obszar z ojczystych stron przez kolonistów (a nie wytworzyła się spontanicznie na miejscu), jak wskazuje przykład perejasławskiej wsi Pneviči, stanowiącej dublet podobnej nazwy w pow. możajskim ziemi smoleńskiej[136].

---

131 Tekst zachowany w latopisie nowogrodzkim, NPLet., s. 106, dość szeroko mówi o tych stosunkach: novgorodstii ljudie, rekomii Sloveni i Krivici i Merja: Slovenĕ svoju volost' imĕli, a Kriviči svoju, a Mere svoju; každo svoim-rodom- vladjaše; a Čjud' svoim- rodom; i dań dajachu Varjagom- ot muža po bĕlĕi vĕverici; a iže bjachu u nich, to ti nasil'e dĕjachu Slovenom-, Krivičem- i Merjam- i Čjudi. I v-staša Slovenĕ i Kriviči i Merja i Čjud' na Varjagy, i izgnaša ja za more ... A. A. Šachmatov, *Razyskanija o drevnejšich russkich letopisnych svodach*, SPb. 1908, s. 307, słusznie uznał za wtręt słowa podkreślone, eliminując w ten sposób Czud' (estońską, dokąd osadnictwo słowiańskie nie przeniknęło w większych rozmiarach) z północnego systemu politycznego; złożonego tylko z 3 plemion — 2 słowiańskich i sąsiadującej z nimi Mery. Por. też spostrzeżenia w tym względzie: A.N. Nasonov, *Russkaja zemlja i obrazovanie territorii drevnerusskogo gosudarstva*, Moskva 1951, s. 174.

132 Jak wyjaśnia Nasonov, op. cit., s. 175, Kijów sprawował nad Rostowem zwierzchnictwo za pośrednictwem Nowogrodu.

133 Ljubavskij, op. cit., s. 146—172 (indeks). Obliczając nazwy (ok. 2150) opuściłem określenia księstw, powiatów, stanów a także monasterów nazywanych zwykle według patronów.

134 W tym znajduje się 27 miejscowości siewierskich i razańskich, 4 smoleńskie, 2 białoruskie.

135 Z nich 3 leżały w księstwie twerskim: Otrokovĭči nad Wołgą poniżej Tweru, Voloviči i Gnilicy — na południe od Tweru, jedna na północny zachód od Moskwy mniej więcej na północ od Zwinigrodu: Vojniči, jedna na zachód od Perejasławla Zaleskiego: Pneviči, jedna w księstwie suzdalskim: Drozdoviči i jedna w ziemi wołogodzkiej: Ljubatiči.

136 Ljubavskij, op. cit., s. 7. Co do śledzenia prądów osadniczych na podstawie przenoszenia nazw z terenów starego osadnictwa na nowe, zob. V. Nikonov, *Istorija osvoenija Srednego Povolž'ja po materialam toponimii*, Voprosy Geografii t. 50 (Istoričeskaja geografija), Moskva 1960, s. 172—194.

Wniosek o niezmiernej rzadkości nazw patronimicznych na omawianym obszarze potwierdza się po rozpatrzeniu tamtejszego obecnego nazewnictwa. Tak na mapie okolic Moskwy (55°—56° szerokości geogr. i 54°—56° dług. g. od Ferro) daje się obliczyć ok. 1200 gęsto rozsianych miejscowości, jednak tylko 7 z nich (6‰) wykazuje nazwy na *-icy* oraz na *-iči*. Inna sprawa, że uszeregowały się one w określonym porządku, otaczając półkolem Moskwę od zachodu, południa i wschodu. Ta regularność wobec nieproduktywności poza tym nomenklatury patronimicznej na odnośnym obszarze zdaje się nie wykluczać, że mamy przed sobą relikt bardzo dawnej penetracji żywiołu słowiańskiego w tamte okolice, jakkolwiek nie są znane jego ślady archeologiczne. W każdym razie element słowiański, jeśli przenikał wcześnie na te tereny, to w znikomej ilości. Na 5811 miejscowości byłej gub. moskiewskiej, według danych r. 1859, zaledwie 21, czyli 0,36% ma nazwy na *-icy* lub *-iči*[137]. Podobne wnioski nasuwa mapa okolic Kalinina, dawnego Tweru (56°—57° szer. g. i 52°—54° dług. g. od Ferro). I tu uderza brak nazw patronimicznych, a jeśli na południe od Kalinina spotykamy miejscowość o nazwie Mogilicy, to odosobnioną, co sugeruje przypadkowość tej formy na danym terenie. Obraz się zmienia na lewym brzegu Wołgi na zachód od Kalinina a na południe od Torżka, gdzie znajdujemy grupę (zresztą skromnych rozmiarów) nazw patronimicznych, świadczących bez wątpienia o bardzo wczesnym przenikaniu osadnictwa słowiańskiego na pogranicze Meri. W każdym razie w byłej gub. twerskiej nazwy patronimiczne były rzadkie, chociaż stosunkowo liczniejsze niż w gub. moskiewskiej, gdyż wynosiły 0,83% (97 nazw na 11 718 miejscowości w r. 1862). W zawołżańskich byłych guberniach kostromskiej i wołogodzkiej osiągały jeszcze niższy odsetek wykazując zaledwie 0,3 i 0,1%. Tak niskie odsetki zdają się przemawiać raczej za przypadkowym przenikaniem nomenklatury tego typu na dany obszar. Natomiast nie przypadkowy charakter noszą nazwy patronimiczne w niektórych powiatach byłej gub. jarosławskiej a także włodzimierskiej, mimo niskiego ogólnego tam ich odsetka (0,6 i 1%). Pewne ich „zagęszczenie" występuje przede wszystkim tam, gdzie i badania archeologiczne wykazują wczesne ślady kultury słowiańskiej, znaczą też, jak widać, szlak wczesnego słowiańskiego prądu osadniczego znad Wołgi poprzez ziemię rostowsko-suzdalską w kierunku dolnej Oki. Jeśli za punkt wyjścia wziąć Rybińsk, dziś Szczerbakow (1,3%), to za następny etap uznać można Rostów (1,3%) i Perejasław Zaleski (1,2%) i posunąć się do Suzdala, stolicy tej ziemi w pierwszej połowie w. XII (2,7%). Stąd szlak osadnictwa kierował się widocznie w dół Klaźmy przez Wiaźniki (1,6%) i Gorochowiec (1,3%), aby wytworzyć nad dolną Oką w byłym pow. muromskim stosunkowo liczną grupę nomenklatury patronimicznej (2,7%)[137a].

---

[137] Obliczone na podstawie: *XXIV. Moskovskaja gubernija. Spisok naselennych mest* (red. E. Ogorodnikov), SPb. 1862.

[137a] Podstawa obliczeń: *XLIII. Tverskaja gubernija. Spisok naselennych mest po svedenijam 1859 goda*, SPb. 1862; *XVIII. Kostromskaja gubernija. Spisok naselennych mest po svedeni-*

Koordynując te dane z poprzednim wywodem zadajemy sobie pytanie, czy tych, co prawda nielicznych, nazw patronimicznych nie należy nawiązać do tej fali osadniczej, którą dopuściliśmy w późniejszej ziemi rostowsko-suzdalskiej w w. IX, a tym samym przedłużyć produktywność tej nomenklatury aż do tego stulecia, oczywiście na danym terenie? Otóż pewne względy przemawiają przeciwko temu wnioskowi. Bowiem sąsiednie tereny wykazują niski stosunkowo odsetek nazw patronimicznych, które w byłej gub. czernihowskiej osiągnęły zaledwie 2,8%, w gub. nowogrodzkiej 1,7%, a w gub. smoleńskiej spadają nawet do 1,1%[137b], jakkolwiek wszędzie tam rozwinęło się wczesne osadnictwo słowiańskie, a w okresie formowania się państwa ruskiego w IX–X w. bez wątpienia tworzyło pokaźne ugrupowanie osadnicze. W razie produktywności tej nomenklatury jeszcze w w. IX, pozostawiłaby ona tam trudno, wątpić, o wiele obfitsze ślady w toponomastyce naszych czasów.

Możemy tedy stwierdzić: toponomastyka Centrum wielkoruskiego dowodzi, że okres intensywnej produktywności nazw patronimicznych minął przed rozpoczęciem tam intensywnej kolonizacji słowiańskiej w w. IX–X, co pozostaje w zgodzie z poprzednim spostrzeżeniem o zakończeniu okresu produktywności tej nomenklatury nad dolnym Dunajem przed w. VII, a w strefie karpackiej nie później niż w VIII w. Stąd wynika, że i w granicach starego osadnictwa słowiańskiego te okolice, w których nie zachowały się nazwy patronimiczne stanowią tereny względnie późnego osadnictwa, zapewne nie starszego niż w. VIII, natomiast okolice, w których nazwy patronimiczne tworzą większe skupienia, a w każdym razie występują grupami, należy orientacyjnie uznać za istniejące już w VII w.

Nasze dowodzenie nie będzie pełne, jeśli nie postawimy pytania, czy nie daje się stwierdzić grupowe występowanie nazw patronimicznych na terenach późnej kolonizacji. Tego rodzaju przykład znajdujemy na obszarze dawnej Jaćwieży, późniejszej ziemi suwalskiej, zamienionej ongiś w pustkowie przez krzyżaków, a ponownie skolonizowanej w w. XV–XVI przez Litwinów na północy, a Mazurów i Białorusinów na południu. Przez ludność białoruską pow. grodzieńskiego skolonizowane zostały okolice Berznik i Sejn, leżące od strony Grodna za pasmem obszernych puszcz przełomskiej, kopciowskiej i berznickiej. W połowie w. XVI

---

jam 1870–72 godov, SPb. 1877 (12 293 miejscowości, patron. 36); *VII. Vologodskaja gubernija Spisok naselennych mest po svedenijam 1859 goda*, SPb. 1866 (12 314 miejscowości, patron. 13); *L. Jaroslavskaja gubernija. Spisok naselennych mest po svedenijam 1859 goda*, SPb. 1865 (9784 miejscowości, patron. 60); *VI. Vladimirskaja gubernija. Spisok naselennych mest po svedenijam 1859 goda*, SPb. 1863 (6460 miejscowości, 68 patron.). Wszystko to są wydawnictwa Centralnego Statyst. Komitetu Min. Spraw Wewn.

[137b] Podstawa obliczenia: XLVIII. *Černigovskaja gubernija Spisok naselennych mest po svedenijam 1859 goda*, SPb. 1866 (3673 miejscowości, 105 patron.); *Spisok naselennych mest novogorodskoj gubernii vyp.* 1–11, Novgorod 1907–1912 (15 065 miejscowości. patron. 261); *XL. Smolenskaja gubernija po svedenijam 1859 goda*, SPb. 1868 (12 006 miejscowości, patron. 132).

istniały tam m. in. osady: Puciłowicze, Tatarynowicze i Wieliczkowicze[138], biorące nazwy od mieszkańców, gdyż wśród gospodarzy pierwszej wsi występują według rejestru pomiary włócznej 1558 r. Pociłowicze, w drugiej Tatarynowicze, a w trzeciej Wieliczkowicze[139]. Wszystkie te wsie powstały na obszarze etnicznym słowiańskim. Ale i na pobliskim obszarze litewskim znajdujemy okolice szlacheckie: Cybulewicze i Radziwiłowicze[140]. Produktywność nomenklatury patronimicznej w toku kolonizacji w. XV–XVI może więc wydawać się wyraźna i niezgodna z naszą tezą. Ale w rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak prosto. Oto wspomniane nazwy ujawniły uderzającą nietrwałość – żadna z nich nie zdołała utrzymać się w późniejszym nazewnictwie. Zamiast Puciłowicz mamy Poćkuny, zamiast Tatarynowicz – Krejwińce a nazwa Wieliczkowicze w ogóle zaginęła; Radziwiłowicze występują jako Radziwiłańce, a zamiast Cybulewicz znajdujemy Cybulę[141]. Zjawisko tak regularnego zanikania nazw tego typu tłumaczy tym, że na terenach zwłaszcza świeżej kolonizacji określały one nie same wsie, ale ich mieszkańców[142]. Brakło natomiast wyraźnej inklinacji do określania wsi nazwami typu patronimicznego. Toteż wieś zamieszkaną przez Zarębów nazywano Zarębami albo z ruska Zarubami, a bynajmniej nie Zarębicami[143]; a wieś Poberżany zajętą przez Półkotowiczów przezwano Półkotami, a nie Półkotowiczami[144]. Siłą rzeczy przejściowe wtręty patronimiczne, jeśli się zdarzały, nie pozostawiały po sobie większego śladu i nie naruszały waloru nomenklatury patronimicznej jako świadectwa pierwotnego osadnictwa.

Po rozpatrzeniu kwestii nazw patronimicznych jako źródła historycznego dochodzimy zarazem do określonych wniosków w sprawie metody ich wykorzystania w celu rekonstrukcji dawnego osadnictwa. Strona semantyczna tej nomenklatury

---

138 J. Jakubowski, *Powiat grodzieński w w. XVI.* Mapa w skali 1 : 400 000 (z tekstem), Kraków 1934. Por. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. sejneńskim od XV do XIX wieku, Materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, Białystok 1963, mapa przy s. 80.

139 *Piscovaja kniga Grodnenskoj ekonomii s pribavlenijami* t. 1, Vil'na 1882, s. 401–405, 415–417.

140 Jakubowski, l. cit.; RIBibl. t. 33, Petrograd 1915, kol. 711.

141 Por. SGeogr. t. 1 (1880), s. 718 (Cybula); t. 4 (1882), s. 661 (Krejwińce); t. 8 (1887), s. 350 (Poćkuny); t. 9 (1888), s. 475 (Radziwiłańce).

142 Na określanie wsi według nazwisk mieszkańców zwracał też uwagę Wiśniewski, op. cit., s. 41, 77. Mniej jasny wydaje się wpływ na zanik niektórych nazw patronimicznych procesu lituanizacji (?), ibid. s. 130. Przecież inwentarze spisywał dwór, a jeśli nazwy zmieniał, świadczyło to o braku stabilizacji tych nazw. Por. tenże, *Domniemane ślady osad jaćwieskich w puszczach pojaćwieskich*, Rocznik Białostocki t. 1, Białystok 1961, s. 227 i przypisy 14, 18; na 7 nazw patronimicznych przez autora w puszczy perstuńskiej tylko jedna (Łaniewicze) utrzymała tę formę.

143 Wiśniewski, op. cit., s. 75.

144 Ibid. s. 77. Podobnie od rodu Bokszewiczów pochodzi nazwa Boksze, od Michnowiczów – Michnowce, ibid. s. 41.

nie ma dla nas istotnego znaczenia: nazwy „chrześcijańskie" i „słowiańskie", patronimiczne w ścisłym znaczeniu i etniczne tudzież urzędnicze lub służebne występują na ogół w tych samych grupowych skupieniach, wszystkie też razem stronią od innych terenów. Słowem tradycja lokalna decydowała o zachowaniu się nomenklatury patronimicznej w jej formalnym znaczeniu. Jedynie w okolicach, gdzie występują odosobnione nazwy tego typu lub stanowią sieć niezmiernie rzadką wypada kierować uwagę na stronę semantyczną, która może zawierać wskazówkę o ich przypadkowej genezie. Najważniejszego znowu dowodu dawności odosobnionych nazw patronimicznych dostarcza ich rozmieszczenie, bowiem jeśli w nim ujawnia się pewna regularność, jeśli np. zachodzi określony związek z położeniem grodów lub biegiem rzek, rozmieszczeniem gleb itp., wówczas wnosimy, że geneza odpowiednich osad pozostaje w związku z dawnymi procesami osadniczymi, a nie jest wynikiem nowszego procesu nazewniczego.

Niestety nazwy patronimiczne, jakkolwiek pozwalają zrekonstruować w przybliżeniu dawne t e r e n y osadnictwa, jednak nie dają podstawy do określenia ani położenia poszczególnych punktów osadniczych, ani ich ogólnej liczby – nie tylko z powodu zmienności składu tej grupy nomenklatury (np. przechodzenia form patronimicznych w dzierżawcze, topograficznych w patronimiczne itp.), ale również wskutek istnienia już w czasach najodleglejszych nazw miejscowych innego typu, w szczególności topograficznych. Wprawdzie nazwy oznaczające s z a t ę l e ś n ą, jak Bory, Bukowina, Grądy, Lipiny, Podlasie, Wierzbno, Zagaje, Zalesie itd., należą raczej do późniejszego okresu intensywnej kolonizacji obszarów leśnych, jednak archaiczne pochodzenie mogą mieć poszczególne nazwy wskazujące np. na właściwości lokalnej f a u n y, jak Bobra, Jeleń, Liszki, Łosień, Słowik, Wilga, Wilk, Żabno itd., na h y d r o g r a f i ę terenu, jak Bagienica, Jeziorko, Ostrów, Pobłocie, Potok, Strumień, Zarzecze, Zdrojec itd., na r z e ź b ę p o w i e r z c h n i, jak Chełm, Górka, Doły, Krosno, Niziny, Podole, Wielogóra itd., na właściwości g l e b y, jak Czarnoziem, Glinno, Kamionka, Krzemienica, Piaski, Rudno, Skała itd. Toteż osadnictwo ok. VII w. liczyło z pewnością o wiele więcej punktów zamieszkanych, niż wynosi liczba dzisiejszych nazw miejscowych typu patronimicznego, zwłaszcza tam, gdzie te nazwy już pierwotnie występowały w niewielkiej liczbie i łatwiej ulegały asymilacji do innych typów.

Zanim przystąpimy do przeglądu najdawniejszych skupień osadnictwa słowiańskiego, wypada zastanowić się nad ewentualnością wykorzystania innych kategorii nazw miejscowych do naszego celu. Jedną koncepcję w celu rozpoznania najdawniejszych terenów osadnictwa wschodniosłowiańskiego wysunął P. Arumaa, przyjmując jako kryterium nazwy wód i miejscowości zamieszkanych pochodne od wyrazów *vorožit'* „wróżyć", *koldovat'* „czarować", *ved'ma* „wiedźma", a przede wszystkim od wyrazu *gost'*, reprezentowanego najliczniej w toponomastyce. Ten wyraz rzadko spotykany w słowiańskich imionach osobowych

autor również uznał za archaiczny i jemu najwięcej poświęcił uwagi[145]. Nomenklatura ta występuje na całej przestrzeni od Karpat aż do ziemi nowogrodzkiej i określa, zdaniem autora, zasięg pierwotnego osadnictwa wschodniosłowiańskiego, a nazwy pochodne od *gost'* należą do najstarszych warstw w toponomastyce[146]. Sądzę, że autor nie uwzględnił należycie okoliczności genezy tej warstwy. Otóż wolno przypuścić, że *gost'* oznacza w tych nazwach przede wszystkim kupca[147], omawiana zaś kategoria nazw powstała w związku z rozwojem handlu wczesnofeudalnego: łupieżami zwierząt futerkowych, woskiem, miodem i niewolnikami. Nazwa *pogost* również sięgała stosunków wczesnofeudalnych jako określenie miejsca stacji książęcych, poboru danin przeznaczanych w dużej części na handel. Rzecz znamienna, że nomenklatura z *gost'* występuje najliczniej w ziemi nowogrodzkiej (gdzie też powstał termin *pogost*), znacznie liczniej niż na Ukrainie nie wyłączając okolic Kijowa, gdzie towarów widocznie dostarczały kupcom bezpośrednio magazyny książęce, zaopatrywane przez ludność daniczą. Zwraca też uwagę pewien paralelizm między geografią nazw z *gost'* z jednej strony a nazw skandynawskiego pochodzenia — z drugiej. I te również występują najliczniej w ziemi nowogrodzkiej (120 na ogólną liczbę 380, czyli prawie 32%) a najrzadziej w ziemi kijowskiej — a Waregowie przybywali w charakterze bądź najemników wojennych bądź kupców[148]. W ten sposób nazwy z *gost'* oceniamy jako odzwierciedlenie stosunków handlowych w dobie Rusi Kijowskiej, podczas gdy osadnictwo znajduje w nich fragmentaryczne i niejako zdeformowane odbicie. Z podobną kategorią nazw spotykamy się i w zachodniej Słowiańszczyźnie; nazwy rzek na *-gošč*, liczne na Rusi, występują nawet na obszarze niemieckim, o ile doń przeniknęło osadnictwo słowiańskie, jak w północno-wschodniej Ba-

---

145 P. Arumaa, *Sur les principes et méthodes d'hydronymie russe*: *Les noms en gost'*, Scandoslavica t. 6, Copenhagen 1960, s. 144—175.

146 Arumaa, op. cit., s. 173.

147 I. I. Sreznevskij, *Materialy dlja slovarja drevnerusskogo jazyka* t. 1, SPb. 1893, s. 569 n. Handlowa geneza nazw wynika też z ich geografii (por. tekst). Otóż dane, które przytacza Arumaa, op. cit., s. 153—169, można posegregować jak następuje:

Ziemia nowogrodzka (byłe gubernie nowogrodzka, petersburska, pskowska) —	80 nazw
Białoruś i Litwa (byłe gubernie grodzieńska, mińska, suwalska, wileńska, witebska) —	43 „
Ziemia rostowska, suzdalska, smoleńska —	30 „
Obszar nad Oką i górnym Donem (Kaługa, Orzeł, Razań, Tambow, Tuła i Woroneż) —	29 „
Ukraina z Galicją była gubernia kurska —	28 „
	Razem 210 „

148 H. Łowmiański, *Zagadnienie roli Normanów w genezie państw słowiańskich*, Warszawa 1957, s. 70 nn.

warii[149]. Chyba i na tym terenie jest to ślad dostarczania przez Słowian łupieży zwierzęcych, wosku, miodu i temu podobnych towarów kupcom zachodnim. Jako źródło do najdawniejszego osadnictwa nie mogą one rywalizować z nomenklaturą patronimiczną i z powodu swej małej ilości, i z uwagi na to, że ta nomenklatura stanowi ślad znacznie wcześniejszych stosunków.

Bardziej skomplikowaną metodę wyodrębnienia terenów najstarszego osadnictwa z pomocą badań toponomastycznych obrał V. Šmilauer, poświęcając swą gruntowną i interesującą pracę rozpatrzeniu osadnictwa słowiańskiego w Czechach w całym okresie jego rozwoju od przybycia Słowian do dzisiejszego jego ukształtowania[150]. Autor szuka kryteriów w celu ustalenia pierwotnego obszaru osadniczego w uwarstwieniu chronologicznym nie poszczególnych kategorii nazw (według ich klasyfikacji językoznawczej), ale poszczególnych przypadkowych typów, charakterystycznych, jego zdaniem, dla różnych okresów i różnych terytoriów. W ten sposób ustala granice wypełnione przez pierwszą falę osadnictwa słowiańskiego, następnie rozszerzone na pobliskie przyległe tereny do w. XII włącznie, a na dalszym etapie śledzi skolonizowanie wyżyny czesko-morawskiej, począwszy od połowy w. XII. Jednak punktem wyjściowym w celu ustalenia zasięgu pierwotnego osadnictwa słowiańskiego (którego chronologię możemy ze swej strony przyjąć orientacyjnie od w. V–VI) są dla autora nie dane toponomastyczne, lecz archeologiczne, mianowicie rozmieszczenie osadnictwa przedsłowiańskiego, zwłaszcza celtyckiego[151]. Jest to obszar nad „średnią i dolną Łabą" aż do Litomierzyc, nad dolną Wełtawą, nad średnią i dolną Ohrzą oraz nad Biliną wpadającą do Łaby poniżej Litomierzyc[152]. Na tym obszarze autor znajduje 19 „typów" nazw, które nie powtarzają się (z paroma wyjątkami)

---

149 E. Eichler, *Zur Geographie und Chronologie der slavischen Namen in Nordostbayern*, Slawische Namenforschung — Vorträge a. d. II. Arbeitskonferenz d. Onomast. Kommission (red. T. Witkowski). Berlin 1963, s. 81–87.

150 V. Šmilauer, *Osídlení Čech ve světle místních jmen*, Praha 1960. Autor wykorzystał materiał toponomastyczny zebrany zwłaszcza w podstawowej pracy: A. Profous, *Místní jména v Čechach*, Praha t. 1 (1947), 2 (1949), 3 (1951), 4 (1957) — wespół z J. Svobodą, 5 (1960 — J. Švoboda i V. Šmilauer).

151 Co do geografii tego osadnictwa: J. Filip, *Keltové ve střední Evropě*, Praha 1956, s. 65 nn. Cmentarzyska celtyckie skoncentrowały się w północnej najżyźniejszej strefie kraju: pod górami Kruszcowymi, wzdłuż Łaby i jej dopływów, w szczególności wzdłuż Ohrzy. Jednak należy zaznaczyć, że w późniejszej fazie pobytu Celtów w Czechach (w I. p. n. e.) punkt ciężkości tego elementu przesuwa się na południe tego kraju, na tereny gdzie nie występują lub występują w małej liczbie cmentarzyska. Natomiast na południu Czech powstały wszystkie oppida, ibid. s. 324–333, z nich najdalej na północ wysunęły się Stradonice, Zavíst, Lhotice oraz nad Wełtawą: Hrazany, Nevězice, Třísov. Por. ibid. s. 63 (mapa przeglądowa), 67, 71 (mapy szczegółowe). Istnieje tedy rozbieżność między koncepcją Šmilauera a rozsiedleniem elementu celtyckiego. O Celtach na obszarze czechosłowackim zob. ostatnio: J. Dobiaš, *Dějiny československého území před vystoupením Slovanů*, Praha 1964, s. 23–73.

152 Šmilauer, op. cit., s. 26 n.

na innych obszarach[153]. Nadto na tym „najstarszym obszarze” występują liczne inne typy nazw, spotykane na przyległych terenach, skolonizowanych przez Słowian w okresie do w. XII, a nie spotykane na wyżynie czesko-morawskiej, gdzie kolonizacja rozwinęła się później.

Wyodrębnione przez autora „typy” nie są licznie reprezentowane: 19 typów najstarszej grupy obejmuje łącznie zaledwie 120 nazw; niemniej trzeba przyznać, że najstarszy obszar ma pewne odrębne cechy toponomastyczne. Pytanie natomiast, czy wytworzenie tych cech można przypisać wyłącznie spontanicznemu działaniu masowego czynnika osadniczego; autor nie zajął się nawet wyjaśnieniem, jakiego rodzaju związek zachodził między zjawiskami osadniczymi a funkcją społeczną w zakresie nadawania nazw nowym osadom. Otóż dostrzegam wyraźne wskazówki, że na tę funkcję wywierał nader wyraźny wpływ czynnik feudalny. Tak więc do niego nawiązać należy powstanie typu 17, który obejmuje nazwy na *-áry*, jak: Kováry, Ovčáry, Dehtáry, Štítary itd. (razem 18 nazw)[154], określające osady służebne, zorganizowane przez władzę oczywiście książęcą. Podobnie i na rozszerzonym pierwotnym terytorium spotykamy takie typy nazw, jak Vinaře, Hradišt'ko, z przyrostkiem *-níky-* (Kobylníky, Chrtníky itp.), Dušníky[155], lub Popovice, Lovčice[156] itd. – wszystkie one oczywiście zawdzięczają powstanie działalności różnych czynników feudalnych. Na rolę feudalizacji w wyodrębnieniu obszaru, który autor uznał za teren najstarszego osadnictwa rzuca jeszcze światło rozmieszczenie miejscowości czeskich wymienionych w dokumentach sprzed połowy w. XII[157]. Zasięg tych miejscowości w przybliżeniu odpowiada obszarowi „najstarszego osadnictwa czeskiego”, ustalonemu przez autora, ale zarazem zdradza, że na tych terenach feudalizacja poczyniła największe postępy, toteż panowie feudalni najwięcej się nimi interesowali. W ten sposób dochodzimy do wniosku, że wyodrębniony przez autora obszar zawdzięcza cechy specyficzne swej toponomastyki przede wszystkim działalności panów feudalnych z księciem na czele. Najwidoczniej wywołane przez te czynniki ściślejsze kontakty wewnętrzne w obrębie danego obszaru wycisnęły swoiste piętno na lokalnej toponomastyce, a w miarę rozszerzania się procesów feudalizacyjnych przeniosły analogiczne cechy i na sąsiednie tereny. Oczywiście feudalizacja objęła w nierównym stopniu poszczególne regiony państwa, toteż część terenów, jakkolwiek

---

[153] Šmilauer, op. cit., s. 33–38. Typy są następujące: 1) z przyrostkiem *-iz*, *-íz* (np. Veliz), 2) z przyrostkiem *-yčín* (np. Zdejcina), 3) nazwy — Lužec itp., 4) Brozánky, 5) Chvojno, 6) *-budice*, 7) Hořany, 8) Kostomlaty, 9) Vetla itp., 10) Kozly itp., 11) Lipany, 12) Bylany, 13) Lobeč itp., 14) z przyrostkiem *-eň*, 15) Opočno, 16) Vrút-, 17) nazwy na *-úry*, 18) Sezemice, 19) Mukařov (występuje tylko na części — b — tego obszaru).

[154] Šmilauer, op. cit., s. 37.

[155] Ibid. s. 40, 41.

[156] Ibid. s. 50, 52.

[157] Ibid. s. 108 mapa miejscowości wymienionych do r. 1150.

zasiedlonych, nie znalazła odbicia w dokumentach sprzed połowy w. XII. Przekonują o tym dane archeologiczne, świadczące o istnieniu osadnictwa poza wyodrębnionym przez autora podstawowym obszarem, a przecież i dane archeologiczne nie muszą w sposób pełny odzwierciedlać zasięgu współczesnego im osadnictwa. Autor broniąc swej tezy wysuwa przypuszczenie, że wykopaliska archeologiczne na terenach peryferyjnych odzwierciedlają osadnictwo nie ustabilizowane (a więc dające się nawiązać do gospodarki wypaleniskowej); jednak i z tym przypuszczeniem trudno się zgodzić, gdyż materiały archeologiczne zawdzięczamy przede wszystkim osadnictwu ustabilizowanemu, zwłaszcza — sieć grodów jest jego wytworem, a przecież sięga ona dalej niż wyodrębnione przez autora podstawowe terytorium. Wydaje się tedy, że przyjęta przez autora metoda nie umożliwia rozpoznania zasięgu osadnictwa nawet w pierwszych wiekach po zorganizowaniu państwa, tym bardziej byłoby problematyczne jej zastosowanie do badań nad dawniejszym okresem. Jednak chętnie przyznajemy, że autor podjął próbę oryginalną i użyteczną jako sprawdzian metody toponomastycznej w zakresie badań nad rozwojem osadnictwa.

Autor zakwestionował nadto znaczenie nazw patronimicznych i dzierżawczych jako źródła do rozwoju osadnictwa z uwagi na ich szerokie rozprzestrzenienie, a także na długi okres ich produktywności. Uznał natomiast użyteczność jako źródła nazw na *-any*[158], które uważał za archaiczne, ponieważ już nie występują na wyżynie czesko-morawskiej, skolonizowanej od połowy w. XII i są też w miarę obfite[159]. Otóż użyteczność nazw patronimicznych wyjaśniliśmy w poprzednim wywodzie, natomiast nazwy na *-any* są jednak zbyt rzadkie, aby umożliwić odtworzenie chociaż bardzo przybliżonego obrazu pierwotnego osadnictwa, toteż mogą spełniać najwyżej rolę pomocniczą w badaniach.

Dużą praktyczną użyteczność ma, sądzę, metoda zastosowana ostatnio przez L. Hosáka w badaniach nad rozwojem osadnictwa na Morawach[160]. Autor wyodrębnił cały szereg grup nomenklatury według ich znaczenia i nawiązał poszczególne grupy do określonych procesów osadniczych, jakie się rozwinęły w różnych okresach. Jednak nas interesują wnioski autora, dotyczące nazw patronimicznych jako źródła do najwcześniejszego osadnictwa. Autor wypowiada się za starszeństwem tej kategorii nazw przed dzierżawczymi. Występują one, jak stwierdza, przeważnie na obszarach dawnego osadnictwa, jakkolwiek z rzadka pojawiają się i poza tą strefą, mianowicie w dobie kolonizacji. Bez wątpienia jest to argument najważniejszy, przemawiający za dawnością nomenklatury patronimicznej; jak wiemy, nie był on obcy już T. Wojciechowskiemu. Autor wysuwa i inne argumenty, jak ten, że w najstarszych dokumentach nazwy patro-

---

[158] Ibid. s. 18 i passim.

[159] Ibid. s. 25.

[160] L. Hosák, *Moravské a slezské místní jméno jako historický pramen*, Sborník prací historických t. 3, Praha 1962, s. 141—179.

nimiczne mają przewagę, z czasem stosunek się zmienia na korzyść nazw dzierżawczych[161]. Niemniej autor przyznaje, że nazwy patronimiczne powstawały jeszcze w pierwszej połowie w. XIII, a nawet w czasach jeszcze późniejszych. Stwierdzenia autora pozostają zresztą w zgodzie ze spostrzeżeniami, które przytoczyliśmy i skomentowaliśmy w poprzednim wywodzie.

Zwrócono jeszcze uwagę na dawność nazw miejscowych dzierżawczych z przyrostkiem *-j-* jak Chociebuż, Czetobyl, Perejasław, Poznań, Przemyśl, Radom, Wrocław itp. Wypowiedziano nawet pogląd, że nazwy tego typu w swej większości są wcześniejsze, niż patronimiczne z pełnym imieniem dwuczłonowym w temacie[161a]. Wiemy już, że chronologia imienia nie decyduje o chronologii samej formy (patronimicznej, dzierżawczej) wobec zastępowania dawnych imion przez nowe przy utrzymaniu archaicznej formy, toteż przytoczony pogląd nie może mieć istotnego wpływu na nasze stanowisko w sprawie starszeństwa nazw patronimicznych. Co więcej, nazwy dzierżawcze z przyrostkiem *-j-* są nieliczne i już z tego powodu nie mogą stanowić podstawy w badaniach nad rozwojem najwcześniejszego osadnictwa, podobnie jak nazwy na *-ewy*, dość liczne tylko na Pomorzu, pod względem semantycznym być może identyczne z patronimicznymi na *-itjo-*. Co się tyczy społecznego aspektu nazw dzierżawczych z *-j-*, zdaje się, że określały one ośrodki polityczne, w szczególności grody, biorące mianowicie nazwy od przywódców plemiennych, pod których przewodnictwem były zakładane, bądź też funkcjonowały.

Nie wątpimy, że wykorzystanie nomenklatury patronimicznej przy uwzględnieniu też innych wskazówek toponomastycznych – a przede wszystkim przy kompleksowym włączeniu do badań zarówno materiałów wykopaliskowych, jak i późniejszych świadectw pisanych, traktowanych retrogresywnie, a również

---

161 Hosák, op. cit., s. 177. Co do archaiczności słowackich nazw patronimicznych, zob. S. Kniezsa, *Chronologie der slowakischen Ortsnamentypen*, Studia Slavica t. 5, Budapest 1959, s. 176 n. Już po oddaniu tego tomu do Wydawnictwa ukazała się praca: M. Zápotocký, *Slovanské osídlení na Litoměřicku*, Památky Archeologické 56 (1965), s. 205–385, która na podstawie szczegółowych badań lokalnych przynosi potwierdzenie tezy o użyteczności nazw patronimicznych jako źródła do odtworzenia pierwotnego osadnictwa. Ustalając rozmieszczenie dwóch grup nazw: 1) patronimicznych oraz odosobowych w liczb. mn., 2) dzierżawczych, autor dochodzi do wniosku: prvá (grupa) se soustřeďuje do poloh z hlediska osídlení primárních, a musí tedy být relativně starší, druhá se soustřeďuje do poloh odlehlejších druhotně osídlovaných, a je proto relativně mladší (s. 275). Wniosek tym cenniejszy, że autor skłonny jest traktować źródło zawarte w nazwach patronimicznych z pewnym niedowierzaniem (ze względu na ich treść późnego nieraz pochodzenia). Por. też w tejże pracy, s. 245 n. mapy 31 i 32 z rozmieszczeniem nazw patronimicznych i najstarszego osadnictwa. Korelacja nazw patronimicznych z najstarszym osadnictwem wczesnośredniowiecznym zdaje się wynikać i z mapy Z. Hołowińskiej, jak dalej przypis 483 (z tym jednak, że toponomastyka daje obraz na ogół pełniejszy).

161a E. Eichler, *Ergebnisse der Namengeographie im altsorbischen Sprachgebiet*, SB. der Sächs. Ak. d. Wiss. zu Leipzig, Philol.-hist. Kl. Bd 108, H. 6, Berlin 1964, s. 40, 43.

danych geograficznych o warunkach naturalnych procesów osadniczych — pozwoli na przybliżone odtworzenie stanu i dynamiki słowiańskiego osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Na ziemiach polskich to zadanie — należy przypuszczać — ułatwione zostanie po wydaniu Słownika geograficznego Polski średniowiecznej. Umożliwi to przesunięcie historii Słowiańszczyzny w oparciu o dość rozległy materiał źródłowy o parę stuleci wstecz w porównaniu z dzisiejszym stanem badań; jednak będzie wymagać zbiorowego i dłuższego wysiłku w celu wyczerpującego opracowania poszczególnych regionów. Nasz cel jest z natury rzeczy o wiele skromniejszy: pragniemy dać jedynie sumaryczny i prowizoryczny przegląd geografii osadnictwa Słowian w jego momencie wyjściowym, a także zebrać wskazówki o kierunkach jego rozwoju we wczesnym średniowieczu. I w tej formie osiągnięte rezultaty będą przydatne przy rozwiązywaniu nie tylko zagadnień gospodarczych, ale i politycznych, również uzależnionych od podstawy osadniczej. Zadanie nasze możemy sprecyzować w następujących punktach:

1) oznaczenie terenów zasiedlonych i zagospodarowanych; sądzimy, że nazwy patronimiczne dostarczą wcale wyraźnych, chociaż nie zawsze pełnych (wobec zaniknięcia ich części) wskazówek; już W. Arnold zwracał uwagę[162], że najstarsze osadnictwo odznaczało się też większą trwałością, ponieważ pierwsi osadnicy mieli największy wybór odpowiednich miejsc do zamieszkania (oczywiście mamy na myśli stabilne osadnictwo rolnicze); toteż można przypuszczać, że wsie o nazwach patronimicznych miały przynajmniej nie mniejszą szansę przetrwania niż osadnictwo późniejsze, określane nazwami innych typów; jako negatyw terenów zasiedlonych wystąpią tereny bezludne czyli niepodlegające systematycznej eksploatacji gospodarczej w zaraniu wczesnego średniowiecza;

2) określenie względnej gęstości zaludnienia poszczególnych regionów lub okolic, bowiem traktując nazwy patronimiczne jako odbicie najstarszego rozmieszczenia ludności w terenie konsekwentnie dochodzimy do wniosku o korelacji

---

[162] W. Arnold, *Ansiedlungen und Wanderungen*, s. 14. Jednak to spostrzeżenie nie może dotyczyć stosunków osadniczych sprzed doby stabilizacji osadnictwa rolniczego. Właśnie archeologowie śledząc te odległe okresy labilnego osadnictwa przychodzą do wniosku o braku jego ciągłości. Por. ostatnio B. Wachter, *Zur Frage der Besiedlungskontinuität in Teillandschaften*, Jahresschrift für mitteldeutsche Vorgeschichte Bd 47, Halle/Saale 1963, s. 57—80 (gdzie też omówione poglądy nowszej literatury na to zagadnienie). Rozpatrując też poszczególne kompleksy osadnicze (przez Teillandschaft autor rozumie jednostkę krajobrazowo-osadniczą, będącą naturalnym obiektem badań osadniczo-archeologicznych) autor dochodził do wniosku o zachodzeniu cezur w dawniejszym osadnictwie (we wschodnich Niemczech), które przybiera cechę ciągłości dopiero po osiedleniu się Słowian, s. 68 n., 72. Zasługuje na uwagę zgodne z przytoczonym poglądem W. Arnolda stwierdzenie: dass dürftig und einseitig ausgestattete Landschaften am frühsten von einer allgemeinen Bevölkerungsabnahme betroffen werden. Niemniej i nazwy wsi patronimicznych zanikały w dużej liczbie, np. w Czechach w stosunku ok. 25%, jak wynika z wykazu: F. Roubik, *Soupis a mapa zaniklých osad v Čechach*, Praha 1959, s. 141—161.

między zagęszczeniem sieci osadniczej a masowością odpowiedniej nomenklatury patronimicznej;

3) stwierdzenie, gdy to jest oczywiste, w jakim stosunku znajduje się osadnictwo do warunków geograficznych, przede wszystkim do systemu hydrograficznego oraz do geografii gleb;

4) stwierdzenie, w jakim stosunku znajdują się nazwy patronimiczne do rozmieszczenia w terenie zabytków archeologicznych, które w swej masie zaczynają się o parę wieków później i odzwierciedlają zresztą w sposób nader niepełny stan osadnictwa w dobie ukształtowania się pierwszych państw słowiańskich. Skonfrontowanie geografii nomenklatury z geografią wykopalisk z jednej strony pozwala na skontrolowanie źródłowej wartości nomenklatury, a z drugiej rozpoznanie dynamiki osadnictwa, jaka się ujawnia dzięki różnicy czasu między obu kategoriami źródeł (w nazwach ok. w. VII, w wykopaliskach ok. w. X lub później);

5) nawiązanie rozmieszczenia osadnictwa do geografii politycznej, czyli do podziału plemiennego, gdyż, jak wykazują badania, plemiona stanowiły zarazem określone kompleksy osadnicze[163].

Powyższe punkty nie mają stanowić schematu dalszych wywodów, które rozwiną się w porządku geograficznym (więc jednak w zgodzie z punktem ostatnim), natomiast będziemy się starali w toku wykładu w miarę możności uwzględniać sformułowane wyżej postulaty.

W końcu tych uwag należy się jeszcze wyjaśnienie, dlaczego w naszym przeglądzie pomijamy obszar południowej Słowiańszczyzny, który zresztą w naszych wywodach, opartych głównie na materiałach północnosłowiańskich, traktujemy raczej marginesowo. Do zaniechania badań nad osadnictwem południowosłowiańskim skłaniają jeszcze względy metodyczne w związku ze stanem nomenklatury patronimicznej. Przede wszystkim nie wchodzi z tego powodu w grę Bułgaria, w której, jak nadmieniliśmy, nomenklatura tego typu nie rozwinęła się ze względu na przyśpieszony rozwój gospodarczo-społeczny Słowian nad dolnym Dunajem, co sprawia, że na tym terenie jesteśmy pozbawieni głównej podstawy źródłowej. Ale pozostawia ona dużo do życzenia również w obrębie Jugosławii, a to z następujących powodów: 1) obok prądu osadniczego zzakarpackiego posługującego się nomenklaturą patronimiczną rozwinął się tu prąd osadniczy znad dolnego Dunaju już zarzucający tego typu nazwy, które z tego powodu

---

[163] Zagadnieniem chronologii przeobrażeń, które doprowadziły do przekształcenia ustroju plemiennego w państwowy zajmę się w następnym tomie tej pracy. Wypowiadano pogląd, że ten proces w w. VII—IX posunął się daleko naprzód, jak np. na Rusi, np. P. N. Tret'jakov, *Vostočnoslavjanskie plemena* (wyd. 2-e), Moskva 1953, s. 299, a jeszcze dobitniej: B. D. Grekov, *Kievskaja Ruś — Izbrannye trudy* t. 2, Moskva 1959, s. 265 n. Nie sądzę jednak, żeby Słowianie (być może z nielicznymi wyjątkami) przekroczyli próg państwowości przed w. IX, a przeważnie proces ten dokonał się w ciągu IX—X w. Na progu średniowiecza możemy posługiwać się terminem „plemiona" w pełnym tego słowa znaczeniu.

dają jednostronne naświetlenie osadnictwa; 2) instytucja zadrugi wpłynęła tu, jak widać, na przedłużenie czy też na wznowienie produktywności nazw patronimicznych, a wędrówka ludności dynarskiej z Bośni i Hercegowiny, gdzie jeszcze w dobie tureckiej te nazwy miały ujawnić produktywność, przyczyniły się do wtórnego nawarstwienia nazw patronimicznych na ziemiach Jugosławii[164].

2. GEOGRAFIA OSADNICTWA WSCHODNIOSŁOWIAŃSKIEGO[165]

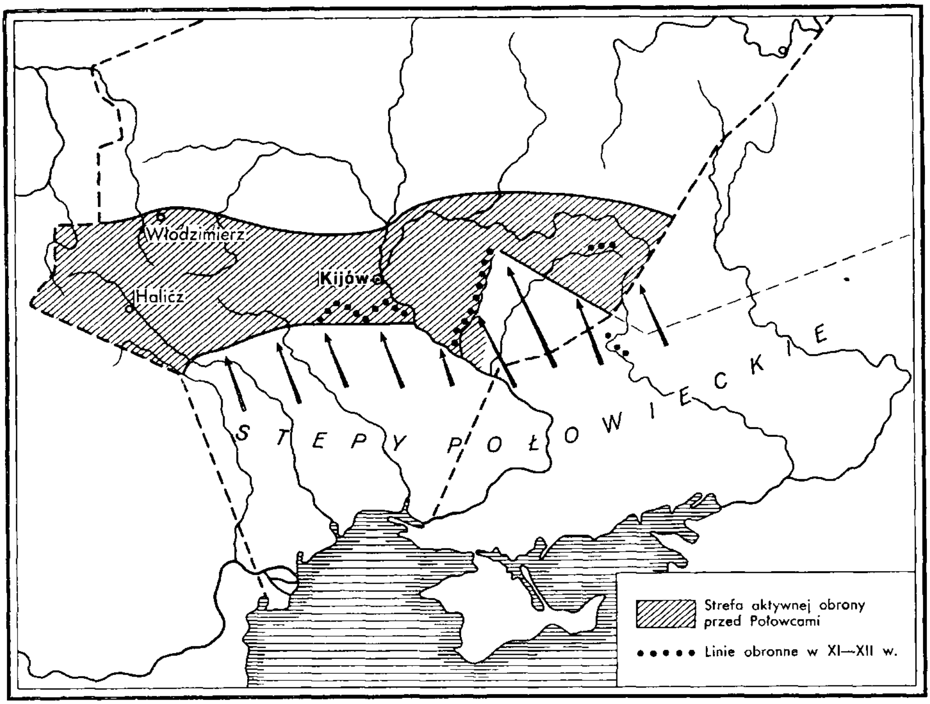
Wypadało by zacząć przegląd Słowiańszczyzny północnej od regionu naddunajsko-czarnomorskiego, gdzie nomenklatura patronimiczna najwcześniej została zarzucona, następnie przesunąć się na północ przez tereny wschodniosłowiańskie, aby zakończyć to omówienie na ziemiach zachodniosłowiańskich. Na wstępie spotyka nas przykra niespodzianka. Na próżno szukamy nazw patronimicznych w regionie czarnomorskim a i w ogóle na ziemiach dzisiejszej południowej Ukrainy, bodaj nigdzie nie znajdujemy ani śladu tej nomenklatury. A tymczasem wczesne tam osadnictwo słowiańskie nie ulega wątpliwości. Zgodnie z informacjami dobrze zorientowanego Jordanesa po obu stronach dolnego Dniestru mieszkali na jego prawym brzegu — Sklawinowie, a na lewym — Antowie. W zgodzie z tym świadectwem *Powieść doroczna* wiedziała z zamierz-

---

164 Do zagadnienia nazw patronimicznych w Jugosławii zob. zwłaszcza: O. Franck, *Studien zur serbokroatischen Ortsnamenkunde*, Leipzig 1932; S. Rospond, *Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -itj-*, Kraków 1937. P. Skok w rec. pracy Francka, ZOForsch. t. 12 (1936), s. 184 n. podnosił ścisły związek między rozpowszechnieniem nazw na -ići a instytucją zadrugi, chociaż sam przyznawał, że zadrugi określano i z pomocą innych nazw miejscowych.

165 Dzisiejsza nauka radziecka docenia znaczenie toponomastyki jako świadectwa przeszłości i wiele poświęca uwagi badaniom nad tą dziedziną, zob. np. zbiór artykułów (V. N. Toporov, E. M. Murzaev, A. I. Popov, Ju. A. Karpenko, V. A. Nikonov, N. V. Podol'skaja, E. M. Pospelov) na tematy teoretyczno-metodyczne pt. *Principy toponimiki*, Moskva 1964; należy też podnieść jej osiągnięcia użyteczne w badaniach historyczno-osadniczych jak np. w zakresie hydronimii pracę W. N. Toporowa i O. N. Trubaczowa o nazwach wodnych w dorzeczu górnego Dniepru. Natomiast nazwy patronimiczne wschodniej Słowiańszczyzny nie doczekały się dotąd systematycznych studiów (jednak marginesowo potraktował je V. A. Žučkevič, *Proischoždenie geografičeskich nazvanij Belorussii*, Minsk 1961, s. 21 nn.), co należy tłumaczyć zapewne faktem, że podstawowe terytoria Rosji i Ukrainy są właściwie pozbawione tego typu nazw; występują one tam raczej peryferyjnie i w niewielkiej ilości. Dopiero w porównaniu z odpowiednią nomenklaturą innych krajów słowiańskich i wschodniosłowiańskie nazwy tego typu nabierają pełnej wymowy. Naszym zadaniem jest m. in. zwrócenie uwagi na to ważne źródło do dziejów osadnictwa staroruskiego. Ogólny przegląd rozwoju osadnictwa ruskiego aż do inwazji tatarskiej — na podstawie literatury zwłaszcza archeologicznej — dał ostatnio

chłej tradycji, że Ulicze i Tywercy mieli ongiś siedziby nad Bohem i wzdłuż Dniestru oraz nad Dnieprem aż do morza, jako ślad po nich pozostały grody[165a]. I na lewym brzegu Dniepru Słowianie posunęli się dość daleko na południe, skoro Prokop wymienił ich na północ od nadazowskich Utigurów (recte Kutri-



3. Pogranicze południowe Rusi w w. XI—XII. Wg B. A. Rybakova, *Drevnjaja Ruś — skazanija byliny, letopisi*, Moskva 1963

gurów) panujących w stepach lewobrzeżnej Ukrainy. Tymczasem nazwy patronimiczne zaczynają się daleko stamtąd na północy. Nad Dniestrem kończą się właściwie w okolicy na południe od Halicza, a nad Dnieprem sięgają do Stuhny

---

B. Widera, *Zur Kolonisation der Ostslawen in der Zeit bis zum Mongoleneinfall in die Ruś* Zsch. für Slawistik 9 (1964), s. 91—113. Ostatnio ogólne omówienie dorobku radzieckiej onomastyki: K. K. Cilujko, *Pidsumky i perspektyvy rozvytku radjanskoi onomastyky*, Pytannja onomastyky (Materialy II Respublik. narady z pytań onomastyky), Kyiv 1965, s. 3—14.

[165a] PVL, s. 12: a Uliči i Tiver'ci sědjachu po D-něstru, i prisědjachu k- Dunaevi. I bě m--ož'stvo ich-: sědjachu bo preże po B-gu i po D-něpru oli do morja, i sut' gradi ich- i do sego d'ne, da to sja z-vachu ot- Gr'k- „Velikaja Skuf"". Wcześniejsze źródło określiło siedziby Uliczów: I běša sědjašče Ugličě po Dněpru v-niz-, i posem- pridoša meži B-g- i Děstr-, i sědoša tamo, NPLet., s. 109 (r. 922).

wpadającej do niego poniżej Kijowa. Jeśli przeprowadzimy linię między tymi punktami (od okolicy Halicza do rz. Stuhna), to na południe od niej nazw patronimicznych prawie nie ma[166], a w szerokiej strefie na północ od niej występują nader rzadko (o czym jeszcze dalej będzie mowa). Na lewym brzegu Dniepru nie spotykamy nazw patronimicznych na południe od linii dolnej Desny oraz dolnego i środkowego Sejmu. Moglibyśmy wyjaśnić powyższe zjawisko toponomastyczne tym, że poza nakreśloną linię – Halicz-Stuhna – Desna – Sejm – osadnictwo słowiańskie w ogóle przesunęło się dopiero w okresie po zarzuceniu nomenklatury patronimicznej, ale nie byłoby to tłumaczenie szczególnie przekonywające wobec wczesnego dotarcia Słowian nad Morze Czarne, zwłaszcza że Ukraina – z wyjątkiem pogranicza północno-zachodniego – odznacza się w ogóle ubóstwem tej nomenklatury, chociaż w swej partii północnej była odwiecznie przez Słowian zamieszkała. Tedy szukamy innego wyjaśnienia. Widzimy je w braku ciągłości osadnictwa słowiańskiego w strefie stepu i lasostepu, przerywanej natarciem ze strony koczowników stepowych. Nas interesują ich uderzenia w okresie po utracie cechy produktywności przez nazwy patronimiczne. Pierwszy napad – awarski z pewnością spowodował wycofanie się Słowian ze znacznej części strefy stepowej i lasostepowej[167]. To osadnictwo, które potrafiło utrzymać się na wysuniętych naprzód pozycjach, spotkały dalsze ciosy – ze strony Węgrów i Pieczyngów w IX – X w., Połowców w XI – XII w.[168], wreszcie

---

[166] Inna sprawa, że i na południe od tej linii tu i ówdzie przetrwały dawne grupy osadnicze, niekoniecznie zadokumentowane nazwami patronimicznymi. Np. nad Strypą, dopływem Dniestru poniżej Halicza, leży bez wątpienia stara wieś Duliby, a jej dawność potwierdza leżąca dalej na północny wschód wieś Połowcy, sięgająca więc czasów przedtatarskich. Również między Dulibami a Stanisławowem na północ od Tłumacza znajdujemy wieś Pałakicze. W lustracjach XVI – XVII w. woj. podolskiego wsie patronimiczne występują, ale wyjątkowo rzadko. Tak w lustracji starostwa chmielnickiego 1565 r. znajdujemy wieś: Owsziankowicze, *Archiv Jugo-Zapadnoj Rossii* cz. 7 t. 2, Kiev 1890, s. 152. W lustracji starostwa kamienieckiego tegoż roku znajduje się wieś: Niemierzicze, ibid., s. 208. Lustracja starostwa barskiego z tegoż roku wymienia wieś: Niesczurowicze („Ta wieś jest posadzona na gruncie wsi Mukarowa", a więc została świeżo założona), ibid., s. 255. Lustracje w XVII wspominają o wsiach spustoszonych: Małynicze woj. podolskiego 1661, s. 522, oraz Mołochicze pow. latyczowskiego 1668, s. 528. Nazwy miejscowe kończyły się przeważnie na *-ińce*, *-owce*, *-ówka* (po rusku: *-incy*, *-ovcy*, *-ovka*). Podobnie jest i dzisiaj w tamtych stronach Ukrainy. Wydaje się raczej wątpliwe, ażeby występujące w północno-wschodniej Rumunii w pobliżu Suczawy i Seretu (także nad Prutem) nazwy typu Radauti odpowiadały słowiańskim nazwom patronimicznym na *-ici*, jak to przyjmuje E. Petrovici, *Toponymie et histoire*, Revue Roumaine d'histoire 1965 nr 1, s. 13. Tedy Radauti należałoby uznać za odpowiednik słowiańskich Radowce (Radovcy), a nie Radov(i)ci itp.

[167] O tym napadzie zob. tej pracy t. 2, s. 342 – 347. Z analogicznym zjawiskiem zatarcia starej nomenklatury patronimicznej (chociaż niepełnego) wskutek ruchów osadniczych spotykamy się w półn.-zach. Niemczech, zob. A. Bach, *Die deutschen Ortsnamen* t. 2, Heidelberg 1954, s. 163.

[168] Zob. mapkę zasięgu ekspansji Połowców na Rusi i linii ruskiej obrony: B. A. Rybakov, *Drevnjaja Ruś. Skazanija, byliny, letopisi*, Moskva 1963, s. 76.

najgroźniejszy najazd tatarski spowodował dalsze dotkliwe straty osadnictwa słowiańskiego[169]. W rezultacie tej wielowiekowej niszczycielskiej działalności osadnictwo słowiańskie nie utrzymało w ogóle ciągłości na południe od przeprowadzonej linii (Halicz-Stuhna-Sejm) a utrzymało się, przeważnie tylko w części, na północ od owej linii.

Toteż badania nad osadnictwem ziem południowej Ukrainy muszą opierać się na fragmentarycznych danych, dostarczanych przez archeologię oraz na wiadomościach pisanych, które przynoszą ogólnikowe wskazówki o zasięgu osadnictwa poszczególnych plemion słowiańskich, orientują też o losach ludności w okresach zniszczeń wojennych i w okresach regeneracji osadniczej. Badania archeologów radzieckich wykazują zasadniczą zgodność źródeł pisanych i wykopalisk.

Otóż inwazja awarska zmiotła z lewego brzegu Dniepru, zdaje się całkowicie, tamtejszą ludność słowiańską (stwierdzoną przez Prokopa). Wycofała się ona najwidoczniej za linię dolnej Desny-Sejmu, być może nad górną Okę — do strefy leśnej, gdzie warunki terenowe pozwalały na przetrwanie, chociaż nie zabezpieczały w pełniejszy sposób przed niszczycielskimi skutkami napadów. Dopiero obalenie kaganatu awarsko-kutrigurskiego ok. r. 670 przez Chazarów, którzy nie odznaczali się wobec Słowian tą agresywnością, co ich stepowi poprzednicy, umożliwiło ludności słowiańskiej ponowne wkroczenie do lasostepu lewobrzeża. Zapewne ci koloniści słowiańscy płacili Chazarom daninę, o której wspominają źródła. Archeologowie odkrywają ślady osadnictwa słowiańskiego, począwszy bodaj od końca w. VII, w szczególności nad Sejmem, gdzie w rejonie putywlskim odkryto ślady osady z tego czasu pod Wołyncewem[170]. W VIII w. wytwarza się w strefie lasostepu kultura romeńska (od grodziska koło miasta Romny), bez wątpienia słowiańska. Grody i osady grupowały się nad jeziorami, a zwłaszcza wzdłuż rzek: Sejmu, Suły, Psła i Worskły, a także w okolicy Charkowa

---

169 Z nowszej literatury do najazdów tatarskich i ich niszczycielskich skutków: A. Novosel'skij, *Bor'ba Moskovskogo gosudarstva s tatarami v XVI veke*, Moskva 1948; J. Ochmański, *Organizacja obrony w W. Ks. Litewskim przed napadami Tatarów krymskich*, Studia i materiały do historii wojskowości t. 5, Warszawa 1960, s. 349—398; M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600—1647*, ibid. t. 8 (1962), s. 3—71; tenże, *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605—1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław 1964, s. 57; V. V. Kargalov, *Posledstvija mongolo-tatarskogo našestvija XIII v. dlja sel'skich mestnostej Severo-Vostočnoj Rusi*, VIst. 1965 nr 3, s. 53—58. W tych pracach dawniejsza literatura zagadnienia. Prace te dają obraz straszliwej niszczycielskiej działalności najazdów nie tylko w XIII, ale jeszcze w XVII w., mimo iż w sumie potęga tatarska od w. XV znajdowała się w defensywie, a osadnictwo słowiańskie zarówno na Ukrainie, jak na Wielkorusi w dość szybkim tempie opanowywało strefę lasostepu — z powrotem. Nie znajdowało tam widocznie starej nomenklatury zatartej w pamięci jeszcze w dobie przedtatarskiej.

170 O tamtejszych wykopaliskach zob. V. J. Dovženok, *Rozkopki u sela Vilyncevoho, Putyvl'škoho rajonu, Sumškoj oblasti*, Archeolohični Pamjatky t. 3, Kyiv 1951, Por. też A. L. Mongajt, *Archeologija v SSSR*, Moskva 1955, s. 324.

nad północnym Dońcem – szukając sobie miejsc z natury obronnych[171]. *Powieść doroczna* wyznaczyła Siewierzanom, którzy skolonizowali tamte strony, ciaśniejsze granice – nad Desną, Sejmem i Sułą[172], zapewne w związku z cofaniem się ludności słowiańskiej pod ponownym naporem stepowców, Pieczyngów i Połowców. Niemniej osadnictwo słowiańskie utrzymało się nad Sułą aż do najazdu tatarskiego. Na północny wschód od kompleksu romeńskiego – nad górnym Donem – powstała również od końca w. VIII kultura zwana borszewską (od grodziska Borszewo koło Woroneża)[173], identyczna z kulturą wiatycką nad górną Oką i będąca śladem ekspansji osadniczej tego plemienia, które zresztą utrzymało się nad Donem tylko do w. X, co zapewne należy tłumaczyć naciskiem ze strony Pieczyngów. Toteż *Powieść doroczna* stwierdziła obecność Wiatyczów jedynie nad (górną) Oką[174].

Na prawym brzegu Dniepru również zachowały się wczesnośredniowieczne ślady archeologiczne osadnictwa słowiańskiego – tym razem należące bez wątpienia do plemienia Uliczów, jak ostatnio wyjaśnił D. T. Berezowiec[175], nawiązując do relacji latopisarskiej o siedzibach tego plemienia. Skupienia osadnicze tej „ulickiej" kultury odkryte zostały przede wszystkim nad Dnieprem między Rosią a Tiasminem, czyli na południe od siedzib Polan, które dają się archeologicznie stwierdzić w tym regionie pod Kaniowem[176]. Z pewnością przez Uliczów wytworzona została i inna grupa osadnicza nad Dnieprem, zbadana przez archeologów, występująca poniżej Dniepropietrowska a powyżej Za-

---

171 O tej kulturze zob. I. I. Ljapuškin, *Ranneslavjanskie poselenija Dneprovskogo lesostepnogo Levoberež'ja*, SArch. t. 16, Moskva–Leningrad 1952, s. 7–41, tamże mapa przy s. 40. Por. Mongajt, op. cit., s. 323. Słowianie musieli tu wrócić na tereny, gdzie ich wcześniejszy pobyt poświadczają zabytki zarubinieckiej kultury, zresztą nader nieliczne, E. V. Machno, I. M. Samojlovskij, *Zarubineckie pamjatniki v Lesostepnom Pridneprov'e*, MIArch. nr 70, Moskva 1959, s. 13 (mapa), 18 (nr 41–51).

172 PVL, s. 6: a druzii sědoša po Desně i po Semi i po Sulě, i narekošasja Sěver-. Ważniejsza literatura do kwestii plemion wschodniosłowiańskich: N. P. Barsov, *Očerki russkoj istoričeskoj geografii* etc. (wyd. 2), Varšava 1885 (małokrytyczne, lecz dotąd przydatne pod względem materiałowym); A. A. Spicyn, *Rasselenie drevnerusskich plemen po archeologičeskim dannym*, ŽMNProsv. 1899, sierpień, s. 301–340; S. M. Seredonin, *Istoričeskaja geografija*, SPb. 1905 (wyd. 2 1916); Tret'jakov, j. w. przypis 163.

173 P. P. Efimenko, P. N. Tret'jakov, *Drevnerusskie poselenija na Donu*. MIArch. nr 8, Moskva–Leningrad 1948; por. Mongajt, op. cit., s. 321, mapa na s. 319.

174 PVL, s. 12: a Vjat-ko sěde s- rod-m' svoim' po Ocě, ot- negože proz-vašasja Vjatiči.

175 D. T. Berezovec, *Poselenija uličej na r. Tjasmine*, MIArch. nr 108 (Slavjane nakanune obrazovanija Kievskoj Rusi), Moskva 1963, s. 145–208, zob. też mapę prawobrzeżnego osadnictwa (Uliczów), s. 191. Tejże grupy dotyczą również artykuły: V. P. Petrov, *Stecovka*, ibid. s. 209–233; N. V. Linka, A. M. Sovkopljas, *Ranneslavjanskoe poselenie na reke Tjasmine*, ibid. s. 234–242; Ju. V. Kucharenko, *Raskopki u sela Sachnovki*, ibid. s. 243–250.

176 V.I. Dovženok, *Gorodišča i selišča na Rosi i Rosave*, Kratkie soobščenija Inst. archeol. t. 5, Kiev 1955, s. 51; G.S. Mezenceva, *Archeolohični pamjatky kanivśkoho poselenija poljan*, Visnyk Kyivśkoho Universytetu nr 5 ser. istorič. vyp. 2, Kyiv 1962, s. 92–102.

poroża[177]. Wreszcie trzecia grupa, jaką wypada skojarzyć z tym samym plemieniem, ujawniona została nad średnim Bohem w okolicach Winnicy (zwłaszcza na południe od niej pod Hajsinem)[178]. Oczywiście te wszystkie odkrycia nie wyczerpują słowiańskiej sieci osadniczej na Prawobrzeżu. Niestety brak przewodnika w postaci nazw patronimicznych, które mogłyby dostarczyć pełniejszych wskazówek.

Między osadnictwem na lewym i prawym brzegu Dniepru zachodzi pewna różnica chronologiczna, gdyż na wschód od tej rzeki osadnictwo rozwinęło się z pewnym opóźnieniem, jeśli nawet uznamy, że data archeologiczna w. VIII jest nieco za późna jako *terminus a quo*. Nad Dnieprem, według danych archeologicznych, sięga ono wstecz w. VII, a nad Bohem ma pochodzić już z w. V–VI[179]. Te różnice w datowaniu zapewne nie są przypadkowe, gdyż na wschodzie nacisk awarsko-kutrigurski był siłą rzeczy silniejszy, toteż Słowianie nie mieli tam szans na utrzymanie się w strefie lasostepu przed upadkiem wschodniego kaganatu awarskiego. Dopiero w w. IX–X sytuacja Uliczów uległa pogorszeniu, najpierw wskutek walk z książętami kijowskimi, którzy zmusili ich do opuszczenia siedzib nad Tiasminem[180], a następnie wobec natarcia ze strony Pieczyngów.

Jeszcze wyraźniej zaznacza się ciągłość wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego na prawym brzegu Dniestru (w szczególności nad rz. Reut na północ od Kiszyniowa). G. B. Fiodorow stwierdza tam nieprzerwane istnienie słowiańskiego osadnictwa od w. VI[181]. *Powieść doroczna* umieszczając Tywerców nad Dniestrem[182], bez wątpienia miała na myśli ich siedziby na prawym brzegu tej rzeki. Jednak napór w w. X Pieczyngów, a następnie Połowców musiał spowodować likwidację tamtego osadnictwa przynajmniej w większości.

Na większej części omówionych terenów, pozbawionych nomenklatury patronimicznej, daje się też zauważyć brak wiadomości o grodach w źródłach pisanych doby przedtatarskiej, jak można przekonać się z mapy M. N. Tichomirowa[183], jakkolwiek sieć ówczesnych grodów sięgała na południe od linii: Halicz-Stuhna-

---

177 Berezovec, *Poselenija uličej*, s. 194–200; A.T. Brajčevskaja, *Poselenie u Balki Jacevoj v Nadporož'e*, MIArch. nr 108, jw. przypis 143, s. 252–282.

178 Berezovec, op. cit., s. 200; P.I. Chavljuk, *Ranneslavjanskie poselenija Semenki i Samčincy v srednem tečenii Južnogo Buga*, MIArch. nr 108, s. 320–350.

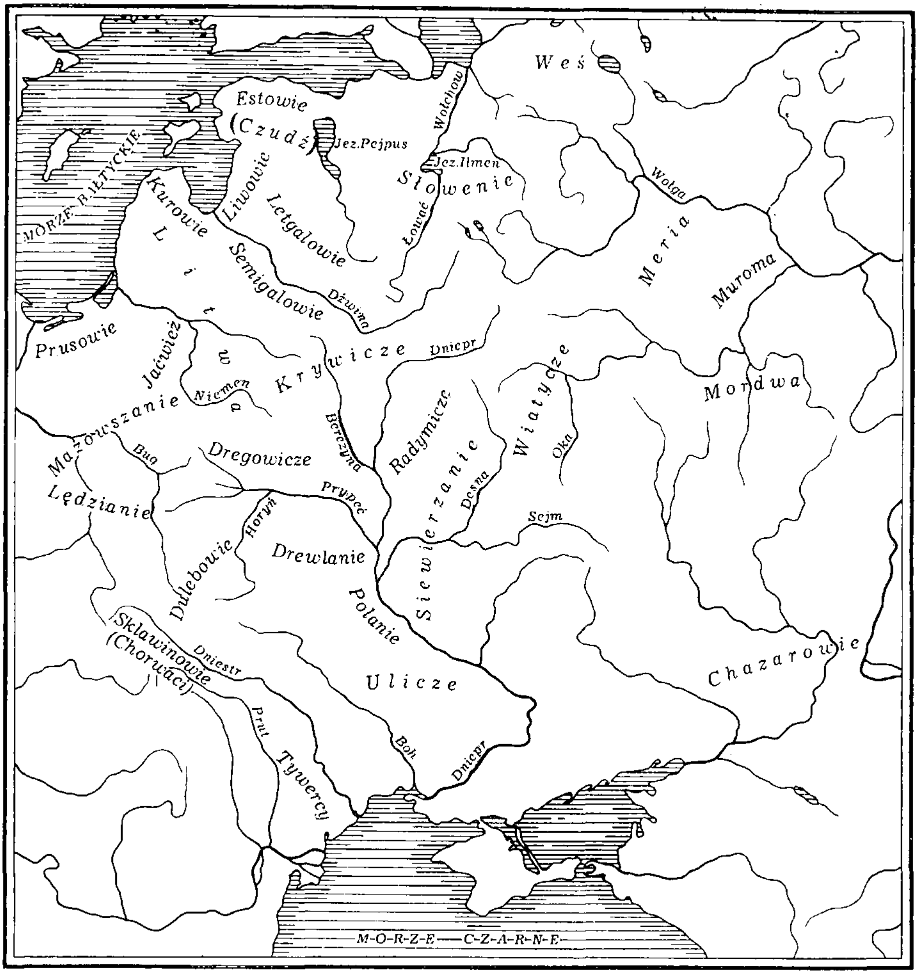
179 Co do chronologii grupy tiasmińskiej (VII–IX w.) zob. Berezovec, op. cit., s. 187–192; co do grupy nadporoskiej – Brajčevskaja, op. cit., s. 279–281; co do grupy nad Bohem – Chavljuk, op. cit., s. 348–350 (od V–VI do IX w.).

180 Zob. tej pracy t. 2, s. 100.

181 G.B. Fedorov, *Naselenie Prutsko-Dnestrovskogo Meždureč'ja v I tysjač. n. e.*, MIArch. nr 89, Moskva 1960, s. 185.

182 Wyżej przypis 165.

183 M.N. Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, wyd. 2, Moskva 1956, s. 296-297 (mapa). Wprawdzie autor pisze tylko o grodach wzmiankowanych i źródłach pisanych, niemniej były one zwykle ośrodkami politycznymi i gospodarczymi kraju i ich geografia dla orientacji o zasięgu osadnictwa wydaje się miarodajna.



4. Plemiona wschodniosłowiańskie i sąsiednie około w. IX. Wg P. Tret'jakova, *Plemiona wschodniosłowiańskie*, Warszawa 1949, s. 160

Desna-Sejm, zwłaszcza na lewym brzegu Dniepru twierdze ruskie broniły linii rz. Suły i kończyły się na północnym wschodzie na Kursku, podczas gdy na prawym brzegu Dniepru nie przekraczały linii Rosi, występowały jedynie nad górnym Bohem (Mieżybożje) a nad Dniestrem posuwały się poniżej Zbrucza do Uszycy. Niezbyt odbiegają od tego obrazu i dane *Listy grodów ruskich*, zwykle datowanej na koniec w. XIV, jednak zawierającej wyraźne elementy archaiczne[184].

[184] To cenne źródło ogłosił M.N. Tichomirov, *Spisok russkich gorodov dal'nich i bliżnich*, IZap. t. 40 (1952), s. 214—259, tekst: s. 222—225. Autor datował zabytek na lata 1387—1392 (s. 219); B. A. Rybakov, *Drevnie Rusy*, SArch. t. 17 (1953), 31, na r. 1396; z nowszej li-

Jeśli na pewnych odcinkach grody wysunęły się na południe, jak nad Bohem[185], był to wynik nowszej kolonizacji z doby litewskiej.

Ten sumaryczny przegląd kresowego osadnictwa podaliśmy tylko dla pełności obrazu, nie mając do tej kwestii nowych źródeł – toponomastycznych. Przejdziemy obecnie do rozpatrzenia siedzib tych południoworuskich plemion, które w części przynajmniej mieszkały w strefie nazw patronimicznych, dotąd zachowanych. Zaczniemy od pogranicza polsko-ruskiego, aby następnie przesuwać się w kierunkach wschodnich. Rozgraniczenie polskiego i ruskiego zespołu etnicznego nasuwa trudności z powodu wczesnego przemieszania się obu elementów między Bugiem a Wieprzem, podczas gdy nad Sanem utrzymał się, sądzę, element o cechach nieco odmiennych, mianowicie sklawiński. Obecność jego nad Sanem wynika z relacji Jordanesa, który siedziby Sklawinów rozciągnął aż do Wisły[186]. Tej wiadomości nie przyjmujemy dosłownie, ponieważ między średnim Sanem a Wisłą leżały rozległe tereny bezludne późniejszej Puszczy Sandomierskiej, możemy natomiast uznać, że nad średnim Sanem mieszkała w czasach Jordanesa ludność sklawińska, a więc zapewne pokrewna późniejszym Tywercom. O ciągłości tamtego osadnictwa świadczą liczne nazwy patronimiczne, skupione po obu brzegach średniego Sanu wokół Przemyśla – w przybliżeniu do rz. Mleczki dopływu Wisłoka na północnym zachodzie, rzeczki Szkło na północy, Wereszycy na wschodzie oraz Strwiąża na południu[187]. Na południowym zachodzie przemyski zespół osadniczy opierał się o rozległą puszczę podkarpacką, ponieważ terytorium nad górnym Sanem nie wykazuje nazw

teratury: A. Poppe, *Gród Wołyń*, SWczesn. t. 4 (1958), s. 251–258 (autor słusznie przyjmuje, że *Lista* uwzględniła wcześniejsze źródła, s. 255); L.V. Čerepnin, *Obrazovanie Russkogo centralizovannogo gosudarstva v XIV–XV vekach*, Moskva 1960, s. 437–444.

185 Gdzie wymienione m. in. Winnica, Bracław, podobnie koło Dniestru Kamieniec, Bakota, Tichomirov, op. cit., s. 235 (mapa). Nie jest jasne położenie grodu Omielniki, które Tichomirov, op. cit., s. 230, por. s. 232, zlokalizował nad Psiołem, co jednak nie wynika z tekstu źródła. Wymieniony wśród grodów kijowskich Pereseczen (s. 223) z pewnością nie jest Peresecznem Uliczów. O daleko posuniętym, chociaż z pewnością nader rzadkim osadnictwie na lewym brzegu Dniepru w w. XV zob. S.M. Kuczyński, *Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy*, Warszawa 1936, s. 77–80. Interesująca jest wzmianka o siole grodu czernihowskiego: „po sej storone Suly" – Szyłowiczach (Šiloviči) ALRGos. t. 2 (1897), s. 63. Patronimiczna nazwa, chociaż samotna mogłaby wskazywać na ciągłość (jakkolwiek nader ograniczoną) osadnictwa od wczesnego średniowiecza. Ale podstawa dla tego wniosku jest zbyt słaba.

186 Jordanes, *Getica* V, 35 (AAnt. t. 5, 1, s. 63): Sclaveni ... in boream Viscla tenus commorantur ...

187 Jest to największe skupienie nazw patronimicznych na pograniczu polsko-ruskim w ilości znacznie ponad setkę, zob. mapę F. Persowskiego, *Studia nad pograniczem polsko-ruskim w X–XI wieku*, Wrocław 1962 (mapa). Ustalone przez autora na podstawie późniejszych danych obszary leśne oczywiście w żadnym razie nie odpowiadają stosunkom początków wczesnego średniowiecza. Natomiast brak nazw patronimicznych wskazuje, że na wschód od średniego Wisłoku ciągnęło się pustkowie dzielące ziemię Chorwatów nadwiślańskich od Sklawinów nadsaneckich.

patronimicznych (wyjąwszy małą ich grupkę koło Baligrodu wzdłuż Hoczewki), jakkolwiek badania archeologiczne zdają się wykazywać wczesne tam ślady osadnictwa, mające sięgać w. VII[188]. Widzimy w tym nowy dowód zaniku nazw patronimicznych ok. w. VII, najwcześniej – jak podnieśliśmy – wśród Sklawinów. Opisane terytorium zamieszkane z pewnością przez małe plemię sklawińskie nie znanej nazwy, a później „opanowane" przez Lędzian, dzieliły od Chorwatów nadwiślańskich rozległe pustkowia po obu brzegach dolnego Sanu a także nad Wisłokiem. Grupę nazw patronimicznych spotykamy dopiero nad dolnym Sanem poniżej ujścia Tanwi, gdzie były śladem wczesnej tam obecności elementu chorwackiego. Również od zabużańskich Dulebów dzieliły nadsaneckie plemię Sklawinów rozległe pustkowia nad Tanwią i Ratą, dopływem Bugu, gdyż nazw patronimicznych na tych terenach niemal zupełnie brakuje[189]. Natomiast na południe od pustkowi nad Ratą aż do Dźwinogrodu i być może do Gniłej Lipy znajdowały się siedziby widocznie innego małego plemienia sklawińskiego, ujawnione dzięki dość licznym, chociaż rzadszym niż nad Sanem, nazwom patronimicznym, które nad Wereszycą zbliżały się do analogicznych nazw zespołu nadsaneckiego[190]. Z tym zespołem łączyło się również osadnictwo sklawińskie na prawym brzegu Dniestru (zapewne zmieszane z grupą wojowników chorwackich i noszące miano Chorwatów)[191]. Liczne nazwy patronimiczne

---

[188] A. Kunysz, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne w granicach dawnej ziemi sanockiej ze szczególnym uwzględnieniem Sanoka, w świetle źródeł archeologicznych*. Rocznik woj. rzeszowskiego t. 3 (1960/61), Rzeszów 1963, s. 55–104. Na mapie osadnictwa wczesnośredniowiecznego nad górnym Sanem autor podał 65 punktów, ani jeden z nich nie ma nazwy patronimicznej. Brak śladów bardzo dawnego osadnictwa nie jest wszelako zupełny, bowiem na tym obszarze istniały liczne źródła solne, które mogły stanowić atrakcję dla osadnika wczesnośredniowiecznego. W źródłach w. XVI (r. 1552, 1567) występują nazwy osad: Huczwice, Kołonice, Dołżyce na południe od Baligrodu wzdłuż Hoczewki (równoległej do strumienia o charakterystycznej nazwie: Solinka), A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340–1650*, Wrocław 1962, s. 170, 172 (formy Kołonicza, Dolzyna, ibid., s. 264, są niewątpliwie zniekształcone. Trudno wątpić, że te grody sięgają wstecz odległej przeszłości. W pewnej odległości od Baligrodu w kierunku zachodnim występują jeszcze samotnie Radoszyce. Główny ośrodek tego obszaru powstał początkowo w Trepczy, potężnym grodzisku (rozmiary grodu zewnętrznego wynosiły 200×75 m, zob. T. Żurowski, *Trepcza, grodzisko pod Sanokiem*, Światowit t. 21 (1955), s. 324–330). Jednak autor nie ustalił chronologii tego zabytku.

[189] Pojedyncze nazwy występują: na zachód od Lubaczowa (Olszyce), na wschód od Tarnogrodu nad Tanwią (Babice).

[190] Zob. np. mapę Persowskiego, op. cit.

[191] Zob. tej pracy t. 2, s. 200, 411. W literaturze naukowej nieraz osadza się Chorwatów nad Sanem, np. w nowszej literaturze: Persowski, op. cit., s. 62; Kunysz, op. cit., s. 91. Nie wydaje się to możliwe. Latopis traktuje rozłącznie walkę Włodzimierza o Przemyśl w 981 r. i jego wyprawę na Chorwatów w r. 993, nic nie wiedząc o tożsamości celu w obu wypadkach, a przecież dobrze się orientował w geografii plemiennej Rusi. Owszem nad Sanem pojawili się Chorwaci-Lędzianie, ci jednak nie występowali w źródłach ruskich nigdy pod nazwą Chorwatów, lecz zawsze określani byli jako Lachowie. Zaznaczymy, że obecność zachodniosłowiańskich

zachowały się w okolicy Drohobycza, znacznie rzadsze w okolicy Stryja, a najmniej liczne w okolicy Halicza. To stopniowe przerzedzenie nomenklatury patronimicznej w miarę posuwania się na południowy wschód jest dowodem zapewne nie przerzedzania się dawnego osadnictwa w tym kierunku, ale raczej — niszczycielskich skutków, jakie powodowały w osadnictwie napady koczowników coraz dotkliwsze w dół Dniestru. Odmienny obraz wyłania się z wykopalisk archeologicznych, właśnie ubogich, przynajmniej jak dotąd, w okolicach Drohobycza, a zwłaszcza Stryja, obfitszych pod Haliczem, a stosunkowo bardzo obfitych na dalszym odcinku Dniestru po obu jego brzegach między Złotą Lipą a Zbruczem, występujących też nad lewobrzeżnymi dopływami Dniestru, Seretem i Zbruczem[192]. Niestety trudno powiedzieć, czy nazwy patronimiczne zanikały tu dopiero pod naciskiem tatarskim, czy też dawne osadnictwo sklawińskie wycofało się z tych terenów w związku z inwazją awarską i zajęło ponownie swe dawne siedliska dopiero po wyjściu z użycia tego typu nomenklatury. W literaturze naukowej ludność naddniestrzańska uchodzi za chorwacką, co można przyjąć z poważnym zastrzeżeniem, ponieważ nie wiemy, na jakim obszarze osadnictwo sklawińskie objęte zostało chorwacką organizacją. Pewnie mieściło się ono w dorzeczu Dniestru, gdyż między górnym biegiem tej rzeki a górnym Sanem (pośrodku linii łączącej Turkę z Leskiem) znajdujemy peryferyjną nazwę miejscową Horwaty, określającą najdalszy możliwy zasięg Chorwatów naddniestrzańskich w kierunku północno-wschodnim. Osadnictwo chorwacko-sklawińskie pozostawiło również ślady na obszarze dzisiejszej Ukrainy Zakarpackiej, gdzie z dość liczną grupą nazw patronimicznych spotykamy się zarówno w okolicy Przełęczy Wereckiej, kędy biegł szlak za Karpaty, jak w okolicy Mukaczewa, gdzie zapewne już w w. VII istniał ośrodek osadniczy. We wczesnym średniowieczu musiało na Zakarpaciu za Przełęczą Werecką uformować się odrębne małe plemię wchodzące w skład wielkiego plemienia Chorwatów naddniestrzańskich — co zdają się potwierdzać i wykopaliska archeologiczne[192a]. Na lewym

---

Chorwatów wśród Sklawinów naddniestrzańskich zdają się ostatnio potwierdzać badania antropologiczne, M.S. Velikanova, *K antropologii srednevekovych slavjan Prutsko-Dnestroskogo meždureč'ja*, SEtn. 1964 nr 6, s. 37—53. Autorka stwierdza wtręt zachodnio-słowiański nad górnym Dniestrem.

[192] O. Ratyč, *Drevn'ruśki archeolohični pamjatky na terytorii zachidnych oblastej URSR*, Kyiv 1957, zob. załączoną mapę: E.I. Timofeev, *Rasselenie jugo-zapadnoj gruppy vostočnych slavjan po materialam mogil'nikov X—XIII vv.*, SArch. 1961 nr 3, mapki 1 (s. 63) oraz 3 (s. 66).

[192a] V.V. Sedov, *O jugo-zapadnoj gruppe vostočnoslavjanskich plemen*, Istoriko-archeologičeskij sbornik — A.V. Arcichovskomu etc., Moskva 1962, s. 197—203, na podstawie zasięgu ceramiki typu korczakowskiego (żytomierskiego) i rozmieszczenia nazw typu „Duleby" („Duliby") wnosi (w nawiązaniu do dawnej koncepcji W. O. Kluczewskiego), że istniał związek plemion obejmujący Wołynian, Drewlan oraz Dregowiczów i noszący nazwę Dulebów. Niestety ta teza nie została uzgodniona z relacją *Powieści dorocznej*, która Dulebów wyraźnie identyfikuje z Bużanami zwanymi następnie Wołynianami, nic nie wie natomiast o przynależności Drewlan

brzegu Dniestru raczej liczyć się musimy z dulebskim czynnikiem organizacyjnym wobec wczesnego przenikania nad Dniestr osadnictwa dulebskiego, poświadczonego przez nazwy miejscowe „Duliby". Nasuwa się przypuszczenie, że nazwa plemienna Bużan powstała w związku z rozszerzeniem osadnictwa Dulebów na nowe tereny, stanowiąc określenie tych Dulebów, którzy pozostali na dawnych nadbużańskich siedzibach, w przeciwieństwie do tych, którzy przeniknęli nad średni San oraz górny Dniestr. W każdym razie Dulebowie prawdopodobnie odegrali rolę czynnika, który spowodował ujednolicenie etniczne całego omawianego obszaru sanecko-dniestrzańskiego, a także jego asymilację do obszaru wołyńskiego.

Pierwotnie Dulebowie zajmowali siedziby na północ od chorwacko-sklawińskiej grupy naddniestrzańskiej a na wschód od Bugu. Ta rzeka odwiecznie nosiła charakter graniczny, ponieważ wzdłuż jego lewego brzegu, mianowicie na średnim odcinku, ciągnął się po linię Wieprza pas bezludny[193], dzielący w pewnym okresie zachodnich i wschodnich Słowian – jednak z wyjątkiem okolic rz. Huczwy, kędy przebiegał dawny szlak osadniczy mniej więcej na linii Sandomierz-Włodzimierz Wołyński. Tam skrzyżowały się 2 prądy osadnicze: zachodnio- i wschodniosłowiański. Zagadnieniem osadnictwa na lewym brzegu Bugu zajmiemy się przy omawianiu osadnictwa małopolskiego, obecnie rozpatrzymy rozsiedlenie Dulebów na wschód od Bugu.

Na rozległych terenach między Bugiem a Dnieprem, zamieszkanych w dobie formowania się państwa ruskiego przez plemiona Dulebów-Bużan, Drewlan i Polan, największe skupienie nazw patronimicznych zaznacza się wokół Włodzimierza Wołyńskiego, obejmując na północy okolice Milanowicz i Turzyska (Turyjska), a na południu – tereny górnobużańskie (po obu brzegach rzeki) na północ od Sokala, z okolicą Porycka i Milatyna; na wschodzie to skupienie kończyło się na linii górnego Stochodu. Pod względem liczby nazw nie może ono konkurować ze skupieniem nadsaneckim, w czym jednak nie dopatrujemy

---

do tychże Dulebów, jakkolwiek musiała posiadać dobre informacje o Drewlanach sąsiadujących z Polanami. Sądzę, że autora wprowadziła w błąd geografia nazw „Duleby", wśród których odróżnić należy nazwy peryferyjne określające granicę obszaru dulebskiego od nazw eksterytorialnych określających odosobnione odpryski plemienia powstałe bądź dzięki jego aktywności kolonizacyjnej, bądź dzięki osadnictwu jenieckiemu, zob. tej pracy t. 2, s. 109 n. Tymczasem autor uznał, że i nazwy eksterytorialne leżą na obszarze dulebskim, stąd wniosek o związku plemion, z którym trudno się zgodzić. Można się natomiast zgodzić z poglądem o bliskości kulturowej tych plemion. Bliskie pokrewieństwo kulturowe nie tylko Drewlan i Dulebów, ale też Polan, Tywerców, Uliczów, Chorwatów (naddniestrz.) podnosi ostatnio V. K. Gončarov, *Luka–Rajkoveckaja*, MIArch. t. 108 (Moskva 1963), s. 283–315, zwłaszcza s. 315.

[193] Co do danych archeologicznych na tym terenie zob. S. Nosek, *Do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, Annales Universitatis M.C.S. S.F. vol. 6 (1951, wyd. 1957), mapy 1–12. Por. też H. Łowmiański, *Studia nad wczesną Słowiańszczyzną* (tytuł redakcyjny), KHist. t. 67 (1960), s. 755.

się dowodu rzadszego tu osadnictwa, bowiem napady koczowników, jak na całym obszarze trzech wspomnianych plemion, przyczynić się mogły do zaniknięcia znacznej części archaicznej nomenklatury. Na wschód od włodzimierskiego znajdowały się 2 mniejsze skupienia nazw patronimicznych tego samego plemienia, odpowiadające zapewne siedzibom dwóch dalszych małych plemion (pierwsze już omówione znajdowało się w okolicach Włodzimierza). Jedno plemię musiało mieszkać w okolicy Łucka, jak wynika z nomenklatury patronimicznej, pod tym grodem – nad Styrem i ujściem doń Ikwy; drugie pozostawiło nazwy patronimiczne w okolicy Dubna nad Ikwą, a stąd w kierunku północno-wschodnim do Peresopnicy (między Klewaniem a Równem), nie przekraczając jednak Horynia. Na prawym brzegu Horynia istniało zapewne pustkowie graniczne dzielące siedziby Dulebów od Drewlan, którzy mieszkali za Słuczą. O przenikaniu Dulebów do tego pustkowia świadczy nazwa Duliby za Horyniem[194], jednak nazwy patronimiczne spotykane w pobliżu lewego brzegu Słuczy należy przypisać być może Drewlanom, zgodnie ze wskazówkami archeologicznymi[195]. Porównując dane toponomastyczne z archeologicznymi znowu dostrzegamy fakt niepełnej zgodności obu tych kategorii źródeł. Grupa nadbużańsko-włodzimierska jest znacznie słabiej w porównaniu z innymi grupami reprezentowana w znaleziskach niż w nomenklaturze patronimicznej. Obficiej grupują się znaleziska stąd na wschód, tworząc jedno skupienie wokół Łucka a drugie wokół Dubna-Peresopnicy. Ale można mówić o trzecim ich skupieniu – wokół Krzemieńca-Szumska, gdzie nazwy patronimiczne (jak nad górną Ikwą) należą do rzadkich wyjątków, co znowu możemy złożyć na karb ataków ze strony stepowych napastników. Wypada więc liczyć się z 4 małoplemiennymi skupieniami Dulebów: włodzimierskim, łuckim, dubieńskim, krzemienieckim, co znalazło przybliżone odzwierciedlenie w późniejszym podziale administracyjnym Wołynia na powiaty: włodzimierski, łucki (największy, obejmujący też Dubno-Peresopnicę) oraz krzemieniecki[196]. Jednak późniejsza ziemia wołyńska (następnie województwo) oficjalnie oparła się na wschodzie o Słucz – nasuwa się pytanie, czy jedynie w wyniku późniejszych aspiracji politycznych

---

194 Zob. tej pracy t. 2, s. 107.

195 Kwestia nie jest jasna. I.N. Rusanova, *Territorija drevljan po archeologičeskim dannym*, SArch. 1960 nr 1, s. 63–69, por. mapę na s. 66 (a podobnie dawniej Tret'jakov, *Vostočnoslavjanskie plemena*, s. 229, mapa), przyznawała Drewlanom siedziby na prawym brzegu Słuczy, co zgadza się z geografią grodów ruskich w dobie kijowskiej: ich gęsta sieć pokrywa Wołyń mn. więcej po Słucz, a na prawym brzegu tej rzeki widzimy na szerokim pasie linię Turów-Iskorosteń zupełny brak grodów, co świadczy o rzadkości tam zaludnienia. Jednak Timofeev, op. cit., s. 71 (mapa) na podstawie danych sepulkralnych wnosi o obecności elementu derewskiego również na lewym brzegu Słuczy.

196 Por. podział administracyjny ziemi wołyńskiej według danych w. XV: O. Halecki, *Ostatnie lata Świdrygiełły i sprawa wołyńska za Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1915, s. 102 i mapa. Nie możemy tu wchodzić w genezę wewnętrznego podziału tych powiatów na włości.

wołyńskiej góry feudalnej, czy również w zgodzie z zasięgiem prastarego osadnictwa dulebskiego? Zdaje się — a spotkamy się jeszcze z licznymi analogiami — że między Horyniem a Słuczą nastąpiło wczesne skrzyżowanie osadnictwa dulebskiego z jednej strony, a drewlańskiego z drugiej; jeszcze w r. 1648 spierano się, czy granicę między województwem kijowskim i wołyńskim ma stanowić Horyń czy też Słucz[197]. Zresztą stare osadnictwo między Horyniem a Słuczą było bardzo nieliczne; śladem jego — jakieś parę nazw patronimicznych na drodze z Korca (Korczesk) do Zwiahla, a liczniejsza ich grupa i na znacznej rozrzucona przestrzeni — na południe i zachód od Połonnego w kierunku Zasławia i Starokonstantynowa.

Z przeglądu geografii osadniczej dawnych Sklawinów i Dulebów wynikają też pewne ogólne spostrzeżenia o rozmieszczeniu nazw patronimicznych, spostrzeżenia miarodajne i dla innych stron Rusi i w ogóle Słowiańszczyzny. Otóż nazwy te występują najczęściej w okolicy znaczniejszych grodów średniowiecznych, które najchętniej (chociaż bynajmniej nie zawsze) zakładano na terenach nie tylko gęstszego, ale i dawnego osadnictwa. Ale daje się zauważyć jeszcze inny typ ugrupowania nomenklatury patronimicznej, gdyż spotykamy ją często wzdłuż rzek, które widocznie już w w. VII były wykorzystywane jako szlaki osadnicze.

Nie są jasne granice plemienne Drewlan, wschodniego sąsiada Dulebów. Na północ od głównego terytorium dulebskiego w strefie błot poleskich między średnim Stochodem a dolną Słuczą (dopływem Horynia) występuje liczna, chociaż rzadko rozrzucona (co zresztą odpowiadało typowi tamtejszego wielkowsiowego osadnictwa) na wielkiej przestrzeni, grupa nazw patronimicznych, których punkt centralny niewątpliwie stanowił Czartoryjsk, leżący nad średnim Styrem. Ongiś było to widocznie terytorium małoplemienne, które, zamknięte w bagnach, nie odegrało w dobie kijowskiej jakiejś roli politycznej i jest mało znane ze źródeł, wyjąwszy wzmianki o Czartoryjsku, począwszy od r. 1100[198]. Czartoryjsk włączony został do ziemi kijowskiej[199], jednak pytanie, czy jako część składowa obszaru Drewlan, całkowicie wcielonego do tej ziemi, czy też jako oderwana od ziemi macierzystej cząstka Wołynia. Za pierwszą ewentualnością mają przemawiać dane archeologiczne[200], a w pewnej mierze i bagienny kraj-

---

[197] Był o to spór między stroną polską a kozacką według diariusza W. Miaskowskiego, zob. I. Michałowski, *Księga pamiętnicza*, Kraków 1864, nr 103 (s. 381). B. Chmielnicki żądał dla woj. kijowskiego granicy „po Horyń i Prypeć rzeki", ze strony polskiej proponowano „Słuck rzekę".

[198] PVL, s. 320 (Č'rtoryisk-). Kilkakrotnie wymiania ten gród latopis ipatiewski; wymienia go wśród grodów wołyńskich. Lista grodów ruskich, Tichomirov, *Spisok russkich gorodov*, s. 224 (Čertoryesk), por. s. 235.

[199] Por. Nasonov, *Russkaja zemlja*, s. 129.

[200] Tak Timofeev, op. cit., s. 63 i 71 (mapy).

obraz poleski, podczas gdy Dulebowie zajmowali w zasadzie tereny wołyńskie, bardziej wyżynne i suche[201]. Jednak geograficznie osadnictwo czartoryjskie pozostaje w ściślejszym związku z zespołem dulebskim (który powstał nad biegiem tych samych rzek) niż z Drewlanami.

W głównym swym zrębie obszar Drewlan mieścił się między Słuczą a dolną Prypecią. Jednak z danych archeologicznych ma wynikać, że nie docierali oni do jej brzegów[202]. W każdym razie mieszkali nad Uborciem i Użem, a jest kwestią sporną, czy osiągnęli brzeg Teterewu w jego średnim biegu[203]. Nazwy patronimiczne występują rzadko i nielicznie w okolicy Iskorostenia nad Użem, głównego grodu Drewlan, zburzonego przez Olgę, a licznie w okolicy Owrucza, do którego przeniesiono stolicę ziemi[204]. Poza tym spotykamy nazwy patronimiczne wzdłuż Uborci i Użu. Rozmieszczenie zabytków archeologicznych wykazuje dość wyraźną analogię do nomenklatury. Dla zorientowania w rozmiarach nomenklatury patronimicznej w ziemi Drewlan i w ogóle na ziemiach północnej Ukrainy przytoczymy dane z odcinka Żytomierza (50°—51° szer. geogr. i 46°—48° dług. geogr. od Ferro): znaleźliśmy tam ok. 390 miejscowości, w tym o nazwach patronimicznych 21, czyli niespełna 5,4%. Ten wynik daje pojęcie o dość rzadkiej sieci tej nomenklatury, ale rzecz jasna nie upoważnia do wniosku o słabości zaludnienia na tych terenach około w. VII, gdyż i tutaj musimy liczyć się ze skutkami spustoszeń dokonywanych przez stepowców i intensywnym w związku z tym zacieraniem śladów pierwotnej nomenklatury.

Tym bardziej zawodzi nomenklatura patronimiczna jako źródło do rozpozna-

---

[201] Argument nieszczególny, ponieważ okolice Turzyska i Kowla, niewątpliwie dulebskie, były już bagienne.

[202] Por. Timofeev, op. cit., s. 63 i 71; a w dawniejszej literaturze: Tret'jakov, op. cit., s. 229; Rusanova, op. cit., s. 66 (mapa), por. ibid., s. 64, gdzie poglądy przedrewolucyjnej literatury, która zbliżała Dregowiczów do Prypeci. Jednak stosunki etniczne komplikował fakt, że osadnictwo sąsiednich plemion mieszało się na pogranicznych terenach, co zapewne nie pozostało bez wpływu na późniejsze wahania podziałów administracyjnych. I w danym wypadku Mozyr należący przed r. 1569 do ziemi kijowskiej, po r. 1569 pozostał w granicach W. Ks. Litewskiego. W r. 1648 województwo kijowskie pretendowało do granicy po Prypeć (por. wyżej przypis 197).

[203] Jak przyjmuje Rusanova, op. cit., a przeciwko czemu opowiada się Timofeev, op. cit.

[204] PVL, s. 62 (945 r.), 66 (946 r.) kilkakrotnie wymienia Iskoresteń w związku z konfliktem kijowsko-drewlańskim. Co do brzmienia tej nazwy zob. B. Klejber, *Iskorostěň*, Scandoslavica t. 6 (1960), s. 124—131. Teza autora jakoby Iskorosteń przed zburzeniem znajdował się w ręku Waregów i miał nazwę skandynawską, znajduje się w zupełnej sprzeczności z danymi źródeł historycznych, które mówią o rządach słowiańskiej starszyzny (plemiennej) w Iskorosteniu i w ogóle u Drewlan, a nie dostarczają przykładu, aby Waregowie narzucali Rusi skandynawskie nazwy grodów. Po włączeniu ziemi derewskiej do systemu kijowskiego Oleg, wnuk Igora i Olgi, rządzi ziemią derewską rezydując w Owruczu, PVL, s. 89, r. 977 (V'ručii). Późniejszego ośrodka, Żytomierza, nie znają źródła przedtatarskie, wymienia go *Lista grodów ruskich* wśród grodów kijowskich, Tichomirov, *Spisok*, s. 224 (Žitomel').

nia starego osadnictwa w obrębie ziemi Polan, zajmującej obszar między Teterewem (w przybliżeniu), Dnieprem a Rosią[205]. Grupa tego typu nazw znajduje się na północ od rz. Stuhny, sporadycznie występują one i na zachód od Kijowa (wzdłuż Unawy), brak ich natomiast w kierunkach południowych nad Rosią, jakkolwiek tam istniało prastare i to słowiańskie osadnictwo, poświadczone przez wykopaliska[206]. W ten sposób najazdy koczowników całkowicie zniekształciły odbicie pierwotnego osadnictwa Polan w toponomastyce.

Na lewym brzegu Dniepru zajmowało siedziby potężne plemię Siewierzan, którego rolę w procesie osadniczym wschodniej Słowiańszczyzny omówiliśmy w innym miejscu[207]. *Powieść doroczna*, opisując siedziby tego plemienia na początku w. XII, zupełnie ściśle nawiązała je do 3 rzek: Desny, Sejmu i Suły. Niestety, jak widzieliśmy, osadnictwo nad Sułą prawie nie pozostawiło śladu w nazwach patronimicznych, podczas gdy między dolnym Sejmem a Desną znajdujemy zaledwie kilka nazw tego typu. Główna ich masa utrzymała się dotąd – zgodnie ze wskazówką *Powieści dorocznej* o siedzibach Siewierzan – „nad Desną", jednak nie nad dolnym jej biegiem, gdyż nawet w okolicy Czernihowa dają się zauważyć wyjątkowo rzadko, jakkolwiek rozwinęło się tam wczesne osadnictwo słowiańskie[208]. To zjawisko skłonni jesteśmy przypisać nie tylko niszczycielskiej działalności stepowych sąsiadów, ale i działalności osadniczej samych Siewierzan, którzy właśnie w momencie stabilizacji ogólnej osadnictwa słowiańskiego podjęli ożywioną ekspansję w kierunkach południowych, co zahamowało wzrost zaludnienia na starych terenach. Zanim nastąpiło ponowne zagęszczenie osadnictwa na tych terenach, nazwy patronimiczne straciły cechę produktywności. Niemniej na podstawie nomenklatury patronimicznej rozpoznajemy dawne kierunki osadnictwa siewierskiego w dorzeczu Desny. Jeden szlak dawnego osadnictwa biegł widocznie w górę rz. Snow, prawobrzeżnego dopływu Desny, i pozostawił ślady w nazwach patronimicznych nad jej średnim i górnym biegiem: w okolicy starego grodu Ropsk, zwłaszcza na zachód od tej miejscowości w stronę rz. Ipuć, a także w pewnej odległości od Ropska w dół rz. Snow. Zwłaszcza jednak liczne i o szerokim zasięgu skupienie tej nomenklatury otaczało Starodub, sięgając po rz. Ipuć na zachodzie, a na północ po Suraż i Mglin, na południe po górny Snow i jego lewym brzegiem w kierunku Ropska. Z większym jeszcze rozmachem rozwinęło się osadnictwo siewierskie nad samą

---

205 Co do dawniejszych poglądów na przebieg granicy między Drewlanami a Polanami zob. Rusanova, op. cit., s. 63. Co do genezy plemienia Polan i jego granicy z Siewierzanami zob. tej pracy t. 2, s. 99.

206 Zob. wyżej przypis 176.

207 Tej pracy t. 2, s. 99–105.

208 W okolicy Czernihowa są ślady kultury zarubinieckiej, E. V. Machno, I. M. Samojlovskij, *Zarubineckie pamjatniki v lesostepnom Pridneprov'e — Pamjatniki zarubineckoj kul'tury* pod red. P. N. Tret'jakova, Moskva–Leningrad 1959 (MIArch. nr 70), s. 18 nr 37 i 38.

Desną, gdzie natrafiamy na kilka grup nomenklatury patronimicznej. Kilka nazw na *-iči* znajdujemy w okolicy Nowogrodu Siewierskiego, a nieco większą ich liczbę w okolicy Trubczewska, gdzie i znaleziska archeologiczne potwierdzają wczesną obecność Słowian[209]. Jednak największa ich grupa występuje w szerokim promieniu od Brańska (również znajdując potwierdzenie w sporadycznych znaleziskach archeologicznych[210]) w kierunku Mglina i Poczepu oraz Worobina, nadto w okolicy jeszcze wyżej leżącego nad Desną Wszczyża, skąd sporadycznie pojawiają się one w górę Desny aż do okolicy na południe od Jelni. Wszystkie wymienione grody, założone na starych terenach osadniczych Siewierzan: Ropsk i Starodub, Nowogród Siewierski, Trubczewsk oraz Brańsk wraz ze Wszczyżem, były dobrze znane w dobie Rusi Kijowskiej[211]. Na wschód od Brańska ciągnęło się widocznie pustkowie w kierunku górnej Oki; niemniej w niewielkiej odległości na północny wschód od tego grodu (o 20 km i dalej) nad górną Ressetą, dopływem Żyzdry (wpadającej do Oki), daje się zauważyć skupienie kilku nazw patronimicznych, które mogły stanowić ślad przenikania osadnictwa siewierskiego w dorzecze Oki. Można przypuścić, że poszczególnym grupom nazw odpowiadały poszczególne zespoły małoplemienne. Również archeologowie podjęli próbę wyodrębnienia małych plemion na obszarze między Berezyną a rz. Moskwą i górną Klaźmą oraz Sejmem, jednak bez rezultatu w stosunku do Siewierzan[212]. Porównanie z wykopaliskami dowodzi też, że w ciągu wczesnego średniowiecza osadnictwo siewierskie znacznie się rozszerzyło na terenach międzyrzecznych, jakkolwiek trzymało się w dalszym ciągu najchętniej biegu rzek[213].

Na wschód od Siewierzan, nad górną Oką i jej dopływem Ugrą, osiadło ściśle z nimi spokrewnione plemię Wiatyczów. I jego osadnictwo pozostawiło ślady w nazwach patronimicznych, rozmieszczonych zwłaszcza wzdłuż Oki, jak w okolicy późniejszego Peremyszla i w górę rzeki, sporadycznie – wzdłuż Ugry. Nadto zgrupowało się ono w szerokim zasięgu koło pobliskich grodów Mosalska,

---

209 V. A. Padin, *Ranneslavjanskie poselenija i mogil'nik v rajone Trubčevska*, SArch. 1960 nr 3, s. 317–319; cmentarzysko (7 km od Trubczewska) ma pochodzić z w. VI–VII.

210 Znaleziska słowiańskie są tu, jak widać, nieco późniejsze niż z okolic Trubczewska, zob. np. I. I. Ljapuškin, *Slavjanskie pamjatniki vtoroj poloviny I tysjačeletija n. e. verchnego tečenija r. Desny*, KSoobšč. 74 (1959), s. 81–86; A. K. Ambroz, *K istorii Verchnego Podesen'ja v. I tysjačeletii n. e.*, SArch. 1964 nr 1, s. 56–71.

211 Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, s. 339 (mapa). Co do poszczególnych grodów, ibid. s. 34 (Starodub Siewierski od 1096 r.), 38 (Ropsk 1159 r.), 347–351 (Nowogród Siewierski od 1146 r., Brańsk od 1146, Wszczyż od 1142 r., Trubczewsk od 1185 r.).

212 G. F. Solov'eva, *Slavjanskie sojuzy plemen po archeologičeskim materialam VIII–XIV vv. n. e.* (*vjatiči, radimiči, severjane*) SArch. t. 25 (1956), s. 138–170, por. mapy przy s. 140, 148, 156. Autorka oparła się przy tym na danych sepulkralnych (obrządku pogrzebowego), których znaczenie jako kryterium do wyodrębnienia plemion nie bez słuszności bywa poddawane w wątpliwość.

213 Por. B. A. Rybakov (red.), *Drevnosti železnogo veka v meždureč'e Desny i Dnepra* (Archeologija SSSR, D 1–12), Moskva 1962, mapa na tablicy 2.

Mieszczerska, Sierpiejska, Worotyńska[214], sięgając zwłaszcza daleko ku zachodowi po górną Dehnę i Bołwę już w dorzeczu Desny. Nie posuwało się natomiast na północ od Ugry.

U wszystkich omówionych plemion: Sklawinów-Chorwatów, Dulebów, Drewlan, Polan, Siewierzan, Wiatyczów z wyjątkiem grupy nadsaneckiej nomenklatura patronimiczna wykazuje pewne wspólne cechy: jest rzadka w stosunku przestrzennym, a na ogół nieliczna w stosunku do ogólnej liczby osiedli (rzadko na poszczególnych odcinkach map przekracza 4–5% wszystkich nazw w danym terenie). Pod tymi obu względami stanowi ona kontrast w porównaniu z patronimicznymi nazwami na przeważnej części ziem białoruskich, gdyż tam tworzą one gęstą sieć i nader liczną w stosunku do nazw innych kategorii. Na tę różnicę wpływały zapewne różne okoliczności: 1) bez porównania mniejsze na ziemiach białoruskich niebezpieczeństwo zniszczeń wojennych ze strony koczowników i dzięki temu zachowanie ciągłości osadnictwa oraz nazw miejscowych; 2) brak udziału ze strony tamtejszej ludności w ekspansji osadniczej w przełomowym okresie w VII w.; 3) pozostaje pod znakiem zapytania, czy na Białorusi nie nastąpiło pewne opóźnienie procesów społecznych, a w konsekwencji i zmierzchu produktywności nomenklatury patronimicznej.

Nie sądzę, aby w sprzeczności z tymi wnioskami znajdowały się wyniki pracy W. N. Toporowa i O. N. Trubaczowa, poświęconej hydronimii dorzecza górnego Dniepru powyżej ujścia doń Desny i Prypeci[215]. Autorzy ustalili w tamtejszej hydronimii obfity substrat bałtyjski oraz nawarstwienie słowiańskie jednak nierównomierne. Liczniej występowała słowiańska nomenklatura wodna zwłaszcza w zakresie archaicznych typów nazw na wschód od Dniepru, co dało autorom powód do wysunięcia koncepcji, że szlaki penetracji słowiańskiej na północ biegły wzdłuż samego Dniepru, a także Sożu i Desny, a penetracja na zachód od Dniepru nastąpiła dopiero na drugim etapie, a więc na początku II tysiąclecia n. e.[216] Otóż tego rodzaju przebieg kolonizacji słowiańskiej na ziemiach bał-

---

[214] Zabytki archeologiczne Wiatyczów skupiają się głównie wzdłuż Oki od okolic Orła aż poza okolice Kaługi, a także nad Ugrą, zwłaszcza dolną, na lewym brzegu Żyzdry, w okolicy Mosalska, T. N. Nikol'skaja, *Kultura plemen bassejna verchnej Oki v I tysjačel. n. e.*, Moskva 1959 (MIArch. nr 72), mapa przy s. 84. Najstarsze kurhany wiatyckie autorka datuje na w. IV–VI i umieszcza je koło Mosalska (Szańkowo i Pocepok), nad dolną Ugrą (Nikoło–Leniwiec) i nad rz. Zuszą (na wschód od Orła). Solov'eva, op. cit., s. 161–165, wyodrębniła 6 „lokalnych grup" wiatyckich, ale tylko w północnej strefie plemienia i to na podstawie danych w. XII–XIII.

[215] V. N. Toporov, O. N. Trubačev, *Lingvističeskij analiz gidronimov Verchnego Podneprov'ja*, Moskva 1962.

[216] Toporov, Trubačev, op. cit., s. 20, 243. Autorzy przyjmują, że obszar w dorzeczu górnego Dniepru: „w I tys.-pierwszych wiekach II tys. n. e. był zamieszkany przez plemiona bałtyjskiego pochodzenia" (s. 236). Dla historyka jest rzeczą jasną, że na początku II tys. n. e. nie mogły tam przebywać plemiona bałtyjskie, przebywali natomiast zarówno w tym czasie, jak z pewnością przebywają i dotąd zeslawizowani potomkowie owych plemion.

tyjskich nie wydaje się konieczny. Błota poleskie nie stanowiły dla nich żadnej przeszkody, gdyż posuwali się, jak mieliśmy możność niejednokrotnie to stwierdzić, drogami wodnymi — z biegiem rzek, które też im ułatwiły penetrację z południa na północ od Prypeci. Sądzę natomiast, że Słowianie natrafili na odmienne zagęszczenie ludności na lewym oraz na prawym brzegu Dniepru. Na wschód od Dniepru ludność wschodniobałtyjska była rzadka[217], toteż pozostawiła po sobie mniej liczne ślady w hydronimii, podczas gdy na zachód od tej rzeki Słowianie zmieszali się z licznym bałtyjskim elementem, który wprawdzie uległ asymilacji, niemniej jednak przekazał przybyszom własne nazwy wód, a z pewnością i elementy własnej kultury[218].

Nasuwa się też przypuszczenie, że z istnieniem dość licznego substratu bałtyjskiego pozostaje w związku fakt, stwierdzony ostatnio przez Ju. W. Kucharenkę, że na północnym Polesiu nie daje się archeologicznie stwierdzić obecność Dregowiczów przed XI w. Zachowały się natomiast z ich obszaru nieliczne zresztą zabytki obcego, niesłowiańskiego pochodzenia[219], np. nad rz. Łań w miejscowości Wirtki znaleziono urnę, mającą wyraźne analogie litewskie w. VI—VII[220]. Nie ma potrzeby wątpić w dawną metrykę Dregowiczów na Polesiu. Na początku w. XII są oni od dawna uformowaną grupą etniczną[221], a *Powieść doroczna* opowiada o ich równoczesnym przybyciu na historyczne siedziby między Prypecią a Dźwiną wraz z innymi starożytnymi plemionami wschodniej Słowiańszczyzny[222]; pamięta, że mieli na równi z nimi swych ksią-

---

[217] Ta ludność wschodniobałtyjska być może nosiła nazwę Golędzi, jak przemawia za tym szeroki zasiąg nazw miejscowych pochodnych od tego określenia plemiennego (wzdłuż Dźwiny i aż po górną Okę na wschodzie, por. V. V. Sedov, *Sledy vostočnobaltijskogo pogrebal'nogo obrjada v kurganach drevnej Rusi*, SArch. 1961 nr 2, s. 116.

[218] Przemawiają, sądzę, za tym ostatnio przeprowadzone przez V. V. Sedova, *Kurgany Jatvjagov*, SArch. 1964 nr 4, s. 36—51, por. tegoż, *Sviščevskie kurgany*, KSoobšč. 96 (1963), s. 41—43, badania nad kamiennymi kurhanami należącymi w zasadzie do kultury materialnej tego plemienia. Wykazują one szeroki zasięg w dorzeczu górnego Niemna, górnej Narwi a także nad średnim Bugiem i trwają aż do w. XIII. Najwidoczniej przekazane zostały przez zasymilowany substrat bałtyjski nowej warstwie ludności słowiańskiej. V. V. Sedov podnosi, że zasięg tych kurhanów odpowiada zasięgowi dawnej jaćwieskiej hydronimii, co mogłoby wskazywać, że nazwy rzek i elementy kultury materialnej przekazane zostały Słowianom w równoczesnym procesie.

[219] Ju. V. Kucharenko, *Srednevekovye pamjatniki Poles'ja* (Archeologija SSSR E 1—57), Moskva 1961, s. 11.

[220] Kucharenko, op. cit., s. 17 poz. 42. Tymczasem na południe od Prypeci autor datuje zabytki słowiańskiego (praskiego) typu od drugiej połowy VI w., Ju. V. Kucharenko, *Poles'e w drevnosti*, Munera archaeologica Iosepho Kostrzewski... oblata, Poznań 1963, s. 57—62.

[221] Mimo iż plemiona jako jednostki polityczne już należały do odległej przeszłości, nieraz je wymieniano w sensie jednostek geograficzno-etnicznych, co świadczy, że musiały one uformować się nie później niż w w. VIII—IX, por. PVL, s. 355 (r. 1116): Glěb- bo bjaše voeval-Dr'goviče, i Sluč'sk- pož'gl-...

[222] PVL, s. 6: a druzii sědoša mežju Pripetiju i Dvinoju, i narekošasja Dr'g-viči...

żąt[223] – oczywiście przed usadowieniem się w dregowickim Turowie legendarnego księcia „zamorskiego" imieniem Tury[224]. I książęta kijowscy wcześnie opanowali ziemię dregowicką, skoro dokument *Dagome iudex* bezpośrednio po pruskim odcinku granicznym wymienił odcinek ruski. Ostatnio W. W. Siedow znajduje ślady Dregowiczów na północnym Polesiu już w w. IX–X[225]. To nie znaczy, że ich kolonizacja na tym obszarze zaczęła się dopiero w tym czasie, raczej rozwinęła się znacznie wcześniej. Toteż F. D. Gurewicz ostrożnie określała przybycie Słowian w dorzecze Niemna na drugą połowę I tys. n. e.[226] Brak wczesnych znalezisk dregowickich (o ile ich nie odkryją dalsze poszukiwania) tłumaczylibyśmy z jednej strony pewnym zacofaniem Dregowiczów w porównaniu z innymi plemionami słowiańskimi, a z drugiej właśnie przejmowaniem form kulturowych bałtyjskich. Za wczesnym osiedleniem się Dregowiczów na

---

[223] PVL, s. 10: I po sich- bratii d'rżati počaša rod-ich- k-njażenie v- Poljach-, a v Derevljachsvoe, a Dr'egoviči svoe itd.

[224] PVL, s. 91 (r. 980).

[225] V. V. Sedov, *Dregoviči*, SArch. 1963 nr 3, s. 122. Autor bardzo słusznie uznaje jedność pochodzenia Dregowiczów i Drewlan, s. 114 przypis 4, zgodnie z dawniejszym sądem Spicyna, *Rasselenie drevne-russkich plemen*, s. 326 n., który łączył w jedną ogólną grupę z Drewlanami i „Wołynianami", jednak uznawał pewną (nieistotną) różnicę, zachodzącą między kurhanami Dregowiczów a Wołynian. Zarazem za szeroko zakreślał granice Dregowiczów w kierunku północnym. Ostatnio kwestię granic dregowickich rozpatrzył on szczegółowo, Sedov, op. cit., s. 112–124, wyodrębniając to plemię na podstawie jednego kryterium: znajdowanych w kurhanach dużych ziarnistych paciorków metalowych (s. 114). Jednak skoro inne poszczególne kryteria zawodzą, skąd pewność, że paciorki spełniają tę funkcję z całkowitym powodzeniem? Przyznam nawet chętnie, że te paciorki dają przybliżoną wskazówkę o przynależności danego osobnika do tego plemienia, ale stąd nie wynika, że brak paciorków nie dowodzi, iż dany osobnik, czy dany obszar nie należy do Dregowiczów. W szczególności nie wydaje mi się, żeby zachodnia połać Białorusi od Brześcia po Grodno znajdowała się poza granicami tego plemienia, gdyż nie mogli tam tak wcześnie przeniknąć przynajmniej jako przeważający element Bużanie a tym bardziej Krywicze. Podobnie jest wykluczone, aby Mińsk lub Borysów były dregowickie, gdyż zgodnie ze świadectwem latopisarskim oba te grody wypada przyznać Krywiczom. Co do świadectwa *Powieści dorocznej*, że Dregowicze mieszkali między Prypecią a Dźwiną, wyjaśnienie dajemy dalej.

[226] F. D. Gurevič, *Drevnosti Belorusskogo Poneman'ja*, Moskva 1962, s. 76. Autorka jest gotowa przyznać Dregowiczom długie kurhany w dorzeczu górnego Niemna (s. 75), ale i uznając je za krywickie, musimy przyjąć, że ludność słowiańska miała zaplecze na Polesiu i że kolonizacja dregowicka ułatwiła Krywiczom tak głębokie przeniknięcie w kierunku zachodnim. W innej pracy autorka przyjmuje umownie przybycie Słowian do dorzecza Niemna w w. VI, w każdym razie uznaje, że zjawili się oni tam na kilkaset lat przed w. XI, F. D. Gurevič, *Etničeskij sostav naselenija Verchnego Poneman'ja po archeologičeskim dannym vtoroj poloviny I tysjačelet'ja n. e.*, Issledovanija po archeologii SSSR – sbornik statej v čest' M. I. Artamonova, Leningrad 1961, s. 181. Natomiast L. D. Pobal', A. G. Mitrafanaŭ, *Prablema rassjalennja slavjan na terytoryi Belarusi u I tysjačagoddzi n. e.*, Vestnik Akad. Navuk. BSSR 1966 nr 2, s. 43–53, opowiadają się za długim przetrwaniem Jaćwingów w zach. Białorusi i w dorzeczu Niemna: słusznie podnoszą asymilację substratu bałtyjskiego przez Słowian.

północ od Prypeci przemawia również nomenklatura patronimiczna na ich obszarze.

W niewielu ziemiach słowiańskich spotykamy się z taką masą nazw patronimicznych, jak u Dregowiczów. Różnią się oni pod tym względem od swych wszystkich słowiańskich sąsiadów, zarówno lechickich Mazowszan, jak ruskich Dulebów i Drewlan a także Krywiczów. Zagęszczenie tej nomenklatury daje wskazówkę o granicach Dregowiczów i pozwala skontrolować inne dane do tej kwestii[227]. Już na południowej granicy, wzdłuż Prypeci, kontrast jest wyraźny. Na północ od okolic Turzyska i Milanowicz, Czartoryjska, Owrucza biegło pasmo pustkowi niemal pozbawione nazw patronimicznych, natomiast w okolicy Brześcia i dalej na wschód wzdłuż linii Muchawca-Piny występuje ich sieć znacznie gęstsza niż u Dulebów i Drewlan. Łącznikiem między Dregowiczami a ich południowymi sąsiadami były osady o nazwach patronimicznych spotykane wzdłuż prawobrzeżnych dopływów Prypeci, Styru i Horynia.

Na zachodzie Dregowicze osiągali pod Brześciem linię średniego Bugu, w którego szerokim zasięgu na prawym brzegu rzeki zachowała się liczna grupa nazw patronimicznych, zapewne ślad małego plemienia, opierającego się na północnym wschodzie o rz. Leśnę, za którą ciągnęło się pustkowie, a obejmującego prawdopodobnie Kamieniec i Kobryń, zgodnie z zasięgiem późniejszego pow. brzeskiego. Od Brześcia w górę Bugu tylko sporadycznie dają się zauważyć nazwy patronimiczne po Sławatycze[228], a w jednym miejscu dawna wysepka, chyba dregowicka, sięgnęła głębiej w okolicę na północ od Parczewa, należącą później do pow. brzeskiego i ujawniającą kilka nazw patronimicznych[229]. Nazwy te biegną też wąskim pasem od Brześcia w dół Bugu aż do Drohiczyna, otoczonego wieńcem nomenklatury tego typu[230]. Na południu grupa drohiczyńska kończyła

---

227 W szczególności: Timofeev, *Rasselenie*, jw., przypis 160, s. 63 (mapa) i Sedov, op. cit.

228 Natomiast w okolicy Włodawy brak nazw patronimicznych, co wskazuje na późne zasiedlenie okolicy. Problematyczne jest istnienie tam starej organizacji opolnej, por. T. Wąsowiczówna, *Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę*, KHKMat. t. 5 (1957), s. 450 przypis 97. Instruktywne jest porównanie poszczególnych grup osadniczych odzwierciedlonych w nazwach patronimicznych z podziałem administracyjnym W. Ks. Litewskiego w w. XVI, zob. J. Jakubowski, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI wieku I. Część północna*, Kraków 1928; co do pow. brzeskiego (ściślejszego): A. Wawrzyńczykowa, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951 — mapy XV i XVI w. w załączeniu. Co do powiatu kobryńskiego: S. Wysłouch, *Rozwój granic i terytorium powiatu kobryńskiego do połowy XVI wieku*, Ateneum Wileńskie t. 6 (1929), mapa przy s. 428.

229 Niezbyt pewne w kwestiach etnicznych, gdyż archeologiczne dane mają nawet wskazywać o obecności Dregowiczów przy ujściu Bystrzycy do Wieprza (17—18 km od Lublina), L. Gajewski, J. Gurba *Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy na terenach wsi Spiczyn i Kijany* SA t. 11 (1960), s. 81—90. Czyżby to byli jeńcy wojenni?

230 K. Musianowicz, *Granica mazowiecko-drehowicka na Podlasiu we wczesnym średniowieczu*. Materiały Wczesnośredniowieczne t. 5 (1960), s. 187—230, przyjmowała po w. VII—VIII

się w okolicy Łosic, na północy obejmowała Boćki i Bielsk aż po tamtejszy bieg Narwi. Na zachód od linii — okolice Drohiczyna-Bielska, a także na północ od odcinka Narwi — rozpostarła się rozległa puszcza podlaska[231], na wschód od Bielska zaczynała się Puszcza Białowieska, za którą ciągnęło się dalsze pozbawione nazw patronimicznych pustkowie poprzez górną Narew do górnej Jasiołdy, a następnie lewym brzegiem tej rzeki. Czy grupa drohiczyńska należała do tego samego plemienia co brzeska, czy też stanowiła odrębne małe plemię — trudno powiedzieć.

Do osobnej grupy małoplemiennej włączymy nomenklaturę patronimiczną po obu brzegach Swisłoczy. Na zachodzie obejmuje ona Sokółkę i Indurę, a na północy okolice Grodna nad Niemnem. Na zachód od tej grupy widzimy dalszy ciąg puszczy podlaskiej[232].

Nie możemy tu pominąć zagadkowego zjawiska, którego wyjaśnienie miałoby też ogólniejsze znaczenie dla poznania form penetracji Słowian na ziemie bałtyjskie. Oto *Kronika halicko-wołyńska* opisując wyprawę Daniela Romanowicza

---

przewagę w okolicach Drohiczyna osadnictwa mazowieckiego (s. 196). Przeciwko temu twierdzeniu wystąpiła (nie bez słuszności) D. Poppe w recenzji, KHKMat. t. 8 (1960), s. 615—618. Wydaje się też interesujące porównanie określonej przez nas w tekście drohickiej grupy osadniczej z odpowiednią grupą kulturową na podstawie ceramiki w. XI—XIII, K. Musianowicz, *Materiały i problematyka lokalnych grup wczesnośredniowiecznej ceramiki Podlasia* Światowit t. 24 (1962), s. 587—608. Mapa kulturowa (s. 588) jakkolwiek z dużym przybliżeniem odpowiada zasięgowi najwcześniejszego osadnictwa.

[231] Znamienny też jest spadek nomenklatury patronimicznej w miarę przesuwania się ku północy, coraz bardziej lesistej. Np. na podstawie rejestrów poborowych w. XVI. A. Jabłonowski, *Podlasie* cz. 1 (*Polska XVI w.* t. 6), Warszawa 1908, daje się obliczyć następujący stosunek nazw patronimicznych (w przybliżeniu):

pow. mielnicki	—	ogólna liczba nazw	109,	w tym patron.	8—7,3%
„ drohicki	—	„ „ „	534	„ „ „	32—6,0%
„ bielski	—	„ „ „	661	„ „ „	4—0,6%
Razem		„ „ „	1304	„ „ „	44—3,4%

Należy zaznaczyć, że między Narwią a Białymstokiem (na północy) występuje kilka nazw patronimicznych, będących widocznie śladem dregowickiej grupy osadniczej. Niekiedy daje się stwierdzić uderzającą zbieżność między toponomastyką a wykopaliskami. Grupa nazw patronimicznych na północ od Bielska znajduje odpowiednik w stwierdzonej archeologicznie grupie dregowicko-mazowieckiej, zob. K. Musianowicz, *Przyczynki do osadnictwa mazowieckiego na Podlasiu w XII—XIII wieku*, Światowit t. 21 (1955), s. 246—273.

[232] Ostatnio A. Kamiński, *Pogranicze polsko-rusko-jaćwieskie między Biebrzą a Narwią*, Rocznik Białostocki t. 4 (Białystok 1963), s. 7—39, opisuje grody czy gródki w miejscowościach: Zamczyska (w. XIII—XIV) oraz Aulakowszczyzna (w. XI?—XIII) tudzież Milewszczyzna, s. 16 nn. Początki tego osadnictwa (graniczącego zresztą z grupą nazw patronimicznych pod Sokółką) nie są jasne, ale rozwinąć się ono mogło dopiero pod auspicjami państw słowiańskich. Ostatnio omówił badania archeologiczne terenów podlaskich: J. Jaskanis, *Badania archeologiczne w woj. białostockim w latach 1945—1963*, Rocznik Białostocki t. 5 (1965), s. 97—123.

halickiego na Jaćwingów w 1254 r. wymieniła wśród puszczonych z dymem wsi nieprzyjacielskich Taisewicze i Korkowicze[233]. Obie nazwy są bałtyjskie[234], ale mają formę słowiańską — patronimiczną. Z analogicznym zjawiskiem nazw pruskich zaopatrzonych w słowiańskie przyrostki patronimiczne spotkamy się na pograniczu polsko-pruskim; znajdziemy też odpowiedniki litewsko-ruskie i rusko-fińskie[235]. Wobec tak znacznego rozpowszechnienia tego typu nazw mieszanych nie bardzo trafiłoby do przekonania na pozór najprostsze rozwiązanie, że mamy przed sobą nie nazwy wsi, lecz przejściowe określenie ich mieszkańców. Widzimy dwie inne możliwości rozwiązania: 1) nazwy określały Bałtów (Finów), którzy ulegli slawizacji — chyba w następstwie związków małżeńskich ze Słowiankami, lub 2) określały one Słowian, którzy osiedlili się wśród Bałtów, względnie Finów, lecz ulegli częściowej lub pełnej asymilacji do obcego środowiska, co znalazło wyraz w przyjmowaniu obcych imion[236]. Biorąc pod uwagę dynamizm osadnictwa słowiańskiego na północy, to drugie rozwiązanie wydaje się bardziej prawdopodobne niż pierwsze. Niestety ten wniosek nie daje się skontrolować na ziemi Jaćwingów z powodu przerwy osadniczej w związku z eksterminacyjną działalnością tam Krzyżaków. Natomiast znajdujemy jego potwierdzenie na pograniczu słowiańsko-litewskim, w szczególności w okolicy Grodna.

W tym miejscu poświęcić musimy chwilę uwagi kwestii granicy litewsko-ruskiej, którą — sądzę — rozpatrywać należy w dwojakim aspekcie — politycznym i osadniczo-etnicznym. Granica polityczna odznaczała się dużą stabilnością i daje się prześledzić od w. XII—XIII, kiedy jej kierunek znaczyły ówczesne kresowe grody ruskie: Grodno, Wołkowysk, Słonim, Nowogródek, Mińsk, Zasław i Łohojsk[237]. W niewielkiej od nich odległości ciągnęła się północna granica dawnych powiatów: grodzieńskiego, wołkowyskiego, słonimskiego, nowogródzkiego, mińskiego, a w w. XIX gub. grodzieńskiej i mińskiej. Trudno wątpić, że to była stara granica polityczna Rusi Kijowskiej, a przedtem plemienna, dregowicka i krywicka, ustalona chyba już w dobie stabilizacji osadnictwa ok. VII w. Jednak osadnictwo dregowickie i krywickie bardzo wcześnie

---

233 PSRlet. t. 2, Moskva 1962, kol. 834: zażgoša Taiseviče i Bourjalja i Raimoče i Komata i Dora... i sta na selě Korkovičich-... prok- že pożgoša...

234 K. Buga, *Lietuvių kalbos żodynas* — Rinktiniai raštai t. 3 (wyd. 1: Kaunas 1924), Vilnius 1961, s. 145 (Korkowicze), 148 (Taisewicze). Co do drugiej z tych nazw autor uważa, że to zepsuta nazwa jaćwińska: Taisevi-tiai. Jednak istnienie licznych nazw o słowiańskiej formie patronimicznej przemawia za tym, że i w danym wypadku, podobnie jak w wypadku Korkowicz mamy do czynienia z przejawem kolonizacji słowiańskiej.

235 O tych odpowiednikach traktujemy w dalszym tekście.

236 Zob. o analogicznej asymilacji elementu słowiańskiego do Estów: A. L. Mongajt, *K voprosu o russko-pribaltijskich svjazjach w IX—XIII vv.*, VIst. 1958 nr 6, s. 127.

237 Zob. H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego* t. 1, s. 53.

przeniknęło poza ten obręb na obszar pograniczny litewski, pustynny lub o słabym bałtyjskim zaludnieniu, tworząc na tym obszarze własne enklawy z tendencją do ich rozszerzenia i zmajoryzowania nielicznej tam ludności litewskiej. Niemniej to pogranicze litewskie do opisanej wyżej linii pozostawało pod litewską kontrolą polityczną, tzn. wchodziło w skład litewskiej organizacji plemiennej i miało litewską starszyznę plemienną, poczuwającą się do solidarności z litewskim zespołem etnicznym. Pasmo tego pogranicza pozostawiło ślad w postaci strefy nomenklatury miejscowej o mieszanym charakterze litewsko-ruskim, chociaż z przewagą znaczną elementu ruskiego, rozpostartej wzdłuż prawego brzegu Niemna od okolic Grodna po Puszczę Nalibocką i stąd dalej wzdłuż granicy dawnego woj. mińskiego[238]. Granicę zwartego osadnictwa litewskiego ustaliliśmy w innym miejscu, umieszczając po stronie litewskiej jako kresowe punkty: Merecz, Ejszyszki, Oszmianę, po czym granica przecinała jez. Swir i kierowała się na północ ku górnej Dziśnie[239]. Na południe i wschód od tej linii dominowała ludność ruska[240].

Wracając do nazw patronimicznych stwierdzamy, że występują one nie tylko na północny zachód od Grodna w kierunku Sopoćkiń i Kanału Augustowskiego, ale również – w szerokim zasięgu – na prawym brzegu Niemna w stronę Mereczanki. Grupa tych nazw zachowała się nawet na północ od Merecza i Mereczanki w stronę Olity i dziś wśród litewskiego otoczenia językowego. Co więcej, możemy konkretnie stwierdzić, że przynajmniej niektóre wsie o nazwach patronimicznych są zamieszkane przez ludność litewską. Są to litewskie wsie Jaśkielewicze i Morgiewicze na południowy wschód i wschód od Druskienik, wieś Dubicze z większością litewską nad górną Kotrą koło jez. Dub[241]. Czy

238 Zob. pouczającą mapę: V. A. Žučkevič, *Proischoždenie geografičeskich nazvanij (toponimika) Belorussii*, Minsk 1961, s. 33. Orientacyjnie naświetla zagadnienie dawnego zasięgu żywiołu litewskiego na wschodzie dawna granica katolicyzmu (1919 r.), chociaż ten za pośrednictwem unii kościelnej mógł asymilować do swych szeregów część ludności białoruskiej, a także granica litewskiego typu nazw na *-iszki* (powyżej 4%), obie uwzględnione przez J. Safarewicza, *Rozmieszczenie nazw na -iszki na pograniczu słowiańsko-litewskim*, SAUm. 1947, s. 45 n., mapa po s. 57. O stopniowej białorutenizacji tamtejszego żywiołu litewskiego zob. M. Ja. Grinblat, *K voprosu ob učastii litovcev v ětnogeneze belorusov*, Voprosy etničeskoj istorii narodov Pribaltiki, Moskva 1959, s. 523–543.

239 Łowmiański, op. cit., s. 53–59 i mapa przy t. 2.

240 Świadectwem ruskości tamtych stron jest znakomita przewaga nazw miejscowych ruskich, z których najstarsze występują w źródłach od końca w. XIV, zob. J. Jakubowski, *Opis księstwa trockiego z r. 1387*, PHist. t. 5 (1907), s. 45 (w dok. Jagiełły 1387 r.: selo Lebedevo... selo Hruzdovica...), a także ruskie imiona ludności poddańczej, które pozwalają ustalić inwentarze w. XVI, jak np. we włości miadziolskiej 1545 r., ALRGos. t. 2, Moskva 1897, s. 75–85, radoszkowickiej, ibid., s. 90–119 (podczas gdy w Worniach mieszkają Litwini, ibid., s. 86–89). Por. też J. Jakubowski, *Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unią lubelską*, Warszawa 1912, s. 3 n.

241 Zob. O. Chomiński, *Mapa obszaru językowego litewskiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, (Wilno) 1928–1933.

mamy przyjąć, że istniała tu stara tradycja nomenklatury patronimicznej przekazanej przez bardzo dawne osadnictwo słowiańskie? Utwierdza w tym przekonaniu nie tylko forma nazw, ale i opinia litewskiego językoznawcy K. Bugi, który przed 40 laty dowodził, że Słowianie przeniknęli do ziemi wileńskiej (*in die Gegend von Wilna*) w szczególności w stronę Mereczanki równocześnie z penetracją na Bałkany w w. VI–VIII[242]. Nie wykluczamy tedy, że osadnictwo słowiańskie posuwało się naprzód, tworząc wyspy wśród obcego otoczenia, w pewnych wypadkach asymilowało się do tego otoczenia, a w innych, rozszerzając się z owych wysp wokoło, asymilowało tubylców do siebie – co zdarzało się o wiele częściej. Ślady tego rodzaju procesu osadniczego dostrzegamy wzdłuż całego prawego brzegu Niemna od Mereczanki aż po ujście doń Berezyny. W różnych stronach tego odcinka nazwy patronimiczne tworzą większe lub mniejsze grupy, otoczone nomenklaturą innych typów, pochodzącą z późniejszych faz osadnictwa słowiańskiego lub wcześniejszą litewską. Wielką enklawę nazw patronimicznych znajdujemy w okolicy Wasiliszek i pod Raduniem, a małą – stamtąd na północ między Ejszyszkami a Olkienikami, a także w okolicy Lipniszek; wreszcie nad Berezyną znajdujemy enklawy na północ od Delatycz i w okolicy Krewa. Nieraz też powtarza się zjawisko, że nazwy patronimiczne określają wsie z ludnością litewską, jak czysto litewską wieś Bobrowicze i przeważnie litewską wieś Jaśkiewicze w pobliżu ujścia Berezyny do Niemna[243]. W ogóle daje się zauważyć występowanie nazw patronimicznych na terenach o mieszanej ludności słowiańsko-litewskiej, co zdaje się sugerować, że najwcześniejszy słowiański prąd osadniczy kierował się najchętniej na tereny już zamieszkane przez Bałtów, którzy potrafili ze swej strony dłużej zachować tam odrębność etniczną z uwagi na własną ciągłość osadniczą.

O ile na północ od Niemna Dregowicze tworzyli w w. VII tylko wyspy osadnicze wśród Bałtów, to na lewym brzegu tej rzeki znajdowały się tereny ich zwartego osadnictwa, nie wyłączając terytorium nowogródzkiego z jego gęstą siecią nazw patronimicznych, z tym jednak, że w lewobrzeżne dorzecze przenikały liczne elementy krywickie, które z czasem mogły tam nawet zmajoryzować pierwotną ludność dregowicką[244]. Na prawym brzegu Niemna, powyżej ujścia Berezyny, zaczynało się pierwotne dregowicko-krywickie pustkowie graniczne (począwszy od Puszczy Nalibockiej) i biegło dalej w górę Niemna, mając po stronie dregowickiej miejscowość o charakterystycznej nazwie – Stołbce nad Niemnem, a po stronie krywickiej Rubieżewicze (otoczone od północy, wschodu i południa nazwami patronimicznymi, których brak od zachodu), po czym poprzez błota nad rzeczką Łoszą i na wschód od niej łączyło się z terenami ba-

[242] K. Buga, *Die Vorgeschichte der aistischen (baltischen) Stämme im Lichte der Ortsnamenforschung*, *Streitberg Festgabe*, Leipzig 1924, s. 33 n.

[243] Chomiński, op. cit.

[244] Tej pracy t. 2, s. 92 przypis 281.

gienno-leśnymi i nader rzadko zaludnionymi (chociaż nie pozbawionymi nomenklatury patronimicznej), ciągnącymi się wzdłuż Ptyczy, która w czasach późniejszych stanowiła w swym średnim i dolnym biegu wschodnią granicę księstwa słuckiego, powstałego niewątpliwie w obrębie obszaru dregowickiego[245]. Nie jest natomiast jasna przynależność plemienna terenów między dolną Ptyczą a Dnieprem na jego odcinku rzeczyckim (poniżej ujścia Berezyny) tudzież nad Prypecią na odcinku Mozyrza. Z pewnością wśród tamtejszych niezmierzonych błot i lasów zaludnienie, mimo sporadycznego występowania nazw patronimicznych, których rozmieszczenie w danym wypadku nie ułatwia zorientowania się w przebiegu granic, było nader rzadkie. Nie jest wykluczone, że spotykały się tu – podobnie jak w późniejszym pow. mozyrskim na wschód od Uborci – różnorodne elementy etniczne: dregowickie, drewlańskie, radymickie, krywickie. Względy archeologiczne mają przemawiać za występowaniem elementu dregowickiego również nad dolną Berezyną aż po Dniepr[246].

W obrębie zakreślonego obszaru dregowickiego dają się zauważyć skupienia osadnicze, udokumentowane nomenklaturą patronimiczną najbardziej liczną koło późniejszych jego ośrodków polityczno-administracyjnych, które widocznie odpowiadały dawnym grupom małoplemiennym. Część tych grup wyodrębniliśmy poprzednio: brzeską, drohiczyńską, świsłocko-grodzieńską, która odznaczała się obfitością nomenklatury patronimicznej i w dawnych źródłach pisanych[247]. Dość liczne nazwy patronimiczne otaczają Wołkowysk, a jeszcze liczniejsze Słonim, wielką ich obfitość spotykamy w kręgu Nowogródka. Te trzy grody znane są od czasów walk Mendoga, a zwłaszcza zaś jego walk z Danielem halickim[248]. W otoczeniu nazw patronimicznych, ale rzadszych, występują Słuck i Kleck (z Nieświeżem), znane od w. XII[249]. O zagęszczeniu nazw w strefie

---

245 Ibid. s. 97 przypis 296.

246 Timofeev, *Rasselenie*, s. 63 (mapa); Sedov, *Dregoviči*, s. 115 (mapa), 122.

247 *Piscovaja kniga Grodnenskoj ekonomii* t. 1, Vil'na 1882, na 196 nazw znaleźliśmy 50 patronimicznych.

248 Nowogródek znany od r. 1238 (recte), gdy został wymieniony książę nowogródzki Izasław, PSRLet. t. 2 (1962), kol. 776 (false: 1235). Wołkowysk i Słonim od r. 1248 (recte), ibid., kol. 816 (false: 1252). Archeologicznie Wołkowysk daje się stwierdzić od w. XI, Nowogródek bodaj od w. X, podobnie jak osadnictwo w jego okolicy (w Słonimie badania archeologiczne są w toku), por. Gurevič, *Drevnosti Belorusskogo Ponemańja*, s. 78–84; por. tejże, *K istorii drevnego Novogródka*, Światowit t. 24 (1962), s. 557–575; tejże, *Badania archeologiczne w Nowogródku na obszarze BSRR w latach 1956–1961*, Rocznik Białostocki t. 4 (1963), s. 341–353. Rzecz jasna grody są na ogół późniejsze niż okoliczne osadnictwo, toteż np. w okolicy grodziska wołkowyskiego znaleziono lepioną ceramikę o gładzonych ściankach, świadczącą o istnieniu tam osadnictwa słowiańskiego już w drugiej połowie I tysiącl. n. e., V. R. Tarasenko, *Raskopki gorodišča „Švedskaja Gora" v Volkovyske v 1954 g.*, Materialy po archeologii BSSR t. 1, Minsk 1957, s. 267; por. Gurevič, *Etniceskij sostav*, s. 176 n.

249 PSRLet. t. 2, kol. 282 (Słuck – 1116 r.); 292 (Kleck – 1128 r.). Por. H. Łowmiański, *Początki państwa i społ. lit.* t. 2, Wilno 1932, s. 274 przypis.

Pińska świadczy fakt, że w w. XVI w księstwie pińskim i kleckim blisko połowa nazw miała formę patronimiczną[250]. Tak więc możemy wyodrębnić co najmniej następujące dregowickie terytoria małoplemienne: brzeskie, drohickie, grodzieńskie, wołkowyskie, słonimskie, nowogródzkie, nieświesko(?)-kleckie, słuckie, pińskie. Z porównania grup nazw patronimicznych z podziałem administracyjnym W. Ks. Litewskiego w pierwszej połowie w. XVI[251] dochodzimy do wniosku o korelacji obu tych zjawisk. Rzecz jasna, główne grody białoruskie powstały w późniejszym okresie niż najstarsze osadnictwo mające odbicie w nazwach patronimicznych, jednak najchętniej były zakładane widocznie w głębi starych obszarów osadniczych.

Ustalając wschodnią granicę Dregowiczów, tym samym określiliśmy jak daleko w kierunku południowo-zachodnim sięgali Krywicze. Przy rozgraniczeniu tych plemion kierowaliśmy się przede wszystkim wskazówkami źródeł pisanych, gdyż nazwy patronimiczne dostarczają niezbyt wyraźnych wskazówek w postaci luk między poszczególnymi skupieniami tej nomenklatury. Jak wspomniano do Dregowiczów należał Słuck, podczas gdy okolice Mińska i obszar na zachód od Druci należał do Krywiczów, jakkolwiek nad samą Drucią istniała jakaś enklawa dregowicka, od której wzięła nazwę rzeka[252]. Osadnictwo krywickie odznaczało się dużym rozgałęzieniem, większym nawet niżby to wynikało z relacji *Powieści dorocznej*, której uwagi uszedł fakt dotarcia Krywiczów nad jez. Pejpus a także ich przeniknięcia nad górny Niemen[253]. Odbywała się też penetracja krywicka w głąb obszaru litewskiego. Sądząc z nazw patronimicznych rozległa wyspa osadnicza Krywiczów powstała na wschód od Oszmiany, obejmując okolice Olszan, Wołożyna, Mołodeczna, Lebiedziewa[254], Krewa po Smorgonie na północy. Na północ od Lebiedziewa i Wilejki, za rz. Wilią powstała druga wyspa osadnicza, ciągnąca się po jez. Swir i Narocz. Stąd jeszcze dalej na północ a na południe od Hoduciszek, między Święcianami a Postawami, dostrzegamy grupę niewielką kilkunastu nazw na *-icze*. Osadnictwo słowiańskie przybyło w te strony

---

250 *Piscovaja kniga Pinskogo i Kleckogo knjažestv* (*1552—1555*), Vil'na 1884 — na 153 nazwy miejscowe 74 są patronimiczne, czyli 48,4%. J. Orda, *Geneza Pińska*, Alma Mater Vilnensis — Biblioteka z. 3, Wilno 1933, s. 1—13, z wielką erudycją dowodził istnienia plemienia „pińskiego". Z tezą autora w zasadzie można się zgodzić, jednak nie ma potrzeby wraz z nim przeciwstawiać „Pińczuków" Dregowiczom, ponieważ pierwsi stanowili najwidoczniej małe plemię wchodzące w skład wielkiego plemienia dregowickiego, sięgającego, zgodnie z *Powieścią doroczną*, na południe po Prypeć (a raczej na południe od tej rzeki). Nie ma też powodu, by kwestionować to świadectwo.

251 Jakubowski, *Mapa*, jw. przypis 228.

252 Tej pracy t. 2, s. 97.

253 Por. ibid. s. 92.

254 Lebiedziew znalazł się też: na ruskoj storoně — w nadaniu włości Skirgielle przez jego brata króla Władysława Jagiełłę, por. Jakubowski, *Opis księstwa trock.*, s. 44 n., por. s. 31. Wyżej przypis 240.

gienno-leśnymi i nader rzadko zaludnionymi (chociaż nie pozbawionymi nomenklatury patronimicznej), ciągnącymi się wzdłuż Ptyczy, która w czasach późniejszych stanowiła w swym średnim i dolnym biegu wschodnią granicę księstwa słuckiego, powstałego niewątpliwie w obrębie obszaru dregowickiego[245]. Nie jest natomiast jasna przynależność plemienna terenów między dolną Ptyczą a Dnieprem na jego odcinku rzeczyckim (poniżej ujścia Berezyny) tudzież nad Prypecią na odcinku Mozyrza. Z pewnością wśród tamtejszych niezmierzonych błot i lasów zaludnienie, mimo sporadycznego występowania nazw patronimicznych, których rozmieszczenie w danym wypadku nie ułatwia zorientowania się w przebiegu granic, było nader rzadkie. Nie jest wykluczone, że spotykały się tu – podobnie jak w późniejszym pow. mozyrskim na wschód od Uborci – różnorodne elementy etniczne: dregowickie, drewlańskie, radymickie, krywickie. Względy archeologiczne mają przemawiać za występowaniem elementu dregowickiego również nad dolną Berezyną aż po Dniepr[246].

W obrębie zakreślonego obszaru dregowickiego dają się zauważyć skupienia osadnicze, udokumentowane nomenklaturą patronimiczną najbardziej liczną koło późniejszych jego ośrodków polityczno-administracyjnych, które widocznie odpowiadały dawnym grupom małoplemiennym. Część tych grup wyodrębniliśmy poprzednio: brzeską, drohiczyńską, świsłocko-grodzieńską, która odznaczała się obfitością nomenklatury patronimicznej i w dawnych źródłach pisanych[247]. Dość liczne nazwy patronimiczne otaczają Wołkowysk, a jeszcze liczniejsze Słonim, wielką ich obfitość spotykamy w kręgu Nowogródka. Te trzy grody znane są od czasów walk Mendoga, a zwłaszcza zaś jego walk z Danielem halickim[248]. W otoczeniu nazw patronimicznych, ale rzadszych, występują Słuck i Kleck (z Nieświeżem), znane od w. XII[249]. O zagęszczeniu nazw w strefie

---

245 Ibid. s. 97 przypis 296.

246 Timofeev, *Rasselenie*, s. 63 (mapa); Sedov, *Dregoviči*, s. 115 (mapa), 122.

247 *Piscovaja kniga Grodnenskoj ekonomii* t. 1, Vil'na 1882, na 196 nazw znaleźliśmy 50 patronimicznych.

248 Nowogródek znany od r. 1238 (recte), gdy został wymieniony książę nowogródzki Izasław, PSRLet. t. 2 (1962), kol. 776 (false: 1235). Wołkowysk i Słonim od r. 1248 (recte), ibid., kol. 816 (false: 1252). Archeologicznie Wołkowysk daje się stwierdzić od w. XI, Nowogródek bodaj od w. X, podobnie jak osadnictwo w jego okolicy (w Słonimie badania archeologiczne są w toku), por. Gurevič, *Drevnosti Belorusskogo Ponemańja*, s. 78–84; por. tejże, *K istorii drevnego Novogródka*, Światowit t. 24 (1962), s. 557–575; tejże, *Badania archeologiczne w Nowogródku na obszarze BSRR w latach 1956–1961*, Rocznik Białostocki t. 4 (1963), s. 341–353. Rzecz jasna grody są na ogół późniejsze niż okoliczne osadnictwo, toteż np. w okolicy grodziska wołkowyskiego znaleziono lepioną ceramikę o gładzonych ściankach, świadczącą o istnieniu tam osadnictwa słowiańskiego już w drugiej połowie I tysiącl. n. e., V. R. Tarasenko, *Raskopki gorodišča „Švedskaja Gora" v Volkovyske v 1954 g.*, Materialy po archeologii BSSR t. 1, Minsk 1957, s. 267; por. Gurevič, *Etniceskij sostav*, s. 176 n.

249 PSRLet. t. 2, kol. 282 (Słuck – 1116 r.); 292 (Kleck – 1128 r.). Por. H. Łowmiański, *Początki państwa i społ. lit.* t. 2, Wilno 1932, s. 274 przypis.

Pińska świadczy fakt, że w w. XVI w księstwie pińskim i kleckim blisko połowa nazw miała formę patronimiczną[250]. Tak więc możemy wyodrębnić co najmniej następujące dregowickie terytoria małoplemienne: brzeskie, drohickie, grodzieńskie, wołkowyskie, słonimskie, nowogródzkie, nieświesko(?)-kleckie, słuckie, pińskie. Z porównania grup nazw patronimicznych z podziałem administracyjnym W. Ks. Litewskiego w pierwszej połowie w. XVI[251] dochodzimy do wniosku o korelacji obu tych zjawisk. Rzecz jasna, główne grody białoruskie powstały w późniejszym okresie niż najstarsze osadnictwo mające odbicie w nazwach patronimicznych, jednak najchętniej były zakładane widocznie w głębi starych obszarów osadniczych.

Ustalając wschodnią granicę Dregowiczów, tym samym określiliśmy jak daleko w kierunku południowo-zachodnim sięgali Krywicze. Przy rozgraniczeniu tych plemion kierowaliśmy się przede wszystkim wskazówkami źródeł pisanych, gdyż nazwy patronimiczne dostarczają niezbyt wyraźnych wskazówek w postaci luk między poszczególnymi skupieniami tej nomenklatury. Jak wspomniano do Dregowiczów należał Słuck, podczas gdy okolice Mińska i obszar na zachód od Druci należał do Krywiczów, jakkolwiek nad samą Drucią istniała jakaś enklawa dregowicka, od której wzięła nazwę rzeka[252]. Osadnictwo krywickie odznaczało się dużym rozgałęzieniem, większym nawet niżby to wynikało z relacji *Powieści dorocznej*, której uwagi uszedł fakt dotarcia Krywiczów nad jez. Pejpus a także ich przeniknięcia nad górny Niemen[253]. Odbywała się też penetracja krywicka w głąb obszaru litewskiego. Sądząc z nazw patronimicznych rozległa wyspa osadnicza Krywiczów powstała na wschód od Oszmiany, obejmując okolice Olszan, Wołożyna, Mołodeczna, Lebiedziewa[254], Krewa po Smorgonie na północy. Na północ od Lebiedziewa i Wilejki, za rz. Wilią powstała druga wyspa osadnicza, ciągnąca się po jez. Swir i Narocz. Stąd jeszcze dalej na północ a na południe od Hoduciszek, między Święcianami a Postawami, dostrzegamy grupę niewielką kilkunastu nazw na *-icze*. Osadnictwo słowiańskie przybyło w te strony

---

250 *Piscovaja kniga Pinskogo i Kleckogo knjažestv (1552—1555)*, Vil'na 1884 — na 153 nazwy miejscowe 74 są patronimiczne, czyli 48,4%. J. Orda, *Geneza Pińska*, Alma Mater Vilnensis — Biblioteka z. 3, Wilno 1933, s. 1—13, z wielką erudycją dowodził istnienia plemienia „pińskiego". Z tezą autora w zasadzie można się zgodzić, jednak nie ma potrzeby wraz z nim przeciwstawiać „Pińczuków" Dregowiczom, ponieważ pierwsi stanowili najwidoczniej małe plemię wchodzące w skład wielkiego plemienia dregowickiego, sięgającego, zgodnie z *Powieścią doroczną*, na południe po Prypeć (a raczej na południe od tej rzeki). Nie ma też powodu, by kwestionować to świadectwo.

251 Jakubowski, *Mapa*, jw. przypis 228.

252 Tej pracy t. 2, s. 97.

253 Por. ibid. s. 92.

254 Lebiedziew znalazł się też: na ruskoj storoně — w nadaniu włości Skirgielle przez jego brata króla Władysława Jagiełłę, por. Jakubowski, *Opis księstwa trock.*, s. 44 n., por. s. 31. Wyżej przypis 240.

nie ze wschodu, ale ze strony Mińska przez Radoszkowicze, gdyż nomenklatura patronimiczna niezbyt gęsta pod Mińskiem jeszcze bardziej się przerzedza na północ od jego równoleżnika i na wschód od południka, z czego wnosimy o słabym zaludnieniu tamtych terenów w dobie wielkiej migracji Słowian.

Posuwając się dalej w kierunku północnym po przebyciu rz. Dzisny a następnie Dźwiny – wzdłuż granicy łotewskiej – spotykamy się ze zgoła odmiennym obrazem archaicznej nomenklatury patronimicznej niż wzdłuż granicy polskiej i litewskiej. Uderza bowiem na szerokim pasie pogranicza kompletny lub niemal kompletny brak nazw patronimicznych. Jakiej okoliczności przypisać należy to zjawisko? Czy nie zatarła dawnej nomenklatury niszczycielska działalność Zakonu Inflanckiego, który – jak skądinąd wiadomo – obrócił w pustkowie północne pogranicze Litwy? Otóż nie sądzę, aby ten czynnik mógł w poważnej mierze wpłynąć na stan pogranicznego osadnictwa ruskiego, gdyż ostrze walk kierowało się przeciwko „poganom" litewskim, a nie „schizmatykom" ruskim. Za przyczynę braku lub rzadkości nazw patronimicznych uznać należy rzadkość osadnictwa krywickiego nie tylko na pograniczu łotewskim, ale i na własnym zapleczu, mianowicie w w. VII. Zresztą na lewym brzegu Dźwiny osadnictwo słowiańskie zbliżało się do etnicznego obszaru litewskiego: pierwsze nazwy patronimiczne spotykamy na południe, zachód i północ od Brasławia nad Dźwiną, a na północ od tej rzeki pas tych nazw ciągnął się w kierunku północnym lub północno-wschodnim od Drui. Na zapleczu nieliczna nomenklatura tego typu była rozproszona wśród wielkiej liczby nazw innych typów. Tymczasem według *Rewizji ziemi połockiej r. 1552* stosunek przedstawiał się znacznie korzystniej dla nomenklatury patronimicznej, mianowicie jak 75 : 450, to znaczy wynosił prawie 17%[255]. Jednak *Rewizja* wymieniła tylko część miejscowości tej ziemi, a przede wszystkim starsze spośród nich, czyli mające nazwy patronimiczne. Charakterystyczne jest rozmieszczenie tych nazw, gdyż na 54 zlokalizowane 34 (63%) leżały na lewym brzegu Dźwiny. Tam widocznie skupiało się osadnictwo pierwotne, podczas gdy w dobie kijowskiej punkt ciężkości przeniósł się raczej na północ nad rz. Połotę, gdzie *Powieść doroczna* osadziła plemię Połoczan[256].

---

[255] *Polockaja revizija 1552 goda* (wyd. I. I. Lappo), Moskva 1905.

[256] PVLet., s. 6: ini sědoša na Dvině, i narekošasja Poločane rěč'ky radi, jaže v-tečet' v-Dvinu, imen'm' Polota, ot- seja proz-vašasja Poločane... Stąd wynika, że Połoczanie mieszkali nie tylko wzdłuż Połoty, ale i wzdłuż Dźwiny, ale nie widać, by po obu jej brzegach. Z rozmieszczeniem nomenklatury patronimicznej pozostają w ogólnej zgodzie dane wykopalisk archeologicznych, zob. L. V. Alekseev, *Archeologičeskie pamjatniki epochi železa v srednem tečenii Zapadnoj Dviny* (*Materialy k archeologičeskoj karte Vitebskoj oblasti BSSR*), Voprosy etničeskoj istorii narodov Pribaltiki, Moskva 1959, s. 273–315, mapa przy s. 274: najliczniejsze znaleziska mieszczą się na lewym brzegu Dźwiny w dorzeczu Uły i Łukomki. W wykazie miejscowości, w których odkryto pozostałości archeologiczne (s. 314 n.) spotykamy sporo nazw patronimicznych (35 nazw na 485 miejscowości) — z tych znaczna część na niewielkim obszarze Uły—Łukomki.

Istniało tam i dawniej osadnictwo poświadczone przez grupę rozproszonych nazw patronimicznych, podobnie jak osadnictwo w dorzeczu Drysy, należące chyba do tej samej grupy plemiennej Połoczan, podczas gdy na lewym brzegu Dźwiny znaczniejsze skupienie tej nomenklatury na południe i wschód od rz. Dzisny reprezentowało raczej inną nie znaną z nazwy grupę małoplemienną. Liczne nazwy patronimiczne występują jeszcze wyżej w górę Dźwiny w dorzeczu Uły i Łukomki, tworząc być może osobną grupę małoplemienną; na jej południowej krawędzi na drodze z Czerei do Borysowa znajduje się miejscowość o nazwie rzadkiego na Rusi typu Peresieka (Przesieka) – widocznie na dawnym pograniczu grupy plemion naddźwińskich. Trzecie lub czwarte plemię umieścić należy w ziemi witebskiej, która najwięcej nazw patronimicznych wykazuje również na lewym brzegu Dźwiny na południe i wschód od Witebska[257].

Z rzadka dostrzegamy nazwy patronimiczne wzdłuż Dźwiny powyżej Witebska, zwłaszcza w okolicy Suraża, bodaj zgoła ich nie spotykamy nad górną Dźwiną, z wyjątkiem szerokiej okolicy Toropca, jakkolwiek wszędzie w tych okolicach rozwinęła się sieć osadnictwa wczesnośredniowiecznego[258]. Widocznie górna Dźwina stanowiła we wcześniejszym okresie nie tyle teren dawnego osadnictwa słowiańskiego, ile jego szlak w kierunku północnym. Istotnie wiodła ona w kierunku Wyżyny Wałdajskiej, w której brały początek właśnie Dźwina oraz Wołga; w tamtej też stronie znajdowały się źródła Dniepru. *Powieść doroczna* nazywa tamte okolice Lasem Okowskim i opisuje, jak z niego w różne strony świata biegną owe 3 rzeki[259], ale zarazem nad górnym biegiem tych rzek usadowiła Krywiczów. Otóż wzdłuż Wałdajskiej Wyżyny i tamtejszych jezior na północ od okolicy Ostaszkowa znajdujemy długi łańcuch wyjątkowo licznych na północne stosunki nazw patronimicznych, świadczących o doskonałej orientacji wspomnianego źródła w kwestiach osadnictwa plemiennego. Niemniej wałdajskie osadnictwo stanowiło raczej etap przejściowy, skąd mogła rozwijać się krywicka kolonizacja w dół Wołgi. Inne znowu szlaki osadnicze wiodły z ziemi połockiej w kierunku tych północnych starosłowiańskich terenów osadniczych, które we wczesnym średniowieczu wytworzyły ważne ośrodki polityczne.

Z ziemi połockiej wypływa rz. Wielika (*Velikaja*), biegnąc następnie wzdłuż granicy łotewskiej i estońskiej, po czym wpada do Jez. Pskowskiego, południowej części jez. Pejpus. Między Wieliką a wspomnianą granicą trudno jest zauważyć nazwy patronimiczne, wolno więc wnosić, że najdawniejsze osadnictwo słowiańskie nie posunęło się na zachód od tej rzeki; jednak w pobliżu jej biegu po obu jej stronach pojawiają się nazwy tego typu, zarówno nad górnym odcinkiem

---

257 Co do granic obu ziem zob. Jakubowski, *Mapa*, jw. przypis 228.

258 Ja. V. Stankevič, *K istorii naselenija Verchnego Podvin'ja v I i načale II tysjačel. n. e.*, MIArch. t. 76 (Moskva–Leningrad 1960), s. 96 (mapa).

259 PVLet., s. 6: D-něpr- bo potečet' iz- Okov'skago lěsa, i tečet' na pol-d'ne, a Dvina is togože lěsa potečet', a idet' na polunoščie... is togože lěsa potečet' V-lga na v-stok-...

w ziemi połockiej, jak w średnim na północ od Opoczki, najwięcej zaś w dolnym poniżej Ostrowa[260]. Rozmieszczenie nazw wzdłuż rzeki wyraźnie wskazuje na jej funkcję jako szlaku krywickiego prądu osadniczego zmierzającego w stronę Jez. Pskowskiego. Bowiem na wschód od Wielikiej nazwy patronimiczne prawie znikają na znaczną odległość, najbliżej do okolic Noworżewa o jakieś 25 km od rzeki[261]. Tak więc biegiem tej rzeki docieramy do rozległej krywickiej wyspy osadniczej, ujawnionej nie tylko dzięki wykopaliskom[262], ale przede wszystkim dzięki licznym nazwom patronimicznym, otaczającym Psków ze wszystkich stron: od południa nad rz. Wieliką, na zachód ku Izborskowi, a zwłaszcza na wschód po okolice Porchowa oraz na północny wschód naprzeciwko Jez. Pskowskiego.

Ostatni wreszcie szlak na północ, biegnący pośrodku między górną Dźwiną a Wieliką, stanowiła rz. Łowat'. Z niewielką grupą nazw patronimicznych w okolicach górnego biegu tej rzeki spotykamy się na północ od Wielkich Łuków, a następnie na południe i południowy zachód od Chołma; liczniejsze stają się te nazwy dopiero w dolnym biegu tej rzeki. To chyba jeden ze szlaków Słowenów nowogrodzkich, pytanie — czy najważniejszy.

W dobie Rusi Kijowskiej za główny ośrodek Krywiczów uchodził zgodnie z *Powieścią doroczną* Smoleńsk[263], a górny Dniepr odgrywał widocznie rolę ważnego szlaku osadniczego, jak świadczą liczne tam wykopaliska archeologiczne[264]. Około w. VII stosunki osadnicze Słowian w strefie Smoleńska i górnego biegu Dniepru kształtowały się inaczej: nie spotykamy tu właściwie, a również

---

260 W okolicach Ostrowa nazwy patronimiczne występują i w pewnej odległości od rzeki (Borovicy, Kozloviči). Ludność wschodniosłowiańska — według danych archeologicznych — dotarła w te strony z południa w połowie I tys. n. e., A. Moora, *Peipsimaa etnilisest ajaloost*, Tallin 1964, zob. streszczenie niemieckie: *Zur ethnischen Geschichte des Peipusgebietes*, s. 305

261 Liczne zabytki krywickie nad górnym i średnim biegiem tej rzeki, V. V. Sedov, *Kriviči* SArch. 1960 nr 1, 57, świadczą raczej o rozszerzeniu się osadnictwa tego plemienia w wiekach następnych.

262 Długie krywickie kurhany tamtejsze należą do najstarszych tego typu zabytków (z po łowy I tys. n. e.), Sedov, op. cit., s. 47—62, zob. mapę najstarszych długich kurhanów na s. 52 oraz mapy: ogólną długich kurhanów na s. 52 i zabytków krywickich IX—X w. na s. 61. I licznym zabyt kom słowiańskim od połowy I tys. pod Siebieżem i nad górną Wieliką, F. D. Gurevič, *Archeologičeskie pamjatniki Velikolukskoj oblasti*, KSoobšč. t. 62 (1956), s. 95—107, zob. mapę na s. 96, odpowiadają też tamtejsze nazwy patronimiczne. Z dawniejszej literatury do kwestii długich kurhanów zob. N. N. Černjagin, *Dlinnye kurgany i sopki (archeologičeskaja karta)*, MIArch. t. 6 (1941), s. 93—148. Znaczenie Wielikiej i Łowati jako szlaków osadniczych daje się też odczytać na mapach: P. N. Tret'jakov, *Severnye Vostočno-slavjanskie plemena*, MIArch. t. 6 (1941), s. 40; tenże, *Vostočnoslav. plemena*, s. 229.

263 PVL, s. 10. Por. wyżej przypis 117.

264 Zob. liczne tam zabytki archeologiczne, Sedov, op. cit., mapa na s. 55; por. mapę; B. A. Rybakov, *Schematičeskaja karta naselennych punktov domongol'skoj Rusi*, IKDRusi t. 1 przy s. 30. Natomiast sieć miast powstała tam nieliczna, Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, s. 353, co świadczy o słabszym rozwoju gospodarczym, czy raczej o mniej intensywnym życiu politycznym.

w kierunku Wiaźmy, rz. Ugry i Moskwy nazw patronimicznych. Na północ od Smoleńska występują one dopiero w dorzeczu Kaspli, dopływu Dźwiny. Widocznie Słowianie zajęli te tereny dopiero po w. VII, a Smoleńsk powstał w okolicach stosunkowo świeżo przez nich skolonizowanych[265]. W dół Dniepru ślady starego osadnictwa stają się obfitsze: Orsza, Kopyś, Szkłów, Mohylew, Stary Bychów widocznie wznoszą się na terenach starego osadnictwa, ponieważ są otoczone wieńcami nazw patronimicznych. Podobnie występują te nazwy nad górnym biegiem Druci i Berezyny, a także pod Borysowem i Ihumeniem. Późniejszy podział administracyjny W. Ks. Litewskiego daje wskazówkę, że w tej części

---

[265] Według P. N. Tret'jakova, *Lokal'nye gruppy verchnedneprovskich gorodišč i zarubineckaja kul'tura*, SArch. 1961 nr 1, s. 43, 45, litewska kultura utrzymała się w ziemi smoleńskiej aż do trzeciej ćwierci I tys. n. e.; podobnie V. V. Sedov, *Sledy vostočnobaltijskogo pogrebal'nogo obrjada v kurganach drevnej Rusi*, SArch. 1961 nr 2, s. 117. Element bałtyjski reprezentowany przez grodziska typu Tuszemla, zwłaszcza z „okrągłymi świątyniami" w obrębie umocnień, miał w szczątkowej postaci przetrwać jeszcze dłużej. W grodzisku Tuszemla (przy ujściu rzeczki tejże nazwy do Sożu o 50 km na południe od Smoleńska) dają się odróżniać 3 warstwy kulturowe, z których najstarsza datuje się z połowy i drugiej połowy I tys. p. n. e., średnia pochodzi z pierwszej połowy I tys. n. e. i ujawnia wpływy kultury zarubinieckiej, ostatnia zaś zamknięta została porzuceniem przez ludność i spaleniem tego grodu, co nastąpiło według P. N. Tret'jakova w połowie w. IX pod naciskiem Słowian reprezentowanych tu przez długie i wydłużone kurhany (datowane od końca w. VII do w. IX). W w. VIII element słowiański dominuje w strefie Smoleńska, jednak szczątki Bałtów miały się utrzymać w grodziskach błotnych i po upadku grodzisk typu Tuszemli. Do archeologii ziemi smoleńskiej istnieje obszerna literatura, z której należy wymienić zwłaszcza ostatnie prace: P. N. Tret'jakov, *Gorodišča svjatilišča levobereżnoj Smolenščiny*, SArch. 1958 nr 4, s. 170—186; tegoż, *Drevnie gorodišča Smolenščiny*, w wydawnictwie: P. N. Tret'jakov, E. A. Šmidt, *Drevnie gorodišča Smolenščiny*, M. L. 1963 (w szczególności omówienie wyników dotychczasowych badań, s. 9—41 oraz mapa na s. 13); a także szereg prac E. A. Šmidta, *Nekotorye osobennosti kul'tury gordišč verchov'ev Dnepra vo vtoroj polovine 1-go tysjačeletija do n.e.* Materialy po izučeniju Smolenskoj oblasti vypusk 4, Smolensk 1961, s. 344—365; tenże, *Archeologičeskie pamjatniki vtoroj poloviny 1-go tysjačeletija n.e. na territorii Smolenskoj oblasti*, w tymże wyd. vyp. 5, Smolensk 1963, s. 86—128. Zob. też przegląd badań archeologicznych na obszarze ziemi smoleńskiej: E. A. Šmidt, *Izučenie archeologičeskich pamjatnikov na teritorii Smolenščiny* w tymże wyd. vyp. 3, Smolensk 1959, s. 57—72. Długie i wydłużone kurhany przypisywane Krywiczom występują w zachodniej połaci ziemi smoleńskiej, Šmidt, *Archeolog. pamjatniki*, s. 93—113, głównie na terenach nazw patronimicznych. Zapewne ich ukazanie się od końca w. VII jest opóźnione w stosunku do pierwszej infiltracji osadnictwa słowiańskiego, które początkowo rozwija się w otwartych osiedlach, podczas gdy Bałtowie chronią się też po grodach, por. Tret'jakov, *Drevnie gorodišča*, s. 35, a więc archeologicznie jest trudniej uchwytne. Zwraca też uwagę, że rzeczka Tuszemla według której nazwy jest określony reprezentatywny dla Bałtów gród, ma etymologię słowiańską, co zdaje się wskazywać na słabość elementu bałtyjskiego na danym terenie. Należy podnieść, że w przywileju fundacyjnym biskupstwa smoleńskiego 1150 r., PRPr. vyp. 2 (wyd. A. A. Zimin), Moskva 1953, s. 39—42, na 40 wymienionych miejscowości 7 miało nazwy patronimiczne, co daje wysoki odsetek (17,5%). Jeśli wynik nie jest przypadkowy wskutek wąskiej podstawy, dowodzi on, że przywilej wymieniał przede wszystkim starsze miejscowości, będące ośrodkami osadnictwa.

ziemi krywickiej dają się wyodrębnić 2 terytoria małoplemienne: orszańskie nad g. Dnieprem i Drucią oraz mińskie, obejmujące również tereny nadberezyńskie.

Między omówionymi poprzednio plemionami: Siewierzanami, Dręgowiczami i Krywiczami usadowiło się nad Sożem plemię Radymiczów. Najgęstsze skupienie nazw patronimicznych, a tym samym i najstarszego osadnictwa radymickiego dostrzegamy na prawym brzegu tej rzeki w okolicach Mścisławia między Chisławiczami a Krzyczewem i Czerykowem. Na wschód od tych miejscowości ciągnął się pas nazw tego typu przez Klimowicze w kierunku Ipuci, stanowiąc wyspę wśród terenów pozbawionych lub niemal pozbawionych tej nomenklatury. Nie jest jasny podział wewnętrzny tego plemienia[266].

Osadnictwo ostatniego wschodniosłowiańskiego plemienia — Słowenów zajmowało według *Powieści dorocznej* tereny nad Ilmeniem, niewątpliwie w szerokim promieniu od tego jeziora. Jak wynika z poprzedniego wywodu nie mogło tam przybyć znad górnego Dniepru[267], a tym samym i znad górnej Desny, to znaczy nie pochodziło bezpośrednio z pierwotnego plemienia Siewierów, lecz stanowiło odgałęzienie Krywiczów, mianowicie naddźwińskich (z ich pskowskim odłamem łącznie). Zdaniem A. N. Nasonowa, Słowenie początkowo mieszkali na zachód od Ilmenia, gdyż tam a również na południe od jeziora istniało gęste osadnictwo, podczas gdy na wschód od tegoż jeziora ciągnęły się tereny lesiste[268]. Miałaby przemawiać za tym wzmianka *Powieści dorocznej* o działalności organizacyjnej Olgi, która założyła pogosty i dani nad Mstą (na wschód od Ilmenia), ustaliła też czynsze i określiła dani nad Ługą (na północny zachód od tegoż jeziora)[269]. Źródło nie wspomniało o zorganizowaniu skarbowości na zachód od Ilmenia nad Szełonią oraz na południe od tego jeziora nad Łowatią, skąd zdaje się wynikać, że organizacja powstała tam wcześniej. Ale czy według danych o starszeństwie organizacji państwowej musimy wnosić o starszeństwie osadnictwa? Po odpowiedź na to pytanie sięgamy do nazw patronimicznych. O starym osadnictwie nad Łowatią, jako szlakiem wiodącym z południa, mówiliśmy poprzednio.

---

266 Solov'eva, *Slavjanskie sojuzy plemen*, SArch. t. 25, s. 156—160, wyodrębniła aż 8 grup lokalnych radymickich, te jednak są zbyt drobne, aby mogły reprezentować terytoria małoplemienne. Natomiast na mapie wyodrębniają się dość wyraźnie 2 ugrupowania: bardziej zwarte nad Ipucią i mniej zwarte nad Sożą i Dnieprem, co w przybliżeniu odpowiada geografii nazw patronimicznych.

267 Wprawdzie w literaturze archeologicznej wyprowadzono osadnictwo St. Ładogi w. VII—VIII znad górnego Dniepru na podstawie danych ceramiki lepionej wykazującej analogie w ziemi smoleńskiej, tak J. V. Stankevič, *Klassifikacija keramiki drevnego kul'turnogo sloja Staroj Ladogi*, SArch. t. 15 (1951), s. 226 (gdzie też dawniejsza literatura). Jeśli to nawiązanie jest słuszne, należałoby tę chronologię uznać za zbyt wczesną. Por. dalej przypis 284.

268 Nasonov, „*Russkaja zemlja*", s. 69.

269 PVL, s. 69 (947 r.). Wiadomość ma zresztą metrykę dawniejszą, zob. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 613.

Nie ulega też wątpliwości dawność osadnictwa nadszełońskiego – poświadczonego przez nazwy tego typu w szczególności w okolicy Porchowa (w promieniu, powiedzmy, 40 km). Ale nomenklatura również dowodzi dawności osadnictwa w strefie Ługi i Msty. W szczególności sporo tej nomenklatury występuje nad górną Ługą i jej dopływem (wpada poniżej miejscowości Ługa) Oredeżem, gdzie też zachowały się liczne sopki nowogrodzkie sprzed IX w.[270] Nazwy patronimiczne występują w rozproszeniu i poniżej ujścia Oredeża – aż do ujścia Ługi do Zatoki Fińskiej, jakkolwiek cały obszar między Ługą a Zatoką Fińską uchodzi za teren osadnictwa fińskiego plemienia Wod', a zabytki archeologiczne przekazał dopiero od w. IX, zarówno słowiańskie jak wod'skie[271]. Widocznie bardzo wcześnie zaczęła się imigracja Słowian między rzadką ludność ugro-fińską, analogicznie do omówionej poprzednio penetracji Słowian na tereny Bałtyjskie – w tym samym okresie. Podobnie znajdujemy w toponomastyce ślady dawnego osadnictwa słowiańskiego nad rz. Mstą, mianowicie poniżej przecięcia przez nią (w północnej części) Wyżyny Wałdajskiej (Borowicze). Wiemy zaś z poprzedniego, że w południowej części tej wyżyny i wzdłuż tamtejszego pojezierza wytworzyło się z dawna słowiańskie osadnictwo, zadokumentowane przez nazwy patronimiczne. Wydaje się jasne, że z Wyżyny Wałdajskiej osadnictwo to przerzuciło się nad Mstę, a nazwy patronimiczne wzdłuż dolnego biegu tej rzeki znaczą dawny szlak kolonizacji słowiańskiej w kierunku Ilmenia. Inny prąd osadnictwa widocznie posunął się z jez. Seliger rzeką Połą nad dolną Łowat' oraz jez. Ilmeń, zgodnie z kierunkiem biegnącej tamtędy drogi[272]. Słowem już ok. VII w. rozwinęło się szeroko i sięgnęło daleko osadnictwo słowiańskie wokół jez. Ilmeń. Jednak nazwy patronimiczne trzymają się w pewnej odległości od samego Nowogrodu (najbliższa na północ od niego o jakieś 12 km – Kreszczenicy), co sugeruje, że to miasto nie powstało na terenach starego osadnictwa, że jest grodem świeższej daty, jak zdaje się wskazywać i jego nazwa, a także nowsze dane archeologiczne, które przemawiają za przesunięciem początków Nowogrodu na pierwszą połowę X w.[273]

---

270 V. V. Sedov, *Etničeskij sostav naselenija severo-zapadnych zemel' Velikogo Novgoroda (IX–XIV vv.)*, SArch. t. 18 (1953), s. 208 (mapa).

271 Sedov, *Etničeskij sostav*, s. 207 n., zob. mapę przy s. 194.

272 Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, s. 376.

273 A. V. Arcichovskij, *Archeologičeskoe izučenie Novgoroda*, Trudy novgorodskoj archeologičeskoj ekspedicii t. 1 (MIArch. nr 55), Moskva 1956, s. 15, stwierdzał: No sloev VIII i IX vv. v Novgorode net vopreki ožidanijam učenych i v polnom sootvetstvii s nazvaniem goroda. Sloi X v. moščny i dali mnogo cennych nachodok. B. A. Rybakov, *K voprosu o metodike opredelenija chronologii novgorodskich drevnostej*, SArch. 1959, nr 4, s. 105, zwrócił uwagę, że to określenie chronologii pozostaje w sprzeczności z wiadomościami latopisów o Nowogrodzie w. IX, jednak A. V. Arcichovskij, *O novgorodskoj chronologii*, ibid., s. 127, pod trzymał niedwuznaczność danych o terminus a quo wykopaliskowych zabytków Nowogrodu. Istotnie zastosowanie metody dendrochronologicznej pozwala ustalić, że najstarsza warstwa

Charakterystyczne jest rozmieszczenie w terenie nazw patronimicznych określających pogosty – odpowiedniki polskich opoli. W XVI w. ziemia nowogrodzka liczyła 369 pogostów podzielonych między wielkie okręgi zwane piatinami. Nazwy patronimiczne na *-iči* oraz obocznie używane *-icy* miało tylko 19 pogostów na ogólną ich sumę 369 (czyli 5,1%)[274], jakkolwiek ośrodki administracyjne tworzono przede wszystkim w miejscowościach o starej metryce. Zadziwia, że z liczby 19 ani jeden pogost o nazwie patronimicznej nie występował w piatinie szełońskiej, ani jeden też nie figurował w dorzeczu Ługi, trzy (Lopasticy, Molvjaticy, Udricy) mieściły się w piatinie derewskiej, podczas gdy największa ich liczba znajdowała się w dorzeczu Msty, mianowicie osiem[275]. Pozostałe powstały na północy, jak to zaraz wyjaśnimy. Czy rozmieszczenie pogostów można interpretować jako dowód, że ok. VII w. osadnictwo słowiańskie koncentrowało się przede wszystkim w dorzeczu Msty? Ten wniosek byłby błędny. Sądzilibyśmy raczej, że jeszcze w okresie organizowania pogostów (w. IX–X) osadnictwo słowiańskie nad Mstą rozwijało się w wolniejszym tempie w porównaniu z innymi terenami, toteż stosunkowo dużo osad nosiło archaiczne określenia i stosunkowo liczne pogosty przekazały formę patronimiczną.

Rozpatrzone nazwy patronimiczne obszaru słoweńskiego układają się w określony system przestrzenny odpowiadający systemowi hydrograficznemu, którego główny węzeł stanowiło jez. Ilmeń, a który składał się z 5 zasadniczych elementów, odpowiadających rzekom: Msta, Łowat', Szełoń, wpadającym do Ilmenia, Wołchów, biorącemu z Ilmenia początek, oraz Ługa, która wpada wprawdzie

---

kulturowa Nowogrodu z drewnianym brukiem powstała w r. 953, B. A. Kolčin, *Dendrochronologija Novgoroda*, MIArch. nr 117, Moskva 1963, s. 85; P. I. Zasurcev, *Usad'by i postrojki drevnego Novgoroda*, tamże nr 123 (1963) s. 16. Wprawdzie musimy liczyć się ze zwykłym zjawiskiem opóźnienia danych archeologicznych o początkach osadnictwa w stosunku do rzeczywistości w danym wypadku odzwierciedlonej też w latopisarstwie. Niemniej i krytyka danych latopisarskich (którą zajmuję się w innym miejscu) przemawia raczej za powstaniem Nowogrodu w okresie 907–941, jak przypis 276.

274 Dane o pogostach przynosi: K. A. Nevolin, *O pjatinach i pogostach novgorodskich v XVI veke s priloženiem karty*, Zapiski imp. Russkogo geografičeskogo obščestva t. 8, S. Peterburg 1853, s. 120–205 (wykaz pogostów). W b. gub. nowogrodzkiej nazwy patronimiczne występują najliczniej w okolicy jez. Ilmeń w pow. Krestcy (3,5%), Stara Rusa (3%), Nowogród (2,9%). Najmniej są liczne w powiatach wschodnich: (Kiriłłow (0,13%), Biełoziersk (0,08%), Czerepowiec (0,07%), dokąd oczywiście nie dotarła najdawniejsza fala kolonizacji słowiańskiej. Co do podstawy obliczeń zob. wyżej przypis 137b).

275 Boroviči, Kremeniči, Mortkiniči, Telboviči, Serechoviči, Jasenoviči, Čerńčeviči. Jednak musimy liczyć się z faktem, że nazwy niektórych pogostów utraciły formę patronimiczną, jak pogost Ladckoj w pobliżu rz. Plusy na wschód od Gdowa (piatina szełońska). Jego pierwotna nazwa brzmiała: Ljachoviči, GVNPsk. nr 80, s. 139 (dokument Wsiewołoda Mścisławowicza 1125/1137 r.), por. Nevolin, op. cit., s. 151 i mapa. Najwidoczniej była to osada jeńców polskich, której nazwa przypuszczalnie nawiązała do dawniejszej jeszcze nazwy patronimicznej tej miejscowości.

do Zatoki Fińskiej, ale której źródłowiska znajdują się w pobliżu Nowogrodu i Ilmenia. I wykopaliska archeologiczne, podobnie jak późniejsze źródła średniowieczne, potwierdzają istnienie nad powyższymi rzekami (wraz z południowym brzegiem Ładogi, do której uchodził Wołchów) odrębnych kompleksów osadniczych w liczbie pięciu[276]. Dwa z powyższych kompleksów, nad Mstą i Ługą, poświadczyła przytoczona wyżej relacja o działalności organizacyjnej księżny Olgi w ziemi nowogrodzkiej. Wydaje mi się rzeczą wyraźną, że powyższym kompleksom osadniczym odpowiadało również 5 plemion słoweńskich, tym bardziej że osadnictwo plemienne, a zwłaszcza małoplemienne, grupowało się zwykle nad określonymi rzekami.

Będzie też pouczające prześledzenie penetracji Słowian na dalszą jeszcze północ. Zapewne rolę szlaku osadniczego odegrał tym razem Wołchów, nad którym tu i ówdzie występują nazwy patronimiczne, aby następnie posunąć się widocznie brzegami jez. Ładogi w górę jego dopływów: Siaś (aż do Tichwinu), Pasza (w szczególności jej dopływ Kapsza), Ojat' i Swir. Co więcej, występują one nawet w pogostach „zaoneskich", okalających jez. Onegę. M. W. Witow zwrócił uwagę, że nazwy patronimiczne fińskiego pochodzenia określały zwykle gniazdowe grupy wsi czyli derewni, podczas gdy poszczególne derewnie w ich skład wchodzące przybierały nazwy rosyjskie, lecz pozbywały się formy patronimicznej. Zresztą nazwy fińskiego pochodzenia nieraz zmieniały brzmienie na słowiańskie, to znaczy zachodziła analogiczna, co w Polsce aktualizacja tych nazw, np. Wergowicze zamieniły się na Jurewicze[277]. Sądząc na podstawie tych danych pierwszy etap kolonizacji słowiańskiej na ziemiach ongiś fińskich zamieszkanych przez plemię Wepsów (Weś)[278] polegał na jakiejś trudnej do uchwycenia symbiozie obu elementów, znajdującej wyraz właśnie w tworzeniu nazw z imion fińskich, lecz o słowiańskiej formie patronimicznej. Dalszy proces określały nowe fale słowiańskiej ludności i stopniowa slawizacja kraju.

Nasuwa się tylko jedna wątpliwość, czy jest prawdopodobne, aby nazwy patronimiczne przeniknęły na tak daleką północ już na progu wczesnego średniowiecza? Nie jest wykluczone, że procesy gospodarczo-społeczne na odległych od głównych ośrodków osadniczych terenach uległy pewnemu opóźnieniu, jednak zarazem możemy stwierdzić, że to ewentualne opóźnienie nie było wielkie. Dowodzą tego XVI-wieczne patronimiczne nazwy pogostów spotykane wzdłuż

---

276 O tych kompleksach osadniczych i plemionach (małych) słoweńskich traktuję bliżej w artykule pt. *Słoweni nadilmeńscy i początki Nowogrodu*, ZHist. t. 31, z. 2 (1966).

277 M. V. Vitov, *Istoriko-geografičeskie očerki Zaonež'ja XVI—XVII vv. Iz istorii sel'skich poselenij*, Moskva 1962, s. 165; ibid., s. 164, odnośne nazwy patronimiczne: Ljubinicy, Kovkiniči, Šemeniči, lub Šameniči, Ljugoviči, Gerbeniči, Kojkinicy itp. Nazwy przeważnie o brzmieniu niesłowiańskim.

278 Co do charakteru etnicznego przedsłowiańskich mieszkańców tego obszaru zob. V. V. Pimenov, *Etničeskaja prinadležnost' kurganov jugo-vostočnogo Priladož'ja*, SArch. 1964 nr 1, s. 88—98.

rz. Swir i jej dopływu – Ojati: Pirkiniči i Ostreniči (Ostrečiny) – nad Swirem Gedeviči, Terviniči, Jaroslaviči – wzdłuż Ojati[279]. Otóż po raz pierwszy dowiadujemy się o istnieniu tam pogostów z dokumentu Świętosława Olegowicza z 1137 r.[280] Wprawdzie wzmianka znalazła się w późniejszej interpolacji, jednak zgodzimy się z Nasonowem, że pogosty zostały zorganizowane tam już wcześniej, zdaniem tego autora w piątym dziesięcioleciu XI w.[281] Na poparcie tego poglądu przytoczymy nazwę jednego z pogostów – Jaroslaviči, ponieważ daje się ona nawiązać do działalności Jarosława Mądrego zmarłego w r. 1054[282]. Osadnictwo słowiańskie zapewne istniało tam już przed zorganizowaniem pogostów (jak też świadczą patronimiczne nazwy niektórych pogostów, będące rezultatem procesu slawizacji). Początki słowiańskiej Ładogi niektórzy archeologowie datowali na w. VII[283], ale z większym prawdopodobieństwem przesunięto je na drugą połowę w. IX[284]. Rzecz jasna, że to jest *terminus ad quem* początków osadnictwa słowiańskiego na północy, które na tereny otwarte przeniknąć mogło już wcześniej; istotnie cmentarzysko słowiańskie pod Ładogą powstało nie

---

279 Por. Nevolin, op. cit., mapa. I ogólna statystyka nazw patronimicznych przemawia za licznym przeniknięciem żywiołu słowiańskiego na północ nadładoską, bowiem nazwy tego typu wynoszą na tym obszarze aż 4,7% wszystkich miejscowości, więcej niż na innych terenach ówczesnej ruskiej północy; obliczone na podstawie: *XXXVII. Sanktpeterburgskaja gubernija. Spisok naselennych mest po svedenijam 1862 goda*, SPb. 1864.

280 PRPrava 2, s. 118: A se Oboneźskyi rjad:vo Olonci 3 grivny, na Sveri grivna, v Juskole 3 grivny, v Terviničich 3 grivny, u V'junice grivna, ust'e Paši grivna, u Pachitka na Paši pol-grivny, na Kukueve gore grivna, u Permina grivna, u Kokorka pol-grivny, na Masiege niz Sjasi pol-grivny, v poezde ot vsee zemlí vladyce 10 griven, a popu dve grivne, u Lipsuevič' pol-grivny, u Toivota grivna, v Lipne pol-grivny. (W cytacie nie oznaczyliśmy rozwiązań skrótu w wyrazie grivna). Pogosty noszą przeważnie inne nazwy niż w w. XVI, jednak występowanie nazw patronimicznych zostało wyraźnie i dwukrotnie stwierdzone (Terwinicze i Lipsujewicze). Co do położenia pogostów zob. Nasonov, op. cit., mapa przy s. 80.

281 Nasonov, op. cit., s. 74, por. s. 93, podnosi, że pogosty przywileju Świętosława nie wkraczają na obszar „obonieskiego rjada", tzn., że ten istniał w r. 1137 jako odrębna jednostka administracyjna. Trudno też wątpić w dawne powstanie tam pogostów, skoro system pogostów sięgał w 1137 r. aż po okolice dzisiejszego Archangielska (pogost „na mori"), por. PRPrava 2, s. 117 oraz Nasonov, op. cit., mapa przy s. 80, por. też Vitov, op. cit., s. 49 n. (gdzie też rozpatrzone poglądy dawniejszej literatury).

282 Analogicznie istniało sioło Ol'žiči, należące do Olgi, PVL, s. 69 (r. 947). Inna sprawa, że można by się zastanawiać, od którego z książąt nowogrodzkich, noszących imię Jarosława, wziął nazwę ten pogost.

283 V. I. Ravdonikas, *Staraja Ladoga*, č. 2, SArch. t. 12 (1950), s. 7–40. Dane historyczne o Ładodze zestawił Tichomirov, *Drevnerusskie goroda*, s. 383–385 (tamże dawniejsza literatura przedmiotu).

284 G. F. Korzuchina, *O vremeni pojavlenija ukreplennogo poselenija v Ladoge*, SArch. 1961 nr 3, s. 76–84. Nie uwzględnia tego stwierdzenia V. B. Vilinbachov, *Neskol'ko zamečanij o teorii A. Stender-Petersena*, Skandinavskij sbornik t. 6, Tallin 1963, s. 334, dowodząc, że osadnictwo słowiańskie było w Ładodze wcześniejsze niż fińskie i skandynawskie.

później niż w VIII w.[285] To znaczy i tamtejsze nazwy patronimicznie nie naruszają ogólnej chronologii przełomu, który przyjmujemy ok. w. VII.

Wreszcie omawiając kolonizację słowiańską na skrajnej północy nie możemy pominąć ostatniej koncepcji W. B. Wilinbachowa o ścisłych związkach Słowian nowogrodzkich z bałtycką grupą Słowian zachodnich. Według tego autora, spotkały się na północy 2 fale osadnictwa – posuwająca się z południa wschodniosłowiańska oraz przybywająca znad Bałtyku zachodniosłowiańska[286]. Za ścisłymi związkami nowogrodzkich Słowenów z bałtyckim odłamem Słowian mają przemawiać liczne zbieżności językowe (leksykalne i toponomastyczne) a także etnograficzne, zebrane z dużą erudycją przez autora. Niestety ta ponętna hipoteza opiera się na wskazówkach pośrednich, na których podstawie trudno budować daleko idące wnioski o prądach osadniczych aż do momentu uzyskania wyraźnych dowodów o istnieniu migracji Słowian bałtyckich w kierunku Ładogi i Ilmenia. W każdym razie wydaje się wątpliwe, aby tego rodzaju migracja mogła rozwinąć się już w okresie wytworzenia się na północy nowogrodzkiej nomenklatury patronimicznej – nie później niż ok. VII w. Bowiem w tym okresie przed ludnością zachodniosłowiańską otwierały się szerokie perspektywy rozwinięcia kolonizacji na bezludnych lub słabo zaludnionych terenach nadłabskich bardziej atrakcyjnych pod względem warunków środowiska geograficznego niż surowsza przyroda północy, nie mówiąc już o znacznie większej odległości i większych trudnościach komunikacyjnych zarówno drogą morską, jak lądową. Raczej przyjmiemy, że wspomniane zbieżności nowogrodzko-bałtyckie, o ile odpowiadają rzeczywistości, znajdują wytłumaczenia w późniejszych kontaktach handlowych i kulturalnych, np. między Wolinem a Nowogrodem, poświadczonych źródłowo.

3. GEOGRAFIA OSADNICTWA SŁOWIAŃSKIEGO NA TERENACH POLSKI POŁUDNIOWEJ

Osadnictwo zachodniosłowiańskie grupowało się w 2 zespołach, różniących się od siebie pod względem genetycznym: 1) na ziemiach polskich, gdzie Słowianie mieszkali już przed okresem wielkiej migracji, 2) na terenach połabskich oraz na ziemiach czesko-słowackich, gdzie osadnictwo słowiańskie –

---

285 S. N. Orlov, *O ranneslavjanskom mogil'nike s truposożżeniem v Staroj Ladoge*, SArch. 1960 nr 2, s. 251–253.

286 V. B. Vilinbachov, *Baltijskie Slavjane i Ruś*, SOcc. t. 22 (1962), s. 253–276. Por. tenże, *Neskol'ko zamečanij*, s. 330 nn.

przynajmniej na większą skalę i w postaci zorganizowanej – rozwinęło się dopiero od w. V n. e. Zajmiemy się kolejno tymi obiema strefami, poświęcając osadnictwu polskiemu 2 osobne ustępy dotyczące jego terenów południowych i północnych.

W przeciwieństwie do Rusi południowej zachodnią Słowiańszczyznę cechuje ciągłość osadnictwa i w dużej mierze również toponomastyki. Nie widać, aby inwazja awarska spowodowała przejściowe zniszczenie osadnictwa na terenach najbardziej zagrożonych – w Małopolsce, na Śląsku i Morawach; nic też nie świadczy, aby inwazja węgierska doprowadziła do eksterminacji osadnictwa słowiańskiego na Morawach i w zachodniej Słowacji; owszem zachowanie się licznych nazw patronimicznych zwłaszcza na Morawach świadczy o czymś przeciwnym. Co więcej, Węgrzy – po przejściu już w w. X do rolniczego trybu życia i zmieszaniu się, rzecz widoczna, z ludnością słowiańską – przejęli część jej nazw miejscowych, umożliwiając przez to rozpoznanie słowiańskiego substratu toponomastycznego, jak to wyjaśniliśmy poprzednio (§ 1). Najazdy koczowników czarnomorskich na ziemie polskie, chociaż nieraz dotkliwe, nie spowodowały tak wielkiego i trwałego spustoszenia, by osadnictwo polskie na kresach musiało cofać się przed nimi. Toteż brak nazw na *-ice* w tych lub innych stronach Polski nie może być złożony na karb zniszczeń awarskich, pieczyńskich, połowieckich lub tatarskich, lecz stanowi dowód stosunkowo późnej metryki osadnictwa na odpowiednich terenach. Jeśli np. między Wisłą a Bugiem na linii Kazimierz-Czermno występuje pasmo nazw patronimicznych, podczas gdy na północ od tej linii i na prawym brzegu Wieprza nazwy tej kategorii znikają – ten kontrast znajduje wytłumaczenie w rozmieszczeniu osadnictwa ok. w. VII, a nie w późniejszych fluktuacjach demograficznych.

Na znaczne straty narażone zostało jeszcze mazowieckie osadnictwo na swych północno-wschodnich kresach w XIII–XIV w. wskutek dokuczliwych napadów litewskich; jednak nie widać, aby uległo zupełnemu spustoszeniu, a z pewnością utrzymało ciągłość toponomastyczną, ponieważ większość nazw sprzed okresu napadów litewskich (w. XII) występuje również w nowszym osadnictwie[287]. Groziło natomiast toponomastyce zachodniosłowiańskiej niebezpieczeństwo z innej strony – wskutek postępów germanizacji i zaciemniania lub zgoła zacie-

[287] J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII w.*, Acta Baltico-Slavica 1, Białystok 1964, s. 122 i passim., chociaż ten autor, podobnie jak A. Kamiński, *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Sliny*, WArch. t. 23 (1956), s. 160, uznaje daleko posunięte spustoszenie Podlasia przez Litwinów. Istotnie nie wspomina o istnieniu osadnictwa między Wizną a Świsłoczą Sprawozdanie krzyżackie 62, *Scriptores rerum Prussicarum* t. 2, Leipzig 1863, s. 691 n. (1396 r.): wsie zaczynają się o 5 mil (?) od Świsłoczy; zob. G. Mortensen geb. Heinrich, *Beiträge zu den Nationalitäten und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen*, Berlin/Nowawes 1927, mapa (gdzie mylnie podano Spraw. 92, zamiast 62) i s. 66; a dokładniej: A. Kamiński, *Pogranicze polsko--rusko-jaćwieskie między Biebrzą a Narwią*, Rocznik Białostocki t. 4 (1963), mapa na s. 12. Jednak trasa biegła w ogóle przez tereny i w czasach późniejszych przeważnie leśne.

rania nomenklatury słowiańskiej, ustępującej miejsca nazwom niemieckim. W rzeczywistości nie należy przeceniać roli tego czynnika, gdyż procesy germanizacyjne nie wywarły na toponomastykę słowiańską tak ujemnego wpływu, aby ukryć przed okiem badaczy pierwotną postać nazw słowiańskich[288]. W szczególności mało ucierpiały nazwy patronimiczne, owszem pod obcym pokostem pierwotna ich etymologia na ogół występuje zupełnie wyraźnie, ponieważ element *-ice* (dawne *-icy*) przybierał w języku niemieckim określoną formę *-itz*. Rozmieszczenie nazw na *-itz* daje pojęcie o dawnym zasięgu słowiańskich nazw patronimicznych, niestety tylko przybliżone – nie tyle z powodu wypierania nomenklatury słowiańskiej przez nowe nazwy czysto germańskie, ile wskutek pełnienia przez ten element *-itz* także i innych funkcji. Oto na *-itz* kończyły się również dawne słowiańskie nazwy na *-ica*, jak Briesenitz – Brzeźnica, Zirkwitz – Cerekwica, albo na *-ec*, jak Görlitz – Zgorzelec[289]. Niemniej te kategorie nazw są o wiele rzadsze niż patronimiczne, toteż nazwy na *-itz* mogą spełniać rolę orientacyjnego kryterium przy rozpoznaniu toponomastyki patronimicznej – nawet bez podejmowania specjalnych badań językowych. Ten wniosek nasuwa się też na podstawie dotychczasowej obszernej literatury toponomastycznej, która w ogromnej większości odkrywa pod nazwami na *-itz* słowiańskie nazwy patronimiczne. Niestety w badaniach nad Zachodnimi Ziemiami Polski opierać się musimy na niemieckich danych toponomastycznych, ponieważ w toku odniemczania nazw na odzyskanych ziemiach polskich często tworzono nowe nazwy patronimiczne bez uzasadnienia historycznego[290].

Odtwarzając obraz pierwotnego osadnictwa na ziemiach polskich będziemy się starali powiązać je z geografią plemienną, zwłaszcza z małymi plemionami, których nazwy przeważnie nie zachowały się, a których granice niemniej usiłowano ustalić na podstawie późniejszych podziałów administracyjnych. Ubóstwo dawnych źródeł do plemiennej struktury ziem polskich i hipotetyczność metody retrogresywnej czerpiącej ze źródeł późniejszych sprawia, że zagadnienia małych plemion są wciąż dyskusyjne[291]; uwzględnienie dawnego czynnika osadniczego

---

[288] Por. np. pozytywną ocenę materiału toponomastycznego słowiańskiego jako źródła do dziejów osadnictwa: H. Helbig, *Die slawische Siedlung im sorbischen Gebiet*, SVSlaw., s. 40.

[289] Por. inne przykłady np. R. Fischer, *Stand und Kritik der slawischen Onomastik in Deutschland*, *Slavjanskaja filologija – sbornik statej* t. 2, Moskva 1958, s. 208.

[290] S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* cz. 1–2, Wrocław–Warszawa 1951. Nazwy niemieckie na *-itz* z reguły zmieniano na patronimiczne na *-ice*, wyjąwszy wypadki, gdy etymologia wymagała końcowego elementu na *-ica* itp. Ale obok tych występują nazwy na *-ice* bez odpowiednika w nazwach niemieckich.

[291] Jak dotąd podstawową do kwestii terytoriów małych plemion pozostaje – mimo całej hipotetyczności wywodów – praca S. Arnolda, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w. XII–XIII)*, Prace Komisji dla Atlasu historycznego Polski z. 2, Kraków 1927 (bez uwzględnienia Pomorza). Całość obszaru polskiego uwzględnił w obszernym, ale nie zawsze krytycznym omówieniu J. Natanson-Leski, *Zarys granic i podziałów Polski*

i jego geografii przyczynić się może w nie jednym wypadku do ich wyjaśnienia. Przy odtwarzaniu granic plemiennych musimy uwzględnić również nazwy miejscowe związane z organizacją obrony i określające miejscowości zwykle zakładane na krawędzi osadnictwa, tym samym ilustrujące jego zasięg, jak Słup, Stróże, Zawada, a zwłaszcza najbardziej charakterystyczną grupę typu Osiek i wszelkie od tych nazw pochodne[291a]. Pozwalają one orientować się o zasięgu osadnictwa i przebiegu granic, ale niestety występują tylko w tych okolicach, gdzie organizacja obrony i umocnienia granic utrzymały się i w czasach późniejszych — skrystalizowanego państwa feudalnego.

Zaczniemy nasz przegląd[292] od ziem Polski południowej, która odegrała zapewne rolę głównego ogniska migracji zachodniosłowiańskich, z której pochodzą Czesi, Morawianie i Słowacy, Obodryci nadbałtyccy i naddunajscy, a także Chorwaci, podczas gdy z Polski północnej wyszły mniej liczne plemiona Serbów zachodnich (w części będących odpryskiem Czechów) i południowych oraz Wieletów wraz z Rujanami. Polska południowa odznacza się też szczególną obfitością nomenklatury patronimicznej. Co się tyczy Śląska, którego osadnictwo najpierw rozpatrzymy, stanowi on jedyną w Polsce dzielnicę, która przekazała — jeśli nie kompletny, to w każdym razie liczny — zestaw nazw małych plemion w liczbie 6: Golęszyce (lub Golężyce) i Opolanie na Górnym Śląsku oraz Ślężanie, Trzebowianie, Dziadoszanie (lub Dziadoszyce), Bobrzanie na Dolnym Śląsku[293]. Otóż mapa dawnego osadnictwa odzwierciedlonego w nazwach patronimicznych[294] świadczyć by mogła o niejednolitości tej dzielnicy, złożonej widocznie z dwóch grup wielkoplemiennych na Górnym i Dolnym Śląsku. Górnośląska

najstarszej, Wrocław 1953. Stabilność czy też konserwatyzm granic politycznych sprawia, że metoda retrogresji prowadzi do wyników w pewnej części słusznych, jakkolwiek nader trudnych do skontrolowania. Toteż tylko częściowo mogą być słuszne krytyczne uwagi K. Buczka, *Ziemie polskie przed tysiącem lat (zarys geograficzno-historyczny)*, Wrocław—Kraków 1960, s. 92 n. i przypis 53. Ostatnio obszerną literaturę do kwestii podziałów plemiennych Polski krytycznie omówił i dał systematyczny przegląd tej kwestii S. Zajączkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII w.*, CPHist. t. 7, z. 1 (1955), s. 285—322 (z powodu powyższej pracy J. Natansona-Leskiego); tenże, *Podziały plemienne Polski w okresie powstania państwa — Geografia plemienna ziem polskich*, PPPol. t. 1, s. 73—108. Literaturę szczegółową cytuję dalej.

291a Nazwy Przysieka, Przesieka, a zwłaszcza skrupulatnie: Słup, Słupia itp. uwzględnił S. Arnold, *Terytoria*, s. 18 i mapy. Zob. też K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, RDSGosp. t. 19 (1957, wyd. 1958), s. 11—41, zwłaszcza s. 26—33.

292 Tu należy wymienić 2 syntetyczne opracowania (wczesno) średniowiecznego osadnictwa na ziemiach polskich: K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, jw. M. Dobrowolska, *Przemiany środowiska geograficznego Polski do XV wieku*, Warszawa 1961.

293 Co do wątpliwości na temat niektórych z tych 6 nazw zob. Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 83. Do tej kwestii wracamy jeszcze dalej.

294 Cenną pomoc niesie w badaniach toponomastyczno-osadniczych ostatnio wydana mapa nazw patronimicznych do XIII w. w pracy S. Rosponda, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku*, Wrocław 1964 (Prace Wrocł. Tow. Nauk. Seria A. nr 89). Niestety zawiera



5. Rozmieszczenie nazw typu Osiek—Przesieka na obszarze Polski
Opr. W. Lewandowska

nomenklatura patronimiczna sięgała na zachodzie do dolnego biegu Nysy Kłodzkiej (od punktu jej załamania w kierunku północnym na wschód od m. Nysy) oraz do południka biegnącego przez m. Prudnik; nie występowała natomiast między Prudnikiem a m. Nysą i Otmuchowem oraz na lewym brzegu dolnej Nysy (z wyjątkiem paru nazw w pobliżu tej rzeki) aż po okolice Brzegu, Strzelina i Henrykowa. Najwidoczniej w tej strefie, pozbawionej nomenklatury patroni-

ona tylko tę cząstkę nazw patronimicznych, która już w okresie do XIII w. trafiła do źródeł, w szczególności dokumentów, dając w ten sposób niepełny obraz starego osadnictwa.

micznej, rozpościerała się puszcza dzieląca Ślężan od Górnego Śląska. Pogląd ten przyjęty zresztą w literaturze naukowej na podstawie późniejszych danych znajduje potwierdzenie w przebiegu przesieki, która według słów *Księgi Henrykowskiej* opasywała całą ziemię śląską[295]. W rzeczywistości zaczynała się ona nad górną Nysą poniżej Kłodzka (pod Bardo-Wartą), skąd kierowała się ku Prudnikowi, aby od tego punktu zmienić kierunek na północny i posunąć się ku Odrze wzdłuż prawego brzegu dolnej Nysy, przekroczyć następnie Odrę i biec dalej wzdłuż dolnej Stobrawy[296]. Tak więc przesieka wyraźnie zabezpieczała Ślężan przed ich południowym „górnośląskim" (czy też odleglejszym węgierskim?) sąsiadem, który musiał ich nękać napadami. Jednak Ślężanie mieli organizacyjną przewagę, skoro objęli przesieką pograniczne pustkowia. W każdym razie przesieka zdaje się dowodzić odrębności Górnego Śląska, nasuwa też pytanie, czy należał on do tej samej grupy wielkoplemiennej, co plemiona dolnośląskie, a więc czy był obodrycki? Zachodzi bowiem możliwość, że Obodryci[297]

---

295 KHenr., cap. 110, s. 296: Hic idem Martinus mensuravit silvas claustri a prescripta semita Bohemie usque ad presecam, quod dicitur in Tetunico hach. Ista prescripta preseca in diebus antiquis et etiam tunc temporis, cum hec agerentur, circuibat totam terram Zlesie. Informacja, że przesieka opasywała ziemię śląską jest raczej błędna.

296 Przebieg przesieki w terenie omówił C. Grünhagen, *Der schlesische Grenzwald (preseka)*, ZVGSchles. t. 12 (1874), s. 1—18 — autor zwalczał fantastyczny pomysł G. Freytaga, który przypisał przesiekę Wandalom; W. Schulte, *Die Preseca*, Codex diplomaticus Silesiae t. 14 (Breslau 1889), s. 30—33, ten autor słusznie odrzucił domysł Grünhagena, jakoby przesiekę stworzył dopiero Henryk Brodaty; Por. Arnold, *Terytoria*, s. 101—102; Z. Wojciechowski, *Najstarszy ustrój plemienno-szczepowy i administracja do r. 1139*, HŚl. t. 1, s. 132; W. Czajka, *Schlesiens Grenzwälder*, ZVGSchles. t. 68 (1934), s. 1—35; R. Kiersnowski, *Wały Śląskie*, PZach. 1951 nr 1/4, s. 182 n.; B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 92—108 i przypis 146, gdzie zebrana też inna ważniejsza literatura zagadnienia. Przesieki występowały i na innych zewnętrznych granicach Dolnego Śląska, zwłaszcza z tamtejszą przesieką łączyły się w jakiś system Wały Śląskie, zob. F. Matuszkiewicz, *Steht die mittelschlesische Preseka zu den niederschlesischen Dreigraben in Beziehung*? ZVGSchles. t. 41 (1907), s. 392—401 (jednak autor dowolnie przyjmuje, że i przesieka nad Nysą Kłodzką zaopatrzona była w wały). Podobnie zachowały się onomastyczne ślady przesieki na pograniczu śląsko-wielkopolskim, Z. Wojciechowski, *Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie i problem kształtowania się państwa Polan*, tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 234—236 (z mapą). Nie widać natomiast, aby plemiona dolnośląskie odseparowywały się od siebie tych rozmiarów ciągłymi przesiekami na całej długości linii granicznej, chociaż nie brak danych o istnieniu innych przesiek wewnątrz Śląska, por. Czajka, op. cit., s. 18 n. Na odmienny charakter przesieki górnośląskiej od innych granicznych umocnień wskazuje również terminologia, gdyż poza tym wewnętrzne umocnienia tego rodzaju noszą na Śląsku nazwę Osieków („przysieki" występują dopiero na pograniczu wielkopolskim). Toteż istnienie ciągłej przesieki nad Nysą i Stobrawą wydaje się charakterystyczne dla rozpoznania stosunku między Dolnym a Górnym Śląskiem jako odrębnymi organizacjami politycznymi.

297 Przyjmując obecność Obodrytów na Śląsku w t. 2, s. 77—78, tej pracy, nie mogliśmy już uwzględnić poglądu L. Havlíka, *Územní rozsah Velkomoravské říše v době posledních let*

podobnie jak Chorwaci podzielili się na 2 wielkie plemiona, ale nie można wykluczać i pozaobodryckiego pochodzenia Górnego Śląska. Tą kwestią zajmiemy się jeszcze dalej.

Na południe od Prudnika strefa górnośląskich nazw patronimicznych sięgała w przybliżeniu do linii Prudnik—Horní—Benešov—Hodslavice (na północny wschód od m. Valašské Mezeříčí). Na zachód od tej linii w górach Jesioniku zanika tego typu nomenklatura[298]. W okolicy Hodslavic granica górnośląskich nazw patronimicznych przybiera kierunek wschodni, biegnąc północną krawędzią Beskidu Zachodniego, który również nie wykazuje nazw tego rodzaju. Ich krawędź południowa ciągnie się od okolicy Hodslavic do okolicy Frýdlandu nad Ostravicą, a następnie okalając łukiem góry dociera pod Jabłonków na południe

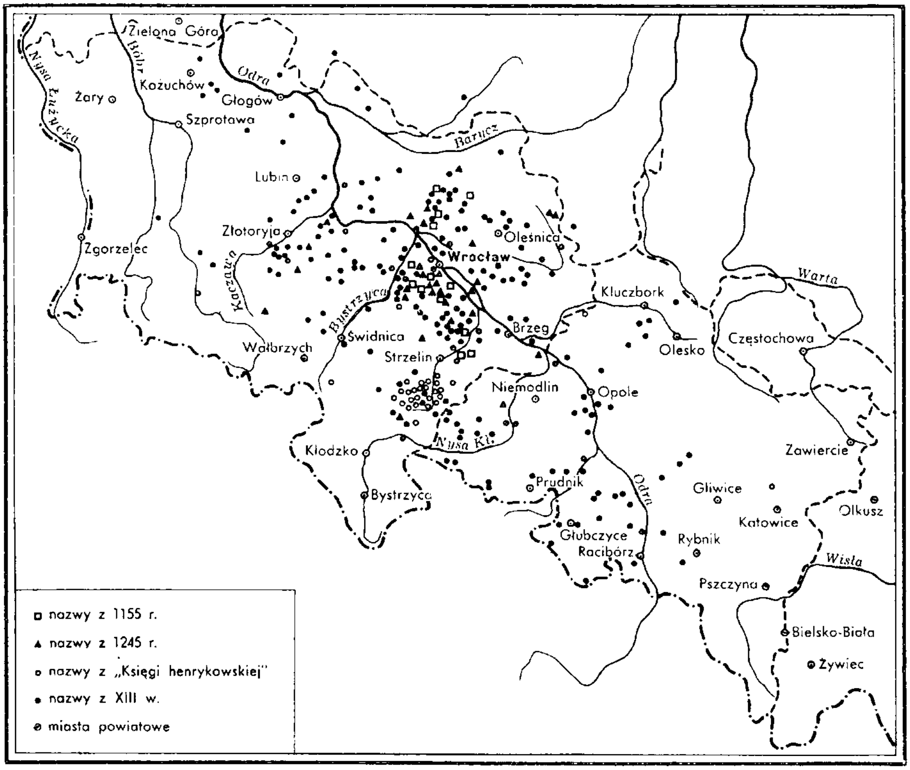
---

vlady krále Svatopluka (*Svętopъlka*), Slovanské stúdie 3, Bratislava 1960, s. 45, który uznał, że cały Śląsk był zamieszkany przez Chorwatów, jakkolwiek dokument praski 1086 r. wymienił 4 plemiona śląskie obok Chorwatów. Autor w sposób pomysłowy interpretuje ten dokument, utrzymując, że druga nazwa Chorwatów określała ogół plemion dolnośląskich wymienionych po niej. Niestety tekst dokumentu nie upoważnia do tego wniosku, nigdzie bowiem nie przytacza nazw wielkoplemiennych nadrzędnych w stosunku do wyszczególnionych małych plemion, nie zawiera też żadnej wskazówki, aby w wypadku drugich Chorwatów uczynił odstępstwo od tej zasady. Toteż nie znajdujemy w dokumencie podstawy pozwalającej zakwestionować obodrycką przynależność małych plemion śląskich.

[298] Por. opis tego odcinka granicy Śląska z Czechami i Morawami: W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, HŚl. t. 1, s. 41 nn.; Natanson-Leski, op. cit., s. 263 n. Wczesnośredniowieczny Śląsk obejmował skrawek dziś czeskiego obszaru etnicznego na Morawach, gdzie ongiś bez wątpienia mieszkali Golęszyce, L. Niederle, *Slovanské starožitnosti* d. 3, Praha 1919, mapa przy s. 128. Narzecza tamtejsze na terenach, które nie uległy germanizacji, noszą przejściowy polsko-czeski charakter, por. W. Taszycki, *Język polski na Śląsku, w wiekach średnich*, HŚl. t. 1, s. 82 (gdzie dawniejsza literatura) i mapa na s. 73, a zarazem otrzymały charakterystyczną nazwę „laskich", gdyż widocznie Lachami (tzn. Polakami) nazywali tamtejszą ludność morawscy Wałachowie, por. Semkowicz, op. cit., s. 43, por. tenże, *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, KHist. t. 39 (1925), s. 278 n. Wydaje się prawdopodobne przypuszczenie Semkowicza, że pierwotnie lechicka ludność uległa czechizacji (oczywiście wskutek napływu czeskiego osadnictwa) — z czym się zgadza i językoznawca Z. Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich z wyborem tekstów gwarowych*, Warszawa 1956, s. 85 n. Niemniej M. van Wijk stwierdził bardziej archaiczne cechy czeskie niż polskie, toteż może nasunąć się pytanie, czy pierwotnie czeska ludność tamtejsza nie uległa późniejszym wpływom polskim? Przeciwko tej ewentualności przemawia fakt, że terytorium golęszyckie ok. r. 1000 należało wraz z całym Śląskiem do Polski i weszło w skład biskupstwa wrocławskiego, wymienione w bulli Hadriana IV dla tegoż biskupstwa 1155 r. CDSil. t. 1 nr 35, s. 87: Gradice(m) Golensicezke. Odebrane przez Brzetysława już nie wróciło do Polski. Z tych faktów skłonni jesteśmy wnosić, że na obszar golęszycki, słabo w południowej jego części zaludniony przez plemię lechickie, wcześnie napłynęła ludność czeska — chyba od okresu państwa morawskiego w drugiej połowie w. IX. Wskutek słabych kontaktów z macierzą czeską przy nie sprzyjających warunkach geograficznych zachowała ona długo archaiczne cechy dialektalne i przekazała je „gwarze laskiej". Osadnictwo czeskie ułatwiło państwu czeskiemu opanowanie tego terytorium, W ten sposób mielibyśmy znowu jeden z przykładów skrzyżowania osadnictwa sąsiednich grup plemiennych na pogranicznym obszarze.

od Cieszyna, cofa się na północ do Ustronia i Skoczowa nad górną Wisłą, po czym zmierza znowu na wschód w przybliżeniu wzdłuż linii: Bielsko-Biała, Andrychów, Wadowice, Myślenice itd.

Niedostępność Moraw od strony Polski z powodu gór i gęstych lasów podnosił Gall[299]. Na odcinku wschodnim Górnego Śląska dostrzegamy obraz odmien-



6. Patronimiczne nazwy na *-ice* na Śląsku według źródeł XII—XIII w. Wg S. Rosponda, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku*, Wrocław 1964

ny: brak wyraźnej cezury między skupieniami nomenklatury patronimicznej tej dzielnicy a Małopolski: nieprzerwany pas tej nomenklatury ciągnie się od Odry na odcinku Raciborza w kierunku Oświęcimia. Skądinąd (m.in. z rozmieszczenia nazw typu Osiek itp.) wiemy, że granica Śląska biegła w przybliżeniu linią wodo-

[299] Gall II, cap. 26 (s. 93): Nam de parte Polonie Morauia arduitate moncium ac densitate silvarum adeo est obstrusa, quod et pacificis viatoribus (itinera) ac peditibus expeditis periculosa videntur ac per nimium onerosa.

działu Odry i Wisły[300], ale tego faktu nie potrafilibyśmy odczytać z mapy nazw patronimicznych. Dopiero na północ od Małej Panwi obraz pierwotnego osadnictwa zmienia się, to znaczy nie dają się tam zauważyć gęste skupienia osadnicze. Między dolną Małą Panwią a dolną Stobrawą najwidoczniej znajdowało się pustkowie pograniczne, a jego kontynuację stanowiły rozległe tereny na północ od górnej Stobrawy rozpostarte w kierunku Byczyny, Wieruszowa nad Prosną i Kępna pozbawione nazw patronimicznych. Natomiast występują one na wschód od tych pustkowi, a więc na lewym brzegu górnej Prosny na wschód od Byczyny (na prawym brzegu tej rzeki istniało na tym odcinku pustkowie lub słabo zaludniony obszar), a także na terenach między Małą Panwią a Liswartą tudzież nad Budkowiczanką. Rzecz pewna, że wszystkie te grupy osadnicze należy włączyć do terytorium plemiennego Opolan zgodnie z późniejszym podziałem administracyjnym[301].

Ustalenie granic osadnictwa górnośląskiego wywołuje pewne refleksje. Zarysowują się one wyraźnie nie tylko na zachodzie i południu czyli na styku z elementem czeskim, ale również na północy, gdzie mieszkali Ślężanie. Brak przerwy osadniczej na styku z Małopolską nasuwa pytanie, czy osadnictwo górnośląskie nie należało do wspólnej grupy wielkoplemiennej wraz z Małopolską, inaczej mówiąc, czy Górny Śląsk nie należy włączyć do obszaru chorwackiego?[302] Przeciwko temu rozwiązaniu przemawia położenie obu zespołów w różnych dorzeczach, a rzeki spełniały rolę ważnego czynnika komunikacyjnego, wykorzystywanego przez grupy osadnicze, które na szlakach wodnych zespalały się jako

300 Por. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy* — mapa przy s. 70. Na północ od Siewierza a na zachód od Myszkowa znajdujemy grupę miejscowości Osiek; podczas gdy na zachód od Siewierza nad rz. Brynicą leży miejscowość Przysieki, skąd na połud. zach. mamy Zawadę; na południe od Olkusza (ok. 6 km) występuje Osiek w sąsiedztwie znowu Zawady; na południe od Oświęcimia powtarza się Osiek (8 km). Zob. SGeogr. t. 7 (1886), s. 626, 630; t. 9 (1889), s. 226.

301 Arnold, *Terytoria*, s. 101 n.

302 Na innych przesłankach oparł się Biermann, *Seit wann sahen sich die oberschlesischen Piasten als schlesische Fürsten an?* ZVGSchles. t. 8 (1867), s. 31—55, dopuszczając, że pierwotnie Cieszyn, a być może cały G. Śląsk należał do obszaru chorwackiego (s. 32), bowiem sądził, że jeszcze w w. XIII G. Śląsk uważano za odrębną całość polityczną w stosunku do właściwego Śląska. Wprawdzie Grünhagen w komentarzu, ibid. s. 55, przytoczył dokument r. 1221—1224, z którego wynika, że i G. Śląsk określano jako terra Zlesie, zob. CDSil. t. 3 (1964) nr 254, s. 4, niemniej do tezy Biermanna przychylał się S. Smolka, *Henryk Brodaty*, Lwów 1872, s. 15, przypis 19. Oponował O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława Opolskiego na tron krakowski*, KHist. t. 27 (1913), s. 215 przypis 2, a szerzej omówił zagadnienie W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, s. 16—30, dowodząc zresztą na podstawie wskazówek pośrednich, że Śląsk wraz z obszarem górnośląskim stanowił od zarania dziejów zwartą całość terytorialną i że dopiero od w. XIII następuje zacieśnienie tego pojęcia z wyłączeniem Śląska Górnego. Za jednością Śląska opowiadał się też Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 233. Sądzę, że w rzeczywistości sprawa była bardziej skomplikowana wskutek ekspansji osadniczej chorwackiej w kierunku dorzecza górnej Odry.

odrębne całości geograficzne i etniczne, co też widać z faktu wielokrotnego tworzenia nazw plemiennych od odpowiednich rzek. Stąd zdaje się wynikać, że mamy do czynienia raczej ze zjawiskiem wtórnym, to znaczy z faktem przenikania osadnictwa chorwackiego w dorzecze górnej Odry, pierwotnie obodryckie. Jeśli tak było, penetracja Chorwatów nad górną Odrę musiała rozwinąć się nie później niż ok. w. VII, w okresie produktywności przyrostka *-ic-*, być może w związku ze stosunkowo znacznym odpływem ludności obodryckiej na Bałkany.

Z kolei wypada zastanowić się nad wewnętrznym rozmieszczeniem osadnictwa w obrębie Górnego Śląska. Spotykamy tam niekiedy większe pustki osadnicze z charakterystycznym brakiem nazw patronimicznych, jak na prawym brzegu Odry między Koźlem a Raciborzem, podczas gdy przeciwny brzeg rzeki pozostawił liczne ślady osadnictwa. W górę od Raciborza po obu stronach Odry znajdujemy gęstą nomenklaturę patronimiczną, która każe zakwestionować pogląd W. Latzkego, jakoby prawy brzeg tej rzeki był na tym odcinku przeważnie pokryty lasami[303]. Zgodnie z informacją *Geografa bawarskiego*, o której jednak nie wiemy, czy jest pełna, w literaturze naukowej przyjmowano istnienie na tym obszarze dwóch plemion: Opolan i Golęszyców. Niestety z kryteriów toponomastycznych nie wynika, jak daleko sięgały siedziby jednych i drugich, wiadomo tylko, że pierwszych nawiązać należy do Opola nad Odrą, a drugich do Grodźca golęszyckiego, dziś Hradec pow. Opawa, wymienionego już przez Galla jako *castrum Gradec*[304]. W. Latzke usiłował ustalić rozległość plemienia Golęszyców na podstawie wzmianek dokumentów o wsiach leżących: *super Golam* czyli na Goli, co znaczy — zdaniem autora — na gołej, otwartej przestrzeni[305]. Błędność tego rozumowania jest oczywista: jeśli nazwa plemienna pochodzi od tego pospolitego określenia, stąd zgoła nie wynika, że to określenie występuje tylko na obszarze odpowiedniego plemienia, w danym wypadku Golęszyców. Tak np. stwierdzenie, że wieś leży „na polu" nie może służyć za dowód, że mieści się ona w granicach plemienia Polan. Tedy trudno uznać za udowodnioną przynależność Koźla do Golęszyców, jak utrzymuje ten autor, albo bezwarunkowo wyłączyć z granic tego plemienia tereny leżące na wschód od Raciborza i Odry, a raczej związane z lewobrzeżnym obszarem golęszyckim z uwagi na nieprzerwane pasmo nazw patronimicznych po obu brzegach rzeki. Odmienny obraz podziału plemiennego na Górnym Śląsku nakreślił S. Arnold, który włączał do obszaru golę-

---

[303] W. Latzke, *Schlesiens Südgrenze bis zum Anfange des 13. Jahrhunderts*, ZVGSchles. t. 71 (1937), s. 56—101, zob. mapę na s. 101.

[304] Gall I, cap. 22 (s. 48), w relacji o próbie Bolesława Śmiałego, by ten gród odzyskać.

[305] Latzke, op. cit., s. 71. Wyraz gola oznaczał „miejsce otwarte, pustkowie", jednak nie jest jasne, czy zawsze w sensie terenu bezludnego, jak przyjmuje J. Tyszkiewicz, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem górnego dorzecza Odry*, w: Studia z dziejów osadnictwa t. 1. Warszawa 1963, s. 17 (gdzie też literatura zagadnienia).

szyckiego tereny należące do Czech na początku w. XII: Grodziec, pozostający w granicach państwa czeskiego już w w. XI, oraz Racibórz odebrany Czechom dopiero w r. 1108, a po r. 1163 wyodrębniony z Górnego Śląska jako dzielnica Mieszka Władysławowica. Do tej dzielnicy należał również Cieszyn. W czasie gdy Grodziec i Racibórz należały do Czech, Koźle (w r. 1107) znajdowało się poza ich granicami. W ten sposób wzdłuż linii (równoleżnikowej) między Koźlem a Raciborzem przebiegałaby granica, dzieląca Opolan i Golęszyców[306]. Ale i ten pogląd wywołuje zastrzeżenia – już z tego powodu, że nad Odrą na odcinku między Koźlem a Raciborzem nie widać cezury osadniczej. Biorąc pod uwagę rozmieszczenie nazw patronimicznych należałoby przeprowadzić granicę między Opolanami a Golęszycami przez punkt poniżej ujścia Osobłogi do Odry koło Krapkowic.

Co więcej, pogląd Arnolda — z tą poprawką lub nawet i bez niej — nasuwa dalsze zastrzeżenia. Oto Golęszyce obejmowaliby rozległe i częściowo gęsto zasiedlone tereny, nie jest tedy prawdopodobne, aby zgodnie z *Geografem bawarskim* mieli tylko 5 grodów, czterokrotnie mniej niż Opolanie, którym to źródło przypisało 20 grodów. Jedno z dwojga: albo przekaz źródła np. opuścił przed cyfrą „V"—„X" lub nawet „XX", albo na Górnym Śląsku oprócz Opolan i Golęszyców istniało jeszcze co najmniej jedno plemię.

W tym właśnie kierunku ustalenia trzeciego plemienia górnośląskiego zmierza ostatnio J. Tyszkiewicz, którego praca ukazała się, gdy już napisałem wyżej podaną konkluzję. Niestety i hipoteza tego autora, chociaż ponętna, nie jest pozbawiona słabych stron. Autor dowodzi, że górnośląskie Głubczyce (recte: Głupczyce) nad górną Psiną (na półn. zach. od Raciborza) nawiązać należy do nazwy wymienionej przez *Geografa bawarskiego* w postaci: *Lupiglaa civitates XXX*[307]. Za tezą autora przemawiają 2 okoliczności: nazwę Lupiglaa można interpretować m. in. jako „Głupie Głowy", a po tej nazwie źród'o wymienia ple-

[306] Arnold, *Terytoria*, s. 106–111. R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, HŚL. t. 1, s. 163, domyśla się, że Morawianie zdołali chwilowo opanować Raciborz; K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków br., s. 55, przyjmuje bardziej konkretnie: że Skarbimir w r. 1103 odstąpił ten gród Świętopełkowi morawskiemu. Jednak te domysły o świeżym opanowaniu Raciborza przez Morawian nie mają uzasadnienia źródłowego. Gall II, cap. 45 (s. 115), pisał: Tunc quoque Bolezlauus quosdam probos milites ad Ratibor, si possibile sit capiendum misit ... Żadnej wskazówki o niedawnej utracie tego grodu przez Polaków.

[307] Tyszkiewicz, *Badania*, s. 45, dopuszcza możliwość, że pierwotna nazwa plemienna brzmiała: Głupczyce od eponima Głup i (raczej) Głupiec, skąd rozwinęłoby się określenie: Głupie Głowy. Niestety są to tylko przypuszczenia odbiegające od podstawy źródłowej, która zawiera jedynie nazwę plemienną (pytanie, czy autentyczną): Lupiglaa, a nie zna określenia Głupczyce. Autor, op. cit., s. 64 n., wysuwa ostrożnie zresztą przypuszczenie, że część plemiennej ziemi głupczyckiej, jaka miała wejść (wraz z Golęszycami) w skład Moraw, określona została w „rzekomym dokumencie 1107 r.": in circuitu, qui dicitur Naglubcicih, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae* ed. C. J. Erben — pars 1, Pragae 1855, nr

miona górnośląskie — Opolan i Golęszyców, co ma przemawiać za lokalizacją „Głupich Głów" w sąsiedztwie tych plemion, w Głupczycach. Jednak pytanie, czy te argumenty można uznać za decydujące? Kolejność nazw w liście plemion *Geografa bawarskiego* nie jest ściśle przestrzegana, a nazwę Lupiglaa dałoby się pod względem etymologicznym nawiązać do różnych miejscowości w Polsce i w innych krajach słowiańskich[308]. Nie ma nawet pewności, czy w ogóle istniało plemię Lupiglaa, skoro dane źródło obok autentycznych podaje liczne nazwy zmyślone lub nazwy wsi jako plemienne. I w tym wypadku zmyślenie jest o tyle prawdopodobne, że tak dziwaczna nazwa byłaby unikatem w słowiańskiej nomenklaturze plemiennej[309]. Gdybyż Głupczyce przynajmniej odegrały w wiekach średnich rolę ośrodka administracyjnego, co by potwierdzało przypuszczenie, że w przeszłości stanowiły główny gród plemienny. Tymczasem w rzeczywistości tych funkcji nie spełniały, a nawet nie wiadomo z pewnością, czy istniał tam

---

194. Nawiązanie jest tym bardziej problematyczne, że analogiczne nazwy są poświadczone na Morawach, zob. dok. Henryka biskupa ołomunieckiego po 30 6 1131, CDBoh. r. 1, s. 121 nr 115: Glupcicih (dziś Hrubčice, okr. Prostějov).

[308] Nazwę tę można nawiązać również do miejscowości typu „Łupogława", mianowicie do rzeczki Łupogołowa, prawego dopływu Merei, która wpada z lewej strony do Dniepru między Orszą a Smoleńskiem, por. Toporov, Trubačev, *Lingvističeskij analiz*, s. 194 (gdzie uznana za możliwą etymologia bałtyjska, ale bez uwzględnienia porównawczego materiału słowiańskiego). Teoretycznie nawiązanie to nie jest wykluczone o tyle, że Łupogołowa (lub Łupa) nie jest zbyt odległa od geograficznego zasięgu Geografa bawarskiego. Poza zasięgiem źródła znajduje się districtus Lupoglaue w okr. Istrii, a także parę miejscowości podobnie brzmiących w Chorwacji (okr. Zagrzeb i Waraždin) — zgodnie z zestawieniem Szafarzyka, *Słowiańskie Starożytności* t. 2, s. 731. Natomiast w zasięgu przestrzennym *Geografa bawarskiego* znajdowała się miejscowość Lupegloue (dawniej, dziś Luplow; pow. Malchin), R. Trautmann *Die slavischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins*, wyd. 2, Berlin 1950, s. 99. W każdym razie występowanie tego typu miejscowości na przeciwległych krańcach Słowiańszczyzny dowodzi, że mogła ona występować i w innych jej stronach. Istotnie S. Zakrzewski *Opis grodów*, s. 71, przytoczył tę nazwę w diecezji krakowskiej: a prato qui dicitur Lupiglow (1328 r.). Jednak jest charakterystyczne, że nazwy tego typu nie mają *g* w nagłosie, tzn. nie występują w postaci „Głupogłowa", czy temu podobnej. To spostrzeżenie w ogóle stawia pod znakiem zapytania trafność interpretacji Lupiglaa jako „Głupie Głowy", a poparcie ze strony językoznawców, jak S. Urbańczyk, *Geografa bawarskiego Lupiglaa-Głupogłowy*, Slavia t. 26 (1957), s. 358—361, obiektywnie biorąc przyznaje tylko możliwość tej interpretacji, ale jej nie przesądza. M. Rudnicki, *Nazwy Słowian połabskich i łużyckich u Geografa bawarskiego z IX w.*, Opuscula Casimiro Tymieniecki, Poznań 1959, s. 266—269, zakwestionował te interpretację, ale sam wszedł na niezbyt wdzięczną drogę „poprawiania" przekazanej w żródle nazwy.

[309] Tyszkiewicz, op. cit., s. 45 nn., podjął próbę zestawienia analogicznych nazw „przezwiskowych" u plemion słowiańskich. Tymczasem musimy wziąć pod uwagę również inne charakterystyczne cechy nazwy „Głupie Głowy" lub „Głupogłowy": 1) składa się ono z dwóch odrębnych członów, 2) ma formę pospolitego rzeczownika ew. z przydanym przymiotnikiem. Tego rodzaju analogii wśród nazw plemiennych autor nie przytoczył. Nawet nazwa Dulebów, jeśli jest formą pospolitego rzeczownika (co zostało podane, sądzę słusznie, w wątpliwość), nie składa się z dwóch członów.

gród pierścieniowaty, który by zresztą pozwolił jedynie dopuścić fakt istnienia ośrodka opolnego w tej miejscowości.

Nasze uwagi zmierzają do stwierdzenia, że brak dostatecznych dowodów na poparcie hipotezy o trzecim głupczyckim plemieniu górnośląskim. Na poparcie hipotezy można by przytoczyć jeszcze jeden argument. S. Urbańczyk zwrócił uwagę na wieś „Głębinów" niem. Glumpenau, leżącą na zachód od m. Nysy na lewym brzegu Nysy Kłodzkiej. W *Registrum terre Nyssensis* z pocz. w. XIV występowała ona pod nazwą Glumpenglaw, a w innych źródłach jako Glumpenglow itp.[310]. Wspomniany autor nawiązał do niej Lupiglaa *Geografa bawarskiego*, co w żadnym razie nie da się utrzymać, o ile mamy na myśli plemię, dla którego w tym zakątku nie było miejsca. Mogłaby powstać natomiast nad Nysą osada peryferyjna plemienia „Głupie Głowy" zamieszkałego za prawym brzegiem Nysy. Niestety i ten argument nie przynosi rozwiązania wątpliwości, zwłaszcza że i dźwięk nosowy w nazwie „Glumpenglaw" utrudnia jej nawiązanie do Głupich Głów, a niemniej i do Lupiglaa. Z tych względów wolimy na razie ograniczyć się do przyjęcia na Górnym Śląsku 2 plemion, Opolan i Golęszyców, pozostawiając otwartą kwestię istnienia trzeciego lub większej niż 5 liczby *civitates* golęszyckich.

Sięgając do mapy archeologicznej Śląska we wczesnym średniowieczu[311] znajdujemy obraz osadnictwa nie zawsze zgodny w szczegółach z rozmieszcze-

---

[310] *Cod. dipl. Sil.* t. 14, Breslau 1889 (*Liber fundationis episcopatus Vratislaviensi*), s. 22: Glumpenglaw habet XXXVII mansos ... ibid. s. 35 (Glupenglow), por. C. Grünhagen u C. Wutke, *Regesten zur schles. Gesch. 1301—1315* (*Cod. dipl. Sil.* t. 16), Breslau 1892, nr 21912 (1306 r.), 3107, 3122. Te nazwy zestawił Urbańczyk, op. cit., s. 359.

[311] Zob. mapę osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Śląsku, załączoną do *Historii Śląska* t. 1, cz. 1 (pod redakją K. Maleczyńskiego), Wrocław 1960. Mapę opracowali W. Hołubowicz i K. Maleczyński. Wymaga uzupełnień dawna mapa: M. Hellmich, *Die Besiedlung Schlesiens in vor- und früh-geschichtlicher Zeit* (2 wyd.), Breslau 1923, mapa 7 — osadnictwa słowiańskiego. Komentarz autora, s. 9, o rzadkim osadnictwie Słowian budzi zastrzeżenia, o ile dotyczy całego okresu wczesnego średniowiecza. Dane archeologiczne o osadnictwie śląskim we wczesnym średniowieczu omówił K. Maleczyński, *Śląsk w okresie od schyłku IX do połowy XII wieku,* Hist. Śl. t. 1, s. 152—158; por. s. 242—247. Odmienną od tamtych sieć grodów odtworzył na swej mapie R. Jamka, *Osadnictwo grodowe na Śląsku w świetle metody izarytmicznej*, SAnt. t. 8 (Warszawa-Poznań 1961), przy s. 128 mapa 2. Interesująca jest mapa 5, przedstawiająca gęstość stanowisk obronnych (w obliczeniu na 100 km^2). Może ona spełniać pomocniczą rolę w badaniach nad rozmieszczeniem osadnictwa, nie stanowi natomiast odzwierciedlenia rozwoju osadnictwa nawet w sensie orientacyjnym, ponieważ grody spełniały funkcję nie tylko i nie tyle ośrodków osadnictwa, ale też punktów obrony. Względy strategiczne mogły dyktować budowę licznych grodów w miejscach słabiej zaludnionych lub zgoła bezludnych. Por. trafną uwagę Buczka, *Ziemie polskie*, s. 24. Niemniej brak grodów na danym obszarze daje wskazówkę o jego słabym zaludnieniu lub zgoła o braku osadnictwa. Również „zasięg plemion śląskich we wczesnym średniowieczu na podstawie metody izarytmicznej" (Jamka, op. cit., s. 135 — mapka 6) jest w rzeczywistości powtórzeniem z niewielkimi (to znaczy mało istotnymi) zmianami odpowiedniej mapy Arnolda, chyba nie tylko dlatego, że ta mapa jest bez-

niem nomenklatury patronimicznej, co można tłumaczyć przeważnie późniejszą chronologią danych archeologicznych, które odzwierciedlają postępy osadnictwa w okresie, gdy nazwy patronimiczne straciły dawną produktywność. Np. liczne grody powstały na lewym brzegu dolnej Nysy Kłodzkiej. Niemniej w innych wypadkach występuje uderzająca zgodność między danymi toponomastyki a mapą archeologiczną ogłoszoną w *Historii Śląska*, świadcząca o ciągłości osadnictwa wczesnośredniowiecznego począwszy od w. VII. Tak więc na prawym brzegu Odry powyżej Koźla zarysowuje się wyraźna pustka osadnicza, stanowiąca kontrast w porównaniu z gęsto zaludnionym przeciwnym brzegiem. Niestety archeologowie dotąd nie opracowali definitywnie sieci grodów, toteż niemal równocześnie ogłoszona mapa R. Jamki daje obraz odmienny tego zjawiska, wypełniając grodami obszar między Koźlem a Rudą. Za Raciborzem osadnictwo rozwijało się po obu brzegach rzeki. Wyraźnie natomiast na obu mapach zaznacza się pustka osadnicza między Małą Panwią a Liswartą, a słabe zaludnienie między dolną Małą Panwią a górną Prosną, jednak z rozległą wyspą osadniczą nad ostatnią rzeką. Między dolną Stobrawą a Widawą osadnictwo według danych archeologicznych poczyniło postępy w porównaniu z danymi nomenklatury patronimicznej.

Druga dzielnica nadodrzańska, Śląsk Dolny, miała dość wyraźnie zaznaczone granice zewnętrzne (przy mniej wyraźnym rozczłonkowaniu osadnictwa wewnątrz), co przemawia za tym, że już we wczesnym średniowieczu przedstawiała odrębny kompleks osadniczo-polityczny[312]. Na lewym brzegu Odry skupienia nazw patronimicznych sięgały w przybliżeniu do linii Brzeg—Strzelin—Ziembice, z tym jednak, że nad Nysą w szerokiej okolicy m. Nysy i Otmuchowa powstała wyspa tej nomenklatury, przy czym sporadycznie omawiane nazwy występowały wzdłuż Nysy aż do jej ujścia do Odry. Na południowym zachodzie Śląsk Dolny opierał się o lesiste Sudety, których niedostępność malowniczo opisał Gall[313]. Nazwy patronimiczne a tym samym i najwcześniejsze osadnictwo nie przeniknęło do strefy górskiej, lecz kończyło się w przybliżeniu na linii: Ziębice—Dzierżoniów (na północ od tej miejscowości) — Świdnica (na południe od tej miejscowości) — Strzegom—Bolków—Złotoryja—Lwówek. Jednak na południe od tej linii występowały wyspy nomenklatury patronimicznej, ślad zapewne

---

błędna i znalazła niemal całkowite potwierdzenie z pomocą metody izarytmicznej, ale raczej dlatego, że archeolog z konieczności szukał tu zewnętrznych niearcheologicznych kryteriów, znalazł też je w podstawowej dotąd mapie historycznej.

312 Por. Kiersnowski, *Wały Śląskie*, s. 189; Z. Wojciechowski, *Pogranicze plemienne*, s. 247.

313 Gall III, cap. 21 (s. 145 n.). Kronikarz porównywał wyprawę Krzywoustego do Czech: per locum horribilem, intemptatum prius, z czynem Hannibala, który sobie utorował drogę do Rzymu „przez górę Jowisza". Bolesław przebył nie jedną, ale wiele gór, przy tym: per silvas tenebrosas iter aperiendo, in paludibus profundis pontes faciendo ...

wczesnej ekspansji osadniczej; jedną mianowicie dostrzegamy między Ząbkowicami a Bardo nad górną Nysą Kłodzką, a drugą już w kotlinie kłodzkiej, koło Kłodzka, gdzie prawdopodobnie nastąpiło wczesne skrzyżowanie polskiego i czeskiego prądu osadniczego, podobnie jak to stwierdzamy na wielu innych pogranicznych terenach, częstokroć z tego powodu będących przedmiotem sporów politycznych i dyskusji historycznych. Tak też i Kłodzko opanowane zostało przez Czechów i weszło w skład posiadłości Sławnika (981 r. [314]). Na innych odcinkach granicy Śląska brakło tak wyraźnych obiektów naturalnych jak pasma górskie, niemniej wszędzie występowały mniej lub bardziej obszerne pustkowia leśne. Na północ od „gór czeskich", czyli Sudetów, a na zachód od górnego Bobru rozpostarła się po obu brzegach Kwisy puszcza graniczna [315] dzieląca Śląsk od Łużyc, nacechowana siłą rzeczy brakiem nazw patronimicznych i ubóstwem znalezisk archeologicznych. Ciągnęła się ona i poniżej ujścia Kwisy do Bobru po obu jego brzegach. Jeśli na zachód od dolnego Bobru, na północ od Lubska spotykamy wśród puszczy grupę nazw patronimicznych, należy ją związać z grupą podobnych nazw bez wątpienia łużyckich, występujących na południowy wschód od Gubina. O całym tym paśmie lasów między Sudetami a Odrą (pod Krosnem) wspomniał dokument 1086 r., jako o lesie, który otacza granice Milczan [316].

---

[314] Kosmas I, cap. 27 (s. 50). Sławnik posiadał: item ad aquilonalem plagam contra Poloniam castellum Kladzco, situm iuxta flumen nomine Nizam. W ziemi kłodzkiej powstały we wczesnym średniowieczu liczne grody, jak to uwidoczniają cytowane wyżej w przypisie 311 mapy. Niezbyt pewne są przytoczone przez Semkowicza, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, s. 39 nn., próby polskie opanowania Kłodzka. Dopiero w r. 1278 zdobył je Henryk IV Wrocławski, ibid. s. 40; K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej*, s. 509.

[315] Por. K. Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym, Pisma pośm.* t. 1, Kraków 1922, s. 426 n. Arnold, *Terytoria plemienne*, s. 104. Pustkowie to uwidocznione zostało plastycznie na mapce 5 Jamki, op. cit., przy s. 129. K. Pieradzka, *Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska do początku czasów nowożytnych*, PZach. 1948, 2 półrocze, s. 40—71, uznaje tereny między Nysą Łużycką a dolnym Bobrem i Kwisą za lesiste „przedpole Śląska", co z pewnością jest słuszne, jakkolwiek było to zarazem przedpole Łużyc. Inaczej mówiąc mamy tu znowu obszar przejściowy, na którym spotkały się 2 prądy osadnicze, śląski i łużycki, Z. Sułowski, *Najstarsza granica Polski*, PZach. t. 8 (1952) nr 1/4, s. 434 n. Z tym zastrzeżeniem mówić można o Dziadoszanach między Bobrem a Nysą, K. Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica Polski na podstawie źródeł X wieku*, PPPol. t. 1, s. 222 przypis 72. Charakter etniczny tego obszaru powodował walkę o jego panowanie między sąsiadami. W r. 1007 Chrobry wraz z Łużycami zdobył Zara (Żary) i Selpuli (Słubianie), Thietmar VI cap. 34 (s. 365). Granica biskupstwa wrocławskiego według bulli 1155 r. biegła Kwisą i dolnym Bobrem, pozostawiając tereny między tymi rzekami a Nysą (wyjąwszy mały skrawek nad Odrą na zachód od ujścia Bobru) w obrębie biskupstwa miśnieńskiego, J. Jungnitz, *Die Grenzen des Breslauer Bistums, Darstellungen und Quellen zur. schles. Gesch.* t. 3, Breslau 1907, s. 5 i mapa; por. Semkowicz, op. cit., s. 32 n. W w. XVI—XVII okolice Krosna i dolnego Bobru były objęte łużycką strefą językową, F. Mětšk, *Serbsko-pólska rěčna hranica w 16. a 17 letstotku*, Letopis Inst. za serbski ludospyt R.B. 5 (1958), s. 3—24, zob. mapkę przy s. 16.

[316] DGerm. t. 6 pars 2, Vimariae 1952, nr 390, s. 517: usque ad mediam silvam, qua Milcianorum occurrunt termini. Jeszcze w w. XIII (1249 r.) między Lwówkiem (Lewinberch) nad

W pobliżu brzegów Bobru, ale przeważnie po prawej jego stronie zachowały się ślady umocnień zwanych Wałem Śląskim, a niekiedy kwalifikowanych jako pozostałość urządzeń obronnych z doby plemiennej[317]. Tymczasem urządzenia plemienne nosiły charakter przesiek leśnych czy też osieków[318] i w tej postaci przekazane zostały organizacji państwowej, która włożyła na ludność obowiązek utrzymania tych umocnień, określany tym samym terminem przesieka. I na Śląsku cieszyło się rozpowszechnieniem zjawisko przesiek (osieków), nie wiadomo dlaczego Dziadoszanie mieliby przejść do innego typu umocnień na granicy z zachodnim sąsiadem czyli Milczanami. Będzie natomiast zrozumiałe wprowadzenie nowego elementu obronnego w razie wejścia na scenę nowych czynników polityczno-społecznych przynajmniej po jednej stronie granicy. Otóż w danym wypadku mogły wchodzić w grę 2 lub 3 nowe czynniki: na zachodzie natarcie niemieckie na Słowian, na wschodzie słowiańska organizacja państwowa działająca na Śląsku — bądź czeska, bądź też polska. Po tych spostrzeżeniach usypanie wałów należałoby nawiązać bądź do wojen polsko — niemieckich za Bolesława Chrobrego[319], bądź — jak zobaczymy — z większym prawdopodobieństwem do konfliktu czesko-niemieckiego w końcu w. X, a ich przebieg uznać za odpowiadający granicy Śląska na przełomie w. X i XI, jednak tylko w przybliżeniu, ponieważ miały one na celu nie ochronę osadnictwa poszczególnych kresowych plemion, ale obronę całej dzielnicy przed obcą agresją. Toteż mogły one przebiegać nie na zewnątrz terenów zasiedlonych, ale w pewnej, chociaż z pewnością niewielkiej odległości na wschód od krawędzi osadnictwa dolnośląskiego. Ten wniosek znajduje, sądzę, potwierdzenie w rozmieszczeniu nazw patronimicznych, które na pewnych odcinkach wału, jak na wschód od Nowogrodu Bobrzańskiego, dają się zauważyć po zewnętrznej stronie umocnień.

Bobrem a Nowogrodźcem (Neuenburc) nad Kwisą rozpościerała się puszcza (silva), która stąd ciągnęła się do gór czeskich: que silva protenditur usque ad montes Boemie, *Lehns- u. Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter* (hrsg. von Grünhagen u. H. Markgraf), t.1, Leipzig 1881, s. 115 (dok. Henryka III). Por. też W. Schulte, *Beiträge zur Geschichte der ältesten deutschen Besiedlung in Schlesien I*, Löwenberg, ZVGSchles. t. 34 (1900), s. 290.

317 Tak Kiersnowski, *Wały Śląskie*, s. 188 n., przypisał te wały Dziadoszanom (pozostającym zresztą w związku i innymi plemionami dolnośląskimi), stwierdzając, że nosiły one charakter umocnień zewnętrznych Śląska, a nie międzyplemiennych (tzn. między Dziadoszami a Bobrzanami). Potwierdza ten pogląd fakt występowania wałów również na przeciwnym brzegu Nysy Łużyckiej.

318 Fakt plemiennej genezy przesiek znajduje potwierdzenie w istnieniu analogicznego zjawiska u wszystkich ludów bałtyjskich w okresie ich walk z Krzyżakami, Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego* t. 2, s. 208 n.

319 Jak to uczynił Semkowicz, *Geograficzne podstawy*, s. 272, powołując się na wiadomość Thietmara VI, cap. 26, (s. 351) o umocnieniu przez Chrobrego brzegów Bobru (munitis littoribus prefati fluminis). Jednak z tego źródła nie wynika wyraźnie, jakiego rodzaju to miały być umocnienia, tzn. typu przesieki czy też wałów.

W tym miejscu wypada przytoczyć relację Thietmara o podejmowaniu Ottona III przez Chrobrego w miejscowości Ilua czyli Iława pod Szprotawą na prawym brzegu Bobru[320]. Pod Iławą zachował się też odcinek wału, jednak stare osadnictwo wytworzyło się również na lewym brzegu rzeki na zewnątrz wału, jak dowodzą zachowane tam nazwy patronimiczne. Oczywiście gościowi przygotowano kwaterę nie na samej granicy, ale w pewnej, chociaż niewielkiej od niej odległości. Inna sprawa, że nieco dalej na południe i wał przesunął się na lewy brzeg Bobru i osłonił tamtejsze osadnictwo. Oczywiście względy strategiczne dyktowały nadanie umocnieniom tego lub innego kierunku w poszczególnych wypadkach.

Przy omawianiu zachodniej granicy osadnictwa dolnośląskiego musimy też uwzględnić fakt istnienia analogicznych Wałów Łużyckich, które biegły przeważnie lewym brzegiem Nysy Łużyckiej[321] i zabezpieczały Łużyce przed napadami ze strony Śląska. Widać stąd, że główny zrąb osadnictwa łużyckiego (Milczan) kończył się nad Nysą Łużycką, podobnie jak dolnośląskiego nad Bobrem i Kwisą. Między tymi rzekami rozpościerała się puszcza rubieżna — bardzo wcześnie zaatakowana przez osadnictwo z dwóch stron, lechickiej i łużyckiej. Nasuwa się pytanie, kiedy powstały Wały Łużyckie i kto je usypał? Otóż sądzę, że powstały one nieco wcześniej niż Wały Śląskie, w okresie kilkuletniego konfliktu Bolesława II Czeskiego z Niemcami, które z pomocą wałów chciały ułatwić sobie zadania obronne. Niemcom też przypiszemy budowę wałów na pograniczu wielecko-łużyckim między rz. Dahme a jez. Köthen[322], oczywiście w celu ochrony posia-

---

320 Thietmar IV, cap. 45 (w wyd. Jedlickiego, s. 203): Decursis tunc Milcini terminis huic (Otto III) ad Diedesisi pagum primo venienti Bolizlavus ... parato in loco, qui Ilua dicitur, suimet hospicio, multum hilaris occurrit.

321 T. Stock, *Langwälle (Dreigräben) in der preuss. Oberlausitz*, Jahreshefte der Gesellsch. f. Anthropologie u. Urgesch. d. Oberlausitz Bd 2. Heft 2. (Görlitz 1906), s. 120—125; por. ibid. H. 3/4 (1909), s. 310 n. (z mapą na s. 120). Autor opisał fragment umocnień na zachód od Steinbachu (nad Nysą poniżej Rothenburga). Semkowicz, *Geograficzne podstawy*, s. 271, przyjmował, że Wały Łużyckie należały do tego samego systemu obronnego, co Wały Śląskie; podczas gdy Kiersnowski, *Wały Śląskie*, s. 187 przypis 151, słusznie stwierdzał, że mogły one stanowić „urządzenie obronne przeciwstawne Wałom Śląskim po drugiej stronie puszczy rubieżnej".

322 K. Rieken, *Die Dreigräben bei Wednisch-Buchholz*, Niederlausitzer Mitteilungen t. 10 (1907, 1908), Guben 1909, s. 367 n. Wały te biegną w kierunku od południowego wschodu do północnego zachodu między Köthner See a osadą Wendisch-Buchholtz (długość 3,1 km); występują też w innych stronach Łużyc — wyliczył je w 9 miejscowościach A. Moschkau, *Die prähistorischen Altertümer der Oberlausitz und deren Fundstätten*, Neues Lausitzisches Magazin, Görlitz 1885, s. 102 n. Zob. zestawienie literatury do kwestii umocnień w postaci wałów: W. Posadzy, A. Wędzki, "*Wały Kujawskie*", SMDWPom. t. 1 (1955), s. 143 przypis 2. Zagadkowo przedstawia się sprawa genezy Wałów Węgierskich okalających równinę ongiś zamieszkaną przez Awarów (których osadnictwo jednak przekraczało wały, zob. ostatnio: V. Balas, *Die Erdwälle der ungarischen Tiefebene*, Acta Archaeologica Acad. Sc. Hung. t. 15, Budapest 1963, s. 309—336. Dane archeologiczne wskazują, że wały te powstały już przed Awarami, ibid. s. 332, niemniej przypisanie ich budowy Słowianom, którzy rzekomo mieszkali na tym obszarze od

dłości łużyckich przed napadami ze strony Wieletów. Bolesław II Czeski wznosząc wały posługiwał się tą samą co Niemcy obronną strategią.

W okolicy Krosna zaczynała się granica północna, a raczej północno-zachodnia Dolnego Śląska i biegła wzdłuż prawego brzegu Odry. Na tym odcinku między ujściem Bobru a ujściem Baryczy osadnictwo dolnośląskie nie oddalało się od Odry, jak wnosimy z rozmieszczenia nielicznej zresztą nomenklatury patronimicznej. Dopiero na wschód od ujścia Baryczy nabiera rozmachu i osiąga na północy dolną Barycz oraz jej dopływ Sąsiecznicę. Na wschodzie strefa gęstego osadnictwa sięga do rz. Oleśnicy, podczas gdy dalej na wschód od ostatniej rzeki daje się zauważyć znaczne jego przerzedzenie. Niemniej nazwy patronimiczne występują w okolicy Oleśnicy i Namysłowa, posuwają się na północ do okolic Sycowa i Bralina, podczas gdy Międzybórz, Ostrzeszów, Kępno bez wątpienia leżały już w paśmie puszcz pogranicznych (podobnie jak pasmo puszcz ciągnęło się na północ od dolnej Baryczy i Sąsiecznicy). Na północnym wschodzie zasięg wczesnośredniowiecznego osadnictwa śląskiego zapewne znaczą miejscowości Osiek — na południowy wschód od Namysłowa w pobliżu Stobrawy koło Starościna (niem. Sterzendorf) oraz Osiecko — między Olesnem a Dobrodzieniem[323].

Z powyższych ustaleń wynika, że wbrew utartemu poglądowi należy z obszaru dolnośląskiego wyłączyć terytorium Milicza[324], stanowiące — wolno sądzić — odrębną jednostkę osadniczą, powstałą między zespołami dolnośląskimi a wielkopolskim. Włączenie Milicza do Dolnego Śląska mogło nastąpić w okresie władztwa czeskiego na Śląsku, będąc wyrazem nie tyle może ekspansji czeskiej, ile wynikiem świeżego prądu osadniczego z Dolnego Śląska w kierunku północnym. Niemniej ślad pretensji Wielkopolski do Milicza zachował się w bulli gnieźnieńskiej 1136 r.[325] — w partii osnutej, jak przypuszczam, na danych z r. ok. 1040[326],

---

końca w. IV, przez J. Martinkę grzeszy brakiem krytycyzmu, referuje tę kwestię: H. Kapiszewski, *Najdalszy zasięg władztwa pierwszych Piastów na południe od Karpat od Castrum Salis po Czersz*, Acta Archaeologica Carpathica t. 3, Cracoviae 1961, s. 141 nn. Słowianie nie mogli wybudować Wałów Węgierskich, ponieważ przed w. IX nigdy nie kontrolowali kotliny węgierskiej pod względem politycznym.

323 SGeogr. t. 7 (1886), s. 622 (Osiecko), 632 (Osiek).

324 Na odizolowanie terytorium milickiego od Śląska podobnie jak Wielkopolski pasmami leśnymi zwróciła też uwagę M. Młynarska, *Burgum Milickie*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 459. Jednak zgodnie z późniejszym podziałem administracyjnym w literaturze nie wątpiono w przynależność Milicza do Śląska. Tak: Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym*, s. 432; Arnold, *Terytoria*, s. 102; Wojciechowski, *Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie*, s. 236; Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 147, przeprowadzał granicę między Wielkopolską a Śląskiem biegiem Baryczy.

325 BGn., s. 74: Item Demiliche castello, quod est deuratizleuensi episcopatu, plenarie decimationes per totum ex hac parte Bariche.

326 Por. H. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesno-feudalnego państwa polskiego*, PPPol. t. 2, s. 20 n.

a przyznającej arcybiskupstwu dziesięciny z grodu Milicz, leżącego w biskupstwie wrocławskim — jednak tylko do rzeki Barycz. Najwidoczniej tereny za tą rzeką były już ściśle związane pod względem osadniczym z obszarem dolnośląskim. Cezura między osadnictwem milickim a wielkopolskim nie jest może w świetle nazw patronimicznych tak wyraźna, jak na odcinku śląskim, niemniej daje się i tu ustalić. Biegła mianowicie wzdłuż Orli od Rawicza w kierunku Jutrosina i Kobylina, a dalej w kierunku Krotoszyna, Raszkowa i Ostrowa (według linii wododziału średniej Odry), skąd puszcze okalały Milicz od wschodu zmierzając powiedzmy w kierunku Międzyborza. Te spostrzeżenia nie pozostają w sprzeczności z wynikami badań nad stosunkami osadniczymi i geografią przestrzeni leśnych na pograniczu wielkopolsko-śląskim w średniowieczu i w czasach nowszych [327].

Wewnątrz powyżej omówionych granic Śląska dają się wyodrębnić 3 bardzo nierównej wielkości skupienia nomenklatury patronimicznej. Jedno możemy określić jako szprotawsko-głogowskie. Tworzyło ono pas osadniczy między dolnym Bobrem a Odrą poniżej ujścia Baryczy, występując sporadycznie wzdłuż płynącego wśród puszcz dolnego Bobru, a liczniej wzdłuż Odry. Na południu to skupienie osadnicze opierało się o rozległe i do dziś w pewnej części zachowane obszary leśne na linii Szprotawa—Lubin, a na wschodzie o brzeg Odry poniżej ujścia Baryczy, ponieważ na prawym brzegu Odry ciągnął się tu pas rzadkiego osadnictwa. To skupienie nie miało cechy zwartości wewnętrznej, lecz składało się z jednej większej grupy wsi w szerokiej okolicy Głogowa i z kilku mniejszych grup między dolnym Bobrem a Odrą, widocznie rozrzuconych wśród leśnych przestrzeni. Drugie skupienie nazw patronimicznych łatwo dostrzec nad średnim Bobrem, głównie na krótkim odcinku od okolic Bolesławca do okolic Lwówka; była to wyspa osadnicza niewielkich rozmiarów, nie przekraczająca zapewne 1000 km^2, ale opasana szerokimi pasmami pustkowi. Trzecie skupienie nazw, bez porównania rozleglejsze, a przede wszystkim gęstsze niż 2 poprzednie, składało się z kilku grup, jednak bez wyraźnego rozgraniczenia między nimi. Jedna grupa nazw rozpostarła się wokół Legnicy, sięgając na południe do okolic historycznych Świn pod Bolkowem [328]. Druga grupa, wrocławska, docierała do zboczy Sudetów, a na południowym wschodzie do pustkowia, ciągnącego się wzdłuż

[327] Na te stosunki rzuciła światło zwłaszcza praca: H. Barten, *Die Siedlungen in Südwestposen. Beiträge zur Siedlungsgeographie des Grenzgebietes zwischen Posen und Schlesien*, Breslau 1933, s. 7—19. Jak stwierdza autor: Noch im 16. Jahrhundert befand sich also an der polnisch-schlesichen Grenze ein breiter, wohl teilweise sumpfiger Waldstreifen. Por. też K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, mapa.

[328] Co do lokalizacji tego grodu i jego położenia na krawędzi osadnictwa słowiańskiego, zwłaszcza: W. Schulte, *Die Kastellanei Suini*, ZVGSchles. t. 28 (1894), s. 421—432. Z tym jednak, że jak nazwy patronimiczne wskazują Świny były otoczone wieńcem osadnictwa słowiańskiego.

Nysy Kłodzkiej i pogranicza z Górnym Śląskiem. Wyspę osadniczą widocznie dolnośląską znajdujemy nad rz. Nysą w okolicy m. Nysy i Otmuchowa. Jej przynależność do Dolnego Śląska określa przebieg przesieki, jakkolwiek nie można wykluczyć, że została doń włączona ze względów strategicznych. Na prawym brzegu Odry nazwy patronimiczne skupiały się w szerokim okręgu Trzebnicy [329], przerzedzały się na wschód od rz. Oleśnicy, jak o tym już wspomnieliśmy.

Gdybyśmy nie rozporządzali innym materiałem źródłowym, niż zużytkowana przez nas nomenklatura, moglibyśmy wyodrębnić na obszarze dolnego Śląska przede wszystkim 2 plemiona odpowiadające dwóm pierwszym grupom osadniczym: 1) nad Odrą (poniżej ujścia Baryczy i nad dolnym Bobrem, 2) nad górnym Bobrem o ile niewielkie rozmiary pozwalają zakwalifikować tę grupę jako organizację plemienną. Jednak dane archeologiczne pouczają, że podstawa terytorialna tej grupy znacznie rozszerzyła się w górę Bobru w kierunku Jeleniej Góry [330]. Co dotyczy pozostałego obszaru, musielibyśmy stwierdzić, że jego rozczłonkowanie plemienne nie zaznacza się wyraźnie, jakkolwiek wydaje się zgoła wątpliwe, aby na tak rozległej przestrzeni i przy tak gęstym już na progu średniowiecza zaludnieniu odzwierciedlonym w gęstej sieci nazw patronimicznych powstała tylko jedna organizacja typu „małoplemiennego". Sięgamy tedy do danych historycznych w celu lepszego wyjaśnienia struktury plemiennej. Niestety w literaturze naukowej nie ma zgodnej opinii co do podziału plemiennego tej dzielnicy. Literaturę zagadnienia zreferował ostatnio S. Zajączkowski [331], toteż nie wchodząc w jej szczegóły zaznaczymy ogólnie, że głównym przedmiotem sporu jest kwestia plemienia Trzebowian, o którym przekazało wiadomość tylko jedno źródło, dokument 1086 r.; brak możności źródłowego skontrolowania tej wzmianki stał się jednym z powodów zakwestionowania istnienia plemienia Trzebowian w obrębie Polski — podobnie zresztą jak Bobrzan. Wprawdzie wątpliwości co do Bobrzan rozprasza nazwa rz. Bóbr, natomiast Trzebowian S. Zakrzewski osadzał nad rz. Trzebową we wschodnich Czechach [332]. S. Arnold — również odrzucając istnienie na Śląsku Trzebowian — wychodził z innych założeń, stosował bowiem metodę retrogresji, powołując się na bullę 1245 r. To źródło wyszcze-

---

[329] Stwierdzając ten fakt nie chcemy dowodzić, że od Trzebnicy wywodzić należy określenie plemienne Trzebowian, ponieważ nazwa Trzebnica powtarza się w różnych miejscach Polski, a sama miejscowość nie odegrała roli jako ośrodek administracyjno-polityczny (gród kasztelański). Por. co do tej miescowości: K. Dziewoński, *Geografia Trzebnicy i ujazdu trzebnickiego w okresie wczesnośredniowiecznym*, Studia Wczesnośredniowieczne t. 1, Warszawa-Wrocław 1952, s. 25—34.

[330] Zob. o tej wyspie osadniczej koło Bolesławca oddzielonej pasmem leśnym od dolnego Śląska: H. Uhtenwoldt, *Die Burgverfassung in der Vorgeschichte und Geschichte Schlesiens*, Breslau 1938, s. 42 n.

[331] Zajączkowski, *Podziały plemienne Polski*, s. 83 nn.

[332] S. Zakrzewski, *Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł*, KHist. t. 30 (1916), s. 300. Jest to jedna z fantastycznych hipotez tego autora.

gólniło dobra biskupstwa wrocławskiego w obrębie 5 terytoriów: wrocławskiego, legnickiego, głogowsko-bytomskiego, opolskiego i wreszcie bolesławieckiego [333], które jednak odpada wobec późnego powstania Bolesławca. W ten sposób nastąpiła identyfikacja: Wrocław=Ślężanie, Legnica=Bobrzanie, Głogów= Dziadoszanie, Opole=Opolanie, a zabrakło miejsca dla Trzebowian [334]. Geografia osadnictwa potwierdza tylko lokalizację Dziadoszan w Głogowie [335], przeczy

---

[333] W. Schulte, *Quellen zur Geschichte der Besitzverhältnisse des Bistums Breslau*, Darstellung und Quellen z. schles. Gesch. t. 3 (Breslau 1907), s. 184 n. (In territorio Vratizlauiensi), 191 (in territorio de Legniz... in districtu Glogouiensi et Bitomiensi), 192 (In districtu de Bolezlauech... in ducatu de Opol).

[334] Arnold, *Terytoria*, s. 99. (Co do Bolesławca, ibid. s. 105); natomiast Buczek, *Ziemie polskie*, s. 93 przypis 53, odrzucał dane bulli 1245 r., jako świadectwo stosunków plemiennych. Te terytoria odpowiadają podziałowi biskupstwa wrocławskiego na 4 archidiakonaty: wrocławski, głogowski, opolski a także legnicki; jednak wątpić można, aby powstały one w ścisłej korelacji z podziałem plemiennym. Na rozbieżność między podziałem kościelnym a plemiennym wskazuje fakt, że pierwsze 3 archidiakonaty zostały założone w r. 1227, a ostatni (legnicki) w r. 1261/1262, por. B. Panzram, *Die Anfänge der schlesischen Archidiakonate, ihre Inhaber und ihr Recht b. z. ersten Hälfte des 14. Jh.*, Eberwalde 1936, s. 56 n. Siłą rzeczy podział r. 1227 w żadnym razie nie odpowiadał ściśle strukturze plemiennej; brak też dowodów, aby w r. 1261/ /1262 rozbieżności zostały całkowicie wyrównane. Zob. też T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 347—350. Autor przyjmuje zasadniczą zgodność ostatecznego podziału na archidiakonaty z dawnym podziałem plemiennym.

[335] Niezależnie od Arnolda przyznawał Głogów Dziadoszanom Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich*, Lwów 1927, s. 29; nie inaczej sądził Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 247—249. Natomiast G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej* t. 1, Poznań 1960, s. 130, kwestionuje przynależność Głogowa do Dziadoszan, w szczególności nie znajdując wskazówki w tym względzie u Thietmara VI, cap. 57 i 58 (s. 395). Otóż nie sądzę, aby to miejsce Thietmara było całkowicie pozbawione wymowy w interesującej nas kwestii. Kronikarz doniósł najpierw (cap. 57 s. f) o uchwale, aby król Henryk i jego panowie feudalni spustoszyli ziemię Ślężan i Dziadoszan, co też nastąpiło: Tandem ab hiis (król wraz z panami) inventum est, quod... Cilensi et Diedesi vastarent. Sicque factum est. Bezpośrednio po tych słowach kronikarz ciągnie (cap. 58): Predicti seniores, cum urbem Glogua dictam,... gregatim et loricati transirent, zaobserwowani zostali przez rycerzy Chrobrego, który jednak powstrzymał swoich od zaatakowania przeciwnika. Wówczas oddziały królewskie, mimo dokuczliwej słoty, spustoszyły okolicę: Tandem vastatis omnibus circumquaque iacentibus — wróciły do siebie. Z kontekstu wynika niedwuznacznie, że okolice Głogowa znajdować się musiały na jednym ze spustoszonych przez ludzi królewskich terytoriów „plemiennych" — bądź Ślężan, bądź Dziadoszan. Oddanie Głogowa Ślężanom nie wydaje mi się prawdopodobne, gdyż w tym wypadku musieliby oni zajmować prawie cały Dolny Śląsk od Nysy Kłodzkiej—Stobrawy aż niemal po linię Bobru (autor przenosi nawet Dziadoszan między Bóbr i Nysę Łużycką, chociaż temu przeczy fakt, że Iława znajdowała się w niedużej odległości od zachodniej granicy Dziadoszan, a także fakty przytoczone wyżej w przypisie 315. Tymczasem nie znajdziemy w stosunkach zachodniosłowiańskich stosunkowo dobrze znanego ze źródeł przykładu na istnienie tych rozmiarów małego plemienia, a nawet trudno to sobie wyobrazić ze względu na funkcje małego plemienia, wymagające niezbyt rozległego terytorium. Źródła zaś zgodnie umieszczają Ślężan w jednym rzędzie z małymi plemionami śląskimi (*Geograf bawarski*, dokument praski 1086 r., Thietmar). Tak więc przynależność Głogowa do Dziadoszan występuje w źródłach wcale wyraźnie.

natomiast możliwości osadzania Bobrzan w Legnicy z uwagi na szerokie pasmo puszcz między osadnictwem grupy nadbobrzańskiej a legnickiej. Nie mniejsze wątpliwości nasuwa interpretacja danych bulli, gdyż fakt późnego powstania Bolesławca nie wyklucza, iż został on założony (co nieraz daje się stwierdzić) jako ośrodek starej grupy osadniczej, odpowiadającej plemieniu Bobrzan. A wówczas dane naszego źródła będą odzwierciedlać następującą strukturę plemienną: Wrocław=Ślężanie, Legnica=Trzebowianie, Głogów=Dziadoszanie, Bolesławiec=Bobrzanie, Opole=Opolanie. Niestety Z. Wojciechowski, który słusznie przyjmował istnienie Trzebowian, nie umiał w sposób przekonywający uzasadnić ich lokalizacji (jak sądził) w Legnicy — sięgając do pośrednich wskazówek. Jego zdaniem z rozmieszczenia innych plemion śląskich wynikała luka koło tej miejscowości, która „najniewątpliwiej była centrum oddzielnego szczepu" [336]. Skąd jednak przekonanie o słuszności tej dedukcji?

Tymczasem podstawowe znaczenie ma to źródło, które wymieniło Trzebowian, czyli dokument 1086 r. Wymaga ono tylko właściwej interpretacji. Otóż musimy pamiętać o 2 charakterystycznych cechach listy wymienionych tam plemion: 1) figurują tam wyłącznie plemiona zamieszkałe wzdłuż granicy diecezji praskiej, 2) lista wymienia w zasadzie plemiona w określonej kolejności według ich sąsiedztwa. Od tej drugiej zasady odstąpiło wyraźnie w jednym tylko miejscu, gdy zmieniło kierunek opisu z północno-wschodniego na północno-zachodni. A więc odstąpienie od zasady dyktowane było koniecznością redakcyjną. Inne niewielkie odchylenia od tej zasady tłumaczyć można drobnymi rozmiarami czeskich plemionek [337]. Otóż źródło wymieniło plemiona śląskie w następującej kolejności: Ślężanie, Trzebowianie, Bobrzanie, Dziadoszyce. Na tej podstawie wnosić możemy z wszelką pewnością, że Trzebowianie jako plemię pograniczne musieli mieszkać na prawym brzegu Odry, ponieważ w przeciwnym wypadku, mając siedziby wyłącznie na lewym brzegu rzeki koło Legnicy, zajmowaliby środkowe położenie w swej dzielnicy i nie trafiliby na listę dokumentu. Ale zarazem istnieje prawdopodobieństwo, o ile źródło podawało nazwy w kolejności sąsiedztwa, że mieszkali również koło Legnicy, bowiem przytoczeni zostali obok Bobrzan [338]. Ostatecznie musielibyśmy wyznaczyć Trzebowianom siedziby na lewym brzegu rzeki między Baryczą, Odrą i Oleśnicą a zarazem na prawym brzegu między (przypuszczalnie) Bystrzycą a strefą Kaczawy. Fakt zamieszkania nad Kaczawą i na zachód od Bystrzycy odrębnego od Dziadoszan i Ślężan plemienia znajduje odbicie w symptomatycznych nazwach miejscowych. Oto w odległości 4 km na południe od Lubina istnieje miejscowość Osiek (niem. Ossig), rzecz jasna pograniczna Dziadoszan i Trzebowian, podczas gdy wprost na połud-

[336] Z. Wojciechowski, *Ustrój*, s. 31. Za argumentacją tego autora idzie Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 236.

[337] Por. tej pracy t. 2, s. 176.

[338] Por. np. Uhtenwoldt, *Die Burgverfassung*, s. 44.

nie od Środy nad rzeką Strzegomką dopływem Bystrzycy leży drugi Osiek (niem. Ossig) będący pograniczną miejscowością Trzebowian i Ślężan.

Musimy jednak liczyć się z tą ewentualnością, że dokument 1086 r. wymienił nazwy w niewłaściwej kolejności, a wówczas odpadnie dowód, że osadnictwo Trzebowian rozwinęło się również na lewym brzegu Odry. Nie jest więc wykluczone, że w okolicy Legnicy i nad Kaczawą między owymi Osiekami mieszkało jakieś plemię nieznanej nazwy. Ślężanie zapewne siedzieli między Oleśnicą a pustkowiem nad Stobrawą — na prawym brzegu Odry oraz między Bystrzycą a Nysą Kłodzką — na lewym brzegu tej rzeki.

Sięgając do mapy archeologicznej [339] możemy stwierdzić, że sieć grodzisk znacznie przekracza obszar zakreślony dla pierwotnego osadnictwa dolnośląskiego przez nazwy patronimiczne [340]. Grodziska posunęły się ku Sudetom, wypełniły pustkowie międzyplemienne. W szczególności podnieść należy już poprzednio zauważony fakt rozszerzenia osadnictwa Bobrzan w górę rzeki — w kierunku Jeleniej Góry. Niemniej jednak na lewym brzegu Kwisy sieć umocnień grodowych nie rozwinęła się, co wskazuje, że puszcza międzyplemienna nie została na tym odcinku zaatakowana przez osadnictwo. Inna sprawa, że grody nie dostarczają zbyt pewnej wskazówki na temat postępów osadnictwa, toteż oparte na sieci grodzisk wnioski wymagają skontrolowania.

Przechodzimy do drugiej dzielnicy — Małopolski, ongiś zamieszkałej przez Chorwatów, których potomkowie podzielili się widocznie na 2 plemiona, noszące nowe nazwy [341]. Na dwoistość plemienną Małopolski rzuca światło późniejszy podział terytorialny tej dzielnicy, złożonej w okresie rozbicia feudalnego z dwóch ziem, krakowskiej i sandomierskiej, określanych od w. XV jako województwa, z tym jednak, że od r. 1474 z woj. sandomierskiego wyodrębniło się woj. lubelskie. Ten dwoisty podział terytorialny bez wątpienia odziedziczony został po okresach dawniejszych, skoro Gall wymienił (w Małopolsce) 2 główne stolice — Kraków i Sandomierz [342]. Istnieje prawdopodobieństwo, że utrwalił się on na długo przed

---

339 Por. mapy, jw., w przypisie 311.

340 Rzecz jasna, że zasięg sieci grodów nie jest identyczny z zasięgiem osadnictwa z uwagi na to, że część grodów pełniła jedynie funkcje strażnicze i obronne. Por. wyżej przypis 311.

341 T. Lehr-Spławiński, *Zagadnienie Chorwatów nadwiślańskich*, RKSłow., s. 106, dopuszczał 2 możliwe przyczyny wystąpienia nowych nazw plemiennych na obszarze chorwackim; mianowicie tłumaczył sobie to zjawisko: 1) „nierzadką w owych czasach dwoistością i chwiejnością nazw plemiennych", albo 2) „różnicą chronologiczną", mianowicie emigracją Chorwatów znad Wisły i zajęciem ich siedzib przez nowych „lechickich mieszkańców". Por. też Zajączkowski, *Podziały*, s. 92 n. Sądzę, że druga z tych ewentualności nie może wchodzić w grę, gdyż emigracja objęła nie całą ludność chorwacką znad Wisły, a tylko jej pewną kategorię, podczas gdy pozostała ludność zachowała swą dawną nazwę, a jeśli ta zaczęła wychodzić z użycia, to jedynie wskutek rozpołowienia plemienia zajmującego nader rozległy obszar na 2 zresztą wielkie plemiona.

342 Gall II, cap. 8 (s. 75): Post obitum quidem meum (Władysława Hermana) Zbigneus cum hoc, quod habet, Mazouiam simul habeat, Bolezlaus vero, legitimus filius meus, in Wra-

Gallem — już w dobie plemiennej, tzn. że istniały 2 plemiona odpowiadające — jedno ziemi krakowskiej, a drugie — ziemi sandomierskiej[343].

W literaturze naukowej wypowiadano pogląd, że w obrębie woj. krakowskiego należy umieścić plemię Wiślan, wymienione w sposób wyraźny przez *Geografa bawarskiego* (*Vuislane*), a nie jest wykluczone, że również w *Żywocie Metodego*, gdzie przytoczona wzmianka o księciu siedzącym według wersji uznawanej za poprawną, gdyż znaną z lepszych przekazów: *v-Vislě*, a według „gorszej" wersji: *v-Vislěch-*[344], czyli „u Wiślan"[345]. Dalibyśmy pierwszeństwo raczej tej drugiej wersji ze względu na *lectio difficilior*. Wreszcie król Alfred w swym opisie Europy środkowej wymienił „kraj Wisły", *Wisle lond*[346], przez co niewątpliwie rozumieć należy „kraj Wiślan". K. Potkański dowodził, że Wiślanie zajmowali cały obszar Małopolski[347], jednak ten pogląd, chętnie akceptowany w literaturze naukowej[348], zakwestionowany został przez J. Widajewicza, który wystąpił z tezą, że Wiślanie

---

tislaw et in Cracou et in Sudomir sedes regni principales obtineat. Tenże II, cap. 16 (s. 83): cuncti proceres... decreverunt, quatenus Bolezlauus Sudomir et Cracow, sedes regni principales et proximas, occuparet... Rzecz interesująca, że kronikarz na pierwszym miejscu wymienił Sandomierz przed Krakowem, co zapewne należy tłumaczyć tym, że decyzja zapadła pod Sieciechowem nad Wisłą — w ziemi sandomierskiej.

343 O tym bliżej H. Łowmiański, *Lędzianie*, SAnt. t. 4 (1953, wyd. 1954), s. 109—111. Tak też i ostatnio Zajączkowski, *Podziały*, s. 97, po rozpatrzeniu poglądów wypowiadanych w literaturze naukowej (która zagmatwała kwestię nie bardzo rozróżniając pojęcia wielkiego i małego plemienia) przychodzi do słusznego w zasadzie wniosku o istnieniu na terenie późniejszej Małopolski dwóch plemion: Wiślan oraz „Sandomierzan".

344 A. Bielowski, MPHist. t. 1 (1864), s. 107, por. s. 118, przyjął wersję: *v- Vislěch-*; podobnie F. Miklosich, natomiast późniejsze wydania opowiadają się za wersją: *v- Vislě* zgodnie z przekazem rękopisu Soboru Uspieńskiego w. XII; tak też ostatnio Lehr-Spławiński ZKMet. s. 115. Jednak łatwiej dopuścić opuszczenie *ch-* przez kopistów i zamianę w ten sposób nazwy plemiennej, już niezrozumiałej, na miejscową, niż dopisanie *ch-* i utworzenie nazwy plemiennej.

345 Tę formę nazwy plemiennej dobrze objaśnił J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947, s. 10.

346 Tekst u G. Labudy, *Źródła skandynawskie*, Warszawa 1961, s. 66, 83. Por. tenże, *Źródła, sagi i legendy*, Poznań 1960, s. 45, gdzie jednak niesłusznie zidentyfikowano Wisle Alfreda z określeniem: *v- Vislě* — *Żywota Metodego*. Jeśli to określenie rzeczywiście zostało użyte (w co można wątpić), mogłoby ono określać tylko Wiślicę, jak to trafnie wyjaśnił Widajewicz, op. cit., s. 11. Rzecz jasna nie oznaczało ono rzeki (jak u Alfreda wyraz Wisle), gdyż książę nie mógł siedzieć „w rzece".

347 K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, RAHist. t. 35 (1898), s. 109. Autor trafnie wykazał istnienie plemienia Wiślan (s. 103) na podstawie świadectw Alfreda, *Geografa bawarskiego* i *Żywota Metodego*, ale za szeroko zakreślił ich granice. Podobnie K. Tymieniecki, *Wiślanie* (przyczynek do dyskusji), Małopolskie Studia Historyczne t. IV s. 1 (1961), s. 3—29, przyznaje Wiślanom całą Małopolskę na tej zasadzie, że byli ludem potężnym (s. 16, 25), a nie mogli zamieszkać w tej dzielnicy Lędzianie. W tym rozdz. bronimy odmiennego poglądu.

348 Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny*, s. 56—61 (przypis 2 do s. 59); tenże, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, Katowice 1939, s. 16 nn.; tenże, *Uwagi o nazwach i lokalizacji plemion polskich na tle sąsiedztwa słowiańskiego*, Studia Historyczne, Warszawa 1955, s. 322.

mieszkali na obszarze obfitującym w nazwy geograficzne urobione z tematu *Wisl-*. Tę cechę toponomastyczną wykazywał kraj między górną Wisłą a Nidą, nad którą istnieje Wiślica[349]. Na północy ten obszar sięgał tak daleko, jak biegła granica ziemi krakowskiej oraz diecezji krakowskiej[350]. Na prawym brzegu Wisły Wiślanie opanowali raczej pustynne tereny aż do łuku Karpat i Sanu[351]. Jak zobaczymy autor doszedł do wniosków tylko częściowo słusznych, gdyż nie wykorzystał należycie toponomastyki „wiślanej". Wprawdzie zgodzić się można z poglądem, że Wiślanie wzięli nazwę nie tylko od Wisły, ale w ogóle od obfitości nazw „wiślanych" na ich obszarze, ale stąd nie wynika, że ich osadnictwo ściśle odpowiadało zasięgowi tych nazw, w szczególności hydrograficznych, które na równi z główną nazwą — Wisła — najprawdopodobniej miały znacznie starszą metrykę niż sami Wiślanie. Już sam fakt, że nad Wisłą mieszkały również inne plemiona, wskazuje na względność korelacji między czynnikami toponomastyczno-hydrograficznym i plemiennym[352]. Toteż kryterium do określenia granic Wiślan musimy szukać, nie w nazwach wód, ale w nazwach osad, tych mianowicie, którym Wiślanie nadawali nazwy odplemienne. Pewne okoliczności wskazują, że wchodzą w grę dwie nazwy „Wiślica", jedna nad górną Wisłą na północ od Skoczowa, a druga nad Nidą. Kresowy charakter tej drugiej podkreśla jeszcze nazwa miejscowości Stróżyska o 7 km na południowy wschód od Wiślicy. W stosunku do ziemi krakowskiej zajmują one peryferyjne czy też eksterytorialne położenie, a peryferyjność daje, jak wiemy skądinąd, wskazówkę o zasięgu osadnictwa plemiennego. Ale w takim razie również miejscowość Wiśliczka na południe od górnego biegu Białej Przemszy w pow. olkuskim musiałaby stanowić peryferyjną osadę Wiślan, jakkolwiek według późniejszych danych o rozległości ziemi krakowskiej leżała w głębi tego obszaru.

Niestety mimo zasadniczej stabilności wewnętrznej struktury terytorialnej Małopolski, omówionej w pracach Z. Wojciechowskiego i S. Arnolda[353], jej zewnętrzne granice, a w szczególności granice ziemi krakowskiej ulegały poważnym wahaniom. O uszczupleniu ziemi krakowskiej, spowodowanym przez czynniki polityczne, dowiadujemy się w związku z odstąpieniem w r. 1179 przez

---

[349] Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 38.

[350] Ibid. s. 43.

[351] Ibid. s. 39—45 nn. Podzielił pogląd, że Wiślanie zajmowali tylko zachodnią część Małopolski Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 165 nn.; por. też J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Wrocław-Kraków 1958, s. 13.

[352] Por. T. Lehr-Spławiński, *Przyczynki krytyczne do dziejów dawnych Wiślan*, Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 35—40; autor niesłusznie mniema, jakoby teza lokalizująca Wiślan tylko w zachodniej części Małopolski wynikała głównie z argumentów toponomastycznych (nazwy „wiślane"). W moim rozumieniu oprzeć ją należy na innych przesłankach, niż te to uczynił Widajewicz.

[353] Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 7—42 oraz mapa na tabl. 1; Arnold, *Terytoria*, s. 75—82, 93 n.

Kazimierza Sprawiedliwego Mieszkowi Raciborskiemu Bytomia i Oświęcimia — jeśli zaufać wiadomości *Kroniki Wielkopolskiej*[354]. Działalność osadnicza ludności przyczyniła się natomiast do rozszerzenia podstawy terytorialnej ziemi zapewne nie tylko na Podkarpaciu. Wobec licznych przesunięć osadniczych i politycznych nasuwa się pytanie w jakiej mierze granice średniowiecznej ziemi krakowskiej odpowiadały pierwotnemu zasięgowi osadnictwa plemiennego? Odpowiedzi szukamy w geografii nomenklatury patronimicznej.

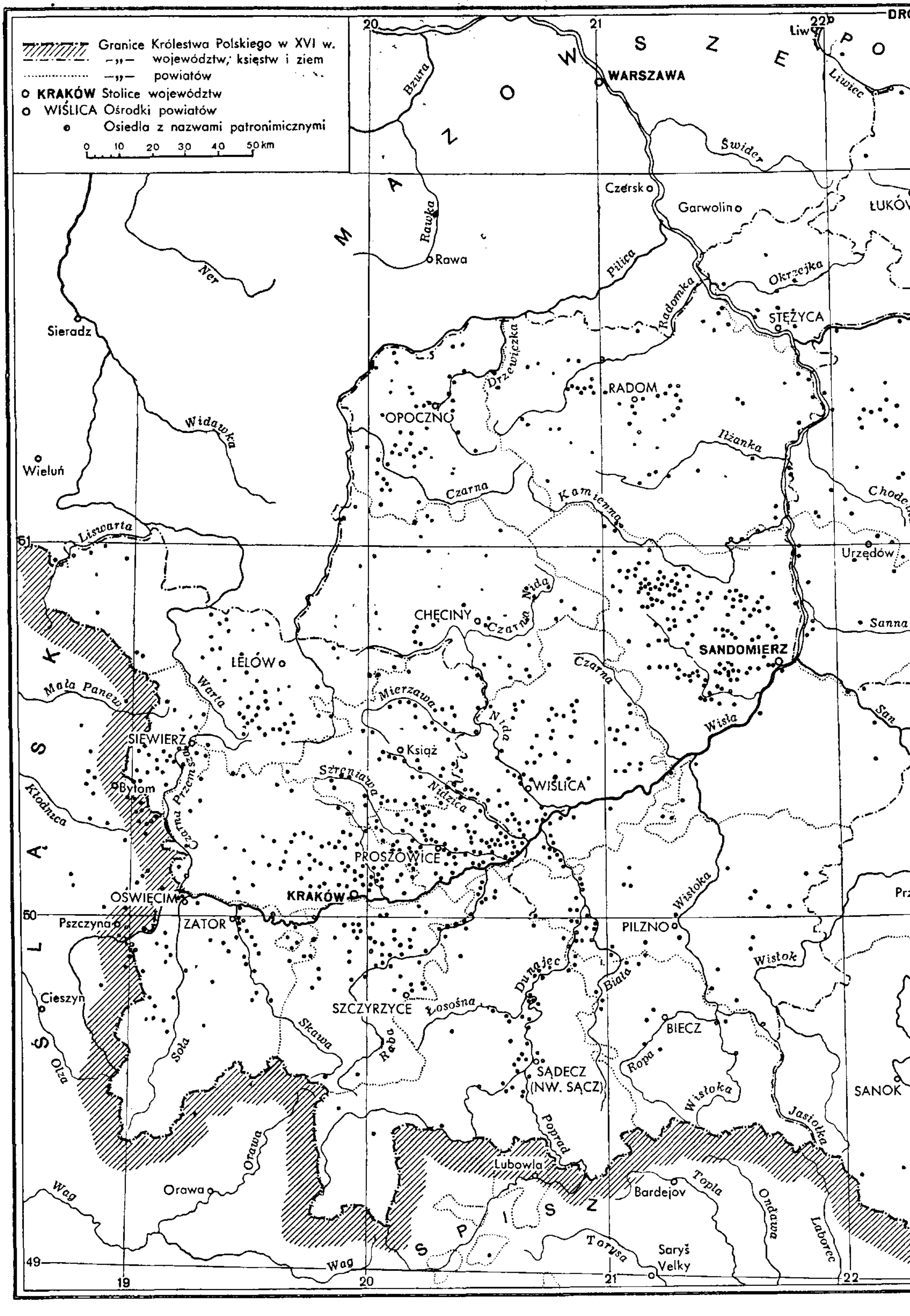
Na granicy zachodniej wyłania się obraz dość zagmatwany, częściowo zapewne wskutek krzyżowania się z osadnictwem górnośląskim. Na północno-zachodnim cyplu ziemia krakowska miała obejmować Kłobucko i sięgać po dolną Liswartę. W świetle nomenklatury patronimicznej Kłobucko leżało na krawędzi rozległej puszczy, która poczynając od tej miejscowości rozpostarła się wokół Częstochowy i ciągnęła się od niej na południe w kierunku Tarnowskich Gór. Wygląda na to, że Kłobucko stanowiło późniejszy nabytek ziemi krakowskiej, osiągnięty chyba dzięki prądowi osadniczemu Wiślan i nawarstwieniu się na substrat innego plemienia. Brak lub rzadkie występowanie nazw patronimicznych daje się zauważyć również od Częstochowy wzdłuż Warty i dalej do Olkusza, w czym widzieć można ślad puszczy granicznej, jaka ongiś okalała na wschodzie obszar Siewierza, Bytomia i Oświęcimia oderwany w r. 1179 od ziemi krakowskiej. Na południowym odcinku cezura osadnicza w jej odbiciu w nazwach patronimicznych zaciera się, jednak ślad dalszego ciągu granicy możemy upatrywać w nazwie Osiek, występującej między Oświęcimiem a Wadowicami na północny wschód od Kęt[355]. Odstąpione więc w r. 1179 terytorium mogło stanowić odrębną jednostkę osadniczą i plemienną, wchodzącą widocznie w skład wielkiego plemienia Wiślan, ale raczej sporną z plemieniem górnoobodryckim.

Do ziemi krakowskiej należał Mstów i Lelów a także cały obszar między górną Wartą a Pilicą, wykazujący dość liczną sieć nazw patronimicznych. Jednak pytanie, czy mieścił się on w obrębie dawnego osadnictwa Chorwatów-Wiślan, ponieważ tamtejsze osadnictwo łączyło się w pewną całość raczej z północnymi grupami osadniczymi, poświadczonymi przez analogiczną nomenklaturę pod Radomskiem, Kamieńskiem i Rozprzą, podczas gdy od południa okalała ten teren (między Wartą a Pilicą) dość szeroka strefa pozbawiona lub niemal pozbawiona nazw patronimicznych, ciągnąca się od źródłowisk Warty poprzez Ogrodzieniec, Olkusz (między dwiema ostatnimi miejscowościami leży Pustynia Błę-

---

[354] *Kronika wielkopolska* cap. 35, MPHist. t. 2, s. 529, o Kazimierzu Sprawiedliwym: Meskon autem duci Opoliensi et ducatui ipsius praefato, dum sibi filium de sacro fonte levasset, quem nomine suo Casimirum (ur. 1178/9 r.) appellavit, Bythomiensem et Oswanciensem cum eorum pertinentiis et appendiis universis hilariter adiunxit. Co do okoliczności zob. M. **Łodyński**, *Udział książąt śląskich w zamachu z r. 1177*, KHist. t. 22 (1908), s. 16—45; Arnold, *Terytoria*, s. 76.

[355] Por. wyżej przypis 300.



7. Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsc

Opr. J. Humnicki

dowska), a stąd w kierunku Żarnowca. Na wschód od Żarnowca (wprost na północ od Miechowa) znajdujemy miejscowość Przysieki, którą należy skojarzyć z Osiekiem na południe od Olkusza. Wygląda na to, że linia łącząca te 2 miejscowości (Osiek—Przysieki) w przybliżeniu określała pierwotny zasięg osadnictwa chorwackiego. Te dane pozostają w całkowitej zgodzie z innym również toponomastycznym faktem, stwierdzonym poprzednio, że na południe od górnej Białej Przemszy pod Olkuszem zachowała się nazwa Wiśliczka, najwidoczniej określająca krawędź osadnictwa Wiślan. Tak więc osadnictwo tego plemienia nie przekraczało górnego biegu Pilicy, lecz począwszy od Żarnowca i dalej w dół rzeki zaczynało się dopiero na jej prawym brzegu, chociaż w pewnej (niewielkiej) od niej odległości. Strefa nazw patronimicznych (dość zresztą rzadkich) kończyła się na linii Kurzelów—Małogoszcz, a przynależność Kurzelowa i Małogoszczy do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego[356] odzwierciedla późniejsze przesunięcia osadnicze lub polityczne, lecz nie pierwotny kres osadnictwa Wiślan.

W odległości niespełna 10 km na południowy wschód od Małogoszczy górna Nida między ujściem do niej Łosośny a Czarnej Nidy zmienia kierunek biegu ze wschodniego na południowy. Według późniejszych danych granica ziemi krakowskiej (od ujścia Czarnej Nidy) opierała się o Nidę, jednak od ujścia do niej Mierzawy porzucała bieg tej rzeki i na pewnym odcinku zmierzała w kierunku południowym z niewielkim odchyleniem ku zachodowi cofając się do Nidzicy, aby biegiem znowu tej rzeczki osiągnąć Wisłę[357]. Otóż graniczny charakter Nidy między ujściem do niej Czarnej Nidy a Mierzawy nie znajduje potwierdzenia w nomenklaturze patronimicznej, która występuje dość licznie na wschód od tej rzeki w okolicy Pierzchnicy, Chmielnika, Buska. Te tereny musiały należeć do Wiślan, dopiero na wschód od nich po obu brzegach rz. Czarnej rozpostarły się tereny pozbawione nazw patronimicznych czyli pierwotnie bezludne. Na krawędź osadnictwa Wiślan wskazuje miejscowość Osiek, leżąca o jakieś 9 km na

---

[356] S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łęczyckiej i sieradzkiej*, Łódź 1951, s. 14—20; tenże, *Podziały*, s. 96, włączał kasztelanię małogojską do terytorium łęczycko-sieradzkiego. Jednak pozostaje faktem. że wsie: Iureuici cum uilla eorum, Dancovo, Conecheno, Tyrno ... (Jerzowicze, Danków, Konieczno, Cierno), BGn., s. 76 n., Bulla gnieźnieńska 1136 r. określiła jako leżące: circa cracoviam. Znajdowały się one koło Kurzelowa i wchodziły w skład kasztelanii małogojskiej. Tym samym zarówno Kurzelów jak Małogoszcz musiały podlegać Krakowowi, co dowodzi, że należały do Wiślan. Zależność całej kasztelanii od Krakowa trafnie dostrzegł Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 140, 198 n., włączał ją zarazem do terytorium Wiślicy. Por. co do kasztelanii małogojskiej: Z. Wojciechowski, *Ze studiów*, s. 48; Arnold, *Terytoria*, s. 77 n., 89. Nie jest jasna pierwotna granica wschodnia małogojskiej grupy osadniczej. Wojciechowski uważał, że kasztelania małogojska opierała się o Bobrzę, co zdaje się potwierdzać fakt, że w jej obrębie znajdowały się Chęciny, (późniejszy główny gród tej kasztelanii); do tej rzeczki mogło też sięgać dawne osadnictwo, jak świadczy rozmieszczenie rzadkich zresztą nazw patronimicznych występujących aż po Bobrzę.

[357] Arnold, *Terytoria*, s. 79 i mapa przy s. 80.

południowy zachód od Szydłowa[357a]. Również przestrzeń między dolną Nidą a Nidzicą pokryta gęstą siecią tegoż rodzaju nomenklatury ujawnia pod tym względem podobny charakter, co przyległe tereny ziemi krakowskiej o równie gęstym osadnictwie, podczas gdy za Nidą (na tym jej odcinku) nomenklatura patronimiczna się przerzedza, co pozwala uznać, że ta rzeka stanowiła w dolnym biegu cezurę osadniczą. Zmienia się też krajobraz: na zachód od Niecki Nidziańskiej — wyżynny, a na wschód — nizinny[358]. Te wszystkie spostrzeżenia pozwalają wyrazić pogląd, że cały prawy brzeg dolnej Nidy należał pierwotnie do Wiślan, jednak ich osadnictwo przekroczyło Nidę również na tym odcinku, jak zdradza nazwa Wiślicy — peryferyjnego punktu tego plemienia. Za Nidą zaczynał się obszar przejściowy, w którym krzyżowało się osadnictwo Wiślan i Lędzian[359] i który stanowił obszar sporny między Krakowem a Sandomierzem.

[357a] Na południe od Osieka wśród wsi o nazwach patronimicznych zachowały się w źródłach ślady osady wczesnośredniowiecznej z przełomu w. VI—VII, B. Zawadzka, WArch. t. 27 (1961/62), s. 240—245.

[358] J. Flis, *Zarys geograficzny okolic Wiślicy*, Materiały Wczesnośredniowieczne t. 2 (Warszawa 1950, wyd. 1952), s. 39. Rzecz jasna, że krajobraz nie przesądza kwestii zasięgu osadnictwa, daje tylko wskazówkę, gdzie mogło zatrzymać się dawne osadnictwo Wiślan. Zwracano też uwagę na gęstsze na zachód od Nidy zaludnienie, S. Lencewicz i J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1962, s. 346. Za granicznym charakterem dolnej Nidy w dobie plemiennej ma również przemawiać rozmieszczenie grodzisk „po obu stronach doliny Nidy w stosunkowo niewielkiej od siebie odległości", W. Antoniewicz i Z. Wartołowska, *Badania grodziska w Wiślicy, pow. Pińczów w r. 1949*, Mat. Wczesnośr. t. 1 (Warszawa 1949, wyd. 1951), s. 80. Co do śladów przynależności terenów między Nidzicą a Nidą do Krakowa zob. Arnold, *Terytoria*, s. 78 n.

[359] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, wyd. 3, bm. 1951, s. 311 n., sądził, że na mocy testamentu Krzywoustego Henryk otrzymał Sandomierz bez Wiślicy, którą niemniej uzyskał po wygnaniu Władysława w r. 1146. Tę koncepcję uznano za bezpodstawną, Arnold, *Terytoria*, s. 79 przypis 1; podobnie G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego, Opuscula Cas. Tymieniecki ... dedicata*, Poznań 1959, s. 184 przypis 50. Tymczasem domysł T. Wojciechowskiego nie jest pozbawiony podstawy źródłowej, por. J. Natanson-Leski, *Nowy rzut oka na podziały według statutu Bolesława Krzywoustego*, CPHist. t. 8 z. 2 (1956), s. 224. Oto Kadłubek IV, cap. 25, MPHist. t. 2, s. 443 n., na co też Wojciechowski się powoływał, doniósł, że Mieszko Stary po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego odebrał bratankom pewne ich posiadłości: Immo quaedam nepotum castra, videlicet Wisliciam et alia tria occupavit asserens, illa Cracoviensis esse provinciae, nec debuisse a capite membra rescindi. Stąd nasuwa się wniosek, że ziemia krakowska zgłaszała pretensje do Wiślicy i że oderwanie tego grodu: a capite było stosunkowo świeżej daty i nastąpiło bądź w r. 1138 bądź 1146. K. Maleczyński w recenzji pracy G. Labudy, Sobótka t. 16 (1961), s. 107, wysunął nawet przypuszczenie, że w myśl testamentu Krzywoustego Henryk mógł otrzymać samą tylko Wiślicę. Istotnie wyraźnych dowodów na uzyskanie Sandomierza nie widać, niemniej wydaje się prawdopodobne, że i jemu przypadła w udziale jedna z sedes regni principales. Dla nas jednak ważny jest fakt, że do Wiślicy zgłaszały pretensje 2 sedes regni principales — i Kraków, i Sandomierz. Ten konflikt zgadza się z naszym poglądem, że Wiślica założona została przez Wiślan, jednak na obszarze pogranicznym i przejściowym, w którym skrzyżowało się widocznie osadnictwo Lędzian i Wiślan, skąd wynikały późniejsze spory między Krakowem a Sandomierzem. NB.

Osadnictwo Wiślan na prawym brzegu Wisły odznaczało się mniejszym pierwotnie zasięgiem niż na prawym, ale zarazem większą ekspansywnością, mając przed sobą rozległe obszary podgórza karpackiego pokryte odwieczną puszczą. W literaturze naukowej istnieje raczej przesadne wyobrażenie o rozległości tych leśnych przestrzeni między Karpatami a górną Wisłą. K. Potkański powoływał się na dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1253 [360], gdzie stwierdzono, że od „Włosowej" (dziś Włosań na południe od Krakowa) zaczynał się wielki las rozpostarty aż po granice Węgier. Autor generalizował ten obraz, przyjmując, że las ciągnął się „po całym prawym pobrzeżu Wisły; o granicach jego nie bardzo też można mówić" [361]. Wyjaśnił zresztą, że ten las nie był tak całkowicie bezludny.

Nie wątpimy, że wzmianka Wstydliwego ściśle odpowiadała rzeczywistości. I dziś między Włosaniem a Skawinką zaczyna się obszar przeważnie leśny. Rozszerzając się znacznie w kierunku równoleżnikowym od Sułkowic i Myślenic zmierza on ku granicy dziś czechosłowackiej. W obrębie tych przestrzeni leśnych nie napotykamy też na nazwy patronimiczne. Jednak musimy wziąć pod uwagę, że ta puszcza jedynie wąskim klinem wrzynała się w okolice nadwiślańskie, które poza tym wykazują odwieczne i stosunkowo znaczne zaludnienie odzwierciedlone w licznych nazwach patronimicznych.

Jak zaznaczyliśmy poprzednio, granica południowa strefy z tą nomenklaturą zaczynała się w przybliżeniu na odcinku Bielsko-Biała—Andrychów—Wadowice,

---

sądzę, że sprawę przekazania Sandomierza testamentem Bolesława Krzywoustego Henrykowi przesądzają słowa tegoż Henryka w dokumencie z lat 1155—1166, *Teksty źródłowe do ćwiczeń z hist. Polski epoki feudalizmu* (opracowali G. Labuda i B. Miśkiewicz) z. 2, Poznań 1961, s. 11: de dominio, quod a patris uoluntate et gratia dum uiuerem habui ... do ... Ten dokument wystawiony dla joannitów wyodrębniał z ziemi sandomierskiej (a przynajmniej z kasztelanii wiślickiej) pewną cząstkę (Zagość), a więc dominium oznacza tu określenie terytorium, a nie uprawnienie w ogólnym znaczeniu. Jeśli Henryk aż do r. 1146 nie był uważany za księcia panującego, to dlatego, że jako małoletni nie sprawował osobiście w swej dzielnicy rządów, jak to trafnie przyjmuje S. Zajączkowski, *Dawne ziemie łęczycka i sieradzka w połowie XII wieku*, RHist. t. 29 (1963), s. 204 n. O rządach opiekuńczych w Polsce w zastępstwie książąt zob. W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, CPHist. t. 2 (1949), s. 238 nn.

[360] K. Potkański, *Podhale*, Pisma pośmiertne t. 1, Kraków 1922, s. 299. Por. *Kodeks dyplom. klasztoru tynieckiego* (wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka), Lwów 1875, s. 43 nr 19: in silva mangna que ab ipso loco Wlosowa incipit et finit in metis Hungarorum ... O odwiecznej puszczy rozpostartej na południe od Myślenic, zob. S. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo Spiżu do połowy XIV w.*, RAHist. t. 52 (1909), s. 234 n.; a zwłaszcza o rozwoju osadnictwa w tej strefie: K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1935, s. 2 nn.

[361] Potkański, op. cit., s. 300. Zresztą autor dawał wiele trafnych spostrzeżeń, jak podnosząc zasięg wczesnego prądu osadniczego po Wadowice i Myślenice, gdzie i w XIX w., podobnie jak w pow. bocheńskim, było gęstsze zaludnienie (s. 301). Podnosił rolę rzek jako szlaków osadniczych; wskazywał na wyspy osadnicze nad Dunajcem: szukał wskazówek w geografii nazw patronimicznych itp. Jednak spostrzeżenia autora dotyczyły stosunkowo późnego okresu w. XI—XIII. Tenże, *Kraków przed Piastami*, s. 106, szerzej zakreślał granice plemienne Wiślan. Por. też Buczek, *Ziemie polskie*, s. 29.

chociaż wypada dodać, że wyspy osadnicze sporadycznie występowały i na południe od tej linii, gdyż niewielkie grupy nazw patronimicznych dostrzegamy w okolicy Żywca i na północ od Suchej. Na wschód od Wadowic krawędź osadnictwa przebiegała zapewne w przybliżeniu przez Sułkowice i Myślenice. Fakt, iż właśnie tam kończyło się dawne osadnictwo, znajduje potwierdzenie toponomastyczne jeszcze w nazwie wsi Osieczany, leżącej na północny wschód od Myślenic, podczas gdy na południe od nich leży miejscowość Stróże. Stąd krawędź strefy nazw patronimicznych posuwała się w kierunku miejscowości Szczyrzyce, po czym przybierała kierunek północno-wschodni w stronę Bochni, a od tego miasta cofała się na zachód ku Wieliczce, mając na północy Puszczę Niepołomicką. Na krawędzi pierwotnego osadnictwa na wschód od Bochni w kierunku Brzeźnicy znajdujemy miejscowość Przysieki. Na obszarze między zakreśloną krawędzią a Wisłą zachowała się dość gęsta sieć nazw patronimicznych, świadcząca o istnieniu tam odwiecznego i względnie „zwartego" osadnictwa nadwiślańskiego. I tu znowu na południe od oznaczonej strefy dają się zauważyć tym razem tylko pojedyncze tu i ówdzie nazwy patronimiczne, jak Spytkowice nad górną Skawą, Pieniążkowice i Ponice na północny zachód od Nowego Targu, a na północny wschód — Wilczyce, nad górną Łososiną Gruszowice. Nie zawsze muszą one świadczyć o prastarych wyspach osadniczych, przynajmniej Pieniążkowice zdają się mieć późną metrykę osadniczą[362]. Między Ponicami a Wilczycami leży miejscowość Zawada, widocznie na krawędzi dawnego osadnictwa.

Na wschód i północ od Bochni geografia pierwotnego osadnictwa zmieniała swój charakter, jak wnosimy z rozmieszczenia nazw patronimicznych jedynie wzdłuż większych rzek, podczas gdy między rzekami pozostawały obszerne pustynne tereny. Tak więc pasmo osadnicze zapewne występowało nad dolną Rabą między Bochnią a Ujściem Solnym, następnie — wzdłuż Dunajca aż poza Stary Sącz, a nad jego dopływami: Łososiną — po Stopnice pod Limanową oraz Białą — po Ciężkowice. Oprócz żyznej gleby źródła solne w Starym Sączu stanowić mogły

---

362 J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1935. Wieś Pieniążkowice założona w r. 1593 przez Krzysztofa Stocha w okresie gdy starostwo nowotarskie pozostawało w dzierżawie Pieniążków (s. 70). Jednak występowanie w tamtej okolicy kilku nazw patronimicznych (zob. w tekście) oraz późniejsza nowotarska wyspa osadnicza, zob. T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958 (mapa osadnictwa diecezji krakowskiej), każą się liczyć z faktem bardzo wczesnej penetracji Wiślan w tamte strony. Daje się też zauważyć przejściowe przybieranie formy patronimicznej przez nazwy świeżo założonych osad, jak pod Pieninami, gdzie Sromowce Wyższe i Niższe występowały w w. XIV jako Sramowice (od Schram odpowiednik dawniejszego pol. Przekop), albo Kluszkowce w w. XII były określane jako Klioskowice itp., Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo*, s. 13 n. Dopiero nad górnym Dunajcem rozciągała się puszcza (przygraniczna), o której mówi Henryk Brodaty w dok. 1234 r., KMPol. t. 1 (1876) nr 15, s. 21, por. Zachorowski, op. cit., s. 235.

dodatkowy przedmiot atrakcji dla osadników[363]. Przestrzeń bezludna dzieliła pasmo osadnicze nad Białą — Dunajcem od takiegoż pasma ciągnącego się wzdłuż Wisłoki, a kończącego się na północ od Żmigrodu koło miejscowości Osiek, której brzmienie wskazujące na linię obrony granicznej znowu przynosi znakomite potwierdzenie wniosków o zasięgu osadnictwa wysnutych z rozmieszczenia nomenklatury patronimicznej. Dalsze potwierdzenie zawdzięczamy Przysiekom nad Trzcianką na zachód od Jasła.

Z geografii tej nomenklatury zdaje się wynikać — zgodnie z obserwacjami poprzednio uczynionymi na podstawie materiału ruskiego i zgodnie z poglądem przyjętym w literaturze naukowej — że osadnictwo posuwało się na terenach świeżej kolonizacji w górę rzek. To znaczy osadnictwo występujące na przestrzeniach między rzekami, jak pod Krakowem albo na Śląsku świadczy o dawnym zagospodarowaniu odpowiednich terenów. W danym wypadku bazy osadnicze musiałyby znajdować się nad Wisłą. Mając to na uwadze uznajemy przynależność do Wiślan osadnictwa, jakie rozwinęło się nad Dunajcem i jego dopływami, podczas gdy osadnictwo nad Wisłoką musielibyśmy zakwalifikować jako krakowsko-sandomierskie. Ten wniosek niezupełnie się zgadza z danymi późniejszego podziału terytorialnego Małopolski. Z. Wojciechowski dowodził, że w dorzeczu Dunajca powstały 3 kasztelanie — wszystkie mieszczące się w granicach ziemi krakowskiej: wojnicka, czchowska (*false*) i sądecka[364]. Na razie granice administracyjne pozostają w zgodzie z przypuszczalnym kierunkiem prądów osadniczych znad Wisły. Ale rzecz ciekawa, że nad średnią Wisłoką, której ujście kontrolował Sandomierz, liczne wsie należały do krakowskiej kasztelanii wojnickiej; nadto nad dopływem Wisłoki Ropą powstał gród kasztelański Biecz, do którego należało parę wsi nad rz. Białą, a który sam wchodził w skład ziemi krakowskiej[365], podczas gdy dolny bieg Wisłoki musiał pozostawać w zasięgu administracyjnym ziemi sandomierskiej. Dlaczegóż Sandomierzanie nie zdołali objąć w posiadanie również górnego biegu Wisłoki? Otóż musimy liczyć się z tym, że na naszym terenie osadnictwo — i to w najdawniejszym okresie na progu wczesnego średniowiecza — posuwało się nie tylko biegiem tych rzek, ale nie mniej korzystało ze szlaku lądowego. Mianowicie Wiślanie najwidoczniej posuwali się wzdłuż żyznych terenów na 50 równoleżniku — również na wschód od Dunajca, gdzie nie tylko osiągnęli linię Wisłoki, ale ją przekroczyli, o ile wolno wnosić według zasięgu ziemi krakowskiej, w której granicach znalazło się Jasło i Dukla.

Niestety niewiele można powiedzieć o wewnętrznej strukturze plemienia Wiślan,

---

363 Por. A. Płachcińska-Rutkowska, *Sądeczyzna w XIII i XIV wieku — przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław etc. 1961, s. 95.

364 Z. Wojciechowski, *Ze studiów*, s. 37—42 i mapa na tab. 1. Jak wyjaśnił obecnie W. Pałucki, *Kasztelania czechowska*, Warszawa 1964, s. 8—35, Czchów nad Dunajcem nie był grodem kasztelańskim, natomiast pełnił tę funkcję Czechów nad Nidą.

365 Wojciechowski, op. cit., s. 40 nn., tab. 1.

mianowicie o podziale na małe plemiona. W literaturze naukowej przeocza się fakt, że Wiślanie ukształtowali się jako wielkie plemię, to znaczy składali się z pewnej liczby małych plemion, stanowiących samodzielne jednostki polityczne, bowiem na wielkiej przestrzeni nie było możliwe funkcjonowanie jednolitej organizacji plemiennej. O nazwach tych plemion nie donoszą wyraźnie źródła pisane, a tymczasem przynajmniej jedno z nich pozostawiło jakiś ślad w toponomastyce, bowiem na terenach Czech i Słowacji spotykamy się z Krakowianami (Krakovany) — wśród innych osad jenieckiego pochodzenia, zwykle określanych przez nazwy plemienne[366]. Krakowianie musieli stanowić główne plemię Wiślan a zarazem główny cel napadów nieprzyjacielskich, nie dziwimy się tedy, że z ich nazwą — a nie Wiślan — spotykamy się w obcej toponomastyce jenieckiego pochodzenia. Siedziby Krakowian lokalizujemy po obu stronach Wisły na odcinku między ujściem Skawy a Nidy: na południu do Raby w przybliżeniu, a na północy do okolic Żarnowca, Książa, Chroberza — tak bowiem daleko rozpościerała się sieć nadwiślańskiej nomenklatury patronimicznej najgęstsza w pobliżu rzeki, rzednąca na północy. Na północ od wymienionych miejscowości ciągnął się dość wąski pas pustkowia międzyplemiennego, którego graniczny charakter potwierdza wspomniana miejscowość Przysieka na wschód od Żarnowca. W zakreślonych granicach mieściły się też wszystkie wsie, których przynależność do kasztelanii krakowskiej wymieniona została w źródłach *explicite*[367].

Na północ od wspomnianego pustkowia granicznego mieściła się dalsza grupa nazw patronimicznych, widocznie reprezentująca drugie plemię Wiślan, któremu gotowi jesteśmy przyznać cały obszar w dorzeczu górnej i średniej Nidy, jakkol-

---

366 Por. tej pracy t. 2, s. 200 (w Czechach); V. Chaloupecky, *Staré Slovensko*, Bratislava 1923, s. 186, wymienia w Słowacji takie osady, jak: Čechy, Čechynce, Moravce, Krakovany, Sleżany, Němčice itp. por. przypis 382, uznając je za jenieckie z w. XI i XII albo wcześniejsze. Jednak uprowadzenie jeńców z Polski przez Węgrów w w. XI—XII wydaje się dość wątpliwe, toteż osady jenieckie polskiego pochodzenia pochodziły raczej bądź z okresu morawskiego (co jest mało prawdopodobne wobec występowania jeńców morawskich), bądź z okresu ekspansji węgierskiej w. X. I występowanie Krakowian obok innych nazw plemiennych przemawia za analogicznym ich charakterem jako jeńców węgierskich. Jeśli tak, to Kraków musiał stanowić ośrodek plemienny nie później niż od w. IX. Miejscowość Krakovany występuje również w Czechach koło Chlumca, A. Profous, *Místní jmena v Čechách* d. 2, Praha 1949, s. 359, por. V. Smilauer, *Soustava českých místních jmen*, ibid. d. 5, Praha 1964 analogicznie do Hedčany. Niestety nie widać dotąd konkretnego uzasadnienia poglądu, że „Wawel był niewątpliwie jednym z owych grodów plemiennych, i to jednym z najmocniejszych", jakich istnienie poświadczył *Geograf bawarski* już w IX w., J. Dobrzycki, *Problemy dziejów badawczych najstarszego Krakowa*, Studia Wczesnośredniowieczne t. 2, Warszawa-Wrocław 1953, s. 70. Por. R. Jamka, *Zagadnienie początków Krakowa*, Zeszyty Naukowe UJ nr 51, Prace Archeolog. z. 4 (1962), s. 132—152; tenże, *Kraków w pradziejach* t. 1, Wrocław 1963, s. 152—164. Daje się natomiast stwierdzić istnienie umocnień i osadnictwa poświadczonego występowaniem ceramiki w. VII—X na terenie Krakowa i Wawelu, por. A. Żaki, *Początki Krakowa*, Kraków 1965, s. 51—55.

367 Z. Wojciechowski, *Ze studiów*, tab. 1.

wiek rozpołowiony w późniejszym podziale administracyjnym między ziemią krakowską i sandomierską. Za trzecie plemię Wiślan, zajmujące obszar rozległy, ale słabo zaludniony, uznamy grupę reprezentowaną przez nazwy patronimiczne w dorzeczu Dunajca (kasztelanie wojnicka i sądecka) tudzież średniej Wisłoki (kasztelania biecka). Wreszcie za czwarte plemię (Wiślan) uznać można grupę siewiersko-bytomsko-oświęcimską (mogła ona zawierać jakieś elementy wschodniosłowiańskiego pochodzenia, od których wziął nazwę Siewierz, czyli gród Siewiery). Na tym kończy się wykaz małych plemion Wiślan.

Mapa archeologiczna nie znajduje się w sprzeczności z powyższymi ustaleniami. Grody skupiają się po obu stronach Wisły górnej, przerzedzają się w większej od niej odległości[368]. Nie przekraczały lub niewiele przekraczały południową strefę nazw patronimicznych, np. na wschód od Myślenic najdalej wysuniętym grodziskiem są Poznachowice Górne. Na wschód od Raby grodziska, podobnie jak nazwy patronimiczne, uszeregowały się wzdłuż rzek, w szczególności Dunajca, posuwały się zresztą dalej niż tamte aż do Krościenka, podczas gdy nad Wisłoką najdalej eksponowane grodzisko znajduje się w Brzozowej tuż powyżej Żmigrodu, a jego odpowiednikiem nad Jesiołką jest Wietrzno-Bóbrka poniżej Dukli[369]. Na lewym brzegu Wisły zasługuje na uwagę skupienie grodzisk po obu stronach Nidy — rzeki granicznej, co widocznie tłumaczyć należy względami strategicznymi[370]. Między Nidą a Nidzicą na krawędzi osadnictwa Krakowian mieścił się potężny gród Stradów, którego rozkwit przypada na w. IX i początek w. X, a o którym się przypuszcza, że stanowił ośrodek Wiślan[371]. Zastanawia peryferyjne położenie w stosunku do własnego małego plemienia, podobnie zresztą jak Chodlika, a następnie Gniezna. Wielkie rozmiary wskazują raczej na plemienną, a nie państwowotwórczą genezę tego grodu.

Instruktywne będzie porównanie rozmieszczenia nomenklatury patronimicznej z gęstością zaludnienia ok. r. 1340, odtworzoną przez T. Ładogórskiego na pod-

---

368 Zob. schematyczną mapę grodzisk: Dobrowolska, *Przemiany*, s. 43 oraz ostatnio: *Mapa grodzisk w Polsce* (pod red. W. Antoniewicza i Z. Wartałowskiej, Wrocław 1964. Wprawdzie uwzględniała ona również grody starożytne, bez oznaczenia ich chronologii, jednak, jak stwierdza w przedmowie W. Antoniewicz (s. 9), grody wczesnośredniowieczne stanowiły (orientacyjnie) 89% wszystkich umocnień obronnych. Toteż mapa pozwala ocenić w przybliżeniu rozwój średniowiecznej sieci grodów.

369 Por. mapę grodzisk w „regionie Karpat": A. Żaki, *Wietrznów — wczesnośredniowieczny gród graniczny w świetle badań lat 1952—53*, WArch. t. 24 (1957), s. 31; G. Leńczyk, *Na śladach miejsc umocnionych*, ZOWiek. t. 27 (1961), s. 108; A. Kunysz, *Osadnictwo średniowieczne w górnym dorzeczu Wisłoki*, Małopolskie Studia Historyczne t. 6, Kraków 1964, s. 3—29. Por. też A. Żaki, *Skarb żelazny z Zawady Lanckorońskiej i problem chronologii grodzisk małopolskich*, Acta Archaeologica Carpathica t. 3, Cracoviae 1961, s. 19—243 i mapkę grodzisk pierścieniowatych (ważniejszych) na s. 227.

370 Zob. wyżej przypis 358.

371 S. Nosek, *L'enceinte fortifiée du haut Moyen Âge à Stradów (district Kazimierza Wielka) à la lumière des sources archéologiques*, Archeologia Polona t. 5, Wrocław etc. 1962, s. 86—100

stawie rejestrów świętopietrza[372]. Przekonać się możemy, że istotne cechy pierwotnego osadnictwa nie uległy całkowitemu zatruciu nawet po upływie 600 lat. Przede wszystkim obszar zagęszczenia nomenklatury patronimicznej między Żarnowcem i okolicą Krakowa z jednej strony, a Nidą — z drugiej należał do najgęściej zaludnionych w całym kraju. Na południe od Krakowa gęste skupienia osadnicze nie przekraczały — podobnie jak nazwy patronimiczne — linii Myślenice—Szczyrzyce, a na wschód od Raby najgęściej zaludnione tereny występowały wzdłuż Dunajca i Wisłoki. Obserwujemy też jednak znaczne postępy osadnictwa, które nie posuwało się przy tym w głąb puszczy systematycznie, lecz tworzyło wśród niej większe i mniejsze enklawy. W okolicy Starego i Nowego Sącza wytworzyło się nawet jedno z najgęstszych skupień osadniczych, wykazujące według T. Ładogórskiego ponad 30 głów na km^2. Jednak bliższe porównanie zmian zaszłych w zasięgu osadnictwa nie należy do obecnych naszych zadań. Również interesujące jest rozmieszczenie wsi lokowanych na prawie niemieckim do r. 1333. Skupiły się one na terenach dawnego osadnictwa, a najczęściej o gęstym zaludnieniu już ok. VII w.[373]

Nazwa drugiego plemienia chorwackiego, jakie z kolei mamy rozpatrzeć, nie jest tak jasno stwierdzona w źródłach, jak pierwszego. Niemniej i ona, sądzę, daje się ustalić w sposób, który nie powinien nasuwać poważnych wątpliwości. Jak starałem się wykazać w innym miejscu[374], Słowiańszczyzna wschodnia graniczyła z zespołem lechickim na odcinku zamieszkanym przez plemię, które u Konstantyna Porfirogenety nosi nazwę Lendzeninów lub Lendzaninów[375], u *Geografa*

(gdzie też dawniejsza literatura przedmiotu). Ostatnio: E. Dąbrowska, *Studia nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym ziemi wiślickiej*, Wrocław 1965, s. 257—268; z przeciwnej strony Nidy powstał analogiczny wielki gród w Szczaworyżu, ibidem, s. 268—273.

[372] Jak wyżej przypis 364. Do kontroli dawnego osadnictwa może służyć pewną pomocą rozwój sieci parafialnej. Tak w strefie Wiślicy między Nidzicą a Czarną najstarsze ośrodki duszpasterskie (do r. 1200) w przybliżeniu odpowiadają rozmieszczeniu nazw patronimicznych, skupiając się przy brzegu dolnej Nidy koło Wiślicy, a występując również dalej na wschód od średniego biegu tej rzeki, zob. E. Wiśniowski, *Średniowieczne osadnictwo okręgu Wiślickiego w świetle sieci parafialnej*. Odkrycia w Wiślicy, Warszawa 1963, s. 209 i 211 (mapy).

[373] Zob. A. Gąsiorowski, *Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do r. 1333)*, RHist. t. 26 (1960), mapa przy s. 160.

[374] Łowmiański, *Lędzianie*, s. 97—114; por. też dyskusję na ten temat: tenże, *Studia nad wczesną Słowiańszczyzną*, KHist. t. 67 (1960), s. 747—752. Z nowszej literatury tego zagadnienia: F. Persowski, *Studia nad pograniczem polsko-ruskim w X—XI wieku*, Wrocław 1962; J. Skrzypek, *Studia nad pierwotnym pograniczem polsko-ruskim w rejonie Wołynia i Grodów czerwieńskich*, Warszawa 1962; H. Paszkiewicz, *The Making of the Russian Nation*, London 1963, s. 336—397, S. M. Kuczyński, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku (przed r. 980)*, PPPol. t. 1, s. 233—251; K. Tymieniecki, *Sprawa Lędzian*, SAnt. t. 11 (1964), s. 195—242. Niestety koncepcje w sprawie pogranicza polsko-ruskiego cechuje w dużej mierze dowolność. Do tych koncepcji wrócimy jeszcze w 4 tomie tej pracy w rozdziale poświęconym najdawniejszym stosunkom polsko-ruskim.

[375] Constantine Porphyrogenitus, *De administrando imperio* (wyd. Gy. Moravcsik),

bawarskiego występuje pod nazwą Lendizi, a u Słowian wschodnich było określane w zdrobniałej formie: Lachów[376], która została rozszerzona na ogół plemion lechickich, w szczególności przylgnęła do Polaków. Bez wątpienia nazwy Lędzian (pierw. Lędzanie) i Lędziców przedstawiały formy oboczne, analogiczne do Dziadoszan i Dziadoszyców. Nie widać też żadnego zasługującego na uwagę powodu, aby uznać, że te nazwy określały nie jedno, ale 2 różne plemiona[377]. Szukamy tedy Lędzian-Lędziców-Lachów na pograniczu polsko-ruskim[378]. Niektórzy badacze osadzali ich na Wołyniu i nad górnym Dniestrem, inni przesuwali ich na terytorium czerwieńskie między Wieprzem a Bugiem oraz nad San[379] — nie sądzę, aby którykolwiek z tych poglądów miał kompetentnie ustaloną podstawę źródłową. Są to raczej kombinacje osnute na dowolnie wybranych i dowolnie wyinterpretowanych elementach źródeł. Osadzanie Lędzian na Wołyniu pozostaje w sprzeczności z faktem, że tam mieszkali Dulebowie-Bużanie; nad Sanem mieszkali, jak stwierdziliśmy, potomkowie dawnych Sklawinów pomieszani z Dulebami. Oba te obszary: wołyński i nadsanecki pod względem osadniczym łączyły się w pewną całość z zapleczem ruskim, sanecki natomiast, a w pewnej części i wołyński, były odseparowane od zachodniego sąsiada pasmami pustkowi. Dane językowe pozwalają stwierdzić tam ludność ruską, nie przekazują zaś

Budapest 1949, s. 56 (cap. 9: *Λενζανηνοι*), 168 (cap. 37: *Λενζενινοις*). Do rzędu fantastycznych pomysłów należy rozróżnienie Lendzianinów jako Radymiczów i Wiatyczów, a Lendzianinów jako Lędzian sandomierskich, Paszkiewicz, *The Making*, s. 353, 357. Nikt nie nazywał ani Radymiczów ani Wiatyczów Lachami-Lędzianami — nie wyłączając *Powieści dorocznej*, której redaktor wyobrażał sobie jedynie, że są oni pochodzenia lackiego. A przecież ani Konstantyn Porfirogeneta, ani jego informatorzy nie czytali latopisów ruskich. Co do identyczności 2 określeń Lędzian podanych przez Porfirogenetę zob. T. Lehr-Spławiński, *Lędzice —Lędzianie — Lachowie*, Opuscula Cas. Tymieniecki... dedicata, Poznań 1959, s. 198.

376 Lehr-Spławiński, op. cit., s. 206—209, gdzie też dawniejsza literatura przedmiotu.

377 K. Tymieniecki, *Lędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w w. IX*, Przegląd Wielkopol. t. 2 (1946), s. 161—172, zlokalizował Lędziców w Wielkopolsce, identyfikując ich z Polanami. Z. Wojciechowski, *Uwagi o nazwach* (jak wyżej przypis 348), s. 217 n., gotów był zlokalizować Lędzian w Lądzie. Godził tezę wielkopolską ze „wschodnią" Lehr-Spławiński, op. cit., s. 197 nn., uznając możliwość wielkopolskiego charakteru Lędziców, osadzając zaś Lędzian nad Bugiem.

378 Tymieniecki, *Sprawa Lędzian*, s. 208 przypis 29, sądzi, że na podstawie *Geografa bawarskiego* „sąsiedztwo Lędzian z plemionami pomorskimi jest równie oczywiste jak sąsiedztwo Wiślan z plemionami śląskimi". W rzeczywistości widzimy między obu postulowanymi wypadkami sąsiedztwa poważną różnicę. Nazwy plemion śląskich dają się skontrolować na podstawie innych źródeł i ich identyfikacja nie budzi zastrzeżeń. Natomiast identyfikacja Thafnezi, rzekomych pomorskich sąsiadów Lędzian, stanowi dotąd nie rozwiązaną zagadkę.

379 Tu należą koncepcje Kuczyńskiego, Persowskiego, Skrzypka, jw. w przypisie 374. Przeciwko tym tezom słusznie występował Paszkiewicz, *The Making*, s. 355 n., lokalizując Lędzian w ziemi sandomierskiej, jednak w oparciu o dowolną interpretację *Powieści dorocznej*, PVL, s. 5 n., która osadziła Lachów najpierw na Wiśle, nie zaznaczyła jednak bynajmniej, że na jej sandomierskim odcinku.

(z wyjątkiem nazwy Bełza) śladów żywiołu lechickiego. Obecność pierwotna żywiołu lechickiego musi być brana pod uwagę jedynie na terytorium czerwieńskim, gdzie skrzyżowały się 2 prądy osadnicze: lechicki i wschodniosłowiański. Na dawność pierwszego na tych terenach wskazuje, jak widać, nazwa Bełz, zachodniosłowiańskiego pochodzenia[380]. Ale trudno przypuścić, żeby Lędzianie mieścili się bez reszty na maleńkim terytorium czerwieńskim, stanowić bowiem musieli lud znacznych rozmiarów. *Geograf bawarski* na wschód od Śląska nie wymienił ani jednej drobnej tzn. małoplemiennej grupy etnicznej, przytoczył natomiast nazwy wielkich plemion: Wiślan, Bużan, Uliczów, dalej na wschodzie Chazarów, a na północy Prusów. Toteż jeśli to źródło przypisało Lędzicom 98 grodów, co odpowiada jakimś 30 tys. km^2, lub nawet więcej[381], ta wskazówka może być bliska rzeczywistości, podobnie jak liczby *civitates* plemion śląskich. Również i Konstantyn Porfirogeneta nie znał ani jednego małego plemienia wśród Słowian północnych, a więc i jego Lędzianie winni być uznani za plemię większych rozmiarów (którego część tylko znalazła się w zależności od Rusi). Innej wskazówki dostarcza toponomastyka. Z grupą charakterystycznych nazw plemiennego pochodzenia, najwidoczniej określających osady jenieckie, spotykamy się w Słowacji na wschód od Nitry w dawnych komitatach Nitra, Bars (dziś Těkov) i Hont. Stanowią one zapewne ślad zasięgu łupieskich wypraw węgierskich w. X na sąsiednie kraje słowiańskie. Figurują tam nazwy: Sl'ažany czyli Ślężanie, Zlaté Morawce, Čechy oraz Chorvatice (węg. Horvati) przy rz. Ipoli; nie brak wreszcie wspomnianych już Krakovan[382]. Nas interesuje występowanie w tym kontekście dwóch nazw określających Lędzian. Są to mianowicie L'adice (st. węg. Lenduc), czyli Lędzice (kom. Bars) oraz L'adzeny dziś Ledény (st. węg. Lengyen) czyli Lędzianie. Jeśli druga z tych nazw mogłaby nasunąć wątpliwość czy określa

---

380 Lehr-Spławiński, op. cit., s. 206.

381 Tyle też w przybliżeniu wynosił obszar dawnej ziemi sandomierskiej w jej pierwotnych granicach (tzn. wraz z ziemią lubelską). Obejmowała ona prawie całe dzisiejsze woj. kieleckie (19,5 tys. km kw.), zachodnią część lubelskiego oraz cząstkę rzeszowskiego. Do tego dochodziły Grody czerwieńskie. Nie wiem tedy, czy słusznie Kuczyński, *Wschodnie granice*, s. 239, określa ten obszar jako „niewielkie terytorium". Sam Kuczyński (s. 240) widział w Lędzianach „nie tylko Sandomierzan, lecz także Mazowszan, Wiślan oraz plemiona nad Bugiem i Styrem, niezależnie od ich słowiańskości wschodniej i zachodniej". Jednak ze źródeł wynika co innego, skoro Geograf bawarski odróżniał Lędziców od Wiślan i Bużan. Na nieporozumieniu polega zdanie, jakoby wyraz Lęch był tubylczy na Mazowszu, co miał rzekomo twierdzić K. Potkański, *Lachowie i Lechici*, RAFil. t. 27 (1898), s. 198 n., 253; Potkański właśnie odrzucał rodzime pochodzenie tego wyrazu, zarówno małopolskie jak mazowieckie i opowiadał się za jego powstaniem na Rusi.

382 Zob. wyżej przypis 366 oraz t. 2 tej pracy, s. 199 n. przypis 624; I Kniezsa, *Ungarns Völkerschaften im XI. Jahrhundert*, Archivum Europae Centro-Orientalis t. 4, Budapest 1938, s. 397—399. Występuje także terra Lengend w okręgu Jagru (Eger), którą H. Kapiszewski, op. cit., s. 150, uznaje za ślad władztwa polskiego za Karpatami, a którą z większym prawdopodobieństwem dałoby się nawiązać do osadnictwa jenieckiego.

plemię Lędzian, czy w ogóle Polaków, na których w języku węgierskim podobnie jak w ruskim została rozszerzona [383], to wymowa pierwszej jest zupełna, dotyczy ona plemienia Lędziców, którym napady węgierskie musiały w w. X dawać się we znaki. Przełęczą Dukielską, biegiem Jasiołki i Wisłoki napastnicy przenikać mogli aż na lewy brzeg Wisły, gdzie w okolicy Sandomierza znajdowali gęste skupienie ludności i stamtąd uprowadzali w jasyr Lędzian równocześnie z Krakowianami, napastowanymi zresztą na innych drogach. Odpada zatem domysł, jakoby Lędzice mieszkali w Wielkopolsce a także nawiązanie ich do Lądu [384], podobnie jak nie może utrzymać się inny domysł, jakoby mieszkali dopiero nad Bugiem. Zaznacza się natomiast z całą wyrazistością identyczność Lędzian-Lędziców z drugim wielkim plemieniem małopolskim, zamieszkałym w późniejszej ziemi sandomierskiej po obu stronach Wisły.

Te wszystkie dane dostarczają bowiem wskazówek o Lędzianach na dwóch frontach — węgierskim i ruskim. Węgrzy niepokoili ich z pewnością na odcinku Wisły poniżej siedzib Wiślan, podczas gdy z Rusinami utrzymywali kontakty na wielkiej magistrali, która i w czasach późniejszych łączyła Kraków z Kijowem przez Zawichost. Jest mało prawdopodobne, aby nazwa Lachów w sensie ogólnego określenia Polaków czy Lechitów powstała na mało uczęszczanej drodze łączącej Przemyśl z Krakowem, tymbardziej, że na tej drodze obok Lędzian występowali raczej Wiślanie. Tak więc siedziby Lędzian musiały sięgać na wschodzie do Wieprza i dalej do Bugu. Przesunięcie Lędzian na wschód od Bugu [385] nie wydaje się prawdopodobne, ponieważ, jak to podnieśliśmy, zgodnie z *Powieścią doroczną* nad tą rzeką mieszkali Bużanie, dawniej zwani Dulebami; wszystko też wskazuje na istnienie tam odwiecznego i stabilnego elementu wschodniosłowiańskiego.

Punkt wyjścia w celu bliższego zorientowania się w zasięgu osadnictwa Lędzian mogą stanowić granice późniejszej ziemi sandomierskiej wraz z lubelską, jednak ta wskazówka wymaga krytycznego rozpatrzenia wobec zmienności granic administracyjnych, uzależnionych i od zdarzeń politycznych, i od kierunku nowych

---

[383] Zob. Lehr-Spławiński, *Lędzice — Lędzianie — Lachowie*, s. 202.

[384] Zob. wyżej przypis 377. Dawności drogi węgiersko-polskiej przez Przełęcz Dukielską dowodził H. Kapiszewski, *Droga z Panonii do Polski w r. 996*, Acta Archaeologica Carpathica t. 2, Cracoviae 1960, s. 107—117 (tą drogą miał przybyć św. Wojciech z Węgier do Polski w r. 996). Natomiast badacz słowacki O. R. Halaga, *Porta Poloniae. W kwestii szlaków karpackich we wczesnym średniowieczu*, ibid. t. 7 (1965), s. 5—32 (por. s. 26) — w godnej uwagi pod względem wniosków negatywnych pracy — usiłuje wykazać, że we wczesnym średniowieczu istniały między Polską a Węgrami tylko dwa dalekobieżne szlaki: przez Przemyśl i Ołomuniec, podczas gdy bezpośrednio miały łączyć oba te kraje tylko drogi o lokalnym znaczeniu. Ten wniosek nie wydaje się możliwy do przyjęcia. Przy ścisłych stosunkach między tymi krajami nie jest prawdopodobne, aby szlaki rzekomo „lokalne" nie były wykorzystywane do celów dalekobieżnej komunikacji, a w w. X — do napadów węgierskich na ziemie polskie.

[385] Zob. wyżej przypis 381.

prądów osadniczych. Na południu Lędzianie nie osiągali granic tej jednostki administracyjnej, gdyż w zasadzie opierali się o Wisłę. Przestrzeń między Wisłoką a Sanem wypełniała rozległa puszcza sandomierska[386], prawie nie tknięta ręką człowieka, wyjąwszy rzadkie osady wzdłuż biegu głównych rzek, poświadczone przez nieliczne nazwy patronimiczne. W górę Sanu Lędzianie, zdaje się, docierali w pobliże ujścia Tanwi, gdzie znajduje się wieś Racławice — o nazwie pospolitej na ziemiach polskich. Prawdziwą niespodziankę sprawia nazwa wsi Radoszyce leżącej koło Osławy dopływu górnego Sanu — w pobliżu Przełęczy Łupkowskiej. Wieś jest niezawodnie stara i nosi polską nazwę, zdradzając kierunek prastarej ekspansji lechickiej na drodze wiodącej przez Karpaty[387]. Musimy jednak przyjąć, że przeniknęli w to miejsce nie Lędzianie — z odległych baz i przez tereny ruskie, ale Wiślanie zamieszkali nad pobliską Jasiołką dopływem Wisłoki. W znacznej odległości od Tanwi — pod Leżajskiem — znowu pojawiają się nad Sanem nazwy patronimiczne, jednak stanowiące ślad raczej osadnictwa sklawińskiego. Na prawym brzegu Sanu wzdłuż obu brzegów Tanwi rozciągała się szeroka puszcza niemal pozbawiona nazw patronimicznych, dzieląca Lędzian od sąsiadów wschodniosłowiańskich. Dopiero na wschód od Zawichostu a na północ od linii Sanna (rzeczka uchodząca do Wisły) — Szczebrzeszyn, na żyznych lessowych terenach, występują wyraźniej nazwy patronimiczne, ale tworzą liczne i stosunkowo gęste skupienia jeszcze dalej na północ, mianowicie od linii rz. Wyżnica—Bychawa—Krasnystaw—Zamość (w pewnej odległości na wschód i na południowy wschód od tej miejscowości) rozciąga się dość szeroka strefa nazw patronimicznych między Wisłą a Bugiem z nieznaczną przerwą wzdłuż Wieprza. Ta strefa kończy się mniej więcej na równoleżniku Puław, przy czym za Wieprzem cofa się nieco w stronę Chełma ku południowi. Tereny położone stąd na północ znowu odznaczają się brakiem nazw patronimicznych z wyjątkiem okolicy

---

386 M. Dobrowolska, *Osadnictwo puszczy sandomierskiej między Wisłą a Sanem*, Kraków 1931 (Krak. odczyty geogr. nr 14), s. 4 nn. por. też załączoną do pracy mapę. Jest charakterystyczne, że jeszcze w połowie w. XIV siedziby parafii znajdowały się wyłącznie na krawędzi puszczy nad Sanem (gdzie na 5 wsi parafialnych 3 mają nazwy patronimiczne!) nad Wisłą i Wisłoką, zob. I. Rawski, *Wykazy świętopietrza i dziesięciny papieskiej a najstarsze parafie w archidiakonacie sandomierskim*, Nasza Przeszłość t. 13, Kraków 1961, s. 27—64, mapa na s. 64. O stanie kolonizacji tej puszczy w w. XIV zob. też K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką w XIV w.*, Mediaevalia — w 50 roczn. pracy nauk. J. Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 136 n. Ludność tamtejsza nosi charakterystyczną nazwę Lasowiaków. F. Kotula, *Z Sandomierskiej Puszczy*, Warszawa 1962, s. 9 i mapy na s. 7—8. Na podstawie danych XIV—XV w. usiłował odtworzyć przebieg granicy polsko-ruskiej M. Korduba, *Zachidne pohranyče Halyckoj deržavy miž Karpatamy ta dolišnym Sjanom*, Zapysky Naukoho Tovarystva im. Ševčenka t. 138/140, L'viv 1925, s. 154—245 (z mapą). Zob. pozytywną ocenę tej pracy Korduby: J. Matuszewski, *O biskupstwie lubuskim*, CPHist. t. 2 (1949), s. 52.

387 O tej nazwie Z. Stieber, *Toponomastyka Łemkowszczyzny* cz. 1, Nazwy miejscowe, Łódź 1948, s. 45 n.; dawność tej miejscowości wykazuje A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962, s. 47 n., 153 n.

Lubartowa, a zwłaszcza poszczególnych okolic nadbużańskich, o których zresztą mówiliśmy traktując o osadnictwie ruskim. Wspomniana pustka izolowała osadnictwo Lędzian częściowo od wschodnich Słowian a w nie mniejszym stopniu od Mazowsza [387a]. Terytorium łukowskie, wysunięte znacznie na północ nad Krzną, znane ze źródeł od lat 1254/1257 [388] również wyróżnia się małą grupką nazw patronimicznych (na północ od tej miejscowości), świadczącą o istnieniu tam bardzo dawnej wysepki osadniczej.

Kontynuację puszczy okalającej Lędzian od wschodu i północy stanowiły na lewym brzegu Wisły tereny puszczańskie nad dolną Radomką. Niestety zasięg osadnictwa Lędzian wzdłuż Pilicy przedstawia się najmniej jasno; z pewnością nie przekraczało ono tej rzeki, której bieg stanowił potem granicę woj. sandomierskiego, a i dziś jeszcze ogranicza województwo kieleckie na północy i na zachodzie. Jednak badacze wątpią, aby ziemia sandomierska od początku opierała się o tę rzekę i cofają granicę ku Radomce [389]. Ta kwestia wystąpi wyraźniej przy traktowaniu struktury wewnętrznej osadnictwa tego plemienia i jego podziału na małe plemiona.

Rozmieszczenie nomenklatury patronimicznej pozwala wyodrębnić w granicach ziemi sandomierskiej wraz z lubelską i Grodami Czerwieńskimi 4 ugrupowania osadnicze, którym siłą rzeczy musiały odpowiadać przynajmniej 4 małe plemiona. Wyłączymy jednak z obszaru Lędzian dorzecze Nidy również lewobrzeżne, pierwotnie zajęte zapewne częściowo przez Wiślan, którzy z czasem najwidoczniej ulegli majoryzacji przez osadnictwo Lędzian, co sprawiło, że przejś-

---

[387a] O tym osadnictwie na lessach lubelskich daje zgodne z naszymi wywodami uwagi P. Szafran, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*, Lublin 1958, s. 51 nn.

[388] Wzmianki są przypadkowe w związku z projektem utworzenia biskupstwa (misyjnego) w Łukowie, W. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi* t. 1, Lwów 1904, s. 159—162; S. Liptak, *Formowanie sieci parafialnej w Łukowskiem do końca XVI wieku*, Roczniki Humanistyczne t. 12, z. 2, Lublin 1964, s. 24 n. Łuków podlegał wówczas jurysdykcji biskupa krakowskiego, co przemawia za jego przynależnością do obszaru Lędzian. Por. Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 276 przypis 19. Zob. też o kasztelanii łukowskiej: Z. Wojciechowski, *Ze studiów*, s. 51 n.; Arnold, *Terytoria*, s. 92.

[389] Arnold, op. cit., s. 92, wyłączał (dla w. XIII) z ziemi sandomierskiej kasztelanie żarnowską i skrzyńską (a włączał do tej ziemi kasztelanię radomską), podobnie Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem*, s. 17 n. Mazowiecki charakter etniczny terenów nad Radomierzą podnosił K. Potkański, *Puszcza radomska*, tenże, Pisma pośmiertne t. 1, s. 112, z czego Natanson-Leski, op. cit., s. 206, wnosił o pierwotnej przynależności Radomia do Mazowsza (z powołaniem się też na *Kronikę Wielkopolską* cap. 102, MPHist. t. 2, s. 748: desolatis terris Mazoviae circa Radom...). Istotnie można przyjąć wczesne przeniknięcie osadnictwa mazowieckiego do okolic Radomia, por. też niniejszej pracy t. 2, s. 193, co jeszcze nie przesądza o zasięgu osadnictwa chorwackiego około w. VII. J. Gąssowski, *Cmentarzysko w Końskich na tle zagadnienia granicy Mazowsza we wczesnym średniowieczu*, Mat. Wczesnośr. t. 2 (1950, wyd. 1951), s. 170, przyjmuje za granicę bagnisty bieg rz. Radomierzy. Nie można jednak zgodzić się z uznaniem wsi Mazowszany za jeniecką na równi z pobliskimi Pomorzanami i Polanami (?) — za blisko bowiem leżała od granicy mazowieckiej.

ciowy obszar nad Nidą i Czarną ostatecznie się znalazł w granicach ziemi sandomierskiej. O ściślejszym zasięgu osadnictwa Lędzian wnosimy na podstawie miejscowości Osiek, Osieczko itp., leżących między Staszowem a Wisłą poniżej Połańca — w pobliżu późniejszej granicy ziemi wiślickiej i sandomierskiej, w głębi pustynnych terenów rozpostartych po obu brzegach rz. Czarnej. Dopiero w znacznej odległości nad Koprzywianką wyłaniało się osadnictwo Lędzian poświadczone przez nazwy patronimiczne. Nie jest jasne, w jakiej mierze Wiślica może pretendować do roli dawnej stolicy Wiślan[390], rywalizując w tym względzie z Krakowem lub Stradowem; zrozumiała jest natomiast pewna samodzielność polityczna tego ośrodka[391], zajmującego pod względem osadniczym pośrednie stanowisko między dwoma wielkimi plemionami Chorwatów.

Pierwsza właściwa grupa osadnicza Lędzian zajmowała żyzne tereny na lewym brzegu Wisły nad Koprzywianką i Opatówką, sięgała zaś na północy do linii rz. Kamiennej w średnim biegu oraz do okolic Zawichostu[392]. Liczne nazwy patronimiczne dowodzą dawnego i dość gęstego osadnictwa, które zajmowało też północne zbocza Gór Świętokrzyskich aż po okolice Tarczka i Bodzentyna, podczas gdy na południe od tych gór docierało zaledwie do okolicy Łagowa i rz. Łagowicy. Rzecz szczególna, że to ściślejsze plemię Lędzian, „sandomierskie", otoczyło się szerokim pasmem terenów bezludnych: zarówno na pograniczu z terytorium wiślickim, o czym już nadmieniliśmy, jak w kierunku Kielc, gdzie ciągnęły się Góry Świętokrzyskie[393]; pustkowie leżało też na zachód od linii Kielce-Bodzentyn-Starachowice, a zwłaszcza na północ od Kamiennej, gdzie nieprzerwane niemal pasmo puszcz rozpostarło się wzdłuż Wisły poprzez dolną Radomkę aż do dolnej Pilicy. Na ostatnim pustynnym obszarze tylko sporadycznie występują w różnych stronach nazwy patronimiczne, jako ślad niewielkich wysepek osadniczych. Wygląda na to, że to plemię niechętnie dopuszczało w pobliże swych żyznych terenów osadnictwo innych pobratymczych plemion. Niemniej rozwinęło samo ekspansję osadniczą za Wisłę — nad Wisłoką, Sanem i Tanwią, przenikając też na jałowe tereny na północ od Tanwi, nie przekraczając tam zapewne strefy rzadkiej nomenklatury patronimicznej na linii w przybli-

---

390 Tak K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, RAHist. t. 35 (1897), s. 144 n.; Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich*, Lwów 1927, s. 58. Przeciwko „panowaniu" Wiślicy nad Krakowem opowiadał się S. Zakrzewski, *Źródła podań tyniecko-wiślickich*, KHist. t. 28 (1914), s. 478 n.

391 Por. Arnold, *Terytoria*, s. 79, 84; G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1960, s. 289 nn., 298.

392 Tak też T. Wąsowiczówna, *Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę*, KHKMat. t. 5 (1957), s. 443, stwierdza, że Zawichost pozostaje na skraju osadnictwa. Należy zauważyć, że i pas osadniczy wzdłuż lewego brzegu Wisły poniżej Zawichostu jest raczej późniejszego pochodzenia, jak świadczy brak względnie rzadkość nazw patronimicznych.

393 Por. Arnold, *Terytoria*, s. 86; K. Tymieniecki, *Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Łysogór*, Pamiętnik Świętokrzyski 1930, Kielce 1931, s. 64—79.

żeniu Wyżnica-Krasnystaw. Należy zaznaczyć, że przyjęte przez nas na podstawie obserwacji osadniczych granice tego plemienia na prawym brzegu Wisły niemal całkowicie zgadzają się z ustaleniami S. Arnolda. Z ekspansji tego plemienia mogą też pochodzić analogiczne osady występujące dalej w dół Wisły od ujścia Kamiennej po obu jej brzegach aż po ujście Pilicy, jakkolwiek część ich mogła zawdzięczać powstanie ekspansji mazowieckiej.

Na północ od wymienionej linii rozsiadło się na żyznych glebach lessowych drugie plemię Lędzian, stanowiące główny substrat osadniczy późniejszej ziemi lubelskiej. Granice tego plemienia poświadczonego wcale licznymi nazwami patronimicznymi, jakkolwiek nie tworzyły one tak gęstych skupień jak na terytorium sandomierskim, znajdują wyraźne odbicie na mapie H. Maruszczaka, obrazującej stan lesistości dzisiejszego województwa lubelskiego w r. 1830. Pas nasilenia lesistości występuje wzdłuż Wisły w pewnym od niej oddaleniu. Tereny, bezpośrednio przyległe do prawego brzegu tej rzeki ze słabym zalesieniem, należały widocznie do terytorium sandomierskiego. Prawdopodobnie z tym terytorium związać też należy głośny gród w Chodliku [394]. Niemniej wyraźnie zaznacza się pasmo lesistości na wschód od Wieprza i linii Łączna — Krasnystaw (również dalej na południe w kierunku Zamościa). Od strony południowej plemienia „lubelskiego" pasmo wzmożonej lesistości daje się zauważyć na równoleżniku Kraśnika, na linii styku strefy gęstej i rzadkiej sieci nazw patronimicznych (zupełnie wylesione okolice Szczebrzeszyna i Zamościa przypiszemy głównie późniejszej kolonizacji), jakkolwiek początki tamtejszego osadnictwa pozostawiły ślady już w nazwach patronimicznych. W stronie północnej linia nasilenia lesistości przebiega na północ od Lubartowa na równoleżniku Kock — Parczew. Stąd widać, że stare osadnictwo pod Łukowem miało początkowo postać wyspy osadniczej utworzonej przez ekspansję Lędzian.

Jednak sądzimy, że pierwotne osadnictwo Lędzian nie ograniczyło się do obszaru ziemi sandomierskiej i lubelskiej, lecz sforsowało Wieprz i utworzyło między tą rzeką a Bugiem widocznie odrębny — już trzeci u Lędzian — zespół osadniczy, zarazem i plemienny, „czerwieński", poświadczony przez liczne nazwy patronimiczne, najgęstsze w okolicy Hrubieszowa, ale docierające na północ do okolic Chełma, na południe po okolice na północny wschód od Tomaszowa Lubelskiego, a na zachodzie w okolicy Zamościa i Krasnegostawu zbliżające

394 Por. Łowmiański, KHist. t. 67 (1960), s. 751 n. Widok grodziska w Chodliku zob. A. Gardawski, J. Gąssowski, *Polska starożytna i wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1961, s. 120. Zauważono analogię między Chodlikiem a Brzezową pod Żmigrodem (pod względem rozplanowania) — również położoną kresowo, Kunysz, *Osadnictwo*, s. 18 przypis 57. Pewne odosobnienie Chodlika od osad z patronimicznymi nazwami (analogia do Gniezna) stawia pod znakiem zapytania jego genezę przed jakimś w. VIII. O stanie lesistości obszaru lubelskiego zob. H. Maruszczak, *Stan i zmiany lesistości województwa lubelskiego w latach 1830—1930*, Annales Universitatis M. Curie-Skłodowska, Seria B t. 5 (1950), z. 5, Lublin 1952, mapa przy s. 178.

się do linii Wieprza, a nawet ją przekraczające w górnym jej biegu. Tam stykało się niemal z „lubelskim" zespołem. Wypada zauważyć, że część nazw patronimicznych wzdłuż Wieprza mogła zaniknąć w okresie, gdy tamtędy przebiegała granica polsko-ruska i toczyły się walki, które przyczynić się mogły do częściowej likwidacji osadnictwa i nomenklatury. Dowody pierwotnej przynależności obszaru między Wieprzem a Bugiem do zespołu plemiennego Lędzian widzimy w następujących okolicznościach: 1) brak wyraźnie zarysowanej granicy między grupą nomenklatury patronimicznej „lubelską" a czerwieńską, gdy poza tym między zachodnią a wschodnią Słowiańszczyzną rozpostarły się obszerne pasma pustkowi, pozbawione nomenklatury patronimicznej, jak to widzimy na innych odcinkach pogranicza polsko-ruskiego, saneckim i dregowickim; 2) nazwa grodu Wołyń założonego przez „Wołynian" — Dulebów na lewym brzegu Bugu wskazuje, że znaleźli się oni tam na obcym terytorium — analogicznie do Wiślan, gdy wznieśli za Nidą Wiślicę; 3) przynależność polityczna terytorium czerwieńskiego do Lachów — Lędzian i zacięte walki o to terytorium na przełomie X/XI w. Podłoża tych walk niepodobna szukać gdzie indziej niż w skrzyżowaniu na jednym obszarze dwóch prądów osadniczych, polskiego i ruskiego. Prąd polski był początkowo silniejszy, a nawet wyłączny i tym tłumaczymy przynależność do „Lachów" Grodów Czerwieńskich w w. X; jednak z czasem prąd ruski osiągnął przewagę i temu zawdzięczał Kijów utrzymanie w swym ręku spornych terenów.

Wreszcie ostatni zespół osadniczy, czwarty w obrębie ziemi sandomierskiej i lubelskiej zajmował tereny wzdłuż Pilicy, jednak w pewnej odległości od jej prawego brzegu pokrytego bagnami i lasami (których dzisiejszym śladem jest Puszcza Pilicka), poniżej Tomaszowa Mazowieckiego. Jeśli wzdłuż dolnego biegu tej rzeki spotykamy dość liczne nazwy patronimiczne, przypisać je należy osadnictwu mazowieckiemu. W tym zespole osadniczym rozróżniamy 2 grupy: 1) zachodnią wzdłuż rz. Czarnej dopływu Pilicy (tu leżała kasztelania żarnowska [395]) oraz 2) wschodnią wzdłuż Radomki lub Radomierzy (tu znajdowały się kasztelanie skrzyńska i radomska [396]). Ta grupa obejmowała na wschodzie okolice Radomia i Iłży, skąd na północ i wschód zaczynały się tereny puszczańskie i rozciągały się aż do Wisły. Nie będziemy rozstrzygać, czy te grupy stanowiły jedno, czy też dwa plemiona, rzecz pewna, że w okresie ustalania się granic administracyjnych w Polsce nie przedstawiały się jednolicie pod względem pochodzenia etnicznego, gdyż krzyżowały się tu prądy osadnicze „łęczycki" i ma-

---

[395] Arnold, *Terytoria*, s. 87—89.

[396] Ibid., s. 90. Wojciechowski, *Ze studiów*, s. 48—50, bez wątpienia niesłusznie posuwał granicę kasztelanii skrzyńskiej po linię rzeczki Drzewiczki, która w rzeczywistości biegła w obrębie kasztelanii żarnowskiej, jak wynika z danych, uwzględnionych przez Arnolda, zob. przypis poprzedni. Zgadzał się na ogół z granicą ustaloną przez Z. Wojciechowskiego M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, Rocznik Tow. Herald. we Lwowie t. 7 (1924—25, wyd. 1926), s. 50 nn. i mapa II.

zowiecki z osadnictwem Lędzian. Stąd, sądzimy, wynikły pretensje sąsiednich ośrodków politycznych do zwierzchnictwa nad tymi terytoriami.

Niewiele przyczyni się do wyjaśnienia zagadnień osadniczych na obszarze Lędzian mapa archeologiczna[397]. Osadnictwo grodowe rozwinęło się tu nader słabo i nie odpowiadało możliwościom tego ludnego w poszczególnych okręgach plemienia. Zwłaszcza zastanawia ubóstwo grodów na ściślejszym terytorium sandomierskim, co zdaje się wskazywać nie tyle na słabsze ambicje polityczne tego plemienia, ile na małe zagrożenie przez czynniki zewnętrzne, podczas gdy większe skupienie grodów wykazuje terytorium „lubelskie", podobnie jak czerwieńskie zajmujące bardziej peryferyjne położenie. Nawet na obszarze skrzyńsko-radomskim sieć grodów jest bardziej gęsta niż w okolicy Sandomierza. Pouczające też jest porównanie geografii nazw patronimicznych ze stanem zalesienia z końca w. XVIII, gdy zasięg lasów — mimo dewastacyjnej eksploatacji — zachował jeszcze w dużej mierze archaiczne cechy i pozwala rozpoznać pasma dawnych puszcz, które odgraniczały terytoria małych plemion: wiślickiego, sandomierskiego, radomsko-skrzyńskiego i żarnowskiego[398].

4. GEOGRAFIA OSADNICTWA SŁOWIAŃSKIEGO NA TERENACH POLSKI PÓŁNOCNEJ I ŚRODKOWEJ

Granice plemienne północnego sąsiada Chorwatów — Mazowszan należą do najwięcej dyskutowanych w literaturze naukowej. Dają się przy tym zauważyć dwie tendencje, maksymalistyczna i minimalistyczna w stosunku

---

[397] Por. Dobrowolska, *Przemiany*, s. 43; *Mapa grodzisk w Polsce*, Wrocław 1964. Do wschodnich (prawobrzeżnych) Lędzian zob. S. Nosek, *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, Annales Univ. M. Curie-Skłodowska, sectio F t. 6, Lublin—Kraków 1951, wyd. 1957, mapa XI. Autor przyznaje „Wiślanom" tzn. Chorwatom kurhany z warstwą ciałopalenia, datujące się od VII i VIII w. i sięgające do Bugu (s. 131—142), podczas gdy kurhany szkieletowe należały do wschodnich Słowian. Istotnie dla kurhanów typu wołyńskiego są właściwe pochowania szkieletowe, np. O. Ratyč, *Drevn'oruśki archeolohični pam'jatky na terrytorii Zachidnych oblastej URSR*, Kyiv 1957, s. 5 przypis 1. Jednak obok typu wołyńskiego występują niekiedy na tych samych cmentarzyskach na Wołyniu kurhany z ciałopaleniem, Ratyč, op. cit., s. 11 nn. Zwracał na to uwagę J. Kostrzewski, *Obrządek całopalny u plemion polskich i Słowian północno-zachodnich*, Warszawa 1960, s. 10. Niestety obrządek pogrzebowy nie jest zbyt pewnym kryterium stosunków etnicznych, toteż trudno na jego podstawie wnosić o przenikaniu Lędzian na prawy brzeg Bugu.

[398] R. Mochnacki, *Zasiąg pralasu na Wyżynie Kielecko-Sandomierskiej*, Kraków 1937 (mapa 1:300000), por. Dobrowolska, *Przemiany*, mapa nr 23. O dewastacji puszcz na omawianym terenie: E. Zaręba, *Puszcza Kozienicka w XVIII wieku*, KHKMat. t. 11 (1963), s. 257—268.

do granic Mazowsza, jakie się ustaliły w dobie dzielnicowej a obejmowały obszar między Skrwą a (w przybliżeniu) Biebrzą i Liwcem, granicą pruską a Pilicą (ze skrawkiem na prawym brzegu tej rzeki przy jej ujściu do Wisły), z Gostyninem, Łowiczem i Rawą na lewym brzegu Wisły[399]. Tendencja maksymalistyczna przesuwa granice Mazowsza na południu poza Radom i dolny Wieprz, na wschodzie — pod Suraż i Brześć[400], a nawet ostatnio włącza do Mazowsza Kujawy[401], nie zważając na różnice dialektyczne zdradzające odmienne pochodzenie ludności obu tych dzielnic. Druga tendencja redukuje Mazowsze do prawego brzegu Wisły[402], co zresztą mogłoby sugerować pewne różnice kulturowe (odzwierciedlone w wykopaliskach archeologicznych) oraz gwarowe między lewobrzeżną a prawobrzeżną częścią tej dzielnicy[403]. Już na wstępie możemy zakwestionować włączenie Kujaw do Mazowsza, z którego miały się one wyodrębnić dopiero w XIII w. Przecież już za Chrobrego były one ściśle związane z Wielkopolską, jak świadczy umieszczenie Włocławka między Poznaniem i Gnieznem z jednej strony a Gdeczem z drugiej w relacji Galla o siłach zbrojnych tego monarchy[404]. Jeśli według innej relacji tego kronikarza ludzie z Gniezna i Poznania, wystraszeni z powodu zaburzeń wewnętrznych i najazdu czeskiego, uciekali „za Wisłę do Mazowsza"[405], to w żadnym razie Kujawy leżące na drodze z tamtych miejscowości nad Wisłę nie mogły się znajdować w obrębie Mazowsza. Odrębność Kujaw w XII w. stwierdzał Kadłubek[406]. Słowem i dane językowe, i wskazówki historyczne przemawiają przeciwko włączeniu Kujaw do Mazowsza. Musimy natomiast przyznać, że mniej jasno przed-

---

399 Zob. *Historia Polski* (IH PAN) t. 1, cz. 3, Warszawa 1957, mapa: Królestwo Polskie Kazimierza Wielkiego opr. B. Kaczmarski.

400 Tak Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 205 nn., 223 n. (granice z Małopolską), 270 nn. (granica wschodnia), 158 (granica z ziemią łęczycką) i passim, również mapa.

401 J. Bieniak, *Państwo Miecława*, Warszawa 1963, s. 28 nn. Nie przywiązywałbym wagi do określenia: per totam Mazoviam w dokumencie mogileńskim (sfałszowanym) Bolesława Śmiałego, który włączył do Mazowsza nawet miejscowości ziemi chełmińskiej. Bowiem określenie „Mazovia" oznacza tu nadrzędną jednostkę polityczną, a nie dzielnicę o substracie plemiennym. Podobnie objęcie pojęciem „Polska" Mazowsza nie wyłącza bynajmniej jego odrębności dzielnicowej. To samo dotyczy terminu „Mazovia" w dokumentach książęcych.

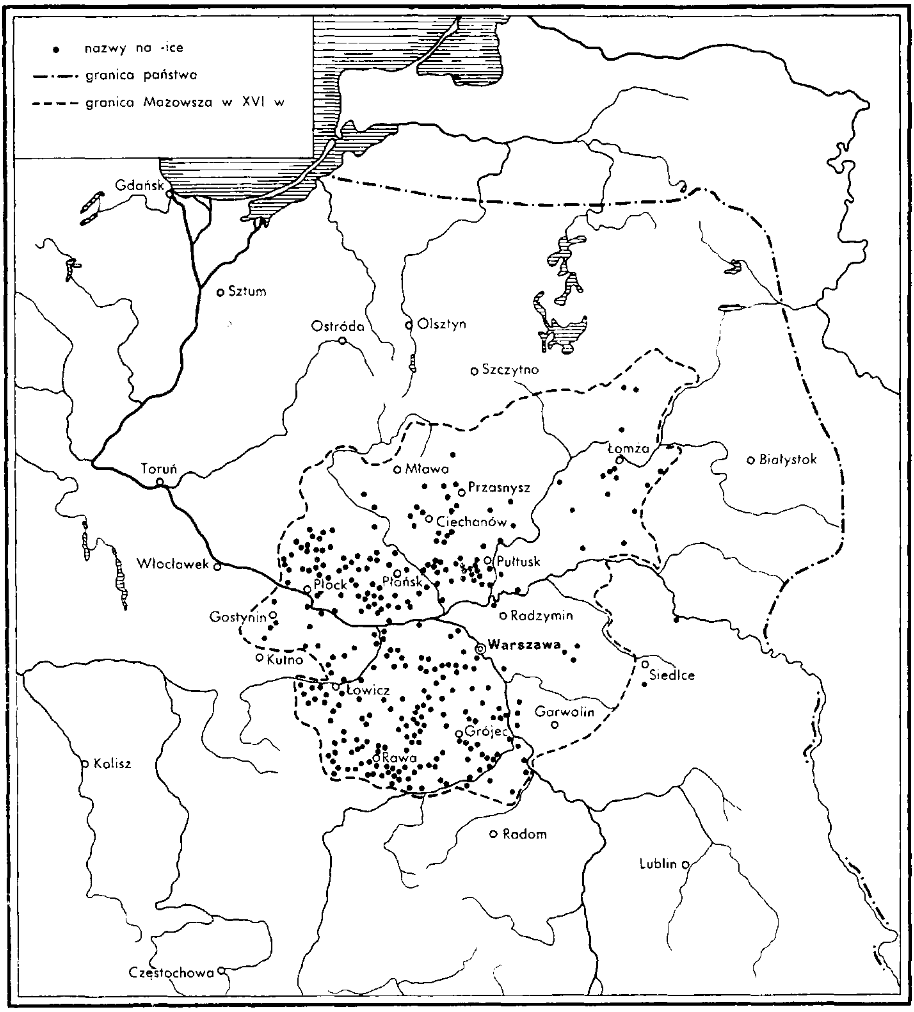
402 Tak o ziemi czerskiej pisał Arnold, *Terytoria*, s. 66, że „stanowiła niewątpliwie terytorium pierwotnie nie związane bliżej z pozostałymi częściami Mazowsza". Ziemia czerska w rozumieniu tego autora obejmowała całą lewobrzeżną część tej dzielnicy. Por. też Buczek, *Ziemie polskie*, s. 92.

403 Zestawia dane: Bieniak, op. cit., s. 27.

404 Gall I, cap. 8 (s. 25 n.).

405 Gall I, cap. 19 (s. 43): ultra flumen Wysla in Mazouiam fugiebant.

406 Kadłubek, MPHist. t. 2 (1872), s. 375: Lestco, Masoviensem et Cuiaviensem provincias huius legati testamento hereditat. Oczywiście to świadectwo ma wartość źródłową niezależnie od autentyczności testamentu Bolesława Kędzierzawego.



8. Nazwy patronimiczne na *-ice* na Mazowszu. Wg W. Taszyckiego, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu,* Kraków 1951

stawia się kwestia przynależności do Mazowsza jego lewobrzeżnej części wykazującej ścisłe związki z Polską środkową, przede wszystkim z Łęczycą. W celu wyjaśnienia kwestii sięgamy do danych osadnictwa i toponomastyki.

Przede wszystkim zastanawia fakt, że siedziby Mazowszan składały się z dwóch kompleksów odgraniczonych od siebie nie tyle biegiem Wisły ile pasmem pustkowi, jakie z niewielkimi przerwami rozciągały się wzdłuż lewego brzegu tej rzeki, począwszy od Zawichostu, przecinały na dwie części Mazowsze (gdzie ich ślad

pozostał w podwarszawskiej Puszczy Kampinoskiej)[407], oddzielały też Kujawy od ziemi dobrzyńskiej i chełmińskiej itd. Tylko sporadycznie pojawiają się w tym pasmie nazwy patronimiczne. Właśnie wiele ich występuje nad dolną Bzurą między Sochaczewem a jej ujściem do Wisły naprzeciw Wyszogrodu. Widocznie ten łańcuch starych wsi stanowił pomost między dwoma kompleksami mazowieckiego osadnictwa. Ten podział Mazowsza na dwa kompleksy zasługuje na uwagę jeszcze z tego powodu, że nie było wyraźnie zarysowanej przerwy między mazowieckim lewobrzeżnym osadnictwem a osadnictwem sąsiedniej ziemi łęczyckiej. Wprawdzie pasmo pustkowi biegło od Puszczy Pilickiej w kierunku Będkowa i Brzezin; niemniej między łęczyckim Strykowem i Brzezinami a Rawą Maz., między Łęczycą a Łowiczem — wzdłuż Bzury, między Kutnem a Gostyninem nazwy patronimiczne ciągną się właściwie nieprzerwanymi szeregami. Nasuwa się domysł, że lewobrzeżne Mazowsze ukształtowało się jako wschodni odłam łęczyckiego kompleksu osadniczego, odłam, który wziął intensywny udział w ekspansji osadniczej za Wisłą, oderwał się od Łęczycy i zespolił się w pewną całość dialektalną i etniczną, a także polityczną z terenami zawiślańskimi. W każdym razie — jeśli ten domysł jest trafny — penetracja osadnictwa z lewego na prawy brzeg Wisły musiała rozwinąć się jeszcze w okresie pełnej produktywności nazw patronimicznych, skoro występują one w pokaźnej liczbie również na drugim brzegu rzeki. Wtedy też chyba, a nie w czasach późniejszych, nastąpiło połączenie obu mazowieckich kompleksów osadniczych w pewną całość plemienną.

Zasługuje na uwagę wysunięta ostatnio — a nie pozbawiona wyraźnego poparcia źródłowego — koncepcja, że w r. 999 Mazowsze (podobnie jak Wielkopolska) podzielone zostało między dwa ośrodki kościelne: Gniezno, które otrzymało północną część naszej dzielnicy na prawym brzegu Wisły i Bugu, oraz Poznań, któremu przypadło południowe Mazowsze na lewym brzegu obu tych rzek (przypominamy, jak chętnie opierano w Niemczech w. X granice nowych diecezji o rzeki). W r. 1075 utworzono widocznie dwa biskupstwa na Mazowszu: płockie wykrojono z archidiecezji gnieźnieńskiej i mazowieckie — z obszaru diecezji poznańskiej, a w r. 1124 dzięki dalszej reorganizacji kościelnej przywrócono Poznaniowi terytorium biskupstwa mazowieckiego, z którego powstał archidiakonat czerski[408]. Niemniej jednak przetrwała tradycja dawnego biskupstwa mazowieckiego. *Provinciale* kurii rzymskiej z końca w. XII wymieniło wśród sufraganów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego nie tylko płockiego,

---

[407] Zob. K. Heymanowski, *O dotychczasowej informacji historycznej w przedmiocie Puszczy Kampinoskiej*, KHKMat. t. 11 (1963), s. 249—255.

[408] J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej* t. 2, bm. 1964, s. 7 nn., 297 nn., zob. też mapę archidiakonatu czerskiego, ibid. mapa VII. T. Silnicki, *Organizacja archidiakonatu w Polsce*, Lwów 1927, s. 108 n., uważał, że archidiakonat czerski stanowił jednostkę terytorialną sztucznie wyodrębnioną. Nowsze badania nie potwierdziły tego wniosku.

ale też mazowieckiego[409]. Biskup poznański Andrzej Zaremba wspomniał w r. 1303 o przynależnej do Poznania „diecezji czerskiej”[410], o biskupstwie mazowieckim pamiętano jeszcze w r. 1503[411]. Zarysowuje się tedy fakt zupełnie wyraźny, że tereny lewobrzeżne wchodziły również w skład Mazowsza, a będąc objęte jego nazwą, nie były pozbawione pierwotnie również świadomości przynależności plemiennej. Z ustalenia dwuczłonowości Mazowsza przy pewnej izolacji obu członów wynikałby dalszy domysł, a mianowicie, że osadnictwo prawobrzeżne wytworzyło się na terenach o słabszym pierwotnym substracie etnicznym, albo też zgoła bezludnych czy opuszczonych przez dawniejszą ludność[412]. Jak bowiem mogło inaczej spontanicznie powstać jedno plemię o wyraźnych cechach jedności na dwóch odseparowanych od siebie obszarach? A jeśli tak, to kto mieszkał przed Mazowszanami na prawym brzegu Wisły? Czy to były inne słowiańskie plemiona, które wzięły udział w wielkiej migracji, czy też plemię bałtyjskie, ewentualnie Prusowie?

Ostatnie rozwiązanie, sugerował E. Kucharski, występując z twierdzeniem, że charakterystyczną cechą „Mazowsza bużańskiego”, tzn. prawobrzeżnego, „w prawieku stanowiła silna domieszka żywiołu pruskiego; była to ówcześnie dzielnica etnicznie i językowo mieszana”. Na dowód powoływał się autor na liczne miejscowe nazwy pruskiego pochodzenia[413]. Co więcej, nazwy bałtyjskie znajdował

---

409 In Polonia archiepiscopatus Kenesensis habet hos suffraganeos: Vredicilatensem, Lubicensem, Cuiaviensem, Plozensem, Cracoviensem, Mazovensem, Pomeraniensem. Przytacza Nowacki, op. cit., s. 298 przypis 8.

410 KWPol. t. 3 (1879), nr 2038 (s. 759): in nostra diocesi Czirnensi.

411 Nowacki, jak w przypisie 409.

412 Już po napisaniu tego wywodu stwierdziłem, że do podobnego częściowo wniosku doszedł J. Ostaszewski, *Dzieje pierwotne szczepu mazurskiego. Studium historyczno-językoznawcze*, Warszawa 1935, s. 22. Według domysłu autora: „plemię Słowian, które wytworzyło późniejszych Mazurów, powstało z ludności wielkopolskiej, Sieradzan i Łęczycan”. W ten sposób autor wyobrażał sobie 2 szlaki osadnicze: jeden do Czerska „od strony Sieradza w dół po rzece Pilicy do Wisły i po Wiśle na północ w doliny dopływów Wisły — Czarnej i Jeziornej” (a więc na lewym brzegu Bugu), drugi — do Rawy od strony Łęczycan „po Bzurze i dopływie tejże Rawce”. Dla pierwszego z tych prądów nie znajdujemy uzasadnienia w geografii najdawniejszego osadnictwa, drugi w przybliżeniu odpowiada rzeczywistości. Nie wyklucza to oczywiście późniejszej roli osadniczej Czerska, względnie Grójca, zob. S. Russocki, *Region mazowiecki w Polsce średniowiecznej*, PHist. t. 44 (1963), s. 394.

413 E. Kucharski, *Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich*, Studia staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera, Kraków 1928, s. 40—50. Ostatnio J. Otrębski, *Das Jatwingerproblem*, Die Sprache 9 (1963), s. 157—167, wysuwa koncepcję wpływu języka Jaćwingów na polski. Jeszcze dalej niż E. Kucharski posunął się H. Schall, *Baltische Dialekt im Namengut Nordwestslawiens*, Zsch. f. vergleichende Sprachforschung 79 (Göttingen 1964), s. 123—167, dowodząc, że toponomastyka bałtyjska występowała również na obszarze północno-zachodniej Słowiańszczyzny (np. i nazwę Berlina nawiązuje do łotewskiej rzeczki Burolini). Wniosek tego autora o istnieniu przedsłowiańskiego bałtyjskiego substratu etnicznego

na innych ziemiach polskich: w Krakowskiem, nawet pod Przemyślem, a na Śląsku nazwę Ślęży wywodził z bałtyjskiego *sil*[414]. Te wywody spotkały się z dezaprobatą ze strony M. Vasmera[415], któremu nie odpowiadało poszukiwanie na tych ziemiach innego niż germański substratu przedsłowiańskiego, a w granicach północnego Mazowsza rozpatrzone zostały przez K. Zierhoffera, który na 62 nazwy — pruskie według Kucharskiego — tylko w 10 wypadkach uznał ten fakt za udowodniony. Jednak ze swej strony ustalił, że 43 wsie na obszarze między Skrwą, Biebrzą i Bugiem miały nomenklaturę z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem pruską[416]. Otóż z góry możemy powiedzieć, że nazwy osad raczej nie są wcześniejsze, niż moment stabilizacji osadnictwa, czyli nie sięgają wstecz poza VII w. I autor słusznie przyjmował ich znacznie późniejsze pochodzenie. Najprawdopodobniej powstały one w okresie walk krzyżacko-pruskich ok. 1233—1283, gdy część ludności uchodząc z kraju przed najeźdźcą, wyemigrowała do Polski, na Białoruś i na Litwę. Słowem te nazwy miejscowe nie wyjaśniają kwestii substratu bałtyjskiego na Mazowszu; mogłyby się do wyjaśnienia przyczynić badania nad hydronimią, ale na nie trzeba jeszcze zaczekać[417].

Niemniej ciekawy obraz wyłania się z rozmieszczenia nazw patronimicznych na północnym Mazowszu. Zgrupowały się one między Skrwą a dolną Narwią[418], nie przekraczając na ogół linii Sierpc-Płońsk-Sochocin-Pułtusk. Poza tą linią ciągnęły się jeszcze w w. XVI tereny wielkiego zalesienia[419], w momencie wyj-

---

na tym obszarze jest oczywiście błędny, a jeśli jego etymologie zawierają ziarno słuszności, należałoby przyjąć udział elementu bałtyjskiego w ekspansji osadniczej Słowian w. VI—VII nad Łabę.

414 E. Kucharski, *Etniczne oblicze ziem polskich przed przyjściem Słowian na podstawie nazw miejscowych i rodowych*, Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie t. 9 (1929), s. 181—197, zwłaszcza s. 184, 187, 189.

415 M. Vasmer, *Beiträge zur slavischen Altertumskunde IV. E. Kucharski's baltische Theorie* ZSPhil. t. 7 (1930), s. 299—305.

416 K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 80—84 oraz mapa nr 3.

417 J. Rozwadowski, *Studia nad nazwami wód słowiańskich*, Kraków 1948, s. 303, stwierdzał w dorzeczu Wisły 2 obszary: jeden po Narew i Bzurę przeważnie ze słowiańskimi nazwami wód, drugi poniżej ujścia tych rzek — z hydronimią obcą Słowianom. Na obszarze północnego Mazowsza znajdował m.in. nazwy rzek bałtyjskiego pochodzenia, jak w szczególności Orzyc, Wkra. Por. Zierhoffer, op. cit., s. 83 przypis 68. Jeśli ta etymologia jest trafna, należałoby przyjąć, że przed Słowianami (ale kiedy?) między Narwią i Wisłą mieszkali Bałtowie. Por. też co do nazw pruskich na obszarze Mazowsza: J. Wiśniewski, rec. pracy Zierhoffera, Onomastica t. 5 (1959), s. 517 n. Jednak trzeba mieć na uwadze, że bałtyjskie nazwy małych rzeczek mogą pochodzić od pruskich uchodźców w. XIII.

418 Na południe od dolnej Narwi znaleziono ślady wczesnego osadnictwa (naczynie typu pruskiego w. VI—VII) we wsi Nieporęt, L. Rauhut, *Wczesnośredniowieczny grób ciałopalny ze wsi Nieporęt pow. Wołomin*, WArch. 24 (1957), s. 382.

419 Zob. *Atlas historyczny Polski. Województwo płockie około 1578*, Warszawa 1958, Mapy.

ściowym osadnictwa wczesnośredniowiecznego prawie nie tknięte przez penetrację mazowiecką. Najwidoczniej osadnicy posuwali się w głąb kraju drogami rzecznymi i zakładali swe wsie w miejscach odległych od baz, tworząc tam maleńkie wysepki wśród puszczańskich okolic. Tak więc nad górną Wkrą pod Żurominem spotykamy się z kilkoma nazwami na *-ice*, zresztą o niezbyt wyraźnej, a raczej wątpliwej genezie patronimicznej (Dąbrowice, Brudnice[420], nie mówiąc o wyraźnie topograficznych, a licznych na Mazowszu Bagienicach). W każdym razie szlak w górę Wkry znaczyły niewątpliwe nazwy, jak Goszczyce powyżej Sochocina i jeszcze dalsze Radzimowice. Bodaj jeszcze chętniej korzystano ze szlaku osadniczego w górę Łydyni, dopływu Wkry, osiadając pod Ciechanowem i dalej w górę rzeki, jednak nie docierając do Mławy. Osiadano też nad Pełtą, dopływem Narwi powyżej Pułtuska, udawano się w górę Orzyca i jego dopływu Węgierki, jak świadczą nazwy patronimiczne pod Przasnyszem i Krasnosielcem. Przedsiębiorczy Mazowszanie nie wahali się obierać sobie jeszcze dalszych miejsc, płynąc w górę Narwi, przy czym bądź zbaczali na jej dopływy, jak w górę Orza (gdzie znajdujemy nazwy: Suchcice i Chrośnice)[421], bądź zmierzali wprost pod Ostrołękę a nawet pod Łomżę, gdzie znajdujemy grupę nazw patronimicznych zwłaszcza na południe od miasta. Ślady ich dostrzegamy pod Wizną, nawet pod Kolnem. Na lewym brzegu dolnej Narwi osadnicy mogli dotrzeć na wschód od Mińska Mazowieckiego pod Kałuszyn, o ile tamtejsze osady Chrościce i Olszyce uformowały nazwy według dawniejszych nazw patronimicznych pod względem znaczenia. Również systematycznie posuwano się w górę Bugu od jego ujścia, jak wolno wnosić z nazw patronimicznych nad dolnym biegiem tej rzeki pod Wyszkowem, pod Brokiem, w pobliżu dolnego Nurca. Za linię Wizna-dolny Nurzec pierwotne osadnictwo mazowieckie widocznie nie penetrowało[422]. Tam

---

[420] K. Zierhoffer, op. cit., s. 123, przypuszcza pierwotne brzmienie: Bródnica — od „brodu" (tzn. przez Wkrę).

[421] K. Zierhoffer, op. cit., s. 135, nie wyklucza, że pierwotnie to była nazwa patronimiczna od n. os. Chroścień. Suchcice od n. os. Suchta ibid. s. 351. Musimy jednak pamiętać, że i nazwy pod względem semantycznym topograficzne mogły powstawać z przeróbki właściwych nazw patronimicznych. Toteż za niewątpliwie topograficzne można by co najwyżej uznać tylko te nazwy, które mają wyraźne nawiązania do lokalnej topografii. Ale zastanawia np., że nazwa Borawice nad Wissą zdawało by się wyraźnie topograficzna, por. Zierhoffer, op. cit., s. 117, występuje wprawdzie samotnie wśród nazw o innych formach niż patronimiczne, świeżo założonych, ale sama jest wcześniejszego pochodzenia (istnieje już w połowie w. XV), por. W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908, s. 12 nn., por. s. 15.

[422] Nieco wysuwają się na wschód Zambrzyce, nazwa widocznie topograficzna, Świątki-Wiercice. Osadnictwo polskie w dalszych wiekach wczesnego średniowiecza posunęło się znacznie poza ustaloną przez nas linię, m. in. przypuszczalnie w w. XI założony został gród Tykocin, A. Kamiński, *Z badań nad pograniczem polsko-rusko-jaćwieskim w rejonie rzeki Sliny*, WArch. t. 23 (1956), s. 139 nn. i passim. Niemniej obszar kasztelanii święckiej odzwierciedlający bez wątpienia bardziej archaiczny zasiąg osadnictwa mieści się w granicach przez nas przyjętych, zob. J. Wiśniewski, *W sprawie badań nad pograniczem Jaćwieży*, PHist. t. 48 (1957), s. 319—326,

zaczynała się rubieżna puszcza, dzieląca Mazowszan i Dregowiczów. W kierunku natomiast południowym udawali się Mazowszanie w górę Liwca, czego ślad upatrujemy w nazwach patronimicznych pod Liwem, mimo niekiedy topograficznego ich znaczenia (jak Karczewice, Boczyce), które nie musiało być pierwotne, a nawet pod Siedlcami[423]. Jednak biorąc pod uwagę ogólną słabość osadnictwa mazowieckiego nad Narwią i Bugiem w zaraniu wczesnego średniowiecza, wątpimy, by potrafiło ono już w tym okresie wtargnąć do dorzecza Wieprza, które (wraz z Łukowem) pozostawało w sferze ekspansji tamtejszej silnej grupy lubelskiej Lędzian. Podobnie i *castrum Sethei* czyli Sieciechów, wznoszący się na lewym brzegu Wisły naprzeciw ujścia Wieprza, znalazł się w granicach Mazowsza, gdzie go Gall umieścił[424], dopiero dzięki późniejszej jego ekspansji osadniczej.

Nasuwa się pytanie, czemu przypisać tak słabe wyniki mazowieckiej aktywności osadniczej w zaraniu wczesnego średniowiecza? Można by się powołać na ogólną nieznaczną jeszcze masę osadnictwa mazowieckiego w tym czasie — jednak to wyjaśnienie nie powinno zadowolić. Przecież za pasmem puszcz rubieżnych wytworzyło się nader gęste skupienie osadnicze Dregowiczów, rozporządzające dostatecznym rezerwuarem sił ludzkich do rozwinięcia większej akcji osadniczej, jednak nie usiłowało przedrzeć się przez puszcze pograniczne na obszary mazowieckie. Wprawdzie w r. 1145 młodsi synowie Krzywoustego, Bolesław i Mieszko, przekazali Wiznę Igorowi Olegowiczowi, wspierającemu ich starszego brata

---

gdzie korektura dawniejszej tezy S. Zajączkowskiego, *Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu*, RDSGosp. t. 5 (1936), s. 21 (mapa) i passim. Wyjątkowo raczej spotykamy Karpowicze nad dolną Brzozówką lewym dopływem Biebrzy. Ta nazwa jest późnego pochodzenia, bowiem zastąpiła dawniejszą: Brzozowa, J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-jaćwieskim*, Acta Baltico-Slavica, Białystok 1964, s. 118.

[423] Z. Podwińska, *Osadnictwo równiny praskiej w wiekach XI—XVI*, Materiały Wczesnośredniowieczne t. 3 (1951, Warszawa 1953), s. 65, przyjmowała 2 szlaki ekspansji mazowieckiej w kierunkach wschodnich w w. XI—XIII: jeden w górę Narwi i Bugu, drugi wzdłuż Wilgi i częściowo Świdra; oba szlaki łączyły się z sobą nad Liwcem. A. Wolff, *Uwagi w sprawie osadnictwa równiny praskiej w w. XI—XVI*, KHKMat. t. 3 (1955), s. 377, podnosił, że osadnictwo nad Liwcem ku początkowi w. XIV rozwinęło się o tyle, że utworzono dlań lokalne centrum administracyjne w Liwie, jednak szło głównie znad Wisły (a nie w górę Liwca znad Bugu), za czym przemawia wejście Liwu do obszaru czerskiego. Wniosek zapewne trafny dla w. XI—XIII, jednak w zaraniu wczesnego średniowiecza szlak osadniczy biegł w górę Bugu i stąd Liwcem. Faktem jest wczesna metryka osadnictwa nad Liwcem, oczywiście znacznie wcześniejsza, niż mogli przypuścić wspomniani autorzy na podstawie danych, którymi rozporządzali. Podobnie za późno datuje polskie osadnictwo nad Liwcem W. Cyran, *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960, s. 214 (od w. XI), słusznie zresztą stwierdza, że na prawym brzegu górnego Liwca spotkało się ono z wczesnym ruskim prądem osadniczym. Por. też o chronologii zaludnienia Mazowsza, Russocki, *Region mazowiecki*, s. 395.

[424] Władysław Herman Zbigniewa: in Mazouiam transportavit, eumque carcere in castro Sethei aliquanto tempore maceravit. Gall II, cap. 5 (s. 72). O sieciechowskim ośrodku osadniczym zob. Wąsowiczówna, *Wczesnośredniowieczne przeprawy*, s. 444—448.

Władysława, co zdaje się wskazywać na jakiś ruski prąd osadniczy w dół Narwi, jednak był to prąd późny i słaby, jak widać z faktu, że ta „przypadkowa aneksja"[425] była zarazem aneksją nietrwałą. Toteż przyczyny opóźnienia osadnictwa mazowieckiego w dorzeczu Narwi szukamy raczej w niebezpieczeństwie grożącym ze strony Prusów i w trudnościach zorganizowania przeciwko nim skutecznej obrony. Stworzyło ją dopiero „państwo gnieźnieńskie", pod którego władzę Mazowsze poddało się zapewne już przed połową X w.

Z kolei zajmiemy się wewnętrzną strukturą plemienną Mazowsza. Na lewym brzegu Wisły główna masa osadnictwa musiała się skupiać w okolicach późniejszej Rawy Mazowieckiej, mniej więcej między Skierniewicami a Domaniewicami nad Pilicą, a w innym przekroju od okolic Milanówka pod Warszawą do Lubochni na północ od Tomaszowa Mazowieckiego. Stąd na zachód daje się zauważyć znacznie mniej liczne ugrupowanie nazw patronimicznych na terenach od Łowicza do Główna i Soboty oraz drugie w okolicy Gostynina[426]. Już nadmieniliśmy o łańcuchu nazw tego typu nad dolną Bzurą, skąd ciągnie się ich pasmo na południe w kierunku Żyrardowa[427]. Na wschód od „skupienia rawskiego" pojawiają się nazwy patronimiczne w okolicy górnej Jeziornej między Rembertowem a Warką, aby stąd przerzucić się na prawy brzeg Wisły, gdzie naprzeciwko Czerska widnieją też Warszawice (analogiczne Warszewice znajdują się pod Łodzią, a również w ziemi chełmińskiej itd.). Miejscowość Osiek na wschód od Warszawic wskazuje na pierwotny zasięg osadnictwa mazowieckiego w tym kierunku. Jak widać, główny ośrodek plemienny musiał znajdować się w okolicach Rawy (która zastąpiła w funkcji politycznej dawniejszą pobliską Białą). Plemię „rawskie" obejmować mogło nawet całe lewobrzeżne osadnictwo mazowieckie, jak zdają się też wskazywać granice archidiakonatu czerskiego, ustalone przez S. Arnolda[428]. Wybór stolicy archidiakonatu w Czersku należałoby tłumaczyć być może tym, że znad tamtejszego odcinka Wisły rozwijała się ok. r. 1100 ożywiona akcja kolonizacyjna mazowiecka, zarówno wzdłuż Świdru, gdzie też zachowało się trochę nazw patronimicznych, jak w górę Wisły w stronę Sieciechowa. Czy w skład tego plemienia „rawskiego" wchodził już w zaraniu wczesnego średniowiecza Łowicz[429] a również Gostynin, wydaje się

---

[425] PSRLet. t. 2 (Moskwa 1962), kol. 318: i dasta... Igorevi s- brat'eju Viznou. Por. M. Hruševśkyj, *Istorija Ukrainy—Rusy* t. 2 (2 wyd.), L'viv 1905, s. 369. O tej wojnie ostatnio: G. Labuda, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138—1146*, KHist. t. 66 (1959), s. 1158.

[426] Na terenie Gostynina odkryto osadę datowaną na okres 568—800, zob. K. Jażdżewski, *Stan i działalność łódzkiego ośrodka badawczego w roku 1948*, ZOWiek. t. 18 (1949), s. 86.

[427] I pod Żyrardowem w Międzyborowie znaleziono cmentarzysko sięgające wstecz w. VI—VII, zob. W. Bernat, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko ciałopalne, w miejsc. Międzyborów, pow. Grodzisk Maz.*, WArch. t. 22 (1956), s. 81—82.

[428] Arnold, *Terytoria*, s. 66—71. Por. wyżej przypis 423.

[429] Odrębność Łowicza nie bez słuszności podkreślał Natanson-Leski, *Zarys granic*,

raczej wątpliwe ze względu na odrębność tych trzech grup osadniczych, rozdzielonych pustkowiami między sobą, jakkolwiek każda z nich wzięta z osobna łączyła się pasem nomenklatury patronimicznej z podstawową grupą łęczycką. Późniejsze przesunięcia granic na korzyść Mazowsza ułatwiała więź jego z ziemią łęczycką. Z tych powodów gotowi jesteśmy ograniczyć pierwotne lewobrzeżne plemię mazowieckie („rawskie") do obszaru Sochaczewa, Rawy (jakkolwiek ta nie weszła do archidiakonatu czerskiego), Czerska, a ziemię łęczycką posunąć na północ po pustkowia nadwiślańskie w przybliżeniu na odcinku między ujściem Skrwy a okolicą ujścia Bzury. Miejscowość Osiek wprost na północ od Łowicza a na zachód od Sochaczewa oraz być może miejscowość Słubice na północ od Osieka w pobliżu Wisły w przybliżeniu wyznaczają granicę plemienia „rawskiego", podczas gdy Osiek tuż na północ od Błoń zdradza raczej linię umocnień północnych tego plemienia od strony Puszczy Kampinoskiej.

Północne Mazowsze w strefie zwartego osadnictwa między Skrwą a dolną Narwią dzieliło się wyraźnie na dwie grupy osadnicze, a zarazem prawdopodobnie i plemienne, rozgraniczone zresztą dość wąskim pasmem pustkowi pozbawionym nazw patronimicznych. Biegło ono od okolic Raciąża na północy w kierunku południowym przez Bodzanów ku Wiśle. Możemy więc mówić o plemieniu „płockim", które z czasem osiągnęło w przybliżeniu obszar późniejszego woj. płockiego[430], dzięki ekspansji osadniczej w kierunku północnym (rozwijało też ekspansję za Skrwą w ziemi dobrzyńskiej), oraz o plemieniu „wyszogrodzkim", którego ekspansja osadnicza kierowała się w górę biegu Narwi i jej dopływów. Granice tych plemion wyznaczają miejscowości Osiek Wielki itp. między Sierpcem a Raciążem (i leżąca odeń na płd.-zach. Słupia) na krawędzi północnej osadnictwa płockiego; Osiek na północny zachód od Bodzanowa (i na płn. zach. od Osieka znajdująca się Słupca) — na pograniczu „płocko-wyszogrodzkim"; Osiek Wyżny i Niżny na drodze z Pułtuska do Ciechanowa — na północnym wschodzie „wyszogrodzkiego" skupienia nazw patronimicznych; Osiek w pobliżu Wkry na wschód od Płońska — na krawędzi pustkowi sięgających aż w te strony z północy.

Trudno powiedzieć, czy nazwy patronimiczne występujące tu i ówdzie na Mazowszu poza tymi granicami reprezentowały na progu wczesnego średniowiecza „kolonie" zależne od tych plemion, czy też uformowały własną organizację, nie dającą się bliżej określić pod względem struktury terytorialnej.

---

s. 142, za czym ma przemawiać przynależność jego do archidiecezji gnieźnieńskiej a także przejściowy charakter pod względem językowym. Granice kasztelanii łowickiej ustalił na podstawie danych dla w. XIV Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce Piastowskiej*, Lwów 1924, s. 17—20 i mapa. Arnold, *Terytoria*, s. 68—70, wykazał, że granice te rozszerzyły się w kierunku południowym w porównaniu z pierwotnym obszarem.

[430] Jak wyżej przypis 419. Arnold, *Terytoria*, s. 71—74, ustalał na prawobrzeżnym Mazowszu 3 ziemie: płocką, wyszogrodzką, zakroczymską; Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 289 nn. — 2: płocką i pułtuską.

Wreszcie pozostaje porównanie z mapą archeologiczną. Uderza rzadka sieć grodów na terytorium rawskim z najgęstszym skupieniem nazw patronimicznych, a większa obfitość grodów na prawym brzegu Wisły, gdzie występują również poza zasięgiem zwartego obszaru tej nomenklatury[431]. Tłumaczymy to rozmieszczenie z jednej strony różnicą chronologiczną, gdyż grody odzwierciedlają późniejszą fazę rozwoju osadnictwa niż nazwy patronimiczne, a z drugiej strony koniecznością organizowania obrony przed napadami Prusów, zapewne najbardziej dotkliwymi na północ od Wisły i Narwi. Zgadza się też z poprzednimi uwagami fakt późnej metryki grodów mazowieckich, których budownictwo zaczęło się właściwie w w. X—XI, a więc pod rządami Piastów[432]. Może jak nigdzie indziej ujawnia się tu dodatni wpływ rozszerzenia organizacji państwowej z Gniezna na sąsiednie terytoria plemienne w sensie zabezpieczenia przed napadami sąsiadów. Rzecz jasna, że po upływie kilku wieków organizacji państwowej i ożywionej działalności osadniczej obraz osadnictwa na pustkowiach północno-mazowieckich uległ znacznym przesunięciom. Sądząc według mapy T. Ładogórskiego osadnictwo na terytorium płocko-wyszogrodzkim osiągnęło nawet większą gęstość zaludnienia niż osadnictwo lewobrzeżne, a osadnictwo nad dolnym Bugiem i średnią Narwią dorównało niemal pod tym względem terytorium rawskiemu. W ten sposób na terenach świeższej kolonizacji przyrost ludności wykazywał o wiele szybsze tempo niż w bazach wyjściowych. To nie znaczy, że geografia zaludnienia wszędzie ulegała równie radykalnym przeobrażeniom. Dałyby się również przytoczyć przykłady wyraźnej ciągłości osadnictwa. Np. na terytorium czerskim można odtworzyć na podstawie nomenklatury patronimicznej obraz osadnictwa bardzo podobny do tego, jaki wynika z danych archeologicznych[433].

Pozostałą część śródlądowej Polski J. Natanson-Leski łączył z pojęciem „krainy naczelnej Polan", uznając, że podobnie jak inne analogiczne obszary w Polsce stanowiła ona jedność pod względem geograficznym i „szczepowym"[434]. Niestety

---

[431] Por. Dobrowolska, *Przemiany środowiska*, mapa na s. 43; *Mapa grodzisk w Polsce*, Wrocław 1964. S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 55—59, podał wykaz 74 grodów mazowieckich — liczba nie pełna, ale bądź co bądź mała w porównaniu z innymi dzielnicami; w tym tylko 15 grodów znajdowało się w województwie rawskim, podczas gdy w płockim, nie większym niż tamto, 29.

[432] Co do grodzisk mazowieckich i ich chronologii zob. W. Szymański, *Z dziejów badań nad wczesnośredniowiecznymi grodziskami Mazowsza*, Ziemia Mazowiecka R. 2 (1960), nr 4/8 (październik—grudzień), s. 29—35, co do chronologii, s. 33 nn. Jednak najstarsze grodzisko w Szeligach pochodzi z w. VI—VII. Zob. też: I. Górska, M. Miśkiewicz, W. Szymański, *Najważniejsze wyniki badań archeologicznych na Mazowszu w ostatnich latach*, Rok Ziemi Mazowieckie, Płock 1962, s. 105 nn.

[433] S. Suchodolski, *Czersk wczesnośredniowieczny w świetle badań 1961 r.* Rok Ziemi Mazowieckiej 1962, Płock 1962, s. 133—148.

[434] Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 69, uważał, że akt 1138 r. poza Śląskiem pociął Polskę „na dzielnice zupełnie niezgodne z przeszłością", jednak „przetrwało poczucie całości

brak dowodów źródłowych na poparcie tej jedności „szczepowej" we wczesnym średniowieczu; za udowodnioną możemy natomiast uznać jedność polityczną obszaru ściślejszego późniejszej Wielkopolski (z Gnieznem i Poznaniem), poświadczoną w okresie rozbicia feudalnego, podobnie jak odrębność polityczną Kujaw[435]. Toteż osobno wypadnie potraktować Wielkopolskę, Kujawy a także ziemie łęczycką i sieradzką.

Kujawy ujawniają pewne podobieństwo do Mazowsza pod względem struktury geograficzno-osadniczej, gdyż składają się z terytorium macierzystego na lewym brzegu Wisły oraz, jak widać, z terytorium skolonizowanego na przeciwnym brzegu — w postaci ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej. Na związek tych ziem z właściwymi Kujawami wskazują ich właściwości dialektalne[436]. Wprawdzie zbieżności dialektalne są nieraz wątpliwą wskazówką w kwestiach plemienno-osadniczych, gdyż może zachodzić upodobnienie w wyniku kontaktów kulturalnych, późniejszych przesunięć demograficznych itp., ale w danym wypadku te zbieżności są dość sugestywne ze względu na brak warunków w czasach histo-

---

Wielkopolski (wraz z ziemią Sieradzko-Łęczycką, a w znacznej mierze nawet z Chełmińsko--Włocławską)"... Podnosił też jednolitość fizjograficzną tak pojętej Wielkopolski (s. 102). Szedł więc dalej niż Arnold, który włączał do Wielkopolski ziemie sieradzką i łęczycką, jednak wyodrębniał Kujawy, Arnold, *Terytoria*, zwłaszcza s. 111. Również przeciwko włączaniu Kujaw do ziemi Polan wypowiadał się S. Zajączkowski, *O krainach szczepowych i plemiennych*, KHKMat. t. 7 (1959), s. 784, por. s. 780.

[435] Czy feudalna dzielnica wielkopolska (bez Kujaw, Sieradza, Łęczycy, Lubusza) była tworem sztucznym, wynikiem podziałów feudalnych, czy też w zasadzie kontynuacją dawnego terytorium plemiennego Polan? Za sztucznym powstaniem miałaby przemawiać koncepcja T. Wojciechowskiego, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, wyd. 3 bm. 1951, s. 310 (szkic dziesiąty), że Mieszko Stary otrzymał w testamencie Krzywoustego 1138 r. Poznań bez Gniezna, skoro biskup wrocławski Robert w r. 1139 określił, że panuje w Poznaniu, por. CDSil. t. 1, s. 42 (Misicone in Poznania), a nie w potężniejszym Gnieźnie. Nadto epitafium lubiąskie Władysława Wygnańca (NB. z w. XIV i mocno niepewne) nazwało go m. inn. panem Gniezna, MPHist. t. 3, s. 711. Toteż zdaniem Z. Wojciechowskiego, *Wielkopolska i Kujawy kolebką państwa*, tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 287, Wielkopolska w. XIII przedstawiała się nie jako „prosta kontynuacja terytorium plemiennego", lecz jako „wynik podziałów dzielnicowych". Jednak wywody T. Wojciechowskiego osłabił Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, s. 188 nn., podnosząc m. in., że Robert mógł przytoczyć Poznań jako faktyczną rezydencję Mieszka (podczas gdy w Gnieźnie rezydował arcybiskup). Tak czy inaczej, pozostaje faktem, że potomkowie Mieszka Starego, panujący czy to w Poznaniu, czy w Gnieźnie (i Kaliszu) stale używali tytułu: dux Polonie, niekiedy dux Polonie Maioris w znaczeniu partykularnym, por. S. Zajączkowski, *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*, PZach. 1951 nr 9—12, s. 19 n.; tenże, *Uwagi* CPHist. t. 7 z. 1 (1955), s. 308.

[436] Do jednej grupy dialektalnej zaliczał Kujawy i ziemię chełmińsko-dobrzyńską K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, w: *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1923, s. 500 n.; Z. Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich*, Warszawa 1956, s. 40. Por. też W. Łęga, *Ziemia chełmińska*, Wrocław 1961, s. 15—17. Co do ekspansji Kujawian w ziemi chełmińskiej również W. Kowalenko, *Przewłoka na szlaku żeglugowym Warta—Gopło—Wisła*, PZach. 1952 nr 5/8, s. 79.

rycznych dla nasilenia wpływów kujawskich na prawym brzegu Wisły. Dlatego zbieżność dialektalna zdaje się wskazywać na bardzo dawny prąd osadniczy z Kujaw na przeciwny brzeg Wisły, analogiczny do mazowieckiej ekspansji osadniczej.

Macierzyste terytorium Kujaw ma wyraźnie zarysowane granice, sądząc z rozmieszczenia nomenklatury patronimicznej. Na ogół są one zgodne z rekonstrukcją obszaru tej ziemi przez S. Arnolda[437]. Tak więc na północy nazwy patronimiczne nie wiele przekraczają linię Łabiszyn-Gniewkowo, za którą ciągnęły się lesiste obszary nad Notecią, Brdą i Wisłą. Na wschodzie wzdłuż lewego brzegu Wisły w dalszym ciągu rozpostarło się długie pasmo lesistych pustkowi do linii w przybliżeniu: Gniewkowo-Brześć-Kowal, zachowane w dużej części i dotąd. Można przyjąć, że na odcinku południowym dawny kierunek granicy międzyplemiennej znalazł odbicie w postaci pasma pozbawionego nazw patronimicznych i ongiś bez wątpienia lesistego, jakie zaczynało się między Kowalem a Gostyninem (gdzie nazwy patronimiczne obu ośrodków zbliżały się zresztą do siebie) i biegło dalej przez Lubień Kujawski, Przedecz, Sompolno, skąd zwracało się do Skulska i Gębic-Strzelna. Dziś w wylesionych okolicach tamtejszych to pasmo odznacza się większymi resztkami szaty leśnej, a miejscowość Osiek Wielki na północ od Przedecza potwierdza jego graniczny charakter. Na tych wszystkich odcinkach granice ustalone przez S. Arnolda nie znajdują się w zasadniczej sprzeczności z geografią nazw patronimicznych, fakt zaś, że Włocławek pierwotnie istniał na prawym brzegu Wisły, gdzie też połać terenów nadwiślańskich należała do tego grodu, jest zjawiskiem późniejszej daty[438]. Pewna niezgodność zaznacza się dopiero na odcinku zachodnim, ponieważ nazwy patronimiczne na zachodnim brzegu jez. Pakość i Noteci oraz w okolicy Mogilna, nieliczne zresztą, tworzą wyraźną całość z nadgoplańską grupą tych nazw. Tymczasem w stronę Gniezna i Żnina, w ogóle w kierunkach zachodnich od Mogilna, znajdować się musiało rozległe pustkowie, świadczące, że zachodni brzeg jez. Pakość i Mogilno pierwotnie należały do Kujaw, lecz włączone zostały do Wielkopolski w związku z jej ekspansją polityczną i zapewne osadniczą. Ten wniosek znajduje potwierdzenie w pasmie lasów, jakie ciągną się nieprzerwanie na zachód od Mogilna, zaczynając się o kilka kilometrów na północny wschód od Gniezna, a kończąc pod Barcinem.

W obrębie tak zakreślonego obszaru Arnold znajdował dwa terytoria plemienne: jedno z Inowrocławiem, Kruszwicą, Radziejowem, drugie niepewne[439]

---

[437] Arnold, *Terytoria*, s. 55—64.

[438] O położeniu Włocławka i zasięgu Kujaw na prawym brzegu Wisły zob. Arnold, op. cit., s. 61. Por. też S. M. Szacherska, *Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska*, Warszawa 1960, s. 57.

[439] Arnold, *Terytoria*, s. 111 i mapa przy s. 64. Również Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 118 n.

ze Słońskiem, Brześciem Kujawskim, Przedeczem itp. W ten sposób podział dokonany został w kierunku południkowym. Nie znajduje on potwierdzenia w rozmieszczeniu nomenklatury patronimicznej, która raczej pozwala wnosić o istnieniu podziału obszaru kujawskiego między dwie grupy w kierunku równoleżnikowym. Linię podziału przeprowadzić można między Radziejowem a Bobrownikami nad Wisłą, popiera zaś ten wniosek występowanie na północny wschód od Radziejowa miejscowości Przysiek. Grupa północna, „kruszwicka", obejmowałaby również tereny na zachód od Gopła i po obu brzegach Jez. Pakoskiego, podczas gdy grupa południowa, powiedzmy „radziejowska", osiągała Gopło od południowego wschodu. Osadnictwo kujawskie, sądząc z rozproszonej i raczej rzadkiej sieci nazw patronimicznych, nie odznaczało się w zaraniu wczesnego średniowiecza tą gęstością, co np. terytoria Ślężan, Krakowian, „Sandomierzan", jakkolwiek zajęło nader żyzne tereny nadgoplańskie. Zarówno centralne położenie Gopła wśród żyznych terenów, jak fakt, że obie kujawskie grupy osadnicze opierały się o brzegi tego jeziora, pozostaje w zgodzie z tezą nawiązującą plemię Glopeani, wspomniane przez *Geografa bawarskiego*, do jez. Gopła. Zidentyfikowaniu Glopeani z Goplanami-Kujawianami stałaby na przeszkodzie głównie przytoczona w tym źródle liczba ich grodów — CCCC *aut eo amplius*[440]. Jednak trudno wątpić o apokryficzności tej liczby, postulującej przynajmniej 120 tys. km^2 powierzchni (jeśli dla terytorium grodowego przyjmiemy średnio tylko 300 km^2). Dla Kujaw, wynoszących tylko ok. 5000 km^2, nawet liczba 40 grodów (w sensie oczywiście terytoriów grodowych a nie umocnień) byłaby za wielka, chyba że obejmiemy tym pojęciem również ziemię chełmińską i dobrzyńską.

Penetracja Kujawian na prawy brzeg Wisły, czy też wspólnota plemienna ludności zamieszkałej po obu brzegach rzeki, może wydać się zagadkowa wobec izolacyjnej roli, jaką musiały odgrywać puszcze nadwiślańskie. Ale nie zapominajmy o analogiach. Wprawdzie porównanie z Wiślanami i Lędzianami, którzy usadowili się po obu stronach rzeki, będzie mało instruktywne, gdyż tamte plemiona nie napotykały nad Wisłą na tak znaczne przeszkody terenowe w postaci pustkowi leśnych i bagiennych. Ale mamy bardziej wymowny przykład Mazowszan, którzy docierali nad rzekę wąskim korytarzem wzdłuż dolnej Bzury. Otóż znajdujemy podobny korytarz, wiodący z Kujaw poprzez puszczę nad Wisłę. Świadczy o nim grupka nazw patronimicznych, wysuniętych na

---

[440] Tymieniecki, *Sprawa Lędzian*, s. 200, lokalizuje Glopeani wśród Bałtów (nie nawiązując ich zresztą do konkretnego miejsca), grody zaś uważa za rodowe, a nie za ośrodki terytorialne. Jednak z Wulfstana wynika, że u Bałtów istniała analogiczna co u Słowian organizacja grodowa. M. Rudnicki, *Wskazówki geograficzne zawarte w nazwach plemiennych tzw. Geografa bawarskiego*, Studia z filologii polskiej i słowiańskiej t. 5, Warszawa 1965, s. 385—387, tłumaczy przekaz Glopeani zam. przypuszczalnego Gopleani zjawiskami głosowymi w języku starowysoko-niemieckim (o wiele częstsze w nim połączenia głosowe glo- niż *plo*-).

północ poza linię Łabiszyn-Gniewkowo wzdłuż lub w pobliżu rzeczki Zielonej (Liszkowice, Rojewice[441], a obok Jurancice, Jędrzejewice, wreszcie Cierpice). Na północ od jednej z nich (Rojewic) leży Osiek Wlk., pozwalając wnosić o osłonięciu szlaku umocnieniami od strony północnej, podczas gdy z prawej strony Wisły miejscowość Przysiek służy za dowód, iż ludność ziemi chełmińskiej zabezpieczała się przed napadami zza Wisły. Sądzimy, że już ok. w. VII kolonizacja kujawska poczyniła w ziemi chełmińskiej spore postępy, skoro na całym jej obszarze spotykamy — co prawda rzadką — nomenklaturę patronimiczną. Żyzność tamtejszych terenów stanowiła zapewne niemałą atrakcję. W momencie inwazji Zakonu Krzyżackiego — która, rzecz znamienna, nastąpiła w tym samym punkcie pod Toruniem, gdzie przekraczali Wisłę osadnicy kujawscy — proces osadniczy ze strony polskiej już był zakończony, skoro potrafiła ona zachować swój język mimo napływu osadników niemieckich pod panowaniem Zakonu, a ok. r. 1340 należała do najgęściej zaludnionych ziem polskich[442]. Tak wczesna kolonizacja ziemi chełmińskiej przez Kujawian może wywołać zdumienie wobec sąsiedztwa pruskiego, które znacznie osłabiło tempo kolonizacji mazowieckiej w dorzeczu Narwi, a nie przeszkodziło Kujawianom w ich aktywności osadniczej. Co więcej, ziemia dobrzyńska dzieląca ziemię chełmińską od Mazowsza, mająca zaś nieliczne nazwy patronimiczne (o czym dalej) przedstawiała właściwie pustkowie graniczne, które zabezpieczało Mazowsze od strony Prus. Jak widzimy ziemia chełmińska stanowiła w zaraniu wczesnego średniowiecza wielką słowiańską wyspę osadniczą, otoczoną z jednej strony ziemiami pruskimi, a z drugiej pustkowiami leśnymi i bagiennymi, które ją odseparowały od słowiańskiego zaplecza, przyczyniały się zarazem do osłabienia tarć i konfliktów między elementem pruskim a lechickim.

Wydaje się jasne, że osadnictwo słowiańskie między Ossą a Drwęcą nie mogło się rozwinąć w walce z Prusami, a dopiero porozumienie z tym ludem bałtyjskim, tak wrogo usposobionym do Mazowszan, zapewniło Kujawianom polityczne warunki egzystencji na tych terenach. Sądząc na podstawie analogii z pogranicza polsko-ruskiego, rusko-litewskiego a także rusko-fińskiego stawiamy pytanie, czy i w danym wypadku nie nastąpiło skrzyżowanie dwóch prądów osadniczych na terenach prawdopodobnie wyludnionych w okresie wielkiej migracji Słowian? Mianowicie można by przypuścić, że przeważający pod względem liczebnym i gospodarczym prąd słowiański spotkał się z bałtyjskim, który miał na tym terenie przewagę polityczną dzięki oparciu o bezpośrednią bazę pruską. W każdym razie ziemia chełmińska, jak widać, weszła w skład pruskiego

---

[441] Obie te nazwy urobione zostały od tych samych imion, co pobliskie nazwy Liszkowa i Rojewa, jednak nadanie formy patronimicznej wskazuje na jej użycie w danej okolicy, co potwierdzają i zachowane tam inne nazwy patronimiczne. Nie jest też wykluczone, że „Liszków" i „Rojew" powstały jako formy skrótowe odpowiednich nazw patronimicznych.

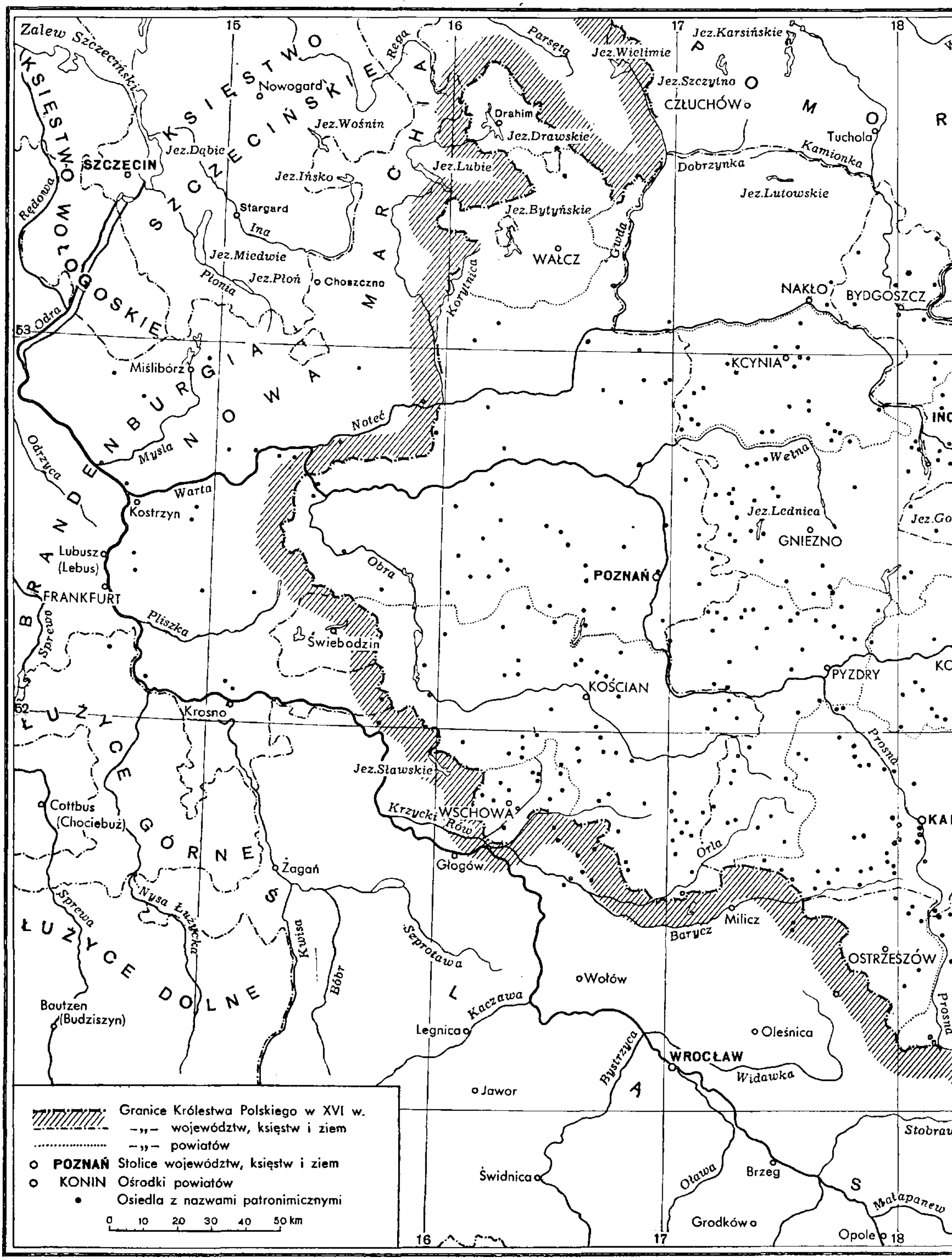
[442] Ładogórski, op. cit., s. 130 n.

systemu politycznego (jeśli nawet przyjąć, że element demograficzny pruski nie przeniknął w jej granice chociażby w skromnych rozmiarach). Już w w. XII, jeśli nie wcześniej, należała ta ziemia do Mazowsza, a nie do Kujaw, jakbyśmy się spodziewali w wypadku jej opanowania za Mieszka I lub Chrobrego[443]. Walki z Prusami o tę ziemię mogą genetycznie wynikać z jakiegoś wcześniejszego o nią konfliktu.

Ziemia chełmińska stała się bazą wyjściową dla rozwinięcia dalszej aktywności osadniczej elementu kujawskiego jeszcze w okresie wielkiej produktywności nazw

---

[443] Pozostajemy w zgodzie z przyjętym w literaturze naukowej poglądem o polskości ziemi chełmińskiej pod względem etniczno-osadniczym, por. K. Buczek, *Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich*, Toruń 1936, s. 46. Omówione w tekście procesy osadnicze sugerują, że ta ziemia pozostawała w związku politycznym z pruskim systemem plemiennym w odległej dobie przedpiastowskiej, nie przesądzają natomiast, jak długo ten związek został utrzymany. W. Semkowicz, *Geograficzne podstawy*, s. 260, widocznie na podstawie domysłu włączał ją do państwa Chrobrego, por. mapę przy s. 314. Wskazówkę o jej przynależności do Polski daje falsyfikat mogilneński z r. 1065 r., wymieniając zresztą tylko jedną jej miejscowość Chełmno, CDMas. t. 1, nr 22 (s. 14), podczas gdy nazwa Grudomzch, identyfikowana w dawniejszej literaturze naukowej z Grudziącem, winna być zlokalizowana w Grudusku pow. ciechanowiecki na Mazowszu, A. Wędzki, *Grudusk*, SSSłow. t. 2 (1964), s. 171. Zachodzi pytanie, kiedy Chełmno stało się przedmiotem nadania? Czy wchodziło w skład Polski już za Śmiałego, czy też falsyfikat nie zawiera co do tego wskazówki? Otóż podobnie jak z Chełmna przyznane zostało uposażenie z 19 innych grodów w postaci nonum forum, jednakowoż wszystkie te grody wymieniono jednym ciągiem w początkowej partii dokumentu, podczas gdy Chełmno figuruje osobno w dalszej jego partii. Według stanowiska dawniejszej literatury naukowej (W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII-go wieku*, RAHist. t. 26, 1891, s. 297; S. Arnold, *Początki biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogilneńskich*, Rocznik Tow. Nauk. w Płocku 1, Płock 1929, s. 14) owe 19 grodów podobnie jak inne obiekty początkowej części dokumentu należały do uposażenia biskupstwa płockiego i nienależnie wtrącone zostały do falsyfikatu mogilneńskiego. Natomiast M. Gębarowicz, *Mogilno—Płock—Czerwińsk, Studia nad organizacją kościoła na Mazowszu w XI i XII w.*, Prace historyczne w 30-lecie dział. S. Zakrzewskiego, Lwów 1934, s. 115—174, zob. s. 117 nn., zebrał wskazówki świadczące, że i początkowa partia wraz z 19 grodami określała uposażenie Mogilna. Otóż niezależnie od przyjęcia płockiej lub mogilneńskiej koncepcji wypada uznać, że dziewięciny z 19 grodów poprzedziły donację z Chełmna, za czym przemawia i kolejność wpisania tych miejscowości do dokumentu i większe prawdopodobieństwo, że wzoru tego uposażenia dostarczyła cała grupa mazowiecka, a nie samotne i leżące poza obrębem Mazowsza Chełmno. Jeśli więc donację z 19 grodów Mogilno otrzymało za Śmiałego, Chełmno wejść musiało później w skład jego uposażenia. Pytanie jednak, czy wykaz owych 19 grodów, mających wchodzić w skład Mazowsza (per totam Mazoviam), lecz obejmujący również grody kujawsko-dobrzyńskie, powstał za Śmiałego, czy nie wskazuje raczej na rządy Hermana, kiedy dzielnica mazowiecka osiągnąć mogła tak rozległe granice (inna sprawa, że wykaz objął tylko te grody „mazowieckie", które mieściły się w granicach biskupstwa płockiego, por. Bieniak, *Państwo Miecława*, s. 30). W każdym razie nie znajdujemy dowodu, żeby ziemia chełmińska weszła w skład państwa polskiego wcześniej, niż za Krzywoustego, który prowadził wojny z Prusami. Owszem wygląda na to, że w momencie donacji dziewięcin z 19 grodów jeszcze znajdowała się poza obrębem politycznym Polski. Co nie znaczy, że Chrobry nie mógł zająć przejściowo tego grodu w toku wojen pruskich.



9. Patronimiczne nazwy miejscowe w Wielkopolsce

Opr. J. Humnicki

patronimicznych. Tak więc posuwano się za Drwęcę do ziemi dobrzyńskiej bez obawy przed napadami ze strony Prusów, którzy hamowali przez długi czas przenikanie osadnictwa mazowieckiego w głąb tej ziemi, jakkolwiek parę nazw patronimicznych nad Wisłą poniżej ujścia Skrwy i pod Szpetalem zapewne można przypisać Mazowszanom. Ale osadnictwo kujawskie dominowało w tej ziemi, jemu też zawdzięczać należy parę nazw tego typu w pobliżu Drwęcy i dalsze nazwy po okolice Lipna. Śladem spotkania się obu żywiołów jest niejednokrotnie już przez nas wspomniana miejscowość Mazowsze na południe od Goluba-Dobrzynia, a nie da się wykluczyć, że i pobliskie miejscowości o nazwie Kujawy[444]. Siłą rzeczy nazwy patronimiczne w ziemi dobrzyńskiej reprezentują późniejszą fazę kolonizacji kujawskiej, są rzadsze niż w ziemi chełmińskiej. W przeważnej części ziemia dobrzyńska na progu średniowiecza była pustkowiem.

Pozostając w ramach pruskiego systemu politycznego Kujawianie „chełmińscy" chętnie kierowali się w głąb etnicznego obszaru pruskiego. I tę kwestię naświetlają nazwy patronimiczne, w szczególności w Pomezanii, leżącej na prawym brzegu Wisły i Ossy[445]. Wątpliwe, by te nazwy pochodziły wyłącznie od Pomorzan, którzy sami mają nieliczną tego typu nomenklaturę i którzy ok. VII w. raczej odpływali na zachód. Z analogicznym zjawiskiem występowania słowiańskiej nomenklatury patronimicznej spotkaliśmy się poprzednio na terenach litewskich oraz fińskich. Wszędzie braliśmy ją za dowód wczesnego prze-

---

[444] Nazwy miejscowe brzmiące: Kujawa, Kujawka, Kujawki, Kujawy, mające brać początek od gatunku gleby, występują w różnych stronach Polski, SGeogr. t. 4 (1883), s. 850—852, jednak w danym wypadku pozostają widocznie w jakimś związku z sąsiednią miejscowością Mazowsze, tzn. wespół z nią stanowią ślad zazębiania się osadnictwa mazowieckiego z kujawskim, byłaby to zarazem wskazówka, że nazwa „Kujawy" służyła jako określenie plemienne. W innym miejscu stwierdziliśmy analogiczne sąsiedztwo nazw Klwatka i Mazowszany. Do osadnictwa ziemi dobrzyńskiej, również wczesnośredniowiecznego zob. E. Kwiatkowska, *Osadnictwo wiejskie ziemi dobrzyńskiej w świetle planów z XVIII i XIX w. i jego przemiany pod wpływem uwłaszczenia i parcelacji*. Toruń 1963, s. 22—25 i mapa 3. Wobec tego, że nieliczne nazwy patronimiczne zgrupowały się w pobliżu Drwęcy i nad Wisłą, od strony Mazowsza ziemia dobrzyńska właściwie przedstawiała pustkowie. Widocznie obronę naddrwęckiej grupy osadniczej miały na celu Osieki: jeden nad Wisłą na północ od Słońska, drugi między Rypinem a Drwęcą. Trzeci natomiast Osiek na zachód od średniej Drwęcy, a na połud. zach. od Sierpca, wzniesiony został chyba od strony mazowieckiej. Wiele grodów powstało na południe od Drwęcy począwszy od w. XI, E. Walicka, *Materiały z wczesnośredniowiecznych osad i grodzisk z północnej części ziemi dobrzyńskiej w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego*, Mat. Wczesnośr. t. 5, Warszawa 1960, s. 283—294. Te grody zostały wzniesione z pewnością przez stronę polską. Zwraca uwagę występowanie w ziemi dobrzyńskiej kilku nazw na *-ewy* (Godziszewy, Liciszewy, Miliszewy) charakterystycznych dla Pomorza Gdańskiego. Czy ta analogia jest tylko przypadkowa?

[445] Dość częste w Pomezanii, por. L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren in culturhistorischer, statistischer und militairischer Beziehung nebst Special-Geographie*, Danzig 1878, s. 431, nazwy na *-itz* znikają w głębi Prus, jak w Sambii, ibid. s. 513—539.

nikania osadnictwa słowiańskiego na sąsiednie obszary etniczne. Zauważyć należy, iż ludność słowiańska, o ile przybywała w niewielkiej liczbie i mieszkała w rozproszeniu, łatwo ulegała asymilacji do autochtonów. Nie inaczej było i w Prusach — przed inwazją krzyżacką. W r. 1242 rycerz niemiecki, Dytryk z Dypenowa, otrzymał od Zakonu nadanie opiewające m. in. na wsie pruskie (*villas prutenicas*), leżące między Kwidzyniem a Dzierzgoniem, mianowicie Wadekowicz (dziś Watkowice) i Stressewite (dziś Straszewo)[446]. Widocznie w tych wsiach istniał ongiś element polski, lecz uległ prutenizacji[447]. I nazwa Watkowice przybrała również formę pruską Watkeim[448]. Łańcuch słowiańskich nazw patronimicznych, nielicznych wprawdzie, występuje i na wschód od Pomezanii w szczególności wzdłuż granicy mazowieckiej aż po jez. Śniardwy. Wymaga-

---

[446] *Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, ed. H. Cramer, Marienwerder 1885, nr 3, s. 3.

[447] G. Gerullis, *Die altpreussischen Ortsnamen gesammelt und sprachlich behandelt*, Berlin und Leipzig 1922, s. 3, sądził, że to były spolonizowane nazwy wsi pruskich. Otóż polonizacja w formie patronimicznej nastąpić mogła w zaraniu wczesnego średniowiecza. Wątpliwe, czy mogłaby się utrzymać aż do XIII w. w razie braku dawnego polskiego elementu osadniczego. Nie do utrzymania jest dawna teza: F. Duda, *Rozwój terytorialny Pomorza polskiego*, Kraków 1909, s. 27 nn., o przynależności Pomezanii do Pomorza, por. Buczek, op. cit., s. 47 n.; Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i państwa lit.* t. 1, s. 47 n. Ostatnio Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 354—356, opierając się na dowolnej interpretacji nieścisłego przy tym przekładu relacji Wulfstana, przesunął granicę Pomorza na wschód od Elbląga i Dzierzgonia; tymczasem według Wulfstana Wisła (czyli Nogat) dzieli kraj Wenetów (Słowian) od Witland, które należało do Estów czyli Prusów. Zob. Labuda, *Źródła skandynawskie*, s. 69 (tekst) i 85 (przekład) oraz komentarz (s. 107 n.). Nie wydaje się też przekonywający inny pogląd wysnuty z danych archeologicznych, że Prusowie mieszkający ongiś za Pasłęką dopiero od końca w. VI zaczęli się przesuwać na zachód do kraju słowiańskiego, np. M. Pollakówna, *Zanik ludności pruskiej*, Pomorze średniowieczne (pod red. G. Labudy), Warszawa 1958, s. 164 n. Nie negując, że Pasłęka mogła ongiś stanowić rzekę graniczną, wypada zauważyć, że nie ma pewności, aby nazwy patronimiczne w Pomezanii znajdowały się w genetycznym związku z osadnictwem grupy pomorskiej, która nad Wisłą pozostawiła nieliczną nomenklaturę patronimiczną. W ten sposób nazwy tego typu w Pomezanii stanowią raczej ślad penetracji kujawskiej, a ta siłą rzeczy musiała nawarstwić się nie później niż około w. VII na dawniejszy substrat pruski. Tak też J. Antoniewicz, *O granicy etnicznej mazowiecko-pruskiej w świetle źródeł archeologicznych*, Notatki Płockie nr 5 (1957), s. 2—5, ustala na podstawie danych archeologicznych ekspansję żywiołu słowiańskiego z ziemi chełmińskiej w kierunku północno-wschodnim (s. 5). Por. tenże, *Prusowie we wczesnym średniowieczu i zarys ich kultury materialnej*, Pomorze średniowieczne, Warszawa 1958, s. 140. Natomiast ekspansja na obszar pruski ze strefy Płocka i Wizny należy raczej do okresu późniejszego, niż w. VII. Świadczy w każdym razie o dawności żywiołu słowiańskiego w ziemi pruskiej. Nasuwa jednak też wątpliwości teza, J. Powierski, *Kształtowanie się granicy pomorsko-pruskiej w okresie od XII do początku XIV w.*, ZHist. t. 30 (1965), zesz. 2, s. 9 nn., jakoby żywioł pruski we wczesnym średniowieczu stopniowo przenikał do słowiańskiej Pomezanii. Wszędzie bowiem stwierdzamy proces defensywy osadniczej Bałtów w tym okresie, a postępów osadnictwa słowiańskiego kosztem tej grupy etnicznej. Dlaczegoż by Pomezania miała stanowić pod tym względem wyjątek?

[448] Weber, op. cit., s. 443.

łyby one jeszcze specjalnego zbadania, gdyż w niektórych wypadkach forma patronimiczna jest w nich przypadkowa[449].

Mapa archeologiczna wykazuje na obszarze Kujaw właściwych z jednej strony odizolowanie pustkami zarówno od Wielkopolski, jak Mazowsza, a z drugiej stosunkowo gęstą sieć grodzisk, zapewne w związku z przynależnością do głównej podstawy terytorialnej państwa Piastów, a również ze znacznym wzrostem zaludnienia w porównaniu z zaraniem wczesnego średniowiecza. Za znacznym wzrostem zaludnienia przemawiają wiadomości Galla nie tylko o Kruszwicy, opływającej w bogactwa i rycerstwo, ale też o licznym rycerstwie Włocławka[450], który — wnosząc z nazw patronimicznych — powstał wśród pustkowi nadwiślańskich, a ustanowienie w nim stolicy biskupiej (w miejsce dawniejszej Kruszwicy?[451]) mogło pozostawać w związku z postępami kolonizacji nad Wisłą.

Właściwe granice wielkoplemiennego ugrupowania Polan dają się w dużej części dość wyraźnie rozpoznać na mapie przy uwzględnieniu danych historycznych, rozmieszczenia nomenklatury patronimicznej oraz zasięgu szaty leśnej. Jeśli chodzi o dane historyczne, to w zasadzie podzielamy pogląd, że rozbicie feudalne stanowiło w dużej mierze nawrót do dawnego podziału wielkople-

---

449 Tak np. Waplitz odpowiada dawnemu pruskiemu: Wapils, Wapels itp., Gerullis, op. cit., s. 195. Jednak nazw tego typu (na *-itz*) jest sporo — trudno przypuścić, aby nie znalazły się wśród nich przykłady patronimiczno-słowiańskiego pochodzenia. Jak widzieliśmy ziemia chełmińska uległa całkowitej slawizacji przed przybyciem Krzyżaków przez element słowiański bardzo dawnego pochodzenia, zapewne i ziemia pomezańska była w poważnej części spolonizowana, a Gerullis, op. cit., s. 238, nie bez racji wypowiedział opinię, że: vor Erscheinen des Ordens die Polen im Begriff waren, von Pomesanien aus Preussen zu polonisieren. Tedy łańcuch nazw patronimicznych w Galindii może stanowić ślad wczesnego przenikania do Prus żywiołu polskiego.

450 Dobrowolska, *Przemiany*, s. 43; *Mapa grodzisk w Polsce*; Gall I, cap 8, s. 25 (de Wladislau castro octingenti loricati et duo milia clipeatorum); II, cap. 5, s. 72 (Crusuicz, diviciis prius et militibus opulentum). Na stosunkowo późną genezę Włocławka (w pustkowiu nadwiślańskim) wskazują dane archeologiczne, K. Jażdżewski, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo miasta Włocławka i jego najbliższej okolicy*, Mat. Wczesnośr. t. 4(1951), s. 109—142. Powstał on w w. IX—X, podczas gdy Brześć Kujawski istniał już przed r. 800.

451 Innocenty II w bulli 1133 r. wymienił zaodrzańskie biskupstwa polskie w porządku chronologicznym: Poztnan, Gnezen, Craco, Wartizlav, Cruciwiz, Masovia et Lodilaensis, KWPol. t. 1, nr 6, s. 9 (na pierwszym miejscu wymieniony Poznań!); stąd zdaje się wynikać, że biskupstwo w Kruszwicy powstało nie później niż w Płocku (lub na Mazowszu lewobrzeżnym), tzn. za Śmiałego lub nawet wcześniej niż w Płocku (czyżby wiadomość *Kroniki Wielkopolskiej* o założeniu biskupstwa kujawskiego przez Mieszka II, MPHist. t. 2, s. 482, cap. 11, nie była apokryfem?). Ale istnienie dwóch stolic biskupich w małej ziemi kujawskiej nie jest prawdopodobne, toteż należy raczej sądzić o przeniesieniu siedziby biskupa z Kruszwicy do Włocławka, por. W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, 3 wyd. Poznań 1962, s. 150. Ostatnio zagadnienie translokacji kujawskiej stolicy biskupiej wyjaśniła potwierdzając autentyczność informacji *Kroniki Wielkopolskiej* J. Tazbirowa, *Początki biskupstwa na Kujawach*, PHist. 53 (1962), s. 229—242.

miennego, jakkolwiek zmodyfikowanego w wyniku działania nowych czynników osadniczych i politycznych. Toteż granice polityczne Wielkopolski w dobie rozbicia feudalnego mogą być wzięte za punkt wyjścia przy odtworzeniu granic plemienia Polan, jednak nie przesądzają o ich przebiegu na poszczególnych odcinkach. Ogólnie można powiedzieć, że w sposób trwały wyłączone były z Wielkopolski Kujawy a także ziemia łęczycka i sieradzka, podczas gdy przynależność polityczną kasztelanii lądzkiej (późniejszy pow. koniński) cechowała chwiejność[452]. Na zachodzie poza obrębem Wielkopolski a w związku ze Śląskiem znalazła się ziemia lubuska. Otóż te wszystkie dane wymagają sprawdzenia na podstawie rozmieszczenia nazw patronimicznych a także zasięgu lasów.

Na niektórych odcinkach zewnętrzne granice plemienia Polan zaznaczają się zupełnie wyraźnie zarówno w rozmieszczeniu nazw patronimicznych, jak w geografii zalesienia, znajdują też nieraz potwierdzenie w danych historycznych. Rozległe pasma lasów wypełniają międzyrzecze dolnej Warty i Noteci i dziś jeszcze formują tam Puszczę Notecką, a w górę Noteci ciągną się w formie mniejszych, jednak nie przerwanych kompleksów na południe od tej rzeki od Czarnkowa aż do Łabiszyna[453]. Bagnistość brzegów Noteci stanowiła drugi charakterystyczny element tego pogranicza. Drobne grupki nazw patronimicznych dają się zauważyć dopiero w pewnej odległości na południe od biegu dolnej Warty, a następnie Noteci: w okolicy Lwówka i Pniew, na południe od Szamotuł, na północ od Wągrowca i Gołańczy, wokół Kcyni i Żnina, jakkolwiek pojedyncze nazwy tego rodzaju nieraz się pojawiają i bardziej stąd na północ, np. pod Międzychodem (Kurnatowice), Sierakowem (Kłosowice, Charcice), Czarnkowem (Gębice i Połajewice obok Połajewa). Nie można wykluczyć, że te nazwy powstały jako odbicie prądu kolonizacyjnego w kierunku północnym, prądu wczesnego, ale też i słabego. W związku z tym prądem pozostaje fakt, który nieco komplikuje sprawę północnej granicy Polan: oto dialekt wielkopolski przekracza na wschodzie granicę Noteci i występuje w Krajnie, wykazując zresztą cechy przejściowe do kaszubskiego[454]. W celu ustalenia dawności tego zjawiska wypada zwrócić uwagę, że za szerokim pasmem nadwiślańskich i nadnoteckich pustkowi znajdujemy grupki nazw patronimicznych pod Bydgoszczą (zwłaszcza) i pod Nakłem, chociaż tylko wyjątkowo w samej Krajnie (Gumnowice)[455]. W nich

---

[452] Co do pow. konińskiego zob. Arnold, *Terytoria*, s. 31—34.

[453] Por. przejrzystą mapę zalesienia Wielkopolski około r. 1900: W. Maas, *Frühere und jetzige Bewaldung des Posener Landes* w załączeniu do artykułu tegoż, *Die Entwaldung d. Pos. Land.*, A. Petermanns Mitteilungen aus J. Perthes' Geografischer Anstalt 75. Jg. 1929, s. 23—25.

[454] Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, s. 499. Stieber, *Zarys dialektologii*, s. 39, mówi tylko o „pewnych nawiązaniach" Krajny do Kaszub. Por. też dane o związku Krajny z Wielkopolską zestawione przez Natansona-Leskiego, *Zarys granic*, s. 91—94.

[455] Do osadnictwa tego obszaru: P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI—XVIII w. (1511—1772)*, Gdańsk 1961, w szczególności mapy sieci osadniczej około 1580 r.

jesteśmy gotowi widzieć nikły ślad najdawniejszego przenikania ludności wielkopolskiej do tej ziemi, jednak powstaje pytanie, kędy wiodła droga na północ? I w tym wypadku rozmieszczenie nomenklatury patronimicznej dostarcza wskazówki. Pod Kcynią występuje cała jej grupa, w punkcie na południe od Nakła, łatwo możemy sobie wyobrazić, że stąd sforsowana została droga przez Noteć. Mielibyśmy tedy analogiczny „korytarz osadniczy" co na Mazowszu pod Wyszogrodem i na Kujawach pod Toruniem. Na północ od grupy nazw patronimicznych Nakło-Bydgoszcz znowu stwierdzamy szerokie pasmo pustkowi, przemawiające przeciwko przeniesieniu tych nazw ok. VII w. z pomorskiej północy. Niemniej w czasach późniejszych — w XI w. Nakło znajdowało się w granicach Pomorza i było przez Pomorzan bronione przed atakami ze strony polskiej[456]; zapewne istnieć tam musiało również dość dawne osadnictwo pomorskie, chociaż wątpliwe, czy mogło przeważać nad polskim. W każdym razie nie wydaje się całkowicie przekonywająca teza, która włącza Krajnę do obszaru plemiennego Polan[457]. Dlaczego bowiem Gall umieszczał Nakło w obrębie Pomorza? Raczej i tu zaszło pospolite zjawisko skrzyżowania dwóch prądów osadniczych. Wypada zauważyć, że umocnienia obronne przekazały swe ślady na północ od Noteci, jak Osiek między Wyrzyskiem a Notecią nad Łobżonką, Osieczek pod Koronowem nad Brdą, Osiek między Koronowem a Więcborkiem.

W przeciwnym kierunku zmierza teza wyłączająca z Wielkopolski ziemię pałucką — z powołaniem się na Długosza, który wyraził się, że rzeka Wełna oddziela Wielkopolskę od Pałuków[458]. W. Semkowicz, Z. Wojciechowski rozumieli te słowa jako świadectwo odrębności ziemi pałuckiej od Wielkopolski[459] — ale jakąż wagę przypisywać możemy informacji Długoszowej w stosunku do doby plemiennej? Co więcej, Długosz mógł przeciwstawiać Pałuki Wielkopolsce jako cząstkę całości, podobnie jak przeciwstawiano np. Mazowsze Polsce. Przyznać natomiast można, że Pałuki stanowiły odrębne terytorium plemienne, tylko w obrębie, a nie poza obrębem ziemi Polan. Istniała tedy pałucka granica

---

Obok Gumnowic, występują z charakterystycznym dla północnej Polski przyrostkiem: Goncarzewy, potwierdzając archaiczność tej małej grupy 2 nazw.

456 Gall II, cap. 3 (s. 66 n.), opowiada o wyprawie Władysława Hermana na Pomorze, gdzie oblężono castrum Nakel. W innym miejscu Gall III, cap. 1 (s. 126 n.), określa położenie grodu: castrum nomine Nakel in confinio Polonie ac Pomoranie paludibus et opere firmum...

457 Natanson-Leski, *Zarys granic*. Zgodził się z tym poglądem tego autora Zajączkowski, *Podziały plemienne Polski*, s. 101.

458 J. Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Polonicae* ks. 1/2, Varsaviae 1964, s. 82.

459 W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, RAHist. t. 49 (1907), s. 173, stwierdzał zresztą (jedynie), że „geograficznie" ziemi pałuckiej nie zaliczano do Wielkopolski, co nie jest jasnym sformułowaniem. Z. Wojciechowski, *Północna granica plemienna Wielkopolski*, tenże, *Studia hist.*, s. 252 n., uważał, że przyłączenie Pałuk do „Wielkopolski" nastąpiło jeszcze w okresie plemiennym, co właściwie można traktować jako formę wycofania się ze stanowiska, które nie było możliwe do utrzymania.

plemienna, na którą wskazują nazwy miejscowe: Przysieka na południe od Wągrowca i również Przysieka na północ od Gniezna[460].

Większe wątpliwości nasunąć może przebieg granicy zachodniej — nad Odrą, gdzie leżała ziemia lubuska. Wszystko tu — jedno po drugim — podawano w wątpliwość: czy ziemia plemienna Lubuszan leżała na obu brzegach Odry, czy też tylko na lewym, czy wchodziła pierwotnie w skład Wielkopolski czy też Śląska, wreszcie, czy w ogóle istniało plemię Lubuszan, mianowicie, czy Lubusza nad Odrą dotyczą słowa Adama Bremeńskiego o plemieniu Leubuzzi[461]. Ostatnią wątpliwość cechuje zresztą hiperkrytycyzm[462]; zdaje się też, iż ta sama ludność, tzn. Lubuszanie, mieszkała po obu brzegach rzeki, mając pierwotną podstawę głównie na wschód od Odry, gdzie są liczniejsze nazwy patronimiczne, jednak — zgodnie z Adamem Bremeńskim — obejmując i tereny na lewym brzegu; cały ten obszar plemienny musiał opanować Mieszko I, skoro z dokumentu *Dagome iudex* wynika, że jego posiadłości sięgały w tym punkcie również na zachód od Odry[463]. R. Grodecki wyjaśnił też trafnie pierwotną (tzn. w r. 1138) przyna-

---

[460] Z. Wojciechowski, *Północna granica*, s. 250 n. Istniała jeszcze miejscowość Przesieka dziś zaginiona, ibid., s. 250.

[461] Adam Bremensis, *Gesta* II, cap. 21: Sunt et alii Sclavorum populi, qui inter Albiam et Oddaram degunt, sicut Heveldi, qui iuxta Habolam fluvium sunt, et Doxani, Leubuzzi, Wilini et Stoderani cum multis aliis. W tym zestawieniu jedno plemię występuje pod 2 nazwami i 2 razy: są to Heveldi=Stoderani. Czy jedna ze zbywających nazw nie zastąpiła opuszczonego określenia plemiennego? Zwraca uwagę np. brak wzmianki o Sprewianach, jakkolwiek zajmowali oni dość znaczny obszar, o ile tenże daje się zrekonstruować, zob. F. Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, Leipzig 1906, s. 161 n.; mapa plemion załączona do artykułu: H. Skalová, *Místopisná mapa území Obodriců a Luticů se slovanskou nomenklaturou*, VPSl. t. 3 (1960), przy s. 312. Wymaga natomiast skorygowania rekonstrukcja L. Niederlego, *Slovanské starožitnosti* d. 3, Praha 1919, mapa przy s. 128.

[462] Zakwestionował nawiązanie Leubuzzi Adama Bremeńskiego do Lubuszan Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 113, n., podnosząc (można tu pominąć różne wątpliwości autora natury dedukcyjnej), że wzmianka o plemieniu Leubuzzi jest właściwie jedna (za Adamem powtarza ją jeszcze Helmold), „podczas kiedy towarzyszące mu nazwy znane są z wielu źródeł" (s. 114). Autor przecenił obfitość źródeł o tej grupie plemion, w której znajdowali się Lubuszanie. Im plemiona mieszkały dalej od Łaby, tym gorzej znane były źródłom niemieckim. O Sprewianach zachowały się tylko 2 wzmianki, Curschmann, op. cit., s. 160; nie ma powodu dziwić się, że o wschodnich sąsiadach Sprewian, Lubuszanach, źródła przekazały jedną tylko wiadomość. Inna sprawa, czy Lubuszanie stanowili odrębne plemię już w w. X? Curschmann, op. cit., s. 162, dopuszcza raczej 2 inne możliwości: Lubuszanie należeli bądź do Sprewian, bądź do Łużyczan. Sądzę, że mogli stanowić plemię o charakterze przejściowym ze względu na różnolite pochodzenie osadnictwa.

[463] Do interpretacji odpowiedniego miejsca dokumentu zob. H. Łowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, SOcc, t. 19 (1948), s. 254 i przypis 157 (gdzie omówiona kwestia zajęcia przez Mieszka I Lubusza, czemu przeczył m. inn. J. Widajewicz, *Polski obszar trybutarny w X w.*, Sobótka t. 2, 1947, s. 78). Co do motywów zajęcia Lubusza przez Mieszka I należy wziąć pod uwagę ważne strategiczne znaczenie tej ziemi ze względu na przeprawę przez Odrę, por. W. Unverzagt, *Zur Vorgeschichte des ostdeutschen Raumes*, Deutschland und Polen, München und

leżność tej ziemi do Śląska[464] i nie ma powodu kwestionować tego ustalenia, a W. Semkowicz podniósł niemniej trafnie, że na terenie ziemi lubuskiej krzyżowały się dwa kierunki ekspansji — ze Śląska i z Wielkopolski[465]. Dodać możemy tylko, że była to ekspansja i osadnicza, i polityczna, a na chronologię jej kierunków niech rzucą światło nazwy patronimiczne. Otóż od wschodu — z ziemi Polan — rzadkie nazwy patronimiczne tylko wyjątkowo sięgają do południka Zbąszynia i tamtejszego biegu Obry, a na zachód od tej linii właściwie znikają z mapy, z wyjątkiem może paru koło linii Świebodzin-Międzyrzecz. Można widzieć w nich dowód ekspansji osadniczej Polan. Tej samej ekspansji, może nawet późniejszej, jest śladem Osiecko na zachód od Obry poniżej Międzyrzecza — osłaniające od zachodu osadnictwo Polan. Ale dalej w głąb kraju — do Łagowa (gdzie zaczynała się późniejsza kasztelania łagowska) i za Łagów aż niemal do Odry ciągnęły się pustkowia, na co zwracał uwagę już K. Potkański[466], a co przemawia przeciwko istnieniu prądu osadniczego, docierającego z ziemi Polan drogą lądową nad Odrę; nie można natomiast wykluczać drogi rzecznej wzdłuż dolnej Warty, gdzie zachowały się pozostałości w postaci nazw patronimicznych w okolicy Santoka i Gorzowa, należących widocznie do Polan. Ale najstarsze osadnictwo lubuskie nad Odrą można przynajmniej częściowo przypisać również ludności ze Śląska (co tłumaczyłoby późniejsze związki polityczne tych terytoriów), przede wszystkim Dziadoszanom, chociaż z nimi łączyć się mogły elementy innych plemion, mianowicie Łużyczan. Dopiero opanowanie przez Mieszka I brzegów Odry dało zapewne impuls mieszkańcom ziemi Polan do ekspansji osadniczej w tę samą stronę. Od Łużyczan i Sprewian dzieliły lewobrzeżną ziemię lubuską pasma lasów, wzdłuż Sprewy, Stobrawy

---

Berlin 1933, s. 8. Dopóki Polska za Mieszka I i Chrobrego prowadziła aktywną politykę za linią Odry, dopóty panowanie w Lubuszu miało dla niej duże strategiczne znaczenie. Natomiast w drugiej połowie w. XI, sądząc według wzmianki Adama Bremeńskiego Leubuzzi występowali jako jedno z plemion połabskich, a więc mieli odrębną organizację polityczną, uniezależnili się od Polski. Dopiero Krzywousty uaktywniając politykę nad Odrą przywrócił polskie zwierzchnictwo nad tą ziemią. Za istnieniem plemienia Lubuszan i to po obu stronach Odry opowiadał się G. Labuda, *Studia z dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, SOcc. t. 19 (1948), s. 130—132 przypis 26. Przeciwko istnieniu Lubuszan na prawym brzegu rzeki ma przemawiać fakt, że w czasach późniejszych prawobrzeżną część biskupstwa nazwano ziemią Sternberg w przeciwieństwie do ziemi lubuskiej. Rzecz jasna, to żadna wskazówka do ustalenia stosunków doby plemiennej. Sułowski, *Najstarsza granica*, s. 468, sądził, że lokalizacja Leubuzzi koło Lubusza „nigdy nie wyjdzie poza sferę słabo ugruntowanych przypuszczeń". W każdym razie jest to przypuszczenie bez żadnego porównania lepiej ugruntowane niż nawiązanie Schinesghe do Szczecina. Ostatnio zajmował się tą kwestią Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski*, Poznań 1964, s. 100—136, gdzie też dane bibliograficzne.

464 Grodecki, *Dzieje polit. Śląska*, s. 172, 194 przypis 2.

465 Semkowicz, *Historyczno-geograf. podstawy Śląska*, s. 58.

466 Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plem.*, s. 427.

i Łeknicy. Osadnictwo Lubuszan było rzadkie, jeśli wolno wnosić podług rzadkiej sieci nomenklatury patronimicznej[467].

Granicę południową Wielkopolski omawialiśmy właściwie, mówiąc o granicy północnej Śląska, a w szczególności wyjaśniając pośrednie stanowisko obszaru milickiego. Jednak sprawa nie została całkowicie wyczerpana, wyłania się bowiem pytanie, czy południowe tereny późniejszej Wielkopolski należały do plemienia Polan. Zdaniem K. Buczka nic nie przemawia za tym, że do plemienia siedzącego wokół Gniezna należała południowa część Wielkopolski „od linii Przemęt-Śrem-Ląd"[468]. Autorowi od razu można przyznać słuszność o tyle, że na tej linii daje się zauważyć pasmo dawnych pustkowi, ujawniające brak nazw patronimicznych, a zarazem i dziś nieco większą obfitość lasów niż na przyległych terenach. Jednak to pasmo nie imponuje szczególną szerokością, tak że w poszczególnych punktach tej linii północna i południowa strefa osadnicza zbliżają się do siebie. Toteż pasmo pustkowi odgrywać mogło rolę zarówno granicy wewnętrznej, oddzielającej grupę północną małych plemion od grupy południowej, jak zewnętrznej — wielkoplemiennej. Miejscowość Osiek na północ od Jarocina dowodzi, iż omawiane pasmo leśne na południe od Warty wykorzystywane było do celów obronnych.

Pozostaje do omówienia granica wschodnia, gdzie również przynależność poszczególnych pogranicznych terytoriów nie zawsze może wydawać się jasna. Wymaga rozpatrzenia pierwotna przynależność etniczna ziem kaliskiej oraz lądzkiej. Osią geograficzną pierwszej jest rz. Prosna w jej średnim i dolnym biegu (nad górną Prosną leżała odrębna ziemia wieluńska). Osadnictwo odzwierciedlone w nazwach patronimicznych przeważnie nie oddalało się od tej rzeki na jej lewym brzegu. Wkraczało jednak do terytorium ostrzeszowskiego (Kaliszkowice, Książenice), spornego w XII—XIII w. między Śląskiem a Wielkopolską[469] i stanowiącego pierwotnie część terytorium kaliskiego (którego dawną granicę zapewne określa miejscowość Osieczyce na północ od Ostrzeszowa); jednak najwięcej rozwinęło się między dolnym Ołobokiem a Prosną, rozpościerając się od Kalisza poprzez Ołobok w pobliże Ostrowa, gdzie zbliżało się do osadnictwa grupy milickiej. W górę natomiast Ołoboku (powiedzmy powyżej Raszkowa) a także nad rz. Lutynią, dopływem Warty, ciągnęły się bez wątpienia pustynne tereny dzielące ziemię kaliską od właściwej Wielkopolski[470].

---

[467] Por. też G. Fischer, *Das Land Lebus. Die Entwicklung des ländlichen Siedlungsbildes vom Mittelalter bis zum Beginn des 19 — Jh.*, Frankfurt (Oder) 1936, s. 33 — mapa.

[468] Buczek, *Ziemie polskie*, s. 92.

[469] Arnold, *Terytoria plemienne*, s. 36. R. Rosin, *Ziemia wieluńska w XII—XVI w.* Studia z dziejów osadnictwa, Łódź 1962, s. 71, słusznie przyjmuje, że obszar ostrzeszowski pierwotnie nie należał do Ślężan, o losach politycznych Ostrzeszowa, ibid. s. 84. Por. tenże, *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, Warszawa 1963, s. 131 n.

[470] Wyjątkowo daje się zauważyć, że pod Jarocinem wieś o nazwie patronimicznej (Wita-

Dopiero przy ujściu Prosny i Lutyni do Warty, w terenie poprzecinanym strumieniami biegnącymi w różnych kierunkach i zabagnionym, kaliskie nazwy patronimiczne, nieliczne tam zresztą, zbliżają się do gieckich i „czestramskich" nad Lutynią na odległość nawet kilku kilometrów. Jednak w ogóle wydaje się, że pierwotne osadnictwo kaliskie było dość wyraźnie odseparowane od osadnictwa poszczególnych grup wielkopolskich. Nie da się tego powiedzieć o stosunku grupy kaliskiej do sieradzkiej. Na prawym brzegu Prosny pierwotne osadnictwo kaliskie — trudno określić z jakich powodów (nie wchodziła tu w grę sama jakość gleby) — nie rozwijało się systematycznie w górę dopływów tej rzeki, lecz szukało sobie terenów raczej nad górnym ich biegiem, posuwając się w pobliże osadnictwa sieradzkiego, które objęło tereny nad Wartą biegnącą na tym odcinku równolegle do Prosny. Na podstawie nazw patronimicznych możemy obserwować, że na drodze z Kalisza do Sieradza, a także nad rz. Swędrnią, obie grupy osadnicze zbliżały się do siebie na odległość nawet poniżej 10 km. Tego rodzaju konfiguracja osadnictwa kaliskiego, które odsuwało się od głównej swej osi, Prosny, aby peryferyjnie utworzyć wspólne niemal ugrupowania z osadnictwem sieradzkim, przemawia za ścisłym i przyjaznym współżyciem obu odpowiednich grup plemiennych, a więc i za ich przynależnością do ewentualnej wspólnej organizacji wielkoplemiennej[471]. W rezultacie powstaje obraz znamienny, a należy podkreślić potwierdzony przez badania S. Trawkowskiego, oparte na późniejszych archeologicznych i historycznych danych[472]; grupa kaliska rozwinęła się w pewnym odseparowaniu od osadnictwa wielkopolskiego a w ściślejszym kontakcie z grupą sieradzką. Wymaga tylko wyjaśnienia późniejsze i zdecydowane włączenie Kalisza do dzielnicy wielkopolskiej. To zjawisko wywołane zostało chyba nowszymi fluktuacjami osadniczymi, które ułatwiły potężnemu politycznie ośrodkowi wielkopolskiemu związanie terenów nad Prosną z jego własną dzielnicą.

Dalej na północ znajdowała się kasztelania lądzka — w późniejszym pow. konińskim. Leżała ona w granicach między ziemią kaliską a Kujawami, między Wielkopolską a ziemią łęczycką i Spicymierzem. Rozpatrując rozmieszczenie

---

szyce) zbliża się na odległość około 15 km do wsi o analogicznych nazwach nad Prosną leżących. Chyba przeciwko napadom od strony pustkowia między Lutynią a Prosną był przeznaczony Osiek nad Prosną powyżej Żydowa.

471 Charakterystyczna jest grupka nazw patronimicznych na pograniczu kasztelanii kaliskiej i spicymierskiej, wśród której już bulla gnieźnieńska 1136 r. wymieniła Malanouici dziś Malanów, por. Arnold, *Terytoria*, s. 34. Geograficznie tamtejsza okolica nie jest związana z Kaliszem: leży poza dorzeczem Prosny i za lasami, jednak jest widoczne wczesne przenikanie osadnictwa kaliskiego w tamte strony.

472 S. Trawkowski, *Geneza regionu kaliskiego*, w: *Osiemnaście wieków Kalisza* t. 3, Kalisz 1962, s. 31—33. Osadnictwo nad Lutynią rozwinęło się niewątpliwie w związku z organizacją obrony na tej pogranicznej linii. Analogie do geografii osadnictwa wczesnośredniowiecznego ujawnia osadnictwo rzymskie, por. Trawkowski, op. cit., s. 11.

nazw patronimicznych dochodzimy do wniosku, że sam Ląd powstał na krawędzi puszczy, jaka się rozciągała na wschodnich rubieżach właściwej Wielkopolski. Dość wąski pas tego pustkowia biegł od Słupi przez Powidz, Trzemeszno i oddzielał wyraźnie Wielkopolskę od terytorium lądzkiego, odseparowanego zresztą jeszcze wyraźniej pasmem pustkowi od obszaru sieradzko-łęczyckiego (np. nazwy patronimiczne nie występują wzdłuż Warty między Koninem a Kołem). Terytorium lądzkie, pokryte nader rzadką siecią nomenklatury patronimicznej pierwotnie miało zapewne równie rzadko rozproszone zaludnienie. Ale pewne skupienie wspomnianej nomenklatury, odpowiadającej najdawniejszemu osadnictwu, daje się zauważyć wzdłuż szlaku wodnego łączącego Gopło z Wartą właśnie pod Koninem, a szczegółowo omówionego przez W. Kowalenkę[473]. Stanowił on oś osadniczą terytorium lądzkiego. Czerpiemy stąd zarazem wskazówkę, że osadnictwo „lądzkie" a raczej „konińskie" łączyło się w pewien kompleks z osadnictwem znad Gopła oraz znad Prosny, czyli rozwiniętym na odcinku dawnego szlaku bursztynowego, który mógł również spełniać określoną rolę w rozwożeniu soli kujawskiej[474] w inne okolice Polski — w dorzeczu Warty. Przynależność plemienna osadnictwa „lądzkiego" nie wydaje się zupełnie jasna, ale na swej osi wodnej widocznie stanowiło ono odgałęzienie grupy kujawskiej, z którą geograficznie było o wiele silniej związane niż z grupą kaliską. Jednak z osadnictwem kujawskim skrzyżować się musiał już w zaraniu wczesnego średniowiecza drugi prąd osadniczy, posuwający się z ziemi Polan w górę Warty i również poświadczony w kilku nazwach patronimicznych. Kasztelania lądzka wydaje się sztucznym tworem, który połączył w swych granicach różnorodne elementy plemienne.

Jakiż był podział wewnętrzny obszaru Polan — tak znacznie okrojonego — na małe plemiona? S. Arnold znajdował w tych granicach zaledwie cztery ziemie: gnieźnieńską (wraz z ziemią pałucką), giecką, śremską i poznańską[475]. W ter-

---

473 W. Kowalenko, *Przewłoka na szlaku żeglugowym Warta-Gopło-Wisła*, PZach. 1952 nr 5/8, s. 46 nn., por. też mapę szlaku na s. 80. Por. S. Lencewicz, J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1962, s. 254 (mapa).

474 Na kujawski handel solą zwracał uwagę Kowalenko, op. cit., s. 73. Mimo potężnych złóż soli na obszarze Polski jej eksploatacja wobec grubego nakładu utworów młodszych była możliwa tylko w warunkach sprzyjających wykorzystaniu, J. Kostrowicki, *Środowisko geograficzne Polski*, Warszawa 1961, s. 79, por. mapy na s. 32, 80. Przeciwko uznaniu Lądu za ośrodek plemienny opowiadał się A. Wędzki, *Zarys dziejów Słupcy i powiatu słupeckiego*, Dzieje ziemi Słupeckiej. Słupca-Poznań 1960, s. 58, zwracając uwagę na brak naturalnych granic między ziemią lądzką a gnieźnieńską, potężne zaś lasy Puszczy Pyzdrskiej dzieliły Ląd od Kalisza.

475 Arnold, *Terytoria*, s. 111. Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 116 nn., ustalał małe plemiona czyli ziemie: gnieźnieńską, poznańską (s. 122), górnoobrzańską czyli krzywińską (s. 126), dolnoobrzańską (s. 128). Granice przezeń ustalone na ogół nie dają się pogodzić z danymi o najdawniejszym osadnictwie. Wnioski Natansona-Leskiego akceptował Zajączkowski, *Podziały*, s. 101 nn.

minach hydrograficznych położenie tych ziem plemiennych dałoby się określić jak następuje: dwie ziemie — gnieźnieńska i giecka — zajmowały obszar na prawym brzegu Warty; ziemia poznańska mieściła się w zasadzie między Obrą a Wartą, jakkolwiek według Arnolda przekraczała nie tylko pierwszą z tych rzek na zachodzie (co potwierdzają dane toponomastyczne), ale i drugą na wschodzie; wreszcie ziemia śremska obejmowała obszary leżące na południe od Warty i nad górną Obrą. Niestety odbicie struktury plemiennej w osadnictwie, nawet w jego najdawniejszej fazie, ulega zatarciu, ponieważ osadnicze grupy małoplemienne nie odseparowały się od siebie tak wyraźnie, jak obszary zajęte przez odrębne zespoły wielkoplemienne. Toteż wskazówki historyczne zyskują wielką wagę jako kryterium do określenia tych granic.

S. Arnold zakwestionował jedną ze wskazówek historycznych, świadczącą, jak podnieśliśmy poprzednio, o odrębności ziemi pałuckiej, która — jego zdaniem — wchodziła w skład ziemi gnieźnieńskiej, ponieważ jej kasztelanom podlegała[476]. Bez wątpienia jest to argument zasługujący na uwagę, ale w połączeniu z innymi, gdyż sam fakt zależności mógł być późniejszej daty i nie odzwierciedlać stosunków plemiennych. Tymczasem w stosunku do ziemi pałuckiej inne wskazówki świadczą o czymś przeciwnym: w szczególności budowa przesiek między ziemią pałucką a terytorium gnieźnieńskim dowodzi ich odrębności organizacyjnej i przemawia za późną chronologią uzależnienia Pałuk od kasztelana gnieźnieńskiego. I rozmieszczenie nazw patronimicznych — które o ile zbliżają się z północy do Wełny, to tylko jako forpoczty grup należących do głębszego zaplecza tej ziemi — pozwala wnosić, że ta rzeka nie odgrywała roli osi osadniczej analogicznie np. do Prosny, ale raczej pełniła funkcję graniczną. Uznajemy tedy w dalszym ciągu istnienie plemienia „pałuckiego" za prawdopodobne. Nomenklatura patronimiczna poza przytoczonym nie przynosi jakiegoś wyraźnego poparcia tego wniosku, chociaż nie pozostaje z nim w sprzeczności. Na północ od Wełny układała się ona w wiele mniejszych i większych grupek, które jednak wiązały się w pewną całość jako sieć osadnictwa plemiennego. Występowała więc na zachód i północ od Wągrowca, koło Gołańczy, Żernik (na zachód), Kcyni, Żnina. Zajmując kresowe położenie ziemia pałucka miała przed sobą rozległe i pustynne tereny osadnicze. Jak widzieliśmy, osadnik żniński już w najdawniejszym okresie po przekroczeniu Noteci osiadał w Krajnie; posuwał się też zapewne w niewielkiej liczbie w kierunku Czarnkowa[477].

Po wyodrębnieniu ziemi pałuckiej wypadałoby zmieścić na ciasnej przestrzeni między Wełną a Wartą[478] dwa terytoria plemienne: „gnieźnieńskie" i „gieckie".

---

[476] Arnold, *Terytoria*, s. 26—31.

[477] W okolice między Czarnków a Pałuki wdarło się biskupstwo poznańskie i pow. poznański, Arnold, *Terytoria*, s. 30 n., 48, ale to był wynik opanowania pustkowia pogranicznego na prawym brzegu Warty, związanego zapewne i z penetracją osadnictwa ze strony poznańskiej.

[478] Zob. Arnold, *Terytoria*, s. 40, o drobnych przekroczeniach linii Warty od strony Giecza.

W świetle nomenklatury patronimicznej dość wyraźnie przedstawia się dwoistość osadnicza tego obszaru niemal rozpołowionego na część północną i południową przez szeroki klin w postaci pustkowia „gnieźnieńskiego". Obie grupy nazw spotykają się na zachodzie w pobliżu Pobiedzisk. Grupa północna nazw jest rozproszona i tak niestety nieliczna, że powstaje wątpliwość, czy z równie nikłego substratu osadniczego mogło rozwinąć się terytorium plemienne, które by odegrało w przyszłości tak doniosłą rolę historyczną. Czy raczej nie należy uznać, że mimo owego klina „gnieźnieńskiego" obie grupy, północna i południowa, tworzyły wspólny obszar plemienny? Nie jest wykluczone[479], że plemię „gnieźnieńskie" zawdzięczało swe powstanie intensywnej akcji osadniczej, jaka tu niechybnie rozwinąć się musiała ok. w VIII—IX w. i doprowadzić do gruntownego przeobrażenia podstawy demograficznej. W każdym bądź razie pierwotnego ośrodka plemiennego „gnieźnieńskiego", a być może „gnieźnieńsko-gieckiego", nie da się nawiązać do późnego Gniezna (założonego w dawnej pustce osadniczej, jak wskazuje brak nomenklatury patronimicznej w pasie na wschód od Jez. Lednickiego w kierunku Trzemeszna), może on być natomiast zlokalizowany w Ostrowie Lednickim wśród starego skupienia osadniczego, poświadczonego przez nazwy patronimiczne. W przeciwieństwie do północnej grupy, południowa czyli giecka wykazuje dość liczną nomenklaturę patronimiczną na przestrzeni od Swarzędza i od brzegów Warty powyżej Poznania (Daszewice) aż po Ląd. Jej dawny ośrodek mógł stanowić Giecz. W sumie mamy na prawym brzegu Warty grupę (2 lub 3) plemion zajmujących obszar 6 lub 7 tys. km^2, a więc niewielkich rozmiarów.

Zachodnia grupa Polan mieściła się w wyraźnie zarysowanych granicach na zachód od biegu Warty, na której przeciwnym prawym brzegu rozciągało się widocznie pasmo pustkowi międzyplemiennych[480]. Ślad jej pierwotnego osadnictwa zachował się w postaci rzadkiej sieci rozproszonych nazw patronimicz-

---

Mogły one sięgnąć bardzo dawnych czasów, jeśli parę wsi patronimicznych dających się zauważyć na lewym brzegu Warty, pierwotnie należało do kompleksu gieckiego.

[479] W literaturze naukowej podnoszono już brak (?) śladów granicy plemiennej między Gieczem a Gnieznem, tak J. Dylik, a ostatnio A. Wędzki, *Rozwój i upadek grodu gieckiego*, SMDWPom. t. 4, cz. 2 (1958), s. 15 n. Co do początków Gniezna (późniejszych — w. VIII/IX) i Ostrowia Lednickiego wcześniejszych (w. VI/VII) zob. ostatnio K. Żurowski, *Gniezno au début de l'époque féodale*, Archaeologia Polona t. 6, Wrocław 1964, s. 203—218, oraz G. Mikołajczyk, *Une résidence des Piast' sur l'Ile de Lednica (Ostrów Lednicki) distr. Gniezno*, ibid. s. 219—233.

[480] Pogląd Natansona-Leskiego, *Zarys granic*, s. 109, że „obrąb giecki zlewa się całkowicie z poznańskim" wobec braku granicy leśnej, w pewnej mierze słuszny ze stanowiska osadnictwa powiedzmy w. XIII. por. S. Zajchowska, *Rozwój sieci osadniczej okolic Poznania (XI—XX wiek)*, PZach. 1953 nr 6—8, s. 124, nie znajduje natomiast potwierdzenia ani w dawniejszych stosunkach osadniczych, ani w późniejszym podziale administracyjnym, który wyodrębniał Giecz od Poznania. Zalesienie prawego brzegu Warty poniżej Poznania nie uszło uwagi S. Zajchowskiej, op. cit., zob. też A. Wędzki, *Radzim zapomniany gród kasztelański*

nych; fakt, że pod Poznaniem występuje pewne ich skupienie, nie pozwala wnosić, że w tej miejscowości pierwotnie znajdował się ośrodek plemienny. Bowiem najliczniej nazwy patronimiczne skupiły się nad rz. Mogilnicą, stanowiącą widocznie oś hydrograficzną tego plemienia, które na wschód sięgało do Warty. O jego ekspansji osadniczej w kierunku Odry mówiliśmy poprzednio; wypada tylko przypomnieć o grupie nazw patronimicznych pod Gorzowem, która z pewnością, jak to potwierdzają i badania archeologiczne[481], jest świadectwem bardzo starego osadnictwa. Powstaje tylko pytanie, czy pozostaje ona w związku genetycznym z osadnictwem pomorskim, czy też wielkopolskim? Opowiadamy się raczej za tą drugą ewentualnością, ponieważ nazwy patronimiczne wyraźnie zdradzają ruchy osadnicze Polan w kierunkach zachodnich.

Na ogół większą zwartością odznaczało się najdawniejsze osadnictwo grupy południowej Polan, złożone z dwóch wyraźnie odrębnych głównych kompleksów. Jeden z nich można by umownie określić jako przemęcki. Naruszał on nieco schemat granic wewnętrznoplemiennych Polan, naszkicowany poprzednio, ponieważ nazwy patronimiczne chyba tej grupy występowały również na północ od błot Obry i sięgały na północnym zachodzie po Rakoniewice i pod Grodzisk Wkp. Stąd pas nazw tego rodzaju ciągnął się przez Przemęt i Kościan na południe po okolice na północny zachód od Wschowy i na wschód od Leszna. Przebieg granicy na wschodnim odcinku znajduje potwierdzenie w brzmieniu nazw miejscowych, jak: Przysieka (2 razy), Osiek, Osieczna[482] — wszystkie na południe od Kościana i na północny wschód od Leszna. Istnieje tedy, sądzę, zupełna podstawa, aby mówić o małym plemieniu „przemęckim". Jakąś rolę odgrywał w nim gród w Bonikowie pod Kościanem, dziś szczegółowo zbadany[483].

Drugie skupienie nazw patronimicznych znajdujemy na przestrzeni między okolicą Krobi a Krotoszynem, w dorzeczu głównie Orli, na terytorium dawnej kasztelanii czestramskiej, jakkolwiek sam Czestram leżał na krawędzi tego

---

nad Wartą, PZach. 1955 nr 1/4, s. 563—583. Gród ten powstał wśród lasów na lewym brzegu Warty, ale obejmował również prawobrzeżne (lesiste) tereny (s. 580), pełniąc zapewne funkcje również ośrodka osadniczego, jak sądzimy.

481 U. Dymaczewska, *Z badań nad zapleczem osadniczym wczesnośredniowiecznego Santoka*, SAnt. t. 10 (1963), s. 287—299.

482 Z. Wojciechowski, *Pogranicze*, s. 235.

483 Z. Hołowińska, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Bonikowie w powiecie kościańskim. Wyniki badań z lat 1951—1953*, Poznań 1956. Gród ten miał powstać w pierwszej połowie fazy C (800—950), a więc, powiedzmy, ok. połowy w. IX. Ostatnio Z. Hołowińska, „*Małe plemiona*" *wczesnego średniowiecza i archeologiczne sposoby ich badania*, SAnt. t. 12 (1965), s. 83—124, podjęła interesującą próbę zrekonstruowania granic plemienia „bonikowskiego" (por. s. 115) na podstawie danych wykopaliskowych. Sądzę, że wnioski autorki wymagają uzgodnienia z danymi toponomastyki, które sugerują częściowo korektę, chociaż nie znajdują się w zasadniczej sprzeczności z odpowiednimi danymi archeologii. Praca ta ukazała się już po oddaniu niniejszego tomu do wydawnictwa. Zob. też Wielgosz, op. cit., s. 136-167.

skupienia (Domaradzice pod Dubinem). O 4 km na południowy zachód od Dubina występuje miejscowość Osiek[484]. Nie jest jasna przynależność plemienna dawnego osadnictwa zadokumentowanego przez rozproszone nazwy patronimiczne nad rzeką Lutynią, dopływem Prosny, hydrograficznie związane z Kaliszem. Jeszcze dalej na północ w pasmie nadwarciańskim ciągnęły się pustkowia. Trudno zdaje się wątpić, że i temu skupieniu nazw patronimicznych odpowiadało osobne terytorium plemienne. Ostatecznie ustalamy u Polan pięć lub sześć terytoriów plemiennych: Pałuki, Ostrów Lednicki, Giecz (?), Poznań (Mogilnica), Przemęt z (Bonikowem), Czestram (Orla).

Porównanie osiągniętych dla ziemi Polan wyników z mapą archeologiczną, a więc przede wszystkim z geografią grodzisk, nasuwa ogólną uwagę, że występuje jaskrawy kontrast z Małopolską, gdzie przy sieci nazw patronimicznych — znacznie gęstszej w poszczególnych regionach — ujawnia się słabo rozwinięta sieć umocnień grodowych[485]. Tymczasem w Wielkopolsce potężny system grodowy powstał na tle rzadkiej sieci nomenklatury patronimicznej. Rozumiemy, że rozwój osadnictwa i grodów nie są to zjawiska ściśle równoległe, gdyż i przy gęstym zaludnieniu odpowiednia grupa społeczna w danych warunkach politycznych może nie odczuwać potrzeby silnego i licznego systemu umocnień; niemniej budowa rozgałęzionej sieci grodów świadczy o istnieniu zdolnego do spełnienia tego zadania czynnika demograficznego. Na podstawie mapy grodzisk śmiało przyjąć możemy, że Wielkopolska już w IX—X w. osiągnęła znaczną gęstość zaludnienia, tzn. dokonała wielkiego postępu na tym polu w porównaniu z w. VII, kiedy nomenklatura patronimiczna odzwierciedla fakt rzadkiego na tym obszarze osadnictwa. Dynamika demograficzna Wielkopolski wynikała z samego faktu istnienia obszernych nie zagospodarowanych przestrzeni, ale nasuwa się pytanie, czy tę dynamikę tłumaczyć należy jedynie czynnikami wewnętrznymi, czyli przyrostem naturalnym ludności, czy nie należy brać pod uwagę również imigracji z innych regionów? I jeszcze jedno spostrzeżenie: Wielkopolska zajmowała śródlechickie położenie, nie była narażona na dotkliwe napady obcoplemiennych sąsiadów, co również mogło mieć wpływ dodatni na procesy demograficzne tego regionu.

Druga uwaga wywołana danymi archeologii dotyczy kwestii odzwierciedlenia podziałów plemiennych w geografii grodów. I tu z góry stwierdzić można brak adekwatnej korelacji wskutek budowy grodów nie tylko na terenach zagęszcze-

---

[484] O grodzie czestramskim (wymienionym w bulli gnieźnieńskiej 1136 r. bezpośrednio po Kaliszu) zob. Arnold, *Terytoria*, s. 43—45. Jednak łączenie Czestramia z Kaliszem w jedną całość plemienną nie znajduje potwierdzenia w rozmieszczeniu osadnictwa.

[485] Dobrowolska, *Przemiany*, s. 43; *Mapa grodzisk w Polsce*. Dopiero uwzględnienie świadectwa nazw patronimicznych pozwala wnosić, że aktywność osadnicza w w. VII—X bynajmniej nie ustępowała rozmachowi kolonizacji w. XIII—XIV, por. V. D. Koroljuk, *Drevnepol'skoe gosudarstvo*, Moskva 1957 s. 92.

nia ludności, ale również na peryferiach osadnictwa lub poza jego obrębem w pustkowiach pogranicznych, zgodnie z potrzebami strategicznymi danego plemienia. Nie wynika stąd jednak, że należy odrzucić wykorzystanie sieci grodów przy ustalaniu plemiennych ugrupowań, musimy tylko postulować, aby ta metoda szeroko uwzględniała kryteria również polityczne i osadnicze. Przegląd „kompleksów" grodowych Wielkopolski dał W. Kowalenko[486], jednak przy ich ustalaniu kierował się bez wątpienia nie tylko momentami rozmieszczenia grodzisk oraz warunkami geograficznymi, ale również danymi źródeł historycznych, jakie rzucają światło na dawny podział plemienny. Toteż zachodzi w dużej mierze zbieżność między rekonstrukcją S. Arnolda z jednej — a W. Kowalenki z drugiej strony. Wobec tego wystarczy, jeśli tu wspomnimy o ważniejszych różnicach między obu ujęciami. Tak więc W. Kowalenko przyjmuje odmienne granice kompleksu poznańskiego, cofając je na zachodzie po rz. Mogilnicę, a zarazem wyodrębnia osobny kompleks grodów dolnoobrzańskich, na którego obszarze powstały następnie kasztelanie w Międzyrzeczu i Zbąszyniu. Jak widzieliśmy, pierwotne osadnictwo pozostawiło tam nieliczne ślady w postaci nazw patronimicznych, a pod względem administracyjnym tamtejsze tereny, jak się przypuszcza, uzależnione zostały od Poznania[487]. I w czasach późniejszych zaludnienie nad dolną Wartą było rzadsze niż we wschodniej i południowej Wielkopolsce[488]. Wszystko to skłania do wniosku, że nad dolną Obrą znajdowały się tereny kolonizacyjne plemienia „poznańskiego" (mogilnickiego), stanowiąc zachodnią analogię do wschodniego Mazowsza. Brak zaś wskazówek, że dolnoobrzańskie osadnictwo wytworzyło samodzielną organizację plemienną. Trafne wydaje się spostrzeżenie W. Kowalenki o puszczy nadwarciańskiej, stanowiącej wschodnią granicę kompleksu poznańskiego. Do podobnego wniosku doszliśmy na podstawie geografii nazw patronimicznych.

Ze wszystkimi omówionymi dzielnicami graniczyły ziemie Polski środkowej, traktowane zwykle w literaturze naukowej jako osobna całość. W ich skład wchodziły, zgodnie z przeważającym obecnie poglądem a także z położeniem geograficznym, ziemie sieradzka i łęczycka[489], jednak poprzednie nasze wywody

---

486 W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1938, s. 112—125, gdzie autor ustalał 9 kompleksów w Wielkopolsce wraz z Kujawami i prawobrzeżną ziemią lubuską: 1) gnieźnieński, 2) kruszwicki, 3) giecki, 4) poznański, 5) krzywiński, 6) barycki (czyli czestramski według naszego określenia), 7) dolnoobrzański, 8) lubuski, 9) wyszogrodzki (czyli właściwie krajeński). Por. też W. Hensel, *Budownictwo obronne za czasów pierwszych Piastów*. PPPol. t. 1, mapy grodzisk wklęsłych i grodzisk stożkowatych przy s. 184; pierwsza z nich odzwierciedla bardziej stosunki osadnicze, a druga procesy feudalizacyjne.

487 Por. Arnold, *Terytoria*, s. 49.

488 Orientuje o tym mapka gęstości zaludnienia Polski ok. r. 1340, Ładogórski, *Studia*, mapa 2.

489 Przeciwko panującemu w dawniejszej historiografii (począwszy od J. Lelewela?) po-

pozwalają włączyć do tego obszaru również ziemię kaliską a także na południu terytoria wieluńskie, radomszczańskie oraz lelowskie aż po źródłowiska Pilicy, która w swym dalszym biegu wyraźnie stanowi wschodnią granicę tego obszaru, podczas gdy na zachodzie obejmuje on dorzecze Prosny, a na północy wkracza w dorzecze Bzury. Osią hydrograficzną tego obszaru jest górna Warta biegnąca w kierunku północnym. Nie włączamy do tego obszaru terytorium lądzkiego związanego pod względem osadniczym głównie z Kujawami, ani też terenów zapilickich należących do Małopolski. Nie znajdujemy wyraźnych wskazówek, aby ten obszar stanowił odrębną organizację wielkoplemienną, przede wszystkim źródła nie przekazały jego ogólnej nazwy etnicznej, będącej koniecznym symbolem każdej grupy plemiennej. Wprawdzie odpowiadałaby mu dobrze nazwa „Wierczanie", gdyby w tej formie wolno było oddać nazwę Uerizane przytoczoną przez *Geografa bawarskiego*[490]. Cóż, kiedy pod względem językowym nawiązanie Uerizane do Warty wywołuje zastrzeżenia[491], a mała liczba grodów przy-

---

glądowi o istnieniu dwóch odrębnych plemion Sieradzan i Łęczycan wystąpił S. Zajączkowski, *W sprawie plemion Łęczycan i Sieradzan*, SAnt. t. 4 (1953, wyd. 1954), s. 117—129, jednak argument, na który autor powołuje się, mianowicie wykaz 8 kasztelanii wraz z Sieradzem i Łęczycą w bulli gnieźnieńskiej 1136 r. (s.127), mających jego zdaniem stanowić „wyodrębnione terytorium", nie przesądza kwestii, gdyż bulla nie daje wskazówki o jedności politycznej tych kasztelanii, a inne względy, o których już mówiliśmy, każą część tych kasztelanii umieścić w Małopolsce. Bardziej przekonywająca wydaje mi się więź osadnicza terytorium łęczyckiego i sieradzkiego, ponieważ sugeruje, że oba terytoria wchodziły w skład tej samej grupy wielkoplemiennej, tą jednak nie mogła być Wielkopolska. Por. też S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem*, s. 69 n.; tenże, *Podziały*, s. 98. Zob. tenże, *Łęczyckie w zaraniu dziejów historycznych Polski*, Ziemia Łęczycka 26 (1958) nr 8, s. 5; tenże, *Uwagi nad osadnictwem ziem łęczyckiej i sieradzkiej* (*do przełomu XI i XII w.*), Rocznik Łódzki 9 (12) (1964), s. 165—199. Autor sądził, że terytorium plemienne łęczycko-sieradzkie zostało zasiedlone dzięki napływowi ludności głównie z Kujaw oraz od strony Kaliskiego, Konińskiego i Kolskiego. Geografia nazw patronimicznych, w które obfituje ziemia łęczycko-sieradzka, a które są rzadsze w przyległych powiatach „wielkopolskich" nie potwierdza tego poglądu. I centralne położenie tej ziemi czyni raczej wątpliwe jej zasiedlenie z peryferiów. Niejednolity, przejściowy charakter tej ziemi pod względem dialektalnym wydaje się raczej zjawiskim wtórnym, wynikiem jej późniejszych kontaktów z sąsiednimi ziemiami. Za jednością plemienną Polski środkowej opowiadała się w związku z badaniami nad jej osadnictwem J. Kamińska, *Grody wczesnośredniowieczne ziem Polski środkowej na tle osadnictwa*, Łódź 1953, s. 245—249; również Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 143—145.

[490] K. Tymieniecki, *Lędzicze* (*Lechici*) *czyli Wielkopolska w wieku IX*, Przegląd Wielkopolski t. 2 (1946), s. 169, utożsamił Uerizane — „Wierczan" z Sieradzanami, a Lunsizi — „Łężyczan" tegoż źródła z Łęczycanami. Druga identyfikacja nie wydaje się w żadnym razie usprawiedliwiona. Dalszą literaturę co do pierwszej identyfikacji, zob. Zajączkowski, *Podziały plemienne*, s. 98 przypis 163.

[491] Odrzucił to nawiązanie Z. Stieber, zob. Zajączkowski, *W sprawie Łęczycan i Sieradzan*, s. 123 n., a również M. Rudnicki, *Spór o zapis Geografa bawarskiego z IX w. „Verizane"*, Sprawozdania Pozn. Tow. Przyj. Nauk nr 48 (1956), s. 19 n. Jednak Rospond, *Patronimiczne nazwy na Śląsku*, s. 8, nawiązuje „Wiercan" (Verizane) do Warty.

pisana temu plemieniu przez *Geografa* (*civitates X*), który jeśli podawał liczby nieścisłe, to zwykle za wysokie, a nie za niskie, również nie zachęca do zidentyfikowania Uerizane z rozległym obszarem nadwarciańskim. Zresztą w czasach późniejszych omawiany obszar nie stanowił jako całość samodzielnej jednostki politycznej, analogicznie do Małopolski, Śląska, Wielkopolski, owszem jego peryferia (jak Kalisz, Ruda-Wieluń, Lelów) zostały odeń oderwane i weszły w skład innych dzielnic. Nawet pod względem hydrograficznym nie przedstawiał się on jednolicie, gdyż wkraczał w dorzecze Bzury. Niemniej o jego jedności wewnętrznej przekonywa układ osadnictwa odzwierciedlony w nazwach patronimicznych. Odznacza się on stosunkowo gęstą, zbliżoną do typu śląsko-małopolskiego, siecią nazw tego typu, które tworzą wiele grup wprawdzie odrębnych, jednak przestrzennie sobie bliskich. To osadnictwo ujawnia dość wyraźnie zarysowane granice na zachodzie za Prosną (mimo niejasnej przynależności grupy nad Lutynią), a także na wschodzie wzdłuż Pilicy, na północy kończy się wśród lasów nadwarciańskich, dość wyraźnie odseparowuje się od osadnictwa Wiślan, chociaż łączy się na północy z osadnictwem lewobrzeżnego Mazowsza. Rozmieszczenie osadnictwa chyba upoważnia do przyjęcia hipotezy o istnieniu środkowopolskiej grupy wielkoplemiennej i do tłumaczenia braku wspólnej nazwy luką w przekazach źródłowych, ale to będzie tylko hipoteza. W następnym tomie postawimy kwestię przynależności tej grupy do wspólnego obszaru plemiennego Goplan wraz z Kujawami i Lądem.

W jej obrębie ustalić możemy co najmniej cztery terytoria małych plemion. Jedno z nich, kaliskie, omówiliśmy poprzednio. Bardziej skomplikowaną całość stanowiła południowa grupa osadnicza. Tym pojęciem obejmujemy terytoria: Ruda-Wieluń (wraz z przyległym terytorium śląskim w okolicy Kluczborka, gdyż tam sięgało pasmo nomenklatury patronimicznej znad górnej Prosny), Radomsko, Mstów i Lelów. Przepoławiało ten obszar pasmo puszczańskie, ciągnące się przez Częstochowę wprost na północ ku Warcie, jednak dalej na północ od Warty obie części tego obszaru, rudzką i radomszczańską, łączył w pewną całość pomost nomenklatury patronimicznej. W każdym razie biorąc pod uwagę i wspomniane pasmo puszczańskie i rozległość grupy południowej można przyjąć, że składała się ona z dwóch terytoriów plemiennych, rudzkiego i radomszczańskiego. Granica północna obu tych plemion grupy południowej przebiegała przypuszczalnie od Prosny poniżej Wieruszowa przez okolice Złoczewa i Bełchatowa, od którego na północ występuje miejscowość Zawady. O tym przebiegu granicy wnosimy nie tylko z rozmieszczenia nazw patronimicznych, ale również z brzmienia nazw miejscowych: Osiek nad Pilicą poniżej Wieruszowa oraz Osieczno — w pobliżu Warty koło ujścia do niej Oleśnicy. Niestety nazwy patronimiczne trzech zespołów: radomszczańskiego, sieradzkiego, łęczyckiego zbliżają się do siebie (podobnie jak kaliskiego i sieradzkiego), co utrudnia rekonstrukcję granic między nimi.

Czwarte plemię „Sieradzan" było oddzielone od piątego „łęczyckiego" biegiem Neru, czy też pustkami w międzyrzeczu Neru i Warty[492]. Zapewne po stronie sieradzkiej pozostawało terytorium spicymierskie, związane z Sieradzem biegiem Warty i łańcuchem nazw patronimicznych wzdłuż tej rzeki. Pograniczne pasmo puszcz występowało na prawym brzegu górnego Neru (osady określone nazwami patronimicznymi nad tym odcinkiem rzeki musiały należeć do grupy sieradzkiej) i biegło następnie przez Łódź, Rzgów, Tuszyn i dalej — chyba w kierunku południowym. Wyspowa grupa nazw patronimicznych w okolicy Wolborza mogła należeć do łęczyckiego zespołu plemiennego, podczas gdy inna grupa, koło Rozprzy, łączyła się w pewną całość z terytorium radomszczańskim.

Mapa grodzisk omawianego obszaru znajduje się w wyraźnym kontraście z gęstą siecią nazw patronimicznych, gdyż odznacza się rzadkim występowaniem punktów umocnionych (z wyjątkiem obszaru kaliskiego), stanowiąc przeciwieństwo sąsiedniego obszaru wielkopolskiego[493]. Nie jest jasne, czy ten kontrast przypisać należy jedynie słabemu zaangażowaniu politycznemu tego obszaru, czy też i słabej jego dynamice demograficznej. W każdym razie w południowej grupie osadniczej zaznaczał się zastój demograficzny, a najgęstsze zaludnienie osiągnęła na danym obszarze w wiekach średnich ziemia łęczycka[494]. Szczegółowe badania przeprowadzone przez J. Kamińską, a oparte przede wszystkim na danych archeologicznych, przyniosły ustalenie przez tę autorkę skupień osadniczych, które w przeważnej mierze, chociaż nie zawsze, w szczegółach są zgodne z naszymi wnioskami wysnutymi z sieci nomenklatury patronimicznej, jakkolwiek w ciągu stuleci pierwotne stosunki osadnicze musiały ulec pewnemu zatarciu. Jeśli pominąć skupienie lądzkie, które wyłączyliśmy z Polski środkowej, autorka wyróżniła sześć terytoriów: 1) łęczyckie (do którego włączyła Spicymierz), 2) sieradzkie, 3) kaliskie, 4) rudzkie (wieluńskie), 5) radomszczańskie, 6) wolborsko-rozpierskie. Nie wydaje się, aby to ostatnie mogło stanowić podstawę osobnego plemienia, włączyliśmy więc jego elementy do sąsiednich terytoriów. Poza tym, jak widzimy, panuje zupełna niemal zbieżność; nie zapominajmy jednak, że wynika ona nie tylko z daleko posuniętej zgodności archeologicznej i toponomastycznej podstawy źródłowej, ale też i z zastosowania analogicznego kryterium pomocniczego w postaci późniejszych granic administracyjnych.

Wreszcie ostatnia ziemia polska, Pomorze, oddzielona od trzonu wschodniolechickiego szerokim pasmem puszcz zanoteckich, wyodrębniała się pod względem językowym z zespołu polskiego a zbliżała się do grupy zachodniolechickiej, a zwłaszcza do jej odłamu wieleckiego[495]. Również pod względem politycznym

---

[492] Por. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, mapa.

[493] Por. Kamińska, op. cit., s. 244.

[494] Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem*, mapa nr 2.

[495] Do kwestii języka pomorskiego: T. Milewski, *Zachodnia granica pomorskiego obszaru językowego w wiekach średnich*, SOcc. t. 10 (1931), s. 124—152, ten autor wyodrębniał 3 grupy

była w zachodniej swej części luźniej związana z państwem polskim, wcześniej też została przez nie utracona niż inne zachodnie dzielnice, podczas gdy wschodnią część wiązał z Polską szlak wiślany. Mimo niejednolitości dialektalnej i politycznej w średniowieczu stanowiła ona pewną całość i to nie tylko geograficzną, ale — jak widać — również etniczną, czyli plemienną. Pogląd jakoby nazwa „Pomorzanie" było określeniem geograficznym, mianowicie nadanym słowiańskiej ludności nadmorskiej przez jej południowego sąsiada, czyli Polan wynika z analizy semantycznej tej nazwy, nie znajduje natomiast należytego uzasadnienia źródłowego. Wprawdzie można się powołać na analogię Wołynia i Wołynian, jako terminów w zasadzie geograficznych, które weszły w użycie zamiast nazw plemiennych, Dulebów i Bużan i stały się geograficzną namiastką pojęć plemiennych. Jednak w odniesieniu do Pomorza sprawa przedstawia się jako bardziej skomplikowana. Przede wszystkim trudno uznać tę nazwę za produkt językowy Polan, skoro jej stale używał Adam Bremeński [496] (korzystający ze źródeł skandy-

---

dialektów Słowiańszczyzny północno-zachodniej: 1) pomorską (tu miały również należeć dialekty rański i obodrycki), 2) lucicką, 3) drzewiańską (z brzeżańską); T. Lehr-Spławiński, *O narzeczach Słowian nadbałtyckich*, (odb. z Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego t. 16), Toruń 1934, s. 251—297 (gdzie autor odrębnie traktował gwary: obodrycką, lucicką i pomorską); tenże, *Zachodnie granice językowe kaszubszczyzny w wiekach średnich*, SOcc. t. 16 (1937), s. 139—150 (tu autor ustali średniowieczny podział dialektalny Pomorza); tenże, *Plemiona słowiańskie nad Łabą i Odrą w wiekach średnich*, RKSłow., s. 112—131. Jednak nie należy przypisywać zbyt dużego znaczenia różnicom dialektalnym jako czynnikowi zróżnicowania plemiennego, gdyż był to okres znacznej jeszcze jednolitości językowej grupy lechickiej, a nawet w ogóle Słowiańszczyzny zachodniej w szczególności. Adam Bremeński II, cap. 21, stwierdza np. o Czechach i Polakach w porównaniu ze Słowianami północno-zachodnimi (Winuli): quia nec habitu nec lingua discrepant. Ta informacja kronikarska znajduje całkowite potwierdzenie w dzisiejszych badaniach językoznawczych, np. w fakcie bliskości języka Drzewian z dzisiejszą polszczyzną, a w miarę cofania się wstecz bliskość zaznaczała się coraz wyraźniej; T. Lehr-Spławiński, *Początki polszczyzny*, tenże, *Od piętnastu wieków*, Warszawa 1961, s. 100—128, zwłaszcza s. 103—107. Jeśli w Żywotach Ottona Bamberskiego mówi się o przynależności Szczecina do z. pomorskiej, nastąpiło tu rozszerzenie nazwy Pomorza w sensie politycznym (analogicznie do rozszerzenia nazwy Polan).

[496] Sądy swe wypowiadał ten autor równie dobitnie w kilku wersjach. Tak Adam Bremeński, II, schola 14 (15): Trans Oddoram fluvium primi habitant Pomerani, deinde Polani, qui a latere habent hinc Pruzzos, inde Behemos, ab oriente Ruzzos. Widzimy stąd, że autor rozporządzał ścisłymi informacjami o położeniu geograficznym wszystkich sąsiadów Polski. Trudno przypuścić w tym kontekście, aby najbliżsi geograficznie autorowi Pomorzanie zostali tu opisani niedokładnie. Dalej II, cap. 22, autor potwierdza graniczny charakter Odry, na której kończą się siedziby Wieletów: Ultra Leuticios, qui alio nomine Wilzi dicuntur, Oddara flumen occurrit ... Jeszcze raz to czyni tamże, II, cap. 22: Oddara, vergens in boream transit per medios Winulorum populos donec pertranseat usque ad Iumnem (Wolin), ubi Pomeranos dividit a Wilzis. Sułowski, *Najstarsza granica*, s. 427, czerpie z tej wzmianki dowód, jakoby Odra stanowiła granicę plemienną tylko „koło miasta Jumne, a więc u ujścia". Źródło nie upoważnia do tej zacieśniającej interpretacji, gdyż nie czyni żadnej aluzji o istnieniu innej niż Odra granicy między Lucicami a Pomorzanami, owszem stwierdza parokrotnie, że „za Odrą"

nawskich), kilkakrotnie podnosząc, że do Odry mieszkają „Wieleci i Lucicy" (Wilzi et Leuticii), za Odrą zaś Pomerani, po czym rozciąga się ziemia Polan aż po granice, „jak mówią", państwa ruskiego Nie ulega wątpliwości, że Adam Bremeński lokalizował Pomorzan na całej przestrzeni od Odry do Wisły, gdyż obok

---

mieszkają Pomorzanie, a dalej — rzecz jasna na południe, a nie na wschód, gdzie przebywali Prusowie — Polanie. To znaczy Odra pełni dla Pomorzan funkcję graniczną na całym jej odcinku od granicy polsko-pomorskiej aż do ujścia do morza. Wynika też stąd, że Adam Bremeński zaliczał Wkrzan — którzy tak niepokoją autora — do Luciców. Podobnie i pod względem językowym mieli należeć do ściślejszej grupy lucickiej (wieleckiej), np. Lehr-Spławiński, *O narzeczach Słowian bałtyckich*, s. 30. Wreszcie IV, cap. 13, kronikarz przytoczył ustęp, który w literaturze naukowej został zinterpretowany w sencie osłabiającym poprzednio przytoczone wiadomości: Unde incipiunt fines Hammaburgensis parrochiae, qui per maritimos Sclavorum populos longo tractu porriguntur usque ad Panim flumen; ibi est limes nostrae diocesis. Inde Wilzi et Leuticii sedes habent usque ad Oddaram flumen. Trans Oddaram comperimus degere Pomeranos, deinde latissima Polanorum terra diffunditur cuius terminum dicunt in Ruzziae regnum connecti. To powołanie się kronikarza na informatorów o siedzibach Pomorzan za Odrą zasugerowało wątpliwości J. Dowiatowi, *Pochodzenie dynastii zachodnio-pomorskiej i ukształtowanie się terytorium księstwa zachodnio-pomorskiego*, PHist. t. 45 (1954), s. 271: „Zwrot ten jest zastanawiający. Przecież Adam pisze niemal wszystko na podstawie cudzych informacji, po cóż więc to zastrzeżenie, którego nie robi kiedy indziej? Widocznie autor nie chce tu brać odpowiedzialności za swoje słowa, nie jest pewien ścisłości tej informacji". J. Dowiat przywiązuje do tego zwrotu tym większą wagę, że poprzednio w ustępach napisanych o 2 lata wcześniej (1074—1076) Adam nie miał żadnych wątpliwości o siedzibach Luciców i Pomorzan. Sądzę, że interpretacja autora polega na nieporozumieniu. Przecież i tym razem kronikarz pisze wyraźnie i bez żadnych zastrzeżeń (co przeoczył autor), że Lucicy mają siedziby do Odry, tzn. nie wątpi bynajmniej o jej granicznym charakterze. Co więcej kronikarz nie raz jeden (jak sądzi autor), ale wielokrotnie odwołuje się w tej partii swego dzieła do źródeł, bądź pisanych (w szczególności Einharda), bądź ustnych, co w danym ustępie było redakcyjnie tym bardziej uzasadnione, że poprzednio opisał granice diecezji hamburskiej oczywiście z autopsji. Wypada też zauważyć, że powołanie się na (ustne) informacje nie osłabia samo przez się prawdziwości danej relacji. Kronikarz powołał się na „dicunt" pisząc tuż dalej o tym, że Polska graniczy z Rusią (zob. wyżej). Czy to jest powód, by poddać w wątpliwość fakt istnienia granicy polsko-ruskiej? Słowem nie widzimy powodu, aby kwestionować dane Adama Bremeńskiego, z których wynika, że Odra była rzeką graniczną między Wieletami a Pomorzanami oraz, że Pomorzanie (co również widać z kontekstu kronikarza) mieli na południu Polaków, a na wschodzie Prusów. Nie liczy się z wymową źródeł pogląd, jakoby Pomorzanie byli pojęciem jedynie geograficznym (owszem byli nim, ale w tym samym sensie co Wiślanie lub Bużanie), P. Czaplewski, *Tytulatura książąt pomorskich do początku XIV wieku*, Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, t. 15 (1949), s. 18—53; przedtem G. Renn, *Die Bedeutung des Namens Pommern und die Bezeichnungen für das heutige Pommern in der Geschichte*, Greifswald 1937. Podziela ten pogląd ostatnio A. Piskozub, *Pomorze jako pojęcie geograficzno-historyczne*, Przegląd Zachodnio-Pomorski, Szczecin 1963 nr 4, s. 21—51. Również nie ma żadnego uzasadnienia źródłowego pogląd o późnej genezie nazwy Pomorzan, nadanej jakoby temu plemieniu przez sąsiadów, zob. np. Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 302; Zajączkowski, *Podziały*, s. 91. Pierwszą wzmiankę o Pomorzanach podały *Annales Altahenses maiores* ed. W. Giesebrecht et E. L. B. Oefele, MGHist. SS. t. 20 (1868), s. 802 (1046): Illuc (do Merseburga) etiam Bratizlao dux Boemorum, Kazmir Bolaniorum Zemuzil Bomeraniorum advenerunt ... Jest jasne, dlaczego nazywali

Pomorzan wymienił jako drugiego sąsiada Polski dopiero Prusów[497], to znaczy nie wiedział o istnieniu poza Pomorzanami innych grup etnicznych na zachód od dolnej Wisły. Z terminologii Adama wnosimy zarazem, że określenie Pomerani nie nosiło charakteru wyłącznie geograficznego, skoro z tego pojęcia wyłączone były inne nadmorskie plemiona słowiańskie, wieleckie i obodryckie. Co więcej, Pomerani występują u tego kronikarza w kontekście innych określeń niewątpliwie plemiennych, to znaczy stanowią określenie równoznaczne z nimi, czyli również plemienne. Zasługuje też na uwagę, że ani Adam Bremeński, ani żadne inne źródło średniowieczne nie zna innej ogólnej nazwy dla określenia ludności pomorskiej, jakkolwiek zachowały się o niej obfite wiadomości źródłowe. Nie zna innej nazwy dla Pomorzan i *Powieść doroczna*, która z plemion lackich, czyli lechickich wymieniła konkretnie cztery: Polan, Luciców, Mazowszan oraz Pomorzan [498], wyrażając przez to z jednej strony, że Pomorzanie stanowią czynnik równorzędny z Polanami, Lucicami, Mazowszanami, a więc czynnik plemienny, a z drugiej strony wskazując Pomorzanom miejsce między Lucicami a Polanami, należy jeszcze dodać i Prusami, o których jako nadmorskim plemieniu wspomniała w innym miejscu[499]. Z tych danych wynika, że między dolną Odrą a Wisłą — w rozumieniu wczesnośredniowiecznych obserwatorów — mieszkało plemię zwane Pomorzanami, a więc stanowiące pewną zorganizowaną całość polityczną, co zresztą bynajmniej nie oznaczało posiadania jakiejś wspólnej dynastii wielkoplemiennej[500], postulowało natomiast posiadanie wspólnej nazwy jako symbolu jedności i solidarności plemiennej. Ta solidarność znalazła wyraz w walkach, które toczyli Pomorzanie, a które najszczegółowiej opisane zostały przez Galla; trudno też wątpić, że wspólna nazwa brzmiała w ustach Pomorzan tak samo, jak w ustach sąsiadów, oraz że pod własną nazwą występo-

---

Niemcy Czechów obcym imieniem Boemi, ale nie widać powodu, dlaczego by Siemomysła mieli określić inaczej nie jego własnym tytułem. Niektórzy autorzy skłonni są uznać datę tej pierwszej wzmianki o „Pomorzanach" za miarodajną dla ustalenia chronologii powstania tej nazwy, zob. Piskozub, op. cit., s. 31. Wniosek miałby cechę prawdopodobieństwa gdyby w okresie poprzedzającym istniała wielka obfitość materiału źródłowego, dopuszczająca argumentum ex silentio. W rzeczywistości źródła są nad wyraz ubogie, toteż brak w nich wzmianki o „Pomorzanach" nie jest symptomatyczny. Jeśli przed Chrobrym źródła nie wymieniają Polan, stąd trudno wnosić, że ta nazwa plemienna nie istniała za Mieszka I a nawet dużo wcześniej.

[497] Adam Bremeński II, schola 14, zob. przypis poprzedni.

[498] PVL. s. 6.

[499] PVL. s. 3 n.: Ljachove že i Prusi i Čjud' prisědjat' k-morju Varjaž'skomu ... Z tej interesującej wzmianki wynika, że 1) Pomorzanie zostali podobnie jak w powołanym poprzednio ustępie zaszeregowani do Lachów w sensie Lechitów, 2) Pomorzanie widocznie byli w rozumieniu źródła bezpośrednimi sąsiadami Prusów.

[500] Stąd nie ma istotniego znaczenia dla ustalenia pierwotnej jedności plemiennej Pomorza spór o to, czy Pomorze miało jedną wspólną dynastię, K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków b.r., s. 91, czy też jej nie miało, Dowiat, op. cit., s. 240 nn.

wali oni w licznych na polskich ziemiach osadach jenieckich („Pomorzany”). Zachował się wreszcie inny charakterystyczny szczegół toponomastyczny: oto na lewym brzegu Odry tuż powyżej Szczecina spotykamy miejscowość Pomorzany, czyli osiedle Pomorzan już na obcym zachodnim wieleckim brzegu; jest to ślad penetracji osadnictwa pomorskiego za Odrę, analogiczny do Wołynia nad Bugiem, Mazowszan pod Radomiem, Wiślicy nad Wisłą itp. I nazwa Pomorzan, jako określenie plemienia z pomocą konkretnego obiektu geograficznego, miała liczne analogie w nazewnictwie plemiennym, chociaż zwykle tym konkretnym obiektem była rzeka, nad którą plemię mieszkało — przeważnie w całym jej biegu. Tymczasem w danym wypadku podstawą określenia stała się część słowiańskiego morza. Niemniej i ta specyficzna geneza nazwy „Pomorzan” nie należy do wyjątków, jak przekonywa porównanie z Wiślanami, którzy —podobnie jak Pomorzanie — mieszkali tylko nad częścią obiektu, który dostarczył plemiennego określenia; podobnie zresztą i Bużanie.

Nazwy patronimiczne stanowią na Pomorzu sieć rzadką, co zdaje się świadczyć również o rzadkim zaludnieniu tej ziemi w zaraniu wczesnego średniowiecza. Ich skupienia znajdują się przeważnie koło późniejszych głównych grodów pomorskich, w ogóle zaś mieszczą się w strefie przybrzeżnej i nie wkraczają prawie do strefy pojezierza, która jako bezludna została z czasem zagarnięta przez silniejszych sąsiadów — Wielkopolskę a później również Brandenburgię. Rozmieszczenie ludności w strefie przymorskiej w pełni usprawiedliwia przyjęcie nazwy „Pomorzan” przez ludność. Jednak zwraca uwagę brak nazw patronimicznych w bezpośredniej bliskości od brzegu, zaczynają się one w odległości kilku lub kilkunastu kilometrów od morza. Widocznie ludność odsuwała się od brzegu, być może, aby osłabić niebezpieczeństwo napadów pirackich. Wyjątkowo spotykamy nazwę patronimiczną pod Kołobrzegiem, który też nosi charakterystyczną nazwę. Zresztą ludność osiadała w Kołobrzegu nie dla bliskości morza, tylko pragnąc widocznie eksploatować tamtejsze źródła solne [501]. To odsunięcie

---

[501] W. Kowalenko, *Najdawniejszy Kołobrzeg (VIII—XIII w.)*, PZach. 1951, nr 5/8, s. 541 nn.; Z. Sołek, L. Leciejewicz, *Z badań nad krajobrazem naturalnym wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 392; L. Leciejewicz, *O położeniu grodu „najbliższego morzu” w Kołobrzegu*, Munera archaeologica Iosepho Kostrzewski ... oblata, Poznań 1963, s. 369—374, lokalizuje w pobliżu salin: castrum mari proximum, wymienione w Kołobrzegu przez Galla II, cap. 39 (s. 110). Jednak tekst źródła przemawia raczej za tym, że w tych słowach kronikarz nie miał na myśli jednego z grodów kołobrzeskich najbliższego morzu, lecz chciał powiedzieć, że spośród grodów pomorskich Kołobrzeg leżał najbliżej morza, jak to przyjmował R. Jakimowicz, *O położeniu Słowiańskiego Kołobrzegu* etc., ZOWiek. t. 20 (1951), s. 131. Najszerzej zagadnienie najdawniejszego Kołobrzegu omówił z wyczerpującym uwzględnieniem literatury L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*, SAnt. t. 7 s. 307—389, zob. też s. 337 (co do etymologii nazwy tego miasta). Zresztą „popularna” etymologia w sensie miasta „koło brzegu (morskiego)” nasuwa dziś językoznawcom wątpliwości (pytanie czy słuszne?), zob. ostatnio: Z. Zagórski, W. Kowalenko, *Kołobrzeg*, SSłow. t. 2 (1964), s. 445—447. Przytoczone słowa Galla (castrum mari proximum) wskazują, że „po-

się od brzegu morskiego odzwierciedla zapewne etap archaicznych stosunków, chyba z okresu jeszcze inwazji germańskich, gdy ludność słowiańska uprawiać mogła żeglugę morską, której znajomości już we wczesnym średniowieczu złożyła liczne dowody, zakładając porty śródlądowe, podobnie jak na Rusi, w czasach znacznie późniejszych, czynili to kijowianie i nowogrodzianie. Drogą morską (jak sądzę) opanowali też Słowianie Rugię, a na zachód od Odry spotykamy nad morzem wiele nazw na *-itz*, które o ile są patronimiczne, świadczą, że już podczas kolonizacji Słowianie chętnie osiedlali bezpośrednio nad brzegiem. Dostrzegamy zarazem pewną różnicę między rozmieszczeniem przymorskiego osadnictwa na terenach nowej i dawnej kolonizacji, gdzie porty przymorskie były zjawiskiem nieco późniejszym[502].

Nie jest jasny podział wewnętrzny Pomorza na terytoria plemienne i odpowiednie grupy osadnicze. Znamy właściwie tylko dwie nazwy małych plemion, dające się z dużym prawdopodobieństwem zlokalizować na Pomorzu. Są to Prissani i Uelunzani *Geografa bawarskiego*, którzy mimo przesadnej liczby grodów (po 70 według tegoż źródła) mogą być zidentyfikowani z pomorskimi Pyrzycami i Wolinem[503]. Natomiast próby zlokalizowania na Pomorzu niektórych innych nazw tegoż *Geografa bawarskiego* pozostają w sferze domysłów[504], podobnie jak nieudane są próby ustalenia małych plemion w nawiązaniu do późniejszych określeń etnicznych Kaszubów i Słowińców[505]. Terytoria Pyrzyczan i Wolinian zaznaczają się

---

pularna" etymologia obowiązywała już z początkiem w. XII, co z kolei przemawia za tym, że odpowiada ona pierwotnej interpretacji tej nazwy.

[502] Por. np. R. Trautmann, *Die slavischen Ortsnamen Mecklemburgs und Holsteins*, 2 wyd., Berlin 1950, s. 25 (Beckerwitz, Begeruiz — „Biegarzewiec"?), 108 (Müritz, Muriz — Moriza), 120 (Pötenitz, Potenitze — niejasne), 150 (Tarnewitz — „Tarnowiec").

[503] W dawniejszej literaturze P.J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności* t. 2, Poznań 1844, s. 188 (§ 28 p. 14) identyfikował Prissani z „Prużanami" na Białorusi (!), a Uelunzani nie wiedział, czy nawiązać „do tych ruskich Wołynianów czyli raczej do polskich Wielunianów albo Wieluńczanów osiadłych między Prosną a Wartą", s. 161 (§ 28 p. 8). L. Niederle, *Slov. staroż.* d. 3, s. 141, uznał Prissani za połabskich Brzeżan (Brižané), co do Uelunzani wątpił, czy należy w nich widzieć Wołynian, ibid. d. 4, s. 172 przypis 2. Miarodajne rozwiązanie (Pyrzyczanie, Wolinianie) dał S. Zakrzewski, *Opis grodów i terytoriów*, Lwów 1917, s. 55 n. Domysł Zakrzewskiego znajduje, sądzę, potwierdzenie w rozmieszczeniu pierwotnego osadnictwa. Nowszą literaturę zagadnienia zestawił S. Zajączkowski, *Podziały*, s. 89 n. J. Otrębski, *Beiträge zur baltisch-slawischen Namenkunde*, BNForsch. t. 12 (1961), s. 41 n., sądzi, że Prissani to Prusowie, co jednak trudno uzasadnić ze stanowiska historycznego (Prusowie nigdzie nie występują z przyrostkiem *-'ane*, to samo źródło wymieniło ich jako Bruzi).

[504] Literaturę do tego zagadnienia (lokalizacja na Pomorzu Thafnezi i Zeriuani *Geografa bawarskiego*) podał Zajączkowski, op. cit., s. 90 n.

[505] Natanson-Leski, *Zarys granic*, s. 312, skłaniał się do lokalizacji Kaszubii w Białogardzie, zresztą zdając sobie sprawę, że nie ma pewności, iż Kaszuby są mianem plemiennym. Podobnie co do Słowińców, których lokalizacja (koło Sławna i Słupska) nie nasuwa zresztą wątpliwości, ibid. s. 322. O Słowińcach zob. ostatnio B. Stelmachowska, *Słowińcy i ich kultura*, Poznań-Słupsk 1963, s. 7—18. Na ogół podział plemienny Pomorza ustalony przez Na-

zupełnie wyraźnie w geografii nomenklatury patronimicznej[506]. Pyrzyczanie siedzieli w późniejszych kasztelaniach pyrzyckiej i stargardzkiej[507] na prawym brzegu Odry powyżej Szczecina wokół jezior Miedwie i Płoń, sięgając na południe być może do okolic Myśliborza, oddzieleni pasmem puszcz (ich śladem dzisiejsza Puszcza Goleniowska) zarówno od północnych sąsiadów, Wolinian, jak od dolnej Warty, mając na wschodzie rozległe pustkowia Pojezierza Pomorskiego; słowem przedstawiali wyspę osadniczą o wyraźnych konturach. Na północ od nich Wolinianie zajmowali późniejsze kasztelanie Wolin i Kamień[508] — na wyspie Wolin, nad Zalewem Szczecińskim, nad rz. Regą po Świdwin i jez. Lubie na wschodzie. Tereny wzdłuż lewego brzegu Parsęty w kierunku jez. Drawsko zdają się wskazywać na pasmo pustkowi, które odgraniczały Wolinian od ich kołobrzeskiego sąsiada. Jednak Kołobrzeg wraz z przyległymi terenami nad dolną Parsętą, określonymi grupką nazw patronimicznych, stanowił za wątłą podstawę osadniczą dla zorganizowania plemienia — nawet po skolonizowaniu okolic Białogardu, pustych w zaraniu wczesnego średniowiecza. Widocznie wchodził w skład tej samej organizacji, co Koszalin, ale od okolic Koszalina nazwy patronimiczne są rozmieszczone w terenie rzadko, lecz dość równomiernie aż po okolice

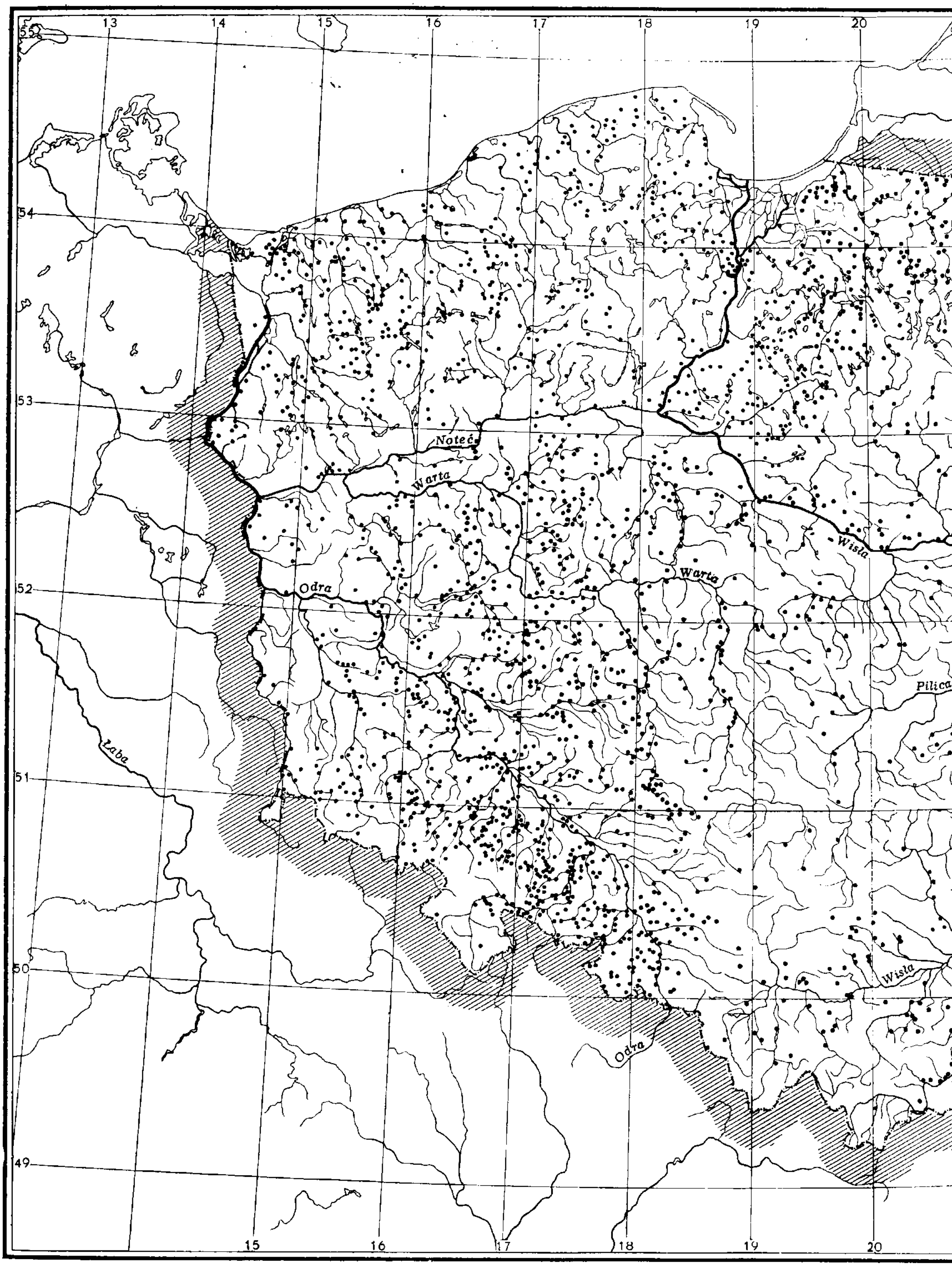
---

tansona-Leskiego, op. cit., s. 319—322, 323—352, zresztą oparty na danych archeologicznych W. Łęgi, pozostaje w zgodzie z naszymi wywodami, jednak nie wyodrębnia grupy lęborskiej. Poza różnicami w szczegółowym przebiegu granic, nie podobna się zgodzić z przyznaniem Szczecinianom nadbrzeżnego pasa wzdłuż prawego brzegu Odry, co nie ma uzasadnienia źródłowego tak samo jak zidentyfikowanie Szczecinian z Licicaviki Widukinda. Podobnie zresztą nie wydaje się uzasadnione nawiązanie do Szczecinian ludu Sasin Masudiego, R. Kiersnowski, *Plemiona Pomorza Zachodniego w świetle najstarszych źródeł pisanych*, SAnt. t. 3 (1952), s. 112—115. A Krysiński, *Pomorze plemienne w świetle przekazu tzw. Geografa bawarskiego*, MZPom. t. 7 (1961), s. 463—510, znajduje na Pomorzu 4 plemiona: Wolinian (z Kołobrzegiem i Białogardem), Pyrzyczan (po Drzeń) nad Odrą, Drawczan nad jez. Drawskim i Gwadą oraz Siewierzan (sic) nad Wisłą. Z nich tylko 2 pierwsze mają wyraźne uzasadnienie źródłowe. Nie dają podstawy do wniosków retrogresywnych liczne późniejsze określenia etniczne, zob. R. Kukier, *Ugrupowania etniczne i etnonimiczne Pomorza Słupskiego i Krajny Złotowskiej*, MZPom. t. 8 (1962), s. 347—420. Służy natomiast do celów retrogresji, ale z zastrzeżeniami, późniejszy podział administracyjny, zob. F. Curschmann, *Die Landesteilung Pommerns im Mittelalter*, Pommersche Jahrbücher 12 (Greifswald 1911), s. 198 nn.; 309—335 (podział na kasztelanie). Zresztą co do metody Curschmanna wysunął obiekcje K. Górski, *Na północ od Wełny*, Studia historica, Warszawa 1958, s. 141 n. Co do granic kasztelanii zob. też: K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960, mapa kasztelanii.

[506] Co do toponomastyki słowiańskiej Pomorza Zachodniego zob. S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej* zesz. 1, Poznań 1945.

[507] Curschmann, op. cit., s. 198 i przypis, wyodrębniał osobną starogardzką grupę plemienną, obok pyrzyckiej i kamieńskiej, odpowiednio do poświadczonego w źródłach w. XIII podziału terytorialnego.

[508] Ścisły też związek polityczny między Kamieniem a Wolinem (siłą rzeczy jako składnikami tej samej grupy plemiennej) ustalał R. Kiersnowski, *Kamień i Wolin*, PZach. 1951 nr 9—12, s. 178—225.



10. Mapa grodzisk w Polsce. Wg mapy grodzisk w Polsce pod red
i Z. Wartołowskiej, Wrocław 1964

jez. Łebsko oraz Lęborka, tak iż trudno jest na podstawie nomenklatury patronimicznej wyodrębnić na tym obszarze 2—3 plemiona, jakie mogły rozwinąć się na przestrzeni danych rozmiarów. Nader szczęśliwie przychodzą z pomocą nazwy typu „Osiek" [509], pozwalając ustalić granicę grupy kołobrzesko-koszalińskiej, którą zgodnie z T. Lehrem-Spławińskim włączyć należy do obszaru (w przybliżeniu) dialektów zachodniopomorskich [510]. Na jej zasięg wskazują miejscowości: Osiek na wschodnim brzegu jez. Jamno na północ od Koszalina oraz stąd wprost na wschód drugie Osieki w niewielkim oddaleniu od wschodniego brzegu Wieprzy. Znajdujemy też dwie miejscowości o tej samej nazwie między Bytowem a rz. Słupią. Wyznaczają one zasięg grupy sławieńsko-słupskiej sąsiadującej z poprzednią i należącej do obszaru dialektów wschodniopomorskich; na północno-wschodnią granicę tejże grupy wskazują znowu Osieki na południowym brzegu jez. Gardno (na północ od Słupska). W ten sposób ustalamy zasięg trzeciego i czwartego plemienia pomorskiego. Ale stosując tę samą metodę przyznać musimy istnienie piątego niewielkiego plemienia nad rz. Łupawą, a zwłaszcza Łebą z wcale liczną grupą nazw patronimicznych wokół centralnego Lęborka, gdyż i granice tego obszaru znaczą nader wyraźnie już wspomniane Osieki na wschodzie ziemi sławieńsko-słupskiej, a na wschodzie grupy lęborskiej: Osieki na zachód od Jez. Żarnowieckiego, Osiek nad górną Łebą i wreszcie wspomniane Osieki koło Bytowa. Natomiast na wschód i na południowy wschód od grupy lęborskiej znajdujemy odrębne ugrupowanie nazw patronimicznych, które moglibyśmy określić jako „kościerzyńskie", ponieważ skupiało się głównie w pojezierzu, jakie się rozciągało na północny zachód, zachód oraz południowy zachód od Kościerzyny. Jakkolwiek między Kościerzyną a Chojnicami leżało rozległe pasmo leśne [511], jednak system jezior często połączonych ze sobą strumieniami widocznie stwarzał pomyślne warunki komunikacyjne do wytworzenia grupy osadniczej, zorganizowanej jako plemię. Fakt istnienia tu odrębnego plemienia potwierdzają w dalszym ciągu charakterystyczne nazwy miejscowe, określające zarazem jego granice: są to Osiek nad górną Łebą na południowy wschód od Dzięcielca oraz Osieczno na północnej krawędzi Borów Tucholskich. Należy zaznaczyć, że w nadwiślańskiej połaci terytorium plemiennego sieć nazw patronimicznych jest rzadsza, niemniej występują one, przeważnie w dużej odległości od siebie, począwszy od okolic Żarnowca na północy aż do Stargardu, gdzie w pobliżu Wierzycy daje się zauważyć cała ich grupa. Ważnym uzupełnieniem toponomastycznym są tu liczniejsze, niż gdzie indziej w Polsce, a bodaj równie archaiczne i zapewne bliskie

---

509 Miejscowości typu „Osiek" na Pomorzu Zachodnim występują na cytowanej mapie Kozierowskiego, wyżej przypis 506; co do Pomorza Gdańskiego: M. Kiełczewska-Zaleska, *Osieki na Pomorzu Gdańskim*, PZach. 1955 nr 1—4, s. 198—208, mapa na s. 200.

510 Granicę Lehra-Spławińskiego zob. wyżej przypis 495.

511 Por. K. Ślaski, *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*, PZach. 1951 nr 5/6, mapa przy s. 256.

semantycznie do nomenklatury na *-ice* nazwy na *-ewy*, *-owy*, ostatnio zbadane przez E. Kamińską-Rzetelską[512]. Ich główne skupienie znajduje się na południowy zachód od Kościerzyny oraz wzdłuż Wierzycy, spotykają się one również po obu brzegach Wisły naprzeciw Gniewu i poniżej. Zdają się dowodzić, że chociaż w niewielkiej liczbie Pomorzanie przechodzili i na prawy brzeg tej rzeki. Z rozmieszczenia tej całej nomenklatury patronimicznej (gdyż i nazwy na *-ewy*, *-owy* poczytujemy za patronimiczne) wnosimy, że Gdańsk powstał na krawędzi najstarszego osadnictwa, to znaczy należy do rzędu tych grodów, które zawdzięczały swą „karierę" historyczną nowym prądom osadniczym w społeczeństwie wczesnofeudalnym[512a]. Wymaga jeszcze zwrócenia uwagi w pewnej mierze centralna rola w tym osadnictwie rz. Wierzycy, nad którą przecież powstała i Kościerzyna. Toteż kto wie, czy nie ma racji M. Rudnicki, nawiązując do tej rzeki nazwę Uerizane *Geografa bawarskiego*[513]. Mielibyśmy tedy plemię Wierzyczan, a zarazem rozwiązanie jednej z zagadkowych nazw tego źródła. Jeśli mimo wszystko identyfikacja nasuwa wątpliwości, to również wskutek za małej liczby grodów — tylko 10 — jak na plemię dość znacznych przecież rozmiarów. Jednak nasuwa się jeszcze inne rozwiązanie: oto na omawianym obszarze dałyby się wyodrębnić dwie grupy osadnicze odseparowane od siebie wąskim pasmem pustkowi (pozbawionym nazw patronimicznych) w przybliżeniu na linii Gdańsk-jez. Wdzydze (jednak w tym pasmie zachowały się liczne grodziska). To pasmo dzieli zarazem

---

512 E. Kamińska-Rzetelska, *Nazwy miejscowości typu Tuszkowy, Ciecholewy na Pomorzu*, Onomastica t. 8 (1963), s. 69—86, mapy na s. 77 i 79. Nazwy tego typu występują z reguły w tych okolicach, gdzie istnieją nazwy na *-ice*. Por. też M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1955.

512a Już L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren* etc., Danzig 1878, s. 3 n., zwrócił uwagę na wczesną (przedkrzyżacką) obecność żywiołu pruskiego na lewym brzegu Wisły. F. Lorentz, *Preussen in Pomerellen*, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins t. 32 (Danzig 1933), s. 49—59, ustalił na podstawie danych toponomastyki ślady Prusów w 3 okolicach Pomorza Gdańskiego: 1) nad Wisłą między Gniewem, Starogardem i Tczewem, 2) na Żuławach, 3) na zachód od Gdańska i wzdłuż Zatoki po Gdynię (s. 57). Sądził zarazem, że żywioł pruski zajął te okolice po ustąpieniu Germanów (a więc około III w. n. e.) uprzedzając tam Słowian. Tego domysłu nie można wykluczać, gdyż autochtoniczna ludność słowiańska miała dość szerokie pole działalności osadniczej na porzuconych przez Gotów i Gepidów terenach. Z koncepcją Lorentza znajduje się w zgodzie fakt, że w określonych przez niego pruskich okolicach brak nazw patronimicznych. Częściowo potwierdzają tę koncepcję i wykopaliska pod Gdańskiem (Pruszcz, Skowarcz, ale także w pow. słupskim!), noszące charakter pruski już w VI—VII w., K. Jażdżewski, *Pradzieje Pomorza Gdańskiego w I tysiącleciu n. e.*, Gdańsk 1965 (odb. z wyd. *Województwo Gdańskie w XX-leciu Polski Ludowej*). Inna fala osadnictwa pruskiego napłynęła do Pomorza Gdańskiego już w dobie krzyżackiej, zob. Powierski, *Kształtowanie się granicy pomorsko-pruskiej*, s. 24—26 (jednak autor niesłusznie przeczy dawnej obecności Prusów na zachód od dolnej Wisły).

513 M. Rudnicki, jw. przypis 491. Autor podnosił, że w r. 1198 rz. Wierzyca występuje jako Verissa i odczytywał nazwę plemienną jako *Wierzyszanie. Por. tenże, *Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska* t. 2, Poznań 1961, s. 17—22, 245.

dzisiejszy dialekt kaszubski od Kociewia, które rozwinęło się pod względem dialektalnym pod wpływem idącym z ziemi chełmińskiej[514]. Nasuwa się pytanie, czy nad Wierzycą i Wisłą nie istniały odrębne plemiona niewielkich rozmiarów.

W razie zlokalizowania Uerizane nad Wierzycą nasunęłoby się dalsze pytanie, czy nie wolno zidentyfikować „plemienia lęborskiego" nad Łupawą z inną zagadkową nazwą *Geografa bawarskiego* — Lupiglaa? Wprawdzie liczba 30 grodów przypisana Lupiglaa byłaby za wielka dla tego niewielkich rozmiarów plemienia, ale moglibyśmy powołać się na to, że tak samo za duże liczby, nawet po 70 grodów, przyznało to źródło Wolinianom i Pyrzyczanom. Niestety są to wszystko domysły, nie poddające się źródłowej kontroli.

Na mapie archeologicznej uderza wielka liczba grodów pomorskich skupionych głównie w zachodniej połaci ziemi na obszarze Wolinian—Pyrzyczan a także we wschodniej — na terytorium wierzycko-kościerzyńskim[515]. Dość liczne występowanie grodów również w strefie pojezierza i na północ od Noteci pozostaje w związku z ich funkcją strategiczną i nie odpowiada rozmieszczeniu najdawniejszego osadnictwa. Zarazem porównanie gęstej sieci grodów z rzadką siecią nazw patronimicznych przemawia za dużym dynamizmem osadnictwa pomorskiego we wczesnym średniowieczu, analogicznym do dynamizmu demograficznego Polan.

5. OSADNICTWO ZACHODNIOSŁOWIAŃSKIE NA TERENACH NOWEJ KOLONIZACJI

Na ziemiach świeżo zajętych przez Słowian w ciągu w. V—VII można wyodrębnić cztery strefy osadnicze w zależności od stopnia koncentracji nomenklatury patronimicznej. Pierwsza strefa — słowacka — wykazuje

---

514 Co do dzisiejszej granicy dialektalnej między Kaszubami a Kociewiem zob. Z. Stieber (red.), *Atlas językowy Kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich.* Tom wstępny, Wrocław 1964, s. 228, por. mapę. Co do wtórnej genezy dialektu kociewskiego przynajmniej w północnej swej części powstałego na substracie kaszubskim, zob. Nitsch, *Dialekty jęz. pol.* (*Gramatyka jęz. pol.*, Kraków 1923), s. 501; Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich*, s. 41.

515 Dobrowolska, *Przemiany środowiska*, s. 43; *Mapa grodzisk w Polsce.* Rzecz interesująca, że przekazy źródłowe w. XII—XIV, R. Kiersnowski, *Grodziska pomorskie w najdawniejszych przekazach źródeł pisanych*, APol. t. 2 (1958), s. 241—266, opisują głównie obiekty w strefie Odry (11) i Wisły (6), a w niewielkiej ilości w środkowej części kraju (strefa Parsęty — 3). Nadmienimy, że W. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu t. 36 (1930), s. 191—225, ustalał istnienie 6 grup kulturowych (niektóre z nich dzielił na mniejsze ugrupowania): 1) wołyńsko-kamieńską, 2) kołobrzesko-białogrodzką, 3) nowogrodzko-pyrzycką, 4) szczeciniecko-chojnicką, 5) złotowską między rz. Łobżenicą i Gdą, jednak z rozszerzeniem do Brdy, 6) kaszubsko-gdańską. Zob.

rzadką sieć tej nomenklatury, występującej przy tym głównie w zachodniej połaci tego kraju. Druga strefa — czesko-morawska i serbo-łużycka — odznacza się szczególnym zagęszczeniem nazw patronimicznych. Znacznie rzadszą sieć tej nomenklatury spotykamy w trzeciej strefie — zachodniolechickiej czyli połabsko-bałtyckiej, podczas gdy czwarta strefa — na wyspie Rugii — znowu daje obraz zagęszczenia tej nomenklatury. Nie może ulegać wątpliwości, że to nierównomierne rozmieszczenie nazw pozostaje w związku z charakterem procesów osadniczych na odpowiednich terenach: im ludność słowiańska przybyła wcześniej i wytworzyła bardziej zwarte osadnictwo tym z konieczności pozostawiła liczniejsze ślady w najstarszej toponomastyce, na jaką składa się nomenklatura patronimiczna. Dokonamy kolejnego przeglądu tych czterech stref.

Pierwotne osadnictwo dzisiejszej Słowacji składało się z dwóch odrębnych kompleksów: zachodniego, mieszczącego się między łańcuchami Małych i Białych Karpat tudzież Jaworników na zachodzie, Dunajem na południu a łańcuchami Tatr na północy i sięgającego na wschodzie w kierunku południka górnej Ipoli, czyli działu wodnego między dorzeczem Dunaju a Cisy oraz wschodniego, właśnie w dorzeczu Cisy, podzielonego z kolei na dwie niewielkie grupy — jedną w dorzeczu górnego Hornadu, drugą jeszcze mniejszą w dorzeczu Laborca między Górami Slańskimi a Wyhorlatem. Mapa archeologiczna uwidocznia, że oba te kompleksy, z których zupełną przewagę liczebną miał pierwszy, były oddzielone od siebie rozległym pasmem pustkowi [516], znajdującym wyraźne odbicie w braku na jego terenie nomenklatury patronimicznej. Zapewne każdy z tych kompleksów miał w zaraniu wczesnego średniowiecza odmienne pochodzenie. Wschodni kompleks najprawdopodobniej zawdzięczał swe powstanie bezpośredniemu napływowi osadnictwa zza łańcucha Karpat, złożonego przy tym bądź z ludności chorwackiej, jaka przenikała na południe Przełęczą Dukielską, bądź też z elementów sklawińsko-chorwackich, jakie się kierowały za Karpaty Prze-

---

mapa IV. Grupy te o tyle odpowiadają naszemu podziałowi, że przynoszą dość wyraźne rozgraniczenie między zachodnią a wschodnią grupą pomorską, jednak w tej drugiej brak wewnętrznych podziałów.

[516] B. Chropovský, *Slovanské osídlenie na Slovensku a jeho problemy*, Historický Časopis t. 10 (1962), mapa przy s. 228; oraz (to samo): tenże, *Peuplement Slave en Slovaquie; l'état des recherches*, Studia Historica Slovaca t. 1, Bratislava 1963, s. 1—17; Grupę wschodniosłowacką w dobie grodziskowej omówił szczegółowo: V. Budinský-Krička, *Slovanské osídlenie na severovýchodnom Slovensku*, Slovenská Archeológia t. 9 (1961), s. 347—390, zob. zwłaszcza mapę na s. 348, gdzie występują wyraźnie 2 grupy osadnicze. Równocześnie omówiła początki osadnictwa słowiańskiego w Słowacji: D. Bialeková, *Nové včasnoslovanské nálezy z Juhozápadného Slovenska*, Slovenská Archeológia t. 10 (1962), s. 97—145, z mapką najstarszych znalezisk słowiańskich, s. 139. O osadnictwie doby rzymskiej i wędrówek ludów, do którego nawiązało osadnictwo słowiańskie: V. Budinský-Krička, *Sídlisko z doby rímskej a zo začiatkov sťahovania národov v Prešove*, Slov. Archeol. t. 11 (1963), s. 5—58, zob. mapę na s. 35. Dawniejsze omówienie zabytków słowiańskich w Słowacji w interesującym nas okresie dał J. Eisner, *Slovensko v pravěku*, Bratislava 1933, s. 239—276.

łęczą Werecką. Z czasem ten nieliczny substrat „wschodni" ulec musiał „zesłowacczeniu" w wyniku nawarstwienia się fal osadniczych nadchodzących z zachodu[517]. We wczesnym średniowieczu wschodni kompleks osadniczy nie odegrał tej roli historycznej co zachodni, trudno więc o bezpośrednie świadectwa źródłowe o nim. Zważywszy niewielką masę demograficzną obu grup tego kompleksu nie można stwierdzić, czy wytworzyły one jedną organizację plemienną, czy też dwa odrębne plemiona.

O wiele większe zainteresowanie budzi kompleks zachodni, który rozwinął polityczną aktywność w okresie kształtowania się państwa morawskiego, stanowił też nader wyraźnie zaznaczoną całość osadniczą. Na południu nad Dunajem znajdowały się tereny kontrolowane przez Awarów, a następnie zajęte przez Węgrów, gdzie brakowało warunków dla rozwoju osadnictwa słowiańskiego przed końcem w. VIII i upadkiem kaganatu awarskiego; tedy siłą rzeczy nie pozostawiło ono śladów w nazwach patronimicznych. Również od Moraw oddzielało kompleks zachodni pasmo pustkowi, ciągnące się między Morawą a Wagiem wzdłuż Małych i Białych Karpat, a pozbawione właściwie nazw patronimicznych, mimo obecności znalezisk archeologicznych[518], które siłą rzeczy odzwierciedlają późniejszą fazę procesów kolonizacyjnych niż nazwy patronimiczne. W związku z pewnym odseparowaniem pierwotnego kompleksu zachodniosłowackiego od morawskiego może zrodzić się pytanie, czy ten kompleks wziął początek z kolonizacji morawskiej? Rozproszy tę wątpliwość uważne przyjrzenie się mapie. Oto pierwotna ekspansja morawska sprzed najazdu awarskiego[519] zapewne posunęła się wzdłuż Małego Dunaju znacząc ślad nazwami na *-ice*, a stamtąd w górę jego dopływów, nadto mogła rozwinąć się w górę dopływów Morawy, Olšanicy i Drevnicy, nad którymi występują też nazwy patronimiczne, jako ślad starego ruchu migracyjnego. Stąd osadnictwo morawskie trafiało nad Wag pod Trenčinem i Žiliną. Ale możemy przyjąć jeszcze inny szlak migracyjny bezpośrednio z ziem polskich, mianowicie w górę Olzy (od Cieszyna), dokąd sięgają nazwy patronimiczne, po czym pozostawało niewiele ponad 40 km nad Wag pod Žiliną. Biorąc pod uwagę ten szlak osadniczy wytłumaczymy wzmiankę bulli wrocławskiej 1155 r. o zagadkowej miejscowości Trecen, włączonej do diecezji wrocławskiej, a figurującej przed Cieszynem i Hradcem Gołęszyckim[520]. Zarówno

---

[517] Bialeková, op. cit., s. 136, mówi o przeciwnym prądzie we wschodniej Słowacji w kierunku południowo-wschodnim — ale w formie przypuszczenia. Rozmieszczenie nazw patronimicznych przemawia za koncepcją, którą wypowiadamy w tekście.

[518] Chropovský, l. cit.

[519] Najstarsze znaleziska słowiańskie mają sięgać wstecz poza połowę w. V, mianowicie w Výčapach-Opatovcach (na północ od m. Nitry), gdzie zdaniem D. Bialekovej, op. cit., s. 135, stare formy przejściowe ceramiki słowiańskiej występują obok form huńskich. Niestety trudno jest rozwiązywać zagadnienia etniczne na podstawie jedynie danych archeologicznych.

[520] CDSil. t. 1, nr 35, s. 86 n.: civitates, castella, villas, curtes et plebes Trecen, Tescin, Gradice(m) Golensicezke, Otemochov etc. Tamże przypis 7 literatura do kwestii identyfikacji

brzmienie nazwy, jak kolejność geograficzna wymienionych miejscowości przemawia za Trenčinem nad Wagiem, zgodnie z domysłem niektórych badaczy[521], a omówiony prąd kolonizacyjny, który widocznie nie ustał i po w. VII, tłumaczy genezę pretensji Wrocławia do tej odległej miejscowości. Jednak zza Przełęczy Jabłonkowskiej przenikać musiały stosunkowo nieliczne elementy, gdyż późniejsze zdarzenia polityczne w. IX świadczą o ścisłych związkach zachodniej Słowacji z Morawami, zaś *Geograf bawarski* wręcz określił mieszkańców pierwszej jako Morawian, Merehani[522], co przemawia za wspólnym w głównej masie pochodzeniem obu tych grup, morawskiej i zachodniosłowackiej.

V. Chaloupecký odróżniał na obszarze zachodniosłowackim trzy lub cztery terytoria plemienne — snując wnioski głównie na podstawie wczesnośredniowiecznej geografii osadniczej[523]. Jakkolwiek nie sięgnął do tych obfitych wykopalisk, jakich dzisiaj dostarcza archeologia, a także nie uwzględnił nomenklatury patronimicznej, jego domysły osnute na źródłach pisanych zdają się zbliżać do rzeczywistości. Przede wszystkim wypada się zgodzić z istnieniem jakiegoś plemienia nad rzeką Wag, wzdłuż której skupiło się liczne wczesnośredniowieczne osadnictwo odzwierciedlone i w wykopaliskach, i w nazwach patronimicznych występujących od dolnego biegu rzeki w górę aż powyżej Żyliny — znacznie dalej niż przypuszczał Chaloupecký, kończąc je pod Belušą powyżej Trenčina. Pytanie tylko, czy jedno plemię mogło objąć w posiadanie cały bieg tej rzeki tak znacznej długości. Otóż to nie jest wykluczone, jeśli przyjąć, że ośrodek plemienny znajdował się właśnie w Trenčinie, zajmującym środkowe położenie na nader

---

nazwy Trecen, zawierająca różne fantastyczne pomysły, o ile nie nawiązywała do słowackiego Trenčina. Badacze nie zdawali sobie sprawy, na jakiej zasadzie biskup wrocławski mógł sobie rościć pretensje do odległego Trenčina i stąd płynęła obawa przed najbardziej „naturalnym" rozwiązaniem zagadnienia.

521 Tak W. Kętrzyński, *Granice Polski w X wieku*, RAHist. t. 30 (1894), s. 23, zwrócił uwagę na porządek geograficzny w spisie kasztelanii i odpowiednie położenie Tręczyna w sąsiedztwie Cieszyna. J. Widajewicz, *Kraków i Poważe w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 roku*, Poznań 1938, s. 37. Ostatnio wątpi o identyczności Trecen z Tręczynem J. Natanson-Leski, *Państwo Mieszka I*, Studia Wczesnośredniowieczne t. 4 (Wrocław—Warszawa 1958), s. 87 n.

522 Nie jest zupełnie jasne, czy obie wzmianki — o Marharii z 11 grodami oraz o Merehani z 30 grodami dotyczą tych samych Morawian, jak chcą jedni, H. Bulín, *Staré Slovensko v údajích tzw. Bavorského Geografa*, Historický Časopis t. 6 Bratislava 1958, s. 423, czy też dwóch różnych (wielkich) plemion morawskich, jak dowodzą drudzy, L. Havlík, *Moravané v údajích Franko-bavorského descriptia*, Historický Časopis t. 7 (1959), s. 285. Obie nazwy występują w pierwszej części zapiski, jednak druga stanowi wyraźne uzupełnienie pierwszej, por. H. Łowmiański, *O pochodzeniu Geografa bawarskiego*, RHist. t. 20 (1951/2, wyd. 1955), s. 16, 29 n., i dotyczy nie Moraw właściwych, lecz widocznie zachodniej Słowacji, którą również określono jako Morawy, gdyż weszła w skład państwa morawskiego.

523 V. Chaloupecký, *Staré Slovensko*, Bratislava 1923, s. 184, por. załączoną do pracy mapę 2.

wydłużonym terytorium plemiennym[524]. Ale to plemię, noszące prawdopodobnie nazwę Ważan[525], nie mogło wypełnić całego obszaru zachodniosłowackiego, jako zajmującego zbyt wielki obszar, nie pozbawionego też znacznych wewnętrznych trudności komunikacyjnych w górskich i lesistych terenach. Toteż wydaje się zupełnie prawdopodobne istnienie drugiego plemienia nad rz. Nitrą. Wprawdzie nazwy patronimiczne są tu mniej liczne, jednak znaleziska archeologiczne wykazują większe zagęszczenie, świadczące o większej dynamice demograficznej nitrzańskiego terytorium. Mniej przekonywające wydaje się natomiast przypuszczenie Chaloupecký'ego o istnieniu dwóch odrębnych plemion nad Hronem i Ipolą, gdyż z uwagi na niewielką liczbę nazw patronimicznych i rzadsze też znaleziska archeologiczne wypada uznać tam istnienie raczej jednego tylko plemienia — trzeciego w zachodniej Słowacji. Jeśli nawiążemy do zachodniej Słowacji określenie *Geografa bawarskiego* Merehani z 30 *civitates*, okaże się, że te trzy plemiona zajmujące rozległy obszar ok. 15 tys. km^2 składały się z niewielkiej stosunkowo, liczby grodowych terytoriów, co świadczy o dość słabym zaludnieniu tego obszaru mającego zresztą i w poprzednim okresie rzadką sieć nazw patronimicznych. Należy zauważyć, że rozwój osadnictwa słowiańskiego na tym obszarze w początkowym jego okresie w. V—VI osłabiać musiały niezbyt pomyślne warunki polityczne wskutek bezpośredniego sąsiedztwa zadomowionych w kotlinie Cisy Gepidów. Możliwe, że dopiero po rozbiciu Gepidii przez Longobardów i Awarów osadnictwo słowiańskie przesunęło się do Słowacji, przynajmniej w większej masie[526].

---

524 Zdaniem Chaloupecký'ego, op. cit., s. 184, tego plemienia dotyczy określenie dokumentu praskiego 1086 r.: provintiaque cui Uuag nomen est, MGHist. Diplomatum t. 6 p. 2, Vimariae 1952, nr 390, s. 517. Natomiast Widajewicz, *Kraków i Poważe*, s. 33—37, zgodnie z poglądem i dawniej wypowiadanym w polskiej historiografii (A. Lewicki, K. Potkański), przyjmował, że ta „prowincja" obejmowała tylko Trenčin „z przylegającymi na północy obszarami" (s. 37), ponieważ poniżej Trenčina Wag miał stanowić granicę Moraw zgodnie z brzmieniem tegoż dokumentu 1086 r. (Morowia usque ad flumen cui nomen est Wag). Autor nie brał pod uwagę, że ewentualna granica Moraw (a właściwie komitatu Posonium Maius) biegła Wagiem tylko na bardzo krótkim odcinku naprzeciwko Nitry (a więc znacznie poniżej Trenčina), Chaloupecký, op. cit., mapa nr 5. Co więcej średniowieczne podziały terytorialne Słowacji nie odpowiadały pierwotnej geografii plemiennej, można też w ogóle wątpić, czy pierwotna granica Moraw właściwych sięgała aż do Wagu.

525 Wzmianki o osadach Ważan jenieckiego oczywiście pochodzenia występują w źródłach począwszy od r. 1167 (jest to zresztą falsyfikat z końca w. XII), CDBoh. t. 1 nr 399, s. 413 (Wasan). Na tę wskazówkę zwrócił uwagę A. Sedlaček, *O starém rozdělení Čech na kraje*, Praha 1921, s. 15, a zaakceptował ją Chaloupecký, op. cit., s. 186.

526 Chropovský, *Slovanské osídlenie*, s. 218, kładzie początki osadnictwa słowiańskiego w Słowacji na w. IV—V, jednak na podstawie danych archeologicznych, niezbyt miarodajnych w kwestiach etnicznych. Niemniej dane te rzucają nieco światła na chronologię wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowackiego. Chropovský, op. cit., s. 226—237, podał wykaz 596 miejscowości ze znaleziskami, w tym 121 (20,3%) z okresu „przedwielkomorawskiego". Zwraca

Czechy i Morawy w przeciwieństwie do Słowacji odznączały się wysokim potencjałem nazw patronimicznych, które przy tym rozprzestrzeniły się w formie zwartych skupień na bardzo znacznym obszarze, podczas gdy w ziemi krakowskiej, sandomierskiej, na Śląsku występowały obficie tylko na niewielkich terytoriach. Jedynie Białoruś rozmachem produktywności w zakresie tej nomenklatury może być porównana z grupą czesko-morawską. Tłumaczymy to zjawisko w dorzeczu górnej Łaby i Morawy tym, że osadnictwo słowiańskie posuwając się za Bramę Morawską natrafiało na dogodne warunki geograficzne, kierowało się przy tym na tereny o dawnej kulturze. Jest charakterystyczne, że w obrębie Moraw na 354 miejscowości, w których stwierdzono znaleziska celtyckie, 178, czyli połowa, ma nazwy patronimiczne[527]. W tym wypadku uwidocznia się zarazem fakt, często przeoczany przez badaczy, że ciągłość terenów osadniczych nie jest równoznaczna z ciągłością zaludnienia, skoro nowi osadnicy najchętniej zajmowali tereny opuszczone przez poprzedników. Inna sprawa, że Słowianie posługując się techniką wypaleniskową już w okresie jej przewagi znacznie rozszerzyli tereny osadnicze.

Mieściły się one w naturalnych granicach Czech i Moraw, co też znalazło odzwierciedlenie w braku nazw patronimicznych na rubieżach tych obszarów. O granicy czesko- i morawsko-śląskiej traktowaliśmy poprzednio. Również na granicy północno-zachodniej Czech (na zachód od Nysy Łużyckiej i wzdłuż Rudaw) ciągnęły się tereny pokryte i dziś szerokim pasmem lasów i pozbawione nomenklatury patronimicznej, a więc nie wykazujące pierwotnego osadnictwa słowiańskiego. To rubieżne bezludne pasmo sięgało w głąb terenów serbo-łużyckich, ale obejmowało również pogranicze północno-zachodnich Czech. Na zasięg pierwotnego zwartego osadnictwa słowiańskiego wskazuje miejscowość Osek (na zachód od Łaby i Teplic), bez wątpienia ślad granicznego umocnienia plemiennego[528]. Jeśli przeprowadzić od niej linię w kierunku średniego biegu Ohrzy i Karlovych Varów oraz Chebu, to na północ od tej linii nazwy patronimiczne będą należeć do rzadkości, podobnie jak na zachód w przybliżeniu od linii Karlové Vary, rz. Tepla-Kladruby-Poběžovice. Widocznie za tą linią leżało (leśne) terytorium określone w dokumencie praskim 1086 r. jako Tugust czyli Tuhošt[529].

---

uwagę w powyższym wykazie mała ilość nazw miejscowości ze znaleziskami na *-ice* (ok. 6%), co zdaje się potwierdzać słabość osadnictwa słowackiego około w. VII — w przeciwieństwie do Czech i Moraw.

527 E. Šimek, *Poslední Keltové na Moravě*, Brno 1958, s. 60—392.

528 V. Šmilauer, *Osídlení Čech ve světle místních jmen*, Praha 1960, s. 54, słusznie zakwalifikował nazwy typu Osek, Oseč, Osečany do rzędu starej nomenklatury miejscowej, jednak uznał za młodsze nazwy Osík, Osečná, Osečnice, nie biorąc pod uwagę, że i one reprezentowały archaiczną metodę obrony, a więc jeśli otrzymały nazwę późno, to chyba od starych umocnień, które tu nas obchodzą.

529 MGHist. Diplomatum t. 6, s. 516: Tugust, quę tendit ad medium fluminis Chub... Por. obecnej pracy t. 2, s. 176. O istnieniu nielicznego zresztą osadnictwa słowiańskiego na

I na odcinku Szumawy rubieżny skrawek terytorium czeskiego za linią Domażlice-Nýrsko-Běšiny-Javorna-Vimperk-Prachatice, jeśli wykazuje, to nader nieliczne nazwy patronimiczne.

Na południowym wschodzie czeska grupa nomenklatury patronimicznej sięgała do Wyżyny Czesko-Morawskiej, oddzielającej Czechy od Moraw i wykazującej również zmniejszoną produktywność w zakresie tego typu nomenklatury. Co się tyczy Moraw, ich granice ze Śląskiem i Słowacją zostały już poprzednio omówione. Na południu zwarte i gęste skupienie morawskiej nomenklatury patronimicznej sięgało do granicy czechosłowacko-austriackiej. Otóż zasługuje na uwagę, że podczas gdy za Lasem Czeskim i Szumawą zaczyna się bezpośrednio strefa toponomastyki niemieckiej niemal pozbawiona nazw na *-itz* (=*-ice*), co przemawia za wyjątkowością na tych terenach wczesnej kolonizacji słowiańskiej, obraz ulega pewnej zmianie na odcinku morawskim, gdzie na obszar austriacki za Dyją wkraczają w rzadkim co prawda rozproszeniu nazwy na *-itz*, występują również na prawym brzegu Dunaju [530] i ciągną się między rzekami Enns i Pitten, a poprzez Alpy Austriackie i Styryjskie przenikają do Styrii i Karyntii i dalej do Jugosławii. Rozmieszczenie tej nomenklatury zdaje się dowodzić, że w VII w. Czechy w ich naturalnych granicach, wykorzystanych przez pierwszych słowiańskich osadników, a tak obrazowo opisanych przez Kosmasa [531], stanowiły nader wyraźną jednostkę osadniczą. Skrystalizowany charakter etniczny Czech, jaki ustalił się zgodnie z dowodzeniem J. Dobiaša już przed w. IX [532], wynikał bez wątpienia z podstaw osadniczych, osiągniętych nie później niż w VII w. i odzwierciedlonych w nomenklaturze patronimicznej. Morawy stanowiły jednostkę mniej wyraźną pod względem geograficznym, ale bodaj nie mniej wyraźnie zary-

---

zachód od Lasu Czeskiego świadczą ślady toponomastyki słowiańskiej, zob. A. Stuhlfauth, *Die bairisch-fränkische Kolonisation gegen die Slawen auf dem Nord- und Radenzgau*, Archiv für Geschichte und Altertumskunde von Oberfranken 31. Bd. 3. H., Bayreuth 1932, mapa; również ostatnio: E. Eichler, *Etymologie und Struktur der slawischen Ortsnamen- und Flussnamen in Nordostbayern*, Wissensch. Zsch. der Karl-Marx Univ., Leipzig, Gesellsch. u. Sprachwiss. Reihe, 11. Jg. (1962), s. 365-395.

530 O lesistości tych terenów zob. ostatnio: L. Havlík, *Slovane ve Východní Marce v. 9.—11. století*, SAnt. t. 11 (1964), s. 249—252. O kolonizacji słowiańskiej na terytorium austriackim nad Dunajem, datującej się według słusznego domysłu autora od w. VI zob. L. Havlík, *K otázce Karolinské kolonisace a slovenského osídlení na území dnešních dolních Rakous v 9. století*, Slovanské historické studie t. 3 (Praha 1960), s. 65 (tamże literatura zagadnienia). Zob. tenże, *Staří Slovane v rakouském Podunají v době od 6. do 12. stol.*, Rozpravy ČSAV t. 73, 9, Praha 1963; a z podkreśleniem odrębności osadnictwa czeskiego i naddunajskiego J. Dobiaš, *Seit wann bilden die natürlichen Grenzen von Böhmen auch seine politische Landesgrenze*, Historica t. 6, Praha 1963, s. 5—44. Tamże (s. 16 przypis 24 i passim) dawniejsza literatura o kolonizacji słowiańskiej na terenie Austrii.

531 Kosmas I, cap. 2 (s. 5): locus late nimis diffusus, cinctus undique montibus per girum, qui mirum in modum extenduntur tocius terre per circuitum, ut in aspectu oculorum quasi unus et continuus mons totam illam terram circueat et muniat.

532 Dobiaš, op. cit., s. 40—44.

sowaną pod względem osadniczym, jak świadczy ta sama nomenklatura. Opierały się one o Dyję, od której w kierunkach południowych przeniknęło początkowo (do w. VII) nieliczne tylko osadnictwo, rzadkie też pozostawiło ślady w tej nomenklaturze, co raczej przemawia przeciwko tezie o przynależności Słowian karantańskich do politycznego systemu Samona [533].

O ile zewnętrzne granice czeskich i morawskich grup osadniczych znajdują zupełnie wyraźne odbicie w rozmieszczeniu nomenklatury patronimicznej, o tyle trudne jest ustalenie ich rozczłonkowania wewnętrznego między grupy małoplemienne. Zaznacza się bowiem dość równomierne występowanie nazw tego typu w obrębie obu omawianych terytoriów. Czy mamy to zjawisko przypisać dłuższej niż gdzie indziej produktywności tej nomenklatury i wskutek tego zatarciu granic między jej pierwotnymi grupami? Tego rozwiązania nie można wykluczać, gdyż dzięki niezwykłej obfitości nazwy tego typu odznaczać się musiały szczególną żywotnością w terminologii mieszkańców. O długim okresie produktywności wypowiadano też nieraz opinię w literaturze naukowej. Tak E. Schwarz, nie przecząc, że nazwy na *-ici* i *-ovici* były w użyciu na terenach starosłowiańskiego osadnictwa, podnosił jednocześnie, iż występują one również na terenach świeższego, nawet XIV-wiecznego osadnictwa[534]. Według spostrzeżenia V. Šmilauera nazwy patronimiczne nie występują tylko w niektórych stronach wyżyny czesko-morawskiej, której kolonizacja rozwinęła się od w. XII [535]. Można się obawiać, czy te twierdzenia nie polegają na *petitio principii*, gdyż należałoby najpierw dowieść, że na terenach późnej kolonizacji nie mogły dużo wcześniej powstawać pierwsze chociaż mniej liczne osady. Toteż trzeba liczyć się z drugą ewentualnością, że zbliżenie między poszczególnymi grupami małoplemiennymi nastąpiło już w dobie plemiennej, czego analogie stwierdziliśmy w Polsce (np. między terytorium kaliskim a sieradzkim). Jako przykład zatarcia granic między sąsiednimi grupami plemiennymi można przytoczyć plemię Dudlebów, któremu R. Turek wyznaczył granice na południu aż po górną Wełtawę (wzdłuż granicy czeskiej), a na północy po rz. Berounkę, Přibram oraz po rz. Sázavę na wschód od Wełtawy [536]. Ta północna granica znajduje w pewnej mierze potwierdzenie w geografii

---

[533] Tę tezę uzasadniał Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie*, s. 47 nn. (za przynależnością Karyntii do państwa Samona opowiadał się Grafenauer).

[534] E. Schwarz, *Die Ortsnamen der Sudetenländer als Geschichtsquelle*, München und Berlin 1931, s. 274.

[535] V. Šmilauer, *Osídlení Čech*, s. 18, wymieniał okręg Hlinsko na północy tej wyżyny oraz okręg Nová Bystřice — na jej południu. Istotnie w innych stronach Wyżyny Czesko-Morawskiej te nazwy się pojawiają, ale musimy liczyć się z faktem ich nader rzadkiego tam występowania.

[536] R. Turek, *Kmenová území v Čechách*, Časopis Národního Musea t. 121 (1952), s. 25 n. i mapka na s. 30; tenże, *Die frühmittelalterlichen Stämmegebieten in Böhmen*, Praha 1957, s. 57 n.; tenże, *Zeměpisné oblasti Čech v době hradištní*, VPSl. t. 3 (1960), mapa przy s. 304. Autor przyznawał Dudlebom największe w Czechach (obok problematycznych „Wschodnich

miejscowości typu „Osek", będących bez wątpienia śladem umocnień wznoszonych na granicach plemiennych. Jedna miejscowość Osek istnieje na południe od Příbramu (obok Konétop). Na północny zachód od tegoż Příbramu spotykamy miejscowość Oseč, a stąd jeszcze dalej na północny zachód — znowu Osek pod Hořovicami. Linia przeprowadzona przez te miejscowości biegnie przez tereny przeważnie leśne z dość szerokim pasem terenów na zachodzie pozbawionym nazw patronimicznych. Trudno wątpić, że na wschód od tej linii zaczynały się siedziby Czechów w ściślejszym znaczeniu, przedstawionych wyraźnie jako małe plemię walczące z sąsiednimi Łuczanami w *Kronice* Kosmasa[537]. Na północny wschód od Příbramu można przeprowadzić granicę plemienia czeskiego górzystym i leśnym pasmem Hřebeny, ciągnącym się w kierunku poniżej ujścia Sázavy do Wełtawy. Gdybyśmy się oparli jedynie na danych nomenklatury patronimicznej, doszlibyśmy w zasadzie do zgodnego z R. Turkiem wniosku, że na południe od wytkniętej linii mieszkało plemię Dulebów wzdłuż całego biegu Wełtawy od ujścia do niej Sázavy aż do południowej granicy Czech — w szerokim zasięgu po obu stronach tej rzeki. Ale uwzględnienie dalszych nazw typu „Osek" i temu podobnych nakazuje poważne skorygowanie tego wniosku. Dwie tego rodzaju nazwy występują na wschód od Wełtawy: Osečany w pewnej odległości od tej rzeki naprzeciwko Příbramu oraz Osek na wschód od ujścia Otavy do Wełtawy. Należy uznać, że określają one wschodnią granicę nadwełtawskiego plemienia, którego granicę południową pozwalają ustalić (obok ostatnio wymienionej nazwy Osek) miejscowości: Osek na północ od Strakonic oraz drugi Osek na północny zachód od Horaždovic. Po obu stronach linii przeprowadzonej przez te punkty występują obficie nazwy patronimiczne, ale trudno wątpić w jej graniczny charakter tak wyraźnie ujawniony dzięki tym charakterystycznym nazwom miejscowym. Nie jest też prawdopodobne, aby siedziby tego nadwełtawskiego plemienia przekraczały na zachodzie górskie pasmo Brdy. Za Brdami wokół Pilzna widocznie nad Střelą (por. dalej, gdzie mowa o Łuczanach) oraz na prawym brzegu Berounki w przybliżeniu aż do Zbirohu mieszkało drugie plemię, również nie znane z imienia. Jednak na południu jego siedziby chyba kończyły się koło miejscowości Osek na północny wschód od Přeštic. Ze wszystkich powyższych spostrzeżeń wynika jeszcze dalszy wniosek, że na południe od Oseku koło Přeštic między lasem Tugošt a Brdami — koło Domażlic i Klatov można przypuścić istnienie trzeciego plemienia nie znanego z nazwy. Dopiero czwarte plemię musieli tu stanowić Dudlebowie, których siedziby rozpostarte nad rzeką Volynką oraz Wełtawą sięgały na południu po granice osadnictwa czeskiego i zostały tam

---

Chorwatów") terytorium plemienne. Podobnie i ostatnio L. Havlík, *Územní rozsah Velkomoravské říše v době posledních let vlády krále Svatopluka* (Svętopъlka), Slovanské Studie 3, Bratislava 1960, s. 49.

[537] Kosmas I, cap. 10 (s. 22 n.): tempore ducis Neclan in campo, qui dicitur Turzko, consertum est inter Boemos et Luczanos, qui nunc a modernis ab urbe Satc vocitantur Satcenses.

zadokumentowane miejscowością Oseky nad Blanicą koło Prachatic. Mimo całej hipotetyczności przypuszczeń, nie poddających się kontroli, istnienie 4 plemion na terenach, które wraz z Tugoštem zajmowały ok. 1/4 obszaru czeskiego, wydaje się prawdopodobne, skoro *Geograf bawarski* w całym tym kraju podał liczbę 15 *civitates*, czyli małych plemion. Niestety i to hipotetyczne ustalenie plemion południowoczeskich zawdzięczamy przede wszystkim przypadkowemu zachowaniu na tym obszarze nomenklatury typu „Osek".

Na północnym zachodzie dane o rozsiedleniu plemion zawdzięczamy źródłom historycznym. Wprawdzie nie wydaje się użyteczny w tym względzie *Geograf bawarski*, gdyż poza wielkoplemiennymi określeniami Beheimare (Czechy) i Marharii (Morawy) żadna inna nazwa tego źródła nie może być z jakimś prawdopodobieństwem zlokalizowana na obszarze czeskim. Jeśli nawet zlokalizować Fraganeo w Pradze, nie uzyskamy przez to nowej wskazówki, gdyż byłoby to jedynie drugie określenie nazwy plemiennej Czechów w ściślejszym znaczeniu, znanych z innego źródła czyli z Kosmasa. Ale na zidentyfikowanie Fraganeo z Pragą nie ma dowodów, z wyjątkiem pewnego podobieństwa nazwy, które przecież może być przypadkowe; można natomiast przytoczyć przeciwko temu poważny zarzut, wobec stwierdzonego przez archeologię faktu, że gród powstał w Pradze dopiero w ostatnim dziesięcioleciu w. IX [538], a więc w 50 lat po *Geografie bawarskim*, a po upływie jeszcze dłuższego okresu od momentu powstania nazwy Fraganeo, jeśli nie jest ona w ogóle fikcją. Bardziej miarodajne są natomiast wiadomości o tamtejszych plemionach zawarte w dokumencie praskim 1086 r. oraz w Kronice Kosmasa. Pierwsze źródło wymieniło jako pograniczne terytoria biskupstwa praskiego sześć nazw, które z pewnością można zlokalizować w obrębie Czech: Zedlza, Lusanę, Dazana, Liutomerici, Lemuzi, Pssouane [539] powszechnie interpretowane w literaturze naukowej jako określenia plemienne [540]. Kontrolując ten pogląd z pomocą nomenklatury patronimicznej, musimy stwierdzić w odniesieniu do Zedlza—„Siedliczan", którym siedziby wyznaczono nad Ohrzą, najprawdopodobniej nad górnym jej biegiem (gdzie pod Karlowymi Varami znajduje się miejscowość Sedlec [541]), że z wyjątkiem grupki nazw patronimicznych

---

[538] I. Borkovsky, *Der altböhmische Přemysliden-Fürstensitz Praha*, Historica 3, Praha 1961, s. 59.

[539] MGHist. Diplomatum t. 6, s. 516 n.

[540] Por. tej pracy t. 2, s. 176 nn., gdzie również traktowałem te nazwy jako określenia plemienne. Obecnie po uwzględnieniu geografii nomenklatury patronimicznej częściowo koryguję ten pogląd. Ostatnio o tej grupie plemion (zgodnie z przyjętym punktem widzenia, że wszystkie te nazwy określają poszczególne plemiona) traktował M. Zápotocký, *Slovanské osídlení na Litoměřicku*, Památky archeol. 56 (1965), s. 205—385, zwłaszcza s. 276—281, gdzie też szczegółowo omówiono zagadnienie rozciągłości plemion Litomierzyców. Niestety tej pracy już nie mogłem wykorzystać w tym tomie.

[541] Tę niewątpliwie miejscowość wymienił wśród innych grodów czeskich Sobiesław I w r. 1130, CDBoh. t. 1, nr 111, s. 113: Prage, Wisegrad, Satcsi, Sedlcih, Lutomericih, Beline,

pod Karlovymi Varami (i paru podobnych nazw nad Ohrzą poniżej tej miejscowości) nie widać tam śladów najstarszego osadnictwa. Biorąc więc pod uwagę, że nazwa Zedlza ma formę topograficzną, a nie plemienną, stawiamy pytanie, czy nie określała ona podobnego co Tugošt obwodu leśnego, w którym rozwijało się osadnictwo w ramach organizacji książęcej? Szukamy odpowiedzi na to pytanie kojarząc Zedlzę z nazwą jednego z pięciu regionów sąsiedniego, zamieszkałego nad dolną Ohrzą plemienia Łuczan, Kosmas określił ten region jako Silvana czyli okręg leśny, zarazem stwierdził jego położenie poniżej „obrębu rzeki Mży": *infra terminos fluminis Msa* [542]. Otóż Silvana w żadnym razie nie mogła znajdować się „poniżej" dolnej Mży w okolicy Pilzna od dawna zaludnionej, gdzie brakowało miejsca dla rozległych lasów, mogła natomiast leżeć poniżej terenów górskich, w których brała początek bądź sama Mża (Mże), bądź też jej (oczywiście lewobrzeżne) dopływy. W jednym i w drugim wypadku Silvana musiała znajdować się nad górną Ohrzą, tam gdzie lokalizujemy Zedlzę. To nie znaczy, że Silvana była całkowicie identyczna z Zedlzą. Bardziej prawdopodobna wydaje się ewentualność, że Zedlza stanowiła wyodrębnioną leśną partię Silvany, która jako jedno z terytoriów grodowych (regionów) Łuczan musiała mieć pewne bądź co bądź zaludnienie. Tak czy inaczej plemienny charakter Zedlzy wydaje się dość problematyczny.

W przeciwieństwie do Zedlzy Łuczanie stanowili jedno z niewątpliwych plemion czeskich, jak dowodzi nie tylko forma ich nazwy, ale również opowieść Kosmasa o walkach międzyplemiennych, jakie toczyli Czesi w ściślejszym znaczeniu z Łuczanami. Ich siedziby obejmowały właściwie cały bieg i dorzecze Ohrzy z głównym ośrodkiem w grodzie Žatec [543]. Dane Kosmasa nie upoważniają,

---

Dacsine, Bolezlaui, Camenci, Gradci, Opocsne, Hrudimi, Kurimi, Pilzni, Lubici, Wratne... Figurują tu wszystkie interesujące nas północne grody plemienne i kasztelanie książęce. Tamże król Władysław I nadał bawarskiemu klasztorowi w Waldsassen: in silva provincie Zedilcensis ambitum, ibidem nr 204, s. 192 (r. 1159). Co do ich lokalizacji nad górną Ohrzą zob. Niederle, *Slovanské starož.* d. 3, s. 191 i mapa przy s. 128. Rozszerzył obszar „Siedliczan" E. Šimek, zob. jednak uwagi Turka, *Die frühmittelalterl. Stämmegeb.*, s. 55 n. (gdzie też literatura zagadnienia).

542 Kosmas I, cap. 10 (s. 23), opisał 5 „prowincji" inaczej mówiąc „opoli" plemienia Łuczan: Prima regio est sita circa rivum nomine Guntna; secunda ex utraque parte est fluvii Uzkca; tercia extenditur per circuitum torrentis Brocnica; quarta, que et Silvana dicitur, sita est infra terminos fluminis Msa; quinta, que in medio est, dicitur Luca... Nazwy 3 pierwszych rzek (Guntna, Uzkca, Brocnica) nie zachowały się i nie są użyteczne dla odtworzenia granic plemienia Łuczan, stanowią natomiast przedmiot jałowych sporów wśród badaczy, w które tu wchodzić nie będziemy. J. Kudrnáč, *Slované v západnih Čechach*, ARozhl. t. 3 (1951), s. 185—190, lokalizował Silvanę około grodu Bezemín na południowy wschód od miejsc. Konstantinovy Lázně. Z tym poglądem zgadzał się Turek, *Stämmegebiete*, s. 55. Ta lokalizacja polega na interpretacji wskazówki Kosmasa, pytanie, czy trafnej: przecież okręg Bezemin w żadnym razie nie leżał poniżej (infra) rz. Mży.

543 Zob. wyżej przypis 537.

jak widzieliśmy, do posunięcia ich siedziby aż po Mżę, ani też do przyznania im rzadkiego zresztą osadnictwa nad Střelą, które geograficznie wiązało się z plemieniem „pilzneńskim". Słowem skłonni jesteśmy zlokalizować Łuczan w strefie dorzecza jednej tylko Ohrzy.

Z kolei dokumet 1086 r. podaje nazwę Dazana, której bez wątpienia odpowiada gród Děčin[544], na prawym brzegu Łaby poniżej Litomierzyc, a która bywa interpretowana jako określenie plemienia „Deczan"; o istnieniu tego rodzaju plemienia brak jakichkolwiek wskazówek, poza pozornym podobieństwem formy Dazana do określeń plemiennych. Nie wykluczamy, że Dazana to leśny okręg grodowy, wyodrębniony z terytorium plemienia przytoczonego w dok. 1086 r. jako Liutomerici czyli Litomierzyce (Litoměřice). Wokół Litomierzyc istnieje liczna grupa nazw patronimicznych — w kierunku północnym aż do rz. Ploučnice, przy której ujściu do Łaby powstał Děčin. Od tego miejsca urywają się nazwy tego typu, ujawniając, że powyższy gród stanowić mógł ośrodek nowego osadnictwa podobnie jak Tugust i Zedlza. Tedy widzimy, że terytorium plemienne Litomierzyców zajmowałoby całą prawą stronę Łaby, mianowicie gdzieś od okolicy Stětí aż do granicy czeskiej na północy.

Nasuwa się pytanie, które to małe plemię mieszkało po drugiej stronie Łaby naprzeciwko Litomierzyców? Otóż powyżej ujścia Ohrzy wzdłuż lewego brzegu Łaby ciągnęło się pustkowie (pozbawione nazw patronimicznych z wyjątkiem nadbrzeżnych, które należałoby przyznać Litomierzycom). Również brak nomenklatury patronimicznej nad dolną Ohrzą stanowi ślad pustkowia oddzielającego Czechów od Łuczan. Poniżej ujścia Ohrzy nad rzeczką Biliną z pewnością zlokalizować musimy jako sąsiadujące z Litomierzycami terytorium plemienne Lemuzi[545], dla których nie ma miejsca na wschód od Litomierzyców, gdyż tam usadowili się Pszowianie. Ci brali nazwę od rzeczki Pszowki (Vrutice), nad którą wznosił się ich główny gród zwany Pszowem, a później (i dotąd) Mělnikiem[546]. Opowiadamy się za dawniejszym poglądem L. Niederlego, który przyznawał Pszowianom tereny nad dolną Ozerą. Brak nazw patronimicznych nad dolnym biegiem tej rzeki pozwala wnosić o tamtejszej pustce granicznej, podczas gdy nazwa Osečna pod Kondraticami stanowi ślad północno-wschodniej granicy tego plemienia, które na północy opierało się niewątpliwie o terytorium leśne Zagost. Czy to nie było wyodrębnione pograniczne terytorium Pszowian, analogiczne do Zedlzy Łuczan i Dazany Litomierzyców? Badacze skłonni są raczej,

[544] Występuje już w bulli Jana XV r. 993, CDBoh. t. 1, nr 38, s. 45: decimas quoque trium provinciarum Lvtomiricensis, Belinensis, Dechinensis... Wymieniony również w dokumencie Sobiesława I 1130 r. (Dacsine), zob. wyżej przypis 541. Por. dok. księcia Fryderyka c. 1183, CDBoh. t. 1, s. 271 (nr 301): teloneum salis in Decin.

[545] Co do tego plemienia zob. obecnej pracy t. 2, s. 177 przypis 543.

[546] Por. tej pracy t. 2, s. 173 przypis 536.

by uznać Zagost za pierwotny obszar Łużyczan [547]. Najmniej wyraźnie przedstawia się podział plemienny południowo-wschodnich Czech. Według wiadomości Krystiana istniał tam gród i książę kurzymski [548]. Dalimil (w. XIV) podał inną, jak twierdził, dawniejszą nazwę Kurzymska — Zlicko [549] — na tej podstawie badacze mówią o istnieniu plemienia „Zliczan". Ta nazwa, tak późno przekazana, może być traktowana tylko jako umowna, niemniej istnienie jakiegoś nadsazaw-

---

[547] Por. Turek, *Stämmegebiete*, s. 60 i przypis 141 (gdzie literatura zagadnienia).

[548] Křištanův, *Život sv. Ludmily a sv. Václava*, FRBoh. t. 1, Praha 1873, s. 227 (cap. 10): Nam urbs quedam, Kurim vocata, populosa dum erat, extollitur, atque principe, qui inerat, huic sancto (św. Wacławowi) resistere moliebatur... Dum procedunt duces, congredi volentes, Kurimensi celestis deus celestes reserat visiones — te spowodowały, że ukorzył się przed księciem Wacławem. Epizod ten stanowi zupełną analogię do walki stoczonej również między Czechami a Łuczanami i przemawia za istnieniem (plemiennego) księstwa kurzymskiego, o ile uznać, że opowiadanie, przekazane w źródle spornego pochodzenia, zawiera wątek historyczny. Istnienie tego wątku nie jest wykluczone, akceptowany też jest w literaturze naukowej, zob. J. Kudrnáč: *Počátky východní expanse českého kmene*, VPSl. t. 3 (1960), s. 271—295, zwłaszcza s. 273, gdzie też literatura zagadnienia. Zob. również V. Chaloupecký, *Prameny X. století legendy Kristiánovy* etc., Svatováclavský sborník II — 2, Praha 1939, s. 364—366, podnosił zgodnie zresztą z dawniej wyrażanym poglądem, w szczególności przez J. Pekařa, *Die Wenzels- und Ludmila Legenden und die Echtheit Christians*, Prag 1906, s. 245, że epizod kurzymski stanowi wyraźny dodatek do legendy Krystiana umieszczony w jej końcu, jakkolwiek sądził, że to był dodatek współczesny. Tak więc kwestia pochodzenia epizodu kurzymskiego nastręcza badaczowi podwójną trudność: 1) z powodu niejasnej chronologii powstania legendy Krystiana, 2) z powodu mechanicznego wtrącenia epizodu do legendy Krystiana. Epizod kurzymski powtórzyła legenda z pierwszej połowy w. XIII, Oriente iam sole, Pekař, op. cit., s. 412. Ostatnio przeprowadzał badania archeologiczne w Kurzymsku M. Šolle, *Knížecí pohřebiště na Staré Kouřími*, Památky archeolog. 50 (1959), s. 353—493; autor przychylał się do koncepcji nawiązującej ten gród do wersji Widukinda o subregulu czeskim (s. 354), co rzecz jasna jest jedną z hipotetycznych interpretacji tej wersji. Również tenże, *Význam Kouřimě v počatcích českého statu*, ibid. t. 54 (1963), s. 67.

[549] *Nejstarši českä rýmovaná Kronika tak řečeného Dalimila*, wyd. B. Havrănek i J. Daňhelka kom. Z. Kristen, Praha 1958, kap. 22 (s. 48): Jemuž tehdy diechu Zlicko, tomu potom vzděchu Kúřimsko. Por. legendę o walce Wacława z księciem kurzymskim, kap. 28 (s. 56 n.). Dalej, kap. 77, s. 132, autor przytacza anegdotę, która ma tłumaczyć powód nadania miejscowości nowej nazwy: oto Czesi po zdobyciu grodu Zlicov mianowicie w r. 1223 zapewne, zob. komentarz do kroniki Dalimila, s. 281, zawołali: „Vzkuřimy!" „rečechu, proto tomu město Kúřim vzděchu". Nie wydaje się prawdopodobne, aby ta anegdota odpowiadała rzeczywistości, owszem ma wyraźnie charakter domysłu wysnutego z ludowej etymologii nazwy Kúřim. Pozostaje niejasne, skąd autor zaczerpnął nazwę Zlicov? Mogła ona istnieć we współczesnej autorowi toponomastyce kurzymskiej i określać jakiś obiekt lokalny (w literaturze naukowej nawiązuje się ją do dworu Licko między Hradišt'kiem a Kravarami koło Kolína), a wówczas znowu całą wersję o przezwaniu Zlicka Kurzymskim trzeba będzie uznać za historiograficzną kombinację. Równie niejasne jest pochodzenie imienia księcia kurzymskiego, przytoczonego przez to samo źródło: Radislav. Wydaje się ryzykowne twierdzenie, że Dalimil był szczęśliwym posiadaczem źródła z tym imieniem poza tym nikomu nie znanego. Chaloupecký, *Prameny*, s. 366 przypis 417, odniósł do księcia zlickiego słowa Dalimila dotyczące Sławnika, który według tego kronikarza miał posiadłość od Sażawy aż do Moraw.

skiego plemienia z Kouřimem jako ośrodkiem wydaje się prawdopodobne. Jego północną granicę zapewne stanowił bieg Łaby, na której lewym brzegu ciągnąć się musiało pustkowie ujawnione zarówno w braku lub rzadkości tam nazw patronimicznych, jak w 2 nazwach miejscowych pod Poděbradami: Oseček na lewym i Velky Osek na prawym brzegu Łaby[550]. Stąd wynika, że między terytorium plemiennym Pszowian a „Zliczan" istniało na prawym brzegu Łaby jakieś odrębne terytorium plemienne. Na jego obszarze nad Łabą powstał gród Libice dawna stolica Sławnika. Jego granicę na północnym wschodzie określają dwie miejscowości Osek pod Kopidlnem i Smidarami. Nie widać zresztą, jak daleko sięgało to plemię w górę Izery oraz Łaby. O innych plemionach wschodnioczeskich trudno powiedzieć coś konkretnego[551]. W rezultacie ustaliliśmy istnienie następujących plemion:

1) Dudlebowie nad górną Wełtawą,
2) plemię nadwełtawskie zamieszkałe między Dudlebami a Czechami,
3) plemię nad Berounką i w okolicy Pilzna,
4) plemię pod Domażlicami i Klatovami,
5) Łuczanie wraz z Zedlzą,
6) Lemuzowie nad rz. Biliną,
7) Litomierzyce z Dazana,
8) Czesi sensu strictiori,
9) Pszowianie nad Izerą i Łabą,
10) plemię „kouřimskie",
11) plemię „libickie".

Uznając istnienie w Czechach zgodnie z relacją *Geografa bawarskiego* 15 tery-

---

550 Nie uwzględnia tych obu nazw Turek, *Stämmegebiete*, mapa 3, przesuwając granicę północną „Zliczan" na prawą stronę Łaby aż do 2 tamtejszych miejscowości Osek, o których mówimy w tekście.

551 Tak więc nie jest jasna sprawa istnienia plemienia chorwackiego we wschodnich Czechach, zob. tej pracy t. 1, rozdz. II. Można zaryzykować twierdzenie, że istniało jakieś terytorium plemienne nad górną Łabą na północ od rz. Cidliny i tamtejszych Osieków libickich. Czy nie odpowiadała też dawnemu ośrodkowi plemiennemu „prowincja czasławska" wymieniona w dok. Sobiesława I r. 1130, CDBoh. t. 1, nr 111, s. 113 (Csazlaui). Rozciągała się ona aż do pogranicza morawskiego oddzielona od kasztelanii brneńskiej obszarem leśnym, o którym mówi dokum. Władysława II r. 1146/48, ibid. nr 158, s. 164: in silva, que interiacet inter Cazlawensem et Brinensem provinciam, in cuius parte habitabant homines, qui vulgo ztras appellantur quorum erat officium quandam viam custodire, ne cui per eam sine speciali mandato principis pateret transitus terram Boemie ingrediendo vel exeundo... Na tej magistrali łączącej Czechy z Morawami powstać mogło kilka ośrodków plemiennych: Brno, Czasław, Kurzym, Praga. O grodzie Czasław: G. Mikołajczyk i A. Wędzki, *Časlav*, SSSłow. t. 1 (1961), s. 285. Był to jeden z najstarszych grodów czeskich, istniał już w w. VII—VIII. Wysuwa się też przypuszczenie o istnieniu starej drogi, już w okresie rzymskim, wzdłuż Ohrzy, górnej Łaby i stąd na Morawy i nad Dunaj, B. Horák, *Geografický a etnografický obraz českých zemí w době římského císařství*, Rozpravy ČSAVěd, Ročn. 65, ř. SV. seš. 3 (1955), s. 16 n. i mapa (2).

toriów plemiennych, musimy przyjąć, że we wschodnich Czechach istniały jeszcze jakieś cztery bliżej nie znane plemiona.

O małych plemionach morawskich nie znajdujemy ani jednej konkretnej wiadomości historycznej. Jedynie *Geograf bawarski* przekazał ogólną liczbę 11 *civitates* czyli plemion morawskich. Rozmieszczenie nazw patronimicznych, wobec ich zagęszczenia, podobnego jak w Czechach, i zatarcia granic między poszczególnymi grupami osadniczymi, nie daje dostatecznej podstawy do ustalenia terytoriów plemiennych. Tym większe zainteresowanie wywołują pośrednie wskazówki w postaci najstarszego podziału Moraw na kasztelanie, które miały odpowiadać dawnym terytoriom plemiennym, jak niejednokrotnie wyrażano przypuszczenie w literaturze naukowej [552]. Nie jest to wykluczone z uwagi na to, że podział na kasztelanie ukształtował się już w w. XI, kiedy tradycja struktury plemiennej jeszcze mogła się zachować (jak świadczą zwłaszcza przykłady Rusi), znalazł też odzwierciedlenie w dokumentach, począwszy od r. 1131 [553]. Niestety nawiązanie terytoriów plemiennych do kasztelanii nosi charakter hipotetyczny i wymaga skontrolowania z pomocą innych danych źródłowych, co znowu nie jest bynajmniej łatwym zadaniem. Wątłego tylko kryterium dostarcza wspomniana wzmianka *Geografa bawarskiego* o 11 plemionach morawskich. Gdyby ta liczba odpowiadała liczbie kasztelanii morawskich zasadnicze zidentyfikowanie obu podziałów terytorialnych, plemion i kasztelanii, nabrałoby cechy wyraźnego prawdopodobieństwa. Tymczasem spotyka nas na samym progu rozczarowanie, gdyż na Morawach daje się ustalić istnienie tylko sześciu pierwotnych kasztelanii: Ołomuniec, Prěrov, Spytihněv, Břeclav, Brno oraz Znojmo [554]. Wprawdzie w XIII w. dowiadujemy się o siódmej kasztelanii, Bitov, wyodrębnionej ze znojemskiej [555], ale i tak, jeśli uznać, że Bitov odpowiadał dawnej jednostce plemiennej, uzyskamy liczbę znacznie mniejszą niż u *Geografa bawarskiego*. Można by dopuścić, że i niektóre inne kasztelanie objęły więcej niż jedno terytorium plemienne, jednak wówczas ich struktura nie da jasnego obrazu dawnego podziału plemiennego. Zresztą podstawa terytorialna pozostałych kasztelanii jest tak zwarta (o czym mówimy dalej), że trudno by dopuścić, że niektóre z nich powstały z połączenia różnych terytoriów plemiennych. Ale wydaje się możliwe jeszcze inne rozwiązanie zagadkowej kwestii, jaka się przed nami wyłoniła. Zakładamy, że

---

[552] Ostatnio rozpatrzył to zagadnienie: L. Hosák, *Územní rozsah hradských obvodů moravských v 11. až 13. století*, Počta Zdeňku Nejedlému, Olomouc 1959, s. 141—151, gdzie też dawniejsza literatura przedmiotu (s. 142 i passim).

[553] Henryk biskup ołomuniecki wymienił kościoły (grodowe): Ołomuniec, Přerov, Spytihněv, Břeclav, Brno, Znojmo, CDBoh. t. 1, nr 115, s. 117—123, a więc wszystkie kasztelanie z wyjątkiem Bitova.

[554] Por. przypis poprzedni i Hosák, op. cit., s. 144—150, oprócz kasztelanii w Hradcu Golęszyckim, która pierwotnie należeć musiała do Śląska.

[555] Hosák, op. cit., s. 150.

Geograf bawarski mówiąc w pierwszej części o 11 plemionach (*civitates*) morawskich miał na myśli nie tylko Morawy właściwe, ale również zachodnią Słowację, włączoną przecież w IX w. do Moraw. W Słowacji zachodniej ustaliliśmy istnienie trzech plemion, które łącznie z kasztelaniami morawskimi czynią sumę 10 jednostek terytorialnych — tylko o jedną mniej, niż podał *Geograf bawarski*. W tym wypadku podział na kasztelanie należałoby uznać za bardzo zbliżony do dawnego podziału plemiennego, jakkolwiek nie jest jasne, gdzie należy szukać owego brakującego plemienia — na Morawach czy w Słowacji? A może za Dyją? Tam bowiem istniało chociaż rzadkie, ale dawne osadnictwo słowiańskie?

Ośrodki kasztelanii[556], a przypuszczalnie i plemion morawskich skupiły się w południowej i środkowej połaci tej ziemi, w międzyrzeczu Dyji i średniej Morawy — w przybliżeniu na obszarze największego zagęszczenia nomenklatury patronimicznej. Z tych centralnych pozycji kasztelanie rozszerzały się w stronę pustkowi pogranicznych, przybierając nieraz kształty wydłużone[557]. Ekspansja jednych kasztelanii kierowała się w stronę Wyżyny Czesko-Morawskiej (Bitov, Znojmo, Brno, Ołomuniec), innych — za rzekę Morawę czyli na jej lewy brzeg (Přerov, Spytihněv). Osadnictwo Břeclavia rozwijać się mogło w dół Morawy w kierunku dolnej Austrii. Tu i ówdzie znajdujemy wskazówki, że granice między kasztelaniami miały archaiczne cechy i mogły odpowiadać dawnym granicom plemiennym. Tak na północny wschód od Přerova na granicy z kasztelanią ołomuniecką znajdujemy miejscowość Osek. Wzdłuż rz. Svitavy na pograniczu Ołomuńca i Brna ciągnęły się pustynne tereny pozbawione nazw patronimicznych. Kasztelanię spytihněvską dzieliło do Přerova i Břeclavia pasmo lasów na prawym brzegu rz. Morawy. Podobnie obszar leśny na wschód od Bítova wskazuje na granicę między tą jednostką a Znojmem itd.

Mapa archeologiczna[558] w rzadkich tylko wypadkach ujawnia występowanie grodów na większych peryferyjnych obszarach leśnych, jak w obrębie Tugustu. Na ogół znaleziska archeologiczne w Czechach w przeciwieństwie do wielu innych krajów słowiańskich nie wykazują tendencji do wykraczania poza strefę

---

[556] Te ośrodki w poszczególnych kasztelaniach były przenoszone z grodu do grodu, jednak zawsze pozostawały w określonej jednostce terytorialnej.

[557] Jeszcze bardziej zaakcentowane wydłużone kształty przybierały jednostki administracyjno-terytorialne w krajach szczególnie intensywnej i późnej (tzn. rozwijanej w ramach ustroju państwowego) kolonizacji jak w Prusach krzyżackich i w W. Ks. Litewskim. Zob. M. Toeppen *Historisch-comparative Geographie von Preussen*, Gotha 1958,mapa 2; J. Jakubowski, *Mapa W. Księstwa Litewskiego w połowie XVI w.*, Kraków 1928.

[558] Por. mapkę przeglądową: H. Preidel, *Die vor- und frühgeschichtlichen Siedlungsräume in Böhmen und Mähren*, München 1953, mapka 14; Turek, *Stämmegebiete*, mapa 1 i 2; tenże, *Stav výzkumu staročeských hradišt*, SAnt. t. 2 zesz. 2 (1949/50), mapa grodzisk przy s. 420. Natomiast 4 strefy kulturowe w. VIII—X, jakie ustalił J. Poulík, *Staroslovanská Morava*, Praha 1948, s. 113 n., por. mapy przy s. 84 i na s. 114, w dorzeczu Morawy aż po Dunaj oraz Wagu, odpowiadać mogą nie poszczególnym plemionom, ale ich ugrupowaniom.

nazw patronimicznych, w szczególności nie są obecne, lub pojawiają się w znikomej liczbie na Wyżynie Czesko-Morawskiej, a także na górskich peryferiach Czech właściwych. Zdaje się to wskazywać, że po okresie nader ożywionej działalności osadniczej na obszarze czesko-morawskim w V—VII w., nastąpiła pewna stabilizacja osadnictwa w VIII—XI w. Znaleziska archeologiczne tworzą najgęstsze skupienia po obu stronach dolnej Wełtawy, w szczególności między Sázavą a Łabą a także między Berounką a Biliną. Na Morawach, jak nadmieniliśmy, koncentrują się w południowej i środkowej połaci tego kraju, a nie są obecne na prawym brzegu górnej Odry.

Sąsiedni obszar serbo-łużycki również odznacza się dużym zagęszczeniem nomenklatury patronimicznej, chociaż w mniejszym stopniu co Czechy; wyraźniejsze też są granice między poszczególnymi grupami osadniczymi dzięki pasmom pustkowi między nimi, co ułatwia rozpoznanie poszczególnych plemion, tym bardziej że zachowały się liczne źródła pisane o tamtejszych plemionach słowiańskich, zwłaszcza od czasów Karola W. Obszar ten nie miał wspólnej nazwy historycznej, niemniej stanowi wyraźną całość geograficzną, będąc w zasadzie zamknięty rzekami Salą i Nysą Łużycką oraz pasmem Rudaw, a zdaniem językoznawców stanowi również pewną całość językową. Właściwości dialektalne dostarczają wskazówki, jak daleko sięga ten obszar w kierunku północnym, pozbawionym tak wyraźnych granic naturalnych jak te, które stwierdziliśmy w innych kierunkach. Niestety językoznawcy rozporządzają tylko martwym materiałem w postaci nazw miejscowych, gdyż od dawna zabrakło żywego języka na przyległych do granicy terenach, zarówno serbo-łużyckiego, jak zachodniolechickiego (między Łabą a Odrą i Nysą). Z natury rzeczy ten materiał toponomastyczny, pochodzący od dwóch pokrewnych grup językowych i przekazany przez obce pośrednictwo, nasuwa pewne trudności interpretacyjne, z których wynikają wahania badaczy przy ustalaniu linii granicznej, zresztą na ogół nieznaczne. E. Muka, który pierwszy przeprowadził tę granicę w r. 1904, zaczynał ją w Aurith na południe od Frankfurtu nad Odrą przez Fürstenwalde w kierunku Köpenick pod Berlinem (z wyłączeniem tej miejscowości), stąd na południe przez Zossen i Baruth do Dahme, po czym wzdłuż granicy brandenburskiej i dalej w kierunku ujścia Sali do Łaby[559]. Jednak w r. 1926 ten sam autor przyjmował inny przebieg granicy, bardziej północny: od Frankfurtu przez Berlin do Magdeburga[560]. Późniejsze

---

[559] E. Muka, *Die Grenzen des sorbischen Sprachgebiets in alter Zeit*, ASPhil. 26 (1904), s. 543—559, co do granicy północnej s. 549. Zgodnie z Muką przyjmował północny zasięg obszaru serbo-łużyckiego Niederle, *Slovanské starožitnosti* d. 3, mapa przy s. 128. Podobnie H. Skalová, *Místopisná mapa území Obodriců a Luticů se slovanskou nomenklaturou*, VPSl. t. 3 (1960), mapa przy s. 312.

[560] E. Muka, *Serbske městnostne jmena a jich woznam*, SOcc. t. 5 (1926), s. 1—65, o przebiegu granicy s. 1.

badania poparły raczej pierwszy wariant Muki[561]. Niemal całą ta granica biegła przez tereny w zaraniu wczesnego średniowiecza pustynne i dziś pokryte w dużej części lasami, a pozbawione niemal nazw patronimicznych w ten sposób, że między osadnictwem zachodniolechickim a serbo-łużyckim wszędzie zaznaczał się dystans, jedynie nad Łabą i Salą osadnictwo obu tych grup zbliżało się do siebie (znowu wnosząc z geografii nomenklatury patronimicznej).

O odcinku granicznym nad Nysą mówiliśmy w poprzednich wywodach[562]. Osadnictwo łużyckie wkroczyło tam do puszczy stanowiącej terytorium· rubieżne z Dziadoszanami i Bobrzanami. Z większym rozmachem rozwinęło się osadnictwo słowiańskie na zachód od Sali, stanowiącej w czasach merowińskich i karolińskich polityczną granicę Słowian[563], a zarazem granicę ich zwartego i wyłącznego rozprzestrzenienia. Tymczasem zarówno toponomastyka, jak liczne źródła pisane świadczą, że Słowianie przekroczyli tę rzekę i w znacznej liczbie osiadali w sąsiednich ziemiach niemieckich, głównie we wschodniej Turyngii, aczkolwiek w mniejszej liczbie docierali aż po zachodnie krańce tej ziemi[564]. Podobne słowiańskie osadnictwo wytworzyło się i w północnej Bawarii (dokąd przenikało również z Czech[565]) mianowicie w dorzeczu górnego Menu, aż po

---

561 Zob. krytyczne uwagi: W. Seelmann, *Die alte sorbisch-lutizische Grenze*, ZOForsch. t. 13 (1937), s. 133—136, a zwłaszcza R. Trautmann, *Die Elb- und Ostseeslavischen Ortsnamen* t. 1, Berlin 1948, s. 13—15. Utrudnia przeprowadzenie granicy wzajemne przenikanie obu pokrewnych elementów, lechickiego i serbo-łużyckiego w strefie pogranicza. Zob. też H. Helbig, *Die slawische Siedlung in sorbischen Gebiet*, SVSlaw., s. 27. Wypada dodać, że słowiańskie nazwy miejscowe występują dość równomiernie wzdłuż granicy w obu jej wersjach, por. O. Schlüter u. O. August, *Atlas des Saale- und mittleren Elbegebietes*, 2 wyd., cz. 1, Leipzig 1959, mapa nr 14. Jednakowoż są one wynikiem wielowiekowej działalności Słowian, toteż tylko grupa nazw patronimicznych dostarcza wskazówki o pierwotnej rozciągłości obu zespołów etnicznych. Zróżnicowanie północnego i południowego Połabia znalazło też odbicie w kulturze materialnej, na co od dawna zwrócono uwagę w archeologii, zob. np. H. A. Knorr, *Die slavische Keramik zwischen Elbe und Oder*, Mannusbücherei 58, Leipzig 1937; ten autor stwierdzał znaczną różnicę między granicą językową a kulturową, przebiegającą bardziej na południe. zob. mapę na s. 153. Z. Váňa, *Die Keramik der slawischen Stämme in Ostdeutschland*, VPSl, t. 3 (1960), s. 123—168, por. mapę na s. 159 (dającą analogiczny obraz do Knorra).

562 Zob. p. 3 tego rozdziału.

563 Jak to stwierdzał Einhard, *Vita Karoli Magni Imperatoris*, cap. 15 (Éginhard, *Vie de Charlemagne*, wyd. L. Halphen, Paris 1923, s. 42), że przed Karolem W. do państwa frankońskiego należała: pars Germaniae quae, inter Saxoniam et Danubium Rhenumque ac Salam fluvium qui Thuringos et Sorabos dividit posita... Por. H. Rempel, *Zur Ostgrenze des Fränkischen Reiches Thüringer Anteils*, Alt-Thüringen 6 (1962/63), s. 506—513.

564 O osadnictwie słowiańskim w Turyngii zob. zwłaszcza F. Lütge, *Die Agrarverfassung des frühen Mittelalters im mitteldeutschen Raum vornehmlich in der Karolingerzeit*, Jena 1937, s. 32—71, por. s. 45. Tamże literatura zagadnienia. Zob. też do zagadnienia Słowian w Turyngii i Bawarii także na całym pograniczu słowiańsko-niemieckim: E. Schwarz, *Deutschslawische Namensbeziehungen von der Ostsee bis zur Adria*, Studia Onomastica Monacensia (VI. Internationaler Kongress für Namenforschung 1) Bd 2, München 1960, s. 28—56.

565 O genezie tego osadnictwa z obszaru serbskiego i czeskiego zob. E. Schwarz, *Die*

okolice Koburga, Bambergu, Forchheimu (w rozproszeniu jeszcze dalej), a także w dorzeczu Naby[566], a trudno wątpić w dawność tego osadnictwa, o którym dowiadujemy się z pisma papieża Zachariasza do arcybiskupa Bonifacego w 751 r., traktującego o czynszu należnym od pogańskich Słowian, jacy mieszkają w ziemi chrześcijan (Niemców)[567]. Ale geneza tego osadnictwa jest wcześniejsza, a jeśli badacze datują jego początki na czasy ekspansji słowiańskiej za Samona i Derwa na, mniej więcej na drugą ćwierć w. VII[568], brak jakichkolwiek dowodów, że nie rozwijało się ono i wcześniej. Zwraca uwagę fakt, że wśród nazw słowiańskiego pochodzenia zarówno w Turyngii, jak w Bawarii poważną część (niekiedy powyżej $^1/_3$) stanowią nazwy patronimiczne[569], co pozostaje w niewątpliwym związku z wczesną genezą tamtejszego osadnictwa słowiańskiego, nie późniejszą niż w VII w.

Przeniknięcie żywiołu słowiańskiego tak daleko w strefę osadnictwa germańskiego wywiera wielkie wrażenie na badaczach. Wiadomo też, że Karol W. bu-

---

Stämmezugehörigkeit der Slawen am oberen Main im Lichte der Ortsnamen, Sybaris — Festsch. H. Krahe, Wiesbaden 1958, s. 138—145 (z mapą). Serbów autor stwierdzał nad Menem, Czechów nad Nabą, por. Stuhlfauth, op. cit., mapa na s. 63, oraz dawny pogląd Niederlego, op. cit., s. 113.

566 M. Bachmann, *Die Verbreitung der slavischen Siedlungen in Nordbayern*, Sitzungsberichte der Physikalisch-medizinischen Sozietät zu Erlangen, 56 u. 57 Bd., Erlangen 1926, s. 167—250; co do zasięgu osadnictwa słowiańskiego zob. tamże mapę; Stuhlfauth, op. cit., s. 18—62, i mapa w końcu pracy.

567 MGHist. *Epistolarum* t. 3, Berolini 1892, nr 87, s. 372: Etenim de Sclavis christianorum terram inhabitantibus si oporteat censum accipere, interrogasti frater. Również turyngskie biskupstwo würzburskie założone przed połową w. VIII miało obejmować: ęcclesias in confinibus Franchorum et Saxonum atque Sclavorum, *Vita Bonifatii auctore Willibaldo*, Vitae sancti Bonifatii archiep. Mogunt., recogn. W. Lewison, Hannoverae et Lipsiae 1905, cap. 8, s. 44. Z wypowiedzi Wolfgera biskupa tejże diecezji (uczynionej w latach 826—830) wynika, że Karol W. zlecił biskupom, ut in terra Sclavorum, qui sedent inter Moinum et Radanziam fluvios, qui vocantur Moinwinidi et Radanzwinidi, una cum comitibus, qui super eosdem Sclavos consituti erant, dopatrzyli budowy kościołów dla świeżo nawróconego ludu (populus noviter ad christianitatem conversus), jakoż istotnie wzniesiono 11 kościołów, MGHist. *Legum* sectio V (ed. K. Zeumer), Hannoverae 1886, nr 10 (s. 318). Zob. zresztą liczne dane źródłowe o penetracji Słowian na zachód W. Kętrzyński, *O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Salą i granicą czeską*, RAHist. 40 (1901), s. 1—142, w szczególności s. 29 nn.

568 Ten pogląd reprezentuje Lütge, op. cit., s. 59 n. i passim. Podobnie Schwarz, op. cit., s. 144 n. P. Rienecke, *Die Slaven in Nordostbayern*, Der Bayrische Vorgeschichtsfreund 7, München 1927/8, s. 17—37, dopuszczał inwazję Słowian do Bawarii w w. VI—VII — po najeździe awarskim. W zasadzie trafnie określał chronologię migracji słowiańskiej A. Bach, *Die deutschen Ortsnamen* 2, Heidelberg 1954, s. 154, przyjmując, że stosunkowo szybkim posunięciem opanowali opuszczone przez Germanów w w. V, a w w. VI już stali nad dolną i średnią Łabą.

569 Por. nazwy zestawione przez Lütgego, op. cit., s. 38 nn. Były one dość rzadkie nawet na przyległych do Sali terenach, por. R. Fischer u. K. Elbracht, *Die Ortsnamen des Kreises Rudolstadt*, DSForsch. nr 10, Halle/Salle 1954, mapa.

dował nawet dla Słowian nadmeńskich kościoły, co świadczy o poważnych rozmiarach tamtejszego osadnictwa słowiańskiego w jego czasach. Na tym tle powstała pomysłowa koncepcja V. Vaňečka, który nad górnym Menem zlokalizował organizację polityczną Samona [570]. W tamtych też stronach — nad Menem — poszukiwano Wogastisburgu, miejsca bitwy Samona z siłami frankońskimi [571]. Hipotezy te dowodzą, jak niedostatecznym, dopuszczającym nader różne rozwiązania materiałem źródłowym rozporządza historyk owej doby. Sądzę jednak, że kryteriami do zlokalizowania ośrodka Samonowego powinna być z jednej strony bliskość ośrodków awarskich, a z drugiej — własna rozległa i silna podstawa osadnicza. Niestety nie widać, aby okolice nadmeńskie odpowiadały tym warunkom [572].

W literaturze naukowej wypowiadano sprzeczne poglądy na formy penetracji Słowian do Turyngii i Bawarii. Zdaniem jednych badaczy przybywali oni w charakterze zdobywców, według innych byli przymusowo osadzani przez panów niemieckich [573]. Zapewne najbliższy prawdy będzie sąd wypowiedziany przez Margaretę Bachmann, a rozwinięty przez F. Lütgego, o istnieniu dwóch faz czy też form tego osadnictwa, z których wcześniejsza polegała (jak wyjaśnił drugi z wymienionych badaczy) na pokojowym przenikaniu Słowian do Turyngii i innych krajów niemieckich, gdzie byli tolerowani przez miejscowe czynniki [574]. Tzw. Fredegar uchylił rąbka zasłony z ówczesnych stosunków słowiańsko-tu-

---

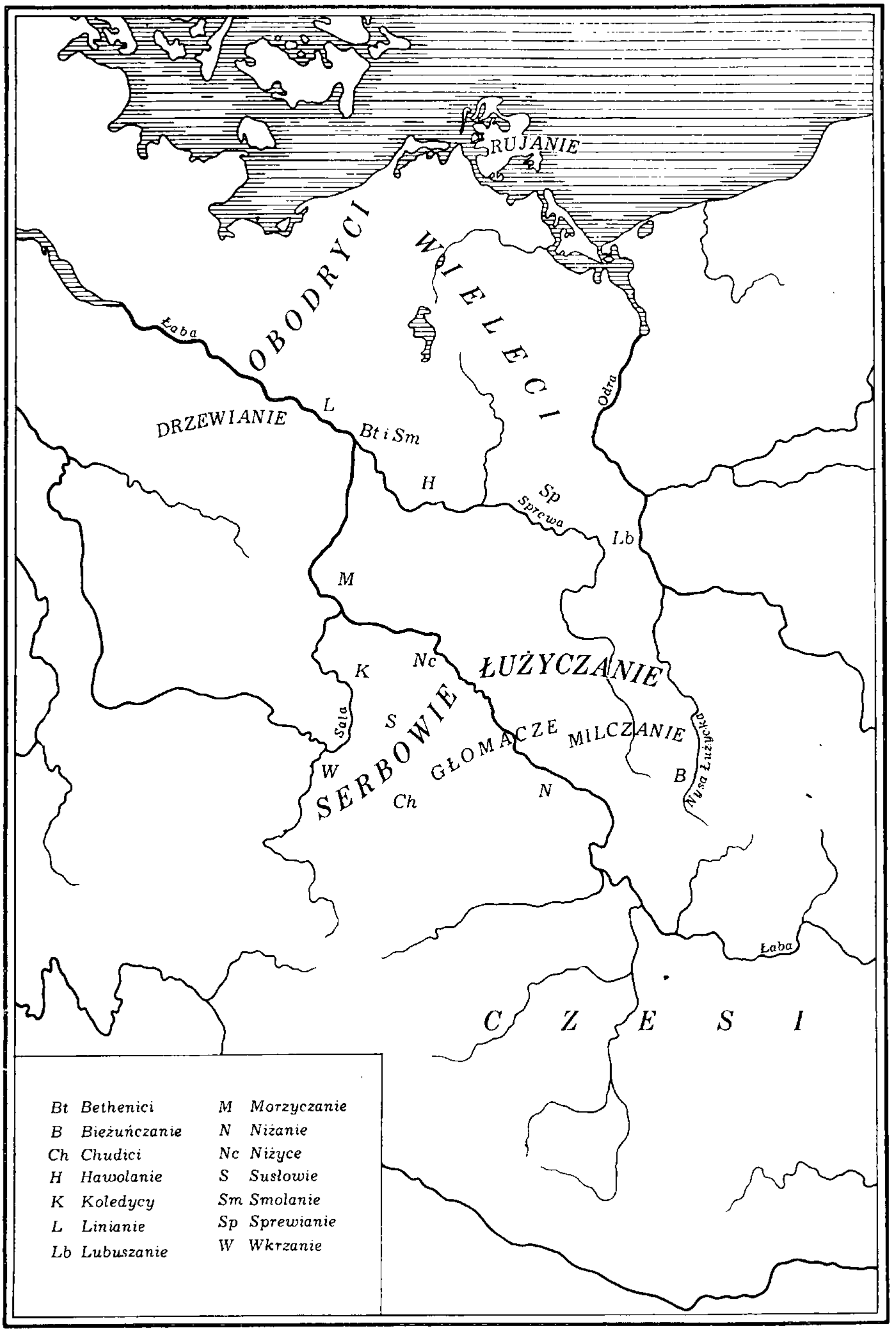
570 V. Vaněček, *Souvislost Velké Moravy se slovanským svazem Samovým? (Ke vzniku statu na Moravě)*, Právněhist. studie 9, Praha 1963, s. 217—226.

571 W Wugastesrode pod Bambergiem — R. Grünvald, *Wogastisburg*, VPSl. t. 2(1958), s. 102, 104. Przeczy tej możliwości H. Jakob, *Das Allodium Wugastesrode*, FFortschr. 37 (1963), s. 44—47, ze względu na położenie tego zameczku. Również A. Gregor, *Wogastisburg*, ČČHist. t. 12 (1964), s. 514—515.

572 Do poznania osadnictwa słowiańskiego nad Menem zwłaszcza instruktywny jest artykuł: H. Jakob, *Siedlungsarchäologie und Slawenfrage im Main-Regnitz Gebiet*, 96. Bericht des Historischen Verein f. Pflege d. Gesch. des ehem. Fürstbistums Bamberg. Jahrbuch f. 1957/58, Bamberg 1959, s. 207—248 (gdzie też obfita dawniejsza literatura). Autor przyjmuje, że osadnictwo słowiańskie rozwinęło się we wschodniej Frankonii na większą skalę od w. VIII (s. 218 n.), co jednak nie znaczy, że jego początki nie sięgają czasów jeszcze wcześniejszych.

573 Widział w Słowianach zwycięzców E. O. Schulze, *Die Kolonisierung und Germanisierung der Gebiete zwischen Saale und Elbe*, Leipzig 1896, s. 10; O. Schlüter, *Die Siedlungen in nordöstlichen Thüringen*, Berlin 1903, s. 200, uważał, że przeniknięcie Słowian na zachód od Sali nastąpiło w rezultacie polityki osadniczej królów frankońskich i innych właścicieli ziemskich. Por. Lütge, op. cit., s. 58.

574 Podobnie i K. Elbracht, *Deutsche und slawische Siedlungen an der oberen Ilm im frühen Mittelalter*, DSForsch. nr 5, Halle/Salle 1957, s. 126—129, przyjmuje, że Słowianie cieszyli się na zachód od Sali nie tylko wolnością osobistą, ale i polityczną, którą utracić mieli dopiero w ciągu w. IX. Sprawa wolności politycznej wydaje się wątpliwa, gdyż na zachód od Sali (inaczej niż od dolnej Łaby) brakło dowodów jej utrzymania, mianowicie własnych grodów słowiańskich, przynajmniej sądząc podług danych archeologicznych. Por. też Fischer u. Elbracht, op. cit., s. 117 nn.



11. Północno-zachodnie plemiona słowiańskie między Łabą—Salą a Odrą—Nysą (około w. IX). Wg *Początki państwa polskiego* t. 1, Poznań 1962

ryngskich: pod wodzą Samona Słowianie srożyli się na ziemiach państwa frankońskiego, w szczególności w Turyngii[575], aż odniósł nad nimi zwycięstwo Radulf, książę turyngski[576]. Ten jednak po zwycięstwie uniesiony pychą, *superbia aelatus*, sprzymierzał się z Windami przeciwko królowi frankońskiemu Sigibertowi[577]. Widzimy więc, że bywały okresy walk i okresy zbliżenia, te drugie bez wątpienia sprzyjały przenikaniu Słowian na ziemie frankońskie już w tym wczesnym okresie dziejowym. W drugiej fazie przypadającej (głównie) na w. IX—X ludność słowiańska, w szczególności jeniecka, była osadzana przez panów niemieckich w ich posiadłościach. Ona to pozostawiła ślady w postaci nazw miejscowych o charakterze mieszanym słowiańsko-niemieckim, albo też zawierających element *wind-* (Windisch-Orte).

Na właściwym obszarze serbo-łużyckim wyjątkowo liczne wzmianki źródłowe szczegółowo naświetlają tamtejszą strukturę plemienną. Niestety ich bogactwo nie zawsze ułatwia odtworzenie pierwotnej geografii plemiennej, owszem niekiedy powoduje dezorientację, ponieważ źródła w. X (przede wszystkim dokumenty królewskie) odzwierciedlają stosunki plemienne znajdujące się już w stanie rozkładu, a ich określenia terytorialne nie zawsze mają wyraźny charakter, gdyż mogą oznaczać niekoniecznie małe plemiona, lecz równie dobrze pojęcia geograficzne lub niższorzędne jednostki terytorialne typu opolnego. Dlatego za podstawę do poznania podziału plemiennego bierzemy wiadomości źródeł w. IX, dotyczące zorganizowanych jednostek politycznych czyli plemion, z którymi państwo frankońskie utrzymywało stosunki lub toczyło walki, a więc wiadomości niesporne. Syntetyczny obraz podziału plemiennego zarówno obszaru serbo-łużyckiego, jak obodrycko-wieleckiego znajdujemy w spisie *Geografa bawarskiego*, który w dalszym ciągu skłonni jesteśmy datować na r. 844[578]. Na omawianym obszarze znajdujemy w tym źródle następujące plemiona:

---

575 *Chronicarum q. d. Fredegarii* (SRMer. t. 2, Hannoverae 1888) lib. IV cap. 75 (s. 158): Anno undecimo regni Dagoberti, cum Winidi iusso Samone forteter severint et sepius, transcesso eorum limite, regnum Francorum vastandum Toringia et relequos pagus ingrederint...

576 Fredegar IV cap. 77 (s. 159): Radulfus dux... pluris vecibus cum exercito Winedorum demicans, eosque victus vertit in fogam.

577 Fredegar IV cap. 87 (s. 165): Radulfus superbia aelatus admodum, regem se in Toringia esse cinsebat; amicicias cum Winidis firmans, ceterasque gentes, quas vicinas habebat, cultum amiciciae oblegabat.

578 H. Łowmiański, *O pochodzeniu Geografa bawarskiego*, RHist. t. 20 (1951/52, wyd. 1955), s. 40, 45, 52 i passim. Nie zamierzałem ograniczyć argumentacji do stwierdzenia formalnej zgodności *Geografa* z zapiską fuldajską 844, jak sądził H. Bulín, *Z diskuse o počátcích velkomoravské říše*, SOcc. t. 22 (1962), s. 83, stanowi ona tylko jedno ogniwo dowodzenia. Uwzględniłem przede wszystkim całokształt ówczesnych stosunków politycznych, w szczególności wykazując, że pierwsza oficjalna część *Geografa* stanowiła uzupełnienie szczegółowego opisu Cesarstwa dokonanego w r. 842/3 w związku z podziałem państwa doprowadzonym ostatecznie do skutku traktatem w Verdun 843 r. Potwierdzenie tego wywodu znajduję w artykule F. L. Ganshoffa, *Zur Entstehungsgeschichte und Bedeutung des Vertrages von Verdun*

Surbi, Serbowie, którzy składają się z kilku małych plemion — *in qua regione(s) plures sunt*, i mają w sumie 50 grodów;

Talaminzi czyli Dalemińcy, a według źródeł w. X i zgodnie z terminologią słowiańską, Głomacze, liczący tylko 14 grodów, stanowiący zapewne małe plemię;

Lunsizi, Łużyczanie, z 30 grodami, co zdaje się przemawiać za tym, że to mogła być organizacja wielkoplemienna;

Milzane, Milczanie, czyli Górnołużyczanie, również z 30 grodami;

Besunzane, Bieżuńczanie, lokalizowani w Biesnitz, tuż na południe od Zgorzelca, liczący tylko dwa grody[579].

---

(843), Deutsches Archiv für Erforschung d. Mittelalters 12 Jg., Köln-Graz 1956, s. 313—330. Autor wykazał, że podział imperium dokonał się na podstawie zaginionego inwentarza posiadłości cesarskich, mianowicie biskupstw, opactw, hrabstw tudzież dóbr skarbowych (fisci), oraz że pojęcie o jego zawartości daje treść traktatu w Meersen 870, zawierającego opis posiadłości zresztą tylko Lotariusza. Słowem istniało podobieństwo między treścią *Geografa* a traktatu, jak tego dowodziłem. Nie mogłem uwzględnić w tamtej pracy poglądu L. Havlíka, *O vzniku moravského státu*, Vlastivědný véstnik moravský, Brno 1954, gdzie autor dowodził, że *Geograf bawarski* musiał powstać przed r. 817, jako informacyjna zapiska, sporządzona w związku z podziałem Cesarstwa dokonanym przez Ludwika Pobożnego w lipcu 817 r. Por. tenże, *Moravané v údajích Franko-bavarského descriptia*, Historicky časopis r. 7, Bratislava 1959, s. 288. Uznał tę datę za najbardziej prawdopodobną i H. Bulín, *Staré Slovensko v údajích Bav. Geografa*, tamże r. 6 (1958), s. 405—433. Otóż nawiązanie *Geografa baw.* do *Ordinatio imperii* 817 r. wydaje się ponętne, ale jest mało prawdopodobne. Jest to jedyny ze znanych aktów podziału Cesarstwa 806—870, w którym Słowianie wymienieni zostali expressis verbis: Item Hludovicus volumus ut habeat Baioariam et Carentanos et Beheimos et Avaros atque Slavos qui ab orientali parte Baioariae sunt... *Capitularia reg. Franc.* t. 1 (ed. A. Boretius) Hannoverae 1883, nr 136, s. 271. Uderza sprzeczność między tymi słowami Ordynacji, która umieszcza Czechy w obrębie Cesarstwa, a *Geografem bawarskim*, który opisuje Czechy poza granicami tegoż Cesarstwa. Rzecz jasna *Geograf* nie mógł powstać między r. 805, kiedy odbyła się zwycięska wyprawa frankońska na Czechy a r. 817, kiedy Czechy jeszcze uważano za część składową Cesarstwa. Trudno byłoby dowodzić, że powstał on przed r. 805, pozostaje przyjąć jego zredagowanie po r. 817. Po tej dacie najbardziej odpowiedni moment sporządzenia *Geografa bawarskiego* nastąpił po r. 843, kiedy Cesarstwo po okresie rozprzężenia wznowiło natarcie na Słowian, mianowicie zamieszkałych na północ od Dunaju. Przeciwko datowaniu *Geografa* w r. 817, a za datowaniem w r. 844 przemawia jeszcze szczegółowość jego opisu, mająca odpowiednik w traktacie 843 r., a nie mająca odpowiednika w Ordynacji 817 r. posługującej się ogólnymi terminami geograficznymi. Nie wydaje się natomiast przekonywający argument za sporządzeniem *Geografa* przed r. ok. 833, czerpany z faktu, że to źródło wymieniło 2 kraje morawskie, tzn. Morawy właściwe i obszar Nitry, przyłączony ok. r. 833 do Moraw, Havlík, *Moravané*, s. 287, Bulín, *Staré Slovensko*, s. 421 n. Argument zasadza się na założeniu, że przyłączenie Nitry do Moraw doprowadziło do zatarcia jej odrębności politycznej, a to nie było konieczne, skoro np. Morawy po przyłączeniu do Czech niemniej zachowały charakter odrębnej jednostki politycznej lub administracyjnej.

579 W tym przejrzystym obrazie plemiennym dość zagadkowo przedstawiają się Besunzane, którym nie umiał znaleźć miejsca na mapie Niederle, *Slov. starožitnosti* d. 3, s. 123 i mapa przy s. 128, a których dziś lokalizuje się w Biesnitz koło Zgorzelca, J. Nalepa, *Bieżuńczanie*,

W całej tej grupie środkowe położenie zajmowali Głomacze-Daleminćy mający siedziby między grupą serbską a łużycką. Według Thietmara mieszkali

---

nazwa i położenie, PSłow. t. 4 (1954), s. 304—323; tenże, *Bieżuńczanie*, SSSłow. t. 1 (1961), s. 113 (gdzie też literatura). Jest to najmniejsze z plemion wymienionych przez *Geografa bawarskiego*, nie jest jasny powód jego wyodrębnienia z zespołu Milczan. Brak wskazówek o jego szczególnej roli politycznej — być może na usamodzielnienie wpłynął fakt granicznego położenia i ewent. infiltracja elementów śląskich. Niestety odtworzenie geografii plemiennej obszaru serbo-łużyckiego napotyka na trudności, ponieważ z jednej strony *Geograf bawarski* nie wymienił serbskich małych plemion, a z drugiej źródła w. X obok plemiennych wymieniają innego rodzaju jednostki terytorialne, które trudno od plemion odróżnić. W ten sposób niejednolity i zagmatwany podział plemienny ustalał H. Böttger, *Diöcesan- und Gaugrenzen Norddeutschlands* Abt. 4, Halle 1875, s. 300—331; podobnie Niederle, op. cit., s. 110—123 i mapa przy s. 128, a za nim J. Widajewicz, *Serbowie nadłabscy*, Kraków 1948, s. 8—11 oraz mapa. Bardziej natomiast jednolity obraz geografii plemiennej usiłował ustalić ostatnio W. Hessler, *Mitteldeutsche Gaue des frühen und hohen Mittelalters*, Berlin 1957, s. 24—39, podporządkowując drobne grupy geograficzne nadrzędnym jednostkom plemiennym, trafnie ustalił plemiona: Nizizi, Siusli, Chutici, Coledici, niepotrzebnie uznał za plemię Serimunt, a tym bardziej Zerwisti-Czerwiszcze, stanowiące teren świeższej słowiańskiej kolonizacji, pominął tereny nad górną Białą Elsterą.

NB. przy ustalaniu zasięgu nomenklatury patronimicznej niosły pomoc ostatnie lipskie badania toponomastyczne, na które nie będziemy powoływać się w poszczególnych wypadkach, które niemniej wypada tu przynajmniej ogólnie przytoczyć: H. Walther, *Die Orts- und Flurnamen des Kreises Rochlitz*, Halle/S. 1957 (DSForsch. nr 3); E. Eichler, *Die Orts- und Flurnamen der Kreise Delitzsch und Eilenburg*, Halle/Salle 1958 (DSForsch. nr 4); E. Eichler, E. Lea, H. Walther, *Die Ortsnamen des Kreises Leipzig*, Halle/S. 1960 (DSForsch. nr 8); L. Hoffmann, *Die slawischen Flurnamen des Kreises Löbau*, Halle/S. 1959 (DSForsch. nr 9); W. Fleischer, *Namen und Mundart im Raum von Dresden 1*, Berlin 1961 (DSForsch. nr 11); H. Naumann, *Die Orts- und Flurnamen der Kreise Grimma und Wurzen*, Berlin 1962 (DSForsch. nr 13); D. Freydank, *Ortsnamen der Kreise Bitterfeld und Gräfenhainichen*, Berlin 1962 (DSForsch. nr 14); A. Richter, *Die Ortsnamen des Saalkreises*, Berlin 1962 (DSForsch. nr 15). Jak widzimy, Serbów dotyczą prace nr 4, 8, 14 i częściowo 13; Głomaczy — nr 3, częściowo 13 i być może 11 (Drezno); Milska — tylko nr 9. Z tych badań wynika, że nazwy patronimiczne stanowiły nader poważną pozycję w nomenklaturze słowiańskiej, oczywiście na terenach starego osadnictwa. Np. w pow. lipskim na 137 nazw słowiańskich (a 236 nazw w ogóle) 46 mają formę patronimiczną (33.5%) — DSForsch. nr 8, s. 139—143. Podobnie stąd na północ w pow. Delitsch i Eilenburg wykazano ogółem nazw słowiańskich 219 (niesłowiańskich — 117), w tym patronimicznych 56 — DSForsch. nr 4, s. 201, 217. W innych 2 powiatach (na wschód od Lipska) Grimma i Wurzen na 177 nazw słowiańskich ustalono 44 jako patronimiczne (24,8%) — DSForsch. nr 13, s. 377. W pow. Saale (pod Halle) nazw słowiańskich (prócz wątpliwych) daje się stwierdzić 175, w tym 42 patronimicznych (24%), Richter, op. cit., s. 100 i 125—131. Ale obraz radykalnie się zmienia, gdy wkraczamy do dawnych pustkowi: w pow. Werdau i Zwickau na dawnym pograniczu Serbów i Głomaczy nazwy słowiańskie w ogóle są nieliczne, a wśród nich tylko 4 patronimiczne, W. Schenk, *Die Ortsnamen der Kreise Werdau und Zwickau*, Halle/S. 1958 (DSForsch. nr 7), s. 106. Należy wreszcie wspomnieć o użytecznych w badaniach syntetycznych ujęciach zagadnień toponomastyki i osadnictwa w wyd. *Materialien zum Slawischen Onomastischen Atlas* (red. R. Fischer), SB. der Sächs. Ak. d. Wiss. zu Leipzig, Berlin 1964: E. Eichler, *Ergebnisse der Namengeographie im altsorbischen Sprachgebiet* (s. 13—78); H. Nau-

oni od Łaby do Kamienicy[580]. Sądząc z rozmieszczenia nazw patronimicznych te wskazówki w przybliżeniu odpowiadały rzeczywistości. Wzdłuż dolnej Kamienicy (biorącej początek w puszczy rubieżnej na granicy czeskiej) biegły tereny puste, podobnie pustka ciągnęła się wzdłuż lewego brzegu Muldy, która poniżej ujścia Kamienicy musiała stanowić zachodnią granicę Głomaczy, podczas gdy na północy ich obszar plemienny sięgał przypuszczalnie do okolic Grimma-Wurzen nad Muldą i Strehli nad Łabą (wraz z przyległymi do Strehli na północny zachód terenami, jednak z wyłączeniem Belgern, które należało do Niżyców)[581]. Na wschód od Strehli ich osadnictwo zapewne ciągnęło się do Czarnej Elstery oraz do rzeczki Pulsnitz (Polznica), za którą zaczynało się osadnictwo Milczan. Od Pulsnitz, zgodnie i z wypowiadanym już poglądem[582], i z rozmieszczeniem nomenklatury patronimicznej, granica kierowała się na

---

mann, *Die „Mischnamen"* (s. 79—98); H. Walther, *Zur slawischen Namenkunde und Siedlungsgeschichte im Elbe-Saale-gebiet* (s. 99—118).

580 Thietmar I, cap. 3 (s. 9), określa kraj Głomaczy, jako: provincia ab Albi usque in Caminizi fluvium porrecta ... Wprawdzie R. Becker, *Die Abgrenzungen der Diözese Meissen durch Albis und Caminizi bei Thietmar und ihre Bewertung als Quellenangaben*, Neues Archiv f. Sächsische Geschichte t. 38 (Dresden 1917), s. 183—192, dowodził, że wskazówka Thietmara w rzeczywistości dotyczy nie Kamienicy lecz rz. Zschoppau, ponieważ wzdłuż prawego brzegu Muldy powyżej Freiberger Mulde znajdowały się osady „wschodnich" Chuticów, jednak nazwy patronimiczne przemawiają raczej za ścisłością informacji Thietmara, ponieważ na lewym brzegu odpowiedniego odcinka Muldy rozciągała się pustka osadnicza, w której można się domyślać pasa granicznego między Serbami a Głomaczami. Błąd Beckera i innych badaczy wynikał stąd, że osadnictwo Chuticów za Muldą było późniejszej daty i rozwinęło się widocznie na obszarze pierwotnie głomackim (zob. dalej przypis 594). Jednak O. Posse, *Die Markgrafen von Meissen und das Haus Wettin bis zu Konrad dem Grossen*, Codex dipl. Saxoniae regiae cz. 1, t. 1, Leipzig 1882, s. 189—192 odsuwał Głomaczy od Muldy. O Głomaczach zob. też J. Nalepa, (*Głomacze*), SSSłow. t. 2 (1964), s. 111 (gdzie dawniejsza literatura zagadnienia).

581 Tymczasem dokumenty Ottona I (961 r.) i Ottona II (973 r.) osadzają na północ od linii Grimma-Strehla (w Vurcine czyli Wurzen na północ od Grimma i w Turguo na północ od Belgern) grupy Neleticów, którzy nadto mieszkali nad Salą pod Halle. Niederle, *Slovanské starožitnosti* d. 3, s. 116. Wątpić wypada, aby te grupy oddzielone od siebie pasmem puszcz reprezentowały zwarty obszar plemienny wytworzony w drodze spontanicznego rozwoju własnego osadnictwa, tym bardziej że istniała jeszcze jedna grupa Neleticów za Hawolą na obszarze wieleckim. Widocznie nastąpiło sztuczne przesiedlenie grupek Neleticów (znad Sali?) w różne strony północno-zachodniej Słowiańszczyzny podobnie jak Prusów w. XIII na Litwę, Białoruś i do Polski. W ten sposób można wytłumaczyć obecność Neleticów na prawym brzegu Muldy kontrolowanym przez Głomaczy. Zob. Niederle, op. cit., s. 142. Hessler, *Mitteldeutsche Gaue*, s. 25, dopuszcza możliwość, że serbskie grupy Neleticów pochodziły z tego samego „związku rodowego" (Glieder desselben Sippenverbandes) i w momencie pierwszego osiedlenia się zajęły miejsce w różnych stronach kraju. Mielibyśmy analogię do przenoszenia w różne strony nazw wielkoplemiennych w okresie wielkiej migracji Słowian. Jednak wywołuje zdziwienie utrzymanie przez te małe grupki przez szereg wieków odrębności organizacyjnej i nazwy. Co więcej nie jest to przykład odosobniony, gdyż spotykamy się z podobną rozbitą grupą Zitici. Toteż wysuwamy wyżej inną hipotezę.

582 Niederle, op. cit., s. 119.

zachód ku Miśni, a od tego punktu zwracała się na południe w kierunku rozległych pustkowi, jakie się zaczynały od okolicy dzisiejszego Karl-Marx-Stadt i, prawdopodobnie, Nossen i rozpościerały się do granicy czeskiej. Powyżej Miśni znajdowała się znaczna wyspa osadnicza pod dzisiejszym Dreznem, którą przypisuje się Niżanom znanym ze źródeł X w.[583] Pytanie, czy Niżanie stanowili samodzielne małe plemię, czy też pierwotnie należeli do zespołu Milczan, albo wreszcie do zespołu Głomaczy. Za ostatnią ewentualnością przemawia fakt, że Łaba, nad którą leży Drezno, stanowiła główną oś osadnictwa głomackiego. Jednak sądzę, że przeważa szalę na korzyść samodzielności Niżan dokument Ottona I z r. 971 zawierający nadanie dziesięcin biskupstwu miśnieńskiemu. Ten dokument wymienił pięć wyraźnie równorzędnych jednostek terytorialnych: Głomaczy, Niżan, Dziadoszan, Milczan i Łużyczan[584]. Nie ulega wątpliwości charakter plemienny czterech spośród wymienionych jednostek, toteż musimy przyjąć, że i piąta jednostka, Niżanie, również przedstawiała odrębne plemię.

Rozległe pustkowia na wschód od Czarnej Elstery, Pulsnitz oraz Drezna oddzielały Głomaczy wraz z Niżanami od Łużyczan właściwych i Milczan (osadnictwo tych ostatnich zbliżało się do głomackiego nad rz. Pulsnitz). Między Łużyczanami, których zasięg określa niezbyt zresztą obfita grupa nazw patronimicznych koło Chociebuża (Cottbus), a Milczanami znowu widzimy obszerne pustkowia, przecięte zresztą w kierunku równoleżnikowym (Lauchhammer-Muskau) pasmem nazw patronimicznych, świadczących o wczesnym osadnictwie. Pierwotna granica plemienna biec mogła albo na północ, albo na południe od tego pasma, przyjmujemy tę drugą ewentualność jako lepiej odpowiadającą granicy językowej[585]. Nie jest jasny obszar Bieżuńczan spod Zgorzelca. Większe grupy nazw patronimicznych występują w pewnej odległości od Biesnitz (zwłaszcza pod Reichenbachem) bądź na przeciwnym brzegu Nysy. Stąd zdaje się wynikać, że ten gród plemienny powstał na krawędzi osadnictwa, którego zasięg dziś trudno jest ustalić.

Pozostały obszar, tzn. tereny między Salą, Kamienicą, Muldą do okolicy Wurzen a także Łabą (poniżej Torgau) należy przypisać Serbom, których i źródło w. IX umieściło między Salą a Łabą[586]. Jak wynika ze wzmianki *Geografa bawarskiego*, 50 serbskich terytoriów grodowych było podzielonych między kilka

[583] Posse, op. cit., 192 n.; Niederle, op. cit., s. 120.

[584] DGerm. 1 nr 406 (s. 553): tributi pars decima quod in quinque provinciis, hoc e(s)t Dalaminza, Nisane, Diadesa et Milzsane et Lusiza. Co do dokumentu zob. Labuda, *Fragmenty* t. 1, s. 126 nn.

[585] Granica języków górno- i dolnołużyckich raczej przecinała wspomniane pasmo, ale korzystniej dla dolnych Łużyc. Por. Z. Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodniosłow.*, Warszawa 1956, mapa 2. Por. literaturę zagadnienia, Labuda, op. cit., s. 28, p. 38.

[586] ARFranc. 782 r. (s. 61): quod Sorabi Sclavi, qui campos inter Albim et Salam interiacentes incolunt ...

małych plemion. Niestety wiadomości w. IX dotyczą tylko 2 plemion serbskich. *Roczniki bertyńskie* wymieniły plemię serbskie Colodici, od którego Sasi zdobyli w r. 839 oprócz głównego grodu (*urbs*) 11 *castella*[587]. Jeśli to były terytoria grodowe mielibyśmy przed sobą poważnych rozmiarów plemię, mające w posiadaniu ok. $^1/_4$ wszystkich grodów serbskich. Przemawia za tym i przebieg zdarzeń politycznych. Mieszkało ono, jak wynika z lokalizacji koledyckiego grodu, określonego w *Rocznikach bertyńskich* jako Kesigesburch, w miejscowości Cösitz, leżącej nad rzeczką Fuhne. Jednak przyznany temu plemieniu w literaturze naukowej lilipuci obszar nad średnim biegiem błotnistej Fuhne[588] w żadnym razie nie odpowiada jego roli politycznej i liczbie jego grodów w w. IX, a świadczy jedynie o dążeniu badaczy do mechanicznego uzgodnienia danych o plemionach w źródłach IX w. z jednej strony, a późniejszych informacji geograficznych — z drugiej. Rezygnując z tej metody — z powodów wyżej wymienionych — przyjmujemy, że terytorium tego plemienia (które znika ze źródeł w. X, gdyż uległo widocznie rozkładowi) w rzeczywistości było większe, a rozmieszczenie nazw patronimicznych upoważnia do rozszerzenia jego granic aż po dolną Elsterę na południu a na północ po dolną Salę, Łabę i dolną Muldę z pustkowiami na jej lewym brzegu oraz po Niemberg na wschodzie. W ten sposób włączamy doń także siedziby późniejszych Neleticów, Nudziców, Żyrmuntów i Żytyców[589], nie znanych źródłom w. IX, jakkolwiek mieszkali bezpośrednio za Salą. Przyjmujemy, iż te wszystkie drobne grupy powstały z dezintegracji plemienia Koledyców.

Drugie plemię serbskie, jeszcze lepiej znane w źródłach w. IX, to Susłowie (Siusli, Sysyle), występujący zarówno w *Rocznikach fuldajskich*, jak w relacji króla Alfreda[590]. To plemię musiało mieszkać nie tylko między dolną Białą

---

[587] ABert., s. 23: Saxones interea contra Sorabos qui Colodici vocantur apud Kesigesburch dimicantes, caelestibus auxiliis fulti, victoriam adepti sunt, regeque ipsorum Cimusclo interfecto, eandem urbem et undecim castella coeperunt ...

[588] Nie wyłączając i Hesslera, op. cit., mapa, mimo jego tendencji do syntetyzowania danych. Posse, op. cit., zob. mapę plemion, w ogóle pomija to plemię.

[589] Böttger, *Diöcesan und Gaugrenzen* t. 4, s. 27, uznawał Koledyców za część Żyrmuntów, co nie może odpowiadać stosunkom w. IX; podobnie Niederle, op. cit., s. 115; Hessler, op. cit., s. 32 n. Pozostawiamy jednak ostatecznie otwartą kwestię. czy grupa Neleticów osiadłych w widłach Sali i (prawego brzegu dolnej) Elstery tworzyła odrębną jednostkę plemienną, czy też stanowiła odłam Koledyców, jak to podaliśmy w tekście. Za pierwszą ewentualnością przemawiałby fakt jej aktywności kolonizacyjnej, jak wyżej przypis 581; za drugą — okoliczność, że mimo granicznego położenia z Turyngią występuje ona w źródłach dopiero od drugiej połowy w. X, zob. Hessler, op. cit., s. 137 n. i mapa.

[590] AFuld., s. 67 (r. 869), 81 (874 r.), 89 (877 r.) — w obu pierwszych wzmiankach źródło wymienia: Sorabi et Siusli, w trzecim wprost Siusli. Podobnie traktuje odrębnie Susłów i Serbów król Alfred, G. Labuda, *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 1961, s. 66 (tekst Alfreda). Jednak *Geograf bawarski*, będący źródłem najlepiej poinformowanym nie wymienił Susłów, tzn. włączył ich do zespołu serbskiego.

Elsterą i Lipskiem a Muldą, jak to mu nieraz wyznaczają badacze[591], ale również na prawym brzegu Muldy na północ od Wurzen, tworząc obszerne przyczółki pod Eilenburgiem i Düben i spotykając się z Niżycami na południe od Sollnitz. Na wschód od tak zakreślonego, a potwierdzonego przez liczne nazwy patronimiczne, terytorium ciągnęły się pustkowia, toteż tereny nadłabskie powyżej ujścia Muldy nie mogły wchodzić w skład tego obszaru plemiennego. Źródła wymieniają na tym odcinku Łaby na północ od Strehli grupę Niżyców (Nisici)[592], która zapewne stanowiła organizację małoplemienną, jakkolwiek nie wiedzą o niej fragmentaryczne źródła w. IX, gdyż mieszkała w pewnym oddaleniu od linii Sala-Łaba. Za istnieniem tego plemienia przemawiają stosunkowo znaczne rozmiary obszaru określonego jego imieniem, a także odpowiadająca mu grupa nazw patronimicznych. Późniejsze źródła pozwalają zidentyfikować jeszcze jedno plemię — Chuticów, zamieszkałych na południe od Lipska między Salą a pustkowiami na lewym brzegu Muldy[593]. Mieli oni dość wyraźnie zarysowaną w nomenklaturze patronimicznej granicę na północy (Biała Elstera-pustkowie na wschód od Lipska), a nieprzejrzystą na południu. Jednak cała ta połać Serbii na południe od ujścia Białej Elstery przedstawia a obszar za duży

[591] W literaturze naukowej różnie określano granice tego plemienia, wyznaczając mu przeważnie zupełnie małą przestrzeń nad Muldą poniżej Wurzen. Tak właśnie przyjmowali H. Böttger, op. cit., s. 39—43, 324—239; H. Grössler, L. Niederle, por. literaturę przytoczoną przez Labudę, *Źródła skandynawskie*, s. 94 przypis 63. Ten badacz słusznie zauważył, że w literaturze wyznaczano „zbyt nikły obszar plemienny dla tego ludu" i ze swej strony proponuje gęsto zaludnione ziemie „koło Lipska, Gollma i Warcina". Jedynie O. Posse, *Die Markgrafen von Meissen*, s. 191 i mapa plemion, rozszerzał ich obszar głębiej na prawy brzeg Muldy, ale jego opinia pozostała niemal niezauważona. Najlepiej określił rozciągłość tego obszaru plemiennego Hessler, op. cit., s. 27—29, włączając doń na podstawie bezpośrednich informacji źródłowych Gollma i Roitzsch na zachodzie, a uznając za możliwą przynależność na wschodzie Pouch, Dünen i Eilenburga. Na wschodzie stanowiłyby granicę puszcze między Muldą a Łabą. Tak wyznaczone granice znajdują się w zgodzie z geografią nomenklatury patronimicznej W. Schlesinger, *Kirchengeschichte Sachsens im Mittelalter* 1, Köln-Graz 1962, s. 5, każe Susłom sięgać (na zachodzie) po Salę, ale to chyba jakieś nieporozumienie.

[592] Obszar tego plemienia występuje dość wyraźnie w źródłach i jest w zasadzie zgodnie określany w dawniejszej literaturze naukowej, zob. Böttger, op. cit., t. 4, s. 43—47; Niederle, *Slov. starožitnosti* d. 3, s. 117 (gdzie przytoczona dawniejsza literatura) oraz Hessler, op. cit., s. 24—27. Nad Muldą należała do nich miejscowość Sollnitz, Hessler, op. cit., s. 139. Co do Neletici zob. wyżej.

[593] Dawniejszą literaturę przytoczył Niederle, op. cit., s. 117 n. Thietmar III, cap. 16 (s. 131) wymienił terytorium biskupstwa miśnieńskiego, quae ad Gutizi orientalem pertinet ac fluviis Caminici Albique distinguitur, popełniając błąd, gdyż Chutici nie sięgali do Łaby, wprowadzając też jakoby w błąd badaczy, którzy wnosili z jego relacji o istnieniu 2 grup tego plemienia, zachodniej i wschodniej, por. Böttger, op. cit., s. 4, s. 230—233 i 320—323. Tymczasem Chutici mieli stanowić zwarte terytorium, jak dowodził R. Holtzmann, *Der Slawengau Chutizi und der Ort Schkeuditz*, Zur Geschichte und Kultur des Elb-Saale-Raumes. Festsch. f. W. Möllenberg, Burg b. Magd. 1939, s. 39 nn. Akceptuje wywody Holtzmanna Hessler, op. cit., s. 29. Ich krytykę zob. przypis następny.

na jedno plemię, toteż przypuszczamy, że Chutici zajmowali w w. IX w przybliżeniu podobny obszar co w w. X [594], podczas gdy nad górną Salą i Białą Elsterą, na terenach z dość licznymi nazwami patronimicznymi, rozproszonymi wśród terenów i dziś pokrytych w wielkiej części lasami, mieszkać musiało odrębne plemię (pytanie, czy jedno?). Tej południowej połaci obszaru serbskiego dotyczą wiadomości sięgające wstecz nawet w. VIII i IX. W r. 766 odbyła się wyprawa Franków przeciwko Słowianom, którzy ponieśli klęskę w Weidahaburc [595]. Najwidoczniej źródło tak nazwało gród w dzisiejszym Wettaburgu w niewielkiej odległości od brzegów Sali na południe od Naumburga [596]. Jest to pierwsza wyraźna wiadomość dotycząca Serbów od czasów Derwana i Samona. I późniejsze źródła wspominają o ziemi Weta w tamtych stronach, mając zapewne na myśli terytorium typu opolnego [597]. W tradycjach fuldajskich zachowała się wzmianka rzekomo z r. 801 o posiadłości Sarowe na pograniczu czeskim [598] i pod tą nazwą w najlepszym razie rozumieć można terytorium grodowe (opolne). Brak wiadomości o ogólnoplemiennej nazwie tego obszaru, jednak nasuwa się

[594] Co do rozciągłości obszaru Chuticów zob. Hessler, op. cit., s. 29, n. oraz mapa. Jednak wschodni Chutici na prawym brzegu Muldy stanowili grupę odrębną tego plemienia, oddzieloną od głównego pnia plemiennego pasmem pustkowi na lewym brzegu tej rzeki — powiedzmy powyżej Püchau (pasmo lasów tamtejszych uwidacznia i mapa Hesslera, i rozmieszczenie nazw patronimicznych jedynie tu i ówdzie widnieją nazwy patronimiczne, mianowicie na prawym brzegu Muldy). Toteż wbrew stanowisku Beckera, Holtzmanna, Hesslera nie odrzucamy wiadomości Thietmara o zasięgu Głomaczy aż po Kamienicę a tym samym i Muldę, z tym zastrzeżeniem, że to była dawna granica plemienna. Zapewne pod naciskiem Niemców część Chuticów podobnie jak Neleticów, zob. wyżej przypis 581, przeniosła się za Muldę i osiadła wśród Głomaczy, a z czasem zmajoryzowała ich tamtejsze osadnictwo. Traktując zagadnienie dynamicznie pogodzimy wskazówkę Thietmara z danymi źródeł w. X i XI o zasięgu osiedli Chutici.

[595] Lamperti Hersfeldensis *Annales* (tenże Opera, rec. O. Holder-Egger, Hannoverae et Lipsiae 1894), s. 16: DCCLXVI. Victi sunt Sclavi in Weidahaburc a Francis. Tę wiadomość przekazały również *Annales Weissemburgenses*, Scriptores r. 3 (Hannoverae 1839), s. 36, jednak bez podania miejscowości: Victi sunt Sclavi a Francis.

[596] P. Grimm, *Die vor- und frühgeschichtlichen Burgwälle der Bezirke Halle und Magdeburg*, Berlin 1958, s. 66, 261 nr 385 (opis grodziska Wettaburg) oraz mapa, Abbild. 15. Tę lokalizację Weidahaburc uznać można za odpowiadającą rzeczywistości. Podziela ją również Hessler, op. cit., s. 155 przypis.

[597] Miejscowości umieszczane w Weta w dokumentach r. 976—1046 zestawił ostatnio Hessler, op. cit., s. 155, por. mapę, a również mapę Niederlego, op. cit., przy s. 128, Böttger, op. cit., t. 4. s. 298 n.

[598] Tacgolfus comes de Boemia (sic) nadał klasztorowi: regionem suam videlicet provinciolam sitam iuxta Boemiam Sarôwe nuncupatam, que sue proprietatis et iuris erat; zapiska zaopatrzona w niewątpliwie fałszywą datę 801 (sub Karolo glorioso imperatore) z indykcją 10 (zamiast 9) potwierdzona została przez Henryka II w 1012 r. Późniejsza ręka poprawiła datę na r. 861 (sub Ludewico glorioso rege). O wystawcy wiadomo, że zmarł w r. 873, co potwierdza poprawkę w datowaniu. E. F. J. Dronke, *Codex diplomaticus Fuldensis*, Cassel 1850 nr 578 (s. 260) i 729 (s. 342 n.).

pytanie, czy Wettaburg nie był pogranicznym grodem plemienia osiadłego nad rz. Weida (lewy dopływ rz. Białej Elstery powyżej Gera). W razie trafności tego domysłu nazwa Weta mogłaby stanowić plemienne określenie tej połaci ziemi serbskiej. Najgęstsze skupienie osadnicze, sądząc z rozmieszczenia nazw patronimicznych, wytworzyło się u źródłowisk rz. Weida — nad Białą Elsterą pod Plauen. — Tak więc przypuszczamy, że w IX w. istniało jakieś pięć plemion serbskich: Koledyców, Susłów, Niżyców, Chuticów oraz hipotetyczne — Weta.

Na obszarze serbo-łużyckim zaznacza się — przynajmniej w jego zachodniej, serbskiej części wyraźniej niż gdzie indziej — zasadnicza zgodność między danymi toponomastyki a wykopalisk, do czego mogło przyczynić się wczesne opanowanie tego obszaru przez Niemców i w związku z tym osłabienie aktywności osadniczej Słowian. Toteż nie możemy tu oczekiwać tej dynamiki osadniczej, jaka w niektórych ziemiach Słowiańszczyzny spowodowała znaczne różnice między stanem osadnictwa w w. VII z jednej strony a w. X—XI — z drugiej. I z map archeologicznych[599] wynika, że wzdłuż granicy czeskiej na południe od linii — Dohna — w przybliżeniu ujście Kamienicy do Muldy — brakowi nazw patronimicznych towarzyszy brak wykopalisk słowiańskich, a podobny obraz wyłania się po obu brzegach rz. Muldy — w szerokim zasięgu. Ślady osadnictwa słowiańskiego (chociaż nie grodowego) pojawiają się dopiero w okolicy Plauen, ale tamta okolica, jak poprzednio podnieśliśmy, odznacza się również obfitością nomenklatury patronimicznej. Nader wyraźnie zaznacza się pas osadniczy Milczan od Zgorzelca na wschodzie do Kamenz na zachodzie, wyspa osadnicza Niżan nad Łabą pod Dreznem, a również osadnictwo głomackie między Muldą a Łabą (zupełnie wątłe ślady jego zachowały się natomiast między Łabą a Pulsnitz, gdzie zaludnienie było widocznie rzadkie). Daje się też stwierdzić na podstawie wykopalisk szerokie pustkowie na zachód od Muldy powyżej Wurzen, dzielące osadnictwo głomackie od serbskiego. Poniżej dolnej Elstery — między tą rzeką a Salą, Łabą i Muldą rozpoznajemy grupę grodów koledyckich; do niej zapewne należał Delitzsch, najdalej na wschód wysunięty. Być może łańcuch grodów na Pleisse powyżej Lipska należał do Susłów, pełniąc funkcje strażnicze, ale odpowiedni łańcuch grodów nad Białą Elsterą musimy przyznać „plemieniu Wetta". Susłowie mieli widocznie tylko niewielką grupę grodów między Lipskiem a Muldą, nie rozwinęli natomiast budownictwa grodowego na prawym brzegu tej rzeki. Na terytorium Czerwiszcze, które uznaliśmy za

---

599 W. Hülle, *Westausbreitung und Wehranlagen der Slawen in Mitteldeutschland*, Leipzig 1940, mapa: W. Coblenz, *Zur Situation der archäologischen Slawenforschung in Sachsen*, SVSlaw., mapa 1; P. Grimm op. cit., ryc. 15; E. Schuldt, mapy, Ausgrabungen und Funde Bd. 3., Berlin 1958, s. 294, 295 (autor bez wątpienia za szeroko określa przestrzenie otwarte); tamże omówienie znalezisk z tego terenu: H. Rempel, *Die mittelslawische Zeit im Süden der DDR (Sorben)*, s. 287—294. Por. też cytowany artykuł: H. Walther, *Zur slawischen Nammenskunde*, mapa przy s. 104.

pustkowie pograniczne, grody występują tylko na peryferii. Najbardziej odbiegają dane wykopaliskowe od toponomastycznych na obszarze dolnych Łużyc, gdzie z dala od nacisku niemieckiego osadnictwo mogło się odznaczać większą dynamiką. Skupienie grodzisk koło Chociebuża jest liczniejsze niżby wynikało z nomenklatury patronimicznej. Rzecz szczególna natomiast, to brak śladów wykopaliskowych w obrębie pasa granicznego, jaki zauważyliśmy między Lauchhammer a Muskau.

Nie możemy tu pominąć jeszcze jednego zjawiska. Największą wytrwałość wykazał element słowiański w Milsku, gdzie dotąd zachowały się szczątki słowiańskich Łużyczan. Dziwić się nie wypada, że na tym obszarze utrzymały się też w znacznej liczbie najstarsze słowiańskie formy osiedli w postaci przysiółka (przekształconego nieraz w okolnicę). Wyspy tego rodzaju kształtów wsi ciągną się od Zgorzelca poprzez Budziszyn w kierunku Kamenz, a więc w granicach strefy obfitych nazw patronimicznych i obfitych wykopalisk starosłowiańskich[600]. Ten interesujący fakt ma znaczenie tylko w skali lokalnej, gdyż błędem byłoby wnosić na jego podstawie o możliwości rekonstrukcji osadnictwa starosłowiańskiego w oparciu o geografię kształtów wsi.

Trzecia strefa omawianego osadnictwa, zachodniolechicka, rozciągała się między obszarem serbo-łużyckim na południu a Bałtykiem na północy, ograniczona z dwóch innych stron biegiem Łaby i Odry. Jej granice południową i wschodnią rozpatrzyliśmy poprzednio. Zanim przystąpimy do omówienia granicy nadłabskiej, wypada zwrócić uwagę na moment charakterystyczny i nie pozbawiony bardziej ogólnej wymowy — na rozległe pustkowia, jakie oddzielały zachodnich Lechitów wraz z Pomorzem od wschodnich, a także od Łużyczan. Na zachód od terytorium lubuskiego, które pod względem osadniczym łączyło się raczej bezpośrednio z Wielkopolską i Śląskiem, leżą tereny pozbawione niemal nazw patronimicznych, tak iż dopiero w okolicy Berlina rzadziej, a na zachód od Poczdamu liczniej pojawiają się nazwy tego typu. Również pustkowie daje się stwierdzić tą samą metodą na północ od równoleżnika Berlina. I dziś stolica NRD otoczona jest, zwłaszcza od południa, wschodu i północy pierścieniem terenów przeważnie leśnych o długim promieniu, np. w kierunku północnym ciągną się (ze znaczniejszą przerwą koło Gransee) aż poza Neustrelitz i po okolice jezior Müritz i Tollensesee. Również późniejsze średniowieczne osadnictwo słowiańskie na linii Frankfurt-Magdeburg rozwinęło się głównie

---

[600] H. Helbig, *Die slawische Siedlung im sorbischen Gebiet*, SVSlaw., s. 63, por. s. 47, a zwłaszcza K. Blaschke, *Die Entwicklung des sorbischen Siedelgebietes in Oberlausitz*, ibid. s. 64, 73 oraz mapy 8 i 10. I ostatnie badania J. Knebela, *Betrauchtungen zum Landschaftbild und zur Herausbildung frügeschichtlicher Siedlungskomplexe in der Oberlausitz*, Letopis — Jahresbericht des Instituts für sorbische Volksforschung R. B. nr 12, Bautzen 1965, s. 5—26 (i mapa osadnictwa wczesnośredniowiecznego) dają wyniki w zasadzie zgodne z naszymi wywodami.

na wschodnim i zachodnim krańcu tego obszaru pozostawiając mało tknięte lub zgoła omijając partie środkowe. Na terytorium późniejszej Marchii Środkowej jedno skupienie nazw miejscowych słowiańskich powstało nad Odrą (na ogół do linii Wriezen-Falkenhagen na zachodzie), a drugie zaczynało się nad Hawolą. Nadto występują te nazwy w okolicy Berlina, liczniej na południe od Teltow-Köpenick[601]. Rzecz jasna, że odpowiednie osiedla słowiańskie w dużej części powstały dzięki działalności osadniczej po w. VII; niemniej obraz pierwotnej geografii osadnictwa słowiańskiego nie uległ zatarciu.

Natomiast na zachód od dolnej Odry ciągnęła się pustka o wiele mniejszych rozmiarów. Jej śladem są dzisiejsze lasy nad Zalewem Szczecińskim, jednak wzdłuż Wkry występuje łańcuch nazw patronimicznych. Sam Szczecin pod względem osadniczym pierwotnie należał raczej do zespołu pomorskiego, a jeśli nie wszedł w skład tego plemienia, to widocznie dlatego, że wcześnie tu osiągnęły przewagę elementy wieleckie. Fakt odseparowania szerokim pasmem pustkowi dostrzegamy dopiero na granicy wielkopolsko-pomorskiej, z tym że te pustkowia zostały wcześnie zaatakowane, zwłaszcza od południa. W ten sposób pierwotne osadnictwo obodryckie i wieleckie widocznie parło wprost nad Łabę pozostawiając za sobą obszerne bezludne przestrzenie i odrywając się od pnia macierzystych plemion wschodniolechickich. Separacja osadnicza, jaką rozpoznajemy z nazw patronimicznych, a jaka musiała trwać przez pewien czas, przyczyniła się z pewnością do wyodrębnienia zachodnich Lechitów w osobną grupę pod względem językowym i politycznym. Musimy też liczyć się z powrotnym prądem osadniczym znad Łaby w kierunku Odry, mianowicie ze strony plemion wieleckich. Rolę ogniwa osadniczego pośredniego między zespołami lechickimi zachodnim i wschodnim odegrała ziemia lubuska oraz Pomorze.

O granicy plemion lechickich wzdłuż Łaby mówimy w sensie orientacyjnym, gdyż rzeka ta spełniała funkcję graniczną tylko pod względem politycznym, lecz nie osadniczym. Przede wszystkim nad dolnym jej biegiem na odcinku

---

[601] Por. W. Gley, *Die Besiedlung der Mittelmark von der slawischen Einwanderung bis 1624*, Stuttgart 1926, s. 64—67, a zwłaszcza mapa. Strefa starego osadnictwa Słowian pozostawiła zdaje się ślad w geografii kształtów wsi. Najstarsze kształty (Runddörfer według określenia autora) utrzymały się bezpośrednio nad Łabą i Salą w szerokim zresztą zasięgu w kierunku wschodnim, a także w ziemi lubuskiej. Poza tym na zapleczu Słowian połabskich, po obu brzegach Odry (podobnie jak w ogóle w Polsce i w Czechach) pierwotne kształty ustąpiły miejsca ulicówce, zob. O. Schlüter, *Dorf*, RGAlt. (Hoopsa) t. 1, Strassburg 1911/13, s. 482 i tamże załączona mapa. Należy zauważyć, że mapa E. Schuldta, jak wyżej przypis 599, nie oddaje rzeczywistego stanu zalesienia tego obszaru. Podobnie niezupełnie czytelnie jest rozmieszczenie grodów między Odrą a Łabą, odzwierciedlające zresztą późniejszy stan osadnictwa, por. J. Herrmann, *Einige Fragen der slawischen Burgenentwicklung zwischen mittlerer Elbe und Oder*, SAnt. t. 10 (1963), s. 185—206, zob. mapę na s. 186. Jednak charakterystyczne wydaje się rozmieszczenie znaczniejszych grodów: Lubusz-Köpenick-Brandenburg, tzn. z zachowaniem dystansu między Odrą a obszarem Berlina.

hamburskim utrzymało się osadnictwo saskie, z którym Słowianie stykali się między Bałtykiem a Łabą na linii lądowej. Natomiast stąd w górę Łaby osadnictwo słowiańskie przekroczyło tę rzekę podobnie jak Salę, a nawet w przeciwieństwie do tamtego osadnictwa wytworzyło tam obszar zwarty, zajęty przez plemię Drzewian.

Za orientacyjną granicę między strefą osadnictwa słowiańskiego na prawym brzegu Łaby przyjmowany bywa *limes Saxonicus* ustalony według Adama Bremeńskiego, któremu zawdzięczamy jedyny przekaz jego opisu, „przez Karola i innych cesarzy"[602]. Jego przebieg w opisie Adama nie zawsze jasny, zawiera też elementy całkowicie pewne (np. źródłowiska rz. Bille, bieg Trawny) i zgodnie z dzisiejszym stanem badań może być w sposób schematyczny odtworzony jak następuje:[603] okolica Boizenburgu nad Łabą-źródłowiska rz. Bille-bieg południkowy Trawny (Trave)-jez. Plun (Gr. Plöner See)-Zatoka Kilońska.

Najwidoczniej *limes* oznaczał linię ciągłych umocnień[603a] — *Mannhagen* nie brakło też na nim grodów; rozgraniczał zarazem element saski i słowiański w terenie pozbawionym cech granicy naturalnej. Nie jest jasna kwestia chronologii budowy tych umocnień: za Karola W.[604], czy też po wrogich wystąpieniach Obodrytów w r. 817[605], a być może dopiero za Ottona I zgodnie ze świa-

---

602 Adam Bremeński II, cap. 18: Invenimus quoque limitem Saxoniae, que trans Albiam est, prescriptum a Karolo et imperatoribus ceteris, ita se continentem, hoc est: Ab Albiae ripa orientali usque ad rivulum, quem Sclavi Mescenreiza vocant (jawna wskazówka, że niektóre nazwy znane były samym tylko Słowianom]... Sicque pervenit in ...Bilenispring... Tunc in Horbistenon vadit usque in Travena silvam sursumque per ipsam... usque in pelagus Scythicum... Zob. komentarz geograficzny tego opisu w dawniejszej literaturze, Böttger, op. cit., t. 3, s. 234—241.

603 Z literatury do zagadnienia limesu zwłaszcza: C. Matthiessen, *Der Limes Saxoniae*, Zsch. der Gesellschaft für Schleswig-Holsteinische Geschichte 68 (Neumünster 1940), s. 1—77 (z mapą); W. Lammers, *Germanen und Slawen in Nordalbingien*, ibid. 79 (1955), s. 17—76 (z mapami w tekście); A. Jenkis, *Die Eingliederung „Nordalbingiens" in das Frankenreich*, ibid. s. 81—104. Por. też W. Prange, *Die slawische Siedlung im Kreise Herzogtum Lauenburg*, SVSlaw., s. 115—123. Dawniejszą interpretację zob. u Niederlego, *Slov. starožitnosti* d. 3, s. 71 n. (gdzie też obszerna dawniejsza literatura).

603a F. Engel, *Die mittelalterlichen „Mannhagen" und das Problem des Limes Saxoniae*, Blätter f. deutsche Landesgeschichte N. F. 88 (Hannover 1951), s. 73—109, dowodził, że limes miał charakter przesieki (s. 89—102), inaczej Jenkis, zob. przypis 605; jednak pierwszy z tych badaczy dostarcza wyraźnych dowodów swej tezy. F. Engel, *Mannhagen als Landesgrenzen in nordostdeutschen Kolonisationsgebiet*, Baltische Studien HF. B. 44 (Hamburg 1957), s. 28, sądzi, że nazwa wsi Witzecze (Osiek) jest przekładem niem. Mannhagen. Biorąc pod uwagę powszechność słowiańskich Osieków na liniach granicznych nie potrzebujemy się uciekać do tego rodzaju sztucznego objaśnienia. Raczej Mannhagen Karola W. i jego następców pozostawał w jakimś stosunku do słowiańskich umocnień.

604 Ostatnio Jenkis, op. cit., s. 102—104.

605 Lammers, op. cit. Że limes nie jest linią obronną, lecz rozgraniczeniem osadnictwa: Jenkis, op. cit., s. 103.

dectwem dokumentu Henryka IV z r. 1062[606]. Można przyjąć hipotetycznie, że umocnienia, założone po stronie frankońskiej przez Karola W. lub krótko po nim, za następnych monarchów były odbudowywane lub naprawiane. Niemiecki *Mannhagen* odpowiadał zapewne już dawniejszym słowiańskim Osiekom, jak świadczy miejscowość Witzeeze, pierwotnie Wotzetze czyli Wosek (Osiek) na północ od Lauenburga. Rzecz pewna, że przebieg limesu w przybliżeniu odpowiadał najdalszemu zasięgowi osadnictwa słowiańskiego, za czym przemawiają przede wszystkim dane toponomastyki. Już w relacji Adama Bremeńskiego niektóre nazwy wód, jak Mescenreiza (*Medzirěče), Travena (*Travna), Zuentina (*Svętina) lub jakaś nazwa miejscowa Birznig (*Breznik)[607] mają przejrzystą etymologię słowiańską, zdradzają, że element germański, któremu zawdzięczamy przekaz Adama, posługiwał się słowiańską nomenklaturą hydrograficzną nie pamiętając już własnej. W ogóle nazwy słowiańskie w terenie kończyły się w pewnej, chociaż niewielkiej odległości na zachód od limesu, a jeszcze dalej na zachód przebiegała granica wschodnia nazw starosaskich[608]. Między zasięgiem nazw słowiańskich a starosaskich przyjąć należy istnienie pogranicznego pustkowia. Charakterystyczne też jest występowanie po stronie słowiańskiej okolnic, a brak tego typu kształtów wsi po stronie saskiej limesu[609]. Te wszystkie fakty dostarczają dowodu, że oficjalny limes — bez względu na datę jego powstania — sankcjonował jedynie stan rzeczy od dawna ustalony, chociaż nie wcześniejszy zapewne niż na przełomie w. VII/VIII, wobec braku skupień nazw patronimicznych w pobliżu linii umocnień. Polityka Karola W., który po przesiedleniu części Sasów zza Łaby przekazał ich siedziby Obodrytom[610], nie wywarła istotnego wpływu na układ stosunków etnicznych między dolną Łabą a Bałtykiem.

Wczesna penetracja Słowian daje się stwierdzić również na lewym brzegu Łaby, jakkolwiek w literaturze naukowej wypowiadano i odmienny pogląd, że przekroczyli oni Łabę dopiero za Karola W., a zdaniem niektórych badaczy jeszcze później — w w. X[611]. Niemniej w nowszych pracach przeważył pogląd,

---

606 DGerm. t. 6 pars 1, Berolini 1941, nr 87 (s. 113): salvo per omnia et intacto Saxonię limite, quem quidem ipsi Saxones a tempore primi Ottonis unquam possessione vel eciam nomine tenere videbantur.

607 R. Trautmann, *Die slawischen Ortsnamen Meklenburgs und Holsteins*, wyd. 2, Berlin 1950, s. 27 (Birznig), 103 (Mescenreiza), 149 (Zuentina), 154 (Travena).

608 Lammers, op. cit., s. 61 (mapa).

609 Matthiessen, op. cit., s. 72 nn.

610 ARFranc., s. 118 (r. 804): Imperator... in Saxoniam ducto exercitu omnes, qui trans Albiam et in Wihmuodi habitabant, Saxones cum mulieribus et infantibus transtulit in Franciam et pagos Transalbianos Abodritis dedit. Relacja grzeszy grubą przesadą.

611 Za czasami Karola W. opowiadał się m. in. G. Daume, za wiekiem X—H. Witte, poglądy te omówił P. L. B. Kupka, *Die Altslawen in der Nord- d.h. der späteren Altmark*, Sachsen und Anhalt t. 12 (Magdeburg 1936), s. 43. J. Schultze, *Nordmark und Altmark*, JGMODeutsch. t. 6 (Tübingen 1957), s. 80, tłumaczy fakt braku wiadomości o początkach słowiańskiego osad-

że Karol W. już zastał Słowian na lewym brzegu Łaby[612], uzasadniany tym, że archeologia stwierdza istnienie tam grodzisk słowiańskich, a badaczom wydaje się mało prawdopodobne, aby cesarz pozwolił na budowanie punktów obronnych świeżo osiadłemu zależnemu ludowi[613]. Rzeczywiście grody ośmielały do prowadzenia samodzielnej polityki, a władcom frankońskim musiało zależeć na utrzymaniu lewobrzeżnych Słowian w uległości i zapobieżeniu wrogim wystąpieniom z ich strony. Otóż ten pozornie przekonywający argument w rzeczywistości nie wytrzymuje krytyki. Jeśli o Słowianach lewobrzeżnych panuje w źródłach frankońskich głuche milczenie, to znaczy, że nie sprawiali oni swym zwierzchnikom kłopotu, nie usiłowali wyłamać się z posłuszeństwa, a w tych okolicznościach grody spełniały nie tyle funkcję polityczną w stosunkach ze zwierzchnością frankońską, ile obronną wobec napadów ze strony Słowian prawobrzeżnych. Istotnie grody słowiańskie przeważnie wyciągnęły się w kształcie łańcucha wzdłuż lewego brzegu Łaby, rzadziej cofając się na pewną od niej odległość[614]. Nasuwa się nawet przypuszczenie, że lewobrzeżne osadnictwo słowiańskie spełniało usługową ze stanowiska frankońskiego, a następnie niemieckiego, rolę buforu, osłaniając zaplecze germańskie przed pierwszym impetem napadów zza Łaby. Znajdujemy pewną analogię do roli strażniczej, jaką pełnili koczownicy XI—XIII w. masowo wchodząc w służbę ruską lub węgierską i osiadając na pograniczu (na Rusi — w strefie Porosia), zasłaniając te kraje przede wszystkim przed własnymi pobratymcami. Podobnie wielcy książęta litewscy osadzali u siebie Tatarów. Inna sprawa, że nad Łabą raczej nie mamy do czynienia z celową organizacją obcego osadnictwa w związku z obroną granic, lecz chyba z wykorzystaniem spontanicznego osadnictwa słowiańskiego. W każdym razie grody nie mogą stanowić wystarczającego dowodu wczesnego usadowienia się Słowian na lewym brzegu Łaby. Czerpiemy natomiast tego rodzaju dowód z geografii nazw patronimicznych, które dość licznie występują w całym pasie przybrzeżnym od rz. Jeetze i górnego Ilmenau na północy aż do

---

nictwa na zachód od Łaby tą okolicznością, iż nie wytworzyła się tam słowiańska organizacja polityczna, jednak ten argument nie liczy się z faktem, że imigracja słowiańska nastąpiła bardzo wcześnie, gdy źródła frankońskie tylko w wyjątkowych wypadkach ujawniały zainteresowanie stosunkami nad Łabą.

612 Niekiedy przesuwano zresztą przybycie Słowian niewiele wstecz, np. Niederle, op. cit., s. 77— do doby Pepina. Zresztą archeologowie nie mając własnych kryteriów raczej milcząco przyjmują obecność Słowian przed Karolem W., np. R. Grenz, *Die slawischen Funde aus dem hannoverschen Wendland,* Neumünster 1961, s. 23.

613 Tak C. Albrecht, *Die westliche Grenzlinie der slawischen Burgwälle in Nord und Mitteldeutschland,* Mannus Erg. — B. 5 (1927), s. 137—139; również Kupka, op. cit., s. 20.

614 Tak Albrecht, op. cit., mapa 2; Hülle, op. cit., mapa; Grimm, *Burgwälle,* s. 81 n. i ryc. 15: 9 grodów koło Łaby plus jeden nad Salą — 6 w pewnej odległości od Łaby, a na północnym odcinku — Grenz, mapa na tab. 22: 5 grodzisk koło Łaby, a tylko jedno w pewnej od niej odległości nad rz. Jeetze.

rz. Ohre na południu[615]. Wyrażono domysł, że Słowianie przekroczyli Łabę bezpośrednio po zwycięstwie Samona nad Dagobertem w r. 631[616]. Domysł wynika z założenia, jakoby Słowianie musieli przekroczyć Łabę wbrew państwu frankońskiemu, co bynajmniej nie wydaje się konieczne. Przecież Serbowie wtargnęli do Turyngii najwidoczniej w porozumieniu z królem frankońskim. Nie inaczej mogła się zacząć penetracja Słowian za Łabę — i to oczywiście nie od r. 631, a znacznie wcześniej.

Podobnie jak na zachód od Sali Słowianie i na omawianym terenie zamieszkali w szachownicę z ludnością germańską — z jednym wyjątkiem — po obu brzegach rz. Jeetze, gdzie najliczniej zachowały się nazwy słowiańskie[617], gdzie występuje typ okolnicy poza tym nieznany na lewym brzegu Łaby[618], gdzie też utrzymała się najdłużej spośród całego zespołu zachodniolechickiego grupa Drzewian, której ostatnie szczątki wyginęły dopiero w w. XVIII, a której dialekt jest najlepiej znany z tegoż zespołu zachodniolechickiego. Jest prawdopodobne, że ta nazwa określała plemię, jakkolwiek pierwsza wzmianka o Drzewianach jest późna, gdyż pochodzi z r. 1004[619]. Niemniej cieszyli się oni dużym rozgłosem w średniowieczu, skoro *Kronika wielkopolska* podała o nich wzmiankę — co prawda bałamutną[620].

Źródła przytoczyły i kilka innych nazw geograficznych z tego obszaru jak: Mintga (946), Lipani (956), Mosidi (958), Belesem czyli Belxa (983), Linegou (1208)[621]. Nie ma żadnej pewności, czy te nazwy określały grupy plemienne, a nawet wydaje się to mało prawdopodobne, wobec ciasnego zasięgu zwartego osadnictwa słowiańskiego na omawianym obszarze. W połowie w. IX, a z pew-

---

615 Zwrócił uwagę A. Brückner, *Die slawischen Ansiedelungen in der Altmark und im Magdeburgischen*, Leipzig 1879, s. 8, że północna (lechicka) nomenklatura słowiańska kończy się nad Ohre, a południowa (serbska) zaczyna się na południe od Magdeburga. Mamy przed sobą widoczną granicę międzyplemienną. Rzecz znamienna, że wzdłuż dolnego biegu Ohre występują na mapie Grimma (ryc. 15) 4 grody słowiańskie, w tym 2 w większej odległości od brzegu rzeki (do 19 km — zob. Grimm, op. cit., s. 82). Natomiast stąd na południe, z północnej strony Bode znajduje się jedno z głównych skupień grobów słowiańskich na tych terenach, H. Rempel, *Die Bestandsaufnahme der frühmittelalterlichen Gräberfelder in den Bezirken Halle und Magdeburg*, Ausgrabungen und Funde B. 6 (1961), s. 41.

616 Kupka, op. cit., s. 44; Albrecht, op. cit., przyjmował datę wcześniejszą, koniec w. VI.

617 Kupka, op. cit., s. 32. Por. też A. Bach, *Die dtsch. Ortsnamen* 2, s. 155.

618 Matthiessen, op. cit., s. 72.

619 Jest wzmianka w dokumencie Henryka II, DGerm. t. 3 (Hannoverae 1900—1903), nr 87 (s. 110): Claniki in Dreuani...; Böttger, *Diöcesan- u. Gaugrenzen* t. 2, s. 252 (tamże s. 252—255, zestawienie danych źródłowych o pagus Drevani); Niederle, op. cit., s. 130, por. s. 176 (o przetrwaniu Drzewian).

620 To źródło wymieniło: partem Drewinae, quod nunc Olsacia dicitur... MPHist. t. 2, s. 480. Co do położenia tej ziemi według tego źródła zob. *Kronika Wielkopolska*, Warszawa 1965, s. 31 (Wstęp — B. Kürbisówny).

621 Zob. o tych grupach: Kupka, op. cit., s. 36 n., mapa na s. 32. Autor uważał, że te nazwy określały księstwa słowiańskie, co nie bez słuszności kwestionuje J. Schultze, op. cit., s. 88.

nością i dawniej, podlegały one wszystkie (wraz z Drzewianami) zwierzchnictwu frankońskiemu, toteż *Geograf bawarski* nie wymienił lewobrzeżnej ludności słowiańskiej wśród plemion graniczących z państwem frankońskim (*que terminant in finibus nostris*), czyli umieścił ją w granicach tego państwa.

Przystępując do rozpatrzenia wewnętrznego rozmieszczenia osadnictwa zachodniolechickiego ustalamy jego podział plemienny na podstawie *Geografa bawarskiego* — najwcześniejszego źródła, jakie ten podział w sposób systematyczny a zarazem miarodajnie opisało. Wymieniło ono plemiona:

Nordabtrezi czyli Obodryci nadbałtyccy, liczący 53 grody podzielone między książąt, widocznie zgodnie z wewnętrznym podziałem na małe plemiona;

Uuilci czyli Wieleci z wielką liczbą 95 grodów i czterema zaledwie małymi plemionami (*regiones*) widocznie dużych rozmiarów;

grupa małych plemion najwidoczniej pozostających poza organizacją wielkoplemienną: Linaa (Linianie?) z 7 grodami, Bethenici (nazwa niejasna) i Smeldingon (Smolanie)[622] oraz Morizani (Morzyczanie)[623] z 11 grodami, wreszcie Hehfeldi czyli Hawolanie (albo Stodoranie) z 8 grodami.

Późniejsze źródła uzupełniły tę listę wieloma innymi nazwami, znanymi dobrze z opracowań i map. Bez wątpienia wśród tych nowych określeń znajdują się nazwy archaiczne stanowiące rzeczywiste uzupełnienie listy naszego *Geografa*, ale są i wtręty świadczące o rozkładzie dawnej struktury plemiennej, albo też oznaczające nie jednostki plemienne, lecz terytoria typu opolnego. Nie należy, sądzę, tych późniejszych nazw mechanicznie łączyć z nazwami *Geografa bawarskiego* i układać kompilacyjny obraz struktury plemiennej bez przeprowadzenia odpowiedniej krytyki w oparciu siłą rzeczy o dane *Geografa*.

Sięgamy tedy do tego źródła. Intrygująca wydaje się owa grupa małych plemion, mogąca odpowiadać rozmiarom wielkiego plemienia — z 26 grodami wyraźnie podanymi prócz grodów należących do Bethenici i Smolan[624]. Co

---

622 Co do nazwy Bethenici zob. w niniejszym tomie przypis 44; co do Smeldingon-Smolanie – Trautmann, *Die slav. Ortsn. Meckl. u. Holst.*, s. 141. Ostatni szczegółowy przegląd struktury plemiennej grupy zachodniolechickiej dał Z. Sułowski, *Słowiańskie organizacje polityczne nad Bałtykiem*, RHist. t. 6 (1960), s. 55–87, łącząc zgodnie z przyjętą w historiografii metodą dane w. IX i X i nn. w jeden obraz.

623 Co do tej nazwy: Trautmann, *Die Elb- und Ostseeslav. Ortsnamen* t. 2, s. 102. Jeśli rzeczywiście odłam tego plemienia mieszkał koło jez. Müritz w Meklemburgii, to nie z północy na południe przewędrowali Morzyczanie, jak przypuszczał A. Brückner, *Zur slavisch-deutschen Namenkunde*, ZONForsch. Bd 11 (München und Berlin 1935), s. 219, lecz znad Łaby część ich mogła wycofać się na północ w związku z naporem niemieckiego sąsiada, jak to przyjmował Niederle, op. cit., s. 141. O identyczności Hawolan i Stodoran, zob. Thietmar IV, cap. 29: Stoderaniam, que Hevellun dicitur... (s. 183).

624 Nie bez słuszności Z. Sułowski, *Bethenici et Smeldingon – przyczynek do krytyki Geografa bawarskiego*, Studia historica, Warszawa 1958, s. 49–56, przypisuje 11 grodów samym Morzyczanom; nie wydaje się natomiast słuszna krytyka *Geografa bawarskiego*, a nawet poprawianie tego źródła z pomocą własnych hipotez. Kwestionowanie wiarygodności i kompe-

więcej te 5 plemion stanowiło odrębną i zwartą grupę osadniczą rozpostartą między rzekami Elde na północy a Nuthe na południu, ograniczoną na zachodzie biegiem Łaby, a na wschodzie rozległym pasmem puszcz wzdłuż południka Berlina. Tak wyraźna odrębność osadnicza rodzi nawet pytanie, czy nie mamy do czynienia z ułamkami wielkiego plemienia, które uległo rozkładowi pod naciskiem zarówno frankońskiego sąsiada, jak pobratymców obodryckich i wieleckich, usiłujących włączyć poszczególne cząstki tej grupy do własnych zespołów plemiennych[625]. Ale w takim razie dlaczego nie zachował się żaden ślad tej nazwy? Nie znajdując odpowiedzi na drugie pytanie, musimy zrezygnować i z odpowiedzi na pierwsze.

W każdym bądź razie ta nadłabska grupa rozwinęła się na starych terenach osadnictwa słowiańskiego, datującego się z pewnością od w. VI, a zadokumentowanego masą nazw patronimicznych, które tu występują gęściej niż w innych stronach obszaru zachodniolechickiego. Stosunkowo obfite źródła pozwalają na dość dokładne oznaczenie siedzib poszczególnych plemion tej grupy. Granice pierwszego z nich (Linaa) określono dokładnie, jakkolwiek raczej hipotetycznie, między rzekami Elde, Łaba, Karthane, a nad rzekami Löcknitz i Stepnitz[626]. Nazwy patronimiczne skupiają się raczej w pewnej odległości od Łaby w północnej połaci tego terytorium. Siedziby 2 następnych plemion, Bethe iców i Smolan zarysowują się mniej wyraźnie, w każdym razie mieściły się one w do-

---

tencji pierwszej części *Geografa bawarskiego* może przekonać tylko w wypadku wykazania jego niezgodności z wyraźnie ustalonymi faktami. Do ich rzędu nie należy lokalizacja Smolan na prawym brzegu Elde koło Łaby.

625 Stąd i w historiografii rozbieżność poglądów na związki organizacyjne tych plemion, np. Niederle, op. cit., s. 140—143, włączał wszystkie 5 plemion do związku wieleckiego, por. W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, Münster—Köln 1955, s. 193; według H. Bulína, *Počátky státu obodritského*, Pravněhistor. studie t. 4, Praha 1958, s. 17 n., 23 i passim, Linianie, Bethenici, Smolanie pozostawali w luźnym związku z Obodrytami. Najbliższy rzeczywistości wydaje się sąd G. Labudy, *Organizacje państwowe Słowian zachodnich* etc. PPPol. t. 1, s. 62, który uznaje Linian, Morzyczan i inn. za grupę przejściową między Lucicami a Obodrytami. Jednak do tej samej grupy włączać należy i Hawolan. A jeśli król Alfred, Labuda, *Źródła skandynawskie*, s. 66, utrzymuje, że Wieletów (Wilte) nazywają Hawolanami (Haefeldan), należy w tej informacji uznać echo jakichś luźnych związków wielecko-stodorańskich. Wprawdzie J. Nalepa, *Wyprawa Franków na Wieletów w 789 r.*, SAnt. t. 4 (Poznań —Wrocław 1953, wyd. 1954), s. 210—230, dowodzi, że ta wyprawa skierowała się w rzeczywistości przeciwko Hawolanom, których uważano za Wieletów, jednak opiera wywód na pośrednich wskazówkach. Źródła najlepiej poinformowane, tak samo w. IX jak XI, traktują Hawolan poza zespołem wieleckim czy też lucickim.

626 Ustalił siedziby Linian M. Bathe, *Sicherung der Reichsgrenze an der Mittelelbe durch Karl den Grossen*, Sachsen und Anhalt B. 16 (Magdeburg 1940), s. 9; podobnie Z. Sułowski, *Najstarsza granica zachodnia Polski*, PZach. 1952 nr 3/4, s. 465; J. Schultze, *Die Prignitz. Aus der Geschichte einer märkischen Landschaft*, Köln—Graz 1956 (Mitteldeutsche Forschungen t. 8), s. 16 nn.

rzeczu Dosse i nad dolną Hawolą[627]. Bardzo wyraźnie zaznaczają się siedziby Morzyczan z głównym skupieniem nazw patronimicznych pod Magdeburgiem. Na północy musieli sięgać do Fiener Bruck i Plauer See, na wschodzie do terenów leśnych między rz. Buckau i Plaue, na południu mieli za granicę rzeczkę Nuthe[628]. Wreszcie siedziby Hawolan ciągnęły się na zachód od dzisiejszego Berlina wzdłuż prawego brzegu Hawoli (trudno powiedzieć jak daleko na północ) a sięgały aż do terytorium serbskiego na południu[629].

Bardziej zagadkowo przedstawia się sprawa dwóch wielkich plemion — Obodrytów i Wieletów (Wilków, Luciców). Przede wszystkim uderza dysproporcja między wielką liczbą grodów przypisanych tym plemionom przez *Geografa bawarskiego* (148) a nikłą siecią nazw patronimicznych. Widać stąd, że jeszcze w w. VII ten obszar odznaczał się słabym zaludnieniem, natomiast w w. VIII stał się terenem niezwykle intensywnej działalności osadniczej, skoro natarcie Karola W. nie trafiło tu w próżnię. Wobec tak późnej genezy osadnictwa nazwy patronimiczne oddają stosunkowo małe usługi przy ustalaniu granic plemiennych. Jeśli idzie o wielkoplemienną granicę obodrycko-wielecką, najprawdopodobniej biegła ona na południowym odcinku rz. Elde od jej ujścia do Łaby w górę[630]. Nie wiemy dokładnie dokąd sięgali Obodryci na północnym odcinku tej granicy.

---

627 Bathe, op. cit., s. 10 nn., umieszczał Betheniców między Karthane, Dosse i Hawolą, Smolan w zakątku między Łabą, Hawolą a Stremme (dopływem Hawoli), co nie odpowiada znaczeniu tego plemienia w początku w. IX. Schultze, op. cit., nie umiał wyodrębnić Betheniców od Smolan (tych drugich główny gród skłonny był umieścić w Havelbergu nad dolną Hawolą, co wydaje się bardziej prawdopodobne, niż lokalizacja przez Bathego w Merianburgu naprzeciw Tangermünde). H. Skalová, *Místopisná mapa území Obodriců a Luticů se slovanskou nomenklaturou* VPSl. t. 3 (1960), s. 311—316 (i mapa), przesuwa (godnie z L. Niederlem) Smolan na prawy brzeg Eldy, a dla Bethaniców szuka siedziby jeszcze niżej nad Łabą, z czym jednak trudno się zgodzić, tym bardziej, że w ten sposób Połabianie odsunięci zostają od Łaby!

628 F. Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, Leipzig 1906, s. 139—149, oraz mapa. Hessler, *Mitteldeutsche Gaue*, s. 135—137 i mapa.

629 Curschmann, op. cit., s. 150—156, por. mapę, każe Hawolanom sięgać na północy do rz. Rhin, a nad górną Hawolą na jej prawym brzegu umieszcza zupełnie mało znaną Dassię, która jest jakimś tworem zapewne świeższej daty. Toteż można wraz z Bathe, op. cit., s. 4 (mapa), 15, rozszerzyć terytorium Hawolan w górę tej rzeki, od której wzięli nazwę. Por. też Niederle, op. cit., s. 143.

630 Winna być odrzucona interpretacja falsyfikatu rzekomo wystawionego przez Karola W. biskupstwu w Verden w 786 r. w sensie, iż wyznaczył tej diecezji na wschodzie granicę odpowiadającą granicy plemiennej Obodrytów wzdłuż rzek Piany (górnej) i Elde, jak przyjmował Niederle, *Slov. starožitnosti*, s. 124 i przypis 2. Cała ta granica stanowi późniejszą inwencję, nie widać jej związku z terytorium obodryckim, biegnie przy tym Pianą od jej ujścia do morza: inde ubi Trauena absorbetur a mari, deinde usque quo perveniatur, ubi Pene fluvius currit in mare barbarum; inde in ortum eiusdem fluminis, hinc in Eldam, de hinc in Albiam, MGHist. Diplomatum Karolinorum t. 1, Hannoveri 1906, nr 240a (s. 337). Falsyfikat sfabrykowano dopiero w szóstym dziesięcioleciu w. XII. Por. też A. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands* t. 2, wyd. 9, Berlin 1958, s. 401 i przypis 2. Wnosimy natomiast, że Elde była granicą Obodrytów z faktu, że do tej rzeki sięgały siedziby Linian, jak o tym było wyżej.

W literaturze naukowej nieraz się oddaje wieleckiemu plemieniu Chyżan okolice Rostocku po obu stronach Warny (Warnau), a plemię Warnów osadza się nad górnym biegiem tej rzeki na wschód od Schweriner See[631]. Ale tam było pustkowie! Błąd wynika z niewłaściwej interpretacji grodu Kessin,' biorącego nazwę od plemienia Chyżan, jako grodu centralnego, gdy w rzeczywistości był on grodem peryferyjnym, a wznosząc się na prawym brzegu Warny dowodził, że Chyżanie nie przekraczali tej rzeki[632]. W ten sposób uznajemy linię Elde-Warna za przybliżoną granicę obu wielkich plemion zachodniolechickich. Z przeciwnej strony bez wątpienia mieszkali obodryccy Warnowie.

O małych plemionach obodryckich: Obodrytach właściwych koło Meklemburga, czyli Wiligradu, Wagrach między Trawną a morzem, Połabianach nad Łabą oraz wspomnianych Warnach[633] dowiadujemy się dopiero ze źródeł X—XIII w. Niemniej te nazwy zdają się być archaiczne: wątpliwe, czy przy 53 grodach Obodryci mieli małych plemion mniej, a mogli mieć więcej. Na stabilizację struktury plemiennej zapewne wywierały wpływ dwa czynniki — samodzielność polityczna Obodrytów oraz brak terenów do ekspansji na zewnątrz. Rozwijała się więc na wielką skalę kolonizacja wewnętrznoplemienna. Wykaz wsi biskupstwa w Ratzelburgu, obciążonych dziesięcinami na ogólną sumę ok. 490 nazw, wymienia tylko 19 nazw patronimicznych[634], ilustrując słabość zaludnienia w w. VII, a pośrednio jego dynamizm w wiekach następnych; skoro w w. IX Obodryci należeli do najpotężniejszych plemion zachodniosłowiańskich i trudno wątpić, że osiągnęli odpowiedni potencjał demograficzny.

Zakwestionowano natomiast stabilność struktury plemiennej Wieletów, którzy w źródłach niemieckich w. X zmienili dawniejszą nazwę — używaną w VIII—IX w.

---

631 Pomysł umieszczenia Chyżan po obu brzegach dolnej Warny należy do archeologów, zob. F. Engel, *Grenzwälder und slawische Burgwardbezirke in Nordmecklemburg*, SVSlaw., s. 136, por. mapy 15, 16, 17. Pomysłowość badaczy szła jeszcze dalej: przyznano Lucicom również Werlę, chociaż ten gród należał do Obodrytów zgodnie z wyraźnym świadectwem historycznym, zob. przypis następny.

632 Helmoldi presb. Bozoviensis *Cronica Slavorum* (rec. B. Schmeidler), Hann. overae 1937, I. cap. 48 (s. 95): Świętopełk — direxit expedicionem in provinciam Obotritorum obseditque urbem quae dicitur Werlo... Ibid. I, cap. 88 (s. 172): książę obodrycki Niclotus — Unum solum castrum sibi retinuit, Wurle, situm iuxta flumen Warnou prope terram Kicine. Wurle należało do Obodrytów w sensie wielkoplemiennym (a nie do ściślejszego plemienia Obodrytów-Reregów, jak mniemał np. Niederle, zob. tegoż mapę przy s. 128). Helmold bowiem nie znał plemienia Warnów, których nazwę raz jeden tylko i mechanicznie za Adamem Bremeńskim powtórzył, Helmold I. cap. 2 (s. 8).

633 Zob. Niederle, op. cit., s. 125—129; jednak autor bez dostatecznego powodu objął nazwą Połabian również szereg małych plemion nad średnią Łabą, które wyodrębniliśmy jako osobną grupę.

634 *Meklenburgisches Urkundenbuch* 1 (1786—1250), Schwerin 1863, nr 375 (s. 361—379), a w dokładniejszym oddaniu: D. N. Jegorov, *Die Kolonisation Mecklenburgs im 13. Jahrhundert I*, Breslau 1930, Beilage (Registrum Raceburgense A. 1229/30), s. 3—9.

— „Wilków" na Luciców, zapewne zgodnie ze zmianą w terminologii również słowiańskiej. W. H. Fritze wysunął koncepcję, że zmiana terminologiczna towarzyszyła przeobrażeniom organizacyjno-politycznym[635], czego wykluczać nie można. Wprawdzie na poparcie ciągłości struktury plemiennej dałoby się przytoczyć fakt, że Adam Bremeński podobnie jak *Geograf bawarski* wymienił 4 plemiona Luciców. Jednak nasuwa się podejrzenie, że ta formalna zgodność liczbowa nie odpowiadała ciągłości składników małoplemiennych. Przypatrzmy się bowiem małym plemionom lucickim, opisanym przez Adama. Byli to: Chizini (Chyżanie) zamieszkali, jak skądinąd wiemy, na prawym brzegu dolnej Warny, Circipani (Czerezpienianie) nad rz. Pianą, Tholosantes (Dołęczanie) nad rz. Dołęczą (Tollense) oraz Retheri (Redarzy), mieszkający według Adama wraz z Dołęczanami „za Pianą"[636]. Cały obszar zajmowany przez te plemiona nie wynosił nawet 10 tys. km^2. I na tym terytorium miało się zmieścić 95 grodów przytoczonych przez *Geografa bawarskiego*, a więc ze sto lub sto kilkadziesiąt tysięcy ludności? Trudno w to uwierzyć. Przypuszczamy tedy, że 4 plemiona Adama powstały z podziału pierwotnie dwóch (rozgraniczonych Pianą), a za dwa pozostałe u *Geografa* gotowi jesteśmy przyjąć Sprewian oraz Wkrzan.

Nieliczne co prawda nazwy patronimiczne w okolicy Berlina wskazują na dawny ośrodek osadniczy Sprewian, a jeden z ich głównych grodów stanowiła

---

[635] W. H. Fritze, *Beobachtungen zu Entstehung und Wesen des Lutizenbundes*, JGMODeutsch. 7 (Tübingen 1958), s. 1—38. Zdaniem autora związek wielecki „Wilków" przetrwał do połowy w. IX, po czym ustają o nim wzmianki. Jego upadku ma dotyczyć relacja Masudiego o Welataba (Walinjana). Dopiero w w. XI powstał na jego miejsce nowy związek „Luciców". Tej pracy Fritzego nie mógł jeszcze uwzględnić Sułowski, *Słowiańskie organizacje*, s. 66, przedstawiając tradycyjną koncepcję ciągłości 4 plemion wieleckich od *Geografa bawarskiego* do Adama Bremeńskiego. Moim zdaniem nazwa „Luciców" może pochodzić od imienia osobowego Lut, bądź skróconego, por. W. Taszycki, *Najdawniejsze pol. imiona osob.*, tenże, *Rozprawy i studia polonist.* t. 1, Wrocław—Kraków 1958, s. 58 i 107, bądź też jednoczłonowego, jak Ljut-Svěnal-dič' na Rusi, PVL. s. 88 (r. 975), por. Trautmann, *Ortsn. Meckl. Holst.*, s. 100. Nazwa określałaby jakiegoś wybitnego księcia wielkoplemiennego Wieletów, nie znanego poza tym ze źródeł. Co do imienia Luciców zob. też Brüske, op. cit., s. 5—9. M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna—Lechia—Polska* 2, Poznań 1962, s. 216, uznał Luciców za „ludzi z błot, rozlewisk wodnych", co nie jest prawdopodobne, gdyż ich kraj nie wyróżniał się spośród innych krajów słowiańskich swym charakterem bagiennym. Brak też odpowiedniego wyrazu słowiańskiego dla określenia „błota". Musielibyśmy przyjąć, że słowiańskie plemię uformowało w końcu w. X swą nazwę, jeśli nie od łac. lutum, to od jej odpowiednika staroeuropejskiego. Należy tedy wybierać podstawę etymologii między nazwą pospol. „luty", a imieniem osob. Lut. W pierwszym przypadku nie bardzo zrozumiały byłby przyrostek patronimiczny.

[636] Adam Bremeński III, cap. 22: Hii sunt scilicet Chizzini et Circipani, qui habitant citra Panim fluvium, Tholosantes et Retheri, qui ultra Panim degunt. Brüske, op. cit., s. 153, obliczał, że zasadnicze terytorium 4 plemion lucickich wynosiło 6150 km^2, jednak wyłączył zeń różne drobne terytoria zapewne typu opolnego, częściowo znane z późniejszych źródeł w. XII i nn. Z obszaru tych 4 plemion mogły też wyodrębnić się grupy znane jako Rzeczanie (Riaciani itp.) i Morzyce, o których zob. Brüske, op. cit., s. 190—193.

Kopanica (Köpenick), istniejąca już w w. IX[637]. I podstawa osadnicza Wkrzan ujawnia się w nazwach patronimicznych rozrzuconych wzdłuż Wkry, nad którą, głównie na lewym jej brzegu, to plemię miało swe siedziby[638]. Jednak główne pierwotne skupienie osadnictwa wieleckiego znajdować się musiało na obszarze owych 4 plemion uznanych za lucickie przez Adama Bremeńskiego, gdyż tam najliczniej występują nazwy patronimiczne[639]. To spostrzeżenie harmonizuje też z informacją Adama Bremeńskiego o potędze Redarów[640]. W każdym razie sądzimy, że trzy grupy plemienne *Geografa bawarskiego*: 1) obodrycka, 2) wielecka, 3) złożona z małych plemion, wypełniały cały obszar zachodniolechicki.

Jako czwartą strefę osadnictwa zachodniosłowiańskiego przyjęliśmy Rugię — mimo jej małych rozmiarów — ze względu na wyjątkowo gęstą tam sieć nomenklatury patronimicznej. Słowiańscy mieszkańcy tej wyspy, Rujanie, odznaczali się ogromną inicjatywą i aktywnością a zarazem rozporządzali znaczną

---

637 Co do Sprewian, plemię to przedstawia się dość zagadkowo, ponieważ zachowały się o nim tylko 2 wzmianki źródłowe z 948 i 965 r. Curschmann, *Die Diözese Brandenburg*, s. 160—163. Jednak berlińska wyspa osadnicza, ograniczona lasami nie tylko na północy i południu, ale i od strony Odry (co przeoczył Curschmann) każe przyjąć istnienie tej nazwy plemienia i przyznać mu odpowiednie siedziby po obu stronach dolnej Sprewy. Ostatnio o tym plemieniu: K. Zernack, *Köpenick und das Land Zpriauuani in voraskanischer Zeit* JGMODeutsch. Bd 9/10 (1961), s. 9—57. O Köpenick: J. Hermann, *Köpenick. Ein Beitrag zur Frühgeschichte von Gross-Berlin*, Berlin 1962; tenże Ausgrab. und Funde 2 (1957), s. 183—187; E. Reinbacher, *Aus der Frühgeschichte des Berliner Raumes*, tamże t. 3 (1958), s. 335—337. G. Labuda, *Studia z dziejów Słowiańszczyzny Zach.*, SOcc. t. 19 (1948), s. 131 przypis, słusznie podniósł, że Lubuszan i Sprewian dzielił wzdłuż Łeknicy i Stobrawy „duży bór graniczny". Pierwotnie między obszarem Berlina a Odrą ciągnęły się olbrzymie pustkowia.

638 O ziemi wkrzańskiej: Niederle, op. cit., s. 145 n.; Curschmann, op. cit., s. 172—180, gdzie autor ustalił wschodnią granicę Wkrzan wzdłuż Olszy (Welse) i Rędowej (Randow), ale na podstawie dok. 1250 r. Toteż wnioski nie musiały być miarodajne dla okresu plemiennego. Przesuwano granicę Wkrzan po Odrę, która stanowiła granicę lucicko-pomorską, Brüske, op. cit., s. 159—162 (gdzie dawniejsza literatura), ale nie ma pewności, że wschodnią grupę lucicką stanowili Szczecinianie jako odrębna jednostka. Ta ostatnia ewentualność wydaje się najbardziej prawdopodobna z tym zastrzeżeniem, że Szczecin był pierwotnie związany z najstarszym osadnictwem pomorskim, jednak w wyniku powrotnej kolonizacji wieleckiej znalazł się w granicach obszaru wieleckiego. Liczne grody wzdłuż prawego brzegu Rędowej stanowią zapewne pozostałość działalności obronnej ze strony terytorium szczecińskiego. Rędową przyjmował za rzekę graniczną Sułowski, *Zachodnia granica*, s. 390 n. Wzdłuż Rędowej ciągnęły się tereny bezludne, sięgające pierwotnie chyba prawie do Wkry. O warunkach rozwoju osadnictwa w ziemi wkrzańskiej traktuje ogólnie też B. Zientara, *Kryzys agrarny w Marchii wkrzańskiej w XIV w.*, Warszawa 1961.

639 Z danych Trautmanna, *Die slav. Ortsn. Meckl. u. Holst.*, wnoszę, że najliczniej nazwy patronimiczne występowały w pow. Rostock, Güstrow, Malchin, Stargard — wszystkie na tym podstawowym terytorium wieleckim.

640 Adam Bremeński II, cap. 21 — o plemionach zachodniolechickich: Inter quos medii et potentissimi omnium sunt Retharii...

siłą militarną. Adam Bremeński określił ich jako lud szczególnie dzielny i cieszący się u Słowian wielkim autorytetem[641]. Dawali się we znaki nadbrzeżnym ludom rozwijając piractwo[642], a kult swego bóstwa Świętowita w Arkonie potrafili zasugerować również innym ludom słowiańskim[643]. Te wszystkie specyficzne cechy zauważone u Rujan nie pozostają bez związku z genezą i charakterem ich osadnictwa. Fakt gęstego zaludnienia już w w. VII, ujawniony w wielkiej obfitości nazw patronimicznych[644], każe się domyślać, że przybyli na nowe siedziby wcześniej niż pozostała ludność lechicka. Inwazja nastąpiła drogą morską, skoro lądowy nurt osadniczy jeszcze się nie rozwinął. Ten domysł pozostaje w zgodzie z ich późniejszą działalnością piracką. Jak wyraziliśmy poprzednio przypuszczenie musieli przybyć z Pomorza nadwiślańskiego[645].

Za morską wędrówką Rujan przemawia jeszcze jedna interesująca okoliczność: ich ekspansja osadnicza nie zakończyła się na wyspie rugijskiej, lecz usiłowała otworzyć przed sobą dalsze tereny na wyspach duńskich, gdzie badania językoznawcze odkryły nazwy słowiańskiego pochodzenia. W szczególności na południowych wyspach duńskich przy ongiś słowiańskim brzegu: Laaland, Falster, Möen pochodzenie słowiańskie wykazują nazwy: Bianitse, Kobelitse, Korselitse, Kuditse i Tillits[646]; ich forma patronimiczna świadczy, że penetracja odbywała się z Rugii nie później niż w VII w.

Mapa archeologiczna Rugii ujawnia zasadniczą zgodność sieci wykopalisk z siecią nomenklatury patronimicznej — i jedno, i drugie przemawia za tym, że

---

641 Adam Bremeński IV, cap. 18: Altera (wyspa) est contra Wilzos posita, quam Rani (vel Runi) possident, gens fortissima Sclavorum, extra quorum sentenciam de publicis rebus nihil agi lex est...

642 Ibid. o wyspach, będących gniazdami piractwa, mianowicie Fembre (czyli Fehmarn — naprzeciwko Wagrii) oraz Rugii: Ambae igitur hae insulae pyratis et cruentissimis latronibus plenae sunt, et qui nemini parcant ex transeuntibus.

643 Jak stwierdza to samo źródło, ibid. że Słowianie Rujan: metuuntur propter familiaritatem deorum vel potius demonum, quos maiori cultu venerantur quam ceteri.

644 M. Jeżowa, *Słowiańskie nazwy miejscowe wyspy Rugii*, Onomastica t. 5 (1959), s. 13—60.

645 Zob. t. 2 tej pracy, s. 338. Ostatnio Brüske, op. cit., s. 186—189, wysunął koncepcję, jakoby Rujanie zajmowali również przyległe terytoria kontynentu: Tribsees oraz Barth, jednak poza dyskusyjną interpretacją niektórych wzmianek źródłowych o tamtych okolicach nie przytoczył żadnego zasługującego na uwagę argumentu. Na poparcie tezy autora przytoczyć można tylko ten fakt, że pasmo lasów od ujścia Reknicy (Recknitz) do Greifswaldu oddzielało główny obszar Chyżan od brzegu morskiego przeciwrugijskiego. Nad morzem istniało niewątpliwie dawne osadnictwo (nazwy patronimiczne). Jednak trudno wątpić, że prąd osadniczy szedł nie z tego nieznaczącego pod względem demograficznym terytorium kontynentalnego, ale w przeciwnym kierunku to znaczy z Rugii na kontynent, o ile w ogóle istniał jakiś bezpośredni związek osadniczy między obiema strefami, insularną i kontynentalną.

646 W. T. Worndahl, *Slawischen Ortsnamen in Dänemark*, Slawische Namenforschung, Berlin 1963, s. 56—70. Na toponomastyczne ślady Słowian w Danii już dawniej zwracano uwagę w literaturze naukowej, jak: S. Sawicki, *Über die lechitischen Ortsnamen in Süddänemark*, Acta Philol. Scandin. t. 12 (1938), s. 177—199.

osadnictwo skupiało się w południowo-zachodniej części wyspy. Natomiast na terenach między Łabą i Odrą mapa archeologiczna daje odmienny obraz niż geografia nazw patronimicznych, świadczy bowiem o dyfuzji osadnictwa, które ku schyłkowi w. X rozwinęło się znacznie również we wschodniej połaci tego obszaru, początkowo stanowiącej raczej teren przemarszów migracyjnych niż cel osadniczy[647].

---

[647] Zob. mapę w artykule: E. Schuldt, *Die mittelslawische Zeit im Norden der DDR (Obodriten und Wilzen/Lutizen)*, Ausgrabungen und Funde Bd 3 (Berlin 1958), s. 293—300, mapa na s. 295. Mapa nie ogranicza się do unaocznienia sieci grodzisk, ale również oznacza graficznie obszary „lasów granicznych" pozbawione wykopalisk, sugerując w ten sposób rozmieszczenie grup osadniczych i odpowiednich plemion. Siłą rzeczy sugestie są dyskusyjne. O dość równomiernym wypełnieniu obszaru między Łabą a Odrą przez osadnictwo słowiańskie na jego późniejszych etapach przekonać się możemy na podstawie np. mapy E. Schuldta, *Die slawische Keramik in Mecklenburg*, Berlin 1956, ryc. 97. Daje się zauważyć, że geografia osadnictwa słowiańskiego w w. VII musiała odpowiadać raczej rozsiedleniu Germanów w okresie rzymskim i wędrówek ludów, por. E. Schuldt, *Römische Kaiserzeit im Norden der DDR*, Ausgrabungen und Funde 3 (1958), s. 257 (mapa); W. Schulz, *Völkerwanderungs- und Merowingerzeit (5. bis 7. Jh)*, ibid. s. 271; osadnictwo skupiało się w połaci zachodniej obszaru, na wschodzie niemal brak wykopalisk (jednak występują między Wkrą a Odrą!). Najstarsze osadnictwo słowiańskie daje się stwierdzić na zachód od Potsdamu, zob. Th. Voigt, *Die frühesten, Slaven* ibid. s. 285 (mapa). Mamy jedną z ilustracji zjawiska, że ciągłość terenów osadnictwa nie musiała odpowiadać ciągłości demograficznej. Słowianie najchętniej kierowali się na tereny — świeżo opuszczone przez poprzedników germańskich, a dopiero na drugim etapie rozwinęła się ekspansja osadnicza Wieletów w kierunku powrotnym — na wschód, jak to przyjmujemy w tekście.

II. PRZEŁOM GOSPODARCZY W KRAJACH SŁOWIAŃSKICH U SCHYŁKU DOBY PLEMIENNEJ

1. CHRONOLOGIA, ZASIĘG TERYTORIALNY ORAZ CZYNNIKI PRZEŁOMU GOSPODARCZEGO W ZARANIU WCZESNEGO ŚREDNIOWIECZA

U ludów rolniczych uprawa ziemi stanowiła podstawową gałąź produkcji przez cały okres trwania ustroju feudalnego [648], znajdowała się przy tym od jego początków na dostatecznie wysokim poziomie, aby im zapewnić funkcjonowanie aparatu państwowego i egzystencję klasy panującej. Moment osiągnięcia przez społeczeństwo odpowiedniego poziomu technicznego określić możemy jako przełom o zasadniczym znaczeniu w jego rozwoju gospodarczym i w ogóle wewnętrznym, gdyż otwierał drogę do ukształtowania struktury klasowej, państwa i cywilizacji [649]. W literaturze naukowej, która na ten przełom

---

[648] Istnieje też feudalizm pasterski, ten jednak nie rozporządza, zdaje się, dostatecznymi środkami materialnymi w celu zapewnienia klasie panującej odpowiedniej stopy życiowej (ludy pasterskie cechuje ubóstwo, jak można się przekonać np. z opisu Mongołów przez Jana Piano de Carpini); toteż czerpie znaczną część odpowiednich środków z rabunku, tak charakterystycznego dla typu konnych nomadów. Z niskim poziomem sił wytwórczych niewątpliwie pozostaje w związku niezwykle powolne tempo rozwoju wewnętrznego ludów feudalno-pasterskich, zob. np. podsumowanie dyskusji na temat tych ludów w artykule redakcyjnym: *O patrial'chal'no-feodal'nych otnošenijach u kočevych narodov (k itogam obsuždenija)*, VIst. 1965 Nr 1, s. 80.

[649] Podstawowe znaczenie postępu w rolnictwie dla rozwoju cywilizacji podnosił F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1947, ustalając etapy rozwoju kulturowego — w zgodzie z L.H. Morganem i zdając sobie sprawę, że proponowany schemat tego rozwoju uzależniony jest od dotychczasowego stanu wiedzy (s. 25). Jednak całokształt danych źródłowych przemawia za tym, że warunki materialne do osiągnięcia cywilizacji stwarza postęp w rolnictwie. Jak zaznacza autor (s. 31), na wyższym stopniu „barbarzyństwa" spotykamy

zwróciła uwagę, spotykamy niezbyt zgodne poglądy na jego chronologię u ludów słowiańskich.

Jeśli pominąć opinię, a raczej domysł, tych (przeważnie dawniejszych) badaczy, którzy przewagę techniki wypaleniskowej przesuwali aż po w. XI—XIII, a nawet XIV (K. Potkański, F. Bujak, P. Smirnow), okaże się, że różnice wahają się w granicach I tys. n. e., a właściwie drugiej jego połowy. Według L. Niederlego już z końcem Cesarstwa Rzymskiego — w południowych stronach Słowiańszczyzny, a gdzie indziej od w. V—VI (tzn. od okresu wielkiej migracji), prymitywne wędrowne rolnictwo ustąpiło miejsca nowej technice uprawy stałych pól[650]. Ale w innym miejscu ten sam autor uznawał, że przejście od wędrownego do stałego rolnictwa nastąpiło w w. VI—VIII[651]. Podobnie B. D. Grekow sądził, że rolnictwo orne rozwinęło się na północy ruskiej nawet w w. VIII—IX[652], a na południu ma siłą rzeczy metrykę wcześniejszą. W omówieniu przemian gospodarczych Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej skłaniałem się do pierwszego poglądu Niederlego, biorąc pod uwagę, że — jak wynika ze źródeł pisanych — już w w. VIII przełom wszędzie u Słowian był faktem dokonanym (tzn. nastąpił nieco wcześniej)[653]. W innej pracy usiłowałem sprecyzować moment przełomu, przyjmując dlań w. VII, kiedy zakończył się okres wielkiej migracji, zarazem podnosiłem, że pewne znaczenie w przełomie przypisać można „zaznajomieniu się [Słowian] z wyższą techniką na dawnych obszarach Cesarstwa"[654]. Koło tej daty (w. VII) oscylowały opinie innych badaczy[655]. Obecnie nawiązać

„po raz pierwszy ciągniony przez bydło pług z żelaznym lemieszem, co umożliwia rolnictwo na wielką skalę, uprawę pól, a tym samym w ówczesnych warunkach – praktycznie nieograniczone pomnażanie środków żywności".

650 L. Niederle, *Život starých Slovanů* d. 3, Praha 1921, s. 21.

651 L. Niederle, *Slavjanskie drevnosti* (przekład ros. pracy *Rukověť slov. star.*), Moskva 1956 (wyd. franc. ukazało się w r. 1923), s. 309.

652 B.D. Grekov, *Kievskaja Ruś – Izbrannye trudy* t. 2, Moskva 1959, s. 51.

653 H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 168.

654 H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze i społeczne powstania państwa polskiego i jego rozwoju do początku XII w.*, KHist. t. 67 (1960), s. 952.

655 Por. opinie przytoczone w pracy cytowanej w poprzednim przypisie, s. 948 przypis 34. Powołamy się jeszcze na nowsze wypowiedzi o przełomowym znaczeniu w. VII pod względem gospodarczym, czy społeczno i polityczno-ustrojowym. K. Buczek, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, KHist. t. 67 (1960), s. 1093, stwierdzał, że po zakończeniu migracji słowiańskich, czyli gdzieś około w. VII, przyjmuje się „powszechnie" początki ustroju wczesnofeudalnego w Polsce (sam autor zapatruje się krytycznie na ten pogląd, ale nie precyzuje własnego rozwiązania). Również A. Gardawski, J. Gąssowski, *Polska starożytna i wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1961, s. 123, zaczynali od w. VII „zaranie państwa". W. Hensel, *Un essai de division en périodes du développement de l'agriculture sur le territorie de la Pologne dans l'antiquité et au début du haut Moyen Âge*, KHKMat. t. 8 (1960) – Ergon t. 2, s. 283 przypis 20, datował przewrót w rolnictwie w zasadzie około w. VII. Z. Podwińska, *Technika*

możemy to zagadnienie do rozpatrzonych w poprzednim rozdziale stosunków osadniczych, gdyż trudno wątpić, iż z przejściem do techniki ornej pozostaje w określonym związku zaniechanie nadawania nazw patronimicznych na terenach świeżej kolonizacji. Zresztą i niezależnie od tego związku jest oczywiste, że Słowianie, którzy przed połową w. VI (a zapewne od drugiej połowy w. V) skolonizowali tereny stepowe aż po Morze Czarne (zgodnie z Jordanesem), posługiwali się na tych terenach radłem, a nie wypalaniem lasów, których tam nie było. W ten sposób za *terminus a quo* lokalnej przewagi rolnictwa ornego (w stepach czarnomorskich) uznajemy drugą połowę w. V; jednak u ogromnej części Słowian proces przechodzenia do uprawy ornej, podobnie jak zaniechania nazw patronimicznych, przeciągnął się aż po w. VII, który dopiero stanowi *terminus ad quem* powszechnego zwycięstwa nowej techniki u wszystkich plemion słowiańskich. Orientacyjnie mówimy o przełomie w rolnictwie słowiańskim w w. VII, jednak z zastrzeżeniami chronologicznymi, jakie wynikają z powyższych uwag.

Chyba nie zbłądzimy twierdząc, że genezę państw germańskich, mianowicie powstałych na gruncie rodzimym poza granicami dawnego Cesarstwa Rzymskiego, poprzedził podobny przełom, polegający na przejściu od prymitywnych do bardziej rozwiniętych form rolnictwa. Jego chronologia nie musiała zbytnio odbiegać od daty przełomu słowiańskiego, jak dowodzi chociażby fakt słabej aktywności wszystkich germańskich organizmów politycznych i w ogóle elementu germańskiego poza granicami dawnego Cesarstwa — aż do w. VIII.

Ale ludy „barbarzyńskie" nie znajdowały się w izolacji od innych krajów Europy, tzn. pozostających w obrębie dawnego Cesarstwa Rzymskiego. Już w starożytności rozwijały się kontakty Germanów i Słowian z ziemiami Cesarstwa, a kryzys, jaki dotknął te ziemie, wywarł pewien wpływ (którego zresztą nie potrzebujemy przeceniać) na poziom kultury materialnej tych ludów. We wczesnym średniowieczu w wyniku inwazji nastąpiło zacieśnienie kontaktów, a w dużej mierze nawet zatarcie granic między ziemiami dawnego Imperium a Barbaricum, toteż tym większego znaczenia ze stanowiska słowiańskiego nabiera kwestia kierunków rozwojowych ucywilizowanego sąsiedztwa. Nasuwa się pytanie, czy przełom gospodarczy jest zjawiskiem charakterystycznym jedynie dla ludów „barbarzyńskich", które po raz pierwszy w historii wytworzyły organizację państwową we wczesnym średniowieczu; czy nie można mówić o „przełomie" siłą rzeczy w innym znaczeniu — jako etapu historycznego, również w tych krajach Europy, które przedtem należały do dawnego Cesarstwa? Te kraje weszły począwszy od w. III, chociaż w różnym czasie, w okres regresu, który z konieczności musiał wcześniej lub później osiągnąć w pewnym momencie

uprawy roli w Polsce średniowiecznej, Wrocław 1962, s. 108, uważa, iż w okresie VI—XII w. rozwinęła się walka między techniką wypaleniskową a orną, jednak sądzi, że „do zasadniczego przełomu doszło prawdopodobnie w VII w." (s. 168).

dno depresji, aby dać początek nowemu okresowi odbudowy gospodarczej i powrotu na drogę postępu. Osiągnięcie dna depresji i przejście do odbudowy określić można również jako moment przełomowy w rozwoju wewnętrznym odpowiednich krajów. Wypada zastanowić się nad jego chronologią.

W historiografii zajmującej się rozwojem ustroju społecznego i politycznego we wczesnym średniowieczu istnieje kierunek, który — nawiązując ówczesne instytucje do instytucji rzymskich — kreśli właściwie statyczny obraz struktury wewnętrznej społeczeństwa, jak np. odtworzony przez Fustel de Coulanges'a. Analogię — niezależną od akceptacji tej tezy — dostrzegamy w historii gospodarczej, która nie znajduje na Zachodzie znamion ożywienia gospodarczego aż do okresu wielkiej kolonizacji, jaka miała zacząć się dopiero w w. X, a przybrać na sile w XI czy nawet XIII w. Tak J. Kuliszer, nawiązując do poglądów Büchera, Belowa, Sandera, Sombarta, traktuje wczesne średniowiecze jako całość, noszącą charakter gospodarki zamkniętej, i uważa, że cezura między tym okresem a dobą ożywienia wymiany przypada na koniec w. XI, czyli początek wypraw krzyżowych[656]. Podobnie ma wynikać cezura z punktu widzenia dziejów agrarnych. Według M. Blocha nowa era trzebieży lasów na niebywałą przedtem skalę zaczęła się około połowy w. XI, a skończyła w w. XIII, przynosząc największe w dziejach Francji rozszerzenie areału uprawnego[657]. Wprawdzie przez cały okres merowiński źródła donoszą o aktywności na polu osadniczym, począwszy od wiadomości Grzegorza z Tours o księciu Chrodinusie, jednak te dane nie powinny wprowadzać w błąd, ponieważ najczęściej chodziło o odzyskanie terenów dawniej zagospodarowanych, lecz utraconych w toku częstych kryzysów lokalnych[658]. Autor nie przeprowadzał bliższych badań nad bilansem strat i zdobyczy osadniczych we wczesnym średniowieczu, toteż jego ocena sformułowana została raczej w zgodzie z panującą opinią i pod wrażeniem doniosłej roli kolonizacji w. XI—XIII, niż w wyniku rozważenia bezpośrednich danych źródłowych o okresie poprzedzającym. Pozostaje niejasna ta powściągliwość społeczeństwa na polu osadniczym, gdyż skoro zdolne było odzyskiwać poniesione straty, dlaczego nie miało osiągać również „nadwyżek osadniczych"? Niemniej i nowszy badacz stosunków gospodarczych wczesnośredniowiecznej Europy zachodniej, R. Latouche, zdaje się nie dostrzegać postępu gospodarczego w dobie merowińskiej, a odbudowę gospodarczą w czasach karolińskich uznaje za efemeryczną[659]. Jest zrozumiałe, że napady normańskie wywarły

---

656 J. Kuliszer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych* t. 1, Warszawa 1961, s. 1—3.

657 M. Bloch, *Les caractères originaux de l'histoire rurale française* t. 1, N. éd., Paris 1955 (1 wyd. — 1931), s. 5.

658 Bloch, op. cit., s. 3.

659 R. Latouche, *Les origines de l'économie occidentale* (*IV—XIe siècle*), Paris 1956, część II i III.

ujemny wpływ na rozwój sił wytwórczych w. IX, ale to nie znaczy, aby okresu bardziej pokojowych stosunków w VII i VIII w. społeczeństwo nie wykorzystało na polu gospodarczym. Idąc jednak po linii przyjętej periodyzacji ostatnio B. H. Slicher van Bath wyodrębnia jako całość w rozwoju zachodnioeuropejskiego rolnictwa okres bezpośredniej konsumpcji rolniczej w latach 500—1150[660], nie uwypuklając w nim etapów wewnętrznych. Czyżby doba stagnacji „na dnie depresji" ciągnęła się ponad 600 lat?

Niektóre fakty zdają się przemawiać za tym, że w w. VII zachodnia Europa napotkała na nowe trudności zewnętrzne, które wpłynęły hamująco na jej stosunki handlowe na szlakach śródziemnomorskich, mianowicie w wyniku inwazji arabskiej. Niemal jednocześnie do drugiej połowy w. VII odnosi się przejście od waluty złotej do srebrnej, traktowane jako przejaw upadku cywilizacji antycznej. Złoto czerpane w dużej części z subsydiów cesarskich służyło jako środek dalekosiężnego handlu ze Wschodem i jego wycofanie pozostawać musi w związku z zanikiem tego kierunku wymiany handlowej. Czy więc „dno depresji" osiągnięte zostałoby dopiero w w. VII?

W rzeczywistości sprawy tego handlu miały dla ekonomiki ówczesnej zgoła podrzędne znaczenie. Wątpić wypada, aby zmniejszenie, czy nawet całkowity zanik importu oliwy, papirusu i korzeni, nie mówiąc już o różnych przedmiotach luksusu, mogło hamująco wpłynąć na aktywność kolonizacyjną ludności w państwie frankońskim, a ilość wyprodukowanego zboża była głównym wskaźnikiem postępu gospodarczego. Co więcej, wraz z osłabieniem handlu wschodniego daje się zauważyć w w. VII ożywienie wewnętrznego handlu europejskiego, do czego dobrze służyła i skromna waluta srebrna[661], rozwijają się stosunki państwa frankońskiego z Anglią, Skandynawią, Słowianami (kupiec Samo!), Morzem Czarnym, dużą inicjatywę przejawiają Fryzowie[662]. Niestety na podstawie da-

---

660 B.H. Slicher van Bath, *The Agrarian History of Western Europe A.D. 500-1850*, London 1963, s. 24.

661 por. Latouche, op. cit., s. 152.

662 É. Salin, *La civilisation mérovingienne d'après les sépultures, les textes et le laboratoire*, cz. 1, Paris 1949, s. 190—204. O dość rozwiniętym handlu europejskim państwa merowińskiego w w. VII zob. też F.L. Ganshof, *Quelques aspects principaux de la vie économique dans la monarchie franque au VIIe siècle*: Caratteri del secolo VII in Occidente (Settimane di Studio del Centro Italiano di studi sull'alto medioevo 5, 23—29 aprile 1957), Spoleto 1958, s. 91—99. Latouche, op. cit,. s. 114—136, stwierdza w dobie merowińskiej zanik życia miejskiego, a jeśli miasta wzrastały, to: non pas sous le signe du commerce, mais sous celui du monachisme (s. 132). Przeczy też istnieniu w tym okresie „wielkiego handlu" (s. 137—146), a obecność kupców wschodnich uznaje za dowód bierności kupców zachodnich i w ogóle wątłości zachodniej gospodarki (s. 144). To ostatnie spostrzeżenie nie wydaje się zresztą trafne, np. Bizancjum ściągało do siebie kupców ruskich, skąd jeszcze nie wynika, że było gospodarczo słabsze niż Ruś. Inna sprawa, że obecność lub nieobecność obcych kupców nie miała istotnego znaczenia przy ówczesnej strukturze gospodarczej, kiedy przezwyciężenie regresu uzależnione było nie od rozwoju

nych o rozwoju tego handlu obejmującego przy naturalnej gospodarce minimalny odcinek życia gospodarczego nie podobna snuć wniosków o ogólnym rozwoju sił wytwórczych; do tego celu są potrzebne bezpośrednie dane źródłowe, a na ich niedostatek narzekają badacze. Z danych archeologicznych zdaje się wynikać postęp techniczny w w. VII w dziedzinie metalurgii[663], jednak o zwiększeniu produkcji żelaza zdają się świadczyć źródła nieco późniejsze — w. VIII—IX[664]. Ważniejsze są wiadomości dotyczące gospodarstwa wiejskiego. F. L. Ganshof

---

handlu, ale od zwiększenia produkcji i to zbożowej na pierwszym miejscu. Co więcej, kupcy frankońscy, jeśli ustępowali pod względem przedsiębiorczości, to zapewne tylko kupcom wschodnim, gdyż o ich aktywności poza tym świadczy i działalność Samona, i ekspansja handlowa kupców fryzyjskich. Zasługuje na uwagę jeszcze jeden szczegół: Samo prawdopodobnie prowadził handel niewolnikami, wątpliwe, czy w celu importu do Bizancjum, gdyż przeczy temu samo położenie geograficzne Galii, z której on pochodził, por. też G. Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie — państwo Samona*, Poznań 1949, s. 274 n.; na wywóz do Hiszpanii z przeznaczeniem na rynek arabski było jeszcze grubo za wcześnie. Widocznie istniało wewnętrzne zapotrzebowanie nie tyle zresztą na siłę niewolników, co w ogóle na siłę roboczą w państwie frankońskim, jak to zresztą stwierdzają wskazówki źródłowe, jakkolwiek sami niewolnicy przedstawiali klasę powoli zanikającą, por. Latouche, op. cit., s. 82 nn., a także Ganshof, op. cit., s. 86. Niewolników osadzano bowiem nie tylko we dworze jako mancipia, ale i na osobnych gruntach, co prowadziło do zatarcia ich niewolnego charakteru. Centrum handlu niewolnikami w VII w. stanowiła Marsylia, Ganshof, op. cit., s. 92.

663 Technika wyrobu toporów uległa w dobie merowińskiej zmianie w porównaniu z okresem rzymskim, przy tym produkowano je z doskonałego metalu, É. Salin, *La civilisation mérovingienne* cz. 3, Paris 1957, s. 39; na w. VII przypada szerokie rozpowszechnienie szabli prostej pochodzenia celtyckiego przyjętej najpierw przez Germanów, a następnie i przez ludność autochtoniczną, zwanej *scramasax*, ibid. s. 56. W tym samym stuleciu znajdują szeroki zbyt ozdoby metalowe damaskowane wyrabiane z pomocą taniej techniki (*azziminia* = wł. *alla gemina*), świadczącej o masowym na nie popycie, Salin, op. cit., s. 196: D'une réalisation très rapide et très économique, cette méthode convient surtout aux pièces „bon marché", de style souvent fort médiocre, qui furent répandues a profusion durant le VIIe siècle partout ou l'on rencontre des damasquinures. Elle répond a un souci d'industrialisation, sans doute inattendu pour beaucoup de nos contemporains, mais qui n'est pas niable au temps qui nos occupe. Por. ibid. s. 202. W ogóle na w. VII przypada renesans antycznej techniki damasceńskiej nie bez wpływu wzorów wschodnich, ibid. s. 202—210.

664 J. White, Jr, *Medieval Technology and Social Change*, Oxford 1962, s. 40, nie bez przesady podnosi, że świat antyczny cechowało ubóstwo żelaza, a kultura materialna Rzymu robi bardziej wrażenie epoki brązu niż żelaza. To wyobrażenie może odpowiadać zawartości wykopalisk rzymskich, które odzwierciedlają wysoki poziom i bogactwo miejskiej kultury materialnej Rzymu, ale nie dają adekwatnego pojęcia o całokształcie produkcji cesarstwa. Przecież orano żelaznymi ostrzami i używano żelaznych mieczy, a nawet sprzedawano żelazo barbarzyńcom, por. Salin, op. cit., t. 3, s. 114. Zasługują natomiast na uwagę wskazówki o zwiększonej produkcji żelaza w szczególności w okresie karolińskim, White, op. cit., s. 153. Znamienny jest eksport mieczy frankońskich, które docierały aż na arabski wschód, A. Zeki-Validi, *Die Schwerter der Germanen nach arabischen Berichten des 9—11. Jahrhunderts*, Zsch. d. Deutschen. Morgenländ. Gesellsch. t. 90 (Leipzig 1936), s. 19—37. Obróbka żelaza według tych danych osiągnęła najwyższy poziom u Franków i Rusów (s. 22); miecze frankońskie wymieniał m. in. al-Kindi, autor arabski w. IX (s. 20, 24 n.).

po skrupulatnym zbadaniu skąpych źródeł w. VII dochodził do pozytywnego wniosku o tendencji gospodarczej tego stulecia i początku następnego. Daje się zauważyć, przynajmniej w niektórych regionach, zwiększenie areału uprawnego dzięki trzebieniu lasów (zwłaszcza w północnej Galii), zwiększa się liczba drobnych gospodarstw chłopskich, zaznacza się pewna mobilność własności ziemskiej[665]. Oznaką podniesienia rolnictwa czy też postępów kolonizacji jest m. in. wzrost zaludnienia. W Abel traktując o wczesnośredniowiecznym rolnictwie w Niemczech stwierdzał, że trudno określić początek tego zjawiska, uważał jednak za możliwe, że to nastąpiło dopiero w w. VII[666]. Również w VII w. daje się zauważyć pewien wzrost demograficzny i ekonomiczny we Włoszech zarówno longobardzkich, jak — sądząc podług pośrednich wskazówek — również bizantyńskich[667]. „Miasta" włoskie w czasach Liutpranda (712—744) i Astolfa (729—756) pełnią już funkcje nie tylko religijne i administracyjne, jak przedtem, ale również gospodarcze[668], świadcząc o wejściu kraju na drogę odbudowy gospodarczej. Interesującej ilustracji zgodnej z powyższymi spostrzeżeniami dostarcza analiza pyłkowa przeprowadzona w torfowiskach Roten Moor (na płaskowyżu Rhön)[669]. Wynika z niej, że uprawa zbóż, nikła ok. r. 500, zwiększyła się gwałtownie od końca w. VI, a zwłaszcza w w. VII, aby nieco obniżyć swój poziom po r. 700, zresztą na krótko, gdyż od drugiej połowy w. VIII (w r. 744 założony klasztor w Fuldzie) nastąpiło ponowne jej zwiększenie, szczególnie wydatne po r. 1100; ale niebawem znowu zaczął się spadek, który osiągnął dno ok. r. 1400. Z diagramu wyraźnie wynika, że w danej miejscowości prze-

---

665 Ganshof, op. cit., s. 99 n. Nie jest natomiast jasne, czy niekiedy liczne ślady toponomastyki germańskiej na obszarze Galii stanowią ślad przenikania żywiołu germańskiego do przestrzeni leśnych, jak przyjmuje np. Salin, op. cit., t. 1, s. 369—374, czy też zastępowania elementów autochtonicznych przez przybyszów germańskich i odpowiedniej zmiany nazw.

666 W. Abel, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft vom frühen Mittelalter bis zum 19. Jahrhundert*, Stuttgart 1962, s. 24.

667 G. Fasoli, *Aspetti di vita economica e sociale nell' Italia del secolo VII*, Caratteri del secolo VII, jak wyżej przypis 662, s. 103—159. Natomiast w okresie 801—1000 stwierdza się w południowej Francji i we Włoszech okres depresji i zubożenia, ponieważ przyrost ludności wyprzedził zwiększenie produkcji, dopiero po r. 1000 nastąpiły „rewolucyjne" zmiany, polegające na komasacji rozproszonych posiadłości, kolonizacji lasów i emigracji ludności wiejskiej do miast, zob. D. Herlihy, *The Agrarian Revolution in Southern France and Italy, 801—1150*, Speculum t. 33 (1958), s. 34 n.

668 G. Luzatto, *Storia economica d'Italia il Medioevo*, Firenze 1963, s. 66.

669 W. Abel, *Die Wüstungen des ausgehenden Mittelalters*, Stuttgart 1955, s. 46 i diagram na s. 47. Roten Moor nie stoi samotnie. Np. podobnie bardziej na północ w trzęsawiskach Mecklenbruch (w Górach Solling nad Wezerą) diagram pozwala zgodnie z danymi historycznymi datować wzrost produkcji zboża od około r. 700 lub nieco wcześniej, F. Firbas, *Spät- und nacheiszeitliche Waldgeschichte Mitteleuropas nördlich der Alpen 2*. Bd, Jena 1952, s. 76—81 (zwłaszcza s. 80). Również ostatnio: M. Devèze, *Forêts françaises et forêts allemandes*, Revue Historique t. 235 (1966), s. 364, przyznaje, że proces karczowania lasów rozwinął się od VII w.

łomowe znaczenie miał w. VII; jakkolwiek po r. 1100 rozmiary uprawy zbóż zwiększyły się mniej więcej trzykrotnie, jednak przed r. 1400 obniżyły się znowu do poziomu poniżej stanu w w. VII, co miało charakter przejściowej depresji. Inaczej potoczył się rozwój wewnętrzny ziem Wschodniego Cesarstwa, które najmniej dotknięte zostało kryzysem, jaki szczególnie osłabił Zachód, począwszy od w. III, a również najmniej ucierpiało z powodu wędrówek ludów w okresie IV—VI w. Ciężki kryzys przeżyło ono natomiast w w. VII w związku z równoczesną inwazją Słowian i Bułgarów zza Dunaju i Arabów na Wschodzie. Dość szybko przezwyciężyło jednak te trudności, chociaż w znacznie okrojonych granicach, a jeśli już w pierwszej połowie w. VIII za Leona III (717—741) i Konstantyna V (741—775) przeszło do przeciwnatarcia zarówno w walkach z Arabami, jak ze Słowianami i Bułgarami, mimo wewnętrznych walk i kryzysu ideologicznego (obrazoburstwo)[670], widzieć można w tym dowód przywrócenia odpowiedniego potencjału gospodarczego.

Nie brak tedy wskazówek na temat pomyślnych zmian ekonomicznych, jakie zaszły ok. w. VII zarówno wśród Słowian, jak wśród ich sąsiadów. Mamy prawo sądzić, że ta koincydencja chronologiczna — mimo odmiennego charakteru przełomu gospodarczego po obu stronach granicy dawnego Cesarstwa — nie była przypadkowa, lecz wynikała z ogólnego kierunku ówczesnych procesów dziejowych. Do przełomu przyczyniła się nie tylko ogólna stabilizacja polityczna i osadnicza, ale przede wszystkim z jednej strony — odświeżenie etniczne i strukturalne upadającego świata niewolniczego dzięki tym samym ludom barbarzyńskim, germańskim i słowiańskim, które niosły przejściowe zniszczenie, ale w ostatecznym rezultacie spełniły rolę czynnika pozytywnego, a z drugiej strony — dzięki zbliżeniu, a nawet wejściu w bezpośrednią styczność Barbaricum z dawnym Imperium, którego ośrodki mogły obecnie przekazać Germanom i Słowianom w szerokim zakresie swe techniczne, organizacyjne i kulturalne doświadczenia. Inaczej mówiąc, omawiany przełom stanowił jakby pierwszy krok w kierunku integracji gospodarczo-społecznej (w formie, jak przyszłość wykazała, ustroju feudalnego) i kulturalnej dawnego Imperium i Barbaricum. Z obu tych składników formowała się średniowieczna Europa.

W zasadzie można przyjąć, że u Słowian aspekt techniczny przełomu polegał na porzuceniu systemu wypaleniskowego i powszechnym przejściu do systemu ornego. Jednak sprawę komplikuje w konkretnym kontekście fakt, że oba elementy „nowej" techniki, narzędzia orne i sprzężaj występują już w wykopaliskach okresu rzymskiego dowodząc, że ta agrotechnika, mimo ograniczonego zasto-

---

[670] por. A. Kashdan (Każdan), *Byzanz — Aufstieg und Untergang des Oströmischen Reichs*, Berlin 1964, s. 28; por. co do zdarzeń politycznych: G. Ostrogorsky, *Geschichte des Byzantinischen Staates*, München 1952, s. 125—142; do stosunków słowiańsko-bizantyńskich w tym okresie: H. Evert-Kappesowa, *Studia nad historią wsi bizantyńskiej VII—IX wieku*, Łódź 1963, s. 50 nn.

sowania nie była obca Słowianom już w pierwszych wiekach n. e. Widocznie w ówczesnym stanie techniki rolnictwo orne nie ujawniało wystarczającej siły atrakcyjnej, aby zachęcić całą ludność do porzucenia systemu wypaleniskowego. Niestety nie jest jasne, jakie czynniki stanęły temu na przeszkodzie. Domyślać się możemy, że efektywność uprawy ornej zależała nie tylko od posiadania radła, wołów tudzież półkosków niezbędnych do gromadzenia zapasów siana na zimę, ale również od sposobu posługiwania się radłem, od typu narzędzia, od systemu rolnictwa, nawożenia i tym podobnych, a w sumie nader istotnych warunków. Widocznie cały ten zespół warunków ujawniał w okresie rzymskim jakieś braki, które przez Słowian dopiero w okresie wędrówek ludów zostały usunięte. Bez wątpienia sami oni byli decydującym czynnikiem przełomu: pewne elementy agrotechniczne poznali już dawniej (radło, woły), inne osiągnęli obecnie; ale przyjąć też można, że nie wszystkie nowe elementy zawdzięczali własnej inwencji, że pewne wzory zaczerpnęli od nowych sąsiadów w określonej postaci, którą dostosowali do swych potrzeb. Dowodzi tego chronologia technicznych innowacji a także ich kierunek. Podnieśliśmy, że uprawa orna najwcześniej się upowszechniła u Słowian na linii Dunaju—Morza Czarnego, tam więc należy szukać źródła wzorów agrotechnicznych. Były to kraje o wysokiej kulturze, stosunkowo mało zniszczone w momencie, gdy Słowianie przed połową w. VI usadowili się wzdłuż Dunaju i uzyskali możność bezpośredniego poznania tamtejszej kultury materialnej. Trudno nawet przypuścić, aby po wejściu w kontakt z tak ucywilizowanym sąsiadem nie wykorzystali jego doświadczenia w celu podniesienia własnych sposobów agrotechnicznych; nie stanowili zresztą wyjątku, gdyż w podobnej sytuacji znalazły się inne ludy tzw. barbarzyńskie: germańskie, irańskie, turskie. Na gruncie tych kontaktów wszędzie odbywało się niejako wzajemne przenikanie kulturowych i etnicznych elementów rzymskich i barbarzyńskich[671], gdyż barbarzyńcy nie występowali bynajmniej w roli strony jedynie biorącej, lecz przekazywali stronie rzymskiej własne elementy zarówno w sferze techniki (np. w metalurgii rozwiniętej u stepowców), jak w sferze prawnoustrojowej[672]. Z amalgamatu obu czynników wytwarzała się nowa kultura feudalnego średniowiecza[673]. Nas jednak interesują w tym miejscu nie fakty

[671] R. Buchner, *Die römischen und die germanischen Wesenszüge in der neuen politischen Ordnung des Abendlandes*, Caratteri del secolo VII, jak wyżej przypis 662, s. 269.

[672] Na rolę czynnika germańskiego w przekształcaniu świata antycznego kładł nacisk F. Engels, *Pochodzenie rodziny*, s. 173: „Wszystko żywotne i życiodajne, co Germanie zaszczepili światu rzymskiemu było barbarzyństwem. W rzeczywistości tylko barbarzyńcy zdolni są odmłodzić świat cierpiący na zmierzch cywilizacji".

[673] Por. Buchner, op. cit., s. 223—269. W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 34 n.; tenże, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1962, s. 8 n., zwrócił nie bez słuszności uwagę, że kapitalizm a następnie socjalizm rozwinął się z jednego ośrodka, skąd rozszerzył się w skali światowej. Ustrój feudalny natomiast kształtował się w różnych ośrodkach niezależnie jeden od drugiego. Tę różnicę tłumaczymy niższym poziomem sił wytwórczych

wkładu barbarzyńców do kształtowania się cywilizacji średniowiecznej, lecz fakty przejmowania określonych modeli, w danym wypadku wzorów technicznych, od świata starej cywilizacji, a w szczególności tych wzorów, które ułatwiły Słowianom, czy też przyśpieszyły zracjonalizowanie rolnictwa ornego i umożliwiły jego upowszechnienie. Wygląda na to, że obce wzory odegrały rolę katalizatora w przełomie gospodarczym u Słowian, ale były tylko jednym z czynników w tym złożonym procesie, który tu pragniemy rozpatrzeć w jego całokształcie z uwzględnieniem wszystkich czynników, przede wszystkim rodzimych, stanowiących raczej główny nurt procesu.

Ustalając zakres zagadnień, jakie mamy w tym rozdziale omówić, bierzemy pod uwagę ścisłe splatanie się dwóch stron procesu społecznego — rozwoju sił wytwórczych i rozwoju stosunków produkcji, wzajemne oddziaływanie na siebie obu tych stron. Obserwacja ich obu poucza, że poszczególne kategorie sił wytwórczych, poszczególne gałęzie gospodarstwa nie rozwijały się równomiernie na wszystkich etapach tego procesu, który w rezultacie spowodował utworzenie społeczeństwa klasowego i państwa w danym wypadku — feudalnego: podczas gdy rozwój niektórych kategorii tych sił poprzedził zasadnicze przemiany społeczne i ustrojowo-polityczne, inne kategorie zawdzięczają swój rozwój właśnie nowym formom ustrojowym. W pierwszej kategorii sił wytwórczych umieścimy kwestię przełomu w uprawie ziemi, ściśle zresztą związaną z rozwojem chowu bydła, nie dającą się też wyodrębnić z całokształtu „gospodarstwa wiejskiego", które nie tylko w zaraniu, ale i u schyłku epoki feudalnej stanowiło dominujący nad innymi odcinek produkcji. Osiągnięcie nadwyżek przez rolnictwo umożliwiło przeobrażenia społeczne, stanowiło *conditio sine qua non* tych przeobrażeń. Toteż w tym rozdziale poświęcimy uwagę gospodarstwu wiejskiemu, gdyż bez znajomości przełomu, jaki nastąpił w rolnictwie, nie potrafimy objaśnić zmian, jakie zaszły w strukturze społeczeństwa i w jego ustroju politycznym. Wprawdzie nowy feudalny ustrój dostarczył nowych impulsów do rozwoju gospodarstwa wiejskiego, jednak nie chcąc rozbijać całości omówimy w tym rozdziale gospodarstwo wiejskie zarówno na etapie poprzedzającym przeobrażenia ustrojowe, jak na etapie późniejszym, o ile to będzie potrzebne dla lepszego wyjaśnienia rozpatrywanego procesu.

---

w feudalizmie i odpowiednio do tego słabszym rozwojem środków komunikacji, a w konsekwencji izolowaniem odległych od siebie ośrodków, które spontanicznie kształtowały u siebie analogiczne ustroje zgodnie z prawidłowościami procesu dziejowego, nie umiejąc znikąd zaczerpnąć, wzorów które by mogły przyśpieszyć ich rozwój wewnętrzny. W poszczególnych natomiast regionach o bardziej lub mniej rozwiniętej komunikacji wewnętrznej, ułatwiającej przekazywanie wzorów sąsiadom, jak np. w Europie, musimy liczyć się z tym, że instytucje feudalne miały wspólne pierwotne ognisko. Niestety kwestia tych ognisk nie została bliżej zbadana w literaturze naukowej. Tym bardziej wydaje się prawdopodobne, że w obrębie wielkiego regionu, jak Europa, przekazywane były wzajemnie wzory techniczne, tzn. że innowacje brały początek ze wspólnych ognisk, analogicznie do wędrownych motywów w folklorze.

Do drugiej kategorii sił wytwórczych włączamy te formy produkcji, które z czasem skoncentrowały się w miastach i były dla nich charakterystyczne, bądź w ogóle wyodrębniały się z pojęcia „gospodarstwa wiejskiego". Tu siłą rzeczy należy i wymiana dóbr wyprodukowanych, handel. Wprawdzie i te wszystkie formy działalności gospodarczej człowieka mają bardzo starą metrykę, która znacznie wyprzedza początki zróżnicowania klasowego, jednak z obserwacji ich genezy i rozwoju wynika, że przeżyły one swój przełom nie przed zróżnicowaniem klasowym i powstaniem organizacji państwowej, jak rolnictwo, ale po dojściu tych przemian do skutku. I rozwój miast odbywa się w zasadzie już w ramach organizacji państwowej, a ze wszelką pewnością w ramach społeczeństwa klasowego. Toteż zagadnieniem rzemiosł i handlu zajmiemy się w rozdziale końcowym tej części, poświęconym omówieniu następstw, jakie spowodował w rozwoju społeczeństwa nowy ustrój feudalny, a w szczególności państwo[674].

[674] Te założenia uwzględniłem w książce: *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, szukając tych podstaw w rozwoju produkcji gospodarstwa wiejskiego, a nie przypisując istotnej roli w tym procesie początkom rzemiosła. Dowodziłem zarazem w tej pracy, że miasta powstają dopiero na szczeblu organizacji państwowej, chociaż nie bez pewnych wyjątków w szczególności w krajach nadmorskich, gdzie spotykamy się nieraz z opóźnieniem procesów państwo-twórczych, ponieważ kształtująca się klasa panująca kierowała wysiłki nie na podporządkowanie społeczeństwa zorganizowanemu przez siebie państwu i na obciążenie go świadczeniami, ale szukała źródeł dochodów w intratnym handlu i piractwie, jak to obserwujemy w Grecji, a u nas na Pomorzu. Ostatnio K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesnośredniowieczny)*, Wrocław 1964, s. 22—36, zakwestionował zarówno proponowane przeze mnie kryterium rozpoznawania państwa w dawnych ustrojach politycznych na podstawie obciążeń podatkowych, jak tezę o genezie miasta w ramach ustroju państwowego, a przynajmniej klasowego. Dowodzi on odwiecznego istnienia państwa i miasta (czy „pramiasta" już w neolicie) rozumiejąc na swój sposób oba te pojęcia: państwo jako organizację, której zasadniczą funkcją jest obrona „obywateli przed wrogami zewnętrznymi" (dopiero w społeczeństwie klasowym dochodzi druga zasadnicza funkcja — obrony klasy posiadającej przed nie posiadającą), a miasto jako osadę będącą ośrodkiem organizacyjnym życia społecznego. Wolno autorowi operować własną terminologią, ale, czy słusznie pretenduje do nadania jej cechy powszechności. Wydaje się bardziej celowe utrzymanie terminologii zgodnej z ustalonymi w naszej nauce poglądami. Tedy rozumiemy, że państwo powstaje dopiero w społeczeństwie klasowym w związku z eksploatacją ogółu ludności przez klasę panującą, a miasto spełnia określone funkcje gospodarcze w zakresie produkcji oraz handlu. Tak rozumiane terminy zdały egzamin w praktyce badawczej i nie widać potrzeby ich rewidowania. Nie jest natomiast zrozumiałe, dlaczego autor protestuje (s. 25) przeciwko sprawdzaniu tez naukowych z pomocą „indukcji historycznej" (tzn. w oparciu o fakty historyczne) — również zgodnie z powszechną praktyką badawczą. Przecież postępowanie naukowe zasadza się na łańcuchu kolejnych czynności: koncepcja — indukcja (kontrolująca) — koncepcja (zmodyfikowana zgodnie z wynikami indukcji) — indukcja (ponowna) itd. Jeśli badacze nie zawsze w sposób należyty stosują tę metodę (jak to podnosi autor), można mieć do nich o to pretensję, ale błędy badaczy nie upoważniają do kwestionowania samej metody, która nie nasuwa zasadniczych wątpliwości. Nie wchodzę tu w kwestię, czy historycy szczęśliwie posługują się terminem „indukcja historyczna", por. np. A. Malewski, J. Topolski, *Studia z metodologii historii*, (Warszawa 1960), s. 56—60.

Podobnie jak pierwszą kategorię, tak samo i tę potraktujemy w całości na wszystkich etapach jej wczesnośredniowiecznego rozwoju. Zrobimy jednak wyjątek dla hutnictwa żelaza, ponieważ to zagadnienie pozostaje w związku z genezą uprawy ornej i zapotrzebowaniem na radła, półkoski i inne narzędzia w gospodarstwie wiejskim.

Po tych wstępnych uwagach ustalamy następujące zagadnienia do rozpatrzenia w tym rozdziale, mając przy tym na widoku nie tylko dokonanie przeglądu poszczególnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego pod kątem widzenia przełomu, ale również ustalenie rozmiarów produkcji, pozostających w ścisłym związku ze sprawą tak istotną dla postępu społecznego — nadwyżek produkcyjnych. Nasuwają się więc te zagadnienia: 1) systemy uprawy ziemi z pomocą narzędzia ornego (wraz z kwestią nawożenia); 2) narzędzia rolnicze, a przede wszystkim orne i ich ewolucja we wczesnym średniowieczu; 3) zwiększenie rozmiarów produkcji zbożowej a także stanu liczebnego zaludnienia; 4) chów zwierząt domowych i jego znaczenie w bilansie produkcyjno-konsumpcyjnym indywidualnego gospodarstwa oraz pozostałe zajęcia wiejskie. Te zagadnienia omawiałem już w dawniejszej pracy, poświęconej podstawom gospodarczym formowania się państw słowiańskich, usiłując wykazać (zgodnie z dawniej mniej lub bardziej rozpowszechnionymi w literaturze naukowej poglądami), że przełom polegał na przejściu od uprawy wypaleniskowej do uprawy ornej, która już we wczesnym średniowieczu stanowiła główne zajęcie Słowian i dostarczała im przeważnej części dóbr konsumpcyjnych. Teza o przewadze uprawy ziemi u Słowian dziś zyskała w nauce pełne prawo obywatelstwa i nie ma potrzeby, by wracać do niej w obecnych wywodach. Teza o dwóch etapach techniki rolnictwa u Słowian, wypaleniskowym i ornym, jakkolwiek nie cieszy się tak powszechnym jak tamta uznaniem, niemniej jest akceptowana przez większą część badaczy, którzy jeśli się spierają z sobą, to głównie o chronologię przełomu. Tę tezę starałem się w ostatnich latach uzupełnić nowymi wywodami [675], toteż nie wracam do niej obecnie, tym bardziej że w poprzednim rozdziale rozpatrzone zostało nie wykorzystane dotąd źródło w postaci nazw patronimicznych, które rzucają nowe światło na zasadniczy przełom w życiu Słowian, jaki nastąpił w w. VII i przynoszą pośrednie potwierdzenie omawianej tezy. W tym rozdziale, przyjmując obie wymienione tezy jako punkt wyjścia, usiłuję sprecyzować okoliczności i treść gospodarczą przełomu, dochodząc przy tym do wyników w niejednym punkcie odmiennych od twierdzeń wysuniętych w cytowanych wyżej pracach. Na pierwsze miejsce wysuwam kwestię systemów uprawy, a nie narzędzi, z tego powodu, że recepcja, jak sądzę, dwupolówki w strefie dunajsko-

---

[675] Zob. artykuł wyżej w przypisie 654, a także w tomie 1 tej pracy, rozdział IV § 2. Obszerną literaturę zagadnienia sił wytwórczych w gospodarstwie wiejskim a w szczególności w rolnictwie omówiła Z. Podwińska, *Technika uprawy roli*, s. 13—28. Radziecką literaturę omówił A.D. Gorkij, *Nekotorye itogi izučenija zemledelija drevnej Rusi* (*IX—XV vv.*) *v sovetskoj istoriografii*, Eżegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1961 g., Riga 1963, s. 65—77.

czarnomorskiej wywarła wpływ na przejście Słowian do bardziej intensywnej formy rolnictwa. Bowiem dopiero w związku z recepcją dwupolówki upowszechniło się narzędzie orne, wypierając uprawę wypaleniskową. Dopiero dwupolówka uczyniła uprawę orną atrakcyjną dla ogółu ludności słowiańskiej. Co więcej, w literaturze naukowej interesowano się głównie genezą trójpolówki, a mniej uwagi poświęcano dawniejszym systemom uprawy ornej[676], nie wyłączając dwupolówki. To zaniedbanie wypadnie w miarę możności skorygować, podobnie jak określić, w jakiej mierze mówić można o trójpolówce już we wczesnym średniowieczu.

2. SYSTEMY UPRAWY ZIEMI WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU

W. Wiliams w oparciu o rozległą obserwację sposobów uprawy ziemi, począwszy od najbardziej prymitywnych, odróżniał cztery systemy rolnictwa: 1) nowinowy, 2) odłogowy, 3) ugorowy (do którego należą dwupolówka i trójpolówka) oraz 4) trawo-polny[677]. Pierwsze trzy systemy przyjmuje i ostatnio B. Świętochowski[678]. Wypada zastanowić się, który z tych systemów

---

[676] Jednak nowsza literatura usiłuje nadrobić to zaniedbanie np. Podwińska, op. cit., s. 168—172; H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce od XII do połowy XIV wieku* SDGWiej. t. 5 z. 1 (1962), s. 82—84; V.J. Dovženok, *Zemlerobstvo drevn'oi Rusi do seredyny XIII st.*, Kyiv 1961, s. 100—125.

[677] W. Wiliams, *Gleboznawstwo. Podstawy rolnictwa*, Warszawa 1950, s. 430 (przekład z ros.).

[678] B. Świętochowski, *Ogólna uprawa roślin* wyd. 4 uzupełn., Warszawa 1963, s. 689, używając podobnych terminów: nowinowy (ros.: zaležnaja sistema), odłogowy oraz ugorowy. Z pierwszym systemem właściwym jakoby strefie stepowej zestawia system żarowy (wypaleniskowy) — w strefie leśnej. Sądzę, że i w strefie leśnej należy odróżnić system wypaleniskowy (gdy nie posługiwano się do uprawy radłem) od systemu nowinowego (lub wypaleniskowo-nowinowego), gdy ogniem posługiwano się tylko w pierwszym roku uprawy w związku z wypaleniem lasu, a w następnych latach grunt orano. P. Dundulienė, *Žemdirbystė Lietuvoje* (*Nuo sieniausių laikų iki 1917 metų*), Vilnius 1963, s. 32, określa ten system jako leśno-odłogowy (miškynė-dirvninė žemdirbystė)). System odłogowy w naszej literaturze bywa często określany jako przemienno-odłogowy, jednak cecha zawarta w pierwszym członie tego określenia znajduje uwzględnienie również w drugim członie, toteż dla uniknięcia pleonazmu termin powinien być skrócony (jako: „odłogowy"). Tu wypada też nawiązać do terminologii niemieckiej. Pojęcie „przemienności" wprowadził do określenia systemu odłogowego A. Thaer, *Grundriss der rationellen Landwirtschaft* 1 Bd., Berlin 1809, s. 311, podciągając ten system pod pojęcie Wechselwirtschaft mit Weide. Mniemał, że tego systemu dotyczą słowa Tacyta: arva per annos mutant et superest agros. Jednak w literaturze niemieckiej ustaliło się dla systemu odłogowego określenie Feldgraswirtschaft, oparte na obserwacji późniejszych stosunków rolniczych, por. R. Krzymowski, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft* (*bis zum Ausbruch des 2. Weltkrie-*

miał zastosowanie przed w. VII u tej części ludności słowiańskiej, która posługiwała się narzędziem ornym. Otóż system nowinowy w czystej postaci mógł być praktykowany tylko w strefie stepowej lub lasostepowej, a więc raczej na peryferiach obszaru słowiańskiego. Polegał on na tym, że dany grunt uprawiano bez przerwy np. przez 6 lub 7 lat, po czym porzucano go wskutek zanikania urodzajności gleby, zachwaszczenia i występowania szkodników[679], i już doń nie wracano. Jeśli zaś wracano, oczywiście po upływie dłuższego czasu niezbędnego do odzyskania przez glebę urodzajności, wówczas system wypadnie określić jako odłogowy. W strefie leśnej wypalano grunt w lesie, a tym samym system nowinowy splatał się z techniką wypaleniskową, która umożliwiała uzyskanie plonów przynajmniej w pierwszym roku bez zaorania gruntu, dopiero w następnych latach posługiwano się narzędziem ornym, które umożliwiało przedłużenie eksploatacji na dalsze kilka lat. Jak długo trwał okres rotacji przy systemie odłogowym, trudno określić, zapewne umożliwiał on bardziej intensywne eksploatowanie przestrzeni niż system wypaleniskowy i prowadził do wytworzenia gęstszych skupień ludności. Jednak atuty tego systemu, powiedzmy wypaleniskowo-ornego nie były wielkie, skoro nie zdołał on wyprzeć uprawy wypaleniskowej. Jeśli ok. w. VII technika orna osiągnęła u Słowian decydujące zwycięstwo, nastąpiło to w związku z wprowadzeniem innego, bardziej wydajnego systemu, a jego genezy szukać należy nad dolnym Dunajem i nad Morzem Czarnym, gdzie najwcześniej zarzucono uprawę wypaleniskową. Pierwsi osadnicy słowiańscy musieli stosować w stepach system nowinowy lub odłogowy, którego naturalna ewolucja prowadziłaby do wytworzenia dwupolówki zakładając, że po kilku latach uprawy danego gruntu leżał on przez tyleż lat odłogiem, a przy jeszcze dalszej ewolucji dokonała się stopniowa redukcja okresu rotacji aż do jednego roku. Wszystko to wygląda

---

ges 1939), wyd. 2 pomn., Stuttgart z. Z. Ludwigsburg 1951, s. 44, a obawiam się, że niewłaściwe dla pierwszych etapów rolnictwa ornego i bałamutne. Wydaje się bowiem wątpliwe, aby w pierwotnych stosunkach odłogi spełniały funkcję pastwiska lub łąki, gdy w tereny pastwiskowe i łąki naturalne obfitował las tudzież nadbrzeża rzek i jezior, a rozmiary hodowli ograniczała jedynie trudność przygotowania zapasów siana na zimę. Odłogi raczej porastały lasem, który po spaleniu przy ponownym zajęciu pod uprawę użyźniał glebę. M. Bloch, *Les caractères* t. 2, Paris 1956, s. 75, proponował zamiast *Feldgraswirtschaft* mało mówiące określenie: culture temporaire.

[679] Por. Świętochowski, op. cit., Należy zaznaczyć, że nie było żadnej stałej reguły do czasu trwania uprawy — trwała ona dłużej (np. 6—7 lat, jak przytoczyliśmy za Wiliamsem w tekście) lub krócej (np. 2—3 lata) w zależności od warunków gleby, techniki uprawy itp., liczne przykłady konkretnych rozwiązań tego zagadnienia przytoczył Dovženok, op. cit., s. 102 n. Nawet na zachodzie trzymał się on do nowszych czasów, zob. M. Bloch, *Les invasions, occupation du sol et peuplement*, Annales d'histoire sociale 1945 (t. 8), Paris 1945, s. 15; tenże, *Les caractères* t. 1, s. 27. Na północy odpowiadał mu system wypaleniskowy (czy wypaleniskowo-orny). W Estonii jeszcze w końcu w. XVII wypaleniska wynosiły 1/4 ogólnego obszaru uprawy, Ch. Ligi, E. Tarvel, *Sel'skoe chozjajstvo Estonii v XVI—XVII vv*, Istorija SSSR nr 5 (1963), s. 44.

jako teoretycznie możliwe, jednak pod ważnym warunkiem ulepszenia uprawy, gdyż grunt, aby odzyskać dawną urodzajność, wymagał znacznie dłuższego okresu odpoczynku niż wynosiła eksploatacja. Toteż wydaje się bardziej prawdopodobne, że ten naturalny, lecz powolny proces doznał przyśpieszenia dzięki recepcji modelu śródziemnomorskiego być może już nad brzegami Morza Czarnego (jeśli tam zachowały się resztki ludności rolniczej) i przystosowaniu go do własnych potrzeb przez Słowian. Bowiem proces przejścia do dwupolówki odbył się zbyt szybko i powszechnie[680], skoro na początku w. VII Słowianie naddunajscy przekraczając Dunaj pozostawili wyraźne dowody, że mieli za sobą nie tylko dokonany fakt przełomu gospodarczego, ale i przemian społecznych, skoro zerwali z tradycją nomenklatury patronimicznej.

Łupy wojenne w postaci bydła dostarczały zapewne sprzężaju w dużej ilości i ułatwiały powszechne przejście do orki. Zrozumiałe też jest, dlaczego na linii Dunaju i Morza Czarnego wzoru przeobrażeń agrotechnicznych dostarczyła dwupolówka, ona bowiem przedstawiała system dominujący w krajach cywilizacji śródziemnomorskiej, a odpowiadając ich właściwościom klimatycznym, utrzymała się tam aż do nowszych czasów[681]. Z reguły uprawiano zboża ozime, podczas gdy siew wiosenny obejmował tylko niektóre rośliny o drugorzędnym znaczeniu, jak proso lub rośliny strączkowe, warzywa [682]. W ten sposób jedno pole zasiewano pszenicą oraz ozimym jęczmieniem, podczas gdy drugie leżało ugorem. Ten system mogli Słowianie obserwować (jeśli go nie przyswoili nad M. Czarnym) nie tylko podczas napadów łupieskich organizowanych od początku w. VI na ziemie Cesarstwa Wschodniego, ale również dzięki kontaktom kulturowym między mieszkańcami obu brzegów Dunaju.

Jeśli pogląd, jakoby Słowianie posługiwali się na Bałkanach systemem wypaleniskowym[683], zawiera ziarno słuszności, to głównie w stosunku do Serbo-Chor-

---

[680] Jeśli Słowianie wcześnie przeszli do systemu dwupolowego, musimy przypuścić, że w niezbyt długim czasie przekazali tę innowację Bałtom i Finom; tymczasem wysunięto tezę o panowaniu na Łotwie systemu odłogowego aż do w. XIII ze względu na słabe zachwaszczenie żyta, znajdowanego w grodziskach, A.P. Rasiňš, *Sornjaki archeologičeskogo zernovogo materiala, kak pokazatel' sistemy zemledelija v Latvii do XIII v. n. e.* Doklady naučnoj konferencii po zaščite rastenij A N LSSR — Institut biologii, Vilnius 1959, s. 369—389. Recenzent J. Antoniewicz, Rocznik Białostocki t. 4, Białystok 1963, s. 486—489, wysunął wątpliwości metodyczne co do trafności interpretacji stopnia zachwaszczenia zboża; wypada też podnieść, że brak czy mała ilość chwastów właściwie przemawia przeciwko systemowi odłogowemu, przy którym uprawą jednej niwy trwała pod rząd lat kilka powodując jej zachwaszczenie. Zob. też A.P. Rasiňš, *Kul'turnye i sornye rastenija v materialach archeologičeskich raskopok na territorii Latvijskoj SSR,* Trudy Pribaltijskoj ob'edinennoj kompleksnoj ekspedicii t. 1 (Voprosy etnič. ist. narodov Pribaltiki etc.), Moskva 1959, s. 316—339.

[681] Por. np. Ch. Parain, *The Evolution of Agricultural Technique,* The Cambridge Economic History of Europe from the Decline of the Roman Empire vol. 1, Cambridge 1942, s. 118 n.

[682] White, op. cit., s. 70.

[683] Tego rodzaju wniosek wysnuto przede wszystkim z *Prawa agrarnego* (Νόμος γεωργικός)

watów przybyłych bezpośrednio z okolic północnokarpackich i stanowiących element mniej liczny niż Sklawinowie i Antowie naddunajscy, przy tym geograficznie ograniczony do zachodniej połaci półwyspu. Zresztą technika wypaleniskowa nie mogła przetrwać dłużej niż w praktyce gospodarczej pierwszego pokolenia osiadłego na Bałkanach, a w czasach późniejszych jako zjawisko marginesowe. Ostatnio N. K. Kondow w sposób przekonywający dowodzi, że na obszarze Bułgarii ta technika nie znajdowała u Słowian zastosowania, a zarazem słusznie sądzę przyjmuje, że Słowianie przejęli od tubylców system uprawy dwupolowej[684]. Nie zgodzę się z autorem tylko co do chronologii, gdyż recepcja nastąpiła nie (w w. VII) na Bałkanach, ale wcześniej, kiedy Słowianie jeszcze przebywali na północ od Dunaju. System dwupolowy najwidoczniej przejęty został z jakimiś akcesoriami technicznymi, które mu nadawały cechę efektywności na gruncie słowiańskim, które jednak trudno jest sprecyzować; jedynie można wysunąć negatywne stwierdzenie, że nie polegały na wykorzystaniu nawozu bydlęcego (o którym dalej będzie mowa). Znad Dunaju dwupolówka przeniknęła do strefy leśnej przyczyniając się znakomicie do wyparcia uprawy wypaleniskowej. Jednak od razu zaznaczyć należy, że upowszechnienie dwupolówki na północy nie polegało na mechanicznej recepcji wzoru śródziemnomorskiego, ponieważ w przeciwieństwie do południa, stosującego uprawę zbóż ozimych, siew wiosenny u Słowian miał początkowo największe znaczenie. Jarym czyli wiosennym zbożem było ulubione u Słowian proso, znano również wiosenną pszenicę i żyto. Tak więc mówić można nie tyle o recepcji, ile o adaptacji śródziemnomorskiego modelu do własnej tradycji rolniczej. Modyfikacje słowiańskie szły jeszcze dalej. Ibrahim ibn Jakub doniósł o Słowianach: „Sieją w dwóch porach roku, (późnym)

---

z VII (według innych z VIII) w., E. É. Lipšic, *Vizantijskoe krest'janstvo i slavjanskaja kolonizacija (preimuščestvenno po dannym zemledel'českogo zakona)*, Vizantijskij sbornik Moskva — Leningrad 1945, s. 110—112, 116. Z tezą tą nie zgodził się A.P. Każdan, *Vizantijskoe sel'skoe poselenie*, VVrem. t. 2 (1949), s. 219; tenże, *Agrarnye otnošenija v Vizantii XIII—XIV vv.*, Moskva 1952, s. 40 n., a jeśli tenże autor dopuszczał interpretację niektórych wzmianek w źródłach hagiograficznych w sensie występowania techniki wypaleniskowej, nie dotyczyły one terenów bałkańskich. Przeciwko tezie E.É. Lipšic wypowiedziałem się w dawniejszej pracy, Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 165, podobnie zresztą jak i inni badacze zabierający głos w tej kwestii, zob. ostatnio: N. K. Kodov, *K voprosu o sisteme polevodstva v bolgarskich i sosednich s nimi zemljach Balkanskogo poluostrova v srednie veka*, VVrem. t. 20 (1961), s. 3—13. To stwierdzenie nie wyklucza zresztą sporadycznego stosowania techniki wypaleniskowej w Bułgarii i w czasach nowszych. Co do *Prawa agrarnego* zob. ostatnio: H. Evert-Kappesowa, *Studia nad historią wsi bizantyńskiej w VII—IX wieku*, Łódź 1963, s. 58—71. Nie zdołałem tu uwzględnić pracy: S. N. Lišev, *Za genezisa na feodalizma v B-lgarija*, Sofija 1963. W następnym tomie ustosunkuję się do koncepcji tego autora.

684 Kodov, op. cit. Zagadnieniem systemu uprawy w Rzymie zajęła się ostatnio G. Schröder-Lembke, *Römische Dreifelderwirtschaft?*, Zsch. f. Agrargesch. u. Agrarsoziologie t. 11 (1963), s. 25—33, stwierdzając, że nie mogła tam rozwinąć się trójpolówka wobec uprawy zbóż ozimych, a niemal braku jarych.

latem i na wiosnę, i zbierają dwa plony"[685]. Wśród historyków panuje milcząca zgoda, że podróżnik opisał innowację w postaci siewu jesiennego, tymczasem tekst mówi o tej praktyce jako o rzeczy zwyczajnej, a więc od dawna znanej. Od jak dawna — źródła nie mówią, ale śmiało możemy uznać, że nie później niż od śródziemnomorskich recepcji agrotechnicznych, które były związane z uprawą właśnie zbóż ozimych. Inna sprawa, że praktyka dwukrotnego siewu w roku rozpowszechniała się na ziemiach słowiańskich, w wolnym tempie posuwając się z południa w kierunku północnym, skoro w ziemi nowogrodzkiej żyto daje się stwierdzić dopiero na przełomie w. X i XI[686]. Tak czy inaczej, przyjąć musimy że, dwupolówka słowiańska z czasem przybrała formy bardziej skomplikowane niż śródziemnomorska.

Na południu rolnik, jak zauważyliśmy, stosował prosty schemat: dzielił swe grunty na dwa pola: na jednym siał zboże ozime, na drugim pozwalał glebie odpocząć. Rolnik słowiański, o ile chciał konsekwentnie wykorzystać dwupolówkę do uprawy zbóż ozimych i jarych, musiałby dzielić grunty na cztery pola, na dwóch pierwszych uprawiać zboże ozime, na dwóch dalszych — zboże jare. Jeśli dalej przyjmiemy, że unikając „monokultury" w tym samym miejscu, usiłował on na każdym polu wysiewać zboże ozime i jare, wówczas otrzymamy następujący schemat:

a	1 2 3 4 o u j u	1 2 3 4 u j u o	b
c	1 2 3 4 j u o u	1 2 3 4 u o u j	d

Objaśnienia do schematu:
a, b, c, d — cztery pola
1, 2, 3, 4 — kolejne lata
j — zboże jare
o — zboże ozime
u — ugór

Tak więc schemat eksploatacji 4 pól przybierał w pierwszym roku formę: ouju, w drugim — ujou, w trzecim — juou, a w czwartym — uouj. Zupełnie w tym samym porządku, co kolejność upraw na poszczególnych polach.

---

685 *Relacja Ibrahima ibn Jakuba* (wyd. T. Kowalski), Kraków 1946, s. 52.

686 A.V. Kir'junov, *Istorija zemledelija Novgorodskoj zemli X—XV vv.*, MIArch. t. 65 (1959), s. 330. W łotewskich grodziskach żyto przeważa od w. X—XI (a występuje i dawniej), Rasiņš, *Kul'turnye i sornye rastenija*, s. 319 n., 336; na Litwie w Gabrieliszkach przeważało już w III—IV w., ibid. s. 338 n. Jednakowoż podobnie jak u Słowian przez dłuższy okres było zapewne zbożem jarym. Natomiast nieobecność żyta w Nowogrodzie dowodzi braku znajomości uprawy ozimej.

Widzimy tedy, że dwupolówka śródziemnomorska prowadziła na gruncie słowiańskim — w logicznej konsekwencji — do wytworzenia *sui generis* prymitywnej czteropolówki, która, jak się zdaje, była istotnie realizowana w czasach o wiele późniejszych[687]. W jakiej mierze ten schemat był realizowany we wczesnym średniowieczu — nie podobna dociec z powodu braku źródeł bliskich w czasie, ale to rzecz pewna, że na północy dwupolówka nie mogła przedstawiać zwykłej recepcji odpowiedniego zjawiska właściwego strefie śródziemnomorskiej, ponieważ odmienne warunki klimatyczne umożliwiały jej bardziej elastyczne stosowanie. Co więcej, z pewnością nie było podziału na dwa regularne pola, lecz grunty składały się raczej z niewielkich bloków bezładnie rozrzuconych w przestrzeni. Niezmienna pozostawała najbardziej istotna strona tego systemu, tzn. jego efektywność: co roku połowa ziemi uprawnej leżała ugorem, a druga połowa znajdowała się pod zbożem jarym, a także pod ozimym. Strukturę pól komplikował fakt, że dane gospodarstwo mogło uprawiać nieokreśloną ilość bloków.

Omówiliśmy aspekt genetyczny zagadnienia, z kolei wypada zapytać czy są jakieś dowody, tak wczesnego (ok. w. VII) upowszechnienia dwupolówki na północy? Rzecz jasna, nie znajdziemy innych wskazówek niż dane pośrednie. Będziemy też całkowicie zadowoleni, jeśli potrafimy wykazać, a przynajmniej uczynić prawdopodobną powszechność dwupolówki przed wprowadzeniem systemu trójpolowego, ponieważ fakt powszechności przemawiałby za jej wczesną i spontaniczną genezą. Już w dotychczasowej literaturze naukowej była wysuwana koncepcja o istnieniu dwupolówki u Słowian, jednak jako drugiego etapu w rozwoju systemów w rolnictwie po przełomie gospodarczym (za pierwszy etap uznano system odłogowy)[688]. Obecnie przyjmujemy, że dwupolówka była niejako organicznie związana z procesem upowszechnienia uprawy ornej, przedstawiała

---

[687] Dwupolówka w czasach późniejszych lepiej znana dzięki inwentarzom majątkowym przybierała w pewnych wypadkach postać, którą tu wskazaliśmy. A. Wawrzyńczykowa, *Próba ustalenia wysokości plonu w królewszczyznach województwa sandomierskiego w drugiej połowie XVI i początkach XVII wieku*, SDGWiej. t. 1 (1957), s. 100, przytacza następujący opis pól folwarku w Wargocinie r. 1564: „dwa pola, jedno większe, drugie mniejsze, na jednym żyto wespołek z jarzyną sieją, a drugie ugorem leży. Et id per consequens". Należy rozumieć ten opis zapewne w ten sposób, że każde z dwóch pól podzielone było na 2 części, które na zmianę zasiewano (po ugorze) już to zbożem ozimym już to jarym. Podobnie o polach Buska: S. Chmielewski, *Gospodarka rolna i hodowlana w Polsce w XIV i XV w.* (*technika i rozmiary produkcji*), SDGWiej. t. 5, z. 2 (1962), s. 26. J. Długosz, *Liber beneficiorum* t. I, Cracoviae 1863, s. 42, wspomniał o folwarku we wsi Górka: habens agros praediales in quatuor campos distinctos. Ostatnio G. G. Kočin, *Sel'skoe chozjajstvo na Rusi v period obrazovanija Russkogo centralizovannogo gosudarstva konec XIII — načalo XV v.*, M. L. 1965, s. 156, również zwrócił uwagę, iż przy uprawach zbóż ozimych i jarych dwupolówka przekształciła się w czteropolówkę.

[688] Zob. dalej przypis 706.

nie drugi, lecz jej pierwszy etap po stabilizacji osadnictwa w VII w. Co więcej, o ile dotychczasowa koncepcja opierała się na samym tylko domyśle, w tym miejscu pragniemy zebrać metodą retrogresywną wskazówki o odwiecznym istnieniu u Słowian systemu dwupolowego — początkowo rzecz jasna nieregularnego.

Uwagę źródeł, które do danej kwestii są późne, pociągnęła przede wszystkim trójpolówka, recypowana w Polsce wraz z regularnym systemem łanowym, określonym w r. 1223 jako system obcy, teutoński[689]. Wprowadzano i regularną dwupolówkę, ale rzadziej. Proces upowszechnienia trójpolówki regularnej dokonał się na ziemiach polskich, z wyjątkiem być może Mazowsza, w ciągu w. XIII—XIV, ponieważ w pierwszej połowie w. XV w Małopolsce bezwzględnie ona panowała i poświadczona została przez Długosza w *Libri beneficiorum*[690]. Brak podziału na łany w nielicznych zresztą wsiach Długosz skrzętnie notował[691] z obowiązku niejako, gdyż ta okoliczność rzutowała na określenie wymiaru dziesięcin kościelnych w odpowiednich miejscowościach. W ten sposób dowiadujemy się z tych *Ksiąg* o wszystkich wsiach nieskomasowanych, natomiast autor mógł pominąć w opisach niejedną wieś dwupolową skomasowaną i podzieloną na łany. Ale tego rodzaju wsi dwupolowych w w. XV nie było wiele. Inna sprawa, że utrzymały się one tu i ówdzie nie tylko w w. XV, ale i w czasach późniejszych, zarówno we wsiach, jak w folwarkach. J. Topolski stwierdzał istnienie dwupolówki ugorowej w różnych wsiach i folwarkach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego — głównie, rzecz charakterystyczna, na Mazowszu, które w średniowieczu nie zawsze dotrzymywało kroku innym dzielnicom na polu zmian ustrojowych. Spotykamy tedy to zjawisko nie tylko w XVI, ale i w XVII oraz XVIII w.[692]

---

[689] Zob. dokument biskupa wrocł. Wawrzyńca na lokowanie Niemców w Ujeździe, CDSil. t. 3 (1964), nr 282 (s. 60): Addito, quod ad araturam nostram sex mansos excipimus in divisione mansorum per sortem more Teutonico recipiendos, quorum omnem utilitatem nobis et nostris successoribus perpetuo reservamus. Por. S. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich w XIII wieku*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 190. Sądzę, że źródło nazywa „zwyczajem teutońskim" nie trójpolówkę, lecz w ogóle system łanowy, który mógł obejmować również regularną dwupolówkę.

[690] J. Długosz, *Liber benefic.* t. 1, s. 25 — o 50 łanach w m. Sławkowicach: non sunt agri demensurati in laneos, nec distincti more aliarum haereditatum, in tres campos; sed hinc inde coluntur campi passim et sine ordine atque indistincte. Podobnie dominowała trójpolówka w północnej Polsce, np. A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVIII wieku*, Warszawa 1962, s. 90 n. Jednak występowała tam również czteropolówka, a również 5-, 6- i 7-polówka, ibid. s. 91 i przypis 11; S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII—XVIII w.* t. 1, Toruń 1961, s. 144; t. 2, Toruń 1963, s. 59 itd.

[691] Zestawił te wsie F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAHist. t. 47 (1905), s. 333 nn.

[692] J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958, s. 74—76. Por. tenże, *O literaturze i praktyce rolniczej w Polsce na przełomie XVI i XVII w.*, RDSGosp. 14 (1952, wyd. 1953), s. 333 nn.

Autor skłonny jest uznać je za objaw regresu gospodarczego i ma niewątpliwą słuszność, gdy idzie o te wsie, które miały dawniej trzy pola, ale zarzuciły uprawę jednego z nich, ponieważ było „płonne", jak np. w Świerczewie. Tam natomiast, gdzie występują dwa pola jako zjawisko pierwotne, a nie wtórne, i to już w w. XVI, gdy na regres było za wcześnie, mamy niechybnie do czynienia z regularną dwupolówką, istniejącą od w. XIII—XIV, czyli okresu, w którym, jak widzieliśmy, rozwinął się proces komasacji gruntów w związku z przenoszeniem wsi na prawo niemieckie. Podobnie na Mazowszu, mianowicie w starostwie czerskim, A. Wawrzyńczykowa stwierdziła na 6 wsi opisanych — dwie z dwupolówką, przy czym w obu dominowała uprawa żyta ozimego (70—77%)[693].

Rzecz ciekawa, że również folwarki wykazują nieraz system uprawy dwupolowy, jakkolwiek rozwinęły się na wielką skalę dopiero od w. XV. Na genezę dwupolówki folwarcznej rzuca światło opis jednego z folwarków starostwa sochaczewskiego przytoczony przez W. Prandotę. Lustratorzy wymienili tam tylko dwa folwarki tego typu: Czerwonkę i Kaski, przy czym o drugim z nich zaznaczyli: „Role folwarkowe w Kaskach dzielą się tylko na dwoje pole, bo w tej wsi tylko dwojne pole, ale grunt dobry; jedno pole więtsze niż drugie"[694]. Ten zwięzły opis zawiera nader ważne dla nas wskazówki: 1) jeśli w folwarkach spotykamy dwupolówkę stosunkowo często, to zapewne dlatego, że jak w danym wypadku dziedziczyły one ten system po wsiach, przy których powstały — tym samym mogą stanowić pozostałość stosunków znacznie dawniejszych niż w. XV; 2) dwupolówka utrzymała się nie tylko na gruntach gorszych, wymagających bardziej ekstensywnej uprawy, ale również na gruntach lepszych; 3) jej geneza w folwarkach nie znajduje uzasadnienia w braku dostatecznej przestrzeni na wykrojenie trzeciego pola, gdyż skoro jedno z pól było większe i miało dobrą glebę, istniała możność podziału go na dwa pola, a przyjęcia mniejszego pola za trzecie. A. Wawrzyńczykowa skonstatowała dwupolówkę folwarczną również w Małopolsce — w królewszczyznach woj. sandomierskiego. Autorka dochodzi do wniosku, że „wiązała się ona prawie zawsze z jakimś brakiem — szczupłością czy marnością gruntu"[695]. Jednak z przytoczonych przez autorkę danych nie wynika, że w tych brakach tkwiła geneza dwupolówki, owszem stanowiły one raczej następstwo zbyt intensywnego eksploatowania dwupolówki przez administrację, która zamieniała, jak widać, dwupolówkę ugorową na bezugorową (aby zwiększyć dochód). Chyba i w Mało-

---

[693] A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo chłopskie na Mazowszu w XVI i na początku XVII w.*, Warszawa 1962, s. 78—80.

[694] W. Prandota, *Produkcja rolnicza w folwarkach starostwa sochaczewskiego w XVI i XVII wieku*, SDGWiej. t. 2 (1959), s. 147. Autor dopuszcza możliwość (s. 148), że po oziminach siano na tym samym polu zboże jare, po czym to pole 2 lata ugorowało. Tego rodzaju praktyka świadczyłaby o wpływie trójpolówki na dwupolówkę, była też możliwa raczej w folwarkach, a nie we wsiach chłopskich.

[695] Wawrzyńczyk, *Próba ustalenia* (jak wyżej przypis 687), s. 100.

polsce folwarki przede wszystkim dziedziczyły dwupolówkę po wsiach, w których powstawały.

Na podstawie tych danych, które bez wątpienia dałyby się pomnożyć, wnosimy, że pewna część wsi — zwłaszcza na Mazowszu — nie przyjęła w okresie komasacji w. XIII—XIV trójpolówki, lecz skomasowała swe grunty w dwóch polach, co trudno wytłumaczyć inaczej, niż istniejącym w okresie przed komasacją systemem nieregularnej dwupolówki[696]. W ten sposób uzyskujemy dla tego systemu jako zjawiska rozpowszechnionego metrykę nie późniejszą niż w. XII. W następnych wywodach, poświęconych rozmiarom powierzchni ziemi uprawianej z pomocą jednego radła, dostarczymy dalszych dowodów na temat panowania ,dwupolowego systemu na ziemiach słowiańskich we wczesnym średniowieczu.

Powyższa konkluzja znajduje dalsze potwierdzenie w danych porównawczych węgierskich. Trójpolówka nie uczyniła na Węgrzech znacznych postępów i jeszcze w w. XVIII wynosiła tylko 26% areału uprawnego, podczas gdy system wówczas główny przedstawiał dwupolówkę, osiągając 47% ziemi znajdującej się pod uprawą[697]. Do kotliny węgierskiej Węgrzy przybyli w charakterze koczowników-pasterzy, a jakkolwiek nie były im obce początki rolnictwa systemem odłogowym[698], ich produkcja zbożowa miała podrzędne znaczenie w całokształcie gospodarki przy niskim poziomie technicznym. W ciągu w. X przekształcili się w nowej ojczyźnie w lud rolniczy, będąc w tym zakresie z konieczności uczniami Słowian, wśród których osiedli, a których część wchłonęli i asymilowali do sie-

---

[696] W okresach późniejszych dwupolówka wytwarzać się mogła jako zjawisko przejściowe w toku procesu osadniczego, np. we wsi Rawica woj. sandomierskiego, *Lustracja województwa sandomierskiego 1564—1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 212: „Ta wieś poczęła osiadać na surowym korzeniu za nieboszczyka p. wojewody ruskiego [tzn. Piotra Firleja] ab annis citra ultra 15. Osiadło kmieci rolnych 31, ale iż jeszcze do tego czasu ról spełna nie wykopali i trzeciego pola jeszcze zgoła nic nie mają, przeto czynszu jeszcze żadnego nie dawają aż do wykopania ról".

[697] I. Wellmann, *Systemy uprawy roli na Węgrzech w XVIII w.*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 492. Zwraca uwagę znaczne rozpowszechnienie systemu odłogowego, który w sumie wynosił 16%. Jednak ten system nie oznacza szczególnego zacofania gospodarki węgierskiej, gdyż, jak widać, okres odpoczynku nie był szczególnie długi i zbliżał się do długości okresu eksploatacji. Stąd łatwość przechodzenia systemu odłogowego w dwupolówkę (s. 488).

[698] O znajomości rolnictwa u pasterskich Węgrów przed wkroczeniem do kotliny karpackiej zob. E. Moór, *Die Ausbildung der Betriebsformen der ungarischen Landwirtschaft im Lichte der slawischen Lehnwörter*, Studia Slavica t. 2, Budapest 1956, s. 37 nn. Wydaje się, że autor za nisko ocenia poziom gospodarki słowiańskiej w kotlinie karpackiej przed przybyciem Węgrów. Uznaje bowiem tamtejszych Słowian (zmieszanych z Awarami?) bardziej za pasterzy niż rolników (s. 58) operując przy tym problematyczną w danym zakresie podstawą źródłową w postaci zapożyczeń słowiańskich w jęz. węgierskim. Otóż dane leksykalne pozwalają w najlepszym razie wnosić o strukturze produkcji pod względem jakościowym, ale nie ilościowym, a tymczasem ilość ma w ekonomice zasadnicze znaczenie.

bie. Toteż rola dwupolówki u Węgrów przemawia za tym, że był to system upowszechniony wśród Słowian oczywiście w formie nieregularnej już w w. X[699].

Panowania dwupolówki u Słowian we wczesnym średniowieczu nie musimy rozumieć zbyt rygorystycznie. Przede wszystkim nie był to system jedyny, jak to postaramy się wyjaśnić jeszcze dalej, a następnie trudno wątpić, że nie był on ściśle przestrzegany, gdyż można mówić o jego, peryferyjnym zresztą, nawracaniu do systemu odłogowego. Po pewnym czasie grunty uprawiane systemem dwupolowym stawały się płonne — podobnie jak to świadczą źródła o trójpolówce — a wówczas przy obfitości lasów trzebiono nowe grunty spod lasu, a stare pozostawiano odłogiem[700]. Jeśli wracano do nich, to po upływie dłuższego czasu, podobnie jak to praktykowano przy systemie odłogowym. To był moment regresywny we wczesnośredniowiecznym rolnictwie ornym; nasuwa się pytanie, czy nie istniały w nim również tendencje postępowe, których wyrazem — w zakresie systemów uprawy na danym etapie rozwoju uprawy ziemi — było przechodzenie do trójpolówki.

Otóż w źródłach późniejszych dają się zauważyć raczej tendencje przeciwne w kierunku zbliżenia trójpolówki do systemu dwupolowego, ponieważ zbyt wyczerpywała ziemię. J. Ochmański zwrócił uwagę, że na folwarkach białoruskich w końcu XVI i na początku XVII w. wysiewano znacznie mniej zbóż jarych niż ozimego żyta, średnio około połowy. Stąd wynika, że tylko jedno pole — przeznaczone na zboże ozime — było w pełni wykorzystywane co roku[701], podczas gdy drugiego obsiewano tylko połowę, a właściwie jeszcze mniej, gdyż wysiew zbóż jarych był większy niż żyta. Nie pomylimy się również przyjmując, że część pola pozostawiona pod ugorem przez dwa lata była obsiewana przez

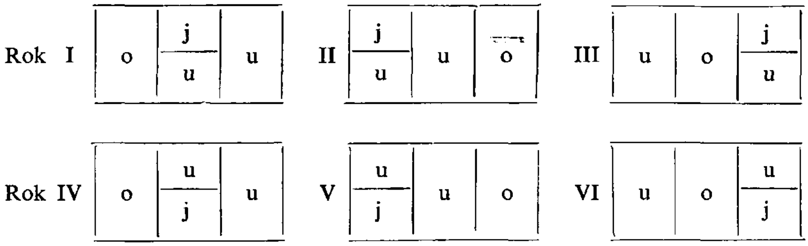
---

699 Proces stopniowego zbliżenia elementu węgierskiego do słowiańskiego, w miarę przyswajania przez Węgrów rolniczego trybu życia opisał na podstawie danych wykopaliskowych z cmentarzysk G. Fehér, *Die landnehmenden Ungarn und ihr Verhältnis zu den Slawen des mittleren Donaubeckens*, Studia Slavica, t. 3, Budapest 1957, s. 15—31 i passim.

700 Charakterystyczne są liczne na Litwie „dyrwany" czyli odłogi przeważnie porastające lasami, zaroślami, krzakami, niekiedy eksploatowane jako łąki, zob. K. Jablonskis, *Lietuviški żodžiai* cz. 1, Kaunas 1941, s. 66 n. Zob. też o trwałości systemu odłogowego: A. Gieysztor, *W sprawie początków trójpolówki w Polsce i w krajach sąsiednich*, Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 73.

701 J. Ochmański, *Gospodarka folwarczna w dobrach hospodarskich na Kobryńszczyźnie*, KHKMat. t. 6 (1958), s. 380—382. Z podobnym zjawiskiem zmniejszonego wysiewu zboża jarego spotykamy się i na zachodzie, jednak przede wszystkim w starszej fazie rozwoju trójpolówki, por. np. Parain, *The Evolution*, s. 130; Duby, *L'économie rurale*, s. 82 n., por. s. 178 itd. M. Bloch, *Les invasions*, s. 15. M. Belényesy, *La culture permanente et l'évolution du systeme biennal et triennal en Hongrie médiévale*, KHKMat. t. 8 (1960), Ergon, s. 312 przypis 6, niesłusznie tedy uznaje, że nierówność wysiewu zbóż ozimych i jarych świadczy przeciwko istnieniu trójpolówki.

następne dwa lata najpierw żytem a następnie zbożem jarym. W rezultacie otrzymujemy sześcioletni cykl uprawy, który graficznie będzie wyglądać, jak następuje:



Objaśnienia, jak wyżej na str. 239.

Nie potrzebujemy podkreślać, że ten schemat wyraża jedynie panujące w rolnictwie tendencje do zredukowania *de facto* trójpolówki pod względem jej efektywności do poziomu systemu dwupolowego. W praktyce mogły zachodzić odchylenia bądź w kierunku trójpolówki, gdy obsiewano więcej niż połowę pola ze zbożem jarym, albo nawet w kierunku systemu odłogowego, gdy obsiewano mniej niż połowę tego pola. Oczywiście stosunki gospodarki folwarcznej nie są w pełni miarodajne dla ról chłopskich, uprawianych z większą starannością i z lepszymi wynikami. Gdyby efektywność gospodarki chłopskiej ściśle dorównywała poziomowi produkcji folwarcznej odpowiadającej dwupolówce trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego panowie feudalni W. Ks. Litewskiego zarówno panujący, jak rycerstwo oraz kościół tak systematycznie starali się wprowadzić pomiarę włóczną zadając swej administracji w związku z tym poważny trud i ponosząc odpowiednie koszty przez wiele dziesięcioleci XVI i XVII w. Widocznie trójpolówka zmierzała do dalszego uintensywnienia produkcji zbożowej, zwłaszcza chłopskiej, w celu podwyższenia renty feudalnej. Tymczasem, rzecz szczególna, i we wsiach chłopskich daje się zauważyć pewną „niewydolność" trójpolówki, nawet w Polsce, która w w. XVI osiągnęła wysoki poziom agrotechniki. Oto w dobrach biskupstwa włocławskiego stosunek krescencji zbóż kształtował się na korzyść żyta, którego przeważnie zbierano więcej, niż trzech pozostałych głównych zbóż (co tylko częściowo tłumaczyć można większą wydajnością tego zboża w porównaniu z owsem, głównym zbożem jarym). W r. 1604 spośród 28 wsi klucza włocławskiego i raciąskiego w 14 krescencja żyta wynosiła w stosunku do sumy pozostałych zbóż jak 1 : 1, w pozostałych żyto przeważało 2, 3 a nawet 4 razy[702]. Musimy to tłumaczyć niepełnym wykorzystaniem pola

---

[702] L. Żytkowicz, *Studia nad gospodarstwem wiejskim w dobrach kościelnych XVI w.*, Warszawa 1962, s. 104. Jednak to odstępstwo od systemu trójpolowego w Polsce nie było tak rozpowszechnione jak na Białorusi i Litwie. Według obliczeń J. Topolskiego, *O literaturze*

przeznaczonego na zboże jare przez ludność chłopską. W folwarkach tego biskupstwa spotykamy się w XVI w. z podobną tendencją, co w W. Ks. Litewskim, do obsiewania w ciągu dwóch kolejnych rotacji niespełna jednego pola przeznaczonego na zboże jare, tzn. około połowy pola w jednym roku[703]. Słowem na Białorusi i Litwie tak samo jak w Polsce toczyła się walka między dwiema zasadami ugorowania, wynoszącymi w stosunku do uprawy jak 1 : 2 (system trójpolowy) lub jak 1 : 1 (system dwupolowy). Pierwszą zasadę forsowała przede wszystkim wielka własność feudalna planująca organizację produkcji, druga zasada przejawiała się spontanicznie w praktyce produkcyjnej. Pierwsza zasada miała większe szanse realizacji w gospodarstwach chłopskich prowadzonych z pomocą pracy własnej, druga występowała przede wszystkim w folwarkach, w których administracja rozporządzając pracą przymusową nie nadążała za tendencjami czynników planujących, czy też organizujących warunki produkcji.

Jednak tę walkę oceniać musimy jeszcze w innym aspekcie: uwzględniając fakt, że trójpolówka była wprawdzie zjawiskiem postępowym, ale w ograni-

---

i praktyce rolniczej w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku, RDSGosp. t. 14 (1952), s. 70, wysiew żyta w 25 folwarkach Wielkopolski i Mazowsza w pierwszej połowie w. XVII obejmował 49% obsianej przestrzeni, co dowodzi, że trójpolówka w zasadzie nawet w folwarkach była ściśle przestrzegana. Niestety nie wiemy, czy powierzchnia poszczególnych pól była co roku w pełni obsiewana. Uwidacznia się natomiast tendencja do uintensywnienia trójpolówki drogą redukcji ugoru, czemu daje wyraz J. K. Haur, por. A. Podraza, *Jakub Kazimierz Haur pisarz rolniczy z XVII wieku, Studium z dziejów polskiej literatury rolniczej*, Wrocław etc. 1961, s. 115—117. Zresztą w w. XVII daje się zauważyć i w folwarkach litewskich tendencję do pełnej realizacji trójpolówki. Jak obliczyłem na podstawie inwentarzy z lat 1642—1653 w wyd. *Lietuvos inventoriai XVII a, dokumentų rinkinys* (wyd. K. Jablonskis, M. Jučas), Vilnius 1962, s. 129, 152, 174, 178, 183, około 55% powierzchni obsiewano oziminami a ok. 45% zbożem jarym. Inna sprawa, że tych przykładów nie należy generalizować. Na terenach Marchii Środkowej i Dolnych Łużyc jeszcze w w. XVII trójpolówka była ściśle przestrzegana tylko na wewnętrznym obszarze wsi — nawożonym, podczas gdy na peryferiach nienawożonych panowała forma: żyto—ugór—ugór, itp., A. Krenzlin, *Dorf, Feld und Wirtschaft im Gebiet der grossen Täler und Platten östlich der Elbe*, Remagen/Rh 1952, s. 51 n.

[703] Pouczające jest śledzenie rozmiarów wysiewu w poszczególnych latach na folwarkach biskupstwa włocławskiego. Według danych Żytkowicza, op. cit., tablice 48 i 49, w folwarku Wieniec wysiano w r. 1532 tylko 43 korce zbóż jarych w przeliczeniu na żyto, natomiast w r. 1535 na tymże polu wysiew tych zbóż wynosił 187 korcy, a więc razem w ciągu 2 lat osiągnął sumę 230 korcy, co odpowiadało zapewne 79% powierzchni pola, ponieważ wysiew ozimin (1534) wynosił 291 korcy. W folwarkach klucza włocławskiego wysiano w l. 1532 (429 k.) i 1535 (1022 k.) razem 1451 k. zboża jar., ozimin zaś (w r. 1534) 1746. Stosunek dwuletniego obsiewu pola zbożem jarym do jednorocznego obsiewu oziminami wynosił jak 83 : 100. W ten sposób efektywność uprawy spadła nieco poniżej poziomu dwupolówki (91,5% — zakładając, że wysiew ozimin był pełny). Na domiar złego w folwarku Wieniec (tablica 48) stwierdzamy fakt szczególny: niepełnego wysiewu ozimin. Bowiem w r. 1532 żyta wysiano 232 k. plus 50 (w stosunku do żyta) k. pszenicy, gdy tymczasem w r. 1535 wysiew tamże żyta wynosił tylko 119 k. Przyjmując, że pszenicy wysiano w tym roku nie mniej niż w 1632 otrzymamy 169 jed-

czonym zakresie, ponieważ zbyt wyczerpywała ziemię, aby utrzymać się w nienaruszonej postaci bez obniżenia rozmiarów produkcji. Czytamy taką ocenę tego systemu — pióra ekonomisty-rolnika: „System bowiem trójpolowy o tyle może okazać się dobrym, o ile w nim dokonywa się umiarkowanych zasiewów, to jest, o ile już w drugim polu czyli polu jarym znaczna część ugorem pozostaje. Tymczasem w końcu XVIII i początku XIX w. przy powszechnej dążności do zwiększania dochodów z roli następowało zwiększanie zasiewów, a to okazało się możliwe przy trójpolówce jedynie kosztem wyczerpywania gruntów"[704]. Tak więc i owa walka toczyła się nie tylko między wyższą a niższą formą techniczną, ale również między chciwością panów feudalnych, którzy usiłowali wyeksploatować ziemię i ludzi ponad miarę, jaką przepisała natura, a racją gospodarczą, która nakazywała znalezienie syntezy dwóch systemów: dwupolowego i trójpolowego. Tę syntezę ludność spontanicznie osiągnęła, gdy jednak pod naciskiem tych lub innych okoliczności rezygnowała z niej, płacić musiała ceną regresu produkcji w dalszej konsekwencji.

Powyższe spostrzeżenia przemawiają przeciwko tezie, jaką niegdyś sformułowałem na podstawie danych litewskich o wytworzeniu się trójpolówki nieregularnej („archaicznej") już w dobie plemiennej dzięki spontanicznemu procesowi gospodarczemu[705]. Teza ta doznała przyjęcia również na gruncie

---

nostek czyli niespełna 60% pełnego obsiewu. Nie wchodząc w szczegóły podajemy liczby szacunku efektywności uprawy zbóż w folwarkach klucza włocławskiego (tablica 49) w stosunku do trójpolówki. Wynosiły one:

1532 r.	58,8%,	a w stosunku do dwupolówki 78,4%
1533 „	74,3 „	„ „ „ „ „ 99,0 „
1534 „	74,1 „	„ „ „ „ „ 98,8 „
1535 „	75,5 „	„ „ „ „ „ 100,6 „

Stwierdzamy tedy, że na podstawie tych danych, którymi rozporządzamy, efektywność uprawy w tym kluczu znajdowała się na ogół na poziomie dwupolówki, a niekiedy spadała dość znacznie poniżej tego poziomu. Podstawa za wąska, aby tę praktykę generalizować (tym bardziej że wchodzi w grę hipotetyczny moment: przeliczania zboża jarego na ozime), niemniej jednak wyniki są znamienne w świetle danych porównawczych.

[704] W. Grabski, *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 1929, s. 294. Dopiero postęp techniczny XIX w. pozwolił przezwyciężyć organiczny defekt trójpolówki, por. I. Kostrowicka, *Produkcja roślinna w Królestwie Polskim (1815—1864)*, SDGWiej. t. 4 z. 2 (1961), s. 16. Powstawała tedy trójpolówka bezugorowa, zob. M. Trawińska-Kwaśniewska, *Studia nad zagadnieniem zbiorowej trójpolówki we wsi Hruskie (pow. Augustów) w XIX i XX wieku*, Lud t. 45, Wrocław 1960, s. 134.

[705] H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego* t. 1, Wilno 1931, s. 218. Ju. M. Jurginis, *Zemledelie i technika sel'skogo chozjajstva Litvy v XIII—XV vekach*, Lietuvos TSR Mokslų Akademijos darbai 1955, ser. A, 1, s. 66—73, por. tenże, *Baudžiavos įsigalėjimas Lietuvoje*, Vilnius 1962, s. 60—68, słusznie podał w wątpliwość, aby trójpolówka właściwa była w folwarkach W. Ks. Litewskiego przed pomiarą włóczną realizowana, ale poszedł za daleko przyjmując, że „archaiczna" trójpolówka polegała u Bałtów na obsianiu co roku tylko jednego z 3 pól, na które dzielono ziemię. Natomiast Dundulienė, op. cit.

polskim[706] w szczególności w związku ze wzmianką Ibrahima ibn Jakuba o uprawianiu zboża ozimego u Słowian[707]. Tymczasem, jak to widzieliśmy, uprawianie zboża ozimego mieści się dobrze w ramach systemu dwupolowego i nie służy za dowód trójpolówki. Skoro trójpolówka była systemem na ogół zbyt intensywnym jeszcze w w. XVI—XVII, a nawet w w. XIX, nie wydaje się prawdopodobne jej spontaniczne wytworzenie u Słowian w okresie w. VII—X.

I w odniesieniu do Germanów wysunięto tezę o istnieniu trójpolówki w dobie plemiennej. Jednak interpretacja słów Tacyta: *arva per annos mutant et superest ager*, przytaczanych na dowód tego systemu, jest całkowicie dowolna[708]. Bar-

---

(wyż. przypis 678), s. 40, uznaje, że trójpolówka właściwa rozwinęła się spontanicznie z systemu odłogowego, upowszechniła się zaś przed pomiarą włóczną. J. Ochmański, *Rolnictwo na Litwie feudalnej w świetle nowszych badań*, KHKMat. t. 9 (1960), s. 821, uznał argumentację Jurginisa za niewystarczającą, ale ze swej strony przytoczył na jej poparcie opis roli folwarcznej w poleskim Sielcu r. 1561: „Pasznia tego folwarku jest po (zo) stawiona na trzy lata włok 12, to jest na każdy rok po włok 4". Autor interpretuje te słowa w ten sposób, że co roku mają podlegać uprawie tylko 4 włóki. Jednak trzeba je rozumieć inaczej, mianowicie, że pasznia jest podzielona na 3 równe części, po 4 włóki na jedną zmianę.

706 Zob. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 235 n., gdzie przyjmowałem 3 fazy w rozwoju rolnictwa ornego we wczesnym średniowieczu: 1) system odłogowy (powiedzmy w VII—VIII), 2) system dwupolowy (bezładny) w w. IX—X, 3) mniej więcej od końca w. X przejście do trójpolówki również bezładnej. Podobnie M. Sczaniecki w wyd. *Historia Polski*, t. 1 cz. 1, Warszawa 1957, s. 176, przyjmował, że w okresie 1000—1138 trójpolówka nieregularna wypierała stopniowo dwupolówkę. Podwińska, *Technika uprawy roli*, s. 171, uważa, że trójpolówka nieregularna występowała od w. XI, ale „w bardzo ograniczonym zasięgu"; por. H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej*, s. 82. Inaczej W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1956, s. 43 n., przesuwał genezę trójpolówki do okresu rzymskiego. J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Warszawa 1962, s. 27, pisał: „Równocześnie z przechodzeniem do uprawy ornej zaczęto też stosować trójpolówkę...". Obecnie po sprawdzeniu swej tezy (wyżej przytoczonej) metodą indukcji i w oparciu o nowe dane, utrzymuję podział na 3, ale odmienne fazy: mianowicie rezygnuję z pojęcia trójpolówki „archaicznej", bezładnej czy też nieregularnej jako zjawiska spontanicznego, rozszerzam natomiast znacznie okres przewagi dwupolówki, bezładnej czyli nieregularnej, zarówno wstecz kosztem systemu odłogowego, jaki naprzód kosztem rzekomej trójpolówki nieregularnej.

707 Zob. wyżej przypis 685. Por. też A. Gieysztor, *W sprawie początków trójpolówki*, s. 74.

708 J. Hoops, *Waldbäume und Kulturpflanzen im germanischen Altertum*, Strassburg 1905, s. 522 przypis 4, stwierdzał, że ten pogląd wypowiadany w dawniejszej literaturze, m. inn. przez G. Waitza, słusznie został odrzucony przez G. Hanssena i W. Roschera i nie znajduje więcej zwolenników. Również: A. Dopsch, *Wirtschaftliche und soziale Grundlagen der europäischen Kulturentwicklung aus der Zeit von Caesar bis auf Karl den Grossen I*, Wien 1923, s. 72 — przeciwko trójpolówce starogermańskiej. Cały późniejszy rozwój agrarny Europy przemawia za bardziej późnym powstaniem tego systemu, upowszechnionego dopiero w ramach wielkiej własności feudalnej. Inny kierunek badań nad genezą trójpolówki przypisuje jej początki Rzymianom, zob. Dopsch, op. cit., s. 400—402; por. Bloch, *Les caractères originaux* t. 2, s. 35. Rozległą dawniejszą literaturę zagadnienia, która nieraz w sposób fantastyczny przesuwała to urządzenie w głąb starożytności, omówił K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*,

dziej zasługują na uwagę wiadomości o praktykowaniu trójpolówki w państwie Karolingów — w różnych jego stronach już od drugiej połowy w. VIII. Niestety przed r. 800 nie znajdujemy ani jednej wzmianki źródłowej przemawiającej w sposób niedwuznaczny za tym systemem. Musimy zakwestionować dowód czerpany z dokumentu r. 763, służącego klasztorowi w Sankt Gallen. Dowiadujemy się zeń o obowiązku zaorania jednostki powierzchni ziemi, określonej jako *iurnalis* (*iurnale, iornale*) czyli mórg, wczesną wiosną oraz drugiej podobnej jednostki leżącej ugorem — w czerwcu, a następnie powtórnego jej zaorania oraz obsiania[709]. Z tego opisu prac rolniczych wynika to samo, co z relacji Ibrahima ibn Jakuba o uprawie zboża jarego i ozimego u Słowian, a tego rodzaju uprawę znano nie tylko przy trójpolowym, ale i przy dwupolowym systemie. Więcej daje do myślenia dokument opatki Emhildy (Emhilt) na rzecz klasztoru benedyktynek w Milz (Römhild, Turyngia). Wśród 7 wymienionych w nim miejscowości w stosunku do 3 znajdujemy następujące sformułowanie: *in tribus Hoheimis ... in tribus Geochusis, in tribus Percuhis* ...[710] Można rozumieć, że nadawczyni mówi o gruntach leżących w trzech polach (w sensie trójpolówki) każdej z powyższych miejscowości, ale wobec braku bliższych wiadomości o tamtejszych stosunkach lokalnych trudno uznać tę interpretację za jedyną dopuszczalną. Wydaje się ona wątpliwa, tym bardziej że Turyngia leżała poza granicami dawnego Cesarstwa i nie odgrywała roli czynnika przodującego na polu gospodarczym. Parę innych rzekomych wskazówek o trójpolówce w. VIII krytycznie zdyskwalifikował już K. Weller[711]. Z większym natomiast prawdopodobieństwem uznamy

Lwów 1935, s. 73—83, dochodząc do wniosku, że trójpolówka rozwinęła się „jako forma stosunku wielkiej własności monarszej, duchownej i rycerskiej do ludności włościańskiej w okresie rozwijającej się akcji kolonizacyjnej i ustalania się stosunku poddańczego w w. XIII, a może jeszcze w VII w. względnie w VI stuleciu" (s. 82). Autor uznawał dwór (pański) za twórcę tego systemu (s. 83).

[709] Dokument wydał H. Wartmann, *Urkundenbuch der Abtei St. Gallen 1*, Zürich 1863, s. 41 nr 39 (wydawnictwo, do którego nie dotarłem), cytuję za K. Wellerem, *Die Besiedlung des Alamannenlandes*, Württembergische Vierteljahrshefte für landesgeschichte NF. 7, Stuttgart 1898, s. 340 przypis 3): et in primum ver arato (w oryginale: vir arata) iurnalem unum et in mense Junio brachare alterum et in autumno ipsum arare et seminare. Pochopny wniosek o trójpolówce pochodzi stąd, że nie brano pod uwagę możliwości systemu dwupolowego, przeciwstawiano zaś systemowi odłogowemu wyłącznie system trójpolowy, zob. np. K. Th. von Inama Sternegg, *Deutsche Wirtschaftsgeschichte* 1. Bd., Leipzig 1879, s. 401—403.

[710] *Regesta diplomatica nec non epistolaria historiae Thuringiae* 1. Bd. (wyd. O. Dobenecker), Jena 1896, s. 15 nr 48; in extenso: *Codex diplom. Fuldensis* (wyd. E. F. J. Dronke), Cassel 1850, s. 88 nr 157. K. Rübel, *Die Franken, ihr Eroberungs- und Siedlungssystem im deutschen Volkslande*, Bielefeld und Leipzig 1904, s. 186 n., uważa, że to określenie nie podobna interpretować inaczej niż jako trójpolówkę. Przemawia za tym fakt, że analogiczne zwroty oznaczają niewątpliwie dwupolówkę, Dobenecker, op. cit., nr 92 (814 r.): in marca Birchina feldono in ipsis geminis campis; por. nr 63 (796 r.): in duobus Marahes feldum etc.

[711] Weller, op. cit., s. 340 przypis 4. Por. też White, *Medieval Technology*, s. 69 i przypis 3.

istnienie trójpolówki w dobrach opactwa Saint-Germain-de-Près szczegółowo opisanych z początkiem w. IX (806—829) przez opata Irminona. W szczególności wydają się charakterystyczne liczby pól senioralnych w poszczególnych majątkach opactwa podzielone przez 3 (wynoszące 3, 6, 9). To zjawisko stwierdzone prawie w połowie dóbr opactwa — a więc poniekąd metodą statystyczną — zapewne pozostaje w związku z systemem trójpolówki[712], znajdującym się jednak w tym czasie i na tamtejszych terenach *in statu nascendi*, jak zdradza znaczna przewaga wysiewu ozimego nad jarym. Jednak w niektórych ośrodkach trójpolówka robiła w w. IX znaczne postępy, jak wskazuje poliptyk opactwa Saint-Amand, gdzie grunty senioralne podzielone były na trzy równe pola kolejno obsiewane zbożem ozimym, jarym, wreszcie pozostawiane ugorem. Niestety tak wyraźne określenie trójpolówki stanowi wyjątek wśród poliptyków IX w.[713] W każdym bądź razie ówczesne poliptyki uzasadniają pogląd, że początków trójpolówki szukać należy na obszarze między Sekwaną (a raczej Loarą) a Renem[714]. Szerzyła się ona w północno-zachodniej Europie w wolnym tempie, najwidoczniej z powodu nie osiągnięcia odpowiedniego poziomu sił wytwórczych umożliwiających skrócenie czasu ugorowania. Nad Renem jej oznaki (niezbyt pewne) dają się zauważyć w w. X—XI[715]; jednak ustaliła się ona raczej w w. XII[716]. Jeśli najstarsza wzmianka o trójpolówce rzeczywiście pochodzi z Węgier z r. 1086[717], a z Czech z lat 1125—1140[718], występują one samotnie, gdyż upowszechnienie trójpolówki

---

712 Duby, *L'économie rurale*, s. 81; por. też Latouche, *Les origines de l'économie occid.*, s. 225.

713 Duby, l. cit.

714 White, op. cit., s. 74.

715 Trójpolówki mogą dotyczyć wzmianki o 3 kroadach (gruntach) w dokumentach arcybiskupa trewirskiego Teodoryka na rzecz klasztoru benedyktynów pod Trewirem r. 973, *Urkundenbuch zur Gesch. der... mittelrheinischen Territorien* (wyd. H. Beyer) 1, Coblenz 1860, nr 241, s. 299: sunt autem hęc appendicia. XIV mansi. III croades, por. ibid. nr 302, s. 353 (1030 r.): ...tribus croadis, duobus pratis etc.

716 K. Lamprecht, *Deutsches Wirtschaftsleben im Mittelalter* 1, Leipzig 1886, s. 545. Autor dopiero od końca w. XII cytuje liczne przykłady trójpolówki.

717 M. Belényesy, *Angaben über die Verbreitung der Zwei- und Dreifelderwirtschaft im mittelalterlichen Ungarn*, Acta Ethnographica Academiae Scientiarum Hungaricae t. 5 (1956), s. 185. Wskazówka wątpliwa i samotna, gdyż dalsze wiadomości o trójpolówce datują się dopiero z drugiej połowy w. XIV.

718 Dokument fundacyjny kanonika Zbigniewa z lat 1125—1140, CDBoh. t. 1, nr 124, s. 130, wymienił pole jednego z poddanych: Status autem campi istius est iuxta Suadow et iuxta Colasoy et iuxta Hriunatecz. F. Graus, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské* t. 1, Praha 1953, s. 118, sądzi, że to pole leżało w 3 różnych miejscach i wnosi na tej podstawie o trójpolówce. Jednak z dokumentu nie wynika w sposób wyraźny, że pole składało się z 3 parceli (dlaczegóż by dokument określił je jako pole, przecież w trójpolówce są właśnie 3 pola), gdyż wystawca mógł mieć na myśli 3 miejsca sąsiadujące z jednym polem. Co więcej, jeśli to pole rzeczywiście składało się z 3 parceli, ten aspekt przestrzenny nie decydował jeszcze o aspekcie gospodarczym tzn. o istnieniu trójpolowej gospodarki. Wniosek o systemie trójpolowym

w Europie środkowo-wschodniej zaczyna się dopiero w XIII w.[719] Porównanie dat z geografią dowodzi, że trójpolówka posuwała się z zachodu w kierunku wschodnim zapewne dzięki pośrednictwu wielkiej własności feudalnej, która, jak to widzimy np. w Polsce, poparła kolonizację na prawie niemieckim w dążeniu do powiększenia swych dochodów — a kolonizacja ściśle była związana z trójpolówką. Rolę panów feudalnych w tym procesie możemy śledzić dokładnie w W. Ks. Litewskim, gdzie ślady trójpolówki występują od końca w. XV[720]. Z pierwszą inicjatywą pomiary włócznej, opartej na trójpolówce, wystąpiła Bona i Zygmunt August znajdując chętnych naśladowców wśród magnatów[721], którzy swym

---

moglibyśmy snuć na powyższej podstawie, gdyby istniał odpowiedni kontekst historyczny. Tymczasem upowszechnienie trójpolówki nastąpiło w związku z kolonizacją na prawie niemieckim, jaka się rozwinęła w XIII—XIV w. Graus, op. cit. t. 2, Praha 1957, s. 79—113; w końcu w. XIV trójpolówka jest na gruncie czeskim zjawiskiem zwykłym, Graus, op. cit., s. 42.

719 Jak przyjmuje słusznie Gieysztor, *W sprawie początków*, s. 77. Tenże, *Z zagadnień historii i geografii trójpolowego systemu uprawy* roli KHKMat. t. 7 (1959), s. 180—187. Por. Trawkowski, jw. przypis 689. Jednak pierwsze wyraźne wiadomości o trójpolówce we wsiach lokowanych na prawie niemieckim datują się w Polsce nie wcześniej niż od początku w. XIV. Dokument 1282 r. Górki, KWPol. t. 1 nr 506 (s. 474): item statuimus quod quilibet, colonus debet habere triplicem agriculturam... — nie jest autentyczny, T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200—1233)*, Poznań 1924, s. 52. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki*, s. 84. Pierwsza autentyczna wiadomość datuje się z r. 1324 i pochodzi z Małopolski, będąc zawarta w dokumencie komesa Tomasza zw. Ciołek z Bogucic. Wystawca zastrzegł sobie co do 6 łanów z pańskiej rezerwy: Et sex in triplici divisione agrorum, sicut inter cmethones dividi consueverunt, *Kodeks dyplom. Katedry św. Wacława* cz. 1, Kraków 1874, nr 134 (s. 170). Ta wzmianka uchodzi za najstarszą o trójpolówce w Polsce (poza Śląskiem), Podwińska, op. cit., s. 175; Chmielewski, *Gospodarka rolna*, s. 21 n.

720 *Akty litovskoj metriki* (wyd. F. I. Leontovič) t. 1, cz. 1, Varšava 1896, nr 276 (s. 108): Što hospodar e. m. velikij knjaź kazal Vysokodvorcom choditi na robotu, orati na pareninu dva dni, a na jar orati dva dni, na pareninu boronovati deń, a na jar boronovati deń, žita žati dva dni, a jar žati dva dni. A więc istniały 3 pola równej wielkości pod żytem, jarym i ugorem.

721 Przyznajemy domowi Jagiellonów inicjatywę w zakresie „pomiary włócznej", która polegała na komasacji gruntów, ich geometrycznym przemierzeniu oraz również geometrycznym podziale na równej wielkości włóki oraz na morgi, wszystko w zasadzie w trzech polach. Mamy natomiast dowody, że jeszcze przed pomiarą włóczną (nie wiadomo od jak dawna) bojarzy litewscy wprowadzali w swych dobrach system trójpolowy szacując przy tym powierzchnię z pomocą zwyczajowej miary — beczek wysiewu zboża. Nie słychać, aby w związku z przejściem do trójpolówki dokonywano komasacji gruntów, toteż trójpolówka miała raczej nieregularny charakter. Ten stan rzeczy znajdujemy w inwentarzu dóbr gieranońskich Radziwiłłów, sporządzonym po r. 1520, *Archeografičeskij sbornik dokumentov otnosjaščichsja k istorii Severozapadnoj Rusi* t. 7, Vil'na 1870, nr 11, s. 15—17. Na wymowę tego dokumentu zwróciłem już dawniej uwagę, Łowmiański, *Studia nad początkami społ. i państwa lit.* t. 1, s. 216. Pasznię (ziemię orną) dworską określa się tu „na trzy lata" według liczby beczek wysiewu. Ziemi tej było w Gieranonach według tego inwentarza na 530 beczek, a przy sporządzeniu inwentarza znaleziono, że zasianego żyta było na 102 beczki, a do zasiania pozostawało jeszcze, jak wyraźnie zaznaczono, 50 beczek. Tak więc trójpolówki w zasadzie przestrzegano. Również bojarzy-wasale gieranońscy mieli dworskiej ziemi „na trzy lata" w ilości

przykładem dali zachętę średniej szlachcie. Te wszystkie spostrzeżenia zdają się sugerować, że trójpolówka, podobnie jak dwupolówka, brała początek z jednego ogniska — jednak z tą różnicą, że druga zawdzięczała upowszechnienie procesowi oddolnemu, ponieważ odpowiadała wyraźnie ogólnemu rozwojowi sił wytwórczych, podczas gdy pierwsza wprowadzana była raczej odgórnie i z tendencją do przedwczesnej realizacji w stosunku do możliwości agrotechnicznych Europy środkowej i wschodniej.

W tym wywodzie pominęliśmy jeden ważny moment: wczesne wtargnięcie trójpolówki do Wielkorusi, gdzie ustaliła się wcześniej niż w W. Ks. Litewskim. Wprawdzie dane archeologiczne o istnieniu tego systemu w Nowogrodzie W. już w w. XI—XII nie są dostatecznie wyraźne [722], jednak źródła pisane pozwalają stwierdzić jego występowanie, a nawet powszechność począwszy od w. XV [723].

---

695 beczek. Inwentarz nie wspomina o trójpolówce chłopskiej. W każdym razie ten system stanowił etap przygotowawczy do pomiary włócznej i ułatwił jej szybkie przeprowadzenie. Z podobną „bezwłóczną" trójpolówką spotykamy się i w innych dobrach około połowy w. XVI, jak w Radoszkowiczach według inwentarza 1549 r., zob. ALRGos. t. 2 (1897), s. 93 n., s. 111 itd.

[722] Dane przytoczone przez A. V. Kir'janova, *Istorija zemledelija Novgorodskoj zemli X—XV vv.*, MIArch. t. 65 (1959), s. 324—335 (zwłaszcza s. 330), dowodzą w sposób wyraźny, że w ziemi nowogrodzkiej istniał w XI w. system ugorowy (z pewnością istniał już od wielu stuleci podobnie jak u innych Słowian), a także że uprawiano zboże ozime, natomiast pośrednie wnioski o trójpolówce zostały oparte na niesprawdzonej retrogresji (przyjęciu założenia, że w Nowogrodzie pszenica następowała po zbożu jarym, ale pytanie, czy już w w. XI). Również Dovženok, *Zemlerobstvo,* s. 120—125, skłonny jest przyjąć występowanie trójpolówki już w dobie Rusi Kijowskiej (chociaż krytycznie uznaje, że ani uprawa zbóż ozimych i jarych, ani obecność ugoru nie służy za dowód trójpolówki, gdyż może równie dobrze odpowiadać dwupolówce), jednak nie docenia faktu, że np. w Niemczech trójpolówka rozwinęła się dopiero w kilka wieków od pierwszego wystąpienia za Karolingów.

[723] Z niedwuznacznymi źródłami w ręku ustala pierwsze wyraźne wzmianki źródłowe o trójpolówce A. D. Gorskij, *Očerki ekonomičeskogo položenija krest'jan Severo-Vostočnoj Rusi XIV—XV vv.*, Moskva 1960, s. 31—39, zwłaszcza s. 35 (tablica). Decydujące wzmianki o „trzecim polu" datują się licznie od drugiej połowy w. XV, kiedy ten system objął szeroko dzielnice północno-wschodnie Rusi. Zresztą autor nie dowodzi, że ten system był już w w. XV panujący. Podobną tablicę wzmianek o trójpolówce przytoczył G. E. Kočin, *Razvitie zemledelija na Rusi s konca XIII po konec XV v.*, Voprosy ekonomiki i klassovych otnošenij v Russkom gosudarstve XII—XVII vv., Moskva—Leningrad 1960, s. 292—296 (jednak autor jest skłonny uznać wzmianki o ugorze za świadectwo trójpolówki). Zob. też ostatnio o trójpolówce Kočin, jak wyżej przypis 687, s. 155—175. O początkach trójpolówki w Nowogrodzie W. zob. L. V. Danilova, *Očerki po istorii zemlevladenija i chozjajstva v Novgorodskoj zemle v XIV—XV vv.*, Moskva 1955, s. 31. Koło połowy w. XVI w państwie rosyjskim panowała trójpolówka (zwłaszcza w Centrum, w ziemi nowogrodzkiej), jednak poważną rolę odgrywał system odłogowy, przy czym w okresie kryzysu gospodarczego w ostatnich dziesięcioleciach tego wieku daje się zauważyć przechodzenie od systemu trójpolowego do odłogowego, zob. N. Rožkov, *Sel'skoe chozjajstvo Moskovskoj Rusi v XVI veke*, Moskva 1899, s. 60 nn., por. P. I. Ljaščenko, *Istorija narodnogo chozjajstva SSSR* t. 1 (Leningrad) 1952, s. 236 n.; M. N. Tichomirov, *Rossija v XVI stoletii*, Moskva 1962, s. 109 n. (Centrum), 284 (z. nowogrodzka), 351 (z. smoleńska,

Zachodzi tedy możliwość samodzielnego wytworzenia trójpolówki na Wielkorusi, jako drugiego ogniska tego systemu w Europie. Ale nie można wykluczyć i innego rozwiązania, mianowicie, że Wielkoruś przejęła wzory tego systemu, jeśli nie z Inflant, z którymi pozostawała w nieprzyjaznych stosunkach, to za pośrednictwem Hanzy. Rozwój wielkiej własności bojarskiej w ziemi nowogrodzkiej tłumaczy szybki rozwój trójpolówki w tej ziemi.

Tak więc trójpolówkę zarówno w nieregularnej, jak w regularnej postaci musimy wyłączyć z agrotechniki Słowian w I tys. n. e. Zwrócimy natomiast uwagę na istnienie innego systemu, pominiętego w naszej literaturze naukowej, jakkolwiek jego ślady występują w wyraźnym świetle źródeł W. Ks. Litewskiego w XVI w. Co prawda nabierają one pełnej wymowy dopiero w porównaniu z innymi krajami, w szczególności z Węgrami, które dostarczają również instruktywnych dla nas danych, skoro ich rolnictwo rozwinęło się w związku ze słowiańskim. Jak ostatnio stwierdza M. Belényesy, na Węgrzech, zwłaszcza północnych, rozwijał się system bezugorowy, polegający na ciągłej uprawie gruntów przyległych do domu i mających niewielkie rozmiary, podczas gdy w strefie bardziej odległej stosowano system ugorowy. Z podobnym bezugorowym systemem spotykamy się i w innych krajach północnej Europy[724]. Dokumenty węgierskie określały te grunty jako *tarnok*, *tornuk*, *tanorok*, *torunok* itp., co wspomniana autorka nawiązuje do słowiańskiego wyrazu *trnik*[725], czyli tarnina. Ten słowiańskiego pochodzenia wyraz, przy ogólnych koneksjach słowiańsko-węgierskich w zakresie agrotechniki, sugeruje również słowiańskie pochodzenie tego urządzenia. Określał on pierwotnie żywopłot, którym opasywano pole—jak domyśla się autorka—w celu zabezpieczenia przed wtargnięciem bydła. W tego rodzaju tarnoku uprawiano zboże jare bez przerwy. Autorka tych interesujących wywodów nie zastanawia się bliżej nad sprawą nawożenia, nader istotną wobec tak intensywnej uprawy; nie wyjaśnia również, dlaczego przy tym systemie uprawiano wyłącznie zboże jare, a wyłączano żyto. Te kwestie dają się wyjaśnić na podstawie materiałów białorusko-litewskich.

Według inwentarzy kilku folwarków Jana Czyżewicza 1547 r., sporządzonych

---

gdzie również rozwijała się trójpolówka) itd. Oczywiście na świeżo kolonizowanych kresach przeważały bardziej ekstensywne formy gospodarowania. Jednak np. wśród Mordwy nad Oką dominowała widocznie regularna trójpolówka, jakkolwiek w rezerwie istniały dość rozległe przestrzenie odłogów, M. F. Žiganov, *Iz istorii chozjajstva Mordvy v XIII—XVI vv.*, Issledovanija po material'noj kul'ture mordovskogo naroda vyp. 2, Moskva 1963, s. 32 n. Niestety pozostaje niejasne, w jakiej mierze ekstensywny był system odłogowy, który de facto mógł zbliżać się do dwupolówki przy równym okresie eksploatacji i odłogowania danego gruntu, podobnie jak to widzimy we Francji, por. Bloch, *Les caractères originaux* t. 1, s. 27. Nie wiemy również, w jakiej mierze było wykorzystywane drugie pole (ze zbożem jarym) w systemie trójpolowym.

[724] Np. Bloch, *Les caractères originaux* t. 1, s. 29 n.

[725] M. Belényesy, *La culture permanente*, KHKMat. t. 8 (1960), Ergon, s. 316.

jeszcze przed wprowadzeniem pomiary włócznej, ziemia dworska dzieliła się na dwie mniej lub bardziej wyraźnie wyodrębnione części. Jedna obejmowała grunty leżące pod dworem, określone jako „pognoje" lub „nawozy" — na tych gruntach siano prawie wyłącznie zboże jare [726]. Na drugą składała się „pasznia" dworska, obsiewana wyłącznie (lub niemal wyłącznie) żytem ozimym, uprawiana tedy widocznie systemem dwupolowym. Tak więc w Wornianach zasiano na pognojach owies (16 beczek), pszenicę (bez wątpienia jarą — 6 b.) i jęczmień (5 1/2 b.). Jedynie na jarkę (6 1/2 b.) nie wystarczyło pognojów. Poza obrębem gruntów pognojowych wysiewano żyto w ilości 70 beczek rocznie [727]. Wobec tego, że urodzaje na pognojach były znacznie większe niż na ziemi „prostej" (jak nazwano grunty nie nawożone), plony zboża jarego i ozimego mogły niemal się równoważyć. Podobny obraz uprawy cechuje dwory w Oszmieńcach, Kozińcu i Widziniszkach [728]. W Radoszkowiczach natrafiamy na moment przechodzenia do trójpolówki, jednak i tu zarejestrowano „na jarzyny nawozów około dworca na 20 beczek" [729]. Podobnie w radoszkowickim dworze kamienieckim stwierdzono zachowanie „pognojów starych dawnych około dworu na jarzynę na 8 beczek", jakkolwiek i tu było w toku wprowadzanie trójpolówki [730]. W inwen-

[726] Wprawdzie J. Ochmański, *Gospodarka folwarczna*, s. 383 (i przypis 140) przytacza przykład zasiania żyta (ozimego) na tego rodzaju gruntach, zob. AVAKom. t. 14 (1887), s. 518 (Patryki pow. brzeskiego, 1595 r.): v navozě podlě dvora zasějanago žita poltreti měrki... Jednak nie jest to chyba symptomatyczny wypadek podobnie jak przykładowa wzmianka o życie na pognoju w III *Statucie litewskim* 1588 r.: S- koždogo morgku pognoju rachujučy žyta po peti kop a na morgku prostogo polja po try kopy... I. Lappo, *1588 metų, Lietuvos Statutas II tomas-tekstas*, Kaunas 1938, s. 276 (rozdz. IV art. 98). Żyto przyjęto tu za podstawę obliczenia jako jedno ze zbóż, a dalej przytoczono inne zboża: pszenicę, jęczmień, owies itd.

[727] ALRGos. t. 2, Moskva 1897, s. 86: Ogorod dvornyj ovoščovyj odin, može byti na bočku, pognoi dvornye: ovsa bočok šest'nadcat', pšenicy bočok šest', jačmenju polšosty bočki, jaricy polsema bočki, ale ne na pognoi; žita na koždoe leto sejut' po semidesjat bočok, sena kosjat' na koždoe leto na sto voz bez pjati voz.

[728] Ibid. s. 87–89. W Oszmieńcach na paszni dwornej (tzn. pognojów) zasiano: 10 beczek owsa (powiedziano wyraźnie, że „na gnojach"), pszenicy 4 beczki, jęczmienia 5 b., grochu 1/2 b.; w ogóle ziemi dworskiej jest na 200 beczek, ale żyta zasiano (inwentarz sporządzony w czerwcu) (tylko) 30 beczek. Widocznie odłogiem leży 200 b. – (30+30)=140 b., ale to chyba przejściowo z powodu zaniedbania gospodarki. W Kozińcu na wyliczone na pognojach 20 beczek (względnie solanek) różnego zboża jarego, na paszni dworskiej sieją corocznie po 50 b. żyta, ale w tym roku wysiano tylko 35 b. (znowu oznaka zaniedbania). W Widziniszkach posiano na nawozie 39 b. różnych zbóż jarych, podczas gdy „na prostym polu" posiano 38 b. żyta. Dalej mówi się, że „ziemi dwornej" obsiewa się co roku na 30 b. – widocznie źródło przekazało błędnie tę liczbę, sprzeczną z poprzednimi.

[729] Inwentarz dóbr radoszkowickich pogasztołdowskich z r. 1549, ibid. s. 93 n., wyodrębnia grunty „na trzy lata", mianowicie na 80 beczek w każdym roku, a w 2 następnych: na 100 i 90 w sumie beczek, jednak na trzecim polu pod gajem brzozowym 40 b. zostało świeżo wykarczowane („u novinach"). W tym dworze w przeciwieństwie do poprzednich nawozy wynoszą nieznaczną część wszystkich gruntów (ok. 7%).

[730] Ibid. s. 111.

tarzach dowgialiskim 1553 r. i orszańskim 1560 r. już nie ma mowy o nawozach [731]. Otóż białorusko-litewskie pognoje, czyli nawozy [732] ściśle odpowiadały węgierskiemu tarnokowi: tak samo leżały w pobliżu domu, miały w zasadzie ściśle określone rozmiary i były przeznaczone do ciągłej uprawy zbóż jarych. Pognoje nie były zjawiskiem specyficznym gospodarki dworskiej, lecz cieszyły się nie mniejszym rozpowszechnieniem wśród ludności chłopskiej, trafiały też niejednokrotnie do inwentarzy majątkowych. W stosunku do ziemi „prostej" niejednokrotnie zajmowały one w gospodarstwach chłopskich znaczną przestrzeń, chociaż nie osiągały, zdaje się, tak poważnego stosunku, jak w niektórych folwarkach. Np. w Zaantolepcach na 1124 beczki ziemi prostej daje się obliczyć 255 beczek nawozu [733] (18,5%); we włości miadziolskiej na 950 beczek ziemi prostej znajdowało się 76 $^3/_4$ beczek nawozu [734] (7,4%). Tymczasem w folwarkach ziemie nawożone wykazywały niekiedy jeszcze większy odsetek wszystkich gruntów, nawet ponad ich połowę [735]. Otóż sądzę, że w w. XVI rozwijał się w W. Ks. Litewskim proces przechodzenia od typu stałych pognojów przy domu do ruchomego nawożenia różnych pól. Pierwotnie pognoje oznaczały zapewne grunty, na których koszarowano systematycznie bydło w celu użyźnienia. Siłą rzeczy musiały one znajdować się w pobliżu domu. Toteż chłopi niemeńczyńscy, aby użyźnić różne połacie swych gruntów, przenoszą swe siedziby z miejsca na miejsce [736], podczas

---

731 Ibid. s. 122, 125.

732 J. Ochmański, op. cit., s. 382 n. (i przypis 137) przytacza cały szereg przykładów, gdy źródła wymieniają obok siebie pognoje i nawozy („z gruntami, sadzibami, pognojami, nawozami"), co może sugerować, że nawozy znaczyły co innego, niż pognoje. Jednak skądinąd wynika, że owe zwroty były pleonastyczne. Nie widać żadnej funkcjonalnej różnicy między tymi terminami, jak przekonać się można już z poprzednich przypisów 726—729 i odpowiedniego tekstu (gdzie wszędzie powtarzaliśmy terminy za źródłami). Tak samo pognoje jak nawozy są przeciwstawiane ziemi prostej, tak samo jedne i drugie występują jako „stare jak i nowe", szacowane i jedne, i drugie zgodnie ze *Statutem* po kopie groszy za mórg, a w tych samych inwentarzach jedne i drugie określają te same grunty. Np. według inwentarza r. 1585 dwóch majątków Jana Zarzeckiego leżących w pow. upickim; w jednym z nich (Zarzecze) znaleziono: zemli pognoju, što znat' z-jariny zbož'ja zaseenogo — 4 włóki, które oszacowano po kopie groszy za mórg, podczas gdy w drugim (Poistreńskie) opisano pod dworem: navozy starye i novye kgruntu dobrogo volok dve, vodlug Statutu koždy morgk pognoju po kope grošej, *Istorijos archyvas* 1 tomas — XVI amžiaus Lietuvos inventoriai (zebr. K. Jablonskis), Kaunas 1934, kol. 243 i 246. Podobnie w dobrach Wornie Czyżewicza, ALRGos. t. 2, s. 86—89, mówi się o dworskich pognojach, a w jednym z dworów (Widziniszki) — o nawozie, w identycznym znaczeniu.

733 *Istorijos archyvas* t. 1, nr 1, kol. 1—10. Według wydawcy inwentarz pochodzi z pierwszej połowy w. XVI.

734 ALRGos. t. 2, s. 84 n. (1545 r.).

735 Jak w Kozińcu, Widziniszkach, wyżej przypis 728, również przykład J. Ochmańskiego, op. cit., s. 382.

736 RIBibl. t. 20 (Petersburg 1903), ks. sąd. Metryki lit. (1514 r.), kol. 118. Poddani niemeńczyńscy oświadczają: na poljach- dvornych- hospodar'skich- podle dvora sedim- i často sja

gdy dwór niemeńczyński nawozi swe role i zmusza poddanych do wożenia nawozu nawet na odległe pola; dopiero wskutek oporu chłopów rezygnuje z nawożenia zbyt odległych gruntów[737]. Nawożenie i „nawóz" wydają się być genetycznie późniejsze niż koszarowanie i „pognoje", jakkolwiek w potocznym użyciu oba te terminy w w. XVI oznaczały to samo. W każdym razie na Litwie ludność aż do pomiary włócznej nie umiała gromadzić nawozu w dzisiejszym znaczeniu. Jeszcze Jakub Łaszkowski pouczał w r. 1562 włościan korszewskich: „dla mierzwy, aby bydło poczęli koniecznie chować nie w namach, ale obory czynić i dobrze obwarować po podlasku"[738].

Wygląda na to, że namami[739] nazywano pomieszczenia, w których chroniło się w razie mrozu lub niepogody bydło skoszarowane na terenach przydomowych czyli na pognojach. Koszarowanie bydła na terenach uprawnych wykluczało z nich żyto, ponieważ okres orki i siewu a następnie wegetacji tego zboża i żniw wypełniał niemal cały rok i właściwie nie pozostawiał czasu na wypędzenie bydła na tereny uprawiane. Zresztą w ogóle wydaje się wątpliwa uprawa żyta bezugorowa na tym samym polu, gdyż rolnikowi pozostawało za mało czasu, aby po żniwach przygotować rolę pod jesienny siew. Te względy tłumaczą nam, dlaczego na pognojach spotykamy z reguły zboże jare. W wypadku uprawy tego zboża sytuacja kształtowała się dla rolnika o wiele pomyślniej, gdyż okres przygotowania roli, siewu, wegetacji zbóż oraz żniw trwał od kwietnia do sierpnia — nie dłużej niż 5 miesięcy. Niemniej i tym razem powstaje kwestia koszarowania bydła w miesiącach wegetacji czyli wiosennych i letnich. Trzeba przypuścić, że istniało pole zarezerwowane na ten cel, które z konieczności po pewnym czasie przeznaczano pod uprawę i w związku z tym wyodrębniano z terenów uprawnych nowe odpowiednie pole w celu koszarowania bydła. Ostatecznie dochodzimy do wniosku, że w obrębie pognojów odbywała się rotacja, jednak w dłuższym okresie, a nie coroczna. Ta rotacja znajduje chyba odbicie w terminologii źródeł, które wiedzą o starych i nowych pognojach, tzn. tych, na których odbywa się uprawa oraz tych, które służą wyłącznie do koszarowania. Jeśli nowe pognoje znajdowały się w większej odległości, chłopi przenosili na nie swe domy, jak to widzieliśmy w Niemeńczynie. Nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie, mianowicie na przykładzie Zaantolepców. Istnieli tam gospodarze nie mający żadnego inwentarza

---

dvory svoi perenosim- na inšii městca, dlja navozov-. Stąd odróżniano nawozy (pognoje) stare i nowe. O pognojach w pobliżu domów por. też Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 345 przypis 920.

737 Według inwentarza wileńskiego ciwuństwa r. 1554, *Istorijos archyvas* t. 1, kol. 78: „dwie pasznie (pod) horodiszczem daleko od dworu są postanowione, na ktore gnoju wozić nie może, iż daleko i dla obciążliwości poddanych króla j. mości".

738 AVAKom. t. 25 (1898), s. 92.

739 Wiadomości źródłowe o namach litewskich, które odróżniano od obór, zebrał K. Jablonskis, *Lietuviški žodžiai senosios Lietuvos raštinių kalboje* cz. 1, Kaunas 1941, s. 129—134.

zwierzęcego, a jednak rozporządzający wśród swych gruntów „nawozami"[740]. To zjawisko tłumaczę tym, że pognoje służyły za teren spędzenia bydła wspólny dla wszystkich gospodarzy mających tam ziemię. Jeśli niektórzy z nich nie mieli własnego bydła, ich ziemię użyźniało bydło sąsiadów.

W ten sposób na podstawie materiałów litewsko-białoruskich uzyskujemy dość wyraźny obraz prymitywnego bezugorowego rolnictwa, którego początki sięgają bardzo odległych czasów, które mogło konkurować z systemem najpierw być może odłogowym, a następnie — już z pewnością — z dwupolowym, chociaż nie mogło dawać imponujących wyników, jeśli wziąć pod uwagę marnotrawny sposób „naturalnego nawożenia" i ciągłość uprawy zbożowej przez wiele lat na tych samych polach. Z kolei wypada skonfrontować ten obraz z danymi źródeł wczesnośredniowiecznych.

Nasze poprzednie wnioski o braku znajomości (w niektórych przynajmniej okolicach Litwy) jeszcze w w. XVI należytych sposobów gromadzenia nawozu, o starym zwyczaju użyźniania gleby z pomocą koszarowania bydła, o innowacjach folwarcznych w postaci właściwego nawożenia pól (czyli wywożenia mierzwy na niwy) — zdają się pozostawać w sprzeczności z danymi archeologii na temat dawnej genezy mierzwy w rolniczych osadach. Nie będziemy sięgać wstecz aż do epoki neolitu, z której mają pochodzić pierwsze ślady gromadzenia (?) mierzwy stwierdzone w Robenhausen (Szwajcaria)[741]. Ale oto we wczesnym średniowieczu archeologowie znajdują „stosy gnoju przed budynkami gospodarczymi" w różnych staropolskich grodach, jak Santok, Poznań, Gniezno[742]. Nie inaczej było na Rusi, np. w Ładodze wokół budynków daje się zauważyć znaczne nagromadzenie nawozu z resztkami w nim słomy i plew[743]. Śmiało możemy te spostrzeżenia rozszerzyć na całą Słowiańszczyznę. Na tej podstawie wysnuto wniosek,

---

740 Inwentarz (jak wyżej przypis 732) zawiera opis 73 służb (czyli jednostek obciążenia feudalnego) ze 107 dymami. Jednak grunty wyszczególnione zostały według służb (a nie dymów), podczas gdy inwentarz zwierzęcy wyliczono według dymów. 26 służb z 27 dymami nie posiada inwentarza zwierzęcego („nic nie ma", „ani kury nie ma" mówi się o nich). Tych gospodarzy nazywano „kalekami" tzn. ubogimi (niekiedy spotkamy się z „kalekami" w służbach, których inne dymy są zaopatrzone w inwentarz). Otóż w ogromnej większości gospodarze-kalecy mają nie tylko ziemię prostą, ale i „nawóz" oszacowany w beczkach wysiewu (beczka=0,71 ha). Bowiem tylko 3 służby nie wykazały „nawozu", pozostałe liczą po 1 beczce (11 służb), 2 (5 sł.), 3 (1 sł.), 4 (4 sł.), a nawet 5 (2 sł.) beczek „nawozu". Rzecz interesująca, że w 2 służbach (nr 30 i 32) nie podano „nawozu" (w jednym wypadku wymieniono wyraźnie tylko „ziemię prostą") jakkolwiek miały one wprawdzie minimalny inwentarz zwierzęcy. Rozumiemy, że ci gospodarze nie mieli gruntów w obrębie pola „nawozów". W sumie inwentarz nasuwa nieodparcie wniosek o koszarowaniu bydła na terenie „nawozów".

741 Jedni badacze akceptują ten fakt bez zastrzeżeń, V. G. Childe, *Postęp a archeologia*, Warszawa 1954, s. 42; inni wyrażają wątpliwości co do jego znaczenia, J. G. D. Clark, *Europa przedhistoryczna — podstawy gospodarcze*, Warszawa 1957, s. 153.

742 J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, wyd. 3, Warszawa 1962, s. 27.

743 V. I. Ravdonikas, *Staraja Ladoga*, SArch. t. 11 (Moskva—Leningrad), s. 48.

że „nawożenie roli gnojem było niewątpliwie znane plemionom polskim"[744]. Jednak ten wniosek został też zakwestionowany[745], i chyba nie bez racji. Zachowanie mierzwy w osadach rolniczo-hodowlanych zdradza fakt koszarowania zwierząt, nie stanowi natomiast wyraźnej wskazówki o ówczesnej funkcji gospodarczej nawozu zwierzęcego niekoniecznie identycznej z dzisiejszą. O tej funkcji mogłyby pouczyć źródła pisane. Pewne wyjaśnienie — ale w odniesieniu do Germanów — przynosi informacja Tacyta, że nawóz spełniał zadanie izolatora przed mrozami, gdyż grubą jego warstwę układano nad lochami, w których przechowywano zboże i do których chroniła się też ludność w okresie zimowym[746]. Historyk rzymski nie zauważył, aby nawozem użyźniano ziemię uprawną. Pewne analogie znajdujemy i w Polsce[747], gdzie również używano mierzwy do ogacania domów. Pytanie, czy to było wyłączne przeznaczenie mierzwy? Otóż nawożenie z jej pomocą pól odległych wydaje się raczej wątpliwe, skoro na Litwie ten zwyczaj jeszcze w w. XVI stanowił innowację, a trudno przypuścić tak znaczną różnicę chronologiczną między techniką Słowian a Bałtów. Co najwyżej można przypuścić dawne użycie mierzwy do użyźniania ogrodów, przyległych do domu. I wiadomości o nawożeniu nawozem pól pańskich zaczynają się późno. W Polsce datują się one od ostatnich dziesięcioleci XIV wieku[748], na Rusi natomiast pochodzą dopiero z w. XV[749], wcześniej w Czechach, gdyż od końca

---

744 Kostrzewski, op. cit.

745 Chmielewski, *Gospodarka rolna* (j. wyż. przypis 687), s. 51.

746 Tacyt, *Germania*, cap. 16: solent et subterraneos specus aperire eosque multo insuper fimo onerant, suffugium hiemis et receptaculum frugibus, quia rigorem frigorum eius modi loci molliunt... J. Hoops, *Düngung*, RGAlt. t. 1 (1911/1913), s. 493—496, przypuszczał, że Germanie używali nawozu, ale nie znajdował na to dowodów źródłowych.

747 Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 56; Kostrzewski, op. cit., s. 172.

748 Podwińska, *Technika uprawy*, s. 349; Dąbrowski, *Rozwój gospodarki*, s. 97; Chmielewski, *Gospodarka rolna*, s. 54 n. Wcześniejsze wiadomości o nawożeniu dotyczą bądź uprawy ogrodowej, bądź nie są pewne. S. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 189 n., który najwcześniejsze wiadomości o nawożeniu omówił, przyjmuje początki nawożenia w w. XII, ponieważ w tym czasie jego zdaniem wzmaga się troska o bydło (na co jednak tylko wątłe przytoczyć można wskazówki źródłowe). Łączylibyśmy początki nawożenia (oczywiście w sensie wywożenia gnoju bydlęcego na pole, a nie koszarowania bydła, które było znane i stosowane odwiecznie, ani też w sensie użyźniania ogrodów) z początkami trójpolówki, jakkolwiek i przy trójpolówce nawożono systematycznie tylko część pól. L. Niederle, *Život starých Slovanů* d. 3, sv. 1, Praha 1921, przypuszcza, że Słowianie nauczyli się od Rzymian sztuki nawożenia. Ze źródeł tego rodzaju wniosek nie wynika. W XVI w. w pełni doceniano rolę nawożenia przy uprawie ziemi, zob. A. Gostomski, *Gospodarstwo* (wyd. S. Inglot), Wrocław 1951, s. 19 (list pierwszy): „Obora pierwszy fundament gospodarstwa ziemianinowi albo oraczowi rządnemu. Bo kędy stada bydła są, owiec i inszych dobytków dostatek, tam już rola rodzi, żywność wszystka jest i domowy dostatek i pieniądze spore".

749 Najstarsza wiadomość o „osypaniu gnojem" drzewa figowego w piśmie metropolity Focjusza (1419—1430) nosi charakter literacki; natomiast wzmianka w akcie sądowym 1490 o wożeniu przez chłopa na grunt „za rzeczką" stanowi wyraźną wskazówkę o powszechności

w. XIII[750]. W ten sposób wszystkie te dane o mierzwie nie są w sprzeczności z tezą o prastarej, znanej Słowianom, formie użyźniania gleby drogą nie nawożenia, lecz koszarowania bydła i to na polach bliskich wsi. Tę formę uznał za pierwotną K. Potkański[751], znajduje się też ona w zgodzie z danymi etnografii, która notuje dawny i powszechny (gdyż występujący w różnych stronach Słowiańszczyzny) zwyczaj trzymania bydła przez całą zimę pod gołym niebem w otwartych koszarach[752], a także użyźnianie pól przez koszarowanie[753]. Zresztą zwyczaj koszarowania bydła w lecie po ogrodach (na wyodrębnionej i co roku innej ich części) można było obserwować np. na Litwie aż do naszych czasów. Zwrócono też uwagę na liczne w Polsce nazwy miejscowe pochodne od rdzenia *koszar-*[754].

Reasumując wywody o systemach uprawy u Słowian we wczesnym średniowieczu, stwierdzamy zgodnie z dawnym poglądem K. Potkańskiego, że najwidoczniej rozwijały się one wokół osady koncentrycznie w kilku strefach z gradacją nasilenia eksploatacji, coraz mniej intensywnej w miarę oddalania się od domu. Znajdujemy tedy: 1) przydomowe ogrody, w których uprawiano warzywa i inne ogrodowe rośliny[755], trudno powiedzieć w jakich, ale raczej w niewielkich

---

tej techniki na Wielkorusi (poprawność skontrolowanej lekcji: *navoz-*, a nie: *na vzvoz* — potwierdzają też częste wzmianki źródeł w. XVI o nawożeniu), G. E. Kočin, *Rozvitie zemledelija na Rusi s konca XIII po konec XV v.*, VEKOtn., Moskva — Leningrad 1960, s. 284 i przypis 97; por. też Gorskij, *Očerki*, s. 39. Początki nawożenia literatura radziecka słusznie nawiązuje do systemu trójpolowego, tak już P. N. Tret'jakov, *Sel'skoe chozjajstvo i promysly*, IKDRusi t. 1, s. 62.

750 F. Graus, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské* t. 2, Praha 1957, s. 43.

751 K. Potkański, *Podhale*, *Pisma pośmiertne* t. 1, Kraków 1922, s. 359. Autor nie rozporządzając odpowiednim materiałem nie doceniał zresztą roli koszarowania i za daleko wstecz przesuwał początki właściwego nawożenia pól.

752 K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian* cz. 1, Kraków 1929, s. 110.

753 Ibid. s. 144.

754 Chmielewski, op. cit., s. 53 przypis 239. Zob. SGeogr. t. 4 (1883), s. 480—482. Nazwy pochodne od koszar występują zarówno w górach, jak różnych stronach Polski, Białorusi, Ukrainy.

755 Słowianie znali pokaźną liczbę roślin ogrodowych, jak bób, cebula, czosnek, groch, kapusta, konopie, len, mak, marchew, ogórki, rzepa, soczewica, a także drzewa owocowe, jak brzoskwinia, grusza, jabłoń, wiśnia, L. Niederle, *Život starých Slovanů* d. 1, sv. 1, Praha 1911, s. 187 nn.; Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 81 nn.; Kostrzewski, op. cit., s. 39 nn.; R. Kiersnowski, *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce wczesnośredniowiecznej*, KHKMat. t. 2 (1954), s. 373 nn.; V. P. Levaševa, *Sel'skoe chozjajstvo*, Očerki po istorii russkoj derevni X—XIII vv., Moskva 1956, s. 100 n.; B. Krzemieńska, *Užitkové rostliny a rostlinná výživa raně středověkých Čech*, VPSlav. 4 (1963), s. 170 nn. Z nich największe gospodarcze znaczenie miała niewątpliwie rzepa, por. Tret'jakov, op. cit., s. 67, której znaczenie ten autor nie bez słuszności porównuje z późniejszymi kartoflami. Rzecz ciekawa, że łotewska nazwa rzepy (*rāceņi*) przeniesiona została właśnie na kartofle, Rasiņš, *Kul'turnye i sornye rastenija*, s. 323; por. też Kiersnowski, op. cit., s. 377 n. Potkański, op. cit., s. 363, dzielił grunty dawnego gospodarstwa na 2 strefy, zdając zresztą sobie sprawę ze złożonego

rozmiarach; 2) pola przyległe do domu znajdujące się pod uprawą bezugorową, użyźniane przez koszarowanie bydła, przeznaczone na zboże jare, niezbyt wielkich rozmiarów; 3) grunty dalsze, od w. VII uprawiane systemem dwupolowym z tym jednak, że co pewien czas partie tych gruntów pozostawiano odłogiem i rekompensowano sobie stratę, biorąc pod uprawę kawałek lasu, albo też grunty leżące od jakiegoś czasu odłogiem; 4) tradycyjne odległe leśne wypaleniska, znajdujące tu i ówdzie zwolenników, zwiększane — należy dodać — w latach np. zniszczeń wojennych i braku sprzężaju.

Z systemami uprawy pozostają w pewnym związku zagadnienia pierwotnych kształtów wsi słowiańskiej oraz układu jej gruntów. Toteż dla pełności obrazu pragniemy chociaż w kilku słowach scharakteryzować i te oba zjawiska.

Na koncepcje pierwotnych kształtów wsi słowiańskiej wywarła niewątpliwy, chociaż raczej pośredni, wpływ teoria A. Meitzena, który przyjmował zasadę trwałości pierwotnych typów osiedli i zachowania ich śladów do naszych czasów[756]. W polskiej literaturze naukowej panuje przekonanie, że ludność słowiańska nadawała swym osadom różnorakie kształty, jak osady samotniczej, okolnicy, owalnicy, ulicówki, wielodrożnicy[757]. Zgodnie się też uznaje przysiółek, zwykle małą, często chaotycznie zabudowaną osadę, za formę późniejszego pochodzenia. Sądzę, że ostatni pogląd jest równie błędny, jak niefortunne jest określenie „przysiółek", o ile sugeruje wtórne pochodzenie tego typu osad, w szczególności przy większych osadach czyli siołach; a jeśli używam tego terminu, to ze względu na jego powszechność w literaturze naukowej. Wprawdzie powstawały przysiółki w czasach nowożytnych, ale ich model stanowiła forma odziedziczona po zamierzchłej przeszłości.

Koncepcja o pierwotnej różnorodności kształtów wsi polskiej lub słowiańskiej niezbyt zgadza się z badaniami nad odpowiednimi zjawiskami u Bałtów, gdzie pierwotnie występowały ściśle z sobą związane typy: osiedla samotniczego i rozwijającego się zeń przysiółka, który z kolei otaczał się grupą „kolonii" w postaci osad samotniczych i przekształcał się w ten sposób w wieś jądrową (= przysiółek + przyległe osiedla samotnicze)[758]. Wobec przejściowego raczej charakteru

---

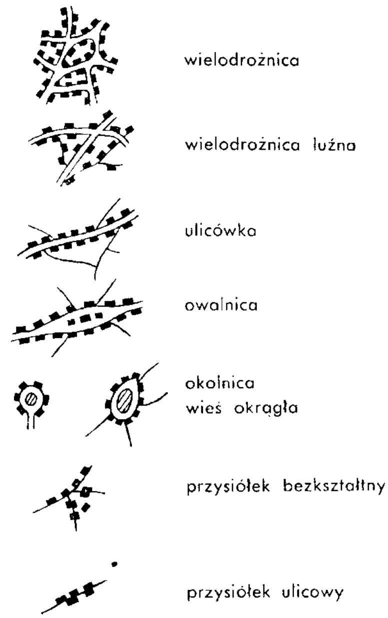
charakteru strefy wewnętrznej: „z jednej strony [gospodarstwo] dzikie odłogowe na polach dalszych obszerniejszych, a z drugiej na bliższych podobne do ogrodowego, jedno lub dwupolowe, odłogowe także, ale więcej intensywne". Por. też co do tych stref bardziej intensywnego i ekstensywnego gospodarowania Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 342 przypis 895.

[756] A. Meitzen, *Siedlungen und Agrarwesen der West- und Ostgermanen, der Kelten, Finnen, Römer und Slaven* t. 1/4, Berlin 1895, co do ciągłości osadnictwa t. 1, s. 15 n., 33 (u Germanów); o Słowianach (do których autor włączał i Litwinów) oraz Finach, t. 3, s. 141–270.

[757] Np. B. Zaborski, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków 1927, s. 33; S. Zajączkowski, *W sprawie przedmiotu i problematyki badań nad dziejami osadnictwa*, KHKMat. t. 4 (1956), s. 229. Obfitą literaturę do zagadnienia kształtów wsi w Polsce zebrał T. Lalik, *Przegląd badań nad historią rozplanowania osad wiejskich w Polsce*, Warszawa 1953.

[758] H. Łowmiański, *Przyczynki do kwestii najstarszych kształtów wsi litewskiej*, Ateneum

osiedla samotniczego za podstawową formę uznać należy przysiółek zwłaszcza bezładny. Stanowił on niejako naturalny model tworzenia osad w terenie przez osadników, których nie krępowały zewnętrzne czynniki społeczne, a w szczególności wielka własność, będąca głównym sprawcą wielości typów późniejszego osadnictwa, gdyż z samotniczego osiedla i przysiółka wykształcały się w sposób spontaniczny tylko nieliczne pokrewne typy, jak okolnica, którą uważać można za regularną formę przysiółka, o ile miała niewielkie rozmiary, a także „częściowa ulicówka", jaka się tworzyła nad brzegiem rzeki lub przy drodze z przysiółka, który w odpowiednich warunkach terenowych już na etapie wyjściowym mógł przybierać formę „krótkiej ulicówki". W miarę wzrostu osiedla bezładny przysiółek przekształcał się też w wieś bezładną czy wielodrożnicę. Wszystkim tym formom brakowało pewnej regularności, której nie przestrzegano w toku spontanicznego rozwoju osiedla. Również z przysiółka, ale chyba pod wpływem form regularnych, powstać mogły owalnice nader rozpowszechnione w zachodniej Słowiańszczyźnie, ale raczej na terenach późniejszego osadnictwa[758a]. Niemniej jednak w wyjątkowycho kolicznościach w związku z funkcjami obrony zakładano regularne osady i również w odległej przeszłości, klasycznego przykładu dostarcza tu łużycki Biskupin.



12. Kształty wsi, wg B. Zaborski, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków 1927.

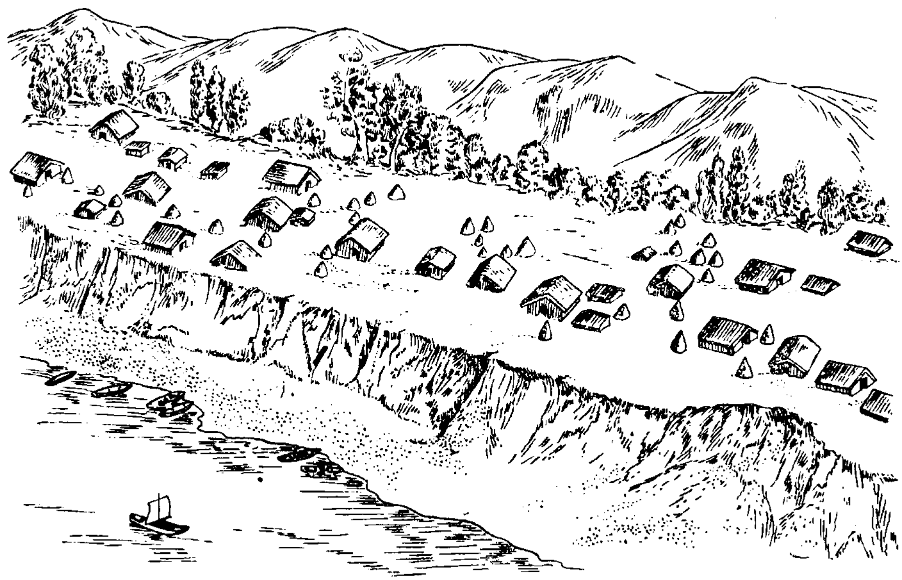
Wyniki badań nad kształtami wsi bałtyjskiej nie pozostają w zasadniczej sprzeczności z obserwacjami radzieckiego badacza M. W. Witowa, który u Słowian

---

Wileńskie 6 (1929), s. 293—336. I badania archeologiczne pozwalają stwierdzić, że pierwotną formą osiedli był (mały) przysiółek, F. Schlette, *Die ältesten Haus- und Siedlungsformen der Menschen auf Grund des steinzeitlichen Fundmaterials Europas und ethnologischer Vergleiche* GAForsch. 3 (1958), s. 57 nn.; jednak już ludy rolniczo-pasterskie neolitu zakładają (większe) wsie, ibid. s. 171 nn. Niemniej również te wsie wykazują bezładną formę, wskazującą na genezę z przysiółka, ibid. tab. 34 i nn. Inna rzecz, że obok większych wsi (lub wyłącznie) w dalszym ciągu istniały (lub dominowały) samotnicze osiedla i przysiółki.

[758a] Tego rodzaju wniosek nasuwa mapa rozmieszczenia owalnic zwłaszcza w ziemi lubuskiej, która na progu wczesnego średniowiecza przedstawiała teren bardzo słabo zaludniony. Toteż mówić można tylko o względnej dawności tego typu, jak to czyni S. Zajchowska, *Owalnica, typ starej wsi między Łabą a wschodnią granicą Pomorza mazowieckiego*, PZach. 1950 nr 9/10, s. 298—307.

wschodnich odróżniał 4 typy wsi: 1) gniazdowy (= przysiółkowy) na północy, 2) zwarty (= wielodrożnicowy) na Ukrainie, 3) zwarto-gniazdowy (sioła większe z przynależnymi małymi „dieriewniami", co stanowiło właściwie rozwiniętą formę wsi jądrowej) w strefie średniej, 4) rozrzucony (chutorowy)[759]. Jeśli te formy w pewnej mierze odbiegają od ustaleń bałtyjskich, to dlatego, że reprezentują etap późniejszy, rozwinięty dzięki „naturalnej" ewolucji typów pierwotnych.



13. Rekonstrukcja osady Polan naddnieprzańskich w. VII—VIII w Kaniowie, wg G. G.Mezenceva, *Kanivśke poselennja Poljan*, Kyiv 1965.

Typy wsi ustalone przez Witowa odpowiadają warunkom wschodniej Słowiańszczyzny, o ile nie uległa wpływyom pomiary włócznej. Ta reforma spowodowała, że na Białorusi i na północnym Wołyniu rozwinęły się formy nowe i obce, narzucone przez własność feudalną, jak szeregówka, rzędówka itp.[760], a w pewnej mierze zapewne i ulicówka (którą A. Meitzen uznał za typ ogólnosłowiański).

Wreszcie pierwotne kształty wsi dają się rozpoznać w niektórych stronach północno-zachodniej Słowiańszczyzny — tam gdzie element słowiański zdołał

759 M. V. Vitov, *O klassifikacii poselenij*, SEtn. 1953 Nr 3, s. 37.

760 O geografii kształtów wsi zob. Zaborski, op. cit., mapa. K. Dobrowolski, *Najstarsze kształty wsi polskiej*, SAUm. t. 3 (1928) Nr 3, s. 6—8, dopuszczał możliwość, że punkt wyjścia najstarszej wsi stanowiła ulicówka, wnosił jednak na podstawie danych wykopaliskowych: „Nie była ona jednak prawdopodobnie w najstarszej dobie formą stale przestrzeganą w miarę wzrostu wsi". Przykładu tendencji w kierunku tworzenia ulicówki dostarcza wieś w. VII—IX w Kaniowie złożona z 22 mieszkalnych ziemianek, rozmieszczonych wzdłuż brzegu

dłużej i skuteczniej stawiać czoło germanizacji, zwłaszcza na terenie serbo-łużyckim. I tam, jak mieliśmy już sposobność zauważyć omawiając osadnictwo, pierwotny typ osadnictwa słowiańskiego reprezentuje przysiółek lub też pochodna odeń okolnica[761]. W ten sposób możemy przyjąć, że Słowiańszczyznę cechowały niewielkie osiedla odpowiadające typom wsi bałtyjskich, a należy dodać i germańskich, gdyż i Germanie osiadali bądź samotnie, bądź w niewielkich przysiółkach[762]. Kształty wsi pozostały w ścisłym związku z pierwotnym układem gruntów wiejskich.

Układ gruntów u Słowian, podobnie jak u innych ludów, rozwijał się na dwóch etapach: najpierw jako spontanicznie kształtowany przez osadników, następnie jako regulowany według określonego schematu. Pierwszy typ układu możemy określić jako niwowy, ponieważ składał się z pewnej liczby niw czyli bloków ziemi uprawnej, różnej wielkości i kształtów[763], rozrzuconych bezładnie wśród terenów nieuprawnych (łąk, pastwisk, zarośli, lasów lub moczarów, jak na Polesiu), zwykle w szachownicę z gruntami innych gospodarstw tej samej wsi albo też i innych wsi. Ten układ gruntów dobrze odpowiadał typowi wsi — przysiółkowej. Grunty dworskie różniły się od chłopskich liczbą niw, niekiedy również ich wielkością, ale nie charakterem układu i szachownicy z gruntami innych osad. Pierwotny układ gruntów usiłowały rozpoznać i określić badania K. Potkańskiego i F. Bujaka, przeprowadzone na materiale polskim[764], a z pewnością nie inaczej

---

Dniepru, z tego przynajmniej 6 w jednym szeregu i w symetrycznym rozplanowaniu; pozostałe również ujawniają tendencję do ustawiania się w rzędach, ale w ogólnym wyniku powstaje raczej zarys wielodrożnicy, niż ulicówki, G. G. Mezenceva, *Kanivśke poselennja*, Kyiv 1965, s. 62 (rekonstrukcja osady).

761 F. Krause, *Die völkerkundliche-volkskundliche Forschung in ihrer Bedeutung für die Siedlungskunde*, Deutsche Siedlungsforschungen R. Kötzschke zum 60. Geburtstag. Leipzig—Berlin 1927, s. 120, gdzie autor wyodrębniał jako słowiańskie: kleine Rundlinge und Sackgassendörfer. Zob. nowsze badania: H. Helbig, *Die slawische Siedlung im sorbischen Gebiet*, SVSlaw., s. 46 nn.

762 Np. F. Lütge, *Geschichte der deutschen Agrarverfassung vom frühen Mittelalter bis zum 19. Jahrhundert*, Stuttgart 1963, s. 22.

763 Co do pojęcia niwy w dawnej gospodarce zob. K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 230; „Niwa (campus, arvus) oznacza w ogóle pewną przestrzeń ziemi uprawnej, tworzącą zwartą całość, o kształtach nieregularnych, zależnych od warunków terenu". Te niwy spontanicznie wytworzone przez dawnego osadnika odróżnić należy od niw planowo zakładanych np. w związku z lokowaniem na prawie niemieckim lub przeprowadzeniem pomiary włócznej, gdy niwy przybierały bardziej regularne geometryczne kształty. W szczególności jaskrawo zaznaczała się tendencja do nadania niwom regularnych kształtów w pomiarze włócznej, która była wielkim planowym przedsięwzięciem, podjętym przez dynastię, mającą w swym ręku 1/4 dymów w państwie. Po dokonaniu komasacji dzieliła ona terytorium wsi na trzy równej wielkości pola, a na „rezy" (czyli płosy) parcelowała nie poszczególne niwy ale całe pole, zob. Łowmiański, *Przyczynki do kwestii najstarsz. kształtów wsi lit.*, s. 314.

764 Do wyjaśnienia pierwotnego układu gruntów przyczyniła się praca K. Potkańskiego,

kształtowały się stosunki w innych krajach słowiańskich [765]. Układ regulowany rozwijał się w ramach trójpolówki (a pod jej, jak widać, wpływem objął również wsie z systemem dwupolowym). Różnił się od poprzedniego tym, że terytorium danej osady było dzielone na trzy odrębne części, czyli pola, o równej powierzchni wszystkich niw w każdym polu, aby umożliwić wysiew ozimin i zboża jarego w tej samej ilości co roku. Jeśli folwark miał terytorium odrębne od wsi, na tym kończyła się innowacja, natomiast we wsiach niwy dzielono na pasy czyli płosy [766] według liczby gospodarzy we wsi i przydzielano każdemu gospodarzowi w zasadzie po jednej płosie w każdej niwie. Warunkiem przeprowadzenia podziału na trzy pola, zarówno w folwarku, jak we wsi, było skasowanie szachownicy z innymi

---

Studia osadnicze, Pisma pośmiertne t. 1, Kraków 1922, s. 91—388, złożona z 3 studiów poświęconych 3 obiektom osadniczym — w puszczy radomskiej, w puszczy kurpiowskiej i na Podhalu. W pierwszym studium autor usiłował odtworzyć archaiczny ustrój agrarny, jaki się rozwinął w puszczy radomskiej poza zasięgiem kolonizacji na prawie niemieckim. Autor skłonny jest przyjąć, że wsie rozwijały się z osad jednodworczych (s. 206) z gruntami pierwotnie w jednym kawale (bloku), dopiero dzięki bezładnemu trzebieniu gruntów przez potomstwo osadnika w puszczy powstaje skomplikowany układ gruntów rozrzuconych bezładnie. Te grunty, tzn. ich osobne bloki są dzielone między potomków osadnika i w wyniku powstają „niwy", które autor rozumie w sensie niemieckich Gewanne (por. s. 176), a nie tak jak to wyjaśniliśmy w tekście. W ten sposób układ płosowy (według naszej terminologii) jest spontaniczny, według autora, a zarazem powszechny (s. 199), występuje zresztą również na Wielkorusi. Podobnie pierwotne pochodzenie niwowego (tzn. płosowego) układu gruntów przyjmował Dobrowolski, *Najst. kształty wsi pol.*, s. 7. Wnioski autora są trafne dla tego okresu, kiedy proces osadniczy doznał ograniczenia bądź natury gospodarczej (wskutek wyczerpania rezerwuaru puszcz przydatnych w danych warunkach do zagospodarowania), bądź natury prawnej (wskutek zamknięcia osadnictwu dostępu do puszcz przez ich właścicieli, przede wszystkim przez panującego). Dopiero w warunkach tego ograniczenia rozwinął się podział niw na płosy, podczas gdy stosunki dawniejsze kszałtowały się, sądzę, inaczej niż to przedstawił Potkański, gdyż nowe gospodarstwa wyodrębniać się musiały nie w drodze podziału istniejących niw, ale dzięki zakładaniu nowych niw czyli rozszerzaniu areału uprawnego. O tym dynamizmie osadniczym świadczyła też powszechna a bezładna szachownica gruntów. Powszechność zjawiska szachownicy w Polsce (która wykazywała przed kolonizacją na prawie niemieckim tę cechę, jaka w W. Ks. Litewskim występowała jeszcze w w. XVI przed pomiarą włóczną) wyjaśnił F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 318—341; jednak nie rozróżnił etapów w rozwoju szachownicy: pierwotnego czyli niwowego i wtórnego czyli płosowego. Wtórną też głównie szachownicą zajął się K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, s. 86—101. Początki układu płosowego mogą przypadać na czasy przed kolonizacją niemiecką, ale nie ulega wątpliwości, że ta kolonizacja przyczyniła się do jego upowszechnienia, jak to zresztą trafnie rzecz ujmuje K. Dobrowolski.

765 Jednak układ blokowy, por. H. Helbig, *Die slawische Siedlung im sorbischen Gebiet.*, SVSlaw., s. 46 nn.; a u Słowian południowych: S. Ilešič, *Sistem poljska razdelitve na Slovenskem*, Ljubljana 1950 (Slov. Akad. znan. i um.), uważany za pozostałość archaicznego ustroju agrarnego Słowian, w rzeczywistości tylko częściowo stanowi tę pozostałość starosłowiańskich stosunków ze względu na likwidację pierwotnej szachownicy. Por. też rozwój jednodworczej kolonizacji w północnej Rosji, N.P. Pavlov-Sil'vanskij, *Feudalizm v udel'noj Rusi*, SPb. 1910, s. 145 nn.

766 Tymieniecki, op. cit., s. 231.

osadami, czyli komasacja gruntów danej osady. Nowy układ gruntów w odrębnym folwarku możemy określić jako trójpolowo-niwowy, a we wsi jako trójpolowo-płosowy. W niemieckiej terminologii niwa podzielona na płosy nosi nazwę Gewann [767], w polskiej — nie ma specjalnego określenia. Podobnie dzielono niwy na płosy przy systemie dwupolowym — z tą różnicą, że pól było tylko dwa.

Dla nas istotne znaczenie ma pytanie, czy prowadzenie gospodarki dwupolowej i trójpolowej znajdowało odpowiednie warunki przy układzie gruntów niwowym w jego pierwotnej bezładnej postaci? Sądzę, że odpowiedź może wypaść twierdząco. Każdy gospodarz, zarówno właściciel folwarku, jak gospodarstwa kmiecego, mógł wyodrębnić odpowiednie grupy niw, czy też ich części jako dwa lub trzy pola i uprawiać na nich dwupolowy lub trójpolowy system. Wprawdzie szachownica gruntów utrudniała czy też uniemożliwiała wykorzystanie przyległych do niw pastwisk a także ugoru i skoszonych łąk jako pastwisk, ale identyczna trudność istniała i przy stosowaniu systemu odłogowego; zresztą niewiele o nią dbano, dopóki za pastwisko służyły okoliczne lasy. Nie wydaje się tedy, aby uzasadniona była wątpliwość co do realności ugorowych systemów w warunkach szachownicy gruntów, chociaż ta utrudniała pełne wykorzystanie gruntów w celach gospodarczych.

3. NARZĘDZIA ROLNICZE ZWŁASZCZA ORNE

Centralne miejsce w technice rolnictwa ornego albo sprzężajnego przypada nie tylko narzędziom ornym, ale i zwierzętom sprzężajnym, które stały się czynnikiem znacznego zwiększenia sił wytwórczych w rolnictwie. W rozwoju tych sił dają się wyodrębnić (chronologicznie zazębiające się z sobą) trzy okresy: 1) kiedy człowiek rozwijał działalność gospodarczą rozporządzając jedynie własną siłą fizyczną; 2) kiedy przeznaczył do tego celu również siły biologiczne w postaci zwierząt domowych; 3) kiedy wprowadził do tego celu również siły mechaniczne. W VII w. Słowianie zdecydowanie przeszli od pierwszego do drugiego z tych etapów, co pod pewnymi względami uwielokrotniło ich możliwości produkcyjne, jakkolwiek doniosłość tej przemiany początkowo osłabił fakt rezygnacji ze stosowania przy uprawie ziemi jeszcze innej siły przyrody, odwiecznie znanej ludzkości, siły chemicznej w postaci ognia. Dawniej zasadnicze znaczenie ognia w rolnictwie obecnie zredukowane zostało do środka pomocniczego, w małym stopniu wpływającego na użyźnienie gleby: dzięki paleniu ścierniska na ugorach albo gałęzi przywiezionych z pobliskiego lasu. W każdym razie użycie

---

[767] Co do znaczenia tego terminu zob. Krzymowski, op. cit., s. 72.

sprzężaju do robót polnych dawało rolnikowi nowy wielki atut, który umożliwił znaczne uintensywnienie eksploatacji ziemi. Inna sprawa, że to był czynnik niemal stabilny w rozwoju rolnictwa, gdyż te same dwa woły (a później i koń) ciągnęły radło lub pług w VII w., co jeszcze w tysiąc i więcej lat później, jedynie zmieniać się mogła na lepsze rasa i jakość wyżywienia. A jeśli z czasem zamiast jednej pary wołów wprzęgano do pługa dwie pary lub więcej, ta zmiana (jeśli ją uznać za fakt postępowy w rolnictwie) wynikała nie z polepszenia sprzężaju, ale z ewolucji narzędzi, których doskonalenie stało się jednym z ważnych czynników postępu w rolnictwie. Zagadnieniu tej ewolucji szczególną też uwagę poświęca literatura naukowa. Dalsze omówienie będzie miało na celu określenie roli narzędzi w rozwoju produkcji wczesnośredniowiecznej, nie zmierzamy natomiast do szczegółowego rozpatrzenia ich form i w ogóle zagadnień należących raczej do dziedziny kultury materialnej, gdyż ich ocena ze stanowiska ekonomicznego nie zawsze jest możliwa. Zresztą te zagadnienia mają obszerną literaturę, która zwłaszcza w ostatnich latach przyczyniła się do pogłębienia ich znajomości.

Przejście do uprawy ornej pozostaje w ścisłym związku z produkcją żelaza potrzebnego do wyrobu narzędzi rolniczych. Podczas gdy rolnik posługujący się techniką wypalania ograniczał się niemal do użycia, z przedmiotów żelaznych, sierpa i siekiery, oracz — nie rezygnując z tamtych narzędzi — potrzebował jeszcze radlicy a także półkoska w celu zgromadzenia zapasu siana dla bydła sprzężajnego. Toteż z zainteresowaniem śledzimy dane o rozwoju hutnictwa na ziemiach słowiańskich we wczesnym średniowieczu.

Okres rzymski przyniósł pomyślny rozwój hutnictwa, które osiągnęło w Górach Świętokrzyskich czasy swego rozkwitu. Nie mogło ono utrzymać się po ustaniu eksportu za Karpaty a zaistnieniu migracji, przy małym też zapotrzebowaniu na ten produkt ze strony rolnictwa wypaleniskowego. Aż do VII w. włącznie nie znajdujemy jego wyraźnych śladów na ziemiach słowiańskich [768]. Dopiero

---

768 Por. ostatnią obszerną pracę z tej dziedziny: R. Pleiner, *Staré evropské kovářství — stav metalografického výzkumu*, Praha 1962, s. 130—189. Ogólny przegląd zagadnienia u Słowian dał W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 152—167; a literatury w Polsce: A. Zbierski, *Stan badań nad historią górnictwa i hutnictwa w Polsce wczesnośredniowiecznej*, SDGHutn. t. 1 (1957). s. 13—38. Całokształt rozwoju najwcześniejszego hutnictwa w Polsce omówił L. Rauhut, *Studia i materiały do historii starożytnego i wczesnośredniowiecznego hutnictwa żelaza w Polsce*, w tymże tomie, s. 183—293; zwięźle zaś: J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Warszawa 1962, s. 259 nn. B. Kolčin, *Černaja metalurgija i metalloobrabotka v drevnej Rusi (domongol'skij period)*, Moskva 1953 (MIArch. nr 32), zajął się w zasadzie okresem IX—X w. (zgodnie ze stanem źródeł), niemniej stwierdzał, że przełom w hutnictwie nastąpił w Europie wschodniej w w. V—VII (s. 22): Ne pozdnee V—VII vv. v central'noj i severnoj polose Vostočnoj Evropy proizošel perechod k bolee produktivnym nazemnym syrodutnym pečam. Metalla stalo bol'še i kačestvo ego stalo lučše. Por. s. 54. Od w. VII—VIII miała też wyodrębnić się w Europie wschodniej rzemieślnicza obróbka żelaza, ibid. s. 188, por. s. 206 n. Jak wynika z wywodów Rauhuta, op. cit., s. 200 n., dmuch sztuczny znalazł w Polsce i na Rusi zastosowanie dopiero w w. XI, a zwłaszcza w XII—XIII.

w VIII—IX w. spotykamy się z piecami hutniczymi w różnych stronach Słowiańszczyzny, w Czechach, Morawach a także nad Dnieprem w Grigoriewce. Toteż za wyjątek uznać wypadnie odkrycie pieców do wytapiania żelaza i miedzi w Rzepniowie (na zachód od Buska), a zwłaszcza 22 pieców w osiedlu pod Majworonami nad górnym Bohem, o ile ich datowanie na w. VI—VII nie jest nieco za wczesne. Znajduje się ta produkcja na wysokim poziomie technicznym, a żelazo jest wytapiane w wielkich piecach hutniczych [769]. Ale oto, jak stwierdzają archeologowie, w okresie formowania się państw słowiańskich zachodzi na ich ziemiach decentralizacja hutnictwa, powstają liczne piece w ośrodkach prowincjonalnych, a pobliskie znaleziska późnego pochodzenia mają też świadczyć o późnej genezie wspomnianej decentralizacji [770]. Nas może niepokoić fakt braku śladów hutnictwa w okresie przełomowym, gdy otwierało się przed nim nowe zadanie zaopatrzenia całej ludności w narzędzia rolnicze. Jednak w rzeczywistości ten brak nie powinien wywoływać zdziwienia z różnych powodów. Po pierwsze nie widać przekonywających dowodów na to, że popyt na żelazo na progu wczesnego średniowiecza w ogólnej sumie zwiększył się w porównaniu z okresem rzymskim: wprawdzie znacznie wzrosło zużycie radlic i półkosków, ale ustał eksport, zmniejszyła się też w okresie najazdów huńskich a zapewne i awarskich tudzież wskutek migracji liczba ludności, zmniejszył się również niewątpliwie popyt na broń żelazną wśród wojowników, których wielka część opuściła zapewne tereny dawnego zamieszkania. Liczymy się tedy z ewentualnością, że przez jakieś parę stuleci produkcja żelaza kształtowała się na niższym, a nawet o wiele niższym poziomie niż w pierwszych wiekach n.e. Po drugie wchodzi w grę niedoskonałość metod badawczych: produkcja hutnicza pozostawiła ślady w postaci żużli, których datowanie jest uzależnione od obecności w pobliżu innych przedmiotów zawierających — inaczej niż żużel — wskazówki chronologiczne [771]; cóż kiedy w. VII, a nawet VIII pozostawiły po sobie zbyt nikłe ślady archeologiczne, aby dostarczyć kryteriów do rozpoznania tą drogą pozostałości wczesnego hutnictwa. Inna sprawa, że ten późniejszy materiał archeologiczny, jaki się zachował, rzuca przynajmniej światło na odbudowę hutnictwa we wczesnym średniowieczu — po jego załamaniu się

---

769 Pleiner, *Staré Evrop.* kov., s. 135. Co do pieców hutniczych na Ukrainie zob. ostatnio V. D. Baran, *Rann'oslov'janśki pamjatky Verchnoho Podnistrov'ja i Pivdenno-zachidnoi Volyni*, Materialy i doslidżennja z archeolohii Prikarpattja i Volyni, Vypusk 5, Kyiv 1964, s. 111.

770 Pleiner, op. cit., s. 135. J. Piaskowski, *Zagadnienie praojczyzny Słowian w świetle metaloznawczych badań zabytków żelaza*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji (PAN — Oddział w Krakowie 1963), s. 352—354. Tenże, *Technologia żelaza na ziemiach polskich od V do VIII w. n. e. i jej znaczenie dla zagadnienia migracji Słowian*, ibid. s. 1964, s. 22—24, wskazuje na przełom w w. VI—VIII, kiedy ustaliła się średniowieczna słowiańska technologia żelaza i widzi w tym fakcie potwierdzenie tezy Moszyńskiego o późnym przybyciu tego ludu ze wschodu. Pytanie jednak, czy wolno identyfikowyć fakt rozszerzenia nowych sposobów technicznych z wędrówką ludu?

771 Por. Rauhut, op. cit., s. 261.

u schyłku starożytności. O rozmiarach odbudowy świadczy statystyka znalezisk (chociaż prowizoryczna, jak wszelkie statystyki oparte na danych archeologicznych). Według L. Rauhuta w okresie rzymskim dały się stwierdzić na obszarze Polski ślady hutnictwa w 48 miejscowościach, podczas gdy we wczesnym średniowieczu i aż do w. XIII włącznie — w 90 miejscowościach, z tego w 35 wypadkach w grodach, gdzie hutnictwo rozwinęło się późno w XII i XIII w.[772] Tak więc przynajmniej pod względem liczby ośrodków wczesnośredniowieczne hutnictwo, biorąc pod uwagę dłuższy okres jego rozwoju, mniej więcej dorównało starożytnemu, z tą jednak różnicą, że produkowało dla ciaśniejszego koła odbiorców wobec przerwania eksportu żelaza za granicę[773]. Co więcej, nie zaspokajało w pełni nawet własnych potrzeb ludności, która obecnie sprowadzała np. broń z zagranicy[774]. Tylko badania metaloznawcze potrafiłyby orzec, czy nie sprowadzała również narzędzi rolniczych. Wreszcie jeden jeszcze szczegół nie jest bez znaczenia; oto na lżejszych przynajmniej glebach, jak o tym mówimy dalej, ludność szeroko posługiwała się radłami całkowicie drewnianymi, nie zaopatrzonymi w ostrze żelazne. Te wszystkie okoliczności musimy brać pod uwagę przy ocenie danych statystycznych o roli hutnictwa we wczesnym średniowieczu. Podnieść wypada, że odpowiednie dane mamy również dla Czech i Moraw, gdzie R. Pleiner stwierdzał ślady hutnictwa starożytnego w 39 miejscowościach, a wczesnośredniowiecznego do końca w. XII — w 63[775]. Jednak tu, wobec zmiany charakteru etnicznego ludności, porównanie nie ma tej wymowy, co na obszarze Polski.

Wobec braku bezpośrednich wskazówek archeologicznych do początków hutnictwa wczesnośredniowiecznego pozostaje zastanowić się, czy do tego celu nie mogą oddać pewnych usług inne metody badawcze, a przede wszystkim metoda toponomastyczna. Na tereny najstarszego osadnictwa wskazują nazwy patronimiczne; stwierdzenie licznych śladów hutnictwa na tych terenach, w szczególności w miejscowościach noszących nazwy tego typu, dostarczyłoby zapewne pośredniego dowodu wczesnej genezy tej gałęzi produkcji. Istotnie na terenie Czech i Moraw na wspomniane 63 miejscowości ze śladami wczesnośredniowiecznego

---

772 Rauhut, op. cit., mapy przy s. 224 i 264.

773 Jedynym elementem uzbrojenia zachodniosłowiańskiego pochodzenia, jaki J. Żak, *Studia nad kontaktami społeczeństw zachodniosłowiańskich ze skandynawskimi od VI do VIII w. n. e.*, Wrocław etc. 1962, s. 165—168, znalazł w Skandynawii z tego czasu, była żelazna ostroga, która z rejonu, jak sądzi, nadnoteckiego trafiła na Olandię. Ale brak dowodów, że trafiła drogą handlową.

774 W szczególności sprowadzano z Zachodu broń. Zob. np. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredn.*, s. 437 nn.; Kostrzewski, *Kultura prapolska*, s. 314, 318; B.A. Rybakov, *Torgovlja i torgovye puti*, IKDRusi t. 1, s. 328.

775 R. Pleiner, *Zaklady slovanského železárského hutnictví v českych zemích. Vývoj přímé výroby železa z rud od doby halštatské do 12 veku*, Praha 1958 (Monumenta Archaeologica t. 6), mapy 4 i 5.

hutnictwa do w. XII włącznie — 15 ma nazwy patronimiczne, co wynosi 24%[776], przy tym do w. X na 16 nazw miejscowości hutniczych 5 nosi nazwy patronimiczne, czyli 31%. Tak znaczny odsetek zdaje się upoważniać do konkluzji o koncentracji hutnictwa na terenach najstarszego osadnictwa, co z kolei czyni prawdopodobny wniosek o rozwoju tej produkcji ok. w. VII. Niestety nomenklatura polska przynosi raczej rozczarowanie. Tu na 55 osad wiejskich ze śladami hutnictwa wczesnośredniowiecznego tylko w 6 (nie licząc wprawdzie Biskupina, zwanego jeszcze w bulli gnieźnieńskiej Biskupicami) znajdujemy nazwy patronimiczne[777], co daje zaledwie 11%. Wprawdzie nazwy tego typu w Polsce są w ogóle rzadsze niż w Czechach, niemniej tak niski ich odsetek nie zachęca do wyciągania wniosków na zbyt wątłej podstawie. Dla uzupełnienia obrazu przytoczymy jeszcze fakt, że wśród miejscowości małopolskich z kuźnicami w. XIII—XVII tylko 6 na ogólną liczbę 250 ujawnia nazwy patronimiczne[778], co stanowi tylko 2,5%. Nasuwa się stąd wniosek, że przynajmniej w okresach późniejszych hutnictwo z pewną predylekcją lokowało się na terenach odległych od obszaru dawnego osadnictwa — podobny wniosek sugeruje i mapa ówczesnych hut[779]. Jednak to zjawisko tłumaczy się specyficznymi właściwościami geografii rud żelaznych w Małopolsce, skoncentrowanych głównie w bezludnych pierwotnie Górach Świętokrzyskich. We wczesnym średniowieczu szukano rud raczej w bliskości miejsca zamieszkania, jak dowodzi przykład Czech. W każdym razie metoda toponomastyczna nie prowadzi jak dotąd do wyraźnych konkluzji. Być może przyszłe badania archeologiczne zwrócą baczniejszą uwagę na ślady hutnictwa w pobliżu terenów najdawniejszego osadnictwa, znajdującego odbicie w nazwach patronimicznych.

Niemniej jednak w wyjątkowych wypadkach, już przy obecnym stanie badań, dają się uzyskać wyraźne wskazówki o hutnictwie w. VII na podstawie skoordynowania danych archeologii i toponomastyki. Przykładu dostarcza grodzisko w miejscowości Szeligi w odległości ok. 12 km na południowy wschód od Płocka[780]. Grodzisko datowane jest na w. VII, a w pobliżu znaleziono i inne „ślady osadnictwa ze starszych faz wczesnego średniowiecza", mianowicie nad tamtejszą rzeczką Słupianką. W. Szymański, który zbadał okolicę Szeligów pod względem archeologicznym, tłumaczy tę koncentrację osadnictwa występowaniem złóż rudy darniowej w dolinie rzeczki, eksploatacji zaś rudy dowodzą szczątki dymarek,

---

[776] Pleiner, *Základy*, op. cit. (wykazy miejscowości).

[777] Rauhut, op. cit., mapa przy s. 264 (z wykazami miejscowości).

[778] B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV—XVII wiek*, Warszawa 1954, s. 268—281 i mapa. Są to Jaśkowice (s. 272), Grudzowice, Komaszyce, Niemojowice (s. 276), Starzechowice (s. 277), Rudlice (s. 280).

[779] Zwraca uwagę brak kuźnic na terenach pierwotnie najgęściej zaludnionych w okolicach Krakowa i Sandomierza. Geografia kuźnic zależała siłą rzeczy od rozmieszczenia rud.

[780] Zob. *Atlas historyczny Polski* — seria A: mapy szczegółowe 2. *Województwo płockie około 1578*, Warszawa 1958, mapa.

żużel, wyroby żelazne a także późniejszego oczywiście pochodzenia „rudny młyn" w Słupnie. Zdaniem tego autora hutnictwem „trudnili się mieszkańcy niewielkich osad położonych w pewnej odległości od gródka" [781]. Nas interesuje fakt inny: oto w odległości $4^1/_2$ km na zachód od Młyna Rudnego leży miejscowość Borowice, stąd dalej w kierunku Płocka — Podolszyce; o $3^1/_2$ km na południowy wschód od tegoż Młyna istnieją drugie Borowice, a nieco dalej na wschód miejscowość Jaszczułtowice. Z tej całej grupy nazw tylko Podolszyce ujawniają wyraźną topograficzną etymologię [782], z czego zresztą nie wynika, że nie mogły powstać na gruncie dawnej nazwy odosobowej. W sumie te dane przemawiają za istnieniem pod Szeligami hutnictwa już około w. VII.

W końcu wypada rzucić okiem na mapę hutnictwa wczesnośredniowiecznego w Polsce. Zdaje się ona wskazywać, że hutnictwo ówczesne rozwijało się pod impulsami również organizacji państwowej, a nie tylko potrzeb rolnictwa. Najliczniejsze ślady hutnictwa w postaci pieców lub żużla zachowały się w tych dzielnicach, które najwcześniej weszły w skład państwa polskiego, mianowicie w Wielkopolsce oraz — rzecz nieco zaskakująca — wzdłuż dolnego Bugu na Mazowszu, wreszcie na Śląsku, który wcześnie i widocznie dość silnie związany został z państwem czeskim. Natomiast na Pomorzu brak pewnych śladów hutnictwa (na wschodnim Pomorzu spotykamy liczne ślady w postaci żużla niepewnie datowanego), a w Małopolsce występują one nielicznie [783], jakkolwiek

---

[781] W. Szymański, *Na Mazowszu odnaleziono brakujące stulecia*, ZOWiek. t. 29 (1963), s. 97—103, zob. s. 102. Również: W. Szymański, *Interesujące odkrycie archeologiczne na Mazowszu płockim*, Ziemia Mazowiecka R. 2 (Warszawa 1960) nr 2/6, s. 45—47, a zwłaszcza tenże, *Wyniki badań grodziska z VI—VII w. w miejscowości Szeligi, pow. Płock na Mazowszu*, Światowit t. 24 (1962), s. 353—370.

[782] K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Warszawa 1957, s. 118 (Borowice), 199 (Jaszczotły dziś Jaszczułty od im. os. Jaszczołt, autor nie zna Jaszczułtowic), 301 (Podolszyce).

[783] Rauhut, op. cit., mapa przy s. 264. Niemniej z przełomu I i II tysiąclecia n. e. zachowały się ślady znacznej obfitości żelaza w tej dzielnicy. Jest to odkryty w r. 1958 na terenie Nowej Huty-Mogiły „jedyny w swoim rodzaju skarb żelazny", złożony z 31 przedmiotów (z tego 6 o nieokreślonym przeznaczeniu), wśród nich figuruje 9 radlic, różnej wielkości i kształtu, a także 1 sierp. Skarb znaleziono na dnie staropolskiej chaty, należącej przypuszczalnie do kowala, zob. Z. Buratyński, *Zespół narzędzi żelaznych z okresu wczesnośredniowiecznego odkryty w Nowej Hucie-Mogile*, KHKMat. t. 7 (1959), s. 192 n.; a szczegółowo: R. Hachulska-Ledwos, *Wczesnośredniowieczny skarb z Mogiły pow. Kraków*, WArch. 26 (1959/60), s. 251—259. Także Podwińska, *Technika uprawy roli*, s. 126 n. Fakt, że radła wykazują ślady zużycia świadczy, że przeszły one przez ręce bezpośredniego użytkownika czy raczej wielu użytkowników, lecz nie dowodzi, że nie trafiły z powrotem do kowala lub kupca, gdyż jest mało prawdopodobne w owej dobie skupienie tak wielkiej ilości różnorodnych przedmiotów żelaznych w ręku jednego producenta czy pana feudalnego (w skarbie nie zabrakło i ostrogi), jak przypuszczają Hachulska-Ledwos, op. cit., s. 259, i Podwińska, op. cit. Za kupiecką (względnie rzemieślniczą) genezą znaleziska przemawia też analogia do skarbów złożonych ze „sztabek" żelaznych a raczej siekieropodobnych przedmiotów („grzywien") spotykanych w Skandynawii i w państwie

warunki naturalne predestynowały tę dzielnicę jako główny teren eksploatacji rud. Na tego rodzaju rozmieszczenie hutnictwa wpłynąć mogło państwo tylko w swej pierwszej „gnieźnieńskiej" fazie a nie w późniejszej „krakowskiej". Toteż jedno z dwojga: albo hutnictwo wczesnośredniowieczne uformowało się w okresie sprzed połowy w. XI (gdy główny ośrodek polityczny przeniesiony został do Krakowa), albo też jego rozmieszczenie trzeba uznać za trudną do rozwikłania zagadkę.

W konkluzji stwierdzić możemy, że dotychczasowy stan badań nad początkami wczesnośredniowiecznego hutnictwa nie przeczy możliwości, że rolnictwo już od zarania tego okresu otrzymywało narzędzia wykonane z krajowego surowca, jakkolwiek nie dostarcza na to i wyraźnych dowodów. W każdym razie nie upoważnia do przyjęcia, że mieszkańcy rozporządzali tym surowcem w dużych ilościach, każe raczej liczyć się z jego niedostatkiem, ze sprowadzaniem żelaza lub wyrobów żelaznych zza granicy, z uzupełnianiem braków żelazem przedmiotów zdobytych w wyprawach na kraje sąsiednie, albo też z przerabianiem dawnej broni lub mniej potrzebnych narzędzi (siekiery?) na radlice i półkoski. W sumie biorąc, popyt na żelazo raczej wyprzedzał i stymulował produkcję, a nie czerpał z niej impulsów. W ten sposób stosunek produkcji przetwórczej do rolnictwa układałby się odmiennie niż w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, co przemawia za tym, że we wczesnym średniowieczu uprawa ziemi była nie tylko podstawową, ale i przodującą gałęzią produkcji.

Nieważne zresztą jest, skąd pochodziło żelazo potrzebne do wyrobu narzędzi rolniczych, dość że tym metalem lub gotowymi narzędziami rozporządzano, chociaż w ilości skromnej w stosunku do potrzeb. Bardziej zasadnicze wydaje się pytanie, czy przełom w rolnictwie w. VII polegał jedynie na rozpowszechnieniu narzędzia mającego poza tym formę mniej więcej ustabilizowaną, czy też na recepcji lub wytworzeniu jego typów nowych — udoskonalonych w porównaniu z minioną epoką. Inaczej mówiąc jaką rolę odegrał w przełomie moment ilościowy a jaką jakościowy? To pytanie postawiliśmy w dawniejszej pracy opowiadając się za ilościowym charakterem przemian[784], ale od tego czasu rozwinęły się

---

wielkomorawskim, R. Pleiner, *Slovanské sekerovité hřivny*, Slovenská archeologia t. 9 (1961) — Eisnerov sborník, s. 405—446, por. mapę na s. 437. O analogicznych płacidłach (siekieropodobne grzywny) w Polsce: A. Żaki, *Skarb żelazny z Zawady Lanckorońskiej*, Acta Archaeologica Carp. t. 3 (1961), s. 219—243. Dylemat, czy tego rodzaju przedmioty służyły jako pieniądz, czy jako półfabrykat, kto wie, czy jest uzasadniony, gdyż mogły one spełniać tę dwojaką rolę, J. Sztetyłło, *Czeski i morawski pieniądz pozakruszcowy wczesnego średniowiecza*, KHKMat. t. 11 (1963), s. 516-519. Jako środek płatniczy służyć mogły również gotowe wyroby żelazne, Pleiner, op. cit., s. 436. One właśnie stanowiły pierwotną formę „naturalnego pieniądza". Stąd powstały zdegenerowane formy przedmiotów użytkowych, jako środka wymiany, wreszcie sztabki, jeśli idzie o przedmioty metalowe, zob. też G. Thilenius, *Primitives Geld*, Archiv für Anthropologie, NF. Bd 18, Braunschweig 1921, s. 14—16.

[784] Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw*, s. 173—175.

dalsze poszukiwania archeologiczne i badania nad techniką uprawy ziemi, toteż nie możemy uchylić się od poddania tamtego wniosku kontroli.

W rozwoju produkcji feudalnej, przeważnie rolniczej, narzędzie orne zajmowało miejsce centralne, znajduje się też w centrum zainteresowań badawczych, czego rezultatem jest wciąż rosnąca literatura przedmiotu[785]. Nie wchodząc w jej szczegóły ograniczymy się do tych momentów, które są istotne dla uzyskania odpowiedzi na postawione pytanie. Najpierw poświęcimy chwilę uwagi systematyce tych narzędzi, gdyż od jej znajomości zależy ocena przemian, jakie w nich zachodziły. Sprawa systematyki jest bardziej skomplikowana, niżby wynikało z zasadniczej prostoty konstrukcji średniowiecznego narzędzia ornego złożonego z nielicznych elementów. W rzeczywistości ujawnia się niesłychana różnorodność wyboru i połączeń tych elementów, poza tym pozostających z sobą w związkach filiacyjnych nie zawsze wyraźnie uchwytnych. Do wytworzenia narzędzi ornych, których geneza sięga wstecz do epoki brązu (niektórzy ją cofają, ale niesłusznie do neolitu) wniosły wkład różnorodne czynniki etniczne (w tym i Słowianie), które przejmowały jedne od drugich gotowe formy, adaptowały je do swych potrzeb, doskonaliły i przekazywały dalej; jest to jeden z wymownych przykładów współdziałania wielu grup etnicznych przy wytwarzaniu kultury materialnej. Do zorientowania się w tym labiryncie form i filiacji między nimi służy systematyka narzędzi rolniczych, które można rozpatrywać pod kątem widzenia albo ich konstrukcji, albo ich funkcji, zresztą oba te aspekty pozostają z sobą w związku, gdyż konstrukcja kształtuje się siłą rzeczy w zależności od funkcji. Nas interesuje w zasadzie aspekt funkcjonalny, jako decydujący o procesie produkcji, jednak zanim przejdziemy do tego zagadnienia, wypada przypomnieć zasadnicze elementy konstrukcji. W prostym narzędziu rolniczym, jak radło, którym głównie się zajmiemy, odróżniamy trzy elementy zasadnicze[786]: 1) część główną, czyli pracującą, złożoną z ostrza osadzonego na płozie i przeznaczonego do wzruszania gleby (jednak radła tzw. łopatkowe, mające ostrze w postaci łopatki osadzonej na długim trzonku, bezpośrednio wpuszczanym do grządzieli lub rękojeści, działają bez płozu); 2) rękojeść przeznaczoną dla oracza, który przy jej pomocy

---

[785] Dawniejszą literaturę do starożytnych i średniowiecznych narzędzi ornych omówiła albo też uwzględniła Podwińska, *Technika uprawy roli*, s. 9 nn. oraz passim. Z uzupełniającej oraz nowszej literatury zagadnienia zwłaszcza w stosunku do Słowian wymienić należy: Ž. N. Vyžarova, *O proischoždenii bolgarskich pachotnych orudij*, Moskva 1956; V.J. Dovženok, *Zemlerobstvo drevn'oj Rusy*, Kyiv 1961, s. 53—99; F. Šach, *Rádlo a pluh na uzemí Československa* č. 1, Praha 1961 — zob. recenzję Z. Podwińskiej, KHKMat. t. 12 (1964), s. 118—121; E. Gasparini, *L'aratro degli antichi Slavi*, SAnt. t. 10 (1963), s. 1—24; B. Gille, *Recherches sur les instruments du labour au Moyen Age*, Bibliothèque de l'École des Chartes t. 120 (1962, wyd. Paris 1963), s. 5—38; U. Berner, *Zur Typologie und Nomenklatur der Pflüge*, Zsch. f. Agrargesch. und Agrarsoziologie 11 (Frankfurt-Main 1963), s. 1—24.

[786] Tak Berner, op. cit., s. 5, odróżnia w pługach prostych 3 elementy: Pflughaupt (część główna), Sterze (rękojeść), Pflugbaum (grządziel), które łączyły się z sobą w różne kombinacje.

kieruje pracą narzędzia; 3) grządziel, przy pomocy której zwierzęta sprzężajne ciągną narzędzie. Tak więc te trzy elementy odpowiadają trzem czynnikom zewnętrznym, które uzasadniają potrzebę lub umożliwiają funkcjonowanie narzędzia: ziemi, oraczowi, sprzężajowi. W pługu złożonym dochodzą dalsze cztery elementy, mające na celu zapewnienie większej sprawności technicznej narzędzia: 1) krój czyli (drugie) ostrze osadzone na grządzieli, a przeznaczone do przecinania gleby przed jej podcięciem przez ostrze główne; 2) słupica łącząca płóz z grządzielą i umacniająca konstrukcję pługa; 3) odkładnica czyli deska ułatwiająca odwracanie skib podciętych przez lemiesz; 4) koła ułatwiające korzystanie z ciężkiego i skomplikowanego narzędzia. Między narzędziem prostym a złożonym występują formy przejściowe, wykazujące tylko część elementów dodatkowych, a więc tylko dwa pierwsze (krój i słupica) lub trzy pierwsze (bez kół).

Pod względem funkcjonalnym najważniejszą cząstką narzędzia ornego jest główne ostrze (radlica, lemiesz) służące do wzruszania ziemi. Od jego formy (a częściowo od sposobu użycia) zależy, jakiego rodzaju funkcję narzędzie wykonuje, a w dużej mierze także, które dodatkowe elementy w narzędziu występują. Znajdujemy dwie zasadnicze formy ostrza: symetryczną i asymetryczną. Pierwsza forma ostrza odpowiada konstrukcji narzędzia prostego, które w postaci radła rylcowego pruło jedynie glebę, tworząc równoległe bruzdy i pozostawiając między nimi pasma niewzruszonej ziemi (skąd wynikała celowość drugiej orki poprzecznej). Druga forma ostrza, asymetryczna, odpowiadała konstrukcji narzędzia złożonego, pługa, który odkładał skiby, w czym rolę pomocniczą spełniał krój oraz odkładnica. Między tymi niejako skrajnymi formami istniała forma pośrednia w postaci radła płozowego. Otóż w radle rylcowym ostrze było tak wąskie, że łączyło się z płozem z pomocą tulejki szerszej niż ono, a ustawione wraz z płozem ukośnie, pruło jedynie, jak się rzekło, ziemię. Natomiast w radle płozowym nie robiono oszczędności na materiale żelaznego ostrza, które było szersze niż tulejka, a ustawione wraz z płozem poziomo, nie pruło ziemi, lecz ją podcinało, co więcej, przy odpowiednim pochyleniu mogło odwracać skiby, było też nieraz zaopatrywane w krój, słowem pełniło funkcję analogiczną do pługa.

Spostrzeżenia o ostrzu narzędzia ornego i jego funkcjach mają duże znaczenie ze stanowiska metody badawczej, ponieważ to były jedyne żelazne cząstki pługa, reprezentowane stosunkowo licznie w wykopaliskach archeologicznych, podczas gdy drewniane partie łatwo ulegały zniszczeniu i gorzej są znane ze znalezisk (lepiej zaś z materiału ikonograficznego i etnograficznego). Toteż rekonstrukcja ich wczesnośredniowiecznego wyglądu stanowi przedmiot dyskusji naukowej. Nie wchodzimy w tę dyskusję, która nieraz przywiązuje zbyt wielką wagę do momentu konstrukcji narzędzia ornego[787], jakkolwiek ta sama funkcja znajdo-

[787] Jak to widzimy np. w artykule Gaspariniego, op. cit., który nie liczy się z funkcjami narzędzia ornego.

wać mogła różne rozwiązania konstrukcyjne. Podjęcie tej dyskusji nie byłoby celowe dla nas, ponieważ nie zajmujemy się genezą i rozwojem tego narzędzia, ale funkcjonowaniem i sprawnością techniczną poszczególnych jego typów. Otóż słowiańskie narzędzia orne, jeśli pominąć mało rozpowszechnione radła łopatkowe[788], możemy w wiekach średnich podzielić na pięć grup, z których pierwszą, najbardziej prymitywną, stanowić będzie radło z ostrzem drewnianym, a cztery pozostałe narzędzia z ostrzem żelaznym, mianowicie: 1) radło symetryczne rylcowe, narzędzie w naszej strefie (w przeciwieństwie do śródziemnomorskiej) najmniej (po drewnianym) przydatne; 2) radło w zasadzie symetryczne (niekiedy z tendencją do nadania radlicy kształtu asymetrycznego, który zresztą mógł powstawać w następstwie nachylenia ostrza przy pracy) płozowe, czasami zaopatrzone też w krój; 3) socha, czyli radło symetryczne z podwójnym ostrzem, wysoko cenione pod względem swej przydatności na glebach północnych; 4) pług.

Co się tyczy radła całkowicie drewnianego, wydaje się nie uzasadnione twierdzenie, jakoby stanowiło ono zdegenerowaną formę radła okutego żelazem, wywołaną chęcią zaoszczędzenia tego kosztownego metalu. W rzeczywistości już najstarsze radła z epoki brązu wykonywano całkowicie z drewna wobec kosztowności tego metalu, wyjąwszy radła przeznaczone do celów kultowych. Dopiero w późnym okresie halsztackim wprowadzono ostrza żelazne[789]. Jednak niedostatek żelaza nie pozwolił i w jego epoce zapomnieć o mniej efektywnym, lecz tanim narzędziu zrobionym całkowicie z drewna. Toteż drewniane radło nie wyszło z użycia nie tylko w wiekach średnich, ale i w okresie nowożytnym. Głośny wiersz lubiąski z XIV w. doniósł o posługiwaniu się radłem drewnianym przez chłopów śląskich na lekkich piaszczystych gruntach[790]. Nie ma powodu, by kwestionować tę relację, gdyż znajduje ona potwierdzenie w jeszcze później-

[788] Jednak występują w różnych okolicach Polski, a także na Rusi (Rajki). Nie przeszły do materiału etnograficznego, tzn. miały żywot krótkotrwały, por. Podwińska, op. cit., s. 260—266. O radle krzywogrządzielowym zob. dalej przypis 796.

[789] Por. Clark, *Europa przedhistoryczna*, s. 128, Podwińska, op. cit., s. 63. Nie wiadomo, czy dotarły one do Scytii w czasach Herodota, gdzie raczej były w użyciu drewniane radła, jak domyślał się P.D. Liberov, *K istorii zemledelija u skifskich plemen Podneprov'ja épochi rannego żelaza v VI—II vv. do n. é.*, Materialy po istorii zemledelija SSSR t. 1, Moskva 1952, s. 114, por. s. 80. Potwierdziło ten domysł znalezisko drewnianego radła krzywogrządzielowego w Tokarach (Tokari) sumskiego rejonu na Ukrainie z połowy I tys. p.n.e., por. B. A. Šramko, *K voprosu o technike zemledelija u plemen skifskogo vremeni v Vostočnoj Evrope*, SArch. 1961 nr 1, s. 72—90. Interesujące jest znalezienie analogicznego narzędzia we wsi Siergiejewsk starodubowskiego rejonu sumskiego okręgu, ibid. s. 83.

[790] MPHist. t. 3 (1878), s. 709 (sulcans in sabulo lignis uncis sine ferro). O tendencyjności tego wiersza: H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 344; tenże, *Podstawy gospodarcze i społeczne powstania państwa polskiego i jego rozwoju do początku XII w.*, KHist. t. 67 (1960), s. 953. Ostatnio liczne dane o drewnianych pługach u Słowian (również południowych) zebrał i ocenił ich pozytywną wartość K. Moszyński, *O sposobach badania kultury materialnej Prasłowian*; Wrocław 1962, s. 201—206.

szych świadectwach z obszaru bałtyjskiego i słowiańskiego. Tak więc podobną technikę zanotował u Żmudzinów poseł cesarski do Moskwy, Zygmunt Herberstein, który przejeżdżał przez W. Ks. Litewskie [791]. Nie inaczej stwierdzał M. Prätorius o ludności Prus, że nieraz używała pługów wyłącznie z drewna bez żelaza [792]. Wreszcie mamy świadectwo o charakterze sprawozdawczo-naukowym — członka petersburskiej Akademii Nauk J. A. Güldenstaedta, który jeszcze w r. 1768 zauważył zastosowanie całkowicie drewnianego radła na lewobrzeżnej Ukrainie (a więc na glebach ciężkich), jednak tylko w celu pomocniczym — do poprzecznej orki na polu już zaoranym pługiem albo do zasypania ziemią wsianego do niej ziarna [793]. Radło opisane przez Güldenstaedta było rylcowe, natomiast A. Petzholdt oglądał również na Ukrainie pod Trypolem całkowicie drewniane radło typu płozowego [794] świadczące, że radła różnych typów obywać się mogły bez żelaznego ostrza. Te świadectwa nie są pozbawione wartości dla ustalenia stosunków pierwotnych. Jeśli radło drewniane oddawało usługi rolnikom jeszcze w w. XVIII, nie mniejszym chyba powodzeniem musiało się cieszyć we wczesnym średniowieczu, gdy odczuwano większy brak żelaza. Wątpliwe jednak, aby spełniać mogło rolę uniwersalnego, jedynego narzędzia ornego w poszczególnych gospodarstwach, nie było np. przydatne do pierwszej orki na nowinach a również na odłogach, chyba że ziemię skopywano przed orką motykami [795]. Bardziej prawdopodobne wydaje się jego użycie na gruntach uprawianych bez przerwy rok po roku a także przy systemie dwuletnim, gdzie ziemia odpoczywała tylko rok jeden. Niestety brak wskazówek, w jak szerokim zakresie znajdowało to narzędzie faktyczne zastosowanie we wczesnym średniowieczu, być może, podobnie jak na Ukrainie według Güldenstaedta, spełniało przede wszystkim pomocniczą funkcję jako drugie narzędzie.

Z pomocą tego typu radła technika uprawy nie mogła posunąć się naprzód; było ono raczej użytecznym reliktem przeszłości. Musimy przyjąć, że od zarania wczesnego średniowiecza dominowały narzędzia orne zaopatrzone w ostrza że-

---

[791] S. Herberstain (sic), *Rerum Moscoviticarum commentarii*, Basileae 1556, s. 113: Terram non ferro, sed ligno proscindunt, por. Łowmiański, KHist. t. 67, s. 954 przypis 50.

[792] M. Prätorius, *Deliciae Prussicae oder Preussische Schaubühne. Im wörtlichen Auszuge aus dem Manuscript*, hrsg. v. W. Pierson, Berlin 1871, s. 117: Ackerbau. Sie gebrauchen Ochsen- und Pferdepflug. Oft haben sie einen Ochsen allein, ein Pferd allein in dem Pfluge; an manchem Ort gebrauchen sie keine Eisen, sondern nur Holtz. W pracy swej, pisanej w latach przed 1681 do zapewne 1698, autor opisał zwyczaje pruskich Litwinów.

[793] D. J. A. Güldenstädt, *Reisen durch Russland und im Caucasischen Gebürge* (hrsg. v. P.S.Pallas) t. 2, St. Petersburg 1791, s. 480, oraz Gildenštedt, *Opisanie nekotorych v Maloj Rossii potrebitel'nych plugov*, Technologičeskij žurnal t. 1, č. 2, St. Peterburg 1804, s. 3—5.

[794] A. Petzholdt, *Reise im westlichen und südlichen europäischen Russland im Jahre 1855*, Gera (1864), s. 90 (z podobizną radła): Es ist eigentlich ein Haken, dem das eiserne Schaar fehlt, dessen Stelle durch das vorn abgeschrägte Hakenhöft ersetzt wird.

[795] K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian* cz. 1, s. 147.

lazne, początkowo głównie w symetryczne radlice, przekazane też w licznych znaleziskach na ziemiach słowiańskich. Symetryczne radło było jedynym narzędziem ornym starożytności w strefie śródziemnomorskiej, gdzie spełniało znakomicie swe funkcje również w wiekach średnich a nawet w czasach nowszych, ponieważ odpowiadało warunkom tamtejszego klimatu i gleby [796]. Dwupolówka i radło stanowiły charakterystyczną cechę agrotechniki śródziemnomorskiej, ale nie zdołały utrzymać się tak długo — na północy, która przeciwstawiła tamtym urządzeniom trójpolówkę i pług. Mamy wyraźne dowody, w postaci wykopalisk, że ludność na obszarze Polski już w okresie rzymskim nie zadowalała się przyjęciem radła rylcowego, lecz używała również radła płozowego, nawet zaopatrzonego w krój, podcinającego ziemię, jeśli jej nie odwracało [797]. Ciągłość wyglądu narzędzi ornych okresu rzymskiego i wczesnośredniowiecznego [798] przemawia za pewną ciągłością również kultury agrotechnicznej i sugeruje (tylko pytanie, czy trafnie?), że we wczesnym średniowieczu równocześnie ze zwycięstwem rolnictwa ornego upowszechnić się musiało z dwóch znanych w starożytności narzędzi

---

[796] Spulchniały one glebę i zabezpieczały ją przed wysychaniem. W starożytności używano w strefie śródziemnomorskiej radeł dwojakiego typu: krzywogrządzielowego i rylcowego, por. Clark, op. cit., s. 126. Zwięzły opis radła antycznego dał A.G. Darchmann, *Pflug*, REnc. 38. HB. (Stuttgart 1938), kol. 1461—1472. Podstawową formę stanowiło radło krzywogrządzielowe, radło rylcowe występowało w szczególności u Etrusków (kol. 1463). Należy zaznaczyć, że i funkcje radła starożytnego nie ograniczały się do spulchniania gleby, ale także odwracały ziemię. W tym celu posługiwano się widocznie „cięższym" radłem krzywogrządzielowym, M.E. Sergeenko, *Italijskij plug*, VVrem. t. 9 (1956), s. 117—127. Por. też T. Zawadzki, *Pług koleśny w rolnictwie antycznym*, KHKMat. t. 2 (1954), s. 623 nn. Oba te typy występują i w Polsce, powiedzmy w drugiej połowie I tys. przed n.e., mianowicie radła rylcowe znane są z Biskupina, por. Podwińska, op. cit., s. 59 nn., a radła krzywogrządzielowe z Papowa i Wiewiórek (obie miejscowości leżą w ziemi chełmińskiej), Podwińska, op. cit., s. 61 nn. O radle krzywogrządzielowym nie traktujemy w tekście, ponieważ północni Słowianie nie używali go w średniowieczu. Ujawnia ono analogiczną konstrukcję do radła płozowego z tym, że płóz łączył się bezpośrednio z zakrzywioną grządzielą — stąd nazwa. Archaiczny charakter noszą też krzywogrządzielowe radła z Rusi, Dovženok, op. cit., s. 68 i wyżej przypis 789. W przeciwieństwie do północnych korzystali szeroko z radła krzywogrządzielowego Słowianie południowi, posługujący się też różnego rodzaju radłami płozowymi, J. Obrębski, *Rolnictwo ludowe wschodniej części półwyspu Bałkańskiego*, Lud Słowiański dział B t. 1, Kraków 1929, s. 23 i passim. Co do geografii narzędzi ornych u Słowian, a w szczególności bałkańskich zob. B. Bratanić, *Nekoliko napomena o tehničkoj konstrukciji starog slaveskog pluga*, Etnografia Polska t. 3 (Wrocław 1960), s. 78—118, a zwłaszcza mapa przy s. 96.

[797] Podwińska, op. cit., s. 100. Zdaje się, że autorka nie docenia funkcji odwracania skib przez radło płozowe dzięki odpowiedniemu pochyleniu żelaza przez oracza (tak jak to czynił oracz antyczny, zob. Sergeenko w przypisie poprzednim), funkcji nader istotnej przy systemie ugorowym, ale również i odłogowym, który dzięki wielokrotnej uprawie tej samej ziemi bez przerwy prowadził do utraty przez glebę struktury. Przemieszanie gleby w wyniku odwracania skib przyśpieszało regenerację struktury. Por. T. Dziekoński, *O częściach pracujących pługów i soch na ziemiach polskich w XIX w.*, KHKMat. t. 2 (1954), s. 424—443, a zwłaszcza s. 430.

[798] Podwińska, op. cit., s. 109.

przede wszystkim radło, pod względem technicznym doskonalsze, bardziej odpowiadające warunkom terenowym, czyli płozowe. Tę sugestię zdają się potwierdzać wykopaliska wczesnego średniowiecza, ujawniające znaczną przewagę radlic szerokich odpowiadających typowi radła płozowego a przekazanych w ziemi często wespół z krojami[799] (poza strefą sochy, o której mowa dalej). Sporo radlic z różnych stron północnej Słowiańszczyzny zarówno z Rusi, jak z Polski i Czechosłowacji wykazuje nawet kształt asymetryczny, jakkolwiek nie dość silnie zaakcentowany, by je uznać za lemiesze[800]. Kształt ten uzyskiwały radlice, przynajmniej w pewnej swej części dzięki orce z odpowiednio pochylonym narzędziem. W każdym bądź razie przewaga radła płozowego zaznacza się w wykopaliskach wyraźnie.

Konkretnej ilustracji tej przewagi dostarcza np. gród w Rajkach (na Ukrainie) z w. VIII—XIII (przeważnie XI—XIII sprzed r. 1241, gdy miejscowość tę zdobyli Tatarzy[801]), zawierający największe skupienie narzędzi ornych na Rusi, w liczbie 22 ostrzy żelaznych, w tym zaledwie 6 wąskich typu rylcowego (robiących bruzdy szerokości ok. 9 cm) a 16 szerokich, z tego 3 zaopatrzonych w kroje[802]. Nie jest wykluczone, że te dwa typy radeł — wąskiego (prującego glebę) i szerokiego (podcinającego glebę) znalazły odbicie w terminologii dawnych źródeł ruskich, posługujących się określeniami: radło (*ralo*) i pług, które w potocznym użyciu wprawdzie mogły oznaczać to samo, tzn. radło zarówno wąskie, jak szerokie[803],

---

799 Ibid., s. 141.

800 Zwłaszcza wyraźnie to wynika z opisu radeł w Nowej Hucie-Mogile, Hachulska-Lewos, op. cit., s. 256. Wszystkie one wykazują zużycie z jednej strony, Część asymetrycznych radlic z Rusi i Czechosłowacji wyszczególniła Podwińska, op. cit., s. 142, mianowicie z grodziska cymlańskiego na prawobrzeżnej Ukrainie z w. VIII—X, I.I. Ljapuškin, *Raskopki pravoberežnogo Cymljanskogo gorodišča*, KSoobšč. tom 4 (Moskva, Leningrad 1940); z Chotomla na Polesiu (rejon dawidgródzki), Ju. V. Kucharenko, *Raskopki na gorodišče i selišče Chotomel'*, KSoobšč. t. 68 (1957), s. 93, fig. 4; inne przytoczył Dovženok, *Zemlerobstvo*, s. 75. Ma wygląd asymetryczny i radlica znaleziona w grodzisku nowotroickim nad rz. Pseł, I.I. Ljapuškin, *Gorodišče novotroickoe*, Moskva-Leningrad (MIArch. nr 74), s. 135, ryc. 89, jednak autor określił ją jako symetryczną (s. 134). Data grodziska VIII—IX w. Wykaz znalezisk narzędzi ornych na Rusi do w. XIII dała V.P. Levaševa, *Sel'skoe chozjajstvo*, Očerki po istorii russkoj derevni X—XIII vv., Moskva 1956, s. 31—34.

801 V.K. Gončarov, *Rajkoveckoe gorodišče*, Kiev 1950, s. 13, 19.

802 Gončarov, op. cit., s. 62 n.

803 Byłbym skłonny o tym wnosić na podstawie 2 relacji latopisu o radle i pługu wiatyckim. Według jednej relacji Wiatycze płacili Chazarom dań od radła, według drugiej (o lat 17 później datowanej) książę Włodzimierz zażądał od nich daniny od pługa, PVL, s. 75 (964 r.), 99 (981 r.). Co do dawniejszych interpretacji zob. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 174; Podwińska, op. cit., s. 131. Ostatnio wyrażono przypuszczenie, że w obu wzmiankach narzędzie orne użyte zostało do określenia odpowiedniej jednostki powierzchni ziemi ornej, przy czym pług określał jednostkę 2 razy większą niż radło, Dovženok, op. cit., s. 71. Jest to interpretacja pomysłowa, odpowiadająca przy tym późniejszemu stosunkowi mierniczego radła do pługa. Niestety nic nie wiadomo czy ten stosunek był miarodajny już w w. X. I ze źródła nie wy-

ale które genetycznie chyba nawiązać należy: pierwsze do radła wąskiego, a drugie do radła szerokiego. W polskim skarbie żelaznym z Nowej Huty-Mogiły (przełom w. X i XI) wszystkie całe radlice w liczbie 7 (prócz jednego fragmentu) wykazują tulejkę węższą od ostrza, co odpowiada typowi radła płozowego, jakkolwiek zwraca uwagę zupełny brak krojów[804]. Być może z tegoż ośrodka produkcji hutniczej w Nowej Hucie pochodzi duża radlica podobnego typu, znaleziona w Kamieniu Plebańskim pod Sandomierzem[805]. W ogóle na terenie Polski wczesnośredniowiecznej trudno dopatrzyć się radeł typu wyraźnie rylcowego[806]. W Czechosłowacji najliczniejsze narzędzia orne zawiera skarb żelazny w Ivankovicach nad Haną na Morawach. Z jego czterech radlic tylko dwie mają tulejkę węższą niż ostrze[807]. Na podstawie danych wykopaliskowych należy stwierdzić, że we wczesnym średniowieczu radło rylcowe odsunięte zostało w cień przez ulepszony typ radła płozowego — z większym ostrzem, bardziej kosztownego, ale też skuteczniejszego w działaniu, a w mniejszym zakresie również przez jeszcze bardziej doskonały typ radła ramowego zaopatrzonego w krój. Nie widać natomiast, by ten proces dokonał się już w momencie przełomu tzn. w w. VII, można też powątpiewać, czy radło rylcowe ograniczone zostało do pomocniczej roli przy głównym narzędziu, jaką pełniło w czasach późniejszych.

I to musimy wziąć pod uwagę, że znaleziska archeologiczne odzwierciedlają przede wszystkim kulturę ośrodków politycznych (grodów) oraz terenów o bardziej intensywnej gospodarce, nie pozwalają natomiast wnosić bez namysłu o przeciętnej kulturze kraju, o stosunkach panujących na terenach bardziej zacofanych. Przy ubóstwie źródeł pisanych do zagadnień gospodarczych trudno o kryteria w celu skontrolowania danych archeologicznych; niemniej możemy powołać się przynajmniej na jedno ikonograficzne — wizerunek czeskiego Przemysła w kaplicy w Znojmie z r. 1134[808]. Książę wyobrażony został jeszcze jako kmieć stojący

---

nika, aby drugi termin określał inny stosunek niż pierwszy. Wprost przeciwnie z latopisu wynika, że Włodzimierz pobierał daninę w tych samych co dawniej (za Świętosława) rozmiarach, por. A.D. Gorskij, *Nekotorye itogi izučenija zemledelija drevnej Rusi (IX—XV vv.) v sovetskoj istoriografii*, Ežegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1961 g., Riga 1963, s. 74. Prawdopodobnie Wiatycze podobnie jak inni Słowianie używali zarówno wąskich jak i szerokich radeł, te jednak za pierwszym razem bez różnicy określone zostały jako radła, a za drugim — jako pługi. Czy nie widać stąd, że terminologia była chwiejna? Oba terminy mogły określać w ogóle narzędzie orne, chociaż z predylekcją „radła" dla narzędzia typu rylcowego, a „pługa" — dla typu płozowego.

804 J. Piaskowski, E. Gąssowska, *Próba datowania żelaznej radlicy z Kamienia Plebańskiego pod Sandomierzem na podstawie danych archeologicznych i metaloznawczych*, APol. t. 6 (Wrocław etc. 1961), s. 315; na brak krojów zwróciła uwagę Podwińska, op. cit., s. 126.

805 Piaskowski, Gąssowska, op. cit., s. 313—324.

806 Przegląd polskich radlic dała Podwińska, op. cit., s. 120—130.

807 J. Eisner, *Zaklady kovářství v době hradištní v Československu*, SAnt. t. 1 (1948), s. 374 (ryc.) i 376; Podwińska, op. cit., s. 113.

808 Datę malowidła ustalił A. Friede, *Nový pohled na znojemskou rotundu*, Zprávy Pa-

obok radła typu rylcowego, zaprzężonego w dwa woły. Artyści czerpią wzory z obserwacji potocznych stosunków — i w danym wypadku mamy prawo sądzić, że malowidło odzwierciedliło potoczne stosunki, a mając do wyboru radło rylcowe i płozowe — wybrało pierwsze, nie wiemy czy dlatego że było w powszechnym użyciu, czy też dlatego że artysta chciał podkreślić pochodzenie Przemysła z bardziej zapadłych okolic. Ale i w tym drugim wypadku będziemy musieli dopuścić istnienie okolic, dla których radło rylcowe było narzędziem charakterystycznym. Czechy w żadnym razie nie pozostawały w tyle na polu techniki w porównaniu z innymi krajami słowiańskimi, toteż przytoczona obserwacja ma ogólniejsze znaczenie. Zarazem sugeruje, że w okresie poprzedzającym powstanie państw słowiańskich radło rylcowe mogło stanowić główne narzędzie orne u Słowian, jakkolwiek stopniowo ustępujące miejsca udoskonalonym jego formom. Skąd szerzyły się te formy? W. K. Gonczarow wyraził domysł, że pługi (tzn. radła płozowe zwłaszcza z krojem) należały nie do chłopów, lecz do panów feudalnych, których było stać na kupno droższych, gdyż zawierających więcej żelaza narzędzi[809]. Można przypuścić, że ulepszonymi radłami posługiwali się szeroko również grodzianie trudniący się rolnictwem, którzy mieli większe możliwości zakupu tych narzędzi niż kmiecie zapadłych wsi. Toteż bylibyśmy skłonni upatrywać w grodach ośrodki postępu agrotechnicznego.

W północnej Słowiańszczyźnie Wschodniej z radłem zwycięsko konkurowała socha, czyli radło rylcowe zaopatrzone w dwa wąskie ostrza[810]. Nie jest jasne, czy socha powstała w związku z uprawą wypaleniskową[811]. W każdym razie zasięg tej uprawy był szerszy niż sochy, toteż na jej powstanie musiały wpłynąć jakieś specyficzne czynniki, właściwe terenom jej upowszechnienia. Odznacza się ona szczególną przydatnością agrotechniczną na glebach północnych o płytkiej warstwie, często kamienistych, z pniami i korzeniami po usuniętym lesie. Lekkie narzędzie umiejętnie używane przez oracza[812] spełniało tu najlepiej zadanie techniczne. Najwidoczniej była ona wynalazkiem Słowian wschodnich i u nich głównie była w użyciu. Jest dla nas rzeczą mniejszej wagi, czy socha była wzoro-

---

mátkové péče 11—12 (1951—52) seš. 7—8, s. 206—214, 225. Podaję za J. Kudrnačem, *Památky archeol.* 49 (1958), s. 48.

[809] Gončarov, op. cit., s. 71.

[810] Na genezę sochy wypowiadano sprzeczne poglądy P.N. Tret'jakov, *Podsečnoe zemledelie v Vostočnoj Evrope,* Izvestija Gosud. Akademii istorii mater. kul'tury t. 14 vyp. 1 (1932), s. 26 n., przyjmował, że socha rozwinęła się w okresie kształtowania się stosunków feudalnych. B. Brentjes, *Untersuchungen zur Geschichte des Pfluges,* Wiss. Zsch. d. Martin-Luther Univ. 3 (Halle 1953/54), s. 397—398, utrzymywał, że socha całkowicie drewniana istniała już w neolicie na tym obszarze, gdzie nie znano klinów kamiennych, interpretowanych przez autora jako radlice. Cały wywód fantastyczny. Sądząc z dotychczasowach danych archeologicznych socha jest zjawiskiem późnym, zgodnie z poglądem Tret'jakova.

[811] W rolnictwie wypaleniskowym szukał genezy sochy Tret'jakov, op. cit., s. 25.

[812] Por. np. Dziekoński, op. cit., s. 438 n.

wana na bronie-sękatce (*sukovatka*), używanej w czasach późniejszych na wypaleniskach, czy też na radle południoworuskim genetycznie sięgającym radeł rylcowych okresu pól grzebalnych [813]. To drugie nawiązanie poparte zostało ładoskim materiałem archeologicznym z w. VII, a za jego trafnością przemawiałby również fakt, że wizerunek sochy zachował się wśród rysunków na bloku kamiennym w kościele w Plisce, wzniesionym w pierwszej połowie X w.[814] Z południowej Rusi model sochy łatwo mógł trafić zarówno za Dunaj, jak na północ nowogrodzką.

Najstarsze znane sośniki w formie już skrystalizowanej pochodzą z warstwy w. IX—X w Ładodze [815]. Stamtąd rozszerzyła się socha w całej strefie północnowschodniej Europy [816], gdzie utrzymała się, stopniowo w nowszych czasach

---

[813] Zdaniem Tret'jakova, op. cit., s. 24 n., socha rozwinęła się z brony sękatki (pierwotnie pień jodły czy świerku z obciętymi do połowy gałęziami), toteż za najstarszy typ sochy autor uznawał wbrew D. Zieleninowi nie narzędzie dwuzębowe, lecz wielozębowe, co poparła Levaševa, op. cit., s. 25, powołując się m. in. na fakt odkrycia w Nowogrodzie (1954 r.) w warstwie XI w. 3 sośników. Można jednak wyobrazić sobie i ewolucję w przeciwnym kierunku: radło— socha dwuzębna— socha trójzębna. Po tej samej linii co Tret'jakov poszedł V. I. Ravdonikas, *Staraja Ladoga*, SArch. t. 12 (Moskva—Leningrad 1950), s. 39 n. (z ryc.), twierdząc, że okucie narzędzia ornego znalezione w dolnej warstwie kulturowej Ładogi, było sośnikiem widocznie wielozębowej sochy. Jak wynika z tego sformułowania nawiązanie sośnika do wielozębowej sochy autor uważał jedynie za domysł. W literaturze naukowej ustalił się pogląd, że jest to istotnie najstarszy znany sośnik, S. N. Orlov, *Ostatki sel'skochozjajstvennogo inventarja VII—X vv. iz Staroj Ladogi*, SArch. t. 21 (1954), s. 344; V. I. Dovženok, *K istorii zemledelija u vostočnych slavjan v I tysjač. n. ė. i v ėpochu Kievskoj Rusi*, Materialy po istorii zemledelija SSSR 1, Moskva 1952, s. 136, zwrócił uwagę na analogiczne ostrze narzędzia ornego występujące w osadach kultury pól grzebalnych pierwszej połowy I tys. n. e. Z analogicznym ostrzem spotykamy się w grodzisku nowotroickim, Ljapuškin, *Gorodišče novotroickoe*, s. 321 poz. 3 (ryc.). W r. 1954 w Ładodze znaleziony został drugi podobny sośnik przypuszczalnie z w. VII—VIII, Kir'janov, *Istorija zemled. Novogorod. zemli* (MIArch. nr 65), s. 315. Por. Dovženok, *Zemlerobstvo*, s. 85. Natomiast Podwińska, *Technika uprawy*, s. 278, uznaje te sośniki za „części pracujące radła". Czy nie można raczej mówić o formach przejściowych od radła do sochy? Bowiem i etnografowie stwierdzają genezę sochy od radła. Tak Moszyński *Kultura ludowa Słowian* cz. 1, s. 163, nawiązuje genezę sochy dwupolicowej do radła rylcowego występującego w Wielkopolsce i na Wołyniu (ibid. s. 152 ryc. 127 i 129), ujawniającego podobne co socha cechy. Inna sprawa, że tenże autor nie jest konsekwentny, nie umiejąc pogodzić tej koncepcji z inną (która nie wydaje się szczęśliwa), mianowicie że socha łopatkowa rozwinęła się z ciężkich form rosochatej kopaczki (s. 163). Zarazem tenże autor zdaje sobie sprawę, że geneza obu typów sochy, dwupolicowej i łopatkowej, jest ta sama!

[814] St. Stantchev, *Un monument de l'agriculture slave à Plisca*, SAnt. t. 4 (1953, wyd. 1954), s. 338—349, zob. s. 343.

[815] G. P. Grozdilov, *Raskopki v Staroj Ladoge v 1948 g.* SArch. t. 14 (1950), s. 150; Orlov, *Ostatki*, s. 349; Podwińska, op. cit.

[816] O zasięgu sochy w Europie zob.: Moszyński, op. cit., cz. 1, s. 163 mapka 7; Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 45 rys. 12; Bratanić, *Nekoliko napomena*, mapa przy s. 96. O ekspansji sochy z Rusi na ziemie polskie nie wcześniej niż od w. XVI traktuje S. Chmielewski, *Zmiany w zachodniej granicy zasięgu sochy w Europie w świetle źródeł hi-*

zarzucona aż do w. XX. Tak długie przetrwanie socha zawdzięcza temu, że została z czasem ulepszona i przystosowana do funkcji właściwej pługowi, tzn. do odkładania skib, a jakkolwiek wymagała od oracza wielkiej zręczności i wysiłku fizycznego, zapewniać też miała większe plony, niż w razie uprawy tej samej ziemi z pomocą pługa [817]. W celu udoskonalenia sochy zaopatrzono ją w odkładnice zwane policami albo łopatką. Typ sochy zaopatrzony w dwie police rozpowszechnił się na Białorusi i na przyległych terenach Polski, a typ łopatkowy na północno-wschodniej Białorusi, przede wszystkim zaś na rozległych obszarach Wielkorusi [818]. Wprowadzenie tego ulepszenia daje się stwierdzić według W. P. Lewaszowej dopiero w w. XIII [819], nie ma tedy dowodów, aby udoskonalenie tego narzędzia wpłynęło na rozwój sił wytwórczych już we wczesnym średniowieczu.

Dla pełności obrazu rozwoju narzędzi ornych we wczesnym średniowieczu musimy jeszcze zastanowić się nad genezą pługa właściwego zaopatrzonego w asymetryczny lemiesz, aby wyjaśnić, w jakiej mierze to narzędzie przyczynić się mogło do postępu agrotechnicznego w tym okresie. Jedni badacze usiłowali przypisać wynalazek pługa Germanom, inni Słowianom, a jeszcze inni — ludności prowincjonalnej Cesarstwa Rzymskiego [820]. Jednak niezwykłe bogactwo pomysłów w rozwiązaniu konstrukcji narzędzi ornych, a także szeroki zasięg poszczególnych ich typów w różnych odmianach każe domyślać się raczej, że były one, a pług w szczególności, wynikiem spontanicznej wynalazczości i współ-

---

storycznych, RDSGosp. t. 23 (1961 wyd. 1962), s. 51—85. S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII—XVIII w.*, cz. 2, Toruń 1963, s. 32, 35, uznaje (zgodnie ze wskazówką w *Słowniku* Karłowicza) występujące w tych dobrach czepigi za sochy. A może to była lokalna nazwa jakiegoś rodzaju radła?

817 Dziekoński, op. cit., s. 439.

818 O zasięgu obu tych typów: Moszyński, op. cit., s. 161 i mapka na s. 163. Autor ocenia pozytywnie oba typy: „Oba stanowią produkt dłuższej ewolucji i są narzędziami względnie wysoko udoskonalonymi".

819 Levaševa, op. cit., s. 37.

820 Różne poglądy i literaturę do tej kwestii zestawiła Podwińska, op. cit., s. 79—82. Z tezą o wczesnej znajomości właściwego pługa u Słowian wystąpił B. Bratanić, *On the Antiquity of the One-Sided Plough in Europe, especially among the Slavic Peoples*, Laos t. 2, Stockholm 1952, s. 51—61; a obszerniej: tenże, *Nešto o starosti pluga kod Slavena*, Zbornik Radova knj. 2, Zagreb 1954 (Sveučil. u Zagr. Filoz. fakult.), s. 277—302. Zdaniem autora Słowianie znali właściwy pług już w w. VI, jeszcze w dobie jedności, powołuje się przy tym na wspólną terminologię dotyczącą różnych elementów pługa i jego funkcjonowania (tenże, *Nešto o starosti*, s. 286). Autor nie sądzi, aby pług był wynalazkiem samych Słowian, a jego ojczyznę widzi w stepach wschodniej Europy (ibid. s. 288). Z tego by wynikało, że pług był wynalazkiem sarmackim czy w ogóle irańskim. Niestety oryginalna koncepcja autora nie znajduje żadnego potwierdzenia w wykopaliskach, a nie znajduje się też w zgodzie ze świadectwami historycznymi, które przemawiają stanowczo za późnym rozpowszechnieniem pługa w krajach Europy, jak o tym mowa w tekście. Nie jest tedy zrozumiałe, w jaki sposób pług mógł spowodować wytworzenie w VI w. wspólnej terminologii słowiańskiej obejmującej poszczególne jego elementy. Najwidoczniej zbieżności terminologiczne tłumaczyć należy na innej drodze.

działania różnorodnych czynników etnicznych, stanowiły jeden z elementów techniki „międzynarodowej". Trudno też dochodzić wkładu poszczególnych spośród tych czynników na etapie początkowym używania pługa, niemal pozbawionym świadectw źródłowych. Chociaż „narodzin" pługa nie da się ustalić ze źródłami w ręku, pozwalają one przynajmniej obserwować pewne przejawy techniczne towarzyszące owym narodzinom. Pierwszej wiadomości miał dostarczyć głośny przekaz Pliniusza o narzędziu ornym używanym w Raetii gallijskiej, a zwanym, jak podał ten autor, *plaumorati*[821]. Pod różnymi względami przypomina ono pług, przede wszystkim pod względem funkcjonalnym, gdyż odwracało ziemię, a pod względem konstrukcyjnym było zaopatrzone w koła i wymagało zaprzęgu 2 lub 3 par wołów, a więc podobnie jak pług było narzędziem ciężkim. Ale też ujawniało w porównaniu z pługiem zasadniczą różnicę, ponieważ Pliniusz nie wspomniał, aby jego ostrze miało formę odmienną od radeł śródziemnomorskich, tzn. asymetryczną, a nawet wyraźnie porównał jego kształt z łopatą: *cuspis effigiem palae habet*[822], podkreślając jej szerokość, która pozwalała odwracać darń: *latitudo vomeri caespites versat.* Z przeglądu wynika, że brakowało tylko jednej cechy w porównaniu z tradycyjnym narzędziem — asymetrycznego kształtu — aby opisany przez Pliniusza przedmiot mógł uchodzić za pług. Otóż tego rodzaju wyraźnie asymetryczne ostrze, datowane w III—IV w. n.e. znalezione zostało w miejscowości Lisičicach pod Konjicem (nad rz. Neretwą na południowy zachód od Sarajewa)[823]. Radło lisičickie zawierało istotne novum w porównaniu z relacją Pliniusza, wskazując, w jakim kierunku poszła ewolucja. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że na terenach między Adriatykiem a Dunajem (gdzie leży zarówno Raetia, jak Konjic) między w. I a III/IV n.e. wszedł w użycie właściwy pług; nie jest wykluczone, że to było pierwsze ognisko tego wynalazku. Mniej jasne jest natomiast, czy pług utrzymał się na tym obszarze w dobie migracji i zupełnego tam przemieszania etnicznego. Inna znowu sprawa, czy jeszcze przed upadkiem Cesarstwa znajomość nowego narzędzia nie przeniknęła do innych

---

[821] C. Plini Secundi *Naturalis historia* lib. XVIII, 172 (ed. C. Mayhoff), vol. 3, Lipsiae 1892). Gruntowną interpretację tego ustępu przeprowadził, uwzględniając odpowiednią literaturę zagadnienia T. Zawadzki, *Pług koleśny w rolnictwie antycznym*, KHKMat. t. 2 (1954), s. 619—631. Ostatnio S. Potter, *On the Etymology of Plough*, Prace Filologiczne t. 18, Warszawa 1964, s. 103—108, nawiązuje plaumorati Pliniusza do galilejskiego rdzenia **plō-* i uznaje prawdziwość doniesienia tego rzymskiego autora, że to narzędzie wynalezione zostało przez raetyjskich Gallów. Z Raetii wyraz miał być recypowany zarówno przez Germanów jak Słowian. Koncepcja wydaje się sugestywna.

[822] Co do znaczenia wyrazu *pala* zob. E. Schuppe, *Pala*, REnc. 36. HB. (1) (1942), kol. 2441—2443 (s. f.), tamże literatura zagadnienia.

[823] J. Čremošnik, *Nova antička istraživanja kod Konjica i Travnika I, Rimska villa u Lisičiči ma kod Konjica*, Glasnik zemaljskog muzeja u Sarajevu N. Ser. t. 10 (Serajevo 1955), s. 116—118 (reprodukcja na tab. V, 1—2); reprodukuje to ostrze również Podwińska, op. cit., s. 103. Zwracają uwagę nieduże rozmiary ostrza, którego szerokość wynosiła około 11 cm, a wysokość ok. 16 cm.

północno-wschodnich ziem Cesarstwa, w szczególności do północnej Galii a nawet do północnej Italii. A może na tych ziemiach nowe narzędzie w ogóle powstało i stamtąd sięgnęło między Dunaj a Adriatyk? Już w r. 643 Edykt Rothara najprawdopodobniej wymienił pług pod nie spotykaną dotąd w źródłach nazwą *plovum*[824]. Nad Renem występuje może nawet nieco wcześniej, ale w każdym razie nie później niż w początku w. VIII, nowe narzędzie pod nazwą *carruca* (wskazującą na koła, w które to narzędzie było zaopatrzone), w *Pactus legis Alemannorum*[825], a z pewnością nie później upowszechniło się ono w północnej Francji, jak się przypuszcza, w związku z przechodzeniem do systemu trójpolowego[826]. Nie jest natomiast prawdopodobne wczesne powstanie drugiego ogniska tego narzędzia — w Danii. Jeśli nawet Duńczycy w drugiej połowie w. IX czy też w w. X przenieśli pług do Anglii, nie wynika stąd, że wzory czerpali we własnej ojczyźnie, a nie w państwie frankońskim, gdzie usiłowali osiadać[827]. Na ziemiach niemieckich uprawa z pomocą pługa rozwinęła się w ciągu wczesnego średniowiecza[828].

---

[824] MGHist., *Legum* t. 4, Hannoverae 1868, Edictus Rothari art. 288 (s. 69): De plovum. Si quis plovum aut aratrum alienum iniquo animo capellaverit, conponat solidos tres, et si furaverit, reddat in actogild. O tym zabytku, zob. Wattenbach-Levison, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter — Vorzeit und Karolinger*, Beiheft. Die Rechtsquellen (v. R. Buchner), Weimar 1953, s. 34—36. Najdawniejsze świadectwa źródłowe o pługu na Zachodzie zestawił White Jr., *Medieval Technology*, s. 50; również Podwińska, op. cit., s. 184 n.

[825] *Leges Almannorum* hrsg. v. K. A. Eckhardt 1, Göttingen 1958, s. 118 (I), art. 3: Si quis carruca involat aut rumpit de rotas de davante, sic ut diem opera tricet, solidos III conponat. 4. Si de post involat aut rumpit, VI solidos conponat. 5. Si erpices fuerit, III solidos conponat. Zestawienie z erpica (brona) przesądza znaczenie carruca jako pługa koleśnego, a nie wozu, tym bardziej, że mówi się o użyciu carruca do roboty. Eckhardt, op. cit., s. 90—94 (wstęp) przypisuje Pakt Chlotarowi II, mianowicie w latach 613—623 (s. 94), w każdym razie jest to zabytek wcześniejszy niż *Lex Almannorum* (724—730).

[826] O rozpowszechnieniu pługa na północy państwa frankońskiego zob. K. Verhein, *Studien zu den Quellen zum Reichsgut der Karolingerzeit*, Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters t. 10 (1953—54), s. 323—325.

[827] Jest wysoce prawdopodobne, że znajomość pługa zawdzięcza Anglia Duńczykom, jak to dowodzi White, op. cit., s. 51—53. Wątpić jednak wypada, aby to był własny pług duński. Wprawdzie A. Steensberg, a następnie P. V. Glob, *Ard og Plov i Nordens Oldtid*, Aarhus 1951, uznali fragmenty narzędzi ornych znalezione w błotach w Tømmerby (Jutlandia) za szczątki pługa koleśnego rzekomo z w. III n. e., jednak wbrew analizie pyłkowej, która datowała „pług" na koniec epoki brązu i początek epoki żelaza, kiedy o właściwym pługu nie mogło być mowy. Rekonstrukcja jest uczoną kombinacją pozbawioną mocy dowodowej jako interpretacja zabytku. Słusznie zajęła wobec tego pomysłu krytyczne stanowisko Podwińska, op. cit., s. 101 n. Jak wiadomo Wikingowie osiadają w granicach państwa frankońskiego, początkowo we Fryzji począwszy od pierwszej połowy w. IX, por. H. Łowmiański, *Rorik Frislandskij i Rjurik Novgorodskij*, Skandinavskij sbornik t. 7 (1963), s. 221—250.

[828] O stopniowym upowszechnianiu się pługa w Niemczech w ciągu wczesnego średniowiecza przy utrzymaniu się jednak lekkiego radła — Abel, *Geschichte d. dtsch. Landwirtschaft*, s. 40.

Teraz nasuwa się pytanie, czy Słowianie przejęli model pługa z tego samego ogniska co kraje zachodnie, czy też uprzedzili wędrówkę modelu z zachodu i wytworzyli własny typ pługa w ściślejszym znaczeniu? Teoretycznie wytworzenie własnego modelu było możliwe, skoro Słowianie weszli na tę drogę odpowiednio modyfikując radło płozowe i sochę w celu odwracania skib. Ale historyka więcej interesuje stan faktyczny niż możliwości, o których nie wiadomo, czy zostały spełnione. Szczegółowe badania nad zagadnieniem początku pługa przeprowadzone zostały ostatnio w polskiej literaturze naukowej. Otóż dotąd nie znaleziono dowodów, popierających istnienie pługa w Polsce we wczesnym średniowieczu, czyli przed połową w. XII (przed rozbiciem feudalnym); co więcej, brak zupełnie wyraźnych dowodów na istnienie pługa w Polsce drugiej połowy w. XII, a nawet w pierwszej połowie XIII w.[829] Dopiero wzmianki o *aratra magna* i *a. parva* w drugiej połowie w. XIII, a w w. XIV opisy pługa w źródłach pisanych [830], przesądzają kwestię znajomości tego narzędzia. Natomiast dla czasów wcześniejszych (sprzed połowy w. XII) zupełnie wyraźne jest zarówno w Polsce, jak w innych krajach słowiańskich występowanie tylko radeł, chociażby w formie zbliżonej do pługa, oraz soch.

Inna sprawa, że brak wzmianek i znalezisk archeologicznych nie przesądza jeszcze o zupełnym braku odpowiedniego narzędzia, jedynie pozwala wnosić o jego rzadkości. Szczególnie interesująca jest kwestia, czy pług rozpowszechnił się w Europie z jednego ogniska, czy też z wielu? W tym pierwszym wypadku własny wynalazek pługa przez Słowian byłby mniej prawdopodobny. Otóż jego chronologia zdaje się wskazywać na wędrówkę tym samym szlakiem z Nadrenii, na którym upowszechniła się trójpolówka. Jednak przykład wielkoruski znowu

[829] Brak rozróżnienia terminologicznego między ulepszonym asymetrycznym radłem płozowym a pługiem właściwym powodował zapewne w literaturze naukowej przesunięcie początków pługa, a nawet jego „szerszego zastosowania" w Polsce już na w. XII, Trawkowski *Kolonizacja niemiecka*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 189; por. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki*, s. 52; z zastrzeżeniami natomiast Chmielewski, *Gospodarka rolna*, s. 33 i przypis 116, a zwłaszcza Podwińska, op. cit., s. 199, nie odrzucając jednak możliwości, „że w sporadycznych wypadkach stosowano od drugiej połowy XII w. również i pługi".

[830] Pierwszą wyraźną wskazówkę o pługach właściwych przeciwstawianych radłom zawierają statuty synodalne arcybiskupa Janisława z r. 1262, ustalające kary za naruszenie dziesięcin kościelnych, KWPol. t. 1, s. 354, nr 402: pro unoquoque aratro parvo quod radlo dicitur, lapidem cere, pro magno autem, quod plug nominatur, duos lapide cere persolvat. Podstawę opodatkowania stanowiły oczywiście nie same narzędzia, ale liczba odpowiednich aktualnie czynnych zaprzęgów i odpowiadające tym zaprzęgom jednostki ziemi. Podwójne rozmiary jednostki zwanej pługiem tłumaczę tym, że do jej uprawy używano zarówno dwóch narzędzi, jak dwóch zaprzęgów gdyż obok pługa funkcjonowało tam radło. Wynika stąd różnica między funkcjami obu powyższych narzędzi. Co do wiadomości źródeł pisanych drugiej połowy w. XIII i w. XIV o pługu zob. Dąbrowski, op. cit., s. 52 nn.; Podwińska, op. cit., s. 199; Chmielewski, op. cit., s. 34. Graus, *Dějiny* t. 1, s. 111, pierwsze wyraźne wzmianki o pługach znajdował w w. XIV.

przemawia za możliwością rodzimej genezy. Oto w grodzisku Palnoje nad dolną Oką zachowało się narzędzie rolnicze z w. XI—XII (zapewne sprzed najazdu tatarskiego) dużych rozmiarów (ponad 20 cm szerokości) i o zdecydowanej asymetrii[831]. Widocznie był to jakiś wynalazek lokalny, świadczący, że i gdzie indziej u Słowian pług właściwy mógł się rozwijać ewolucyjnie z radła lekkoasymetrycznego. Niestety jest to wynalazek dość późny, nie ma pewności, czy sprzed w. XIII. Wątpić tedy wypada, aby pług wpłynął na rozwój sił wytwórczych u Słowian w okresie w. VII—XII.

Zarówno chronologia, jak geografia używania wczesnego pługa pozwala wnosić, że zachodził jakiś związek między rozpowszechnieniem tego narzędzia a rozwojem trójpolówki, która pojawia się w tych samych stronach i bodaj z reguły nieco, a nawet o paręset lat później. Tymczasem wprowadzenie trójpolówki, jak w ogóle przejście do układu płosowego[832] nie było zgoła uwarunkowane użyciem pługa, można zaś mówić o warunkowaniu odwrotnym, gdyż ciężkiemu pługowi nie odpowiadał układ pól blokowy (przy niwach niewielkich rozmiarów), wymagający częstego zawracania długiego i ciężkiego zaprzęgu, odpowiadał natomiast układ płosowy, a tym samym i regularna trójpolówka, która u Słowian zapewniała temu układowi zwycięstwo. Kolejność więc chronologiczna (o ile jej odbicie w źródłach odpowiada rzeczywistości): pług — trójpolówka (a nie trójpolówka — pług) wynikała widocznie nie z przesłanek natury technicznej, ale z warunków gospodarczo-społecznych, świadczyła o dążeniu producentów do intensyfikacji uprawy ziemi, a w tym celu pług był środkiem o wiele bardziej dostępnym, a nawet celowym, niż trójpolówka wobec stwierdzonych poprzednio ujemnych jej stron.

Do zwiększenia produkcji mogło się przyczynić wprowadzenie lub udoskonalenie również innych narzędzi rolniczych. Nie wiele można o nich powiedzieć. Jedno z nich spełniało funkcję pomocniczą przy uprawie obok narzędzia ornego, mianowicie b r o n a[833]. Jak wielką wagę przywiązywali rolnicy do tego narzędzia wskazują dość wczesne — od końca w. XIII na gruncie polskim[834] — wzmianki o jego żelaznych zębach. We wczesnym średniowieczu użycie kosztownego żelaza do uzbrojenia brony wydaje się mało prawdopodobne, toteż słuszne wątpliwości nasuwa kwalifikowanie różnych żelaznych przedmiotów w. VI—VII jako zębów

---

[831] Levaševa, op. cit., s. 30 rys. 6 i s. 32 punt 17. To ostrze uznaje za lemiesz i Podwińska, op. cit., s. 192.

[832] White Jr., *Medieval Technology*, s. 46.

[833] Z nowszej literatury do zagadnienia brony u Słowian zwłaszcza: Levaševa, op. cit., s. 38 n.; Dovženok, op. cit., s. 90—94; Podwińska, op. cit., s. 142 n.; Dąbrowski, op. cit., s. 60—62; Chmielewski, op. cit., s. 45 n. W przeciwieństwie do narzędzia ornego dane, mianowicie archeologiczne, o bronie prawie nie zwiększają się, stąd większa aktualność i dawniejszej literatury: Niederle, *Život starých Slovanů* d. 3, sv. 1, s. 86—88; Moszyński, *Kultura ludowa Słowian* cz. 1, s. 179—186.

[834] Chmielewski, op. cit., s. 45 przypis 180.

tego narzędzia[835]. Drewniany ząb brony znaleziony w Ładodze w warstwie w. X stanowi jak dotąd bodaj jedyny materialny ślad użycia tego narzędzia przez Słowian już we wczesnym średniowieczu, ale nie dowodzi tak późnego jego powstania, gdyż w ogóle drewniane przedmioty tylko w rzadkich wypadkach pozostawiały po sobie ślady w wykopaliskach archeologicznych. Czy brona nie rozpowszechniła się w Bizancjum wraz z dwupolówką i nie stała się jednym (chociaż drugorzędnym) z czynników przełomu gospodarczego w. VII? Najwcześniejszą słowiańską wzmiankę pisaną o bronie zawiera obszerna *Ruska Prawda* z XII w., wymieniając „rolejnego zakupa", któremu pan daje „pług i bronę"[836]. Widać stąd, że po zaoraniu gruntu normalną czynnością rolnika było jego zabronowanie. Pierwsze wzmianki czeskie o bronie pochodzą bodaj dopiero z w. XIV, ale tak późną ich datę należy złożyć chyba na karb przypadku[837]. W Polsce wzmiankę o obowiązku orania i bronowania ziemi pańskiej przez ludność poddańczą zawiera dokument legata Idziego z lat 1123/5, jednak w interpolacji pochodzącej przypuszczalnie z początku w. XIV i ujawniającej formę późnej redakcji[838]. Niemniej znajduje w niej odbicie prastare i nieodzowne, jak widać, łączenie z czynnością orania czynności bronowania. Domyślamy się, że zastosowanie brony stało się konieczne wraz z przejściem od uprawy wypaleniskowej, która na małym areale (przy wysokich plonach) łatwo posługiwać się mogła ręcznym zasypywaniem ziemią wsianego ziarna z pomocą grabi czy też motyki, do uprawy ornej, która na znacznie większym areale nie mogła obejść się bez pomocy siły zwierzęcej. Nadto — zwłaszcza przy radle płozowym lub pługu — brona spełniała również inną ważną funkcję: rozbijania brył ziemi i przygotowania jej do siewu a zarazem wygrabiania chwastów[839], aby uchronić zboże przed zagłuszeniem.

---

[835] Tak na Śląsku: K. Langenheim, *Ein Sammelfund wandalischer Ackergeräte der Völkerwanderungszeit*, Altschlesische Blätter 12. Jg. (Breslau 1937), s. 122 n. (ostrożny domysł); W. Nowothnig, *Germanische Ackergeräte in Schlesien*, Altschlesien t. 8 (1939), s. 94, 95 (rys. 2, 7). Por. Podwińska, op. cit., s. 143.

[836] PRPrava vyp. 1 (1952) — s. 114 — *Ruska Prawda* obsz. red. art. 57: eże dal emu [rolejnemu zakupowi] gospodin plug i boronu...

[837] Graus, op. cit., s. 114.

[838] ZDŚredn., s. 24: quatuor diebus omni anno arare et erpicare. Dąbrowski, op. cit., s. 60 przypis 60, uznaje, że ta interpolacja zawiera tekst XII-wieczny ze względu na archaiczne powinności zanikające w ciągu w. XIII. Ale skoro powinności istniały jeszcze w w. XIII, nie wiadomo, dlaczego falsyfikat nie miał ich uwzględnić. Więcej daje do myślenia nazwa wsi Książnice Wielkie (pow. Pińczów), mająca brzmienie: in Knegnych, podczas gdy tekst pozbawiony tej interpolacji przytacza formę nowszą: Kxegnyci (s. 14). Widocznie tę nazwę falsyfikat zaczerpnął z dawnej zapiski być może XII w. Jednak nie wziął z niej rozwlekłego tekstu charakteryzującego interpolację zupełnie odmiennego pod względem redykcyjnym od (autentycznego) lakonicznego kontekstu. Co do krytyki dokumentu Idziego zob. Repertorium nr 26, s. 29—33 (o interpolacji: s. 31).

[839] Moszyński, op. cit., s. 179. Użycie brony nie wykluczało zresztą i ręcznej pracy przy rozdrabnianiu brył, zwłaszcza na ciężkich glebach. W północnej Rosji służyły do tego celu

W ten sposób wypada przyjąć, że czynność bronowania najpierw była wykonywana przed siewem, a następnie powtarzana po siewie. Narzędzie to przybierało, jak wykazuje etnografia, najrozmaitsze kształty[840]; dochodzenie, które z nich znane były Słowianom już we wczesnym średniowieczu, należy raczej do historii kultury materialnej. Wyraźnym postępem technicznym było zaopatrzenie brony w zęby żelazne, ale wątpić wypada, czy ta innowacja znalazła szerokie zastosowanie w wiekach średnich, skoro brony czysto drewniane pozostawały w użyciu nawet w czasach o wiele późniejszych.

Z zagadnieniem brony wiąże się sprawa zaprzęgu. Przy radle i pługu z powodzeniem pełniły zadanie woły, *boves arabiles*, do bronowania natomiast, które wymagało mniejszego wysiłku, ale sporo czasu, zwłaszcza wobec dwukrotnego powtarzania tej czynności, lepiej się nadawały znacznie szybsze konie[841]. Toteż ich użycie do tej funkcji oznaczało postęp techniczny. Jak wiadomo, w transporcie wczesnośredniowiecznym dokonał się przewrót polegający na zastąpieniu antycznej uprzęży konia z przymocowanym do jarzma naszyjnikiem, który utrudniał zwierzęciu oddech, uprzężą nowożytną z chomątem lub szleją, które przesuwały ciężar trakcji z szyi na pierś[842]. Nowa uprząż umożliwiła pełne wykorzystanie siły konia w transporcie i w rolnictwie i oznaczała znaczne zwiększenie sił wytwórczych, będących w dyspozycji człowieka. Wynalazek szerzył się od Wschodu (Chinom szleja była znana już w I tys. p. n. e., chociaż nie znano umiejętności jej wykorzystania) i Ruś wyprzedziła pod względem jego zastosowania nie tylko Zachód, ale i inne kraje słowiańskie. Na początku w. XII normalnie zaprzęgano na Rusi do radła — jednego konia, tzn. używano nowożytnego zaprzęgu, jakkolwiek zgodnie z *Ruską Prawdą* używano jako zwierzęta sprzężajne również woły[843]. Z pewnością w czasach Włodzimierza Monomacha uprząż nowego

---

„głyziebojki", co znaczy dosłownie: bryłotłuczki. To narzędzie będące w użyciu aż do w. XX było znajdowane w Ładodze w warstwach w. VII i VIII, por. Orlov, *Ostatki*, s. 346—349.

840 Moszyński, jak wyżej przypis 833. Nie jest jasne, odkąd weszła w użycie brona ramowa, por. S. Chmielewski, *Uwagi o narzędziach rolniczych w Polsce w początkach gospodarki czynszowej*, KHKMat. t. 3 (1955), s. 174; Podwińska, op. cit., s. 290. Jednak fakt zainteresowania *Ruskiej Prawdy* (zob. wyżej, przypis 836) tym narzędziem obok pługa zdradza, iż to narzędzie nie było całkiem primitywne, skoro zasługiwało na uwagę prawodawcy.

841 Zob. o użyciu wołów do bronowania w Niemczech, Lamprecht, *Deutsches Wirtschaftsleben*, s. 555.

842 Co do zagadnienia zaprzęgu, postawionego przez Lefebvre des Noëttes'a zob. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 175 n. oraz przypisy 909—912; a zwłaszcza: J. Matuszewski, *Początki nowożytnego zaprzęgu konnego*, KHKMat. t. 1 (1953), s. 78—109; t. 2 (1954), s. 637—663. Z nowszej literatury: White Jr., *Medieval Technology*, s. 57—69 (gdzie też obfite dane bibliograficzne).

843 O orce jednym koniem (podczas gdy w antycznym zaprzęgu ledwie para koni potrafiła ciągnąć wóz czy radło) na Rusi mówi Włodzimierz Monomach, PVL, s. 337 (r. 1111): ože na vesnu nač'net' sm'rd- t- orati lošadiju toju, i priěchav- Polov'čin-, udarit' sm'rda strěloju, i poimet' lošad' tu i ženu ego i děti ego etc. A więc zaprząg jednokonny nie ulega wątpliwości.

typu nie była na Rusi zjawiskiem nowym, mniej jasne jest, jaki miała *terminus a quo*. Jakkolwiek na Zachodzie nowa uprząż upowszechniła się od przełomu w. XI i XII, jej znajomość musiała być o wiele wcześniejsza, skoro po raz pierwszy przekazał ją zabytek ikonograficzny z Nadrenii ok. 800 r.[844] Sądzę, że z dużym prawdopodobieństwem przypisano użycie chomąta Awarom[845], a jeśli tak, przyjąć też można, że to oni przekazali Rusi ten wynalazek w drugiej połowie w. VI lub nieco później. Nie będzie tedy zbyt śmiałe przypuszczenie, że wraz z przełomem w uprawie ziemi upowszechnił się wśród wschodnich Słowian sprzężaj koński w rolnictwie, stosunki zaś od końca w. VII z Chazarami ułatwiały im zaopatrzenie się w ten inwentarz zwierzęcy[846], służący zarówno do bronowania, jak do orki. U Słowian zachodnich hodowla koni znalazła mniejsze upowszechnienie, konia zaprzęgano więc tylko do brony, stąd jego określenie *herpicarius*. Nie każdy gospodarz mógł sobie pozwolić na utrzymanie tego zwierzęcia obok wołów, toteż chowano je tylko w większych dymach lub we dworach pańskich[847]. Ale zastosowanie siły końskiej do bronowania mogło mieć bardzo dawną metrykę również w zachodniej Słowiańszczyźnie.

Nie było nowością w rolnictwie narzędzie służące do sprzątania zboża — sierpy, zapewne powszechnie używane już przy uprawie wypaleniskowej; jednak na okres wczesnego średniowiecza przypada proces ich ulepszania, który na Rusi, jak wy-

---

Ruska Prawda w krótszej red. art. 28, PRPrava 1, s. 79, ustala taksę za książęcego konia 3 grzywny: a za smerdei 2 grivne, za kobylu 60 rezan, a za vol grivnu... Art. 31 przewiduje: A iže kradet' ljubo koń, ljubo voly, ili klet'... Woły trudno rozumieć inaczej niż jako sprzężajne. NB. Poprzednio przyjmowałem, że pod wpływem nowej funkcji konia w rolnictwie zarzucono na Rusi jego konsumpcję, pospolitą jeszcze w w. VIII—X, Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 176. Jednak należy uwzględnić materiał porównawczy. W Skandynawii użycie koni do orki było odwieczne (jeszcze w antycznym podwójnym zaprzęgu), a potwierdzone przez relację Óttara w przekazie króla Alfreda, Labuda, *Źródła skandynawskie*, s. 68 (he erede mid horsan), co nie przeszkadzało, że konina była tam ulubionym przysmakiem; dopiero kościół oduczył ludność od tej konsumpcji, jak to widzimy na przykładzie Islandii, por. S. Piekarczyk, *O społeczeństwie i religii w Skandynawii VIII—XI w.*, Warszawa 1963, s. 223. Podobnie i na Rusi usunięcie koniny z jadłospisu uznać należy raczej za następstwo nowych prądów ideologicznych.

844 White Jr., op. cit., s. 61 i ryc. 3.

845 Rekonstrukcję tego chomąta archaicznego typu dał L. Gyula, *Beiträge zur Volkskunde der Awaren*, Archaeologiai Ertestiö ser. III, vol. 3 (1942), s. 339, 341—346; do tej kwestii zwłaszcza artykuł J. Żak, *O genezie uprzęży końskiej na ziemiach polskich*, KHKMat. t. 3. (1955), s. 625—635.

846 Jak wynika z relacji Konstantyna Porfirogenety o stosunkach rusko-pieczyńskich, zob. Łowmiański, op. cit., s. 78. Tym bardziej wymiana mogła rozwijać się z Chazarami, z którymi stosunki polityczne układały się lepiej.

847 Por. Matuszewski, *Początki nowożytnego zaprzęgu konnego*, s. 647 nn.; Podwińska, op. cit., 286—290. Jednak Gostomski, *Gospodarstwo* (wyd. Inglot) s. 34 (list trzeci), uważa konia za konieczny składnik inwentarza kmiecego: „Kmieć ma mieć kobyłę, woły, owa wedle rolej sprzężaj"...

nika z badań W. P. Lewaszowej, dobiegał końca w X w.[848] Trudno powiedzieć coś o cepach, które — wykonane z drewna — miały małą szansę przetrwania w materiale archeologicznym. Przekazało o nich wiadomość *Słowo o wyprawie Igora*[849], ale istniały i beznarzędziowe sposoby młócki, w szczególności przez wydeptywanie kopytami zwierząt, znane z etnografii[850], z pewnością starodawne. Ważnym wynalazkiem w zakresie sił wytwórczych były młyny wodne, zapewniające ludności rolniczej znaczną oszczędność pracy, jednak we wczesnym średniowieczu znano jedynie młyny ręczne[851], a wodne dopiero od XII w.[852]

Nie możemy w tym kontekście przejść do porządku nad upowszechnieniem wynalazku, wprawdzie bezpośrednio związanego z chowem bydła, ale mającego doniosłe znaczenie również pod kątem widzenia uprawy ornej ze względu na zwierzęta sprzężajne. Była to prymitywna forma kosy zwana półkoskiem, rozwinięta z sierpa, od którego różniła się większymi na ogół rozmiarami (30 do 40 w Polsce, a na Rusi do 55 cm, podczas gdy sierp mógł wynosić 17—36 cm) i mniejszym wygięciem ostrza[853]. Małe rozmiary półkosków zdradzają chęć zaoszczędzenia drogiego metalu, niemniej spełniały one swe zadanie umożliwiając gromadzenie

---

[848] Levaševa, op. cit., s. 66. W podobnym kierunku rozwinęła się ewolucja sierpów polskich, Podwińska, op. cit., s. 148—157; zob. też: M. Beranová, *Slovanské žňové nàstroje v 6.—12. stoleti*, Památky Archeologické r. 48 (1957), s. 99—109. Z dawniejszej literatury: Niederle, op. cit., s. 100—103; z etnograficznej: A. Nasz, *Narzędzia żniwne w Polsce*, Etnografia Polska t. 3, Wrocław 1960, s. 309 nn.

[849] *Slovo o polku Igoreve*, pod red. V. P. Adrianovoj—Peretc, Moskwa—Leningrad 1950, s. 25: Na Nemizě snopy steljut- golovami, molotjat- čepi charalužnymi, na tocě život-kladut-... Por. Dovženok, op, cit., s. 155; co do cepów Niederle, op. cit., s. 107, Moszyński, op. cit., s. 202—206.

[850] Ibid. s. 199.

[851] Niederle, op, cit., s. 113; Dovženok, op. cit., s. 158. O rozpowszechnianiu żarn u Słowian (zwłaszcza od w. VI—VII, a więc od przełomu gospodarczego), w szczególności w Czechosłowacji, ostatnio zob.: M. Beranová, *Žernovy v Československu*, VPSlov. t.4 (1963), s. 181—213.

[852] Tak zdaje się wolno wnosić z relacji *Księgi Henrykowskiej* lib. I § 113, KHenr., s. 299, o stosunkach na Śląsku za Bolesława Wysokiego, a więc w drugiej połowie w. XII: quia in diebus illis erant hic in circuitu aquatica molendina valde rarissima... Stąd zachodziła konieczność użycia żarn. Z relacji wynika, że w danym ciasnym regionie młyny, jakkolwiek rzadkie, istniały jednak i to w liczbie mnogiej, tym bardziej ilość ich mogła być spora w skali dzielnicowej, a jeszcze bardziej w skali ogólnokrajowej. Toteż nie wydaje się, aby odpowiadała tenorowi źródła interpretacja, jakoby młyny były w Polsce w w. XII zjawiskiem wyjątkowym. Należałoby raczej uznać, że były zjawiskiem świeżym, które dopiero zaczynało się upowszechniać. Zarazem ze źródła wynika, że przynajmniej na Śląsku gdzieś ok. r. 1270, kiedy powstało źródło, już się dokonał fakt upowszechnienia młynów wodnych. Ten gwałtowny przewrót w zakresie techniki mlecia zboża wskazuje, że grunt doń przygotowany został poprzednim rozwojem sił wytwórczych. O początkach młynów w Polsce zob.: S. Trawkowski, *Młyny wodne w Polsce w XII wieku*, KHKMat. t. 7 (1959), s. 62—86; por. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 76 n.; Kostrzewski, *Kultura prapolska*, s. 138.

[853] Levaševa, op. cit., s. 87 nn.; Dovženok, op. cit., s. 150—152; Podwińska, op. cit., s. 157—162; Kostrzewski, op. cit., s. 34, podaje długość półkosków do 48 cm.

większych zapasów siana [854] na zimę, a tym samym utrzymanie bydła sprzężajnego aż do wiosny w stanie odpowiednim do podjęcia orki wiosennej. Nasuwa się pytanie, kiedy nastąpiło upowszechnienie tego narzędzia u Słowian?

Najstarsze znaleziska półkosków w Czechosłowacji datują się od końca w. VIII i początku w. IX [855], ale z pewnością mogły one istnieć w tym kraju już wcześniej. Na Rusi pochodzą z grodziska pasterskiego w. VII—VIII oraz nowotroickiego w. VIII—X, a w dobie kijowskiej narzędzia te na Rusi należały do najbardziej rozpowszechnionych [856]. Najstarsze znaleziska polskich półkosków datują się z w. VI—VII (Gępice pow. Brzeg na Śląsku), jednak ich następna chronologicznie seria (Biskupin pow. Żnin) jest określona na VIII—X w.[857] Zresztą mają one na ziemiach polskich jeszcze dawniejszą tradycję, gdyż występują już w okresie lateńskim (1) i późnorzymskim (3). Samo ukazanie się w wykopaliskach narzędzia jeszcze nie określa jego liczebności na danym terenie; mnożą się półkoski w znaleziskach raczej od w. VII, toteż skłonni jesteśmy datować ich rozpowszechnienie na ziemiach słowiańskich począwszy od tego stulecia. Nie bez słuszności W. I. Dowżenok wypowiedział domysł, że półkoski pojawiły się na Rusi równocześnie z innymi udoskonaleniami w dziedzinie rolnictwa [858]. Wreszcie wielkiej wagi, ale raczej późniejszym zjawiskiem była ewolucja półkoska w kierunku wydłużenia go i ustawienia pod kątem ostrym do trzonka, czyli nadania mu właściwego kształtu kosy. I ten proces dokonał się w wiekach średnich. Jak stwierdza Z. Podwińska, od początku w. XIV lub nawet wcześniej dają się dostrzec w materiale ikonograficznym narzędzia już zbliżone do kosy [859].

Cały nasz wywód zmierza do konkluzji, że przełom, jaki nastąpił w w. VII i znalazł jaskrawe odbicie w utracie produktywności przez nazwy patronimiczne na terenach nowego osadnictwa, nie polegał na wprowadzeniu jednej innowacji technicznej, chociażby o zasadniczym znaczeniu, ale na wystąpieniu całego ich kompleksu. Zestawimy je sumarycznie. W momencie przełomu, czyli w w. VII zaznaczały się następujące zmiany:

1) w zasadzie powszechne przejście od systemu wypaleniskowego do ornego dwupolowego, z tym jednak, że dwupolówka nie uzyskała cechy wyłączności jako system uprawy, utrzymała się bowiem na peryferiach wsi technika wypa-

---

[854] O sianie wspomina już *Ruska Prawda* krótszej redakcji (w. XI), PRPrava 1, s. 80, art. 39:Ože seno kradut', to 9 kun; a v drovech 9 kun.

[855] Beranová, op. cit., s. 111. Co dotyczy długich czyli normalnych dziś kos, te jakkolwiek znane już w dobie rzymskiej a nawet lateńskiej na zachodzie, nie występują w słowiańskim materiale archeologicznym w w. VI–XII, jak stwierdza autorka, s. 110. Co do początków normalnej kosy, osadzanej na trzonku pod kątem prostym, zob. Podwińska, op. cit., s. 160 nn., 314 nn. Por. Chmielewski, *Uwagi o narzędziach*, s. 176.

[856] Dovženok, op. cit., s. 151.

[857] Podwińska, op. cit., s. 158.

[858] Dovženok, op. cit., s. 151.

[859] Podwińska, op. cit., s. 322 n.; por. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki*, s. 64.

leniskowa, przy domu stosowano system bezugorowy, a w obrębie dwupolówki pomocniczą rolę spełniał system odłogowy;

2) rozpowszechnienie w związku z tym obu zasadniczych typów radeł — rylcowego i płozowego, jakkolwiek nie jest jasne, który z obu typów miał przewagę już w w. VII; w ten sposób wypada podtrzymać tezę, że w w. VII nastąpił przełom w zakresie narzędzi ornych pod względem ilościowym, a nie jakościowym;

3) rozpowszechnienie praktyki bronowania z pomocą sprzężaju;

4) przypuszczalnie użycie koni do bronowania w całej bodaj Słowiańszczyźnie, na Rusi zaś również i do orki;

5) upowszechnienie półkosków oraz praktyki gromadzenia zapasów siana na zimę.

W ciągu wczesnego średniowiecza w czasie przebudowy społecznej i politycznej odbywały się dalsze przemiany natury agrotechnicznej:

1) rozszerzenie uprawy zbóż ozimych w ramach systemu dwupolowego;

2) doskonalenie narzędzia ornego w kierunku wypierania radła rylcowego — na północnej Rusi przez sochę, a poza tym przez radło płozowe, które z czasem zaopatrzone zostaje często w krój, otrzymuje ostrze w kształcie z lekka asymetrycznym i w ogóle rozwija się w kierunku przybrania kształtu pługa; jednak upowszechnienie pługa i odpowiadającej mu sochy z odkładnicą (łopatkowej i dwupolicowej) przypada dopiero na późniejsze czasy;

3) udoskonalenie sierpa.

4. ZAGADNIENIE ROZMIARÓW PRODUKCJI ZBOŻOWEJ. ZALUDNIENIE

Poznanie techniki uprawy ziemi pozwala zorientować się w mechanizmie głównej gałęzi produkcji ludu rolniczego, nie wyjaśnia natomiast wielkości środków materialnych, którymi rozporządzało społeczeństwo. Ze względu na wagę zagadnienia nie możemy pominąć pytania o rozmiarach produkcji zbożowej u Słowian we wczesnym średniowieczu, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, jak hipotetyczną można uzyskać na to odpowiedź. Pozwoli ona jedynie ogólnie zorientować się w możliwościach materialnych ówczesnego społeczeństwa.

Mamy tedy ustalić rozmiary ziemi uprawnej w stosunku do ludności oraz wydajność upiawy tej ziemi. Na wstępie wypada porozumieć się co do podstawy obliczeń. Sądzę, że mamy do wyboru przyjęcie jednej z trzech teoretycznie możliwych podstaw: rodziny, dymu lub też robotnika zaopatrzonego w narzędzie orne, czyli podstawowego producenta. Od razu wypada wyeliminować rodzinę w znaczeniu biologicznym, a więc złożoną z rodziców oraz ich dzieci. Tego rodzaju jednostka w wielu wypadkach stanowiła podmiot gospodarowania, ale w wielu

innych była zorganizowana wespół z innymi członkami, krewnymi w prostej linii lub bocznej, zamieszkałymi w jednym z nią dymie. Dym więc stanowiłby bardziej odpowiednią podstawę obliczeń, ale pytanie, czy w pełni zadowalającą? Z późnofeudalnych szczegółowych inwentarzy majątkowych możemy przekonać się, jak różnoraki był skład dymu zarówno pod względem liczby jego członków, jak stosunku pokrewieństwa między nimi. Na tę różnolitość wpływały m. in. niewątpliwie dwa czynniki: biologiczny, który w jednych dymach czynił spustoszenia, a inne pomnażał, oraz społeczny, który powodował skupianie się w poszczególnych dymach większych zespołów krewniaków. Nie ma powodu sądzić, że oba te czynniki nie działały w okresie kształtowania się ustroju feudalnego. Co więcej, musimy liczyć się z ogromnym, nie dającym się uchwycić z powodu braku odpowiednich danych statystycznych wpływem drugiego czynnika na rozmiary dymu. Badacz radziecki G. T. Rjabkov obliczył, że w pow. dorohobuskim byłej gub. smoleńskiej w okresie między r. 1857 a 1886/7, czyli w ciągu lat 20, zaludnienie dymu zmniejszyło się z 9,9 do 6,1 głów, czyli o 38% (przy ogólnym przyroście ludności na danym obszarze o 41%)[860]. Rzecz jasna, że ten gwałtowny spadek zaludnienia dymu znajduje wytłumaczenie w zniesieniu poddaństwa chłopów w r. 1861. W tych warunkach ustalenie przeciętnej wielkości dymu, nawet u schyłku feudalnej epoki, na podstawie przede wszystkim inwentarzy majątkowych, prowadzi do wyników hipotetycznych, a ich przeniesienie wstecz o lat ok. 1000 dałoby rezultat zgoła fikcyjny. Byłoby dalszą fikcją przyjęcie, że dym reprezentował tylko jeden podstawowy producent, gdyż istniały dymy większe i mniejsze, rozporządzające odpowiednią też liczbą podstawowych producentów. Łatwo tedy dostrzec, że istotne znaczenie dla rozpoznania potencjału produkcyjnego wczesnośredniowiecznego społeczeństwa ma ustalenie nie wielkości dymu, ale liczby producentów (jak będziemy dalej określać pojęcie podstawowych producentów), to znaczy ich stosunku do pozostałej ludności. Wydaje się tedy w pełni uzasadnione przyjęcie producenta za jednostkę obliczeniową. Już wczesnośredniowieczna skarbowość brała niekiedy, jak się zdaje, pod uwagę to rozróżnienie dymu od producenta, przenosząc nań ciężary, zwykle pobierane od dymu z uwagi na łatwiejszą ewidencję. Jeżeli Wiatycze płacili Chazarom daninę od radła[861], to rzecz jasna radło określało tu producenta, a nie dym — pojęcia bynajmniej nie zbieżne, gdyż trudno wątpić w istnienie dymów paro czy wieloradłowych. Podobnie według latopisu nowogrodzkiego północne plemiona płaciły dań Waregom „od męża po białej wiewiórce"[862], gdzie „mąż" również

[860] G. T. Rjabkov, *Sravnitel'nyj analiz dannych doreformennych podvornych opisej pomeščič'ich krest'jan i zemskich podvornych perepisej*, Eżegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1961 g., Riga 1963, s. 415.

[861] PVL, s. 75 (r. 964).

[862] NPLet. s. 106. Jest interesujące, że *Powieść doroczna* mówi w odpowiednim miejscu: po bělě věverici ot- dyma, PVL, s. 19 (r. 959). Latopis nowogrodzki przekazał tekst bliższy

mógł określać producenta, a nie dym, chociaż tym razem sprawa nie jest tak jasna. Dokument trzebnicki 1204 r. odróżniał wśród ludności poddańczej tych, którzy orzą sześcioma, czterema lub dwoma wołami, a także gospodarzy nie mających w ogóle wołów[863]. Rozmiary inwentarza zwierzęcego mogły zależeć bądź od zróżnicowania majątkowego gospodarstw trzebnickich, bądź też od ich zróżnicowania demograficznego — w zakresie liczby producentów. Do rzędu zubożałych gospodarstw należeć mogła kategoria dymów pozbawionych inwentarza roboczego, wątpić natomiast wypada, aby dymy rozporządzające dwoma albo trzema narzędziami ornymi opierały egzystencję w poważnej czy nawet w przeważnej części na pracy najemnej, raczej liczyły one we własnych szeregach po dwóch lub trzech producentów.

Dla naszych obliczeń ważne jest jedynie stwierdzenie, że liczba producentów była większa niż liczba dymów; chodzi obecnie o ustalenie, w jakim stosunku ilościowym znajdowała się kategoria producentów do ogólnej liczby konsumentów, inaczej mówiąc, ile ust żywiło jedno radło? Przede wszystkim przyjmujemy założenie, że w okresie wczesnego średniowiecza, w dobie dopiero kształtującego się ustroju feudalnego, każdy producent, o ile nie odziedziczył odpowiedniego kawałka gruntu i inwentarza, miał możność stworzenia sobie pełnego warsztatu pracy, tzn. uzyskania narzędzia ornego, pary wołów (w razie ich braku orano i krowami[864]), a przede wszystkim wytrzebienia spod lasu gruntów ornych, gdyż nie wytworzył się jeszcze układ stosunków krępujących swobodę osadniczą. Dopiero nasycenie osadnicze obszaru i usztywnienie własności feudalnej powodowało rozdrobnienie gospodarstw chłopskich; jednak jeszcze w w. XV charakterystycznym chociaż nie wyłącznym elementem ustroju agrarnego było jednołanowe, czyli pełnorolne gospodarstwo chłopskie. Tym bardziej we wczesnym średniowieczu mówić można o prawie pełnym wykorzystaniu mocy produkcyjnej ludności pracującej na roli[865]. Z pewnością od tej zasady istniały odchylenia: część producentów znajdowała się „na dorobku", rozszerzając areał uprawny swych świeżo założonych gospodarstw, inna część ubożała wskutek przypadków losowych, ale to były trudności przejściowe w warunkach nie skrępowanej lub mało krępowanej ekspansji osadniczej. W najgorszym wypadku pewne wolne elementy chłopskie traciły samodzielność gospodarczą i wchodziły w zależność od możnych w zamian za pomoc w zagospodarowaniu, jak to widzimy na przy-

---

pierwotnego, podczas gdy *Powieść doroczna* przerabiała dawne terminy według nowego schematu pojęć. W tym samym miejscu powiedziała, że Chazarzy pobierają od Wiatyczów po białej wiewiórce od dymu, chociaż ci płacili „po szelągu" i od radła.

863 CDSil. t. 1, nr 104, s. 261, 263.

864 Jak np. donosi wiersz lubiąski o ludności polskiej na Śląsku, zob. wyżej przypis 790.

865 Tak też i W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 476, przyjmuje, że we wcześniejszych okresach feudalizmu „czynnikiem limitującym możliwości produkcyjne (przede wszystkim postęp osadnictwa) jest ilość rąk roboczych..."

kładzie polskich zakupni i ruskich zakupów. Ale w interesie pana feudalnego leżało, aby poddany prowadził pełnorolne gospodarstwo, gdyż od tego warunku zależała wysokość nadwyżek produkcyjnych, w których pan partycypował. W normalnych warunkach produkcji wczesnośredniowiecznej można więc mówić o przybliżonym wykorzystaniu pełnej mocy produkcyjnej.

Poważniejszy wpływ na obniżenie produkcji miały zakłócenia jej normalnego biegu w formie klęsk żywiołowych — wojen, a zwłaszcza nieurodzaju, dotkliwego na niskim poziomie agrotechnicznym[866]. Skutki lat nieurodzaju neutralizował urodzaj zdarzający się w innych latach, przynosząc plony ponad przeciętną miarę. Trudność polegała głównie na przetrwaniu tych ciężkich okresów, gdy nie tylko konsumenci zdobyć musieli środki do zaspokojenia swych potrzeb, ale producent musiał zaopatrzyć się w zboże niezbędne do siewu. Otóż ludność radziła sobie w ten sposób, że okolice nawiedzone klęską zaopatrywały się w zboże w okolicach cieszących się pomyślnym urodzajem[867]. Była to forma wzajemnej asekuracji na wypadek żywiołowej klęski. Dopiero w razie ogólnego kataklizmu i niemożności uzyskania pomocy nawet z dalszych okolic ludność padała ofiarą klęski głodu i epidemii. Niestety nie ma sposobu uwzględniania tych wszystkich momentów w naszych obliczeniach, które z uwagi na stan źródeł muszą nosić cechę pewnej schematyczności. Jakże wygląda ten schemat?

Za producentów uznajemy wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn, mianowicie powyżej lat 15, ponieważ i w późniejszych okresach feudalizmu młodzież w tym wieku wchodziła w związki małżeńskie i zakładała rodziny[868],

---

[866] Na rolę klęsk elementarnych w rozwoju procesu gospodarczego w okresie folwarczno-pańszczyźnianym zwraca uwagę S. Hoszowski, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587—1648*, Prace z dziejów Pol. feud., Warszawa 1960, s. 453—465, stawiając kwestię ich wykorzystania przez czynniki feudalne w celu zaostrzenia poddaństwa. Z podobnymi tendencjami ze strony góry społecznej musimy liczyć się i w omawianym okresie, ale z mniejszym — w odmiennych warunkach — efektem dla tej góry. Wypada podnieść spostrzeżenie autora, że klęski nieurodzaju miały najczęściej zasięg lokalny lub regionalny. To zjawisko umożliwiało zaopatrzenie regionów głodujących przez pobliskie regiony, w których urodzaj dopisał.

[867] Klasycznego przykładu wzajemnej sąsiedzkiej pomocy na wypadek nieurodzaju dostarcza list Witolda do w. mistrza krzyżackiego z 1409 r. z informacją o panującym odwiecznie, von alders, zwyczaju między Żmudzią a Auksztotą, że w razie nieurodzaju w jednym z tych krajów nabywa on zboże i inne potrzebne rzeczy w drugim, *Codex epistolaris Vitoldi* (ed. A. Prochaska), Cracoviae 1882, nr 391, s. 166; por. Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i państwa lit.* t. 1, s. 155 n.

[868] W Rosji Stogław (1551 r.) przyjął za *Eklogą* jako wiek wstępowania w związki małżeńskie 15 lat dla mężczyzn (12 lat dla kobiet według *Procheironu*), przedtem zawierano związki i w niższym wieku, M. F. Vladimirskij-Budanov, *Obzor istorii russkogo prava*, wyd. 3, Kiev SPb. 1900, s. 414. Jako nadużycie społeczne stwierdzał M. V. Lomonosov, *O sochranenii i razmnoženii rossijskogo naroda*, Polnoe sobranie sočinenij t. 6, M. L. 1952, s. 384, małżeństwa wyrostków z dojrzałymi kobietami. W Polsce granice wieku nieletności wykazują znaczne wahania od 12 do 24 lat, P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* t. 1, Lwów 1910, s. 214—228. Zdaje się jednak, że wiek około lat 15 był preferowany i w prawie rodzinnym i są-

a tym samym uważana była za zdolną do podstawowej pracy produkcyjnej. Można przyjąć, że dzieci do lat 15 włącznie stanowiły ok. 43% ogółu ludności[869], a spośród 57% młodzieży i dorosłej ludności, mężczyźni wynosili ok. 28%. Niemniej musimy wziąć pod uwagę, że próg zdolności produkcyjnej mógł kształtować się nieco wyżej np. lat 16[870], że istniała kategoria mężczyzn — zresztą z pewnością nieliczna — w starszym wieku, niezdolnych już do pracy za radłem. Toteż zaokrąglamy procent producentów do 25[871], co zresztą ma na celu i ułatwienie obliczeń. W ten sposób jeden producent miał zaopatrzyć w zboże cztery osoby (w tym i siebie). Tego rodzaju idealną grupę czteroosobową uznać można za jednostkę szacunkową samowystarczalną pod względem produkcyjnym, gdyż w jej ramach daje się zmieścić kobieta zdolna do pełnienia funkcji produkcyjnych w odpowiednim zakresie oraz dziecko używane do funkcji pomocniczych w gospodarstwie domowym.

Po ustaleniu jednostki szacunkowej zastanowimy się nad rozmiarami areału uprawianego przez podstawowego producenta z pomocą radła i pary wołów (lub jednego konia). Zależnie od jakości gleby ten areał mógł być większy (przy lekkich gruntach) lub mniejszy (przy cięższych), jednak wobec braku skrępowania natury

---

dowym, np. *Statut* Siemowita III, 1377 r. ustalał odpowiedzialność sądową mężczyzny po ukończeniu lat 15, AKPrawn. t. 5 (1897), s. 237 (art. 10). Podobnie i w praktyce małopolskiej odkąd stanęło na porządku dziennym ustalenie granicy rozpoczęcia lat sprawnych przyjęto dla mężczyzn lat 15 (dla kobiet 12), J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* t. 1, Warszawa 1964, s. 490, por. s. 281. O faktycznym wieku zawierania małżeństw zob. też rozdział III § 1. Wreszcie obserwacja stosunków wiejskich wskazuje, że ok. piętnastego roku życia zaczynał się okres również pełnej sprawności fizycznej robotnika rolnego. F. Bujak, *Maszkienice wieś pow. brzeskiego*, RAHist. t. 41 (1902), s. 179, pisze: „Od 15-go roku życia zaczyna się dla każdego mieszkańca wsi regularna praca w gospodarstwie, jest on pociągany do wszystkich robót zarówno ze starszymi".

869 Na blisko 40% obliczano w r. 1931 liczbę dzieci do lat 14 w Indiach Brytyjskich — Kula, *Problemy i metody*, s. 420, uznaje ten stosunek za reprezentatywny „dla europejskich społeczeństw preindustrialnych". Sądzę, że tę liczbę można uznać za orientacyjnie miarodajną również dla okresu wczesnofeudalnego, gdy wobec szybkiego wzrostu sił wytwórczych i polepszenia warunków materialnych wśród ludności przeciętny wiek życia nie musiał być wyraźnie niższy, aniżeli w okresach późniejszego feudalizmu. W tej proporcji na pierwsze 15 lat przypadło około 43%. T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 53, zob. s. 48, obliczał, że dzieci do 12 roku życia włącznie stanowiły 33% — w tym wypadku na dzieci do 15 lat wypadłoby niewiele ponad 41%. Przyjmuję ostrożnie większą z tych liczb. K. Moszyński, *Człowiek — wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Wrocław 1958, s. 318, zestawia następujące liczby: „U Indian znad rzeki Szingu (Brazylia) dzieci poniżej lat 15 było prawdopodobnie ok. 44 lub 45%; u Negrów w Afryce — od 37 do 42%; w Bułgarii — 39%; natomiast w Anglii (w r. 1911) — 31%, a we Francji (w tymże roku) — 26%".

870 Członek zadrugi miał uczyć się cięższych prac dopiero od lat 16, K. Kadlec, *Rodinný nedíl čili zadruha v právu slovanském*, Praha 1898, s. 25. Tak późny wiek początku nauki świadczyłby raczej o przeludnieniu zadrugi.

871 Rjabkov, op. cit., s. 416, obliczał, że wśród mężczyzn było zdolnych do pracy 54,7% — liczba uderzająco zgodna z naszymi niezależnie przeprowadzonymi obliczeniami.

prawnej lub osadniczej z reguły osiągał optimum, które oscylowało koło określonej przeciętnej, zapewne niezbyt znacznie odbiegającej od faktycznego areału pozostającego w ręku poszczególnych producentów. Należy określić tę przeciętną.

W dzisiejszej nauce niemieckiej daje się zauważyć tendencja do oszacowania wczesnośredniowiecznego areału uprawnego w minimalnych rozmiarach. Tak np. W. Abel uważa, że ok. r. 500 n.e. do utrzymania jednej osoby było niezbędne 0,5 ha ziemi uprawnej[872]. W razie przyjęcia tej normy otrzymalibyśmy przy gęstości zaludnienia 5 głów na 1 km^2 zaledwie 2,5 ha pól uprawnych na tejże powierzchni (2,5%). Rzadkie osadnictwo tonęłoby w morzu bezbrzeżnych puszcz. Jednak ten rezultat autor osiągnął z pomocą przesłanek, które budzą poważne wątpliwości. Tak więc roczną konsumpcję zboża na głowę ludności określał tylko na 150 kg, natomiast urodzaj w wysokości ponad 3,5 ziaren przy systemie trójpolowym. Te wszystkie założenia, jak przekonamy się dalej, odbiegają znacznie od stosunków, jakie dają się ustalić z pomocą wskazówek źródłowych, toteż i rezultat z pewnością odbiega znacznie od rzeczywistości. Co więcej, rozmiary produkcji określał nie tylko stan potrzeb, ale stan agrotechniki, który mógł, chociaż nie musiał, zapewnić producentowi pewne nadwyżki. Ustalenie tych nadwyżek jest rzeczą szczególnej wagi dla zrozumienia przebiegu procesów gospodarczych. Jeśli przyjąć na osobę konsumpcję w wysokości 300 kg zboża, a wysokość plonów na 2 ziarna, wyżywienie jednej osoby będzie wymagało 1,5 ha, do tego dochodzą nadwyżki produkcyjne.

O rozmiarach powierzchni uprawianej z pomocą jednego radła wnosimy na podstawie włóki chełmińskiej liczącej 16,81 ha, wprowadzonej przez krzyżaków w Prusach, po zredukowaniu przyjętego w r. 1233 łanu flamandzkiego (ok. 40 ha[873]), identycznej z łanem przyjętym na Śląsku, skąd widocznie wzór

---

[872] W. Abel, *Geschichte der dtsch. Landwirtsch.*, s. 13.

[873] Przywilej lokacyjny m. Chełmna r. 1233, *Preussisches Urkundenbuch.* Politische Abteilung (wyd. Philippi i Wölky) 1, Königsberg 1882, nr 105, s. 81, wprowadził miarę flamandzką: Item quantitatem mansorum iuxta morem flamyngicalem statuimus observari. Przypuszcza się, że tu chodziło o (wielki) łan flamandzki wielkości 157,96 morga prus. (A. Meitzen, zob. dalej), przy czym mórg pruski wynosił 2553,2 m — zob. zestawienie miar powierzchni: F. G. Gauss, *Tafeln zur Berechnung der Geldwerte von einem Morgen*, Berlin 1862, s. 141. Tedy według przywileju chełmińskiego łan flamandzki zawierałby ok. 40,3 ha. Otóż łan niemal o połowę mniejszy, określany jako saski, ustalił się w Inflantach, gdzie jego wielkość jest szacowana na 21,6, a niekiedy na 22,32 ha, por. Ja. K. Zemzaris, *Metrologija Latvii v period feodal'noj razdroblennosti i razvitogo feodalizma* (*XIII—XVI vv.*), Problemy istočnikovedenija t. 4, Moskva 1955, s. 193 i przypis 8. Stąd zapewne ten łan przeszedł do W. Ks. Litewskiego pod nazwą włóki litewskiej (21,36 ha). W Prusach natomiast łan flamandzki ustąpił wcześnie włóce chełmińskiej (16,81 ha) — trudno powiedzieć, kiedy ta redukcja się dokonała, być może za w. mistrza Gotfryda v. Hohenlohe (1297—1303), por. T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu* (t. 1), Kraków 1861, s. 308 przypis. Co do niejasnej sprawy redukcji (chyba lokalnej) miary flamandzkiej przez krzyżaków, oskarżonych o to przez stany pruskie w r. 1454, zob. Łow-

zaczerpnięto[874]. Znajdowała się ona w określonym stosunku do miejscowych miar zwyczajowych, czyli polskiego albo słowiańskiego oraz pruskiego radła, co więcej, miała odpowiednik w wielkoruskiej obży, zaakceptowanej jako miara oficjalna w w. XVI w Rosji[875]. Instruktywna też jest wzmianka w jednym z dodatkowych artykułów *Ruskiej Prawdy* (w. XIII/XIV) o pługach (jednostkach powierzchni), na których wysiewano po 8 kadzi rostowskich żyta, co odpowiada wielkości 16 dziesięcin=17,47 ha. Pługi to niewątpliwie podwójne radła; przy systemie dwupolowym otrzymujemy po 8 dziesięcin na radło w jednym polu, czyli

---

miański, *Studia nad początkami społ. i państwa lit.* t. 1, s. 195 przypis 2. W każdym razie nie jest prawdopodobne, żeby krzyżacy w okresie rozkwitu gospodarczego zredukowali łan flamandzki (mały) ze względów natury fiskalnej. Różnicę między łanem śląsko-chełmińskim a (małym) flamandzkim dałoby się może tłumaczyć tym, że pierwszy obejmował tylko ziemię orną, podczas gdy drugi włączał również łąki, zarośla itp. leżące między gruntami uprawnymi. Co do łanu chełmińskiego zob. też: E. Stamm, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, Kraków 1936 (RAHist. t. 70), s. 9—21; tenże, *Staropolskie miary* cz. 1, Warszawa 1938, s. 20—23, 46—53.

[874] Mórg starochełmiński wynosił 2,19459 mrg prus., podczas gdy mórg śląski jest obliczany na 2,19214 mrg prus., Gauss, op. cit., s. 143. Tak też faktycznie na Śląsku, zwłaszcza środkowym, najbardziej rozpowszechniony łan wynosił 16,8 ha, np. R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, s. 79.

[875] Dyskusyjną kwestię nowogrodzkiej obży omówił ostatnio: G. V. Abramovič, *Neskol'ko izyskanij iz oblasti russkoj metrologii XV—XVI vv.* (*korob'ja, kopna, obža*), Problemy istočnikovedenija t. 11, Moskva 1963, s. 370—390, ibid., s. 370 i przypis 32, 33, literatura zagadnienia. Obża ściśle odpowiadała pojęciu radła, sochy, pługa jako jednostki ziemi uprawnej, jak wynika z informacji udzielonej przez Nowogrodzian Iwanowi III Wasylewiczowi w r. 1478, PSRLet. t. 25 (*Moskovskij letopisnyj svod konca XV veka*), Moskva—Leningrad 1949, s. 319 n.: „3 obži socha, a obža odin čelověk na odnoi lošadi oret', a chto na 3-ch lošadech i sam tretei oret', ino to socha". Abramovič, op. cit., s. 372 n., dowodzi, że w sumskiej włości należącej do monasteru sołowieckiego, a także w pogostach nad rz. Ojatią (a więc w regionach północnych ziemi nowogrodzkiej) w końcu w. XV obża wynosiła zaledwie ok. 5 dziesięcin (5,46 ha) ziemi ornej w 3 polach, co odpowiadało faktycznym stosunkom w stronach, gdzie rolnictwo wskutek warunków klimatycznych schodziło raczej na drugi plan. Otóż odróżnić należy obżę (podobnie jak łan, por. S. Śreniowski, *Uwagi o łanach w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym wsi polskiej*, KHKMat. t. 3, 1955, s. 301—337) w sensie obliczeniowej jednostki powierzchni oraz w sensie faktycznego areału danego gospodarstwa. Przykład Abramowicza dotyczy obży w drugim znaczeniu. Natomiast w XVI w. istniała też obża jako oficjalna miara powierzchni ziemi ornej (jednostka obliczeniowa) wielkości 15 dziesięcin czyli prawie 16,4 ha (w 3 polach), niemal dokładnie jak we włóce chełmińskiej. Ta norma oparła się widocznie na archaicznym pojęciu jednostki gospodarczej o pełnej mocy produkcyjnej. W ten sposób późniejsza jednostka obliczeniowa odpowiadała faktycznym rozmiarom gospodarstwa w dawnej przeszłości. Ale i w XVI w. tych rozmiarów gospodarstwa istniały i uchodziły za normalne. Ju. G. Alekseev, *Volost' v Perejaslavskom uezde XV v.*, Voprosy ekonomiki i klassovych otnošenij v Russkom gosudarstve XII—XVII vekov, Moskva—Leningrad 1960, s. 234, stwierdza, że w końcu w. XVI według ksiąg piscowych (lustracyjnych) pow. perejasławskiego norma gruntów ornych popowskich wynosiła 10 czetwierti, czyli 5 dziesięcin (5,42 ha) w jednym polu, a więc około 16,3 ha całej powierzchni. Przytacza też przykład popa, który wysiewał 10 czetwierti żyta i 15 cz. owsa (rzecz jasna na tej samej wielkości polu, co z wysiewem 10 cz. żyta). Podobne rozmiary miała i przytoczona przez autora chłopska derewnia czyli gospodarstwo (s. 233).

16 dziesięcin całej powierzchni[876]. Widocznie w genezie włóki chełmińskiej spotkały się dwa nurty: rodzimy, który wytworzył pojęcie określonej z grubsza powierzchni uprawianej z pomocą jednego radła, oraz nurt obcy, który posługując się miarami geometrycznymi przeliczył ową powierzchnię na pręty i łokcie i w ten sposób sprecyzował a zarazem ustabilizował jej rozmiary. W tym stanie rzeczy wypadałoby przyjąć, że powierzchnia ziemi, jaką z pomocą radła przygotowywano co roku do siewu, wynosiła przy systemie dwupolowym połowę włóki chełmińskiej czyli okrągło 8,4 ha. Istotnie, w niektórych wypadkach daje się wyraźnie stwierdzić identyczną wielkość włóki chełmińskiej i radła tubylczego[877], ale w innych wypadkach radło tubylcze określano jako $^2/_3$ łanu niemieckiego. I danina zbożowa wynosiła od łanu niemieckiego (włóki chełmińskiej) miarę pszenicy a drugą — żyta, podczas gdy od radła słowiańskiego wymagano tylko miary pszenicy[878]. Te znowu dane nasuwają domysł, że radło słowiańskie wynosiło tylko $^2/_3$ włóki chełmińskiej[879], która w ten sposób mogłaby powstać dzięki dodaniu do dwóch istniejących pól w radle jeszcze trzeciego pola. W takim razie jedno dawne radło przygotowywałoby co roku do siewu tylko 5,6 ha. Które z tych dwóch rozwiązań odpowiada rzeczywistości? Opowiadam się raczej za pierwszym rozwiązaniem, ponieważ przy szacowaniu mocy produkcyjnej jednej i drugiej jednostki (włóki chełmińskiej i radła słowiańskiego) trzeba uwzględnić nie tylko cały areał zagospodarowany, ale również — i to przede wszystkim — areał obsiewany co roku, a także ogólny poziom uprawy ziemi. W radle słowiańskim przy dwupolówce obsiewano co roku 8,4 ha, natomiast we włóce chełmińskiej przy trójpolówce 11,2 ha, czyli o 33% więcej. Skasowanie bezładnej szachownicy i doskonalsze narzędzia orne również przyczyniały się do zwiększenia jej produkcji i odpowiedniego podniesienia czynszu. We wsiach na prawie polskim stosujących dwupolówkę szacowano łany dodając widocznie do ziemi obsiewanej co roku 50%, czyli trzecie pole, stąd w razie przejścia na system trójpolowy następowało

---

[876] PRPrava t. 1 (1952), s. 209, art. 9: A v sele sejanoi rži na 2 pluga 16 kadei rži rostov'skych. N. V. Ustjugov, *Očerk drevnerusskoj metrologii*, IZap. t. 19 (1946), s. 306, obliczył wielkość pługa na 8 dziesięcin, ale nie wziął pod uwagę, że w w. XVI wysiewano na dziesięcinę 2 stare, czyli małe czetwierti, a nie 4 (czyli 420 l), jak sądził, co zresztą nie było prawdopodobne. Po tej korekturze uzyskujemy wielkość pługa (podwójnego radła) w rozmiarach 16 dziesięcin ziemi pod zasiewem (a drugie tyle pod ugorem). Co do tych artykułów zob. dalej przypis 893.

[877] Łowmiański, op. cit., t. 1, s. 191 i przypis 3.

[878] Dane o stosunku radła słowiańskiego i pruskiego do włóki chełmińskiej zestawiłem tamże, s. 190 nn.

[879] Tak też M. Toeppen, *Die Zinsverfassung Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Zsch. f. die Preussische Gesch. u. Landeskunde 4, 1867, s. 211, uznawał radło pruskie za równe $^2/_3$ włóki chełmińskiej; podobnie w odniesieniu do ludności polskiej A. Meitzen, *Urkunden schlesischer Dörfer zur Geschichte der ländlichen Verhältnisse und der Flureinteilung insbesondere* (Codex diplom. Silesiae Bd. 4), Breslau 1863 (wstęp), s. 58. Jednak obaj ci badacze nie liczyli się z faktem, że Słowianie i Bałtowie stosowali pierwotnie system dwupolowy; podejmując dyskusję na ten temat, op. cit., również nie wziąłem pod uwagę tej okoliczności.

zmniejszenie ogólnej powierzchni areału o $^1/_4$[880], tzn. wielkość 16,8 ha redukowano do 12,6 ha, szacując je jako $^2/_3$ włóki chełmińskiej.

Nasz pogląd na wielkość radła słowiańskiego znajduje się w zgodzie z ustaleniem W. J. Dowżenka, który na podstawie norm wydajności pracy chłopa ukraińskiego w w. XVII—XVIII dochodzi do wniosku, że jedna rodzina (a według naszej poprawki jeden podstawowy producent) może uprawić blisko 8 dziesięcin (=8,74 ha) ziemi[881]. Tak więc na głowę ludności obliczamy średnio 2,1 ha gruntów obsianych oprócz tychże rozmiarów ugoru.

---

[880] Do instruktywnych wniosków prowadzą obliczenia ziemi uprawnej we wsiach śląskich na prawie niemieckim z jednej strony, a na prawie polskim z drugiej, U. Markgraf u. J. W. Schuldte, *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis* (Cod. dipl. Sil. 14. Bd.), Breslau 1889, s. LV—LVIII. W 93 wsiach na prawie niemieckim istniało 2957,5 łanów, daje się jednak ustalić aż 56606 ha ziemi, czyli po 19,2 ha na łan. W 38 wsiach na prawie pol. istniało 468 łanów, których obszar wynosi 7276 ha, co daje w przeliczeniu na łan 15,53 ha. Licząc się i tu ze zwiększeniem łana przyjmujemy, że jego dawna wielkość wynosiła 12,6 ha, gdyż tej wielkości łany powstawały przez potraktowanie ziemi uprawnej (8,4 ha) jako dwóch pól, do których dodawano trzecie pole odpowiedniej wielkości czyli wynoszące 4,2 ha. W rezultacie powstawał łan: 8,4+4,2= =12,6 ha — o 25% mniejszy od łanu chełmińskiego. W ten sposób przejście od dwupolówki do trójpolówki wypadało z mniejszą korzyścią dla chłopów na prawie polskim niż we wsiach lokowanych na prawie niemieckim. Przyczyna tego zjawiska tkwiła zapewne w dążeniu panów feudalnych do zwiększenia obciążenia ludności poddańczej. Redukcja nosiłaby tedy charakter szacunkowy. Ale istniały jeszcze inne sposoby określania łanów na gruncie przejścia od systemu dwupolowego. Meitzen, op. cit., s. 58, wynotował kilka wsi śląskich, w których łany wynosiły 40—47 mrg pruskich, czyli 10,2—13 ha. W żadnym razie nie można zgodzić się z tym autorem, że łany tych wsi przedstawiały $^2/_3$ łanu śląskiego (starochełmińskiego), gdyż musimy liczyć się z przyrostem areału, jak na przykładach przytoczonych poprzednio. Toteż rozumiemy, że jako łan określone zostało jedno pole systemu dwupolowego, tzn. liczące 8,4 ha. W tym wypadku redukcja wynosiłaby 50%. Za słusznością tego domysłu zdaje się przemawiać fakt, że na Pomorzu (Zachodnim) istniało radło lub łan wendyjski, liczący 15 mrg wielkości prawie 38,49 mrg prus., czyli ponad 9,8 ha, Gauss, op. cit., s. 143. Powstanie tego kadłubowego łanu na bazie dwupolówki wydaje się wyraźne. Na gruncie redukcji areału gospodarstw stosujących system dwupolowy mogła też powstać włóka mazowiecka szczególnie rozpowszechniona 20-morgowa (poza tym oscylująca między 12 a 24 morgami), A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo chłopskie na Mazowszu w XVI i początkach XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 58. Nie jest tylko jasne, czy nawiązać ją należy do redukcji o 25 czy też o 50%. Niemniej wyraźnie występuje radło dwupolowe, tym razem pełne, w Inflantach. Są to zeznania świadków w procesie między biskupem kurońskim a kapitułą ryską w sprawie wielkości radła kurońskiego w w. XIII. Uderza dwoistość modelu radła, jaki wyłania się z tych zeznań. Według jednego poglądu radło obejmowało 30 miar (tzn. purów) wysiewu, według drugiego 2 razy tyle — de terra culta dumtaxat... Oba urządzenia, czyli radło 30-purowe i radło 60-purowe, uznawali świadkowie za powszechne w swym kraju i odwieczne. Por. Łowmiański, op. cit., s. 198. Tymczasem obie wersje można całkowicie pogodzić z sobą, przyjmując, że za pierwszym razem określona została wielkość jednego pola tylko, a za drugim razem obu pól. Jeśli mamy przyjąć, że purem obsiewano 0,3 ha, Zemzaris, op. cit., s. 192 n., okaże się, że radłem uprawiano w danym roku 9 ha ziemi ornej.

[881] Dovženok, op. cit., s. 185. To ustalenie Dowżenka poddali krytyce na podstawie

Na tych 8,4 ha ziemi obsianej producent osiągał większe lub mniejsze plony w zależności od rozmiarów wysiewu oraz od urodzaju, który wysiane zboże przynosiło. Ilość wysiewu na określoną powierzchnię i przy dzisiejszej agrotechnice wykazuje znaczne odchylenia od przeciętnej. Tak więc według B. Świętochowskiego wysiew 4 podstawowych w późniejszym średniowieczu zbóż kształtował się jak następuje [882]:

żyto	ilość wysiewu w kg/ha:	100—160,	przeciętnie: 130
pszenica oz.	„ „ „ „	100—180,	„ 140
jęczmień	„ „ „ „	150—200,	„ 175
owies	„ „ „ „	120—230,	„ 175

W pełnym średniowieczu głównymi gatunkami zbóż były żyto i owies, ich przeciętna wynosi według powyższej tabeli 152,5 kg/ha, jednak ten rezultat należałoby nieco obniżyć, ponieważ areał wysiewu owsa był mniejszy niż żyta. We wczesnym średniowieczu owies nie odgrywał takiej roli jak później, na czołowe miejsce wysuwała się natomiast, jeśli pominąć proso, pszenica, po czym następowało żyto i jęczmień. Przeciętna tych 3 zbóż daje 148. Słowem przytoczone normy zaczerpnięte z doświadczeń dzisiejszego rolnictwa pozwoliłyby ustalić dla zbóż średniowiecznych (z pominięciem prosa) orientacyjną przeciętną wysiewu w wysokości 150 kg/ha. W rzeczywistości sprawa nie przedstawia się tak prosto, gdyż nawet inne dane dzisiejszego rolnictwa wykazują daleko posunięte wahania w zakresie norm wysiewu [883]. Rozwiązanie jest możliwe tylko na podstawie bezpośrednich danych dotyczących dawnego rolnictwa sprzed w. XIX.

W literaturze naukowej wypowiadane są nader rozbieżne poglądy na dawne normy wysiewu. Tak L. Żytkowicz, na podstawie licznych przykładów, określa normę wysiewu żyta na 95—105, czyli średnio 100 kg/ha [884], a więc według

---

danych estońskich Ch. (H.) Ligi, E. Tarvel, *Sel'skoe chozjajstvo Estonii v XVI—XVII vv.* Istorija SSSR 1964 nr 5, s. 48. Autorzy powołują się na to, że w Estonii w w. XVII norma uprawy jednym pługiem nie przekraczała 5—7 ha przy tym w 3 polach, a więc de facto 3—5 ha, nie biorą jednak pod uwagę staranniejszej techniki niż w wczesnym średniowieczu. Dane, które przytaczają, przemawiają raczej przeciw ich tezie, stwierdzają bowiem, że norma dzienna orki wynosiła 0,3—0,5 dziesięciny. Przyjmując jako normę 0,4 dzies. znajdziemy, że w ciągu 40 dni rocznie orki (zgodnie z Dowżenkiem) można było zaorać jednym radłem 16 dzies. czyli stosować podwójną orkę gruntów uprawnych.

882 Świętochowski, *Ogólna uprawa roślin*, s. 311.

883 Tak Z. Pietruszczyński, *Produkcja roślinna w Wielkopolsce, jej przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1937 (odb. z Roczników Nauk Rolnicz. i Leśn. t. 42), s. 172, stwierdzał bardzo znaczną rozpiętość wysiewów (systemem rzutowym) w okresie ok. 1850—1912, kształtującą się zresztą w wysokich granicach, przy czym — rzecz charakterystyczna — średni wysiew żyta (110—250) wynosił 180, pszenicy ozimej (140—280) — 210, a więc kształtował się wyżej niż owsa (110—180), wynoszącego tylko 145, oraz jęczmienia (120—220), wykazującego średnią: 170.

884 Żytkowicz, *Studia nad gospod. wiejskim*, s. 253, 262. Na włókach chłopskich autor przyjmuje wysiew 20—25 korcy (wrocławskich po 21,5 kg) wszystkich zbóż na łan; przy włóce chełmińskiej otrzymujemy w przeliczeniu ok. 39—49 kg/ha (s. 108 i przypisy 25 i 26).

najniższej granicy przyjętej przez B. Świętochowskiego. Zgoła inaczej J. Kudrnáč, na podstawie danych czeskich miarodajnych przynajmniej od w. XI, przyjmuje wysiew korca objętości 93 l na korzec przestrzenny, wynoszący 2873 m^2[885], co daje prawie 328 l na ha, a po przeliczeniu na wagę (hl żyta=70 kg) — 229,6 kg/ha. Norma wysoka, ale być może nie wykluczona w praktyce rolniczej. Sądzę, że wytłumaczenia tak znacznej rozbieżności szukać należy nie tylko w faktycznym stosowaniu różnych rozwiązań normy wysiewu, zależnie od doświadczeń agrotechnicznych poszczególnych krajów, regionów lub nawet osad, ale również w okoliczności, na którą zwrócił uwagę właśnie L. Żytkowicz, chcąc wytłumaczyć, dlaczego w dobrach janowskich (nad Bugiem w 1790 r.) wysiew był znacznie niższy, aniżeli gdzie indziej w W. Ks. Litewskim: „Świadczyć to może o niepełnym wykorzystywaniu areału folwarcznego i to w stopniu bardzo znacznym"[886]. Ale nie tylko włóki folwarczne — również i chłopskie — obejmować mogły oprócz ziemi ornej inne użytki, odłogi itp. Z tego powodu wydają się w zasadzie bardziej miarodajne te informacje o ilości ziarna wysianego, które podają wyższe liczby w stosunku do powierzchni uprawnej. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że dotyczą one jednostek powierzchni całkowicie, a nie tylko częściowo eksploatowanych. Pomijamy już to, że faktyczne rozmiary łanu były niejednokrotnie mniejsze od przyjętej normy (w Polsce — włóki chełmińskiej)[887].

Znajdujemy jeszcze drugą wskazówkę, która ułatwia zorientowanie się w powodzi rozbieżnych między sobą konkretnych ustaleń o ilości wysiewu w poszczególnych wsiach, folwarkach i dobrach. Są to ogólne normy wysiewu przyjęte oficjalnie w różnych krajach, oparte oczywiście na doświadczeniach agrotechnicznych, niejako podsumowujące praktykę rolniczą. Z tego rodzaju normą wysiewu spotykamy się w Rosji w XVI w., gdy wynosiła ona 2 czetwierti, czyli ćwiertnie żyta na dziesięcinę (=1,09254 ha)[888]. W. O. Kluczewski oszacował czetwiert' w przeliczeniu na żyto jako $4^2/_3$ nowego puda rosyjskiego[889], tzn. 2

---

[885] J. Kudrnáč, *Staroslovanské obilnářství v českých zemích*, Památky archeologické t. 49 (1958), s. 487. Autor podnosi faktyczny wysiew o 1/9 do 350 l/ha. W Polsce i na Rusi z tak wysokimi normami nie spotykamy się. Według J. Fiericha, *Kultury rolnicze, zmianowania i zbiory w Katastrze Józefińskim 1785/7*, RDSGosp. t. 12 (1950), s. 50, wysiewano na mórg 93 kg pszenicy, 106 kg żyta, 94 kg jęczmienia, 86 kg owsa, co odpowiada normie ustalonej przez Żytkowicza.

[886] L. Żytkowicz, *Struktura dochodu pańskiego w końcu XVIII w. Dobra Janów biskupstwa łuckiego*, Studia historica, Warszawa 1958, s. 404. Podobnie niepełnym wykorzystaniem powierzchni uprawnej tłumaczyć można fakt, że np. w dobrach biskupstwa chełmińskiego w 2 folwarkach tego samego klucza (lubawskiego) wysiewano w r. 1614: w jednym 52,1 korcy a w drugim 14,9 korcy zboża na ha, S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII—XVIII w.* cz. 2, Toruń 1963, s. 17.

[887] Por. Śreniowski, *Uwagi o łanach*, KHKMat. t. 3 (1955), s. 319.

[888] N. Rožkov, *Sel'skoe chozjajstvo Moskovskoj Rusi v XVI veke*, Moskva 1899, s. 54; Gorskij, *Očerki*, s. 51. Wysiew jarego zboża określano jako 2 razy większy („a jari vdvoe").

[889] V. O. Ključevskij, *Russkij rubl' XVI—XVIII vv. v ego otnošenii k nynešnemu. Opyt*

czetwierti wynosiły ponad 150 kg; jednak przyjmujemy raczej szacunek Strumilina, który oblicza na czetwiert' tylko 71 kg żyta, co daje w stosunku do ha blisko 130 kg. Wysiew zbóż jarych a właściwie najlżejszego spośród nich, owsa, wynosił zgodnie z normą 4 czetwierti na dziesięcinę; jeśli oszacujemy ciężar gatunkowy tego zboża na $^2/_3$ żyta, otrzymamy dla owsa 173 kg/ha, a średnio dla obu tych zbóż ok. 151,5 kg/ha. Jak widzimy rezultat nie odbiega od norm przyjętych przez B. Świętochowskiego. Normy rosyjskie dotyczyły bez wątpienia przestrzeni znajdujących się całkowicie pod uprawą, przedstawiały schemat oparty na doświadczeniach agrotechnicznych. Podobny schemat przyjęła pomiara włóczna w W. Ks. Litewskim, gdzie zalecano wysiew zapewne ok. 154 l (4 korce krak.) na mórg lit., czyli ok. 215 l/ha, co dałoby (przeliczając 100 l żyta tylko na 70 kg) ok. 150 kg/ha żyta[890]. Ta norma daje, zdaje się, wyraz tendencjom twórców pomiary włócznej do stosunkowo gęstego siewu; wręcz przeciwnie w drugiej połowie w. XVIII istniała w W. Księstwie tendencja do oszczędzania na zbożu siewnym. Instruktarz ekonomiczny z r. 1786, napisany chyba przez A. I. Ogińskiego w charakterze starosty guzowskiego, stwierdzał, że „w Litwie trzydzieści sześć garcy lub dwie ośminy wysiewają na morg jeden"[891]. W przeliczeniu na żyto i miary dziesiętne otrzymamy zaledwie ok. 100 kg/ha. Ze swej strony Ogiński zarządzał (widocznie dla mazowieckiego Guzowa w pow. błońskim): „siew żeby nie był bardzo gęsty" i wynosił 6 ćwierci warsz. (w sumie prawie 181 l) na 2 morgi (oczywiście chełmińsko-polskie, wynoszące razem prawie 1,2 ha). To znaczy starosta określał normę wysiewu na ok. 105 kg/ha, jednak, jak wynika z jego przytoczonych słów, w rzeczywistości na Mazowszu siano gęściej — i to chyba znacznie. Z tych wszystkich

---

opredelenija menovoj stoimosti starinnogo rublja po chlebnym cenam (*materialy dlja istorii cen*) — tenże *Sočinenija* t. 7, Moskva 1959, s. 179 (wyd. 1 w r. 1884). Zgodnie z Kluczewskim czetwiert' wypada oszacować na 76,44 kg żyta (pud=16,38 kg). Jednak S. G. Strumilin, *O merach feodal'noj Rossii*, tenże, Očerki ekonomičeskoj istorii Rossii, Moskva 1960, s. 14, obniża wagę czetwierti żyta do 71 kg (4 pudy 14 funtów). Chodzi tu o czetwiert' oficjalną, potocznie ta miara odznaczała się zmiennością, por. Strumilin, op. cit., s. 22.

[890] Poprzednio obliczałem wysiew ok. 160 l żyta na mórg lit., zob. H. Łowmiański, *Struktura gospodarcza Mohylowa w czasach pomiary włócznej*, RDSGosp. t. 8 (1939/46, wyd. Poznań 1946), s. 49 przypis 42, ale szacując po 40 l na korzec krakowski, ze względu na stosunek do późniejszej beczki litewskiej, która w r. 1766 liczyła 407 l, a w której pod nazwą „półbeczka" miało się mieścić 10 korcy krakowskich. A. Gilewicz, *Studia z dziejów miar i wag w Polsce* cz. 1, Sprawozdania Tow. Nauk. Lwow. t. 16 (1936, wyd. 1937), s. 319, przyjmował, że w najdawniejszym korczyku sepnym krakowskim znajdowało się 34—37 l, w XVI w. miał on 36 l, a od r. 1565 — 43,7 l; niestety w sprawozdawczym omówieniu autor nie podał podstawy źródłowej. Natomiast A. Falniowska-Gradowska, *Miary zbożowe w województwie krakowskim w XVIII wieku*, KHKMat. t. 13 (1965), s. 670—671, 682, ustaliła rozmiary korca krakowskiego XVI—XVIII w. na 38,47 l — i ten szacunek (w zaokrągleniu 38,5 l) przyjmujemy; różni się on niewiele od naszego dawniejszego szacunku (o niespełna 4%).

[891] *Instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*, wyd. S. Pawlik, Kraków 1915, s. 270; co do autorstwa — ibid. wstęp, s. XXI. Por. Żytkowicz, *Struktura dochodu pańskiego*, s. 403.

danych, a również z wiadomości o konkretnych rozmiarach wysiewu w różnych stronach Polski[892], wnosimy, że norma rosyjska oraz od niej wyższa, sądząc podług wysiewu żyta (130 i 150 kg) litewska, zbliżały się do „złotego środka", tzn. odpowiadały przeciętnej średniowiecznego wysiewu. Przyjmujemy więc zwłaszcza dla wczesnego średniowiecza jako przeciętną normę 150 kg/ha, biorąc jednocześnie pod uwagę, że owies, siany najgęściej, był w owej wcześniejszej dobie zbożem drugoplanowym.

Druga kwestia, którą mamy rozpatrzyć, to wysokość plonów, czyli ilość ziaren, które przynosi jedno ziarno wrzucone do ziemi. Rozstrzygnięcie tej kwestii również utrudnia fakt, że jesteśmy zmuszeni budować sąd o rozmiarach produkcji wczesnośredniowiecznej na podstawie danych o wiele późniejszych i wykazujących znaczne wahania między sobą. Pozwalają one ustalić w najlepszym razie górną granicę produktywności, której wczesnośredniowieczne rolnictwo zapewne nie przekroczyło. Jednej z najwcześniejszych, ale też i zaskakującej wskazówki dostarczają dodatkowe artykuły *Ruskiej Prawdy*, pochodzące bodaj z XIII w., a zawierające teoretyczne obliczenia czy zabawę arytmetyczną na temat, ile przybędzie po 12 latach poszczególnych gatunków zwierząt domowych, pszczół i zboża w wyniku ich naturalnego rozmnożenia. Przyjmuje się przy tym, że nadwyżka plonu żyta (oraz innych zbóż) ma osiągać 50%, to znaczy, że urodzaj ma wynosić 1,5 ziarna[893]. W razie uznania tej normy za miarodajną jedno radło

---

[892] Tak J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958, s. 165, ustalał normy: dla żyta 102—230 kg/ha (a więc średnio 166), dla pszenicy 132—276 kg/ha (średnio 204), dla owsa tylko 140 kg/ha. Te normy miarodajne dla w. XVIII nie wykazują większej różnicy w porównaniu z w. XVI. A. Wawrzyńczykowa, *Problem wysokości plonów w królewszczyznach mazowieckich w drugiej połowie XVI i pierwszej ćwierci XVII w.*, SDGWiej. t. 4, z. 1 (1961), s. 167, przyjmowała wysiew żyta ok. 127 kg/ha jako średnią wahań 95—160 kg. Przyjmowała natomiast znacznie wyższy wskaźnik na gruntach chłopskich, gdyż 137 l żyta na mórg, tejże, *Gospodarstwo chłop. na Mazowszu*, s. 82, co daje w przeliczeniu przynajmniej 170 kg/ha żyta. A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500—1580*, Warszawa 1960, s. 63, przyjmował za przeciętny wysiew żyta ok. 135 l/mórg (co daje ok. 165 kg/ha) a owsa ok. 180 l/mórg (ponad 140 kg/ha) itd. M. Dembińska, *Próba obliczenia wysokości plonów w królewskich dobrach alodialnych w XIV w.*, SDGWiej. t. 4, z. 1 (1961), s. 14, opowiadała się za normą ogólną 140 kg/ha. H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki*, s. 122, ustalał normę wysiewu zbóż ozimych na 128 l/mórg (0,56 ha) czyli 228 l na ha; jeśli przyjmiemy ciężar gatunkowy 1 l żyta tylko na 0,7 kg, znajdziemy 157 kg/ha. Z podsumowania tych wszystkich ustaleń wynika ponad 150 kg/ha żyta, ze 20 kg więcej niż wynosiła norma rosyjska i sugerują dane B. Świętochowskiego, jednak musimy liczyć się z licznymi wskazówkami w kierunku jeszcze większego obniżenia normy. Oprócz wyżej przytoczonego obliczenia Żytkowicza (przypis 884), zob. np. M. Różycka, *Struktury wysiewów i wysokość plonów w drugiej połowie XVIII w. w kluczu opatowskim*, SDGWiej. t. 4, z. 1 (1961), s. 17 (94 kg/ha), tamże literatura zagadnienia. Toteż najbardziej trafia do przekonania norma ponad 130 kg/ha dla żyta, a 150 kg/ha jako przeciętna wszystkich zbóż.

[893] PRPrava t. 1, s. 209, art. 10: O nemoločenoi rži. A rži nemoločenye 40 kopen, a na tu rož' pribytka na odno leto 20 kopen, a na vsju 12 let v toi rži pribytka 4000 kopen i 600 i 60 kopen

na powierzchni 8,4 ha przyniosłoby zaledwie 630 kg czystego dochodu w zbożu (przy wysiewie 150 kg/ha). Ten dochód wystarczyłby na zaspokojenie potrzeb grupy czteroosobowej, odpowiadającej radłu, tylko w tym wypadku, gdyby czerpała ona co najmniej połowę środków do egzystencji z chowu zwierząt domowych. Tymczasem Słowianie występują w źródłach jako rolnicy, a nie pasterze i odżywiają się przeważnie produktami zbożowego, a nie zwierzęcego pochodzenia. Wyrażano przypuszczenie, że artykuł określał jedynie „udział feudała" w plonach[894], jednak cały tekst artykułów dotyczy wyraźnie gospodarstwa pańskiego, a nie chłopskiego, obciążonego rentą feudalną. Toteż gdyby wysokość urodzaju (1,5 ziarna) odpowiadała nawet rzeczywistym stosunkom, byłyby to stosunki gorzej prowadzonego gospodarstwa pańskiego, niezbyt miarodajne dla określenia produktywności gospodarstwa chłopskiego. Nasuwa się nawet pytanie, czy źródło nie wzięło za podstawę obliczeń minimalnego średniego urodzaju np. na gorszych glebach, podobnie jak minimalnie obliczało przypłodek niektórych zwierząt[895]. Rzeczywista wysokość plonów musiała być więc większa, pytanie, o ile? O znacznie wyższej normie daje wskazówkę inny artykuł dodatkowy tejże *Ruskiej Prawdy*, który określił rozmiary wysiewu żyta na 2 pługi ziemi w ilości 16 kadzi rostowskich a rozmiary plonów na 100 kóp. Według obliczeń S. G. Strumilina urodzaj szacować należy na 3 ziarna[896]. Przyjmując 1,5 ziarna za minimum, a 3 ziarna za urodzaj bardzo dobry, otrzymamy jako przeciętną ponad 2 ziarna, do podobnej normy 2—3 ziaren skłaniał się J. Kudrnáč[897], a jeśli W. J. Dowżenok proponował normę jeszcze wyższą — 6 ziaren[898], odbiega ona tak znacznie

---

rži. Podobnie na 15 jednostek pszenicy (połby) dochód roczny ma stanowić 7 jednostek (art. 11); analogicznie 20 jednostek owsa dają 11 jednostek dochodu (art. 12), 6 jednostek jęczmienia — 3 jednostki (art. 13). Zob. komentarz do tych artykułów: M. N. Tichomirov, *Krest'janskie i gorodskie vosstanija na Rusi XI—XIII vv.*, Moskva 1955, s. 16—19, a ostatnio Kočin, *Sel'skoe chozjajstvo*, s. 171 n.

894 Levaševa, *Sel'skoe chozjajstvo*, s. 58. Por. Kudrnáč, op. cit., s. 490.

895 Tak art. 3 (s. 208) oblicza: ot 3 svinej priploda na 12 let, mianowicie 73728 „świń" oraz 49140 „wieprzy". Autor przewiduje widocznie przypłodek roczny każdej maciory jakieś 3—5 prosiąt. Można zresztą rozumieć, że chodzi tu o resztę rocznego przypłodku, pozostającego po zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych gospodarstwa. Czy nie należałoby w podobny sposób tłumaczyć obliczenia wysokości plonów zboża — z uwzględnieniem corocznej konsumpcji gospodarstwa? Zbieżność normy *Ruskiej Prawdy* z faktycznymi plonami w folwarkach małopolskich w końcu w. XIV przemawia raczej za dosłowną interpretacją artykułów *Prawdy* — jak to czynimy w tekście.

896 PRPrava t. 1, s. 209 (art. 9): A v sele sejanoi rži na dva pluga 16 kadei rži rostov'skych; a togo na odno leto pribytka a 2 pluga 100 kopen rži etc. S. Strumilin, *K istorii zemledel'českogo truda v Rossii*, Voprosy ėkonomiki 1949 nr 2, s. 49 n.; a 2 wyd. tenże, *Očerki*, j.w. przypis 889, s. 136.

897 Kudrnáč, op. cit., s. 494 etc.

898 Dovženok, *Zemlerobstvo*, s. 187. Levaševa, op. cit., s. 58, uznając plony w wysokości 1,5 ziarna za oznakę nieurodzaju, dodawała: v normal'nye že gody i v X—XIII vv. nesom-

od liczb ustalonych, że odpowiadać może raczej wyjątkowo urodzajnym glebom, np. w żyznej strefie Ukrainy.

Aby uniknąć wniosków opartych na przypadkowych spostrzeżeniach, musimy również zwrócić uwagę na ogólny przebieg procesu agrotechnicznego w wiekach średnich. W razie przebiegu o znamionach postępowych i niczym nie zakłóconego sądzić możemy o tendencji w kierunku stopniowego wzrostu plonów i według stanów późniejszych wnosić o kształtowaniu się plonów w okresach wcześniejszych na niższym poziomie. Otóż z zakłóceniem procesu gospodarczego spotykamy się wyraźnie w jednym z krajów słowiańskich — na Rusi, która w w. XIII—XIV przeżyła dobę kryzysu wywołanego przez czynnik zewnętrzny. Zresztą już wcześniej napady połowieckie spowodowały spustoszenie kresowych ziem, najazd mongolsko-tatarski znacznie rozszerzył zasięg zniszczeń. Trudno wprawdzie określić, w jakiej mierze regres nosił charakter ilościowy, a w jakiej spowodował cofnięcie na polu technicznym. Natomiast zachodnia Słowiańszczyzna rozwinęła się w warunkach lepszego zabezpieczenia przed napadami koczowników i tu nie widać oznak cofania się w jakimś momencie pod względem agrotechnicznym. I kryzys agrarny, który nawiedził kraje zachodnie w w. XIV i XV, nie dotknął państw słowiańskich, Polski i Czech[899]. Można tedy z wielkim prawdopodobieństwem uznać, że produktywność rolnictwa — przy ogólnych postępowych tendencjach ówczesnego feudalizmu — była większa w w. XVI niż w XIV, a w w. XIV większa niż we wczesnym średniowieczu.

Otóż dzisiejsze szczegółowe badania nad rozwojem sił wytwórczych w rolnictwie pozwalają wnosić, że plony zbóż osiągały w Polsce w. XVI wydajność 4—6 ziaren w stosunku do wysiewu, często mniej, ale nieraz i powyżej tej normy[900].

---

nenno urožaj dolžen byl byt' v 2—3 raza bol'še ... Czy to ma znaczyć, że autorka przyjmuje plony w wysokości 3—4,5 ziaren?

[899] Zob. ogólną charakterystykę tego kryzysu: M. Małowist, *Zagadnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV w. w świetle najnowszych badań*, KHist. 60 (1953) nr 1, s. 86—106; objął on również ziemie słowiańskie podbite przez niemieckich panów feudalnych, np. B. Zientara, *Kryzys agrarny w Marchii Wkrzańskiej w XIV w.*, Warszawa 1961. W Polsce jest to natomiast okres rozkwitu, zob. np. *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.*, Warszawa 1965, s. 81—137 (art. B. Zientary) podobnie w Czechach, Graus, *Dějiny venkovského lidu* t. 2, passim.

[900] Wahania plonów były bardzo znaczne, toteż nie jest tak łatwo osiągnąć syntetyczny wniosek, por. zwłaszcza S. Śreniowski, *W kwestii plonów w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym Polski XVI—XVIII w.*, RDSGosp. t. 14 (1952, wyd. 1953), s. 107—119 (gdzie uwzględniona dawniejsza literatura). Autor nie precyzuje zresztą swych wniosków. Syntetycznie ustalał wskaźniki plonów dla Małopolski w w. XVI (z uwzględnieniem nowszej literatury) A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem*, s. 66 (jednak po odliczeniu dziesięciny!), przyjmując dla pszenicy i żyta — 5, dla jęczmienia — 6, dla owsa — 4. Znacznie ponad tu ustaloną normę osiągnęły plony w r. 1564 folwarki woj. lubelskiego, mianowicie 6,4 średnio dla 4 głównych zbóż, A. Wyczański, *Plony zbóż w folwarkach królewskich województwa lubelskiego w 1564 roku*, SDGWiej. t. 4 z. 1 (1961), s. 29. Szczegółowe dane dla woj. sandomierskiego przytoczyła A. Wawrzyńczykowa, *Próba ustalenia* (jak wyżej przypis 687), s. 112—178. Nieraz plony spadały poniżej podanej

Chyba nie odbiegały znacznie od tej normy plony zbóż w Czechosłowacji[901], a również i w Rosji[902]. Cofając się wstecz do w. XIV—XV znajdujemy dane już bez porównania mniej liczne, a raczej wyjątkowo rzadkie; niemniej i one pozwalają na stwierdzenie, że w. XVI reprezentował w zestawieniu z nimi znaczny postęp. F. Graus wypowiedział raczej domysł (którego przy braku danych źródłowych nie próbował bezpośrednio na materiale czeskim uzasadniać), że w Czechach zboże przynosiło urodzaj w wysokości 3—4 ziaren[903], niemniej jednak ten szacunek nie wydaje się zaniżony, jak wynika z danych polskich. Niestety w Polsce mamy dla pełnego średniowiecza tylko jedną konkretną informację o wysokości plonów w 3 królewskich folwarkach (Pierzchów, Siedlec, Sędzisławice) w r. 1388/ /89. Wyłania się stąd obraz niespodziewanie niskiego poziomu rolnictwa, niezupełnie przypadkowy, chociaż nie kwalifikujący się do generalizacji. Obliczono, że przeciętny plon w tych folwarkach wyniósł 2,1 ziarna lub nieco więcej (o ile w źródle nie została uwzględniona dziesięcina kościelna). Jednak co najbardziej zastanawia, to wysokość urodzaju dwóch głównych zbóż: żyta, które dało średni plon okrągło 1,5 ziarna, oraz owsa, który przyniósł 1,52 ziarna. Uderzająca zgodność z normą przyjętą przez *Ruską Prawdę*! Do tych samych folwarków zachowane dane z r. 1564 wykazują plony ponad dwukrotnie większe niż w r. 1388/89, chociaż w porównaniu z innymi folwarkami w. XVI przedstawiają

---

normy, np. A. Wyczański, *Studia nad gospodarką starostwa korczyńskiego 1500—1660*, Warszawa 1964, s. 58; A. Wawrzyńczykowa, *Próba ustalenia wysokości plonów w dobrach Pabianice w II połowie XVI wieku*, SDGWiej. t. 2, Wrocław 1959, s. 91 (wysokość plonów: 3,68, a w innych dobrach średniej i środkowej Polski jeszcze mniej). Jednak gospodarstwa chłopskie wykazywały znacznie lepsze urodzaje. A. Wawrzyńczykowa, *Gospodarstwo chłop. na Mazowszu*, s. 84—87, przytacza przykład, kiedy urodzaje co prawda na dobrej ziemi i w dobrym roku osiągnęły w połowie w. XVI średnią wysokość wszystkich zbóż 9,1 ziaren.

[901] Wykazywały zresztą, podobnie jak w Polsce, znaczne wahania, jak można się przekonać z zestawienia licznych danych przez Kudrnáča, op. cit., s. 483—485. Autor przyjmuje orientacyjnie dla w. XVI—XVIII 4—5 ziaren na dobrej glebie. Ale obliczenia dotyczą ziem pańskich, na gruntach chłopskich urodzaje były lepsze.

[902] Sądząc z danych, jakie zebrał N. Rożkov, *Sel'skoe chozjajstvo*. s. 55—57, por. s. 259, średnie plony żyta w Rosji w. XVI można by szacować na 5 ziaren, a owsa na 3,5 ziaren. Jednak ostatnie szczegółowe badania prowadzą do pewnej korektury tego wniosku co prawda dla nieco późniejszego okresu. Jak ustala N.A. Gorskaja, *Urožajnost' zernovych kul'tur v central'noj časti Russkogo gosudarstva v konce XVI — načale XVII v.*, Eżegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1961 g., Riga 1963, s. 147—164, zob. s. 153. Autorka stwierdza, że maksymalny urodzaj żyta zwykle nie przekraczał 4—5 ziaren dla żyta, 3 — dla owsa, 4—5 dla jęczmienia. Zapewne wyższe urodzaje osiągano na żyznej Ukrainie. I.D. Bojko, *Proizvoditel'nye sily v sel'skom chozjajstve Ukrainy v XVI — pervoj polovine XVII v.*, Ibid., s. 165—173 (gdzie też poprzednia literatura zagadnienia), dochodzi do wniosku, że „średnia urodzajność na Ukrainie nie była niższa niż 6 ziaren, a w wielu gospodarstwach — wyższa".

[903] Graus, *Dějiny venkovského lidu*, t. 2, s. 188, por. t. 1, s. 120. Autor opiera się na materiale porównawczym innych krajów Europy i późniejszym czeskim.

się one skromnie[904]. Z pewnością nie było tak gwałtownego przeskoku między w. XIV a XVI, jakby z tego zestawienia zdawało się wynikać, ale też nie widać dostatecznej podstawy do uogólnienia spostrzeżenia J. T. Lubomirskiego o 30 kopach zboża zbieranego w w. XV przez chłopa mazowieckiego z 10 morgów[905], czyli z jednego pola łanowego gospodarstwa. S. Chmielewski wnosi stąd o wysokości plonu mającego osiągnąć blisko 5 ziaren[906], a jego obliczenia chyba nie odbiegają znacznie od rzeczywistości w ramach danego przykładu, ale to nie znaczy, że określają średnie plony w ogóle, raczej dotyczą obfitego urodzaju. Jeśli dane Lubomirskiego są ścisłe, moglibyśmy liczby dwóch i pięciu ziaren uznać za wielkości krańcowe i przyjąć, że przeciętne plony wahały się między trzema a czterema ziarnami — zgodnie z przypuszczeniem F. Grausa. Jakkolwiek ten wynik oparł się na bardzo wąskiej i niezbyt pewnej podstawie źródłowej, nie jest on może tak śmiały, gdyż pozostaje w zgodzie z ogólnym przebiegiem procesu agrotechnicznego w średniowieczu, a także z kształtowaniem się plonów w XVI w. w krajach słowiańskich, wreszcie z wysokością plonów osiąganych w średniowieczu w Europie zachodniej, a zestawionych ostatnio przez B. H. Slichera van Batha. Np. w Anglii (z której pochodzą liczne dane) plony żyta w w. XIII—XIV wynosiły najczęściej od 3 do 4 ziaren, aczkolwiek podnosiły się niekiedy aż do 9,3, ale też spadały do 1,9 ziarna[907]. Nieco wyższy poziom osiągały zbiory pszenicy, trochę przekraczając granicę 4 ziaren[908].

Opowiadając się za poglądem, że w XIV—XV w. urodzaje kształtowały się na poziomie 3—4 ziaren, przyjąć zarazem możemy, że we wczesnym średniowieczu wydajność plonów była odpowiednio mniejsza, a więc nie mogła przekraczać normy 2—3 ziaren, a raczej spadała do poziomu ok. 2 ziaren, skoro jeszcze w w. XVIII, po okresie regresu gospodarczego, urodzaje niewiele przekraczały 3 ziarna, niekiedy wynosiły mniej[909], a plony w wysokości 1,5 ziarna, jak widzieliśmy, nie należały do wyjątków jeszcze w XIII—XIV w.

---

904 Współczesne notatki o plonach 1388/89 r. wykorzystał R. Grodecki, *Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej* (odb. z Tygodnika Rolniczego), Kraków 1919; w nowszej literaturze zajęli się tym zagadnieniem: M. Dembińska, *Próba obliczenia*, s. 7—15; Chmielewski, *Gospodarka rolna*, s. 97—111, gdzie przeprowadzono porównanie z plonami w r. 1564.

905 T. Lubomirski, *Iudiciorum in Polonia libri antiquissimi. Liber terrae Carnensis 1404—1425*, Warszawa 1879, s. LXV.

906 Chmielewski, op. cit., s. 108.

907 B. H. Slicher van Bath, *Yield ratios, 810—1820* — A.A.G. Bijdragen 10 Afdeling Agrarische Geschiedenis. Landbourhoges school, Wageningen 1963, s. 72 n.

908 Slicher van Bath, op. cit., s. 30, 39.

909 Dynamikę plonów w w. XVI—XVIII omówił Topolski, *Gospodarstwo wiejskie*, s. 207 nn. Dla w. XVI autor przyjmował orientacyjnie 5 ziaren (s. 207), co nie znajduje się w sprzeczności z danymi, które przytoczyliśmy wyżej (przypis 900), jednak już w pierwszej połowie w. XVII dostrzegał spadek plonów (s. 209); po wojnie północnej, a więc w pierwszej ćwierci w. XVIII, ustala się według danych autora „jako ogólny wskaźnik — plon 3 ziaren" (s. 212). Dane te dotyczą przede wszystkim dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, ale analogii dostar-

Po ustaleniu rozmiarów gruntu uprawianego z pomocą jednego narzędzia ornego oraz wysokości plonów możemy określić produkcję zbożową netto (tzn. po odliczeniu wysiewu) jednoradłowej czteroosobowej grupy. Przy 2 ziarnach plonów wynosiła ona tyle samo, co zboże użyte do siewu, czyli 150 kg$\times$8,4 (ha)$\doteq$1260 kg. Jednak to schematyczne obliczenie nie może zadowolić, gdyż wymaga skorygowania przynajmniej w dwóch punktach. Po pierwsze nie uwzględniliśmy w nim dotąd gruntów przydomowych użyźnianych dzięki koszarowaniu bydła, permanentnie obsiewanych zbożem jarym i przynoszących — trudno w to wątpić — znacznie wyższe plony niż „ziemia prosta". Obszaru tych gruntów niepodobna dokładnie określić, mógł on być większy lub mniejszy w zależności od stanu inwentarza zwierzęcego, który służył do użyźnienia gruntów. Jednak śmiało możemy go szacować na 0,5—1 ha w stosunku do jednego radła przy plonach 3—4 ziaren. Wówczas nadwyżkę da się określić od 75 kg (3 ziarna i 0,5 ha) do 300 kg (4 ziarna 1 ha).

Po drugie osiągano dalszą nadwyżkę dzięki uprawie prosa przy małym wysiewie tego zboża (ok. 25 kg/ha), a nie mniejszych bodaj zbiorach w porównaniu z innymi gatunkami zbóż. Uprawa tego zboża cieszyła si znacznym rozpowszechnieniem w krajach północnosłowiańskich zwłaszcza w Polsce i na Rusi, mniej w Czechach. Aby ocenić jej wpływ na ogólne rozmiary produkcji zbożowej, uwzględnić musimy proporcję uprawy prosa i innych gatunków zbóż u Słowian. Znajduje ona pewne odbicie w częstotliwości występowania poszczególnych gatunków roślin w wykopaliskach archeologicznych, jakkolwiek można mieć zastrzeżenia co do pełnej adekwatności tego odbicia. Według danych zestawionych dla Polski przez M. Klichowską[910], dla Czech przez B. Krzemieńską[911], a dla Rusi przez W. P. Lewaszową liczba znalezisk poszczególnych zbóż przedstawia się, jak w tabelce na s. 309 (procentowy stosunek podaję w liczbach zaokrąglonych).

Zwraca uwagę, że ta proporcja zbóż ujawnia dużą stabilność, gdyż nie widać w niej ani większych wahań chronologicznych (między okresem rzymskim a schyłkowym wczesnego średniowiecza), ani też geograficznych (między Polską a Czechami, wyjąwszy przesunięcie na korzyść pszenicy kosztem prosa). Wyraźne też

czają i inne tereny Rzeczypospolitej (s. 213), Małopolska, Litwa. Spadek plonów wynika też z danych J. Haura, por. Śreniowski, op. cit., s. 114. Por. też dane o wydajności plonów w biskupstwie chełmińskim, S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII—XVIII w.* cz. 2, Toruń 1963, s. 72 (plony w latach 1713—1717). Jednak w drugiej połowie w. XVIII nie brak też oznak znacznego podniesienia wydajności, np. M. Różycka, *Struktura wysiewów* SDGWiej. t. 4 z. 1, s. 176, por. 179 (żyto — 4 ziarna, pszenica 7 z., jęczmień 5 z., owies 4 z.).

910 M. Klichowska, *Znaleziska zbóż na terenie ziem polskich od neolitu do XII wieku n.e.*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 675—700.

911 B. Krzemieńska, *Užitkové rostliny*, VPSl. t. 4 (1963), zwłaszcza s. 178 n.; Levaševa, *Sel'skoe chozjajstvo*, s. 52—55.

Zboże	Polska						Czechy		Ruś	
	Okres rzymski		Okres 600–950		Okres 950–1200		Okres słowiański		w. III–XIV	
	licz. znal.	%	licz. znal.	%	licz. znal.	%	licz. znal.	%	licz. znal.	%
pszenica	11	37,5	16	37,5	74	40	11	48	27	29
jęczmień	6	20,5	8	18,5	31	16,5	3	13	20	21,5
proso	5	17,5	8	18,5	36	19	3	11	11	12
żyto	4	14	8	18,5	35	18,5	5	22	21	22,5
owies	3	10,5	3	7	11	6	1	4	14	15
razem	29	100	43	100	187	100	23	100	93	100

Uwaga. Wszystkie gatunki pszenicy i owsa uwzględnione zostały łącznie. Nie zostało uwzględnione sorgo, którego jedyne znalezisko na Wawelu (w okresie piastowskim) uznać należy za przypadkowe, gdyż ta roślina wymagająca suchego i gorącego klimatu nie odpowiadała polskim warunkom. Domyślamy się, że stanowi ona ślad pobytu w Krakowie jakiegoś wschodniego kupca.

jest upośledzenie owsa, chociaż trudno jest powiedzieć, w jakiej mierze ten gatunek, podobnie jak żyto, zawdzięczał późniejszą swą karierę trójpolówce[912]. Nas interesuje najwięcej w danym momencie proso, które w Polsce występuje na drugim miejscu (po pszenicy), w Czechach na trzecim miejscu (po pszenicy i życie, a na Rusi nawet na czwartym (i po owsie). Jednak ta degradacja prosa może pochodzić z nieadekwatności danych wykopaliskowych, które odzwierciedlają kulturę materialną raczej ośrodków bardziej intensywnej gospodarki. Co się tyczy Rusi są one częściowo późniejszego pochodzenia i odzwierciedlają późniejszy regres uprawy tego zboża. Tymczasem pisarze drugiej połowy I tys. n.e. — cesarz Maurikios, Anonim arabski drugiej połowy w. IX, Ibrahim ibn

912 R. Kiersnowski, *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce wczesnofeudalnej*, KHKMat. t. 2 (1954), s. 369, zwrócił uwagę na pewną sprzeczność między danymi wykopalisk które nie zdradzają szerokiego rozpowszechnienia owsa, a świadectwami historycznymi o uiszczaniu w owsie renty feudalnej, a także zainteresowaniem owsem latopisu nowogrodzkiego. Pytanie, czy to nie jest sprzeczność pozorna, gdyż danina w owsie rozpowszechniła się na terenach podległych niemieckim panom feudalnym i świadczy o ich zainteresowaniu obrokiem końskim, a nie o szczególnym rozpowszechnieniu tego zboża u Słowian w ogóle. I wiadomości pisane, które zebrał O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 179, nn. świadczą o wczesnej uprawie owsa na większą skalę jedynie u Słowian północno-zachodnich. Wiadomość *Powieści dorocznej* o owsianym kisielu r. 997, PVL, s. 162, niewiele mówi o stopniu jego rozpowszechnienia, a wiadomości nowogrodzkie o tym gatunku zaczynają się dopiero od r. 1215, NPLet., s. 54 (Balzer, op. cit., s. 181, mylnie powołał się na zanotowany jakoby w latopisach nieurodzaj owsa w r. 1127 i 1170, wskutek niewłaściwego zrozumienia wzmianki Niederlego). I z pracy A. Gieysztora, *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*, KHKMat. t. 11 (1963), s. 213–233, nie wynika wczesne upowszechnienie tego zboża w Polsce. Do upowszechnienia owsa dostarcza wskazówki *Ruska Prawda* w krótkiej redakcji z w. XI (art. 42) PRPrava 1, s. 80, nakazując dać koniom wirnika obfity obrok; dopiero późniejsza obszerna redakcja (art. 9), ibid. s. 109, wspominała o owsie. Znaczna proporcja

Jakub zgodnie poświadczają o czołowym miejscu prosa u Słowian[913]. Nie trzeba rozumieć tych relacji w sensie absolutnej przewagi prosa, ale można mówić o jego względnej przez dłuższy okres przewadze. Dochodzimy do wniosku, że proporcję prosa należy podnieść w porównaniu ze statystyką wykopalisk, toteż nie będzie dlań za wysoki stosunek 25% w Polsce, być może nieco niższy w Czechach i na Rusi. Z całą tedy ostrożnością możemy przyjąć, że w obrębie radła uprawa prosa wynosiła 1 lub 2 ha. Przy wysiewie ok. 25 kg/ha i urodzaju w wysokości 12 ziaren[914] otrzymujemy plon na 1 ha w ilości 300 kg, a produkcję netto po odjęciu wysiewu: 300 kg—25 kg=275 kg — zamiast 150 kg, jak przy uprawie innych zbóż. Nadwyżka z jednego ha wyniosłaby 125 kg a z 2 ha — 250 kg.

Reasumując cały powyższy wywód uzyskujemy pełną produkcję zbożową z jednego radła z uwzględnieniem gruntów użyźnionych nawozem i uprawy prosa: minimum wynosiło 1260+75 (z ziemi nawoż.) +125 (proso)=1460 kg a maksimum 1260+150+250=1660 kg, średnio ok. 1550 kg.

Teraz musimy ustaloną masę zbożową produkowaną przez jedno radło rozłożyć na 2 części, jedną przeznaczoną na konsumpcję dla grupy czteroosobowej, drugą stanowiącą nadwyżkę produkcyjną. Sądzę, że przy braku ziemniaków i przy wegetariańskim przeważnie trybie życia średnia konsumpcja zbożowa jednej osoby wynosiła ok. 300 kg[915], a czteroosobowej grupy jednoradłowej ok. 1200 kg; na nadwyżkę produkcyjną pozostanie 350 kg, czyli ponad 22% ogólnej produkcji.

---

owsa w daninie małdratowej (42%, żyto — 39%), Dąbrowski, *Gospodarka rolna*, s. 88 n., o ile odpowiada proporcji produkcji (sądzę, że tylko częściowo), to w każdym razie odzwierciedla stosunki pełnego średniowiecza i świadczy o dokonanym upowszechnieniu tego gatunku.

913 K. Potkański, *Studia osadnicze*, *Pisma pośmiertne* t. 1, s. 357; Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 41; por. t. 1 tej pracy, przypis 890.

914 Jak wynika z danych przytoczonych przez A. Wawrzyńczykową, *Próba ustaleń*, SDGWiej. t. 1, w. 112—114, dla królewszczyzn woj. sandomierskiego najwyższe plony prosa osiągały wprawdzie 23,14 ziaren przy najniższych 6,43, co średnio daje 14,78, jednak o wiele częściej wypadały plony niskie niż tak wysokie, tak że jako średnią przyjąć można nieco ponad 12. Zbiory folwarczne w dobrach osieckich wynosiły w r. 1564 dla prosa: 10+16+10+17,4 ziaren, co daje średnio 13,4, J. Leskiewiczowa, *Dobra osieckie w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej XVI—XIX w.*, Wrocław 1957, s. 19 tab. 2a. W różnych latach w. XVI zbiory prosa w starostwie korczyńskim dały plon 10,3+7,7+15,7 ziaren, co średnio wynosi 11,2, Wyczański, *Studia nad gospodarką star. korcz.*, s. 52, por. s. 58 itd. M. Grosser, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego* (wyd. S. Inglot), Wrocław 1954 (wyd. 1590), s. 56, mówi (z ociąganiem) o plonach prosa w wysokości 24 ziaren: Denn offtmals aus einem halben Scheffel wol zwey Malder werden sol (małdr = 12 szefli). Podobną plennością odznaczała się gryka: so wird offte von einem viertel sechs Scheffel — ale na dobrej ziemi (s. 76). Natomiast Haur i Coler szacują wysokość plonów prosa na 10 ziarn, W. Ochmański, *Wiedza rolnicza w Polsce od XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1965, s. 321. Szacunek chyba za niski.

915 300 kg daje w stosunku dziennym około 0,8 kg na osobę, co odpowiada mniej więcej 1800 kcal. Tymczasem grupa czteroosobowa potrzebuje około 12000 kcal, licząc 4000 na ciężko pracującego mężczyznę, 3000 na kobietę oraz po 2500 na pozostałe 2 osoby. Średnio na osobę wypada 3000 kcal, które by pokarm zbożowy zaspokajał w 60%.

Bez wątpienia z tej nadwyżki usiłowali czerpać sami producenci, aby podnieść własną stopę życiową, część inną przeznaczali jako ekwiwalent za kupno narzędzi i innych przedmiotów, ale inną część usiłowali zagarnąć panowie feudalni i państwo. Na tym nie wyczerpywały się nadwyżki produkcyjne w gospodarstwie chłopskim, gdyż dostarczały ich również i inne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, w szczególności hodowla, a także rybołówstwo, łowiectwo, bartnictwo. Właśnie przedmioty zwierzęcego pochodzenia były szczególnie pożądane dla góry społecznej, która usiłowała też przede wszystkim je osiągnąć — kosztem producenta. Toteż i tymi gałęziami gospodarstwa wiejskiego będziemy musieli się zająć. Jednak już w tym momencie możemy wykorzystać osiągnięte wyniki w celu zastanowienia się nad gęstością zaludnienia we wczesnym średniowieczu.

W porównaniu z okresem weneckim ludność słowiańska w całej swej masie w okresie wielkiej migracji bez wątpienia znacznie się zwiększyła dzięki opanowaniu nowych rozległych terenów, musimy natomiast się liczyć, że na ziemiach macierzystych wskutek emigracji uległa nawet przejściowemu przerzedzeniu. Wprawdzie rozmieszczenie nazw patronimicznych pozwala wnosić, że na niektórych ziemiach macierzystych stan zaludnienia w w. VII nie uległ zmniejszeniu, a mógł nawet się zwiększyć, jak na Śląsku, w Małopolsce, na późniejszej Rusi Czerwonej, na zachodniej Białorusi, a być może na Wołyniu (ale nie w ziemi kijowskiej zapewne mocno wyludnionej w zaciętej walce Antów z Awarami). Na innych starosłowiańskich terenach — nad Wartą, nad dolną i średnią Wisłą, nad średnim Dnieprem pozostali w w. VII mniej liczni mieszkańcy, niekiedy nawet bardzo nieliczni. Na świeżo opanowanych terenach zarówno na zachodzie w kierunku Łaby, jak na wschodzie w kierunku dorzecza Wołgi i Bałtyku, a niemniej na południe od Karpat (w Słowacji) ludność słowiańska w w. VII przedstawiała się jeszcze skromnie pod względem siły liczebnej z wyjątkiem Czech, Moraw oraz obszaru serbo-łużyckiego, gdzie powstały gęstsze skupienia osadnicze. Nie kusimy się o dokonanie szacunku, gdyż trudno o wprowadzenie nowych konkretnych momentów w porównaniu z wywodami przedstawionymi w pierwszym tomie tej pracy, a także z uwagami o zaludnieniu ok. r. 1000, jakie zaraz przytoczymy. Przypomnimy jedynie, że w w. VII—X dokonała się częściowa niwelacja demograficzna, dzięki znacznie większej dynamice przyrostu na ziemiach gorzej zaludnionych, niż na terenach gęstszego skupienia osadnictwa, tak że np. Wielkopolska dorównała Małopolsce.

Już dawniej usiłowaliśmy ustalić zaludnienie Polski oraz innych krajów północnosłowiańskich koło r. 1000, wychodząc z założenia, że rodzina 6-osobowa gospodarowała średnio na 22 hektarowym gospodarstwie (z tego co roku zasiewała 11 ha), a drugie tyle stanowiły inne grunty użytkowe: łąki, pastwiska również leśne, odłogi itp.; wszystkie te tereny użytkowe wynosiły w skali krajowej $^{1}/_{3}$ obszaru, złożonego poza tym z niezagospodarowanych lasów i puszcz, z moczarów i wód. Inaczej mówiąc „przestrzeń życiowa" 6-osobowej rodziny wynosiła 132 ha

(11 ha zasiewy +11 ha ugór +22 ha inne użytki +88 ha puszcze itp.). W przeliczeniu daje to nieco ponad 4,5 mieszkańca na 1 km^2 [916]. Ten wskaźnik zaludnienia zaakceptowany został przez E. Vielrosego [917], nie został też w zasadzie odrzucony przez T. Ładogórskiego [918]. Wprawdzie I. Gieysztorowa zakwestionowała wszystkie przesłanki powyższego ustalenia [919], ale potwierdziła wyniki, zwiększając je nawet o 6,6% do 4,8 głów na km^2. Niemniej obecnie musimy dokonać rewizji dawniejszego wywodu ze względu na nowe oszacowanie ziemi ornej. Otóż przy 8,4 ha zasiewów otrzymujemy przy dwupolówce 16,8 ha ziemi ornej na grupę 4-osobową rozporządzającą jednym radłem, a 33,6 ha wszystkich użytków. Cała teoretyczna „przestrzeń życiowa" tego rodzaju grupy wyniesie ok. 100 ha. Formułując ten wniosek inaczej przyjmujemy, że ogólna gęstość zaludnienia wynosiła ok. 4 osób na km^2. Jednak nasze obliczenia nie są pełne, ponieważ obejmują tylko kategorię bezpośrednich producentów wiejskich, a wyłączają górę społeczną i w ogóle te elementy, które czerpały środki do życia z nadwyżek zbożowych, wynoszących, jak ustaliliśmy, 22% produkcji. W innym miejscu określam stan liczebny góry społecznej (*nobiles*) na 2,5% ogółu ludności [920], jeśli przyjąć, że inne kategorie „konsumentów zbożowych" (rzemieślnicy i kupcy, drużynnicy, służba dworska itp.) wynosiły drugie tyle, trzeba będzie podnieść gęstość zaludnienia o 5%, czyli do wysokości 4,2 głów na km^2. Rzecz oczywista nie możemy przywiązywać wielkiej wagi do różnicy 0,3 między poprzednią a obecną liczbą, gdyż obie służą jedynie do lepszej orientacji w stosunkach demograficznych wczesnego średniowiecza, jednak obecnie oparliśmy wniosek na lepiej, sądzę, uzasadnionych przesłankach [921].

Najbardziej hipotetycznym momentem w całym rozumowaniu może się wy-

---

916 Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 236.

917 E. Vielrose, *Ludność Polski od X do XVIII wieku*, KHKMat. t. 5 (1957), s. 49.

918 Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski*, s. 21.

919 I. Gieysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, KHKMat. t. 11 (1963), s. 531 i przypis 4.

920 Zob. dalej rozdział III s.f.

921 Potwierdzenie naszego szacunku ludności słowiańskiej ok. r. 1000 znajdujemy w danych toponomastycznych. Na obszarze północno-zachodniej Słowiańszczyzny, której zaludnienie przyjęliśmy w rozmiarach 450000 głów ustalono ostrożnie ok. 15 000 nazw słowiańskich osiedli, T. Witkowski, *Der Slawische Namenbestand in der DDR*, FForschr. 37 (1963), s. 152, co daje w przeliczeniu na jedno osiedle średnio 30 mieszkańców. Ta liczba wydaje się raczej za niska, ale to tłumaczy się faktem, że nie wszystkie te osiedla w liczbie 15 tys. istniały równocześnie. Dla porównania przytoczyć jeszcze należy obliczenie „powierzchni zasiedlonej" ok. r. 500, jakie przeprowadził na podstawie mapy O. Schlütera W. Müller-Wille, *Siedlungs-Wirtschafts- und Bevölkerungsräume im westlichen Mitteleuropa um 500 n. Chr.*, Westfälische Forschungen 9. Bd (1956), s. 8. Na terenie NRF powierzchnia ta miała wynosić 17% ogólnego obszaru, a z uwzględnieniem okręgu Saary, Alzacji i Saksonii-Turyngii — 20,1%. Jednak O. Schlüter raczej za ciasno określa tereny otwarte, toteż przytoczony stosunek „przestrzeni zasiedlonej" mógł być znacznie niższy od rzeczywistego.

dawać stosunek ziemi uprawnej do całego obszaru, mający wynosić nieco ponad 16%. Bliższe dane do ustalenia tego stosunku przynoszą dopiero źródła w. XVI — inna sprawa na ile ścisłe i pewne[922]. Badania w tej dziedzinie mają wykazywać, że na Mazowszu w. XVI wynosiła ona 25%, w Wielkopolsce ok. 20%, a w Małopolsce tylko 15%[923], tzn. średnio dla trzech dzielnic (po uwzględnieniu ich obszaru) nieco ponad 19%. Różnica między obu wskaźnikami — dla w. X (16%) a w. XVI jest tak niewielka, że wywołuje nieodparty wniosek, iż przynajmniej jeden ze wskaźników ustalony został nieściśle. Otóż nasuwają się wątpliwości co do wskaźnika dla Małopolski w. XVI, czy nie został oszacowany za nisko. Dowodziłby on bowiem, że przy 22 mieszkańcach tej dzielnicy zamieszkałych na 1 km^2 zaledwie 0,68 ha ornej ziemi przypadało na jedną osobę, gdy tymczasem na Mazowszu przy zaludnieniu 20,1 na km^2 na jednego mieszkańca przypadało prawie 1,25 ha, niemal dwukrotnie więcej. Interesujące będzie porównanie ze stosunkami dzisiejszymi. W r. 1964 na 31 339 tys. mieszkańców Polski szacowano ziemi ornej 15 705,3 tys. ha, czyli okrągło 0,5 ha na głowę ludności, podczas gdy w czterech województwach małopolskich (kieleckim, krakowskim, lubelskim, rzeszowskim) na 7 582, tys. mieszkańców ustalono 4 001,1 tys. ha ziemi ornej, czyli ponad 0,52 ha na głowę[924], a więc tylko o 25% mniej, niż sugeruje się dla tego samego (w przybliżeniu) obszaru w XVI w. Zmieniła się wprawdzie stopa życiowa, dawny mieszkaniec zadowalał się mniejszym, ale też podniósł się poziom agrotechniki; czy Małopolanin w. XVI mógł na tak małym kawałku i przy systemie trójpolowym zaspokoić swoje potrzeby? Nietrudno obliczyć orientacyjnie dochód zbożowy osiągany z 0,68 ha ziemi, czyli z 0,45 ha zasiewów. Licząc 150 kg/ha wysiewu i 5 ziaren plonów uzyskujemy okrągło 270 kg wszystkich zbóż na głowę ludności. Z tego znaczną część przeznaczono na obrok dla koni i w ogóle na cele hodowlane. Jeżeli przyjmiemy wraz z A. Wyczańskim konsumpcję żyta w ilości ok. 219 kg na osobę w stosunku rocznym[925], a do tego dochodziło zboże przeznaczone na kasze oraz na wyrób piwa i gorzałki, to się okaże, że Małopolska nie mogła zaspokoić własnych potrzeb w tym zakresie, a tymczasem skądinąd wiadomo, że ta dzielnica była nie tylko samowystarczalna pod tym względem, ale też osiągała pewne nadwyżki zbożowe przeznaczane na eksport[926]. W tej sytuacji

---

922 Niebezpodstawne zastrzeżenia co do wiarogodności danych rejestrów zgłasza ostatnio Z. Guldon, *Zmiany areału uprawnego i zaludnienia w badaniach nad osadnictwem nowożytnym*, KHKMat. t. 10 (1962), s. 653—657.

923 Podaje te wyniki Gieysztorowa, 1. cit. przypis 4.

924 Por. *Mały Rocznik Statystyczny 1965*, Warszawa 1965, s. 9 (dane o zaludnieniu) i 105 (dane o użytkowaniu gruntów).

925 A. Wyczański, *Próba oszacowania obrotu żytem w Polsce XVI w.*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 27.

926 Wprawdzie o nikłym udziale Krakowa w eksporcie zbożowym zob. J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963, s. 30; sam Kraków natomiast, którego zaopatrzenie wymagało przecież dobrych paru tysięcy łasztów zboża rocznie,

nasuwa się pytanie, czy norma 15% uprawnej ziemi w Małopolsce trafnie została ustalona? Otóż znajdujemy wskazówki, że nie odpowiadała ona rzeczywistości, że w ogóle wskaźnik 19% gruntów uprawnych dla trzech dzielnic Polski jest za niski. Ustalono planimetrycznie na podstawie mapy Kwatermistrzostwa (miarodajnej dla stosunków ok. r. 1830), że lasy wynosiły 39 267 km^2 na ogólną powierzchnię 127 984 km^2 Królestwa Kongresowego, co czyni ok. 30%, podczas gdy w zaborze pruskim i austriackim obszar lasów przedstawiał się jeszcze skromniej[927]. Z otwartej przestrzeni obejmującej w Królestwie 70% powierzchni musimy rachować na ziemię uprawną co najmniej 40% w stosunku do ogólnej powierzchni Kongresówki, a prawdopodobnie znacznie więcej (dziś grunty uprawne wynoszą prawie 77% powierzchni otwartej, my przyjmujemy zaledwie 57%). Dane statystyczne, jakkolwiek wymagające nieraz krytycznej interpretacji, w zupełności potwierdzają ten wniosek[928]. Tymczasem nie wydaje się prawdo-

---

otrzymywał ten produkt z bliższych okolic, a nawet wywoził go do rejonu tkackiego na pograniczu śląskim, ibid. s. 144 nn. Co dotyczy udziału Małopolski w eksporcie zbożowym przez Gdańsk, zob. R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu* t. 1, Warszawa 1958 (przedruk z wyd. 1928), s. 36—40; W r. 1575 woj. sandomierskie i lubelskie wywoziły przez komorę włocławską 23% całego tamtejszego wywozu z Rzeczypospolitej. Woj. krakowskie nie uwidoczniło swego udziału, ale, jak się rzekło, miało do zaopatrzenia Kraków, Rybarski, op. cit., t. 2 (1958 z wyd. 1929), s. 18.

[927] M. Romanowska, *Zmiany w zalesieniu Królestwa Polskiego w ostatnim stuleciu*, Czasopismo Geograficzne t. 12, Warszawa 1934, s. 250. W Galicji lasy wynosiły 28,2% ogólnej powierzchni, a w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich 21,5%, mianowicie w latach 1815—1824, zestawił dane J. Miklaszewski, *Lasy i Leśnictwo w Polsce* t. 1, Warszawa 1928, s. 35; por. też M. Strzemski, *Przemiany środowiska geograficznego Polski*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 346.

[928] Za bałamutną musimy uznać statystykę użytków rolnych Królestwa Polskiego dokonaną w latach 1816—1820, jak domyślał się W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—1861 r.* t. 1, Warszawa 1904, s. 303 nn., a jak wykazał obecnie T. Sobczak, *O pierwszej statystyce użytków rolnych w Królestwie Polskim*, KHKMat. r. 12 (1964), s. 429 nn., w r. 1825. Podaje ona wprawdzie wcale trafnie stosunek lasów (30%), ale z pewnością znacznie zaniża areał gruntów uprawnych (33,7%) przy ogromnej i oczywiście fikcyjnej (jak z tego zdawał sobie sprawę już W. Grabski, a co usiłował naprawić, por. Sobczak, op. cit., s. 437, J. Kolberg, jakkolwiek z miernym sukcesem) powierzchni „nieużytków i pastwisk" (30,3%). Raz ustalone liczby powtarzały biurokratycznymi metodami następne statystyki wprowadzając tylko nieznaczne zmiany. Jeszcze w r. 1839 szacowano grunty orne na 34,3% ogólnej powierzchni, dopiero w r. 1840—1842 nastąpił gwałtowny skok do liczby 45,9% gruntów ornych, por. I. Kostrowicka, *Produkcja roślinna w Królestwie Polskim (1815—1864)*, SDGWiej. t. 4 z. 2 (1961), s. 14. Rzecz jasna skok dokonał się na papierze, naprawiając dawniejsze nieścisłości, gdyż w ciągu lat 17 (1825—1842) powierzchnia ziemi uprawnej nie mogła się zwiększyć o 36% i to w warunkach pracy pańszczyźnianej. Śmiało tedy możemy przyjąć, że w r. 1825 areał uprawy przekraczał 40%. Istotnie w Galicji już kataster Józefiński wykazał w r. 1785/7 areał ról w stosunku 38,8%, a wraz z ogrodami 40,8%, Fierich, op. cit., s. 30, podczas gdy w W. Ks. Poznańskim w r. 1849 obszar ziemi ornej wynosił nawet 49%, S. Borowski, RDSGosp. t. 24 (1962, wyd. 1963), s. 243 (rec. pracy I. Kostrowickiej).

podobne, aby stosunek ziemi uprawnej zwiększył się od w. XVI do początku w. XIX przeszło dwukrotnie. O akcji kolonizacyjnej na tak wielką skalę niepodobna mówić mimo osadnictwa „holenderskiego"[929], tym bardziej że regres ekonomiczny drugiej połowy w. XVII i początku w. XVIII sprawił, że w w. XVIII ludność odrabiała poniesione dawniej straty, a przyrost ludności w okresie 1578—1791 był w ostatecznym rezultacie niewielki[930], znajdował zaś podstawę ekonomiczną nie tyle w zakładaniu nowych osad na surowym korzeniu, czy nawet w rozszerzaniu gruntów kosztem lasu czy nieużytków, ale w rozdrabnianiu już istniejących gospodarstw. Toteż sądzimy, że nawet 25% ziemi uprawnej w obrębie późniejszej Kongresówki będzie liczbą dla w. XVI stanowczo za niską. W dalszej zaś konkluzji dochodzimy do wniosku, że przyjęta przez nas liczba 16% ziemi uprawnej ok. r. 1000 nie znajduje się w sprzeczności z późniejszą statystyką użytkowania gruntów w Polsce.

5. CHÓW ZWIERZĄT DOMOWYCH I POZOSTAŁE ZAJĘCIA LUDNOŚCI

Pierwsze miejsce po uprawie ziemi zajmował w strukturze produkcji chów bydła stanowiąc odwieczne zajęcie Słowian, którzy wywodzili się przecież w ostatniej linii z indoeuropejskich pasterzy. Zapożyczenie z języka germańskiego jednego tylko wyrazu z okresu przed r. 200, należącego do terminologii hodowlanej — *nuto*, jest kroplą w morzu odpowiedniej terminologii słowiańskiej i nie dowodzi przewagi Germanów w tej dziedzinie. Dopiero nad Morzem Czarnym, a więc w latach 200—400, Germanie, czerpiąc wzory od tam-

---

929 I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, PHist. t. 19 (1925), s. 64—82; zwłaszcza: W. Rusiński, *Osady tzw. „olędrów" w dawnym województwie poznańskim*, Kraków Poznań 1939—1947; w syntetycznych ujęciach dziejów gospodarczych omija się to osadnictwo niemal zupełnym milczeniem, a tymczasem w Wielkopolsce ludność wsi holenderskich osiągnęła, jak oblicza Rusiński (s. 26) ok. 10% mieszkańców, ale tylko lokalnie. Osady te przeważnie powstały w w. XVIII. W. Maas, *Zur Siedlungskunde des Warthe-Weichsellandes. Sozialgeographische Betrachtungen*, Marburg/Lahn 1961 (Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Ost-Mitteleuropas nr 52), s. 152, szacuje holenderskie wsie (wraz z Hauländer) na 900 w Poznańskiem, a na przeszło 2000 w ogóle w ówczesnej Polsce. Według zestawienia Hładyłowicza, *Zmiany krajobrazu*, s. 107, w r. 1523 istniało na terenie Wielkopolski 3231 osad, w okresie 1524—1800 przybyło 973, czyli wzrost wynosił 30%.

930 S. Hoszowski, *Dynamika rozwoju zaludnienia Polski w epoce feudalnej (X-XVIII w.)*, RDSGosp. t. 13 (1951), s. 141, przyjmował w latach 1578—1791 wzrost zaludnienia w 3 dzielnicach (Wielkopolska, Małopolska i Mazowsze) o 58%, ale zdawał sobie sprawę, że bliższe prawdy są dane z w. XVIII, niż z XVI (s. 140), a więc że wzrost rzeczywisty ludności był jeszcze mniejszy. E. Vielrose, op. cit., s. 49, obliczał tamże (1578—1791) wzrost zaludnienia z 3200 tys. do 4880 tys. czyli o 55%, Gieysztorowa, op. cit., s. 542, w latach 1580 do 1790 z 3100 do 4000 czyli o 29%.

tejszych nomadów, osiągnęli nad Słowianami — i to lokalnie — przewagę jako pasterze, jednak rzecz szczególna przekazali tylko nieliczne dalsze wyrazy, mianowicie *skot* i *chlew*, a nadto dwa określenia zwierząt egzotycznych ze słowiańskiego stanowiska: *osioł* i *wielbłąd*; jeszcze bardziej może zastanawiać brak wyraźnych recepcji terminologii hodowlanej z języków turko-tatarskich [931]. Wszystko to przemawia za tym, że Słowianie, chociaż głównie rolnicy, nigdy nie zaniedbywali i zajęć hodowlanych.

Możemy określić ich maksymalne znaczenie z pomocą dedukcji historycznej, biorąc pod uwagę pewne ogólne założenia. F. Ratzel ustalał gęstość zaludnienia w społeczeństwach koczowniczych pasterzy na 0,7—1,8 głów na 1/km² [932]. K. Moszyński zestawił dane świadczące, że gęstość zaludnienia u ludów pasterskich osiągała 1 głowę na km² [933], W krajach słowiańskich w przeważnej części gęsto zalesionych brakowało szczególnie pomyślnych warunków do rozwoju pasterstwa, co więcej, przeszkadzał w ich wykorzystaniu osiadły tryb życia ludności; toteż nie pomylimy się przyjmując, że ta gałąź gospodarstwa mogła dostarczyć środków do wyżywienia jakiejś 1—1,5 osobie na km². Skoro ustaliliśmy liczbę 4 producentów na km², wypadnie też przyjąć, że chów bydła mógł zapewnić zaledwie 25—37,5% środków potrzebnych do ich utrzymania.

Jednak to stwierdzenie nie wyczerpuje kwestii rozmiarów chowu zwierząt domowych. Komplikuje się ona wskutek doskonalenia techniki we wszystkich dziedzinach produkcji a także organicznego powiązania hodowli z uprawą ziemi. Rolnik trudniący się ubocznie hodowlą pod jednym względem prześcignął pasterza w umiejętnościach technicznych tego zakresu: nauczył się gromadzenia zapasów siana na zimę, co było koniecznym warunkiem, aby następnie rozporządzać na wiosnę sprzężajem zdatnym do wykonywania robót przy orce. Podczas gdy pasterz wykorzystywał zwierzęta jako siłę pociągową jedynie do transportu a w szczególności do organizowania wypraw rabunkowych na sąsiadów, rolnik posłużył się nimi w celu uintensywnienia rolnictwa. W ten sposób hodowla mechanicznie związana z rolnictwem na szczeblu systemu wypaleniskowego, obecnie ściśle się z nim splata na określonym odcinku procesu produkcyjnego. Na ten ścisły związek między obu podstawowymi kierunkami produkcji słusznie położył nacisk K. Tymieniecki [934], zresztą i ja w jednej z dawniejszych prac uwzględnia-

---

[931] Co do tych wszystkich zapożyczeń językowych por. G. Labuda, *Fragmenty* t. 2, s. 35, 86 n.

[932] F. Ratzel, *Anthropogeographie* 2. Teil. *Die geographische Verbreitung des Menschen* wyd. 3 (wyd. 1 1891), Stuttgart 1922, s. 173.

[933] K. Moszyński, *Człowiek — wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Wrocław etc. 1958, s. 276.

[934] K. Tymieniecki, *Początki państw słowiańskich w naświetleniu gospodarczym*, RDSGosp. t. 16 (1954, wyd. 1955), s. 14—16, gdzie zarazem zarzuca mojej pracy sztuczne oddzielenie uprawy od hodowli, co jest chyba jakimś nieporozumieniem. Autor zalecając jedynie odróżnienie pasterstwa od gospodarstwa rolniczo-hodowlanego, zaznacza: „W pierwszym wypadku chów

łem ten moment[935]. Jednak obawiam się, że ten autor poszedł za daleko, zalecając łączne traktowanie obu tych gałęzi jako nierozdzielnej całości, gdy tymczasem produkty zwierzęcego i roślinnego pochodzenia zachowują odrębność i dostarczają zarazem wskazówki o względnym znaczeniu kierunku hodowlanego czy też rolniczego w całokształcie gospodarki. A ten stosunek nie przedstawiał się niezmiennie, lecz wykazywał istotne wahania w jedną lub drugą stronę. Np. w folwarku szlacheckim w Polsce XVI w. hodowla została w przeważnej mierze podporządkowana celom produkcji zbożowej, podczas gdy w nowoczesnym rolnictwie duńskim czy holenderskim raczej uprawa ziemi służy celom produkcji hodowlanej. Zadaniem badacza jest, sądzę, ustalenie proporcji między tymi kierunkami, a tym samym określenie charakteru gospodarki rolniczo-hodowlanej.

Właśnie i w okresie wczesnego feudalizmu ukształtowały się, jak to starałem się wykazać w poprzedniej pracy, dwa systemy gospodarowania: jeden nastawiony na produkcję zbożową, chłopski, drugi zainteresowany głównie produkcją hodowlaną i w ogóle pozazbożową, rycerski[936]. Oba systemy odpowiadały określonym potrzebom lub możliwościom konsumpcyjnym i znajdowały odbicie w kształtowaniu się konsumpcji: książęta i rycerze zastawiali stoły bardziej kosz-

---

nie łączy się z rolnictwem lub w sposób zupełnie uboczny i dodatkowy, w drugim łączy się jak najściślej. To jest też jedynie ważne, a nie ilościowy stosunek produkcji (i konsumpcji) zbożowej i zwierzęcej (hodowlanej), który może zależeć od różnych jeszcze, a dla całości gospodarstwa mniej istotnych względów (np. od stopnia zamożności członków tej samej formacji gospodarczej zwłaszcza przy konsumpcji)". Otóż nie lekceważyłbym również strony ilościowej, ponieważ miała istotne znaczenie i dla ówczesnych konsumentów, którym chyba nie był obojętny codzienny jadłospis, jak i dla dzisiejszych badaczy, którzy śledzą postępy kultury i rozwój stosunków społecznych. Nieuwzględnienie momentu ilościowego może prowadzić do błędnego wyobrażenia o strukturze gospodarczej danego społeczeństwa, jak to mimo woli zilustrował sam autor, utrzymując (w formie korektury do mojego twierdzenia): „Użycie pługa, również w formie archaicznego radła dostarcza dowodu, że w danej okolicy i chwili nie panowała gospodarka pasterska, lecz gospodarka rolniczo-hodowlana" (s. 15). Tymczasem spotykamy kategorie ludów pastersko-rolniczych, u których pasterstwo było zajęciem głównym, a uprawa pól drugorzędnym, jak np. w Tybecie, zob. K. Moszyński, *Ludy pasterskie*, Kraków 1953, s. 244, podczas gdy u Kirgizów rolnictwem trudniła się zbiedniała mniejszość, ibid. s. 331. Por. R. Hildebrand, *Recht und Sitte auf den promitiveren wirtschaftl. Kulturstufen*, wyd. 2, Jena 1907, s. 43 n. Dopiero uwzględnienie stosunku ilościowego pozwala określić, które z tego rodzaju ludów wypada uznać za pasterzy ubocznie zajmujących się uprawą ziemi, a które za rolników, wypasających też bydło. Nie różni się zasadniczo od mego stanowiska A. Rutkowska-Płachcińska, *Uwagi o gospodarce hodowlanej w Polsce w XIII i XIV w.*, PZach. 1955 nr 1/4, s. 582—597, jakkolwiek wprowadza do wywodów momenty polemiczne (s. 588), głównie w związku z interpretacją rejestru wrocławskiego.

[935] Wyodrębniałem ze zwierząt domowych „grupę rolniczą" i „grupę hodowlaną", dopuszczałem zależność od produkcji rolniczej również grupy hodowlanej, Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 81.

[936] Łowmiański, op. cit., rozdział IV. O zakładaniu wsi hodowlanych przez wielką własność w celu zaopatrzenia się w mięso mówił już J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski* t. 1, (wyd. 3), Poznań 1947, s. 48 n.

townym jadłem pochodzenia zwierzęcego, chłopi pędzili tryb życia bardziej skromny, wegetariański, gdyż na inny nie pozwalały warunki ekonomiczne, ogólny poziom sił wytwórczych. Hodowla opierała się głównie na „naturalnej" bazie paszowej, gdyż produkcja zbożowa tylko w nieznacznej części mogła być wykorzystana do celów hodowlanych. Pospólstwo ówczesne prowadziło wegetariański tryb życia nie z upodobania, ale z musu. W literaturze naukowej nie zawsze zdawano sobie sprawę z tych konieczności ekonomicznych. Bowiem istnieje pogląd jakoby gospodarka wczesnośredniowieczna miała za punkt wyjścia przewagę hodowli, lecz z czasem ją utraciła. J. Hoops — wbrew A. Meitzenowi i wielu innym historykom — dowodził, że pierwotni Germanie znali dobrze rolnictwo, niemniej za główne ich zajęcie uznawał hodowlę — mianowicie w czasach Cezara i Tacyta[937]. I dziś np. W. Abel podziela opinię, że na progu wczesnego średniowiecza Germanie odżywiali się przede wszystkim mięsiwem[938]. We wczesnym średniowieczu rozwinąć się miał proces degradacji gospodarki hodowlanej. Ten właśnie pogląd reprezentował J. Rutkowski, twierdząc, że „aż do XIII w. gospodarka zwierzęca posiadała w stosunku do produkcji zbóż większe znaczenie aniżeli później[939]. Sądzę, że rozwój struktury gospodarki rolniczo-hodowlanej miał przebieg bardziej skomplikowany. Nie jest wykluczone, że w dobie weneckiej chów bydła miał dużo większe znaczenie niż we wczesnym średniowieczu, gdyż przy średniej gęstości zaludnienia poniżej 2 głów na km^2 mógł zaspokajać potrzeby ludności nawet w 50%. Niestety brak odpowiednich źródeł nie pozwala na określenie, jak wielkie były rzeczywiste rozmiary hodowli u Słowian, jedynie analogia Germanii opisanej przez Tacyta przemawia za przyznaniem już wówczas pierwszego miejsca uprawie ziemi[940]. W każdym bądź razie po przejściu do uprawy ornej i zagęszczeniu ludności do 4 głów na km^2 produkcja zwierzęca mogła zaspokoić zaledwie 25—37,5% zapotrzebowania producentów, jak stwierdziliśmy wyżej. Zarazem hodowla została w części podporządkowana rolnictwu dostarczając mu sprzężaju. Ale w miarę podnoszenia agrotechniki i osiągania coraz

[937] Hoops, *Waldbäume*, s. 499. Autor niezupełnie jest konsekwentny: uznaje słabe możliwości produkcyjne hodowli (s. 497), przyjmuje znaczną gęstość zaludnienia (nie zadowala go 5 głów na km^2), a równocześnie zgadza się, że hodowla była zajęciem głównym.

[938] Abel, *Geschichte d. dtsch. Landwirtsch.*, s. 22 n. Autor opiera swe wnioski na podstawie archeologicznych danych o osiedlach III—IV w.n.e. (na terenach na półn.-wsch. od Bremerhaven przy ujściu Wezery), wykazujących rozwiniętą gospodarkę hodowlaną. Według jego obliczeń stan bydła (rzecz jasna hipotetycznie odtworzony) mógł zapewnić ok. 1600 kal. — w mięsiwie i mleku dziennie na każdą głowę ludności, a więc nieco ponad połowę dziennego zapotrzebowania. Otóż musimy pamiętać, że przykład dotyczy okresu rzymskiego, kiedy chów zwierząt domowych mógł mieć większe znaczenie niż we wczesnym średniowieczu; co więcej powstaje pytanie, czy jest przykładem dla Germanów typowym? Inne dane przemawiają za przewagą u nich uprawy ziemi, zob. dalej przypis 940.

[939] Rutkowski, op. cit., s. 47. Przeciwny pogląd wypowiedział H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki*, s. 99.

[940] Łowmiański, op. cit., s. 64.

większych nadwyżek produkcji roślinnej rozmiary hodowli jako celu produkcyjnego zaczęły ponownie wzrastać — w oparciu o rozszerzoną podstawę paszową dostarczaną przez rolnictwo. Początki tego nowego etapu w rozwoju hodowli dają się zauważyć już ok. r. 1000. Ibrahim ibn Jakub doniósł o sprzedaży w Pradze czy w ogóle u Słowian jęczmienia jako obroku dla koni[941]. Czyżby ludność słowiańska sprzedawała obrok jedynie obcym kupcom? Otóż trudno wątpić, że praktykowała ten zwyczaj i u siebie, jak dowodzą postanowienia *Ruskiej Prawdy*, która już w krótkiej redakcji (w. XI) wspomniała o obroku końskim bez podania nazwy zboża, a w redakcji obszernej w. XII przytoczyła nazwę zboża — był to owies[942]. I w Polsce wczesna i nader rozpowszechniona danina w owsie była głównie przeznaczona na wyżywienie koni[943]. Niestety nie wiemy, w jakiej części produkcja zbożowa przeznaczona była na paszę dla zwierząt domowych, ale to wydaje się niewątpliwe, że nie w inny sposób były użytkowane takie składniki tej produkcji, jak słoma, plewy, być może otręby; a zapewne na ten cel przeznaczano także i część ogrodowizny; wreszcie przy masowej konsumpcji piwa (którym już Piast częstował swych gości), obfitego pokarmu zwierzętom dostarczały słodziny[944]. Dochodzimy do wniosku, że w późniejszym średnio-

---

[941] *Relacja Ibrahima ibn Jakuba* (wyd. T. Kowalski), s. 49. W opisie Pragi, ale z odwołaniem się w ogóle do „ich" (czyli Słowian) krain, autor zaznacza: „i sprzedaje się u nich jęczmień za (jeden) *kirat* zdawkowy (w ilości) paszy na czterdzieści nocy dla jednego wierzchowca".

[942] Zob. wyżej przypis 912.

[943] Zob. Balzer, *Narzaz*, s. 200, 202; Gieysztor, *Owies w daninach*, s. 228; autor podnosi, że daninę w owsie konsumowały jeszcze psy myśliwskie, por. przypis następny. W. Giżbert-*Starożytne rolnictwo w rejonie Nowej Huty*, PArch. 16 (1964), s. 5, 22, zwróciła uwagę, że od) ciski ziaren owsa mają znaczną przewagę nad odciskami innych zbóż w Mogile (Szpital wschód, oraz w Boguchwale pow. rzeszowski (s. 17—18), skąd wysnuwa daleko idące wnioski o znaczeniu owsa jako paszy dla koni na terenie Polski już w starożytności. Wniosek autorki nie znajduje poparcia w całokształcie znalezisk zbóż, który przemawia za drugorzędną rolą tego gatunku w Polsce zarówno w starożytności jak we wczesnym średniowieczu.

[944] Por. Dąbrowski, op. cit., s. 101—103; Chmielewski, op. cit., s. 121—127. Zapewne do tuczenia wieprzy i w ogóle do karmienia zwierząt domowych używano z małymi raczej zmianami tej samej bazy paszowej przez cały okres feudalizmu, jak świadczą archaiczne elementy zawarte w zaleceniach literatury rolniczej. Źródło w. XVI mówi o tuczeniu świń owsem obok żołędzi i bukwi, Grosser, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie*, s. 141; Mit den Eycheln ist eine gute Mastung, mit den Bucheckern auch. Wenn man die nicht haben kan, so mesten etliche die Schweine mit dem Haber ... Inni używają do tego celu jęczmienia. K. Kluk, *O rolnictwie, zbożach, łąkach* (wyd. S. Inglot), Wrocław 1954, s. 204 (p. 405), donosi, że używa się do tuczenia wieprzy „śrzotowane żyto a najlepiej groch", ale w pierwszym rzędzie zaleca (na równi z Grosserem) karmienie żołędziami, buczyną, a więc tak jak zapewne tuczył wieprzka jeszcze Piast. Wymienia również wśród pokarmu wieprzy: „wyrzutki z ogrodów marchwi, buraków, etc., liście kapuściane, makowe etc.". I to mógł być równie stary środek karmienia wieprzy jak żołędzie i bukiew. Podobnie tuczono woły i krowy i inne zwierzęta, ibid. p. 404 (s. 203, 406; o użyciu do tego celu pośladów, zgonin, plew etc., ibid. p. 396 nn. (s. 202)); Gostomski, *Gospodarstwo*, s. 65 (list ósmy), wymienia wśród pokarmu zwierząt „zgoniny i plewy". Analogicznie Grosser, op. cit., s. 123 nn., omawiając hodowlę zwierząt wymienia jako paszę:

wieczu aż do w. XV—XVI, w okresie rozkwitu rolnictwa produkcja zwierzęca nie tylko nie musiała podupaść, ale w swej absolutnej masie mogła znacznie się zwiększyć w porównaniu ze wczesnym średniowieczem. I oto właśnie w tym czasie — w w. XVI — a nawet nieco wcześniej, daje się zauważyć proces odwrotny — wzrostu wzmożonej gospodarki zbożowej jako celu produkcyjnego w związku z impulsami rynku, tym razem w dużej mierze zewnętrznego. Zubożenie ludności chłopskiej w warunkach systemu folwarczno-pańszczyźnianego, obniżenie jej stopy życiowej niechybnie prowadziło do dalszego ograniczenia produkcji zwierzęcej i bezpośredniej konsumpcji produktów zbożowych.

Powyższe spostrzeżenia ilustrują sprawę zwiększenia pogłowia bydła zwierząt domowych w wielkości absolutnej; to jednak niewiele mówi bez uwzględnienia czynnika demograficznego, dynamiki rozwoju zaludnienia po r. 1000. Chodzi bowiem o to, czy tempo wzrostu pogłowia dotrzymało kroku przyrostowi ludności, a tym samym i zwiększeniu zapotrzebowania na ten produkt, a zarazem czy dotrzymywało kroku zwiększeniu produkcji zbożowej. Z tych trzech czynników: demograficznego, zbożowego i hodowlanego najlepiej został zbadany pierwszy. W latach ok. 1000 — ok. 1340 nastąpiło dwukrotne zwiększenie ludności do liczby 8,7 głów na km^2 zgodnie z szacunkiem T. Ładogórskiego[945], w drugiej połowie w. XVI ludności w Polsce było już 5 razy więcej niż na początku drugiego tysiąclecia[946]. Co się tyczy drugiego czynnika, stosunkowo łatwo dają się ustalić rozmiary produkcji zbożowej w w. XVI. Areał uprawy zwiększył się dzięki działalności kolonizacyjnej oraz przejściu w przeważnej części do trójpolówki, łącznie w wyniku działania obu tych czynników przynajmniej dwukrotnie[947];

---

słomę, plewy, otręby, kapustę i rzepę (Kraut oder Rüben, s. 128) itd. O znaczeniu słodzin informuje doskonale Gostomski, op. cit., s. 100 (list trzynasty): „Młota albo słodzin ma [piwowar] pilno doglądać, aby nie szło na stronę: bo więc na to łakome kmiotówny; wieprze tym i krowy utuczy." Por. też Instruktarz ekonomiczny (księżny Jabłonowskiej) 1786 r., S. Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne* (t. 1), Kraków 1915, s. 284 (§ IV p. 18): „Ponieważ same słodziny oskomę koniom i bydłu czynią, więc mieszać je z wywarami vel brahą vel sieczką i polewać zaleca się."

945 Ładogórski, *Studia*, s. 131.

946 I. Gieysztorowa, *Badania*, KHKMat. t. 11 (1963), s. 543, przyjmuje dla 3 dzielnic, Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, średnią zaludnienia około r. 1580, 21,3 mieszkańców/ /km^2 przy ogólnej liczbie ludności 3 100 000. E. Vielrose, *Ludność Polski*, KHKMat. t. 5 (1957), s. 41, szacował to zaludnienie w r. 1578 na 3 152 300 — oczywiście orientacyjnie, a w podsumowaniu (s. 49) — 3 200 000. Przypuszczalnie gęstość zaludnienia zwiększyła się pięciokrotnie (21 : 4,2).

947 Przyjęliśmy (poprzedni § s.f.) 25% ziemi uprawnej koło r. 1580; nadto trzeba uwzględnić przejście (w zasadzie) od dwupolówki do trójpolówki. W ten sposób w r. 1000 na każde 100 ha zasiewano do roku 16 ha × 1/2 = 8 ha; natomiast w r. 1580 — 25 ha × 2/3 = 16 2/3 ha. Wprawdzie przejście do trójpolówki nie było powszechne, a sama trójpolówka nie zawsze była ściśle przestrzegana, ale też i 25% ziemi uprawnej stanowi, moim zdaniem, tylko minimum, jakie umownie przyjmujemy. Toteż i dwukrotny wzrost zasiewów w okresie 1000—1580 jest raczej minimalny.

produkcja zbożowa (netto), dzięki wzrostowi plonów z jednego ziarna (po odjęciu wysiewu) do czterech ziarn zwiększyła się czterokrotnie, tak że w ostatecznym wyniku wieś produkowała zboża w końcu w. XVI prawdopodobnie 8 razy tyle, co ok. r. 1000, osiągając znaczne nadwyżki, których pewna część szła na eskport, a inna zapewne przeznaczona była na rynek wewnętrzny oraz na cele hodowli. Gdybyśmy uznali, że konsumpcja zboża utrzymała się w w. XVI na tym samym poziomie (w stosunku do ludności), co ok. r. 1000, moglibyśmy twierdzić, że wskaźnik towarowości tego produktu prawdopodobnie wynosił wówczas 3 : 8=37,5%[948] z zastrzeżeniem, że utowarowienie pozostawało w odwrotnym stosunku do rozwoju hodowli, czerpiącej z produkcji zbożowej jako z bazy paszowej. Jednak, rzecz oczywista, na tej podstawie produkcja zwierzęca nie miała szans zwiększania się w tym tempie, co czynnik demograficzny, z uwagi na wielką „kaloriochłonność" hodowli. Wchodziło jeszcze w grę zwiększenie naturalnej bazy paszowej w wyniku aktywności osadniczej i znacznego rozszerzenia przestrzeni otwartej, bardziej racjonalnego wykorzystania pastwisk i ugorów po wprowadzeniu regularnej trójpolówki (albo po uregulowaniu dwupolówki), penetracji w głąb pozostałych lasów w celach wypasu bydła. Ale wątpliwe, czy na drodze wykorzystania tych wszystkich możliwości baza paszowa wzrosła więcej niż jakieś $2^1/_2$ raza[949]. Na jej dalsze zwiększenie z pewnością wpłynął jeszcze jeden moment: staranniejszego wykorzystania łąk w celu zwiększenia zapasów siana na zimę, co umożliwiało wzrost pogłowia bydła. Ważnym krokiem naprzód pod tym względem było doskonalenie półkoska, który stopniowo w w. XIV—XVI przekształcił się w kosę[950]. Wreszcie zasoby paszowe zwiększały się dzięki użyciu do tego celu słomy zbożowej[951]. Ale ujęcie tego momentu w liczbach i w ogóle liczbowe oszacowanie wzrostu hodowli w okresie X—XVI w. jest rzeczą trudną, czy nawet niemożliwą przy pomocy zastosowanej przez nas obecnie metody. Nie wydaje się w każdym razie prawdopodobne, żeby hodowla rozwinęła się w tym samym tempie co produkcja zbożowa, to znaczy, żeby znacznie

---

948 W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1962, s. 102, przyjmował wskaźnik towarowości rolnictwa polskiego w końcu w. XVI na ok. 35—40%. Zbieżność przypadkowa. Z badań A. Wyczańskiego, *Próba oszacowania obrotu żytem w Polsce XVI w.*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 23—33, wynika, że tylko nieznaczna część „towarowego" zboża szła na eksport.

949 W r. 1000 tereny uprawne (16%) nie odgrywały większej roli jako podstawa pastwiskowa, toteż podstawa paszowa ograniczała się właściwie do 16% powierzchni (umownie przyjętej) użytków nieuprawnych. W r. 1580 do bazy paszowej możemy włączyć ugory (8% ogólnej powierzchni) oraz tereny zagospodarowane nieuprawne (hipotetycznie równej powierzchni co tereny uprawne, czyli wynoszące 25% ogólnej powierzchni). Nadto musimy liczyć się z dalszą jeszcze penetracją na tereny leśne w celu powiększenia naturalnej podstawy paszowej. O podstawie paszowej, jw. przypis 944, a dla czasów późniejszych np. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie*, s. 275—290.

950 Jak wyżej, przypis 859.

951 Jak wyżej, s. (212),

zdystansowała przyrost ludności, można natomiast postawić pytanie, czy dorównała ona temu przyrostowi, a nawet go nieco prześcignęła?

Na to pytanie poszukamy najpierw odpowiedzi z pomocą innej, niż była przed chwilą stosowana, metody, mianowicie pośredniej, śledząc stosunek cen na podstawowe produkty: zboże i mięso w okresie, kiedy zaczynają się na ten temat nieco liczniejsze dane źródłowe, czyli w XVI w. To nie znaczy, abyśmy się spodziewali tą metodą znaleźć wyraźnie jednoznaczne rozwiązanie, chodzi tylko o naświetlenie danej kwestii. Wiadomo, że zbyt mała podaż danego przedmiotu powoduje z reguły zwyżkę cen, która zabezpiecza zaopatrzenie osób, płacących wyższe ceny. Pierwsze wiadomości o głodzie spowodowanym klęską nieurodzaju i o gwałtownej w związku z tym zwyżce cen na zboże zanotował latopis nowogrodzki w r. 1127 i 1128[952], co nie znaczy, że tego rodzaju wypadki nie zdarzały się wcześniej, gdyż źródło to w ogóle dopiero od początku w. XII przekazuje systematyczne informacje o zdarzeniach zachodzących w mieście. Przez analogię nasuwa się przypuszczenie, że i wahania w rozwoju hodowli znajdowały odbicie w kształtowaniu się cen, które — o ile były niskie — świadczyły o pomyślnym stanie hodowli, podczas gdy ceny wysokie każą się domyślać produkcji niedostatecznej dla zaspokojenia potrzeb. O kształtowaniu się cen na produkty hodowlane wnosimy z ich stosunku do cen za zboże; przy czym, by nie komplikować zagadnienia i nie oddalać się zbytnio od głównego wątku pracy, ograniczymy się do żyta jako zboża podstawowego, które porównujemy z mięsem wołowym, pod względem kalorycznym niemal równowartościowym z tym zbożem. Aby mieć podstawę porównawczą, bierzemy za punkt wyjścia ceny na te produkty panujące w Królestwie Kongresowym w latach 1816—1831; na ich kształtowanie się wprawdzie wpływały w sposób widoczny rynki zewnętrzne, ale ten wpływ się zaznaczał i w okresach dawniejszych. W Warszawie i w Krakowie ceny na kilogram żyta i kilogram wołowiny przedstawiały się jak następuje:

Miasto	Kg żyta	Kg wołowiny
Warszawa [953]	prawie 5 gr	ok. 24 gr
Kraków [954]	prawie 5 gr	ok. 17,5 gr

---

[952] NPLet., s. 21 n. Por. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 45.

[953] S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816—1914*, Poznań 1949, s. 145—149 (żyto), 209 (wołowina). Korzec, wynoszący 125 l, szacujemy na 87 kg żyta, funt zaokrąglamy do 400 g. Ceny żyta wynosiły od 2,2 gr za kg (1824 r.) do 9,3 gr (1831), ceny wołowiny od 20 gr (1826/7) do 30,3 gr za kg (1816). Do ówczesnych stosunków w Warszawie zob. ostatnio: A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy 1806—1830*, Wrocław 1964. O warunkach gospodarczych ówczesnego Królestwa: Cz. Strzeszewski, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Lublin 1934, o handlu zagranicznym — s. 39, o niewspółmiernej konsumpcji wołowiny w Warszawie, ibid. s. 37.

[954] M. Górkiewicz, *Ceny w Krakowie w latach 1796—1914*, Poznań 1950, s. 86 (żyto),

Ceny na żyto w obu miastach były te same, cena wołowiny ujawniała poważną różnicę, którą tłumaczyć należy wielkim zapotrzebowaniem na ten produkt w stolicy. W każdym razie wołowina kosztowała 3,5—5 razy więcej niż żyto, przy czym ceny krakowskie wydają się bardziej miarodajne dla określenia stosunku w skali krajowej. Ten zaś pozostawał w zależności od faktu, że w Królestwie eksport zboża przeważał nad importem, podczas gdy saldo handlu zagranicznego bydłem i produktami zwierzęcymi było ujemne. Toteż stosunek cen żyta do wołowiny 1 : 3,5 uznać wypada za korzystny dla pierwszego z tych produktów ze stanowiska struktury produkcji krajowej. Interesującego przykładu wpływu zewnętrznego rynku na stosunek cen obu tych przedmiotów — ale w innym kierunku niż w Królestwie Kongresowym — dostarczają Niemcy, gdzie w latach 1876/80 kg żyta kosztował 0,1632 marki, kg wołowiny — 1,4 marki, czyli stosunek niemal osiągał 1 : 7; import obcego żyta sprawił, że w r. 1913 za kg wołowiny płacono już przeszło 11 razy więcej niż za kg żyta[955]. Tak czy inaczej w. XIX cechuje na ogół wielokrotna przewaga cen wołowiny nad cenami żyta. Wysokie ceny na wołowinę w Królestwie Kongresowym mają w głównej mierze przyczynę w niedostateczności produkcji hodowlanej, która, o ile można się zorientować, kilkakrotnie była niższa pod względem kalorycznym od produkcji roślinnej[955a] i nie mogła zaspokoić znacznych w tym zakresie potrzeb ludności miejskiej, a w szczególności Warszawy.

Cofając się wstecz znajdziemy, że w XVI w. ceny na te same produkty przedstawiały się w Krakowie, Lwowie i Wieliczce (w groszach) w sposób następujący, zilustrowany w tabelce na s. 324.

W pewnej mierze powyższa struktura cen ujawnia bliskie podobieństwo do stosunków w. XIX: ceny wołowiny są równie wysokie, wynosząc w Krakowie w pierwszej połowie w. XVI 5 razy tyle co żyta, a we Lwowie w pierwszej i drugiej połowie tego stulecia nawet ok. 7 razy. W rzeczywistości tę drożyznę wołowiny

162 („piękna" wołowina). Ceny żyta wahały się podobnie jak w Warszawie od 2,2 gr za kg (1825) do 9,1 (1831); korzec żyta, wynoszący tu 123 l, szacuję na 86 kg. Ceny mięsa wołowego wynosiły od 12,5 gr do 27,5 gr (1831) za kg.

[955] Krzymowski, *Geschichte d. dtsch. Landwirtschaft*, s. 282.

[955a] Strzeszewski, *Kryzys rolniczy*, s. 34 n., obliczył globalną wartość produkcji roślinnej w wysokości 56 411 537 złp, a zwierzęcej (maksymalnie) — 36 054 972 złp. Wnosząc podług cen wołowiny i żyta, produkcja zwierzęca przedstawiała przynajmniej trzykrotnie wyższą wartość rynkową, niż produkcja roślinna w stosunku do wartości kalorycznej; toteż szacujemy, że stosunek wartości kalorycznej obu tych gałęzi produkcji przedstawiał się jak 1 : 4,7 na korzyść grupy roślinnej. Według B. Baranowskiego, *Próba obliczenia rozmiarów produkcji rolniczej i jej konsumpcji w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807—1830)*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 209—227, produkcja zbóż na głowę ludności wynosiła 197—223,7 kg (s. 212 n.), ziemniaków — 44,5—107 kg (s. 214), oleju — 1,15 litra (s. 216), mięsa — 10 kg (s. 221), mleka — 100—120 litrów (s. 224). Stosunek obu grup niewiele by się różnił od poprzedniego obliczenia. Zresztą liczby robią wrażenie znacznie zaniżonych, gdyż średnie spożycie dzienne miałoby wynosić zaledwie 1650 kalorii (s. 227).

(która zresztą na tabeli wystąpiła — zdaje się — zbyt jaskrawo, jak wyjaśniamy w przypisie) tłumaczą częściowo warunki handlu zewnętrznego: brak niemal udziału Krakowa w eksporcie zboża przez Gdańsk [959], natomiast udział w handlu wołami, które pędzono z Podola i Lwowa do Wrocławia mógł mieć pewien (niewielki) wpływ na ceny krakowskie, a ze wszelką pewnością i w wysokim

Miasto	Żyto		Wołowina	
	I poł.	II poł.	I poł.	II poł.
Kraków[956]	0,21	0,435	1,07	1,55
Lwów[957]	0,073	0,22	0,51	1,50
Wieliczka[958]	—	—	0,56	—

stopniu na ceny lwowskie [960]. Jednak zwracają uwagę niskie ceny wołowiny w Wieliczce, a i w ogóle w Polsce były one niższe niż w Krakowie: mianowicie w pierwszej połowie w. XVI, kiedy wół kosztował średnio 3—4 zł [961]. Licząc, że wół stanowił ekwiwalent tylko 120 kg mięsa otrzymamy cenę kg 0,75—1 gr. Dopiero w drugiej połowie tego stulecia ceny na woły szybko poszły w górę, najczęściej wynosząc ok. 7—8 zł (co daje 1,75—2 gr/kg). Przyczyna tego tkwi zapewne nie tylko w ogólnym wzroście cen charakterystycznym dla w. XVI, ale i w koniunkturze handlu, a być może i w pewnym osłabieniu hodowli w końcu tego okresu. Rozpatrując ceny w. XVI wziąć musimy pod uwagę jeszcze jeden czynnik, który wpływał i to być może w sposób decydujący na kształtowanie cen

---

956 J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935, s. 11 n. (żyto w ćwiertniach), 37 (mięso wołowe w ćwierciach). Ćwiertnię=3 korce=108 l szacuję okrągło na 75 kg. Ćwierć wołu szacowałem tylko 25 kg, gdybyśmy przyjęli 40 kg, wypadłoby w pierwszej połowie w. XVI za kg tylko 0,66 gr, a więc tylko 3 razy więcej niż za tę samą ilość żyta; w drugiej połowie tego wieku cena kg wołowiny wyniosłaby tylko 0,97 gr, a więc ze 2 razy więcej niż żyta. W. Sobociński, *Spożycie mięsa we wczesnośredniowiecznym grodzie w Bonikowie, pow. Kościan*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 775, przyjmuje wagę tuszy mięsnej krowy na 81 kg; sądzę jednak, że jest to waga za mała dla w. XVI, zwłaszcza dla wołów opasnych; Abel, op. cit., przyjmuje dla wczesnego średniowiecza tuszę mięsną wołu wagi 100 kg — i jest chyba bliski prawdy.

957 S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928, s. 166 (żyto w kłodach — bez notowania w r. 1572, gdy była szczególna drożyzna), 180 (woły w sztukach). Szacujemy kłodę żyta (czyli 311,45 l — Hoszowski, s. 65) okrągło na 210 kg, a wartość wołu za równą 120 kg mięsa. W razie oszacowania wołu na 160 kg mięsa otrzymamy, że cena wołowiny wynosiła w pierwszej połowie w. XVI 0,38 gr/kg, a w drugiej połowie — 1,12 gr/kg — co chyba jest bardziej prawdopodobne.

958 Rybarski, *Handel* t. 2, s. 281 n.

959 Małecki, op. cit., s. 30.

960 Znaczne rozmiary eksportu wołów (dziesiątki tysięcy rocznie) potwierdza ostatnio M. Horn, *Handel wołami na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XVII w.* RDSGosp. t. 24 (1962, wyd. 1963), s. 73—86.

961 Rybarski, op. cit., s. 282.

wołowiny na tych terenach, skąd nie eksportowano wołów za granicę, mianowicie przeznaczenie tego gatunku jako siły roboczej. Stąd ceny na ten produkt musiały być wyższe, niż by to wynikało z propoıcji hodowli do produkcji żyta. Musimy tedy wyeliminować oba czynniki: handlu i sprzężaju, aby znaleźć w cenach właściwsze odbicie wspomnianej proporcji.

Do tego najbardziej instruktywne będzie porównanie ze stosunkami w Rosji, w której nie rozwinął się w w. XVI na większą skalę eksport zboża i zwierząt, a w której uprawiano ziemię z pomocą koni a nie wołów. Ceny zboża wykazują tu znaczną rozpiętość, w szczególności między obszarem centralnym, który rozporządzał zbożem eksportowym, a północą, która sprowadzała ten produkt. Ceny wyrażone w dieńgach za kg układały się w w. XVI jak następuje:

Lata	Żyto[962]	Wołowina[963]
1500–1510	0,1179	0,28
1511–1530	0,214	
1531–1550	0,55	

Szacowaliśmy połeć wołowiny tylko na 50 kg, jednak jej cena wypadła poniżej ceny żyta (średnio). Gdybyśmy szacowali nawet na 40 kg średnia cena kilograma wypadnie niewiele wyższa niż żyta — 0,35 dieńgi. Ten wynik znajduje potwierdzenie w cenach krów, gdyż za 20—50 dienieg można było kupić jedną sztukę w różnych stronach Rosji[964], nie mniej a raczej więcej płacono za czetwiert' żyta (ok. 70 kg). Bylibyśmy jednak w błędzie wnosząc na tej podstawie o równowadze produkcji zwierzęcej i zbożowej w Rosji, a nawet o przewadze pierwszej, wchodził bowiem w grę istotny moment: oto przy gospodarce przeważnie naturalnej brakowało popytu na produkty pochodzenia zwierzęcego, toteż sprzedawca pozbywał się swego towaru po byle jakiej cenie. Zgoła inaczej kształtował się handel zbożem, które przy częstych klęskach nieurodzaju było przedmiotem żywszej wymiany handlowej. Stan pogłowia był bardziej stabilny i i w związku z tym nie mógł być przedmiotem handlu. Dlatego niskie ceny bydła w Rosji nie dostarczają wskazówki o „nadprodukcji" hodowlanej, dowodzą natomiast, że gospodarka hodowlana w pełni zaspokajała potrzeby ludności, gdyż w przeciwnym wypadku jej produkty stałyby się przedmiotem ożywionej wymiany na równi ze zbożem. Ten wniosek miarodajny będzie i dla Polski po wyeliminowaniu ubocznych czynników, które poprzednio przytoczyliśmy.

---

962 A. G. Mańkov, *Ceny i ich dviženie v Russkom gosudarstve XVI v.*, Moskva—Leningrad 1951; s. 104. Żyto sprzedawano w czetwiertiach, które szacuję tylko na 70 kg.

963 Mańkov, op. cit., s. 140.

964 Mańkov, op. cit., s. 122 nn. Oczywiście nie możemy brać pod uwagę wyjątkowego wypadku, że w r. 1555 zapłacono w Kazaniu za krowę 198 dienieg (s. 123).

Nie można więc wykluczać, że hodowla dotrzymała kroku rozwojowi demograficznemu ludności, a nawet wykazała szybsze tempo niż dynamika wzrostu zaludnienia. Nastąpiło to przede wszystkim dlatego, że jej pierwotny stan (ok. r. 1000) nie wyczerpywał całej wówczas dostępnej podstawy paszowej przy wielkiej rozległości niedostępnych dla tego rodzaju eksploatacji puszcz. Tak więc z rozwoju hodowli w późnym średniowieczu nie wolno bez zastrzeżeń wnosić o jej bardziej rozwiniętym stanie w okresie wczesnego średniowiecza, jak to niejednokrotnie przyjmowano w literaturze naukowej.

O skromnych rozmiarach hodowli wczesnośredniowiecznej zorientować się pozwala względnie bliski w czasie stosunkom wczesnośredniowiecznym znany rejestr wrocławski z r. 1271, który szczegółowo omówiłem w innym miejscu. Na jedno gospodarstwo średnio wypadało 1,2 „sił roboczych" (koń = 2 woły), 1,5 krów, 8 owiec i kóz, 6 wieprzy[965]. Pytanie jednak, czy grupa wsi, której hodowla znalazła odbicie w rejestrze, może uchodzić za typową dla stosunków przedkolonizacyjnych? Wątpliwość w tym względzie wyraziła A. Rutkowska-Płachcińska, podnosząc, że kompleks wiejski mieścił się na pograniczu wielkopolsko-śląskim o słabszych glebach i późniejszej genezie osadnictwa. Zdaniem autorki te osady powstały nie wcześniej niż na przełomie w. XII i XIII. Tylko Przewakowice Polskie, zamożniejsze niż tamte, miały też wcześniejszą metrykę, ale i one nie mogą być miarą dla znacznie wcześniejszych stosunków, ponieważ oddziaływało na nie sąsiedztwo wallońskich Przewakowic[966]. To stwierdzenie sugeruje, że sąsiedztwo wallońskie wpłynęło na zwiększenie pogłowia zwierząt w polskich Przewakowicach, a więc pierwotny stan hodowli w tej wsi nie różniłby się lub niewiele się różnił od owej grupy osad uboższych i jakoby bardzo późnych. Jak widzimy konsekwencja wywodów autorki ucierpiała wskutek przyjęcia założenia, że rejestr wrocławski 1271 r. nie jest przydatny do odtworzenia archaicznych stosunków.

Nie widać zasługujących na uwagę dowodów na to, że owe wsie powstały tak późno, jak stara się dowieść autorka[967]. W rzeczywistości osadnictwo tamtejsze nosiło charater kresowy, ale powstało na krawędzi terenów starego zasiedlania, jak świadczy sam fakt, że spośród sześciu wsi polskich (Skoroszowo, Proszowo, Bandlowice, Sadogóra, Krzyżowice, Przewakowice Polskie) aż trzy miały nazwy w formie patronimicznej, a okoliczne znaleziska archeologiczne, w szczególności liczne grodziska wzdłuż górnej Widawy przemawiają za słusznością naszego wniosku. Co więcej, i późne pochodzenie grupy osadniczej w obrębie danego okresu nie dyskwalifikuje tej grupy jako świadectwa stosunków archaicznych.

---

[965] Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 80.

[966] Rutkowska-Płachcińska, *Uwagi*, PZach. 1955 nr 1/4, s. 588—90.

[967] Właściwie jedyny, ale pozorny, argument jest ten, że owe wsie nie występują w bulli r. 1155 służącej biskupstwu wrocławskiemu, ibid. s. 589 przypis 35. Za sugestiami tej autorki poszedł Chmielewski, *Gospodarka*, s. 120 n.

Właśnie że później i gorzej rozwinięte kresy danego regionu kulturowego nieraz lepiej przechowują dawne cechy, niż szybciej rozwijające się, wytwarzające nowe a zapominające stare formy centrum. Podobnie np. Mazowsze, chociaż obejmowało przeważnie tereny świeższej kolonizacji, zachowało pewne partykularyzmy prawne czy ustrojowe o charakterze archaicznym, a jeśli nie jest nawet ścisłe powiedzenie, że „dawnymi wciąż kroczyło drogami”[968], nikt nie będzie twierdził, że wyprzedziło inne dzielnice.

Co się tyczy hodowli, mogła ona znajdować na nowych terenach, nawet o słabszej glebie, lepsze warunki niż na starych i żyznych, gdzie wskutek nasycenia osadniczego była ograniczona podstawa paszowa. Jeśli co do danych rejestru wrocławskiego, jako świadectwa o starej hodowli, mieć można obiekcje, to nie ze względu na późne pochodzenie osadnictwa (co nie odpowiada rzeczywistości), ani też z powodu gorszych gleb (i wczesnośredniowieczne osadnictwo rozwijało się nie tylko na lepszych gruntach), ale z uwagi na wątłą podstawę statystyczną, na którą się składa 40—61 gospodarstw.

Kryterium, czy mamy do czynienia z gospodarstwami typowymi, czy też wyjątkowymi, może dostarczyć rozpatrzenie gatunków inwentarza zwierzęcego we wczesnym średniowieczu. Danych do tej struktury w obfitości dostarcza archeologia, ustalając procentowy stosunek poszczególnych gatunków zwierząt w kostnym materiale wykopalisk. Porównując rejestr wrocławski z odpowiednią statystyką archeologiczną dostrzegamy poważną różnicę, na którą w dawniejszej pracy nie zwróciłem należytej uwagi. Wszędzie w grodach słowiańskich w drugiej połowie I tys. n.e., a także w II tys. n.e. daje się zauważyć znaczny odsetek rogatego bydła (dużego), który niekiedy spada do 20—25% (i niżej), ale też podnosi się do 60% (w Nowogrodzie), średnio wynosi na Rusi w wykopaliskach II tys. n.e. (bez Nowogrodu) 31%[969]. Podobnie w Gnieźnie znajdujemy 30% bydła rogatego[970], a jeśli dolna granica szczątków kostnych tego gatunku spada w pomorskich osadach średniowiecznych do 13,8% (Szczecin — Mścięcino), to górna osiąga 41,7% (Gardziec)[971]. Otóż w rejestrze wrocławskim bydło rogate

[968] Cytuję słowa K. Dunina, *Dawne mazowieckie prawo*, Warszawa 1880, s. 268, przytoczone przez S. Russockiego, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza (koniec XIV – połowa XVI wieku)*, Warszawa 1961, s. 294. Bez wątpienia ustrój mazowiecki wynikał z tych samych źródeł, co ustrój innych dzielnic Polski, rozwijał się też z nimi w dużej mierze równolegle, mimo pewnej izolacji politycznej. Jednak jeśli i kwestionować, jak to czyni Russocki, op. cit., szczególne zacofanie Mazowsza (które uwydatnił K. Tymieniecki) nie da się zaprzeczyć, że tereny tej dzielnicy później zasiedlone nie wykazują cech bardziej postępowych niż tereny starego osadnictwa.

[969] V. I. Calkin, *Materialy dlja istorii skotovodstva i ochoty v drevnej Rusi*, Moskva 1956 (MIArch. nr 51), s. 142–144.

[970] Por. Łowmiański, *Podstawy*, s. 90 n.; według rejestru włocławskiego 1238 r. ilość bydła rogatego wynosiła 27,5%, ilość owiec i kóz aż 49,9.

[971] M. Kubasiewicz i J. Gawlikowski, *Szczątki zwierzęce z osady rzymskiej w Cedyni*, MZPom. 5 (1959), s. 147.

stanowi tylko 15,2% całego zwierzęcego pogłowia. Jedno z dwojga, albo sprzężaj został przez wieśniaków staranniej ukryty przed rycerstwem Bolesława Wstydliwego i nie trafił do rejestru szkód, albo też hodowla krów w owych wsiach była słabiej niż gdzie indziej rozwinięta w stosunku do innych zwierząt domowych. Nad wieloma innymi ośrodkami rejestr wrocławski górował natomiast większym rozwojem chowu owiec, które wynosiły 43,5% ogólnego pogłowia.

Skontrolowanie danych rejestru wrocławskiego przeprowadzić możemy jeszcze na innej drodze — przez porównanie ze stanem hodowli w czasach późniejszych, lepiej znanych ze źródeł. Niestety dla XIV—XV w. brak jest inwentarzy majątkowych, które mogą zawierać adekwatne odzwierciedlenie stosunków rzeczywistych. Dane o pogłowiu zwierzęcym u chłopów występują w zapiskach sądowych, do których siłą rzeczy częściej trafiali bogatsi niż ubożsi gospodarze — i tę okoliczność musimy uwzględnić przy interpretacji tego materiału, zestawionego ostatnio przez S. Chmielewskiego w dwóch tabelach, z których jedna obejmuje ziemie północne (Wielkopolska, Mazowsze, Kujawy, Łęczyca), a druga — ziemię krakowską[972]. W zapiskach sądowych, podobnie jak w rejestrze wrocławskim, wyodrębnić należy grupę sprzężajną, obejmującą konie i woły oraz grupę hodowlaną złożoną z krów, owiec i kóz oraz wieprzów. Otóż w ziemiach północnych konie i woły, które traktujemy łącznie, uznając za jednostkę sprzężajną jednego konia = 2 woły, występowały ogółem w 42 gospodarstwach rozporządzających w sumie 118,5 jednostkami sprzężajnymi, co czyni prawie 2,6 jednostek na jednego gospodarza. Te wszystkie gospodarstwa dzielą się pod względem zasobności w inwentarz na dwie kategorie. Jedną stanowi 37 gospodarstw liczących każde od $^1/_2$ (jeden wół) do 4 jednostek sprzężajnych, a w sumie 70,5 jednostek, czyli 1,9 na jedno gospodarstwo. Na drugą składa się 5 gospodarstw liczących każde po 6—15 jednostek, a w sumie 48 jednostek, czyli 9,6 na gospodarstwo. Tego rodzaju kontrastów nie znajdujemy w rejestrze wrocławskim[973]. Biorąc pod uwagę,

---

972 Chmielewski, *Gospodarka*, s. 130—132. Do obu tabel wkradły się pewne nieścisłości. Mylnie powołano się na strony pracy Tymienieckiego, *Procesy twórcze*, mianowicie 250—259, zamiast na przypisy 251—259 do s. 274—277. Z przypisu 251 (a nie 250) przytoczono mylnie konia, podczas gdy opuszczono (jak z reguły) cielę. Pomijam inne drobne nieścisłości w odsyłaczach. Pewne wątpliwości nasuwa rubryka „pecus", „skot", mająca określić duże bydło rogate, ponieważ obok pecora wymieniano owce lub kozy. Jednakowoż tego rodzaju połączenie występuje rzadko, toteż nie ma pewności, czy terminu pecora nie używano również w szerszym i poprawniejszym znaczeniu wszelkiego bydła, także i drobnego. Już dawniej uzasadniłem, że kategorie koni i wołów traktować należy łącznie w jednej rubryce, a to samo należy powiedzieć o traktowaniu iunctim owiec i kóz. Podobnie jak w rejestrze wrocławskim w rzadkich tylko wypadkach występują razem u tych samych gospodarzy, tzn. zwykle gospodarze mają albo konie albo woły, czy też albo owce albo kozy. Toteż byłoby grubym błędem sądzić, że każde gospodarstwo liczyło w swym inwentarzu konie i woły, czy też owce i kozy.

973 Zob. *Urkunden zur Geschichte des Bistums Breslau im Mittelalter* hrsg. von G. A. Stenzel, Breslau 1845, nr 36, s. 40—41. Nie znajdujemy w tym rejestrze na jedno gospodarstwo

że niektóre gospodarstwa w ogóle nie miały inwentarza roboczego i siłą rzeczy nie figurują w zapiskach, wypadnie uznać, że średnia pierwszej kategorii bardziej zbliża się do ogólnej normy, niż średnia dla obu kategorii razem wziętych, inaczej mówiąc, że gospodarstwo rozporządzało średnio raczej około dwoma jednostkami sprzężajnymi.

Z grupy hodowlanej krowy występują w 12 gospodarstwach zaopatrzonych w 1 do 7 sztuk, razem w 35 szt., czyli 2,9 szt. na jedno gospodarstwo. Owce i kozy spotykamy w 19 gospodarstwach mających w sumie 261 szt. tych zwierząt, średnio 13,7 szt. na jedno gospodarstwo. Wątpić wypada czy ta liczba oddaje ogólną normę, gdyż z owych 19 gospodarstw dwa miały razem aż 141 szt., daleko odbiegając od pozostałych, licząc od 1 do 24 szt. Za bardziej więc charakterystyczną dla stanu hodowli owiec i kóz uznamy średnią owych 17 gospodarstw (120 : 17), czyli okrągło 7. Wreszcie w 9 gospodarstwach uwidoczniono wieprzy (1—25 szt.) w sumie — 68 czyli 7,6 szt. na gospodarstwo.

W małopolskich zapiskach nie występują tak jaskrawe kontrasty. Zaznacza się tu stopniowe zwiększanie zaopatrzenia w siły sprzężajne od 1 wołu do 8 koni. W sumie 21 gospodarzy miało 59 sił sprzężajnych, co wynosi ok. 2,7 szt. na jedno gospodarstwo. Grupa hodowlana wykazuje średnio 2,7 krów (4 gospodarzy od 1 do 5 szt.) oraz 11,8 owiec i kóz, a jeśli wyłączymy gospodarstwo liczące 42 owce, jako wyjątkowe, średnia obniży się do 7,6 owiec (7 gospodarzy — 53 szt.). Wreszcie średnia wieprzy wynosi 6,6 (8 gospodarzy od 2 do 15 sztuk). Porównajmy teraz dane rejestru wrocławskiego i zapisek sądowych:

Zwierzęta	Rej. wrocławski	Zapiski sąd. półn.	Zapiski sąd. krak.
jednostka sprzężajna	1,2	2,6 (ok. 2)	2,7
krowy	1,5	2,9	2,7
owce i kozy	8	13,7 (7)	11,8 (7,6)
wieprze	6	7,6	6,6

Jeżeli przyjmiemy, zgodnie z poprzednimi wywodami, że w rejestrze wrocławskim wskaźnik wołów i krów nie jest typowy, lecz niższy od przeciętnego ok. 2 razy (15% bydła rogatego zamiast normalnych ok. 30%), okaże się, że nie zachodzi istotna różnica między wskazówkami o hodowli, jakie przynoszą oba źródła. Jedynie biorąc pod uwagę istnienie w zapiskach sądowych kategorii gospodarzy bardzo zasobnych w konie, uwzględnionej zresztą w tabelce, a nie znanej rejestrowi wrocławskiemu, mówić można o pewnym wzroście siły sprzężajnej w w. XIV—XV, wątpliwe czy więcej niż o jedną siłę sprzężajną na gospodarstwo, co by jednak oznaczało podwojenie tych sił.

więcej niż po 2 konie, 4 woły, 3 krowy, 20—24, a wyjątkowo raz 30 owiec (które hoduje rzecz szczególna jakiś Johannes ortulanus w Przewakowicach polskich), 8 kóz i 17 świń.

Dopiero w w. XVI daje się zauważyć wybitne zwiększenie liczby koni, a tym samym i jednostek sprzężajnych w porównaniu z dawniejszym okresem, a być może i krów. Np. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego obliczono w latach 1554/59 na jedno gospodarstwo 5,9 koni i 7,9 bydła rogatego, niewielką liczbę wieprzy (3,5 szt.) i większą owiec i kóz (razem 15 szt.)[974]. Nie należy jednak bez komentarza zestawiać tych danych z poprzednimi. Były to gospodarstwa dużych rozmiarów, mające średnio po 1,36 włóki, czyli ponad 23 ha. Znaczny inwentarz świadczy nie tylko o staranniejszej uprawie, ale i o zwiększonej liczbie rąk roboczych, skądinąd zaś wiemy, że chłopi szeroko korzystali z pracy najemników, do których obowiązków należało też odrabianie pańszczyzny[975]. Ale nie tylko najemnicy, również konie częściowo przeznaczone były do uprawiania ziemi folwarcznej. Widzimy tedy, jak pochopny byłby wniosek ze zwiększenia liczb inwentarza o odpowiednio znacznym wzroście hodowli w ogóle w stosunku do stanu zaludnienia. Możemy natomiast stwierdzić, że hodowla nie cofała się w porównaniu z rozwojem czynnika demograficznego, a w zakresie sprzężaju prawdopodobnie się zwiększała, gdyż inaczej niepodobna było tak znacznie zwiększyć produkcji zbożowej. Dopiero w w. XVII—XVIII zaznaczył się wyraźny regres w dziedzinie hodowli[976].

W wyniku skomplikowanych rozważań nie znaleźliśmy dowodów, żeby w okresie od wczesnego średniowiecza do w. XVI hodowla do celów konsumpcyjnych, a więc nie mająca charakteru usługowego wobec rolnictwa, ulegała poważnym wahaniom w stosunku do zaludnienia: społeczeństwo dążyło do utrzymania określonego standardu życiowego, a rozwój podstawy paszowej umożliwiał osiągnięcie tego celu. To stwierdzenie upoważnia nas do wykorzystania badań nad strukturą konsumpcji, powiedzmy w w. XIV—XVI dla dodatkowego naświetlenia konsumpcji wczesnośredniowiecznej, znanej i ze współczesnych, ale mniej pełnych źródeł. Inaczej mówiąc, okres od wczesnego średniowiecza aż do w. XVI, czyli do momentu szczytowego feudalizmu, a zarazem początków jego kryzysu można traktować pod kątem widzenia konsumpcyjnym jako pewną całość

---

974 Topolski, *Gospodarstwo wiejskie*, s. 247. Gdzie indziej liczby przedstawiały się skromniej. Tenże, op. cit., s. 248, przytacza inny przykład z klucza kamieńskiego na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, liczącego 183 gospodarstw. Przeciętnie przypadało na gospodarstwo 3,7 koni i 3,3 woły, czyli jakieś 5,3 siły sprzężajne. Krów było 3,2, owiec 12,0, uderza wymagająca objaśnienia liczba 6,6 kóz; świń było 9,3. Por. też dane Wawrzyńczykowej, *Gospodarstwo chłopskie*, s. 71—76, o chłopach mazowieckich. Nie pozwalają wytworzyć adekwatnego pojęcia o zasobności chłopów w inwentarz zwierzęcy przypadkowo zebrane dane, zwłaszcza o bogatszych chłopach, np. T. Lubomirski, *Rolnicza ludność w Polsce od XV do XVI wieku*, Biblioteka Warszawska 1958 nr 1, s. 264 nn.; A. Laufersk i, *Ludność wiejska pow. pyzdrskiego*, RHist. 15 (1939/1946), s. 243 nn.

975 Żytkowicz, *Studia*, s. 82—85.

976 Topolski, op. cit., s. 248 nn., stwierdza spadek hodowli od drugiej połowy w. XVI, przytacza też dane statystyczne, por. np. na s. 259.

strukturalną, co nie znaczy, aby struktura konsumpcji w obrębie tej całości przedstawiała się całkowicie niezmiennie.

Zagadnienie konsumpcji[977] rozpatrujemy przede wszystkim w aspekcie klasowym, stwierdzając, że istniała wyraźna różnica między górą a dołami społecznymi, polegająca na odmiennej produkcji produktów pochodzenia zwierzęcego z jednej strony a roślinnego z drugiej. W obrębie klasy panującej starożytność i średniowiecze ujawniają podobną cechę przewagi wszelkiego mięsiwa. To spostrzeżenie znalazło, moim zdaniem, potwierdzenie i w ostatnich badaniach M. Dembińskiej nad konsumpcją żywnościową w Polsce średniowiecznej. Na obiadach króla Władysława Jagiełły[978] spożywano średnio na osobę po 2 kg mięsa, co najmniej tyle, ile wynosi wartość kaloryczna pożywienia ciężko pracującego mężczyzny (4000 kal.). Autorka usiłuje osłabić wymowę tej normy, podnosząc, że część potraw trafiała w ręce służby[979], ale to chyba była część niezbyt wielka, skoro profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego osiągali na swych obiadach podobny limit konsumpcyjny w zakresie mięsiwa, co współbiesiadnicy królewscy[980]. Jedynie fraucymer królowej Katarzyny Habsburżanki, żony Zygmunta Augusta, zadowalał się skromną ilością 1,3 kg mięsa na osobę[981]. Rzecz jasna, że przy tych ilościach potraw mięsnych produkty roślinnego pochodzenia stanowiły mało znaczący pod względem kalorycznym dodatek.

Niestety nie doczekała się tak wyraźnego odbicia w źródłach struktura konsumpcji chłopskiej. Począwszy natomiast od w. XVI znajdujemy dane o pożywieniu czeladzi dworskiej. Najemnicy stanowili niższą kategorię społeczną niż samodzielni kmiecie. Jednak nie widać dowodów na to, by otrzymywali pożywienie gorsze od przeciętnych norm stołu chłopskiego. Można przyjąć, że w interesie dworu nawet leżało należyte, tzn. odpowiadające standardowi klasy chłopskiej, zaprowiantowanie czeladzi, w celu podniesienia wydajności pracy, a własne produkty żywnościowe niewiele go kosztowały. Toteż nie jest pozbawione ogólniejszego znaczenia ustalenie struktury żywności czeladzi folwarcznej

---

[977] Do tego zagadnienia służą wywody L. Niederlego, *Život starých Slovanů* d. 1, sv. 1, Praha 1911, s. 162—219, a ze stanowiska gospodarczego d. 3, sv. 1, Praha 1921, rozdział III.

[978] O upodobaniach gastronomicznych tego króla pisał J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, t. 4, *Opera omnia* t. 13, Cracoviae 1877, s. 537 (1434): Homo non profusae modo sed intempestivae gulae, utpote qui feriatos et solennes dies, aut praesentia hospitum nobilitatos, centum, communiter vero triginta, quadraginta et quinquaginta ciborum numerum prandendo absolveret... Historyk kładzie tu nacisk na niepomierną ilość potraw, a nie na ich obfitość, która mogła niezbyt odbiegać od przeciętnej w tej sferze. Co do ilości potraw zob. Dembińska, jak przypis następny, s. 162.

[979] M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963, s. 158 nn.

[980] Ibid., s. 160 przypis 276.

[981] Ibid., s. 159.

i zamkowej w dobrach starostwa korczyńskiego — przez A. Wyczańskiego. Nie wnikając w szczegóły, które tu nas mniej obchodzą, przytoczymy dane o dziennej konsumpcji trzech zasadniczych rodzajów pożywienia z podaniem ilości kalorii oraz kosztów stosownie do cen krakowskich ok. r. 1580, według wspomnianego autora [982].

Rodzaj żywności	Kcal.		Wartość	
	ilość	%	grosze	%
mięso i słonina	714	16,1	0,227	11,2
nabiał	403	9,1	0,675	33,3
artykuły roślinne	3310	74,8	1,125	55,5
razem	4427	100,0	2,027	100,0

W przytoczonej tabeli do obliczenia kosztów wkradły się niekiedy drobne nieścisłości, gdyż 25 gramów masła miało kosztować $2^1/_2$ raza tyle co 250 gramów mięsa (0,50 i 0,20 gr). Nasuwa też wątpliwości, czy wartość jednej kalorii w mięsie i słoninie miałaby kosztować mniej niż jej wartość w produktach roślinnych, ale być może na podniesienie wartości rubryki roślinnej wpłynęła duża ilość konsumowanego piwa. W każdym razie tabela wykazuje przewagę wartości produktów roślinnych. Jeszcze wyraźniej zaznacza się ta przewaga w rubryce kalorii, bardziej miarodajnej niż rubryka cen. Prawie $^3/_4$ wartości kalorycznej ogólnej konsumpcji stanowiło pożywienie roślinne. W przeciwieństwie do konsumpcji panów feudalnych mięso stanowiło tu nie podstawę pożywienia, lecz mniej znaczący pod względem kalorycznym dodatek. Zwraca też uwagę, że wartość kaloryczna dziennej konsumpcji nieco przekracza normę ustaloną przez dzisiejszą biologię dla ciężko pracującego mężczyzny (4000 kal.).

Normy starostwa korczyńskiego miały zapewne charakter typowy dla zaopatrzenia czeladzi. Przekonać się o tym możemy na podstawie *Rewizji ekonomii malborskiej 1649 r.*[983] „Żywność czeladzi folwarcznej" była wydawana w postaci surowej, a sporządzaniem posiłków zajmowały się widocznie kobiety, wchodzące w skład tejże czeladzi (żona „urzędnika" i dziewka). Na głowę czeladzi w skali rocznej przypadało 11 korcy zboża (głównie żyta, nadto jęczmienia i grochu).

---

982 A. Wyczański, *Uwagi o konsumpcji żywności w Polsce XVI w.*, KHKMat. t. 8 (1960), s. 39 n.

983 *Źródła do dziejów ekonomii malborskiej* t. 3 (wyd. W. Hejnosz i J. Gronowski), Toruń 1963, s. 40 n. Analogiczne uposażenie otrzymywała czeladź w folwarkach biskupstwa chełmińskiego z pewnymi odchyleniami (jak brak śledzi, natomiast 6 sztofów masła), Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie* cz. 2, s. 54, natomiast ratajom dawano widocznie uposażenie rodzinne, ibid. s. 51. Podobnie i uposażenie czeladzi na Litwie składało się nie tylko z wiktu, ale i z ogólnego wynagrodzenia w naturze, zob. A. Żabko-Potopowicz, *Praca najemna i najemnik w rolnictwie w Wielkim Księstwie Litewskim w wieku XVIII*, Warszawa 1929, s. 185 n.

Chodzi tu niewątpliwie o lokalny korzec, znany jako gdański, chełmiński itp., wielkości ok. 54,5 l[984], co pozwala szacować zaopatrzenie na ok. 420 kg zboża rocznie i w przybliżeniu 2300 kal. dziennie. *Rewizja* ani słowem nie wspomina o zaopatrzeniu czeladzi w warzywa, najwidoczniej uprawiała ona na własną rękę jakieś przydomowe ogródki. Nadto każdy najemnik otrzymywał rocznie beczkę piwa. Jeśli to była beczka licząca 2,7 hl, porcja dzienna wynosiła prawie 0,75 l na głowę. W sumie pożywienie roślinne można szacować na ponad 3000 kal., mniej więcej tyle samo co w Korczynie. Pożywienie zwierzęcego pochodzenia trudniej sprecyzować w określonych miarach. Składało się na nie: połeć słoniny, sadło oraz 4 kopy śledzi. O nabiale znowu nie ma mowy, czyżby część udoju krów dworskich nie uzupełniała pożywienia czeladzi? W to trudno wątpić, że pożywienie zwierzęcego pochodzenia uzupełniało dzienne posiłki do normy ok. 4000 kal.

Rozpatrzyliśmy konsumpcję na dwóch krawędziach hierarchii społecznej, omawianie szczebli pośrednich[985] byłoby trudne z uwagi na niedostatek źródeł, a nie jest też celowe. Nie możemy jednak pominąć oszacowania konsumpcji 6-osobowej rodziny chłopskiej na 15-morgowym gospodarstwie na Mazowszu, dokonanego przez A. Wawrzyńczykową. Rodzina ta miała spożywać (oprócz obroku dla koni w ilości 701 kg) rocznie ok. 1000 kg żyta, 100 kg pszenicy i 220 kg jęczmienia, czyli łącznie 1320 kg zboża. Jeżeli przyjąć, zgodnie z autorką, iż ta ilość zboża wystarcza dla utrzymania 5 dorosłych osób, otrzymamy na jedną osobę 264 kg, czyli średnio dziennie ok. 0,723 kg. Licząc 2200 kal. na kilogram zboża, uzyskamy zaledwie 1610 kal. na osobę (w tym część zboża przeznaczonego na inwentarz)[986]. To obliczenie wymaga poważnego uzupełnienia, gdyż autorka przewiduje na produkcję piwa dla 5 osób, jak wynika z przytoczonych przez nią liczb, zaledwie 46 g pszenicy (w tym część przeznaczona na kasze) i 20 g jęczmienia. Otóż te 66 g tylko w minimalnej części pokryją zapotrzebowanie na zboże niezbędne do wyrobu 15 l piwa dla 5 osób, zgodnie z normą obliczoną przez A. Wyczańskiego. Możemy powiedzieć, że właściwie autorka w swym szacunku nie uwzględniła pozycji piwa, bardzo istotnej w strukturze pożywienia. Jeśli dodamy do 1600 kal. ustalonych przez autorkę 1200 kal., jako ekwiwalent piwa, uzyskamy 2800 kal., co daje wynik zbieżny z naszym szacunkiem pożywienia roślinnego ok. 3000 kcal. dziennie na osobę dorosłą.

Pozostaje jeszcze kwestia wewnętrznej proporcji w obrębie dwóch podstawowych działów, produkcji i konsumpcji, tzn. zwierzęcego i roślinnego. Chodziłoby

---

[984] Żytkowicz, *Studia*, s. 250.

[985] Por. Dembińska, op. cit., s. 89.

[986] Wawrzyńczykowa, *Gospodarstwo chłopskie na Mazowszu*, s. 186—188. I ze słów Gostomskiego, *Gospodarstwo*, s. 21 (list pierwszy): „a kmiotek ma być też opatrzon taką rolą, jako by chleba nie kupował w dobry rok robotnik dobry", wynika podstawowe znaczenie zbóż w domowym budżecie chłopa.

o spojrzenie na produkcję ze stanowiska jej przeznaczenia konsumpcyjnego. O dziale produkcji roślinnej traktowaliśmy wyżej, wymaga omówienia dział zwierzęcy. Ostatnio sformułowany został pogląd, zgodny zresztą z dawniejszym poglądem L. Niederlego[987] oraz O. Balzera, o przewadze konsumpcji wieprzowiny we wczesnym średniowieczu[988]. Opiera się on zwłaszcza na danych z wykopalisk Bonikowa, gdzie — według dokładnych obliczeń M. Sobocińskiego — spożyto 33,57 wołowiny, 61,67 wieprzowiny oraz 4,76% baraniny[989]. Otóż stosunki konsumpcji bonikowskiej, podobnie jak wolińskiej i szczecińskiej, nie są bynajmniej typowe ani dla całej Polski[990], ani dla innych krajów słowiańskich. Naj-

---

[987] Zdaniem Niederlego, *Život starých Slovanů* d. 3, sv. 1, s. 154 (i przypis 1) duże bydło rogate chowano do orki i dla mleka, pożywienie mięsne składało się z wieprzowiny i baraniny.

[988] Dembińska, op. cit., s. 45, gdzie autorka w oparciu o badania archeologiczne (w szczególności M. Kubasiewicza i M. Sobocińskiego) umieszcza w w. X—XIII na pierwszym miejscu „świnię jako podstawę pokarmu mięsnego", jednak przyznaje, że później — w XIV—XV w. zaznacza się w źródłach pisanych „pewna równowaga między spożyciem mięsa wołowego i wieprzowego" (s. 46); por. też jadłospis dworu królewskiego, gdzie wołowina (z baraniną zwłaszcza) górowała nad wieprzowiną głównie słoniną, s. 187 nn. Sądzę, że przewaga wołowiny wśród najwyższej warstwy nie jest miarodajna dla szerszego ogółu, gdzie głównym przedmiotem mięsnej konsumpcji była raczej wieprzowina, zwłaszcza tłuszcze (sadło, słonina). Wątpię również, czy racjonalizacja hodowli była skierowana na zwiększenie pogłowia bydła rogatego (s. 46), wręcz przeciwnie tuczono raczej wieprze.

[989] Sobociński, *Spożycie mięsa*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 775. Co do Wolina—Przedmieście zob. M. Kubasiewicz, *O metodyce badań wykopaliskowych szczątków kostnych zwierzęcych*, MZPom. t. 2 (1956), s. 241, gdzie przewaga wieprzowiny jeszcze bardziej zaakcentowana (63,4%); podobnie tenże, *Szczątki zwierząt wczesnośredniowiecznych z Wolina*, Szczecin 1959, s. 41 n.; również góruje wieprzowina w Szczecinie—Mścięcino, tenże, *Szczątki kostne zwierzęce osady wczesnośredniowiecznej Szczecin—Mścięcino*, MZPom. t. 1 (1955), s. 77. Por. tenże, *O czym mówią wczesnośredniowieczne kości zwierzęce*, Szczecin 1958 nr 78, s. 124, a także zestawienie stosunku krowy i świni w różnych miejscowościach Pomorza, tenże, *Szczątki zwierzęce z badań na stanowisku przy ul. Grodzkiej w Szczecinie*, MZPom. t. 8 (1962), s. 213 n. Nieznaczną natomiast przewagę ujawnia wieprzowina na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, K. Myczkowski, *Ogólne wyniki badań szczątków kostnych i skorup zwierzęcych z wczesnego średniowiecza wydobytych na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w latach 1950—1957*, PArch. t. 12 (1960), s. 169 (stosunek wieprzowina, wołowina, baranina i mięso kozie w przybliżeniu jak: 42 : 36 : 7).

[990] O mniejszej konsumpcji wieprzowiny np. w Miliczu, Opolu, Gnieźnie zob. Kubasiewicz, *Szczątki kostne zwierzęce*, s. 77; tenże, *Dotychczasowe badania nad materiałem kostnym z wczesnośredniowiecznego podgrodzia w Szczecinie*, MZPom. t. 3 (1957), s. 192, por, też obliczenia dla podgrodzia w Szczecinie, ibid. s. 193 (lekka przewaga wołowiny nad wieprzowiną i baraniną wziętymi razem). I w innych miejscowościach pomorskich spotykamy się z przewagą wołowiny, M. Kubasiewicz, *Szczątki zwierzęce z badań sondażowych w Kamieniu Pomorskim*, MZPom. t. 4 (1958), s. 245; M. Kubasiewicz i J. Gawlikowski, *Szczątki zwierzęce z wczesnośredniowiecznego grodziska w Cedyni*, MZPom. t. 7 (1961), s. 448 (krowa 49,5%, świnia 43,6%, owca i koza 6,6%) lub też z równowagą jak w Gardźcu, M. Kubasiewicz, *Szczątki zwierzęce z wczesnośredniowiecznej osady Gardziec, pow. Kamień Pomorski*, MZPom. t. 5 (1959), s. 158. Por. też J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, s. 46. Zapewne nasilenie hodowli

pełniejsze materiały do tej kwestii opracowane zostały przez W. I. Całkina z terenów ruskich, gdzie od ogólnego szablonu odchyla się Nowogród, podobnie jak w Polsce Bonikowo lub Wolin — tylko w kierunku wołowiny. Po dokonaniu na podstawie danych W. I. Całkina obliczeń z pomocą metody M. Sobocińskiego otrzymaliśmy następujące wskaźniki i stosunki procentowe dla konsumpcji poszczególnych gatunków zwierząt na terenach ruskich (4764 osobników po odjęciu koni) oraz Nowogrodu (ponad 3300 osobników), z tym że drobne bydło zostało oszacowane według normy przyjętej dla owiec[991].

Zwierzęta	Ruś		Nowogród	
	wskaźniki	%	wskaźniki	%
bydło rogate	2784	49,0	4800	76,7
wieprze	2640	46,6	1320	21,1
drobne bydło	247,5	4,4	135	2,2
razem	5671	100,0	6255	100,0

Z tabeli wynika, że na Rusi konsumpcja dużego bydła rogatego miała lekką przewagę nad konsumpcją wieprzowiny, podczas gdy konsumpcja baraniny, podobnie jak w Polsce, miała zupełnie podrzędne znaczenie. Wyłączyliśmy z tabeli szczątki koni, stanowiące na Rusi w ogóle 10% wszystkich zwierząt a w Nowogrodzie — 6%. Bez porównania wyraźniej niż w ogóle na Rusi, a podobnie jak w Nowogrodzie, zaznacza się przewaga dużego bydła rogatego we wsi Popina okręgu Sylistrii w Bułgarii, gdzie szczątki kostne tego gatunku stanowiły w okresie średniowiecznym około 70%[992]. W Polsce obraz konsumpcji (podobnie jak i na Rusi) nie przedstawiał się jednolicie, tzn. w jednych miejscowościach górowało spożycie wieprzowiny, w innych znowu — wołowiny[993]. W sumie oba gatunki, jak się zdaje, równoważyły się, chociaż nie jest wykluczona lekka

---

wieprzy uzależnione było w pewnej mierze od warunków lokalnych, a w szczególności od zasięgu buków i dębów, które dostarczały wieprzom pożywienia w postaci bukwi i żołędzi.

991 Calkin, *Materialy dlja istorii skotovodstva* etc., s. 143 n. (tab. 87) i s. 147 (tab. 89), por. s. 144. Zgoła różną strukturę pogłowia zwierzęcego przedstawiają Łotwa i Estonia według badań V. I. Calkina, *K istorii životnovodstva i ochoty v Vostočnoj Evrope*, MIArch. nr 107, Moskva 1962, s. 127 (tab. 26) i s. 129 (tab. 29). W Łotwie ujawnia się następujący stosunek osobników bydła rogatego, świni i drobnego bydła: 16,7 : 58,5 : 16,8(: 8 — koni), co daje stosunek wagi: 26,5 : 69,7 : 3,7%, a więc ogromną przewagę wieprzowiny. Tymczasem w Estonii stosunek osobników tychże gatunków przedstawia się jak: 33,8 : 28,4 : 33,7(:4,1 — koń), a stosunek wagi: 56,5 : 35,6 : 7,9%. Tu zaznacza się absolutna przewaga bydła rogatego.

992 S. Ivanov, *Domašnite i divite životni ot gradiščeto kraj s. Popina, Silistrensko*, w książce: Ž. Vyžarova, *Slavjano-B-lgarskoto selišče kraj selo Popina Silistrensko*, Sofija 1956, s. 88.

993 Por. wyżej przypis 990.

przewaga wieprzowiny. W porównaniu ze starożytnością, spożycie wieprzowiny we wczesnym średniowieczu wzrosło, ponieważ bydło rogate oszczędzano do orki[994]. Niemniej Ibrahim ibn Jakub wspomniał jedynie o spożyciu u Słowian mięsa krowiego i gęsiego „bo to im służy", a pominął wieprzowinę i baraninę[995], może na podstawie obserwacji stosunków wśród góry społecznej.

Nie ma tu miejsca na śledzenie kształtowania się produkcji—konsumpcji artykułów pochodzenia zwierzęcego w czasach późniejszych, zaznaczamy tylko, że mimo upowszechnienia końskiej siły sprzężajnej w rolnictwie, produkcja wieprzowiny miała tendencję wzrostu, widocznie dzięki zwiększeniu nadwyżek produkcji zbożowej i w ogóle roślinnej, dostarczającej karmy dla tuczników. W naszych czasach (r. 1964) stwierdzamy na jednego mieszkańca produkcję 15,1 kg wołowiny i cielęciny a 35,9 kg wieprzowiny[996]. Zauważyliśmy też już dawniej, że w wiekach średnich zaznaczał się wzrost hodowli owiec[997], widocznie w celu uzyskania wełny, co z kolei zapewne nie pozostawało bez wpływu na zwiększenie konsumpcji baraniny.

Badacze okazali bez porównania większe zainteresowanie mięsem niż nabiałem, do którego brak niemal całkowity świadectw archeologicznych[998], a który schodził na plan dalszy w konsumpcji panów feudalnych, najlepiej znanej źródłom pisanym. Wszechstronna zaś terminologia w zakresie mleczarstwa w języku Słowian dowodzi dobrej znajomości tej gałęzi produkcji, ale nie daje pojęcia o jej rozwoju ilościowym. W każdym razie rola nabiału w urozmaiceniu pożywienia mas ludowych była bodaj nie mniejsza niż mięsa. Źródła wymieniają mleko, ser, masło, co świadczy, że nabiał był znany ludności we wszystkich możliwych

---

994 Zob. t. 1 tej pracy, przypis 295.

995 *Relacja Ibrahima ibn Jakuba* (wyd. T. Kowalski), s. 52. Inne źródła arabskie zawierają sporo wiadomości o hodowli u Słowian. Zebrał je i skomentował T. Lewicki, *Średniowieczne źródła arabskie i perskie o hodowli zwierząt domowych u Słowian*, KHKMat. t. 2 (1954), s. 444—469. Źródła te przynoszą dane częściowo nowe (a wówczas wymagające skontrolowania, gdyż nie brak wśród nich i danych fantastycznych), częściowo potwierdzające znane skądinąd fakty. Do najbardziej frapujących należy wzmianka Anonima z drugiej połowy w. IX, że Słowianie „mało mają bydła roboczego" (s. 448). To doniesienie potraktować należy z dużą ostrożnością, gdyż Słowianie siłą rzeczy mieli tyle sprzężaju, ile wymagała technika uprawy ornej w tym czasie bez wątpienia panująca. Doniesienie więc jest bałamutne również w tym wypadku, gdybyśmy je odnieśli do państwa wielkomorawskiego, którego poziom gospodarczy w żadnym razie nie był niższy niż innych krajów słowiańskich.

996 *Mały rocznik statystyczny 1965*, s. 113. Wprawdzie ten stosunek co roku ulegał nieraz poważnym wahaniom, ale zawsze z bezwzględną przewagą wieprzowiny.

997 Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 91. Owce hodowano przede wszystkim ze względu na wełnę, toteż Gall, *Prohemium*, s. 9, określił owce jako: oves lanose.

998 Do wyjątków należy np. znalezienie tworzydła czyli formy do robienia serów, znalezionej w Opolu, Kostrzewski, op. cit., s. 140. Rzecz interesująca, że tenże badacz, ibid. stwierdza, że w kuchni prapolskiej pokarmy mięsne miały znacznie mniejsze znaczenie niż nabiał. Do nabiału należały jeszcze jaja, znajdowane również w wykopaliskach, Kostrzewski, 1. cit.

postaciach (łącznie z kwaśnym mlekiem, śmietaną, maślanką, serwatką)[999]. Jednak najlepszym dowodem powszechności nabiału była szeroka hodowla krów. Mimo epitetu *lactose*, nadanego tym zwierzętom przez Galla, trudno wątpić, że ich mleczność rozumieć należy w bardzo względnym, odpowiadającym epoce znaczeniu. Niemniej śmiało możemy liczyć średnio 2 litry dziennego udoju 1 krowy w stosunku rocznym, a jakąś jedną krowę na grupę czteroosobową odpowiadającą jednemu radłu. W ten sposób uzyskujemy orientacyjną normę ok. 0,5 l dziennie na jedną głowę ludności.

Oprócz uprawy ziemi oraz chowu zwierząt domowych istniały jeszcze cztery inne zajęcia wiejskie, które określić można jako leśno-wodne: bartnictwo, łowiectwo, rybołówstwo, zbieractwo. W związku z tą kategorią zajęć nasuwają się następujące pytania: 1) czy to były zajęcia powszechne, czyli mniej więcej równomiernie uprawiane na całej przestrzeni kraju, czy też skoncentrowane w określonych regionach o szczególnie sprzyjających warunkach naturalnych, a gdzie indziej wykazujące o wiele słabsze nasilenie; 2) jakie rozmiary osiągała produkcja w tych wszystkich gałęziach leśno-wodnej gospodarki — w stosunku do całokształtu produkcji; 3) jaki był udział poszczególnych klas społecznych w organizowaniu i prowadzeniu tej gospodarki a także w konsumowaniu produktów przez nią osiąganych.

Sprawa regionalizacji w gospodarce leśno-wodnej miałaby dla badań nad życiem gospodarczym Słowian wielkie znaczenie w tym wypadku, gdyby produkcja w tej dziedzinie osiągała duże rozmiary w skali ogólnej. Jednak z góry wiadomo, że te prymitywne formy gospodarowania umożliwiają egzystencję tylko nader rzadkiej ludności, znacznie mniej licznej niż przy pasterstwie. Toteż F. Graus słusznie stwierdza podrzędną rolę łowiectwa, rybołówstwa a także bartnictwa — wbrew poglądom dawniejszej literatury[1000]. Jednak musimy zarazem przyznać, że stanowiąc drugoplanową pozycję w całokształcie produkcji pod względem ilościowym, dostarczały one przedmiotów szczególnie pożądanych pod względem konsumpcyjnym, jak miód, zwierzyna oraz płody leśne, a także eksportowym, jak — obok miodu — wosk i łupieże zwierzęce; toteż odegrały niepośledną rolę w kształtowaniu się stosunków politycznych i społecznych, m.in. jako przedmiot danin wymuszanych od ludności bądź przez najeźdźców, bądź przez własną górę społeczną[1001]. Nie możemy tedy w tym miejscu pominąć zagadnienia regionalizacji. W swej dawniejszej pracy starałem się wykazać, że u Słowian nie dają się zauważyć regiony z przewagą gospodarki leśno-wodnej; a jakkolwiek zaznaczały

---

[999] Co do nabiału zob. Niederle, *Život star. Slovanů* d. 1 sv. 1, s. 166—169; d. 3 sv. 1, s. 154—157; Kostrzewski, *Kultura prapol.*, s. 139 n.

[1000] Graus, *Dějiny venkovského lidu* t. 1, s. 95—99.

[1001] Również V. A. Mal'm, *Promysly drevnerusskoj derevni*, w: Očerki po istorii russkoj derevni X—XIII vv., Moskva 1956, s. 138, uznając te zajęcia jako drugorzędne, przyznaje im zarazem ważne miejsce w ekonomice jako przedmiotów eksportu itd.

się różnice lokalne w strukturze produkcji, miały one charakter, można powiedzieć, marginesowy wobec w zasadzie jednolicie rolniczego obrazu całej Słowiańszczyzny[1002]. K. Tymieniecki wypowiadał opinię, że w okresie państwowym zajęcia ludności służebnej — bartniczej, rybackiej, łowieckiej — uzależnione były od warunków krajobrazu naturalnego, skąd ma wynikać, że tego rodzaju kategorie ludności „zawodowej" ukształtowały się w poszczególnych regionach jeszcze przed rozpoczęciem organizacyjno-gospodarczych funkcji księcia, który jedynie wykorzystał już wykrystalizowane zróżnicowanie zawodowe[1003]. Bez wątpienia w tym poglądzie tkwi ziarno słuszności: profil produkcji ulegał pewnym wahaniom lokalnym dzięki eksploatowaniu przez ludność najbliższych bogactw. Siłą rzeczy rybołówstwo miało szanse bardziej pomyślnego rozwoju w okolicach obfitujących w wody, niż tam gdzie teren przecinały nieliczne i wąskie strumienie. Podobnie i rozwój bartnictwa pozostawał w związku ze stanem łąk leśnych[1004], a postęp osadnictwa wypłaszał też z okolicy zwierzynę leśną[1005]. Nie możemy jednak zapominać, że we wczesnym średniowieczu lasy i puszcze bezwzględnie dominowały w krajobrazie; każda wieś mogła uprawiać zajęcia, jeśli nie rybackie to leśne, a jeśli w sprzyjających warunkach lokalnych ciągnęła z tych zajęć większe pożytki niż dalsi sąsiedzi, zamieszkali w gorszych warunkach terenowych, wątpliwe czy z tych zajęć czerpała główne środki do życia. Tak też i ostatnio M. Dembińska, dla okresu państwowego, dochodzi do wniosku, że „bartnictwo w średniowieczu nie było nigdzie zawodem podstawowym, lecz wchodziło w skład zajęć ubocznych

---

1002 Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, rozdział III.

1003 K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich*, Studia Wczesnośred. t. 3 (1955), s. 40, 42. Podobnie, jednak w formie przypuszczenia, S. Chmielewski, *Rybołówstwo* w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, Poznań 1960, s. 284 n.

1004 Por. A. Żabko-Potopowicz, *Dzieje bartnictwa w Polsce w świetle dotychczasowych badań*, RDSGosp. t. 15 (1955), s. 9, 20 etc. Jednak wraz z postępami osadnictwa cofało się tylko prymitywne bartnictwo, ustępując miejsca pasiecznictwu. K. Moszyński, *O sposobach badania kultury materialnej Prasłowian*, Wrocław 1962, s. 194, wysunął wręcz przeciwne twierdzenie, że najpierw rozwijało się „trzymanie pszczół w ulach, a w drugiej kolejności bartnictwo". To tak jakbyśmy twierdzili, że łowiectwo poprzedzone zostało pasterstwem. O bartnictwie u Słowian zob. Niederle, *Život star. Slov.* d. 3 sv. 1, s. 162—168; Moszyński, *Kultura mat. Słowian* t. 1, s. 132—137; zob. z nowszej literatury: K. Wolski, *Bartnictwo i pasiecznictwo dorzecza Sanu w XV i XVI wieku*, Annales Univ. M. Curie-Skłodowska, Lublin 1952 (wyd. 1955), Sec. B, vol. 7, z. 3, s. 93—174; J. Szczudło, *Z przeszłości Puszczy Radłowskiej*, Prace z dziejów Polski feudalnej ofiar. R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 545—561; inną literaturę podają S. Nosek, K. Tymieniecki, *Bartnictwo*, SSSłow. t. 1 (1961), s. 88—89. Słusznie zwrócono uwagę na zależność produkcji miodu od rozwoju łąk, Wolski, op. cit., s. 104 („wszędzie, gdzie występuje gospodarka pszczelarska, napotyka się wypalanie lasu lub krzaków, aby przygotować łąki"). Tedy nie cofanie się lasów a postępy osadnictwa powodowały ograniczenie gospodarki bartniczej.

1005 Wskazuje się też na regionalną geografię zwierzyny łownej, gdyż poszczególne gatunki rozwijały się najwięcej w określonych regionach, por. Mal'm, op. cit., s. 107. O łowiectwie zob. Niederle, op. cit., s. 168—175; Moszyński, *Kultura ludowa Słowian* 1, s. 23—62.

gospodarstwa rolnego..." [1006]. Ale to samo powiedzieć można i o innych zajęciach leśno-wodnych. Wszędzie ludność służebna opierała byt własny na uprawie ziemi, a ze specjalnego zawodu uiszczała powinności na rzecz księcia [1007].

Co się tyczy drugiej kwestii — udziału ilościowego gospodarki leśno-wodnej w całokształcie produkcji, możemy w najlepszym razie uzyskać tylko przybliżone orientacyjne dane. Za punkt wyjścia dla określenia rozmiarów produkcji miodu weźmiemy grupę siół zamku orszańskiego 1560 r., mającą jako jeden z głównych obowiązków (obok dani groszowej) uiszczanie dani miodowej. Jedno z siół dostarczało dań miodową ryczałtowo w ilości $^2/_3$ miodu zebranego w przyległej puszczy; grupa pięciu innych siół oddawała do zamku w sumie 112 pudów miodu, którego cała produkcja wynosiłaby (przyjmując proporcjonalne do pierwszego sioła obciążenie) 168 pudów, co w przeliczeniu na kg (przyjmując pud jako 12,8 kg) wyniesie 2150,4 kg, czyli 23,6 kg na dym, ponieważ wsie liczyły w sumie 91 dymów [1008]. Jeśli nawet przyjmiemy, że we wczesnym średniowieczu produkcja była i kilkakrotnie większa (co wydaje się mało prawdopodobne), nie da się zaprzeczyć, że ta gałąź produkcji dostarczała w budżecie konsumpcyjnym ludności znikomą ilość kalorii.

Stosunkowo najlepszego naświetlenia doczekała się produkcja łowiecka w zakresie mięsiwa — dzięki pozostałościom kostnym, badanym przez archeologów, w porównaniu ze szczątkami kostnymi zwierząt domowych. Usystematyzowane dane mamy obecnie dla Rusi, dzięki badaniom W. I. Całkina. Okazuje się, że odsetek dzikich zwierząt występuje najliczniej na południowo-wschodnich kresach Rusi w strefie lasostepu, co wspomniany autor tłumaczy bogactwem zwierzyny łownej na owych terenach. W ten sposób w drugiej połowie I tys. n.e. w zabytkach romeńskiej kultury ilość dzikich zwierząt pozostawała w stosunku do domowych jak 41,1 : 58,9; w zabytkach kultury borszewskiej zwierzęta dzikie stanowiły 54,5% ogółu zwierząt spożywanych przez ludność. W tym samym czasie u północnych Słowian, Krywiczów i Słowenów zwierzęta dzikie wynosiły tylko 14,3% ogółu osobników zwierzęcych stwierdzonych w wykopaliskach [1009]. W II tys. ten stosunek jeszcze bardziej się obniża na niekorzyść zwierzyny łownej, niekiedy spada poniżej 1%, jak w Moskwie (0,7%) [1010]. Niemniej w niektórych,

---

[1006] M. Dembińska, *Kilka uwag o roli bartnictwa w gospodarce wiejskiej polskiego średniowiecza*, KHKMat. t. 6 (1958), s. 347.

[1007] K. Modzelewski, *Z badań nad organizacją służebną w Polsce wczesnofeudalnej*, KHKMat. t. 9 (1961), s. 703—739, zwłaszcza s. 712—720. O związaniu ludności służebnej z określoną ziemią, gruntami — zob. K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław—Kraków 1958, s. 94 nn. Por. H. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa pol.*, PPPol. t. 2 (1962), s. 25 nn.

[1008] ALRGos. t. 2, s. 130—134 (w podsumowaniu sioła Szyrniewicze mylnie podano pudów 50, zamiast 20, s. 134). Por. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, przypis 364.

[1009] Całkin, *Materialy dlja istorii skotov.*, s. 130.

[1010] Ibid. s. 132.

zwłaszcza kresowych miejscowościach, odsetek dzikich zwierząt znakomicie wzrasta, osiągając np. w Grodnie 54,8 %. Pośrednie stanowisko zajmował Kijów, gdzie te zwierzęta stanowiły 16,4% ogółu skonsumowanych zwierząt[1011]. Obliczenia zwierząt łownych w Polsce przeprowadzane przez badaczy (M. Kubasiewicza, K. Krysiaka i in.) zestawił J. Kostrzewski, podnosząc przy tym, że „kości zwierząt dzikich w osadach i grodach prapolskich z VIII—XI w. stanowiły zaledwie minimalny ułamek ogółu znajdowanych tam szczątków zwierzęcych" [1012]. Ale rzecz szczególna, że od w. XII odsetek zwierzyny łownej znakomicie wzrasta w tych grodach, gdzie przedtem był mały, podczas gdy w innych już wcześniej wykazywał znaczne rozmiary, np. w Opolu wynosił 22%, a w Starym Bródnie pod Warszawą aż 26,1%. Wobec szczególnego zainteresowania się łowami panów feudalnych ze stanowiska zresztą nie tyle produkcji, ile rozrywki, ten wzrost procentowy przypisać należy działalności organizacyjnej tej klasy. Polowano głównie na grubą zwierzynę, jak tura i żubra, łosia i jelenia, a także niedźwiedzia, dzika, wilka itp. Dziczyzną zastawiano stoły pańskie, ale niemal wyłącznie pańskie, gdyż kostne znaleziska po grodach odzwierciedlają siłą rzeczy konsumpcję przede wszystkim w najbliższym kręgu panów feudalnych. Wczesne regale na zwierzynę łowną, dające się stwierdzić na Rusi od w. X[1013], świadczy, że w pobliżu rezydencji i głównych szlaków pańskich nie było jej nadmiaru nawet dla panów. Ludność pospolita musiała polować czy zastawiać sidła głównie na zwierzęta futerkowe, gdyż łupieże stanowiły jedną z najstarszych form podatku. Jednak przymusowe zdobywanie łupieży nie czyniło szczególnego spustoszenia wśród zwierzyny, skoro od dymu wymagano po jednej skórce. W zakresie ogólnej konsumpcji mięso dzikich zwierząt stanowiło znikomą pozycję, którą zresztą trudno sprecyzować w liczbach.

Również trudno określić rozmiary produkcji rybackiej, jedynie można przyjąć, że górowała ona nad łowiecką, nosząc charakter mniej elitarny a bardziej masowy. Jej pierwotne rozmiary trudno rozpoznać metodą retrogresji na podstawie późniejszych danych, ponieważ na kształtowanie rybołówstwa wpłynęły przepisy kościelne o postach, powodując zastępowania mięsa rybami w ciągu znacznej części roku. Niemniej obserwacja wczesnośredniowiecznego rybołówstwa na Pomorzu, częściowo jeszcze przedchrześcijańskiego, wskazuje, że mogło ono być

[1011] Ibid. s. 133.

[1012] Kostrzewski, *Kultura prapolska*, s. 61.

[1013] Jak wynika z relacji *Powieści dorocznej*, PVL, s. 88 (975 r.), książę ziemi derewskiej Oleg zabił syna wojewody kijowskiego Swenalda za to, że polował na jego ziemi. Walkę między Nowogrodem, tzn. jego bojarami, a księciem o łowy odzwierciedla układ Nowogrodu z księciem twerskim Jarosławem Jarosławowiczem 1254 r., GVNPsk. (wyd. S. N. Valk), M. L. 1949, nr 1 (s. 9 n.), nr 6, 7 itd. Por. Mal'm, op. cit., s. 114. Księciu zabroniono polować na dziki w odległości bliższej niż 60 wiorst od miasta, a do poszczególnych okolic pozwolono jeździć na łowy co trzeci rok itp.

dla części ludności ważną pozycją konsumpcyjną. W miastach pomorskich: Szczecinie, Wolinie, Kołobrzegu, Gdańsku i in. archeologowie odkrywają całe złoża ości i łusek rybich, które, ich zdaniem, świadczą o rybołówstwie jako podstawowym zajęciu[1014]. Rybołówstwo stanowiłoby wyjątek wśród zajęć leśno-wodnych, które poza tym nie prowadziły do wyodrębnienia grup zawodowych. W przeciwieństwie do terenów łowieckich i zbierackich, wody — zwłaszcza morskie — dostarczały obfitego pożywienia nadbrzeżnej ludności[1015], umożliwiając powstanie skupień rybackich. Przykładu zawodowego rybaka dostarczył Ebbo w relacji o pewnym Pomorzaninie, który wraz z żoną osiadł wśród Morzyczan nad jeziorem i nie mając chleba żywił się samymi rybami, łowił je latem i suszył na zimę, a zgodził się odstąpić pewną ich ilość misjonarzowi tylko za sól[1016]. Ale to był z pewnością wyjątkowy wypadek, trudno wątpić, że rybacy szczecińscy lub gdańscy mieli pod dostatkiem i chleba, a ryby łowili przede wszystkim na sprzedaż. Toteż wśród pozostałości rybich w Gdańsku 80% stanowi jesiotr, uchodzący za rybę najsmaczniejszą[1017], a więc mającą łatwy zbyt. Kołobrzeg specjalizował się w połowie i soleniu śledzi, czerpiąc sól z miejscowych warzelni[1018], a następnie eksportował je do polskiego zaplecza, co też znalazło odbicie w relacji Galla o „rybach słonych i cuchnących"[1019]. Słowem zawód rybacki na Pomorzu wytworzył się wprawdzie we wczesnym średniowieczu, ale w jego późniejszej fazie, gdy rozwinęły się stosunki handlowe, a chrześcijaństwo wpłynęło na zwiększony popyt na ryby. W pierwotnych stosunkach łowił ryby każdy, kto miał w pobliżu wody, podobnie jak w pobliskim lesie zakładał barcie. Być może w okolicach obfitujących w wody ryby stanowiły poważną kalorycznie

---

1014 Zwłaszcza L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław 1962, s. 110—117 (o rybołówstwie), por. s. 114; również Kostrzewski, op. cit., s. 54. Zob. też o rybołówstwie — Niederle, op. cit. d. 3 sv. 1, s. 176—185; Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, s. 63—101; tenże, *O sposobach*, s. 142—192 (autor na podstawie danych językowych dowodzi nawet jakoby prymatu rybackiego Słowian wśród sąsiadów, por. s. 160); Mal'm, op. cit., s. 116—129. Daje się też stwierdzić na większą skalę rybołówstwo (z pomocą sieci i wędki) wśród ludności słowiańskiej w lasostepie południowo-ruskim w przeciwieństwie do ludności irańskiej, która nie imała się tego zajęcia, B. A. Šramko, E. A. Ščepkin, *Rybolovstvo u žitelej Doneckogo gorodišča v VIII—XIII vv.*, SArch. 1963 nr 2, s. 74—84. Anegdota Galla I, cap. 7 (s. 22), jak Jarosław Mądry łowił na wędkę (hamo piscabatur) jest chyba złośliwością kronikarza lub jego informatora. Książęta uprawiali łowy, a nie wędkarstwo.

1015 Por. np. Moszyński, *Człowiek*, s. 218.

1016 Ebbo lib. 3, cap. 4, MPHist. t. 2, s. 54. Por. Łowmiański, *Podstawy*, s. 70.

1017 Z. Dąbczewski, *Szczątki rybie z grodu gdańskiego z XIII w.*, Studia Wczesnośred. t. 1, Warszawa—Wrocław 1952, s. 93.

1018 L. Leciejewicz, *Badania archeologiczne w Kołobrzegu w 1955 r.*, SArch. t. 3 (1957), s. 119.

1019 Gall II, cap. 28 (s. 97): Pisces salsos et fetentes apportabant alii... Wiadomo też, że cysterki trzebnickie wyprawiały co roku według wiadomości 1214 r.: navem suam, que scuta dicitur, pro comparando sibi allec... CDSil. t. 2 (1959), nr 168 (s. 129) — na Pomorze.

pozycję pożywienia, ale z pewnością znacznie skromniejszą niż produkcja hodowlana [1020].

Wreszcie zbieractwo służyło, podobnie jak miód, do urozmaicenia pożywienia, ale w bardzo skromnej mierze uzupełniało je pod względem kalorycznym. I ten dział produkcji nie poddaje się cyfrowemu określeniu; jedynie w latach klęski głodowej zwiększało się jego znaczenie, jednak nie był on zdolny w sposób wyraźny zneutralizować deficytu zboża, jak widać chociażby z opisów klęski głodowej na Rusi średniowiecznej [1021].

Obecnie mamy przygotowany grunt, ażeby zrekonstruować strukturę konsumpcji czteroosobowej grupy producentów odpowiadającej radłu. Przyjmujemy, że konsumowała ona dziennie 12 000 kal., licząc 4000 na dorosłego mężczyznę, 3000 na kobietę, 5000 na pozostałych członków grupy. Wychodzimy z założenia, że konsumpcja zboża wynosiła rocznie 12 q, co daje prawie 3,3 kg dziennie, czyli przeszło 7200 kal. (w stosunku 2200 kal. na 1 kg zboża). 2 l mleka przypadające na tę grupę wynoszą 1200 kal. Pozostaje poważny niedobór dzienny w ilości niemal 3600 kal., co czyni w stosunku rocznym 1 300 000 kal. Zobaczmy, w jakiej mierze mogła zapełnić tę lukę produkcja pochodzenia zwierzęcego wraz z rybacką, bartniczą, zbieracką. Utuczenie 4 wieprzy na bukwiach i żołędziach, a także ich uwędzenie i przygotowanie zapasu mięsiwa na zimę nie przedstawiało szczególnie trudnego zadania. W ten sposób uzyskiwano zapas wieprzowiny w ilości 240 kg; licząc średnio 1 kg tłuszczu i mięsa à 4500 kal. otrzymujemy 1 080 000 kal. Traktujemy wieprzowinę przykładowo, gdyż mogło ją zastąpić i częściowo zastępowało mięso wołowe. Również nie będzie za wysoka liczba 4 baranów, co można szacować razem na 45 kg mięsa i 90 000 kal. Miód w ilości ok. 24 kg miał wartość 70 000 kal.; resztę z łatwością uzupełniały produkty rybołówstwa, zbieractwa, niekiedy łowiectwa. Otrzymujemy budżet konsumpcyjny dla grupy czteroosobowej obliczony w stosunku rocznym, jak w tabelce na s. 343.

W powyższym budżecie przyznaliśmy bardzo pokaźną pozycję produkcji pochodzenia zwierzęcego, wynoszącej wraz z nabiałem 36,8 % (oprócz ryb i zwierzyny). Czy wobec tego może utrzymać się określenie ludności chłopskiej jako wegetariańskiej? Otóż tablica wyraża naturalne tendencje wśród ludności chłopskiej i możliwości ich zaspokojenia, jednak musimy jeszcze liczyć się z modyfika-

---

1020 Mal'm, op. cit., s. 117, powołuje się na to, że w końcu w. XIX spożycie ryb w Rosji europejskiej stanowiło na wagę połowę spożycia wołowiny. Można by przytoczyć dla porównania, że w Polsce w r. 1962 połów ryb morskich wynosił 55,6% ogólnej produkcji wołowiny w tym samym czasie. Ale gdybyśmy ten stosunek przenieśli wstecz, chociaż brak danych do skontrolowania tego przeniesienia, to i tak ryby stanowiłyby nieznaczną część produkcji całego mięsa.

1021 O tych klęskach zob. ostatnio: V. T. Pašuto, *Golodnye gody v drevnej Rusi*, Ežegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1962 g., Minsk 1964, s. 61—94.

cyjnym wpływem czynnika wymienionego w trzecim poprzednio sformułowanym zagadnieniu: walki między klasą panującą a bezpośrednimi producentami nie tylko o wysokość, ale i o jakość przypadających z podziału nadwyżek produkcyjnych. Ona sprawiała, że do dyspozycji góry przekazywane były przede wszyst-

Produkty	Waga w kg	Kalorie	
		liczba	%
Zboże	1 200	2 640 000	60,2
Mleko	730	438 000	10,0
Wieprzowina*	240	1 080 000	24,7
Baranina	45	90 000	2,1
Miód	24	70 000	1,6
Inne	x	62 000	1,4
Razem	2 239+x	4 380 000	100,0

* lub ekwiwalent w wołowinie.

kim produkty mięsne i miód, co nie mogło pozostawać bez wpływu na ograniczenie konsumpcji mięsnej wśród bezpośrednich producentów. Powstały stąd niedobór kaloryczny w pożywieniu ludność uzupełniała z tych nadwyżek, które w budżecie siłą rzeczy nie zostały uwidocznione. Składały się one z pewnej części 3,5 q zboża, a być może z nadwyżek rybołówstwa, a także hodowli, w szczególności w zakresie wołowiny, pominiętej w tabeli. Jednak nie wszędzie istniały warunki do utuczenia 4 wieprzy, gdyż nie wszędzie rosły dęby i buki. Lukę stąd wynikającą uzupełniać musiała wzmożona hodowla wołów i owiec, ale wątpliwe czy mogła ją zapełnić całkowicie (4 wieprzom odpowiada kaloryczna wartość 6—7 wołów). Toteż w okolicach pozbawionych warunków dla chowu wieprzy wegetarianizm ludności musiał zaznaczać się dobitniej, a nadwyżki zbożowe ulegały zmniejszeniu. Możliwie zresztą, że w ogóle przyjęliśmy za wysoki limit konsumpcyjny, a wówczas rozmiary konsumpcji mięsa wypadnie ograniczyć.

III. POCZĄTKI KLASOWEGO ZRÓŻNICOWANIA SPOŁECZEŃSTWA

1. DEZINTEGRACJA RODU I FORMY RODZINY

W dwóch poprzednich rozdziałach rozpatrzyliśmy podstawy materialne społeczeństwa w ich aspekcie osadniczym i produkcyjnym — w okresie narastania ustroju feudalnego; obecnie mamy zająć się skomplikowanym procesem przekształcania ustroju społecznego: bezklasowego, o wewnętrznej strukturze rodowej, w klasowy, w którym ród w zasadzie ulegał rozkładowi na indywidualne rodziny, te zaś podlegały zróżnicowaniu pod względem uposażenia materialnego i udziału w procesie produkcji. Zdając sobie sprawę, jak skomplikowane jest zagadnienie klas społecznych [1021a], nie sądzimy, ażebyśmy musieli w tym miejscu zajmować się teoretyczną analizą różnych aspektów tego pojęcia. Historyk, badając przede wszystkim konkrety przeszłości, zarazem nie może tracić z oka jej syntetycznego obrazu, w którym na pewnym etapie rozwojowym zarysowuje się wcale wyraźnie i daje się ująć statystycznie zjawisko klas wyodrębnionych na określonej zasadzie: stosunku ich członków do środków produkcji. Wprawdzie granice między klasami nie zawsze są wyraźne, skoro niejednokrotnie (chociaż nie zawsze) zarówno w dynamice, jak w statyce społecznej istnieją kategorie przejściowe (*natura non fit saltus*), te jednak nie naruszają faktu istnienia kategorii zasadniczych, charakteryzujących daną strukturę społeczną. Ułatwimy sobie orientację w skomplikowanych (już we wczesnych fazach

---

1021a Wyczerpującą definicję klasy społecznej podał V. I. Lenin, *Velikij počin*, Sočinenija (wyd. 4) t. 29 (1950), s. 388. Co do strony teoretycznej zagadnienia zob. S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957; por. polemiczne uwagi: C. Bobińska, *Historyk, fakt, metoda*, Warszawa 1964, s. 155–216.

społeczeństw klasowych) formach stosunku poszczególnych elementów społecznych do środków produkcji, biorąc pod uwagę istotne tego stosunku momenty, mianowicie: 1) własność środków produkcji, czyli prawo rozporządzania nimi i ich wykorzystania w celach gospodarczych, sankcjonowane przez grupę społeczną, 2) sposób wykorzystania tych środków w procesie produkcyjnym: bezpośredni z pomocą własnej pracy lub pośredni z pomocą pracy cudzej, 3) rozporządzanie — w zależności od ukształtowania dwóch poprzednich zjawisk — rezultatami pracy, a w szczególności nadwyżkami, jakie pozostają po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb bezpośrednich producentów. Te trzy momenty symbolicznie można określić terminami: własność, praca i produkt. W społeczeństwie przedklasowym podmioty społeczne w postaci rodów charakteryzuje równoznaczny stosunek do tych wszystkich trzech momentów, a tym samym do środków produkcji, dający się wyrazić w zasadniczej formule: właściciel (posiadacz)=producent=konsument. W społeczeństwie klasowym następuje rozszczepienie — w różnej zresztą skali nasilenia — w kręgu podmiotów społecznych, czyli indywidualnych rodzin, w zakresie tych wszystkich momentów: 1) część podmiotów traci prawo do środków produkcji, a przynajmniej doznaje ograniczenia w tym względzie, podczas gdy inna część gromadzi w swym ręku własność ponad średnią normę niezbędną dla własnego utrzymania własną pracą; 2) część podmiotów jest zmuszona do pracy ponad potrzebę, określaną przez własną faktyczną konsumpcję, część inna w ogóle przestaje pracować lub też wykonuje pracę w rozmiarach ograniczonych w stosunku do swych faktycznych potrzeb; 3) część podmiotów pozbawiona zostaje nadwyżek produkcyjnych całkowicie lub w pewnych granicach, podczas gdy część inna osiąga te nadwyżki na własny rachunek, nawet bez wkładu pracy ze swej strony. Gdyby rozszczepienie dokonało się w pełnej rozciągłości, powstałyby dwie klasy społeczne: 1) właścicieli nie biorących udziału w bezpośredniej produkcji, konsumujących nadwyżki produkcyjne zdobyte cudzymi rękami, 2) pozbawionych własności bezpośrednich producentów zmuszonych do oddawania nadwyżek produkcyjnych na rzecz innych podmiotów. Konkretny obraz społeczeństwa feudalnego w sposób mniej lub bardziej wyraźny odbiega od tego modelu, tym bardziej że nie został w nim uwzględniony ważny w stosunkach klasowych moment: dążenia poszczególnych krajów do wzajemnej eksploatacji przy pomocy środków militarnych i politycznych, co nie pozostawało bez wpływu na ich wewnętrzną strukturę klasową. Jednak historyk, badając tego rodzaju konkretne obrazy, nie powinien zapominać o leżącym u ich podstawy zasadniczym schemacie, którego znajomość jest konieczna dla zrozumienia i wyjaśnienia skomplikowanej konkretnej rzeczywistości.

Dalsze nasze wywody zmierzają do odtworzenia konkretnego procesu kształtowania się społeczeństwa klasowego przede wszystkim w Polsce, ale w związku z tym i w innych krajach słowiańskich, głównie w północnych. Ten rozszerzony

zakres problematyki dyktują względy natury heurystycznej, niedostateczność materiału do poszczególnych krajów słowiańskich. Metoda ta, zresztą powszechnie stosowana, zasadza się na założeniu, że istniał model ogólnosłowiański struktury społecznej i że elementy poznawane w poszczególnych krajach stanowią zarazem ogniwa wielkiej ogólnej całości. Odrzucając to założenie poddalibyśmy w wątpliwość metodę porównawczą. Ostatnio wyrażano negatywny pogląd w tym względzie uznając próby odtworzenia prawa ogólnosłowiańskiego za mrzonkę romantyczną i usuwając tego rodzaju zadanie z programu badań historyczno-prawnych[1022]. Siłą rzeczy nie inaczej wypadałoby wówczas potraktować i całokształt problematyki ustrojowo-społecznej. Zapewne na poparcie sceptycznego poglądu dałoby się przytoczyć niejeden argument. Słowianie już w okresie weneckim ujawniali na swych terenach pewne zróżnicowanie kulturowe, wchodzili w kontakty z różnorodnymi obcymi elementami etnicznymi i rozwijali w różnych kierunkach stosunki handlowe, zapewne wykształcili miejscowe właściwości dialektyczne; czy mamy przypuścić ich monolitowy charakter w dziedzinie prawno-ustrojowej? Analogia Germanii dość szczegółowo opisanej przez Tacyta, a bynajmniej niejednolitej, przemawia przeciwko temu przypuszczeniu. Ale poszlibyśmy również za daleko przeceniając znaczenie tych różnic wewnętrznych, które dotyczyły drugorzędnych elementów, a nie naruszały zasadniczych zbieżności: i kultura materialna była podobna na obszarze całej Słowiańszczyzny, i język wykazywał wspólne cechy, i proces dziejowy rozwijał się równolegle, np. doprowadzając do powstania w bliskim czasie organizacji państwowej w różnych stronach Słowiańszczyzny. I poszczególne instytucje, dające się rozpoznać w różnych jej stronach, ujawniają bliską analogię. W rezul-

---

1022 Zgodnie z tradycją naukową doby „romantyzmu" kierunek „neoromantyczny" (reprezentowany w tym względzie w historii prawa polskiego przez O. Balzera i S. Kutrzebę) zmierzał do odtworzenia pierwotnego prawa ogólnosłowiańskiego. Ten punkt widzenia reprezentuje W. Hejnosz, *Uwagi o potrzebie badań porównawczych w dziedzinie historii praw słowiańskich*, Pamiętnik VII Powsz. Zjazdu Historyków Pol. t. 1, Warszawa 1948, s. 225—233, gdzie za jeden z celów tego rodzaju badań porównawczych uznaje: „odtworzenie — chociażby tylko w ogólnym obrazie — dawnego prasłowiańskiego prawa..." (s. 226); por. tenże, *W sprawie badań porównawczych nad historią praw słowiańskich*, VIII Powsz. Zjazd Historyków Pol. — *Historia państwa i prawa*, Warszawa 1959, s. 76—82. Odmienne stanowisko zajął J. Adamus, a zwłaszcza ostatnio J. Bardach, *Historia praw słowiańskich. Przedmiot i metody badawcze*, KHist. t. 70 (1963), s. 255—283 — z przeglądem historii zagadnienia i jego krytyką. W konkluzji autor m. in. stwierdza: „Dojrzał czas — sądzę — by zagadnienie prawa ogólno — czy prasłowiańskiego pozostawić dziejom historii historiografii" (s. 282). Autor uznaje natomiast celowość wykorzystania badań porównawczych w zakresie Słowiańszczyzny i poza jej obrębem w celu naświetlenia rozwoju poszczególnych narodowych praw słowiańskich. Por. tenże, *Metoda porównawcza w zastosowaniu do powszechnej historii państwa i prawa*, CPHist. t. 14, zesz. 2 (1962), s. 9—57. Co do literatury zagadnienia zob. V. Procházka, *Les Slaves (Ve-XIIIe siècle)*, Introduction bibliographique à l'histoire du droit et á l'ethnologie juridique (publ. sous la dir. J. Glissen), B/3, Bruxelles 1964, s. 8—10.

tacie wyłania się ogólny obraz ustrojowy Słowiańszczyzny jako całość, która zawiera zasadnicze cechy wspólne obok określonych właściwości regionalnych. Ale tak samo traktując o rozwoju prawno-ustrojowym jednego z krajów słowiańskich, znajdziemy określone cechy wspólne dla całości, a inne o regionalnym zasięgu; skąd nie wynika, abyśmy historię prawno-ustrojową Polski mieli zastąpić historią poszczególnych powiatów czy gmin. Inna sprawa, że w miarę komplikowania wewnętrznych stosunków i nasilania kontaktów z sąsiadami rosły różnice między krajami słowiańskimi, czyniąc coraz mniej celowe integralne rozpatrywanie rozwoju Słowiańszczyzny. Toteż odtworzenie ustroju ogólnosłowiańskiego wydaje się metodycznie uzasadnione tylko dla wczesnego średniowiecza, wypada natomiast podzielić sąd sceptyczny w stosunku do późniejszych okresów.

Problem początków struktury klasowej zacząć wypada od rozpatrzenia dezintegracji rodu, a zwłaszcza od omówienia tego, co powstało w wyniku rozkładu rodu, mianowicie rodziny, która pozostała i pozostaje najniższą, ale ważną komórką organizacyjną społeczeństwa. Przez ród w jego pierwotnym przedklasowym znaczeniu rozumiemy koło krewnych stanowiących jednostkę osadniczą i produkcyjną, będących zarazem podmiotem wspólnej własności lub posiadania gruntów uprawnych oraz użytkowania łąk, pastwisk, lasów itp. Ród był zapewne konieczną formą organizacyjną w dobie techniki wypaleniskowej, która wymagała kooperacji większej liczby rąk, niż mogła dostarczyć rodzina. Nie był on liczny, źródła archeologiczne pozwalają szacować średnie jego rozmiary na ok. 50—60 osób[1023]. Większe rozmiary grupy produkcyjnej nie ułatwiałyby, a utrudniały pracę. Jeśli mamy natomiast przez ród rozumieć kilka ściśle z sobą spokrewnionych grup produkcyjnych osiadłych w bezpośrednim sąsiedztwie, mógł on osiągać znacznie większe rozmiary[1024], a jeszcze większe, jeśli za ród uznamy wszystkie grupy rodowe poczuwające się do wspólnego pochodzenia i solidarności w działaniu bez względu na miejsce ich zamieszkania. Jednak te szersze związki rodowe traciły cechę wspólnot produkcyjno-majątkowych, a tym samym i cechę wewnętrznej spoistości organizacyjnej.

Zgodnie z pojęciami społeczeństwa patriarchalno-rodowego ród miał w zasadzie postać agnatyczną, ale uzupełniał się dzięki adopcji bądź ludzi obcych np. w formie przyżenków, bądź dzięki asymilacji jeńców wojennych, podczas gdy z rodów osiągających ponad przeciętną siłę liczebną z konieczności wyod-

---

1023 Zob. t. 1 tej pracy, s. 351.

1024 Rozumiem, że rozróżnienie rodu produkcyjnego i rodu szerszego czyli sąsiedzkiego znalazło odbicie w terminologii Cezara, *De bello Gallico VI*, cap. 22, gdzie mówi się, że władze plemienne przyznają grunty: in annos singulos gentibus cognationibusque hominum... I K. Tymieniecki, *Gentyzm (ustrój rodowy) czy feudalizm?*, PHist. t. 52 (1961), s. 547 n.; tenże, *Przemiany społeczne w związku z powstaniem państwa polskiego*, PPPol. t. 2 (1962), s. 41, interpretuje to miejsce Cezara, jako określenie węższego i szerszego kręgu rodowego.

rębniały się nowe grupy produkcyjno-rodowe. W ten sposób ród odznaczał się zmiennością składu obok ruchliwości osadniczej, cechującej w ogóle dobę techniki wypaleniskowej. Późniejsze losy rodziny zdają się dowodzić, że do skupiania się w ramach organizacji rodowej skłaniał krewniaków nie tylko cel natury produkcyjnej, ale również dążenie do wzajemnej asekuracji w większych grupach przy niskim stanie sił wytwórczych, powodującym często klęski nieurodzaju i głodu a także przy słabo rozwiniętej organizacji politycznej, niezdolnej do skutecznego zapewnienia mieszkańcom bezpieczeństwa osobistego i całości mienia wobec zamachów grożących od zewnątrz.

Zdecydowane przejście do uprawy ornej podważyło podstawę ekonomiczną tej instytucji, a w tym samym kierunku jej dezintegracji działały również inne czynniki: postęp techniczny i wzrost produkcji, osłabiając potrzebę asekuracji w obrębie grupy rodowej, oraz integracja polityczna i powstanie organów zapewniających bezpieczeństwo ludności, ograniczających funkcje rodu w zakresie ochrony jednostki i wymiaru sprawiedliwości. Już w okresie działania ustroju rodowego, jak zauważyliśmy przed chwilą, zbyt wielkie grupy dzieliły się na mniejsze, lecz bardziej sprawne. Obecnie próg sprawności został obniżony: z rodu wyodrębniały się na własnych gospodarstwach mniejsze rodziny, rozporządzające jednym lub paroma radłami. Ale zajmiemy się okresem szczególnie intensywnej działalności osadniczej, która w ciągu kilku stuleci (VII—X) doprowadziła, wnosząc ze wzrostu zaludnienia, do potrojenia liczby dawnych wsi; toteż ważną rzeczą jest ustalenie sposobów ich zakładania. Otóż nie podobna wątpić, że dawny tryb zakładania osad przez całe grupy rodowe, które społem paliły lasy na nowych miejscach zamieszkania, został zaniechany; nowe osiedla powstawały dzięki inicjatywie jednostek lub małych rodzin, które rozporządzając radłem i parą wołów miały warunki do samodzielnego gospodarowania.

Ten obraz przemian gospodarczo-społecznych i związanych z nimi zmian w metodach osadniczych znajduje uzasadnienie w danych historyczno-toponomastycznych, które przedstawione zostały w I rozdziale. Nazwy patronimiczne odpowiadają fazie osadnictwa zbiorowego, którego podmiotem w ówczesnych warunkach, przy braku form wielkiej własności, mogły być jedynie grupy rodowe, a w żadnym razie nie grupy poddańcze, jak w późniejszym okresie feudalizmu. W następnej fazie rozwoju osadnictwa, która zaczyna się w VII w., nazwy patronimiczne nie występują na świeżo skolonizowanych terenach, co służy za dowód dokonanej w tym czasie dezintegracji rodów i przejścia do nowych metod osadniczych w oparciu o inicjatywę jednostkową. Nowe samotnicze osiedla otrzymywały nazwy dzierżawcze, topograficzne lub inne, ale w żadnym razie nie patronimiczne, jako nie odpowiadające charakterowi tych osiedli w momencie ich założenia. Analogiczną do słowiańskich nazw patronimicznych funkcję spełniły w toponomastyce germańskiej nazwy na *-ing-*, reprezentujące w zasadzie najstarszą i z pewnością rodową fazę osadnictwa, a jakkolwiek ze stanowiska ety-

mologicznego nie musiały one oznaczać grup rodowych, jednak w określonym kontekście historycznym zapewne nic innego nie oznaczały[1025].

W okresie, który mamy rozpatrzyć (w. VII—X), już nie będziemy mieli do czynienia z ustrojem rodowym jako powszechnym i podstawowym zjawiskiem społecznym. Wobec tego nasuwa się pytanie, jak przedstawiały się formy nowej podstawowej organizacyjnej komórki społecznej, opartej na związkach krwi, czyli rodziny. Ten problem wynika z faktu, że dezintegracja rodu nie doprowadziła, jak wiadomo, do osiągnięcia wyłączności przez najprostszą jej formę, czyli małą rodzinę złożoną z jednego tylko małżeństwa wraz z dziećmi. Co

---

[1025] F. Kluge, *Sippensiedelungen und Sippennamen*, VSW Gesch. 6 (Berlin 1908), s. 83, stwierdzał: Es gibt also keine sprachliche Stutzen für die Theorie der Sippensiedelungen. Das Suffix -ing ist kein Suffix zur Bezeichnung der Sippe, sondern vielmehr der Zugehörigkeit; podobnie A. Bach, *Die deutschen Ortsnamen 1* (*Deutsche Namenkunde II*), Heidelberg 1953, s. 162. Tę konkluzję rozumieć można tylko w ten sposób, że nazwy z *-ing-* określały ze stanowiska językoznawczego niekoniecznie przynależność rodową, ale i wszelkiego innego rodzaju, jak to przyjmuje np. W. Kaspers, *Untersuchungen zu den rheinischen -ingen- Orten*, ZOForsch. t. 3 (München u. Berlin 1928), s. 81. Stąd wniosek o nieprzydatności nazw na *-ing* do odtworzenia pierwotnego osadnictwa, np. K. Wührer, *Beiträge zur ältesten Agrargeschichte des germanischen Nordens*, Jena 1935, s. 49. Jednak historykowi chodzi nie o teoretyczne ustalenia, ale o to, jak się przedstawiał stan faktyczny. Otóż z tezą rodową może konkurować — jeśli mamy traktować nazwy z *-ing-* jako zjawisko masowe — tylko teza poddańcza, uznająca, że odnośne nazwy określały stosunek poddańczy mieszkańców (względnie rzeczowy, jeśli to byli niewolnicy) od pana. Obecnie przeważa kierunek badawczy nawiązujący nazwy osiedli z *-ing-* zarówno do osadnictwa rodowego jak poddańczego, a nawet skłania się do uznania tej drugiej formy stosunku za częstszą (niekiedy za wyłączną, co w żadnym razie nie może być brane w rachubę). Tego rodzaju stanowisko łączące obie tezy zajmuje A. Bach, op. cit., s. 345. Na poparcie tezy poddańczej przytoczyć można ważki argument: oto liczne osiedla o nazwach z *-ing-* bądź zdradzają pochodzenie z pańskiej inicjatywy (ze względu na istniejące w nich kościoły lub grody albo na pochodzenie nazw od imion znanych, historycznych), bądź są poświadczone w najstarszych źródłach jako pozostające (przynajmniej w części) w stosunku poddańczym do określonych panów, Bach, op. cit., s. 346 n. Zwłaszcza interesujące dane na ten temat zebrał J. Sturm, *Ortsnamen als Zeugnisse grundherrlicher Siedlung*, ZOForsch. t. 4 (1928), s. 26—38, gdzie na podstawie danych z obszaru bawarskiego (należącego do Austrii) usiłuje wykazać, że w pierwszym okresie po osiedleniu się rozwinęła się kolonizacja pod egidą panów gruntowych, dając w wyniku masę drobnych miejscowości z nazwami na *-ing-*. Na feudalne pochodzenie mają również wskazywać grupy nazw miejscowych z *-ing-* ujawniające aliterację i określające posiadłości tego samego feudalnego rodu (np. Ardeoingas, Deoinga, Undeoingas), J. Sturm, *Genealogie und Ortsnamenkunde*, ZOForsch. 2 (1927), s. 85—133; por. E. Klebel, *Bayern und der fränkische Adel im 8. und 9. Jahrhundert*, Vorträge und Forschungen 1, Linden und Konstanz 1952, s. 193—208 (zwłaszcza s. 200 nn.). Por. też co do nazw dworów pańskich z *-ing-*, E. Schwarz, *Das germanische Kontinuitätsproblem in Niederösterreich*, *Festsch.* Th. Mayer, 1 (1954,) s. 42. Tymczasem feudalnego pochodzenia nazwy na *-ing-* mogły stanowić zjawisko wtórne zastępujące dawniejsze właściwe rodowe nazwy z *-ing-*, analogicznie do tego, co obserwujemy w Polsce. W ogóle argument „feudalny” nie jest decydujący, ponieważ przy ogólnych tendencjach feudalizacyjnych rozwijał się proces uzależniania ludności wolnej od panów, czemu towarzyszyło nadanie nazwom rodowym treści feudalnej. Toteż w celu uzasadnienia tezy poddań-

więcej, należy postawić pytanie, czy nie poszlibyśmy za daleko, utrzymując, że ustrój rodowy, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zniknął bez śladu z życia zbiorowego, bowiem pewne dane — zdaniem części badaczy — mają świadczyć, że w niektórych przynajmniej krajach słowiańskich utrzymał się on w prymitywnej czy też mało naruszonej postaci aż do najnowszych czasów, przynajmniej jako zjawisko oboczne w kontekście małych rodzin. Zagadnieniu tych rzeczywistych czy rzekomych reliktów zamierzchłej przeszłości najpierw wypada poświęcić uwagę. Mamy na myśli tzw. zadrugę, dobrze znaną z terenów południowosłowiańskich, gdzie zachowała się aż do XX w. Jest to zresztą termin umowny, nie spotykany w źródłach średniowiecznych.

Zadruga — rozpowszechniona u Słowian południowych, prawie wyłącznie w Jugosławii, a słabo w Bułgarii[1026] — przedstawia grupę krewnych złożoną

czej należałoby dowieść, że w momencie pierwotnego osiedlenia się ludności średniowiecznej czy też stabilizacji wczesnośredniowiecznego osadnictwa i utraty produktywności przez nazwy patronimiczne społeczeństwo było zorganizowane w znacznej części na zasadzie stosunku poddańczego. Tak wczesne skrystalizowanie ustroju poddańczego u Germanów wydaje mi się zgoła wątpliwe (tym zagadnieniem zajmiemy się w dalszym ciągu obecnego rozdziału). Nie jest też do pomyślenia tego typu organizacja u Słowian w w. VII. Nie są wykluczone odosobnione fakty zakładania wsi z ludnością raczej niewolną niż poddańczą w szczególności przez książąt plemiennych, mogły też tego rodzaju osady otrzymywać per analogiam nazwy patronimiczne, ale tego rodzaju osiedla tonęły w morzu wsi rodowych i praktycznie nie mogą być w badaniach brane pod uwagę. Gdyby istniała pierwotna i liczna kategoria wsi poddańczych (lub niewolniczych) z nazwami typu patronimicznego, ten typ nie utraciłby w szybkim czasie produktywności, owszem rozwijałby się w dalszym ciągu w miarę pogłębiania się stosunków feudalnych.

NB. ze względu na analogie słowiańsko-germańskie niemałej wagi jest stwierdzenie, że nazwy z *-ing-* należą do najstarszej warstwy nomenklatury germańskiej, tzn. wcześnie utraciły produktywność. Oczywiście mamy na myśli tzw. właściwe (echte) nazwy utworzone od imion osobowych, a nie późniejsze asymilowane do nich (których analogie słowiańskie omówiliśmy w poprzednim rozdziale), zob. Bach, op. cit., t. 1, s. 170 n. Np. W. Kaspers, op. cit., ZOForsch. t. 8 (1932), s. 35, zaznaczał: Man hat darauf hingewiesen, dass die -ingen-Orte liegen in alten Siedlungsräumen, oder doch in der Nähe. Zarazem autor podnosił, że na terenach starego osadnictwa występowały również i to w przeważające liczbie nazwy na *-heim.* Przytaczał też przykłady występowania nazw z *-ingen-* wśród lasów i w górach, gdzie nie ma zabytków archeologicznych. Wreszcie autor stwierdza, op. cit., t. 11 (1935), s. 29, że z Ptolemeusza wynika, iż nazwy na *-heim* i *-ingen* są równoczesne i równo wartościowe jako określenia krajów. Jako analogia słowiańska nasuwają się nazwy plemienne na *-ice* i *-any.* Można też przytoczyć uwagę K.S. Badera, *Das mittelalterliche Dorf als Friedens- und Rechtsbereich,* Weimar 1957, s. 33: Dass sippenrechtliche Züge bei der germanischen Besiedlung eine wichtige Rolle haben, steht ohne Zweifel. Derjenige, der einem -ingen- Ort seinen Namen gab, wird in der Regel ein Familienoberhaupt gewesen sein.

[1026] O zadrudze w Bułgarii zob. Ž. Natan, *Rodovijat stroju slavjanite,* Istoričeski pregled t. 3, Sofija 1946—1947, nr 1, s. 24—34; N.K. Kondov, *Za p-rvičnata obščestvena edinica pri selskoto naselenie v srednevekovna B-lgarija,* Istoričeski pregled 21 (1965) nr 1, 70—83. Chodzi tu jednak o stosunki nowożytne, gdyż w średniowieczu stosunki bułgarskie zapewne niewiele się różniły od jugosłowiańskich, zob. o wielkiej rodzinie na terenie Bizancjum, A.P. Każdan, *Agrarnye otnošenija v Vizantii XIII—XIV vv.,* Moskva 1952, s. 74 nn.

przynajmniej z dwóch małżeństw. Można mówić o jej czterech cechach: 1) pochodzeniu od wspólnego przodka agnatycznego, 2) wspólnocie „życia i pracy", czyli produkcyjno-konsumpcyjnej, 3) wspólnocie majątkowej, 4) wspólnej władzy reprezentowanej przez naczelnika[1027]. Te cechy zbliżały ją całkowicie do pierwotnego rodu, pytanie, czy występowało równie bliskie podobieństwo pod względem siły liczebnej? Rozmiary zadrugi poznajemy dokładnie w w. XIX, kiedy liczyła przeciętnie 20 osób płci obojga, rzadko ponad 30, a wyjątkowo 50—60[1028]. Jednak i w ostatnich dziesięcioleciach stwierdza się istnienie zadrug sięgających liczby 80, 100 a nawet 200 (?) głów, zresztą niezmiernie rzadko, a często spadających do 15—25, a niekiedy nawet 10[1029]. Na ogół zadruga wykazuje, zdaje się, mniejsze a nawet znacznie mniejsze rozmiary w porównaniu z pierwotną wspólnotą rodową, ale zapewne większe w w. XVI—XIX, aniżeli w XIV w. S. Novaković, który zwrócił uwagę na zwiększenie rozmiarów zadrugi w w. XVI, obliczył na podstawie chryzobulli fundacyjnej klasztoru deczańskiego, nadanej w r. 1330 przez króla Stefana Urosza, a potwierdzonej przez jego syna Stefana Duszana, że wśród 2000 kuć (dymów) przeważały znakomicie liczące mniej niż trzech braci, większe zaś czyli „zadrugi" liczyły najczęściej po 7—11 głów męskich, rzadko 13—16, a wyjątkowo (raz jeden) 20 głów męskich[1030].

W dalszych uwagach wyłączamy z czterech cech zadrugi, wyżej przytoczonych, wspólnotę majątkową jej członków, pierwotnie charakterystyczną nie tylko dla zadrugi bałkańskiej, ale i w ogóle dla wielkiej rodziny słowiańskiej, za czym zdaje się przemawiać prawo pierwokupu i retraktu, będące zapewne śladem uprawnień wszystkich członków rodziny do podstawowego majątku ziemskiego[1030a]. Nas będzie interesować również wielka rodzina, w której prawo do ziemi związane zostało wyłącznie z osobą naczelnika, gdyż i ona reprezentuje inne elementy archaicznego modelu. Zresztą w stosunkach bezpośrednich producentów ich prawo do ziemi doznało całkowitego ograniczenia na rzecz pana feudalnego, podczas gdy inne cechy wielkiej rodziny nie zostały naruszone. W naszych uwagach używamy terminów: „wielka zadruga", czyli wspólnota licząca ponad 3 małżeństwa, „mała zadruga", czyli wspólnota licząca 2—3

[1027] Zob. charakterystykę zadrugi: É. Sicard, *Problèmes familiaux chez les Slaves du sud*, Paris 1947, s. 29—42. Tenże, *La Zadruga Sud-Slave dans l'évolution du groupe domestique*, Paris 1943. Zasadnicze elementy zadrugi zawierała np. definicja O. Balzera, *O zadrudze słowiańskiej*, KHist. t. 13 (1899), s. 183: „Pod nazwą zadruga rozumiemy pospolicie związek osób, węzłem pokrewieństwa rodowego złączonych, które pod wspólnym naczelnikiem prowadzą żywot gospodarczy na wspólnym majątku". Autor zapomniał czy też nie uznał za potrzebne zaznaczyć, że zadruga wyłaniała się z rodu agnatycznego.

[1028] Por. K. Kadlec, *Rodinný nedíl čili zadruha v pravu slovenském*, Praha 1898, s. 13.

[1029] Sicard, op. cit., s. 29.

[1030] S. Novaković, *Selo*. Iz diela: Narod i zemlja u staroj srpskoj državi — Glas t. 24 (Beogard 1891), s. 230 nn.

[1030a] Por. ostatnio A. Vetulani, *Przemiany w urządzeniach i życiu prawnym społeczeństwa w początkach państwa polskiego*, PPPol. t. 2, s. 184.

małżeństwa oraz „wielka rodzina", czyli rodzina złożona więcej niż z jednego małżeństwa, niezależnie od panujących w niej stosunków własności.

Istotne dla nas znaczenie ma kwestia genetycznego związku zadrugi średniowiecznej (przeważnie małej) oraz nowożytnej (wielkiej) i w ogóle wielkiej rodziny z pierwotną wspólnotą rodową u Słowian a także wahania rozmiarów tej instytucji. Wywołała ona w literaturze naukowej znaczną rozbieżność poglądów, które ostatnio zreferował J. Adamus, zresztą jednostronnie naświetlając zagadnienie[1031]. W dawniejszej literaturze nie wątpiono w jej prastare pochodzenie, czemu też dali wyraz K. Kadlec i O. Balzer[1032], ten drugi polemizując z tezą S. Novakovicia, który nawiązał genezę „małej zadrugi" do bizantyńskiego systemu fiskalnego i znalazł gorące poparcie ze strony J. Peiskera[1033]. Znowu A. Dopsch uważał zadrugę za wytwór nie specyficznie słowiański, ale właściwy różnym elementom etnicznym w strefie alpejskiej, wywołany tamtejszymi trudnymi warunkami egzystencji[1034]. Niemniej sąd o wczesnej metryce modelu historycznej zadrugi jugosłowiańskiej dominuje w nowszej literaturze naukowej, jakkolwiek uznaje się, że instytucja ta uległa już we wczesnym średniowieczu daleko posuniętemu rozkładowi[1034a].

1031 J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 214—236 (o zadrudze i niedziale). Autor omówił szeroko literaturę słowiańską dotyczącą organizacji rodowej i jej znaczenia w średniowiecznym ustroju społecznym. Popełnił moim zdaniem błąd metodyczny przeprowadzając merytoryczną ocenę tej literatury i broniąc określonego punktu widzenia bez przeprowadzenia własnych badań źródłowych, a tym samym nie mając obiektywnych kryteriów oceny. Autor zauważył: „A przecież wydaje się, że razem z przekreśleniem i odwieczności i słowiańskości zadrugi cała teoria zadrużna musi upaść" (s. 226). Autor ma rację, że błądzili ci badacze, którzy uznawali zadrugę za zjawisko specyficznie słowiańskie. Myli się natomiast, że przekreślona została odwieczność zadrugi (w sensie, że stanowiła zmodyfikowaną kontynuację pierwotnego rodu). Na to nikt nie dostarczył dowodów.

1032 Obaj ci autorzy, jak wyżej przypisy 1027 i 1028, traktując zagadnienie ze stanowiska prawnego nie dostrzegali różnicy między zadrugą a niedziałem rodzinnym, podobnie jak Th. Saturnik, *O právu soukromém u Slovanů v dobách starších* (w Niederlego: *Život star. Slov.* d. 2, sv. 2), Praha 1934, s. 67; por. też V. Vaněček, *Počátky práva a státu v Československu*, Praha 1946, s. 49 n. Tymczasem zadruga stanowiła jedną z postaci niedziału, czyli wspólnoty majątkowej, gdyż przedstawiała wspólnotę w obrębie grupy bezpośrednich producentów, podczas gdy niedział występował również wśród panów feudalnych, na co słusznie wskazał Graus, *Dějiny venk. lidu* t. 1, s. 149. Co do niedziału rodzinnego u panów feudalnych zob. zwłaszcza artykuł J. Bardacha, *Własność niedzielna w statutach litewskich*, Studia historica, Warszawa 1958, s. 219—277.

1033 J. Peisker, *Die serbische Zadruga*, Zsch. f. Social- unf Wirtschaftsgesch. t. 7, Weimar 1900, s. 211—326.

1034 A. Dopsch, *Die ältere Sozial- und Wirtschaftsverfassung der Alpenslaven*, Weimar 1909, s. 147—174.

1034a Por. B. Grafenauer, *Die Gesellschaftsstruktur der Südslawen im Frühmittelalter* (*bis um d. J. 1100*), XI Congrès Intern. des Sc. Historiques — Résumés des Communications, Stockholm 1960, s. 96 n.; a w pełnej wersji — Zgodovinski Časopis t. 14, Ljubljana 1960, s. 92 n.

Najbardziej interesująco przedstawia się zagadnienie zadrugi na terenie Chorwacji dalmatyńskiej, gdzie zachowało się sporo dokumentów oraz kartularze klasztorne z w. XI[1035], co pozwala na rozpoznanie form tego zjawiska już we wczesnym średniowieczu. Deprecjonuje nieco te dane okoliczność, że pochodzą one z terenów zaawansowanych pod względem gospodarczo-społecznym, podległych oddziaływaniu ze strony miast nadmorskich. Niemniej na tej podstawie wytworzono sąd o istnieniu majątkowo-produkcyjnej wspólnoty wielkorodzinnej (i rodzinnej) na tym obszarze. Taki pogląd wyrażał F. Raćki, przyznając tej instytucji podstawowe znaczenie w strukturze społecznej[1036], a sąd ten podzielili i inni badacze zarówno dawniejsi, jak nowsi, chociaż nieraz z zastrzeżeniem co do znaczenia tej instytucji w w. XI[1037] i mimo krytyki I. Strohala, dowodzącego, że w chorwackich stosunkach agrarnych panowała własność prywatna[1038]. Wprawdzie O. Mandić dowodzi, że rozkład zadrugi w Chorwacji dalmatyńskiej był w w. XI faktem dokonanym, jednak nie wątpi, że zadrugi zachowały się w mniej zaawansowanych pod względem społecznym regionach[1039];

1035 *Documenta historiae Chroaticae periodum antiquam illustrantia* (wyd. F. Raćki), Zagrabiae 1877 (Monumenta spectantia historiam Slavorum meridionalium t. 7); *Codex diplomaticus regni Croatiae, Dalmatiae et Sclavoniae* (wyd. I. Kukuljević-Sakcinski) d. 1, Zagreb 1874; *Supetarski kartular* (wyd. V. Novak, anal. jęz. P. Skok), Zagreb 1952; *Kartular samostana sv. Ioanna Evangelista u Biogradu*, wyd. F. Raćki, jak wyżej, s. 161—174, oraz: S. Ljubić, *Libellus Policorion, qui Tipicus vocatur* — Starine Jug. Akad. znan. i umjetn., knj. 23, Zagreb 1890, s. 159—171.

1036 F. Raćki, *Nutarnje stanje Hrvatske prije XII. stoljeća*, Rad Jugoslav. Akademije znanosti i umjetnosti knj. 70, Zagreb 1884, s. 190: Obiteljska i plemenska zadruga bijaše maticom cielomu hrvatskomu društvu.

1037 Z różnymi odcieniami wypowiadali ten sąd m. in. T. Smičiklas, V. Klaić, F. Šišić, a w nowszej literaturze: O. Mandić, E. A. Efremov, Ju. V. Bromlej (z największym ograniczeniem roli tej instytucji) a także w syntetycznym ujęciu: *Historija naroda Jugoslavije* t. 1, Zagreb 1953, jednak tylko w pierwszych wiekach po osiedleniu się ludów jugosłowiańskich w Jugosławii (s. 100). Zob. omówienie tej literatury: E. A. Efremov, *Zemel'nye otnošenija i sel'skaja obščina v Dalmatinskoj Chorvatii v X—XI vv.*, Učenye zapiski Instituta Slavjanovedenija t. 24, Moskva 1962, s. 280—287; Ju. V. Bromlej, *K voprosu o sochranenii semejnych obščin v Dalmatinskoj Chorvatii XI v.*, Problemy obščestvenno-političeskoj istorii Rossii i slavjanskich stran, Sbornik stat. k 70-let. M. N. Tichomirova, Moskva 1963, s. 67—71; tenże, *Stanovlenie feodalizma v Chorvatii*, Moskva 1964, s. 127—133.

1038 I. Strohal, *Die Hauskommunion (Zadrugas) bei den Slaven*, Wissensch. Mitteilungen aus Bosnien und der Herzegowina t. 12, Wien 1912, s. 472—477. Natomiast J. Żontar, *Hauptprobleme der jugoslavischen Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*, VSWGesch. 27. Bd (1934), s. 352 n.; tenże, *Zur Problematik der älteren Sozial- und Wirtschatfsgeschichte der Völker Jugoslaviens*, MIÖGesch. t. 60 (1952), dostrzegał stopniowy rozkład zadrugi w Chorwacji począwszy od w. XI i przypisywał ponowny jej renesans regresowi gospodarczemu pod jarzmem tureckim.

1039 O. Mandić, *Bratstvo u ranosrednjovekovnoj Hrvatskoj*, Historijskizbornik t. 5 (1952), s. 259—261.

Ju. W. Bromlej opowiada się za tym, że i w XI w. zadrugi istniały na terenie dalmatyńskim[1040].

Jakże się mamy ustosunkować do tych sądów? Otóż w zadrudze brać musimy pod uwagę dwa aspekty: prawny i ilościowy. Ze stanowiska prawnego miał rację O. Balzer, stwierdzając, że w celu ustalenia faktu nie ma znaczenia liczba jej członków: zarówno mała, jak wielka zadruga ujawniają cechy tej samej instytucji[1041], a o ile umiemy zorientować się, podobne (to nie znaczy, że wyłącznie te same) cechy wykazywał pierwotny ród słowiański. Inaczej przedstawia się aspekt ilościowy zadrugi, ważny ze stanowiska gospodarczo-społecznego. Istnienie w danym środowisku i okresie małych zadrug liczących jakieś 2—3 małżeństwa, a rzadko więcej, przy równoczesnym występowaniu licznych małych rodzin, świadczy o silnych tendencjach odśrodkowych i o przejściowym raczej charakterze zadrugi, podobnie jak przejściowym zjawiskiem był niedział rodzinny w szeregach panów feudalnych[1042], gdy po śmierci ojca bracia pozostawali przez pewien czas na wspólnym majątku. Znaczne rozmiary zadrugi i jej przewaga w strukturze społecznej dają wskazówkę o silnych tendencjach dośrodkowych. Otóż przykład Chorwacji dowodzi, że już we wczesnym średniowieczu przeważały tendencje odśrodkowe: według interesujących obliczeń Ju. W. Bromleja, na ponad 200 zachowanych aktów alienacji ziemi w Chorwacji dalmatyńskiej niewiele ponad 10 zawiera wzmianki o wielkich rodzinach, przy tym niewielkich rozmiarów, gdyż głównie złożonych z braci (a nie jest rzeczą pewną, że wszystkie te wzmianki dotyczyły wspólnot produkcyjnych)[1043]. Na tej podstawie daje się obliczyć (licząc po trzy małżeństwa na wielką rodzinę), że w zadrugach było zorganizowane nie więcej niż 13% ogółu ludności, o ile wzmianki dokumentów odpowiadają jej strukturze. Widać stąd, że późniejsza wielka zadruga nie odpowiada rozmiarom związków rodzinnych wczesnego średniowiecza i jest zjawiskiem wtórnym pod względem ilościowym, chociaż niekoniecznie pod względem modelu strukturalnego; wzrost południowosłowiańskiej zadrugi zaznacza się zwłaszcza pod panowaniem tureckim, toteż wydaje się przekonywająca teza, która przypisała te przemiany w zadrudze warunkom tego panowania. Znajduje ona potwierdzenie w fakcie, że w północnej Słowiańszczyźnie w tym samym okresie nie daje się stwierdzić szersze rozpowszechnienie zjawiska wielkiej rodziny, odpowiadającej współczesnym rozmiarom wielkiej zadrugi na Bałkanach z doby tureckiej, jakkolwiek szeroko rozwinęła się wielka rodzina mniejszych rozmiarów.

1040 Bromlej, *Stanovlenie feodalizma*, s. 144.

1041 Balzer, *O zadrudze słowiańskiej*, s. 225.

1042 Przewagę liczebną działów przeprowadzonych nad niedziałami stwierdzał K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, Lwów 1928, s. 25; podobnie Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i państwa lit.* t. 1, s. 410; o narastającej tendencji do likwidowania niedziałów — Bardach, *Własność niedzielna*, s. 271—277.

1043 Bromlej, *Stanovlenie feodalizma*, s. 151.

A. Efimenko, badając chłopskie księgi „werewne" w byłej guberni archangielskiej, doszła do wniosku, że kolonizacja rosyjska na północy rozwijała się w formie związków rodzinnych zwanych „pieczyszczami". Pieczyszcze, będąc formą wielkiej rodziny, tworzyło odrębną osadę, czyli derewnię. Panowała w niej wspólna własność cząstkowa (*dolevoe zemlevladenie, condominium*), tzn. poszczególnym członkom przysługiwało prawo do idealnych części wspólnoty. Z czasem rozradzające się pieczyszcze dzieliło grunty derewni w szachownicę i rozlokowywało się w osobnych rodzinnych dworach, prowadzących własne gospodarstwa[1044]. Wnioski autorki o rozkwicie wielkiej rodziny na skrajnej północy rosyjskiej znalazły potwierdzenie i w nowszych badaniach radzieckich historyków[1045], dają się też skontrolować na podstawie aktów nowogrodzkich XV w.[1046] Do zachowania wielkich rodzin skłaniały zapewne warunki gospodarcze: stosowanie techniki wypaleniskowej, organizacja rybołówstwa i łowiectwa[1047]. Tymczasem tezy A. Efimenki spotkały się z krytyką w dawniejszej literaturze naukowej ze strony W. Siergiejewicza i N. P. Pawłowa-Silwanskiego. Pierwszy z nich utrzymywał, że w ziemi nowogrodzkiej panował typ małej rodziny, drugi przyznawał istnienie na północy wspólnej własności majątkowej między braćmi, ale nie produkcyjnej[1048]. Otóż to drugie twierdzenie nie daje się łatwo skontrolować na podstawie nowogrodzkiego materiału, jednak na

1044 A. Efimenko, *Krest'janskoe zemlevladenie na krajnem severe*, Russkaja mysl' 1882 t. 4, 5 (maj, czerwiec). Potwierdziła wywody Efimenko i istnienie cząstkowej własności na północy M. A. Ostrovskaja, *Četyre drevnie častnye gramoty*, IORJaz. t. 13 ks. 2 (SPb. 1908), s. 141—149.

1045 L. V. Danilova, *Očerki po istorii zemlevladenija i chozjajstva v novgorodskoj zemle v XIV—XV vv.*, Moskva 1955, s. 267 nn.; M. V. Vitov, *Istoriko-geografičeskie očerki Zaonež'ja XVI—XVII vv.*, Moskva 1962, s. 129. Autor kwestionuje też (s. 132) twierdzenie I. L. Perel'man, *Novogrodskaja derevnja v XV—XVI vv.*, IZap. t. 26 (1948), s. 149, że w wielorodzinnych dworach w 18% mieszkali ludzie z obcych sobie rodzin, co świadczyłoby o procesach rozkładowych, jakim podlegał charakter rodowy osadnictwa.

1046 Np. charakterystyczna donacja Szunżan na rzecz cerkwi św. Mikołaja, gdzie z 9 wystawców ani jeden nie występuje indywidualnie, każdy natomiast ma przy sobie: „dzieci i plemię" (tzn. ród), „brata", „braci", a przynajmniej „dzieci" (2 wystawców), GVNPsk. nr 323, s. 309 n. (druga połowa w. XV), por. Danilova, op. cit., s. 249, przypis 2, 268.

1047 Danilova, op. cit., s. 272.

1048 V. Sergeevič, *Drevnosti russkogo prava* t. 3, SPb. 1903, s. 57, podnosił, że w południowej Słowiańszczyźnie dominowała tendencja do utrzymania wspólnoty majątkowej w rodzinie mimo jej rozradzania się, gdy na Wielkorusi chłopi woleli dzielić grunty i gospodarować w osobnych zagrodach. Dowód autor czerpał z ksiąg lustracyjnych (piscowych), które w poszczególnych dworach wymieniają najczęściej po jednej głowie męskiej. N. P. Pavlov-Sil'vanskij, *Feodalizm v udel'noj Rusi* (Sočinenija t. 3), SPb. 1910, s. 145 n., stwierdzał, że osadnictwo wielkoruskie posuwało się na północ większymi grupami („watahami"), ale poszczególni osadnicy osiadali osobno każdy w swym dworze. Jego polemika z Efimenko, ibid. s. 153 nn. Oczywiście indywidualne formy kolonizacji nie stały na przeszkodzie powstawaniu z małych rodzin — wielkich.

podstawie porównawczej wolno wnosić, że wielka rodzina północno-wielkoruska opierała się na podobnych zasadach, co wielka rodzina w innych stronach Słowiańszczyzny, tzn. nosiła również charakter produkcyjny. Co się tyczy poglądu W. Siergiejewicza odpowiada on, chociaż nie w pełni, stosunkom ziem ruskich w. XV i czasów późniejszych, gdzie wielka rodzina nie rozwinęła się zapewne w większych rozmiarach niż w Chorwacji w. XI, tzn. występowała jako zjawisko drugorzędne w całokształcie struktury społecznej. Księgi lustracyjne (*piscovye knigi*) ziemi nowogrodzkiej w. XV—XVI pozwalają stwierdzić istnienie dymów wielkorodzinnych, a przynajmniej liczących więcej niż jednego dorosłego i przypuszczalnie żonatego mężczyznę, ale przeważały dymy małorodzinne [1049]. Nie inaczej zapewne kształtowały się stosunki na Białorusi i Ukrainie. Za nieporozumienie uznać można odkrycie przez A. Efimenko wielkiej rodziny w poleskim i wołyńskim dworzyszczu, znanym dobrze ze źródeł XVI—XVII w. [1050] W rzeczywistości dworzyszcze nie miało charakteru wspólnoty produkcyjnej, a tym bardziej konsumpcyjnej, lecz stanowiło odpowiednik litewsko-białoruskiej służby (widocznie biorącej nazwę od krzyżackiej *Dienste*) — jednostki skarbowej, która ponosiła określoną sumę ciężarów, składała się pierwotnie z jednego dymu, a w miarę przyrostu naturalnego dzieliła się na dwa lub kilka dymów, niekiedy znacznie więcej [1051]. W poszczególnych dymach, a nie w wielodymowych dworzyszczach i służbach, mogły rozwijać się wielkie rodziny w sensie wspólnot majątkowo-produkcyjnych, ale, by je wykazać, trzeba sięgnąć, po bezpośrednie dowody źródłowe. Wiadomo natomiast o zespołach dwu- lub kilkurodzinnych, które po reformie włócznej w W. Ks. Litewskim osiedlały

---

1049 Sergeevič, op. cit., s. 42—44 przypis, przytoczył dane liczbowe z 4 piatin nowogrodzkich (w tym z szełońskiej 1498 i 1539 r.), w których wymieniono, jak obliczam, 2470 dworów a 2810 głów męskich, reprezentujących widocznie małe rodziny. A więc wielkorodzinnych dworów (czy zawsze jednodymowych?) było stosunkowo niewiele. Jednak w piatinie wodskiej na 477 dworów figuruje 686 głów męskich, co daje znacznie większy odsetek dworów wielorodzinnych. Być może w innych piatinach skrybowie nie wpisywali wszystkich mężczyzn każdego dymu mających własne rodziny. W każdym razie przewaga małej rodziny jest dość wyraźna, a podobnie przedstawiały się stosunki i w północno-wschodniej Rusi, zob. np. A. P. P'jankov, *Sel'skaja obščina Severo-Vostočnoj Rusi v XIV—XV vv.*, Eżegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1961 g., Riga 1963, s. 102.

1050 A. Efimenko, *Dvoriščnoe zemlevladenie v Južnoj Rusi*, Russkaja mysl' 1892 kwiecień cz. 2, s. 156 nn. Sama autorka przyznaje, że źródła nie naświetlają stosunków wewnętrznych w dworzyszczu (s. 166). Zob. też co do Białorusi M. Vladimirskij-Budanov, *Formy krest'janskogo zemlevladenija v Litovsko-Russkom gosudarstve XVI v.*, Kievskij sbornik v pomošči postradavšim ot neurožaja, pod red. I. V. Lučickogo, Kiev 1892, s. 357—386.

1051 O dworzyszczu (a gdzie indziej na ziemiach ruskich — sieliszczu), zob. M. Ljubavskij, *Oblastnoe delenie i mestnoe upravlenie Litovsko-Russkogo gosudarstva*, Moskva 1892, s. 453 nn.; co do służby, ibid. s. 438 nn. Nazwa „służba" określała początkowo funkcję, pełnienie powinności, a następnie przeniesiona została na podmiot tej funkcji. Ostatnio o służbie traktuje J. Jurginis, *Baudžiavos įsigalejimas Lietuvoje*, Vilnius 1962, s. 249—264.

się na poszczególnych włókach, pełniąc społem należne z nich powinności[1052]. Te zespoły niekiedy sztucznie uformowane — podobnie jak instytucja siabrostwa — pod względem genetycznym nie miały nic wspólnego z procesami rozwojowymi naturalnego rodu, ale w innych, i to przeważających bodaj, wypadkach osiadały społem na włókach wielkie rodziny[1052a]. Chyba największe rozmiary osiągała wielka rodzina na świeżo kolonizowanych terenach lewobrzeżnej Ukrainy. I. W. Łuczicki stwierdził tam istnienie dymów liczących niekiedy 3, 4, 5, 6, 7 rodzin[1053], osiągających rozmiary wielkiej zadrugi, ale stanowiących — podobnie jak zadruga jugosłowiańska — zjawisko wtórne pod względem ilościowym, tzn. powstałe dzięki wzrostowi mniejszych dymów.

Dymy wschodniosłowiańskie były ludne, średnio liczyły z pewnością powyżej 6 głów[1054], co pozwala z góry założyć, że pewna ich część składała się więcej niż z jednego małżeństwa, ale nie popierają poglądu o występowaniu na jej terenach odpowiednika wielkich zadrug południowosłowiańskich. I w Polsce nie znajdujemy w dobie nowożytnej ani śladu wielkiej rodziny odpowiadającej rozmiarom wielkiej zadrugi, a raczej w wyjątkowych wypadkach spotykamy rodziny więcej niż jednomałżeńskie. W licznych inwentarzach majątkowych w. XVIII, mających szczegółowe dane o rodzinach chłopskich z wyliczeniem ich członków, normalnie rodziny ich są złożone z rodziców oraz z 1, 2, 3 rzadko

---

[1052] Zob. np. D. L. Pochilevič, *Zemleustrojstvo i pozemel'nyj katastr v Belorussii, Litve i Ukraine v XVI–XVII vv.*, Materialy po istorii zemledelija SSSR t. 1, Moskva 1952, s. 338, por. s. 387 n., gdzie autor uznaje to zjawisko za przejaw instytucji siabrostwa, zaznacza jednak, że w źródłach brak wskazówek, czy gospodarka na włóce była prowadzona kolektywnie przez osiadłe na niej rodziny, czy każda z nich zakładała osobne gospodarstwo. W każdym razie niewielkie rozmiary włóki (21, 36 ha) ograniczały też wielkość ewentualnego kolektywu rodzinnego, który ją uprawiał.

[1052a] Pochilevič, op. cit., s. 386 n., gdzie zestawione dane dotychczasowej literatury zagadnienia. Przeważały bodaj wielkie rodziny złożone z dwóch małych, podobnie jak to widzimy na przykładzie Wilejki (zob. dalej). Tenże, *Krest'jane Belorussii i Litvy v XVI-XVIII vv.*, L'vov 1957, s. 16.

[1053] I. Lutschizky (Lučickij), *Zur Geschichte der Grundeigentumsformen in Kleinrussland*, Jahrbuch f. Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich 21. Jg. nr 1, Berlin 1896, s. 165–196, zwłaszcza s. 172; interesujące są też przykłady wspólnot, w których poszczególne rodziny mieszkają w osobnych chałupach, jednak prowadzą wspólne gospodarstwo, ibid. s. 171, przypis 1; tenże, *Sjabry i sjabrinnoe zemlevladenie v Malorossii*, Severnyj vestnik 1889 nr 1 i 2. Autor niewłaściwie wyprowadzał instytucję siabrostwa, opartą na umowie, z zadrugi. Daje się natomiast stwierdzić, że siabrami mogli być również najbliżsi krewni, siabrostwo mogło wynikać z podobnej co zadruga tendencji do tworzenia wielorodzinnych zespołów produkcyjnych. O instytucji siabrostwa zob. ostatnio: Bardach, *Własność niedzielna*, s. 237–246 (gdzie też obszerna literatura zagadnienia).

[1054] Skromne obliczenia dymu w W. Ks. Litewskim dają 6,5 głów, H. Łowmiański, *Popisy wojska litewskiego w. XVI jako źródło do dziejów zaludnienia*, Mediaevalia — w 50 rocznicę pracy nauk. J. Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 433. W północnej Rosji w. XVII, według obliczeń M. V. Vitova, *Istoriko-geografičeskie očerki*, s. 129, średnie zaludnienie „dworu" wynosiło od 3,78 do 8,22 głów, przeciętnie zaś dla wszystkich pogostów 6,85.

więcej dzieci, a w nielicznych wypadkach pojawiają się dymy obejmujące 2 pokolenia — z dorosłym żonatym synem i jego dziećmi[1055].

Tak więc rozwinięta zadruga południowosłowiańska stanowiła na ziemiach słowiańskich zjawisko lokalne, a tym samym wywołane specyficznymi warunkami Półwyspu Bałkańskiego. Nie stanowi ona miarodajnej podstawy do porównawczych badań nad rozwojem związków krwi w północnej Słowiańszczyźnie. Do tego celu bardziej przydatna byłaby chryzobulla deczańska, odzwierciedlająca fakt rozpowszechnienia małych zadrug, ale przede wszystkim są niezbędne własne źródła północnosłowiańskie; przy ich uwzględnieniu stawiamy przed sobą dwa cele: po pierwsze, określenie rozmiarów wielkich rodzin i stosunku ilościowego wielkich rodzin do małych we wczesnym średniowieczu, po drugie, ustalenie ówczesnej struktury wielkiej rodziny. Wobec braku źródeł wczesnośredniowiecznych do tych zagadnień, konieczne jest zastosowanie retrogresji, przy czym do pierwszego zagadnienia najbardziej przydatne będą źródła bliższe w czasie, do drugiego mogą równie dobrze służyć i źródła późniejsze. Bowiem na rozmiary dymu wywierają wpływ różnorodne zmienne czynniki natury zarówno gospodarczo-społecznej, jak i politycznej, podczas gdy na strukturę rodziny wpływają dwa czynniki, z których jeden niewiele zmienił się w dobie feudalizmu, a drugi może uchodzić ze stanowiska historycznego w ogóle za niezmienny. Pierwszy czynnik — to agnacyjna zasada struktury rodzinnej przy równoczesnym respektowaniu pomocniczej funkcji zasady kognacyjnej.

[1055] Jak możemy się o tym przekonać na podstawie licznych inwentarzy wielkopolskich ogłoszonych drukiem mianowicie w. XVIII, kiedy opisy stają się bardziej szczegółowe, zob. *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego* t. 1—2 (wyd. W. Rusiński), Wrocław 1955, 1959 (r. 1505—1775); *Materiały do dziejów chłopa wielkopolskiego w drugiej połowie XVIII wieku* (wyd. J. Deresiewicz) t. 1—3, Wrocław 1956, 1957 (t. 3). Przytoczymy parę ilustracji. W Smiłowie i Sobocinie według inwentarza r. 1773 znajdowało się dymów (wraz z komornikami) 29, mieszkańców 130, średnio w dymie niespełna 4,5. Struktura rodzin jednolita: gospodarz z żoną (lub wdowa) i z dziećmi, *Inwentarze* t. 2, s. 620—624, jednak spotykamy i rodzinę złożoną: Paweł komornik ma „żonę i dzieci 2: syna i córkę; syn ożeniony przy nim siedzi, córka już dorosła" (s. 624). Inny przykład — wieś Osiek, gdzie według inwentarza z r. 1776, znajdowało się dymów również 29 z 138 mieszkańcami czyli średnio na dym 4,8 głów, *Materiały* t. 3, s. 60—68. Struktura rodzin jest ta sama, a jeśli niektóre dymy są ludne, to zawdzięczając dużej liczbie dzieci: „Jakub zagrodnik z żoną Rozaliją, mają dzieci: Katarzynę, Maryjannę, Stanisława, Reginę, Klarę, Ludwikę i Antoniego" — w ten sposób dym liczy 9 osób, s. 63. I tu mamy zawiązek wielkiej rodziny, ale nie rokujący rozwoju: „Bartłomiej Nowak kmieć z żoną Gertrudą, mają dzieci Józefa, Rozaliją, Helenę, ma męża Błażeja, który za pachołka w Stobnie", s. 65. Pytanie, czy inwentarze nawet w. XVI są pełne, gdyż ludność niechętnie dostarczała danych do spisu, jak mówi jeden z lustratorów: „trzeba od wsi do wsi jeździć i od chałupy do chałupy chodzić, aby accurate ludność spisać, bo chłopstwo strasznie, nie wiedząc dla jakiego końca, bojaźliwe i zwykło dzieci swe ukrywać" (J. Lachmański, Skierniewice 1787 r.), J. Leskiewicz, *Znaczenie inwentarzy dóbr ziemskich dla badań historii wsi w Polsce w XVIII w.*, KHist. t. 60 (1953) nr 4, s. 366. Rzecz pewna, że złożona struktura dymów, udokumentowana obecnością więcej niż jednego małżeństwa, nie mogła tak łatwo uniknąć ewidencji.

Drugi czynnik — biologiczny — przedstawia sumę różnorakich stosunków powinowactwa i pokrewieństwa. Wolno więc mówić o pewnej stabilności strukturalnej modelu rodziny i wielkiej rodziny w epoce feudalizmu[1056].

Zaczniemy od zilustrowania tego modelu na konkretnym przykładzie, ponieważ jego chociażby przybliżona znajomość ułatwi interpretację skąpych wiadomości źródłowych o składzie rodziny średniowiecznej, mianowicie chłopskiej, opisywanej w najstarszych dokumentach. Wiadomości o strukturze rodzin poddańczych znajdujemy w licznych inwentarzach majątkowych, począwszy od w. XVI, ale niestety z reguły tego rodzaju dane odznaczają się schematyzmem, wymieniają np. tylko ogólną liczbę osób płci męskiej i żeńskiej (nieraz tylko męskiej) i ich stosunek do głowy rodziny, bez podania imion i wieku, a często z opuszczeniem licznej kategorii dzieci, osób starszych i w ogóle tych, którzy nie interesowali pana i jego administrację. Toteż wśród drukowanych inwentarzy raczej wyjątkowo natrafiłem na opis szczegółowy i mający cechy pełności, z tego powodu instruktywny z naszego stanowiska. Pozwolę sobie tedy poświęcić mu nieco uwagi.

Jest to inwentarz majątku Wi(e)lejka pow. borysowskiego, należącego do wizytek wileńskich, sporządzony w r. 1797[1057]. 82 dymy tego majątku[1058] cechuje znaczna rozmaitość zarówno rozmiarów, jak struktury. Pod względem rozmiarów podzielić je możemy na trzy grupy: 29 małych (po 2—5 głów), 40 średnich (6—9 głów) oraz 13 dużych (10—13 głów). Ich zaludnienie przedstawiało się, jak następuje:

Liczba głów w dymie	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	Podsumowanie
Liczba dymów	3	7	10	9	14	6	15	5	6	3	1	3	82
Suma ludności	6	21	40	45	84	42	120	45	60	33	12	39	547

[1056] Jurginis, op. cit., s. 102, uznaje wielką rodzinę litewską za wytwór dopiero XVIII—XIX w., przedtem miała panować mała rodzina (lub „kolektywna rodzina"), mianowicie służba — autor nie bierze pod uwagę, że służba nie przedstawiała jednej rodziny, (o ile nie składała się z jednego dymu), lecz stanowiła zespół kilku odrębnych dymów i odpowiednio do tego rodzin. O istnieniu na Litwie wielkiej rodziny we właściwym tego słowa znaczeniu mamy zupełnie wyraźne wiadomości z w. XV—XVI, zob. Łowmiański, *Początki społ. i państwa lit.* t. 1, s. 408. Przytoczę jako przykład dokument r. 1507, który nadaje: desjat čelovekov djakol'nych, konokormcov, a więc 10 gospodarstw z zaznaczeniem: i z ich bratieju i z ich synmi i z zemljami ich, *Opisanie rukopisnogo otdelenija Vil. Publ. Biblioteki* zesz. 5, Vil'na 1904 dod. nr 7, s. 8. Przynajmniej część tych 10 dymów musiała przedstawiać wielkie rodziny. Jednak już w wiekach średnich dominowała tendencja do wyodrębnienia małych rodzin, jak to przyjmuje (zresztą zgodnie z moim dawniejszym poglądem) J. Jurginis, *Lietuvių šeima XIII—XIV amž.*, Iš Lietuvių kulturus istorijos 1, Vilnius 1958, s. 256. Pomijam tu dane z Litwy etnicznej.

[1057] AVAKom. t. 38 (1914) nr 43, s. 352—367.

[1058] Inwentarz podaje w podsumowaniu 87 dymów (s. 363), ale w tym 5 dymów

Średnie zaludnienie dymu wynosi 6,67 głów, a więc odpowiada ogólnej przeciętnej dla W. Księstwa Litewskiego lub jest nieco za niskie. Mamy przed sobą kompleks raczej typowy dla tego obszaru.

Pod względem strukturalnym dymy te można podzielić według liczby małych rodzin, czyli małżeństw:

dymy	jednorodzinne	34	41,5%
„	dwurodzinne	31	37,8%
„	trzyrodzinne	13	15,8%
„	czterorodzinne	4	4,9%

Cała ta struktura mieści się w granicach małej oraz wielkiej rodziny, jednak przeważnie nie przekraczającej rozmiarów małej zadrugi. Spotyka nas tu pewna niespodzianka, gdyż uderza znakomita przewaga wielkiej rodziny, która obejmuje 117 małych rodzin na ogólną ich sumę 151 (czyli 77%). Zasługują też na uwagę stosunki pokrewieństwa w rodzinach złożonych, których znaleźliśmy 48. Wobec gospodarza, czyli naczelnika głównej rodziny, głowy rodzin podrzędnych pozostają w następującym stosunku: w 12 na ich czele stoi jeden syn (6), 2 synów (5) lub 3 synów (1), w 15 wypadkach jeden brat (10) lub 2 braci (5); w 6 wypadkach zięć, w 2 szwagier; w jednym siestrzan; w jednym ojciec (sic). W 6 wypadkach spotykamy bardziej skomplikowaną strukturę, gdy dalsze (podrzędne) rodziny reprezentują: syn i zięć; syn i brat; 2 synowie i wnuk; 2 synowie i pasierb; syn, szwagier i zięć. Wreszcie w 5 wypadkach uzupełnia główną rodzinę rodzina „zdolnika", czyli siabra, wypierającego niejako członków rodziny. Sądzę, że znajomość struktury dymu późnofeudalnego może być użyteczna przy interpretacji znacznie wcześniejszych, lecz zbyt lakonicznych wiadomości o dymach chłopskich.

Powstaje jeszcze pytanie (uboczne, ale przydatne dla dalszego wywodu), czy z inwentarza nie da się wyczytać, jakie przyczyny pobudzały czy zmuszały chłopów białoruskich do skupiania się w dużych dymach. Mógł wchodzić w grę albo nacisk ze strony panów feudalnych, jak to wyraził przypuszczenie w odniesieniu do chłopów litewskich J. Jurginis[1059], albo spontaniczne dążenie ludności, mającej na widoku bądź polepszenie warunków bezpieczeństwa w solidarnej grupie wielkorodzinnej, bądź też zapewnienie sobie lepszych warunków ekonomicznych, co było zasadniczą przyczyną pierwotnej wspólnoty rodowej. Wzgląd na bezpieczeństwo z pewnością w danym wypadku nie miał wpływu, toteż musimy liczyć się z czynnikiem ekonomicznym, albo też naciskiem góry

szlacheckich, o składzie niewyspecyfikowanym, których tu siłą rzeczy nie uwzględniamy.

[1059] Jurginis, op. cit., s. 104. Jednak przytoczony przez autora przykład z instrukcji Remera zawiera jedynie zarządzenie na okres przejściowy, mianowicie zakazuje podziału gospodarstwa między (młodymi) braćmi bezdzietnymi względnie mającymi małe dzieci do momentu aż wyrosną dzieci starszego.

feudalnej, powodującej się również motywami natury ekonomicznej. Szukając odpowiedzi skierujemy uwagę na uposażenie ludności poddańczej w inwentarz zwierzęcy, mianowicie w siły sprzężajne (bierzemy w dalszym ciągu za jednostkę sprzężajną 1 konia=2 wołom) a także w ziemię. W rezultacie otrzymujemy na podstawie omawianego inwentarza następujące dane[1060]:

Kategorie ludności wg głów w dymie	Zaludnienie		Siły robocze				Włóki		
			liczba		jednostek				
	dymy	głowy	koni	wołów	na dym	na głowę	liczba	na dym	na głowę
I (2–5)	27	105	14	16	1,1	0,285	11,75	0,43	0,112
II (6–9)	39	285	46	32	1,5	0,274	21,61	0,55	0,076
III (10–13)	13	144	27	16,5	3,3	0,302	9,32	0,72	0,065
Razem	79	534	87	64,5	1,9	0,285	42,68	0,54	0,080

Tabela pozwala przekonać się, że pod względem zaopatrzenia w inwentarz zwierzęcy różnice między poszczególnymi kategoriami dymów były minimalne w stosunku do głów ludności, jakkolwiek w stosunku do ziemi mniejsze dymy wykazują gorszą proporcję, osiągając niespełna 3 jednostki sprzężajne na włókę, podczas gdy w większych dymach przypadają na włókę ponad 4 jednostki. To zjawisko pochodzi stąd, że większe dymy rozporządzają znacznie mniejszym areałem na głowę ludności aniżeli dymy małe. Staje się więc widoczny powód ekonomiczny tworzenia ludnych dymów. Ludność unikała zbytniego rozdrobnienia gospodarstw i w tym celu szeroko stosowała niedział rodzinny; nadto staranniej eksploatowała swe małe kawałki z pomocą stosunkowo licznego sprzężaju. Teraz spójrzmy na zagadnienie od strony renty feudalnej i roli czynnika feudalnego w genezie wielkich dymów. Obliczamy tedy główne formy renty, mianowicie pańszczyznę oraz czynsz pieniężny (w złotych) na głowę ludności. Otrzymujemy następujące wyniki:

Kategorie ludności	Głów ludn.	Dni pańszczyzny tyg.				Czynsz pien.		dymów
		męsk.	kob.	razem	na głowę	suma	na głowę	
I kat.	112	35	28	63	0,56	260,8	2,33	29
II kat.	291	60	49	109	0,38	552,8	1,89	40
III kat.	144	16	15	31	0,21	298	2,06	13
Razem	547	111	92	203	0,37	1111,6	2,03	82

Jak widzimy, obciążenie czynszem wygląda dość równomiernie: czynsz od głowy ludności I kategorii wynosi o 23% więcej niż II kat., a o jakieś 13% —

[1060] Nie włączamy do tabeli 3 dymów bez inwentarza zwierzęcego (dwa dymy I i jeden dym II kategorii).

niż kategorii III. Bez porównania wyraźniej zaznacza się większe obciążenie pańszczyzną ludności małych dymów: różnica wynosi prawie 47% w porównaniu z II kategorią, a 166% — w porównaniu z I. Jednak sposób naszego obliczenia może nasunąć zastrzeżenia, gdyż nie wzięliśmy pod uwagę, że małe dymy liczyły stosunkowo znacznie więcej rąk zdolnych do pracy z powodu małego odsetka dzieci. Z tego powodu powinniśmy dokonać korektury, obliczając ciężary w stosunku do liczby osób pracujących, czyli mających nie mniej niż 15[1061] i nie więcej niż 60 lat. Wyniki przedstawiają się następująco:

Kategorie ludności	Ludność		Obciążenie na głowę ludn. prac.	
	nie prac.	pracująca	pańszcz.	czynsz
I kat.	35	77	0,83	3,38
II kat.	123	168	0,65	3,27
III kat.	64	80	0,52	3,72
Razem	222	325	0,62	3,44

Według tej tabeli stosunek zmienił się wyraźnie na korzyść I kategorii, która w tym kontekście ponosi czynsz nawet nieco niższy (o 9,1%) aniżeli kategoria III, chociaż prawie nie odbiegający od średniej normy (niższy o niespełna 2%). Pańszczyzna natomiast obciąża ją nadal dotkliwie, wynosząc o 28% więcej niż dla kategorii II, a o 59% niż dla kategorii III. W sumie obciążenie małych dymów jest znacznie niższe w porównaniu z większymi. Uwidacznia się wyraźnie, że wielkie rodziny stanowiły też środek walki ludności poddańczej o obniżenie renty feudalnej, w szczególności pańszczyzny. W ten sposób wielkie rodziny spełniały podwójną funkcję: ułatwiały lepszą organizację życia gospodarczego oraz skuteczniejszą obronę z narzuceniem uciążliwej formy renty feudalnej. Przytoczony przykład przeczy twierdzeniu, jakoby wielkie rodziny były zjawiskiem późnej daty, narzuconym przez panów feudalnych. Były one wytworem spontanicznym ludności poddańczej, częściowo w wyniku walki z panami feudalnymi. Jednak w okresie zaostrzonego poddaństwa rozwijały się nie wszędzie, a tylko w niektórych stronach Słowiańszczyzny. W Polsce w. XVIII wielkie rodziny mogłyby odegrać podobną rolę co na Białorusi, jednak *de facto* nie odegrały, o ile można zorientować się na podstawie inwentarzy. Widocznie w okresie pomyślności gospodarczej, zakończonym w w. XVI, upadła tradycja tego urządzenia i jego forma nie została wznowiona. Jeśli zaś na Białorusi mówić można o ciągłości urządzenia, obserwacja jego czynników jest miarodajna nie tylko dla czasów zaostrzonego poddaństwa, ale w ogóle dla doby stosunków

[1061] Do kategorii zdolnych do pracy zaliczamy również chłopców i dziewczęta poniżej lat 15, o ile wstąpili w związki małżeńskie. Oto przykłady: „Astapko Hajczuk lat 53, wdowiec, syn Wieramiej lat 12, żona Zienowia lat 19..." (s. 354); albo: „zięć Jakim Pradziad lat 15, żona Aryna lat 13..." (s. 360).

feudalnych. Inna sprawa, że na rozwój zadrug oprócz czynników, które omówiliśmy, wpływać mogły i inne, jak wzgląd na zapewnienie sobie samoobrony, skuteczniejszej w większych grupach, albo też przywiązanie do tradycji lokalnej i własnej grupy rodowej, również właściwe epoce gospodarki naturalnej, wyrażające się w solidarności rodowej między ludźmi wspólnego pochodzenia.

Wśród chłopów wilejskich moment przywiązania do szerszej grupy rodzinnej i potrzeba współżycia w liczniejszym kole krewnych nie miała, zdaje się, większego znaczenia. Nieraz spotykamy przykłady, że poszczególni ludzie spędzali całe życie w ciasnym kółku kilku najbliższych osób. Na 10 dymów liczących po 2 i 3 mieszkańców inwentarz wymienił 8 par małżeńskich i 2 wdowców — razem 18 osób tej kategorii. Spośród nich było w wieku 20—27 lat — 3 osoby, w wieku (ok.) 30 lat — 5 osób, w wieku 40—45 lat — 7 osób, w wieku 50 i więcej lat — 3 osoby. Otóż w pewnej części związki składały się z obu starszych małżonków, przy tym bezdzietnych[1062], inwentarz nie ujawnia z ich strony tendencji do rozszerzenia rodziny w drodze przyjęcia do dymu krewniaków, adopcji lub wprowadzenia siabrów.

W świetle późnofeudalnej wielkiej rodziny nabierają rumieńców życia nieliczne wskazówki najstarszych dokumentów o wczesnośredniowiecznej wielkiej rodzinie wśród ludności feudalnej zależnej, częściowo niewolnego pochodzenia. Sądzę, że nie trzeba lekceważyć i danych dotyczących tego zjawiska w szeregach ludzi niewolnych — raz dlatego, że w ostatniej linii wywodzili się oni z wolnych mieszkańców i utracili wolność przeważnie na skutek jeństwa wojennego, a po drugie, ponieważ kształtując strukturę rodzin wzorowali się siłą rzeczy na środowiskowym modelu tej instytucji. Niestety interpretacja danych o rodzinie sprawia kłopot z powodu ich częstej dwuznaczności, gdyż nie zawsze jest jasne, czy wzmianki o synach i braciach, podawane przy imionach gospodarzy, określają krewnych już dorosłych i mających własne rodziny, czy też małoletnich członków rodziny. Nieraz w tym samym dokumencie daje się stwierdzić posługiwanie się i jedną, i drugą metodą, jakkolwiek w opisie określonej kategorii poddanych wymieniano albo wyłącznie „wszystkich krewnych" bez względu na ich wiek i stanowisko w rodzinie, albo też wyłącznie osoby dorosłe (i pozostające w związku małżeńskim).

Dane o rodzinach gospodarzy są nieliczne i znajdują się tylko w kilku dokumentach polskich i czeskich, podczas gdy na Rusi w dobie przedtatarskiej w ogóle brak jest tego rodzaju wiadomości. Najstarszym autentycznym dokumentem z opisem rodzin jest przywilej Ottona morawskiego i jego żony Eufemii z r. 1078 na rzecz klasztoru św. Stefana w Hradcu pod Ołomuńcem. Figuruje w nim m. in. grupa osób, zaliczona do *familia*, złożona bez wątpienia

---

[1062] AVAKom. t. 38, s. 354 (dym dwuosobowy: „Borys Skurka lat 45, żona Pałahieja lat 40"), 356 (również dym dwuosobowy: „Jan Byczok lat 40, żona Pałanieja lat 30"), s. 358 (dym trzyosobowy: „Filip Pradziad lat 30, żona Matruna lat 30, Matka Zienowia lat 60").

z ludzi niewolnego pochodzenia — w liczbie 7, przy czym każdy z nich występuje w otoczeniu najbliższej rodziny, wyłącznie mężczyzn: w trzech wypadkach z jednym synem, w jednym z synami (widocznie dwoma), w jednym z trzema synami; wreszcie w ostatnim wypadku zostali przytoczeni imiennie dwaj bracia[1063]. Otóż nie jest prawdopodobne, aby prawie każdy niewolny miał co najmniej jednego dorosłego syna, toteż należy przyjąć, że dokument wymienił wszystkich krewnych płci męskiej. Czy wśród nich znajdowali się dorośli synowie, czy obaj bracia byli dorośli i żonaci — o tym z dokumentu nie dowiadujemy się. Bardziej wymowny w zakresie interesującej nas kwestii jest natomiast przywilej Brzetysława I (1034—1055), nadany kolegiacie w Bolesławcu, sfałszowany w w. XII, lecz zawierający osnowę autentyczną, do której też odnieść należy wykaz ludności poddańczej (lub niewolnej), zawierający ok. 140 imion[1064]. Tak czy inaczej ani imiona, ani też stosunki pokrewieństwa między ich nosicielami nie zostały zmyślone, lecz stanowią odbicie rzeczywistej struktury rodzinnej we wczesnośredniowiecznych Czechach. W znacznej części imiona tego wykazu figurują samotnie, dając świadectwo małorodzinnej strukturze, ale w wielu wypadkach poddani występują „z synem”, a najczęściej „z synami”, niekiedy wyszczególnionymi z imienia (*Bozetha cum filiis Dracon, Okresa, Malik*), a niekiedy oznaczonymi tylko liczbowo (*Sinogorum Velprideh cum sex filiis*), lub w ogóle nie określonymi bliżej (*Neyapa cum filiis*). Sam fakt, że „synowie” występują tylko w małej (jak zaraz zobaczymy) części gospodarstw, dowodzi, że wykaz nie wymieniał wszystkich potomków płci męskiej, a tylko niektórych, łatwo też domyślić się, że to byli „synowie” interesujący zwierzchność feudalną, a więc dorośli producenci, tym samym z reguły żonaci (przy nader wczesnych, jak podnosiliśmy, ożenkach); zainteresowanie pana znajdowało też wyraz w przytaczaniu również imion przynajmniej niektórych „synów”[1065]. Niestety w dużej części wzmianek nie da się z pewnością ustalić czy dokument po przytoczeniu imienia głowy rodziny z zaznaczeniem *cum filiis*, wyszczególnia dalej imiona owych synów, czy też imiona dalszych głów rodzin.

[1063] CDBoh. t. 1 nr 79, s. 84: De familia vero Suda cum filio, Tesata cum filio, Milei cum filiis, Krziscen cum filio, Bezen cum tribus filiis, Miross cum fratre Ostoi, a następnie cały szereg ludzi zależnych bez wzmianki o synach, wreszcie w końcu wykazu znowu kilku ludzi z synami: ducente oves cum duobus opilionibus et filiis eorum, quatuor vinitores cum filiis suis (s. 85). Być może o potomstwie zaznaczano przy niewolnych, a nie czyniono wzmianek przy zakupniach, por. H. Łowmiański, *Zagadnienie niewolnictwa u Słowian we wczesnym średniowieczu*, VIII Powsz. Zjazd Historyków Pol. — *Historia Polski do połowy XV w.*, Warszawa 1960, s. 54. Chodziłoby więc o zaakcentowanie prawa własności do potomstwa.

[1064] CDBoh. t. 1, nr 382, s. 359 n.

[1065] Do wyjątków należało imienne wyliczanie wszystkich dzieci, oczywiście niewolnego pochodzenia, CDBoh. t. 1 nr 124, s. 130 — dokument kanonika Zbigniewa na rzecz kościoła w Uněticach (1125—1140): et ecce familia tota: Radata cum uxore et tres filii et una filia, Milhost, Bogdan, Rados, Bratromila etc. Por. nr 387, s. 390.

W konsekwencji nie możemy ściśle ustalić liczby małych rodzin, a jedynie — określić ich minimum, mianowicie 67. Wyraźnie wyodrębniają się natomiast wielkie rodziny, czyli te, których głowy mają „syna" lub „synów". Jest ich w sumie 20, a rachując na każdego przynajmniej 2 synów (jeden z ojców miał ich nawet 6) otrzymamy, iż wielkie rodziny obejmować musiały co najmniej 60 rodzin. Tak więc, jeśli omawiany wykaz sporządzony został w sposób ścisły i konsekwentny, służy on za dowód znacznego rozpowszechnienia zjawiska wielkiej rodziny we wczesnośredniowiecznych Czechach — znacznie większego niż w dalmatyńskiej Chorwacji, jednak, podobnie jak w Chorwacji, były to „małe zadrugi" (z wyjątkiem przypadku 6 synów). Zarazem zwraca uwagę, że dokument zawiera jedynie wskazówki o wielkich rodzinach mających strukturę nadrzędną, złożonych z ojca i synów, brak w nim natomiast śladów struktury współrzędnej — między braćmi, jak to bywało w Chorwacji, lub struktury złożonej z obu poprzednich lub łączącej jeszcze elementy kognatyczne w postaci zięciów (przez córki) oraz szwagrów (przez siostry), jak to widzieliśmy w dobrach wilejskich. Gdyby więc na podstawie dokumentu Brzetysława I wolno było snuć wnioski generalne, musielibyśmy powiedzieć, że mimo znacznego rozpowszechnienia wielka rodzina w Czechach wczesnośredniowiecznych znajdowała się w stanie rozkładu pod względem strukturalnym wobec zaniku w niej form bardziej złożonych. Inny dokument — przywilej Wratysława (1061—1092) na rzecz kolegiaty św. Piotra i Pawła w Wyszehradzie, również sfałszowany w w. XII[1066] — pozwala wnosić, że ten zanik nie był powszechny, bowiem wskazuje dość wyraźnie na istnienie wielkich rodzin o współrzędnej strukturze, czyli wspólnot między braćmi[1067]. W każdym jednak razie materiał czeski przynosi obraz dezintegracji wielkiej rodziny mimo jej znacznego rozpowszechnienia w formie słabo rozwiniętej. Przy wczesnych ożenkach młodzieży nie było nawet rzeczą wskazaną tworzenie samodzielnych gospodarstw dla stadeł małżeńskich życiowo niedojrzałych. Pozostawały one przez pewien czas przy rodzicach.

Na ziemiach polskich znajdujemy we wczesnym średniowieczu strukturę wielkiej rodziny również współrzędną i skomplikowaną, analogiczną do modelu

---

[1066] CDBoh. t. 1 nr 387, s. 371—390.

[1067] W niektórych wypadkach mamy do czynienia z braćmi prowadzącymi najwidoczniej osobne gospodarstwa, np.: de terra ad II aratra cum pistoribus Kaka cum fratre. Obrini de terra ad II aratra cum duobus picariis, qui dicuntur pkelnici, Seb cum fratrę (s. 381). Redakcja wzmianek przemawia raczej za tym, że bracia siedzieli na osobnych gospodarstwach. W jednym przynajmniej wypadku mamy do czynienia z wielkimi rodzinami: Branice III manses cum ministerialibus Hual, Ses cum fratribus, Zlusak cum fratribus (s. 383). Wyraz mansis (sic), wieloznaczny — zob. Graus, *Dějiny* t. 1, s. 326 n., określał jednostkę ziemi nadawaną zwykle co najmniej w całości (a niekiedy w liczbie 2) na jedno gospodarstwo. W danym wypadku na 2 „manses" siedziało przynajmniej po 3 braci na jednostce. Najwidoczniej tedy gospodarowali społem.

ustalonego w dobrach wilejskich. Wypada tu wspomnieć o interesującym świadectwie *Księgi Henrykowskiej*, dotyczącym trzech komorników książęcych w Raczycach — braci, którzy siedzieli w jednym domu i nie zamierzali nawet przeprowadzić podziału, jakkolwiek najstarszy brat pozostawał na wyodrębnionej 1/4 posiadłości[1068]. Była to więc wspólnota nie tylko majątkowa i produkcyjna, ale i konsumpcyjna. Według niej możemy wnosić o organizacji innych wspólnot w Polsce i u Słowian.

Instruktywnych danych do zagadnienia wczesnośredniowiecznej rodziny dostarcza bulla gnieźnieńska 1136 r. Może wywołać zdziwienie, że w początkowych partiach tego dokumentu wśród kategorii poddanych zwanej *possessores* nie natrafiamy na wskazówki o wielkiej rodzinie — w przeciwieństwie do partii końcowej. Nie sądzę, żeby to milczenie uprawniało do konkluzji o braku wielkiej rodziny wśród *possessores*; raczej administracja kościelna ograniczyła się do spisania głów rodzin, nie wnikając w ich strukturę wewnętrzną. Dopiero w końcowej i późniejszej partii dokumentu ewidencja zyskuje na precyzji i dokładności. Wyliczono tam: 9 koniuchów, 3 łagiewników, 15 „wieśniaków" (*rustici*), 5 cieśli i 16 „gości" (*hospites*). Na 48 dymów dokument stwierdził wielkie rodziny zaledwie w ośmiu: jeden z koniuchów występował „z 3 braćmi", dwóch łagiewników każdy „z braćmi", jeden z „wieśniaków" „z braćmi", drugi „z bratem", trzeci „z synami i braćmi", czwarty „z synami". Wreszcie tylko przy jednym z gości zaznaczono „z synami"[1069]. Zgodnie z O.Balzerem a wbrew (w danym wypadku) F. Bujakowi uznalibyśmy, że bulla ma na myśli nie małoletnich braci, lecz dorosłych[1070]. Dokument ujawnia w ogóle bardzo małe zainteresowanie składem wewnętrznym poszczególnych dymów, toteż jeśli w pewnych wypadkach zwraca nań uwagę, to ze względu na udział w produkcji pewnych osób nie będących naczelnikami rodzin. Na podstawie bulli ustalamy słabe rozpowszechnienie wielkich rodzin, wynoszących zaledwie 16% dymów w danej grupie, a następnie charakter struktury przeważnie współrzędny, wręcz przeciwnie niż w dokumencie Brzetysława I. Nasuwa się tedy uwaga, że i w końcowej partii bulla zawiera opuszczenia, to znaczy tylko w niektórych wypadkach nadmienia o do-

---

1068 KHenr. II § 166 (s. 341): aliis tribus fratribus simul in uno domicilio et pane permanentibus. Por. A. Szelągowski, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII wieku*, Lwów 1899, s. 9.

1069 BGnieźn., s. 79.

1070 O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KHist. t. 12 (1898), s. 25. Dowód, że dokument mówi o braciach dorosłych autor widział w określeniu jednego z rustici: Russota cum filiis et fratribus, świadczącym, „że Russota był już człowiekiem starszym". Inaczej Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, s. 412, sądził, że cum filiis, cum fratribus „może oznaczać małoletnie dzieci" — co istotnie niekiedy, ale nie zawsze się zdarzało. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lech.*, s. 67, przychylał się raczej do sądu Balzera, że tego rodzaju określenia wskazują na „małe wspólnoty". Również Bardach, op. cit., s. 289 przypis 14, traktuje te wzmianki jako przykłady niedziału rodzinnego.

rosłych synach będących z ojcem we wspólnocie. Ale i przy tych danych, które zawiera, możemy obliczyć, rachując 3 małe rodziny na jedną wielką, że jakieś 36% małych rodzin pozostawało w ramach organizacji wielkorodzinnej. Do podobnej konkluzji prowadzi zapiska mogilneńska, wyszczególniająca *ascripticiów*, którzy należeli do tamtejszego klasztoru. W nauce jest kwestią sporną, czy zapiska należy do dokumentu Bolesława Śmiałego, czy też (co prawdopodobniejsze) — Bolesława Kędzierzawego, wydaje się jednak jasne, że wykaz nosi cechę autentyczności i odzwierciedla stosunki wczesnośredniowieczne[1071]. Na 54 ascripticiów tylko w 16 (29,6%) wypadkach znalazła stwierdzenie wielka rodzina, w tym tylko 4 razy mająca strukturę nadrzędną (*cum filiis*), 10 razy równorzędną (*cum fratre*, raz *cum fratribus*), a 4 razy złożoną: *cum consanguinitate*, co należy rozumieć z krewnymi nie będącymi braćmi i synami, oraz *cum cognatione*, co w zestawieniu z danymi wilejskimi tłumaczylibyśmy: z zięciami albo szwagrami. Wzmianki o wielkiej rodzinie są bez wątpienia pełniejsze w zapisce mogilneńskiej (prawie 30%) niż w bulli gnieźnieńskiej (16%), nie ma jednak pewności, czy wielkie rodziny o strukturze nadrzędnej zostały wszystkie zarejestrowane. W każdym bądź razie jakieś 56% małych rodzin było objęte organizacją wielkorodzinną. Na dowód istnienia w Polsce „wspólnoty rodzinnej" bywa przytaczany również dokument trzebnicki 1204 r.[1072] — i rzeczywiście instytucja ta znalazła w nim odbicie zarówno w swej postaci nadrzędnej i równorzędnej, jak złożonej[1073], jednak szablonowe posługiwanie się terminem *filii* dla określenia w ogóle potomstwa uniemożliwia jakiekolwiek ujęcie statystyczne jego danych. Niejasne są — z powodu nawarstwiania różnych pokoleń — stosunki rodzinne wśród poddanych klasztoru kanoników regularnych M. P. we Wrocławiu na Piasku sprzed r. 1193; rzecz widoczna, że znaczna część ascripticiów i innych wymieniona została „z bratem" lub „z braćmi" a rzadziej „z synami"[1074]. W każdym razie wykaz ten ilustruje znaczne rozpowszechnienie wielkiej rodziny na Śląsku w XII w.

[1071] CDMas. t. 1, nr 22, s. 15: Item hec sunt nomina servorum ascripticiorum, quos eidem ecclesie contuli cum omni iure: Wignan cum tota consanguinitate sua, Radeg, Sulenta cum cognacione sua etc. Co do dokumentu zob. Repertorium nr 8, s. 9—11, a ostatnio W. Wolfarth, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław—Kraków 1959, s. 85 przypis 236. Jest też jasne, że do tego dokumentu i wielu innych nie może stosować się spostrzeżenie Bujaka, 1. cit., że określenie „cum cognatione, cum tota generatione oznacza przede wszystkim potomstwo i to nie tylko żyjące w chwili darowizny, ale i późniejsze"; bowiem inaczej nie byłoby zrozumiałe, dlaczego powyższe określenia występują tylko przy niektórych poddanych.

[1072] CDSil. t. 1 (1956) nr 104, s. 260—268; por. Bardach, *O ustroju „rodowym"*, s. 417.

[1073] W szczególności występuje w tym dokumencie: Suethech cum cognatione (s. 267).

[1074] CDSil. t. 1 nr 68, s. 157 (Zulistirus cum fratribus suis etc.), 159 (Zbilut cum filiis etc.), 160 n. (Homines in Wiri: Bracheva cum filiis, Zub cum fratre, Mizlos..., ale dalej grupa z Białej: 7 poddanych bez jakiejkolwiek wielkiej rodziny etc.). Bulla wrocławska 1155 r., CDSil. t. 1, s. 97, wymieniła tylko jedną wielką rodzinę: Gremeza cum filiis..., ale też zawiera nadania wsi,

Gdy wielka rodzina w sprzyjających okolicznościach rozrastała się i dzieliła na kilka lub kilkanaście dymów, powstała wieś lub grupa wsi „rodowych", rzecz jasna odmiennego typu niż rody pierwotne należące do epoki, gdy zasada wspólnoty produkcyjnej i własnościowej przepajała całą organizację życia społecznego, niemniej jednak o podobnych cechach rozsiedlenia „gniazdowego". W tym miejscu wypada poświęcić chwilę uwagi zagadnieniu „gniazdowości" rodów, znanemu dobrze w polskiej literaturze naukowej, która zajęła się średniowiecznym i nowszym rodem szlacheckim, w szczególności drobnoszlacheckim — gniazdowym typowym na Mazowszu[1075]. Ze szlacheckimi „okolicami" rodowymi spotykamy się i na Litwie[1076], a „zaścianki" szlacheckie trafiły również do polskiej literatury pięknej. Jako źródłowo stwierdzone fakty historyczne gniazdowe rody szlacheckie są zjawiskiem późnej daty, np. licznie występują na wschodnim Mazowszu, będącym terenem późnej kolonizacji. Ale nie znaczy, że równie późną metrykę miał model organizacyjny, który te osady konkretnie realizowały. Możemy mówić o względnej powszechności tego modelu wynikającej z ogólnego przebiegu procesów osadniczych w podobnych warunkach gospodarki w mniejszym lub większym stopniu naturalnej, stosunkowo małej atrakcyjności miast i związania bezpośrednich producentów wiejskich z ziemią, podczas gdy pewien postęp techniczny i wzrost sił wytwórczych umożliwiał tworzenie osiedli dość znacznych rozmiarów. Rosnące w liczbę potomstwo, o ile nie penetrowało w głąb puszczy, przeważnie pozostawało na miejscu i przekształcało osadę samotniczą, jednorodzinną w ludną wieś, tworzyło „gniazdo rodowe". Wypada tu przypomnieć, że istniały gniazda rodowe nie tylko drobnoszlacheckie lepiej znane, ale i chłopskie, mniej uchwytne w dawniejszych źródłach, dopóki nie weszły w użycie nazwy rodowe chłopskie. K. Potkański stwierdzał o wsi Mąkosy w puszczy jedlneńskiej: „Do niedawna jeszcze wszyscy tamtejsi gospodarze

---

bez wzmianki przeważnie o osobach. To samo należy powiedzieć o innych dokumentach śląskich. W dokumencie 1222 r. dla klasztoru w Czerwińsku, CDMas. t. 1 nr 212, s. 211, liczne wzmianki cum filiis, cum filio wskazują na synów w ogóle, a nie na wspólnotę wielkorodzinną. Jednak w tych wypadkach gdy synowie są imiennie wyszczególnieni (Radosta cum filiis Selistryo, Milosca itp.), a także gdy występują bracia (Radowg cum fratribus: Ciber itp.) można przyjąć wielkie rodziny, a wówczas okaże się, że na 11 dymów 6 było wielkorodzinnych, a więc w zadrugach moglibyśmy rachować 78% małych rodzin.

1075 Z literatury do tego zagadnienia zwłaszcza K. Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 192 i passim; tenże, *Społeczeństwo Słowian lech.*, s. 58; tenże, *„Plemiona" i „gniazda"*, *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 345 nn.; tenże, *Genetyzm*, PHist. t. 52 (1961), s. 546—561, gdzie dyskusja ze stanowiskiem S. Russockiego, *Mazowieckie rody gniazdowe. Kilka uwag w sprawie ich genezy i charakteru*, PHist. t. 52 (1961), s. 1—9. Ten autor m. in. przytoczył dowody, że rody gniazdowe rozwijały się dzięki osiedleniu się w danej miejscowości jednego wspólnego przodka, a nie ich grupy. Por. też J. Bardach, *Uwagi o „rodowym" ustroju*, CPHist. t. 4 (1952), s. 422.

1076 H. Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i państwa lit.* t. 1, s. 338—362; tenże, *Z zagadnień spornych*, PHist. t. 40 (1949), s. 120 n.

w liczbie kilkunastu zwali się Mąkossami, tak jak pierwszy założyciel wioski a ich protoplasta: Mąkossa...", wieś zaś istnieje od w. XII![1077] Czy rzeczywiście w ciągu 700 lat nieprzerwanie utrzymało się potomstwo Mąkosy w jednym miejscu, dość trudno uwierzyć, ale chłopskie osady „rodowe" są zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym. Dla ilustracji przytoczymy przykład ze znanego już nam inwentarza dóbr wilejskich 1797 r. Opisana tam została m.in. wieś Wołcza, gniazdo rodowe Baturów, licząca 26 dymów, w tym 18 należących do tego rodu chłopskiego. W jednym poza tym domu Batur występuje jako zięć, w innym jako zdolnik[1078]. Trudno wątpić, że i w innych dymach mieszkali kognacyjni krewniacy Baturów, którzy wtargnęli widocznie do wsi dzięki ożenkom z Baturównami, nie mającymi braci i dziedziczącymi swe zagrody. Ale zarazem daje się zauważyć ekspansja osadnicza samych Baturów, których nazwiska spotykamy niekiedy w sąsiednich wsiach w charakterze gospodarzy lub przyżenionych. W innych wsiach wilejskich gniazdowość chłopska nie zaznacza się tak dobitnie, niemniej daje się zauważyć wyraźna tendencja dośrodkowa. Tak we wsi Wi(e)lejka na 23 domy znajdujemy aż 11 nazwisk, ale większość stanowią Skórkowie (6 domów) i Hajczukowie (6) nadto znajdujemy po 2 Czarnyszów i Pradziadów. Co więcej Hajczukowie występują również w innych wsiach kompleksu wilejskiego w liczbie 4, a Pradziadowie — w liczbie 5. Jeśli podsumujemy liczbę gospodarzy najliczniejszych rodów wilejskich, otrzymamy 20 Baturów, 10 Hajczuków, 7 Pradziadów, 6 Skórków, razem 43 domy, co stanowi większość 82 domów wilejskich. Ale nie ma żadnej pewności, że to nie są odgałęzienia jednego lub paru wielkich pni rodowych, obejmujących również przynajmniej pewną część nazwisk wzmiankowanych w inwentarzu raz jeden lub parę. Z pewnością gniazdowość rodów chłopskich w dobrach wilejskich nie jest zjawiskiem wyjątkowym, jest raczej typowa dla wsi feudalnej[1079], jednak tu nie możemy bliżej wchodzić w zagadnienie wymagające specjalnego opracowania.

[1077] K. Potkański, *O pierwotnym osadnictwie w Polsce*, RAHist. t. 24 (1889), Sprawozd. s. XXVI; tenże, *Puszcza Radomska*, Pisma pośmiertne t. 1, s. 177. Jeśli badacze stwierdzają że „we wsi średniowiecznej, tak jak ona występuje w ramach wielkiej własności, form osadniczych rodowych prawie lub zupełnie nie spotykamy", Tymieniecki, *Społ. Słow. lech.*, s. 82, to dlatego, że źródła mało się interesują organizacją wewnętrzną chłopów.

[1078] AVAKom. t. 38, s. 359—362.

[1079] Np. we wsi Matujzach na 13 uwłaszczonych w r. 1865 gospodarzy siedmiu nosi nazwisko Matujzów, dwóch — Suchockich, nadto są 4 nazwiska indywidualne, W. Staniewicz, *Matujzy Bołondziszki wieś powiatu lidzkiego*, Wilno 1923, s. 37. Jak stwierdza autor: „Ludność Matujz po większej części jest ze sobą spokrewniona i nosi to samo co i wieś nazwisko" (s. 128). Zresztą na Białorusi pospolicie spotykają się osiedla, w których prawie wszyscy mieszkańcy lub ich znaczna część ma to samo nazwisko, T. S. Gorbunov, *Nekotorye voprosy izučenija mestnoj istorii (po materialam toponimiki)*, Voprosy ėtnografii Belorussii, Mińsk 1964, s. 63. Pozornie inny obraz stosunków daje np. wieś Żmiąca, F. Bujak, *Żmiąca wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903, s. 147 n. — inwentarz wsi r. 1614 wymienił 11 gospodarzy, w tym 2 Pie-

Czy wolno tego rodzaju model chłopskiego rodu gniazdowego cofnąć wstecz i to w głęboką przeszłość? Teoretycznie w dawnej przeszłości istniały do tego, jak podnieśliśmy, warunki w wyższym jeszcze stopniu niż w dobie schyłkowego feudalizmu, dopóki konflikty z panami feudalnymi nie zmobilizowały ludności poddańczej, ale wolelibyśmy znaleźć stwierdzenie faktów w konkretnym materiale źródłowym. Niestety feudalne źródła ujawniały jednostronne zainteresowanie ludnością chłopską jako producentami, toteż na podniesiony temat panuje w nich głuche milczenie. Niemniej przytoczyć możemy parę wskazówek. Jedną znajdujemy w tekście tzw. *Początkowego zwodu* zredagowanego w Kijowie w r. 1093 na podstawie wcześniejszego zwodu i ihumena Nikona, lecz zawierającego uzupełnienia. Na początku relacji o „powstaniu ziemi ruskiej" znajduje się wtręt[1080], który można by przetłumaczyć, jak następuje: „Mieszkali [tzn. Słowianie wschodni] każdy ze swym rodem na swoich miejscach, sprawując władzę każdy nad swym rodem". Termin „ród" (w ogóle w jęz. słowiańskim wieloznaczny[1081]) może tu określać jedno z trzech pojęć: dynastię, plemię, ród. Pierwsze znaczenie wyłączyłbym ze względu na kontekst mówiący o zamieszkaniu „z rodem" w terenie

chów, 2 Pasionków, 2 „Wąszów", poza tym 5 innych nazwisk (w tym Wojciech Krzyżak). Oczywiście to nie znaczy, że wszystkie te nazwiska należą do różnych rodów. O tendencji dośrodkowej możemy się przekonać na podstawie inwentarza r. 1698 (ibid. s. 149), gdzie wśród 34 gospodarzy spotykamy: 4 Krzyżaków (w tym: Wojciech), 2 Pasionków, 4 Wąsów (w tym jeden: „Wąsik"), 5 Rośków (Rosiek), 2 (C)homeckich. Przekonujemy się o stabilizacji osadniczej znacznej części rodów żmiąckich, nie jest wykluczone, że agnatycznie związanych z sobą. Wieś Husów (pow. Łańcut) została założona w końcu w. XIV, W. Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi*, Wrocław 1947, s. 28, w wyniku kolonizacji typu zbiorowego, jednak dostrzegamy i w niej tendencję dośrodkową. Spis gospodarczy z r. 1773 wymienił 118 gospodarzy noszących 47 nazwisk, jednak przeważna ich część (67 gospodarzy, prawie 57%) należała do „rodów", reprezentowanych przez 5—12 gospodarzy (s. 29).

1080 NPLet., s. 104: V lěto 6362. Načalo zemli Ruskoi. Živjachu koždo s- rodom- svoimna svoich- městech i stranach-, vladějušča koždo rodom- svoim-. I byša tri bratija: edinomu imja Kii etc. Na ten oczywisty wtręt (Živjachu... rodom- svoim-) wskazał A. A. Šachmatov, *Razyskanija o drevnejšich russkich letopisnych svodach*, SPb. 1908, s. 308. W tym wtręcie za późniejszą znowu naleciałość należy uznać wyrazy: i stranach. Brak ich bowiem w *Powieści dorocznej*, która z tego tekstu korzystała.

1081 Por. t. 1 tej pracy przypis 1045. W sensie ustroju rodowego interpretował odpowiednie miejsce w *Powieści dorocznej* S. M. Solov'ev, *Istorija Rossii s drevnejšich vremen* kn. 1 (t. 1), Moskva 1960, s. 284 przypis 52. Zgadzał się też zasadniczo z S. Sołowiewem co do interpretacji tego miejsca B. D. Grekov, *Kievskaja Ruś*, Izbrannye trudy t. 2, Moskva 1959, s. 65, mianowicie, że „ród" oznaczał tu „formę dawnych stosunków społecznych", jednak podnosił, że w dalszej narracji *Powieść doroczna* używa tego terminu w sensie „dynastii". Por. V. O. Ključevskij, *Kurs russkoj istorii* cz. 1, Sočinenija t. 1, Moskva 1956, s. 116. Natomiast D. S. Lichačev w wyd. *Povest' vremennych let* t. 2, Moskva—Leningrad 1950, s. 219, wyrażał przypuszczenie, że i w zdaniu „vladějušče koždo rodom- svoim-" „ród" określał widocznie dynastię. Jednak w kontekście: „mieszkali każdy ze swym rodem na swoich miejscach" „ród" nie może oznaczać dynastii. Jako „plemię pierwiastkowe" (=plemię małe) tłumaczył „ród" B. A. Rybakov, *Drevnie Rusy*, S.Arch t. 17 (1953), s. 25 przypis 1. Jest to interpretacja lepsza

(„na swoich miejscach"), czego się nie da pomyśleć o dynastii rezydującej w głównym grodzie, nie da się też pomyśleć o sprawowaniu władzy przez „każdego" nad dynastią: mniej jasno przedstawia się kwestia, czy źródło ma na myśli plemię[1082], czy też ród. Podkreślenie związku osadniczego „każdego" (tzn. mieszkańca) „z rodem" przemawia za ciaśniejszą interpretacją rodową, a nie za szeroką plemienną; podobnie wzmianka o sprawowaniu władzy przez „każdego" nad „rodem" wskazuje raczej na ten ród, z którym każdy mieszka, niż na związek nadrzędny, jakim było plemię. Były to rody „gniazdowe" — nie rozproszone na dużej przestrzeni, lecz skoncentrowane w określonych „miejscach". Niepodobna zresztą sobie wyobrazić innego rodzaju organizacji sąsiedzko-rodowej we wczesnym średniowieczu[1083]. Inne źródło pozwala sądzić, że i w dobie rozdrobnienia feudalnego zachowały się pewne ślady gniazdowości rodów chłopskich, siłą rzeczy w ograniczonym zakresie. Według *Księgi elbląskiej* ród stanowi cząstkę wsi, jest pojęciem węższym niż ona[1084]. W tej postaci ród zachował się i w czasach późniejszych.

Rozpatrzenie zjawiska wielkiej rodziny (przez którą rozumiemy formę obejmującą co najmniej dwa małżeństwa) w epoce feudalnej prowadzi do konkluzji o szerokim jego rozpowszechnieniu nawet w późniejszych okresach tej epoki, w zależności od warunków lokalnych i od sposobów reagowania na nie ludności, która w analogicznych sytuacjach znajdowała niejednokrotnie różne rozwiązania pod względem politycznym lub społecznym: stąd pod panowaniem tureckim zadruga rozwinęła się w Jugosławii, a nie wykazała żywotności w Bułgarii, albo też w dobie zaostrzonego poddaństwa wystąpiła w dużych rozmiarach na

---

niż poprzednia i nie można jej całkowicie wykluczyć, chociaż względy w tekście przytoczone przemawiają raczej za rodem „gniazdowym".

[1082] NPLet., s. 106, mówiąc, że poszczególne plemiona północne miały każde: svoju volost', tzn. swoją władzę, znowu powtarza: koždo svoim- rodom- vladjaše; a Čjud' svoim- rodom-. Tu źródło określa plemię jako ród. Ale gdy dalej mówi o sprowadzeniu Ruryka, że wybrali się: 3 brata s rody svoimi — ma na myśli rody, a raczej rodziny (familiae).

[1083] Tak sobie wyobrażał zgodnie z *Powieścią doroczną* i interpretacją Sołowiewa charakter rodowy osadnictwa wschodnich Słowian Ključevskij, op. cit., s. 116: rodstvenniki žili osobymi posëlkami, ne vperemežku s čužerodcami. Podobnie o Czechach A. N. Jasinskij, *Očerki i issledovanija po social'noj i ekonomičeskoj istorii Čech v srednie veka* t. 1, Jur'ev 1901, s. 126: z zadrugi-dymu wyrastała niekiedy cała wieś, stąd rozwijało się osadnictwo rodowe na całą wieś. Jednak dalej autor poddaje się sugestii A. Meitzena i J. Peiskera, że czeska wieś okolnicowa rozwijała się co najmniej z 4 dymów. I to było możliwe, gdy idzie o osady najstarszej fazy jeszcze „patronimicznej". Co do rodowego osadnictwa u Bałtów zob. Łowmiański, *Studia* t. 1, s. 366.

[1084] *Najstarszy zwód prawa polskiego* (wyd. J. Matuszewski), Warszawa 1959, s. 171, art. 8 p. 5—7. Opole obwinia o zabójstwo wieś, ta może wskazać na ród: uf eyn geslechte. Widocznie nie chodzi tu o dom jednorodzinny, gdyż w tym wypadku użytoby zapewne określenia: hus. Por. w *Iura Prutenorum* (wyd. J. Matuszewski), Toruń 1963, s. 35 cap. 38: Ist, daz eyn ubelteter vluet in eynes mannes hus adir houf... W naszym wypadku chodziłoby raczej o grupę domów.

Białorusi, a prawie nie była znana np. w Wielkopolsce. We wczesnym średniowieczu wielka rodzina zapewne dominowała w strukturze społecznej ludności poddańczej, obejmując chyba przynajmniej połowę rodzin, jednak nie osiągnęła większych rozmiarów i składała się niemal wyłącznie z koła najbliższych krewnych, mianowicie z ojca z dorosłymi (i żonatymi) synami albo z braci (lub też z kombinacji tych składników, ale raczej rzadko). Dawniejsze bardziej skomplikowane i bardziej silne pod względem stanu liczbowego związki rodowe, które dały początek nazwom patronimicznym wsi, uległy bezpowrotnemu rozkładowi. Utrzymała się natomiast tendencja dośrodkowa w osadnictwie, znajdując wyraz w powstawaniu chłopskich rodów „gniazdowych", które we wczesnym średniowieczu stanowiły zapewne zjawisko typowe, ale bynajmniej nie wyłączne. Z grup wielkorodzinnych wyodrębniały się małe rodziny, one też widocznie rozwijały działalność osadniczą na terenach świeżej kolonizacji — *in cruda radice*, skoro nowe wsie z reguły przybierały nazwy nie patronimiczne, lecz dzierżawcze (lub topograficzne itp.). Dopiero po upływie jednego lub kilku pokoleń wieś samotnicza, dzięki przyrostowi naturalnemu, zmieniała się w osadę wielodworczą, jakkolwiek utrzymywała dawną nazwę odzwierciedlającą stosunki w momencie jej założenia i w pierwszej fazie jej egzystencji. W ten sposób w rozwoju działalności kolonizacyjnej stwierdzamy kolejność trzech etapów w zależności od składu rodzinnego założycieli nowych osad:

1) osadnictwo zbiorowe z rodem jako jego podmiotem (do w. VII);

2) osadnictwo indywidualne z małą rodziną jako podmiotem (od w. VII do w. XI lub XII);

3) osadnictwo zbiorowe (rozwijające się w związku z kolonizacją na prawie niemieckim w Słowiańszczyźnie zachodniej, a zakładaniem słobód w Słowiańszczyźnie wschodniej) z grupą małych rodzin różnego pochodzenia jako podmiotem.

Nie potrzebuję zaznaczać, że osadnictwo indywidualne występować mogło jako forma oboczna również na trzecim z powyższych etapów.

2. WSPÓLNOTA TERYTORIALNA

Pierwotna wspólnota rodowa ściśle się splatała w jeden system społeczny ze wspólnotą terytorialną, była jej koniecznym uzupełnieniem, można powiedzieć ostatnim ogniwem systemu, realizującym w codziennej praktyce produkcyjnej te uprawnienia w zakresie rozporządzania ziemią czy jej użytkowania, jakie przysługiwały związkom terytorialnym, a w jakich ze swej strony partycypowały rody. Zagadnienie wspólnoty pierwotnej terytorialnej stało się od lat zwłaszcza osiemdziesięciu przedmiotem zaciętego sporu nauko-

wego, którego centralnym punktem jest geneza średniowiecznej marki germańskiej, czyli gminy wiejskiej, mającej wspólne użytkowe tereny pastwiskowe, leśne, wodne, a poświadczonej dobrze w źródłach pełnego średniowiecza począwszy od w. XII—XIII. Zresztą pierwotnie marka oznaczała same tereny graniczne i użytkowe, toteż tylko umownie używamy tego określenia w sensie związku terytorialnego już w okresach najwcześniejszych. Badacze dzielą się na dwa obozy: jedni uznają markę średniowieczną za kontynuację w jakimś zakresie pierwotnej marki germańskiej, drudzy widzą w niej wytwór nowszych stosunków, przede wszystkim wynik funkcjonowania wielkiej własności feudalnej, nie znajdują w każdym razie podstaw, aby nawiązać jej genezę w jakikolwiek sposób do pierwotnego ustroju germańskiego.

Przystępując do rozpatrzenia starosłowiańskiej wspólnoty terytorialnej, nie możemy całkowicie pominąć zagadnienia pierwotnej marki germańskiej, ponieważ paralelizm ustrojowy słowiańsko-germański czyni ugruntowane wnioski o stosunkach starogermańskich w znacznej mierze miarodajnymi dla poznania również społeczeństwa starosłowiańskiego. Ze stanowiska zaś badawczego ustrój germański ma poważny atut dzięki relacjom Cezara i Tacyta, a także wczesnym *Leges barbarorum*. Niestety to zagadnienie potraktować tu możemy jedynie w sposób jak najbardziej szkicowy, ograniczając się do wskazania na momenty szczególnie istotne, tzn. te, które mogą zaważyć na rozwiązaniu interesującego nas problemu; brak natomiast w danym kontekście miejsca na wchodzenie w szczegóły rozległego zagadnienia.

Tezę o starogermańskiej wolnej marce [1085] wysunęli ongiś J. Möser, a następnie K. F. Eichhorn, rozwinął ją G. Waitz, a najgruntowniej rozpatrzył w swych pracach G. L. Maurer, który mniemał, że marki średniowieczne zachowały starogermański ustrój, chociaż wskutek powstania wielkiej własności uległy rozbiciu pod względem terytorialnym i w średniowiecznych Niemczech przedstawiały

---

[1085] Dotychczasowa literatura zagadnienia wielokrotnie została scharakteryzowana i nieraz obszernie omówiona. Dawniejszą literaturę wyczerpująco rozpatrzył H. Wopfner, *Beiträge zur Geschichte der älteren Markgenossenschaft*, MIOGesch. t. 33 (1912), s. 553—591; ostatnio gruntownie omówił tę literaturę (z okresu przed Dopschem) A. I. Danilov, *Problemy agrarnoj istorii rannego srednevekov'ja v nemeckoj istoriografii konca XIX — načala XX v.* (Moskva 1958), cz. 2 (s. 141—262). Autor przedstawił też stanowisko pozytywne, ale zarazem krytyczne K. Marksa i F. Engelsa wobec teorii Maurera, której słabą stroną jest statyczne ujęcie ustroju marki i przeoczenie walki między członkami wspólnoty bezpośrednimi producentami a wielką własnością feudalną (s. 202 nn.); por. też: E. Müller-Martens, *Karl der Grosse, Ludwig der Fromme und die Freien*, Berlin 1963, s. 19—23 (o stanowisku Marksa i Engelsa wobec tej problematyki). Ze stanowiska przeciwników wspólnoty pierwotnej charakteryzowali dotychczasową literaturę m.in. A. Dopsch, *Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit vornehmlich in Deutschland* 1, Weimar 1962 (wyd. 3), s. 361—363; K. S. Bader, *Das mittelalterliche Dorf als Friedens- und Rechtsbereich*, Weimar 1957, s. 4 nn.; tenże, *Dorfgenossenschaft und Dorfgemeinde*, Weimar 1962, s. 130 n.

szczątki dawnych wielkich wspólnot[1086]. Teoria Maurera nadała przez pewien czas kierunek badaniom niemieckim nad dawnym ustrojem germańskim; reprezentowali ją najwybitniejsi badacze tych zagadnień, jak O. Gierke, K. Th. v. Inama-Sternegg, A. Meitzen a także K. Lamprecht, który zresztą — wbrew statycznemu ujęciu ustroju marki przez Maurera — dostrzegał w niej przemiany zachodzące w związku z rozwojem własności prywatnej. Z ostrą krytyką spotkała się natomiast powyższa teoria ze strony francuskich badaczy — w szczególności N. D. Fustel de Coulanges'a, który dowodził, że w dobie merowińskiej istniało wprawdzie wspólne użytkowanie wsi na określonych gruntach, ale w obrębie wielkiej własności; jak kształtowały się stosunki własności u Germanów w czasach dawniejszych, źródła nie mówią, toteż twierdzenie o pierwotnej wspólnocie jest, zdaniem autora, tylko nieudowodnioną hipotezą[1087]. Obie tu przytoczone tezy Fustel de Coulanges'a: o marce jako instytucji występującej w ramach wielkiej własności oraz o braku źródłowego uzasadnienia dla koncepcji o marce starogermańskiej, znalazły od końca ubiegłego stulecia uznanie i w niemieckiej literaturze naukowej, w której również rozwinął się krytyczny pogląd na teorię Maurera. Jednym z pierwszych jej krytyków był polski historyk prawa A. Halban, jednak na czołowe miejsce w początkowej fazie tego nurtu wysuwa się praca R. Hildebranda, który — obiektywnie biorąc — usiłował wypełnić lukę wskazaną przez Fustel de Coulanges'a i ustalić z przeciwnego niż teoria Maurera stanowiska, jak w rzeczywistości przedstawiały się stosunki ustrojowe u Germanów. Pojęcie pierwotnej wspólnoty autor zastępował pojęciem ziemi jako *res nullius*, pozostającej w czasowym użytkowaniu ludności. Bowiem przy nadmiarze ziemi zdatnej do eksploatowania gospodarczego, nie było u Germanów ani indywidualnej (co istotnie poświadczył Cezar), ani wspólnej własności, brakowało też stosunków i czynności prawnych, które postulują istnienie własności, jak darowizna, kupno, dzierżawa, zastaw[1088], istniało tylko posiadanie lub prawo użytkowe na

---

[1086] G. L. v. Maurer, *Geschichte der Markverfassung in Deutschland*, Erlangen 1956, s. 6. Por. tenże, *Einleitung zur Geschichte der Mark-, Hof-, Dorf- und Stadtverfassung und der öffentlichen Gewalt*, München 1954.

[1087] Fustel de Coulanges, *De la marche germanique — Recherches sur quelques problèmes d'histoire* (wyd. 2; 1 wyd. 1889), Paris 1894, s. 319—356. Zob. s. 355: On peut dire qu'il a existé à l'origine une „communauté de marche", sur laquelle aucun document ne nous serait parvenu; mais ce n'est là qu'une hypothèse; et si vraisemblable qu'elle pût être, encore ne serait-il pas permis d'édifier sur elle toute une théorie historique. W tym czasie zakwestionował wspólnotę starogermańską inny badacz francuski: Thévenin, *Études sur la proprieté au moyen âge. Les communia*, Mélanges Renier — Bibliothèque de l'École des Hautes Études t. 73 (1887).

[1088] R. Hildebrand, *Recht und Sitte auf den primitiveren wirtschaftlichen Kulturstufen* (wyd. 2 przerobione), Jena 1907, s. 88. Wyd. pierwsze: *Recht und Sitte auf den verschiedenen wirtschaftlichen Kulturstufen*, Jena 1896. Z pracy tej można wyczytać, że istniały wśród Germanów 2 warstwy: zamożniejsza trudniąca się łowami i hodowlą oraz uboższa rolników zależnych od warstwy wyższej (por. 1 wyd., s. 58, 104). Ta koncepcja dała impuls J. Peiskerowi, *Zur Socialgeschichte Böhmens*, Zsch. f. Social- u. Wirtschaftsgesch. 5, Weimar 1897, s. 370 nn.,

ziemi [1089]. Co więcej, autor nie znajduje u Germanów podmiotu wspólnoty, ponieważ w *civitas* nie funkcjonowały permanentne organy [1090]; przeczy też zapatrywaniu, jakoby plemię miało zwierzchnie prawo do swego terytorium [1091]. Własność na ziemi bierze początek z nadań monarchy. Tezy autora nie pozostały bez wpływu na późniejszą historiografię. W literaturze naukowej utrzymała się i dotąd, zresztą nie zawsze wyraźnie formułowana koncepcja ziemi jako *res nullius*, rzekomo odpowiadająca pierwotnym stosunkom gospodarczym, gdy rzadka ludność nie umie wykorzystać całej przydatnej do eksploatacji ziemi.

Również znajduje uwzględnienie i uznanie w nowszej literaturze druga koncepcja autora: odgórnej genezy własności indywidualnej, właściwej bardziej zaawansowanym stosunkom gospodarczym, gdy dzięki rozwojowi rolnictwa zmniejsza się rezerwa ziemi pustej. Wówczas w roli twórcy własności występuje panujący, on przywłaszcza ziemię pustą, a za jego zgodą lub za jego przyzwoleniem rozwija się własność możnych, rycerstwa, kościoła [1092]. Ta forma własności znalazła odbicie w *Leges barbarorum*. Dopiero w ramach wielkiej własności rozwinęły się wspólne prawa użytkowe ludności poddańczej. Jeden z badaczy, pozostający pod widoczną sugestią wywodów R. Hildebranda — K. Rübel, usiłował nawet skonkretyzować jego koncepcję, nawiązując do działalności państwa frankońskiego rozgraniczenie terytoriów wsi i utworzenie w ten sposób średniowiecznej marki [1093]. Zresztą jego wnioski o roli państwa frankońskiego nie spotkały się z aprobatą ze strony innych badaczy.

Głównym przedstawicielem kierunku negującego istnienie starogermańskiej wspólnoty stał się w bieżącym stuleciu A. Dopsch. W przeciwieństwie do R. Hildebranda nie przywiązywał on wagi do interpretacji „niejasnych i wieloznacznych wiadomości Cezara i Tacyta" [1094], przeprowadzał natomiast analizę bardziej obszernych źródeł doby karolińskiej i nie znajdował w nich śladów „starogermańskiego komunizmu agrarnego". Owszem, zjawisko wspólnoty występuje,

---

do wysunięcia analogicznej tezy w odniesieniu do Słowian (którą następnie autor zmodyfikował uznając pasterzy za zdobywców turko-tatarskich). W tekście oparliśmy się na drugim wydaniu książki Hildebranda, wywody pierwszego streścił natomiast Danilov, op. cit., s. 218—225; por. też omówienie 1 wyd.: W. Wittich, *Die wirtschaftliche Kultur der Deutschen zur Zeit Cäsar's*, HZsch. 79 (1897), s. 45—67.

1089 Hildebrand, op. cit., s. 87.

1090 Ibid. s. 70.

1091 Ibid. s. 90.

1092 Ibid. s. 134.

1093 K. Rübel, *Die Franken, ihr Eroberungs- und Siedelungssystem im deutschen Volkslande*, Bielefeld und Leipzig 1904, s. 143—159 i passim.

1094 A. Dopsch, *Die Markgenossenschaft der Karolingerzeit*, MIÖGesch. t. 34 (1913), s. 24. W obronie dawnej teorii wystąpił H. Stäbler, *Zum Streit um die ältere deutsche Markgenossenschaft*, Neues Archiv der Gesellsch. f. ältere dtsch. Geschichtskunde 39 (1914), s. 695— —757, ale bronił straconych pozycji nie doceniając, podobnie jak twórcy tej teorii, głębokich przeobrażeń, jakie zaszły między okresem opisanym przez Cezara i Tacyta a średniowieczem.

ale o ile jest dawnego, to rzymskiego pochodzenia, poza tym stanowi wytwór późniejszych stosunków, mianowicie kolonizacji pustkowi przez wielką własność i przekazywania wspólnych praw użytkowych do określonych terenów — ludności poddańczej[1095]. Pod względem interesującego nas merytorycznego ujęcia problemu, tzn. genezy wspólnoty, Dopsch właściwie nie wprowadza nowych momentów w porównaniu z Fustel de Coulanges'em, rozszerza natomiast podstawę źródłową negatywnego wniosku o powiązaniu genetycznym marki średniowiecznej z marką starogermańską. Zdaniem autora, podobnie jak przeważającej części burżuazyjnych badaczy, w źródłach średniowiecznych nie natrafiono na ślady marki mającej metrykę starogermańską, a wiadomości Cezara i Tacyta nie muszą być interpretowane w sensie wspólnoty agrarnej, wskazują raczej na przejściowe stosunki wytwarzane podczas wypraw wojennych i okupacji nowych terenów. To dowodzenie przynosi ilościowe wzbogacenie dawnej argumentacji, ale nie wprowadza do niej nowych momentów jakościowych. Nie przeszkadza to dzisiejszym badaczom w formułowaniu sądów bardziej kategorycznych niż te, które wysunął Fustel de Coulanges. Np. K. S. Bader, po zgromadzeniu dowodów, że wszelkie dziś znane przejawy wspólnoty terytorialnej stanowią produkt zaawansowanego średniowiecza i nigdzie nie ujawniają pochodzenia starogermańskiego, konkluduje w sposób zdecydowany: dla krytykowanej tezy nie ma miejsca w nauce prawno-historycznej[1096]. Tę kategoryczną konkluzję mogłoby usprawiedliwić jedynie wykazanie, że relacje Cezara i Tacyta nie mogą być interpretowane w sensie agrarnej wspólnoty; a tymczasem główny przedstawiciel tego kierunku A. Dopsch podniósł ze swego stanowiska niejasność i wieloznaczność tych źródeł, jak to przed chwilą zaznaczyliśmy, a tym samym zakwestionował, nie zdając sobie z tego sprawy, możność adekwatnego rozwiązania stosunków pierwotnej własności również w sensie negowania starogermańskiej wspólnoty.

Charakterystyczna dla obecnego stanowiska przeciwników pierwotnej wspólnoty agrarnej jest wypowiedź F. Lütgego zamieszczona na wstępie do dziejów niemieckiego ustroju agrarnego[1097]. Autor występuje przeciwko starej, od dawna odpartej, ale wciąż powracającej doktrynie o „prakomunistycznej" lub „prademokratycznej" równości; jego zdaniem, już od czasów Tacyta panującą formą prawną była nie wspólna własność, ale własność indywidualna, a owe wielokrotnie cytowane i dyskutowane słowa Tacyta: *arva per annos mutant et superest*

[1095] Dopsch, *Die Wirtschaftsentwicklung* t. 1, s. 401 n.

[1096] Bader, *Dorfgenossenschaft*, s. 173: Für die urtümlich-freie Markgenossenschaft Mösers und v. Maurers ist in der rechtsgeschichtlichen Forschung kein Platz; sie ist und bleibt eine rechtshistorische Fehldeutung. Zresztą autor ma rację, jeśli idzie o tę postać teorii, jaką jej nadał Maurer; budzi zastrzeżenia natomiast, o ile w ogóle odrzuca koncepcję pierwotnej wspólnoty terytorialnej.

[1097] F. Lütge, *Geschichte der deutschen Agrarverfassung vom frühen Mittelalter bis zum 19. Jahrhundert*, Stuttgart 1963, s. 13.

ager wskazują nie na podział wspólnej własności, ale na część pola leżącą ugorem. Istotnie z przytoczonych słów Tacyta wyrwanych z kontekstu w żadnym razie nie można zaczerpnąć argumentu na korzyść teorii wspólnoty, ale też zwolennicy tej teorii znajdują jeden ze swych argumentów nie wyłącznie w przytoczonych słowach, ale w całym szerszym tekście rozdziału 26 *Germanii* Tacyta, skąd zostały wzięte i powyższe słowa. Niestety wymowę tego rozdziału autor pominął całkowitym milczeniem. Broniąc swego stanowiska nie powinien był w ogóle sięgać do Tacyta, podobnie jak nie wspomniał o Cezarze, gdyż obaj autorzy przesądzają kwestię na niekorzyść jego koncepcji. A jeśli A. Dopsch uznał relacje obu autorów rzymskich za „niejasne", należy to *de facto* rozumieć jako: „niezgodne z jego teorią". Za kardynalny błąd przeciwników starogermańskiej wspólnoty terytorialnej wypada uznać pogląd, jakoby ziemia (oczywiście w obrębie ekumeny, na co nie zwraca się uwagi) przedstawiała w owym czasie *res nullius*, o ile nie przechodziła w indywidualne władanie. Z czasem zmniejszenie rezerwy użytków doprowadzić miało do wytworzenia wspólnoty wiejskiej, marki, ale ten proces rozwinął się dopiero w wiekach średnich[1098]. Już O. Gierke utrzymywał, że ludy koczownicze nie znają prawdziwej (?) własności ziemi, lecz traktują ziemię jako dobro bezpańskie, podobnie jak my powietrze i morze[1099]. Te słowa zaakceptował R. Hildebrand w odniesieniu do Germanów, których uznawał za koczowników. Przytoczył też na poparcie tych słów wiele przykładów z etnografii, z których jednak wynika tylko to, że na niższych szczeblach gospodarki nie było ustalonej własności na ziemi uprawnej[1100], gdyż brano pod uprawę dowolne grunty, a następnie je porzucano. Ale ten stan rzeczy oznacza jedynie brak indywidualnej własności ziemi, nie przeczy natomiast możliwości istnienia wspólnoty terytorialnej.

Pogląd Gierkego o bezpańskiej ziemi u koczowników nie znajduje potwier-

---

[1098] Bader, *Dorfgenossenschaft*, s. 125 n. I z tym poglądem autora można by się zgodzić, ale pod warunkiem uznania, że przed wyodrębnieniem marki wiejskiej wieś partycypowała w szerszej wspólnocie terytorialnej.

[1099] O. Gierke, *Das deutsche Genossenschaftsrecht* 1 (Rechtsgeschichte d. dtsch. Genossenschaft), Berlin 1868, s. 53: Nomadische Stämme kennen kein wahres Grundeigentum. Die Erde gilt ihnen, wie uns Luft und Meer, als herrenloses Gut... Własność rzekomo powstaje po przejściu do uprawy ziemi. Ale Germanie osiągnęli znajomość rolnictwa już w azjatyckiej ojczyźnie, toteż zdaniem autora nie było im obce pojęcie własności ziemi.

[1100] Hildebrand, op. cit., s. 45. Tak też potocznie uznaje się brak indywidualnej własności ziemi uprawnej za brak instytucji własności w ogóle — stąd błędne pojęcie o ziemi niczyjej w obrębie ekumeny. Np. A. Rehman, *Szkice z podróży do południowej Afryki odbytej w latach 1875—1877*, Warszawa 1881, s. 294, pisze: „Kafrowie nie znają własności ziemi. Ziemia nie należy do nikogo; każden mieszkaniec może sobie obrać miejsce do uprawy, gdzie mu się podoba, byle nie naruszył gleby zajmowanej przez drugiego; miejsce takie może porzucić, kiedy zechce i szukać innego". Ale ten sam autor pisze na s. 291, że Holendrzy pozawierali z Kaframi „ugody, na mocy których czarni odstąpili im znaczne obszary ziemi..." A więc to nie była res nullius, skoro był potrzebny akt koncesji!

dzenia w faktach etnograficznych. Jak podnosił A. Meitzen, pasterze, rybacy, łowcy dzielili ziemię na rewiry dostępne poszczególnym grupom, podczas gdy przekroczenie ich granic przez obcego narażało go na niebezpieczeństwo[1101]. Toteż wspólnotę terytorialną unać można za zjawisko powszechne u ludów pasterskich, a także rybackich i łowieckich. Liczne przykłady o pasterzach przytoczył np. K. Moszyński. Stosunki pasterskie Hotentotów w tym zakresie charakteryzował jak następuje: „Każde podplemię posiadało określone wodopoje (źródliska etc.), i rody jego koczowały od jednego do drugiego takiego uroczyska. Inne podplemiona mogły z nich korzystać tylko za przyzwoleniem właścicieli. Ale ściśle ograniczonych terytoriów podplemiennych nie było i dane etnograficzne dawniejsze notują waśnie oraz walki o pastwiska i wodopoje"[1102]. Widzimy, że podmiotem wspólnoty było małe plemię („podplemię"); wbrew Gierkemu terenów bezpańskich nie było, owszem do niektórych obiektów zgłaszali pretensje dwaj pretendenci lub więcej. O innym afrykańskim ludzie koczowniczym tenże autor pisze: „Terytorium Masajów było w teorii własnością całego ludu; w praktyce jednak każdy okręg (czy podokręg) znajdował się w użytkowaniu pewnej ilości grup lokalnych, stanowiącej terytorialną grupę okręgową (względnie podokręgową). Indywidualna własność prywatna w ruchomościach zaznaczała się jaskrawo..."[1103]. Podobny obraz wspólnoty terytorialnej spotykamy u innych ludów pasterskich, ale nie mnożąc monotonnych przykładów, sięgniemy do ludów łowieckich, u których spotykamy zresztą analogiczny układ stosunków terytorialnych, jak to zilustrował np. R. Thurnwald. U Eskimosów kanadyjskich każda gmina ma własną ziemię, do której nie mają dostępu obcy, o ile nie zostali przyjęci przez grupę właścicieli i nie podporządkowali się jej zwyczajom[1104]. Tak samo u Bergdama w południowo-zachodniej Afryce każde obozowisko ma własne tereny łowieckie, z których korzystania są wyłączeni obcy[1105]. Podobnie na Andamanach (wyspach na Oceanie Indyjskim) każda gmina rozporządza własnym rewirem łowieckim, jednak jest dopuszczalne indywidualne zawłaszczanie poszczególnych drzew (np. na materiał do budowy kajaku)[1106] itp. Liczne podobne przykłady z Australii i innych części świata zestawił L. Krzywicki; świadczą one o powszechnym istnieniu ustalonych obszarów plemiennych, będących terenem własnej eksploatacji gospodarczej jego członków, a szanowanych

---

[1101] A. Meitzen, *Siedlung und Agrarwesen*, t. 1, Berlin 1895, s. 11.

[1102] K. Moszyński, *Ludy pasterskie — ich kultura materialna*, Kraków 1953, s. 104.

[1103] Ibid. s. 160. O Masajach pisze M. Merker, *Die Masai. Ethnographische Monographie eines ostafrikanischen Semitenvolkes*, Berlin 1904, s. 204: Das Weideland ist Gemeingut aller seiner Bewohner. Die Flächen sind so gross, dass für die Herde eines jeden mehr als genug Weide vorhanden ist.

[1104] R. Thurnwald, *Repräsentative Lebensbilder von Naturvölkern* (*Die menschliche Gesellschaft* 1. Band), Berlin u. Leipzig 1931, s. 45.

[1105] Ibid. s. 53.

[1106] Ibid. s. 71.

przez sąsiadów [1107]. Ten badacz podniósł również fakt, że już u zwierząt daje się zauważyć podział powierzchni ziemi między grupy danego gatunku w celu rozgraniczenia eksploatacji [1108]. To spostrzeżenie pozwala wnosić, że zjawisko wspólnoty terytorialnej było znane na wszystkich szczeblach rozwoju ludzkości, zresztą w różnym stopniu nasilenia: od pełnego korzystania z terytorium danego plemienia lub „gminy" przez członków tej jednostki aż do ograniczonych terenów użytkowych, służących głównie jako pastwiska, we wsi średniowiecznej a nieraz i nowożytnej.

W okresach przedpaństwowych podmiotem wspólnoty było plemię lub niższorzędne jednostki terytorialne wchodzące w jego skład. Sprawę terytoriów plemiennych komplikował brak ścisłego ich rozgraniczenia w formie granicy linearnej, gdyż unikano bezpośredniego sąsiedztwa dwóch odrębnych grup osadniczych, dającego powód do nieustannych konfliktów między nimi. W razie powstania pogranicznych osiedli, należących do różnych grup etnicznych, ulegały one wyniszczeniu wskutek wzajemnych zatargów i w ten sposób w drodze wrogich działań wytwarzał się pas neutralny, spełniający rolę buforu między sąsiednimi plemionami, o ile te nie ustalały go na drodze pokojowego porozumienia między sobą [1109]. Jedynie co do tych neutralnych przestrzeni pogranicznych można stawiać pytanie, czy nie przedstawiały one ziemi bezpańskiej, *res nullius*. Sądzę, że na to pytanie nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Pas neutralny, utrzymywany za wyraźną zgodą sąsiadów i podlegający kontroli z ich strony, która wyrażała się w nie dopuszczaniu doń osadnictwa, miał charakter raczej *condominium*, tym bardziej jeśli obie strony, rezygnując z osiadania w jego obrębie, rozwijały w nim zarazem dorywczą eksploatację, w szczególności łowiecką. Potężne plemiona mogły tereny neutralne poddawać własnej wyłącznej kontroli i rezerwować je do własnej wyłącznej eksploatacji, a tym samym włączać je do swej wspólnoty, unikając w nich jedynie tworzenia własnych osad i nie dopuszczając do osiadania w nich ludności sąsiednich plemion. Z pewnością w wielu wypadkach należałoby uznać tereny pograniczne za sporne ze względu na roszczenia do nich obu sąsiadów, ale i w tym wypadku nie możemy jeszcze mówić o ziemiach bezpańskich. Jedynie niedostępne pasma górskie lub nieprzebyte puszcze i tym podobne tereny, do których nie docierała stopa ludzka, mogą uchodzić za ziemie bezpańskie, ponieważ ze stanowiska gospodarczego należały do anekumeny. W ogóle na podstawie danych etnograficznych dałoby się sformułować twierdzenie, że prawem własnсści była objęta cała ziemia w granicach ekumeny [1110]. Oczy-

---

1107 L. Krzywicki, *Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa*, Warszawa 1914, s. 3 nn.

1108 Krzywicki, op. cit., s. 1 n.

1109 Por. omówienie kwestii tego pasa przez Krzywickiego, op. cit., s. 9—19.

1110 Stwierdzono to od dawna w literaturze naukowej. Tak E.de Laveleye, *Das Ureigentum* (przekład uzup. przez K. Büchera), Leipzig 1879, s. XXIII: Die Juristen welche sich an den

wiście istniała gradacja pod względem natężenia eksploatacji, ale nawet obiekty wykorzystywane dorywczo i powierzchownie, np. w formie działalności zbierackiej lub łowieckiej, mieściły się w granicach tego związku terytorialnego, do którego należały osoby eksploatujące. Przy ekstensywnej gospodarce ziemia miała małą wartość, ale jakąś wartość zawsze miała, ponieważ żywiła człowieka i stanowiła (*sit venia verbo*) jego „przestrzeń życiową".

Uboga pod względem prawnym i gospodarczym treść pierwotnej własności sprawiła, że wielu badaczy odmawiało temu zjawisku w ogóle miana własności. Np. L. Dargun utrzymywał, że plemionom przysługiwało jedynie prawo zwierzchności[1111], podczas gdy, zdaniem R. Hildebranda, nie przysługiwało im ani prawo zwierzchnie, ani prawo własności[1112]. Sądzę, że mylił się i jeden, i drugi, gdyż przedmiot prawa zwierzchniego nie możemy uważać za *res nullius*, jeśli nie chcemy się dopuścić *contradictio in adiecto*. Prawo zwierzchnie rozciąga się na rzecz, która należy do kogoś, przy czym podmiotem własności może być albo sam organ zwierzchni, albo inna osoba prawna czy też fizyczna. Prawo plemienia łączyło w sobie cechy zwierzchności i własności[1113].

W świetle tych danych kwestia pierwotnej wspólnoty terytorialnej u Germanów, jak u każdego innego ludu, staje się zupełnie jasna. Wspólnota w pierwotnej formie jest zjawiskiem powszechnym, koniecznym, prawidłowym na określonym etapie rozwojowym, który zaczyna się wcześniej niż rodzaj ludzki, a kończy się w społeczeństwie klasowym. Z relacji Cezara i Tacyta wyłania się obraz zasadniczo zgodny z danymi etnografii, a ten fakt zgodności stanowi kryterium zasad-

---

Digesten und Institutionen begeistern, leiten das Eigentum von der Besitzname der res nullius ab; aber zu keiner Zeit ist das Land res nullius gewesen. Autor znajdował u łowców, pasterzy, początkujących rolników jedynie własność wspólną plemienną. Hildebrand, op. cit., wyd. 1, uważał tę opinię za spłycenie pojęcia własności, pozbawienie go całej specyficznej treści, jak gdyby własność posiadała treść niezmienną i odpowiadała tylko pojęciom rozwiniętego społeczeństwa klasowego.

[1111] L. Dargun, *Ursprung und Entwicklungsgeschichte des Eigentums*, Zsch. f. vergleichende Rechtswissenschaft 5 (Stuttgart 1884), s. 54 nn.

[1112] Hildebrand, op. cit., s. 91.

[1113] To co podnosił np. F. Guizot, *Histoire de la civilisation en France dépuis la chute de l'Empire Romain* (wyd. 2) t. 3, Paris 1840, że w systemie feudalnym prawa suwerenne są niejako dodatkiem do prawa własności, wyraźnie występuje w okresie przedfeudalnym. Por. O. Gierke, *Deutsches Privatrecht* 2. Bd., Leipzig 1905, s. 356; F. Varrentrapp, *Rechtsgeschichte und Recht der gemeinen Marken in Hessen* t. 1, *Die Hessische Markgenossenschaft des späteren Mittelalters*, Marburg 1909, s. 103: Das Eigen ist strenggenommen die einzige Herrschaftsvorstellung die es überhaupt gibt. Tak też A. W. Wieniediktow, *Państwowa własność socjalistyczna*, Warszawa 1952, s. 93 (§ 12), oddaje stanowisko klasyków marksizmu w sprawie własności feudalnej: „Posiadanie ziemi łączyło się nierozerwalnie z posiadaniem władzy politycznej, z władzą nad zależną od pana feudalnego ludnością". K. Marks, *Kapitał* t. 3, cz. 2, Warszawa 1959, s. 368, przytacza też jaskrawy przykład państwa azjatyckiego: „Państwo jest tu naczelnym właścicielem ziemi. Suwerenność jest tu własnością ziemi skoncentrowaną w skali narodowej".

niczej prawdziwości informacji przekazanych przez obu rzymskich pisarzy. Cezar stwierdził ogólnie o Germanach, że poszczególne *civitates*, czyli plemiona, otaczały się pustkami pozbawionymi pól uprawnych, mając rzekomo ambicję jak najdalszego poszerzania tych pustek kosztem sąsiada. Przytoczył też konkretny przykład Swebów, którzy wytworzyli wokół siebie pustkę szerokości jakoby 100 mil[1114]. Można mieć zastrzeżenia co do niektórych szczegółów relacji (nie ambicja plemion, ale konieczność sąsiedzka powodowała powstawanie pustek, co zresztą wyjaśnił i sam Cezar; pustkowie 100 mil szerokości jest oczywistą fantazją), ale samo zjawisko pasów granicznych nie nasuwa wątpliwości. Autor stwierdził, że w pogranicznych pustkowiach nie było *agri*, a więc gruntów zdatnych do uprawy, co nie znaczy, żeby nie rozwijała się tam innego rodzaju eksploatacja gospodarcza. Nas jednak interesuje najwięcej, jak się układały stosunki własności na zasadniczym obszarze plemiennym wewnątrz pasm pustkowi rubieżnych, czy obok wspólnoty rozwijała się tam własność indywidualna przede wszystkim na gruntach ornych, na które ta forma najpierw się rozszerzała. Dopóki grunty uprawne wchodzą w skład wspólnej własności, dopóty można mówić o jej powszechności w zakresie rzeczy nieruchomych.

Otóż z opisu Cezara wynika niezbicie, że poszczególne grupy produkcyjne — rodowe — otrzymywały przydział gruntów uprawnych na okres jednorocznej eksploatacji[1115], co daje wyraźną wskazówkę o braku indywidualnej własności nie tylko na ziemi uprawnej, ale i na innych użytkach, jak pastwiska i łąki, lasy i wody rybne. Słowem cały obszar plemienny pozostawał we wspólnym władaniu jego członków, wniosek ten znajduje potwierdzenie w administrowaniu gruntami: oto użytkowaniem gruntów uprawnych kierowały władze plemienne, *magistratus ac principes*, a siłą rzeczy pod ich kontrolą znajdować się musiało korzystanie z innych użytków, w zasadzie dostępnych wszystkim. Fakt, że ekspolatacją wspólnoty kierowały władze plemienne, zdaje się przemawiać za tym, że podmiot wspólnoty stanowiło małe plemię, gdyż władze organizacji wielkoplemiennej na

---

[1114] C. Iulii Caesaris *Commentarii rerum gestarum* (ed. O. Seel), vol. 1, Lipsiae 1961, IV § 3 (s. 100): Publice maximam putant esse laudem quam latissime a suis finibus vacare agros: hac re significari magnum numerum civitatum suam vim sustinere non potuisse. Itaque una ex parte a Suebis circiter milia passuum sescenta agri vacare dicuntur. Pod. VI § 23: Civitatibus maxima laus est, quam latissime circum se vastatis finibus solitudines habere. Ale dalej wyjaśniał bardziej istotną przyczynę tworzenia pustkowi: simul hoc se fore tutiores arbitrantur repentinae incursionis timore sublato. Por. trafne uwagi o pasach granicznych: T. Manteuffel, *Metoda oznaczania granic w geografii historycznej*, Księga Pamiątkowa ku uczczeniu ... M. Handelsmana, Warszawa 1929, s. 221—227 (jednak autor podziela tezę o *res nullius*).

[1115] Cezar IV § 1: Sed privati ac separati agri apud eos nihil est, neque longius anno remanere uno in loco colendi causa licet. Oraz VI § 22: neque quisquam agri modum certum aut fines habet proprios, sed magistratus ac principes in annos singulos gentibus cognationibusque hominum, qui que una coierunt, quantum et quo loco visum est agri adtribuunt atque anno post alio transire cogunt. Por. t. 1 tej pracy, s. 350.

kilkunastu lub kilkudziesięciu km^2 nie mogłyby podołać temu zadaniu. Nie jest wykluczone istnienie jeszcze mniejszych jednostek terytorialnych wchodzących w skład małego plemienia i funkcjonujących jako wyodrębnione wspólnoty lokalne.

Tacyt opisał stosunki agrarne u Germanów w innych terminach, ale nie odbiegając w rzeczach zasadniczych od danych Cezara[1116]. I u niego Germanie co roku zmieniają pola brane pod uprawę, *arva per annos mutant*, a podział jest dokonywany *a universis* (*vicinis*), tzn. przez całą grupę użytkowników, co nie wyklucza, jak słusznie domyślał się R. Much[1117], że ta grupa wykonywała swe czynności pod kontrolą władz plemiennych, o których wspomniał Cezar. Określenie to potwierdza zarazem domysł wypowiedziany wyżej, iż w obrębie małego plemienia istniały jakieś mniejsze wspólnoty terytorialne. Ta grupa sąsiedzka, *universi vicini*, dokonuje podziału gruntów między sobą, tzn. między poszczególne gospodarstwa, które nie muszą być małorodzinne czy nawet typu „małozadrużnego", gdyż w tym wypadku musielibyśmy przyjąć upadek ustroju rodowego już na początku naszej ery, co nie wydaje się prawdopodobne. W ten sposób różnice między Cezarem a Tacytem tłumaczylibyśmy nie w sensie zasadniczo odmiennego przedstawienia faktów, ale w sensie wzajemnego uzupełnienia danych. Różnicę o podobnym uzupełniającym charakterze znajdujemy i dalej, gdyż drugi z autorów mówi nie o równym podziale, jak sugeruje pierwszy, ale odpowiadającym liczbie rąk do pracy (*pro numero cultorum*), a także stanowisku społecznemu uczestników wspólnoty (*secundum dignationem*). To znaczy więcej otrzymywały rody ludniejsze a także rody możniejsze, w szczególności książęce, które już korzystały z pracy niewolnych i choćby z tego tytułu musiały otrzymywać więcej ziemi — *pro numero cultorum*. Trudno wątpić, że i w czasach Cezara większe rody otrzymywały więcej ziemi, chociaż ten autor o tym nie wspomina.

Teksty Cezara i Tacyta nie są jasne dla tych badaczy, którzy je interpretują z błędnych pozycji, nie wchodzę, w jakiej mierze określanych dążeniem do wykrycia prawdy historycznej, a w jakiej odrazą do wszelkich przejawów „agrarnego komunizmu". Stwierdzić natomiast wypada dwa zasadnicze błędy metodyczne. Jeden, już wskazany poprzednio, wynika z nieuwzględnienia danych etnografii, które przesądzają istnienie wspólnoty terytorialnej we wczesnych okresach rozwoju społecznego. Drugi błąd polega na niewłaściwym stosowaniu retrogresji bez uwzględnienia dynamiki procesów agrarnych. Punktem wyjścia retrogresji jest marka późnośredniowieczna ustabilizowana, począwszy od w. XII—XIII,

---

1116 Tacyt, *Germania* cap. 26: agri pro numero cultorum ab universis vicinis occupantur, quos mox inter se secundum dignationem partiuntur; facilitatem partiendi camporum spatia praestant, arva per annos mutant, et superest ager. Najlepszy bezstronny komentarz tego rozdziału dał R. Much, *Die Germania des Tacitus*, Heidelberg 1937, s. 236—247. Autor zwrócił zarazem uwagę, że podobną wspólnotę u jednego z plemion celtiberyjskich opisał Diodor (s. 242).

1117 Much, op. cit., s. 241.

regulująca użytkowanie gruntów ornych, a także mająca wspólne pastwiska i grunty orne w określonych granicach, rozwijająca się w ramach wielkiej własności feudalnej. Nie ma tak skrystalizowanych form, ale występuje również w ramach tej własności marka doby karolińskiej. Nigdzie natomiast badacze tego kierunku nie dostrzegają wolnej marki, niezależnej od wielkiej własności i mogącej uchodzić za kontynuację wspólnoty pierwotnej. Na podstawie tych wszystkich spostrzeżeń, mniejsza w jakim stopniu trafnych[1118], dałoby się powiedzieć to, co stwierdził Fustel de Coulanges, tzn., że materiał średniowieczny nie dostarcza argumentów na poparcie teorii o wspólnocie pierwotnej, ale wniosek ten można uzupełnić dalszym stwierdzeniem, że nie dostarcza i argumentu przeciwko tej teorii, która wynika z innych, niezależnych od metody retrogresywnej przesłanek, jak to przedstawiliśmy wyżej. Istnienie pierwotnej wspólnoty jest równie jasne, jak odmienność jej form w porównaniu z marką średniowieczną. Różnice te można ująć, jak następuje:

1) zmienił się podmiot wspólnoty, którym pierwotnie była szersza organizacja terytorialna, plemię (w zasadzie małe) lub jego podokręg zamieszkany przez grupę rodów, podczas gdy w średniowieczu rozwinęła się marka w ciasnych granicach jednej wsi, zamieszkanej przez małe rodziny;

2) zmienił się przedmiot wspólnoty, który pierwotnie składał się ze wszystkich użytków na obszarze plemiennym, nie wyłączając gruntów uprawnych, podczas gdy w średniowieczu przedmiotem wspólnej eksploatacji stają się niektóre użytki o drugorzędnym w ogólności znaczeniu gospodarczym (lasy, pastwiska, wody itp.);

3) zmieniły się czynniki nadrzędne, gdyż prawo plemienia do ziemi przeniesione zostało na panującego w formie regale ziemnego[1119], a zarazem rozwinęła się wielka własność, która — podporządkowując sobie ludność wolną i zawłaszczając ongiś wspólną ziemię — z konieczności zorganizowała w swych granicach nowe marki.

[1118] Nie możemy tu wchodzić w skomplikowane zagadnienie, czy w *Leges barbarorum* zachowały się ślady „wolnej marki" germańskiej, czy też ich nie ma. Za pierwszą ewentualnością mógłby przemawiać np. tytuł 45 § 1 *Lex Salica zum akad. Gebrauche* (wyd. H. Geffcken), Leipzig 1898, s. 45, w zestawieniu z ekstrawagantem 11 (fragment), ibid. s. 94: Non potest homo migrare, nisi convic. et herba et aqua et via ... Są to wskazówki świadczące o archaicznych stosunkach, ale pośrednie, toteż łatwo traktować je opacznie lub lekceważąco, np. Bader, *Dorfgenossenschaft*, s. 137, ale w kontekście ogólniejszych procesów agrarnych ich wymowy odrzucać nie można. Z odmiennego stanowiska, niż „krytyczna szkoła" niemiecka potraktował pod tym względem *Leges barbarorum* w znanej swej pracy A.I. Neusychin, *Vozniknovenie zavisimogo krest'janstva kak klassa rannefeodal'nogo obščestva v Zapadnoj Evrope VI—VIII*, Moskva 1956; również po niemiecku: *Die Entstehung der abhängigen Bauernschaft als Klasse der frühfeudalen Gesellschaft im Westeuropa vom 6. bis 8. Jahrhundert*, Berlin 1961.

[1119] Tak też przyjmował Gierke, op. cit., s. 60, że własność plemienna na ziemi przeszła na króla, co miało szczególnie wyraźnie wystąpić w Anglii. Do kwestii wspólnoty plemiennej wracamy jeszcze w rozdziale I następnego tomu. Podobnie pomijamy na razie kwestię genezy wielkiej własności a także struktury społecznej.

Jest sprawą drugorzędną, czy wspólnota poddańcza rozwinęła się w sensie materialnym z dawnej wspólnoty wolnej, istniejącej w obrębie plemienia, czy też nie; jest rzeczą widoczną, że średniowieczna wspólnota poddańcza oparła się na dawnym modelu instytucjonalnym, wspólnoty pierwotnej, chociaż zmodyfikowanym w związku z potrzebą regulowania eksploatacji terenów, nie wchodzących w skład indywidualnych gospodarstw (gdyż tego wymagały warunki ekonomiczne), wykorzystywanych też bez różnicy przez całą ludność danej jednostki terytorialnej. Z tego ustalenia wynika dalsza konkluzja, że ze stosunków wspólnoty poddańczej czerpać można dane w celu retrogresywnego naświetlenia jej pierwotnego modelu wczesnośredniowiecznego pod warunkiem uwzględnienia czynników i kierunku modyfikacji. Inna sprawa, że na gruncie słowiańskim nie tylko instytucjonalne, ale i materialne przetrwanie pierwotnej wspólnoty (tzn. w zmodyfikowanej postaci) zarysowuje się wyraźniej niż na germańskim.

U Słowian, podobnie jak u Germanów, dostrzegamy trzy szczeble pierwotnej wspólnoty terytorialnej, istniejące obocznie: 1) wspólnotę plemienną połączoną z władzą polityczną, zwierzchnią; 2) wspólnotę typu opolnego, czyli terytorialną właściwą; 3) ściślejszą wspólnotę wiejską, rozwiniętą z dawnej wspólnoty rodowej. Rozpatrzmy kolejno te trzy zagadnienia.

1. Źródła dotyczące Słowian zawierają aluzje, które pozwalają uchwycić zjawisko przeniesienia prawa do ziemi, przysługującego plemieniu, na księcia i powstania dzięki temu książęcego regale ziemnego [1120]. *Powieść doroczna* przekazała w fantastycznej formie fakt przekazania władzy z rąk demokracji plemiennej w ręce księcia już nie w charakterze naczelnika plemiennego, ale władcy, zwierzchnika. Przemiany ustrojowe podane zostały w skrócie i w zmyślonym kontekście faktograficznym, ale wiernie, jeśli idzie o ich istotę ustrojową. Oto plemiona północne: (Czudź), Słowenie, Krywicze i Meria udają się za morze do Waregów i proponują im (tzn. księciu Rurykowi) przyjęcie władzy: „Ziemia nasza jest wielka i obfita, ale nie ma na niej porządku. Bądźcie naszymi książętami i władajcie nami" [1121]. Słowa „nasza ziemia" mogą być interpretowane w sensie osadniczym, politycznym (jako terytoria plemienne), ale też i w sensie prawno-rzeczowym, gdyż zaimki dzierżawcze: „moje, nasze" służyły u Słowian do określenia własności [1122].

1120 W średniowieczu panowała zasada patrymonialnego stosunku monarchy do terytorium państwowego, stąd brak pojęcia państwa jako osoby prawnej, Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* t. 1, s. 122, 283 (dopiero w w. XIV zjawia się państwo w tym charakterze, ibid. s. 492). W epoce plemiennej natomiast występują plemiona jako podmioty czynności zarówno politycznych, jak prawnych; tak więc prawo plemienia przeniesione zostało na osobę księcia.

1121 PVL, s. 19: „zemlja naša velika i obil'na, a narjada v- nei nětu; da poiděte knjažit- i vladět- nami" (862 r.); por. NPLet., s. 106.

1122 K. Kadlec, *O prawie prywatnym zachodnich Słowian przed X. wiekiem*, Początki kultury słow., Kraków 1912, s. 109. Ten autor zgodnie z dawniejszą literaturą bronił pierwszeństwa własności wspólnej przed indywidualną, s. 93 n., natomiast Th. Saturník, *O pravu soukromém u Slovanů v dobách starších*, Praha 1934 (L. Niederle, *Život star. Slov.* d. 2, sv. 2), s. 90, przyj-

Używając tych słów źródło mogło mieć na myśli całą wyżej wyszczególnioną ich treść. Dla naświetlenia tego zagadnienia przytoczymy relację Prokopa o Wandalach słowackich, którzy zajmowany obszar uważali za wspólną własność całego plemienia, gdyż ich odłam, nawet po przeniesieniu się do Afryki, nie utracił bynajmniej praw do terytorium podkarpackiego, skoro był proszony o rezygnację z nich przez członków pozostałych na miejscu. A jeszcze bardziej wymowny będzie przykład Sasów, podbitych przez Karola W. i zmuszonych nie tylko do przyjęcia chrztu, ale i do rezygnacji z własności na rzecz zwycięzcy[1123]. Mniejsza zresztą, jak mamy interpretować słowa „nasza ziemia" w relacji latopisarskiej; rzecz pewna, że ogół członków plemienia miał określone prawa do wspólnego

---

mował, że pierwotnie po przejściu Słowian do osiadłego trybu życia ziemia była tak samo communis res omnium, jak dziś woda lub powietrze. A więc stanowiła res nullius. Zgodnie z poprzednim wyjaśnieniem ziemia jako res nullius mieści się w granicach anekumeny, a tereny gospodarczo eksploatowane i w ogóle w jakiś sposób wykorzystane stanowiły przedmiot własności pierwotnie wspólnej. Czy nie znajduje się w sprzeczności z poglądem, którego tu bronimy, fakt szeroko rozpowszechnionej wolnej eksploatacji terenów leśnych i wodnych? z czego się wnosi, że należały do kategorii res nullius zwierzęta leśne i ptactwo, ryby a także znalezione roje dzikich pszczół, Saturník, op. cit., s. 96 n.; można by ten wykaz uzupełnić płodami leśnymi, jak jagody, orzechy, grzyby. J. Łaszkowski pisał o starodawnym zwyczaju litewskim, że podróżnym i ludziom ubogim „pastwiska wolnego nie broniono" i sam ten zwyczaj pochwalał, AVAKom. t. 25 (1898), s. 14. Musimy jednak pamiętać, że nie była to wolna bez żadnych ograniczeń eksploatacja na rzeczy niczyjej. Owszem jak wynika właśnie ze słów Łaszkowskiego odbywała się ona za przyzwoleniem milczącym właściciela i oczywiście w określonych granicach czyli bez naruszenia interesów i uprawnień właściciela. Przy małej frekwencji na drogach właściciel nie narażał się na większe koszta, a miał rekompensatę w formie przyjaznych kontaktów z „gośćmi", a za ich pośrednictwem i z szerszym światem. Nadto spotykamy się ze zjawiskiem obciążeń na rzecz właściciela ziemi, jak np. w artykule 111 Statutu polickiego, który wymaga oddania panu ziemi ćwiartki ubitego zwierza, B.D. Grekov, *Polica — opyt izučenija*, Moskva 1951, s. 292, por. Saturník, op. cit., s. 96. Możliwe jednak, że jest to obciążenie późnej daty, por. Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i państwa lit.* t. 1, s. 123—135. Za odwieczny, tzn. sięgający wstecz epoki plemiennej, uznać należy wstęp osobom obcym na dane tereny łowieckie, jak widać też z jego wczesnego występowania na Rusi (o czym dalej w tekście). W W. Ks. Litewskim chłopom (oczywiście hospodarskim) wolno było karczować puszcze hospodarskie, łowy natomiast w puszczach (na łowiskach hospodarskich) były zakazane, por. Kamieniecki (jn.), s. 98

Nie popierają koncepcji o ziemi jako res nullius w obrębie ekumeny również wiadomości o braku własności indywidualnej na ziemi ornej na kresach Ukrainy, ponieważ każdy orał, gdzie chciał, por. M. Ljubavskij, *Oblastnoe delenie i mestnoe upravlenie Lit.-Russk. gosud.*, Moskva 1892, s. 468 n.; W. Kamieniecki, *Rozwój własności na Litwie w dobie przed I Statutem*, RAHist. t. 57 (1914), s. 107.; jednak na podstawie fragmentarycznych wzmianek źródłowych niepodobna twierdzić, że nie przysługiwały gminie jakieś prawa rzeczowe, które umożliwiały jej wyodrębnienie pastwisk od gruntów ornych, regulowanie sprawy korzystania z gruntów gminnych przez osoby obce itp., por. wyżej przypis 1100.

[1123] Zob. t. 2 tej pracy, s. 301 (o Wandalach). O Sasach, zob. ARFranc., s. 48 (777): ibique multitudo Saxonum baptizati sunt et secundum morem illorum omnem ingenuitatem et alodem manibus dulgtum fecerunt...

terytorium i ślady tego stosunku przetrwały szczególnie długo właśnie na obszarze słoweńskiego Nowogrodu. Gdzie indziej starałem się wykazać, że piatiny czyli jednostki terytorialno-administracyjne ziemi nowogrodzkiej, w liczbie, jak wskazuje nazwa — pięciu rozwinęły się z terytoriów małoplemiennych, których granice uległy zresztą istotnym przesunięciom[1124]. Otóż piatiny były zarządzane przez 5 końców, czyli dzielnic miasta Nowogrodu, które przynajmniej rozporządzały gruntami w poszczególnych piatinach[1125]. W tych uprawnieniach końców nowogrodzkich widzimy ślady wspólnot terytorialnych małych plemion, których dawne uprawnienia zostały wprawdzie osłabione po ustaleniu patrymonialnej władzy książęcej, lecz w zmienionej postaci przybrały na sile dzięki zwycięstwu na gruncie nowogrodzkim ustroju republikańskiego. Przytoczony przykład, jak ogólna znajomość ustroju plemiennego, wskazuje, że funkcjonalnym podmiotem wspólnoty terytorialno-plemiennej było małe plemię z uwagi na zwartą jego organizację, podczas gdy wielkie plemię czuwało raczej nad całością terytorium plemiennego w stosunkach z sąsiadami i reprezentowało interesy ogółu na zewnątrz. Nie zgodzimy się jednak z twierdzeniem, jakoby plemieniu, nawet wielkiemu, przysługiwały tylko prawa polityczne, a nie prawo własności[1126]. Tego rodzaju rozdział władzy zwierzchniej i prawa rzeczowego nie odpowiadał pojęciom epoki, jak dowodzi fakt ukształtowania się państwa patrymonialnego na gruzach ustroju plemiennego.

Wraz z objęciem władzy zwierzchniej książę osiągał prawa rzeczowe w stosunku do całego podległego mu obszaru. Tak też należy rozumieć opowieść Kosmasa o powołaniu Przemysła na tron czeski i przysługujących mu prawach. Lubusza zapowiada Czechom: „wy i cała wasza własność będzie w jego władzy"[1127]; wysłańcy ludu również oświadczają Przemysłowi: „cała nasza własność i my sami będziemy w twoich rękach"[1128]. W tych słowach — przejętych wprawdzie z Biblii (Ks. Król. I, 8), lecz w kontekście akkomodowanym do stosunków lokalnych — jest pewna przesada, gdyż efektywne przeniesienie

---

[1124] H. Łowmiański, *Słoweni nadilmeńscy i początki Nowogrodu*. ZHist. t. 31 (1966), z. 2, s. 16 nn.

[1125] Czerpiemy dowód zwłaszcza z dokumentu końca sławeńskiego (nie później niż r. 1417), który nadał klasztorowi Podniesienia Krzyża (svjatago Voznesenija) nad Wiszerą: zemlju končanskuju — nad tą samą rzeką, GVNPsk. nr 91, s. 148. Dawną genezę nowogrodzkich ziem państwowych słusznie przyjmował V. Sergeevič, *Drevnosti russkogo prava* t. 3, SPb. 1903, s. 20—22, jakkolwiek nie zdawał sobie sprawy z istoty tej genezy. Por. też A.V. Arcichovskij, *Gorodskie koncy v drevnej Rusi*, IZap. t. 6 (1945), s. 6.

[1126] Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lech.*, s. 32.

[1127] Cosmae Pragensis *Chronica Boemorum* (wyd. B. Bretholz), Berolini 1922, s. 14 (I, cap. 5): vos et omnia vestra erunt eius in potestate. A dalej, ibidem: Omnia vestra, que sunt potiora in villis, in campis, in agris, in pratis, in vineis, auferet et in usus suos rediget. O kontaminacji tego ustępu z biblijną księgą I Samulea zob. dalej przypis 1270.

[1128] Kosmas I, cap. 6 (s. 16): Omnia nostra et nos ipsi in tua manu sumus.

praw rzeczowych na księcia dotyczyło przede wszystkim ziemi „bezpańskiej", tzn. indywidualnie nie zawłaszczonej, lecz pozostającej w zasięgu interesów plemienia, nie naruszało natomiast praw nabytych przez osoby fizyczne lub prawne w obrębie plemienia. Zarówno Kosmas, jak latopisy uznają, że przełom nastąpił w wyniku dobrowolnego układu między czynnikami plemiennymi a protoplastą panującej dynastii, co bynajmniej nie zawsze musiało odpowiadać rzeczywistości, ale obecnie ten fakt nas nie interesuje. Podkreślimy raczej inny moment: Kosmas ujmuje wyraźnie przełom w aspekcie prawa rzeczowego, podczas gdy latopisy ukazują jego aspekt przede wszystkim polityczny. Niemniej są to aspekty tego samego zjawiska: dwoistej treści prawa plemiennego a następnie książęcego.

Nasza interpretacja relacji latopisarskiej i Kosmasa w sensie plemiennej genezy regale ziemnego księcia znajduje potwierdzenie w dalszych faktach źródłowych. Jedną informację w tym względzie znajdujemy w relacji *Powieści dorocznej* o początkach klasztoru pieczarskiego. Presbyter berestowski, a później metropolita kijowski (od r. 1051), Hilarion, wykopał sobie małą pieczarę w okolicy Kijowa w wielkim lesie, chcąc mieć zaciszne miejsce do modlitwy[1129]. Gdy ją opuścił, zajęli pieczarę mnisi i rozszerzyli, a chcąc wznieść na górze klasztor, zwrócili się do księcia kijowskiego Izasława o przyznanie im tej góry; książę przychylił się do prośby i przez wysłanych w tym celu swych ludzi przekazał ową górę mnichom[1130]. Miejsce to znajdowało się na ziemi „bezpańskiej", niemniej jednak zezwolenie księcia uważano za konieczne, a wydelegowanie urzędników książęcych do wykonania czynności prawnej przemawia za tym, że przekazanie góry nie było czczą formalnością prawną, ale ogólnie praktykowaną w tym czasie procedurą. Rosyjski historyk prawa M. Władimirski-Budanow pisał o tym fakcie: „Jest jasne, że ziemia przez nikogo nie zajęta była uważana za własność państwa"[1131]. Ale książę rozporządzał nie tylko ziemią „bezpańską", w jego ręku znalazły się również tereny, będące przedmiotem bardziej intensywnej wspólnej eksploatacji rozwijanej przez ludność w dobie plemiennej. Czytamy w latopisach o księżnej kijowskiej Oldze, że po podboju ziemi derewskiej zajęła tam „stanowiska i łowiska"[1132], czyli tereny łowieckie:

1129 PVL, s. 197.

1130 PVL, s. 201. Wydelegowano jednego z mnichów do księcia Izasława, reka tako: „k-njaże moi! se, Bog- um-nożaet' bratiju, a mĕst'ce malo; da by ny dal- goru tu, jaże est' nad- pečeroju". Izjaslav- że, se slyšav-, i rad- byv-, pos-la muž' svoi, i v-da im- goru tu. Z relacji wynika, że mnichom nie chodziło o akt wyjątkowy lub uroczyste potwierdzenie posiadania, skoro wydelegowali jednego mnicha, raczej piastującego skromne stanowisko, ponieważ nie został wymieniony z imienia; i książę nie kazał siebie przekonywać. Rzecz widoczna sprawa przebiegała zgodnie z przyjętą praktyką.

1131 M.F. Vladimirskij-Budanov, *Obzor istorii russkogo prava*, wyd. 3, Kiev SPb. 1900, s. 522.

1132 PVL, s. 69 (946 r.): i sut' stanovišča eja i lovišča. Por. NPLet., s. 113. Zachodzi jednak

mamy tu interesujący przykład przejęcia plemiennych praw rzeczowych przez panującego[1133] w drodze nie umowy, jak sugerowały poprzednie źródła, lecz podboju i uzurpacji. Dalej latopisy stwierdzają, że łowiska Olgi zachowały się „w całym kraju"[1134], co musimy rozumieć w ten sposób, że należały one do Olgi, chociaż ustalone zostały za jej poprzedników po poddaniu odpowiednich terenów plemiennych władzy książąt kijowskich. Te łowiska eksploatowane były przez księcia, jego dwór i drużynę oraz towarzyszących mu możnych podczas ustawicznych wędrówek po Rusi. Książę traktował zarezerwowane łowiska jako swoje regale[1135] i zabraniał wstępu na ich teren osobom niepowołanym. Po śmierci Świętosława w Kijowie sprawował władzę starszy syn jego Jaropełk, a w ziemi derewskiej drugi z rzędu — Oleg. Gdy Lut syn Jaropełkowego bojara, Swenalda, zapędził się w pogoni za zwierzem do lasu, gdzie polował Oleg, ten zabił śmiałka[1136]. Opis pozwala wnosić, że nie inaczej i plemię broniło swych terenów użytkowych przed wkroczeniem osób obcych i nieuprawnionych.

---

pytanie, czy ziemia derewska przed podbojem kijowskim nie przedstawiała już organizacji państwowej, jak przyjmowano w literaturze naukowej, B.A. Romanov, *Izyskanija o russkom sel'skom poselenii épochi feodalizma*, VEOtn., Moskva-Leningrad 1960, s. 335—337. Opowiadamy się za ustrojem plemiennym, o czym bliżej w tomie następnym rozdz. I.

1133 Por. S.V. Juškov, *Obščestvenno-političeskij stroj i pravo Kievskogo gosudarstva*, Moskva 1949, s. 117 i 90. Zob. też co do tej działalności Olgi: B.D. Grekov, *Kievskaja Ruś — Izbrannye trudy* t. 2, Moskva 1959, s. 242—244 (VI, 2). W dawniejszej literaturze naukowej wyprowadzał regale ziemne księcia z prawa plemiennego P. Sokolovskij, *Èkonomičeskij byt zemledel'českogo naselenija Rossii*, Istoričeskaja biblioteka 1878, por. Sergeevič, op. cit., t. 3, s. 428.

1134 Jak wyżej przypis 1132. A.A. Šachmatov, *Razyskanija o drevnejšich russkich letopisnych svodach*, SPb. 1908, s. 545, por. s. 110 n. (§ 73), rekonstruując tekst najdawniejszego zwodu, łączy wzmianki o ustanowieniu łowisk w ziemi derewskiej i o istnieniu łowisk „w całym kraju" w jedną wzmiankę: I ide Ol'ga po Derev'stě zemli s- syno-m' svoim', ustavljajušči ustavy i uroky; sut' stanovišča eja i lovišča po v'sej zemli, i po D-nêpru perevěsišča i po Desně ... Jeśli tak, to działalność Olgi w ziemi derewskiej nie mogła objąć również łowisk (co też potwierdza fakt łowisk jej wnuka Olega w tejże ziemi, zob. dalej przypis 1136) i została skojarzona w dawnym latopisie z organizacją łowisk itp. również poza jej granicami (nad Dnieprem i nad Desną) i w ogóle w całym kraju. Tak więc istotny sens relacji nie uległ zmianie po ewentualnym rozbiciu pierwotnej wersji na 2 wzmianki przekazane w *Powieści dorocznej* i w latopisie nowogrodzkim, a uwzględnione przez nas w tekście.

1135 Oczywiście nie wszystkie łowiska stanowiły regale książęce, gdyż istniały również łowiska eksploatowane przez inne osoby, na co słusznie zwrócił uwagę V. Sergeevič, *Lekcii i issledovanija po drevnej istorii russkogo prava*, wyd. 3, SPb. 1903, s. 328, lecz niesłusznie wyłączył wszystkie łowiska z regale książęcego.

1136 PVL, s. 88 (975 r.): Lovy dejuščju Svěnal-dičju, imen'm' Ljut-; iš'd- bo is Kyeva, g-na po zvěri v- lěsě; i uz'rě i Ol'g-, i reče: „k-to s' est'?" I rěša emu: „Svěnal-dič'. I zaěchav-, ubi i, bě bo lovy děja Ol'g-. Por. NPLet., s. 124. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 354—357, dowodzi, że ten epizod stanowi wtręt z końca w. XI (co nie ma zresztą większego znaczenia dla oceny autentyczności tego epizodu), jednak bez dostatecznych podstaw (gdyż konstrukcja kontekstu nie zdradza rozbicia wskutek wprowadzenia wtrętu) a w związku z własną (fantastyczną)

Mówiąc o przeniesieniu praw rzeczowych na panującego pamiętać musimy, że w rzeczywistości stosunki w tej dziedzinie układały się w sposób bardziej skomplikowany, niżby to wynikało z przytoczonych źródeł. Bowiem lokalne czynniki społeczne, złożone głównie z panów feudalnych, w znacznej mierze ograniczały księcia zarówno w zakresie prawa zwierzchniego [1137], jak rzeczowego. Najdobitniej zaznacza się to w ruskich republikach feudalnych, gdzie władza książęca pozbawiona została w dużej części tych prerogatyw, jakie uzyskała w dobie upadku ustroju plemiennego. Według jednego z najstarszych zachowanych układów Nowogrodu z księciem, mianowicie z Jarosławem Jarosławowiczem twerskim z siódmego dziesięciolecia w. XIII, księciu przyznano prawo: wyłącznego polowania na dziki w promieniu 60 wiorst od miasta, urządzania łowów w pogoście Ozwado (Wzwad) nad ujściem Łowati do jez. Ilmeń w lecie, a w Rusie co trzecią zimę, co trzecie lato — w Ładodze (włości), nadto połowu jesiotrów w jez. Ładodze [1138].

Prawa rzeczowe księcia nie uszły uwagi i polskiej literatury naukowej, a w sposób wyraźny sformułował je już A. Małecki, utrzymując, że książę zgodnie z naturą władzy monarszej uważał się za „dziedzicznego pana i właściciela kraju swojego, to jest wszystkiej ziemi jego, o ile z woli książęcej poszczególne w niej włości nie były na własność ponadawane prywatnym..." [1139]. To znaczy autor widział źródło własności prywatnej w woli książęcej, co zresztą nie przeszkodziło mu uznać ludność wieśniaczą za „wolnych dziedziców swych ojcowizn", które odziedziczyli po prapradziadach [1140]. Konsekwentnie stawiał kwestię M. Bobrzyński, sądząc, że ludność wieśniacza „nie miała żadnej własności gruntowej" [1141], tzn. siedziała na ziemi książęcej. Bardziej realnie wyobrażał

---

koncepcją o Lutym-Mstiszy. Co do tego leśnego regale zob. ostatnio I.I. Smirnov, *Očerki socjal'no-ékonomičeskich otnošenij Rusi XII—XIII vekov*, Moskva-Leningrad 1963, s. 32.

1137 O czym traktujemy w rozdziale następnym.

1138 GVNPsk. nr 1, s. 9—10; co do daty dokumentu i okoliczności wystawienia zob. L.V. Čerepnin, *Russkie feodal'nye archivy XIV—XV vekov* t. 1, Moskva-Leningrad 1948, s. 254—266 (autor przyjmuje datę po zaburzeniach nowogrodzkich 1267 r., s. 262). Artykuł: A svin'i ti biti za 60 verst- ot goroda, A.A. Zimin, PRPrava t. 2, s. 146, interpretuje jako ograniczenie hodowli przez księcia i handlu nierogacizną pod Nowogrodem. Jednak porównanie redakcji tegoż artykułu w układzie 1327/8 r., GVPsk. nr 14, s. 28 (A svin'i ti, knjaže, goniti za šest'desjat- verst- okolo goroda) świadczy wyraźnie, że artykuł mówi o łowach, a nie o hodowli.

1139 A. Małecki, *Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962—1146*, Z przeszłości dziejowej — pomniejsze pisma t. 1, Kraków 1897, s. 18 (przedruk artykułu pt. *Wewnętrzny ustrój w pierwotnej Polsce*, Przew. nauk. i liter. 1875).

1140 A. Małecki, *Wolna ludność wieśniacza w pierwszej dziejów polskich epoce*, Z przeszłości dziejowej t. 1, s. 230 (przedruk z KHist. 1894).

1141 M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* t. 1, Kraków 1877, s. 78. Z czasem autor złagodził swój sąd. W wyd. 4 tej książki t. 1, Warszawa 1927, s. 79, zacytowane w tekście zdanie brzmi: „siedziała dziedzicznie na wyznaczonych sobie gruntach". Regale ziemne księcia (w zakresie gruntów chłopskich) autor uważał za sukcesję po dynastiach plemiennych, tenże, *Ge-*

sobie zakres praw rzeczowych księcia S. Smolka, gdy twierdził, że z powstaniem monarchii „książę zawładnął całą ziemią, której jeszcze nie zagarnęła ręka ludzka pod swoje panowanie" [1142]. Niezgodność sądów pochodzi m. in. stąd, że w przeciwieństwie do Rusi brak jest źródeł naświetlających genezę praw rzeczowych Piastów, a interpretacja dokumentów, w których książę dysponuje i osobami, i ziemią chłopów łatwo prowadzić może do przeciwnych sobie wniosków. Jeśli w literaturze naukowej wyrażano pogląd o braku ogólnego regale ziemnego w Polsce w dobie ukształtowania państwa [1143], to oczywiście nie oznacza zupełnego braku tego regale, gdyż przykład Rusi, a i wypowiedź Kosmasa o stosunkach czeskich, mówią o czymś innym. Toteż w naszej nauce przeważa opinia o wczesnej genezie książęcego (częściowego) regale ziemnego, za czym opowiadają się np. R. Grodecki i ostatnio J. Bardach [1144].

Podjęto nawet próbę nawiązania genezy regale książęcego do ustroju przedpaństwowego. K. Buczek — podobnie jak ongiś Bobrzyński — przypisuje regale ziemnemu księcia bardzo szeroki zakres, nie wyłączając zeń nawet własności rycerskiej, ze względu na służbę, jaką z niej pełniono na rzecz panującego. Autor nie bierze pod uwagę publicznego charakteru tej służby, którą pełniono księciu jako nosicielowi władzy zwierzchniej. Sam fakt, że własność rycerska była dziedziczna, nie ograniczona przez panującego, przemawia przeciwko jej pochodzeniu z regale ziemnego księcia. Zgodzimy się natomiast z poglądem autora, że regale ziemne księcia było „dziedzictwem po ustroju wspólnoty pierwotnej" [1145]. Wymaga tylko zastanowienia się mechanizm społeczny, który dopro-

---

neza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku, Szkice i studia historyczne t. 1, Kraków 1922, s. 143—145 (przedruk z RAHist. t. 14, 1881).

[1142] S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 117. Literaturę do zagadnienia regale książęcego zestawili: K. Kolańczyk, *Studia nad reliktami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*, Poznań 1950, s. 297 przypis 96; J. Matuszewski, *Causae haereditariae klauzul immunitetowych*, CPHist. t. 8 z. 1 (1956), s. 87 przypis 111 (w aspekcie własności gruntowej chłopów).

[1143] Kolańczyk, op. cit., s. 169.

[1144] R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 2; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* t. 1, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 100 n. F. Bujak, *Studia nad osadn. Małop.*, RAHist. t. 47 (1905), s. 327 n., twierdził nawet, że „lasy były uważane za własność publiczną, a książę miał tylko prawa zwierzchnicze, obowiązek utrzymywania opieki nad dobrem publicznym i kontroli nad sposobami korzystania z nich ..." W rzeczywistości księciu przysługiwały i prawa rzeczowe, chociaż ograniczone. Według rozpowszechnionego w nauce poglądu inaczej ukształtowało się regale ziemne na Litwie, skoro dopiero na podstawie przywileju Jagiełły 1387 r. na pełną własność bojara przeszły wszelkie nieruchomości et omnia quae ex successione paterna possidet, *Zbiór praw litewskich* (wyd. T. Działyński), Poznań 1841, s. 1. Otóż jeśli rzeczywiście ustaliło się jakieś prawo rzeczowe panującego na dobrach ziemskich bojara, odziedziczonych po epoce plemiennej (co nie jest tak jasne), zapewne nie miało ono nawiązania w stosunkach owej epoki.

[1145] K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce Piastowskiej*, KHist. t. 64 (1957) nr 3, s. 98. Por. tegoż, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, KHist. t. 67 (1960),

wadził do przeniesienia praw rzeczowych wspólnoty na księcia. Tę kwestię postawił czeski badacz V. Prochazka, traktując na przykładzie północnozachodniej Słowiańszczyzny o regale ziemnym księcia, związanym z jego *dominium eminens* na całej ziemi[1146]. Autor przeciwstawia się niemieckiej literaturze naukowej, o ile wyrażała zapatrywanie, że książęta słowiańscy w momencie przejścia do ustroju państwowego osiągnęli prawo własności do całej ziemi i na tej podstawie uzależnili od siebie bezpośrednich producentów, a także dali początek szlacheckiej własności, będącej w ten sposób instytucją pochodzenia wtórnego. Zgadza się natomiast autor ze stanowiskiem W. H. Fritzego, który odróżniał majątek własny książęcy (a więc analogiczny do majątków panów prywatnych) od ziemnego regale książęcego, mającego charakter prawno-publiczny[1147]. Bez wątpienia to rozróżnienie odpowiada rzeczywistości, należy bowiem odróżnić w stosunku księcia do ziemi aspekt prawno-prywatny (włości, sioła książęce, które różniły się od analogicznych dóbr pańskich pod względem ilościowym, ale nie jakościowym) oraz regale ziemne, wynikające z prawa zwierzchniego księcia (z którym to prawem łączyły się zresztą, jak to widzieliśmy, i prawa rzeczowe). V. Prochazka usiłuje zarazem odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób powstało regale książęce. Jego zdaniem, był to proces powiedzmy wieloogniskowy i w pewnej mierze oddolny, gdyż prawa poszczególnych wspólnot terytorialnych uzurpowali lokalni panowie feudalni, te zaś wspólnoty, które uniknęły tego losu, podporządkowane zostały przez samego księcia. Tedy proces odgórny stanowiłby uzupełnienie procesu oddolnego. I w tym wypadku podzielamy punkt widzenia autora, o ile nawiązuje regale ziemne do

---

s. 1096 nn. Analogiczny pogląd wyrażano i w niemieckiej literaturze naukowej, w szczególności wyraźnie sformułował go B. Guttmann, *Die Germanisierung der Slawen in der Mark*, Forschungen zur Brand. u. Preuss. Gesch. 9. Bd, Leipzig 1897, s. 456: Nun war die gesamte Bevölkerung des altpolnischen Reiches dem Herzoge in einem Verhältnisse verbunden, welches als Dienstbarkeit zu bezeichnen und als Korrelat des Bodenregals zu verstehen ist.

1146 V. Procházka, *Vlastnictví půdy u polabsko-pobaltských Slovanů*, VPSlov. t. 5 (Praha 1964), s. 141—145.

1147 W.H. Fritze, *Probleme der abodritischen Stammes- und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zum Herrschaftsstaat*, SVSlaw. (1960), s. 198. Zasługuje też na uwagę odtworzenie genezy praw rzeczowych księcia w wyniku uzurpacji przez „starostę" słowiańskiego prawa do ziemi, którą przedtem zarządzał, w swym okręgu, Guttmann, op. cit., s. 455, idąc zresztą za F. Rachfahlem, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreissigjährigen Kriege*, Leipzig 1894, s. 19 n. H. Witte, *Mecklenburgische Geschichte* 1, Wismar 1909, s. 19, rozumiał, że to starosta wiejski przywłaszczył ziemię wsi, a niezależnie od tego naczelnicy plemienni przekształcili się we władców; O. Vitense, *Geschichte von Mecklenburg*, Gotha 1920, s. 13 n., przyjmował podobną ewolucję starostów wiejskich, uważał też, iż niektórzy ze starostów podporządkowali sobie odpowiednie plemiona. Analogiczną genezę szlachty przyjmuje F. Mager, *Geschichte des Bauerntums und der Bodenkultur im Lande Mecklenburg*, Berlin 1955, s. 15. Domysły o ewolucji starostów wiejskich są fantastyczne, ale słuszna wydaje się koncepcja nawiązania stosunków własności okresu państwowego do okresu przedpaństwowego.

uprawnień publicznych, przysługujących przedpaństwowym jednostkom terytorialnym, będziemy natomiast się różnili w poglądzie na kierunek procesu, który — naszym zdaniem — nosił charakter odgórny, a także na charakter owych jednostek terytorialnych. Brak nie tylko bezpośrednich wskazówek źródłowych (co nie jest symptomatyczne ze względu na ogólne ubóstwo źródeł), ale i jakichkolwiek śladów instytucjonalnych, aby panowie feudalni już we wczesnym średniowieczu uzurpowali sobie uprawnienia wspólnot terytorialnych, co więcej, uprzedzili w tym księcia! Znajdujemy natomiast wskazówki, że książę przejął zwierzchnie uprawnienia plemienia i to niekoniecznie w drodze uzurpacji, ale też w wyniku formalnie dobrowolnej rezygnacji ze swych praw przez samo plemię, gdyż nie możemy odrzucać odpowiedniej tradycji ruskiej (Nowogród) i czeskiej. Ten przewrót w dziedzinie prawa publicznego, a pośrednio i prywatnego, dokonał się wcześnie, równocześnie z utworzeniem państwa. Toteż już w dokumencie *Dagome iudex* książę występuje jako pan patrymonialny[1148], w otoczeniu najbliższej rodziny, żony i synów, bez udziału możnych, jakkolwiek Widukind ukazuje Mieszka I w otoczeniu optymatów, a Gall donosi o naradach Chrobrego z *principes* w ważnych sprawach państwowych. Niestety konkretne dane o regale ziemnym księcia pojawiają się w źródłach polskich później niż na Rusi, gdyż dotyczą stosunków XII—XIII w.[1149]

2. Dość liczne dane źródłowe, ale siłą rzeczy późniejszego pochodzenia, zachowały się do zagadnienia wspólnoty typu opolnego, która mimo zaniku pierwotnej wspólnoty rodowej zdołała dostosować się do warunków nowej struktury gospodarczej, opartej w zasadzie na indywidualnych, jednorodzinnych gospodarstwach. Przetrwanie zawdzięczała kompleksowości gospodarki wiejskiej, która obok ornej uprawy ziemi, będącej czynnikiem indywidualizacji gospodarstw, obejmowała inne gałęzie, jak hodowlę, rybołówstwo, łowiectwo, skłaniające do częściowego zachowania wspólnoty. Najdłużej i najwyraźniej zachowała się „wspólnota terytorialna" (jak będziemy dalej określać wspólnotę typu opolnego) na Rusi, mianowicie na terenach świeższej kolonizacji, nacechowanych

---

1148 O patrymonialnym ujęciu państwa w tym akcie zob. J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KHist. t. 67 (1960), s. 489. Vetulani, *Przemiany*, PPPol. t. 2 (1962), s. 175.

1149 Tak w *Księdze Henrykowskiej* znajdujemy kilka przykładów nadań książęcych opiewających bądź na puste lasy, KHenr., s. 276 (Bolesław Wysoki nadał: silvam cuidam rustico suo proprio, Glambo nomine), 285—6 (Henryk Brodaty dysponował w różny sposób lasem nad potokiem Budzów), 286 (tenże Henryk przekazał m.in. silvam Rudno niejakiemu Ilicowi), bądź na ziemie spadłe po bezpotomnej śmierci ich właścicieli, ibid. s. 252, 253. Istniała więc zasada prawna, że ziemi pustej nie zajmowano na własną rękę, lecz uprzednio zabiegano o nadanie lub przyzwolenie książęce. O zgodę księcia nie było widocznie tak łatwo, toteż starano się niekiedy obejść tę zasadę. Tak po najeździe tatarskim rycerstwo wdziera się do puszcz książęcych, a do tej akcji włącza się nawet sołtys klasztoru w Henrykowie, o co książę miał doń pretensje, ibid. s. 257, 296 n.

słabszym zaludnieniem i opóźnionym rozwojem wielkiej własności. Toteż mimo młodszości historycznej wykazują one cechy archaiczne, obok innych, nabytych w zmienionych warunkach gospodarowania. Na obszarze wielkoruskim zarówno w ziemi nowogrodzkiej, jak na Rusi północno-wschodniej (rostowsko-suzdalskiej) otrzymała ona (a właściwie jej ośrodek pełniący określone funkcje skarbowe) nazwę *pogostu*[1150], która z czasem ustąpiła miejsca określeniu włość (*wolost'*), zresztą wieloznacznemu. Włość oznaczać mogła również większą jednostkę administracyjną lub polityczną (a pierwotnie i państwo), jednak w w. XV—XVI z reguły oznaczała wspólnotę terytorialną mającą zbliżone lub parokrotnie większe rozmiary niż pierwotna wspólnota tego typu, identyczna z niższorzędną jednostką polityczną, terytorium grodowym. Rozmiary zaś tego ostatniego dość wyraźnie zarysowują się w materiale źródłowym (do tej kwestii powrócimy jeszcze w następnym rozdziale). Orientacyjnie przyjąć można, że tego rodzaju jednostka miała ok. 1000, a przeważnie chyba więcej, mieszkańców, na ok. 300,

---

[1150] Określenie „pogost" dla wspólnoty terytorialnej lub jej ośrodka ustaliło się nie tylko w ziemi nowogrodzkiej, ale również w ziemi rostowsko-suzdalskiej, jak świadczy wzmianka *Powieści dorocznej*, PVL, s. 222 (1071 r.), że w ziemi rostowskiej dwóch wołchwów: k-de priduča v- pogost-, tuže naricasta luč'šaja ženy ... — a więc już wówczas ziemia ta była zorganizowana w pogosty. Wprawdzie pogost oznacza tu miejscowość, ośrodek organizacji skarbowej, por. też Sreznevskij, *Materialy* t. 2, kol. 1017, jednak siłą rzeczy ośrodki owe powstały w poszczególnych wspólnotach terytorialnych i nie jest do pomyślenia, aby wspólnoty od podstaw organizował dopiero książę, por. np. Romanov, *Izyskanija*, s. 341. Nie rozporządzał on w tym celu nie tylko we wczesnym średniowieczu, ale i w czasach późniejszych, odpowiednimi środkami administracyjnymi, nie potrafił nawet egzekwować świadczeń bezpośrednio od poszczególnych gospodarstw, lecz przerzucał to zadanie na wspólnoty. Natomiast w r. 1238 znajdujemy w Suzdalu organizację bardziej skomplikowaną, gdyż Tatarzy w ciągu lutego: vzjaša gorodov 14 oproč' svobod- i pogostov- ... PSRLet. t. 1, Moskva 1962, kol. 464, 518. Grody oznaczają ośrodki polityczne, podczas gdy organizację skarbową reprezentują już nie tylko pogosty, ale również „swobody" czyli tereny świeżej kolonizacji, które przez pewien czas cieszyły się, jak wskazuje nazwa, immunitetem skarbowym. W r. 1408 podczas najazdu Edygi na Wielkoruś Tatarzy: po vsěm- pogostom- i po selom- krest'janom mnogo zla stvoriša, ibid. kol. 538. Tu pogosty jako archaicznego pochodzenia ośrodki wspólnot terytorialnych przeciwstawione zostały siołom, czyli ośrodkom gospodarki feudalnej, książęcej, bojarskiej, duchownej. Jednak przy skomplikowaniu stosunków osadniczych i społecznych pogost stracił znaczenie ośrodka wspólnoty terytorialnej, a zarazem jednostki obciążeń skarbowych, a przybrał znaczenie miejscowości z cerkwią czy też cmentarza przy cerkwi, gdyż siłą rzeczy w starych pogostach z reguły budowano cerkwie. Powstawały nowe tego typu pogosty, nie mającego nic wspólnego z organizacją dawnych wspólnot terytorialnych. Toteż nie bez pewnej słuszności Romanov, *Izyskanija*, s. 361—375, zakwestionował metodę N.N. Voronina, *K istorii sel'skogo poselenija feodal'noj Rusi. Pogost, sloboda, selo, derevnja*. Izvestija Gosud. Akad. istorii mater. kul't. vyp. 138, Leningrad 1935, s. 28 nn., rekonstrukcji dawnego podziału na pogosty-włoście według geografii pogostów XVI—XVII w. Nie wydaje się natomiast, by uzasadnione było całkowite odrzucenie tezy Woronina o pierwotnej roli pogostu jako ośrodka wspólnoty terytorialnej. Inna sprawa, czy pogost, jako ośrodek skarbowy, był spontanicznym wytworem stosunków plemiennych, czy też został narzucony wspólnocie przez czynniki państwotwórcze.

nieraz mniej, ale często więcej kilometrów kw. Te dane statystyczne obok struktury posiadania pozwalają rozpoznać włość jako kontynuację modelu pierwotnej wspólnoty terytorialnej.

Tylko wyjątkowo zachowały się bliższe wiadomości o pogostach doby przedtatarskiej, niestety mało użyteczne. Książę nowogrodzki Wsiewołod Mścisławowicz (1125—1137) nadał nowogrodzkiemu klasztorowi św. Jerzego pogost „terpuski" Lachowicze (w późniejszej wodzkiej piatinie pod Ładogą). Donacja obejmowała ziemię, ludzi i konie i nie określiła granic pogostu, chociaż podała ograniczenie drugiego obiektu donacji: lasu, barci i łowisk w innej stronie ziemi nowogrodzkiej nad Łowatią[1151]. Można by przypuścić, że pogost obejmował ustalone, czy ustabilizowane granice, których nie było potrzeby precyzować, jak w wypadku lasu i łowisk nadłowackich. Jednak najprawdopodobniej dokument miał na myśli nadanie tylko sioła książęcego w tym pogoście, jak wskazuje wzmianka o koniach. W ten sposób źródło nie dotyczyłoby zagadnienia wspólnoty terytorialnej. Drugi dokument, mianowicie księcia Olega Iwanowicza razańskiego z drugiej połowy w. XIV, potwierdza uczynione przez jego poprzedników w latach 1219—1237 nadanie pięciu pogostów na rzecz jednego z klasztorów razańskich i przytacza liczby rodzin je zamieszkujących: 300—160—200—150—200[1152]. Liczby są zaokrąglone, czemu dziwić się nie należy[1153] wobec zmienności zaludnienia w okresie ponad 100 lat, które upłynęły między

---

1151 GVNPsk. nr 80, s. 139: Terpuž'skyi pogost- Ljachoviči s- zemleju, i s- ljud'mi, i s- kon'mi, i lěs-, i borti, i lovišča na Lovati, a po Lovati na niz- etc. Nazwa "Lachowicze" wskazuje, że w ośrodku pogostu, będącym widocznie przedmiotem nadania, w swoim czasie osadzeni zostali polscy jeńcy (chyba za Jarosława Mądrego), jednak dokument określił tamtejszych mieszkańców nie jako „czeladź", lecz jako „ludzi", co wskazuje, że pozostając w (feudalnej) zależności od księcia, cieszyli się oni w zasadzie swobodą osobistą.

1152 Krytyczne wydanie dokumentu: *Sbornik Moskovskogo archiva Ministerstva Justicii* t. 1, č. 1, s. 5—7 (tekst) i 8—10 (tekst zmodern.) mnie nie dostępne. Cytuję według: Sreznevskij, *Materialy* t. 2, kol. 1018: Togdy dali svjatoi Bogorodici 9 zeml' bortnych-, a 5 pogostov-: Pesočna, a v nei 300 semii, Cholocholna, a v- nei poltorasta semii, Zajačiny, a v- nei 200 semii, Veprija 200 semii, Zajačkov- 100 i 60 semii, a si vsi pogosty s- zemljami s- bortnymi i s- pozemom-, i s- ozery, i s- bobry, i s- pereves'išči, s- rězankami, i s- šest'judesjat-, i s- vinami, i s- poličnym- i so vsěmi pošlinami. Źródło nie mówi, czy owe ziemie bartne, jeziora, bobry i siecie do łowienia ptaków należały do książąt czy też do mieszkańców pogostów, ale raczej to drugie przyjąć należy, gdyż w pogostach brak śladów gospodarki książęcej. A w tym wypadku przyjąć wypadnie, że stanowiły one przedmiot kolektywnego, a nie indywidualnego użytkowania.

1153 Romanov, *Izyskanija*, s. 345—357; tenże, *Elementy legendy v žalovannoj gramote vel. kn. Olega Ivanoviča Rjazanskogo Ol'govu monastyrju*, Problemy istočnikovedenija, sbornik 3, Moskva-Leningrad 1940, s. 205—224. Autor zakwestionował autentyczność podanych w dokumencie liczb, z czym tylko częściowo można się zgodzić i uznać te liczby za odpowiadające tylko w przybliżeniu rzeczywistości. O okolicznościach wystawienia tego dokumentu, który miał dostarczyć Razaniowi atutu w pertraktacjach terytorialnych z Moskwą, zob. Čerepnin, *Russkie feod. archivy* t. 2 (1951), s. 125—130 (autor podziela wątpliwości Romanowa co do danych liczbowych).

datą nadania a zatwierdzenia. Pozwalają one stwierdzić, że pogost XIII—XIV w. zachował archaiczne rozmiary, wynosząc ok. 1000—2000 mieszkańców. Chyba napady koczowników, a w szczególności Tatarów (jeśli liczby odzwierciedlają stan zaludnienia w. XIV) spowodowały utrzymanie zaludnienia, jak widać, na dawnym poziomie. Dokument wymienił poszczególne rodzaje terenów użytkowych w pogostach, a chociaż nie zaznaczył, czy znajdują się one we wspólnym posiadaniu, wydaje się to prawdopodobne. Jeżeli tak, mielibyśmy przed sobą najstarszą specyfikację użytków ruskiej wspólnoty terytorialnej.

Dopiero po najeździe tatarskim, a ściślej od XIV w., zwiększa się liczba zachowanych dokumentów wielkoruskich, w których znajdują odzwierciedlenie m. in. stosunki własności, jednak dotyczą one głównie posiadłości panów feudalnych i w małej mierze naświetlają strukturę wewnętrzną włości. Zresztą w ziemi nowogrodzkiej niemal całkowicie zapanowała forma wielkiej własności bojarskiej, arcybiskupiej i klasztornej, powodując zatarcie pierwotnej wspólnoty terytorialnej z pewnym wyjątkiem północnych terenów Obonieża i Naddźwinia, gdzie źródła odzwierciedlają wspólnotę w. XIV—XV — w stanie rozkładu[1154]. Inaczej rozwinęły się stosunki na Rusi północno-wschodniej, gdzie ziemia dzieliła się w w. XIV—XV (a i później) na trzy kategorie: 1) ziemie czarne, podzielone między wspólnoty terytorialne, czyli włości, 2) ziemie dworcowe, stanowiące podstawę wielkoksiążęcej gospodarki, 3) ziemie prywatne, bojarskie, duchowne itp.[1155] W przeciwieństwie do Nowogrodu, w tej dzielnicy dominowała kategoria ziem czarnych, jednak i źródła, i literatura naukowa poświęcała uwagę głównie seniorii bojarskiej — stosownie do stanu materiałów źródłowych[1156]. Niemniej jednak, chociaż nieliczne, dane źródłowe pozwalają na odtworzenie obrazu włości wielkoruskiej, obrazu tym bardziej dla nas cennego, że w zakresie wspólnoty gruntów nie stanowił on wytworu czynników feudalnych, lecz rozwinął się w wyniku spontanicznych procesów gospodarczo-społecznych. Trudno też wątpić, że w swej istotnej treści przekazał on archaiczny model instytucjonalny — z uwagi na podobieństwo funkcji. W literaturze naukowej najobszerniej zbadał organizację włości wielkoruskiej w. XV—XVI, kiedy wyłania się ona ze źródeł, N. P. Pawłow-Silwanski[1157]. Zwłaszcza dokładnie rozpatrzył autor włość Wołoczek Słoweński, powstałą na terytorium

---

[1154] Zob. L.V. Danilova, *Očerki po istorii zemlevladenija i chozjajstva v Novogorodskoj zemle v XIV—XV vv.*, Moskva 1955, s. 227—278.

[1155] Čerepnin, *Russkie feod. archivy* t. 1, s. 182.

[1156] Tak i w podstawowej pracy: B.D. Grekov, *Krest'jane na Rusi*, Moskva-Leningrad 1946.

[1157] N.P. Pavlov-Sil'vanskij, *Feodalizm v udel'noj Rusi* (Sočinenija t. 3), SPb. 1910, s. 3—173. Co do aktualności tych wywodów zob. M.N. Tichomirov, *Rossija v XVI stoletii*, Moskva 1962, s. 62. Zagadnienie włości ruskiej omówił też na podstawie literatury H. F. Schmidt, *Die Burgbezirkverfassung bei den slavischen Völkern etc.* Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. der Slaven. NF. Bd 2., Breslau (1926), s. 103—113.

białozierskim, zamieszkanym ongiś przez Finów, lecz skolonizowanym przez ludność słowiańską. Około r. 1400 zajmowała ona obszar jakichś 800 wiorst^2 [1158] i w okresie kształtowania się liczyć mogła ok. 1,5 tys. mieszkańców, biorąc pod uwagę rzadkie zaludnienie na północy. Pod względem demograficznym nie musiała więc odbiegać od archaicznego modelu. W XVI w. rozległe peryferia włości (prawie $^2/_3$ obszaru) już przeszły do okolicznych monasterów; w granicach włości pozostały tereny najgęściej zaludnione, liczące 335 dymów [1159] i zapewne nie mniej niż 2000 głów. Zresztą poszczególne włości wykazują znaczne wahania zarówno pod względem zaludnienia (np. Kuszalin pow. twerskiego liczył 1100 dymów — z 7000 głów), jak i obszaru (włość Wochna pow. moskiewskiego miała 200 wiorst^2 przy 535 dymach) [1160], w czym należy widzieć skutki długotrwałego procesu demograficznego (wzrost zaludnienia) i historycznego (wahania granic włości).

Z danych źródłowych wynika, że zawarta w tych granicach jednostka stanowiła wspólnotę terytorialną, która posiadała wspólne lasy i pastwiska, rozdawała je swoim i obcym w użytkowanie za czynsz, rozporządzała gruntami opuszczonymi przez posiadaczy [1161]. Do jej kompetencji należało osadzanie gospodarzy na nowych gruntach. Chłop Sawka z Wołoczka Słoweńskiego mówi do sędziego wielkoksiążęcego (ok. 1490): „Mnie, panie, ten las dała włość, starosta z chłopami (*so krest' jany*), a ja, panie, izbę zbudowałem" [1162]. W ten sposób organem wspólnoty było ogólne zgromadzenie gospodarzy [1163], własność była kolektywna na gruntach nieuprawnych lub opuszczonych, podczas gdy dawna ziemia uprawna pozostawała w indywidualnym posiadaniu i była przedmiotem transakcji ze strony właścicieli. Nie ma natomiast śladów periodycznego podziału gruntów ornych [1164], charakterystycznego dla nowożytnej wspólnoty wiejskiej na Wielkorusi. Wprawdzie akty nie interesują się wspólnym użytkowaniem włości na terenach leśnych lub pastwiskowych, ale te nie były widocznie przedmiotem sporów sądowych, które dotyczyły gruntów wziętych pod uprawę. Z danych o tych sporach zdaje się wynikać, że w dawniejszej przeszłości panowała

---

1158 Pavlov-Sil'vanskij, op. cit., s. 15.

1159 Ibid. s. 9.

1160 Ibid. s. 29, 31.

1161 Ibid. s. 60 nn.

1162 *Akty juridičeskie ili sobranie form starinnogo deloproizvodstva, izd. Archeografičeskoju komissieju*, SPb. 1838, nr 6, por. Pavlov-Sil'vanskij, op. cit., s. 17.

1163 Pavlov-Sil'vanskij, op. cit., s. 38–42.

1164 Stwierdzono to zarówno w dawniejszej literaturze naukowej, zob. np. Pavlov-Sil'vanskij, op. cit., s. 21, jak obecnie w radzieckiej: A.P. P'jankov, *Sel'skaja obščina Severo-Vostočnoj Rusi v XIV–XV vv.*, Ežegodnik po agrarnoj istorii Vostočnoj Evropy 1961, Riga 1963, s. 107: Obščina Severo-Vostočnoj Rusi XIV–XV vv. ne znala peredelov zemli, ona dopuskala peredaču zeml' po nasledstvu, razrešala krest'janam prodavat' i zakladyvat' osvoennye imi zemli.

zasada wolnego zajmowania wspólnych gruntów włości pod uprawę i na własność; z tych czasów pochodzi indywidualna własność chłopska, będąca przedmiotem transakcji, ale w XV w. włość rozciągnęła kontrolę na proces „wolnej okupacji" i oddawała grunty pod uprawę za stosowną opłatą. Nie wchodzimy w tym miejscu w wewnętrzną organizację włości. Uzupełniają ten obraz wspólnoty terytorialnej na Wielkorusi ostatnie badania Ju. G. Aleksiejewa nad włością XV w. w pow. perejasławskim, zajmującym centralne położenie na Rusi północno-wschodniej [1165]. I tu ziemią włości rozporządza starosta i „wszyscy chrześcijanie" [1166], czyli chłopi. W aktach zarysowuje się duża ruchliwość mieszkańców, którzy raz po raz zmieniają swe siedziby i grunty, chociaż pozostają w obrębie tej samej włości, tak iż zaznacza się silniejszy związek chłopa z włością aniżeli z określoną osadą, derewnią [1167]. Nie powinniśmy jednak, sądzę, przeceniać tej ruchliwości. Do akt trafiały wzmianki o terenach świeżo zajętych pod uprawę, których przynależność była niejednokrotnie sporna; natomiast ziemie przechodzące dziedzicznie z ojca na syna i wnuka, należące do starego osadnictwa, stanowiły przedmiot nie sporów, lecz transakcji, sprzedaży przez jednych chłopów drugim, siłą rzeczy były wyłączone z kompleksu gruntów wspólnych.

L. W. Daniłowa zajęła się szczegółowym rozpatrzeniem wspólnoty terytorialnej na skrajnej północy nowogrodzkiej, nad jez. Onegą i Dźwiną Północną w okresie szybkiego rozkładu tej instytucji w w. XIV—XV, kiedy jednak pozwalają rozpoznać ją zachowane akty [1168]. Element ruski przemieszał się tam z fińskim, imiona chłopów mają niekiedy niesłowiańskie brzmienie, ale istota wspólnoty terytorialnej wyłania się podobna, co w dorzeczu Wołgi. Zainteresowanie budzi wczesny akt z lat 1315—1322, wystawiony w przedmiocie ugody, jaką zawarł „starosta Azika" i trzech innych przedstawicieli szenkurskiego pogostu, którzy w imieniu „swej braci" (tzn. mieszkańców pogostu) cedowali „pogost i ziemie szenkurskiego pogostu" bojarowi Wasylowi Matwiejewowi za wysoką sumę 20 tys. wiewiórek i 10 rubli dodatku. W obrębie rozległych granic pogostu znajdowały się ziemie, wody, lasy, rzeki, mchy, jeziora, a także gniazda sokole; trudno przypuścić, żeby podzielone między mieszkańców [1169]. Podobnie kształtowały się stosunki wspólnoty i w innych północnych pogostach [1170].

1165 Ju. G. Alekseev, *Volost' v Perejaslavskom uezde XV v.*, VĚKOtn., s. 228—256.

1166 Alekseev, op. cit., s. 236.

1167 Alekseev, op. cit., s. 235.

1168 Danilova, op. cit., s. 227—278.

1169 GVNPsk. nr 279, s. 280: A čto Šenkurskogo pogosta i zemli i vody, i lěsy lěšnii, i rěki i lěšnii rěki, mchi, i ozora, i sokol'ja gnězda, gde ni est' Šenkurskogo pogosta, to vse Vasil'ju ... Por. Danilova, op. cit., s. 228 n.

1170 Taką wyraźną wspólnotę terytorialną reprezentują: vsi šunžane, i vsi tolvyjane, i vsi kuzarandcy, i vsi vymočency, którzy na czele ze starostą wymoczeńskiego pogostu Artemiejem

Badania, których wyniki zreferowaliśmy, przyczyniły się do wyjaśnienia nieporozumień co do genezy włości, jakie wynikły w dawniejszej literaturze przedmiotu. W szczególności W. Siergiejewicz, poddając krytyce poprzednie poglądy na archaiczne pochodzenie wspólnoty chłopskiej[1171], wysunął koncepcję, że została ona utworzona w celu ułatwienia funkcjonowania aparatu skarbowego dopiero przez książąt moskiewskich na skonfiskowanych ziemiach[1172]. Asumpt do tego sądu dała autorowi obserwacja przemian w ziemi nowogrodzkiej po jej przyłączeniu (1478) do Rosji, mianowicie fakt powstawania wspólnot chłopskich w majątkach feudalnych, skonfiskowanych przez w. księcia i rozdawanych rycerstwu moskiewskiemu w charakterze uposażenia beneficjalnego (*pomiestia*). Autor, który już dawniej (1864) zajął sceptyczne stanowisko wobec teorii Maurera i podzielał wywody Fustel de Coulanges'a o marce germańskiej, wyciągnął z danych nowogrodzkich pośpieszny wniosek, że wspólnota terytorialna wytworzyła się na Wielkorusi, jak mniemał, dopiero od końca w. XIV na skonfiskowanych panom feudalnym ziemiach na Rusi północno-wschodniej, a następnie przeniesiona została na grunt nowogrodzki. Omówione wyżej prace dowodzą, że wspólnota terytorialna funkcjonowała na terenach jeszcze nie objętych procesami ściślejszej feudalizacji, zamieszkanych przez wolną ludność chłopską poza obrębem feudalnych posiadłości książęcych (ziemie dworcowe), bojarskich, duchownych. Początki zaś funkcji skarbowych małych jednostek terytorialnych, w których trudno widzieć coś innego niż wspólnoty, sięgają okresu tworzenia przez książąt kijowskich pogostów i tym podobnych ośrodków organizacyjnych. Do tego celu wykorzystana została już dawniej istniejąca sieć organizacyjna, odziedziczona po epoce plemiennej, odpowiadająca potwierdzonej źródłowo instytucji terytoriów grodowych.

Niestety włość wielkoruska daje się bliżej obserwować bodaj wyłącznie na terenach świeższego osadnictwa, tzn. poza granicami, jakie osiągnęła Słowiańszczyzna na progu wczesnego średniowiecza (w. VII). Mówimy, że ta włość stanowiła kontynuację pierwotnej wspólnoty w sensie instytucjonalnym, ale w żadnym razie nie w sensie materialnym, historycznym. Toteż ze szczególnym zainteresowaniem sięgamy do stosunków białoruskich, które odsłaniają przed nami obraz włości nie tylko instytucjonalnie, ale i materialnie dający się nawiązać do wspólnoty pierwotnej, gdyż występuje na terenach starego osadnictwa, poświadczonego przez nazwy patronimiczne.

Orja i innymi imiennie wyliczonymi mieszkańcami pogostu zawierają układ z bojarem Grigorem Semenowiczem (1375?), GVNPsk., nr 284, s. 285. Za autentycznością tego dokumentu, zakwestionowanego przez wydawcę, opowiedziała się Danilova, op. cit., s. 15—17, por. ibid. s. 248. Analogicznie „wszyscy szunżanie" czynią zapis na cerkiew św. Nikoły (w Szundze), GVNPsk., nr 323, s. 309 (w. XV), por. Danilova, op. cit., s. 249.

1171 Sergeevič, *Russkie jurid. drevnosti* t. 3, s. 408—448, gdzie szczegółowo omówione prace B. N. Cziczerina, I. D. Bielajewa, S. M. Sołowiewa, P. Sokołowskiego i in.

1172 Sergeevič, op. cit., s. 125, 411 n., por. 423, 428.

Najdłużej utrzymała się wspólnota terytorialna na naddnieprzańskim obszarze Białorusi, gdzie własność bojarska jeszcze w końcu w. XIV była słabo rozwinięta[1173], a w XVI w. istniały rozległe włości podległe bezpośrednio hospodarowi i ujawniające uderzające podobieństwo do współczesnych włości wielkoruskich, nie różniące się też od nich szczególnie pod względem rozmiarów[1174]. Włość białoruska pełniła podobne funkcje fiskalne z ramienia skarbu hospodarskiego a także sądowe; występowała zarazem jako wspólnota terytorialna i pozostawała pod zarządem starców (=starostowie wielkoruscy), mających przy boku „mężów", czyli ogół gospodarzy. Najobszerniej opracował zagadnienie włości białoruskiej M. Downar-Zapolski, który do swej pracy załączył liczne akty dotyczące sporów między ludnością włości a administracją hospodarską, jakie wynikały w dobie wzmagającego się ucisku feudalnego. Raz po raz spotykamy wzmianki o wspólnych gruntach włości: lasach, które od wieków „były im wolne", jeziorach również „zwieczystych", gonach bobrowych i „łowach łososinych zwieczystych", o łowieniu ryb w jeziorach, praktykowanym od dawna, i rzecznych jazach, a także o ziemiach „wołostnych" w ogóle[1175]. Z użytków tego rodzaju korzystała ludność całej włości, nadto poszczególne sioła miały odrębne tereny użytkowe[1176]. Do wspólnoty terytorialnej należało i „miasto" (tzn. miasteczko), o ile powstało w obrębie włości, np. mozyrscy mieszczanie mieli prawo wjazdu do puszcz włości

---

[1173] Jak wynika z przywileju Władysława Jagiełły nadanego w r. 1387 Skirgielle, zob. J. Jakubowski, *Opis księstwa trockiego z r. 1387*, PHist. t. 5 (1907), s. 44 n. Jak zauważył Jakubowski (s. 31) te włości (z wyjątkiem łohojskiej najbliższej Mińska) „nie mają ani grodów obronnych, ani «siół» bojarskich. Są tam wprawdzie dwory książęce, ale gospodarka rolna tych dworów nie ma wielkiego znaczenia". Słowem eksploatacja feudalna nosi jeszcze charakter scentralizowany, nie narusza oddolnej organizacji społeczeństwa nakładając na poszczególne wspólnoty zbiorowe ciężary.

[1174] Jak to już zauważono w literaturze naukowej: W. Kamieniecki, *Rozwój własności na Litwie w dobie przed I Statutem*, RAHist. t. 57 (1914), s. 194. O rozmiarach niektórych włości (tych, co przeszły w posiadanie biskupstwa wileńskiego za Jagiełły i Witolda), przytoczył dane J. Ochmański, *Powstanie i rozwój biskupstwa wileńskiego (1387—1550)*, Poznań 1963, s. 43. Tak więc Strzeszyn miał liczyć na początku w. XVI ok. 200 dymów na 1200 km^2; Uborć w 1581 r. miał przeszło 300 dymów (s. 49); Kamieniec w ziemi kijowskiej w 1538 r. wynosił około 107 dymów (s. 51), a Ihumeń w 1553 r. 778 (s. 52). Jak widzimy włości miały w w. XV—XVI rzadką ludność i odpowiednio do tego zajmowały stosunkowo znaczną przestrzeń.

[1175] M. Dovnar-Zapolskij, *Očerki po organizacii zapadno-russkogo krest'janstva v XVI veke*, Kiev 1905, dod., s. 6 (włość korajewska ok. r. 1530: A les nam iz vekov volen), 19 (włość swisłocka 1534: k tomu też ozera ich zvečystyi u Vostrom u nich otnjali, hde oni starodawna bobry na nas lovlivali), 38 (mieszczanie mohylewscy 1537 r.: zeml' żadnych volost-nych pod soboju ne majut' i ich ne używajut'...), 56 (włość kryczewska 1544 r.: v hony bobrovyi i v lovy losinye ich zvečistye — dzierżawca nie ma wstępować), 64 (włość czyczerska 1554 r. poddanym našym tamošnim rybu v tych ozerach loviti vol'no budet' po tomu, jak i pered tym byvalo; nižli u ezy ich i v zakopy nikotoroho ustupu meti i bobrov honiti i perekazy nikotoroe v bobrovych honech deržavca čyniti ne maet') etc.

[1176] Ibid. s. 118 nn. (tekst).

po drwa i budulec, a do rzek i jezior — w celu łowienia ryb tak daleko, „jako ziemia «wołostna» zaszła"[1177]. Wypowiadano rozbieżne poglądy na genezę tego rodzaju wspólnoty. I. D. Iwaniszew, M. F. Władimirski-Budanow opowiadali się za archaicznym ich pochodzeniem[1178]. Natomiast M. Lubawski dostrzegał tylko „wspólnotę" wsi, powstałą w wyniku zawłaszczania terenów pozostających przedtem w jej wspólnym ekstensywnym użytkowaniu, a pierwotną wspólnotę terytorialną określał jako „nieuchwytne złudzenie", ponieważ ziemie puste bezpańskie rozdawali urzędnicy hospodarscy, po czym zatwierdzał ich posiadanie sam hospodar, nie rozporządzała zaś nimi włość[1179]. Błędność tej przesłanki wykazał M. Downar-Zapolski, ponieważ rozdawnictwem pustek pierwotnie zajmowała się włość, a ingerencja urzędników była zjawiskiem późnym, które się ustaliło najpierw w zachodnich i centralnych włościach W. Ks. Litewskiego, a nad Dnieprem jeszcze w w. XVI było traktowane przez ludność jako nadużycie[1180]. Niemniej i ten badacz uznawał wspólnotę włości za zjawisko późne, spowodowane fiskalnymi funkcjami, jakie sprawowała włość, z tego też powodu uzyskała ona prawa rzeczowe na pewnych kategoriach gruntów. W mniemaniu i tego autora podstawową formę wspólnoty stanowiła więc nie włość, lecz wieś[1181]. Ten pogląd świadczy o pewnej dezorientacji autora w stosunkach gospodarczych wsi białoruskiej. Hospodar nie krępował i nie mógł krępować ludności w zakresie swobodnego przez nią użytkowania bogactw leśnych i wodnych, z wyjątkiem oczywiście terenów zarezerwowanych do wyłącznej eksploatacji jego dworu i urzędników, te jednak na Białorusi naddnieprzańskiej, zamieszkanej przez wolną jeszcze ludność chłopską, miały znikome rozmiary. Tak więc prawa rzeczowe włości do terenów użytkowych rozwijały się nie na gruncie koncesji hospodarskich, ale na gruncie bezpośredniej eksploatacji gospodarczej przez mieszkańców danej włości. Rola hospodara sprowadzała się do milczącej sankcji wspólnoty terytorialnej aż do momentu, kiedy własny interes skłaniał go do ingerencji w sprawy włości i zrobienia użytku z przysługującego mu odwiecznie regale ziemnego. Słusznie tedy uważał W. Kamieniecki, że „włość-gmina powstaje na tle wspólnego użytkowania z owoców naturalnych dla obrony a niejednokrotnie i dla eksploatacji wspólnych praw". A dalej stwierdzał: „taką gminę pierwotną zużytkowało państwo, włączając ją do organizacji fiskalnej, a po części i administra-

---

[1177] Ibid. s. 106 (tekst). Mozyr.

[1178] I. D. Ivanišev, *O drevnich sel'skich obščinach v Jugo-Zapadnoj Rossii*, Sočinenija, Kiev 1876, s. 251; M. F. Vladimirskij-Budanov, *Formy krest'janskogo zemlevladenija v Litovsko-Russkom gosudarstve*, Kievskij sbornik v pomošč' postradavšim ot neurožaja, Kiev 1892.

[1179] M. Ljubavskij, *Oblastnoe delenie i mestnoe upravlenie*, Moskva 1892, s. 465—471.

[1180] Dovnar-Zapol'skij, op. cit., s. 108—118.

[1181] Ibid. s. 138. Zbliżony pogląd wypowiadałem w dawniejszej pracy: H. Łowmiański, *„Wchody" miast litewskich*, Ateneum Wil. t. 1 (1823), s. 432 nn.

cyjnej"[1182]. Błędnie natomiast uważał włość-gminę za wynik rozdrobnienia „włości-księstwa", stanowiącego ze swej strony kontynuację organizacji plemiennej[1183]. Wiadomo przecież, że już (małe) plemię nie przedstawiało się jednolicie, lecz składało się z wielu niższorzędnych jednostek, terytoriów grodowych lub odpowiednich wspólnot terytorialnych; one też były podmiotem praw użytkowych.

Niestety Ruś jest jedynym odłamem Słowiańszczyzny, który zachował tak liczne relikty pierwotnej wspólnoty typu opolnego, dające się poza tym rozpoznać w wyraźnym świetle źródeł historycznych. Jak widzieliśmy, występują one tylko w niektórych stronach tej rozległej krainy, zwłaszcza na dalekich kresach i na terenach słabiej zaludnionych, jak Białoruś naddnieprzańska. Nadmiar przestrzeni w stosunku do wysiłku osadniczego widocznie sprawiał, że opóźniał się tam proces wyodrębniania terytoriów poszczególnych wsi z obszaru szerszej wspólnoty. I u innych odłamów Słowiańszczyzny zachowały się pierwotne jednostki terytorialne typu opoli, osad, żup w późniejszych podziałach administracyjnych, jednak nie ujawniały tak wyraźnie swych cech wspólnoty ziemnej, podczas gdy formy wspólnego użytkowania utrzymały mniejsze jednostki w postaci poszczególnych wsi lub ich mniejszych grup. Np. w państwie bizantyńskim w wiekach średnich funkcjonuje, m.in. na ziemiach słowiańskich, wspólnota typu wiejskiego[1184], nie inaczej jest w Serbii[1185] itp. W Słowiańszczyźnie nadłabskiej raczej wyjątkowo spotykamy wzmianki o markach słowiańskich, jak np. w dokumencie Ottona I (951), który zatwierdził nadanie swego syna Liudolfa na rzecz margrabiego Gerona. Nadanie wymieniło *tres marchas*, nazwane: Viussepici,

---

1182 Kamieniecki, op. cit., s. 188 n.

1183 Ibid. s. 186, wysunął hipotezę, „że najpospoliciej granice pierwotnych jednostek społecznych a później i granice księstw odpowiadały granicom poprzednich obszarów łowieckich czy pasterskich pewnej grupy ludności" (tzn. plemienia). Tak było w okresie półkoczowniczego pasterstwa. Przejście do osiadłego trybu życia (s. 187) spowodowało rozdrobnienie włości-księstw na włości-gminy.

1184 Por. omówienie tej wspólnoty: A. P. Każdan, *Agrarnye otnošenija v Vizantii XIII—XIV vv.*, Moskva 1952, s. 73—89; stwierdza „pewnego rodzaju wspólnotę" na gruncie bizantyńskim (według Νόμος γεωργικός) również ostatnio: H. Evert-Kappesowa, *Studia nad historią wsi bizantyńskiej w VII—IX wieku*, Łódź 1963, s. 69 n. Inna sprawa, że wspólnota obejmowała tylko tereny leśne, pastwiskowe, pustkowia itp., nie dotyczyła natomiast gruntów ornych; nie znano też okresowych podziałów ziemi ornej między mieszkańcami wsi, jak wykazuje Każdan, op. cit., s. 81 (odrzucając też rzekome świadectwo w tym względzie magistra Kosmasa, por. E. E. Lipšic, *Slavjanskaja obščina i ee rol' v formirovanii vizantijskogo feodalizma*, VVrem. t. 1 (1947), s. 152. Zob. J. Karayannopulos, *Die kollektive Steuerverantwortung in der frühbyzantinischen Zeit*, VSWGesch. 42 (1955), s. 289—322.

1185 M. S. Šichareva, *Sel'skaja obščina u Serbov v XIX — načale XX vv.*, Slavjanskij etnografičeskij sbornik, Moskva 1960, s. 125 nn., gdzie też literatura zagadnienia. Podobne wiejskie wspólnoty spotykamy w Bułgarii, np. M. Andreev, D. Angelov, *Istorija bolgarskogo gosudarstva i prava*, Moskva 1962, s. 129, 169 n.

Vuitouulici, Sublici i wyszczególniło wsie w obrębie drugiej z nich i trzeciej; wszystkie te „marki" leżały w granicach regionu (*regio*) Serimunt (Żyrmunty)[1186]. Jednak wystarczy spojrzeć na mapę, aby się przekonać, że to nie były terytoria opolne, lecz mniejsze jednostki osadnicze typu „pól" litewskich i pruskich[1187]. Bowiem trzy wymienione marki leżały w pobliżu siebie w odległości paru kilometrów[1188], co wyklucza ich charakter opolny. Oczywiście zarówno polskie opole, jak czeską osadę będziemy musieli uznać za wspólnotę terytorialną ze względu na analogie ruskie, a także na ogólne obserwacje socjologiczne, niemniej jednak chcielibyśmy zdobyć, chociażby mniej niż na Rusi wyraźne, wskazówki źródłowe. Samodzielnie doszedł do wniosku — na podstawie danych źródłowych, a nie przesłanek socjologicznych lub analogii — o istnieniu u nas wspólnoty opolnej F. Bujak wbrew O. Balzerowi, który uznawał istnienie w Polsce wspólnoty rodowej, a przeczył występowaniu wspólnoty sąsiedzkiej. Najbardziej przekonywającym argumentem Bujaka są dane zawarte w dokumencie Bolesława Wstydliwego (1253), który rozsądził spór między opatem tynieckim a ludźmi ze wsi Kurozwęki. Z oświadczenia Kurozwęczan wynika (czemu nie przeczył i opat), że i oni, i poddani opata, mianowicie ze wsi Radziszów, zainteresowanej w procesie, korzystali z użytków w „wielkim lesie", który się ciągnął aż po granicę węgierską. Na owych terenach obie strony uprawiały polowanie (z wyjątkiem łowienia bobrów), zakładały barcie, łowiły w rzekach tamtejszych ryby i raki i ciągnęły inne pożytki[1189]. Musimy zgodzić się z Bujakiem, że tego rodzaju uprawnienie nie mogło przysługiwać jednemu rodowi; jako podmiot użytkowania, rzecz jasna spontanicznego, występowała jakaś większa grupa społeczna, jak

---

1186 DGerm. t. 1 (1873/84), nr 134, s. 214: tres marchas eiusdem predictę regionis: unam Vuissepici, alteram Vuitóuulici cum villis infra nominatis: Uuitouulici, Trebucouuici, Neozodici, Drogubulesthorp, terciam Sublici cum villis tribus Sublici nominatis et Becimunthorp, Procinesthorp, Obithesdal, Lizstidesthorp cum omnibus appenditiis etc.

1187 Łowmiański, *Studia nad pocz. spol. i pań. lit.* t. 1, s. 95—125; M. Pollakówna, *Osadnictwo Warmii w okresie krzyżackim*, Poznań 1953, s. 23—44. Ostatnio zagadnienie pól litewskich rozpatrzył J. Jurginis, *Baudžiavos įsigalėjimas Lietuvoje*, s. 166—176, przypisując nawet tej jednostce osadniczej cechy polityczne właściwe włości. Zjawisko pól w Polsce przyjmuje K. Tymieniecki, *Przemiany w ustroju polskiej wsi wczesnofeudalnej i ich wpływ na wzrost sił wytwórczych*, KHist. t. 62 (1955) nr 3, s. 15 nn.

1188 Por. W. Hessler, *Mitteldeutsche Gaue des frühen und hohen Mittelalters*, Berlin 1957, mapa oraz tekst, s. 151—153 (Serimunt). Nie wydaje się prawdopodobne przypuszczenie, że te „marki" są dopiero wytworem kolonizacji niemieckiej, ibid. s. 32 (gdzie i dawniejsza literatura), gdyż na to nie ma dowodów, a zjawisko ma analogię w stosunkach litewskich i wschodniosłowiańskich.

1189 *Kodeks dypl. klasztoru tynieckiego* (wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka), Lwów 1875, nr 19, s. 43—44: ...universis et singillis (sic) utilitatibus, videlicet omni genere venandi per stampice, slopi, iami et recia asperiollia, mellificia ordinandi et aliis lucrifaciendi, in fluviis eciam eiusdem silvae videlicet in Scauina, Scauicha et Sedlnicha utilitatibus piscandi, cancrandi excepta castrorum (sic) captura, que hec omnia cum prefato abbate perpetuo comuniter habuerunt...

przypuszczał Bujak, można tu myśleć o własności plemiennej[1190]. Skoro jednak uznamy istnienie własności plemiennej, trudno będzie odrzucić fakt wspólnej własności ziemnej opola, zwartej jednostki osadniczej, stanowiącej jakby polanę lub grupę polan wśród obszernych lasów i obfitych wód przy ówczesnym stanie osadnictwa. Tak też i Bujak w dalszych wywodach omawia własność nie plemienną, lecz opolną i widzi jej potwierdzenie m.in. w roli opola w sprawach granicznych[1191], w pomieszaniu gruntów różnych wsi, powstałego przez karczunek wspólnych siłą rzeczy gruntów itp.[1192] Są to wskazówki pośrednie, uzyskane drogą interpretacji określonych faktów, ale nabierają znaczenia dzięki porównaniu z argumentami czerpanymi *per analogiam*. F. Bujak dochodził do wniosku, który wydaje się słuszny i ze stanowiska obecnych badań: „w epoce plemiennego życia lasy i w ogóle przestrzenie, nie pozostające w danej chwili w niewątpliwy sposób w użytkowaniu indywidualnym czy rodowym, mogły być dowolnie zajmowane pod uprawę i zamieniane na własność prywatną ewentualnie tylko użytkową. Dowolność ta była oczywiście ograniczona do pewnych grup osób i do pewnej przestrzeni, poza którymi człowiek był uważany za nieuprawnionego, obcego. Związkiem takim było najprawdopodobniej opole..."[1193]. Te słowa wymagają uzupełnienia: istniały dwa zakresy związków, będących podmiotami wspólnot: na niższym szczeblu opole, na wyższym — plemię.

Dziś na poparcie tezy Bujaka można by przytoczyć jeszcze jeden argument w postaci urządzenia zwanego „kobylim polem", znanego dobrze w Czechach[1194]. Tak nazywano grunty przeznaczone do hodowli klaczy, przy czym właścicielowi gruntu przysługiwało prawo do wypuszczania stada w określonej porze roku (październik-kwiecień) na grunty sąsiadów. Ślady „kobylego pola" w postaci odpowiednich nazw miejscowych („Kobylepole") i niektórych norm prawnych (w *Statutach* Kazimierza W.) o strzeżeniu od 23 IV do 29 IX „kobył nieucznych" zachowały się i w Polsce, zwłaszcza na terenie Wielkopolski (nazwy miejscowe)[1195]. Początki hodowli „nieucznych kobył" nawiązać można albo do początków wielkiej własności (jak to czyni V. Vaněček), albo też do początków organizacji jazdy przez panującego, za którego przykładem rozwinąć mogli hodowlę i możni w swych dobrach. Opowiadam się raczej za tą drugą ewentualnością, tłumacząc

---

1190 F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAHist. t. 47 (1905), s. 327.

1191 Ibid. s. 329.

1192 Ibid. s. 325.

1193 Ibid. s. 328.

1194 W czeskiej literaturze naukowej traktował o tym zagadnieniu zwłaszcza V. Vaněček, *České „Kobylí pole" jako právní instituce*, Rozpravy Československé Akademie Věd, řada společ. věd, r. 69 sešit 2, Praha 1959. W połowie w. XI hodowla klaczy była w Czechach bardzo rozwinięta, jak świadczy nadanie Spitygniewa II dla kolegiaty litomierzyckiej, CDBoh. t. 1 nr 55, s. 55 (c. 1057): Equas quoque centum cum campo magno. Por. przypis 1196.

1195 Z. Kaczmarczyk, *Czy w Polsce istniało „prawo kobylego pola"*, CPHist. t. 12 (1960) z. 1, s. 201—206.

w ten sposób, dlaczego ta instytucja pozostawiła najliczniejsze ślady toponomastyczne w centralnej dzielnicy państwa Piastowskiego[1196]. Bez wątpienia ta służebność gruntowa przekraczała granice określonej osady, toteż nie bezpodstawnie nawiązano ją do wspólnoty opolnej[1197]. Jednak przypisując genezę instytucji inicjatywie czynnika państwowego, będziemy musieli wziąć pod uwagę nie tylko uprawnienia członków wspólnoty opolnej, ale również regale książęce, co osłabia interpretację „kobylego pola" jako śladu wspólnoty typu opolnego.

W Czechach, podobnie jak w Polsce, istnieje opole, czyli *vicinatus*, określany po czesku jako osada. Obejmował on ogół ludności[1198]. Niestety trudno coś powiedzieć o wspólnych użytkach tego rodzaju jednostki; niemniej jednak — jeśli grupa wsi należących do klasztoru św. Marii w Żeliwie ma lasy, które ciągną się aż do granicy Moraw[1199] — to wnosząc z analogii do Kurozwęk mamy do czynienia ze wspólnotą nie wsi, lecz opola czy nawet całego plemienia. Wyraźny przykład przetrwania wspólnoty typu opolnego, omówiony obszernie przez P. A. Jakowenkę[1200], spotykamy w księstwie rugijskim. W r. 1225 książę Witysław przydzielił wsi Putize, nadanej kościołowi w Ratzeburgu, 6 morgów ciągnących się do wspólnego boru (*in commune nemus*) w celu zajęcia pod uprawę. Zarazem prepozyt i wolni ludzie kościoła ratzeburskiego, wraz z mieszkańcami kasztelanii (*provincia*) książęcej, otrzymali prawo pasania wieprzy we wspólnym lesie, *in communi silva*[1201]. Jednak tego rodzaju korzystanie wspólne z użytków większej jednostki terytorialnej (zresztą już regulowane przez księcia) uchodziło w w. XIII jako zły zwyczaj, *prava consuetudo*, jak wynika z dokumentu Witysława II z 1276 r.[1202]

1196 Kaczmarczyk, op. cit., s. 206, przypuszcza, że „prawo kobylego pola" zawędrowało z Czech do Polski za Mieszka I. AFuld., s. 75 (r. 871), pozwalają stwierdzić rozwiniętą hodowlę koni na Morawach już za Rościsława (rzekomo 644 koni w książęcym orszaku weselnym!); nie jest wykluczone, że na Morawach (które mogły recypować hodowlę klaczy od sąsiednich Awarów) wykształciło się „prawo kobylego pola".

1197 Por. T. Lalik, KHKMat. t. 9 (1961), s. 130 n. (rec. pracy Z. Kaczmarczyka).

1198 CDBoh. t. 2, Pragae 1912, nr 345, s. 354: Testes huius rei sunt: vicinatus et nobiles et milites et plebs de Pozcepic (c. 1230). O vicinatus zob. Graus, *Dějiny venkovsk. lidu* t. 1, s. 145.

1199 CDBoh. t. 2, nr 281, s. 275 (bulla Honoriusza III r. 1226): villas cum silvis usque ad terminos Morauie... Zdaje się, że przykładu wyodrębnienia terenów użytkowych wsi ze wspólnoty typu opolnego dostarcza wieś Suchodol (Suchidol) należąca do klasztoru św. Jerzego na zamku praskim. Król Przemysł Ottokar I w r. 1221 zabronił swym urzędnikom: nullo modo homines dicte ville Suchidol in universis terminis silve Luboka, seu in pascuis, seu in lignis, seu in theloneo... vel ceteris utilitatibus infestare et inquietare... CDBoh. t. 2, nr 387, s. 436.

1200 P. A. Jakovenko, *Sel'skoe naselenie v Rujanskom* (*Rügen*) *knjażestve vo vremja pravlenija mestnych knjazej*, ŻMNProsv. 1910, październik, s. 213 n.

1201 C. G. Fabricius, *Urkunden zur Geschichte des Fürstentums Rügen unter den eingeborenen Fürsten* 2, Berlin 1859, nr XVIII, s. 11.

1202 Ibid. nr CXXII, s. 24.

3. Najniższy szczebel wspólnoty ziemnej — wspólnota wiejska — czy własność zbiorowa wsi, gdyż ta nie przedstawiała osoby prawnej[1203], obejmowała te same rodzaje użytków, co i wyższe szczeble. Miała ona wtórne w stosunku do wspólnoty terytorialnej pochodzenie i wynikała z naturalnej tendencji poszczególnych osad do użytkowania najbliższych terenów, co początkowo nie oznaczało ich zamknięcia dla mieszkańców dalszych osad, dopóki nie odczuwano niedostatku użytków, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb gospodarczych. Inaczej mówiąc we wczesnym średniowieczu wchodziła w grę raczej wspólnota wiejska w sensie faktycznego użytkowania niż wspólnota w sensie posiadania lub własności, czy też własność zbiorowa. Co więcej, nowe osadnictwo słowiańskie po w. VII, odkąd zakładano osady indywidualnie, składało się z niewielkich osiedli; wielkoruskie derewnie w wiekach średnich liczyły zwykle po 1—3 dymy, wątpliwe, czy wyodrębniały się one jako samodzielne wspólnoty. Jednak nie były one równomiernie rozproszone w przestrzeni, gdyż w miarę postępów wewnętrznej kolonizacji z jednej derewni macierzystej powstawała cała grupa niezbyt od siebie odległych derewni, tworząc wieś gniazdową, zapewne odpowiednik litewskiego pola (*laukas*). Tego rodzaju wsie gniazdowe zaobserwowano np. w w. XVII w pow. rżewskim[1204], a także na dalekim terytorium zaonieskim[1205]. Zjawisko pola i wsi gniazdowej nie było obce i stosunkom zachodniosłowiańskim, jak to mogliśmy stwierdzić na przykładzie osad w Żyrmuntach. Skomplikowaną topografią wsi gniazdowych tłumaczyć by można fakty podziału poszczególnych osad między kilku właścicieli[1206]. W każdym razie wyodrębnianie wspólnot wiejskich ze wspólnoty opolnej nie było zadaniem tak prostym, z powodu krzyżowania się praw użytkowych kilku wsi na jednym obiekcie, jak to dostrzegamy na Białorusi[1207], co więcej, krzyżować się mogły uprawnienia, przysługujące wszystkim bez różnicy mieszkańcom danej włości[1208].

Dalszym przeobrażeniom uległo wspólne czy zbiorowe uprawnienie wsi w strefie kolonizacji na prawie niemieckim. Tu wspólne użytkowanie na gruntach przyznanych wsi, albo też prawa służebne na gruntach pańskich były wynikiem

---

1203 Bardach, *Historia państwa i prawa* t. 1, s. 295, 302.

1204 Ju. Got'e, *Zamoskovnyj kraj v XVII veke*, Moskva 1906, s. 129 n. Jak wynika z danych autora, tego rodzaju rozproszona, lecz stanowiąca pewną całość wieś rozwijała się z jednego osiedla, „pieczyszcza".

1205 M. V. Vitov, *Istoriko-geografičeskie očerki Zaonežja XVI—XVII vekov*, Moskva 1962, s. 164. Zob. wyżej rozdz. I § 2.

1206 Por. Bujak, op. cit., s. 305; H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce*, SDGWiej. t. 5 z. 1, Warszawa 1962, s. 38 przypis 151.

1207 Liczne przykłady przytoczył Dovnar-Zapol'skij, op. cit., s. 118, 121, por. s. 134. H. Łowmiański, *„Wchody"* s. 435—441. Por. na Mazowszu Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 223—228.

1208 Por. wyżej przypis 1175; Dovnar-Zapol'skij, s. 103 n.

zarządzenia pana feudalnego, który określał zasięg przestrzenny i treść gospodarczą użytków. Niemniej jednak pod względem gospodarczym nowa struktura odpowiadała tym samym potrzebom, co jej archaiczny model. Była to potrzeba powszechna jeszcze w okresie kolonizacji. Wprawdzie przywileje w wielu wypadkach nie wspominały o użytkach poszczególnych wsi[1209], ale to nie znaczy, że tych użytków wówczas nie było. Milczenie dokumentów tłumaczy się tym, że mieściły się one w granicach terytorium nadanego wsi, a wówczas specjalnej wzmianki nie uważano za konieczną[1210]. Treść gospodarcza tych użytków była uboższa niż przed kolonizacją, albo na Białorusi jeszcze w w. XVI. Za najważniejszy użytek winno się uznać pastwiska[1211], z reguły wymieniane w przywilejach. Wspólnym też pastwiskom, a raczej pasaniu na nich bydła, poświęca artykuł *Najstarszy zwód prawa polskiego*[1212]. Z podobnym zjawiskiem szerokiego rozpowszechnienia wspólnych pastwisk spotykamy się i w Czechach[1213]. Sporadycznie dokumenty wymieniały wśród użytków: łowienie ryb, zakładanie barci, wywożenie z lasu budulca na własne potrzeby ludności itp.[1214]

1209 Np. na terenie Wielkopolski: KWPol. nr 412 (1264 — wś Pniewo), 416 (1265 — wsie Tyniec i Kobylnice), 453 (1273 — Przyczyna), 498 (1280 — wś Dobrzec W. i inne) itd. O użytkach przyznawanych poza obrębem kmiecych łanów zob. np. w literaturze: T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200—1333)*, Poznań 1924, s. 56 (pastwisko), 58 (rybołówstwo), 59 (korzystanie z lasów); J. Masłowski, *Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej*, RHist. t. 13 (1937), s. 230 n. Co do pastwisk por. S. Chmielewski, *Gospodarka rolna*, SDGWiej. t. 5 z. 2, Warszawa 1962, s. 121 (jednak skotnice i wągrody traktować należy raczej łącznie z nawsiem). Ogólne wzmianki o użytkach podają też Rutkowski, *Historia gospod. Pol.* t. 1 (1947), s. 114; Kutrzeba, *Hist. ustroju Pol.* (1949), s. 78; Bardach, *Hist. państwa i prawa*, s. 295. Również miasta otrzymywały wspólne pastwiska itp., względnie prawa służebne na ziemi pańskiej, analogicznie do „wchodów" miast W. Ks. Litewskiego, które były śladem pierwotnej przynależności osad miejskich do wspólnoty włości.

1210 Jednak o tej praktyce wspomina np. dokument lokacyjny Bolesława Pobożnego r. 1266 dla wsi Jerzeń, Jerzykowo, Siemianowo, KWPol. nr 419 s. 367: Ubi vero in sepedicta villa agri fieri non poterunt, scultetus et villani pro pascuis et lignis, pratis et aliis utilitatibus que ibi fieri poterunt obtinebunt.

1211 Ze względu na rolę hodowli bydła w gospodarce wiejskiej, jak to podkreślają np. dokumenty lokacyjne Kazimierza W., zob. KMPol. t. 1 nr 211 (1340 — wś Kleszczów): et ut etiam dicti sculteti una cum villanis eo commodius et utilius pecora, pecudes et alias bestias, sine quibus esse non possunt, valeant coservare, pro pascuis et expulsione eorundem unum mansum liberum condonamus.... (s. 251). Podobnie w przywileju lokacyjnym miasta Nowy Targ, KMPol. t. 1, nr 221, s. 262 (1346).

1212 *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 227, art. 26 § 1: Wo gebuer zcusamme ziczen, dy enpflegen nicht gemeyne hirten zcu miten, zundir zcu huten zelben eres vyes by czeche. Podobnie o wspólnym pastuchu wsi mówi art. 41 *Iura Prutenorum*, wyd. J. Matuszewski, Toruń 1963, s. 34.

1213 F. Graus, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitske* t. 2, Praha 1957, s. 35, 258.

1214 Wywożenie drew z lasu należało do najczęstszych obok pastwisk uprawnień. Inne

W ostatnich latach w literaturze naukowej zainteresowano się bliżej kwestią nawsia, jak nazywano środkowy plac i w ogóle środkową przestrzeń wsi — częściowo mieszczącą zabudowania: kościół, kramy, zagrody, a częściowo użytkowaną przez wieś, która tam miała pastwisko, zbiorniki wody, zarośla. Zjawisko to zbadali J. Gerlach, a zwłaszcza J. Burszta[1215]. Jak wyjaśnił drugi z tych badaczy, nie było ono powszechne na gruncie wsi polskiej, niemniej jednak reprezentowało dawną tendencję mieszkańców do utrzymania wspólnoty użytkowej jako wygodnej w pewnym zakresie formy gospodarowania. We wsiach lokowanych przyznawano nawsie zwykle sołtysom, którzy osiągali w ten sposób nad nim kontrolę, podczas gdy faktyczne użytkowanie przysługiwało w ogóle ludności wsi. Z rozplanowania wynika, że dzisiejsze nawsie nie było wytworem spontanicznego procesu, lecz było zakładane planowo przy lokacji wsi[1216], inaczej mówiąc, ma ono późną metrykę w sensie materialnym. Inna sprawa, czy było nowym zjawiskiem również w sensie instytucjonalnym, czy wieś polska nie miała własnych wzorów zgodnie ze swymi potrzebami gospodarczymi. Gdy te potrzeby uległy dezaktualizacji — w nowszych wsiach, zakładano wprawdzie plac publiczny[1217], jednak nie pełnił on tej funkcji gospodarczej, co nawsie.

Nasze uwagi na temat pierwotnej wspólnoty terytorialnej u Słowian prowadzą do wniosku, że to zjawisko daje się wyśledzić na podstawie średniowiecznych i nowszych pozostałości o wiele wyraźniej u Słowian niż na Zachodzie, gdyż w pewnych wypadkach możemy ustalić z wielkim prawdopodobieństwem kontynuację archaicznego modelu również pod względem materialnym. Uznajemy za podstawową formę wspólnego użytkowania wspólnotę terytorialną typu opolnego, podczas gdy wspólnota wsi rozwijała się w rezultacie zagęszczenia osadnictwa w terenie (pośrednie zaś ogniwo stanowiła wspólnota „pola"). Wspólnota terytorialna pozostawała pod ochroną prawa plemiennego, którego sukcesję przejął następnie książę; nadto plemię rozporządzało rozległymi terenami najbardziej ekstensywnej eksploatacji gospodarczej, dostępnymi dla ludności różnych opoli, jak np. puszcza podkarpacka z pewnością była otwarta dla wielu opoli, a być może i dla paru małych plemion zespołu Wiślan. I te tereny weszły następnie do regale książęcego z zachowaniem faktycznie nabytych praw użytkowych ludności.

---

użytki były rzadkie, w szczególności prawo polowania, np. KMPol. t. 1 nr 82 (1272) dla poddanych klasztoru w Koprzywnicy. Również mellificia, ibid. nr 229 (1350— wś Borek). Piscatura przysługiwała niekiedy raczej miastom.

1215 J. Gerlach, *Nawsie — wspólna własność gromadzka wsi staropolskiej*, CPHist. t. 4 (1952), s. 260—272; J. Burszta, *Zagadnienie „nawsia" w osadnictwie wiejskim*, Wrocław 1955 (odb. z wyd. Lud t. 41, 1954); tenże, *Szkice z dziejów wsi*, Warszawa 1955, s. 47—82; S. Zajchowska, *Nawsie*, SSSłow. zesz. próbny, s. 74—75.

1216 Por. Burszta, *Zagadnienie „nawsia"*, s. 6.

1217 Ibidem, s. 12.

3. ZAGADNIENIE WOLNEJ LUDNOŚCI POSPOLITEJ

Odtwarzając w pierwszym tomie tej pracy stosunki społeczne Słowian w starożytności, a obecnie omawiając dezintegrację rodu i funkcjonowanie wspólnoty terytorialnej na progu wczesnego średniowiecza, przyjęliśmy za punkt wyjściowy istnienie ustroju demokracji wojskowej, opartego na zasadzie wolności i udziału nie tylko w obronie kraju, ale i we władzy wszystkich członków plemienia zdolnych do noszenia broni. Przyjęcie tej zasady nie wyklucza bynajmniej istnienia w społeczeństwie pewnych elementów arystokratyczno-plemiennych, gdyż powierzało ono (względnie zatwierdzało) pełnienie funkcji kierowniczych przedstawicielom określonych rodów, dynastii książęcych, ani też nie wyklucza pewnego zróżnicowania społecznego wśród szerokich mas producentów, z których wyodrębniała się kategoria wojowników trudniąca się łupiestwem wojennym i handlem i na tej drodze osiągająca pewien dodatkowy dochód. Nie można nawet wykluczyć istnienia nielicznej ludności niewolnej eksploatowanej przez książąt. Te wnioski nie są odległe od obrazu, jaki wytworzyła klasyczna teoria ustroju starogermańskiego w drugiej połowie ubiegłego stulecia, znajdując w nim cechy wolności i demokracji. Podobieństwo ustroju germańskiego i słowiańskiego nie tylko wynikało z prawidłowości dziejowych na określonym etapie rozwoju społecznego, ale też pogłębiało się dzięki przynależności do tej samej grupy indoeuropejskiej i bliskości geograficznej, zapewniającej analogiczne warunki naturalne egzystencji i rozwoju.

Jednak wspomniana teoria — ciesząca się dawniej powszechnym w zasadzie uznaniem i zdawałoby się mająca dostateczne uzasadnienie źródłowe, przynajmniej dla okresu najdawniejszego opisanego przez Cezara i Tacyta, mniejsza o ile adekwatna dla doby frankońskiej — spotkała się w ostatnich dziesięcioleciach z ostrą krytyką i została odrzucona przez nowszą szkołą historiograficzną, której tezy sformułowali Th. Mayer i H. Dannenbauer, a rozwinęli K. S. Bader, K. Bosl i inni, którą poparł też H. Mitteis [1218], a która dziś dominuje w zachodnioniemieckiej historiografii. Badacze ci przeprowadzili szczegółową krytykę wczesnośredniowiecznego zasobu źródłowego, podjęli liczne badania regionalne i doszli do wniosku, że teoria o wolnej ludności pospolitej, jako podstawowej i najliczniejszej grupie społecznej w państwie frankońskim (*Gemeinfreientheorie*), oparła się na błędnej interpretacji źródeł. Pojęciu *Gemeinfreie* (stanowiącemu sztuczny,

---

[1218] Rozległą literaturę do tego zagadnienia omówili krytycznie w ostatnich latach: A. I. Danilov, A. I. Neusychin, *O novoj teorii social'noj struktury rannego srednevekov'ja v buržuaznoj medievistike FRG*, Srednie veka t. 18 (Moskva 1960), s. 114—136 (gdzie też polemika głównie z Dannenbauerem); E. Müller-Mertens, *Karl der Grosse, Ludwig der Fromme und die Freien*, Berlin 1963, s. 10—39, wraz z ogólnym przeglądem literatury do kwestii frankońskich ingenui i liberi.

gabinetowy termin) Th. Mayer przeciwstawił pojęcie *Königsfreie* (wprowadzając znowu sztuczny termin), jak określił kategorię ludzi wolnych (*liberi*), osadzonych na ziemi królewskiej, płacących czynsz i pełniących służbę wojskową lub funkcje związane z prowadzeniem wojny itp.[1218a] Ten pogląd podzielili inni badacze tego kierunku, dowodząc, że poza tą kategorią powołaną odgórnie, nie było wolnej pospolitej ludności, a i *Königsfreie* ulegli z czasem stopieniu z masą chłopskiej ludności poddańczej. W tym kierunku uwidocznia się nawet tendencja, aby zawęzić koło ludzi wolnych do kręgu klasy panującej, co najdobitniej wyraził K. Bosl, dochodząc do wniosku, że wolność w pełnym tego słowa znaczeniu występuje tylko w połączeniu z prawami władczymi, które ją gwarantują, a poza tym istnieje tylko bardzo względna „wolność funkcjonalna", którą reprezentują ściśle uzależnieni od króla (czy też od księcia) właśnie *Königsfreie* (lub *Herzogsfreie*), będący niekiedy przedmiotem donacji królewskich. Jest to w gruncie rzeczy według wyrażenia autora „wolna niewola" (*freie Unfreiheit*) albo, jeśli kto woli, „niewolna wolność" (*unfreie Freiheit*)[1219]. Autor nie zauważył, że tak stawiając kwestię eliminuje całkowicie zasadę wolności z ustroju starogermańskiego, gdyż trudno uważać władców, którzy pozbawiali swych poddanych wolności, za nosicieli pojęcia wolności. Ten stan rzeczy, czyli podział ludności na władców i niewolników, przeniesiony został zwłaszcza przez H. Dannenbauera wstecz do czasów Tacyta. W ogóle ten autor uważał, że panowanie siły i silnych ludzi jest naturalnym i pierwotnym stanem społeczeństwa[1220].

Teoria zdradza niedwuznaczne zaprzeczenie czynnika wolności i demokracji w procesie dziejowym. Stanowisko takie znajduje wyjaśnienie w jej genezie. Jeśli pominąć ekscentryczne precedensy w rodzaju pomysłów R. Hildebranda i W. Witticha, omawiana teoria rozwinęła się na kilka lat przed ostatnią wojną pod sugestią faktów, które — wynosząc ponad społeczeństwo „autorytet" jednostki — podały w wątpliwość rolę dziejową czynnika demokracji i wolności. Wprawdzie owe fakty przeminęły, ale zrodzona w ich cieniu teoria nie straciła zwolenników.

A może mimo kontekstu historycznego nowa teoria spełniła pożyteczną rolę

[1218a] Z licznych prac tego autora dotyczących omawianego tematu wymienimy zwłaszcza: Th. Mayer, *Königtum und Gemeinfreiheit im frühen Mittelalter*, tenże, *Mittelalterliche Studien*, Lindau und Konstanz 1959, s. 139—163; tenże, *Die Königsfreien und der Staat des frühen Mittelalters*, Vorträge und Forschungen Bd. 2 (*Das Problem der Freiheit*), Konstanz 1955, s. 7—56 — po raz pierwszy ogłoszone w DArch., 1943. Autor podnosił rolę czynnika królewskiego; nawet w okresie starogermańskim widział tylko: zahlreiche Kleinkönige i ich poddanych, np. tenże, *Adel und Bauern im Staat des deutschen Mittelalters*, w: Adel und Bauern, Leipzig 1943, s. 3.

[1219] K. Bosl, *Freiheit und Unfreiheit. Zur Entwicklung der Unterschichten in Deutschland und Frankreich während des Mittelalters*, VSWGesch. t. 44 (Wiesbaden 1957), s. 193—219.

[1220] H. Dannenbauer (jak dalej przypis 1230), s. 82: Das Natürliche, der Urzustand, ist die Herrschaft der Gewalt einzelner Mächtiger.

w historiografii, może zewnętrzne impulsy przyczyniły się do odkrycia w źródłach nie zauważonych przedtem obiektywnych wskazówek, obalających dawną, a uzasadniających nową ich interpretację? Istotnie krytyka klasycznej teorii (uwzględnienie przy tym nowych kategorii świadectw przeszłości, jak archeologiczne i toponomastyczne) pozwoliła odsłonić jej słabe strony, a przede wszystkim zbyt schematyczne, nie dość precyzyjne, a niekiedy błędne wykorzystanie źródeł (np. przeoczenie, że wystawcami tradycji byli z reguły nie chłopi-producenci, lecz panowie gruntowi) i stąd wynikające niedokładności w odtworzeniu ustroju starogermańskiego[1221]. To są niewątpliwe pozytywne wyniki przeprowadzonej krytyki. Jednak ostatnie badania wykazują zarazem jednostronność nowej koncepcji, gdyż nie wszyscy *liberi* (w sensie funkcjonalnym, według wyrażenia K. Bosla) mieścili się w kategorii *Königsfreie*, owszem, częściowo należeli oni do szczątków *Gemeinfreie*[1222]. Nas jednak interesuje nie struktura społeczeństwa frankońskiego na etapie zaawansowanego zróżnicowania klasowego, mianowicie w dobie karolińskiej, lecz jego etapy dawniejsze. Siłą rzeczy ślady dawnej wolnej pospolitej ludności uległy w tej strukturze w dużej mierze zatarciu, a jeszcze bardziej w materiale źródłowym, dotyczącym głównie wielkiej własności[1223]. Śledzenie szczątków dawnej wolnej ludności wśród *liberi* wczesnego średniowiecza stanowi niewdzięczne zadanie, gdyż nic nie świadczy, że masa wolnej ludności nie spadła do rzędu chłopów-poddanych; w tym zaś wypadku *liberi* przedstawiali tylko te silniejsze jej elementy, które dzięki zdobytym środkom materialnym potrafiły obronić swą wolność osobistą.

Toteż bardziej wyraźnej kontynuacji starogermańskiego modelu strukturalnego poszukiwać należy przede wszystkim poza granicami państwa frankońskiego i Niemiec, w tych krajach germańskich, w których przemiany społeczne rozwinęły się w bardziej wolnym tempie i gdzie ślady archaicznego modelu występują w późniejszych i wyraźnych źródłach. Raczej miarodajne w tym względzie wydają się stosunki średniowiecznej Skandynawii, gdzie daje się stwierdzić przetrwanie licznej wolnej pospolitej ludności, stanowiącej wyraźną, instytucjonalną i mate-

---

[1221] Co też podnosi np. Müller-Mertens, op. cit., s. 27.

[1222] Na złożoność kategorii liberi wskazywał A. K. Hömberg, *Die Entstehung der westfälischen Freigrafschaften als Problem der mittelalterlichen deutschen Verfassungsgeschichte*, Münster (Westf.) 1953, s. 69 nn. Przeciwko teorii Königszinser (=Königsfreie) opowiada się też np. R. Sprandel, *Struktur und Geschichte des Merowingischen Adels*, HZsch. Bd. 193 (1961), s. 55 n. Por. tenże, *Grundherrlicher Adel, rechtsständische Freiheit und Königszins*, DArch. t. 19 (Köln/Graz 1963), s. 1—29. Wieloznaczność pojęcia liberi w kapitularzach karolińskich wykazuje Müller-Mertens, op. cit., s. 60—92, gdzie też zestawiony wykaz przeciwników omawianej teorii (s. 35). Zagadnieniem zaniku wolnej ludności chłopskiej zajął się ostatnio w radzieckiej literaturze: A. I. Neusychin, *Sud'by svobodnogo krest'janstva v Germanii v VIII—XII vv.*, Moskva 1964, por. wyżej przypis 1218.

[1223] Por. np. Hömberg, op. cit., s. 69.

rialną kontynuację owych *Gemeinfreie* doby starogermańskiej[1224]. Jako nowe natomiast zjawisko kształtuje się wielka własność feudalna, znajdująca przedmiot eksploatacji w niewolnikach przemienionych w poddanych a także w chłopach dawniej wolnych, uzależnionych feudalnie[1225]. Ustrój średniowiecznej Skandynawii i jego przemiany przeczą tezom o *Königsfreie*, ale też nie są uwzględniane przez zwolenników tych tez. Wspomnieć należy, że i na Litwie, a zwłaszcza na Żmudzi, kategoria wolnych chłopów stopniowo traci swą wolność przechodząc w poddaństwo — również w wyraźnym świetle źródeł historycznych[1226]. W Prusach spotykamy interesującą kategorię *equites Prutheni*, powołaną przez biskupów warmińskich do pełnienia służby wojskowej, rekrutującą się niewątpliwie spośród wolnej ludności pospolitej osiadłej na swych „polach" (w sensie jednostek osadniczych), wyposażoną jednak przez władzę zwierzchnią znacznie dostatniej niż zwykli chłopi — w celu sprostania obowiązkowi służby z bronią[1227]. Z czasem zaczęto ją osadzać na terenach świeżego osadnictwa[1228]. Stanowi ona wyraźny odpowiednik karolińskich *Königsfreie* i świadczy, że władza państwowa mogła powoływać tę kategorię niższego rycerstwa nie spośród niewolników, lecz z szeregów wolnej ludności pospolitej, albo też z grup z niej pochodnych. Podobną grupę społeczną przedstawiało na Litwie drobne bojarstwo, na którego ukształtowanie również wpłynęła władza wielkoksiążęca[1229].

Uznając dane o społeczeństwie germańskim doby frankońskiej za mało in-

---

[1224] Wolna ludność w średniowiecznej Skandynawii wykazuje znaczne zróżnicowanie, S. Bolin, *Scandinavia*, The Cambridge Economic History t. 1, Cambridge 1942, s. 485—492. Wolna pospolita ludność nosiła nazwę bondów, stanowiąc jeszcze w XI w. (jak w Norwegii) główną masę mieszkańców, część z nich, holdowie, utrzymała własność ziemi (w pierwszej połowie w. XIV do chłopów miało należeć 40% ziemi, w 1625 — 25%, ibid. s. 492), część spadła do rzędu wolnych dzierżawców, leilendingów (chociaż uzależnionych feudalnie od właścicieli), zob. ostatnio: A. Ja. Gurevič, *Norvežskie leilendingi v X—XII vv. (K voprosu o feodal'no zavisimom krest'janstve v Norvegii)*, Skandinavskij sbornik t. 7, Tallin 1963, s. 7—40; por. tenże, *Nekotorye spornye voprosy social'no ekonomičeskogo razvitija srednevekovoj Norvegii*, VIst 1959 nr 2, s. 113—131. Zagadnienie zróżnicowania bondów (bönder) w Szwecji omówił S. Piekarczyk, *Studia nad rozwojem struktury społeczno-gospodarczej wczesnośredniowiecznej Szwecji*, Warszawa 1962, s. 54—68. Natomiast praca A. Ja. Gurviča, *Norvežskie bondy XI—XII vv.*, Srednie veka t. 24 (1963), s. 22—52; t. 26 (1964), s. 3—25, dotyczy bondów-wojowników opisanych w sagach.

[1225] Piekarczyk, op. cit., s. 69—135.

[1226] Łowmiański, *Studia nad początkami społ. i pań. lit.* t. 1, s. 251—255, podobnie i u innych ludów bałtyjskich, s. 240—251. Z dalszej ważniejszej literatury do tego zagadnienia: Z. Ivinskis, *Geschichte des Bauerstandes in Litauen von den ältessten Zeiten bis zum Anfang des 16. Jh.*, Berlin 1933, s. 39—52; V. T. Pašuto, *Obrazovanie Litovskogo gosudarstva*, Moskva 1959, s. 284—313, por. s. 313; J. Jurginis, *Baudžiavos įsigalėjimas Lietuvoje*, Vilnius 1962, s. 203—215 (o przechodzeniu wolnych włościan w poddanych bojarskich, veldamai) i passim.

[1227] Łowmiański, op. cit., s. 323 n.; Pollakówna, op. cit., s. 54 nn.

[1228] Pollakówna, op. cit., s. 60 nn.

[1229] Łowmiański, op. cit., s. 325—329.

struktywne dla poznania stosunków germańskiego społeczeństwa przedklasowego lub formującego się pod względem klasowym, musimy sięgnąć w celu naświetlenia tych stosunków aż do Tacyta — wobec mroku, jaki spowija przemiany społeczeństwa wewnątrz Niemiec między tym autorem rzymskim a *Leges barbarorum*[1230]. H. Dannenbauer odkrył u Tacyta strukturę społeczeństwa germańskiego zgoła odmienną od przyjętej przez klasyczną teorię[1231]. Władza należy do *nobiles*, czyli *proceres*, zwanych również *principes*, o ile mają drużyny[1232]. Aby utrzymać drużynę — rozumuje autor — *princeps* musiał rozporządzać odpowiednią posiadłością ziemską, którą można szacować na co najmniej 50—100 dymów, a którą uprawiali niewolnicy osadzeni jako koloni i uzależnieni chłopi. Według Tacyta jeden z naczelników germańskich, Segestes, występuje wraz z wielką siłą krewnych i klientów[1233]. Zdaniem Dannenbauera ci *clientes*, to właśnie zależni chłopi. Taki możny musiał mieć swój gród, a obok rezydencję — w okolicy zaś mieszkała ludność zależna, znajdująca w grodzie schronienie w wypadku niebezpieczeństwa[1234]. Ludność wolna pospolita zdaje się znikać z tego obrazu przemieniona w zależnych chłopów, powolnych skinieniu pana. Ale cały ten obraz nie odpowiada danym Tacyta. Wprawdzie historyk rzymski opisał w rozdziale 25 niewolników, osadzonych w osobnych chałupach na sposób kolonów i płacących czynsz panu, ale pomijając już to, że panowie niewolników stanowili nieliczne jednostki (czemu nie przeczy i Dannenbauer), liczba niewolników w ręku jednego pana musiała być minimalna, jak wskazuje sam tryb życia panów, odznaczający się pierwotną prostotą obyczajów. Ich dzieci, chowane przez same matki, a nie służebne i mamki, rosły wespół z dziećmi niewolników „wśród tych samych zwierząt domowych i na tej samej ziemi"[1235]. Obowiązki domowe w „pańskim" dworze pełniła żona pana i jego dzieci[1236]. Nie ma nawet pewności, czy owi *nobiles* tak bardzo stronili od pracy fizycznej, jak chce Dannenbauer, gdyż przemawiają przeciwko temu dopiero co przytoczone słowa Tacyta o „obowiązkach" żony i dzieci, a również dane porównawcze np. Homera o biegłości Ulissesa w różnych zawodach fizycznych. Na dowód wielkich posiadłości w ręku Germanina Dannenbauer powołuje się na relację Tacyta o podległym

1230 Por. H. Dannenbauer, *Adel, Burg und Herrschaft bei den Germanen*, Wege der Forschung t. 2, Darmstadt 1956, s. 95 (wyd. 1: Histor. Jahrbuch t. 61, 1941).

1231 Dannenbauer, op. cit., s. 72 n.

1232 Ibid. s. 80.

1233 Taciti *Annales* I cap. 57 (Tacite, *Annales*, wyd. H. Goelzer, Paris 1923, s. 43): et ereptus Segestes magna cum propinquiorum et clientium manu.

1234 Dannenbauer, op. cit., s. 91 n.

1235 P. C. Tacitus, *Germania*, cap. 20 (wyd. R. Much, Heidelberg 1937, s. 201): dominum ac servum nullis educationis deliciis dignoscas: inter eadem pecora, in eadem humo degunt...

1236 Tacyt, *Germania*, cap. 25: cetera domus officia uxor ac liberi exequuntur. Co do określenia: officia, zob. K. Müllenhoff, *Deutsche Altertumskunde* t. 4, Berlin 1900, s. 356—359.

Rzymowi Civilisie, który wywołał powstanie wśród Batawów. Wówczas Rzymianie spustoszyli tę wyspę sposobem nieprzyjacielskim (chociaż leżała w obrębie Imperium), jednak działając przebiegle oszczędzili posiadłości, *agros villasque*, samego Civilisa[1237]. Ten przykład trudno określić jako fortunny, ponieważ chodziło o dobra zromanizowanego Germanina i w obrębie Cesarstwa, a więc nie miarodajne jako właściwy model germański.

W ogóle zarówno przytoczone, jak inne opisy Tacyta wskazują, że nie może być mowy o utrzymaniu drużyny we dworze princepsa i jego kosztem. Jak donosi historyk rzymski, najdzielniejsi spośród drużynników czas między wyprawami spędzali bezczynnie, podczas gdy troska o dom i pole należała do kobiet, dzieci i najsłabszych osób z rodziny[1238]. Z domu czerpali więc utrzymanie, podczas gdy „mniej dzielni" — zgodnie z sugestią tej informacji — imali się sami pracy na roli. A jeśli naczelnicy wyprawiali im obfite uczty, to środków na to dostarczały wojny i grabież, *bella et raptus*[1239]. Nie wytrzymuje krytyki sugestia, jakoby drużynnicy rekrutowali się z zależnej chłopskiej ludności. O dobrowolnym werbunku świadczył już Cezar; według Tacyta drużynnicy domagają się hojnej zapłaty za usługi, nie są więc one przymusowe[1240], zresztą przeciwko istnieniu poddańczej ludności chłopskiej przemawia Tacyt, z naciskiem podkreślając, że ludność, jeśli składa naczelnikom, to tylko dobrowolne dary. Rzecz jasna, Dannenbauer wyczytał u Tacyta to, co odpowiadało jego koncepcji, nie frasując się o jej uzgodnienie z tenorem źródła. Jego koncepcja budzi tym większe zastrzeżenia, że neguje dynamikę procesu dziejowego, dając statyczny obraz społeczeństwa germańskiego, które ma wykazywać niezmiennie te same urządzenia ustroju władczo-arystokratycznego od czasów Tacyta aż do pełnego średniowiecza[1241].

Teoria władczej struktury społeczeństwa germańskiego i odwiecznego uzależnienia mas ludowych od panów może wywołać dezorientację i w pojmowaniu pierwotnych stosunków Słowiańszczyzny, ujawniającej bliskie analogie do społeczeństwa germańskiego, tym bardziej że i niezależnie od tej teorii daje się zauważyć w literaturze naukowej tendencja do przesunięcia w głębszą przeszłość, powiedzmy sprzed w. IX, procesu gospodarczego i politycznego ujarzmienia mas przez czynniki odgórne. Szczególnie na obszarze północno-zachodniej

---

1237 P. C. Taciti, *Historiae* V, cap. 23 (Tacite, *Histoires*, wyd. H. Goelzer t. 2, Paris 1921, s. 311): Cerialis insulam Batauorum hostiliter populatus agros villas que Ciuilis intactas nota arte ducum sinebat... Więcej dają do myślenia wyniki wykopalisk w Feddersen Wierde na płn. od Bremerhaven, gdzie odkryto dom halowy (pański?) w otoczeniu domów chłopskich, począwszy od warstwy w. I—II. W. Haarnagel, *Die Ergebnisse der Grabung Feddersen Wierde im J. 1961*, Germania 4 (1963), s. 280 n.; A. Genrich, *Zur Geschichte der Altsachsen auf der Kontinent*, Die Kunde N. F. 16, Hannover 1965, s. 126.

1238 Tacyt, *Germania*, cap. 15.

1239 Ibid. cap. 14.

1240 L. cit.

1241 Por. Danilov, Neusychin, *Medievistika FRG*, s. 135.

Słowiańszczyzny przyjmuje się fakt uzależnienia ludności od panów rezydujących po grodach w w. IX jako już dokonany czy ustabilizowany[1242]. Zobaczmy, jak się w rzeczywistości kształtowała struktura społeczna Słowian we wczesnym średniowieczu.

W VI w. Słowianie weszli na arenę dziejową nad Dunajem jako ludzie wolni, żyjący „w ustroju demokratycznym" (ἐν δημοκρατίᾳ) według wyrażenia Prokopa; a jeśli Pseudo-Maurycy donosi o zamiłowaniu Sklawów i Antów do wolności w sensie stawiania oporu próbom narzucenia jarzma obcoplemiennego, to bez wątpienia na tej samej zasadzie wolności kształtowały się u nich i stosunki wewnętrzne, skoro, jak doniósł tenże autor bizantyński, nawet jeńcom wojennym dawano po upływie pewnego czasu do wyboru albo powrót do ojczyzny za wykupem, albo pozostanie na miejscu w charakterze ludzi wolnych i przyjaciół (ἐλεύθεροι καὶ φίλοι)[1242a]. Rzecz jasna, że to społeczeństwo nie znało zależności osobistej człowieka od człowieka, wyjąwszy jeństwo wojenne. Prawdziwość tych najstarszych danych o słowiańskim ustroju społecznym znajduje potwierdzenie w obserwacji stosunków panujących u tego ludu we wczesnym średniowieczu.

Wyraźne i liczne ślady pierwotnej wolności, jaką się cieszyła ludność pospolita, zachowały się na Rusi, stwierdzała też ją literatura naukowa zarówno dawniejsza rosyjska[1243], jak i obecna radziecka[1244]. Główny trzon tej ludności występował w dobie Rusi Kijowskiej pod nazwą smerdów, którzy mimo swej siły liczebnej

---

1242 Zob. W. Schlesinger, *Die Verfassung der Sorben*, SVSlaw. (1960), s. 75—102, w szczególności s. 102; H. Preidel, *Die Anfänge der slawischen Besiedlung Böhmens und Mährens* Bd 2, Gräfelfing bei München 1957, s. 66 n., 72 i passim, przypisywał ujarzmienie ludności czesko-morawskiej czynnikowi „państwowemu": Awarom i państwu Samona. Zob. też M. Hellman, *Herrschaftliche und genossenschaftliche Elemente in der mittelalterlichen Verfassungsgeschichte der Slaven*, ZOForsch. t. 7 (1958), por. wyżej t. 1, przypis 21. Zob. dalej przypisy 1271—1274.

1242a Prokop, *De bello Gothico* III, cap. 14; Pseudo-Maurycy, *Strategikon* XI, 5, zob. dalej, przypis 1266.

1243 Tak z historyków prawa sądzili: Sergeevič, *Russkie juridič. drevnosti* t. 1 (wyd. 2), s. 182; Vladimirskij-Budanov, *Obzor* (wyd. 3), s. 37; M. D'jakonov, *Očerki obščestvennogo i gosudarstvennogo stroja drevnej Rusi* (wyd. 4), SPb. 1912, s. 72—74. A. E. Presnjakov, *Lekcii po russkoj istorii* t. 1 (*Kievskaja Ruś*), Moskva 1938 (tekst z lat 1908—1916), s. 190, zajął krytyczne stanowisko wobec poglądów tych badaczy, uznając smerdów za tę część wolnej ludności, która weszła w stosunek ściślejszej zależności od księcia, nie przecząc zresztą, że ogromna część ludności składała się z ludzi wolnych pozostających we wspólnotach. Stanowisko Presniakowa nie utrzymało się w nauce.

1244 Radziecka literatura, jak to wynika z faktycznego stanu, traktuje wolną ludność jako członków wspólnot terytorialnych, tak: B. D. Grekov, *Krest'jane na Rusi s drevnejšich vremen*, Moskva—Leningrad 1946, s. 192—201; S. V. Juškov, *Obščestvenno-političeskij stroj*, Moskva 1949, s. 86—88; ostatnio postępy feudalizacji wśród wolnej ludności chłopskiej (smerdów) zorganizowanej we wspólnoty terytorialne rozpatrzył na podstawie *Ruskiej Prawdy* I. I. Smirnov, *Očerki social'no-ėkonomičeskich otnošenij Rusi XII—XIII vekov*, Moskva—Leningrad 1963, s. 24—82.

znacznie rzadziej spotykają się w *Ruskiej Prawdzie* niż niewolnicy, chociaż mniej liczni, co daje wskazówkę o słabej zależności pierwszych od klasy panującej i o jej mniejszym zainteresowaniu nimi. Nieliczne wzmianki o smerdach we wspomnianym zabytku wystarczają, aby stwierdzić ich stanowisko prawne jako ludzi wolnych. Za występki płacą oni księciu karę, zwaną *prodażą*[1245], podczas gdy za niewolników ponosi odpowiedzialność ich pan. Za wymierzenie smerdowi kary „bez książęcego słowa" winny płaci 3 grzywny *prodaży*[1246], wprawdzie znacznie mniej niż za ogniszczanina, należącego do książęcego dworu, a oszacowanego z tego samego tytułu na 12 grzywien, ale niemniej pozostaje faktem, że i smerd znajduje się pod ochroną prawa, jako człowiek w zasadzie wolny, mimo zależności feudalnej. Smerdowie powoływani są do służby wojskowej, są też obciążeni daniną i innymi powinnościami na rzecz księcia[1247], a zarazem zorganizowani we wspólnotach terytorialnych, te zaś pod nazwą *ziem czarnych* jeszcze w w. XIV—XV przeważały w strukturze majątkowej niektórych ziem ruskich, jak to podnieśliśmy poprzednio. Książę już na progu państwowości zyskał w stosunku do smerdów ważne uprawnienia, które stały się punktem wyjścia dla pełnego ujarzmienia tej klasy: obciążenie smerdów powinnościami, które ujawniały tendencję do stopniowego zwiększania, a które książę mógł cedować osobom trzecim, i uzyskanie regale ziemnego w sukcesji po plemieniu, które również stwarzało presumpcję książęcych praw rzeczowych na całej ziemi chłopskiej — z czasem umacnianych. Jednak w omawianym okresie kształtowania się państwowości książę nie wykorzystywał intensywnie zdobytych uprawnień. Jeszcze Włodzimierz I uposażył kościół w dziesięciny z własnych dóbr, a nie w smerdów; w XI w. książęta i bojarzy nadawali kościołowi swe sioła, czyli dwory, a nie włości ze smerdami; dopiero w. ks. Izasław (1146—1155) miał nadać smerdów klasztorowi św. Pantelejmona w Nowogrodzie[1248]. *Ruska Prawda* w obszernej redakcji zastrzegła majątek po zmarłym smerdzie — księciu[1249], co było chyba ograniczeniem prawa wspólnoty terytorialnej, jednak nie wszędzie w praktyce realizowanym, skoro na Wielkorusi jeszcze w w. XVI pustkami rozporządzają władze

---

[1245] Po ustaleniu taksy za skradzione bydło (uroci skotu) *Ruska Prawda* obsz. red. art. 45, PRPrava t. 1, s. 113, zaznacza: to ti uroci smerdom, ože platjat' knjazju prodažju. Por. Sergeevič, 1. cit., Smirnov, op. cit., s. 64 n., 73 i passim.

[1246] *Ruska Prawda* obsz. red. art. 78 (s. 116).

[1247] Zob. np. Sergeevič, op. cit., s. 183.

[1248] Smirnov, op. cit., s. 81. Sprawa nie jest całkowicie jasna, gdyż formułki stwierdzającej immunitet smerdów brak w kopii dokumentu dawniej znanej, GVNPsk. nr 82, s. 141, figuruje ona natomiast w kopii znalezionej po ostatniej wojnie przez W. I. Koreckiego. Wygląda na to, że to jest interpolacja, spowodowana enigmatyczną treścią donacji: selo Vitoslavic' i Smerd- i polja Uš'kovo..., gdzie „Smerd" może być określeniem wsi, a nie kategorii ludności.

[1249] PRPrava t. 1, s. 117, art. 90: Aže smerd umret', to zadnica knjazju — z zastrzeżeniem części dla córek niezamężnych, por. Smirnov, op. cit., s. 74.

włości. W ogóle stosunki na Rusi odpowiadają w zasadzie założeniom teorii o *Gemeinfreie*, a wykluczają analogię do teorii o *Königsfreie* w jej wyłącznej formie.

W literaturze polskiej panuje właściwie podobna zgodność w poglądach na pierwotną wolność „stanu kmiecego", co w literaturze dotyczącej Rusi. M. Bobrzyński, chociaż nie przyznawał ludności chłopskiej, dziedzicom, własności ziemi, nie wątpił, że główna masa tej ludności była „wolną, bo, tak jak dziedzice w XII wieku, odpowiadała przed sądem publicznym, pełniła służbę wojenną i zależała wyłącznie od władzy publicznej"[1250]. Również i F. Piekosiński zgadzał się z J. Lelewelem, że „ta klasa społeczna, która stanowiła jądro całego narodu" „musiała się znajdować kiedyś w posiadaniu pełni praw a to tak co do osobistej wolności, jak i co do własności ziemskiej"[1251], ale prawa swoje utraciła wskutek katastrofy, mianowicie najazdu „Lechitów zachodnich nadłabiańskich", co nastąpić musiało w końcu VIII lub na samym początku IX stulecia[1252]. Tak się przedstawiały poglądy historyków, których koncepcje szły najdalej w kierunku ograniczenia praw ludności chłopskiej, ale dopiero w dobie piastowskiej, a nie w momencie wyjściowym ustroju średniowiecznego. W pierwotną jej wolność chyba nikt nie wątpił[1253], a przedmiotem sporu była chronologia faktu lub procesu, który doprowadził do zaniku tej wolności. K. Tymieniecki dowodził, że na

---

1250 Bobrzyński, *Geneza społ. pol.*, s. 143. Spór ze Smolką toczył się o to, czy ta wolna klasa dziedziców miała własność na ziemi, jak dowodził Smolka, czy też nie miała, S. Smolka, *Uwagi o pierwotnym ustroju społ. Pol. Piast.*, w: *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 595.

1251 F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* t. 1, Kraków 1896, s. 8.

1252 F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*, RAHist. t. 14 (1881), s. 114. Ten autor dzielił średniowieczną ludność wieśniaczą na 3 kategorie: 1) hospites — wolni, którzy byli przybyszami z terenów zaodrzańskich, 2) przypisańcy (ascripticii), główny zrąb ludności, która na przełomie w. VIII/IX utraciła wolność, 3) servi, niewolnicy, F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce*, Studia, rozprawy i materiały, t. 1, Kraków 1897, s. 17—20. Za pierwszą z cytowanych prac Piekosińskiego (odrzucając jednak teorię podboju) wytworzył sobie pojęcie o stosunkach aspołecznych Polski F. Rachfahl, *Die Organisation*, jak wyżej przypis 1147, s. 24 (i przypis 4), 411—413. W polskiej literaturze naukowej z naciskiem podkreślał skrępowanie ludności poddańczej S. Zakrzewski, *Ze studiów nad bullą z r. 1136*, RAHist. t. 43 (1902), s. 48, podnosząc m.in., że possessores tej bulli mieli należeć do arcybiskupa: cum aliis advenis et omni posteritate, co autor uważa za znaczne ograniczenie wolności, o ile ta ludność cieszyła się nią przedtem. Tego rodzaju literalna interpretacja nie jest konieczna i nie jest prawdopodobna, gdyż te słowa rozumieć można jako zagwarantowanie praw arcybiskupa do tego potomstwa possessores, które dobrowolnie pozostanie na jego ziemi. Słowem chodziło tu w istocie o zastrzeżenie co do wieczystych praw kościoła do ziemi a nie do ludzi.

1253 Przegląd dawniejszej literatury dał w cytowanych wyżej pracach F. Piekosiński. Scharakteryzował ją również K. Tymieniecki, *Procesy twórcze form. społ. pol. w wiek. śred.*, Warszawa 1921, s. 86—99. Dzisiejsza literatura rozpatruje zagadnienie wolnej ludności w ramach wspólnoty pierwotnej, por. Bardach, *Historia pań. i prawa* t. 1 (wyd. 2), s. 52—61.

zacofanym pod względem rozwoju społecznego Mazowszu w w. XV kmiecie zachowali wolność, jakkolwiek podlegali w pewnym zakresie zwierzchności panów gruntowych, u których dzierżawili ziemię nie mając własnej; przysługiwał im zresztą dostęp do sądów publicznych. Pod względem osadniczym stanowili element ruchomy[1254]. Tak scharakteryzowanego kmiecia mazowieckiego w żadnym razie nie można uznać za zupełnie bliski odpowiednik pierwotnej wolnej ludności pospolitej, gdyż utrata praw do ziemi i względnie luźny (chociaż pytanie, w jakiej mierze masowo) stosunek do uprawianej włóki są wyraźnie cechami nabytymi w warunkach ustroju feudalnego. Niemniej wolność osobistą kmiecia i dostęp do jurysdykcji publicznej wypada uznać za bezpośrednią kontynuację najbardziej archaicznych stosunków. Mniejsza tedy, że typ kmiecia, opisany przez Tymienieckiego, nie dominował nawet na terenie średniowiecznego Mazowsza[1255], stanowił on relikt i żywe świadectwo zamierzchłej przeszłości, a zarazem dowód, że pierwotna wolność zanikała w toku długotrwałego procesu. Jego początki — zgodnie z ustalonym poprzednio charakterem państwa — są równoczesne z powstaniem aparatu państwowego, a gdybyśmy wraz z K. Buczkiem[1256] przyjęli fakt uzależnienia chłopów pod względem skarbowym od władzy zwierzchniej już w dobie plemiennej, musielibyśmy przyznać odpowiednim „plemionom" cechę państwowości. Nie widać jednak potrzeby obracania się w sferze domysłów, gdyż chronologię pierwszego uzależnienia ludności chłopskiej można w przybliżeniu ustalić z pomocą źródeł historycznych.

Przemiany społeczne, jakie się dokonały w związku z wprowadzeniem aparatu państwowego i uzależnieniem od księcia wolnych producentów uprawiających ziemię, pozostawały w świeżej jeszcze pamięci informatorów Galla, gdy pisał swą *Kronikę* na początku w. XII. *Kronika* przekazała więc kursujące wówczas wiadomości o minionych faktach i panujące poglądy na przeszłość. Kronikarz określał chłopów mianem *rustici*, wieśniacy, i opisywał ich jako ludzi pozostających pod bezpośrednią władzą księcia, podczas gdy ludność zależną od panów prywatnych, duchownych i świeckich widocznie nazywał *servi*. Jako pierwszego „wieśniaka" zaprezentował nam kronikarz Piasta, który miał być oraczem (*arator*) księcia Popiela. W ten sposób kronikarz przesuwał istnienie tej kategorii społecznej w czasy przedpiastowskie, czego nie potrzebujemy przyjmować dosłownie, już choćby z powodu legendarnego kontekstu; pozostaje faktem, że o genezie tej klasy nie pamiętał, tzn. powstała ona w odległej dlań przeszłości. Zasługuje natomiast na uwagę, że stosunek księcia Popiela do oracza Piasta, który go za-

---

[1254] Tymieniecki, op. cit., s. 217 nn., 350 i passim.; tenże, *Wolność kmieca na Mazowszu w wieku XV*, Poznań 1921, s. 61 i passim.

[1255] Jak wykazuje S. Russocki, *Z zagadnień spornych „wolności kmiecej" na Mazowszu od XIII do XVI wieku*, PHist. t. 49, Warszawa 1958, s. 261—277.

[1256] K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*, PHist. t. 48 (1957), s. 73.

prosił wraz z jego gośćmi do siebie na ucztę z powodu postrzyżyn syna, cechuje patriarchalna prostota obyczajów, co nie jest bynajmniej *licentia poetica*, bowiem Gall wie dobrze, że dawniej panowały inne obyczaje niż jemu współczesne, gdy książę nie był jeszcze pełen pychy i nie uważał sobie za ujmę zejście pod strzechę wieśniaka[1257]. Prawdziwość tego poglądu potwierdzają różne uboczne świadectwa: Mieszko I, składający w kożuszku wizyty niemieckim feudałom, łapcie Przemysła, przechowywane w skarbcu książęcym na Wyszehradzie, karantański obrzęd osadzenia księcia na tronie itp. Tedy w opowieści Galla dostrzegamy tradycję o pierwotnej wolności chłopów i ich późniejszej degradacji społecznej. Degradacja ta szła w parze ze wzrostem obciążeń na rzecz księcia, o czym znowu Gall dostarczył informacji. Doniósł tym razem o Chrobrym, że nie uciskał swych wieśniaków *angariami*, tzn. świadczeniami, lecz pozwalał im żyć spokojnie, a dwór jego nie dopuszczał się widocznie nadużyć, skoro w czasie wędrówek jego po kraju nie ukrywano przed nim krów ani owiec[1258]. Najwidoczniej zarówno *angarie*, jak wykroczenia podczas częstych podróży książęcych traktowano jako nadużycia świeższej daty i pamiętano czasy, gdy eksploatacja miała łagodniejsze formy. Nie ma też powodu wątpić, że odpowiada rzeczywistym stosunkom obraz chłopa szukającego sprawiedliwości przeciwko dygnitarzom na dworze Chrobrego i znajdującego tam życzliwą uwagę księcia[1259]. Prawdziwość tych scen w sensie pogorszenia sytuacji wieśniaków znajduje potwierdzenie w analogii ruskiej, gdzie również opinia w końcu w. XI zwracała się przeciwko zdzierstwom ze strony urzędników książęcych, przypominając dawne czasy wolne od tak bezwzględnej eksploatacji[1260].

A więc w czasach Galla pamiętano, kiedy aparat skarbowy był jeszcze słabo rozwinięty, to znaczy dość świeży. Rzeczywiście znajdujemy wskazówkę, że w okresie przedpiastowskim ludność pospolita nie była obciążona w swej masie powinnościami na rzecz jakichkolwiek panów, nie wyłączając książąt plemiennych. O roli naczelników plemiennych w organizowaniu aparatu państwowego mówimy w innym miejscu; tu nadmienimy, że znaczna ich część włączyła się do tego procesu i zajęła czołowe miejsce w składzie klasy panów feudalnych, określanej przez Galla jako *principes*. Tymczasem brak jakichkolwiek śladów, by zachowała osobiste uprawnienia do świadczeń ze strony tej ludności, co służy za dowód, że tego rodzaju świadczeń w ogóle nie było. Pierwsze ciężary prawa książęcego

---

1257 Gall (w wyd. K. Maleczyńskiego) lib. I, cap. 2 (s. 11).

1258 Gall I, cap. 12 (s. 31): Suos quoque rusticos non ut dominus in angariam coercebat, sed ut pius pater quiete eos vivere permittebat. Etc. Nazwę angariae określa jako rentę feudalną. K. Maleczyński, *Ze studiów nad ludnością chłopską w Polsce*, Kwart. Hist. Sobótka 1961, s. 515.

1259 Gall I, cap. 9 (s. 27): ...quod si quando rusticus pauper vel muliercula quelibet de quovis duce videlicet vel comite quereretur... non prius se de loco dimovebat [widocznie skargi pochodziły od miejscowej ludności], donec causam ex ordine conquerentis auscultaret etc.

1260 We wstępie do *Początkowego zwodu*, PVL, s. 363.

wprowadzili dopiero Piastowie w Polsce północnej, gdyż w południowej wyprzedziły inne czynniki: Mojmirowicze i Przemyślidzi.

W czeskiej literaturze naukowej, podobnie jak w polskiej, dominuje pogląd o pierwotnej wolności człowieka pospolitego, nie przesłaniając zresztą faktu, że już we wczesnym średniowieczu zaznaczało się wyraźne zróżnicowanie społeczne. Taką właśnie zróżnicowaną strukturę społeczną przyjmował F. Palacký — z „lechami" (właściwie książętami plemiennymi) u góry, z masą ludności pospolitej, złożoną z wolnych posiadaczy gruntów (ziemian), którzy podlegali własnym władykom, czyli naczelnikom rodowym — na drugim miejscu, wreszcie z niewolnymi u dołu. Z czasem warstwa wolnego pospólstwa kurczyła się: władycy utworzyli niższą szlachtę, ziemianie tracili prawo do ziemi [1261]. Przemiany społeczne zostały w tym obrazie dość dobrze podpatrzone, toteż pogląd Palackiego na pierwotną strukturę społeczeństwa w zasadzie utrzymał się w późniejszej literaturze naukowej [1262], także np. K. Kadlec — na równi z innymi badaczami — w kilkadziesiąt lat potem dzielił ludność „na trzy klasy, na możnych, prosty lud wolny i niewolnych" [1263]. Odmiennego zdania był, raczej wyjątkowo, J. Šusta, który — pod wpływem zwłaszcza tez R. Hildebranda — wystąpił z koncepcją o zajęciu Czech przez nieliczną grupę wolnych, którzy sprowadzili z sobą zależnych od siebie ludzi niewolnych i utworzyli w opanowanym kraju wielkie posiadłości ziemskie [1264]. Żadne źródło nie popiera tezy o inwazji niewolników z panami na czele, a obserwacja masowych ruchów migracyjnych, z reguły obejmujących ludzi wolnych, znajduje się z nią w sprzeczności. Z autorów bizantyńskich, którzy opisali natarcie Słowian na Cesarstwo wynika, że składali się oni z masy ludzi żyjących w ludowładztwie, zamieszkałych z dala od siebie w lichych chatach, które nieraz zmieniali przenosząc się z miejsca na miejsce, walczących w niedostatecznym uzbrojeniu [1265]. W tym opisie nie ma miejsca na rozległe posiadłości, uprawiane z pomocą niewolników. Słowianie nie cenili sobie szczególnie niewolników: zabijali w kraju nieprzyjacielskim mężczyzn, uprowadzali z sobą kobiety i dzieci. Jeśli niewolnik trafił w ich ręce, po pewnym czasie uzyskiwał prawo wyboru: pozostania na miejscu lub powrotu do ojczyzny [1266]. Nie ma żadnego powodu,

---

[1261] F. Palacký, *Geschichte Böhmens* 1, Prag 1844 (wyd. 1, 1836), s. 166 nn.

[1262] Przegląd tej literatury dał F. Graus, *Dějiny venk. lidu* t. 1, s. 14 nn.

[1263] K. Kadlec, *O politycznym ustroju Słowian, zwłaszcza zachodnich przed X wiekiem*, Początki kultury słowiańskiej, Kraków 1912, s. 70. Podobnie wyobrażał pierwotną strukturę społeczną J. Čelakovský, *Povšechné české dêjiny právné*, Praha 1892, s. 35.

[1264] J. Šusta, *Otroctví a velkostatek v Čechách*, w wyd. tegoż, *Uvahy a drobné spisy historické* 1, Praha 1934 (wyd. 1: ČČHist. t. 5, 1899), s. 68—92, zwłaszcza s. 74 n. Jednak sam autor przyznawał, że niewolnictwo rozwinęło się na wielką skalę dopiero z przejściem do rolnictwa, mianowicie osiągnęło stan rozkwitu od końca w. X do schyłku w. XII.

[1265] Zob. Procopii Caesariensis *Opera omnia* recogn. J. Haury vol. 2, Lipsiae 1905, s. 357 n.: *De bello Gothico* III, cap. 14 §§ 22—26. Por. wyżej, s. 414.

[1266] Maurikios, *Strategikon* XI, 5 tekst u L. Niederlego, *Život starých Slovanů* d. 1,

aby sądzić, że struktura społeczna Słowian w dobie zajęcia Czech wykazywała bardziej rozwinięty element niewolniczy. Koncepcja Šusty, jakkolwiek nie pozostała bez wpływu na literaturę naukową, nie mogła utrzymać się; i dzisiejsi badacze czescy przyjmują stosunek osobistej wolności jako stan wyjściowy ludności czeskiej w średniowieczu — w zakresie jej stanowiska prawnego[1267]. Ten stosunek, podobnie jak w Polsce, ulegał z czasem zatarciu wskutek rozwoju wielkiej własności feudalnej i związanego z nią immunitetu, niemniej jednak zachowały się jego pewne ślady i w pełnym średniowieczu w postaci bezpośredniej w niektórych wypadkach podległości ludności wieśniaczej sądownictwu królewskiemu[1268].

Tradycję o pierwotnej wolności pospólstwa czeskiego zachował Kosmas — podobnie jak w Polsce Gall, a na Rusi — *Powieść doroczna.* Na równi ze Słowenami nadilmeńskimi Czesi poddają się władzy książęcej dobrowolnie, ta zaś bez miłosierdzia eksploatuje ich i sroży się nad nimi[1269]. Kronikarz wystylizował obraz według wzoru biblijnego — z pierwszej księgi Samuela, rozdz. 8, gdzie lud izraelski prosi o króla, a Samuel ostrzega go przed surowym prawem królewskim, które szczegółowo opisuje[1270]. Bylibyśmy w zupełnym błędzie przypuszczając, że kronikarz żywcem przeniósł wzór biblijny na grunt czeski, niewiele troszcząc się o jego uzgodnienie z miejscowymi stosunkami. Właśnie jest widoczne, że zmienił tekst Biblii adaptując go do czeskich stosunków, a porównanie z Gallem i *Powieścią doroczną* niedwuznacznie wskazuje, że wszędzie u Słowian przetrwała pamięć o pierwotnej wolności prostego ludu. U Kosmasa więc znajdujemy

---

sv. 1, Praha 1911, s. 27. Šusta, op. cit., s. 68, sądzi, że to świadectwo Pseudo-Maurycego w najlepszym razie jest miarodajne dla Słowian południowych, jednak nie jest konsekwentny przyznając, że i u Czechów aż do w. X niewolnicy byli cenieni raczej jako artykuł eksportowy, s. 73. Krytykę koncepcji J. Šusty, dał m.in. A. N. Jasinskij, *Očerki issledovanija po social'noj i ekonomičeskoj istorii Čechii v srednie veka* t. 1, Jur'ev 1901, s. 111 nn. Ślady tej koncepcji niemniej są widoczne i w późniejszej historiografii, V. Vaněček, *Počátky práva a státu v Československu,* Praha 1946, s. 24.

1267 To stanowisko reprezentuje Vaněček, op. cit., s. 22 n.; Graus, op. cit., passim, ostatnio np. V. Šmelhaus, *Kapitoly z dějin předhusitského zemědělství* (Rozpravy ČSAV — rada společ. věd R. 74 — seš. 9), Praha 1964, zwłaszcza, s. 11 nn. Por. też tradycyjny pogląd: F. Dvornik, *The Slavs Their Early History and Civilization,* Boston 1956, s. 57 n.

1268 Por. F. Graus, *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské* t. 2, Praha 1957, s. 234.

1269 Na rozkaz Lubuszy zwołano lud (populum): conveniunt simul omnes in unum, femina residens in sublimi solio concionatur ad agrestes viros: „O plebs miseranda nimis, que libera vivere nescit, et quam nemo bonus nisi cum vita amittit, illam vos non inviti libertatem fugitis et insuete servituti colla sponte submittitis." Kosmas I, cap. 5 (s. 14).

1270 Zestawił tekst Kosmasa z odpowiednim tekstem biblijnym J. P. Czumpelik, *Eine Anmerkung zur Kritik des Cosmas,* Mitteilungen d. Vereines f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen t. 52, Prag 1914, s. 358—364. Autor słusznie przyjmuje, że Kosmas przedstawił tu autentyczną tradycję rodzimą w powiązaniu z tekstem biblijnym. Gdy to mu odpowiadało, niekiedy dosłownie powtarzał słowa tekstu biblijnego.

kontaminację tradycji lokalnej z formą opowieści biblijnej, co nie należy do wyjątków w średniowiecznej historiografii.

Chyba najwięcej kwestionowana była pierwotna wolność pospólstwa słowiańskiego na ziemiach północno-zachodniej Słowiańszczyzny. Badacze niemieccy zarówno dawniejsi, jak jeszcze dzisiejsi wyobrazili sobie, że podbój niemiecki zastał na tych ziemiach wielką własność w skrystalizowanej postaci z ludnością poddańczą, stanowiącą trzon mieszkańców [1271]. Nie inaczej zresztą wyobrażał sobie tamtejsze stosunki również J. Peisker [1272]. Tak też G. Below, podsumowując wyniki dawniejszych badań w tej kwestii, a zarazem pragnąc wyjaśnić genezę różnicy między ustrojem agrarnym Niemiec zachodnich, gdzie dominował system czynszowy (*Grundherrschaft*) a Niemiec wschodnich, gdzie rozwinął się system folwarczny (*Gutswirtschaft*), domyślał się, że na wschodzie panowie-zdobywcy niemieccy byli uczniami panów słowiańskich, od których przejęli wzór ustroju agrarnego [1273]. Autor, jeśli chodzi o chronologię systemu folwarcznego pomylił się co najmniej o 500 lat, ale za wcześnie datowano i początki wielkiej własności słowiańskiej, rozwiniętej rzekomo przed podbojem niemieckim, podczas gdy w rzeczywistości uformowała się ona u Słowian, podporządkowując sobie większą część mieszkańców, nie wcześniej niż ok. XII w. Niektórzy badacze mniemali nawet, że już w chwili przybycia nad Łabę Słowianie byli zorganizowani jako panowie i poddani [1274], przeciwko czemu protestowali

---

1271 Nie utrzymał się sprzeczny ze źródłami pogląd L. Giesebrechta, *Wendische Geschichten aus den Jahren 780 bis 1182* 1. Bd., Berlin 1843, s. 36 nn., jakoby Słowianie na terenach między Łabą a Odrą stanowili element panujący, któremu podlegała większość niemiecka, ujarzmiona i obrócona w niewolę. W literaturze naukowej zapanował pogląd, że ludność była jednolicie słowiańska, jednak wcześnie rozwinęła się instytucja poddaństwa. Tak przyjmował Meitzen, op. cit., t. 2, 231, a podobnie W. v. Sommerfeld, *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des 13. Jh.*, Leipzig 1896 (Staats- u. socialwiss. Forsch. hrsg. v. G. Schmoller, Bd 13 H. 5), s. 55 n., uznawał, że główną masę ludności słowiańskiej stanowili poddani gruntowi (Grundhörige); zresztą nie potrafił powiedzieć, czy poddani byli przytwierdzeni do ziemi (chociaż znał wypadki swobodnego odejścia chłopów), stwierdzał też, że panom gruntowym pierwotnie nie przysługiwało sądownictwo nad ludnością. Należałoby więc konsekwentnie powiedzieć, że to byli ludzie wprawdzie zależni (feudalnie) ale o nie zatartych cechach wolnego pochodzenia. Podobnie B. Guttmann, *Die Germanisierung der Slaven in der Mark*, Forschungen z. brand. und Preuss. Gesch. t. 9 (1897), s. 470 n., przyjmował istnienie u Słowian powszechnego stosunku poddaństwa przed podbojem niemieckim. Por. P. L. B. Kupka, *Die Altslaven in der Nord- d. h. der späteren Altmark*, Sachsen und Anhalt t. 12 (1936), s. 48. Przeciwne stanowisko zajmował M. V. Brečkevič, *Vvedenie v social'nuju istoriju knjažestva Slavii ili Zapadnogo Pomor'ja*, Jur'ev 1911, zwłaszcza s. 119—141, szedł jednak za daleko w negacji wielkiej własności u Słowian. Zob. też V. Procházka, *Vlastnictví půdy* etc., VPSlov. t. 4 (1963), s. 79—81 (krytyczny przegląd tej literatury).

1272 J. Peisker, *Zur Socialgeschichte Böhmens*, ZSWGesch. t. 5, Weimar 1897, s. 339.

1273 G. Below, *Territorium und Stadt*, München und Leipzig 1900, rozdz. I (s. 1—94), por. s. 23.

1274 H. Knothe, *Die verschiedenen Klassen slavischer Höriger in den wettinischen Landen*

zresztą lepiej zorientowani w stosunkach słowiańskich[1275]. Tymczasem i pod panowaniem niemieckim zachowały się wyraźne ślady wolnego pochodzenia słowiańskiej ludności poddańczej. Np. K. Tymieniecki stwierdzał, że korzystała ona z prawa wolnego przenoszenia się od jednego pana do drugiego, a chociaż ziemia należała do panów, jurysdykcję nad ludnością na niej osiadłą zdobyli oni dopiero dzięki rozwojowi immunitetu; i niemiecki historyk R. Kötzschke przedstawił Słowian przed podbojem niemieckim jako ludność wolną zorganizowaną pod wodzą starszyzny w małe wspólnoty, a podobny też obraz odsłaniają badania dzisiejszego łużyckiego historyka J. Brankačka[1276].

Mimo stosunkowo nielicznych wyjątków, ogromna część badaczy, bez względu na różnicę poglądów i metod, zgadza się co do kwestii zasadniczej — wolności pierwotnej słowiańskiego pospólstwa. Zgodność tę uzasadnia brak obiektywnych przesłanek do poparcia przeciwnego poglądu, a przede wszystkim brak dowodów na istnienie przewagi we wczesnym średniowieczu prywatnej wielkiej własności; owszem, wszystko wskazuje, że przeważna część ludności znajdowała się w bezpośredniej zawisłości od księcia, ciesząc się swobodą osobistą. W dobie plemiennej stanowisko prawne ludności różniło się znacznie od dzisiejszego pojęcia wolności, implikującego szeroki zakres swobodnego działania jednostki. Wolny człowiek był zarazem członkiem rodu wychowanym w poczuciu pełnej solidarności ze swą grupą i ściśle jej podporządkowanym. To nie powód jednak, abyśmy mieli kwestionować pojęcie ówczesnej wolności, gdyż ta na przestrzeni dziejów przybiera różne formy, tzn. w każdym społeczeństwie mieści się w granicach norm sankcjonowanych przez daną grupę. Wolność członka plemienia ograniczało prawo plemienne i organizacja rodowa; rozkład tej organizacji wyzwalał jednostkę z pewnej części krępujących ją więzów społecznych, ale zarazem pociągał za sobą pogłę-

---

während der Zeit vom 11. bis zum 14. Jh., Neues Archiv f. Sächsische Gesch. u. Altertumsk. 4. Bd, Dresden 1883, s. 2: Słowianie przywędrowali nad Salę z książętami i szlachtą na czele —in einem Zustande völliger Hörigkeit...

[1275] E. O. Schulze, *Die Kolonisierung und Germanisierung der Gebieten zwischen Saale und Elbe*, Leipzig 1896, s. 23, odrzuca, jako niezgodny z rzeczywistością pogląd, jakoby przed podbojem niemieckim masa ludności serbskiej znajdowała się w uciążliwej zależności od szlachty, a podbój niemiecki spowodował złagodzenie tej sytuacji; według autora u Słowian: die grosse Masse des Volkes war frei... (s. 28). F. Lütge, *Die Agrarverfassung des frühen Mittelalters im mitteldeutschen Raum vornehmlich in der Karolingerzeit*, Jena 1937, s. 62 (autor ma na myśli imigrację Słowian na zachód od Sali).

[1276] K. Tymieniecki, *Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich*, SOcc. t. 1 (1921), s. 18, 22n., 33 etc. Nie wątpi też, że najliczniejszą grupę ludności słowiańskiej stanowiło wolne pospólstwo, ostatni badacz struktury gospodarczej i społecznej obszaru serbo-łużyckiego, operujący obfitym materiałem źródłowym, J. Brankačk, *Studien zur Wirtschaft und Sozialstruktur der Westslawen zwischen Elbe—Saale und Oder aus der Zeit vom 9. bis zum 12. Jh.*, Bautzen 1964 (Schriftenreihe des Instituts f. serbische Volksforschung in Bautzen bei d. Dtsch. Ak. d. Wiss. zu Berlin), s. 169 n. Pracę tę otrzymałem już po napisaniu niniejszego tomu. Kötzschke, jak dalej przypis 1296, s. 28.

bienie różnic majątkowych, które w dalszej konsekwencji przyczyniały się do podporządkowania jednostek słabszych jednostkom silniejszym. Zakres swobody pierwszych ulegał zacieśnianiu, a drugich — rozszerzaniu; zróżnicowaniu klasowemu towarzyszyło zróżnicowanie pod względem wolności osobistej, a wraz z nimi przekreślona została względna równość plemienna, dopuszczająca wprawdzie hierarchię funkcjonalną, ale wykluczająca inny niż rodowy stosunek zależności osobistej.

Przemiany społeczne znalazły też odbicie w ewolucji terminologii społecznej, której pragniemy w tym miejscu poświęcić chwilę uwagi. Chodzi przede wszystkim o ustalenie terminu określającego ludność wolną pospolitą w społeczeństwie słowiańskim przedklasowym i „wczesnoklasowym"; nasuwa się pytanie, czy istniał, i od jak dawna, specjalny termin dla jej oznaczenia w odróżnieniu od starszyzny plemiennej. Otóż sądzę, że początkowo nie znano tego rodzaju specjalnego terminu, natomiast ludność pospolita występowała pod ogólną nazwą „ludzie", która służyła do określenia całej ludności, niezależnie od stanowiska w hierarchii funkcjonalno-plemiennej. W najstarszych źródłach pisanych po słowiańsku spotykamy się często z tym nie zróżnicowanym terminem, odziedziczonym po epoce stosunków przedklasowych, obejmujących wszystkie grupy społeczne; w żywocie Konstantyna książę morawski Rościsław prosi cesarza Michała o nauczyciela „dla ludzi naszych, którzy wyrzekli się pogaństwa i trzymają się zakonu chrześcijańskiego"[1277]. Nie potrzebujemy dowodzić, że chrzest przyjmowała przede wszystkim wyższa klasa społeczna i jej też to określenie dotyczyło, ale nie tylko jej, jak świadczy dalszy przykład. Według *Żywota Metodego*: „ludzie zaś, tłum niezliczony, zebrawszy się odprowadzali go [Metodego] ... mężczyźni i kobiety, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolni [*svobod'nii i rabi*], wdowy i sieroty, obcy i tuziemcy, chorzy i zdrowi, wszyscy ..."[1278]. Jest charakterystyczne, że nawet niewolni umieszczeni zostali w jednym rzędzie z wolnymi, jakkolwiek wątpliwe, czy z osobna występowali pod tym terminem we wczesnym średniowieczu. Można natomiast stwierdzić, że kryły się niekiedy pod nim wyższe ka-

---

1277 ŻKMet., s. 64/65 (§ 14) (w tekście cytuję według przekładu wydawcy).

1278 Ibid. s. 120/121 (§ 17). Ten ustęp wzorowany na odpowiednim tekście Grzegorza z Nazjanzu ma jednak treść odmienną, tzn. inne wylicza kategorie ludności, zob. V. Vavřínék, *Staroslověnské životy Konstantina a Metoděje a panegyriky Řehoře z Nazianzu*, Listy Filologické 5 (1962), s. 116. Podobna terminologia w czeskich zabytkach w jęz. słowiańskim, jak w legendzie o św. Wacławie, *Sbornik staroslovanských literárních památek o sv. Václavu a sv. Lidmile* (red. J. Vajs), Praha 1929, s. 15 (po śmierci Wratysława za małoletności synów Dragomira: outverdi zemlju i ljudi svoja oustroi..., a więc wszelkich kategorii ludzi), por. s. 37; w drugiej legendzie czytamy o Wacławie: ourjadi v- ljudech pravyi zakon- kako choudym kako li i bogatym-... (s. 91). Nie inaczej posługuje się terminem „ludzie": *Zakon sudnyj ljudem kratkoj redakcii*, podgotovili k pečati M. N. Tichomirov, L. V. Milov, Moskva 1961, s. 105 (rozdz. 3), gdzie zalecono zdobycz wojenną: vzimati vsěm- ljudem- v rav'nuju čast', razdeliti velikago i malago... po czym rozróżnieni „kmiecie" i „prości ludzie". Zob. bliżej o tej terminologii: H. Łowmiański, *Homines*, Księga pamiątkowa ku czci prof. J. Kostrzewskiego (w druku).

tegorie społeczne. Wskazówki w tym względzie przynosi latopisarstwo ruskie, zawierające liczne dane do wczesnośredniowiecznej terminologii słowiańskiej. Np. Włodzimierz I urządzał co niedziela uczty dla swych ludzi (*ljud'm- svoim-*), do których rzędu, jak wynika z dalszej specyfikacji, należeli: bojarzy, drużynnicy (*gridi*), setnicy, dziesiętnicy, znakomici mężowie, słowem wyłącznie starszyzna społeczna[1279]. Jednak ten ostatni zakres pojęcia „ludzie" nie jest charakterystyczny dla tego terminu, bowiem już we wczesnym średniowieczu zaczęto zeń wyodrębniać górę społeczną, opisując ją z pomocą innych wyrazów. Tak np. traktat rusko-grecki 944 r. zawarli posłowie, działając w imieniu w. księcia Igora, wszelkich książąt i wszystkich ludzi ziemi ruskiej, a zaraz dalej znajdujemy w tym tekście wyszczególnienie: w. księcia Igora, wszelkich książąt, bojarów i wszystkich ludzi ruskich[1280]. Toteż w zasadzie omawiany termin utrzymał się w dwojakim znaczeniu — jako określenie wszystkich ludzi, całego narodu, czyli *sensu latiori*, co daje się stwierdzić jeszcze w XVI w.[1281], albo też jako określenie pospólstwa miejskiego i wiejskiego[1282]. Pospólstwo wiejskie, czyli chłopów, zwano też ludźmi prostymi lub „czarnymi", czyli obciążonymi powinnościami na rzecz panującego. Archaiczny termin „ludzie" w sensie chłopów utrzymał się długo w W. Ks. Litewskim, gdzie poddanych włości hospodarskich nazywano „ludźmi wołostnymi", a w ogóle ludność chłopską ludźmi pospolitymi, dzieląc ich na „ludzi pochożych", czyli swobodnych oraz „ludzi niepochożych" lub „ojczystych", czyli przytwierdzonych do ziemi[1283]. Również w Bułgarii chłopów zwykle nazywano „ludźmi"[1284].

1279 PVL, s. 160 (996 r.); NPLet., s. 167. Inne przykłady zestawił S. Kasperczak, *Struktura klasowa społeczeństwa ruskiego w Powieści dorocznej*, Zeszyty Naukowe UAM — Historia z. 1 (1956), s. 16 i przypis 71. W dawniejszej literaturze naukowej zagadnienie terminu „ludzie" w źródłach ruskich przejrzyście omówił Sergeevič, *Russkie juridič. drevnosti* t. 1, s. 173—177. W radzieckiej literaturze: L. V. Čerepnin, *Iz istorii formirovanija klassa feodal'no zavisimogo krest'janstva na Rusi*, IZap. t. 56 (1956), s. 236 n. Niesłusznie sądził Presnjakov, *Lekcii* t. 1, s. 124, że „ludźmi" nazywano w dawnej Rusi zawsze ludność zależną w przeciwieństwie do wolnych „mężów".

1280 PVL, s. 52—53.

1281 Por. Sergeevič, op. cit., s. 176.

1282 Przykłady terminu „ludzi" w tym i innym znaczeniu użycia przytacza Sreznevskij, *Materialy* t. 2, kol. 92. Tak w układzie Nowogrodu W. z ks. Jarosławem Jarosławowiczem (1266?) zastrzeżono: A iz Bežic', knjaže, ljudii ne vyvoditi v- svoju zemlju, ni iz- inoi volosti novgorod'skoi... Ludźmi nazywa tu źródło ogół ludności poddańczej, GVNPsk. nr 2, s. 11.

1283 Ljubavskij, *Oblastnoe delenie*, s. 356, 383 nn. (ludzie pochoży i niepochoży). I Statut litewski określa ogół ludności poddańczej jako: vsi pospolitye ljudi, *Statut Velikogo Knjažestva Litovskogo 1529 goda* (pod red. K. I. Jablonskisa), Minsk 1960, s. 39 (rozdział I, art. 22); odróżnia przy tym: ljudej kak otčiznych, tak pochožich, s. 42 (r. II, art. (1)). Jednak przeciwstawia: prostych ljudej — parobkom pochodzenia niewolnego, s. 115 (r. XI, art. (4) 3). Znowu szlachtę niekiedy określa jako „ludzi ziemskich": aby vsi meščane i poddanye naši... iz ynšimi ljudmi našimi zemskimi vojnu služili..., s. 43 (r. II, art. (1)).

1284 Andreev i Angelov, *Istorija Bolg. gosud. i prava*, s. 157.

Te wszystkie dane sugerują, że we wczesnym średniowieczu, w dobie kształtowania się stosunków feudalnych, wolną ludność pospolitą nazywano ludźmi *sensu strictiori*. Ten wniosek wysnuty ze źródeł pisanych po słowiańsku wypada skonfrontować ze źródłami łacińskimi. Otóż w porównaniu z ruską terminologią łacińska, jak zwrócił na to uwagę K. Maleczyński, odznacza się większą rozmaitością[1285]. Być może zgodnie z opinią tego autora znajdowało w tym wyraz dążenie do większej precyzji, ale nie da się też zaprzeczyć, że powstało w rezultacie zamieszania terminologicznego, gdyż niejednokrotnie to samo ugrupowanie oznaczano z pomocą różnych wyrazów. Widząc ten chaos terminologiczny A. Małecki doszedł do wniosku, że „wolna ludność włościańska" (tzn. chłopi zależni bezpośrednio od księcia) nie mieli nazwy odrębnej, co uznawał za rzecz całkiem naturalną: „Ta klasa wolnych stanowiła rdzeń społeczeństwa, z niej się składał cały ogół mieszkańców kraju"[1286]. Można się zgodzić z tym, że nie miała nazwy całkiem odrębnej, ale trudno wątpić, że była określana nazwą ogólną, a tę, podobnie jak na Rusi, stanowił termin „ludzie", a po łacinie: *homines*. Istotnie jest to termin spotykany wyjątkowo często we wczesnych dokumentach polskich (a chyba nie rzadziej i w czeskich[1287]). Według zestawienia K. Maleczyńskiego *homines* figurują w 125 dokumentach do połowy w. XIII, podczas gdy wszystkie inne terminy określające ludność wieśniaczą — w liczbie 50 — zauważone zostały zaledwie 305 razy w poszczególnych dokumentach i innych źródłach. Można powiedzieć, że był to termin podstawowy, jakkolwiek już niewystarczający w skomplikowanych stosunkach feudalnych. Tworzono tedy nowe terminy, częstokroć z pomocą przydawki do wyrazu *homines* w celu określenia ich stanowiska prawnego (*homines liberi*), pełnionych powinności (*aratores, camerarii*) itp.[1288], albo też ich przynależności do danego pana feudalnego[1289]. Jeśli wyeliminować tę skomplikowaną terminologię jako odbicie procesów zróżnicowania w warunkach ustroju feudalnego, pozostaną jako termin wyjściowy „ludzie" *sensu strictiori*.

Wspomnieć jeszcze wypada, że obok prastarego określenia „ludzie" spotykamy w źródłach ruskich od wczesnego średniowiecza termin inny, lecz o podobnym znaczeniu: *muži*, określający początkowo zarówno „mężów książęcych", czyli bojarów, jak ludzi pospolitych[1290]. Stąd pochodzi późniejsza nazwa chłopów na Rusi w pejoratywnym znaczeniu: *mužiki*. Mniej jasne jest pochodzenie polskiej nazwy „chłopi", mającej ruski odpowiednik: *cholopy*. Był to na Rusi

---

1285 K. Maleczyński, *Ze studiów nad ludnością chłopską w Polsce wcześniejszego średniowiecza (do połowy XIII w.)*, Śląski Kw. Hist. „Sobótka" 1961, s. 498.

1286 A. Małecki, *Wolna ludność włościańska*, s. 233.

1287 Por. CDBoh. t. 1, Index, s. 556: homines, w porównaniu np. z hospites (s. 356), servi (s. 562) etc., a zwłaszcza ibid. t. 2, Index, s. 558.

1288 Maleczyński, op. cit., s. 500.

1289 Por. Graus, op. cit. t. 1, s. 247.

1290 Por. Sergeevič, op. cit., s. 176.

termin prawniczy, rzadko spotykany w źródłach historiograficznych, a często — w zabytkach prawa[1291], służący do oznaczania niewolników. Ma tedy w tym znaczeniu późną metrykę jako wytwór wschodniej Słowiańszczyzny, nie znany innym jej odłamom. Bliższe natomiast pierwotnego zachował znaczenie w języku polskim[1292], gdzie pierwotnie określał najwidoczniej różne kategorie społeczne i był używany w tym samym sensie, co ruski wyraz *muži* = mężowie.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden dawny termin, znany dwom odłamom Słowiańszczyzny: wschodniemu i zachodniemu, przybierający formy — *smard* (polski), *smerd* (ruski), *smurd* (serbo-łużycki). Znaczenie tego terminu na Rusi wywołało szeroką dyskusję, która doprowadziła do jednoznacznego wyniku, że smerdami nazywano ogół wolnego pochodzenia ludności wiejskiej, popadającej z czasem w ściślejszą zależność feudalną od księcia i innych panów[1293]. Co do etymologii tego wyrazu B. D. Grekow przyjmował jedną z koncepcji F. Miklosića, nawiązującą do irańskiego *mard* (nowoperskie *märd*), co znaczy „człowiek".

1291 Tak też i Sreznevskij, *Materialy* t. 3, kol. 1384, cytuje przykłady (w znaczeniu „niewolnika") niemal wyłącznie z zabytków prawa oraz z dokumentów.

1292 W staropolskim języku, jak wynika z wywodów W. Doroszewskiego, *O kulturę słowa — poradnik językowy*, Warszawa 1964, s. 262—265, wyraz ten miał podwójne znaczenie: pozytywne i pejoratywne; to pierwsze należy uznać za pierwotne, ponieważ podniesienie wartości terminu społecznego musiałoby pozostawać w związku z awansem społecznym odpowiedniej grupy, a w danym wypadku wchodzić w grę może tylko klasa, do której ten termin przylgnął, a której stanowisko prawne i gospodarcze doznało w dobie feudalizmu nie polepszenia, lecz pogorszenia. Sądzimy tedy, że w pierwotnym znaczeniu użył tego wyrazu Stanisław Orzechowski, pisząc „ci chłopi" w sensie „ci ludzie", Doroszewski, op. cit., s. 264. Podobnie i dziś „porządny chłop" znaczy to samo co „porządny człowiek". Na Rusi termin ten uległ już we wczesnym średniowieczu degradacji społecznej, ponieważ przylgnął do niewolnej czeladzi. Podobnej degradacji uległ w źródłach łacińskich wyraz Sclavus, któremu nadano sens „niewolnik", ponieważ w pewnym okresie niewolnicy rekrutowali się spośród Słowian pochodzenia jenieckiego. Ostatnio H. Schuster-Šewc, *Zur Bezeichnung des Bauern im Slawischen*: **cholpъ*, **kъmetkъ*, **smrdъ*, Zsch. für Slawistik 9 (1964), s. 241—255 (zwłaszcza s. 241—246), dowodzi, że **chlopъ* pierwotnie oznaczał „członka grupy społecznej, generacji", jednak z tendencją do pejoratywnego zabarwienia, podczas gdy **kъmetь*, pierwotnie mający oznaczać to samo, co **cholpъ*, przybrał z czasem znaczenie uprzywilejowanego, ekonomicznie silniejszego gospodarza (s. 249).

1293 B. D. Grekov, *Krest'jane na Rusi*, Moskva 1946, s. 184—217; tenże, *Kievskaja Ruś — Izbrannye trudy* t. 2, s. 170—201, gdzie też obszernie omówiona dawniejsza literatura zagadnienia: interesujący materiał źródłowy do zagadnienia zestawił dochodząc do podobnych co Grekow wniosków Čerepnin, *Iz istorii formirovanija*, s. 245—252; zob. też V.V. Mavrodin, *Sovetskaja istoriografija social'no-ėkonomičeskogo stroja drevnej Rusi*, Istorija SSSR 1962 nr 1 s. 68—70. Według innego poglądu, który nie da się utrzymać, smerdami nazywano tylko część ludności wiejskiej, która popadła w ściślejszą zależność poddańczą od księcia itp., tak S.V. Juškov, *Očerki istorii feodalizma v Kievskoj Rusi*, Moskva-Leningrad 1939, s. 89—113. W dawniejszej literaturze uznawał smerdów za ogół wolnej ludności wiejskiej V.O. Ključevskij, *Terminologija russkoj istorii*, Sočinenija t. 6, Moskva 1959, s. 152 n. A. Meitzen, *Siedlung und Agrarwesen* etc. r. 2, Berlin 1895, s. 223, sądził, że w okresie organizowania państwa ruskiego znano tylko wolnych i niewolników, *Ruska Prawda* Jarosława nie znała jeszcze ludności poddańczej

Czy wobec tego nie można potraktować tego określenia jako odpowiednik wyrazów chłop — *muż*? Możebyśmy w ten sposób uzyskali ogólnosłowiański termin dla kategorii wolnego pospólstwa? Niestety przeciwko nawiązaniu do *mard* przemawia samotność tej zbieżności w językach słowiańskich, nie wyłączając ruskiego, który nie zna innych wyrazów analogicznej etymologii, a także brak jakichkolwiek wskazówek, żeby smerdowie stanowili określenie ludzi w ogóle, a nie pewnej klasy społecznej. Bardziej przekonywająca wydaje się inna etymologia wysunięta przez językoznawców, ostatnio potwierdzona przez W. Kuraszkiewicza, przypisująca temu wyrazowi pejoratywne znaczenie[1294]. Przybranie zaś określenia o pejoratywnym znaczeniu przemawiałoby za późnym pochodzeniem terminu społecznego, jako produktu stosunków klasowych, utworzonego przez klasę wyższą, usiłującą ujarzmić wiejskich producentów i wyrażającą tym terminem swe lekceważenie[1295]. Pejoratywne znaczenie terminu jeszcze dobitniej niż na Rusi zaznacza się w Polsce i na terenie serbo-łużyckim[1296].

1294 W. Kuraszkiewicz, *Rad bywa smárd, gdzie rájtárka*, Język Polski t. 34 (1954), s. 145—154. G. Il'inskij, *K voprosu o smerdach*, SOcc. t. 11 (1932), s. 18—22, również odrzucał nawiązanie irańskie etymologii tego wyrazu, ze swej strony odwoływał się do niem. schmerzen, ang. smart i uważał, że smerdowie odpowiadają znaczeniowo wielkoruskim *stradnikom* (niewolnym robotnikom) i są wytworem społeczeństwa klasowego. Słusznie uznawał wyraz smerd itp. za ogólnosłowiański, mylił się natomiast, sądzę, mniemając, że ogólnosłowiański zasięg miało znaczenie tego wyrazu w sensie terminu społecznego. Schuster-Šewc (jw.) przypis 1292, s. 253 n., przyjmuje — zgodnie z przeważającym bodaj w literaturze naukowym poglądem — pejoratywne znaczenie wyrazu *smrdъ, a zarazem wskazuje na jego słabe rozpowszechnienie wśród Słowian, z wyjątkiem Rusi. W Bułgarii wyraz smerd bywał używany, ale w potocznym znaczeniu w ogóle mieszkańca wsi, mianowicie przytoczony przez Jana Egzarchę (pierwsze dziesięciolecia w. X), por. S. N. Lišev, *Za genezisa na feodalizma v B-lgarija*, Sofija 1963, s. 181 n. Nie widać, żeby się w tym kraju utrwalił jako termin społeczny.

1295 Sergeevič, op. cit., s 178, sądził, że w pewnych wypadkach „smerd" oznaczał w ogóle ludność z wyjątkiem książąt, a więc to samo co „ludzie" sensu latiori. Podobnie J. Peisker, *Zur Socialgeschichte Böhmens*, ZSWGesch. t. 5 (Weimar 1896), s. 343 (za Siergiejewiczem); D'jakonov, *Očerki*, s. 95. Jednak argumenty Siergiejewicza nie wytrzymują krytyki. Art. *Ruskiej Prawdy* przeciwstawia konia książęcego koniowi smerda (krót. red. § 28, PRPrav t. 1, s. 79), jednak wyraz „smerd" nie ma tu ogólnego znaczenia, lecz określa chłopa. Drugiego argumentu dostarcza relacja *Powieści dorocznej* o Olegu Świętosławowiczu, który będąc wezwany przez księcia kijowskiego Świętopełka oraz przez Włodzimierza Monomacha do Kijowa na wiecowe obrady (da porjad- položim- o Rus'stěi zemli pred- episkopy i pred- igumeny i pred- muži ot'c' našich- i pred- ljud'mi grad'skymi ..., PVL, s. 288, r. 1096), odpowiedział wyniośle: „něst' mene lěpo suditi episkopu, li igumenom-, li sm'rdom-". Stąd wniosek, że Oleg miał nazwać smerdami bojarów (muži) i grodzian. Ta literalna interpretacja nie odpowiada intencji tych słów, w których wyraz „smerdowie" użyty został w przenośnym, ironicznym znaczeniu. Widocznie Oleg obraził się, że go wezwano na wiec ludowy z udziałem pospólstwa miejskiego. Smerdami nazwał więc bojarów i grodzian w sensie dla nich obraźliwym. Interpretację, zbliżoną do przyjętej tu, przyjmowano i w literaturze naukowej, zob. B. A. Romanov, *Smerdij koń i smerd (v letopisi i v Russkoj Pravde)*, IORJaz. t. 13 (1908), ks. 3, s. 127; D. S. Lichačev, *Povest' vremennych let* t. 2, Moskva-Leningrad 1950, s. 423; Čerepnin, op. cit., s. 251 (gdzie

Uznając termin *smerdowie* za produkt społeczeństwa klasowego, objaśnimy zarazem, dlaczego występuje on poza Rusią, gdzie był w powszechnym użyciu, tylko na Śląsku i w Małopolsce. Te dzielnice bowiem, zawdzięczając sąsiedztwu i szlakowi handlowemu wiodącemu przez Grody czerwieńskie i Kraków, pozostawały w ściślejszym kontakcie ze Słowiańszczyzną wschodnią. Mniej jasne pozostaje przesunięcie terminu *smurd* na obszar serbo-łużycki; jednak biorąc pod

---

i inne przykłady obraźliwego znaczenia wyrazu „smerd"). W każdym razie wynika stąd pejoratywne znaczenie wyrazu „smerd" (nikt by się nie posłużył w celach obelżywych wyrazem „ludzie"). Sreznevskij, *Materialy* t. 3, kol. 449, przytacza przykłady użycia tego wyrazu jako obelgi w w. XIV—XV.

1296 W krajach wettyńskich smerdami nazywano niższą kategorię ludności wiejskiej, jak słusznie ustalał Knothe, op. cit., s. 16—22, błędnie natomiast uznając w nich główną masę tej ludności, a tego błędu nie uniknął i Schlesinger, *Die Verfassung der Sorben*, s. 91. Por. R. Kötzschke, *Zur Sozialgeschichte der Westslaven* etc. Jahrbücher. f. Kultur u. Gesch. der Slaven NF. 8 (1934), s. 22—25 (autor nie uznawał smurdów za czeladź dworską (Hofknechte), jak przyjmowano dawniej w literaturze naukowej, a skłonny był traktować ich jako litów, pochodzących z ujarzmienia pierwotnej wolnej ludności słowiańskiej przez zdobywców niemieckich, por. s. 28, jednak nie tłumaczył, dlaczego ta grupa występowała tylko sporadycznie na podbitych terenach); B. Ryskin, *Smerdy v oblastjach nemeckoj kolonizacii XI—XIII vv.*, VIst. 1948 nr 3, s. 74—80, V.P. Šušarin, *Sovremennaja buržuaznaja istoriografija drevnej Rusi*, Moskva 1964, s. 100—105; a zwłaszcza K. Tymieniecki, *Uwagi o smerdach (smardach, smurdach) słowiańskich*, Studia historica, Warszawa 1958, s. 105—136, gdzie uznawał ruskich smerdów, serbo-łużyckich smurdów oraz polskich smardów za analogiczne grupy ludności. Otóż jeśli uznamy zgodnie z panującym poglądem smerdów za ogół ludności chłopskiej wolnej i pierwotnie podległej bezpośrednio księciu, to będziemy musieli uznać smurdów i smardów za grupy nieliczne i niewolniczego, zapewne jenieckiego, pochodzenia. Najlepiej ilustruje charakter smurdów przywilej margrabiów Ottona i Dietricha 1181 r. dla klasztoru św. Piotra na Lauterbergu pod Halle, wymieniając tylko 5 kategorii poddanych: (1) seniores villarum, quos lingua sua supanos vocant, (2) in equis servientes, id est withasii ..., (3) ceteri liti videlicet, hoc est zmurdi, qui quotidiano servicio imperata faciunt, (4) et hi, qui censuales ecclesie, (5) vel proprii sunt ... *Codex diplom. Saxoniae regise* (hrsg. v. O. Posse u. H. Ermisch) 1. Hauptt. 2 Bd, Leipzig 1889, nr 446, s. 309. Trzon tej ludności z pewnością stanowili censuales, o których obowiązkach możemy się dowiedzieć z fragmentu inwentarza klasztoru w Nienburgu z połowy w. XII, CDSil. t. 1, nr 27. Co do interpretacji tego dokumentu zob. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 52. Przeczy on twierdzeniu J. Peiskera, *Die ältern Beziehungen der Slawen zu Turkotataren und Germanen*, VSWGesch. t. 3 (1905), s. 320 n., jakoby tylko 3 pierwsze kategorie były słowiańskie, während die Klassen 4 und 5 nirgends slawisch benannt wurden (s. 321). Określenie specjalne nie było konieczne (i Kötzsche, op. cit., s. 15, nie wykluczał bynajmniej słowiańskiego charakteru tych grup), gdyż istniał tradycyjny termin „ludzie", ale mogli występować pod nazwą „dziedziców", których nie da się zidentyfikować z bartnikami i rybakami, jak chce Schlesinger, op. cit., s. 92. Smurdowie w dok. 1181 r. odróżnieni zostali od kategorii proprii, czyli niewolników w ściślejszym znaczeniu, co dowodzi, że siedzieli na odrębnych gospodarstwach, jednak obowiązek codziennej pańszczyzny wskazuje na ich niewolne pochodzenie, a zarazem na niewielką ich liczbę przy słabo jeszcze rozwiniętej gospodarce dworskiej. Jako grupę niewolniczego pochodzenia wymieniano ich często obok mancipii, przykłady u Knothego, op. cit., s. 18, a jeśli osadzano na czynszach, to płacili dwukrotnie więcej niż hospites (1. cit.). Pierwotnie cały majątek zmarłego smurda przechodził nie na dzieci, ale na pana, A. Meitzen,

uwagę ścisłe związki Śląska z Łużycami, znajdziemy ewentualnie wytłumaczenie tak dalekiego zasięgu terminu w kierunku zachodnim. Mógł on określać początkowo jeńców wojennych ruskiego pochodzenia. Słowem, możemy uznać całą bogatą zwłaszcza w źródłach łacińskich terminologię klasy chłopskiej za wytwór formujących się stosunków klasowych, wyjąwszy tradycyjne określenie „ludzie", odziedziczone po epoce rodowo-plemiennej.

---

op. cit. t. 2, s. 452 n.; Peisker, op. cit., s. 342. Wzmianka dokumentu 1057 r. dotyczącego posiadłości nadanych kościołowi kolońskiemu przez królową Rychezę: uel liberis vel sinordis [sic] venatoribus sive cuiuscunque generis hominibus ad hanc dominationem pertinentibus..., *Urkundenbuch für die Gesch. des Niederrheins* hrsg. v. Th. Lacomblet 1, Düsseldorf 1840, nr 192, s. 124, oczywiście nie upoważnia do zidentyfikowania smurdów z liberi, gdyż spójnik *vel* ma tu znaczenie rozłączne.

W Polsce wzmianki o smardach są jeszcze mniej liczne niż na terenie serbo-łużyckim, pochodzą zaś od r. 1123—1125 (interpolowany dokument legata Idziego dla klasztoru tynieckiego przekazany pod fałszywą datą 1105 r., *Kodeks dypl. klasztoru tyn.*, s. 1) do 1227 — razem w liczbie 4, przy czym 3 pozostałe dotyczą Śląska (1193: smardones cum decimis suis w posiadłościach klasztoru NMP. na Piasku we Wrocławiu, CDSil. t. 1 nr 71, s. 175; 1226 i 1227 — dokumenty w sporze między Henrykiem Brodatym a biskupem wrocławskim, CDSil. t. 3, Wrocław 1964, nr 323, s. 139 i nr 337, s. 163). W osobnym studium zajął się zagadnieniem tych wszystkich wzmianek K. Tymieniecki, *Smardowie polscy — studium z dziejów społeczno-gospodarczych wczesnego średniowiecza*, Poznań 1959, zwracając przede wszystkim uwagę, że w dokumencie tynieckim tylko transumpt Bolesława Wstydliwego z r. 1275 zawiera wzmiankę o smardach, podczas gdy „kopia naśladowcza" z pocz. w. XIV, lepiej oddająca tekst oryginału, nie przytacza tego wyrazu; z czego wnosi, iż wzmiankę o smardach interpolował transumpt 1275 r. Miałbym co do tego wniosku zastrzeżenia. Od końca w. XIII znika ten wyraz nawet w krajach wettyńskich, Knothe, op. cit., s. 22. Tym bardziej mało prawdopodobne jest jego interpolowanie w r. 1275 w Małopolsce, gdzie poza tym nigdzie nie występuje. Przypuszczam raczej, że kopista z pocz. w. XIV opuścił smardów nie rozumiejąc znaczenia tego wyrazu, jako określenia kategorii ludności. W transumpcie czytamy: villam Lantiki cum ascripticiis, villam Kasow cum ascripticiis, villam Cylow cum smardonibus sub una circuicione... A więc wszystkie 3 lub przynajmniej 2 ostatnie wsie znajdowały się w jednym ujeździe, por. R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka*, KHist. t. 27 (1913), s. 14; A. Hirschberg (J. Sieradzki), *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego*, Lwów 1915, s. 15. Ascripticii zajmowali niskie miejsce w hierarchii społecznej wsi, W. Wolfarth, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław—Kraków 1959, s. 199, 234 i passim; wątpliwe jednak, czy wraz z tym autorem można ich nawiązać do ruskich izgojów, por. ostatnio J. Bardach, *Historia państwa i prawa Pol.* t. 1, s. 107 — byli oni raczej niewolnego pochodzenia (o czym mówimy dalej). Osadzenie smardów i ascripticiów w jednym ujeździe nie przemawia w każdym razie za wysokim stanowiskiem smardów w hierarchii społecznej wsi. Nie pozostawia zaś wątpliwości co do tej kwestii dokument r. 1226, gdzie smardowie wyraźnie określeni zostali jako servi (quibusdam servis eiusdem ducis, qui smardi wlgariter appellantur). Niestety pozostałe dokumenty nie zawierają bądź żadnej (1193), bądź wyraźnej wskazówki o stanowisku smardów polskich (1227 wymienia: quidam homines, wlgariter appellati smardones, lazaky, strozones, popraznici, aratores — z tekstu nie wynika, czy po smardach mamy specyfikację grup, na które się dzielili, czy też odrębne kategorie; za drugim rozwiązaniem przemawia fakt rzadkości smardów w Polsce). Zgodzimy się chętnie z Tymienieckim, op. cit., s. 36, że servi dok. 1226 aktualnie nie określają niewolników, ale trudno nie uznać w tym określeniu wskazówki, że smardowie byli grupą feudalnie zależną niewolniczego pochodzenia. I ten wnio-

4. WOJOWNICY SZEREGOWI

Wolna ludność, złożona z bezpośrednich producentów, już w starożytności nie przedstawiała grupy jednolitej, lecz składała się, jak już usiłowaliśmy wykazać[1297], z dwóch warstw: jednej uboższej, zatrudnionej niemal wyłącznie w gospodarstwie wiejskim i posługującej się swą prymitywną drewnianą bronią raczej do odpierania nieprzyjaciela, a nie dla celów napastniczych, drugiej nieco lepiej usytuowanej materialnie, również osobiście zatrudnionej na ziemi, ale zaopatrzonej w broń żelazną i usiłującej ciągnąć korzyści z wypraw wojennych, które dostarczały zdobyczy, a zwłaszcza jeńców przeznaczonych na sprzedaż. Głównie ta warstwa wojowników pozostawiła po sobie liczne zabytki archeologiczne, m. in. cmentarzyska. Gwałtowne zmniejszenie liczby znalezisk na ówczesnych ziemiach słowiańskich w V w. wywołuje pytanie, czy ta warstwa nie uległa zanikowi, wyczerpana w walkach z Hunami przy zmniejszonym popycie na siłę niewolniczą — na rynku rzymskim, czy przetrwała ona okres wielkiej migracji? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw zastanowić się nad

---

sek będzie znajdował się w zgodzie z danymi, jakie uzyskujemy o smurdach na terenach wettyńskich. K. Tymieniecki, *Narocznicy w gospodarstwie feudalnym*, Poznań 1955, s. 95; tenże, *Przemiany społeczne w związku z powstaniem państwa polskiego*, PPPol. t. 2, s. 55; tenże, *Smardowie polscy*, s. 42 n., identyfikuje smardów z possessores bulli gnieźnieńskiej 1136 r. oraz z haeredes, a także z rustici ducis, jednak te przypuszczenia opierają się na ogólnym założeniu, że smardowie polscy byli odpowiednikiem społeczno-prawnym ruskich smerdów, na co dowodów źródłowych nie ma. I z dokumentu 1226 quidam servi — qui smardi vulgariter appellantur, których książę zwolnił od płacenia dziesięciny nie mogli stanowić kategorii silnej liczebnie; inaczej by się wyraził o grupie stanowiącej trzon zależnych od księcia wieśniaków. Nadmienimy jeszcze, że imiona w rodzaju Zmarsc, Smars, Zmars, Smarcech, por. K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokum. trzebn. z r. 1204*, KHist. 48 (1957), s. 75. pochodzą nie od wyrazu „smard", lecz od „smardz" lub „smarz", „roślina z gromady grzybów", W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Rozprawy i studia t. 1, s. 88. Pozostaje kwestia genezy smardów i smurdów. Przypuszczenie w tym względzie wysunął F. Bujak, *Studia nad osadnictwem*, s. 203 przypis 2: „Sądzę, że smerdowie, których się w Polsce koło Krakowa i na Szląsku spotyka, nie są osobną klasą ludności miejscowej, jak się zwykle przypuszcza, ale właśnie ruskimi jeńcami, pochodzącymi z wypraw bolesławowskich. Smerdowie występują także nad Łabą, ale również sporadycznie i to w ziemiach, które należały do państwach Chrobrego, nic więc nie przeszkadza uważać ich także za takich samych jeńców". Na tej drodze można by wytłumaczyć genezę terminu społecznego smard i smurd na terenach zachodniosłowiańskich na szlaku równoleżnikowym wiodącym z Kijowa przez Kraków i Śląsk nad Łabę, dokąd mogli również trafić jeńcy uprowadzeni przez Niemców uczestniczących w wyprawie r. 1018. Jednak nie można wykluczyć, że według określenia jeńców ruskich nazywano podobnie również jeńców uprowadzanych z innych krajów (słowiańskich). Nie byłoby natomiast prawdopodobne przypuszczenie, że do przeniesienia nazwy na zachód przyczynili się Awarowie, gdyż w tym wypadku musiałaby występować ona również na Morawach i w kotlinie dunajskiej. NB smurdowie nie są dokumentalnie potwierdzeni na Łużycach, właśnie należących do Chrobrego, ale to nie znaczy, że na tym obszarze ich w ogóle nie było, jak słusznie zauważył Kötzschke, op. cit. s. 25.

[1297] Zob. t. 1 tej pracy rozdział IV § 1 i 5.

kwestią średniowiecznego rycerstwa szeregowego, przedstawiającego podobny model ustrojowy, bez względu na istnienie lub brak związków genealogicznych z szeregowymi wojownikami starożytności. Ale i niezależnie od tej lub innej genezy, rycerstwo szeregowe wczesnego średniowiecza zasługuje na uwagę, jako jeden ze składników społeczeństwa wczesnofeudalnego. Znalazło ono dość wyraźne, sądzę, odbicie już we współczesnym materiale źródłowym, co więcej, wykazuje podobne cechy ustrojowe do określonych kategorii społecznych pełnego średniowiecza i czasów jeszcze późniejszych. Wypadnie tedy omówić kształtowanie się wojowników szeregowych przez cały okres średniowiecza w celu naświetlenia zjawiska z perspektywy dziejowej.

W innym miejscu rozpatrzyłem kwestię koncentracji szeregowego rycerstwa po grodach, a raczej na podgrodziach lub w miastach[1298]. Obecnie rozszerzam dawniejszą koncepcję, biorąc pod uwagę, że kształtowanie się warstwy szeregowych wojowników rozpatrywać można w dwojakim aspekcie organizacyjnym: 1) wiejskim, gdy osadnictwo drobnorycerskie rozwijało się w rozległym terenie, a pod względem gospodarczym było związane z uprawą ziemi i eksploatacją innych bogactw wsi; 2) miejskim, gdy skupienia wojowników tworzyły się na podgrodziach, znajdując zatrudnienie w handlu i rzemiośle przetwórczym, chociaż zapewne nie stroniąc i od uprawy ogrodów czy gruntów podmiejskich. Rozwój miast jest zjawiskiem stosunkowo późnym, raczej poprzedzonym formowaniem się ośrodków organizacyjno-państwowych, toteż nie popełnimy błędu uznając, że szeregowi wojownicy typu wiejskiego stanowią zjawisko genetycznie wcześniejsze niż skoncentrowani po miastach, siłą rzeczy przegląd ten wypadnie zacząć od wiejskiego aspektu zagadnienia. Jakkolwiek oba powyższe aspekty dobrze się uzupełniają nawzajem, niemniej jednak w poszczególnych krajach osiągać mogło przewagę jedno lub drugie rozwiązanie organizacyjne. Polskę można określić jako kraj bardziej agrarnego, Ruś — bardziej miejskiego rozwiązania problemu wojowników szeregowych. Toteż kwestię rycerstwa wiejskiego zaczniemy od Polski.

Otóż w Polsce występują w wyraźnym świetle średniowiecznych źródeł dwie kategorie pospolitego rycerstwa typu agrarnego: włodycy i drobna szlachta. Pierwsza z nich nie pozostawiła śladu w późniejszej strukturze społecznej, podczas gdy druga utrzymała się aż do czasów nowożytnych. Już sam fakt trwałości instytucji drobnej szlachty w ustroju feudalnym przemawia za jej późnym skrystalizowaniem, jako wytworu stosunków dojrzałego feudalizmu. Ten sam wniosek wyraźnie wynika z rozsiedlenia tej kategorii społecznej, której klasycznym terenem stało się, jak wiadomo, Mazowsze. W tej też dzielnicy jest widoczna „sztuczna" geneza tego zjawiska. Według obliczeń A. Pawińskiego w drugiej połowie w. XVI znajdowało się tam 23361 łanów kmiecych, a 12031 łanów szlachty zagrodowej

---

[1298] Łowmiański, *Podstawy gospod. formowania się państw słow.*, s. 209—214.

nie mającej kmieci[1299], tzn. łany drobnoszlacheckie stanowiły ponad 50% łanów chłopskich. Ale na kresach północno-wschodnich odsetek łanów drobnoszlacheckich był znacznie większy, gdyż w powiatach pogranicznych, od Mławy aż po Nur, górowały one znacznie nad kmiecymi, niekiedy nawet przewyższały je wielokrotnie, tak że w Wąsoszu stosunek przedstawiał się jak 661 : 124, a w Zambrowie nawet jak 1193 : 112[1300]. Skromniejsze, ale jeszcze pokaźne rozmiary osiągnęło osadnictwo drobnoszlacheckie w ziemi dobrzyńskiej, gdzie jego łany wynosiły blisko 20% łanów kmiecych[1301]. Geografia tego osadnictwa, zdawałoby się, zdradza zarazem jego genezę, jako kordonu zabezpieczającego Mazowsze przed sąsiadami, czyli Prusami i Litwinami, tak też przyjmowano w literaturze naukowej począwszy od W. Surowieckiego[1302]. Istotnie stosunki z Rusią na odcinku dregowickim układały się pokojowo i zakładanie kordonu obronnego z jej strony nie byłoby celowe. Ale dla nas szczególną wagę ma kwestia chronologii tego osadnictwa. Obrona przed napadami litewskimi stała się aktualna nie wcześniej niż z początkiem w. XIII[1303], natomiast walki obronne przeciw Prusom niewątpliwie mają metrykę wcześniejszą, pytanie tylko kiedy wywołały potrzebę zorganizowania kordonu drobnorycerskiego? Oczywiście *terminus a quo* musimy upatrywać w rozwoju kolonizacji mazowieckiej na wschodzie, ta zaś zaczęła się na wielką skalę dopiero po włączeniu Mazowsza do państwa Piastów[1304], nie wcześniej niż w pierwszej połowie X w. To nie znaczy, że już w dobie monarchii wczesnofeudalnej przystąpiono do organizacji kordonu drobnorycerskiego, gdyż w takim razie musielibyśmy się spotkać z analogicznym zjawiskiem np. na pograniczu wielkopolsko-pomorskim, w wyniku zaciętych walk z zanoteckim sąsiadem. Widocznie monarchia pierwszych Piastów rozporządzała dostatecznymi środkami, aby stosować zaczepną taktykę obrony, odpowiadała na napady odwetowymi wyprawami, o czym mamy zresztą konkretne wiadomości źródłowe[1305]. Podobnie i Ruś podejmowała wyprawy na Jaćwież, Litwę, Semigalię. Dopiero rozkład

---

[1299] A. Pawiński, *Polska XVI wieku* etc. t. 5 (*Mazowsze*), Warszawa 1895, s. 23 i 27. Co do potencjału ludnościowego drobnej szlachty na całym Mazowszu zob. S. Russocki, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza* (*koniec XIV — połowa XVI wieku*), Warszawa 1961, s. 21 n.

[1300] W. Smoleński, *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908, s. 39. Por. też zagęszczenie łanów drobnoszlacheckich w poszczególnych powiatach mazowieckich: Pawiński, op. cit., s. 67. Główna masa drobnej szlachty skupiała się w największym woj. mazowieckim (80% szlachty i 70% powierzchni całego Mazowsza), ibid. s. 66.

[1301] A. Pawiński, *Polska XVI w.* t. 1 (*Wielkopolska*), Warszawa 1883, s. 146. Na 1 milę^2 przypadało 39 łanów kmiecych i 7,6 drobnoszlacheckich, te ostatnie głównie w pow. dobrzyńskim i rypińskim, były zaś nieliczne w pow. lipnowskim.

[1302] Por. Smoleński, op. cit., s. 41.

[1303] S. Zajączkowski, *Przymierze polsko-litewskie 1325 r.*, KHist. 40 (1926), s. 577; por. Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i pań. lit.* t. 2, s. 276 przypis 1.

[1304] Zob. wyżej rozdział I § 4.

[1305] Zob. wiadomości o wyprawach Krzywoustego przeciw Prusom: Gall II, cap. 42 (s.

monarchii i rozbicie feudalne, a następnie wzmożone, zwłaszcza ku końcowi w. XII, natarcie Prusów wraz z Jaćwieżą, a od tego czasu również i Litwinów[1306] dały impuls książętom mazowieckim do utworzenia na pograniczu północno-wschodnim gęstej sieci osadnictwa rycerskiego, które w okresie osłabienia władzy państwowej i kształtowania się stanów zdołało osiągnąć przywileje szlacheckie. Mazowsze nie stanowiło wyjątku; z podobnym zjawiskiem, tylko o nasileniu bez porównania słabszym, spotykamy się również w Małopolsce: wzdłuż północno-wschodniej granicy ziemi krakowskiej nad Nidzicą i górną Nidą, a w głębi dzielnicy na północ od Krakowa i pod Ogrodzieńcem, wreszcie na południe od Krakowa nad średnią Rabą i koło Czchowa. W. Semkowicz uznał to rozmieszczenie za dowód planowego osadnictwa wojskowego i przypisał jego genezę walkom między Piastami o stolec wielkoksiążęcy, a w szczególności rywalizacji Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym (1228—1235), a następnie Bolesławem Wstydliwym (1242—1246) o Kraków[1307], wykazując, że do tego osadnictwa przeniknęły liczne elementy rycerskie z Mazowsza i Śląska, widocznie za panowania obu pierwszych z tych książąt. Jednak to osadnictwo musiało spełnić i funkcję zewnętrznej obrony przed napadami Litwinów, a być może i Rusinów z ziemi halicko-wołyńskiej, jak wskazuje fakt, że najliczniejsze skupienia drobnej szlachty w Małopolsce powstały na północno-wschodnich jej krańcach w pow. stężyckim w ziemi lubelskiej, a zwłaszcza w najdalej wysuniętym pow. łukowskim[1308], gdzie zbliżało się do strefy osadnictwa mazowieckiego również drobnoszlacheckiego w pow. liwskim. W ten sposób zamknął się kresowy kordon mazowiecko-małopolski osadnictwa drobnoszlacheckiego, co więcej, rozwinął ekspansję poza granicami obu tych dzielnic, wkraczając do Podlasia, opanowanego częściowo w w. XIV przez Litwę[1309]. W. książęta litewscy chyba wzorowali

111); III, cap. 24 (s. 153); Rocznik świętokrzyski dawny r. 1115 (Bolezlaus tercius Pruziam vastat), MPHist. t. 2, s. 774.

1306 H. Łowmiański, *Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów*, PHist. t. 41 (1950), s. 161.

1307 W. Semkowicz, *Włodycy polscy na tle porównawczym słowiańskim*, KHist. t. 22 (1908), s. 597.

1308 Pawiński, *Polska XVI w.* t. 5 (*Mazowsze*), s. 69; tenże, *Polska XVI w.* t. 3 (*Małopolska*), Warszawa 1886, s. 100. Ugrupowania drobnej szlachty były bez porównania słabsze liczebnie niż na Mazowszu i na Podlasiu, wykazując według Pawińskiego (1. cit.) 1391 łanów, z tego w woj. lubelskim 966 łanów. Por. też militarny widocznie charakter osadnictwa średnioszlacheckiego w woj. sandomierskim, jak Grabiów „od ujścia Nidy aż po Zawichost", A. Gieysztor, *O pochodzeniu i rozsiedleniu rodu Grabiów*, Miesięcznik Herald. t. 16, Warszawa 1937, s. 107.

1309 Na Podlasiu czyli w ziemi drohickiej i bielskiej włóki drobnoszlacheckie były stosunkowo nie mniej liczne niż na Mazowszu. Według obliczeń A. Jabłonowskiego, *Polska XVI wieku*, t. 6 cz. 2 (*Podlasie*), Warszawa 1909, s. 97, suma włók w tamtej ziemi wynosiła 17 414, w tym wiejskich 14 455; z tego w ręku drobnej szlachty znajdowało się włók 6329 (s. 145). J. Ochmański, *Struktura feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu w XVI w.*, Acta Baltico-Slavica, t. 1, s. 162, obliczył szlachtę (w ogromnej części drobną) na 26,7% ogółu ludności Podlasia. To

się na modelu mazowieckim, organizując strefy osadnictwa drobnoszlacheckiego na Żmudzi i w niektórych pow. auksztockich, jak kowieński, lidzki, oszmiański, zagrożonych przez rejzy krzyżackie[1310]. Znacznie słabsze nasilenie wykazuje osadnictwo drobnoszlacheckie w innych dzielnicach Polski poza omówionymi: Mazowszem, ziemią dobrzyńską i Małopolską. W woj. poznańskim A. Pawiński stwierdził tylko 10 łanów należących do drobnej szlachty; w woj. kaliskim jedynie pow. gnieźnieński wykazywał 7% łanów drobnoszlacheckich w porównaniu z kmiecymi (2,8 i 40 łanów na 1 milę^2); w woj. brzeskim drobna szlachta najwięcej skupiła się w pow. przedeckim, osiągając stosunek swoich łanów do kmiecych w wysokości 22% (w innych powiatach tego województwa znacznie poniżej 10%). W Polsce środkowej najliczniejsze osadnictwo drobnoszlacheckie wystąpiło w woj. łęczyckim, osiągając 12% łanów w stosunku do łanów kmiecych (7,7 i 62,7 łan. na 1 milę^2)[1311].

To wszystko zdaje się wskazywać, że osadnictwo drobnoszlacheckie, powołane do życia w dobie rozbicia dzielnicowego, zapewne gdzieś od początku w. XIII, miało na celu głównie obronę przed obcymi sąsiadami, częściowo osłaniało poszczególne dzielnice w walkach wewnętrznofeudalnych. Jednak ten system obrony nie pozostawał w bezpośrednim związku organizacyjnym z określonymi grodami, nie miał na celu dostarczenia im stałej załogi lub jej wzmocnienia na wypadek niebezpieczeństwa, jak wynika z faktu, że osadnictwo drobnoszlacheckie nie skupiało się bynajmniej koło punktów tego rodzaju[1312]. Stąd wyciągano wniosek,

---

osadnictwo najgęstsze w pasie granicznym z Mazowszem słabło w miarę oddalania się odeń (Jabłonowski, s. 146). Zob. też mapę tamtejszego osadnictwa chłopskiego i drobnoszlacheckiego: J. Wiśniewski, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim*, jw. przypis 287, s. 117. Autor zgodnie z W. Smoleńskim przyjmuje późną genezę (po unii polsko-litewskiej) osadnictwa drobno-szlacheckiego na Podlasiu i we wschodnim Mazowszu (s. 122 nn.); jednak musimy uwzględnić liczny udział „Lachów", tzn. drobnej szlachty podlaskiej, w wyprawie Kiejstuta 1373 r. na Perejasław, M. D. Priselkov, *Troickaja letopiś*, M. L. 1950, s. 394. Co do posiadłości Kiejstuta na Podlasiu zob. A. Kamiński, *Pogranicze polsko-rusko-jaćwieskie*, jak wyżej przypis 232, s. 7–39.

1310 O rozmieszczeniu drobnej szlachty litewskiej wnosić można na podstawie popisów wojska litewskiego w. XVI, w szczególności z lat 1528 i 1567, RIBibl. t. 33, Petrograd 1915. Por. H. Łowmiański, *Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unii Jagiellońskiej*, Wilno 1934, s. 34.

1311 A. Pawiński, *Polska XVI wieku* t. 1 (*Wielkopolska*), Warszawa 1883, s. 146, i w ogóle omówienie drobnej szlachty, ibid. s. 145–152.

1312 K. Potkański, *Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie krakowskim w XV i XVI wieku*, RAHist. t. 23 (1888), s. 193, zauważył, że tylko w sąsiedztwie Czchowa zaznacza się osadnictwo zagrodowej szlachty, nie występuje ono natomiast „ani przy Krakowie, ani przy Sandomierzu, Wiślicy, Bieczu, Wojniczu, Żarnowie, Zawichoście, Połańcu, Sieciechowie, Lublinie i innych małopolskich grodach". Rzecz zrozumiała, że osadnictwo drobnoszlacheckie nie rozwinęło się koło tych starszych grodów. Wręcz przeciwnie A. Pawiński, *Polska XVI wieku* t. 3 (*Małopolska*), Warszawa 1886, s. 107, dostrzegał ścisły związek z rozmieszczeniem grodów — oprócz Czchowa — (jak Lanckorona, Pieskowa Skała, Ojców,

że nie miało ono wojskowej genezy, a jedynie osadniczą, tym bardziej że na wschodnich kresach mazowieckich — w ziemi łomżyńskiej, nurskiej, wiskiej rozwinęło się w czasach po unii „po zabezpieczeniu granic od najazdów nieprzyjacielskich"[1313]. Wniosek nie wydaje mi się dostatecznie uzasadniony, ponieważ nie wyjaśnia, dlaczego do zagospodarowania kresów nie została użyta ludność chłopska, mimo iż mogła zapewnić skarbowi książęcemu znaczny dochód. Wprawdzie własne dobra książęce były na Mazowszu szczupłe, ale chłopi cieszyli się jeszcze swobodą osobistą a opanowanie przez nich terenów mazurskich w Prusach (od końca w. XIV, ale głównie w XV) dowodzi, że przedstawiali poważny rezerwuar osadniczy. A jeśli książęta nie sięgnęli do tego rezerwuaru, to widocznie dlatego, że na pograniczu potrzebne były ręce nie tylko do pługa, ale i do zabezpieczenia granic (w okresie kiedy Podlasie było przedmiotem sporu między Mazowszem a Litwą), a te można było zyskać tylko przez nadanie ziemi *iure militari*. Budowa gęstej sieci grodów przerastała widocznie możliwości skarbowe książąt mazowieckich, skoro obrano tańszy system tworzenia pogranicznych pasów osadnictwa rycerskiego w celu mobilizacji w razie napadu nieprzyjacielskiego. Przeniknięcie licznego rycerstwa do Podlasia podległego książętom litewskim już na długo przed unią dowodzi, że w rozwoju osadnictwa znaczną rolę odegrała również własna inicjatywa drobnej szlachty.

Teza o wojskowej funkcji osadnictwa drobnoszlacheckiego znajduje potwierdzenie w analogicznym zjawisku występującym na Rusi halickiej, gdzie powstało nader liczne osadnictwo wołoskiego pochodzenia — na Podkarpaciu od Sanu do górnego Prutu w okolicy Kołomyi (głównie na prawym brzegu Dniestru, ale częściowo i na lewym aż po Lwów). Rozwinęło się ono bezpośrednio po r. 1340, najpierw nad Sanem, gdzie miało jako zadanie obronę przed Tatarami, a zarazem zabezpieczenie granicy wzdłuż Karpat wobec zakusów węgierskich na Ruś halicką. W czasach późniejszych (za Jagiełły) rozszerzyło się aż do Pokucia, przy czym jednym z motywów jego popierania przez władzę państwową było zagrożenie tatarskie, gdyż mimo osłabienia Złotej Ordy począwszy od drugiej połowy w. XIV, mimo uzależnienia (przejściowego) Tatarów krymskich oraz budziackich od Witolda niebezpieczeństwo z tej strony bynajmniej nie ustało, zwłaszcza przy zagmatwanych stosunkach politycznych Tatarów[1313a].

Grodzisk), jednak ten związek nie wszędzie zachodzi. Można przekonać się o tym np. porównując mapę osadnictwa drobnoszlacheckiego, Semkowicz, *Włodycy*, z mapą systemu obronnego Kazimierza Wielkiego, Z. Kaczmarczyk, *Organizacja obrony kraju w czasach Kazimierza Wielkiego*, *Studia histor. ku czci S. Kutrzeby* t. 2, Kraków 1938, s. 328, por. tenże, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, mapa po s. 72. O braku łączności między grodami a osadnictwem drobnoszlacheckim na Mazowszu zob. Smoleński, *Szkice*, s. 44.

1313 Smoleński, op. cit., s. 45; por. w nowszej literaturze naukowej S. Russocki, *Region mazowiecki w Polsce średniowiecznej*, PHist. t. 54 (1963), s. 390.

1313a O genezie drobnoszlacheckiego osadnictwa pochodzenia wołoskiego (h. Sas) zob. L. Wyrostek, *Ród Dragów Sasów na Węgrzech i Rusi halickiej*, Rocznik Pol. Tow. Heraldycz-

Teraz powstaje zasadnicze pytanie, z jakiej kategorii społecznej rekrutowało się to osadnictwo. Pozornie nasuwają się tylko dwa możliwe rozwiązania: chłopskiej lub „staroszlacheckiej jego genezy". Oba znajdowały w literaturze naukowej zwolenników. Za pospolitym pochodzeniem tego osadnictwa opowiadali się dawniej W. Surowiecki, a także T. Wojciechowski, który sądził, że chłopi otrzymali ziemię do karczunku, a że służyli wojskowo, z czasem przemienili się w szlachtę[1314]. Ze zbliżonym poglądem spotykamy się niekiedy i w nowszej literaturze[1315]. Przeciwne stanowisko uzasadnił K. Potkański, utrzymując, że drobna szlachta pochodzić może jedynie ze szlachty klejnotnej, przedstawiała zaś jej cząstkę zubożoną wskutek rozdrobnienia własności[1316]. To zapatrywanie poparł W. Smoleński, przytaczając liczne dokumentowe dowody, że książęta osadzali na kresach mazowieckich nie chłopów, lecz klejnotną szlachtę, od której wywodzi się rozrodzone drobnoszlacheckie potomstwo[1317]. Ta staroszlachecka, a zarazem depresyjna (tzn. zakładająca zubożenie panów feudalnych) teoria spotykała się z największym w naszej historiografii uznaniem, podzielali ją m. in. O. Balzer, S. Kutrzeba, K. Tymieniecki, Z. Wojciechowski[1318], jakkolwiek

---

nego t. 11 (1931/32), Kraków 1932, zwłaszcza s. 130—146 oraz mapa w końcu rozprawy. Zob. też charakterystykę etnograficzną tego osadnictwa obliczonego na 100 000 głów, W. Pulnarowicz, *U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru* (*Historia powiatu turczańskiego*), Turka n/S. 1932 s. 132—138. Rozpowszechnienie herbu Sas wśród drobnej szlachty czerwonoruskiej zdaje się wskazywać, że przynajmniej w połowie ta grupa społeczna wywodziła się z osadnictw wołoskiego, tym bardziej że niekiedy nosiciele h. Sas zamieniali go na inne herby, zob. A. Tarnawski, *Szlachta zagrodowa w Polsce południowo-wschodniej*, Lwów 1938, passim (wykazy szlachty z różnych herbarzy). Co do aktywności Tatarów za Witolda w stosunku do ziem rukich zob. A. Prochaska, *Dzieje Witolda w. księcia Litwy*, Wilno 1914, s. 414—420.

1314 T. Wojciechowski, *Chrobacja*, s. 270. Jeszcze dawniejsze poglądy H. Kołłątaja, W. Surowieckiego, W. H. Gawareckiego zestawił W. Smoleński, op. cit., s. 40 nn.

1315 A. Gieysztor, *Mazowsze — nazwa i treść pojęcia w ciągu dziejów*, 1962 Rok Ziemi Mazowieckiej, Płock 1962, s. 69, wyprowadza szlachtę zagrodową od bezpośrednich wytwórców, którzy zachowali wolność, świadcząc służbę wojskową.

1316 Potkański, op. cit., s. 251: „zagrodowa szlachta rozważana jako całość, nie może od kogo innego, jak tylko od rodzonej szlachty klejnotnej pochodzić..." Autor sądził, że zachodzi związek między rozdrobnieniem szlacheckiej własności (feudalnej) a osadnictwem drobnoszlacheckim (s. 252), jakkolwiek sam przyznawał, że korelacja w tym względzie nie jest konieczna (s. 21).

1317 Smoleński, op. cit., s. 28 nn.

1318 Jeśli np. Z. Wojciechowski, *Powstanie szlachectwa w Polsce*, Miesięcznik Herald. t. 12, Warszawa 1933, s. 97—110, wyprowadzał szlachtę z 2 instytucji: staropolskiej organizacji rodowej oraz drużynników osadzonych na ziemi i zasymilowanych przez tamtą organizację, to bynajmniej nie łączył faktu tej dwoistości z późniejszym podziałem szlachty na feudałów i producentów. W przeciwieństwie zarówno do teorii staroszlacheckiej i chłopskiej, jak dalej tu przedstawionej włodyczej, S. Rutkowski, J. Senkowski, *Uwagi o społeczno-prawnym zróżnicowaniu rycerstwa i szlachty mazowieckiej*, KHist. t. 67 (1960), s. 11—22, w interesującym wywodzie zastanawiają się nad genezą szlachty mazowieckiej nie pod kątem widzenia jej po-

krzyżuje się ona z inną teorią: włodyczego pochodzenia drobnej szlachty, o której mówimy dalej.

Otóż przyglądając się stosunkom średniowiecznej drobnej szlachty dochodzimy do wniosku, że obie teorie, zarówno staroszlacheckiej, jak i chłopskiej genezy nie dadzą się utrzymać. Przeciwko staroszlacheckiej koncepcji przemawiają dwa argumenty. Jeden z nich to przypisywanie zbyt wielkiego znaczenia czynnikowi pauperyzacji w genezie drobnej szlachty. Oczywiście proces rozdrabniania wielkich majątków ziemskich i degradacji społecznej potomstwa możnych właścicieli był pospolitym zjawiskiem w ustroju feudalnym, jako wynik i życia ponad stan, i wypadków losowych. Ubożało potomstwo nie tylko możnych, ale i panujących dynastii, jak ilustrują wymownie przykłady rozrodzonych Rurykowiczów i Giedyminowiczów, pozostających zresztą w kręgu jeśli nie możnowładztwa, to zamożnej szlachty[1319]. W ogóle pauperyzacja panów feudalnych nie musiała po-

---

chodzenia społecznego, lecz ze stanowiska czynników, które wpłynęły na jej ukształtowanie. Wskazują mianowicie na dwa czynniki: funkcjonalny, czyli pełnienie obowiązków rycerskich, i majątkowy, czyli dzierżenie dóbr ziemskich (iure militari), zresztą ściśle z sobą związane. Rola tych dwóch czynników nie ulega wątpliwości, ale nie wyłącza bynajmniej czynnika trzeciego, rodowego, jakkolwiek jego rola w procesie społecznym podlegała korekturze w związku z działaniem obu poprzednich czynników.

1319 J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV wieku*, Warszawa 1895. O rozdrobnieniu wielkiej własności feudalnej w Polsce do połowy w. XIII zob. W. Korta, *Rozwój terytorialny wielkiej świeckiej własności feudalnej w Polsce do połowy XIII wieku*, Śląski Kw. Hist. Sobótka t. 16 (1961), s. 530, n., 547, 551. Przytoczyć też można analogie ruskie, nieco późniejsze. Kilka interesujących przykładów degradacji potomstwa bojarów i rozkładu ich majątku patrymonialnego (wotczyny) w w. XIV—XVI w północno-wschodniej Rusi przytoczył S. B. Veselovskij, *Feodal'noe zemlewladenie v Severo-Vostočnoj Rusi* t. 1, Moskwa—Leningrad 1947, s. 165—202. Licznie rozrodzone potomstwo z reguły wyzbywało się dziedzicznego majątku, jednak pozostawało na niższych szczeblach panów feudalnych, jako „synowie bojarscy" (deti bojarskie), albo dworzanie, ibid. s. 176, 184, 188 (por. 191), 196. Co do tych kategorii feudałów, zob. też Sergeevič, *Russkie juridič. drevnosti* t. 1, s. 361, 466 i passim. Niekiedy poddawali się książętom w charakterze „chołopów" (niewolnych), ale w tym wypadku nazwa „chołop" określała tylko stosunek osobistej zależności; taki Iwan Chłamow, chołop księżny Eufrozyny Dmitrowskiej otrzymał jako beneficjum (kormlenie) włość Kuniej, a więc de facto pozostawał na szczeblu pana feudalnego; w innych wypadkach zasilali oni szeregi duchowieństwa i braci klasztornej, Veselovskij, op. cit., s. 167, itp. Co do pozostawania zubożałego potomstwa pana feudalnego w obrębie tej samej klasy społecznej zob. np. M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, Rocznik Tow. Herald. we Lwowie t. 7 (Kraków 1924—25, wyd. 1926), s. 48 nn. (Inna sprawa, w jakiej mierze Łabędziów Skrzyńskich uważać można za przynależnych do jednego naturalnego rodu). Nie zostało udowodnione pochodzenie drobnobojarskich Wiedminowiczów, wymienionych w chorągwi ejszyskiej 1567 r., z możnego rodu Klausucia, mianowicie od jego wnuka Widymina, J. Glinka, *Ród Klausucia w wiekach XIII—XIV*, Studia Źródłozn. t. 4 (1959), s. 105. Podobne nazwiska nie należą do rzadkości. Np. obok Ondruszki Widiminowicza (syna, jak domyśla się autor, Widymina) z połowy w. XV przytoczyć można Ondruszka Widominowicza chłopa poddanego, występującego w r. 1503, RIBibl. t. 27 (1910), kol. 82,840. W danym wypadku autor nie wykazał też tożsamości etymologii Widyminowiczów i Wiedminowiczów.

ciągać za sobą ich eliminacji z tej klasy: więzy rodowe i dziedziczne po wygasłych liniach, stosunki w obrębie klasy feudalnej i solidarność klasowa, przychylne poparcie ze strony władzy państwowej — sprawiały, że normalnie ubożenie polegało na spadnięciu na niższy szczebel, ale w obrębie tej samej klasy feudalnej. Stąd liczne podupadłe rody szlacheckie. Geografia drobnej szlachty przemawia stanowczo przeciwko jej pochodzeniu z szeregów szlachty „feudalnej", gdyż w przeciwnym wypadku zjawisko drobnej szlachty wystąpiłoby mniej więcej równomiernie na obszarze całej Polski, a nie skoncentrowałoby się na Mazowszu i jego kresach podlaskich. Obserwujemy też, że między drobną szlachtą a dawnymi nobilami zachodzi istotna różnica co do trybu życia, gdyż o ile ci drudzy odwiecznie opierali egzystencję na eksploatacji ludności zależnej, to drobna szlachta czerpała środki do życia z własnej pracy na równi z chłopami, z niemniejszym też niż oni zapałem i rozmachem rozwinęła działalność osadniczą, własnoręcznie trzebiąc i karczując lasy i puszcze. Pouczające przykłady na temat tego rodzaju działalności drobnej szlachty mazowieckiej przytoczył W. Smoleński[1320]. Otrzymywała ona nieraz nadania znacznych rozmiarów, sięgające 40 lub 60 łanów, a karczując uzyskane grunty zaokrąglała je sobie zawłaszczając po kilka lub kilkanaście łanów „nadrostków". Jednak do karczunku przystępowały całe grupy krewniaków i o własnych siłach zagospodarowywały tereny. „Gospodarstwo osadnicze liczyło się z wymiarem siły roboczej jednostki, obywającej się bez pomocy czeladzi lub kmieci. Posiadacz obszaru, przerastającego jego siłę roboczą, nadmiar łanów sprzedawał lub oddawał dzieciom"[1321]. Tak więc na kresach mazowieckich nie spotykamy ogólnego zjawiska depresji, będącego u podstawy teorii staroszlacheckiej, przybywali tam nie możni z czeladzią i poddanymi, ale pospólstwo rycerskie, bezpośredni producenci. Nie wskazano też w literaturze naukowej przykładu pozwalającego uznać jakąś bardziej znaczną drobnoszlachecką grupę średniowieczną za potomstwo rodu możnowładczego. K. Potkański przytoczył dane o ponad 50 rodzinach Gryfitów zamieszkałych na przełomie XIV i XV w. w jednej wsi Chronowie pod Czchowem[1322] i uznał tę grupę za potomstwo komesa Świętosława z dworu Bolesława Wstydliwego[1323], ale jego domysł wysnuty z przynależności Chronowa do owego komesa oraz z identyczności herbu Gryf wywołuje zastrzeżenia. Nie trafia do przekonania już sam fakt skoszarowania potomstwa możnowładcy na terenie jednej wsi; raczej przyjmiemy, że nastąpiła zmiana właścicieli, tzn. przejście własności z rodu możnowładczego w ręce drobnoszlacheckie. A jak wykazał W. Semkowicz, identyczność herbu nie służy za wystarczający dowód przynależności do tego samego rodu rycerskiego, może jedynie świadczyć o braterstwie

---

1320 Smoleński, op. cit., s. 28—46.

1321 Ibid. s. 46.

1322 Zob. Semkowicz, *Włodycy*, s. 635 poz. 21 i mapa.

1323 Potkański, *Zagrodowa szlachta*, s. 205—208.

broni pod tą samą chorągwią, czy też o przynależności do klienteli możnowładcy określonego danym herbem[1324].

Inny przykład, tym razem grupy nie rodowej, lecz terytorialnej — w ziemi liwskiej rozpatrzyła A. Żaboklicka dochodząc do wniosku, że w końcu w. XV i w w. XVI rozwinął się proces ubożenia szlachty posiadającej kmieci i innych poddanych i spadania jej do rzędu drobnej (zagrodowej) szlachty[1325]. Zresztą autorka zdaje sobie sprawę, że jej wywody mogą mieć znaczenie tylko lokalne i nie pretenduje do ich generalizowania na gruncie całego Mazowsza. Niestety autorka określając stan majątkowy szlachty liwskiej w końcu w. XV oparła się na niezbyt precyzyjnym źródle w postaci zapiski r. 1476, zawierającej wykaz części szlachty liwskiej, mianowicie zwolnionej wraz z ludźmi od obowiązku budowy grodów[1326]. Siłą rzeczy w interesie odbiorców leżało zaznaczenie, że zwolnieniu podlegają nie tylko aktualni mieszkańcy ich dóbr, ale i w przyszłości lokowani, toteż formułki, jak: *cum kmethonibus et incolis locatis et locandis* mogą mieć znaczenie ramowe i nie odzwierciedlać już istniejącego stanu rzeczy. Nadto wykaz nie podaje liczby kmieci i „mieszkańców", toteż nie ma możności ani skontrolowania, ani sprecyzowania jego danych. Spośród 70 zawartych w tym wykazie zapisek 26 dotyczy — o ile potrafiłem stwierdzić — kategorii określanej w rejestrach poborowych w. XVI jako *nobiles possessionati*[1327], czyli mający w swych dobrach ludność poddańczą, podczas gdy 44 obejmuje drobną nie mającą w w. XVI poddanych szlachtę. Otóż w większości wypadków (24) i w r. 1476 nie zanotowano u tej szlachty kmieci, chociaż wspomniano o „mieszkańcach", do których mogła też należeć czeladź najemna. Ta kategoria widocznie nie miała nawet aspiracji do posiadania kmieci. Nadto zwraca uwagę różnica między składem osobowym odbiorców: z jednej strony posesjonatów, a z drugiej

---

1324 W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, RTPNPozn. t. 46 (1920), s. 132 n. Autor powołuje się też na opinię anonimowego autora w. XVI o Jastrzębcach, „że mało który prawy Jastrzębiec, ale do klejnotu wzięci z prawa wojskowego pod chorągwią taką stojący". Por. też późniejszy (z czasów Kazimierza Wielkiego) przykład herbu Sas, który znajdował się na proporcu wojennym całego oddziału wołoskiego dowodzonego przez Stefana Sasowicza a następnie przeniesiony został na wszystkich nobiles wołoskich osadzanych w Polsce; słowem występowały tu dwie zasady: wspólnota chorągwi i wspólnota narodowościowa, jak dowodzi L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, Rocznik Pol. Tow. Herald. t. 11 (1931/2, wyd. Kraków 1932), s. 138. K. Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 191 n., przeciwstawiał pojęcie rodu heraldycznego i naturalnego, kwestionował też metodę wyprowadzania szlacheckiego rodu polskiego z końca wieków średnich z rodziny indywidualnej, ibid. s. 161. Por. też Z. Wojciechowski, *La condition des nobles et le problème de la féodalité en Pologne au Moyen âge*, Paris 1936—37, s. 75 nn.

1325 A. Żaboklicka, *Zmiany w strukturze drobnej własności szlacheckiej w XV—XVI w. na przykładzie ziemi liwskiej*, PHist. t. 49 (1958), s. 250—260.

1326 *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego* (wyd. T. Lubomirski), Warszawa 1863, nr 236, s. 270—274.

1327 A. Pawiński, *Polska XVI wieku* t. 5, s. 414—420.

drobnej (według danych w. XVI) szlachty. Pierwsi występują w r. 1476 najczęściej indywidualnie (17), rzadziej w niewielkich grupach paroosobowych; drudzy wręcz przeciwnie, tylko wyjątkowo (2) notowani są indywidualnie, z reguły zaś w grupach liczących po kilka a nawet kilkanaście osób, co daje wskazówkę o odmiennej podstawie majątkowej, niedostatecznej do wyodrębnienia indywidualnych posiadłości. Jeśli więc nawet wzmianki o kmieciach i mieszkańcach odzwierciedlały aktualny stan rzeczy, nie dają one podstawy do kwalifikowania tej kategorii szlachty do rzędu panów feudalnych w pełnym tego słowa znaczeniu. Przyjmiemy raczej, zgodnie z danymi w. XVI, a czemu nie stoi na przeszkodzie tenor wykazu r. 1476, że to była z dziada pradziada drobna szlachta, która w sprzyjających dla siebie okolicznościach osadzała sporadycznie na swych gruntach jakiegoś kmiecia czy „mieszkańca". Zapewne proces rozszerzenia folwarków sprawił, że możniejsza szlachta folwarczna przeciągnęła do swych dóbr owych nielicznych kmieci, a niepomiernie rozradzająca się drobna szlachta nie odczuła skutków tego zbyt boleśnie. Tedy trudno uznać i ten przykład za ilustrację pochodzenia chociażby lokalnej grupy drobnej szlachty z kategorii panów feudalnych. Z danych, które przytoczyliśmy, zdaje się wyraźnie wynikać, że w późniejszym stanie szlacheckim (rycerskim) spotkały się dwie odrębne kategorie społeczne: rycerzy-feudałów i rycerzy-producentów.

Jako drugi argument pragniemy podnieść, że rycerze niższej kategorii byli nie tylko bezpośrednimi producentami, ale i sami podlegali eksploatacji, jakkolwiek w ograniczonym zakresie. Sprawę obciążenia szlachty (rycerstwa) świadczeniami na rzecz księcia rozpatrzył O. Balzer, dowodząc, moim zdaniem, w sposób zupełnie przekonywający, że do całego szeregu świadczeń w granicach *ius ducale* obowiązana była jedynie szlachta bezkmieciowa, czyli drobna, podczas gdy szlachta posiadająca kmieci nie ponosiła tego rodzaju obowiązków[1328]. Od ciężarów *ius ducale*, uważanych za nie licujące z godnością szlachcica, drobna szlachta stopniowo była zwalniana[1329], niemniej zasada ponoszenia świadczeń

1328 O. **Balzer**, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 261–283.

1329 Por. W. **Smoleński**, *Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich* (wyd. 1, 1877), *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 68; **Balzer**, op. cit., s. 262 nn. Najdłużej się utrzymały i najlepiej są znane drobnoszlacheckie powinności na Mazowszu. Najpełniej wyliczył te powinności, a zarazem naświetlił stopniowe od nich zwalnianie przywilej Bolesława IV z r. 1447, *Kodeks dypl. Księstwa Mazow.*, nr 194, s. 212–214, który zrównał szlachtę in terris seu districtibus ac territoriis: Nowogrodensi, Lomzensi, Nurensi, Lywensi, Macowiensi, Rozanensi, Ostrowiensi et Ostrolanka ze szlachtą ziem i powiatów czerskiego, warszawskiego, wyszogrodzkiego, zakroczymskiego i ciechanowskiego, zwalniając pierwszych: a literarum portitura, canum ductura aliisque omnibus communibus serviciis statum eorum deprimentibus, vilibus et inhonestis, a dalej również od innych posług: videlicet portacione pabulorum alias pijcza, a coquina ac tentoriis et habitaculorum alias stany laboribus, zachowuje natomiast obowiązek służby wojskowej i ścigania złoczyńców. Pominięty został obowiązek budowy grodów, od

przez szlachtę pracującą osobiście na roli utrzymała się, chociaż w zredukowanej i zmienionej postaci (jako podatek uchwalany przez sejm lub sejmiki), również w późniejszej Rzeczypospolitej szlacheckiej[1330]. Nie wydaje się prawdopodobne, aby rycerstwo obciążone świadczeniami pochodziło z tej samej kategorii społecznej, co rycerstwo, uważające wszelkie świadczenia za przynoszące ujmę swemu stanowi.

Zdawałoby się, że powyższe uwagi *implicite* przemawiają za chłopskim pochodzeniem drobnej szlachty. Istotnie sądzę, że teoria chłopskiej genezy tej grupy społecznej jest bliska prawdy, jednak nie odpowiada jej w całej pełni. Bowiem w w. XIV—XV, kiedy drobna szlachta występuje w wyraźnym świetle źródeł historycznych, brak jakichkolwiek śladów masowego powoływania chłopów do jej szeregów. W *Statutach* Kazimierza Wielkiego stwierdzona została zasada dziedziczenia szlachectwa i przynależności do szlachty całymi rodami[1331]. Nie da się zakwestionować, że tą zasadą była objęta nie tylko szlachta feudalna, ale i drobna bezkmieciowa, która tak samo jest zorganizowana rodami, przeprowadza wywody szlachectwa i posługuje się na równi z tamtą herbami. Cechy dziedziczenia i rodowości pozwalające odróżnić drobną szlachtę od kmieci nie są nowe, gdyż zadokumentowane zostały w ustawie celnej księcia łęczyckiego i kujawskiego Kazimierza w r. 1252. Ten dokument odróżniał rycerza prawdziwego od pozornego, który nie pochodzi „z rodu rycerskiego" i przyrównany zostaje do „kogokolwiek innego z ludu"[1332]. Otóż o ile pozwalają wnosić zarówno źródła, jak dotychczasowe badania, drobna szlachta mieściła się w obrębie kategorii prawdziwego rycerstwa, a w żadnym razie nie „pozornego". Wprawdzie granice między stanami odznaczały się pewną płynnością, jednak w źródłach dają się zaobserwować jedynie liczne fakty spadania drobnej szlachty do kategorii mieszczan i kmieci[1333], podczas gdy przenikanie do szeregów szlachty z dołu[1334] nie odbywało się na drodze legalnej poza aktami nobilitacji.

---

którego zwolnił szlachtę ziemi zakroczymskiej Bolesław V w r. 1478. J. V. Bandtkie, *Jus Polonicum*, Varsaviae 1831, s. 461 (Absolutio nobilium et kmethonum a labore castrorum). O daninach obciążających szlachtę zob. Balzer, op. cit., s. 265 nn.

1330 Balzer, op. cit., s. 274.

1331 Kod. Ossolińskich I art. (59), AKPrawn. t. 2 (Kraków 1921), s. 78: Nobilitatis stirpes ex progenitoribus earum originem semper ducunt..., por. O. Balzer, *Statuty Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1947, s. 409 (art. 59).

1332 *Codex Pomeraniae diplomaticus* (hrsg. v. K. F. W. Hasselbach u. J. G. L. Kosegarten) 1, Greifswald 1862, nr 479, s. 951 s. f.: Item si quis a latronibus occisus inventus fuerit in aliquo loco terre ad nostram iurisdictionem et dominium pertinente, vicini, ubi clamor super mortuum factus audiri poterit, si miles fuerit functus aliqua dignitate secularis potestatis XXX marcas argenti persolvant, si autem simplex miles fuerit XV marcas persolvant, si autem miles fictaticius qui non est de genere militari, vel qui libet alter du populo, VI marcas argenti persolvant, nisi occisor inveniatur ab ipsis, quem si invenerint iudicio presentabunt.

1333 Zwłaszcza Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 212 n.

1334 Ibid. s. 344, 350.

Dochodzimy tedy do wniosku podwójnie negatywnego: drobnej szlachty nie da się wyprowadzić ani ze starej szlachty feudalnej, ani spośród kmieci. Teoretycznie można by wziąć jeszcze pod uwagę jej pochodzenie spośród klienteli możnowładczej. Niemniej i siła liczebna gminu drobnoszlacheckiego, i jego rozmieszczenie zdradzające rękę polityki książęcej, w szczególności skupienie na Mazowszu, gdzie możnowładztwo nie rozwinęło się na równi z innymi dzielnicami, wreszcie w pewnej mierze i dzierżenie ziemi *iure militari*, co podnosił Z. Wojciechowski[1335], świadczy przeciwko tego rodzaju genezie omawianej grupy. Przychodzimy do jedynej możliwej w wyniku wszystkich poprzednich stwierdzeń konkluzji: wbrew poglądowi K. Potkańskiego genezę drobnej szlachty musimy nawiązać do kategorii włodyków, których z kolei wywodzimy z wczesnośredniowiecznego rycerstwa szeregowego.

W przeciwieństwie do określeń „szlachta" i „herb" niemieckiego pochodzenia i przejętych za pośrednictwem czeskim[1336] termin włodyka jest rodzimy, jak dowodzi jego występowanie nie tylko w Małopolsce, która go mogła zapożyczyć również z Czech, oraz na Mazowszu, ale i w Prusach, gdzie tej polskiej pożyczce nadano formę „waldujko"[1337]. Przejęto ją raczej za pośrednictwem Kujaw i ziemi chełmińskiej niż Mazowsza, z którym stosunki Prus były bardziej wrogie i zapewne bardziej luźne. „Waldujko" oznaczał rycerza, co potwierdza pogląd K. Tymienieckiego, że właśnie to znaczenie w ogóle rycerzy, a nie ich określonej kategorii miał wyraz włodyka w Polsce[1338]. Jednak nasza historiografia używa tego wyrazu jako *terminus technicus* w sensie nie ogólnym, lecz specjalnym, zgodnym zresztą z terminologią *Statutu małopolskiego* Kazimierza Wielkiego, gdzie ustalono skalę okupu płaconego przez kmiecia za zabójstwo lub rany zadane rycerzowi. Odróżniono trzy kategorie rycerzy: szlachtę, skartabellów, jak nazywano włodyków[1339], oraz rycerzy kreowanych z sołtysa i kmiecia[1340].

1335 Z. Wojciechowski, *La condition des nobles*, s. 77. Uwaga autora dotyczyła włodyków, ale tym bardziej może stosować się i drobnej szlachty.

1336 Ibid. s. 80 n.

1337 A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 626. Przeniknięcie wyrazu włodyka do terminologii pruskiej przemawia przeciwko poglądowi o zapożyczeniu tego terminu z Czech, Arnold, *Możnowładztwo*, s. 11. Zgodzić się można natomiast, że władyka oznaczał pierwotnie nie własność, lecz władzę.

1338 K. Tymieniecki, *Uwagi o stanie włodyczym*, Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama t. 2, Lwów 1931, s. 127–135; Wojciechowski, op. cit., s. 71.

1339 Potkański, *Zagrodowa szlachta*, s. 179; O. Balzer, *Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego*, Kraków 1911, s. 11.

1340 Kod. Ossol. I, art. 49, AKPrawn. t. 2, s. 74; Balzer, *Statuty Kazim. W.*, s. 378: Militi pro una plaga vel pluribus a kmethone XV pena percusso et iudicio XV... Militi vero famoso slachte LX marcas, scartabello XXX marcas, militi creato de sculteto vel kmethone XV marcas pro capite; item militi slachce pro vulnere X marcas, scartabello V marcas, sculteto et kmethoni factis militibus III marcas pro vulneribus statuimus persolvendas. O systemie kar małopolskich

Odpowiednia główszczyzna tych trzech kategorii wynosiła: 60, 30, 15 grzywien. W ten sposób włodycy zajmowali pośrednie stanowisko między rycerzami szlacheckiego a plebejskiego pochodzenia. Chociaż więc włodyka pierwotnie oznaczał w ogóle rycerza, z czasem zakres tego terminu został zawężony do rycerstwa szeregowego — analogicznie do degradacji terminu „bojar" w W. Ks. Litewskim.

W dawniejszej literaturze panowało przekonanie[1341], że analogiczny co w Małopolsce stan włodyczy istniał również w innych dzielnicach, bowiem i w nich istniała skala okupu według poszczególnych kategorii rycerstwa; powoływano się w szczególności na Mazowsze, które nawet miało stanowić „klasyczną krainę włodyków". Temu poglądowi sprzeciwił się K. Tymieniecki, podnosząc, że najstarszym statutom mazowieckim nie jest znana skala okupu płaconego za rycerzy; wprowadził ją dopiero *Statut* Janusza I r. 1390, wydany w Zakroczymiu. Książę wydał go jednak pod wpływem Małopolski i w celu nie wyodrębnienia szlachty i włodyków, lecz zabezpieczenia wyższym okupem „osób zajmujących wyższe stanowisko w społeczeństwie, kryterium czego mogło być chyba tylko posiadanie urzędu". Zarówno ta interpretacja, jak pogląd autora o braku stanu włodyczego w Polsce poza dzielnicą Małopolską[1342] spotkał się z aprobatą innych badaczy[1343] i — jak się zdaje — jest uzasadniony w stosunku do Wielkopolski. Zastrzeżenia budzi natomiast interpretacja *Statutu* 1390 r., który przecież przewidział, że *nobilis* zabójca nie będzie zdolny z powodu „zbyt wielkiego ubóstwa" zapłacić okupu[1344]. Z tych słów zdaje się wynikać, że pojęcie *nobilis*, zgodnie z ogólną terminologią przyjętą współcześnie na Mazowszu, podobnie jak w innych dzielnicach, obejmowało nie tylko szlachcica urzędnika, ale każdego szlachcica, nie wyłączając ubogiej drobnej szlachty. Biorąc pod uwagę, że włodyctwo było znane na Mazowszu w tym samym znaczeniu co w Małopolsce: ogólnego określenia zawodu rycerskiego[1345], musimy uznać, że *Statut zakroczymski* 1390 r., mówiąc w art. 4 o rycerzu, miał na myśli pozaszlacheckie kategorie tego zawodu, a więc przede wszystkim włodyków, jak to oddane zostało

---

zob. Z. Wojciechowski, *Das Ritterrecht in Polen vor den Statuten Kasimirs des Grossen*, Breslau 1930, s. 112.

1341 Potkański, op. cit., s. 185 i passim; Semkowicz, *Włodycy polscy*, s. 564 nn.

1342 Tymieniecki jw. przypis 1338.

1343 Z. Wojciechowski, *La condition des nobles*, s. 68 n.; J. Matuszewski, *Rzekome rycerstwo niższe w najstarszym zwodzie prawa polskiego*, RHist. t. 23 (1957), s. 147.

1344 Statut zakroczymski Janusza I z 20 marca 1390, art. 4, O. Balzer, *Średniowieczne prawa mazowieckiego pomniki z rękopisu petersburskiego*, AKPrawn. t. 5 (1897), s. 245: Item si nobilis interfecerit militem, debet persolvere pro capite ipsius XX sexagenas grossorum. Si vero idem interfector non posset persolvere propter suam nimiam paupertatem, extunc manu sua (debet) persolvere et luere, vulgariter *pokupycz*.

1345 Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 204.

w przekładzie polskim Macieja z Rożana [1346], a teoretycznie nie jest wykluczone, że również rycerzy plebejskiego pochodzenia analogicznie do zakresu ustawy celnej 1252 r.

Ewentualny brak odrębnego stanu włodyków w niektórych dzielnicach (Wielkopolska) nie dowodzi jeszcze, iż tam nie istniała odrębna kategoria społeczna określana tą nazwą, chociaż nie skrystalizowana pcd względem stanowym. Bowiem przy interpretacji skali okupu winniśmy uwzględnić wpływ dwóch czynników na jej ukształtowanie: starszego i młodszego — funkcjonalnego i stanowego. Cytowana już ustawa księcia kujawskiego Kazimierza r. 1252 przyjęła zasadę funkcjonalną, nie wprowadzając pojęcia *nobilis*, a dzieląc rycerzy, *milites* na trzy szczeble według ich zawodowej przydatności, tzn. na rycerzy-urzędników, prostych rycerzy (najwidoczniej zarówno feudałów, jak producentów) oraz rycerzy „pozornych" (którzy nie zdobyli w środowisku domowym przygotowania do zawodu) [1347]. Zasadę funkcjonalną dostrzegamy też w *Najstarszym zwodzie prawa polskiego*, który przewidział główszczyznę tej samej wysokości 50 grzywien za zabójstwo rycerza oraz „człowieka równego rycerzowi" [1348], czyli włodyki, *sensu strictiori*, jak wnoszę z porównania z analogicznym terminem na gruncie serbo-łużyckim [1349]. W Wielkopolsce zgodnie ze *Statutami* Kazimierza Wielkiego

---

1346 Zob. *Tłumaczenia polskie statutów ziemskich* wyd. F. Piekosińskiego, AKPrawn. t. 3 (1895), s. 316, art. 4, nagłówek: Gdi slyachczicz zabyye wlodikąn; ibid. art. 5: Gdi wlodika zabyye slyachczycza.

1347 Wyżej przypis 1332.

1348 *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 189 (art. 15, 10): Uf dem dorfwege, der von eynem dorfe zcu dem anderen geet, wirt do eyn ritter adir eyn rittermeszig man zcu tode irslagen, den gildt man mit vumfczig marken den vrunden.

1349 Odrzucał interpretację określenia „rittermeszig man" jako włodyki Matuszewski, *Rzekome rycerstwo*, s. 137—154, skłonny był uznać w nim natomiast włodarza, wykonywującego obowiązki ekonoma. Stanowczo się sprzeciwił tej interpretacji K. Buczek, *O tak zwanym rittermeszig man i o „gościu" w najstarszym spisie prawa polskiego*, CPHist. t. 12 (1960), s. 143, stwierdzając, że „pod termin rittermeszig man podstawić można tylko i wyłącznie kupca oraz gościa i nikogo więcej". Powoływał się przy tym na fakt, że trzem kategoriom: rycerzowi, kupcowi oraz gościowi przysługiwała równej wysokości główszczyzna 50 grzywien. Jednak ta okoliczność nie wyklucza, żeby z tej samej wysokości główszczyzny korzystały również inne kategorie społeczne, a na wiejskiej drodze nie musimy się spodziewać specjalnej ochrony kupca czy gościa. Nie jest też zrozumiałe, dlaczego osoby określane w innych artykułach jako gast (art. 8, 2, art. 15, 2) i koufman (art. 8, 2, art. 15, 5) tu występują pod nazwą rittermeszig man? Widocznie ta nazwa określiła inną kategorię społeczną, a jaką — wskazuje porównanie z terminologią górno łużycką, gdzie przywilej króla czeskiego Jana r. 1329 dla ziemi zgorzelskiej zawiera termin rittermezigen lehman, a właśnie w skład „Lehnmänner" wchodzili słowiańscy witęzie, odpowiednik polskich włodyków, *Codex diplomaticus Lusatiae superiores*, wyd. G. Köhler, t. 1 (wyd. 2), Goerlitz 1856, nr 201, s. 282: wer daz ein burger schult gebe einem ritter oder einem rittermezzigen manne ... a dalej: ob ein burger beclagen wolt eines ritter oder ritterigs lehman ... itd. Zob. H. Knothe, *Die verschiedenen Klassen slavischer Höriger in den wettinischen Landen während der Zeit vom 11. bis zum 14. Jahrhundert*, Neues Archiv für Sächsische Geschich-

przewidziano tę samą główszczyznę wysokości 60 grzywien za zabójstwo rycerza niezależnie od jego przynależności stanowej[1350]. Dopiero art. 49 *Statutów wiślickich* realizuje zasadę stanową rozróżniając wysokość kar płaconych za rany trzem kategoriom rycerstwa: włodyce, szlachcicowi i rycerzowi powołanemu z ludności nierycerskiej, jak o tym nadmieniliśmy wyżej[1351]. Wprowadzenie tego artykułu oznacza nie wyodrębnienie nowego stanu włodyków, ale przyjęcie nowej zasady określania kar pieniężnych.

W żadnym razie nie możemy uznać włodyków za zdegradowany odłam drobnej szlachty. Wprawdzie nie różnili się od niej pod względem cech odziedziczonych po dawniejszych okresach: stanowiska gospodarczego i pełnienia tych samych funkcji zawodowych; różnili się natomiast pod względem cech nowych, tzn. nabytych wyłącznie przez szlachtę, a nie przez nich: herbów (przeważnie) i przywilejów stanowych. Jest też znamienne, jak to ustalił K. Potkański, że osadnictwo włodyków było starsze niż zagrodowej szlachty[1352]. Rozumiemy tedy, że nie włodycy wyodrębnili się z drobnej szlachty, ale ta rozwinęła się z kategorii włodyków dzięki nabyciu nowych cech, o których nadmieniliśmy. Proces dokonał się widocznie w XIII w. w związku z rozdrobnieniem feudalnym, osłabieniem sił militarnych Polski i koniecznością reorganizacji pospolitego rycerstwa. Te elementy włodycze, które włączyły się aktywnie do tej reorganizacji, zbliżyły się do *nobiles*, przyjmując te same, co oni herby, uzyskując immunitet skarbowy, chociaż w węższym zakresie, a zapewne wchodząc również w koligacje rodzinne z uboższą starą szlachtą, zapewniły sobie miejsce w ramach stanu szlacheckiego. W niektórych dzielnicach na dawnym szczeblu włodyków pozostały tylko jednostki opóźnione w rozwoju społeczno-prawnym, zapewne nieliczne, słabo odzwierciedlone w źródłach, skazane na zagładę w miarę krystalizowania się struktury stanowej. Tak było w Małopolsce, w Polsce środkowej, a zwłaszcza na Mazowszu; gdzie indziej, w szczególności w Wielkopolsce, włodycy w swej masie spadli widocznie do „stanu" chłopskiego.

Teraz pytanie, czy możemy pochodzenie włodyków stanowiących kontynuację jakiejś archaicznej grupy społecznej poprzedzającej powstanie drobnej szlachty nawiązać genetycznie do kategorii pospolitych wojowników, jakich dostrzegliśmy

---

te und Alterthumskunde t. 4, Dresden 1883, s. 15 por. s. 14. Na powiązania Prus krzyżackich z Miśnią w zakresie prawa wskazuje rozciągnięcie na posiadłości krzyżackie freibergskiego prawa górniczego, por. J. Matuszewski, *W sprawie śląskiego pochodzenia najstarszego spisu prawa polskiego*, CPHist. t. 5, Warszawa 1953, s. 204. A. Vetulani, *Nowe wydanie niemieckiego zwodu prawa polskiego*, CPHist. t. 12 z. 2 (1960), s. 220, podnosi możliwość pośrednictwa śląskiego; jednak nie można wykluczyć i recepcji bezpośredniej dzięki napływowi kolonistów.

1350 *Kodeks petersburski* I art. 125, AKPrawn. t. 2 (1921), s. 319: ...statuimus, quod occidens militem LX marcas parentibus, pueris vel amicis occisi ... solvere teneatur ... Por. Z. Wojciechowski, *Das Ritterrecht*, s. 114.

1351 Wyżej przypis 1340.

1352 Potkański, *Zagrodowa szlachta*, s. 226.

u Słowian już w starożytności? Stan świadectw źródłowych tylko w wyjątkowych wypadkach umożliwia zauważenie odpowiednich elementów społecznych w okresie wielkiej migracji Słowian — mamy na myśli wzmiankę w *Cudach św. Demetriosa* o udziale rzekomo 5000 wojowników stanowiących „wybrany kwiat całego ludu słowiańskiego" w drugim napadzie słowiańskim na Soluń z początkiem w. VII[1353]. Dopiero liczniejsze dane źródłowe wczesnego średniowiecza, dotyczące różnych krajów słowiańskich, pozwalają wnosić, że przynajmniej model instytucjonalny, ustalony w starożytności, znajdował zastosowanie przy organizowaniu funkcji militarnych również społeczeństwa feudalnego.

Obecność niższego rycerstwa w Polsce i w Czechach w. XI—XII stwierdzał — zresztą w zgodzie z dawniejszą literaturą naukową — W. Semkowicz, jednak podnosił zarazem istotną różnicę, jaka — jego zdaniem — zachodziła między podziałem rycerstwa w. XIV i XV „na wyższe (szlachtę) i niższe (włodyków)", opartym „na zrębie ustroju społecznego", a podziałem rycerstwa w. XI—XII „na *milites primi et secundi ordinis*", oznaczającym „dwie w obrębie tegoż samego zawodu klasy". Późniejszy podział wynikał z różnicy między stanowiskiem prawnym obu grup rycerstwa, a wcześniejszy miał „znaczenie czysto wojskowe"[1354]. Jednak z dalszego wywodu autora wynika, że ów dawny wczesnośredniowieczny podział miał u podstawy nie tylko rozróżnienie wojskowe, ale i społeczne; owszem autor z naciskiem podkreślał, że niższe rycerstwo w. XI—XII rekrutowało się „z najniższych niewolnych klas ludności"[1355]. Nie miało też własnej ziemi w przeciwieństwie do włodyków, a tym samym pochodzenia włodyków nie dałoby się nawiązać do owej kategorii wczesnośredniowiecznego niższego rycerstwa. Sądzę, że autor w jednej płaszczyźnie potraktował dwie odrębne instytucje: 1) niższych rycerzy wolnego pospolitego pochodzenia, 2) klientelę książęcą i możnowładczą, rekrutowaną w części również z ludności niewolnej, jakkolwiek przeważnie z owego wolnego pospolitego rycerstwa — podobnie jak

---

[1353] Łowmiański, *Początki Polski*, t. 2, s. 395.

[1354] Semkowicz, *Włodycy polscy*, s. 615.

[1355] Ibid. s. 616. Analogiczny pogląd wyraził Balzer, *Skartabellat*, s. 18 nn. Zakwestionował ten pogląd Z. Wojciechowski, *La condition des nobles*, s. 34, przyjmując, że przynajmniej w w. XIII klientela (milites privés) rekrutowała się z ludzi wolnych, liberi. Dyskusję na ten temat omówił N. Friedberg, *Klientela świecka biskupa krakowskiego w w. XII—XIV*, Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby t. 1, Kraków 1938, s. 186 n. Sam ten autor dochodzi do wniosku raczej negatywnego, że klientela nie rekrutowała się na ogół spośród rycerzy szlachetnego pochodzenia (z czym wypada się zgodzić), nie znajduje natomiast dostatecznych danych do określenia, która niższa warstwa, czy też które niższe warstwy dostarczały kontyngentu klienteli: „Która grupa ludności wieśniaczej dostarczyła głównie członków polskiej klienteli, przypisańcy czy wolni — odpowiedzieć trudno. Milites bulli r. 1136, a także analogie ze stosunkami zachodnimi przemawiałyby za pierwszą ewentualnością" (s. 198 n.). Dalej zobaczymy, że bulla 1136 r. nie dostarcza na ten temat argumentu. Do opinii Friedberga przychylił się J. Dąbrowski, *Obowiązek obrony kraju w XI—XIII wieku*, SAUm. t. 52 (1951), s. 891.

w czasach o wiele późniejszych po dworach magnackich służyła drobna szlachta. Sięgnijmy jednak po wyjaśnienie do materiału źródłowego.

Klasycznej ilustracji do zagadnienia rycerstwa szeregowego dostarczył Gall w znanej anegdocie o Kazimierzu Odnowicielu, któremu, gdy znalazł się podczas bitwy w niebezpieczeństwie, pośpieszył z pomocą jeden spośród szeregowych rycerzy, a nie ze szlachetnego rodu; książę nadał mu w nagrodę gród (tzn. oddał mu w zarząd okręg grodowy) i wyniósł go do bardziej szlachetnej godności[1356]. Źródło nie mówi o wyzwoleniu rycerza z niewoli, a o zrównaniu go ze szlachetnie urodzonymi, czyli o przesunięciu na wyższy szczebel ludzi wolnych. Zarówno forma odznaczenia, jak nagrody, polegającej na zarządzie kasztelanią, wyraźnie wskazuje, że mamy do czynienia z rycerzem wolnego, chociaż pospolitego pochodzenia. Zniekształcił tło historyczne i społeczne anegdoty Kadłubek: zdarzenie nawiązał do Krzywoustego, a rycerza nazwał *originarius*, tzn. uznał go za niewolnego[1357]. To nie znaczy, że sytuacja, jaką opisał ten autor, nie miała żadnego uzasadnienia w rzeczywistości; przypuszczamy raczej, że kronikarz chciał z pobudek literackich opisać zdarzenie w bardziej jaskrawych barwach niż to uczynił Gall i zakwalifikował wybawiciela księcia do najniższej sobie znanej kategorii rycerstwa — niewolnego pochodzenia. Z relacji Kadłubka zdaje się więc wynikać, że w XII w. rycerstwo niższe mogło rekrutować się również z ludności niewolnej.

Niestety brak jest wyraźnych wskazówek źródłowych, pozwalających określić rozmiary elementów niewolnych w drużynach księcia i możnych[1358] w Polsce wczesnośredniowiecznej. Wydaje się pewne, że ten element nie odznaczał się dużą siłą liczebną. Wprawdzie opis drużyny Mieszka I, przekazany przez Ibra-

---

[1356] Gall (w wyd. K. Maleczyńskiego) I, cap. 20 (s. 46): Sed quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus nobiliter opem tulit morituro, quod bene Kazimirus sibi restituit in futuro; nam et civitatem ei contulit et eum dignitate inter nobiliores extulit. Przeciwko zbyt niskiemu szacowaniu stanowiska społecznego tego milesa wypowiedział się J. Dowiat, *Kilka uwag o słownictwie Galla Anonyma w związku z zagadnieniem organizacji sił zbrojnych za Bolesława Krzywoustego*, KHist. t. 66 (1959), s. 37; nie zgodzimy się jednak z twierdzeniem, że nobiles to „grupa dowódcza". W rzeczywistości nobiles mogli tworzyć całe oddziały, a określenie „de genere" wskazuje na zasadę rodową, a nie funkcjonalną.

[1357] Kadłubek III, cap. 26, MPHist. t. 2 (1872), s. 363: Illum autem illum originarium ob liberalitatis insigne servituti emancipat, emancipatum locupletat, locupletem equestrium praetexta nobilitat. O rzadkości terminu orginarius w źródłach polskich zob. W. Wolfarth, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław-Kraków 1959, s. 73 i przypis 124. Kadłubek IV, cap. 32 (s. 434), zna również określenie: gregarius miles (ranił Mieszka Starego w bitwie nad Mozgawą 1195 r.).

[1358] O oddziałach przybocznych możnowładców zestawił dane ostatnio A.F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 42 n. Trzeba jednak liczyć się z faktem, że możni dowodzili oddziałami nie koniecznie prywatnymi, lecz raczej książęcymi z tytułu sprawowanych funkcji publicznych, por. A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego — zarys strategii i taktyki*, Łódź 1956, s. 23 n.; B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 176 nn. Zagadnieniem drużyny zajmujemy się bliżej w następnym tomie tej pracy, rozdział II.

hima ibn Jakuba, nie określa wyraźnie stanowiska prawnego jej członków, jednak przytoczone szczegóły o wypłacaniu żołdu i darów ślubnych przemawiają raczej za ich przynależnością do kategorii wolnych[1359]. Porównanie z drużyną ruską przesądza kwestię na korzyść wolnego pochodzenia drużynników[1360]. Nie przeczy temu charakterowi fakt „darowania" 300 pancernych (*loricati*) przez Bolesława Chrobrego Ottonowi III w r. 1000[1361], gdyż to była raczej forma udzielenia pomocy wojskowej przez księcia polskiego cesarzowi[1362]. Zasługuje na uwagę określenie drużynników zarówno Mieszka I przez Ibrahima ibn Jakuba, jak Chrobrego przez Thietmara jako pancernych, *loricati*, co dowodzi, że mieli oni pełne uzbrojenie złożone widocznie z hełmu, pancerza oraz miecza a być może i z innej broni[1363], w przeciwieństwie do lżej uzbrojonych tarczowników. Obie

---

1359 *Relacja Ibrahima ibn Jakuba* (wyd. T. Kowalski), Kraków 1946, s. 50.

1360 Można dla przykładu przytoczyć bunt drużyny Igora niezadowolonej z wyekwipowania i stawiającej za wzór uposażenie otroków (=pueri) Swenelda, a więc złożonej również z otroków, PVL., s. 61 (945). I genetycznie drużyna wywodzi się z wolnych elementów zorganizowanych przez naczelnika, jak to opisali u Germanów Cezar i Tacyt.

1361 Thietmar IV, cap. 46 (wyd. M. Z. Jedlicki), s. 209: Perfectis tunc omnibus imperator a prefato duce magnis muneribus decoratur et, quod maxime sibi placuit, trecentis militibus loricatis.

1362 S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów (1925), s. 134, przyjmował, że chodziło o udzielenie pomocy na wyprawę rzymską Ottona III. Tak też domyśla się Grabski, *Polska sztuka wojenna*, s. 38.

1363 O uzbrojeniu rycerza pancernego informuje Ibrahim ibn Jakub, s. 48, mówiąc o żołnierzach w kraju Nakona obodryckiego: „Posiadają oni pełne uzbrojenie (składające się) z pancerzy, hełmów i mieczy". O innej ich broni mówić można raczej na podstawie domysłów — starał się ją ustalić A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku*, Łódź 1954, s. 101. Również jest jasne, że byli oni jazdą. Spór toczy się raczej o to, w jakiej mierze za jazdę lub piechotę uznać można lżej uzbrojonych clipeati. Zob. dyskusję na ten temat· Dowiat, op. cit., s. 29—49; B. Miśkiewicz, *Uwagi o polskich siłach zbrojnych w czasach Bolesława Krzywoustego*, Zeszyty Nauk. UAM — Historia z. 5 (1961), s. 1—13. Nie możemy jednak traktować tej kwestii zbyt rygorystycznie, granica między jazdą a piechotą była względna: koń mógł służyć tylko jako środek lokomocji w celu dojazdu na pole bitwy. Instruktywnej informacji w tym względzie dostarcza latopis nowogrodzki w relacji o bitwie stoczonej przez nowogrodzian z siłami rostowsko-suzdalskimi w r. 1216 nad rz. Lipicą. Nowogrodzianie oświadczają księciu, że chcą bić się pieszo, podobnie jak ich ojcowie walczyli nad Kołakszą (na Kulač'skěi), tzn. w r. 1097, por. NPLet., s. 19 i 202. Latopis kontynuuje: Knjaź že M'stislav- rad- byst' tomu; nov-gorodci že s-sedav-še s- koń i porty s-metav-še, bosii, sapogy s-metav-še, poskočiša; a M'stislav- poecha za nimi na konich-... Tak odnieśli zwycięstwo nad przeciwnikiem, NPLet., s. 56. Konny pułk książęcy zapewne odpowiada oddziałom loricati za Chrobrego, a spieszona milicja nowogrodzka — oddziałom clipeati. Analogiczne zjawisko dostrzegamy u Pomorzan, kiedy ratują się pieszo ucieczką, porzuciwszy konie, Gall III epilog (s. 124), por. III cap. 1 (s. 281). Jeszcze siły zbrojne Krzywoustego składały się z jazdy i piechoty; z relacji o wyprawie polskiej na Morawy przeciwko Świętopełkowi, Gall II, cap. 25 (s. 92) wynika, że wzięły w niej udział jazda i piechota, która w powrotnej drodze szła przodem, unosząc łupy; Krzywousty organizuje w Głogowie wyprawę na Kołobrzeg: nullum peditem, sed milites tantum electos equosque precipuos duxit, Gall II, cap. 28 (s. 95). Por. też uwagi co do roli transportowej konia

te kategorie zbrojnych opisał szczegółowo Gall określając liczbę pancernych z czterech grodów Chrobrego na 3900, a tarczowników na 13000. Pierwsza kategoria musiała pozostawać na utrzymaniu księcia, który w ten sposób pragnął zapewnić sobie żołnierzy o wyjątkowej sprawności bojowej: „setka ich znaczy tyle co dziesięć secin innych (wojowników)" według słów Ibrahima ibn Jakuba. Druga kategoria musiała osiągać środki również dzięki własnej działalności gospodarczej, jakkolwiek z wojny czerpała drugie źródło dochodów. Sądzimy, że obie te kategorie zbrojnych rekrutowały się z tej samej warstwy wojowników pospolitego pochodzenia, późniejszych włodyków. Jest bowiem jasne, że ani w obrębie pierwszej, zawdzięczającej utrzymanie samemu księciu, ani tym bardziej w obrębie drugiej, lekko uzbrojonej, nie było miejsca dla *nobiles*, którzy tworzyli, jak wynika ze słów Galla, osobne oddziały[1364]. Również nie można przypuszczać, aby kategorią tarczowników objęta została ludność chłopska, o ile była pociągana do obrony kraju albo też do pomocniczej służby w wyprawach zaczepnych, gdyż Gall mówi tylko o zawodowym rycerstwie, a nie o pospolitym ruszeniu całej wolnej ludności[1365].

Bulla gnieźnieńska 1136 r. pozwala rozpoznać wojowników pospolitego pochodzenia w terenie, wymieniając w posiadłościach arcybiskupstwa grupkę 4 *milites*[1366]. W. Semkowicz uznał ich za przypisańców, a za nim pochopnie

---

w wojsku: T. Wasilewski, *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, PHist. t. 51 (1960), s. 16 n.

1364 Gall I, cap. 6 (s. 18): Nam miracula mirifica Boleslaus in imperatoris adventu preostendit, acies inprimis militum multimodas, deinde principum in planitie spaciosa quasi choros ordinavit...

1365 Służbę wojskową chłopów wyczerpująco omówił i wysoko ją ocenił S. M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958, s. 24—62 (służba w okresie do końca w. XIII). Niestety autor potraktował łącznie służbę chłopów i rycerstwa szeregowego (por. s. 56), wskutek czego ogólny obraz organizacji wojskowej, a zwłaszcza jej charakter klasowy uległ zatarciu. Należałoby mówić raczej o służbie wojskowej pospólstwa, do którego rycerstwo szeregowe na równi z chłopami należało. Nie należy jednak zapominać, że służba wojskowa (zawodowa) w dobrym uzbrojeniu stanowiła nie tylko obowiązek rycerstwa, ale i jego prerogatywę, zapewniając gwarancję jego stanowiska w hierarchii społecznej. Toteż do służby zawodowej dopuszczona została tylko określona kategoria pospólstwa, mająca wojskowe tradycje, czyli milites gregarii. Wywody S. M. Zajączkowskiego w zakresie udziału chłopów w siłach zbrojnych kraju słusznie skorygował T. Wasilewski, *O służbie wojskowej*, s. 1—21.

1366 BGnieźn., s. 80: Milites quoque hii sunt: Zoba, Stoygneu, Segost, Mantis. A. Małecki, *Studium nad bullą Innocentego II z roku 1136 wydaną dla arcyb. gnieźn.* Z przeszłości dziejowej t. 2, Kraków 1897, s. 99, widział w nich „włodyków arcybiskupich spod Żnina", rycerstwo „uprzywilejowane", chociaż poddane panu duchownemu. Zgoła inaczej S. Zakrzewski, *Ze studiów nad bullą z r. 1136*, RAHist. t. 43 (1902), s. 48 nn., uważał ludność prowincji żnińskiej za pochodzenia niewolnego świeżo osadzoną na tym obszarze, co sugerowało o charakterze ludności poddańczej dóbr arcybiskupich w ogóle. Autor stosował przy tym niewłaściwą metodę onomastyczną, nawiązując imiona osadników żnińskich do różnych miejscowości w Polsce na

powtarzali ten sąd i inni badacze, jakkolwiek źródło nie daje żadnej podstawy do tego wniosku. Występują oni jako ostatnia grupa społeczna przytoczona w dokumencie, który przed nimi wymienił nie żadnych przypisańców, ale *hospites*, a więc ludzi cieszących się wolnością. Brak jakiejkolwiek wskazówki o ograniczeniu wolności *milites* każe ich określić jako ludzi wolnych, inaczej mówiąc jako wojowników pospolitego pochodzenia. Wzmianka bulli o *milites* wydaje się pouczająca z dwóch powodów: daje wskazówkę o jednym ze źródeł rekrutacji żołnierzy do oddziałów stawianych przez możnych na wojnę, a zarazem pozwala dojrzeć jedną z dróg degradacji społecznej wolnych wojowników, którzy w ramach dóbr magnackich byli narażeni na zrównanie z biegiem czasu z innymi kategoriami ludności poddańczej, czyli na zupełne schłopienie.

Ale istniały i inne możliwości wciągania pospolitych wojowników na służbę magnacką. Gall doniósł o Sieciechu, że ludzi prostych wynosił ponad *nobiles*[1367]. M. Friedberg słusznie dopatrywał się w nich klienteli palatyna[1368]. Możemy pójść dalej i określić ich pochodzenie społeczne. Mało jest prawdopodobne, aby Sieciech powoływał na wysokie stanowiska zwykłych chłopów — i nie twierdzi tego sam Gall, w którego terminologii chłopi występują pod nazwą *rustici*. Tymczasem w danym wypadku użył on określenia *ignobiles* i przeciwstawił ich *nobiles*, analogicznie do tego jak owego *miles gregarius* przeciwstawił *nobiliores*. Widać więc wyraźnie, że przez *ignobiles* rozumieć należy w zasadzie szeregowe rycerstwo, czyli pospolitych wojowników. Nie wiemy, jakie otrzymywali uposażenie, ale w warunkach gospodarki naturalnej chyba nie obeszło się bez nadawania ziemi.

Jednak na usługi magnatów przeszła lub też w ich dobra wsiąknęła tylko część pospolitych wojowników, podczas gdy inna, w jednych dzielnicach nieznaczna, w innych — przeważna, utrzymała się pod bezpośrednim zwierzchnictwem panującego, zachowała odrębne stanowisko społeczne i z czasem przekształciła się w warstwę drobnej szlachty. Ilustracji do tej grupy społecznej dostarcza *Księga Henrykowska* w relacji o dwóch braciach „rycerzykach" Januszu i Dobrogoście (który uprawiał rozbój, za co wygnany został z kraju), mających w posiadaniu skromny źreb, zwany Januszowem[1369]. W opisie nic nie wskazuje, żeby to byli

podstawie jedynie podobieństwa nazw (za trafne uznać należy tylko nawiązanie nazw „serbskich" do „Serbów łużyckich", s. 63, co przeoczyłem w t. 2 tej pracy, przypis 189). Tak też Semkowicz, op. cit., s. 617, pisał o milesach bulli gnieźnieńskiej r. 1136, że „występują wyraźnie jako ludzie niewolni, przypisani do gleby", a podobnie Friedberg, op. cit., s. 182; za nim Grabski, op. cit., s. 46.

1367 Gall II, cap. 4 (s. 68): ignobiles vero nobilibus preponebat.

1368 Friedberg, op. cit., s. 182.

1369 KHenr. I § 29 (s. 251 n.). W Januszowie, jak się pierwotnie nazywał Henryków: antiquitus sedebant duo militelli, germani fratres... Po bezpotomnej śmierci Janusza książę nadał źreb założycielowi klasztoru w Henrykowie, Mikołajowi. Dalej źródło stwierdza: Hoc Ianusow erat in diebus illis modicum territorium. Analogicznego przykładu dostarcza Małopolska we

potomkowie zubożałego rodu szlachetnego, gdyż o szlachetnym pochodzeniu źródło chętnie informowało; i zdrobniałe określenie *militelli* przemawia za przynależnością do warstwy pospolitych wojowników. W innym miejscu czytamy w tejże księdze, że „w dawnych czasach" książęta śląscy rozdawali dziedzictwa i majątki: szlachcie *et mediocribus*[1370]. Ci *mediocres*, a więc grupa społeczna pośrednia między szlachtą a ludnością poddańczą składała się zapewne z rycerstwa pospolitego. Tak wyglądali protoplaści drobnej szlachty w drugiej połowie w. XII.

W Czechach stosunki w zakresie omawianej grupy społecznej kształtowały się nie zawsze tak samo jak w Polsce. Dane o strukturze czeskiego rycerstwa zestawił W. Semkowicz; można mieć tylko zastrzeżenie co do interpretowania faktów przez tego autora, który przypisał niższemu rycerstwu niewolne pochodzenie, podobnie zresztą jak O. Balzer. W ten sposób już w w. XIII autor odróżniał wśród rycerstwa trzy grupy: *nobiles maiores*, *nobiles minores*, czyli włodyków, oraz druhów, czyli niższe rycerstwo niewolnego, jak sądził, pochodzenia, wchodzące w skład drużyn czy klienteli magnackiej[1371]. Poza przytoczonym wyżej zastrzeżeniem to rozróżnienie zdaje się odpowiadać danym źródłowym. Tylko dwie pierwsze grupy weszły w skład uprzywilejowanej szlachty, jak to zaznacza się wyraźnie w źródłach pełnego średniowiecza. *Maiestas Carolina* (1355 r.) wymienia w obrębie rycerstwa właśnie dwie grupy: *barones*, *nobiles*, których widocznie identyfikuje z *wladykones*[1372]. Trzecia grupa rycerstwa zwana pano-

---

wsi Łososkowice pod Miechowem. Oto w r. 1273: miles Woen nomine qui in eadem villa ex paterna successione aream et quosdam agros forte ad duos boves optinet — uczynił zamianę z kanonikiem płockim Filipem na odpowiednią ziemię we wsi Skrzyszowice. Dokument opisuje też sposób uiszczania dziesięciny z nowych gruntów: gdy zainteresowany zaorze je swoimi wołami, a następnie sprzątnie zboże, nie ma czekać w polu na dziesiętnika, lecz zwieźć zbiory do stodoły i stamtąd wydać należność, *Kodeks dypl. Katedry Krak. św. Wacława* cz. 1 (wyd. F. Piekosiński), Kraków 1874, nr 75 (s. 101). Plastyczna ilustracja do kwestii rycerzy — bezpośrednich producentów.

1370 KHenr., § 113 (s. 299): quod in diebus antiquis, cum domini huius Slesiensis provinciae duces diversis in locis nobilibus et mediocribus hereditates et predia distribuerent...

1371 Semkowicz, op. cit., s. 616. Zresztą już przedtem te dane zestawiał J. Lippert, *Social-Geschichte Böhmens in vorhussitischer Zeit* 1. B., Prag 1896, s. 250 nn. Do genezy szlachty czeskiej służy cenna materiałowo praca: S. Zháněl, *Jak vznikla staročeská šlechta. Příspěvek k nejstarším politickým a sociálním dějinám českým*, Brno 1930.

1372 *Codex iuris Bohemici* ed H. Jireček t. 2 p. 2, Pragae 1870, s. 145 — Maiestas Carolina cap. 48: De Boemis servientibus extraneis dominis. Quia saepe contigit (quod ex magnanimitate procedit), barones aut nobiles vel wladykones regni nostri Boemiae certis dominis vel amicis eorum in diversis mundi provinciis extra regnum ipsum commorantibus, cum stipendiis, aut sine, in armis servire... Natomiast ibid. cap. 76, s. 162, pt. De servitoribus regis se nobiles asserentibus, mówi się o wywodzie szlachectwa w wypadku: Si quando aliquis ex servitoribus nostris se wladykonem duxerit asserendum... To znaczy pojęcia szlachcica i władyki uznane zostały jako identyczne, a wobec tego: nobiles vel wladykones w cap. 48 rozumieć należy jako „szlachta czyli włodycy", a nie „szlachta i włodycy". Ale w takim razie zastanawia, że w cap. 45 § 1 (s. 142), gdzie mowa o powszechnym obowiązku obrony w wypadku najazdu

szami, wchodząca w skład drużyn, czy klienteli, musiała rekrutować się z potomstwa dawnych wolnych, wojowników pospolitego pochodzenia [1373], odpowiadając widocznie pojęciu polskich włodyków w ściślejszym znaczeniu. Jednak w przeciwieństwie do Polski nie widać w Czechach masowego przechodzenia panoszów w skład stanu szlacheckiego w charakterze drobnej szlachty, która zresztą i w Polsce nie rozwinęła się we wszystkich dzielnicach. Rozwój struktury rycerstwa czeskiego ujawnia natomiast analogię do Wielkopolski. We wczesnym średniowieczu nie było istotnej różnicy strukturalnej między rycerstwem polskim a czeskim.

Struktura społeczna rycerstwa czeskiego znalazła wyraźne odzwierciedlenie w relacjach Kosmasa. Powracające z wyprawy na ziemię serbską w r. 1087 wojsko czeskie składa się z 2 oddziałów: na przedzie ciągną unosząc zdobycz rycerze drugiego stopnia, z tyłu posuwają się *nobiles* i ponoszą znaczne straty w walce obronnej z pościgiem saskim [1374]. Nasuwa się tu porównanie do uszykowania osobnego oddziału *principum* (=*nobilium*) na obszernej równinie gnieźnieńskiej w r. 1000 przez Chrobrego. W innym miejscu kronikarz czeski opisując konflikt między królem Wratysławem a jego synem Brzetysławem w 1091 r. wymienia obok różnych grup szlachetnego rycerstwa „wojsko pospolite", które opowiada się za królem [1375], a więc stanowi odrębny czynnik polityczny. I *milites* wchodzący w skład klienteli pańskiej są, jak wynika z dokumentów w. XII (inna sprawa, czy wszyscy), ludźmi wolnymi, podpisują dokumenty w charakterze świadków [1376], dzierżą od swych panów ziemię tytułem beneficjów w rozmiarach od

---

nieprzyjacielskiego, brak wyraźnej wzmianki o najniższej kategorii rycerstwa: tunc indifferenter omnes, tam principes, barones et nobiles sive vladykones, quam eciam cives et oppidani, imo populus universus regni... debeant armata manu circa matas ipsas potenter assistere... Czy jednak włodycy nie określają tu w ogóle rycerzy (wyjąwszy baronów) zarówno szlachetnego, jak i pospolitego pochodzenia? Co do rozwarstwienia rycerstwa w pełnym średniowieczu zob. zestawione dane: Lippert, op. cit., s. 255.

[1373] Por. J. Čelakovský, *Povšechné české dějiny právní*, Praha 1892, s. 35. Nie bez słuszności S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w. XI i XII*, PHist. t. 25 (1925), s. 11, przyjmował, że vladycy czescy oznaczali co innego niż polscy włodycy i identyfikował ostatnich z czeskimi panoszami.

[1374] Kosmas II, cap. 39 (s. 143): Quia vero secundi ordinis milites cum preda iam precesserant, in hac pugna soli tantum nobiles interierunt... O podobnej taktyce Polaków wysyłania przodem piechoty wraz ze zdobyczą, zob. wyżej przypis 1363.

[1375] Kosmas II, cap. 47 (s. 154): Sed illum [Brzetysława] par etas iuvenum et maior pars procerum, manu quidem promptiores et bello forciores, comitabantur, istum vero [króla] episcopus Cosmas et prepositi ecclesiarum omnesque terre magnates, etate provectiores et consilio utiliores, cum omni militia plebis favebant et nimio affectu venerabantur.

[1376] Tak dokument biskupa praskiego Fryderyka r. 1177, CDBoh. t. 1 nr 280 (s. 247) podpisali też imiennie wyszczególnieni: Milites episcopi. Por. ibid. nr 355 r. 1196 (s. 320) wśród świadków dokumentu biskupa Henryka: Conradus et Sifridus milites eius. Władysław Henryk, margrabia morawski, wylicza wśród świadków swego dokumentu 1222 r., CDBoh. t. 2, Praha 1912, nr 233 (s. 222): Milites curie mee: Petrus pincerna, Peregrinus minor dapifer, Wilhelmus

jednego pługa do jednej wsi, a po rozwiązaniu z panem stosunku zaciągają się, do kogo chcą, na służbę[1377]. Niewielkie uposażenie służbowe druha spadające do rozmiarów jednego pługa zdradza zarazem, że klientela rekrutowała się z szeregów pospolitej ludności a nie spośród *nobiles*. Słowem nie widać istotnej różnicy między strukturą rycerstwa czeskiego a polskiego.

Dalsze analogie znajdujemy na terenie serbo-łużyckim, gdzie pod naciskiem niemieckim zanikła wprawdzie grupa *nobiles* słowiańskich, utrzymała się natomiast struktura pospólstwa złożonego z ludności chłopskiej w ściślejszym znaczeniu oraz z kategorii wojowników. Tu nawet ze szczególną wyrazistością występuje ciągłość tej kategorii w okresie wczesnego i pełnego średniowiecza. Opisując zdarzenia 1002 r. Thietmar wymienił przed wschodnią bramą grodu Miśni satelitów zwanych wietnikami, a w innym miejscu również wspomniał o 2 wietnikach na tymże podgrodziu[1378]. W tych określeniach — satelici i wietnicy — pozornie kryje się sprzeczność, gdyż pierwsze wskazuje na przynależność do drużyny, stan służebny[1379], a drugie na udział w zebraniach wiecowych[1380],

---

maior pincerna et alii quam plures. A więc do podpisywania aktów kwalifikowała się cała masa rycerstwa.

1377 Komes Hroznata fundując testamentem klasztor w Tepli w r. 1197 zastrzegał, CDBoh. t. 1, nr 357 (s. 324): Milites mei, qui a me predia mea tenent... qui aratrum habet, abbas Theplensis duas marcas ei persolvat, ut aratrum recipiat; qui vero integram villam tenet, quinque marcas ab abbate percipiat et cui voluerit serviat. Równoczesne nadanie niewolnych nie zawiera żadnych zastrzeżeń: Famulos meos et ancillas eidem ęcclesię confero.

1378 Thietmar V, cap. 9 (6) (s. 259, 261), wymienił w grodzie Miśni: portam, quae orientem respicit, in ea parte, qua satellites habitant dicti Sclavonice Vethenici (r. 1002). W r. 1009 2 wietników oddaje usługi Chrobremu, ibid. V, cap. 55 (37) (s. 391): Huius rei ductores erant duo Wethenici ex suburbio... Wreszcie w r. 1015: Wetennici — bronią Miśni przed Mieszkiem, synem Chrobrego, ibid. VII, cap. 23 (15) (s. 501). Rzecz szczególna, że tylko w Miśni i u Thietmara spotykamy tę nazwę: widocznie to było jakieś lokalne i przypadkowe określenie kategorii noszącej potocznie inną nazwę. W dawniejszej literaturze przyjmowano starosłowiańską genezę wietników, podobnie jak zapewne identycznego pochodzenia witeziów a także żupanów, np. Knothe, jak wyżej przypis 1349, s. 3 nn. (o witeziach i żupanach); zwłaszcza O. Schulze, *Die Kolonisierung und Germanisierung der Gebiete zwischen Saale und Elbe*, Leipzig 1896, s. 98—105. Z czasem zrodziły się wątpliwości, do których przyczynić się musiały i niektóre kombinacje etymologiczne (zob. dalej przypis 1381). Za niemieckie urządzenie uważał wietników R. Kötzschke, *Ländliche Siedlung und Agrarwesen in Sachsen* (wyd. pośmiertne), Remagen/ /Rhein 1953, s. 107; przedtem tenże, *Zur Sozialgeschichte der Westslawen*, Jahrbücher f. Kult. u. Gesch. der Slawen N. F. 8 (1932), s. 16 n. Jednak W. Schlesinger, *Die Verfassung der Sorben*, SVSlaw., s. 88 n., słusznie nawraca do koncepcji słowiańskiej.

1379 Za „pozostałość" (?) „z dawnych drużyn wojskowych" uważa wietników G. Labuda, *Z badań nad osadnictwem i ustrojem Słowian połabskich*, SOcc. t. 22 (1962), s. 317. Por. V. Vaněček, *Prvních tysíc lět...* Praha 1949, s. 107. Jednak stwierdzenie przynależności wietników do „drużyny" nie wyczerpuje kwestii charakteru tej grupy społecznej, jej genezy i dalszych losów. Jedlicki w wyd. Thietmara, s. 261 przypis 58, określał wietników jako „półwolnych" ludzi służebnych, sądzę, że nieściśle.

1380 Do wyrazu „wiec", a nie „wić" jak przedtem, nawiązał wietników A. Brückner,

a więc na samodzielne stanowisko społeczne. Można pogodzić te obie cechy przyjmując, że wietnicy byli mieszkańcami podgrodzia zorganizowanymi na starosłowiańskich zasadach ustrojowych, lecz otrzymującymi od władzy zwierzchniej specjalne uposażenie w zamian za służbę przy obronie grodu. Bez wątpienia analogiczną grupę społeczną wymienił przywilej uzyskany od margrabiów miśnieńskich przez klasztor św. Piotra na Leutenbergu koło Halle r. 1181, stwierdzając, że w wiecach ziemskich brali udział starsi wsi zwani żupanami oraz konni słudzy czyli witezie, podczas gdy smurdowie i inne kategorie ludności poddańczej pozostawały w domu[1381]. Z nazwą witeziów w przeinaczonych formach spotykamy się jeszcze w dokumentach 1334 i 1428 r.; chociaż należeli do ludności chłopskiej, jednak otrzymywali ziemię na prawie lennym; z podobnym zjawiskiem spotykamy się również na terenie Górnych Łużyc[1382]. Posiadanie ziemi na prawie lennym jest obcym wtrętem ustrojowym, niemniej geneza tej grupy społecznej jest czysto słowiańska, analogiczna do polskich włodyków w sensie pospolitego rycerstwa. Nie jest natomiast jasna geneza grupy żupanów pełniących po wsiach funkcje administracyjne niekiedy powierzane i witeziom; różnica polegała wi-

---

Słownik etymologiczny jęz. pol., Kraków 1927, s. 614. Poszedł za tą etymologią H. F. Schmid *Beiträge zur Sprache und Rechtsgesch. der früheren slav. Bevölkerung* etc., ZSPhil. t. 7 (1930) s. 119; również Jedlicki, 1. cit. Wydaje się ona przekonywająca.

1381 O przywileju 1181 r. zob. wyżej przypis 1296. E. Schwarz, *Wiking — asl. vitędzb*, ZSPhil. t. 2 (1925), s. 104—117, próbował wyjaśnić etymologię tego wyrazu nawiązując do ekspansji Longobardów (z Bardewiku) i Warnów, domyślał się, że wityngowie stanowili zesłowiańszczone resztki Warnów; sam zresztą nie przywiązywał wielkiej wagi do tej fantastycznej koncepcji nie liczącej się z faktem istnienia analogicznych grup społecznych u innych Słowian, zob. tenże, *Zur Entlehnung des germ.* viking *ins Slavische*, ZSPhil. t. 5 (1929), s. 405. A. Stender-Petersen, *Zur Geschichte des altslavischen *vitędz*, ZSPhil. t. 4 (1927), s. 44—59, uważał nadłabskich wityngów za zeslawizowanych wikingów. Obaj ci autorzy nie odróżniali genezy nazw od genezy określanych przez te nazwy grup społecznych. Tymczasem rdzeń tego wyrazu jest znany wszystkim odłamom Słowiańszczyzny (np. pol. „zwycięstwo", ros. vitjaź, chorw. vitez itp.), pierwotnie oznaczał wojownika, toteż jego słowiańska etymologia wydaje się najbardziej uzasadniona, zob. A. Brückner, *Preussen, Polen, Witingen*, ZSPhil. t. 6 (1929), s. 64 n. Bardziej gmatwa niż wyjaśnia zagadnienie artykuł A. Stender-Petersena, *La conquête Danoise de la Samlande et les vitingi Prussiens* (1 wyd. Classica et Med. t. 5, 1942), Varangica, Aarhus 1953, s. 43—63. Autor przechodzi do porządku nad słowiańską etymologią wyrazu. Nie jest jasna geneza wyrazu vitingi w Sambii. Trudno wątpić, że pozostaje on w jakimś związku ze słow. witeź, można natomiast zastanowić się, czy przeszedł do Prus od Słowian, czy też przenieśli go krzyżacy — z Turyngii.

1382 Zob. wykaz podatkowy z r. 1334, gdzie część okręgów znajduje się pod żupanami, a część inna (mniejsza): Sub rusticis qui dicuntur witsezen, B. v. Schönberg, *Geschichte des Geschlechtes von Schönberg meissnischen Stammes* 2. Bd, Leipzig 1878, s. 252—262, zob. też Knothe, op. cit., s. 13. Do zagadnienia żupanów służy ta sama literatura naukowa co do witeziów, jak w przypisie poprzednim. Nadto z teorią o żupanach jako grupie panującej wystąpił J. Peisker, *Zur Socialgeschichte Böhmens*, Zsch. f. Social- u. Wirtschaftsgesch. t. 5 (Weimar 1896), s. 335 nn.; tenże, *Die älteren Beziehungen der Slawen zu Turkotataren u. Germanen*, VSWGesch. t. 3 (1905), s. 320 nn.

docznie na tym, że żupanów powoływała władza państwowa częstokroć również spośród ludności chłopskiej *sensu strictiori*.

Z podobnym zjawiskiem, a częściowo i z podobną terminologią, spotykamy się na dawnym słoweńskim obszarze etnicznym. W Styrii a także w Karyntii istniała grupa społeczna nosząca nazwę *żupanów* oraz druga zwana przez Niemców *edlingami*, a w języku słowiańskim *kosezami*, wyrazem mającym zresztą obcą etymologię. Obie te grupy społeczne i ich nazwy wywołały obszerną dyskusję, którą przed kilkunasty laty omówił szczegółowo B. Grafenauer[1383]; zagadnienie jest zbyt obszerne, abyśmy mogli poświęcić mu bliższą uwagę, ograniczymy się jedynie do przypomnienia ważniejszych momentów z przebiegu i wyników dyskusji. J. Peisker dowodził, że żupani, zarówno nadłabscy jak słoweńscy, byli potomkami panującej nad ludnością słowiańską warstwy turskiej[1384]; podobnie P. Lessiak przypisał turskie pochodzenie kosezom[1385], podczas gdy L. Hauptmann wywodził ich z nawarstwienia Chorwatów[1386]. Wszystkie te i inne objaśnienia etniczne grzeszą podwójnym niedostatkiem: nie mają za sobą zasługujących na uwagę dowodów a zarazem są zbyteczne, gdyż odpowiednie zjawiska znajdują wytłumaczenie na drodze wewnętrznych procesów społeczeństwa. Co do żupanów styryjskich w zasadzie można się zgodzić z poglądem bronionym przez A. Dopscha, że pełnili oni funkcje administracyjne w poszczególnych wsiach[1387], co zresztą nie wyklucza, że, podobnie jak nad Łabą, byli w dużej

---

[1383] B. Grafenauer, *Ustoličevanje koroških vojvod in država karantanskih Slovencev*, Ljubljana 1952, s. 17 nn. (o żupanach), s. 29 nn. (o kosezach). Zob. też dalszą dyskusję: L. Hauptmann, *Staroslovenska družba in obred na knežjem kamnu*, Ljubljana 1954.

[1384] Jak wyżej przypis 1382.

[1385] P. Lessiak, *Edling-Kazaze. Ein Beitrag zur Ortsnamenkunde und Siedlungsgeschichte der österreichischen Alpenländer*, Carinthia I, 103. (1913) (Festsch. A. R. v. Jaksch), s. 81—94, dowodził, że nazwa jest turko-tatarska zesłowiańszczona (z: kasagû — kasazi, jak z: kûnęgu — kunęzi), s. 90. Stąd wnosił, że określała awarski Herrenvolk zamieszkały wśród Słowian. Słusznie podnosił Hauptmann (jak przypis następny), że turkotatarska nazwa nie dowodzi jeszcze turkotatarskiego pochodzenia grupy społecznej. Analogię pod tym względem stanowią ruscy kozacy.

[1386] L. Hauptmann, *Politische Umwälzungen unter den Slowenen vom Ende des sechsten Jahrhunderts bis zur Mitte des neunten*, MIÖGesch. 36 (Innsbruck 1915), s. 263 n.

[1387] A. Dopsch, *Die ältere Sozial- und Wirtschaftsgeschichte der Alpenslaven*, Weimar 1909, s. 23—52. M. in. autor przyjmuje inny niż Peisker (1 : 3,64) stosunek liczbowy żupanów do chłopów, mianowicie jak 1 : 10. W razie trafności tego ustalenia charakter administracyjny żupanów jest o wiele bardziej prawdopodobny, niż w razie przyjęcia stosunku Peiskera. Według A. Dopscha żupan zajmował to samo stanowisko co wiejski iudex lub dorfmayster. Zob. też A. Dopsch (wydawca), *Die landesfürstlichen Gesamturbare der Steiermark*, Wien und Leipzig 1910, wstęp, s. LXXXIII nn. Nie wydaje się natomiast udowodniona identyfikacja żupana z sołtysem, K. G. Hugelmann, *Die Rechtsstellung der Slowenen in Kärnten im deutschen Mittelalter*, Abhandlungen zur Rechts- u. Wirtschaftsgeschichte, Festsch. A. Zycha, Weimar 1941, s. 238. Jeśli w dok. 1319 występuje wśród świadków: suppan Jans schulcecz, F. Komatar,

części powoływani z warstwy dawnych wojowników. Znowu kosezi stanowili grupę społeczną jakby pośrednią między *nobiles*, do których zbliżał ich zawód rycerski, a ludnością chłopską ze względu na uposażenie majątkowe. B. Grafenauer nawiązał genezę kosezów do formowania się drużyn[1388]. Ale w północnej Słowiańszczyźnie zauważyliśmy, że szeregi drużyn i klienteli zapełniała przede wszystkim warstwa *milites gregarii* czy też *secundi ordinis*. Toteż teza B. Grafenauera nie wyklucza bynajmniej podobnej genezy kosezów co witeziów nad Łabą. I trwałość tej grupy w pewnych wypadkach zdradza, że pochodzi ona nie z efemerycznych drużyn, ale z dość stabilnej warstwy społecznej. Porównać ją można z serbską grupą społeczną pospolitych wojowników (*vojnici*) przeciwstawianych (1220 r.) z jednej strony szlachcie zarówno wyższej (*vlastela*) jak niższej (*vlastelicici*), a z drugiej strony „ludziom ubogim" (*ubogi ljudi*), czyli ludności poddańczej[1388a]. Był to wyraźny odpowiednik polskich włodyków.

Z warstwą o podobnych cechach spotykamy się również na Rusi, a należy dodać — i u Bałtów. Oba pokrewne sobie elementy — słowiański i bałtyjski — zespoliły się w jeden organizm polityczno-społeczny w W. Księstwie Litewskim, na którego gruncie źródła pozwalają wyraźnie rozpoznać kontynuację społeczną dawnych wojowników, jakkolwiek wykazującą różnice regionalne na ziemiach etnicznie litewskich i ruskich. Rozwiązanie litewskie, analogiczne do modelu mazowieckiego, zawierał przywilej 1387 r. nadany przez króla Władysława Jagiełłę bojarom przyjmującym chrzest katolicki, a więc pogańskim dotąd Litwinom. Dokument zdefiniował równocześnie pojęcie „bojar", które zidentyfikował nie z panem feudalnym, zgodnie z dawną terminologią Rusi kijowskiej a także Wielkorusi, ale z rycerzem[1389]. W ten sposób zarówno *nobiles*, jak rycerstwo pospolitego pochodzenia dopuszczone zostało na równi do korzystania z przywilejów ziemskich. Dzięki temu na Litwie ściślejszej wytworzyła się nader liczna warstwa drobnoszlachecka — w przeciwieństwie do modelu ruskiego wykazującego pewne analogie czeskie. Bowiem na Rusi w skład stanu szlacheckiego weszli przede wszystkim panowie feudalni[1390]. Jednak i tu utrzy-

Ein Copialbuch des Klosters Freudenthal, Mitteilungen des Musealvereines für Krain Jg. 13, Laibach 1900, s. 50 nr 21, ta wzmianka świadczy właśnie przeciwko identyczności obu urzędów.

[1388] Grafenauer, op. cit., s. 499 n.

[1388a] Por. B. Grafenauer, *Die Gesellschaftsstruktur*, Zgodovinski časopis t. 14 (1960), s. 90.

[1389] *Zbiór praw litewskich od 1389* (sic) *do roku 1529* (wyd. A. T. Działyński), Poznań 1841, s. 1: Quilibet armiger siue bojarin...

[1390] Stąd przeważna część „bojarów-szlachty" W. Ks. Litewskiego skupiała się na jego ziemiach litewskich, a nie ruskich, jak to widać w popisach wojska litewskiego w. XVI, RIBibl. t. 33, Petrograd 1915. Na nierównomierność osadnictwa rycerskiego w W. Ks. Litewskim (mającą zresztą analogie w Polsce) od dawna zwrócono uwagę w literaturze naukowej, mylnie ją nieraz interpretując, jako dowód gęstszego zaludnienia Litwy, Ljubavskij, *Oblastnoe delenie*,

mał się w strukturze społecznej odpowiednik rycerstwa szeregowego, czy też włodyków w sensie ściślejszym. Byli to tak zwani bojarzy lub słudzy pancerni, putni, itp. pełniący służbę wojskową, ale nie dopuszczeni do rzędu szlachty. Jeszcze w w. XV—XVI daje się stwierdzić cała ich masa w niektórych ziemiach ruskich, zwłaszcza na pograniczu północno-wschodnim W. Ks. Litewskiego, gdzie względy strategiczne wobec toczących się tam wojen nakazywały widocznie utrzymanie licznej kategorii drobnego rycerstwa. Wykaz rycerstwa ziemi smoleńskiej (nie datowany, lecz wpisany między aktami r. 1488) wymienił ok. 780 bojarów zdolnych do służby wojskowej, a należących widocznie do rzędu szlachty (przynajmniej w ogromnej większości — jak dowodzą też liczne wśród nich nazwiska kniaziów); obok bojarów wykaz wyszczególnia jeszcze bardziej liczne grupy sług: „dospiesznych" (dosłownie: zbrojnych — było to chyba rodzime określenie dla „pancernych"), szczytnych, pancernych, putnych. W sumie naliczyliśmy tych sług ok. 1470[1391]. Podział na pancernych i szczytnych, czyli tarczowników wydaje się archaiczny i przypomina terminologię sił zbrojnych Bolesława Chrobrego z ich podziałem na *loricati* i *clipeati*.

Według rewizji ziemi połockiej 1552 r. rycerstwo jest mniej liczne niż w ziemi smoleńskiej, ale wykazuje analogiczną strukturę, składając się z ok. 145 ziemian, czyli szlachty, 70 sług pancernych (a łącznie z siabrami i „sąsiadami" — 114) oraz 329 sług putnych (łącznie z siabrami i potużnikami — 577)[1392]. Nadto w rewizji figuruje 9 kozaków zamku połockiego. Trudno wątpić w dawną genezę sług pancernych i putnych, niemniej rewizja zdradza fakt, że to rycerstwo szeregowe było uzupełniane przez nowe elementy wojskowe powoływane widocznie spośród ludności chłopskiej. Zupełnie nową kategorię stanowili kozacy (termin nie znany w dobie przedtatarskiej)[1393]. Pomoc w wykonywaniu obowiązków nieśli sługom ich „sąsiedzi", siabrowie (wspólnicy) i potużnicy (pomocnicy); nie jest wykluczone, że i te elementy przenikały do właściwych szeregów tej kategorii wojskowej. Wreszcie i na Litwie etnicznej obok drobnej szlachty, która wchłonęła dawnych wojowników pospolitego pochodzenia, powstała liczna kategoria „ziemian" i „bojarów" poza obrębem stanu szlacheckiego; przyswoiła ona nazwę bojarów, podczas gdy bojarzy uprzywilejowani przybrali nazwę szlachty. Chłopscy ziemianie i bojarzy figurują dość licznie jeszcze w inwentarzach majątkowych w. XVIII, różniąc się od reszty chłopów mniejszym wymiarem

---

dodatek, s. XCV; J. Jakubowski, *Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unią lubelską*, Warszawa 1912, s. 7; H. Łowmiański, *Uwagi w sprawie podłoża spol. i gospod. unii jagiellońskiej*, Wilno 1934, s. 34.

1391 RIBibl. t. 27 (*Litovskaja metrika*), SPb. 1910, kol. 477—508.

1392 *Polockaja revizija 1552 goda*, wyd. I. I. Lappo, Moskva 1905, s. 44 (kozacy), s. 45 nn. (słudzy) i passim (ziemianie).

1393 Sreznevskij, *Materialy* t. 1, kol. 1173 n.

ciężarów[1394]. W Polsce nie spotykamy się z analogicznym nawarstwieniem wojskowej ludności służebnej[1395].

Rozpatrzyliśmy wiejski aspekt zagadnienia szeregowych wojowników. Miał on podstawowe znaczenie w rozwoju tej grupy społecznej we wczesnym średniowieczu zapewne na obszarze całej Słowiańszczyzny, jakkolwiek nie wszędzie pozostawił wyraźne ślady w późniejszej strukturze społecznej. Jednak we wczesnym średniowieczu — na etapie już uformowanej państwowości — poważną rolę odgrywa miejskie rozwiązanie organizacyjne, polegające na koncentracji masy rycerstwa po grodach. Ten aspekt najwyraźniej zaznacza się w średniowiecznych grodach a zarazem miastach ruskich, których ludność pełniła funkcje wojskowe. Z latopisów wynika, że ogół ich mieszkańców był uzbrojony i brał udział w działaniach wojennych, w szczególności w obronie własnego miasta, ale również w wyprawach wojennych na zewnątrz. Np. w r. 1015 kijowianie uczestniczą w wyprawie Borysa przeciwko Pieczyngom, określeni w źródle jako „woje", jednak po śmierci jego ojca, Włodzimierza, gdy Borys odmawia objęcia tronu, opuszczają jego szeregi, oczywiście w zamiarze, aby wrócić do Kijowa. Z Borysem pozostaje jego drużyna złożona z otroków (*pueri*)[1396]. W ten sposób

---

1394 W. Wieczorek, *Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w.*, Poznań 1929, s. 82—92.

1395 Wyjątkowo spotykamy analogiczną kategorię we wsi Leńcze, *Lustracja województwa krakowskiego 1564* (wyd. J. Małecki) cz. 1, Warszawa 1962, s. 213: „W tej wsi mieszkają ziemianie Linczowscy, którzy powinni posługi do zamku Lanczkorony, gdy potrzeba, to jest zamku strzec, na granice w lesiech jechać, aby się w nich od pogranicznych sąsiad szkoda nie działa. Owa są jako bojare putni albo służkowie litewscy". Podobnie w zamku zatorskim, ibid., s. 223. Chyba byli oni chłopskiego pochodzenia, por. Semkowicz, *Włodycy polscy*, s. 620 przypis 4, gdzie też literatura zagadnienia. Z przytoczonego tekstu wynika, że w Polsce było to zjawisko wyjątkowe, czy bardzo rzadkie, skoro dla jego objaśnienia potrzebna była analogia litewsko-ruska. Na Rusi halickiej spotykamy natomiast liczną kategorię służków. Jednak tylko wyjątkowo osiągali oni szczebel szlachectwa (jak w Dobrej), I. A. Linničenko, *Čerty iz istorii soslovij v Jugo-Zapadnoj (Galickoj) Rusi XIV—XV v.*, Moskva 1894, s. 66—71; a zwłaszcza W. Hejnosz, *Ius Ruthenicale. Przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi halickiej w XV wieku*, Lwów 1928, s. 7—61. Obszerne dane bibliograficzne do drobnej szlachty w b. Galicji Wschodniej: A. Tarnawski, *Szlachta zagrodowa w Polsce południowo-wschodniej. Materiały do bibliografii*, Lwów 1938. Zob. wyżej, przypis 1313.

1396 PVL., s. 168 (r. 1015): Rěša že emu družina ot'nja: „se, družina u tebe ot'nja i voi..." A dalej: I se slyšav-še voi, razidošasja ot- nego; Boris- že stojaše s- otroky svoimi. Obszerniej traktowałem o aspekcie miejskim zagadnienia wojowników szeregowych w dawniejszych pracach: Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowanie się państw słow.*, s. 208—212; tenże, *O składzie społecznym wczesnośredniowiecznych sił zbrojnych na Rusi*, KHist. t. 67 (1960), s. 436—447. Druga z tych prac stanowi recenzję pracy T. Wasilewskiego, *Studia nad składem społecznym wczesnośredniowiecznych sił zbrojnych na Rusi*, Studia Wczesnośredniowieczne t. 4 (1958), s. 301—387. Por. też obszerne omówienie tego zagadnienia: B. D. Grekov, *Kievskaja Ruś*, Izbrannye trudy t. 2, Moskva 1959, s. 258—284 (gdzie też uwzględniona dawniejsza literatura rosyjska i radziecka). Do najmniej jasnych zagadnień należy udział smerdów w wyprawach wojennych, ibid. s. 260 nn. Nie może on ulegać wątpliwości, jednak ze względu na słabsze uzbro-

siły zbrojne księcia składają się z dwóch elementów: drużyny, oczywiście przebywającej w grodzie, oraz mieszkańców miasta. W tym samym roku nowogrodzianie towarzyszą Jarosławowi w jego wyprawie na Kijów przeciwko Świętopełkowi[1397]. W tej milicji miejskiej charakterystycznej dla średniowiecznych miast ruskich biorą udział wszystkie warstwy ich ludności zarówno bogatsze, jak uboższe, społem zorganizowane po większych miastach w pułk miejski, zwany tysiącem, pod dowództwem tysięcznika wyznaczonego przez księcia[1398]. Przy labilności stosunków politycznych wczesnego średniowiecza i okresu rozdrobnienia feudalnego uzbrojenie mieszczan i fortyfikowanie miast było nakazane względami bezpieczeństwa i zaznaczało się w równej mierze na Rusi, jak w miastach zachodnich, jednak aktywność grodzian ruskich, jak świadczą przytoczone przykłady, sięgała poza granice miasta i jego pobliskiej okolicy, a niekiedy nawet poza granice państwa. Mieszkańcy miast pełnili funkcje szeregowego rycerstwa, jednak w dużych ośrodkach miejskich nie mogli kontynuować swych zajęć wiejskich, uprawiać ziemi na większą skalę, czerpali więc środki egzystencji poza rzemiosłem wojennym z uprawiania rzemiosła i handlu.

Latopisy przekazały szczególnie interesujące informacje o strukturze wojskowej wczesnośredniowiecznego Nowogrodu. W momencie śmierci Włodzimierza kijowskiego (1015) nastąpił konflikt między zaciężnymi Waregami w służbie Jarosława a nowogrodzianami z powodu swawoli wareskiej. Waregów wycięto w pień, jednak Jarosław pomścił ich śmierć mordując tych nowogrodzian, którzy dokonali zamachu. Widocznie rozporządzał jeszcze jakąś ruską drużyną, której mógł użyć przeciwko nowogrodzianom. Nowogrodzian źródło określiło jako „znakomitych wojowników tysiąc"[1399]. Tak więc dostrzegamy w Nowogrodzie trzy elementy wojskowe:

1) drużyna Jarosława, z której pomocą rozprawił się z nowogrodzianami;

2) najemni Waregowie, element obcy i przypadkowy (zwerbowany w przewidywaniu grożącej wojny z Włodzimierzem kijowskim);

3) nowogrodzianie, określeni jako wojownicy, zorganizowani w pułk miejski czyli tysiąc.

Pierwszy i trzeci element zauważyliśmy również w Kijowie.

---

jenie smerdowie odgrywali widocznie tylko pomocniczą rolę, toteż w r. 1016 otrzymali dziesięciokrotnie mniejsze wynagrodzenie niż grodzianie, zob. dalej przypis 1402. Ogólniejsza mobilizacja smerdów możliwa była dla obrony granic ściślejszej ziemi w razie napadu nieprzyjacielskiego.

1397 PVL., s. 179 (1015); NPLet., s. 175 (1016).

1398 Tysięcznicy, znani ze źródeł, są naczelnikami pospolitego ruszenia grodzian, jak to słusznie podnosił np. V. Sergeevič, *Lekcii i issledovanija po istorii ruskogo prava*, wyd. 3, SPb. 1903, s. 313. Stanowili raczej novum ustrojowe, a nie kontynuację instytucji plemiennej przypuszczalnie używającej tej samej nazwy, chociaż do tego ostatniego sądu skłaniał się Grekov, op. cit., s. 253 (gdzie też dawniejsza literatura).

1399 NPLet., s. 174 (1016).

Podkreślenie przez źródło walorów bojowych nowogrodzkiego pułku świadczy, że mamy do czynienia z „zawodowym" rycerstwem, ale jego konflikt z księciem, a następnie pertraktacje z księciem na wiecu dowodzą, że nowogrodzianie nie znajdowali się w istotnej zależności ekonomicznej od księcia, że główne źródło utrzymania czerpali z własnej inicjatywy gospodarczej, a ponieważ stanowili gros ludności nowogrodzkiej, trudno przypuszczać, że nie trudnili się handlem i rzemiosłem. Istotnie wojewoda Świętopełka nazwał ich drwiąco cieślami[1400], wyrażając w ten sposób lekceważenie nie dla rzemiosła w ogóle, lecz dla specjalności ciesielskiej, charakterystycznej dla Nowogrodu. Wojownicy słoweńscy napływając do Nowogrodu nie zmieniali więc zawodu rycerskiego, zmieniali natomiast zawód gospodarczy, przemieniając się z rolników w kupców i rzemieślników. Pytanie jednak, czy nastąpiła pełna koncentracja wojowników słoweńskich w Nowogrodzie? Wątpić wypada, by tak było.

Oto Jarosław wyruszył przeciwko Kijowowi na czele 1000 Waregów i 3000 nowogrodzian[1401]. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób mógł zmobilizować 3000, skoro w Nowogrodzie istniał tylko jeden pułk z 1000 żołnierzy? Ówczesny stan ekonomiczny wyklucza, aby Nowogród liczył dużo więcej wojowników. Toteż trzeba przyjąć, że 2000 zmobilizowano z terenów ziemi nowogrodzkiej. Obecność w tym wojsku wojowników z terenu znajduje pośrednie potwierdzenie we wzmiance latopisu o wypłaceniu przez Jarosława po zakończeniu kampanii: starostom po 10 grzywien, s m e r d o m po grzywnie oraz nowogrodzianom po 10 grzywien[1402]. Zapewne smerdami nie nazywano zawodowych wojowników, ale skoro na wyprawę powołano jakąś kategorię chłopów, tym bardziej stanąć musieli pod broń szeregowi rycerze. Niestety ze słów latopisu nie da się bezpośrednio wywnioskować, czy ci rycerze przebywali na wsi, czy też po grodach ziemi nowogrodzkiej, jak St. Rusa i Ładoga. Duża liczba zmobilizowanych spoza Nowogrodu wojowników zdawałaby się przemawiać za ich masową obecnością również na wsi.

Być może koncentracja szeregowych wojowników po grodach osiągnęła na Rusi — przy znacznym tam rozwoju rzemiosł i handlu — większe rozmiary niż w innych krajach słowiańskich, ale z pewnością nie była wyłączną właściwością Słowiańszczyzny wschodniej, jak o tym przekonać się możemy zwłaszcza na przykładzie Polski. Interesującej i żywo dyskutowanej informacji o militarnym charakterze jej wczesnośredniowiecznych grodów dostarczył Gall, podając liczby wojowników, którzy wyruszali na wojnę z czterech grodów wielkopolsko-kujawskich: z Poznania 1300 pancernych rycerzy i 4000 tarczowników, a z dalszych miast odpowiednio — z Gniezna 1500 i 5000, z Włocławka 800 i 2000, z Giecza 300 i 2000. Autor tłumaczył się zarazem, dlaczego nie przytoczył danych o innych

---

1400 PVL., s. 180 (1016).

1401 NPLet., s. 195 (1016). *Powieść doroczna* zwyczajem średniowiecznych (i nie tylko średniowiecznych) kronikarzy zwiększa tę liczbę 10-krotnie, PVL., s. 179 (1015).

1402 NPLet., s. 15, 175 (1016).

miastach i grodach, bowiem byłby to dla niego trud wielki a dla słuchaczy nużąca opowieść[1403].

Te liczby intrygują badaczy: skąd zostały wzięte, na jakich oparły się obliczeniach? Otóż łatwo przekonać się, że są one fantastyczne i nie mogą być brane w rachubę jako podstawa do statystyki wczesnośredniowiecznych sił zbrojnych w Polsce. Musimy pamiętać, że nie chodzi tu o ogólne pospolite ruszenie, o mobilizację mas ludowych przeciwko wkraczającemu do kraju nieprzyjacielowi, ale o ludzi należycie wyekwipowanych i wyćwiczonych w rzemiośle wojennym, jak wyraził się sam Gall, o owych pancernych i tarczownikach:

Hii omnes fortissimi
Et ad bella doctissimi ...

Słowa te odpowiadają zresztą ściśle wzmiance latopisów o „znakomitych wojach" nowogrodzkich.

O liczbie tego rodzaju żołnierzy decydował nie tylko demograficzny, ale też i ekonomiczny potencjał kraju, ten zaś nie pozwalał, aby stawał na wojnę więcej niż jeden należycie uzbrojony żołnierz z 10 rodzin producentów. Wychodząc z tego założenia obliczyłem, że Polska wczesnośredniowieczna mogła wyekwipować (przy systemie dwupolowym, gdyż o trójpolówce w tym okresie nie ma mowy) 18 000 żołnierzy oczywiście tego typu, o którym mówi Gall. Krytykę tego i własne obliczenie A. F. Grabskiego na ten temat uważam za nie przekonywające i nie przydatne[1404], jeśli idzie o ustalenie potencjału wojennego, o który

---

1403 Gall I, cap. 8 (s. 25 n.): De Poznan namque mille CCC° loricati milites cum IIII^{or} milibus clipeatorum militum; de Gneznen mille quingenti loricati et quinque milia clipeatorum; de Wladislau castro octingenti loricati et duo milia clipeatorum; de Gdech CCC° loricati et duo milia clipeatorum... De aliis vero civitatibus et castellis et nobis longus et infinitus labor est enarrare et vobis forsitan fastidiosum fuerit hoc audire.

1404 Grabski, *Polska sztuka wojenna*, s. 51, rozwiązuje zagadnienie w sposób mechaniczny, biorąc przeciętną wymiaru węgierskiego (1:2 lub 1:3) a polskiego (1:10), a nawet ją jeszcze podnosząc do wymiaru jednego wojownika na 5 lub 6 rodzin zgodnie z kapitularzami karolińskimi z początku w. IX. Sądzę, że dla polskich stosunków są miarodajne liczby polskie, a nie węgierskie, ani też karolińskie. Do przyjęcia wymiaru najniższego (1:10) skłaniają jeszcze 2 okoliczności: 1) chodzi w danym wypadku o ustalenie liczebności najlepiej uzbrojonego i wyćwiczonego rycerza, a więc najbardziej kosztownego, 2) norma ok. 1:10 cieszyła się szerokim rozpowszechnieniem w Europie środkowej (Henryk I domagał się jednego żołnierza od 9 rodzin, por. Łowmiański, *Podstawy*, s. 372, przypis 1232, co jest dla nas bardziej miarodajne niż norma karolińska) i w Europie wschodniej. Na nieporozumieniu opiera się twierdzenie Nadolskiego, *Polskie siły zbrojne*, s. 16, jakoby wymiar 1:10 przekazany przez Herborda II, cap. 30, MPHist. t. 2, s. 92, miał charakter ulgowy. Przytoczony przez Herborda „list" Krzywoustego do Pomorzan mówi jedynie o redukcji ciężaru servitutis ac tributi, czyli czynszu lub trybutu w srebrze, ale nie zawiera wskazówki o zredukowaniu wymiaru służby wojskowej. Zawiera też „list" wyraźne stwierdzenie, że poza trybutem w wysokości 300 grzywien srebra i służbą wojskową, Pomorzanie nie będą ponosili żadnych innych ciężarów (servitus). W zasadzie sąd zbliżony do mojego punktu widzenia na temat podstawy wymiaru służby rycerskiej wypowiada T. Wasilewski, *O służbie wojskowej*, PHist. t. 51 (1960), s. 1—21.

nam chodzi. Rzecz jasna, że w razie napadu nieprzyjacielskiego książę mógł zmobilizować znacznie liczniejsze masy chłopskie uzbrojone w prymitywną broń (jak pałki i kamienie), ale nie o tego rodzaju wojsku mówi Gall w swojej relacji.

Wychodząc z założenia, że cała Polska mogła stawić na wojnę ok. 18 000 pancernych i tarczowników, znajdziemy, że na obszarze powiedzmy między Obrą, średnią Wartą, Wisłą a Notecią, gdzie wznosiły się wymienione przez Galla grody, wynoszącym niespełna 25 000 km², co stanowi 10% całego obszaru Polski Piastowskiej wraz z Pomorzem, potencjał wojenny mógł wynosić ok. 1800 tego typu żołnierzy, tzn, prawie 10 razy (ściślej: 9,39) mniej niż wymienił Gall w czterech tylko grodach tego obszaru (16 900), jakkolwiek istniały tam i inne grody z załogami i licznymi grodzianami, jak np. Kruszwica. Z tych względów uznałem za możliwe zredukować liczby Galla do 1/10 [1405].

Po tym ustaleniu przystąpić możemy do interpretacji wiadomości Galla o skoncentrowaniu sił zbrojnych w 4 grodach. Dawni historycy nie chcieli uwierzyć, żeby w czterech grodach mogły się zmieścić tak znaczne siły, toteż amplifikując tekst Galla domyślali się, że miasta czy grody odgrywały rolę tylko ośrodków mobilizacji dla rycerstwa, zamieszkałego na okolicznych terenach. Ta interpretacja jest zrozumiała przy ówczesnym stanie badań, ale dziś przy postępie badań archeologicznych i porównawczych nie może zadowolić. Przede wszystkim wiemy, że we wczesnośredniowiecznej Polsce już istniały osiedla miejskie, które w pewnych wypadkach osiągały kilkutysięczne zaludnienie. Co więcej, znamy materiał źródłowy przede wszystkim ruski, który unaocznia kwalifikacje wojskowe i udział w działaniach wojennych ludności miejskiej. Nie ma więc powodu, aby zakładać, że Gall przekazał nieścisłą wiadomość o obecności wojowników po grodach. Podtrzymujemy wobec tego dawną tezę, że wymienione przez Galla siły zbrojne, oczywiście po ich orientacyjnej redukcji do 1/10, określały mieszkańców wymienionych miast. Pójdziemy obecnie jeszcze dalej, zwracając uwagę na dwoisty skład mieszkańców miasta, podzielonych na dwie grupy: pancernych i tarczowników. Co do pierwszej grupy podnieśliśmy poprzednio, że składała się ona z „drużyny" książęcej, czyli tych wojowników, którzy pozostawali na bezpośrednim utrzymaniu księcia i mieszkali z nim pod jednym dachem, rekrutowali się w dużej mierze z bezżennej jeszcze młodzieży (otroków), jak poucza analogia ruska. Ich skoszarowanie w grodach pod ręką księcia jest oczywiste. Trudnili się oni wyłącznie rzemiosłem wojennym, oprócz funkcji wykonywanych w administracji w szczególności w aparacie skarbowym. Tarczownicy natomiast łączyli

---

[1405] Tę redukcję przyjmowałem poprzednio, H. Łowmiański, *Podstawy*, s. 209, nie podając mechanizmu rozumowania, zresztą oczywistego. Pochopnie twierdził Grabski, op. cit., s. 48, że moja redukcja „jest całkowicie dowolna". Sam ten autor określał „możliwości mobilizacyjne państwa polskiego" na 31 do 37000 (s. 51), nieco wyżej niż S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry W.*, s. 187 (30000, zresztą maksymalnie), a znacznie mniej niż S. M. Zajączkowski, op. cit., s. 41 (56000!).

z rzemiosłem wojennym udział w handlu lub w produkcji rzemieślniczej. Miejscem ich zamieszkania musiało być podgrodzie.

Pozostaje do rozwiązania, chociażby hipotetycznego, ostatnia zagadka — genezy liczb przytoczonych przez Galla. Próżno szukać ich źródła w urzędowych spisach ludności, gdyż tego rodzaju statystyki długo jeszcze nie prowadzono. Przypuszczenie, że dane pochodzą z zaginionej *Pasji św. Wojciecha*, jest równoznaczne z rezygnacją z rozwiązania, o ile nie zostaje poddane krytycznej kontroli. Otóż kontrola taka prowadzi do wniosku, że to przypuszczenie w ogóle nie jest prawdopodobne: Gall, jak nadmieniliśmy, wspominał, że mógłby przytoczyć jeszcze dalsze dane o miastach; musielibyśmy tedy przyjąć, że *Pasja* zawierała wykaz żołnierzy po miastach całej bodaj Polski, co trudno pogodzić z charakterem źródła hagiograficznego. Klucza do rozwiązania zagadki dostarcza, sądzę, sam Gall, podnosząc w tym samym rozdziale, że za Chrobrego więcej było w Polsce żołnierzy pancernych niż „w naszym czasie" tarczowników, w ogóle żołnierzy liczyła Polska prawie tylu, ilu obecnie ma wszystkich mieszkańców bez różnicy płci[1406]. W ten sposób szeregi liczb podanych przez Galla mają odpowiadać: 1) liczbie tarczowników, czyli sumie mieszkańców zdolnych do noszenia broni w grodach wielkopolskich (wraz z podgrodziami) za Krzywoustnego (= *loricati* Chrobrego), 2) ogólnej liczbie mieszkańców w tychże grodach i w tym samym czasie (= *clipeati* Chrobrego). Można poważnie wątpić, czy Gall rozporządzał ścisłymi informacjami o współczesnym sobie stanie demograficznym grodów wielkopolskich[1407], toteż jego cyfry nie są miarodajne dla ustalenia tego stanu. Chodzi jedynie o wskazanie, na jakiej drodze Gall zdobył swe zadziwiające dane liczbowe. Za podstawę wzięty został szacunek ogółu ludności miast za Krzywoustego.

Przegląd losów „rycerstwa szeregowego" w procesie dziejowym średniowiecza a częściowo i czasów późniejszych pozwala wnosić o istnieniu — przy całym kalejdoskopie zmian, jakim ta grupa społeczna ulegała, i różnorodnych form, które zależnie od miejsca i czasu przybierała — wspólnego modelu wyjściowego w postaci kategorii wojowników pospolitego pochodzenia, zatrudnionych osobiście na roli, sięgającego wstecz epoki demokracji wojskowej, która przecież nie musiała oznaczać zupełnej jednolitości strukturalno-społecznej. Znaleźliśmy też wskazówki,

---

[1406] Gall I, cap. 8 (s. 26): Plures namque habebat rex Bolezlaus milites loricatos, quam habet nostro tempore tota Polonia clipeatos; tempore Bolezlaui totidem in Polonia fere milites habebantur, quot homines cuiusque generis nostro tempore continentur.

[1407] Z danych Galla wynikałoby, że jeden wojownik przypadał na 3 mieszkańców grodu — należy domyślać się, że chodziło o dorosłych. Po doliczeniu reszty ludności w młodszym wieku („niepoborowym", jeśli idzie o połowę męską), będziemy musieli liczyć jednego żołnierza przynajmniej na 5 mieszkańców. Tak pełną mobilizację ludności miejskiej umożliwiały oczywiście świadczenia ponoszone przez wieś. Zgodnie z Gallem możemy dalej wnosić, że według ówczesnego szacunku ludność Gniezna miała 5000 dorosłych mieszkańców, Poznania — 4000 itd. Zapewne były to liczby znacznie przesadzone.

że kontynuacja archaicznego modelu wojownika-producenta miała charakter nie tylko instytucjonalny, ale też w pewnych przynajmniej wypadkach również genealogiczny, jak tego dowodzą przykłady drobnej szlachty mazowieckiej i litewskiej, a zapewne i słoweńskich kosezów. W większości jednak szeregowe rycerstwo bądź wróciło do głównych szeregów tej klasy, z której wzięło początek, czyli chłopów, bądź zapełniło pierwsze kadry słowiańskiego mieszczaństwa. W strukturze społecznej średniowiecza stanowiło ono jakby żywy, a więc i zmodyfikowany relikt dawnej demokracji wojskowej.

5. POCZĄTKI WIELKIEJ WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ

Wojownicy szeregowi nie przekształcili się w odrębną klasę społeczną, należąc do tego samego systemu stosunków produkcji, co ogół bezpośrednich producentów wiejskich. Toteż o powstaniu zróżnicowania klasowego zadecydowało ukształtowanie się wielkiej własności ziemskiej, która była najstarszą, a następnie główną w całym okresie przedkapitalistycznym formą eksploatacji jednej grupy społecznej przez drugą. Ze szczególnym tedy zainteresowaniem badamy początki tego zjawiska, które przez tysiąclecie zaważyło na układzie stosunków społecznych. Wyłaniają się przy tym trzy kwestie wymagające z naszej strony rozpatrzenia: 1) pochodzenia klasy właścicieli ziemskich, 2) rozmiarów ich posiadłości, 3) stanowiska prawnego i gospodarczego ludności zależnej i eksploatowanej. Poświęcimy kolejno tym kwestiom uwagę. W zasadzie będzie nam chodziło o zbadanie tych stosunków w okresie przedpaństwowym, jednak niedostatek danych bezpośrednich zmusza nieraz do uwzględnienia i stosunków późniejszych w celu naświetlenia odległej przeszłości.

1. Dwie cechy charakteryzowały możnych we wczesnym średniowieczu: udział w sprawowaniu władzy politycznej i administracyjnej wraz z wojskową — przede wszystkim na kierowniczych stanowiskach uważanych za monopol tej grupy społecznej — oraz posiadanie ziemi uprawianej przez zależną ludność. W przeciwieństwie do ludności pospolitej i szeregowych wojowników ta grupa społeczna pozostawiła po sobie stosunkowo obfite ślady w źródłach, które przecież były tworzone na jej głównie użytek. Dane źródeł wczesnośredniowiecznych o tej klasie społecznej u Słowian zestawiliśmy w innym miejscu [1408] i nie byłoby celowe

---

[1408] Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słow.*, rozdział IV. Por. F. Graus, *Deutsche und slawische Verfassungsgeschichte?*, HZsch. 197, München 1963, s. 289. W dalszych wywodach interesuje nas zagadnienie genetycznego związku między górą plemienną a górą feudalną, toteż pomijamy kwestię przenikania do szeregów klasy panującej obcych, w szczególności zdobywczych, elementów, które zresztą w genezie tej klasy nie odegrały u Sło-

powtarzać je obecnie. Pragniemy natomiast rozpatrzyć zagadnienie w innym aspekcie — genezy tej grupy, czyli jej powiązań instytucjonalnych i genealogicznych z określonymi czynnikami społeczeństwa przedklasowego i przedpaństwowego oraz dróg formowania się tej klasy. Teoretycznie moglibyśmy wskazać trzy czynniki jej genezy, zresztą nie wykluczające się nawzajem w danej ich roli, owszem niekiedy uzupełniające się między sobą. Jednym z nich było pełnienie funkcji kierowniczych w życiu plemiennym w charakterze książąt, naczelników wielkich i małych plemion, a nie można również wykluczyć naczelników niższorzędowych terytoriów typu opolnego. Drugi możliwy czynnik stanowiłoby pełnienie również kierowniczych funkcji w organizacji rodowej w charakterze naczelników rodów [1409]. Wreszcie jako trzeci możliwy czynnik należałoby wskazać gromadzenie znacznych środków produkcji używanych w celu eksploatacji ludności uzależnionej. Ten trzeci czynnik wyobrażamy sobie w danym kontekście jako niezależny od dwóch pierwszych, aktualny w tym wypadku, gdy przedstawiciel pospólstwa osiągał większy majątek dzięki osobistej inicjatywie gospodarczej.

Snując dalej teoretyczne uwagi, musimy od razu wyrazić zastrzeżenia co do ewentualnej skuteczności dwóch ostatnich czynników, o ile by miały działać samodzielnie. Trudno sobie wyobrazić zdobycie majątku ziemskiego w warunkach gospodarki naturalnej w wyniku jedynie działalności gospodarczej jednostki czy choćby rodu. Dopiero sprawowanie funkcji publicznych, a najbardziej w związku z tym udział w wyprawach wojennych, dawało możność zdobycia łupów i uprowadzenia jeńców i w ten sposób założenia podwalin pod większy majątek. Toteż nie przecząc ogromnej roli trzeciego czynnika w genezie wielkiej własności, zwłaszcza w społeczeństwie klasowym, sądzimy raczej, że na etapie przedpaństwowym jego skuteczność była uzależniona od połączenia z dwoma pierwszymi czynnikami, czy też jednym z nich. Niestety co do drugiego czynnika rodowego, również można mieć wątpliwości. Wprawdzie instytucja naczelnika (starosty, starszyzny czy żupana) w rodzie produkcyjnym nie powinna być kwestionowana, a jeśli nie znajduje potwierdzenia we współczesnych źródłach, tłumaczy się to ich ogólnym niedostatkiem. Stanowiła ona konieczność organizacyjną w obrębie grupy prowadzącej wspólne gospodarstwo i liczącej kilkadziesiąt osób, toteż jej występowanie w zadrudze śmiało nawiązać możemy do archaicznego mode-

---

wian większej roli, o ile w ogóle istniały, z wyjątkiem Bułgarii, por. ostatnio F. Graus, *Die Entstehung der mittelalterlichen Staaten in Mitteleuropa*, Historica 10, Praha 1965, s. 21 n.

[1409] Pewnego uściślenia wymagałoby spostrzeżenie, że przeważnie brakowało ustabilizowanych praw dziedzicznych do sprawowania funkcji książęcych — w obrębie dynastii plemiennych, jak to daje się stwierdzić na przykładzie najlepiej znanych stosunków u Słowian północno-zachodnich, por. O. Balzer, *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny Zachodniej*, Pisma pośmiertne t. 3, Lwów 1937, s. 153 nn., por. też Łowmiański, op. cit., s. 101 n. Wprawdzie ludność desygnowała książąt nie będąc skrępowana tytułami prawnymi poszczególnych osób z rodu książęcego, niemniej wybór padał na członków określonych rodów „dynastycznych" — o nich właśnie traktujemy w tekście.

lu[1410]. Jednak pogląd, jakoby naczelnik rodowy uzależniał od siebie współrodowców i na tej drodze degradował ich do roli ludności poddańczej[1411], pozostaje w sprzeczności z geografią struktury społecznej w dobie feudalizmu. Gdyby szlachta rozwinęła się z instytucji dawnych naczelników rodowych, obserwowalibyśmy w średniowieczu mniej więcej równomierną sieć dworów pańskich, w otoczeniu gospodarstw lub wsi, w których zamieszkali współrodowcy ujarzmieni przez rezydujących we dworach panów. W rzeczywistości nie dostrzegamy[1412], ani śladu podobnej struktury, stwierdzamy natomiast ogromną liczbę, jakkolwiek z biegiem czasu malejącą, chłopów bezpośrednio podległych księciu. Trudno nawet pomyśleć, aby w obrębie tej samej grupy produkcyjnej, zorganizowanej na zasadzie więzi krwi, mógł wytworzyć się tak wielki dystans, a nawet przeciwieństwo między naczelnikiem a resztą współrodowców. Rozluźnienie więzi rodowej zaczęło się ok. w. VII, ale z natury rzeczy musiało towarzyszyć mu osłabienie zależności organizacyjnej współrodowców od naczelnika, w miarę usamodzielnienia gospodarczego i emancypacji tychże w związku z indywidualizacją własności gruntów ornych. Te wszystkie spostrzeżenia skłaniają do wyeliminowania czynnika naczelnictwa rodowego z genezy klasy wielkich właścicieli ziemskich. Zarazem powyższe rozważania sugerują, że pochodzenie kategorii możnych pozostawać musiało w związku przede wszystkim z funkcjami naczelnictwa plemiennego; jednak ten wniosek wymaga skontrolowania z pomocą indukcji historycznej.

„Dynastyczne" pochodzenie szlachty polskiej, a możnych w szczególności, zgoła nie jest tezą nową w naszej historiografii. Gdy ponad 80 lat temu (1881) rozwinęła się dyskusja na temat wczesnośredniowiecznego ustroju społecznego Polski i starły się trzy jego koncepcje, S. Smolki, M. Bobrzyńskiego i F. Pieko-

---

1410 Istnienie instytucji naczelników rodowych u Słowian zakwestionował K. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, s. 187—92, jednak na podstawie obserwacji późniejszych stosunków w rodach szlacheckich; autor stwierdzał natomiast istnienie faktycznego przywódcy rodu osiąganego dzięki osobistym przymiotom. Otóż ród szlachecki niewiele ma cech wspólnych z pierwotnym rodem, będącym wspólnotą produkcyjną, w której instytucja naczelnictwa wydaje się konieczna z uwagi na sprawność funkcjonowania.

1411 Jak to wyobrażał sobie np. J. Čelakovský, *Povšechné české dějiny právní*, Praha 1892, s. 35: Není pochybnosti, že rodové zřízeni mělo v sobě zárodek svazku poddanského, nebot' členové rodu byli poddáni starostovi jeho... Por. też wyżej przypis 1147.

1412 Nie przeczy temu poglądowi i przykład możnego Domisława, który był: corpore et animo ac diviciarum copia, sed et generis nobilitate inter Stetinenses eminentissimus... Ze źródła wynika niezwykła siła liczebna jego rodu: Nam et pars maxima urbis Stetinensis... propinquis et affinibus Domuzlai repleta erat; sed in aliis circumiacentibus regionibus tantam propinquorum turbam habebat, ut non facile quisquam ei resistere posset., Ebbo II, cap. 9, MPHist. t. 2, s. 42. Byłoby absurdem sądzić, że Szczecin w większej swej części i okoliczne terytoria były zamieszkane przez zwartą grupę krewniaków Domisława. Aby ratować jakiś sens tej relacji, przyjąć musimy, że współrodowcy i powinowaci Domisława nie mieszkali zwartą ławą na wskazanym obszarze, lecz pozostawali w rozproszeniu wśród obcych rodów na znacznym obszarze.

sińskiego, dyskutanci w jednym przynajmniej byli zgodni między sobą — wydrowadzając podstawowy zrąb późniejszego stanu szlacheckiego z przedpiastowskich dynastii. Co prawda na przyjęciu tej zasady kończyła się ta rzadka jednomyślność, gdyż poza tym i to zagadnienie wywołało rozbieżne rozwiązania. Piekosiński puszczając wodze fantazji przyjmował, że cała szlachta polska z wyjątkiem rodów obcego pochodzenia i nobilitowanych pochodziła z jednej dynastii Dragów, wspólnej z północno-zachodnią Słowiańszczyzną[1413]. Z większym umiarem Bobrzyński ograniczał się do stwierdzenia, że „rodowa szlachta" przedstawiała szczupłą grupę społeczną, skoro Krzywoustemu robiono zarzut, że doprowadził do zguby tak wielkiej liczby „szlachty"[1414], gdy w bitwie z Pomorzanami zginęło 50 jego przybocznej młodzieży. Widział w tym Bobrzyński dowód, że szlachta składała się z potomków rodów książęcych. Poparł wywody Bobrzyńskiego Smolka i przyznał, że „szlachta rodowa z czasów Chrobrego lub Krzywoustego pochodziła niezawodnie od dynastii plemiennych, a późniejsza szlachta herbowa jest ich potomstwem rozrodzonym szeroko ..."[1415]. Jednak koncepcję Smolki zniekształcił poważny błąd, gdyż dawne terytoria plemienne uważał on za podstawę własności ziemskiej średniowiecznego możnowładztwa, czego, jak wykazał już K. Potkański na przykładzie rodu Nagodziców i co dziś jest oczywiste, nie da się źródłowo uzasadnić[1416]. Toteż K. Tymieniecki mógł odwrócić tamtą tezę utrzymując na podstawie danych o Słowianach północno-zachodnich i naddunajskich, że nie możni wywodzili się z dynastów, ale dynastowie rekrutowali się „z potentatów lokalnych, nie posiadających jeszcze ustalonej władzy"[1417]. Niemniej pozostaje zagadką, skąd owi potentaci czerpali siłę, skoro brak istnienia rozległych dóbr ziemskich w dobie plemiennej. Daje się tedy zauważyć nawrót do teorii dynastycznej w zmodernizowanej postaci tzn. bez wtrętu latyfundialnego. S. Arnold wyprowadzał przynajmniej część możnowładztwa z dawnych „władców" plemiennych, część inną z obcych przybyszów lub członków panującej (państwowej) dynastii[1418]. Podobnie i w najnowszej historiografii spotykamy się z nawiązaniem genezy możnych do dawnej starszyzny plemiennej[1419].

1413 Ostateczną formę ta teoria przybrała w pracy: F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* t. 1: *O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu*, wyd. 2 (wyd. 1: 1888), Kraków 1896, s. 172 nn., por. s. 210. Por. H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, PPPol. t. 1 (1962), s. 145.

1414 Gall II, cap. 33 (s. 102), gdy z oddziału 80 młodzi pozostała garść z 30 ludzi, proceres dolorem de dampno tante nobilitatis habuerunt... M. Bobrzyński, *Geneza społecz. pol.*, Szkice i studia histor. t. 1, Kraków 1922, s. 135, 140, 144 n.

1415 S. Smolka, *Uwagi o pierwotnym ustroju*, w: *Mieszko Stary i jego wiek*, s. 594.

1416 K. Potkański, *Ród Nagodziców*, Pisma pośmiertne t. 2, Kraków 1924, s. 234.

1417 Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, s. 148, por. s. 78 n., 140, 166.

1418 Arnold, *Możnowładztwo*, s. 28 n.

1419 Tak A. Gieysztor, *Geneza państwa pol.*, KHist. t. 61 (1954), nr 1, s. 134, w możnych

Głównym źródłem ilustrującym stanowisko społeczne możnych we wczesnym średniowieczu jest Gall. Dla określenia tej grupy używa różnych terminów, które zarazem oddają jej różne cechy. Pozornie najbardziej „oklepany" jest termin *nobiles*, niemniej jednak użyty w stosunku do określonej grupy społecznej zdaje się wskazywać na zasadę rodowego jej wyodrębnienia. Potwiedzają ten wniosek przytoczone poprzednio fakty: „nobilitacja" owego szeregowego żołnierza, który nie pochodził z rodu szlachetnego (*de nobilium genere*) a także dezaprobata polityki Sieciecha, który wywyższał *ignobiles* ponad *nobiles*. Pretensja nie jest spowodowana brakiem kwalifikacji po stronie *ignobiles*, zarzut dotyczy tylko okoliczności, iż nie należą oni do rzędu *nobiles*, że są niskiego rodu. Zamiast *nobiles* Gall używa innych terminów jako równoznacznych z tym pojęciem: *principes* i *proceres*. Widoczne to jest przy wyliczaniu przez kronikarza wyższych grup społecznych. Jak zdradza kolejność terminów, najwyższą grupę stanowią *duces*, czyli książęta, drugą — *comites*, czyli dygnitarze, a trzecią najszerszą — *principes*[1420]. Ale w innym rozdziale kronikarz umieszcza na trzecim miejscu zamiast *principes* kategorię *proceres*[1421]. Jeszcze w innym rozdziale obok *comites* występują jako szersze pojęcie *nobiles*[1422], a więc w tym samym znaczeniu co *principes* i *proceres*. Jasne też jest, że również *duces i comites* stanowią górną warstwę ogólnej kategorii — *nobiles* = *principes* = *proceres*. Bowiem i Krzywoustego źródło określiło jako *princeps*[1423], a gdzie indziej zaznaczyło o nim, jeszcze w chłopięcym wieku, że jest z chłopców „szlachetnych"[1424]. W warunkach społeczeństwa wczesnofeudalnego nie widzimy innego sposobu objaśniania tej terminologii niż przyjmując, że określa ona potomków dynastii plemiennych, chyba wszelkiego typu: wielkoplemiennego, małoplemiennego a zapewne i „opolnego", skoro całe oddziały wojska składały się z *principes*. W terminologii Galla wyodrębnia się najwyższa kategoria zwana *duces*, dla której nie widać uzasadnienia w stosunkach w. XI (gdy wyżsi urzędnicy występowali jako *comites*), która też znika z kart naszego źródła w opisach czasów po Bolesławie Chrobrym. Toteż skłonni jesteśmy uznać *duces* za potomków tych książąt plemiennych, którzy

---

z otoczenia Mieszka I widzi: „uzależnionych wielmożów lub nawet książątka tych tworów politycznych, które weszły w skład państwa polskiego". J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, wyd. 1, Warszawa 1957, s. 62, określał mianem możnych starszyznę opolną. Jeśli to była wskazówka o genezie możnych należałoby się z nią zgodzić.

1420 Gall I, cap. 13 (s. 32): Duces vero suosque comites ac principes ac si fratres vel filios diligebat... Terminologię Galla szczegółowo rozpatrzył Bobrzyński, op., cit., s. 130—140. Raz tylko Gall I, cap. 9 (s. 27), użył określenia magnates w znaczeniu principes, nobiles: (Bolesław) multisque cuneis et magnatum et militum constipatus...

1421 Ibid. cap. 16 (s. 36): duces vero, comites, aliique proceres...

1422 Ibid. cap. 12 (s. 31): non solum comites verum eciam quique nobiles...

1423 Gall III, cap. 11 (s. 139): Talis princeps debet regnum atque terram regere...

1424 Gall II, cap. 9 (s. 76): quamvis sit puerorum nobilium etc., por. Bobrzyński, op. cit., s. 133.

włączyli się do budowy monarchii piastowskiej i którzy utrzymali się w tradycji aż do początku w. XI (czy też aż do powstania antyfeudalnego za Kazimierza Odnowiciela?) jako szczególnie potężna warstwa możnych[1425]. Podnieśliśmy tylko jedną interesującą nas cechę *nobiles*: zasadę urodzenia, określającą przynależność do górnej grupy społecznej. Gall nie wymienia tak wyraźnie podstaw ekonomicznych omawianej klasy, chociaż napomyka o jej szczególnych bogactwach i każe jej przedstawicielom sprawować wespół z księciem kierownicze funkcje polityczne i administracyjne[1426], z którymi, jak skądinąd wiadomo, związane były znaczne dochody; nie wspomina natomiast o najbardziej istotnym elemencie — własności ziemskiej. Kronikarz traktuje też *nobiles*, nie wyłączając panujących książąt, jako warstwę rycerską[1427], a jeśli niejednokrotnie przeciwstawia sobie pojęcia *principes* i *exercitus*[1428], to rozumiejąc to drugie pojęcie w sensie rycerstwa szeregowego. W ten sposób *nobiles* kontynuowali, chociaż w odmiennych warunkach ustrojowych, kierownicze w dziedzinie polityki i wojny funkcje, które ongiś pełnili ich przodkowie, naczelnicy plemienni. W innych źródłach historiograficznych poza Gallem znajdujemy tylko sporadyczne wzmianki o tej klasie pod nazwami *optimates*, *familiares* (panującego)[1429]. Dokumenty zaś pozwalają rozpoznać jej podstawę ekonomiczną w postaci majątków ziemskich, ale tą kwestią zajmujemy się osobno.

Wiadomości Galla o *nobiles* znajdują uzupełnienie w danych żywociarzy św. Ottona dotyczących stosunków tej grupy społecznej na Pomorzu Zachodnim. Ich terminologia dobitniej podkreśla bogactwa pozostające w posiadaniu *nobiles*. Mnich Prieflingeński przeciwstawia sobie z jednej strony ludzi pospolitych (*me-*

1425 Por. H. Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 145, gdzie uznawałem ich za książąt małoplemiennych jednak nie można wykluczać i tych członków dynastii wielkoplemiennych, którzy podporządkowali się Piastom.

1426 Gall I, cap. 12 (s. 31), podnosi jedynie bogactwa, w które opływali nobiles za Chrobrego: torques aureas immensi ponderis baiolabant, tanta superfluitate pecunie redundabant. A dalej donosi o kosztownych ozdobach, w które się stroiły: mulieres vero curiales... Widocznie w czasach Krzywoustego już tego zbytku nie było. Sprawozdania administracyjnych funkcji lokalnych, dotyczy wzmianka o skardze ubogiego chłopa lub kobiety: de quovis duce videlicet vel comite... Gall I, cap. 9, s. 27. Inne wzmianki dotyczą udziału nobiles w zarządzie centralnym. Chrobry miał amicos XII consiliarios (I, cap. 13, s. 32), przed śmiercią wydawał zarządzenia: omnibus suis ad se principibus et amicis undique congregatis... (I, cap. 16, s. 36).

1427 Gall I, cap. 17 (s. 40): Mescho miles probus fuit... II, cap. 28 (s. 96), Krzywousty: officium simul probi militis ac strennui ducis exercebat...

1428 Gall II, cap. 16 (s. 83): principes cum exercitu... principes et exercitum..., por. II, cap. 33 (s. 101): nec principes nec exercitum expectavit...

1429 Widukind III, cap. 69, wymienia w wojsku Mieszka I: optimates i przeciwstawia ich vulgus innumerabile; wygląda na to, że te terminy odpowiadają: principes (nobiles) Galla z jednej strony, a z drugiej jego: exercitus. Thietmar IV, cap. 58 (s. 225), wspominał o 2 familiares Chrobrego, Gall powiedziałby: comites.

diocres) i ubogich, a z drugiej szlachetnych i możnych [1430]. *Nobiles* częstokroć są określani równocześnie jako *divites, praepotentes* [1431]; pokazany też zostaje pański majątek ziemski [1432]. Zarazem niemniej dobitnie zaznaczona zostaje zasada rodowa: *principes* równocześnie są „starszymi urodzeniem", *natu maiores* [1433], czyli należą do arystokracji rodowej, wyróżniającej się szlachetnością rodu, *generis nobilitate*.

Wnioski wysnute z materiału polskiego znajdują się w zgodzie z danymi innych krajów słowiańskich. Liczne analogie występują w źródłach czesko-morawskich. Szczególnie instruktywna jest wiadomość *Żywota Konstantyna*, całkowicie potwierdzająca tezę o dynastycznym pochodzeniu możnych. Oto książę morawski Rościsław odbywa naradę „ze swoimi książętami i Morawianami" [1434]. Przez „książąt" rozumieć musimy naczelników małoplemiennych analogicznych do *duces* Galla. Starsze czeskie źródła łacińskie nazywają książąt plemiennych niekiedy *comites*. W legendzie *Fuit in provincia Boemorum*, która — moim zdaniem — wykazuje najbardziej archaiczne cechy z cyklu legend Wacława i Ludmiły, został wymieniony Borzywój jako *comes* właśnie *in provincia Boemorum*, czyli najwidoczniej jako książę ściślejszego plemienia czeskiego, podczas gdy ojciec jego żony Ludmiły, imieniem Sławibór, występuje jako *comes* innego plemienia (*alia provincia*), mianowicie Pszowian [1435]. Nie inaczej i Kocel (Chezul) książę

1430 Mnich Prieflingeński II, cap. 13 MPHist. t. 2, s. 136, stwierdza, że w Szczecinie biskup Otto ochrzczonych mediocres quosque vel pauperes pokrzepił doskonale jadłem i napojem a także udzielił im coś niecoś z odzieży, podczas gdy synów nobilium vel potentum obdarzył pierścieniami, pasami, obuwiem (sandalia), złotymi ozdobami (aurifrigia) i innymi kosztownymi upominkami, własnoręcznie też dopełnił nad niektórymi z nich obrzędu chrztu. Niestety wszystkie 3 żywoty Ottona cenne ze względu na obfitość danych o stosunkach pomorskich cechuje brak autopsji po stronie autorów. Stan badań nad tymi żywotami referował ostatnio K. Liman, *Stan badań nad żywotami św. Ottona z Bambergu*, SŹródł. t. 3 (1958). s. 23—47.

1431 O pewnej wdowie pod Kamieniem Herbord II, cap. 23, MPHist. t. 2, s. 85, mówi: dives ac nobilis valde... Dalej tenże autor wymienia 2 synów cuiusdam nobilis de civitate (Domisława ze Szczecina), po czym mówi o ich ojcu: diviti ac praepotenti viro, ibid. II, cap. 27 i 28, s. 89, 91. Por. przypis poprzedni oraz 1433.

1432 Herbord II, cap. 23, s. 85.

1433 Ebbo II, cap. 9, MPHist. t. 2, s. 42: Domuzlaus quidam corpore et animo ac diviciarum copia, sed et generis nobilitate inter Stetinenses eminentissimus... Ibid. II, cap. 13, s. 47: principibus ac natu maioribus (o Pomorzanach)... Ibid. III, cap. 13, s. 62: primates natuque maiores (również Pomorzanie).

1434 ŻKMet. rozdz. 14, s. 65.

1435 V. Chaloupecký, *Prameny X století legendy Kristiánovy*, Svatováclavský sborník II. 2, Praha 1939, s. 467: Fuit in provincia Boemorum quidam comes, nomine Boriwoy, paganico adhuc vivens more, et accepit uxorem de alia provincia, filiam Zlawyboris comitis, nomine Ludmillam... O chronologii tego zabytku mówię w t. 4 tej pracy. Krystian wyjaśnia, że Sławibór pochodził: ex provincia Sclavorum, que Speu (*sic*) antiquitus nuncupabatur, nunc a modernis propter civitatem noviter inibi constructam Milnick vocitatur, Chaloupecký, op. cit., s. 528; por. FRBoh. t. 1 (1873), s. 204, cap. 3: que Psow antiquitus nuncupabatur... Bez względu na to, jak ocenimy Krystiana, wersję o Pszowie uznać należy za archaiczną z uwagi na to, że

panoński, według zapiski donacyjnej z r. 861, nosi tytuł *quidam comes de Sclavis*[1436]. Analogicznym tytułem (*glorioso comiti*) obdarza Świętopełka wielkomorawskiego bulla Jana VIII r. 880[1437]. Jednak ten sam papież w innej bulli mianuje go *principsem*, a Stefan V adresuje pismo (885) nawet: *Zuentopolco regi Sclavorum*[1438]. Natomiast w źródłach późniejszych komesami, podobnie jak w Polsce, nazywano wielmożów piastujących wysokie stanowiska w aparacie państwowym. Można więc uważać ten tytuł za terminologiczny ślad ewolucji polityczno-społecznej książąt plemiennych, którzy przekształcili się w dygnitarzy państwowych.

Terminologia Kosmasa ujawnia bliskie podobieństwo do terminologii współczesnego Galla, chociaż nie jest z nią identyczna. Obok *nobiles*, *proceres*, a także *comites*, jako określenia dygnitarzy, znajdujemy w tej kronice nieznanych Gallowi *satrapes*[1439], nie znajdujemy natomiast *principes* w znaczeniu ogółu *nobiles*. Były to jednak różnice w zakresie form słownictwa a nie jego treści społecznej. Owszem, pod względem charakteru społecznego *nobiles* i *proceres* Kosmasa zdradzają podobne cechy, co kategorie społeczne oznaczone tymi terminami (i jako *principes*) u Galla: są dość liczni, że walczą w osobnych oddziałach[1440], zarazem stanowią grupę zamkniętą, do której przynależność określa urodzenie. O ile ktoś nie wywodził się „ze szlachetnych rodziców", mógł trafić do niej tylko na podstawie decyzji księcia, „nobilitacji". Wierny sługa Bolesława I Douora (czy raczej Howora), który ratował swego pana, oślepionego, z ponie-

---

zapisał ją i nie zna innej Kosmas I, cap. 15 (s. 34): de castello Psov... Nie zasługuje natomiast na wiarę wzmianka w legendzie o św. Ludmile interpolowanej z początkiem w. XIII do ruskiego Prologu, jakoby: Blažennaja Ljudmila bjaše ot zemlja serb'skija, knjazja serb'skago dšči, J. Vajs, *Sborník staroslavanských literárních památek o sv. Václavu a sv. Lidmille*, Praha 1929, s. 64, czemu dawał wiarę Chaloupecký, op. cit., s. 17, i inni badacze, por. też tej pracy t. 2, s. 164 n. przypis 520. Nie jest jednak jasne pochodzenie tego wtrętu „serbskiego". Wątpić wypada, aby został on przejęty ze źródła czeskiego, jak przypuszczał Chaloupecký, skoro w hagiografii czeskiej nie pozostawił po sobie najmniejszego śladu. Alę trzeba przyznać i brak zainteresowania Serbią we wczesnośredniowiecznej Rusi: wyjątkowo tylko podał wzmiankę o naddunajskiej „Serbi" geograficzny wstęp do *Powieści dorocznej*, mający dalekosiężne informacje; poza tym nie znajdujemy bodaj w latopisach doby przedmongolskiej wzmianek ani o Serbii naddunajskiej, ani tym bardziej o nadłabskiej. Widocznie omawiany wtręt jest jakimś pomysłem literackim, powstałym w umyśle erudyty oczytanego w literaturze.

1436 CDBoh. t. 1, nr 9 (s. 6).

1437 Ibid. nr 24 (s. 19).

1438 Ibid. nr 25 (s. 22): glorioso principi Sphentopulcho; nr 26 (s. 23).

1439 Kosmas II, cap. 23 (s. 115): dux convocat populum et proceres in cetum... clericis vero et comitibus per longum gyrum considentibus et post eos cunctis militibus astantibus... (r. 1068). W r. 1107 książę Świętopełk convocat proceres et satrapas... To chyba pleonazm. Autor najchętniej posługuje się terminem proceres, rzadziej nobiles, zob. dalej przypis 1441. Natomiast dokumenty czeskie wymieniają w charakterze świadków nobiles, np. CDBoh. t. 1 nr 157, s. 163 (1146/8); nr 245, s. 215 (1158/69), por. nr 79, s. 83 (1078): omniumque comitum ceterorumve nobilium...

1440 Zob. wyżej przypis 1374.

wierki, wprowadzony został wraz z potomstwem do rzędu „szlachetnych", co wszędzie obwieszczono oficjalnie na rynkach, nadto otrzymał urząd łowczego oraz związane z tym urzędem dobra, które pozostały w posiadaniu jego potomków [1441]. Z podobnym aktem „nobilitacji" spotkaliśmy się w Polsce, a spotkamy się jeszcze na Rusi. Z dokumentów czeskich czerpiemy też wiadomości, że w świadomości możnych, którzy nazywali siebie *primates*, czynnik genealogiczny uchodził za znamienny dla określenia ich stanowiska społecznego. Jeden z nich Hroznata z dumą mówił o swym pochodzeniu „ze znakomitej linii prymatów czeskich" [1442].

Zasługują na uwagę dane o Słowianach północno-zachodnich (połabskich), ponieważ dotyczą nie okresu państwowego, jak dotąd przytoczone, ale przedpaństwowego, naświetlonego wcale obficie w źródłach frankońskich. Posługują się one — podobnie jak i późniejsze źródła wczesnośredniowieczne — terminologią różnorodną, ale niezbyt konsekwentną i nie dość sprecyzowaną. Do określenia starszyzny plemiennej służą wyrazy takie jak: *reges*, *duces*, *reguli*, *principes*, *primores*, *seniores*, *meliores* itp. Pierwsze dwa wyrazy — rzadziej używane — wskazywały na naczelników wielkich a przynajmniej małych plemion [1443]. Bardziej chwiejne wydaje się znaczenie pozostałych określników, które bez różnicy dotyczyć mogły różnych szczebli i odcieni starszyzny plemiennej. W literaturze sformułowane zostały dwa przeciwne sądy o tej terminologii i kryjącej się pod nią treści społecznej. Według jednego, pod tymi określnikami rozumieć należy nie dziedzicznych nosicieli władzy książęcej, lecz arystokrację plemienną, spośród której ludność obierała sobie naczelników plemiennych [1444]. Według drugiego,

---

[1441] Kosmas I, cap. 34 (s. 62): Nam voce preconica indicitur ubique per fora, ut quam ipse Douora tam eius proles postera sit inter nobiles et ingenuos in eternum et ultra. Insuper dant ei et dignitatem venatoriam que pertinet ad curtem Stbecnam, quam ex tunc et usque modo per generationes eius possident nepotes. A więc otrzymał on „szlachectwo" dziedzicznie. Mniej jasna jest druga wskazówka o ew. nobilitacji z początku w. XII, ibid. s. 185 (III cap. 20): Multi autem ex comitibus, quos ipse Borivoy de proselitis fecerat comites, comitantur eum... W literaturze sporna jest kwestia, czy przez prozelitów rozumieć należy cudzoziemców czy też ludzi z pospólstwa czeskiego.

[1442] CDBoh. t. 1 nr 357 (s. 323) r. 1197: Ego Groznata dei gratia de primatum Boemię clariori stemate descendens...

[1443] Bardzo wyraźne użycie tych terminów występuje w znanej relacji o wyprawie Ludwika Niemieckiego 844 r. przeciw Obodrytom: Hludowicus Obodritos defectionem molientes bello perdomuit occiso rege eorum Goztomuizli terramque illorum et populum sibi divinitus subiugatum per duces ordinavit, AFuld., s. 35, rex oznacza tu naczelnika wielkiego plemienia Obodrytów, a duces naczelników małych plemion wchodzących w skład wielkiego. Mniej wyraźne rozróżnienie obu terminów u wcześniejszego Fredegara, SRMer. t. 2 (1881) IV, cap. 48 (s. 145): (Słowianie Samona) super se eligunt regem, podczas gdy Derwan (też raczej naczelnik wielkiego plemienia, ale „podległy" Samonowi) określony: dux gente Surbiorum, ibid. IV, cap. 68 (s. 155).

[1444] Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 101 n. Tymieniecki, *Społeczeństwo Słowian lechickich*, s. 174 i passim, nawiązywał raczej do „możnych przywódców rodowych".

opartego przede wszystkim na danych obodryckich, tytułami *reguli*, *principes*, *primores* obdarzano książąt małoplemiennych, podczas gdy jako *meliores ac praestantiores* występowali panowie poszczególnych grodów[1445] (powiedzielibyśmy terytoriów grodowych). W tym drugim poglądzie przede wszystkim odrzucić należy przeciwstawienie *primores* i *meliores*, jako określenia wyższej i niższej kategorii starszyzny plemiennej. gdyż oba terminy mogły dotyczyć tej samej kategorii społecznej. Nie znajdujemy też żadnego dowodu, że wspomniane terminy dotyczyły wyłącznie osób pełniących funkcje kierownicze w plemieniu (oczywiście i w grodach). Wszystko przemawia za tym, że rzecz się miała inaczej. Bowiem tam, gdzie ród arystokratyczny składał się więcej niż z jednej rodziny, a funkcję w aparacie plemiennym pełnił tylko jeden jego przedstawiciel, inni uchodzić mogli w najlepszym razie za pretendentów czy przyszłych kandydatów do pełnienia tego rodzaju funkcji. Istotnie źródła wielokrotnie donoszą o rywalizacji o kierownicze stanowisko w danym plemieniu. Jednak w żadnym razie owych pretendentów nie można wyłączyć z rzędu arystokracji plemiennej, ani też przypuścić, że nie brali oni udziału w życiu politycznym. Toteż mamy prawo przyjąć, że źródła owymi nazwami *primores*, *meliores*, *principes* obejmowały nie tylko aktualnie czynnych naczelników, ale również ich arystokratycznych krewniaków nie piastujących w danym momencie oficjalnych godności. Powyższe stwierdzenie, sądzę, opiera się na wyraźnym tenorze źródeł. Inne zaś stwierdzenie wynika z ogólnej oceny warunków gospodarczych epoki, które podnieśliśmy już poprzednio, mianowicie z faktu, że arystokracja plemienna nie miała innych szans majątkowego wybicia się ponad głowy pospólstwa, niż na drodze sprawowania odpowiedzialnych funkcji w aparacie plemiennym, które umożliwiły kumulację środków produkcji i w ogóle majątku. Kumulacja bogactw przekazywanych z pokolenia w pokolenie zapewniała rodom „dynastycznym" pewną niezależność majątkową i wpływ na sprawy publiczne bez względu na piastowane aktualnie funkcje. Jednak to była „niezależność" prekaryjna wobec nieznacznych rozmiarów koncentracji majątkowej i wobec płynności majątku ruchomego, który, o ile wykorzystywany w celach prestige'owych, łatwo ulegał rozproszeniu. W ostatniej więc linii stanowisko starszyzny zawisło od sprawowania funkcji publicznych. Nie było wprawdzie dziedziczności władzy, ale rozwinęła się dziedziczność uprawnień do sprawowania władzy, chociaż realizowanych wyłącznie dzięki desygnacji przez lud.

Te uwagi nasuwa etap przedpaństwowy Słowian połabskich. Procesy polityczno-społeczne rozwijały się u nich w odmiennych częściowo warunkach niż u innych

---

[1445] W. F. Fritze, *Probleme der abodritischen Stammes- und Reichsverfassung und ihrer Entwicklung vom Stammesstaat zum Herrschaftsstaat*, SVSlaw. (1960), s. 150 n., 181. Autor nie zauważył, że np. u Obodrytów ta sama warstwa społeczna występuje w r. 819, ARFranc., s. 149, jako: primores populi sui (tzn. Sclaomira, określonego jako Abodritorum rex), a w r. 826, jako: meliores tamen ac praestantiores, ibid. s. 171.

Słowian — wskutek nacisku niemieckiego, który przyczynił się następnie m. in. do eksterminacji lub germanizacji dawnej góry plemiennej. Jednak na tych terenach połabskich, gdzie procesy miały przebieg prawidłowy, dały one analogiczne, co gdzie indziej u Słowian, rezultaty, jak możemy przekonać się z danych Hełmolda. W r. 1163 zamknął się przed Niemcami w grodzie Orle (Wurle) jeden z książąt obodryckich, Warcisław, a wraz z nim liczni *nobiles* oraz w bardzo wielkiej liczbie ludność pospolita — *vulgus*. Gdy oblężeni poddali się hrabiemu Holzacji Adolfowi, tenże uwięził w Brunszwiku Warcisława i wszystkich *nobiles*, podczas gdy pospólstwo, *vulgus ignobile*, zmusił do służenia (nowym władcom). Jest tu widoczne, że dawna arystokracja plemienna przekształciła się w klasę społeczną przeciwstwioną „służebnemu" (a więc pracującemu) pospólstwu [1446].

Wiadomości źródłowe o starszyźnie plemiennej u Słowian południowych zaczynają się wcześniej niż u zachodnich, ponieważ już w okresie wielkiej migracji w. V—VII zainteresowały się nimi źródła bizantyńskie, które zresztą nie były bardziej wymowne pod względem terminologii społecznej niż źródła frankońskie. Raz po raz mówią one o słowiańskich hegemonach, reksach, egzarchach, etnarchach, filarchach, taksiarchach itp.[1447], mając na myśli przede wszystkim naczelników wielkich i małych plemion, z którymi Bizancjum miało do czynienia. Na podstawie tych nazw trudno wnosić, czy określały one wyłącznie osoby sprawujące władzę naczelną w poszczególnych plemionach, czy również innych członków „dynastycznych" rodów a także niższego rzędu starszyznę typu opolnego. Proces przekształcenia starszyzny plemiennej w możnych wczesnofeudalnych doznał, jak wiadomo, pewnego naruszenia, mianowicie w Bułgarii — z powodu symbiozy elementu protobułgarskiego ze środowiskiem słowiańskim. Wielmoże protobułgarscy, zwani bolarami lub bojarami, przekazali tę nazwę całej arystokracji słowiańskiej w swym kraju; przejęta ona została również w niektórych innych krajach, przede wszystkim na Rusi, a także na Wołoszczyźnie i Litwie. Jednak to rozprzestrzenienie tytułu nie szło w parze z wędrówką odpowiedniej grupy społecznej. Zwraca uwagę, że podczas gdy wschodnia połać Słowiańszczyzny zapożyczyła określenie nowej arystokracji od Protobułgarów, w jej zachodniej połaci upowszechniło się określenie żupan, pan, zdaniem niektórych awarskiego pochodzenia, nasuwa się pytanie; czy Słowianie nie użyli obcych terminów dla określenia nowej klasy społecznej, jaka się wytworzyła z dawnej

---

1446 Helmold (w wyd. B. Schmeidlera, 1937), lib. I, cap. 93 (s. 182): Et obsessa est municio, in qua fuit Wertizlavus filius Nicloti et multi nobilium, insuper vulgus promiscuum multum valde. Por. ibid. s. 184.

1447 Tak o hegemonach mówi Menander, zob. t. 2, s. 392, w tej pracy; różnorodną terminologię spotykamy u Teofilakta, Theophylacti Simocattae *Historiae* ed. C. de Boor, Leipzig 1887, s. 223 (243 B): τοῖς ἐθνάρχαις; s. 236 (257 B): τὸν λεγόμενον ῥῆγα; s. 252 (277 B): φύλαρχος; s. 253 (278 B): ὁ τούτων ταξίαρχος itp. Ta chwiejność terminologiczna świadczy o nieporadności autora mającego do czynienia z obcym ustrojem politycznym. *Miracula s. Demetrii II* nazywają przywódcę słowiańskiego egzarchą, zob. tej pracy t. 2, s. 402.

starszyzny plemiennej? Przeczy temu przypuszczeniu fakt, że żupanami nazywano w Jugosławii początkowo, jak widać, naczelników plemiennych.

W każdym bądź razie źródła w. IX—X przedstawiają nam wielmożów słowiańskich w charakterze klasy społecznej, kształtującej się ze starszyzny plemiennej. Związek między zjawiskiem starszyzny plemiennej a grupą możnych we wczesnym średniowieczu naświetlają, sądzę, dwa źródła tego okresu. Jedno z nich, *Zakon sudnyj ljudem*', rzecz charakterystyczna, nie zawiera wzmianki o bojarach, co zdaje się wskazywać, że zachowała się wersja morawska tego źródła o spornym bułgarskim czy też morawskim pochodzeniu [1448]. Ogólnie biorąc, jego wskazówki o strukturze społecznej mogą dotyczyć zarówno Bułgarii, jak Moraw. Zna on oprócz księcia, żupanów, którym przyznaje (łącznie) tej samej wielkości część zdobyczy wojennej, co księciu; poza tym wymienia jeszcze dwie kategorie społeczne: kmieci oraz prostych ludzi [1449]. Rzecz jasna, że ci żupani, wyodrębnieni z ogółu ludności i potraktowani równolegle do księcia, nie są identyczni z żupanami-edlingami Słoweńców i mogą być nawiązani jedynie do dawnej starszyzny plemiennej, przekształconej obecnie w panującą klasę społeczną. Niewątpliwie odpowiadają oni *principes-proceres-nobiles* źródeł łacińskich, stanowią słowiańskie określenie tej grupy społecznej, pytanie w jakiej mierze rozpowszechnione wśród Słowian. Za słusznością powyższego wniosku przemawia drugie źródło, relacja Konstantyna Porfirogenety o Chorwatach i Serbach, że pierwotnie mieli na czele nie archontów, lecz żupanów — podobnie jak inne kraje słowiańskie [1450].

[1448] Zgodnie z tradycyjnym poglądem, za którym opowiadają się i dzisiejsi badacze bułgarscy, ten zabytek powstał w Bułgarii, zob. M. Andreev, *Javljaetsja li „Zakon soudnyj ljud'm-" drevnebolgarskim juridičeskim pamjatnikom*, Slavjanskij archiv, Moskva 1959, s. 3—22; podobnie: M. Andreev, D. Angelov, *Istorija bolgarskogo gosudarstva i prava*. Moskva 1962, s. 37—44. Tymczasem w historiografii głównie czechosłowackiej wysunięto nową tezę o wielkomorawskiej genezie Zakonu, zob. omówienie kwestii z tego stanowiska: J. Vašica, *Origine Cyrillo-Methodienne du plus ancien code slave dit „Zakon sudnyj ljudem"*, Byzantinoslavica t. 12, Prague 1951, s. 154—174; tenże, *K otázce původu Zakona sudného ljudem*, Slavia t. 30 (Praha 1961), s. 1—19. Za tezą bułgarską przemawia ścisłe powiązanie zabytku z prawem bizantyńskim (przejątki z *Eklogi*), przeciwko tej tezie — np. brak terminu „boljare". Czy nie dałoby się pogodzić obie tezy, jeśli przyjąć, że Zakon powstał w Bułgarii, jednak przeniesiony został na Morawy i zachował się w wersji wielkomorawskiej?

[1449] *Zakon Sudnyj ljudem kratkoj redakcii*, wyd. M. N. Tichomirov, L. V. Milov, Moskva 1961, s. 105, rozdział 3 (rekonstrukcja): Ta że bogu dajuščju pobědu, šestuju čast' dostoit, vzimati knjazju, a pročee vse čislo vzimati vsěm- ljudem- v rav'nuju čast', razdeliti velikago i malago, dovlěet' bo žjupanom- čast' knjaža i pribytok- obroku ljud'skomu im-. Ašče li obrjaščjut'sja eteri ot těch- d'rznuvše, ili kmetišči ili prostych- ljudii podvigy i chrabr'stvo sdějavše, obretjaisja knjaz' ili voevoda v to vremja, ot rečenago uroka knjaža da podaet' ... Zob. przekład niemiecki: N. Oroschakoff, *Ein Denkmal des bulgarischen Rechtes* (*Zakon Sudni Ljudem*), Zsch. f. vergleichende Rechtswiss. 33, Stuttgart 1916, s. 204.

[1450] Constantine Porphyrogenitus, *De administrando imperio*, ed. Gy. Moravcsik, Budapest 1949, cap. 29 (s. 124): Ἄρχοντας δὲ, ὥς, φασι, ταῦτα τὰ ἔθνη μὴ ἔχειν, πλὴν ζουπάνους γέροντας, καθὼς καὶ αἱ λοιπαὶ Σκλαβηνίαι ἔχουσι τύπον. Wiadomość Porfiro-

Dopiero po ochrzczeniu tych Słowian miał cesarz Bazyli (867—886) wyznaczyć im archontów. Klucza do zinterpretowania tej dość bałamutnej informacji dostarcza wzmianka o chrzcie, dokonanym przy tym na żądanie samych Słowian: jego przyjęcie w tych okolicznościach stanowiło we wczesnym średniowieczu niechybną oznakę wprowadzenia lub utrwalenia organizacji państwowej, która z reguły poprzedza tę przemianę ideologiczną. Zresztą od w. IX ta organizacja upowszechnia się wśród Słowian. W przytoczonej relacji „archontowie", a po słowiańsku „książęta", reprezentują więc nowy typ władzy politycznej — monarchiczno-państwowy (inna sprawa, że oba terminy: „archont" i „książę" były wieloznaczne, określały również starszyznę plemienną); w takim razie przez żupanów w tym ustępie Konstantyna Porfirogenety rozumieć należy naczelników politycznych typu przedpaństwowego, czyli plemiennego, chociaż ze źródła nie wynika, czy to byli naczelnicy małych plemion, czy też organizacji typu opolnego. Rola cesarza Bazylego przy desygnacji archontów miała raczej formalny charakter, gdyż — jak wynika z dalszego ciągu opowiadania — Słowianie sami ich „aprobowali i wybierali" z rodziny cieszącej się szczególnym ich poważaniem i miłością[1451]. Po ustaleniu władzy książęcej żupanów nie usuwano z ich stanowisk pod warunkiem, że pełnili swe funkcje z ramienia księcia, uznając jego zwierzchnictwo. Przekonywa o tym inna relacja o dynastii plemienia Trawunian, zależnej od Serbii. Naczelnicy trawuńscy nosili tytuł żupanów. Jeden książę serbski, Władysmir, po wydaniu córki za syna żupana trawuńskiego nadał zięciowi tytuł archonta, tzn. księcia i przyznał mu niezależność[1452].

Z biegiem czasu termin „żupan" uległ w Jugosławii podobnej degradacji społecznej, co termin „bojar" w W. Ks. Litewskim. U Porfirogenety mógł oznaczać naczelnika terytorium małoplemiennego. W czasach późniejszych tak nazywano chłopskich naczelników wsi. Natomiast u Popa Duklanina ma znaczenie pośrednie: określa naczelnika terytorium typu opolnego. Ten autor opisał działalność legendarnego Budimira, którego miał ochrzcić Konstantyn Filozof. Budi-

---

genety jest tym bardziej niejasna, że naczelnicy małoplemienni występują u Słowian, począwszy od w. VI (a jeszcze dawniej słyszymy o „królu" Bozie). Teofanes nazywał tych naczelników archontami, jak Sławuna naczelnika Sewerów, naczelników częstowanych winem z czaszki cesarza Nicefora oprawnej w srebro przez kagana Kruma, zob. Theophanes *Chronographia* t. 1, Bonnae 1839, s. 673, 764, por. V.N. Zlatarski, *Istorija na p-rvoto b-lgarsko carstvo* t. 1, Sofija 1938, s. 222. Czy nie należy rozumieć obu tych funkcji Teofanesa i Konstantyna Porfirogenety w ten sposób, że po stabilizacji osadniczej nastąpił w niektórych stronach Słowiańszczyzny zanik instytucji stałych naczelników małoplemiennych, podobnie jak to widzimy w Prusach, gdzie brakowało naczelników plemiennych jeszcze w w. XIII? Wznowienie władzy książęcej nastąpiłoby dopiero w związku z procesami państwowotwórczymi. Tytuł knez jest poświadczony u Słowian południowych dopiero około r. 1050 (?), K. Jireček, Z. Radonić, *Istorija Serba* (wyd. 2) t. 1, Beograd 1952, s. 69.

[1451] Constatine Porphyr., op. cit., cap. 29 (s. 126). καὶ μετὰ τὸ βαπτίσαι αὐτοὺς τότε προεβάλετο εἰς αὐτοὺς ἄρχοντας...

[1452] Constantine Porphyr., op. cit., cap. 34 (s. 162).

mir miał w każdej prowincji (widocznie odpowiednik terytorium małego plemienia) ustanowić banów (czyli książąt *duces*, jak wyjaśnia późniejsza interpolacja) — spośród swych krewniaków, a także żupanów i setników (wybranych według interpolacji spośród *nobiliores* tych prowincji)[1453]. Żupanów i setników wypada tu nawiązać do organizacji typu opolnego. Rola Budimira sprowadzała się raczej — podobnie jak Bazylego u Porfirogenety — do sankcjonowania spontanicznych przemian. Przytoczony przykład ilustruje bardziej zaawansowany etap w organizacji aparatu państwowego, gdy dawni naczelnicy małych plemion zostają usunięci ze swych stanowisk, które są zlecane najbardziej zaufanym osobom, krewniakom księcia, co nie musi oznaczać eksterminacji usuniętych, a zwłaszcza ich rodów.

Jest rzeczą widoczną, że żupani, podobnie jak *comites*, przedstawiali urzędniczą górę tej klasy, którą określano jako *nobiles*, sami należąc do *nobiliores*. Uzupełnia powyższe dane wiadomość tegoż źródła o wprowadzeniu do kręgu *nobiles* człowieka niższej kondycji społecznej. Niejaki Tichomil, syn księży, za młodu pasał owce u princepsa Budysława, jednak za waleczność nagrodzony został przez króla Ciasława nadaniem żupy Driny, otrzymał też dzięki królowi rękę córki bana Rasy. W czasie rozprzężenia, jakie nastąpiło po zamordowaniu Ciasława, a także po śmierci swego teścia, Tichomil objął panowanie w ziemi Rasa, jednak nie ośmielił się obwołać królem, ani nawet banem, lecz zadowolił się tytułem wielkiego żupana, ponieważ podlegali mu inni żupani Rasy[1454]. Ten przykład świadczy o dużej sile zasady rodowej określającej przynależność do kręgu możnych, jakkolwiek został opisany z mniejszą precyzją niż przykłady Kosmasa i Galla.

W każdej zapewne żupie oprócz możnych istniała dość liczna grupa *nobiles*, stanowiących koło krewnych żupanów. Jan Diakon (ok. r. 1000) wymienił w ziemi Neretwa, złożonej z trzech żup, 40 nobiles, uwięzionych przez dożę weneckiego (w formie represji); inna ich część pozostać musiała w domu[1455],

---

[1453] *Letopis Popa Dukljanina*, wyd. F. Šišić, Beogard-Zgagreb 1928, cap. 9 (s. 307): Unaquaque autem in provincia banum ordinavit, id est ducem, ex suis consanguineis fratribus, et supanos, id est comites, et sednicos, id est centuriones ex nobiliorbus earundem provinciarum. O wtrętach można wnosić z porównania z dawnym przekładem włoskim.

[1454] *Letopis Popa Duklj.*, cap. 22 (s. 315), cap. 23 (s. 316), cap. 24 (s. 317). W twierdzeniu, że „szlachta jako stan w latopisie Popa Duklanina jeszcze nie występuje, nie wyodrębniła się jeszcze od reszty ludności ...", W. Kowalenko, *Dukljanin Pop*, SSSłow. t. 1 (1961), s. 403, słuszne jest zaprzeczenie istnienia wówczas stanu szlacheckiego, por. K. Jireček — Z. Radonić, op. cit., s. 58; natomiast odrębność nobiles od pozostałej ludności wydaje się dość wyraźna.

[1455] Johannis Diaconi *Chronicon Venetum*, Scriptores t. 7, Hannoverae 1846, s. 32. Doża: Tunc quorumdam relatione didicit, quadraginta Narentanorum nobilium de Apuleis partibus peractis negociis, ad propriam velle reverti ... Plemię korsarskie Neretva brało nazwę od rzeki, nad którą zajmowało obszar niewielkich rozmiarów, zob. Niederle, Slov. *starožitnosti* d. 2, sv. 2, s. 395 (z mapą); Jireček — Radonić, op. cit., s. 66.

a więc ogólna ich liczba musiała być bardzo duża w stosunku do małego terytorium. Jednak kronikarz chyba przesadnie określił liczbę uwięzionych *nobiles*; być też może nie wszyscy dotknięci represją rekrutowali się z tej kategorii.

W terminologii dokumentów chorwackich *nobiles* określają zapewne urzędników otaczających króla. Np. król Kresimir w dokumencie r. 1069 występuje wespół z żupanami, komesami (urzędnicy dworscy), banami, kapelanami[1456], ale w innych dokumentach królewskich figurują obok *comites*: *nobiles* albo *barones*, albo *principes*[1457]. Widocznie są to określenia obejmujące owych żupanów i banów, którzy w tych dokumentach już się nie powtarzają. I w literaturze naukowej identyfikuje się *nobiles* dokumentów z urzędnikami królewskimi[1458]. Inna sprawa, że na tej podstawie nie wolno wnosić o ogólnym zakresie pojęcia *nobiles*, gdyż świadkowie dokumentów królewskich składali się jedynie z obecnych na dworze urzędników. Toteż obok wyższej, urzędniczej grupy *nobiles* istniała grupa niższa nie pełniąca funkcji urzędowych[1459]. Zwraca też uwagę, że dokumenty podobnie jak Gall używają niekiedy określenia *principes* zamiast *nobiles*; trudno powiedzieć, czy można w tej terminologii widzieć jakiś ślad naczelnego stanowiska tej kategorii osób w plemiennej strukturze polityczno-społecznej.

Geneza ruskiej klasy panującej została wypaczona w dawnej literaturze naukowej, która przeceniała udział w niej czynnika normańskiego[1460]. W rzeczywistości

---

1456 *Documenta historiae Chroaticae* (wyd. F. Racki) Zagrabiae 1877, nr 55 (s. 72): una cum nostris iupanis, comitibus atqe banis, capellanis etiam nostre regalis aule ...

1457 Np. Ibid. nr 56 (s. 74): cum omnibus nobilibus meis (1069); nr 67 (s. 87): insimul meis cum principibus (1070); nr 88 (s. 106): nec non comitum et baronum (1076); nr 99 (s. 117): meorum comitum aliorumque nobilium (1078) etc.

1458 Por. Bromlej, *Stanovlenie feodalizma*, s. 300 nn., gdzie też dawniejsza literatura zagadnienia.

1459 Por. F. Šišić, *Povijest Hrvata*, Zagreb 1925, s. 656. Pomijam tu równie skomplikowaną jak niejasną kwestię 12 plemion (szlacheckich rodów) chorwackich (zob. ostatnio Bromlej, op. cit., s. 186—197. W każdym bądź razie podstawowe źródło do zagadnienia tych rodów, dokument r. 1102 zwany *Qualiter*, a dotyczący rzekomej umowy między królem węgierskim Kolomanem a magnatami chorwackimi należy uznać za falsyfikat XIV w. zgodnie z dowodzeniem N. Klaić, *Plemstvo dvanaestero plemena Kraljevine Hrvatske*, Historijskij zbornik t. 9, Zagreb 1956, s. 83—99; tejże, *Postanak plemstva dvanaestero plemena kraljevine Hrvatske*, ibid. t. 11/12 (1958/59), s. 121—163, i inne prace; por. Grafenauer, *Die Gesellschaftsstruktur*, Zgodov. čas. t. 14 (1960), s. 91. Co do interpretacji wspomnianego dokumentu rozwinęła się między N. Klaić a O. Mandićem polemika, por. Bromlej, op. cit., s. 76—78. Rody chorwackie można porównać z polskimi rodami szlacheckimi i uznać je za zjawisko sztuczne (mimo przeciwnego zdania Bromleja).

1460 Tak V.O. Ključevskij, *Bojarskaja duma drevnej Rusi* (wyd. 5), Petersburg 1919, s. 28, 37, uznawał za jedną komponentę w kształtowaniu się klasy panującej starszyznę wojskowo-kupiecką, jaka powstała w toku formowania się miast handlowych, za drugą najeźdźców wareskich. A.E. Presnjakov, *Lekcii po russkoj istorii* t. 1, Moskva 1938, s. 74, w ogóle brał za punkt wyjściowy struktury społecznej państwa kijowskiego najazd wareski. Ten punkt widzenia zde-

ogromna większość tej klasy wywodziła się z miejscowych elementów, a przede wszystkim z dawnej starszyzny plemiennej. I sama nazwa możnych — bojarzy, pierwotnie: bolarzy — zapożyczona została na Rusi południowej nie od Skandynawów, lecz od sąsiadów bułgarskich. Proces przekształcania starszyzny plemiennej w nową klasę społeczną mogą zilustrować przede wszystkim dwa źródła. Jednym z nich jest relacja latopisarska o czterokrotnej zemście Olgi na Drewlanach za śmierć męża, Igora. Według A. A. Szachmatowa te legendy wpisane zostały dopiero do *Zwodu początkowego* r. 1093, z wyjątkiem czwartej, wpisanej po raz pierwszy dopiero do *Powieści dorocznej*[1461]. Na tej podstawie późnego zredagowania A. E. Presniakow kwestionował miarodajność ich świadectwa dla czasów przedwareskich, plemiennych[1462]. Otóż wypada stwierdzić, że wbrew tym wątpliwościom opowieść zawiera wyraźne rysy przedpaństwowego ustroju u Drewlan[1463], a jeśli latopis czerpał swe dane z folkloru[1464], zapewne w ciągu 150 lat od opisanych faktów nie uległy zupełnemu zatarciu archaiczne cechy stosunków społecznych a przynajmniej pamięć o nich. Do ich utrzymania w tradycji przyczynić się mogła wciąż żywa obserwacja stosunków w tych okolicach Rusi, które, jak ziemia wiatycka, wykazywały słabsze tempo rozwojowe niż bardziej zaawansowane strefy. Na czele ziemi derewskiej stoi książę Mał, jednak Drewlanie mówią o swych książętach w liczbie mnogiej, co daje wskazówkę, że małe plemiona wchodzące w skład tego zespołu miały osobnych książąt[1465], którym przewodził właśnie Mał. W poselstwie do Olgi przybywają od Mała „lepsi ludzie", *meliores*, których Olga określa też jako mężów „naroczytych", czyli znakomitych[1466]. Źródło twierdzi o nich, że „rządzili ziemią derewską"[1467].

---

zaktualizował się w radzieckiej literaturze naukowej, która znalazła wytłumaczenie genezy tej klasy w wewnętrznym procesie Rusi. S.V. Juškov, *Očerki po istorii feodalizma v Kievskoj Rusi*, Moskva-Leningrad 1939, s. 33, wskazywał na 2 komponenty góry społecznej: drużynę książęcą i starszyznę rodowo-plemienną. Zresztą temu zagadnieniu poświęcono w literaturze mało uwagi, por. V. V. Mavrodin, *Sovetskaja istoriografija socjal'no-ekonomičeskogo stroja Kievskoj Rusi*, Istorija SSSR 1962 nr 1, s. 52-73.

1461 Šachmatov, *Razyskanija*, s. 108 n.

1462 Presnjakov, op. cit., s. 58.

1463 D. S. Lichačev, *Povest' vremennych let* t. 2 Moskva-Leningrad 1950, s. 297, słusznie przyznawał: drevljane nachodiliś na značitel'no bolee nizkoj stupeni obščestvennogo razvitija, čem poljane.

1464 Por. D. S. Lichačev, *Russkie letopisi*, Moskva-Leningrad 1947, s. 132 n. Nawet przy nader skrupulatnym śledzeniu nie dają się zauważyć ślady legend Olgi w ruskich bylinach, B. A. Rybakov, *Drevnjaja Ruś. Skazanija, byliny, letopisi*, Moskva 1963, s. 50. A. Stender-Petersen, *Die Varägersage als Quelle der altrussischen Chronik*, København 1934, s. 126—131, dostrzegł skandynawskie motywy w czwartej zemście Olgi.

1465 Drewlanie mówią: a naši k-njazi dobri sut', PVL., s. 63 (945).

1466 PVL., s. 62: I pos-laša Drevljane luč'šaja muža, cisl-m' 20 (i ta liczba wyklucza ewentualność, że to byli książęta małoplemienni). Olga mówi: pris-lite muža naročity (s. 64), a Drevlanie delegują znowu luč'šaja muža (s. 65).

1467 PVL., s. 65: luč'šaja muža, iže d'ržachu Derev'sku zemlju ...

Nie należeli oni do rzędu książąt derewskich, których źródło wymieniło osobno, nie przedstawiali też zwykłych członków dynastii, nie sprawujących funkcji kierowniczych, skoro „ziemią rządzili". Pozostaje przyjąć, że byli naczelnikami grodów derewskich wraz z terytoriami grodowymi. Istotnie opowieść o czwartej zemście Olgi wymieniła starszych („starejszyn"), czyli *seniores* głównego grodu, Iskorostenia, istnieli też, jak skądinąd wiadomo, starcy grodowi [1468]. W ten sposób znajdujemy w ziemi derewskiej trzy szczeble starszyzny plemiennej: księcia wielkiego plemienia, książąt małych plemion, naczelników grodów, a domyślać się możemy czwartej najliczniejszej grupy arystokracji — koła krewnych funkcjonującej starszyzny. Drugim źródłem, o którym możemy powiedzieć, są traktaty rusko-greckie 911, 944 i 971 r. w przekazie *Powieści dorocznej.* Presniakow zakwestionował ich wartość jako źródła do terminologii społecznej, biorąc pod uwagę, że to nie była „terminologia samodzielna", ale przekład bliżej nie znanej terminologii greckiej [1469]. I tym razem nie podzielamy wątpliwości tego autora, ponieważ przekłady dokonane były współcześnie lub w bliskim czasie [1470], gdy korelacja greckich i słowiańskich terminów znana była bodaj lepiej niż nam dzisiaj. W przeciwieństwie do legend o Oldze traktaty, jakkolwiek wcześniej zapisane niż tamte, odzwierciedlają etap późniejszy — państwowy, ponieważ dotyczą zaawansowanego pod względem ustrojowym ośrodka kijowskiego. Utrudnia w nich orientację komponenta skandynawska, ta jednak nie jest istotna dla tych elementów terminologicznych, które tu nas interesują, a które mają odpowiedniki w źródłach innych krajów słowiańskich i nie mogą być traktowane jako obcy wtręt. Traktat 911 r. zawarty został w imieniu w. księcia Olega oraz wszystkich znajdujących się pod jego ręką „jasnych i wielkich książąt i jego wielkich bojarów" [1471]. Porównując to określenie z terminologią Galla moglibyśmy oddać je słowami: *duces et comites.* W ich szeregach prawdopodobnie

---

[1468] PVL., s. 68. Ibid. s. 133 (987 r.), Włodzimierz zwołuje na radę: boljary svoja i star'ca gradskyja, por. ibid. s. 158 (996). W w. XI starców grodowych już nie spotykamy, widocznie z powodu zaniku instytucji naczelników grodowych. W każdym razie starcy grodowi stanowią interesujące świadectwo przechodzenia starszyzny plemiennej do szeregów starszyzny feudalnej.

[1469] Presnjakov, op. cit., s. 74. Podobnie sceptyczne stanowisko zajmuje wobec terminologii traktatów K.R. Schmidt, *The Social Structure of Russia in the Early Middle Ages*, XIe Congrès International des Sciences Historiques — Rapports t. 3, Göteborg 1960, s. 30. Ci autorzy nie biorą pod uwagę, że terminologia tych dokumentów znajduje potwierdzenie w terminologii morawskiej i polskiej (Gall), gdzie obok księcia-monarchy występuje również kategoria książąt, rzecz oczywista, plemiennego pochodzenia.

[1470] S. Mikucki, *Studia nad najdawniejszą dyplomatyką ruską.* PSłow. t. 3, Kraków 1952, s. 113 (gdzie literatura zagadnienia). Nie wydaje mi się prawdopodobne przypuszczenie W. M. Istrina, że tłumaczenie pochodzi z czasów Jarosława (w r. 1043 była wojna z Bizancjum), gdy ich treść całkowicie straciła aktualność. Równie jest mało prawdopodobne przechowywanie w skarbcu książęcym niezrozumiałych tekstów greckich przez 70, 100 i 130 lat.

[1471] PVL., s. 33 (912): ot- Ol'ga, velikago k-njazja Ruśskago, i ot- v'sěch-, iže sut' podrukoju ego, svět'lych- i velikych- k-njaź i ego velikych- boljar- ...

znaleźli się niektórzy jarlowie normańscy, ale nie mamy żadnego prawa przypuszczać, że nie było wśród nich znacznie liczniejszej kategorii książąt wielko- i małoplemiennych polańskich, siewierskich, krywickich, słoweńskich i być może innych, którzy uznali zwierzchnictwo Olega, poddali się „pod jego rękę", weszli doń w stosunek wasalski. Sam termin „bojarzy" turskiego a nie skandynawskiego pochodzenia przemawia za tym, że czynnik normański nie był dla tych grup charakterystyczny. W traktacie 944 r. posłowie występują z ramienia Igora w. księcia ruskiego i „wszelkich książąt tudzież od wszystkich ludzi ruskiej ziemi", a dalej w tekście wymieniony jest parokrotnie „w. książę nasz Igor i książęta, i bojarzy jego, i wszyscy ludzie ruscy" albo „w. książę ruski i bojarzy jego"[1472]. W niektórych zwrotach pojawiają się „książęta", w innych znikają, będąc widocznie objęci pojęciem „bojarzy". I w traktacie 971 r. bojarzy, a nie książęta występują obok księcia Świętosława[1473]. Słowem na podstawie porównania obu rozpatrzonych źródeł stwierdzamy transformację starszyzny plemiennej w arystokrację wczesnofeudalną.

Wreszcie nie możemy pominąć legendarnej relacji *Powieści dorocznej* o „nobilitacji" pospolitego wojownika, który odniósł zwycięstwo w pojedynku z siłaczem-Pieczyngiem. Książę Włodzimierz Świętosławowicz uczynił go wraz z jego ojcem (a tym samym i jego czterema braćmi, którzy wszyscy brali udział w wyprawie przeciwko Pieczyngom, co potwierdza, iż należeli do kategorii wojowników) „wielkim mężem"[1474], czyli wprowadził go do szeregów arystokracji rodowej. W ten sposób nastąpiła „nobilitacja" całej grupy rodzinnej.

Z analogiczną co u Słowian arystokracją plemienną spotykamy się u Bałtów w IX—XIII w. Piotr Dusburg określił ją charakterystycznym terminem *nobiles*. Wyodrębniają się oni z ogółu społeczeństwa na zasadzie rodowej; jednak nie wszędzie u Bałtów rozwinęła się instytucja stałego naczelnika małoplemiennego; w szczególności plemiona pruskie obierały sobie naczelników dopiero w razie wybuchu działań wojennych[1475]. Za to w tych samych Prusach już w w. IX daje się zauważyć istnienie stałych naczelników grodowych, jak to poświadczył Wulfstan, mówiąc o bardzo wielkiej tam liczbie grodów i stwierdzając, że w każdym grodzie przebywa „król"[1476]. Jest to cenna wskazówka o niższej, „grodowej" warstwie arystokracji plemiennej, słabo widocznej u Słowian, analogicznej do

---

[1472] PVL., s. 52 (945): ot- Igorja, velikago k-njazja Rusśkago, i ot- v'sjakoja k-njažija i ot- v'sěch- ljudii Rusśkyja zemja ...; s. 53: velikyj k-njaź naš' Igor' i k-njazi·i boljare ego i ljudie v'si Rusśtii ...; velikyi k-njaź Rusśkyi i boljare ego da posylajut' ...

[1473] PVL., s. 86 (971); i iže sut' pod- m-noju Ruś, boljare i pročii ...

[1474] PVL., s. 155—157. Volodimer- že velik-m' muž'm' s-tvori togo i ot'ca ego (s. 157).

[1475] Czasowy charakter instytucji naczelnictwa plemiennego generalizowałem, jako właściwy Bałtom w ogóle, Łowmiański, *Studia nad pocz. spol. i państwa lit.* t. 2, s. 203; jednak wyraźne wskazówki źródłowe w tym względzie dotyczą tylko Prusów.

[1476] Relacja Wulfstana według Alfreda W., zob. G. Labuda, *Źródła Skandynawskie,* Warszawa 1961, s. 69 (§ 20).

ruskich starców grodowych; spośród niej wyłaniać się musiały znakomitsze rody, dostarczające kandydatów do pełnienia funkcji naczelników plemiennych. Ludność pruską dzielił ten podróżnik na zamożnych i ubogich oraz niewolnych i przytaczał jako cechę charakterystyczną, że zamożni, podobnie jak „król”, piją mleko kobyle, ubodzy zaś raczą się miodem. W ostatniej relacji zasługuje na uwagę potraktowanie *iunctim* króla i „zamożnych”, do których bez wątpienia należeli „królewscy” współrodowcy. Znajdujemy tu wskazówkę o arystokracji w najszerszym znaczeniu wraz z członkami, którzy aktualnie nie pełnili funkcji kierowniczych, chociaż mogli do nich kandydować.

Powyższe uwagi uprawniają do pewnych uogólnień o początkach klasy panów feudalnych. Za prawidłowość w genezie tej klasy uznamy skrystalizowanie warstwy, z której się ona rozwinęła, na zasadzie rodowej, mianowicie w związku z pełnieniem funkcji kierowniczych w ramach ustroju plemiennego, a także przejście tej grupy społecznej w pełnym powiedzieć można składzie — wyjąwszy tych, co toczyli otwartą wojnę z formującym się ośrodkiem państwowym [1476a] — do szeregów możnowładztwa wczesnofeudalnego. Bylibyśmy jednak w błędzie wnosząc na tej podstawie o kastowym charakterze arystokracji plemiennej, a następnie jej kontynuacji wczesnofeudalnej. Stwierdziliśmy bowiem na podstawie przykładów z różnych odłamów wczesnofeudalnej Słowiańszczyzny drugą prawidłowość — przenikanie do tej góry społecznej świeżych elementów ludowych awansujących dzięki osobistej dzielności i zasłudze. Akty „nobilitacji”, z reguły przez panującego, stanowiły oczywistą innowację ustroju feudalnego, ale penetracja czynników ludowych do koła arystokracji była z pewnością zjawiskiem starej daty. W tym kontekście ukazują się w nowym świetle legendy o genezie dynastii polskiej i czeskiej, powołanych jakoby spośród chłopów-oraczy. Nie będziemy traktować tych wskazówek zbyt dosłownie, jednak w zasadzie mogą one zawierać odbicie rzeczywistych procesów formowania się góry społecznej m.in. z awansu społecznego, ale raczej nie zwykłych chłopów-oraczy, lecz pospolitych

---

[1476a] Tej właśnie opornej starszyzny plemiennej dotyczyć mogą uwagi Grausa, *Die Entstehung der mittelalterlichen Staaten*, s. 24, o usunięciu starszej arystokracji przez Przemyślidów. Ale bardzo znaczna część starszyzny plemiennej, zwłaszcza na niższym, opolnym szczeblu, przeszła do szeregów arystokracji feudalnej, tym bardziej że ona otaczała księcia i wraz z nim czerpała z zasobów skarbu państwowego. Co dotyczy zaniku dawnej terminologii określającej dawną górę społeczną, na co również zwrócił uwagę tenże autor (l. cit.), wypada zauważyć, że termin „bolar” był na terenie czeskim obcą naleciałością bułgarskiego pochodzenia, która u Słowian zachodnich nie zyskała prawa obywatelstwa; podczas gdy wyraz „wielmoża” pełnił funkcję potocznego epitetu, a nie terminu społecznego, toteż np. na Rusi występował niemal wyłącznie w literaturze hagiograficznej i kościelnej, Sreznevskij, *Materialy* t. 1, kol. 240. Niewątpliwie pewne zmiany w terminologii społecznej zachodziły, np. stary termin „książę” został ograniczony do dynastii panującej, termin „bolar” był niewątpliwie obcego i to świeżego pochodzenia, mało prawdopodobne, że i „pan” czyli „żupan”. Jednak te innowacje terminologiczne następowały nie w wyniku eksterminacji dawnej starszyzny, lecz w związku z przemianami natury polityczno-społecznej.

wojowników. Sprzyjał temu awansowi w. VII—IX — okres stabilizacji osadnictwa i związanej z tym reorganizacji plemiennej, budowy grodów a przede wszystkim zwiększenia nadwyżek produkcyjnych, które umożliwiały również wyłonienie góry społecznej, liczniejszej w stosunku do ogółu ludności, niż to było możliwe w dawniejszych okresach na niższym poziomie sił wytwórczych, gdy istnienie dynastii, eksploatujących nieliczną zresztą siłę roboczą spośród niewolników, dałoby się określić jako zjawisko ze stanowiska gospodarczego sztuczne, wyprzedzające możliwości produkcyjne ogółu społeczeństwa. W nowych warunkach przed aktywnymi jednostkami z pospólstwa otwierały się widoki osiągnięcia kierowniczych stanowisk w nowych grodach, jakimi właśnie były Gniezno i Praga i wybicia się nawet na szerokiej arenie politycznej.

Wreszcie liczyć się musimy z przenikaniem do arystokracji plemiennej a następnie wczesnofeudalnej jeszcze jednego czynnika w postaci cudzoziemców, którzy ulegali zresztą szybkiej asymilacji do środowiska słowiańskiego. I to zjawisko musimy uznać za prawidłowe zarówno dla całego okresu feudalnego, jak dla społeczeństwa przedklasowego przy jego dużej ruchliwości osadniczej. Cudzoziemcy osiągać mogli nawet naczelne stanowiska polityczne, jak to potwierdza przykład Samona, bynajmniej nie wyjątkowy. Dane archeologiczne, zwłaszcza groby książęce wyposażone w bogaty, lecz obcy inwentarz, pozwalają wnosić o licznych precedensach tego rodzaju kariery politycznej cudzoziemców wśród Słowian już w starożytności. Jednak wszystkie te nowe elementy wchodząc do szeregów arystokracji podporządkowywały się rządzącej nią zasadzie rodowej.

2. Zagadnienie pierwotnych rozmiarów wielkiej własności należy do najbardziej zagadkowych stron plemiennej struktury społecznej. Przystępując do jego rozpatrzenia najpierw musimy zaznaczyć, że przez wielką własność rozumiemy tę formę własności ziemskiej, kiedy właściciel utrzymuje się z powinności ludzi zależnych, którzy jego ziemię uprawiają, sam zaś nie bierze lub nie potrzebuje brać udziału w pracy fizycznej. Podział tego rodzaju własności na większą, średnią i mniejszą, może stosowny dla okresów późniejszych [1477], nie wydaje się właściwy dla epoki przedpaństwowej, gdy nie mogło być mowy o latyfundiach a nawet o znacznych włościach typu, jaki rozwinął się w ramach organizacji państwowej, a zwłaszcza na ziemiach Ukrainy, Białorusi i Litwy w XV—XVII w. Zresztą klasyfikacja posiadłości ziemskich uprawianych przez ludność zależną, według

---

[1477] Klasyfikacją wielkiej własności feudalnej zajął się ostatnio w swych interesujących pracach W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 8—10. Nie sądzę, żeby zakwalifikowanie do wielkiej własności majątków liczących przynajmniej 3 wsie było celowe dla okresu rozpatrzonego przez autora. Praca zyskałaby w razie uwzględnienia również mniejszych majątków feudalnych. V. Vaněček, *Vnitřní organizace Čech a Moravy v době přemyslovské*, Vestník České Ak. Věda Um. t. 51 (1942) nr 1, s. 16, nie bez słuszności odróżniał archaiczne „wielkie gospodarstwo" (oparte na pracy czeladzi) od (feudalnej) „wielkiej własności".

ich rozmiarów, nie jest tak istotna ze stanowiska ustroju agrarnego, gdyż wszystkie one reprezentują ten sam rodzaj stosunków produkcji. Wielkiej własności przeciwstawiamy drobną własność, należącą do bezpośrednich producentów. Teoretycznie mogła istnieć forma pośrednia, gdy właściciel sam uprawiał ziemię, jednak korzystał z pracy najemnej, poddańczej lub niewolnej, ale ta forma nie znajduje bezpośredniego odbicia w źródłach okresu przedpaństwowego.

Badania nad początkami tak rozumianej wielkiej własności utrudnia bardzo niemal zupełny brak odpowiednich danych źródłowych. Jakkolwiek źródła żywo interesowały się górą społeczną i jej działaniami politycznymi, stwierdzały też jej bogactwa, jednak nie określały bliżej ich charakteru. Teoretycznie można przyjąć następujące składniki bogactw gromadzonych przez tę grupę społeczną: wszelkie kosztowne przedmioty i inne rzeczy ruchome złupione w wyprawach wojennych, otrzymywane w darze od sąsiadów, nabyte od kupców itp.; stada bydła i niewolnicy również częściowo pochodzenia wojennego; grunty uprawiane rękami ludności zależnej. Który z tych składników zapewniał górze społecznej egzystencję? Gromadzenie bogactw przez starszyznę plemienną ma starą metrykę, poświadczoną przez wykopaliska archeologiczne, m.in. dzięki grobom książęcym; zapewne zdobyte kosztowności zapewniały naczelnikowi autorytet, służąc np. do jednania sobie przyjaciół w obrębie plemienia i na zewnątrz. O przejadaniu łupów wojennych przez Germanów w toku uczt opowiadał już Tacyt. Gdy zwiększyły się nadwyżki produkcyjne w rolnictwie, stało się możliwe nabywanie żywności i innych przedmiotów pierwszej potrzeby w zamian za zdobycz wojenną — w wewnętrznej wymianie, jaka się rozwijała chociaż w skromnych rozmiarach już we wczesnym średniowieczu [1478]. Jednak gospodarczego znaczenia

[1478] O cenach na środki żywności w Pradze informował Ibrahim ibn Jakub, zob. *Relacja Ibrahima ibn Jakuba* (wyd. T. Kowalski), s. 49: „Sprzedaje się u nich pszenicę (może: żyto) za *kirat* zdawkowy (w ilości), jaka starczy człowiekowi na miesiąc, i sprzedaje się u nich jęczmień za (jeden) *kirat* zdawkowy (w ilości) paszy na czterdzieści nocy dla jednego wierzchowca i sprzedaje się u nich dziesięć kur za (jeden) *kirat* zdawkowy". Jednak z kontekstu wynika, że autor mówi nie o handlu wewnętrznym, lecz o żywności sprzedawanej obcym kupcom — w większych przy tym ilościach i za jakąś bajecznie niską cenę. W ogóle jednak Arabowie cenami żywności nie interesowali się, większą wagę przywiązywali do cen skórek kunich, zob. T. Lewicki, *O cenach niektórych towarów na rynkach wschodniej Europy w IX—XI w.*, KHKMat. t. 1 (1953), s. 112—128. Niemniej mieszkańcy sprzedawali zboże nie tylko obcym, ale prowadzili wymianę i między sobą; na ten temat mamy liczne wiadomości z Rusi począwszy od w. XI. Mnisi pieczarscy (koniec w. XI) sprzedawali w grodzie wyrobione przez siebie przedmioty, aby kupić zboże na chleb, *Sbornik XII veka Moskovskogo Uspensk. Sobora.* Moskva 1899, kol. 36 (i tako nosjašče v grad prodajachu i tem' žito kupjachu), por. kol. 54. Podobnie i w Nowogrodzie dowożono zboże na rynek, jak wynika ze wzmianek o cenach zboża w latach głodu, zob. NPLet., s. 21 (1127 r.), 31 (1161 r.), 39 (1188 r.) itp. Widocznie jednak rynek zbożowy rozwijał się tylko po większych miastach (Praga, Kijów, Nowogród), podczas gdy po mniejszych łatwo było kupić tylko produkty mięsne i nabiał. Przekonujemy się o tym na podstawie *Ruskiej Prawdy* zarówno krótszej (w. XI), jak obszernej (w. XII) redakcji, w artykułach ustalających

tego rodzaju bogactw pochodzenia wojennego nie należy przeceniać; służyły one raczej do celów politycznych i niejako ekstraordynaryjnych — wyprawiania uczt dla przyjaciół i klienteli — niż do zabezpieczania codziennej konsumpcji; przede wszystkim zaś, zdobywane w toku niszczycielskich wypraw rabunkowych, nie mogły być tak liczne; gromadzone przez wyższych i wybitniejszych naczelników oraz szczęśliwszych wodzów w większej ilości, stanowiły raczej rzadkość u drobnych naczelników grodowych a tym bardziej u pospolitych wojowników. Gall sławi czasy Chrobrego obfitujące w złoto i wszelkie kosztowności[1479], dając tym samym wskazówkę o wyjątkowości i prekaryjności tego zjawiska, właściwego okresom szczególnie ożywionej ekspansji. W żadnym też razie łupy wojenne nie mogły dostarczać całej grupie społecznej podstawowych środków egzystencji; służyły do podniesienia stopy życiowej, a nie do zapewnienia jej podstaw. W warunkach gospodarki naturalnej góra społeczna musiała opierać byt na ziemi i gospodarce wiejskiej.

Wielkość majątku ziemskiego była uzależniona od kierunku panującej w nim produkcji. W razie uprawy ziemi przyjąć musimy odpowiednio znaczny areał gruntów ornych, pozostających w indywidualnym posiadaniu właściciela. Natomiast hodowla może w dużej mierze opierać się na wykorzystaniu pastwisk wspólnoty terytorialnej, chociaż i ona postuluje indywidualne zawłaszczenie odpowiednich łąk, aby zapewnić zapasy siana na zimę. Otóż w dobrach pańskich wczesnego średniowiecza — w przeciwieństwie do ówczesnej gospodarki chłopskiej a także w przeciwieństwie do późniejszej gospodarki folwarcznej — największą rolę obok bartnictwa i łowiectwa, odgrywała hodowla, dostarczając produktów chętniej konsumowanych, niż zwykły pokarm roślinny, przeważa-

---

utrzymanie należne od ludności książęcemu wirnikowi i innym osobom urzędowym, bowiem przeliczano na pieniądze jedynie wartość mięsiwa, ryb i nabiału, podczas gdy produkty roślinnego pochodzenia określano wyłącznie w naturze, z czego widać, że trudno było o nie w sprzedaży. Zob. PRPrava z. 1, s. 80 (art. 42 krót. red.), gdzie wyłącznie w naturze wymieniono: słód, chleb (a chleba po kol'ku mogut' jasti — a więc tego produktu istniała obfitość i nie wożono go na rynek, bo nie było nabywców) pszono, obrok dla koni, z produktów zwierzęcego pochodzenia jedynie kury; przeliczano na pieniądze: owce lub połeć (mięsiwa), sery, ryby. Podobnie ibid. s. 109 (art. 9 obsz. red., gdzie jednak ograniczono miarę chleba do 7 bochenków, a dodano 7 „uborków" grochu). Por. też ibid. s. 118, art. 96, gdzie wraz z mięsiwem i rybami przeliczano na pieniądze również napój, widocznie piwo (za vologu, i za mjasa, i za ryby 7 kun na nedelju). Transakcje zbożem, i to na wielką skalę, odbywały się dopiero w latach klęski głodowej między okolicami lub krajami, którym dopisał urodzaj, a stronami, które dotknął nieurodzaj. Rozpatrzenie tych wszystkich danych nasuwa konkluzję, że trudno przypuścić, aby w normalnych warunkach możni w XI—XII w. zaopatrywali się na targach (poza większymi miastami), jak zdawał się sądzić S. Arnold, *Możnowładztwo polskie*, PHist. t. 25 (1925), s. 23. Tym bardziej przyjąć musimy, że możni w czasach dawniejszych produkowali zboże, a najwięcej mięsiwo, we własnych dobrach. Ale i handel produktami zwierzęcego pochodzenia miał ograniczone rozmiary (zob. wyżej s. 325).

[1479] Gall I, cap. 12 (s. 31): nobiles ... tanta superfluitate pecunie redundabant ...

jący u chłopów[1480]. Uprowadzone z krajów napadniętych bydło stanowiło najbardziej pod względem gospodarczym trwały element spośród łupów wojennych. Trudno wątpić, że analogiczne tendencje istniały i wśród dawnej starszyzny plemiennej. Te kierunki produkcji wpływały na pewne ograniczenie rozmiarów wielkiej własności, gdyż bartnictwo i łowiectwo również rozwijały się na terenach należących do wspólnoty terytorialnej; niemniej jednak majątek możnego, który chciał utrzymać się z pracy ludności zależnej, musiał wielokrotnie przewyższać rozmiary indywidualnego gospodarstwa chłopskiego, gdyż wiele rodzin ludności zależnej musiało ponosić trud, aby osiągnąć produkt dodatkowy niezbędny do utrzymania rodziny pańskiej, przy tym bardziej obfitego niż chłopskie. W zależności od rozmiarów produktu dodatkowego minimalna liczba rąk zatrudnionych w pańskim majątku mogła być większa lub mniejsza. Przyjmując, jak to uczyniliśmy poprzednio[1481], dochód zbożowy z radła na 1550 kg, a konsumpcję grupy 4 ludzi odpowiadającej radłu na 1200 kg, biorąc też pod uwagę, że nie całą nadwyżkę zbożową zabierał pan, znajdziemy, że na utrzymanie domu pańskiego musiały funkcjonować 4 radła, nie licząc ludności zatrudnionej przy hodowli, bartnictwie, ewentualnie nawet przy łowiectwie, chociaż polował raczej pan osobiście, zaopatrując spiżarnię w zwierzynę. Jeśli uznamy, że te inne zajęcia zatrudniały tę samą lub niewiele mniejszą liczbę rąk, co uprawa ziemi, dojdziemy do wniosku, że samowystarczalny dwór pański normalnie dysponował grupą 8 mężczyzn jako pełnowartościowych robotników, a wraz z członkami ich rodzin — grupą ok. 32 osób, odpowiadającą przynajmniej 6 małym rodzinom czy też ok. 5 dymom. Ten szacunek wymaga jednej korektury, gdyż w razie zatrudnienia niewolników — przy mniejszych w tej kategorii rodzinach — ogół ludności zależnej kształtował się na niższym poziomie, spadając powiedzmy do 20 lub 25 ludzi w jednym majątku. Tak się przedstawiała szacunkowo minimalna obsada dworu pańskiego ludnością zależną we wczesnym średniowieczu, oczywiście zakładając odpowiednio wyższą w porównaniu z chłopem stopę życiową pana. Uznajemy tedy około 8 męskich sił roboczych za próg wielkiej własności we wczesnym średniowieczu; przy obsadzie dworu mniejszą liczbą zależnej ludności mówić można o „średniej własności", podczas gdy drobna własność nie eksploatowała cudzej siły roboczej. Winniśmy się teraz zastanowić nad możliwością ustalenia faktycznych rozmiarów tej obsady i w ogóle majątku pańskiego w okresie formowania się społeczeństwa klasowego i państwa.

W tym celu musimy sięgnąć do stosunków majątkowych wczesnego okresu państwowego, jakie znalazły, chociaż bardzo fragmentaryczne, odbicie źródłowe, aby na tej podstawie zbadać możliwość zastosowania metody regresywnej. Rozmiary majątków pańskich w krajach słowiańskich dają się rozpoznać bliżej

---

1480 O czym bliżej: Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 119 nn.

1481 Wyżej rodz. II §§ 4 i 5.

dopiero w źródłach w. XI—XII; rozpatrzyliśmy je w innym miejscu[1482], toteż nie widać potrzeby ich ponownego szczegółowego przeglądu, tym bardziej że liczne dane dokumentowe do stosunków polskich, rozszerzając zresztą ramy dociekań do połowy w. XIII, wyczerpująco omówił ostatnio W. Korta[1483]. Ograniczymy się tedy do wyciągnięcia z tych danych interesujących nas tu wniosków.

Pragnąc zastosować retrospekcję musimy wyeliminować wpływ czynnika państwowego, tzn. ustalić te elementy wielkiej własności znanej ze źródeł, które kształtowały się niezależnie od działania tego czynnika, stanowiącego novum w ustroju społecznym. Otóż państwo, będąc narzędziem przeobrażeń w ręku sił feudalnych, wywierało poważny wpływ na rozwój wielkiej własności, jak łatwo można się przekonać przyglądając się ogólnej strukturze własności agrarnej w średniowieczu. Własność ta zawiera następujące składniki: 1) ziemie należące do wolnej ludności chłopskiej (i pospolitego rycerstwa), bezpośrednio podległej państwu i zorganizowanej we wspólnoty terytorialne; 2) włości książęce, w których rozwijało się gospodarstwo własne panującego pod bezpośrednim zarządem jego administracji, produkując na potrzeby dworu i urzędników książęcych; 3) duchowne dobra feudalne, w szczególności należące do biskupstw i klasztorów; 4) dobra beneficjalne zwłaszcza rozdawane rycerstwu w czasowe posiadanie; 5) wielka świecka własność feudalna. Z tych wszystkich kategorii tylko pierwsza nie ulegała wpływowi czynnika państwowego w sensie pozytywnym, owszem ten ostatni przyczyniał się do jej dezintegracji, dzięki przekazywaniu praw do pobierania świadczeń świeckim i duchownym panom feudalnym i dzięki przeistaczaniu ziem pozostających pod bezpośrednim zwierzchnictwem panującego we włości feudalne. Ta kategoria jeszcze u schyłku wczesnego średniowiecza obejmowała np. w Polsce zapewne więcej niż połowę zagospodarowanej przestrzeni[1484], a w przeszłości wobec tendencji jej ustawicznej redukcji miała jeszcze mniejsze rozmiary i w momencie ukształtowania monarchii Piastowskiej w drugiej połowie w. X stanowiła większość być może znakomitą terenów zagospo-

---

1482 Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 109—119.

1483 W. Korta, *Rozwój terytorialny wielkiej własności feudalnej w Polsce do połowy XIII wieku*, „Sobótka" t. 16 (1961), s. 528—566. Niewiele zajmowano się w ostatnim okresie rozmiarami majątku feudalnego w innych krajach słowiańskich, jak w Czechach, F. Graus, *Dějiny venkovského lidu*, t. 1, Praha 1953, s. 129—132.; na Rusi: I.I. Smirnov, *K probleme „cholopstva" v Prostrannoj Pravde. Cholop i feodal'naja votčina*, IZap. t. 68 (1961), s. 238—270; to samo — tenże, *Očerki socjal'no-ėkonomičeskich otnošenij Rusi XII—XIII vekov*, Moskva-Leningrad 1963, s. 103—144; również w Chorwacji: E.A. Efremov, *Formirowanie feodal'noj sobstvennosti na zemlju v Dalmatinskoj Chorvatii v X-XI vv. Formirovanie krupnogo feodal'nogo zemlevladenija)* Učenye zapiski Instituta Slavjanovedenija t. 20, Moskva 1960, s. 159—195 (o świeckiej własności, s. 183—194).

1484 H. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa pol.*, PPPol. t. 2, Poznań 1962, s. 34.

darowanych. Daje ona podstawę do wysnucia ogólnego i negatywnego wniosku retrospektywnego, mianowicie, że wielka własność przedpaństwowa miała stosunkowo skromne rozmiary.

Włości książęce, wymienione jako składnik drugi, najwidoczniej tworzyły się dwojaką drogą; z pewnością panujący z własnej inicjatywy zakładali nowe włości, aby uczynić zadość potrzebom państwa i dworu, ale też trudno wątpić, że część tych włości została odziedziczona po epoce plemiennej, składając się w minimalnej części z dawnych majątków (czy też jednego majątku) piastowskich, a w przeważnej — z majątków skonfiskowanych tym naczelnikom plemiennym, którzy stawiali opór tendencjom państwowotwórczym i ulegli w walce z nimi. Tych książąt było zapewne sporo [1485], chociaż inni, którzy włączyli się do postępowego procesu, z pewnością utrzymali swe dawne majątki. Niestety wobec skomasowania skonfiskowanych majątków w ręku jednego monarchy i wobec niemożności wyodrębnienia nowych włości, założonych z inicjatywy monarchy, ta kategoria dóbr feudalnych nie wydaje się przydatna w celu odtworzenia pierwotnej struktury i rozmiarów wielkiej własności.

Podobnie nie są użyteczne do tego celu dobra duchowne, zawdzięczające powstanie nadaniom książęcym a również nader hojnym i rozległym pańskim [1486]. I w jednym, i w drugim wypadku mamy przed sobą zjawisko wtórne, pozbawione tych elementów odziedziczonych bezpośrednio po epoce przedpaństwowej, jakie bądź co bądź zachowały się w kategorii poprzedniej.

Czwarty składnik, beneficja, przybierał różne formy, niekiedy trudne do spre-

---

1485 Niestety w źródłach słowiańskich niewiele znajdujemy wiadomości o przebiegu tej eksterminacji opornych naczelników plemiennych przez ośrodki państwowotwórcze. *Powieść doroczna* pamięta o przeciwniku Igora, księciu drewlańskim Male, ale nie wspomina o jego losach podobnie jak o losie drewlańskich „starejszyn" grodowych pojmanych przez Olgę. Przytoczona przez Kadłubka I, cap. 19, MPHist. t. 2 (1872), s. 226—270, legenda o otruciu stryjów przez Popiela stanowi raczej motyw wędrowny, niż odgłos tradycji o walce czynników państwowotwórczych z plemiennymi. Fragmentaryczne wiadomości o tej walce dotyczą Czech. Kosmas I, cap. 10—13 (s. 22—32) donosi o krwawym konflikcie między Neklanem czeskim a Władysławem księciem Łuczan, który zginął podobnie jak jego syn. To jest legenda. Natomiast Widukind (zob. t. 2, przypis 506) opowiada o fakcie historycznym, zwycięstwie Bolesława I czeskiego nad jakimś naczelnikiem plemiennym określonym jako subregulus i o zburzeniu jego grodu. Tragedia Sławnikowiców zamyka okres walk między naczelnikami terytorialnymi o władzę w związku z procesem jednoczenia Czech. Najbardziej interesującej wiadomości do porównania dostarcza kronika halicko-wołyńska donosząc o konfiskacie majątku, należącego do zwyciężonych opornych naczelników, mianowicie w opisie analogicznego procesu na Litwie. Gdy Mendog usunął swych przeciwników: poimana bě vsja zemlja Litov'skaja, i beščislenoe iměnie ich, i pritrano bě bogat'-stwo ich-, PSRLet. t. 2, Moskva 1962, kol. 815 (r. 1252). Zapewne podobny był los majątków „niezliczonego mnóstwa" wrogów, których zwyciężył Wojsiełk, ibid. kol. 861 (r. 1264).

1486 Dane o rozmiarach tych nadań zebrał Korta, *Rozwój terytorialny*, s. 538 (Śląsk), 539 (Małop.), 550 (Wielkopol.), 554 (Maz.), 555.

cyzowania w strukturze wielkiej własności. Np. oddawanie w zarząd grodów czy kasztelanii może być traktowane w aspekcie urzędów terytorialnych lub beneficjów (jak ruskie *kormlenija*), do tego dochodziły beneficja urzędnicze, związane z piastowaniem określonych urzędów [1487]. Osobną kategorię stanowiły beneficja funkcjonalne rycerskie [1488]. Dla nas wystarczy stwierdzenie, że te wszystkie beneficja stanowią zjawisko nowe, wywołane potrzebami funkcjonowania aparatu państwowego i siłą rzeczy nie pozostające w związku z instytucją wielkiej własności okresu przedpaństwowego.

Z tych uwag wynika, że podstawy retrogresji szukać można jedynie w ostatnim składniku, w posiadłościach świeckiej własności feudalnej. Jej przybliżone rozmiary dają się ustalić np. w Polsce lub Czechach od w. XI—XII; czy mamy sądzić, że odpowiadają one w przybliżeniu rozmiarom wielkiej własności feudalnej doby przedpaństwowej? Odpowiedź będzie uzależniona od stwierdzenia, czy w w. XI—XII stan posiadania świeckich panów feudalnych znajdował się jako całość *in statu crescendi*, czy też wykazywał stan stabilizacji. W tym drugim wypadku metoda retrospekcji może mieć pełne zastosowanie. Szczegółowe badania przeprowadzone ostatnio przez W. Kortę pozwalają wnosić o dynamizmie wiel-

---

1487 Prastarą genezę instytucji kormlenie uznawał V. Sergeevič, *Russkie juridič. drevnosti* t. 1 (wyd. 2), SPb. 1902, s. 370, nawiązując do rozdawnictwa w zarząd grodów przez księcia swym mężom już za Ruryka. Analogię polską będzie stanowić nadanie grodu przez Kazimierza Odnowiciela owemu szeregowemu rycerzowi, Gall I, cap. 20 (s. 46); podobny charakter mogło mieć nadanie jakiemuś magnatowi: territorium, quod Ponez dicitur, cum omni iure principali, według późniejszej relacji *Kroniki polskiej*, MPHist. t. 3, Lwów 1878, s. 627 (przy czym wzmiankę o ius principale śmiało uznać można za późniejszą amplifikację). Niesłusznie uważał tę wersję za w pełni prawdziwą W. Semkowicz, *Ród Awdańców* etc., RTPNPozn. t. 44 (1917), s. 234 nn., por. Arnold, *Terytoria plemienne*, s. 46. Podobnie jak na Rusi rozdawnictwo grodów i w Polsce często we wczesnym średniowieczu było praktykowane, jak wynika ze słów Galla II, cap. 23 (s. 90) o hojności Krzywoustego, który rozdawał: principibus pallia, vasa aurea et argentea, aliis civitates et castella, aliis villa et predia. Analogiczne zjawisko znajdujemy w Czechach: w poszczególnych grodach sprawują zarząd comites, np. Kosmas II, cap. 4 (s. 86): archipresbiter comiti illius civitatis nomina eorum ascribat ... (wyraz comes użyty tu w sensie ogólnym). Zob. też konkretny przykład komesa grodu Belina, Mścisza, któremu zresztą ten gród książę Wratysław odebrał i nadał go Kojacie synowi Wszebora, ibid. II, cap. 19 (s. 111). Zapewne w Czechach, podobnie jak w Polsce (zgodnie z Gallem), te urzędy były traktowane jako beneficja. Kosmas I, cap. 34 (s. 62), przytacza również przykład beneficjum związanego z urzędem. Ten typ beneficjum utrwalił się też w Polsce, W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, podobnie zresztą jak na ziemiach litewsko-ruskich.

1488 Kwestię nadań dóbr rycerstwu o charakterze czasowym rozpatrzył szczegółowo M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII w.*, Poznań 1938, s. 20—32, kwestionując czasowość tytułu prawnego do dóbr nawet w tym wypadku, gdy dokumenty wyraźnie mówiły o nadaniu pro tempore; sądzę, że autor generalizuje formy stosunków istniejące w okresie pełnego średniowiecza, kiedy nadania czasowe stawały się przeżytkiem. We wczesnym średniowieczu ta forma nadań cieszyć się mogła znacznym rozpowszechnieniem, podobnie jak to widzimy od czasów Mendoga w W. Ks. Litewskim.

kiej własności w Polsce w okresie XII do pierwszej połowy XIII w. Zwraca uwagę fakt niebywałej hojności możnych na rzecz instytucji kościelnych w tym okresie, gdyż w skali ogólnopolskiej 63% wsi poświadczonych źródłowo jako własność świeckich panów feudalnych przeszła w formie darowizn w posiadanie kościoła[1489]. Wprawdzie przytoczona liczba sugeruje jednostronny obraz strat czynnika świeckiego na rzecz duchownego, którego uposażenie w dobra ziemskie w ostatecznym rezultacie nie osiągnęło imponujących rozmiarów w porównaniu ze stanem posiadania rycerstwa[1490]; bowiem czerpiemy dane o majątkach panów świeckich głównie z dokumentów służących kościołowi, a nie mamy w ewidencji tej części właścicieli, która nie odznaczała się szczególną hojnością, albo też, posiadając niewielkie jakieś „jednowioskowe" dobra, nie bardzo miała z czego czynić dary. Niemniej hojność możnych jest symptomatyczna, zdradza bowiem brak przywiązania do dóbr ziemskich, w których skłonni jesteśmy widzieć podstawę potęgi, nie tylko materialnej, ale i politycznej, góry społecznej. Jeśli z dóbr tak łatwo rezygnowano, rzecz jasna równie łatwo je osiągano w rozmiarach z pewnością przewyższających tradycyjną normę majątku pańskiego. Ale oto w ciągu pierwszej połowy w. XIII daje się zauważyć stopniowe zahamowanie rozdawnictwa dóbr ziemskich na rzecz kościoła, najpierw na Śląsku, najpóźniej i najsłabiej w Wielkopolsce[1491]. Fakt zahamowania uznajemy za oznakę stabilizacji wielkiej własności, tzn. narastania trudności na drodze rozszerzania stanu majątkowego panów feudalnych w miarę kurczenia się bezpośrednich posiadłości książęcych. Dynamizm wielkiej własności w XII—XIII w. służy zarazem jako dowód jej znacznie skromniejszych rozmiarów w w. XI, a tym bardziej w X w. Przemawia za tym i inna okoliczność: Wielkopolska była tą dzielnicą, w której wielka własność rozwinęła się w najsłabszym tempie, a przeciętne rozmiary dóbr były na ogół skromne; tu również najpóźniej — około połowy w. XIII, według spostrzeżenia W. Korty, zaznaczyło się zahamowanie darowizn na rzecz kościoła, podczas gdy na Śląsku występuje to zjawisko już na przełomie XII i XIII w.[1492] Natomiast największe rozmiary osiągnęła wielka własność w Małopolsce, tej dzielnicy, do której ok. r. 1040 przesunął się główny ośrodek polityczny kraju. Widocznie wpłynął on pozytywnie na wzrost tej formy własności feudalnej w Małopolsce, która też stała się pepinierą polskiej magnaterii. Nie da się natomiast stwierdzić, aby w okresie formowania się państwa polskiego, górne czynniki społeczne, skupione w centralnej Wielkopolsce, owi

---

[1489] Korta, op. cit., s. 555 i wyżej przypis 1486.

[1490] Por. B. Baranowski i S. Herbst, *Wielonarodowościowa Rzeczpospolita szlachecka*, *Historia Polski* t. 1, cz. 2, Warszawa 1958, s. 438.

[1491] Korta, op. cit., s. 539 (Śląsk), 550 (Wielkopolska).

[1492] Jak przypis poprzedni. Słaby stosunkowo rozwój większych zwłaszcza dóbr w Wielkopolsce tłumaczy zapewne, dlaczego w w. XIII zaznacza się w niej bardziej intensywne rozdawnictwo wsi przez księcia niż w innych dzielnicach, zob. Sczaniecki, op. cit., s. 18.

optymaci otaczający Mieszka I, potrafili sobie zapewnić rozległą podstawę majątkową w ziemi, jakkolwiek Bolesław Chrobry, zgodnie z tradycją, nie skąpił dla nich złota i kosztowności. Wygląda na to, że tendencja do rozszerzania tradycyjnej podstawy majątkowej nasiliła się dopiero po r. 1040, kiedy centralna rola Wielkopolski skończyła się.

W tym wywodzie jeden moment pozostaje niejasny: czy wielka własność w Wielkopolsce nie uległa dezintegracji w związku z powstaniem ludowym, które tę dzielnicę najwięcej dotknęło? Otóż powstanie zadało cios materialny, ale nie mogło pozbawić możnych tytułów własności, ani też osłabić wśród nich tendencji do odzyskania poniesionych strat. Widzimy też, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie, mimo iż poniosło w związku z powstaniem i najazdem Brzetysława największe straty, potrafiło utrzymać się na stanowisku największego latyfundysty kościelnego w Polsce. Nie przywiązujemy tedy do powstania ludowego istotnego znaczenia, jako do czynnika rzekomej dezintegracji wielkiej własności w obrębie Wielkopolski.

Po r. 1040 (przyjmujemy tę datę oczywiście jedynie orientacyjnie) na wzrost wielkiej własności wpłynęły przede wszystkim dwa czynniki: 1) rozdawnictwo dóbr ziemskich przez księcia[1493], na pewno w związku z nowymi tendencjami góry społecznej; 2) działalność własna panów feudalnych, którzy pełniąc funkcje publiczne osiągali znaczne dochody umożliwiające bądź kupno nowych wsi, bądź prowadzenie działalności kolonizacyjnej[1494]; nadto udział w wyprawach

---

[1493] Mimo niewielkich rozmiarów poszczególnych nadań książęcych przeważnie jednowioskowych, por. Sczaniecki, op. cit., s. 18, 92—97, w sumie nadania książęce stanowiły zapewne główne źródło wzrostu własności rycerskiej, a jeśli na Śląsku, Korta, op. cit., s. 538 (8,8%) i w Małopolsce (s. 546) zachowały się nieliczne nadania książęce, tłumaczy się to zapewne tym, że w tych dzielnicach wcześniej zakończył się okres rozdawnictwa ziemi przez panującego, nie znajdując odbicia w dokumentach. W Wielkopolsce 40% uwidocznionych w dokumentach wsi pochodzi z nadań książęcych, Korta, op. cit., s. 550, na Mazowszu — 35%, s. 553. W rzeczywistości stosunek wsi pochodzących z darowizn książęcych musiał być znacznie większy, gdyż część wsi dziedzicznych a także kupnych pochodziła w odleglejszej przeszłości również z tych darowizn.

[1494] Własność rycerska rozszerzała się przede wszystkim kosztem terenów pustynnych lub słabo zaludnionych; rycerz występuje jako sui generis przedsiębiorca wykorzystujący ogólne dążenie ludności rolniczej do zdobywania nowych terenów pod uprawę i łożący środki w celu organizowania osadnictwa na owych terenach. Na Rusi książęta i być może bojarzy zakładali w pustkowiach rozległe „słobody", H. Łowmiański, *O znaczeniu nazwy „Ruś" w w. X—XIV*, KHist. t. 64 (1957) nr 1, s. 101. Już T. Wojciechowski, *Chrobacja*, Kraków 1873, s. 245, zauważył, że w ręku rycerstwa aż do połowy XIII w. tylko wyjątkowo występują osady o nazwach patronimicznych, tzn. leżące na terenach najdawniejszego osadnictwa. W rzeczywistości patronimiczne nazwy nie musiały być tak rzadkim zjawiskiem w ramach własności rycerskiej (por. patronimiczne osady w majątku Bora), ale w najstarszych dokumentach znalazła odbicie raczej strona dynamiczna rozwoju wielkiej własności, w małej mierze dotyczyły one terenów ustabilizowanego od dawna starego osadnictwa. Przede wszystkim tereny o słabym zaludnieniu lub pustkowia stanowiły przedmiot darowizn książęcych. Na ten fakt zwrócił uwagę O. Bal-

wojennych dostarczał siły roboczej do zatrudnienia na ziemi pańskiej w postaci ludności niewolnej. W rezultacie tych procesów wytwarzały się fortuny feudalne liczące po kilka, kilkanaście a nawet powyżej 20 i 30 wsi[1495]. Mniej więcej na tym samym poziomie kształtowały się rozmiary dóbr czeskich „prymatów" osiągając w w. XII wielkość kilku lub kilkunastu wsi[1496]. Na Rusi rozmiary dóbr bojarskich w okresie przedtatarskim nie dadzą się ustalić z dokładnością, ale i tu nie może ulegać wątpliwości, że w pewnym momencie nastąpił wzrost tej formy własności[1497].

Tak więc w Polsce możemy stwierdzić, że w okresie dawniejszym do r. 1040 był etap pewnej stabilizacji wielkiej własności, oczywiście w rozmiarach skromniejszych niż w okresie późniejszym po r. 1040, kiedy własność feudalna wykazuje wielki dynamizm, po czym od drugiej połowy w. XIII lub w. XIV ponownie stabilizuje się, chociaż na poziomie o wiele wyższym niż przed 1040 r. Kiedy nastąpiła cezura między pierwszym a drugim okresem w innych krajach słowiańskich trudno powiedzieć przy obecnym stanie badań, to rzecz pewna — w obrębie dawnego okresu stabilizacji znajdzie się w. IX i X.

Niestety informacje źródłowe o wielkiej własności w tym dawniejszym okresie są nader rzadkie i nie precyzyjne. Wyjątkowo znajdujemy stosunkowo wyraźną wiadomość w tym względzie o Słowianach naddunajskich, w szczególności panońskich. Źródło w. IX donosi o majątkach, *proprietates*, należących do księcia Kocela i do różnych tamtejszych wielmożów słowiańskich. W tych majątkach biskup salzburski konsekrował w latach 864, 865 i później kościoły[1498]. Żaden

---

zer, *Historia ustroju Polski*, 1933, s. 207; a Sczaniecki, *Nadania ziemi*, s. 78—97, szczegółowo rozpatrzył to zagadnienie, dochodząc do wniosku, że z nadanych przez księcia wsi: 52 leżały na terenach starego osadnictwa (28%), a 135 na nowych terenach (72%), przy tym te pierwsze miały mniejsze rozmiary niż drugie.

1495 Korta, op. cit., passim. Z dużą rezerwą winniśmy traktować słowa *Żywota Mojżesza Węgrzyna* o polskiej możnej niewieście, która kazała go oprowadzać i po gradom- i po selom- jeja, MPHist. t. 4, s. 809 (rozdz. VI). Miało to być w czasach Chrobrego.

1496 Arnold, *Możnowładztwo*, s. 21; Łowmiański, *Podstawy*, s. 196 n.

1497 Ten wzrost własności bojarskiej znalazł odbicie w *Ruskiej Prawdzie* obszernej redakcji, która w przeciwieństwie do pierwszej, interesującej się majątkiem książęcym, ujawnia duże zainteresowanie również posiadłością bojarską, zob. art. 1 i 66 o ciwunie bojarskim, art. 14 o riadowiczu, 46 o chołopie, 91 o dziedziczeniu majątku bojarskiego, PRPrava, t. 1, s. 108, 109, 113, 115, 117. Por. też I.I. Smirnov, *K probleme „cholopstva"*, IZap. t. 68 (1961), s. 255 n. i passim.

1498 *De conversione Bagoaiorum et Carantanorum libellus*, Scriptores t. 11 (1854), cap. 13, s. 14. W r. 864 Adalwin konsekrował kościół: in proprietate Wittimaris, w r. 865: in proprietate Chezilonis (Kocela). W czasie późniejszym: contigit illum venisse in locum qui dicitur Cella proprium videlicet Unzatonis — i tam również konsekrował kościół.Zapewne i inne konsekrowane przez arcybiskupa kościoły znajdowały się w proprietates poszczególnych nobiles, chociaż źródło o tym wyraźnie nie wspomina. Unzat, Witemir figurują wśród wielmożów Kocela, ibid. cap. 11 (s. 12). Jako wielką własność traktowałem te proprietates: H. Łowmiański, *Podstawy gosp. formowania się państw. słow.*, s. 101; tenże, *Podstawy gosp. i spol. powstania*

człowiek pospolity, bezpośredni producent nie potrafiłby uposażyć kościoła w swej zagrodzie, tedy przez *proprietates* rozumieć należy jakieś znaczniejsze majątki; rozmiary *proprietates* określa też fakt, że i posiadłość księcia Kocela tak samo została oznaczona. Podobnie też spotykamy się z kościołami w różnych posiadłościach panów chorwackich[1499]. W świetle tych danych nabiera właściwej wymowy wzmianka we wspólnym dokumencie Ludwika Pobożnego i Lotara, którzy w r. 828 nadali klasztorowi w Kremsmünster pewne dobra w Grunzwiti(gau) — jednak z wyjątkiem majątków, *proprietates*, wolnych Słowian[1500]. Określenie *proprietates* dowodzi, że nie chodzi tu o grunty należące do pospolitych wojowników słowiańskich, ale o dobra byłej starszyzny plemiennej. Ślady analogicznych posiadłości wolnych Słowian znajdujemy i na terenie turyngskim[1501]. Są to wskazówki nader cenne: skoro możni słowiańscy umieli utrzymać swe posiadłości, mimo iż znajdowali się pod presją żywiołu niemieckiego, tym bardziej wytwarzali je i posiadali w środowisku czysto słowiańskim. Zarazem w. IX uznać możemy za terminus *ante quem* początków wielkiej własności u Słowian. Etap jej pierwotnej dynamiki przypada zapewne na w. VII i VIII, czyli dobę stabilizacji osadnictwa po okresie wędrówek oraz jego szybkiego rozwoju a niemniej też szybkiego zwiększenia sił wytwórczych, co umożliwiło eksploatację

---

państwa pol., s. 959 n. Ostatnio podobny pogląd wyraża T. Lalik, *W sprawie badań porównawczych nad wczesnymi dziejami chłopów na ziemiach słowiańskich*, KHist. t. 70 (1963), s. 298.

1499 *Documenta historiae Chroaticae periodum antiquam illustrantia* (wyd. F. Rački), Zagrabiae 1877, nr 37, s. 46, ban Stefan w r. 1042 wymienił w swej darowiźnie 3 dwory z jednym kościołem: cum ecclesia sancti Petri; również Helena siostra bana Godemira wymieniła w swej posiadłości: quam ibidem costruxi ecclesiam, ibid. nr 29. Por. też Bromlej, op. cit., s. 120 n.

1500 Przedmiotem nadania było: quoddam territorium, quod est in pago Grunzwiti iuxta montem Sunerberch, quod usque modo servi vel Sclavi eiusdem monasterii ad censum ad tenuerunt, qui ad partem comitis solvebatur; darowizna uczyniona została: salvis tamen proprietatibus liberorum Sclavorum ..., *Urkundenbuch des Landes ob der Enns* t. 2, Wien 1856, nr 7 (s. 11 n.); J.F. Böhmer, *Regesta imperii* (wyd. 2) 1 Abt., Innsbruck 1899, nr 850 (824), s. 333. Grunzwiti(gau) leżało na zach. od Wiednia między Krems a Sankt Pölten, zob. L. Havlik, *Staři Slovane v rakouském Podunají v době od 6. do 12. století*, Rozpravy Českoslov. akad. věd r. 73 s. 9 (1963), s. 24 i mapa. Co do spornej w dawnej literaturze lokalizacji tej żupy zob. M. Vanesa, *Die ältere Erwähnung von Melk und nochmals der Grunzwitigau*, Blätter des Vereins für Landeskunde von Niederösterreich N.F. 34 (Wien 1900), s. 524—542; tenże, *Geschichte Nieder- und Oberösterreichs* 1, Gotha 1905, s. 163 przypis 3. W ten sposób z masy ludności słowiańskiej płacącej czynsz wyodrębniały się z pewnością nieliczne posiadłości „wolnych".

1501 Wiadomości o wyższej kategorii wyodrębniającej się z masy Słowian zestawił F. Lütge, *Die Agrarverfassung des frühen Mittelalters*, Jena 1937, s. 62. Jednak nie przedstawiała się ona jednolicie, jak można przekonać się z danych fuldajskich. Np. w Engelmarestat (nie zlokalizowane) występuje grupa: Quidam liberorum id est sclauorum cum libra lini et una ove et uno panno solvunt, *Traditiones et antiquitates Fuldenses* hrsg. von E.F.J. Dronke, Fulda 1844, s. 124, cap. 43 nr 70. Zapewne ci liberi należą do kategorii wojowników, skoro ponoszą świadczenia. Alein Ludera (Gross-Lüder) występują: Saclui cum pleno beneficio (ibid. nr 69), których chyba wolno umieścić w jednym rzędzie ze słowiańskimi posiadaczami proprietates w Panonii.

ludności podległej. Niestety brak źródeł uniemożliwia śledzenie początkowych etapów wielkiej własności w głębi Słowiańszczyzny. Na Rusi w X w. dowiadujemy się o siołach książęcych — Olgi, jej wnuka, Włodzimierza[1502]. Tego rodzaju sioła stanowią, jak podnosiliśmy, kontynuację majątków należących do starszyzny plemiennej, tzn. mają tę samą genezę, co dobra bojarskie, a zarazem dowodzą, że na Rusi stosunki produkcji rozwijały się w tym samym kierunku, co u Słowian naddunajskich. O istnieniu własnego gospodarstwa u Mieszka I wnosimy na podstawie wzmianki Ibrahima ibn Jakuba o koniach, w które ten książę zaopatrywał swych rycerzy: rzecz jasna nie pochodziły one z danin, gdyż tego typu „końska" danina nie jest znana, lecz z własnej hodowli.

Pozostaje jeszcze kwestia struktury i wielkości majątku należącego do możnego. A więc czy składał się on z jednej, czy kilku wsi? Ile rąk roboczych liczyła przeciętna wieś? Za istnieniem majątków złożonych więcej niż z jednej wsi zdaje się przemawiać przykład Bora. Z dokumentu biskupa miśnieńskiego Benona z datą 1071 dowiadujemy się, że rycerz słowiańskiego pochodzenia Bor, za zgodą swych synów, nadał biskupstwu 5 wsi: *in provincia Nisanen* — pod określonymi warunkami[1503]. Plemię Niżan mieszkało po obu stronach Łaby przy granicy z Czechami, wsie Bora leżały w strefie starego osadnictwa, gdyż na 5 nazw — 3 miały przyrostek patronimiczny (Jazelice, Bulsize, Nieradewice). Dokument został sfałszowany, jednak nikt nie wątpi, że zapiska o dyspozycji Bora, będąca podstawą dokumentu, jest autentyczna[1504]. Jeśli tak, to mamy przed sobą interesujący fakt, że w ręku pewnej rodziny dawnych *proceres* niżańskich, prawdopodobnie dynastii plemiennej, skupiły się poważne dobra, które chyba nie mogły pochodzić ani z nadania zwierzchności niemieckiej, ani też — jak to przypuszcza W. Schlesinger — z rąk księcia czeskiego, któremu wówczas podlegała „prowincja niżańska", bowiem właściciel swobodnie dysponował nimi za zgodą jedynie swych spadkobierców, bez potwierdzenia ze strony ewentualnego nadawcy[1505].

1502 Łowmiański, *Podstawy*, s. 110.

1503 *Codex diplom. Saxoniae regiae* cz. 1, t. 1 (wyd. O. Posse), Leipzig 1882, nr 142, s. 335; por. Łowmiański, *Podstawy*, s. 104 n. Zasługuje na uwagę, że i Bor określony został jako liber homo — jeszcze jedna wskazówka, że tym terminem w w. IX—XI określano również potomków dawnej starszyzny plemiennej. W zamian za tę donację Bor i synowie otrzymali dożywotnio 5 wsi nadanych przez nich oraz 5 innych przekazanych przez biskupa.

1504 Ostatnio kwestię tego dokumentu wyczerpująco rozpatrzył G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zach.* t. 1, Poznań 1960, s. 188—204. Autor dochodzi do wniosku, „że istotnie w roku 1071 miała miejsce jakaś transakcja majątkowa między biskupem miśnieńskim Benonem i rycerzem Borem" (s. 200) i że fałszerstwo oparło się „na jakiejś autentycznej i wiarogodnej zapisce (*noticia*)" ... Nazwy wsi nadanych przez Bora zachowały się w bardziej wiarogodnej wersji w zatwierdzającej bulli Innocentego II 1140 r., *Codex diplom. Saxoniae regiae* cz. 2 t. 1 (wyd. E.G. Gersdorf), Leipzig 1864, nr 47, s. 50.

1505 Zob. W. Schlesinger, *Die Verfassung der Sorben*, SVSlav., s. 86. Jego pogląd zakwestionował G. Labuda, *Z badań nad osadnictwem i ustrojem Słowian połabskich*, SOcc. t. 22 (1962), s. 317.

Wygląda na to, że przodkowie Bora w chwili przejścia pod zwierzchnictwo niemieckie posiadali tak znaczne dobra, że pozwoliły im one na utrzymanie wysokiej pozycji społecznej w nowych warunkach politycznych — analogicznie do przykładu „wolnych Słowian" w Grunzwiti, których prawa były respektowane przez władze frankońskie. Nie jest też wykluczone, że rodzina Bora zdołała rozszerzyć swój stan majątkowy, tzn. pomnożyć liczbę posiadanych wsi. Jeśli na terenach zajętych przez Niemców tylko wyjątkowo zachowały się ślady utrzymania wyższego stanowiska społecznego przez potomstwo słowiańskiej starszyzny plemiennej, to zapewne z powodu dość szybkiego procesu germanizacji, jakiej ulegała ta kategoria Słowian, jak to zdradza i przykład Bora, którego synowie nosili już niemieckie imiona Wicharda i Liutgera. Wśród świadków tego dokumentu figurują liczne nazwiska rycerzy margrabiego miśnieńskiego Ekberta, przeważnie słowiańskie, podczas gdy inne, germańskie, też nie przesądzały o germańskim pochodzeniu swych nosicieli. Te nazwiska najprawdopodobniej reprezentują potomków dawnej starszyzny plemiennej, która w ten sposób, przynajmniej na danym terenie, raczej masowo przeszła do klasy panów feudalnych, recypując kulturę niemiecką.

Skupienie kilku dworów lub wsi w ręku jednego możnego jest zupełnie prawdopodobne, a nawet nieuniknione już w okresie przedpaństwowym. Zwłaszcza przywódcy wielkich plemion przy rozległych stosunkach politycznych, postulujących utrzymanie odpowiednich kontaktów osobistych, gościli w swych dworach licznych przyjaciół, klientów, obcych posłów, wyprawiali uczty dla okolicznej starszyzny plemiennej[1506], musieli też mieć odpowiednio liczną służbę niewolną i rozwijać odpowiednich rozmiarów produkcję środków do życia. Nie jest bowiem do pomyślenia zaopatrzenie potrzeb tego rodzaju dworu w drodze zakupów na anemicznych jeszcze targach. Nie wiemy, w jakiej mierze rozwinął się zwyczaj zaopatrywania magazynów starszyzny plemiennej przez ludność w drodze dobrowolnych darów; jednak wątpliwe, aby sam prestiż starszyzny dopuszczał całkowite lub daleko posunięte uzależnienie od tego prekaryjnego źródła dochodów.

Zakładanie przez jednego księcia plemiennego kilku „folwarków" wywołane

---

[1506] O tej gościnności naczelników plemiennych nie pozbawionej charakteru politycznego możemy wnosić z analogii litewsko-pruskich, przekazanych przez kronikarzy krzyżackich, a zwłaszcza przez Piotra Dusburga w opisie zdarzeń z końca w. XIII. Oto urządził ucztę jakiś regulus litewski, w którego dworze (habitacio) napastnicy krzyżaccy: invenerunt quasi omnes nobiles vicinos regni Lethowie ad nupcias ibidem invitatos, et dum secundum solitos mores omnes inebriati quiescerent in stratu, napadli na nich i zabili m.in.: LXX regulos cum hospite ... *Scriptores rerum Prussicarum* t. 1, Leipzig 1861, s. 149 (Dusburg III, cap. 228). Innym razem kronikarz, III, cap. 210, ibid. s. 142, wymienił miejsce: ubi pociores terre Sudowie convenerant ad potandum, nie określając bliżej tego miejsca; ale rzecz prosta nie zbierano się w otwartym polu, ani w gąszczach leśnych, ale w jednym z dworów pańskich. I zjazdy naczelników słowiańskich odbywać się musiały w podobny sposób.

było i niewielkimi rozmiarami tych gospodarstw pańskich[1507]. Na ogół jednak — zwłaszcza wśród naczelników grodowych — przeważały chyba dobra „jednofolwarczne", najwyżej „dwufolwarczne", jak to widzimy na przykładzie bojarskich dóbr litewskich jeszcze w końcu w. XIV[1508].

3. Rozwój wielkiej własności był pierwszym czynnikiem powstania społeczeństwa klasowego — już w okresie przedpaństwowym; drugim z kolei czynnikiem stało się zorganizowanie państwowego aparatu skarbowego i obciążenia ogółu ludności powinnościami, co było ważnym krokiem naprzód w kierunku feudalizacji społeczeństwa, gdyż ciężary ponoszone przez ludność na rzecz księcia uznać można za zbiorową, czyli scentralizowaną formę renty feudalnej, ponoszonej nie na rzecz poszczególnych panów, ale na rzecz ogółu sprawującego władzę[1509]. Jednak ta rola państwa była przejściowa i niejako pomocnicza,

---

[1507] Niestety dokumenty wymieniając dwory (curiae) pańskie zwykle nie podają rozmiarów ziemi i liczby zatrudnionej czeladzi niewolnej; tam jednak, gdzie wielkość została przytoczona, można stwierdzić raczej skromne lub bardzo skromne rozmiary gospodarstwa pańskiego, zob. np. w Czechach: F. Graus, *Dějiny venkovského lidu* t. 1, s. 131; 3 dwory bana Stefana w Chorwacji miały: jeden 6 niewolnych i 4 niewolnice, drugi — 12 rodzin bez określenia stanowiska prawnego, trzeci — 8 rodzin; posiadłość Heleny składała się prócz ziemi ze stada owiec z pasterzem, z 2 jarzm wołów z 2 niewolnymi (cum duobus servulis), zob. wyżej przypis 1499. Klasztor św. Iwana w Belgradzie nabył posiadłość: cuiusdam Barbare vidue... videlicet III. casas cum tota curte que infra est, et duas terre pecias in valle Pagmana, *Codex diplomaticus regni Croatiae Dalmatiae et Sclavoniae* (wyd. I. Kukuljević-Sakcinski) d. 1, Zagreb 1874, nr 194, s. 158 (r. 1073—1077). W siole nadanym przez ihumena Warłaama monasterowi Spasa w Nowogrodzie (ok. 1211 r.?) były zatrudnione 4 rodziny niewolne, tamże znajdowało się 6 koni i krowa, PRPrava t. 2 (1953), s. 108. Ale obok tych małych siół pańskich powstawały sioła książęce niekiedy olbrzymich rozmiarów. W r. 1146 padły ofiarą nieprzyjacielskiego najazdu sioła książąt linii czernihowskiej, Igora i Świętosława. Nieprzyjaciel stanął w siole Meltekowie i zagarnął w pobliskim lesie: kobyl- stadnych- 3000 a koń 1000, w innym siole Igora m. in. spalono gumno, a w nim 900 stogów (zboża), PSRLet. t. 2, wyd. 2, SPb. 1908, kol. 331—333.

[1508] Łowmiański, *Studia nad pocz. spol. i państwa lit.* t. 1, s. 284. I obecnie J. Jurginis, *Baudžiavos įsigalėjimas Lietuvoje*, Vilnius 1962, s. 116—128, traktuje bojara jako właściciela jednej wsi-dworu. Moje dawniejsze wywody na temat wielkiej własności w Polsce w. XI—XII, Łowmiański, *Podstawy gosp. formowania się państw słow.*, s. 114 n., są niekiedy zbyt ekstensywnie interpretowane w tym sensie, że ustalałem średnie rozmiary majątku magnackiego 15—40 wsi w czasach Chrobrego, W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964, s. 149. W rzeczywistości nigdzie nie wspomniałem, że te rozmiary osiągał średni majątek magnacki, owszem z kontekstu wynika, że chodziło mi raczej o jego maksymalne rozmiary. Porównując zaś stosunki drugiej połowy w. XI z początkiem tego stulecia zaznaczyłem tylko, że w obu okresach panowie mieli równie solidne (a więc oparte na własności ziemskiej) podstawy majątkowe, nie twierdziłem natomiast, że rozmiary posiadłości ziemskich nie ulegały wahaniom. Nie postawiłem też kwestii, jak wielkie były te wahania, ale do tej kwestii brak bezpośrednich wskazówek źródłowych.

[1509] Daninę państwową zidentyfikowali z rentą feudalną V. Dovženok i M. Brajčevskij, *O vremeni složenija feodalizma v drevnej Rusi*, VIst. 1950 nr 8, s. 60—77. Zjawisko to określiłem jako formę kolektywnej eksploatacji ludności, Łowmiański, *Podstawy gosp. i spol.*

gdyż pełnię feudalizacji zapewnił dopiero dalszy wzrost wielkiej własności feudalnej już w ramach organizacji państwowej. W tym miejscu pominiemy procesy feudalizacyjne, zajmiemy się natomiast stosunkami produkcji w dobrach możnych w okresie formowania się państw słowiańskich w w. IX—X, przy ograniczonych jeszcze i przejściowo stabilnych rozmiarach tej własności. Powstaje pytanie, z jakich elementów społecznych składali się zatrudnieni w tych dobrach i zależni od panów bezpośredni producenci? Wchodzą w grę dwie możliwe formy eksploatacji tej ludności i odpowiednio do tego jej stanowiska społecznego: bądź jako niewolników, bądź jako poddanych uzależnionych feudalnie; zachodzi też trzecia ewentualność: obocznego występowania obu tych form w majątkach pańskich.

Stajemy wobec ogólnego i dotąd niezbyt jasnego zagadnienia różnorakich dróg, na których dokonywało się zróżnicowanie klasowe społeczeństwa, oraz czynników, które powodowały odmienne w poszczególnych wypadkach rozwiązania. Obserwacja rozwoju struktur społecznych poucza o istnieniu trzech formacji społeczeństwa klasowego: niewolniczej, feudalnej oraz kapitalistycznej; nie ulega też wątpliwości, że formacja kapitalistyczna nie może rozwinąć się bezpośrednio ze społeczeństwa przedklasowego, gdyż wymaga osiągnięcia nader wysokiego poziomu sił wytwórczych. Możliwe jest natomiast, jak dowodzą fakty historyczne, bezpośrednie ukształtowanie na substracie przedklasowym formacji bądź niewolniczej, bądź feudalnej.

Pierwsza z nich wydaje się i logicznie, i historycznie wcześniejsza, gdyż eksploatacja niewolnika, stanowiącego rzecz pańską, jest bardziej bezwzględna niż chłopa, co umożliwia — jak na to zwracano uwagę — panu osiąganie znacznych korzyści nawet na niskim poziomie sił wytwórczych, wykluczającym jeszcze stosunki feudalne przynajmniej w ich rozwiniętej postaci. Łatwiejszym też dla właściciela ziemskiego zadaniem wydaje się utrzymanie w uległości obcego, przeniesionego w nowe środowisko jeńca wojennego, niż ujarzmienie własnego współobywatela człowieka wolnego. Ten wniosek teoretyczny pozostaje w zgodzie z przebiegiem procesów dziejowych o tyle, że stosunki niewolnicze są bardziej charakterystyczne dla starożytności niż dla średniowiecza i czasów nowożytnych. Niemniej jednak schemat kolejnego następstwa po sobie trzech formacji społecznych, począwszy od tej, której realizacja jest uwarunkowana względnie najniższym poziomem sił wytwórczych, czyli od niewolnictwa, a kończąc na tej, która rozwija się dopiero na najwyższym poziomie tych sił, czyli na kapitalistycznej, doznaje w rzeczywistości poważnego skomplikowania. Po pierwsze dlatego że niewolnictwo występuje na różnych szczeblach rozwoju gospodarczego, a jego największe nasilenie w świecie antycznym przypadło na dobę wysokiego poziomu

---

powstania państwa pol., KHist. t. 67 (1960), s. 966. O scentralizowanym zawłaszczaniu nadwyżek produkcyjnych mówi też ostatnio Bardach, *Historia państwa i prawa* (wyd. 2) t. 1. s. 69, 93.

sił wytwórczych, jak na to zwrócił uwagę już F. Engels[1510], co więcej, pojawia się sporadycznie, ale z wielką siłą w czasach nowożytnych w krajach gospodarczo zaawansowanych, jak w Stanach Zjednoczonych AP. Po drugie, z tego powodu, że społeczeństwo przedklasowe niejednokrotnie wchodzi bezpośrednio w okres formacji feudalnej z ominięciem etapu niewolniczego. Wszystko to dowodzi, że w konkretnym procesie dziejowym schemat następstwa formacji, jakie występują w społeczeństwie klasowym, podlega poważnym wahaniom. Badanie ich i wyjaśnienie powinno należeć do istotnych zadań historiografii. Tego rodzaju odchylenie od prawidłowego schematu wykazuje również Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna.

Zagadnieniem pierwszej klasowej formacji społecznej na Rusi zajęła się historiografia radziecka. Przeważyło w niej przekonanie, że na Rusi bezpośrednio ze społeczeństwa przedklasowego rozwinęła się formacja feudalna z ominięciem niewolniczej, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć istnienia niewolnictwa jako instytucji drugoplanowej[1511]. To stwierdzenie można rozszerzyć i na inne kraje słowiańskie: nigdzie niewolnictwo nie osiągnęło tego stopnia rozwoju, aby się dało zakwalifikować jako system panujący czy też przodujący. Ale zarazem nasuwa się kłopotliwe pytanie, które właściwie nie doczekało się dotąd szczęśliwego rozwiązania, dlaczego formacja niewolnicza została ominięta?[1512] Odpowiedź zależy od tego, czy dopuścimy ewentualność, że Słowianie przez dość długi okres pozostawali na tym etapie rozwoju gospodarczego, który umożliwia kształtowanie stosunków niewolniczych, który nie daje jednak wystarczającej podstawy do wytworzenia systemu feudalnego; czy też uznamy, że przełom gospodarczy trwał krótko i Słowianie „błyskawicznie" osiągnęli dostateczne nadwyżki produkcyjne, aby przejść do form ustroju feudalnego. Otóż sądzę, że badania, które przedstawiliśmy w tym tomie, nasuwają niedwuznaczny wniosek, że w w. VII dokonał się gwałtowny przełom i zaznaczył się niemal równocześnie w różnych dziedzinach stosunków gospodarczo-społecznych, jakkolwiek jedne z nich stanowiły szczebel przygotowawczy do drugich. Nastąpiły tedy w tym okresie zasadnicze zmiany w technice rolnictwa, a w konsekwencji i w ustroju rodowym, w dalszej zaś konsekwencji również w metodach osadniczych, które przeszły od zbiorowego do indywidualnego zakładania osiedli, co znalazło odbicie w zaniku nazw patronimicznych. W ciągu zapewne najwyżej 200 lat cała Słowiańszczyzna, a jej poszczególne odłamy w o wiele krótszych okresach (np. Słowianie naddunajscy

---

1510 F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa 1949, s. 158.

1511 Dyskusję na ten temat scharakteryzował V. V. Mavrodin, *Sovetskaja istoriografija social'no-ėkonomičeskogo stroja Kievskoj Rusi*, Istorija SSSR 1962 nr 1, s. 58 n.

1512 Zjawisko niewolnictwa u Słowian omówiłem ogólnie w artykule: H. Łowmiański, *Zagadnienie niewolnictwa u Słowian we wczesnym średniowieczu*, VIII Powsz. Zjazd Historyków Pol. — *Historia Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1960, s. 43—62. O ominięciu formacji niewolniczej — ibid., s. 55—62 (gdzie też literatura zagadnienia).

najwyżej w ciągu lat 100), osiągnęła widocznie poziom umożliwiający zorganizowanie systemu feudalnego. Istotnie organizowanie w IX—X w. na obszarze całej niemal Słowiańszczyzny państw w oparciu o „zbiorową rentę feudalną" również zdaje się przemawiać za tym, że stan sił wytwórczych już od pewnego czasu osiągnął poziom odpowiadający warunkom systemu feudalnego w jego początkowych formach.

Wymaga natomiast zastanowienia się inne pytanie: dlaczego mimo osiągnięcia warunków niezbędnych dla formacji feudalnej rozwinęła się i przetrwała przez całe stulecia instytucja niewolnictwa a także, jaką odegrała rolę w procesie przemian społecznych wczesnego średniowiecza.

Otóż droga do feudalizmu nawet po zaistnieniu odpowiednich warunków gospodarczych nie była tak łatwa i prosta, jakby to teoretycznie wyglądało, ponieważ na przeszkodzie stały czynniki poprzedniej formacji — przedklasowej, zainteresowane w obronie starego ładu. Źródła informują o oporze stawianym próbom wprowadzenia obciążeń na rzecz państwa przez czynniki plemienne — na tym tle toczy się odnotowana w latopisarstwie walka między książętami kijowskimi a Drewlanami, Wiatyczami, Radymiczami[1513]. Nie znalazła tak wyraźnego odbicia źródłowego walka ludności pospolitej przeciwko feudalizacji właściwej, dokonywanej przez panów. Niemniej jednak i w tym zakresie znajdujemy interesującą chociaż późną wskazówkę: w r. 1136 nowogrodzianie zarzucali swemu księciu Wsiewołodowi Mścisławowiczowi, że nie broni smerdów[1514] — oczywiście występowali oni przeciwko usiłowaniom bojarów, aby uzależnić od siebie bezpośrednio producentów wiejskich. W danym wypadku w obronie smerdów były zainteresowane czynniki społeczne skoncentrowane w Nowogrodzie, ale daje to wskazówkę, że i wspólnota terytorialna tym bardziej brała w obronę swych członków przed próbami możnych, zmierzającymi do ujarzmienia poszczególnych członków tej wspólnoty. Nie sprzyjała próbom tego rodzaju ujarzmienia ogólna atmosfera demokratyczno-wolnościowa, jaka dominowała w społeczeństwie przed powstaniem pierwszych ośrodków organizacyjno-państwowych. Frontalne zaatakowanie wspólnoty terytorialnej przez rody naczelników ple-

---

[1513] Szeroko opisana została walka z Drewlanami, NPLet., s. 110—113; PVL., s. 61—69 (r. 945). Wiatyczów podbił najpierw Świętosław, jeśli zbuntowali się przeciwko Włodzimierzowi, ten rzecz widoczna usiłował zwiększyć ciężary (podobnie jak Igor w stosunku do Drewlan); latopisy wprawdzie mówią o nałożeniu przez Włodzimierza podobnej daniny, jak jego ojciec, ale należy chyba rozumieć, że nie uległa zmianie podstawa obciążenia: radło=pług, NPLet., s. 117 (r. 964, 966) i s. 130 (r. 981, 982); PVL, s. 75, 76, 99. O podboju Radymiczów: NPLet., s. 131; PVL, s. 102 (984 r.).

[1514] NPLet., s. 24: A se viny ego tvorjachu: 1. ne bljudet' smerd- etc. To miejsce nie wywołało w literaturze naukowej zainteresowania jak na to zasługuje. N. I. Kostomarov, *Severnorusskie narodopravstva*, Sobranie sočinenij kn. 3, SPb. 1904, s. 46, interpretował ogólnie, że książę nie troszczył się o smerdów, znajdujących się pod jego opieką. Rzecz jasna, że nowogrodzianie musieli wysunąć jakieś konkretne zarzuty.

miennych w momencie początkowym formowania się wielkiej własności przy słabych jeszcze podstawach materialnych tej grupy społecznej wydaje się mało prawdopodobne, nie znajduje też odzwierciedlenia w danych źródłowych. Przyjmujemy tedy, że pierwsza organizacja wielkiej własności oparła się nie na rodzimych trudnych do ujarzmienia elementach, ale na czynniku obcym, jakiego dostarczali jeńcy wojenni, będący głównym, a początkowo jedynym źródłem niewolnictwa.

Niestety materiał porównawczy germański do zagadnienia początków wielkiej własności nastręcza poważne trudności zwłaszcza interpretacyjne, gdy dotyczy grup plemiennych działających na gruncie zaawansowanego rzymskiego systemu społecznego albo pozostających z nim w mniej lub bardziej ścisłym kontakcie. W każdym razie punktem wyjściowym w genezie wielkiej własności jest instytucja niewolnictwa poświadczona przez Tacyta (chociaż raczej nie będąca zjawiskiem typowym). Chodzi o ustalenie, jak długo system dworsko-niewolniczy utrzymał się, od kiedy *nobiles* germańscy przekształcili się w panów gruntowych? Otóż przedmiotu kontrowersji dostarcza nawet najwcześniej i najlepiej źródłowo poświadczona pierwotna wielka własność u Franków. A. Bergengruen, który przeprowadził szczegółowe badania nad zagadnieniem władztwa gruntowego u Franków w dawnych granicach Cesarstwa po ich osiedleniu się tam, nie znalazł u nich śladów instytucji poddaństwa chłopskiego, stwierdził natomiast istnienie czeladzi niewolnej; podczas gdy S. Corsten dochodzi ostatnio do wniosku przeciwnego, że Frankowie przybyli do Galii w charakterze panów gruntowych i drużynników królewskich; zresztą tendencja ostatniego autora, by strukturę własności nadreńskiej w. VI uznać za kontynuację stosunków germańskich, opisanych przez Tacyta, nasuwa poważne zastrzeżenia, a fakty, które przytacza, świadczą o czymś przeciwnym[1515]. Bardziej miarodajny dla poznania formującego się społeczeństwa klasowego u Germanów byłby przykład Sasów, których strukturę społeczną w syntetycznym obrazie w związku z powstaniem Stellinga przedstawił Nithard.

[1515] A. Bergengruen, *Adel und Grundherrschaft im Merowingerreich*, Wiesbaden 1958 (VSWGesch. Beiheft 41), s. 43 i passim; S. Corsten, *Rheinische Adelsherrschaft im ersten Jahrtausend*, Rheinische Vierteljahrsblätter t. 29 (1963), s. 84—129, zwłaszcza s. 85—103. Autor nawiązuje do poglądu, że Frankowie opanowali tereny Cesarstwa w charakterze Herrenvolku (s. 102), który utworzył liczne, niewielkich zresztą rozmiarów posiadłości, uprawiane przez poddanych, mianowicie przez pozostałą na miejscu ludność rzymską, kolonów oraz niewolników (s. 91 n., 100 n.), nie stwierdza natomiast (co odpowiada wnioskom Bergengruena) ludności poddańczej frankońskiego pochodzenia, której obecność przeczyłaby nawet przyjętemu przezeń pojęciu Herrenvolku. Z wywodów obu autorów wyciągnąć możemy wniosek, że instytucja poddaństwa u Franków nadreńskich w. VI występowała jako zjawisko nowe, oddziedziczone po strukturze agrarnej nie germańskiej, lecz rzymskiej. Wobec tego wolno suponować w ustroju frankońskim przed inwazją istnienie jedynie instytucji niewolnictwa, nie widać też podstawy, aby zidentyfikować drużyny najeźdźców z masą ludności wolnej germańskiej na jej pierwotnych siedzibach. Obejmować one mogły tylko nobilów i wojowników.

Odróżniał on trzy grupy społeczne: *aedlingi, frilingi* oraz *lazzi*, tłumacząc te określenia po łacinie: *nobiles, ingenuiles, serviles* (nie *servi*!). Tłumaczenie *lazzi* jako *serviles* nie powinno wprowadzać w błąd. Z dalszego tekstu Nitharda wynika, że to byli ludzie wolnego pochodzenia [1516]. Rudolf z Fuldy, jak słusznie przyjmuje A. I. Nieusychin, nazwał tę grupę *libertini* i odróżnił ją od czwartej grupy: *servi* [1517], których Nithard pominął, skupiając uwagę na bezpośrednich uczestnikach powstania. Niestety ze źródła nie wynika, czy *lazzi*, którzy wraz z *frilingami* (wolnymi) stanowili główną masę ludności, znajdowali się w bezpośredniej zależności od poszczególnych *nobiles* jako ich poddani, czy też zależeli bezpośrednio od władzy państwowej. Rzecz pewna, że ich obciążenia były stosunkowo świeżej daty, gdyż po odniesieniu przez powstańców przejściowego sukcesu i wypędzeniu panów, każdy urządził sobie życie, jak chciał, według starego zwyczaju. Z tych wskazówek wolno wnosić, że w odwiecznej podległości panom znajdowali się tylko *servi*, czeladź niewolna zatrudniona we dworach *nobiles*. Ten wniosek znajduje potwierdzenie w stosunkach skandynawskich, gdzie wielka własność zasadzała się w początkowej fazie na eksploatacji czeladzi niewolnej, skoszarowanej w pańskich dworach [1518].

Jakkolwiek Słowianie zapewne już w starożytności zdobywali niewolników i sprzedawali ich za złote solidy kupcom importującym ten towar na rynki rzymskie, pierwsze pisane wiadomości o masowym uprowadzeniu przez nich jeńców wojennych z napastowanych krajów datują się dopiero od VI—VII w. Według Prokopa z Cezarei uprowadzali oni z sobą nieprzeliczone tłumy jeńców; gdzie indziej ten autor donosi, że w napadniętym kraju mordowali mężczyzn, a zabie-

---

[1516] Nithardi *Historiarum libri IIII* (wyd. G. H. Pertz), wyd. 2, Hannoverae 1870, IV, cap. 2 (s. 45): Quae gens omnis in tribus ordinibus divisa consistit; sunt etenim inter illos qui aedhilingi, sunt qui frilingi, sunt qui lazzi illorum lingua dicuntur. Latina vero lingua hoc sunt: nobiles, ingenuiles atque serviles. Rzecz jasna, że wśród tych 3 „stanów" nie mogli figurować niewolnicy. Dalej autor nadmienia: ...frilingis, lazzibusque, quorum infinita multitudo est. Że pojęciem multitudo objęci są nie tylko lazzi, lecz i frilingowie zob. M. Lintzel, *Die Stände der deutschen Volksrechte*, Ausgewählte Schriften Bd. 1, Berlin 1961, s. 351, przypis 190 (jednak z pewnym wahaniem). A. I. Neusychin, *Vozniknovenie zavisimogo krest'janstva*, Moskva 1956, s. 169, interpretuje nawet, że frilingowie są liczniejsi niż lazzi. Dannebauer, *Adel*, s. 99, rzecz jasna niesłusznie, uważa poddaństwo lazzi za odwieczne, gdyż wespół z frilingami przyrzeka im Lotar, ut legem quam antecessores sui, tempore quo idolorum cultores erant, habuerant, eandem illis deinceps habendam concederat. Qua supra modum cupidi, nomen novum sibi, id est Stellinga, imposuerunt, et in unum conglobati, dominis e regno poene pulsis, more antiquo qua quisque volebat lege vivebat (s. 46).

[1517] Rudolfus Fuldensis, *Translatio sancti Alexandri*, Scriptores t. 2, Hannoverae 1829, s. 675: Quatuor igitur differentiis gens illa consistit, nobilium scilicet et liberorum, libertorum atque servorum.

[1518] W szczególności zob. co do Szwecji: S. Piekarczyk, *Studia nad rozwojem struktury społeczno-gospodarczej wczesnośredniowiecznej Szwecji*, Warszawa 1962, s. 69—101 (rozdział III).

rali z sobą kobiety i dzieci[1519]. I inni autorzy bizantyńscy, Menander, Teofylaktos potwierdzają zwyczaj słowiański zdobywania jeńców[1520]. Masy jeńców musiały gromadzić się u Chorwatów, skoro papież Jan V (640—642) wysłał do Dalmacji czy Istrii (opanowanej właśnie przez ten lud słowiański) wielkie sumy pieniężne w celu ich wykupu[1521]. Podobnie nie szczędzili Słowianie sąsiadów niemieckich i urządzając na nich napady, pustoszyli ich kraj i zagarniali ludzi[1522]. Wiadomo też, że Słowianie uprowadzali jeńców nie tylko obcoplemiennym sąsiadom, ale stosowali podobną taktykę między sobą, jak zachowały się o tym niezliczone wiadomości z w. XI—XII; informacja Prokopa pozwala stwierdzić, że już w VI w. w konfliktach między plemionami tego rodzaju zwyczaj nie był obcy Słowianom[1523]. Bez wątpienia jeńców ceniono nie ze względu na przewidywany okup, ale dlatego, że stanowili oni ceniony towar, poszukiwany na rynkach bizantyńskich, a zwłaszcza eksportowany na wschód. Duże zapotrzebowanie na niewolników (zwłaszcza na dziewczęta i eunuchów) zgłaszały kraje arabskie, obficie też korzystały z importu żywego towaru pochodzenia słowiańskiego, dostarczanego zarówno przez sąsiadów słowiańskich, jak przez samych Słowian[1524]. Jednak „polowanie na brańców" urządzano w celu nie tylko zdobycia eksportowego towaru, ale również w związku z określonymi własnymi potrzebami. Jednym

---

1519 Procopii Caesariensis *Opera omnia*, rec. J. Haury, vol. 2, Lipsiae 1905, De bello Gothico lib. III, cap. 14, 11 (s. 355 — o uprowadzeniu Rzymian przez Antów); cap. 38, 18 (s. 469 n. — o zabieraniu w niewolę dzieci i kobiet); cap. 38, 23 (s. 470); cap. 40, 37 (s. 482). O zwyczaju Słowian brania do niewoli zob. K. Kadlec, *O prawie prywatnym zachodnich Słowian przed X. wiekiem*, *Początki kultury słowiańskiej*, Kraków 1912, s. 99; Łowmiański, *Zagadnienie niewoli*, s. 45 n.

1520 Menander, fragm. 63, FHGraec. t. 4, Parisiis 1885, s. 264; Theophylacti Simocattae *Historiae*, ed. C. de Boor, Lipsiae 1887 — lib. VII cap. 2, 1 (s. 247).

1521 *Documenta historiae Chroaticae*, wyd. F. Rački, s. 277: Hic temporibus suis misit per omnem Dalmatiam seu Istriam multas pecunias per sanctissimum et fidelissimum Martinum abbatem propter redemptionem captivorum, qui depredati erant a gentibus. Gentes mogą tu określać tylko Chorwatów i w ogóle tamtejszych Słowian.

1522 *Codex dipl. Fuldensis*, wyd. E. F. J. Dronke, Cassel 1850, nr 158, s. 89, gdzie Karol W. nadmienia o (pustoszeniu) ziem frankońskich: ab incursu paganorum Slauorum uidelicet qui e regione Boemię sepius irruptionem facere et homines abducere solebant...

1523 Jest to wzmianka o wzięciu w niewolę przez jakiegoś Sklawińczyka Anta imieniem Chilbudiusza w toku wojny antyjsko-sklawińskiej, Prokop, *De bello Gothico* III, cap. 14, 7—8 (s. 354).

1524 Np. Ibn Hurdadbeh (w. IX) donosi o imporcie „od Morza Zachodniego" (=M. Śródziemne) rzezańców m. in. saklabskich (słowiańskich), T. Lewicki, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny* t. 1, Wrocław—Kraków 1956, s. 69 § IV; kupcy-Radanici mówią m. in. po saklabijsku, przywożą też wiele towarów, które prawdopodobnie pochodziły ze Słowiańszczyzny, jak rzezańców, niewolnice, młodych chłopców i różne futra (ibid. s. 75 § XVA); w Bagdadzie za tłumaczy służą rzezańcy saklabscy (ibid. s. 77 § XVB) itd. Por. ibid. s. 86 n., a zwłaszcza, s. 94 n. Zob. też: T. Lewicki, *Osadnictwo słowiańskie i niewolnicy słowiańscy w krajach muzułmańskich według średniowiecznych pisarzy arabskich*, PHist. t. 43 (1952), s. 473—491; Ch. Verlinden, *L'esclavage dans l'Europe médiévale* t. 1, Brugge 1955, s. 211—225.

z celów było zasilenie własnych szeregów obcym elementem etnicznym, który ulegał asymilacji[1525]. Ta forma niewolnictwa asymilacyjnego odpowiadała niskiemu poziomowi produkcji, uniemożliwiającemu eksploatowanie siły roboczej niewolnika. W związku z tym rozwinęła się praktyka, że w kraju napadniętym zabijano mężczyzn, a zabierano jedynie kobiety i dzieci. W jakimś związku z faktem niewolnictwa asymilacyjnego pozostaje też wzmianka Pseudo-Maurycego o czasowym charakterze niewoli u Słowian, gdyż po upływie określonego czasu jeniec miał do wyboru: powrót do ojczyzny za wykupem, albo pozostanie na miejscu, ale już w charaktrze równouprawnionego człowieka. Ci co pozostali na miejscu siłą rzeczy ulegali pełnej asymilacji.

Nas interesuje najwięcej wykorzystanie jeńców wojennych jako siły roboczej od w. VII, gdy Słowianie osiągnęli poziom sił wytwórczych, umożliwiający eksploatację niewolników. Niestety wiadomości źródłowe o kierowaniu jeńców do pracy w gospodarce zdobywców pochodzą dopiero z w. XII, dotyczą za to wszystkich odłamów Słowiańszczyzny, zarówno wschodniego, jak południowego i zachodniego[1526]. Trudno wątpić, że zachowanie tych wzmianek zawdzięczać należy zwiększeniu zasobu źródeł w tym stuleciu, natomiast praktyka zatrudniania jeńców na ziemi pańskiej była bez porównania dawniejsza. Najstarsze zabytki prawa słowiańskiego udzielają dużo uwagi niewolnikom, świadcząc o znacznym rozpowszechnieniu tej instytucji w zasięgu interesów tej klasy społecznej, która owo prawo pisane tworzyła. Najstarszy zabytek, *Zakon sudnyi ljudem*, pochodzący z w. IX, a przeznaczony zapewne zarówno dla Bułgarii, jak Moraw — w swej krótszej redakcji zawiera 33 artykuły, z tego w 5 artykułach jest mowa o niewolnikach, nadto jeden artykuł dotyczy żołnierza nieprzyjacielskiego wziętego do niewoli[1527]. Nie mniejsze zainteresowanie niewolnictwem zdradza *Ruska Prawda*,

---

1525 Jak wyżej przypis 1512. Mówiąc o niewolnictwie asymilacyjnym mam na myśli pełną asymilację, czyli zrównanie z wolną ludnością tubylczą, również w znaczeniu gospodarczym, podczas gdy w wypadku niewoli eksploatacyjnej asymilacja dokonuje się tylko w sensie kulturowym. Oczywiście z chwilą pełnej asymilacji i ustania przymusu stosunek jeńca do środowiska traci charakter niewoli, jednak dopóki jeniec pozostaje pod przymusem, może mówić o niewoli asymilacyjnej jako zjawisku przejściowym.

1526 O przeznaczeniu jeńców do pracy na Rusi mówi się w czwartej legendzie o zemście Olgi, PVL., s. 68 (r. 946): starěišiny že grada iznima, i pročaja ljudi ovy izbi, a drugyja rabotě predast' mužem- svoim-, a prok ich- ostavi platiti dań. U południowych Słowian *Letopis Popa Dukljanina*, Zagreb 1950, s. 62 (cap. XXII), donosi, że syn króla Radosława, Czasław, pojmanych jeńców: militibus in servitutem tradidit. Wreszcie Helmold, *Cronica Slavorum* I, cap. 65 (s. 123), donosi, że mieszkańcy obodryckiego grodu Dobiny (Dubin) zgodnie z umową z Niemcami: de captione hominum relaxaverunt omnes senes et inutiles ceteris retentis, quos servicio robustior aptaverat etas. Herbord III, cap. 2 (s. 102), doniósł o wojownikach księcia pomorskiego Wratysława: homines quoque quos captivaverant inter se distribuebant. Nie powiedziano, że w celu zatrudnienia, ale to jest prawdopodobne przez analogię do przytoczonych wyżej wiadomości.

1527 *Zakon sudnyj ljudem kratkoj redakcii*, s. 104—109: art. 6 (o stosunku z cudzą niewolnicą),

której krótsza redakcja, złożona z 43 artykułów, sięga wstecz XI w. W 6 artykułach tego zabytku znajdujemy przepisy prawne dotyczące niewolników zwanych czeladzią (*familia*) lub chołopami (*servi*)[1528]. Rzecz jasna, że ci niewolnicy tylko w małej części mogli być używani do posług osobistych na dworze pańskim, w ogromnej zaś większości stanowili element produktywny, zatrudniony w różnych gałęziach gospodarki pańskiej. Istotnie, jak z innych źródeł wynika, w majątkach pańskich siła robocza początkowo składała się bodaj wyłącznie z ludzi niewolnego pochodzenia. Już *Conversio Bagoariorum et Carantanorum* współ-

20 (niewolnik nie może być świadkiem), 27 (odpowiedzialność pana za dopuszczanie się kradzieży przez niewolnika), 31 (kara za obrócenie w niewolę człowieka wolnego), 32 (przywłaszczenie cudzego niewolnika), nadto art. 21 o jeńcu wojennym (żołnierzu). Zabytek ten świadczy, że niewolnictwo na Rusi nie było bardziej rozwinięte niż w innych krajach słowiańskich, por. inaczej W. Hejnosz, *Z nowszych badań nad stosunkami społecznymi Polski wczesnośredniowiecznej*, Łódz. Tow. Nauk. Sprawozdania z czynności i posiedzeń nauk. 18 (1964) nr 7, s. 1. W Jugosławii podstawowym źródłem do poznania tamtejszego niewolnictwa jest Kartularz supetarski, dotyczący okolic Splitu i zawierający m. in. 31 aktów kupna niewolników (servi) przez Piotra Crni (w. XI), V. Novak, *Jura sancti Petri de Gomai — Supetarski kartular*, Zagreb 1952, s. 220 nn., por. Notae historicae wydawcy, s. 78—115. W literaturze jugosłowiańskiej istnieje tendencja, aby zjawisko niewolnictwa uznać za charakterystyczne dla miast dalmatyńskich, servi zaś występujących w dokumentach chorwackich traktować jako ludzi feudalnie zależnych. Szczegółowo to zagadnienie oraz literaturę przedmiotu ostatnio omówił Bromlej, *Stanovlenie feodalizma*, s. 322—371. Otóż przeciwko ograniczeniu do miast instytucji niewolnictwa przemawiają względy natury ogólnej: 1) trudno uwierzyć, aby Split rozwijał się w izolacji do szerokiego zaplecza lądowego w procesie kształtowania stosunków społecznych, 2) porównanie ze stosunkami innych krajów słowiańskich również przemawia za tym, że dane Kartularza supetarskiego są miarodajne i dla zaplecza. Do tego samego wniosku prowadzi i szczegółowa analiza danych kartularza i dokumentów chorwackich przeprowadzona przez Bromleja, op. cit., s. 332—370. Servi dokumentów wczesnośredniowiecznych nie zawsze określają niewolników w klasycznym znaczeniu, ale z reguły wskazują na niewolne pochodzenie. Niezupełnie trafia do przekonania ujęcie niewolnictwa w społeczeństwie ludów jugosłowiańskich przez B. Grafenauera, *Zgodnjefevdalna družbena struktura jugoslovanskih narodov in njen postanek*, Zgodovinski časopis letn. 14, Ljubljana 1960, s. 56—77 (zwłaszcza s. 77): autor neguje występowanie tam niewolnictwa w klasycznym znaczeniu, podnosząc, że panu nie przysługiwało ius vitae et necis (co przecież nie jest charakterystyczną cechą niewolnictwa!), a także wskazując na samodzielność gospodarczą niewolników (jako servi casati). Otóż najbardziej miarodajne źródła słowiańskie do tego zagadnienia, tzn. zabytki prawa w postaci *Zakonu Sudnego* i *Ruskiej Prawdy* świadczą, że z niewolnikiem obchodzono się jak z rzeczą, zgodnie z rzymskim modelem; nie brak też świadectw, nie wyłączając jugosłowiańskich, o koszarowaniu niewolników we dworze pańskim i zatrudnianiu przy uprawie ziemi. Nie da się w żadnym razie porównać tej kategorii niewolników ze zjawiskiem niewolnictwa patriarchalnego (czyli asymilacyjnego), które niewątpliwie było znane Słowianom w dobie plemiennej, ale nie daje się stwierdzić w klasowym społeczeństwie słowiańskim, wyjąwszy pewne jego relikty.

[1528] PRPrava t. 1, s. 77—80: art. 11 (próba ucieczki czeladzina), 16 (pan rewindykuje czeladzina bezprawnie sprzedanego), 17 (odpowiedzialność pana za chołopa, który uderzył wolnego człowieka), 26 (taksa za zabójstwo chołopa), 27 (idem za zabójstwo niewolnicy piastunki lub piastuna), 29 (idem za uprowadzenie cudzego chołopa lub niewolnicy).

czesna *Zakonowi sudnemu* wymieniła w posiadaniu *nobiles—proprietates*, a jednocześnie przeciwstawiła panom słowiańskim (a więc posiadaczom owych majątków) ich niewolników[1529]; jest jasne, że ci *servi* uprawiali owe *proprietates*.

Niestety bliższe wiadomości o kategorii niewolników uprawiających ziemię pańską datują się przeważnie od XI w. Na tej podstawie przekonać się możemy, że w poszczególnych krajach słowiańskich jeszcze około połowy tego stulecia i w czasach późniejszych dobra pańskie składały się nieraz z „folwarków" uprawianych wyłącznie przez czeladź niewolną, a przynajmniej niewolnego pochodzenia[1530],

---

1529 *De conversione Bagoariorum et Carantanorum libellus*, Scriptores t. 11 (Hannoverae 1854), cap. 7 (s. 9), nawiązuje do księcia Ingo motyw wędrowny, niemniej pozwalający wnosić o stosunkach społecznych panujących wśród Słowian panońskich: Vere servos credentes secum vocavit ad mensam, et qui eorum dominabantur infideles (=nobiles słowiańscy), foris quasi canes sedere fecit... Źródło dopuszcza, że pogańscy panowie mogli mieć niewolników chrześcijan, co sugeruje, że rekrutowali się oni z jeńców wojennych uprowadzonych z krajów chrześcijańskich.

1530 Na Rusi z reguły w siołach (gospodarstwach własnych) książęcych, duchownych i bojarskich pracowała „czeladź", np. wdowa po księciu Glebie Wsiesławowiczu zapisała klasztorowi pieczarskiemu: 5 sel- i s- čeljad'ju, PSRLet. t. 2 (wyd. 2), kol. 493 (r. 1158); nowogrodzianie niezadowoleni z posadnika Dymitra i jego braci konfiskują im majątek: a žitie ich- poimaša, a sela ich- rasprodaša i čeljad', NPLet., s. 51 (r. 1209) itp. Liczne przykłady prac wykonywanych przez niewolną czeladź zebrał L. V. Čerepnin, *Iz istorii formirovanija klassa feodal'no-zavisimogo krest'janstva*, IZap. t. 56 (1956), s. 237—243. Pierwotnie składała się ona wyłącznie z niewolników, jednak według dowodzenia radzieckich badaczy w drugiej części *Ruskiej Prawdy* krótszej redakcji (=Prawda Jarosławowiczów) znalazły odbicie przemiany dokonujące się w składzie społecznym czeladzi, gdyż w ciągu w. XI uzupełniają go elementy rekrutujące się spośród smerdów, zob. Grekov, *Kievskaja Ruś, Izbrannye trudy* t. 2, s. 138 n., 170 n. i passim; I. I. Smirnov, *Očerki*, s. 106. Musimy jednak zauważyć, że jeszcze w XII w. niewola uchodziła za normalny stan prawny czeladzi. Art. 110 *Ruskiej Prawdy* obsz. red., ustalając źródła chołopstwa, stwierdzał: a se tret'ee cholop'stvo: tivun'stvo bez rjadu ili privjažet' ključ' k sobe bez rjadu, s rjadom' li, to kako sja budet' rjadil, na tom že stoit'. W ten sposób wejście bez umowy w skład czeladzi czyniło człowieka niewolnikiem. Por. wyżej, przypis 1507, z zatrudnieniem niewolników w gospodarstwie własnym panów feudalnych spotykamy się zarówno na Rusi, jak w Chorwacji. Za niewolnych uznalibyśmy nie tylko servuli zatrudnionych na ziemi Heleny siostry bana Godemira (r. 1029), a także servi i ancillae we dworze Vitula bana Stefana (1042), jak to przyjmuje i ostatnio Bromlej, *Stanovlenie feodalizma*, s. 360 n., ale również familiae zamieszkałe w 2 pozostałych dworach tego bana, gdyż bardzo wątpliwe wydaje mi się oparcie gospodarstwa własnego pana w tym czasie wyłącznie na pracy pańszczyźnianej uzależnionej feudalnie, wolnej z pochodzenia ludności. Raczej wypadnie uznać, że stosunki produkcji we wszystkich 3 dworach nosiły podobny, chociaż nie identyczny, charakter, przy czym we dworze Vitula niewolnicy byli skoszarowani według klasycznego modelu tej instytucji, podczas gdy w 2 pozostałych dworach mamy do czynienia z servi casati, a więc ze stosunkami tej samej kategorii tylko bardziej zaawansowanymi. Podobnie i w Polsce jeszcze w w. XII po dworach pańskich trudnią się niewolnicy. Pomian (?) nadał biskupstwu wrocławskiemu: in morte etiam sua omnia, que iuste possidere videbatur, servos scilicet et ancillas, curtem intra civitatem [we Wrocławiu] cum pertinentiis suis, CDSil. t. 1, nr 35, s. 92 (bulla wrocławska 1155 r.). O zatrudnieniu dziesiętników w gospodarstwie własnym księcia zob. D. Poppe, *Lud-*

podczas gdy w innych występowała również ludność wolnego pochodzenia, lecz feudalnie uzależniona, ale w nich niewolni stanowili wciąż poważną część siły roboczej[1531]. Ten typ „folwarku" opartego na pracy niewolników odznaczał się niekiedy dużą żywotnością, gdyż w W. Ks. Litewskim stanowił regułę jeszcze w XV i na początku XVI w.[1532] Ludność niewolna zwana *servi obnoxii* znana była i w Polsce jeszcze w XIV i XV w.[1533] Tak więc zgodnie z całym dotychczasowym dowodzeniem przyjąć możemy, że w interesującym tu nas głównie okresie w. IX—X praca ludności niewolnej w gospodarstwie własnym pana stanowiła główny, jeśli nie wyłączny typ stosunków produkcji w dobrach wielkiej własności ziemskiej.

Mimo to popełnilibyśmy poważny błąd od razu wnosząc na tej podstawie o istnieniu w w. IX—X tendencji w kierunku wytworzenia formacji niewolniczej. Musimy bowiem liczyć się jeszcze z ewolucją stanowiska prawno-gospodarczego omawianej kategorii ludności: o kształtowaniu niewolniczej formacji dałoby się mówić tylko w tym wypadku, gdyby niewolnictwo przybierało i utrzymało formy właściwe jego klasycznemu modelowi rzymskiemu, lub nader bliskie temu modelowi. Pod względem prawnym niewolnik rzymski jest rzeczą a nie osobą, przedmiotem a nie podmiotem stosunków prawnych; pod względem ekonomicznym nie rozporządza własnymi środkami produkcji i nie prowadzi własnego gospodarstwa, lecz pracuje w ramach wielkiego gospodarstwa pańskiego[1534]. W róż-

---

ność dziesiętnicza w Polsce wczesnośredniowiecznej, KHist. t. 64 (1957) nr 1, s. 24 n. Por. też K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce Piastowskiej*, ibid. nr 3, s. 95 n.

[1531] Zatrudnienie obok siebie ludności niewolnego i wolnego pochodzenia ilustruje np. dokument Ottona morawskiego r. 1078, CDBoh. t. 1 nr 79, s. 84 — co do interpretacji zob. Łowmiański, *Niewolnictwo*, s. 54. Podobnie złożoną strukturę społeczną w majątku książęcym zdradza dokument zagojski Henryka sandomierskiego (nie później 1166 r.), Piekosiński, ZDŚredn., nr 21, s. 88 (podob. S. Krzyżanowski, *Monumenta Poloniae Paleographica* z. 1, Cracoviae 1907, nr 7), gdzie pasterze stada końskiego wyraźnie określeni zostali jako niewolni (servos quoque eiusdem gregis pastores ibidem attitulo), ale do tej samej kategorii należą pasterze owiec i krów, winiarze itp., podczas gdy aratores po oddaniu swej należności: liberi recedant, a więc są wolnego pochodzenia. Por. K. Tymieniecki, *Majętność książęca w Zagościu* (wyd. 2), Pisma wybrane, Warszawa 1956, s. 71, 73, 101.

[1532] O tej instytucji w W. Ks. Litewskim zob. Ljubavskij, *Oblastnoe delenie* etc., s. 313—315; V. I. Pičeta, *Institut cholopstwa v Velikom Knjażestve Litovskom v XV—XVI vv.*, tenże, Belorussija i Litva XV—XVI vv., Moskva 1961, s. 152—182 (przedtem drukowane w: IZap. t. 20, 1946). Z litewskiej literatury: K. Jablonskis, *XVI amžiaus belaisviai kaimynai Lietuvoje* (o servi casati) oraz: *Apie vergus Didžiojoje Lietuvos kunigaikštystėje XVI a. pradžioje* (krytyka poglądów Piczety), oba artykuły druk. w: Praeitis t. 1, Kaunas 1930 (odb.); Jurginis, *Baidžiavos įsigalėjimas*, s. 128—159.

[1533] Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* t. 1, s. 399 n.

[1534] Prawo rzymskie określiło precyzyjnie stanowisko prawne niewolnika, jego stanowisko gospodarcze ustalił K. Marks, *Kapitał* t. 3 cz. 2, Warszawa 1959 (rozdz. 47 II, Renta odrobkowa), s. 368, stwierdzając, o poddaństwie, że różni się „od gospodarki opartej na niewolnictwie lub od gospodarki plantatorskiej przez to, że niewolnik pracuje tu za pomocą cudzych warunków

nych krajach i okresach dziejowych, nie wyłączając starożytności, zachodziły większe lub mniejsze odchylenia od tego klasycznego modelu, niemniej stanowi on niezawodne kryterium przy ocenie charakteru niewolnictwa w każdym konkretnym wypadku. Im większe zachodzą odstępstwa od tego modelu, z tym większym prawem mówimy o dezintegracji tej instytucji.

U Słowian niewolnictwo w czystej jego postaci odpowiadającej klasycznemu modelowi reprezentowała czeladź niewolna pracująca na ziemi pańskiej, w pańskim dworze i zapewne na pańskim wikcie, jak to widzimy w późniejszych stosunkach litewsko-ruskich. Jednak dają się zarazem stwierdzić wczesne i istotne odstępstwa od tego modelu. Pierwszym etapem na drodze do złagodzenia pierwotnej niewoli było ekonomiczne odchylenie od klasycznej postaci — dzięki osadzaniu niewolników na osobnych gruntach w postaci *servi casati*, z obowiązkiem uiszczania renty odrobkowej, a z czasem — w naturze. Początki zjawiska *servi casati* mogą być bardzo dawne, skoro u Germanów stwierdzał je już Tacyt w opisie ich kraju (rozdz. 25). Interesującą wskazówkę o wczesnej genezie instytucji *servi casati* u Słowian przynosi legenda o św. Wacławie napisana przez benedyktyna z Monte Cassino, Wawrzyńca, w związku z pobytem św. Wojciecha we Włoszech, oparta na wiadomościach uzyskanych ze źródeł czeskich. Autor donosi o panującym wśród ludności służebnej owego państwa, czyli Czech, zwyczaju, że nikt nie może wykonywać robót u siebie, zanim nie odbędzie ich u swego pana[1535]. I oto zdarzyło się, że pewien człowiek służebnego stanu po odbyciu należnej w tygodniu (pięciodniowej) pańszczyzny przez cały sobotni dzień sprzątał proso na swym polu. Jednak pracy nie ukończył i następnego dnia w niedzielę jego żona przystąpiła do ukończenia żniwa[1536]. Zarówno niezwykle ciężka forma

---

produkcji i że nie pracuje samodzielnie". Por. Łowmiański, *Niewolnictwo*, s. 50; Bromlej, op. cit., s. 329.

1535 *Fontes rerum Bohemicarum* t. 1, Praha 1873, s. 180 (lectio 12): Nam sicut moris est hominibus regni illius sub servili conditione degentibus, quatinus nisi expleto senorum dierum spatio in dominorum suorum opere (dosłownie: „po spełnieniu co sześciodniowego okresu na robociźnie u swych panów") suimet liberam non habent facultatem operis... Zasługuje tu na uwagę podkreślenie, że to jest zwyczaj owego kraju (regni illius), co zdradza, że Wawrzyniec zaczerpnął wiadomość ze źródła czeskiego. NB. ten „co sześciodniowy okres" (senorum dierum spatium) nie obejmuje, jak z dalszego tekstu wynika (zob. przypis następny), soboty (przeznaczonej do dyspozycji niewolnika), tzn. zaczyna się w niedzielę (wolną od pracy) i kończy się w piątek (feria sexta — stąd określenie: senorum dierum). Interpretacja A. Gieysztora, jakoby chodziło tylko o pracę 6 dni w sezonie, PHist. 45 (1954), s. 833, nie znajduje potwierdzenia w źródle, którego cała koncepcja polega na tym, że niewolnik miał do dyspozycji (poza niedzielą) tylko jeden dzień w sobotę, czyli w poniedziałek musiał znowu przystąpić do pracy na pańskiej ziemi.

1536 Ibidem: quidam vir praedicta conditione depressus senis diebus solito more dominis suis servitium solvens iam sabbato in agrum pro sui messione milii progressus, quantum valuit per totam diem laboravit, że jednak żniwa nie ukończył, w dniu następnym przystąpiła do pracy jego żona, immemor reverentiae dominicalis diei... Niewielkie to musiało być pólko, na którego

pańszczyzny jak wzmianka o „położeniu służebnym" tego człowieka każe go uznać za niewolnika, jednak pod względem gospodarczym występuje on już jako samodzielny producent, zbliżając się do stanowiska ludzi feudalnie zależnych. Źródło nawet donosi o powszechności tego stosunku, co jednak nie oznacza jego wyłączności. F. Graus odróżnia na terenie Czech pojęcie *mancipia*, czyli czeladzi niewolnej (skoszarowanej na dworze pańskim) od *servi* w ogóle[1537]. Otóż szersze pojęcie *servi* obejmowało zarówno czeladź niewolną, jak *servi casati*.

Analogiczną terminologię wykazują zabytki prawa staroruskiego. Traktaty rusko-greckie w. X wymieniają wyłącznie czeladź, podobnie jak *Ruska Prawda* w pierwszej części krótszej redakcji sięgającej pierwszej połowy w. XI[1538]; podczas gdy począwszy od drugiej połowy w. XI teksty *Ruskiej Prawdy* posługują się przede wszystkim terminem „chołop". Otóż chołop określa tu zarówno „czeladzina", jak niewolnika osadzonego na osobnym gospodarstwie. Tak też w literaturze radzieckiej uznaje się chołopa za kategorię społeczną zbliżoną do feudalnie zależnych smerdów[1539]. W Polsce kategorię *servi casati*, przekazywanych przez księcia kościołowi, dostrzegamy w ascripticjach, którym ostatnio W. Wolfarth poświęcił obszerną rozprawę i poddał to zagadnienie wyczerpującej analizie źródłowej. Praca jest nader cenna materiałowo, ale zawiera wnioski nie zawsze zgodne z podstawą źródłową. Nie widać żadnych faktów źródłowych na potwierdzenie tezy, jakoby *ascripticii* częściowo wywodzili się z wolnej ludności[1540],

---

uprawę przeznaczano tylko jeden dzień w tygodniu. Zapewne, podobnie jak to praktykowano na Litwie, niewolny otrzymywał też pewne uposażenie w naturze od pana.

1537 Graus, op. cit. t. 1, s. 177. Inaczej niż ten autor sądzę, że servus występujący w taryfie raffelszteckiej art. 3. jest niewolnikiem w klasycznym znaczeniu, skoro za nieuiszczenie opłaty targowej nie traci „swych" rzeczy (podczas gdy pan w analogicznej sytuacji traci), lecz musi czekać aż pan uiści należność.

1538 Smirnov, *Očerki*, s. 103 n. Jedynie w artykule 17 pierwszej części *Ruskiej Prawdy* krótszej redakcji występuje chołop (Ili cholop udarit' svobodna muža...), jednak ten artykuł uważany jest za wtręt późniejszy, por. Smirnov, op. cit., s. 103 i przypis 1 (gdzie też literatura zagadnienia).

1539 Zob. Grekov, *Kievskaja Ruś*, *Izbrannye trudy* t. 2, s. 144.

1540 Wolfarth, *Ascripticii w Polsce*, s. 176, mniema, że pochodzenie tej warstwy z wolnej ludności przesądzają 2 fakty: „bezpośredni stosunek askripticjów do organów władzy książęcej" (por. s. 96) oraz „możność posiadania przez nich prawem chronionej haereditas" (por. s. 97—102). Z drugiego argumentu rezygnuje sam autor (s. 188), i słusznie. Pierwszy argument polega na dowolnej interpretacji pośredniej wskazówki, gdyż ów bezpośredni stosunek do organów władzy książęcej mógł wynikać stąd, że książę przekazując niewolnych w ręce kościoła zastrzegał sobie co do nich określone prawa. Było to tym bardziej możliwe, że servi casati podlegali ewolucji w kierunku feudalizacji ich stanowiska. Tak też słusznie uznawano niewolne pochodzenie przypisańców, K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów*, KHist. 64 (1957) nr 3, s. 96. Jednak w dzisiejszej nauce przeważa odmienna opinia i stanowisko Wolfartha spotkało się z zasadniczą aprobatą, zob. W. Hejnosz, *Nowe poglądy na askripticjów polskich*, CPHist. t. 12 z. 2 (1960), s. 261—271 (chociaż niespodziewanie autor szuka genezy tej instytucji w tych samych źródłach,

natomiast kilkakrotne określenie ascripticjów jako *servi*[1541] p zesądza kwestię ich genezy, a potwierdza ten wniosek przeciwstawianie tej grupy ludziom wolnym[1542]. Oczywiście *servi* w. XII—XIII w żadnym razie nie mogą być zidentyfikowani z niewolnikami według klasycznego modelu, już choćby z tego powodu, że pospolicie osiągali stanowisko *quasi*-feudalnie zależnych ludzi jako *servi casati*; niemniej jednak użycie terminu *servi* daje wskazówkę, że mamy przed sobą kategorię ludności niewolnego pochodzenia. Jeśli *ascripticii* istnieli najpóźniej już za czasów Krzywoustego[1543], trzeba przyjąć, że książęcy *servi casati*, z których tamci się rekrutowali, musieli istnieć jeszcze dawniej, nie później niż w drugiej połowie w. XI, a mogli istnieć w przeszłości jeszcze bardziej odległej. W Czechach, zgodnie z rozpatrzoną już relacją Wawrzyńca, *servi casati* stanowili zjawisko normalne w w. X, a wobec stabilności stosunków wielkiej własności w w. IX—X wolno sądzić, że osadzanie niewolników na samodzielnych gospodarstwach charakteryzowało już okres organizacji aparatu państwowego. Wzmianka Wawrzyńca — mimo dobrego jej źródła — stanowi raczej wąską podstawę do szerokiej generalizacji, niemniej wzmacnia się ona w zestawieniu ze wspomnianą relacją Tacyta o niewolnikach germańskich wyraźnie typu *servi casati*.

Wszystko wskazuje, że instytucja niewolnictwa odegrała bardzo poważną rolę w genezie wielkiej własności[1544], ale od swego wczesnego okresu nie ujawniała ona tendencji do przekształcenia się w formację niewolniczą; wręcz przeciwnie,

---

z których bierze początek niewolnictwo, jak jeństwo wojenne itp., s. 271); K. Tymieniecki, *Przypisańcy w gospodarstwie feudalnym*, RHist. t. 29 (1963), s. 181—196.

[1541] Zestawił te wzmianki Wolfarth, op. cit., s. 95. Podają je: falsyfikat mogilneński 1065 r., CDMas. nr 22, s. 15: Item hec sunt nomina servorum ascripticiorum, quos eidem ecclesie contuli cum omni iure...; przywilej biskupa pozn. Pawła dla joannitów pozn., KWPol. t. 1, nr 104, s. 97: kilka wsi — cum servis ascripticiis si qui fuerint ecclesie nostre, et cum decimis in villis etc.; przywilej Bolesława Wstydliwego dla biskupa i kapituły krakowskiej 1255 r., *Kodeks dypl. Katedry Krak.* t. 1, nr 42, s. 58: de servis ecclesiarum asscripticiis ... Ci ascripticii ponoszą odpowiedzialność sądową (s. 59) i wyraźnie należą do klasy feudalnie zależnej, chociaż są pochodzenia niewolnego, jak wskazuje określenie servi.

[1542] CDMas. 1, nr 381 (s. 439): Item si tres liberi homines infra predium ecclesie inhabitaverint, aut cum ascripticiis mixti, aut preter eos manentes, omni ex plena gaudeant libertate, qua gaudent ascripticii.

[1543] Wolfarth, op. cit., s. 122.

[1544] Por. Bardach, op. cit., s. 171. Zob. też o dwóch nurtach formowania się feudalnej zależności chłopów — niewolnego i wolnego pochodzenia — na Rusi, Čerepnin, *Iz istorii formirovanija*, IZap. t. 56, s. 251. Grekov, *Kievskaja Ruś*, s. 152, wypowiedział w zasadzie trafną uwagę: My ne znaem konkretno, čto predstavljaet soboj rab VII—VIII vv., no my znaem, čto on igral togda v proizvodstve ser'eznuju rol', čto imenno on pomog svoemu gospodinu ovladet' bolee progressivnym trudom krest'janina. Wymaga jednak skorygowania podana przez autora chronologia: w gospodarstwie własnym wielkiej własności siła niewolna dominowała przynajmniej do w. XI; dodać też należy, że niewolnik nie tylko umożliwiał panu feudalne uzależnienie chłopa, ale i sam przekształcał się w człowieka feudalnie zależnego (z czego i autor dobrze zdaje sobie sprawę).

zdradzała cechę wyraźnej dezintegracji, będąc szczeblem przejściowym do wytworzenia stosunków feudalnych, przedstawiała wczesny nurt feudalizacji wielkiej własności. Co więcej, nie była jedynym wczesnym nurtem procesu feudalizacyjnego. Drugi nurt brał początek na przeciwnym biegunie ustroju społecznego wśród wolnej ludności pospolitej, a zmierzając do tego samego celu, posługiwał się odmienną metodą stopniowego ujarzmiania tej ludności. O pierwszej fazie tego nurtu, polegającej na ustaleniu aparatu państwowego jako narzędzia kolektywnej eksploatacji skarbowej tejże ludności, już nadmieniliśmy. Obecnie wypada wspomnieć jeszcze o fazie drugiej, polegającej na stopniowym włączaniu wolnej ludności pospolitej, podległej bezpośrednio zwierzchności państwowej, do organizacji wielkiej własności duchownej i świeckiej. Gdybyśmy zechcieli dosłownie interpretować wiadomość Galla o Piaście jako rataju książęcym (*arator ducis*), musielibyśmy uznać, że formy feudalnej zależności rozwijały się wśród ludności pospolitej już w drugiej połowie IX w. Bowiem z kontekstu Galla wynika, że Piast nie był człowiekiem niewolnym, *servus casatus*, chociaż pozostawał w zależności osobistej od księcia. Podobnie i poprzednio powołany dokument zagojski świadczy o *aratores* jako ludziach wolnego pochodzenia [1545]. Niemniej z większym prawdopodobieństwem przypuścimy, że w danym wypadku Gall nie przekazał wątku tradycji o dawnej strukturze społecznej, obejmującej kategorię ludności poddańczej (wolnego pochodzenia), lecz przeniósł wstecz stosunki społeczne sobie współczesne, chociaż już od dość dawna wytworzone, skoro kronikarz nie wątpił w ich archaiczną przeszłość. Sądzę, że chronologia ich początków daje się dość wyraźnie rozpoznać, mianowicie na ziemiach polskich.

Poprzednio ustaliliśmy, że dynamiczny wzrost własności feudalnej w Polsce datuje się orientacyjnie od r. 1040, czyli od przezwyciężenia „kryzysu monarchii piastowskiej" [1546]. Istotnym czynnikiem tego kryzysu było powstanie ludowe, toteż nasuwa się pytanie czy nie wybuchło ono w związku z tendencjami góry społecznej do rozszerzenia własnej podstawy majątkowej w drodze zacieśnienia zależności feudalnej? Wprawdzie Gall donosi o udziale w powstaniu tylko *servi* i *liberati* [1547], jednak nie wydaje się prawdopodobne, aby stosunkowo nieliczny element niewolny potrafił wywołać tak głęboki wstrząs w państwie i spowodować poważne zagrożenie klasy panującej, o ile by działał przeciwko swym panom zdany tylko na własne siły. Toteż dajemy wiarę *Powieści dorocznej*, że w powstaniu wzięli udział „ludzie", czyli wolne pospólstwo, i że oni pozabijali „biskupów,

[1545] Krzyżanowski, *Monum. Pol. Palaeogr.* t. 1, nr 7: co do nadanych ratajów zastrzeżenie — do sic tamen, ut his quod debent restitutis aratores liberi recedant, por. Tymieniecki, *Majętność książęca w Zagościu*, s. 99 nn.

[1546] Obszerną literaturę do tego zagadnienia omówiła ostatnio D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI w.*, Warszawa 1964, s. 15—20; zob. też: J. Bieniak, *Państwo Miecława*, Warszawa 1963, passim.

[1547] Gall I, cap. 19 (s. 42): Nam in dominos servi, contra nobiles liberati se ipsos in dominium extulerunt ...

popów i bojarów swoich"[1548]. Antychrześcijański aspekt powstania również przemawia za udziałem szerokich mas ludowych, które, być może, przeciwstawiły się (przedwczesnym) próbom bezpośredniego obciążenia mieszkańców dziesięcinami, uiszczanymi początkowo jedynie z dochodów książęcych. Niestety źródła milczą o konkretnych powodach niezadowolenia ludności, niemniej — oprócz dziesięcin — wchodzić mogą w grę właściwie tylko dwa motywy: 1) zwiększenie eksploatacji kolektywnej, czyli ciężarów skarbowych pełnionych przez ludność, 2) przechodzenie do bardziej uciążliwej eksploatacji indywidualnej w wyniku poddawania wolnej ludności władzy prywatnych panów. Różne dane przemawiają również za drugą z powyższych ewentualności, ponieważ w tym czasie ujawniła się tendencja do decentralizacji aparatu skarbowego na korzyść wielkiej własności. Przemawia za tym sam fakt, że po r. 1040 wielka własność rośnie dzięki rozdawnictwu dóbr przez księcia, czyli dzięki decentralizacji feudalnej, pociągającej za sobą wzrost ciężarów i większe skrępowanie ludności — co sugeruje odpowiednią interpretację motywów powstania. Zaznacza się zarazem fakt kolizji nie tylko między możnymi a ludnością pospolitą, ale również między tymiż możnymi a władzą centralną (jakkolwiek popieraną przez te czynniki spośród możnych, które widziały swój interes w utrzymaniu silnego aparatu państwowego). Ten konflikt ujawnił się w sposób jaskrawy po śmierci Mieszka II, gdy krokami młodego Kazimierza kierowała Rycheza, bez wątpienia zwolenniczka utrzymania silnej władzy centralnej; musiała ona ustąpić z państwa pod naciskiem możnych, a niebawem poszedł w jej ślady i Kazimierz[1549]. Cel przyświecający możnym w ich antyksiążęcej polityce ujawnił się z oczywistością wnet po jego wyjeździe z Polski, gdy wybuchło powstanie ludności pospolitej przeciwko biskupom i panom. Możni, którzy łatwo poradzili sobie z władzą centralną, krępującą ich działania, pozbawieni jej poparcia ulegli masom ludowym.

Dostrzegamy wskazówki, które przemawiają za tym, że konflikt między możnymi a dynastią w związku z tendencjami decentralistycznymi narastał już od czasów Bolesława Chrobrego, przy czym inicjatywa należeć mogła do kościoła, tak bowiem interpretowalibyśmy głuche, ale pochodzące z niezależnych źródeł wiadomości o konflikcie tego księcia z czynnikami kościelnymi, a w szczególności z arcybiskupem Gaudentym, który ukarał kraj klątwą — z czym najwidoczniej pozostawało w jakimś związku powstanie, skoro jego wybuch, jak w ogóle klęski, które wówczas spadły na Polskę, uważano za następstwo owej klątwy.

1548 PVL., s. 190 (r. 1030!): v-stav-še ljudie izbiša episkopy i popy i boljary svoja, i byst' v- nich- mjatež'. Niestety geneza bezpośredniej dziesięciny kościelnej od ludności w Polsce pozostaje dotąd niejasna, zob. H.F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischen Boden* etc., Weimar 1938, s. 225—244; A. Vetulani, *Przemiany w urządzeniach* etc., PPPol. t. 2, s. 181 n., przypuszcza, że episkopat uzyskał prawo do dziesięciny dopiero „po restytucji władzy monarszej", ale pierwsze próby jego uzyskania mogły być wcześniejsze.

1549 Gall I, cap. 18 (s. 41).

Uzupełnia Galla *Żywot Mojżesza Węgrzyna*, informując, że Chrobry w ostatnich latach panowania wszczął prześladowanie mnichów i wygnał ich z państwa. I to źródło traktuje powstanie ludowe jako następstwo walki Chrobrego z mnichami [1550]. Z tymi faktami skojarzyć trzeba jakąś zapiskę widocznie rocznikarską przekazaną pod r. 1022 przez Kosmasa o prześladowaniu chrześcijan w Polsce [1551]. Gall entuzjastycznie oceniał stosunek Chrobrego do kościoła [1552], a jeśli wyniknął konflikt, to chyba nie z winy księcia, gorliwego protektora kościoła. Za stronę atakującą wypadnie uznać raczej kościół w związku z jego aspiracjami majątkowymi czy uposażeniowymi (w zakresie dziesięcin), których Chrobry nie chciał zaspokoić — i odniósł sukces, jak zdradza fakt odbytej w r. 1025 koronacji. Dopiero Mieszko II musiał pójść na ustępstwa sądząc z niepomiernych pochwał, jakie go spotykały na Zachodzie za wielkie zasługi dla kościoła [1553]. Konflikt Rychezy i Kazimierza z możnymi pozwala wnosić, że kościół nie działał samotnie, że od czasów Chrobrego wszyscy możni, duchowni i świeccy weszli na drogę bezpośredniego uzależnienia i włączenia do swych majątków pospolitej wolnej ludności. Powstanie ludowe bez wątpienia przyczyniło się do opóźnienia procesu i złagodzenia form decentralizacji feudalnej, ale jej nie zahamowało, owszem rozwinęła się ona po r. 1040 w całej Polsce [1554].

Trudno powiedzieć, w jakiej mierze najdawniejsze znane ze źródeł powstania ruskie w. XI wykazały analogiczne cele do powstania polskiego [1555], rzecz pewna,

---

1550 MPHist. t. 4 (Lwów 1884), s. 814 n. Bolesław rzekomo za namową pani Mojżesza: v-zdviże gonenije velije na černorizci i iz-gna wsja ot- vlasti svojeja. Bog- że otmestije s-tvori rabom- svoim- v-skorě. V-jedinou oubo nošč' naprasno Boleslav- umre, i byst' mjatež- velik- etc. To skojarzenie faktu wygnania mnichów i powstania ludowego pochodzi z polskiego źródła, podobną opinię wyrażała żona księcia Izasława, tzn. Gertruda, MPHist. t. 4, s. 817 w przypisie.

1551 Kosmas I, cap. 40 (s. 75): Anno dominice incarnationis MXXII. In Polonia facta est persecutio christianorum. Borawska, op. cit., s. 30, 46, 192, wnosi na podstawie tej zapiski o powstaniu ludowym w Polsce w r. 1022, jednak nie uwzględnia odpowiednich źródeł ruskich. Kwestia rzekomego pluralizmu powstań ludowych w Polsce 1022—1034 wymaga jeszcze krytycznego opracowania podstawy źródłowej.

1552 Gall I, cap. 11 (s. 30).

1553 List Matyldy do Mieszka II, MPHist. t. 1, s. 323, zawiera też konkretny szczegół: Quis enim praedecessorum tuorum tantas erexit aecclesias ?, a to pozostawało w związku z odpowiednim uposażeniem, na co Mieszko II rzecz widoczna nie szczędził środków.

1554 O wiele słabiej niż u Słowian rozwinęła się decentralizacja feudalna np. w Szwecji, zob. S. Piekarczyk, *Studia nad rozwojem struktury społeczno-gospodarczej wczesnośredniowiecznej Szwecji*, Warszawa 1962, rozdział IV. Można zaryzykować twierdzenie, że feudalizacja rozwinęła się w Szwecji w tym kierunku, którego zdawało się bronić polskie powstanie ludowe.

1555 Ruchy ludowe na Rusi w w. XI—XIII omówił w osobnej pracy M.N. Tichomirov, *Krest'janskie i gorodskie vosstanija na Rusi XI—XIII vv.*, Moskva 1955, nawiązując do polskiego powstania ludowego rozruchy suzdalskie 1024 r., s. 77 nn. Jednak powstania w Polsce nie da się tak wcześnie datować, jak sądzi autor (czasy Chrobrego). Nie wątpię natomiast, że powstania ludowe na Rusi były skierowane przeciwko eksploatacji bądź scentralizowanej bądź zdecentra-

że od drugiej połowy w. XI zarówno na Rusi, jak w Czechach spotykamy podobne tendencje do ujarzmiania ludności wolnej przez wielką własność duchowną i świecką[1556], wszędzie dostrzegamy w pełnym toku proces feudalizacji. Można też przyjąć niezbyt różniącą się od polskiej chronologię początków decentralizacji feudalnej.

Nasze uwagi o formowaniu się społeczeństwa klasowego pragniemy zakończyć próbą czysto orientacyjnej i schematycznej statystyki społecznej w okresie organizowania państwowości w IX—X w. Wychodzimy z założenia, że „terytorium grodowe", *civitas Geografa bawarskiego*, lub odpowiednik tej jednostki politycznej, liczące średnio zapewne ponad 1000 głów, miało własną dynastię naczelników grodowych, złożoną powiedzmy z trzech rodzin, co w sumie daje nie więcej niż 18 głów. W okresie fermentu politycznego i nieustannych wojen wątpić wypada, aby siła liczebna tej grupy była dużo większa. Ale do niej dochodzą naczelnicy małoplemienni i wielkoplemienni, tak że w sumie *nobiles* mogli osiągać jakieś 2,5% ogółu mieszkańców. Na każdą rodzinę tej klasy rachujemy zgodnie z poprzednim wywodem ok. 20—25 ludności niewolnej, biorąc pod uwagę, że dobra naczelników plemiennych mogły nieraz przekraczać niezbędne dla ich egzystencji minimum zależnej ludności szacujemy 90 osób tej kategorii na 1000 mieszkańców. W rezultacie otrzymujemy następującą tabelę:

nobiles	25
niewolni o tendencjach feudalizacyjnych	90
ludność pospolita wolna	885
suma	1000

Mogą zastanawiać tak małe rozmiary „sektora klasowego" (2,5+9=11,5%), stanowiącego przecież bazę zreorganizowania społeczeństwa plemiennego i założenia zrębów państwowości. Powinniśmy jednak pamiętać, że rozwój tego sektora odpowiadał ogólnemu kierunkowi ewolucji społecznej, skąd wynikała wielka jego dynamiczność, wyzwalana z tym większą siłą, że *nobiles* znajdowali chętnych sprzymierzeńców w szeregach licznych wojowników pospolitego pochodzenia.

---

lizowanej. Głód, por. Bieniak, op. cit., s. 101, mógł dostarczyć tylko konkretnego impulsu do rozruchów w warunkach narastającej ekspolatacji, gdyż lata głodu były częstym zjawiskiem. Por. też V. Mavrodin, *Narodnye vosstanija v drevnej Rusi XI—XIII vv.*, Moskva 1961, s. 34.

1556 Na Rusi od *Prawdy* Jarosławowiczów pojawiają się feudalnie uzależnieni riadowicze (art. 25).

SPIS WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW

(Inne skróty zob. t. 1, s. 414–415, t. 2, s. 421)

ABert.	Annales Bertiniani, rec. G. Waitz, Hannoverae 1883
AECOr.	Archivum Europae Centro-Orientalis
AKPrawn.	Archiwum Komisji Prawniczej, Kraków
ALRGos.	Akty Litovsko-Russkogo gosudarstva, wyd. M.D. Dovnar-Zapol'skij, t. 1 (Moskva 1899) i 2 (1897)
AVAKom.	Akty izdavaemye Vilenskoju Archeografičeskoju Kommisieju (od t. 20: ... Vilenskoju Kom. dlja razbora drevnich aktov), 1865 nn.
BGnieźn.	Bulla gnieźnieńska 1136 r., w wyd. Najdawniejsze zabytki języka polskiego, oprac. W. Taszycki, Wrocław 1951, s. 64–82
ČČH.	Česky Časopis Historický, Praha
CDMas.	Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis (wyd. J. Korwin-Milewski) t. 1, Varsoviae 1919
ČOIDrevn.	Čtenija v imp. Obščestve istorii i drevnostej rossijskich pri Moskovskom Universitete, Moskva
DArch.	Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters
DSForsch.	Deutsch-Slawische Forschungen
FRBoh.	Fontes rerum Bohemicarum, Praha
GVNPsk.	Gramoty Velikogo Novgoroda i Pskova (pod red. S. N. Valka), Moskva-Leningrad 1949
HŚl.	Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, t. 1, Kraków 1933
HZsch.	Historische Zeitschrift
JGMODeutsch.	Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands, Tübingen
IZap.	Istoričeskie Zapiski, Moskva
IKDRusi	Istorija kul'tury drevnej Rusi, t. 1–2, Moskva-Leningrad 1948, 1951
KHenr.	Księga Henrykowska (z przekł. pol. R. Grodeckiego), Poznań-Wrocław 1949
KMPol.	Kodeks dyplomatyczny Małopolski, wyd. F. Piekosiński, t. 1/4, Kraków 1876–1881

KWPol.	Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski t. 1/4, Poznań 1877–1881
MZPom.	Materiały Zachodnio-Pomorskie, Szczecin od 1955
NPLet.	Novgorodskaja pervaja letopiś staršego i mladšego izvodov, Moskva-Leningrad 1950
PPPol.	Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia, Poznań 1962
PRPrava	Pamjatniki russkogo prava (wyd. A.A. Zimin), Moskva od 1952
PSRLet.	Polnoe sobranie russkich letopisej, od 1841
RDSGosp.	Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, Lwów-Poznań
Repertorium	Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium polskich dokumentów doby Piastowskiej, zesz. 1, Kraków 1937
RIBibl.	Russkaja istoričeskaja biblioteka, S. Peterburg
SAUm.	Sprawozdania z posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków
SDGHutn.	Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, Wrocław
SDGWiejsk.	Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego, Wrocław od 1957
SMDWPom.	Studia i materiały z dziejów Wielkopolski i Pomorza, Poznań
SNForsch.	Slawische Nameforschung, Veröffentlichungen des Instituts für Slawistik, hrsg. v. N. H. Bielfeld, Berlin 1963
SVSlaw.	Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder (hrsg. v.H. Ludat), Giessen 1960
SŹródł.	Studia Źródłoznawcze, Poznań-Warszawa
VEKOtn.	Voprosy ėkonomiki i klassovych otnošenij v Russkom gosudarstve XII–XVII vekov, Moskva-Leningrad 1960
ZDŚredn.	Zbiór dokumentów średniowiecznych ... (równolegle z tytułem: Monumenta medii aevi diplomatica ...) wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897
ŻKMet.	Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne), wyd. T. Lehr-Spławiński, Poznań 1959.

SPIS RZECZY

Państwowe
Wydawnictwo Naukowe

Redaktor *Irena Tatarczukowa*

Wydanie I. Nakład 9750+250 egz.
Ark. wyd. 45,5. Ark. druk. 35+3 wkł.
Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 70×100
cm. Oddano do składania 4 IV 1966 r.
Podpisano do druku 1 XII 1966 r.
Druk ukończono w grudniu 1966 r.
Zam. nr 182/168. W-2. Cena zł 90,–

Drukarnia Uniwersytetu
im. A. Mickiewicza w Poznaniu
ul. Fredry 10

HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POCZĄTKI POLSKI

POLITYCZNE I SPOŁECZNE PROCESY KSZTAŁTOWANIA SIĘ NARODU DO POCZĄTKU WIEKU XIV

VI
2

WARSZAWA 1985

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

INDEKS DO TOMU III

* w tekście błędnie: Z. Hołowiński, Z. Hołowińska

* w tekście błędnie S. Rutkowski